PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA
i POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ w NOWYM SĄCZU

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXXIV ROK 2006

Prezydent Miasta Nowego Sącza
i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI
TOM XXXIV

Sądecka Biblioteka Publiczna
3000122721
REGION

Nowy Sącz 2006

Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujeckiego w Nowym Sączu
Region

Komitet Redakcyjny:
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec,
Bolesław Faron, Józef Hampel, Wacław Kawiorski,
Maria Kruczek, Jan Lach, Franciszek Leśniak,
Leszek Migrała, Stanisław Płaza
Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji),
Antoni Szczepanek, Michał Śliwa, Sławomir J. Tabkowski,
ks. Władysław Tarasek, Michał Zacłona

Fotografia na okładce: Sławomir Sikora

Redaktor techniczny: Antoni Kroh

Korekta: Barbara Magierowa

Skład, druk: KWADRAT, 33-300 Nowy Sącz,
ul. Lwowska 218b, tel. 018 441 09 28

Wydano z dotacji Rady Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Adres redakcji:
33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. 018 4442750
http://www.nowysacz.pl/rocznik

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY i ROZPRAWY

Grzegorz First
BADANIA ARCHEOLOGICZNE NA OBSZARZE ZIEMI SĄDECKIEJ 9

O. Krzysztof Morajko
POCZĄTKI OPACTWA CYSTERSÓW W LUDŹMIERZU - SZCZYRZYCU 25

Magdalena Bułat
NAZWY ZIEMI W XVII I XVIII W. NA PODSTAWIE KSIĄG SĄDOWYCH WIEJSKICH KLUCZA ŁĄCKIEGO, JAZOWSKIEGO I KRESU KLIMKOWSKIEGO 43

Agnieszka Skórska-Jarmusz
STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI - STAROSTA SPISKI 62

Robert A. Ślusarek
O POLICHROMII ŚCIAN PREZBITERIUM KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W PRZYDONICY 87

Tadeusz Aleksander
DZIEJE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 17 IM. KURIERÓW SĄDECKICH W NOWYM SĄCZU - PORĘBIE MAŁEJ (1902-2005) 106

Leszek Migrała
KOŁO I ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRYNICY W LATACH 1924-1939 157

Feliks Kiryk
WOKÓŁ II TOMU ROCZNIKA SĄDECKIEGO 169

Maria Kruczek
50 LAT ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU (1955-2005) 174

MATERIAŁY

Agata Tobiasz
KRYNICA I ŻEGIESTÓW W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.
Relacje lekarzy i kuracjuszy 199

Jan Wielek
Z DZIEJÓW TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ" W LIMANOWEJ (1893-1939) 221

Bożena Królczyk
„IDEA NASZA BĘDZIE SIĘ ROZRASTAĆ..." O DZIAŁALNOŚCI KOMITETU WYKONAWCZEGO I ZJAZDU ZWIĄZKU PODHALAN (1911-1912) 226

Tadeusz Duda
ŻYCIE POLITYCZNE W UZDROWISKACH SĄDECKICH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 232

Małgorzata Biel
DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA DRAMATYCZNEGO I TEATRU ROBOTNICZEGO W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM 241

Włodzimierz Winiarski
Z PAMIĘTNIKA ŻOŁNIERZA WRZEŚNIA
Oprac. Władysław Sobecki 253

JERZY ISZKOWSKI - CICHOCIEMNY, DZIENNIK SĄDECKIEGO LOTNIKA
Oprac. Jerzy Leśniak 262

Stanisław Stanuch
TRAGEDIA SĄDECZAN W ZATOCE LUBECKIEJ
Oprac. Janina Kwiek-Osiowska 273

Bolesław Faron
RZEŹBIARZ Z CZARNEGO POTOKA.
O Mieczysławie Kałużnym (1934-2002) 280

Michał Zacłona
ANDRZEJ WASIAK (1939-2003) 288

Urszula Dara, Józef Słowik
Z DZIEJÓW MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY W NOWYM SĄCZU 297

Danuta Binek
PORADNICTWO ZAWODOWE W NOWYM SĄCZU W LATACH 1999-2003 308

RECENZJE

DZIEJÓW ZNANEJ SZKOŁY TOM DRUGI
(CZYLI O „STULECIU SZKOŁY *POST SCRIPTUM"*) red. Maria Kruczek
(**Tadeusz Aleksander**) 332

Julian Dybiec NIE TYLKO SZABLĄ. NAUKA I KULTURA POLSKA
W WALCE O UTRZYMANIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ 1795-1918
(**Maria Kurzeja-Świątek**) 334

Marta Treit BIBLIOGRAFIA POWIATU SĄDECKIEGO 2002, Nowy Sącz 2004
(**Jolanta Kosecka**) 336

Jacek Poleski WCZESNOŚREDNIOWIECZNE GRODY W DORZECZU DUNAJCA
(**Jan Wnęk**) 338

ALMANACH ŁĄCKI, Nowy Sącz 2004
(**Jan Wnęk**) 342

MAŁOPOLSKA, album, wyd. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu
(**Sławomir J. Tabkowski**) 344

Daniel Weimer A JAK AUGUSTYNEK, Ż JAK ŻABECKI.
LEKSYKON PIŁKARZY SĄDECKICH, Nowy Sącz 2005
(**Ryszard Aleksander**) 345

Wanda Łomnicka-Dulak WSZYSTKIE PORY ŚWITU, Opole 2005
(**Wojciech Kudyba**) 347

Krzysztof Moskal ZAMKI W DZIEJACH POLSKI I SŁOWACJI, MIĘDZY WISŁĄ
A HORNADEM. CZ. II: OD ROKU 1500 DO 1771
(**Franciszek Leśniak**) 350

Kazimierz Kuropeska ZŁOTY JUBILEUSZ NOWOSĄDECKIEGO „STARTU"
NA TLE POLSKIEGO I ŚWIATOWEGO SPORTU
(**Ryszard Aleksander**) 351

SĄDECKIE PEJZAŻE tekst Wojciech Molendowicz, Wydawnictwo Fundacja,
(**Sławomir J. Tabkowski**) 353

Kazimiera Tobiasz-Otrębska GRÓDEK NAD DUNAJCEM I OKOLICE,
(**Sławomir J. Tabkowski**) 355

TU JEST MÓJ DOM - TRADYCJA I PRZESZŁOŚĆ
W REFLEKSJI MIESZKAŃCÓW RDZIOSTOWA I GMINY CHEŁMIEC
(**Michał Zacłona**) 356

NOWY SĄCZ. Wydawnictwo Urzędu i Rady Miasta Nowego Sącza
(**Ewa Bielenda**) 359

Jerzy Leśniak „SĄDECZOKI". SREBRNE GODY. NOWY SĄCZ 1980-2005,
(**Piotr Gryźlak**) 361

KRONIKA

KALENDARIUM POBYTÓW I WIZYT KAROLA WOJTYŁY NA SĄDECCZYŹNIE
(**Leszek Migrała**) 364

POMNIK PAPIEŻA JANA PAWŁA II W NOWYM SĄCZU
(**Jerzy Leśniak**) 372

DIARIUSZ OBCHODÓW 25-LECIA POWSTANIA SĄDECKIEJ „SOLIDARNOŚCI" NOWY SĄCZ 2005
(**Sławomir Sikora**) 376

ROZBUDOWA I MODERNIZACJA BUDYNKU SĄDECKIEGO „SOKOŁA" 1993-2004
(**Leszek Zegzda**) 380

ŁĄCKO NA EUROPEJSKICH TARGACH SZTUKI LUDOWEJ I RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO ORAZ MAŁOPOLSKICH DNIACH KULTURY LUDOWEJ W KRAKOWIE. SIERPIEŃ 2005
(**Julian Dybiec**) 383

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU PTH W NOWYM SĄCZU W 2005 ROKU
(**Maria Kruczek**) 386

NOWY SĄCZ W 2005 ROKU
(**Mieczysław Smoleń**) 392

SĄDECKIE BIOGRAMY

Ks. bp. Piotr Bednarczyk (1914-2001)
(**ks. Władysław Tarasek**) 452

Jan Bielak (1944-1994)
(**Tadeusz Duda**) 456

Henryk Cyganik (1946-2005)
(**Witold Ślusarski**) 459

Oktawian Jan Duda (1903-1992)
(**Urszula Duda**) 462

Janina Habela-Juin (1906-2003)
(**Jerzy Leśniak**) 466

Zbigniew Kmieć (1923-1991)
(**Kazimierz Kuropeska**) 468

Adam Michalewski (1909-1995)
(**Jerzy Leśniak**) 472

Stanisław Stanuch (1931-2005)
(**Jacek Kajtoch**) 474

Jan Szopa (1940-2005)
(**Krystyna Sikora**) 477

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Maria Treit
MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2005 ROK 483

Rok Papieża

W minionym roku odszedł Ojciec Święty Jan Paweł II.

Papież, który odmienił życie nas wszystkich, czego wyrazem była tak liczna obecność Sądeczan na pożegnalnej Mszy św. żałobnej i ta szczególna modlitwa w Jego intencji w dniu 6 kwietnia 2005 r.

Staliśmy się wtedy jedną wielką rodziną, zjednoczoną po śmierci Ojca, który przez 27 lat wlewał nadzieję w serca milionów ludzi.

Wyraziliśmy też wdzięczność za to, że dane nam było żyć w Jego czasach.

Nazajutrz po pogrzebie Papieża zrodziła się inicjatywa budowy pomnika Jana Pawła II, w sercu miasta, obok Ratusza.

Pomnik uroczyście poświęcono i odsłonięto w 27. rocznicę powołania kardynała z Krakowa na Stolicę Piotrową - 16 października 2005 r.

Uroczystość w tym wyjątkowym i historycznym - dla nas wszystkich - dniu była manifestacją wspólnej więzi.

Nowy Sącz, dzięki nadzwyczajnemu darowi serca Panów Józefa i Mariana Koralów, ubogacony został pomnikiem upamiętniającym naszego Wielkiego Papieża-Rodaka.

Każdy pomnik Ojca Świętego zdaje się do nas mówić: proszę, abyście całe to duchowe dziedzictwo - któremu na imię Jan Paweł II - raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością, abyście nigdy nie zwątpili, nie znużyli się i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastacie.

Papieski pomnik przypomina nam o odnowie tej ziemi i konieczności dokonywania wspólnie właściwych wyborów.

Jesteśmy przekonani, że mieszkańcy Nowego Sącza i Sądecczyzny pozostaną na duchowym szlaku wytyczonym przez polskiego Papieża.

Dziś Sądeczanie przyłączają się do ogólnoświatowych modłów o beatyfikację Jana Pawła, o Jego kanonizację.

O to, by Jan Paweł Wielki mógł odbierać naszą cześć na ołtarzach jako Jan Paweł Święty.

Ks. dr Prałat Waldemar Durda
Prepozyt Bazyliki św. Małgorzaty
w Nowym Sączu

Józef Antoni Wiktor
Prezydent Miasta
Nowego Sącza

ARTYKUŁY i ROZPRAWY

Grzegorz First

BADANIA ARCHEOLOGICZNE NA OBSZARZE ZIEMI SĄDECKIEJ
od początków zainteresowań pradziejami do profesjonalnych prac wykopaliskowych

Jednym z ważniejszych kierunków badań nad kulturą i dziejami Sądecczyzny jest ten, którego celem jest odtworzenie historii regionu od początku zasiedlenia przez ludzi, po czasy średniowieczne, w których ukształtowała się istniejąca obecnie sieć osadnicza terenu. Dla tego okresu jedynym źródłem poznawczym są źródła archeologiczne - wyniki prac wykopaliskowych oraz analiza wydobytych, czy dostępnych zabytków. Granicę górną tego okresu dla ziemi sądeckiej stawia się na ogół na końcu wieku XIII, od którego źródła pisane powoli i stopniowo wzbogacają zasób wiedzy dla historyków[1]. W prezentowanym opracowaniu starano się wskazać najważniejsze etapy i wydarzenia związane z zainteresowaniem tym właśnie okresem dziejów Sądecczyzny (głównie tzw. okresem pradziejowym, czyli do początków średniowiecza), od najstarszych wzmianek o znaleziskach do czasów współczesnych i profesjonalnych prac wykopaliskowych[2]. Przedmiotem opracowania są zatem zainteresowania przy pomocy źródeł archeologicznych lub badań terenowych obszaru historycznej Sądecczyzny, widoczne na przestrzeni dwóch ostatnich wieków[3]. W niektórych miejscach zakres czasowy oraz przestrzenny może wykraczać poza nakreślone ramy; jest to jednak konieczne, gdyż niektóre zjawiska kulturowe nie znają ram i granic geograficznych.

Zainteresowanie dziejami najbliższej okolicy skłania często jej miłośników do poznania pozostałości dawnych wydarzeń, które są widoczne w terenie w postaci grodzisk, starych zamczysk, luźnych znalezisk tudzież innych, które zachowane w tradycji ustnej mieszkańców świadczą o dawno minionych czasach. Najczęściej znaleziska te sięgają czasów najdawniejszych, co do których milczą źródła pisane, albo są one niewystarczające. Widoczne w najbliższej okolicy relikty grodzisk, stare cmentarzyska, znajdowane przypadkowo skorupy, monety, narzędzia metalowe czy ozdoby, od początku zainteresowania dziejami budziły uwagę pierwszych badaczy mniej lub bardziej profesjonalnie przygotowanych do ich opracowania czy interpretacji. Zjawisko to charakterystyczne jest głównie dla wieku XIX, w którym to kształtują się podwaliny pod naukowe podejście do rozwijającej się dyscypliny naukowej, jaką jest archeologia. Początki tej dyscypliny sięgają wprawdzie końca wieku XVIII, ale dopiero odkrycia i badania wieku następnego, torują drogę do systematycznych prac nad prahistorią regionów. Tak było i na ziemiach polskich, gdzie

1 W zakresie przeglądu historii badań nad najdawniejszą przeszłością Sądecczyzny w oparciu o źródła pisane por. K. Dziwik, *Sądecczyzna wczesnośredniowieczna (do końca XIII wieku) w świetle źródeł i dotychczasowego stanu badań*, [w:] Rocznik Sądecki (dalej RS), t. III 1957, s. 317-345.

2 Pominięto tutaj szereg opisów podróży po Sądecczyźnie, które miały miejsce szczególnie w wielu XIX. Podróże te miały charakter opisowy i ich relacje są cennym źródłem wiedzy na temat ówczesnego wyglądu zabytków sądeckich. W większości wypadków podróżnicy jednak nie podejmowali prac ziemnych, por. A. Tobiasz, *Wybrane podróże po Sądecczyźnie w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] RS, t. XXXII 2004, s. 157-178.

3 por. J. Flis, *Sądecczyzna i jej granice*, [w:] RS, t. I 1939, s. 1-20.

szybko rozwijają się ośrodki badawcze i działają pierwsi archeolodzy. Badania te ukierunkowane są na dbałość o zachowanie polskości pod zaborami, ale często wyznaczane są przypadkowymi odkryciami, które nagłaśniane rozbudzają wyobraźnię innych[4]. Obok ośrodka poznańskiego i warszawskiego szczególnie rozwija się ośrodek krakowski. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Krakowie z powołanym w roku 1850 w jej strukturach Wydziałem Archeologicznym, a później Akademia Umiejętności z Komisją Archeologiczną, roztaczają opieką zainteresowania prahistorią Galicji. W tym samym roku działacze krakowscy Karol Kremer i Wincenty Pol wydali instrukcję poszukiwania i opieki nad zabytkami archeologicznymi w Galicji, pod nazwą *Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonym w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze wskazówką mogącą posłużyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju*. Także w Krakowie działał pierwszy docent Uniwersytetu Jagiellońskiego w zakresie archeologii - mianowany na to stanowisko w roku 1866 Józef Łepkowski, który rok później założył Gabinet Archeologiczny[5]. Przeprowadził on akcję inwentaryzacyjną zabytków archeologicznych Galicji, w tym także Sądecczyzny, podróżując i nawiedzając miasteczka i wsie sądeckie. Ta bliskość Krakowa powoduje, iż zainteresowanie prahistorią Sądecczyzny przyjmuje szybko naukowe podłoże, a znaleziska sądeckie trafiają w profesjo-nalne ręce. Tym samym zabytki te unikają, tak charakterystycznych dla innych terenów, na wpół fantastycznych opracowań, których geneza tkwi w słynnym zdaniu Jana Długosza o *glinianych garnkach rosnących w ziemi*[6].

Sądecczyzna z racji górskiego i ważnego położenia na szlakach handlowych uchodziła za obszar bogaty w skarby; wspominają o tym przewodniki i ludowe przekazy[7]. Ziemia o tak ważnej pozycji w dziejach Małopolski, bogato zasiedlona przez wszystkie wieki przez różne grupy etniczne i narodowe, musiała kojarzyć się podróżnikom ze skarbami, choćby tymi ukrywanymi w ziemi, czy przydrożnych zameczkach. Wiele takich wzmianek odnajdujemy właśnie w przewodnikach i pamiętnikach z podróży odbywanych w romantycz-

4 Por. na przykład słynne odkrycie posągu Światowida w rzece Zbrucz w roku 1848 i jego tryumfalne przewiezienie do Krakowa trzy lata później.

5 J.A. Ostrowski, *Józef Aleksander Łepkowski (1826-1894) - twórca uniwersyteckiego Gabinetu Archeologicznego*, [w:] Alma Mater 41/2002, s. 22, por. także A. Tobiasz, *Archeologiczne podróże Józefa Łepkowskiego po Sądecczyźnie*, [w:] RS, t. XXXIII 2005, s. 207-224.

6 Za ojcem polskiej historiografii zdanie o *garnkach rosnących w ziemi* powtarzają inni kronikarze: Maciej z Miechowa w roku 1521 w swojej *Chronica Polonorum* oraz Marcin Kromer w *Polonia, sive de situ* ... z roku 1577. Dopiero Jan Jonston (1603-1675) w roku 1661 pierwszy zwraca uwagę na starożytność tych garnków i sugeruje, że są to urny grobowe - por. J. Skoczylas, *Jan Jonston a początki geologii w Wielkopolsce*, [w:] *Europejskość myśli i twórczości naukowej Jana Jonstona po czterech wiekach. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Lesznie 23 V 2003 r.*, pod. red. A. Koniora, Leszno 2003, passim, oraz A. Abramowicz, *Jana Jonstona zainteresowania archeologiczne*, [w:] *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*, seria B, zeszyt 28, Warszawa 1978, s. 153.

7 Por. rękopis *Opisanie Gór Karpackich albo Tatrów, w których się znajdują skarby, kruszce i drogie kamienie*, [za:] J. Wiktor, *Pieniny i ziemia sądecka*, Kraków 1965, s. 230-231. Za jednego z pierwszych poszukiwaczy skarbów na ziemi sądeckiej może uchodzić już jeden z jej pierwszych kasztelanów - Wydżga z połowy XIII w., który według zachowanych przekazów, przy pomocy diabła znalazł żyły złota, por. L. Morawiecki, O *Wydżdze z Czorsztyna, który miał szukać złota*, [w:] RS, t. XV-XVI 1974-1977, s. 405-416.

nym wieku XIX[8]. Zapewne wieść taką poświadczały przypadkowe znaleziska monet, czy metali w czasie prac polowych. Takie przypadkowe znaleziska są dla badaczy późniejszych właściwie nieuchwytne, w większości szybko sprzedane lub zapomniane, giną w mrokach dziejów. Niektóre z nich zachowały się do naszych czasów albo w oryginale albo w opisach. Tę grupę znalezisk reprezentują głównie monety. Za jedno z pierwszych, udokumentowanych takich odkryć, może uchodzić znalezisko monet rzymskich na terenie blisko siebie leżących wsi Podole, Siedlce oraz Mogilno, dokonane przed rokiem 1845[9]. Monety te zmieniając potem właścicieli, częściowo zaginęły. Ten nurt przypadkowych znalezisk uzupełniany był już od wieku XIX celowymi poszukiwaniami w miejscach, które znane były lokalnie jako grodziska, zamki, czy miejsca kultu. Poszukiwań takich dokonywali zapewne miłośnicy historii, podróżnicy, ale także zwykli handlarze chcący zarobić na „skarbach".

Za pierwszą odnotowaną w źródłach pisanych wzmiankę o odkryciu prehistorycznym można uznać wzmiankę o poszukiwaniach Józefa Gwalberta Pawlikowskiego z Medyki, na Jarmucie obok wsi Szlachtowa koło Szczawnicy[10]. W roku 1840 odkrył on tam popielnice, brązowe toporki oraz ozdoby. Późniejszy pierwszy „prahistoryk" Sądecczyzny Szczęsny Morawski interpretuje te znaleziska jako miejsce kultu Słowian, co jest charakterystyczne dla ówczesnych kierunków badań.

Dla historii, nie tyle badań archeologicznych Sądecczyzny, ile bardziej dziejów zainteresowania nimi, szczególne znaczenie mają podróże dwóch zasłużonych krajoznawców i historyków, odbyte w I połowie XIX w. W roku 1831 podróż wzdłuż biegu Dunajca od okolic Tarnowa do Krościenka odbył młody uczeń Gimnazjum w Nowym Sączu Żegota (Ignacy) Pauli[11]. W pracy będącej plonem tej podróży, Pauli opisuje obok obrzędów ludowych także *zabytki starożytności rodzinnego kraju*[12]. Drugim podróżnikiem, który dostarczył cennych rysunków obrazujących ówczesny wygląd zamków i innych nieruchomych zabytków całego regionu Galicji, Tatr, Spisza i pogranicza, był Bogusz Zygmunt Stęczyński[13]. Jego „Okolice Galicji" zawierają prócz opisów miejscowości i mieszkańców, charakterystyki położenia i dojazdu, refleksji osobistych, także rysunki zabytków, co ma duże znaczenie przy odtwarzaniu ówczesnego wyglądu obecnie zniszczonych zamków, rezydencji itp.

Jednak to wspomnianemu Szczęsnemu (Feliksowi) Morawskiemu może przypaść miano pierwszego archeologa Sądecczyzny. Ten urodzony w 1818 roku w Rzeszowie historyk i felietonista, a z wykształcenia filozof i prawnik, związany początkowo ze Lwowem, gdzie był konserwatorem i bibliotekarzem

8 Por. J. Kolbuszewski, *Skarby króla Gregoriusa. O poszukiwaczach skarbów w XVII i XVIII wieku*, Katowice 1972, oraz S. Sierotwiński, *Przewodnik dla poszukiwaczy skarbów w Tatrach*, [w:] Wierchy, XXIV 1955, s. 216-219.

9 L. Morawiecki, *Monety rzymskie z okolic Nowego Sącza*, [w:] Acta Archaeologica Carpathica (dalej AAC), XVII 1977, s. 171-180.

10 S. Morawski, *Sądecczyzna*, Kraków 1863, s. 17. Józef Gwalbert Pawlikowski (1795-1852) był właścicielem dóbr Medyki, kolekcjonerem, założycielem pierwszej w Galicji szkoły ogrodniczej.

11 I. Styczyńska, *Żegota Pauli* (1 VII 1814 - 20 X 1895), [w:] Almanach Sądecki, t. XII 1994.

12 Ż. Pauli, *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831*, [w:] Rozmaitości 1835, nr 47-52, oraz *Starożytności Galicyjskie*, Lwów 1840.

13 B.Z. Stęczyński żył w latach 1814-1890, podróże odbywał od roku 1833, por. A. Tobiasz, *Wybrane podróże ...*, s. 171-177.

w Zakładzie im. Ossolińskich, w 1852 zamieszkał na Sądecczyźnie (w Kamionce Wielkiej i Starym Sączu)[14]. W roku 1857 został członkiem-korespondentem Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Miłośnik sztuki, wyszukiwał cenne zabytki, wędrował po okolicy, szperał w archiwach, pisał. Najprawdopodobniej to jemu zawdzięczamy odkrycie grodziska w Naszacowicach, a na pewno był on pierwszym, który go opisał[15]. W swym dziele *Sądecczyzna* wskazuje on na *jedyne dochowane grodzisko* położone nad Dunajcem, *¾ mili powyżej Starego Sącza* po przeciwległej stronie wsi „Opolana"[16]. O znaczeniu Naszacowic przekonał się Morawski nie tylko na podstawie topografii i usytuowania grodziska, ale także z odnalezionych tutaj zabytków. Relacjonuje on: *(...) w Naszacowicach obok pierzchni spiżowych, miseczkę okrągłą z pręta spiżowego uwitą (...) znalazca Wilk chłop wójt naszacowicki, właściciel części tego grodziska roku 1863 jeszcze żyw i niezbyt wiekowy okazywał żyjącym świadkom (...) za mały pieniądz sprzedał Żydowi domokrążcy nieznanemu*. Co istotne, Morawski pierwszy identyfikuje Naszacowice jako jeden z pierwszych pra-Sączów - siedzib kasztelana sądeckiego, co później będzie przedmiotem szczegółowych badań archeologicznych i historycznych[17]. Znakiem czasów, w jakich przyszło żyć Morawskiemu są jego hipotezy utożsamiające Sącz z Ptolemeuszową Asancją (Ashanka, Asanka), zaprezentowane po raz pierwszy na posiedzeniu Komisji Archeologicznej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w roku 1874, tuż po przeprowadzeniu pierwszych badań wykopaliskowych[18]. W swym dziele *Sądecczyzna* relacjonuje on kolejne swe prace i identyfikuje następne grodziska na ziemi sądeckiej - w Gródku nad Dunajcem między Zbyszycami i Rożnowem, gdzie jednak kopiec nie pozostawił śladów, oraz w miejscowości Białawoda na wzgórzu Chełm nad Chomranicami[19]. Morawski zauważył także ślady okopów i obozowisk konfederatów barskich koło Izb i Tylicza, przy czym wiąże je z czasami dużo wcześniejszymi[20]. W swym dziele zamieścił Morawski również plany grodu naszacowickiego oraz założeń obronnych i zamków w Melsztynie, Czorsztynie, Muszynie, Tropsztynie oraz Rytrze. Ślady kolejnych odkryć Morawskiego odnajdujemy w jego drugim dziele *Prasłowianie i Prabałta*, wydanym w roku 1862. Opisuje w nim odkrycia w Rdziostowie, dokonane przez Jana Potoczka, w Jasiennej oraz Krużlowej, gdzie natrafiono na skarb[21]. Bardzo ważna jest pozycja Morawskiego w badaniach nad dziejami Starego Sącza. W roku 1884 zajmował się odkryciem dokonanym na cmentarzysku na Lipiu. Wiązał on tamtejsze odkrycia z istnieniem szlaku bursztynowego, który

14 J. Rzońca, *Szczęsny Morawski jako historyk Sądecczyzny*, [w:] RS, t. XXVI 1998, s. 26-32.

15 S. Morawski, *Sądecczyzna* ..., s. 14-16.

16 Chodzi zapewne o obecny przysiółek Opalana na wysokości Kadczy na przeciwległym brzegu Dunajca, nad Potokiem Kadeckim. Sugestia Morawskiego, że to pozostałość opola grodu naszacowickiego jest chyba nader ryzykowna, choć poświadcza intuicje autora co do rangi i wielkości grodu.

17 A. Żaki, *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza*, [w:] RS, t. VI 1960, s. 1-50.

18 M. Cabalska, *Pradzieje powiatu nowosądeckiego* [w:] RS, t. X-XI 1969-1970, s. 104-105.

19 S. Morawski, ... s. 16-17.

20 Morawski pisze o *strażach z czasów Chrobrego* - wydaje się trafniejsze, iż część tzw. okopów granicznych (nie mylić z okopami konfederackimi) należy wiązać z obroną dóbr klucza muszyńskiego przed Węgrami, por. T. Nowalnicki, *Stare okopy graniczne na głównym grzbiecie karpackim w Sądecczyźnie*, [w:] Wierchy, XL 1971, s. 282-286.

21 M. Cabalska, *Pradzieje* ..., s. 105, we wspomnianej przez Morawskiego Jasiennej kopał w roku 1877 J. Traczewski, co relacjonowała ówczesna prasa.

wiódł z obszarów cesarstwa rzymskiego, między innymi przez Sądecczyznę, nad Bałtyk[22].

Działalność zmarłego w roku 1898, właśnie w Starym Sączu, Szczęsnego Morawskiego odznaczyła nowy etap w badaniach nad prahistorią ziemi sądeckiej. Jego pionierskie wykopaliska otworzyły bardziej naukowe zainteresowania odkrywanymi skarbami i grodziskami. Sam Morawski nie ustrzegł się przed pseudonaukowymi wywodami, ale często intuicyjnie dobrze interpretował znaleziska, według stanu wiedzy dostępnej w jego czasach.

Na koniec wieku XIX przypadają także pierwsze inicjatywy obejmujące organizację wystaw eksponujących wykopane przedmioty, głównie naczynia i monety. W roku 1888 taką wystawę artystyczną i archeologiczną otwarto w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół" w Nowym Sączu[23].

Na początku XX w. zasługi na polu ochrony znajdywanych monet, a także innych drobnych znalezisk, położył dyrektor CK Gimnazjum w Nowym Sączu - Stanisław Rzepiński. Choć założony przez niego w 1899 r. gabinet archeologiczny skupiał się głównie na zabytkach i modelach zabytków antycznych, to jednak jego opiekun nawoływał do oddawania także lokalnych znalezisk[24]. Akcja skutkowała i w krótkim czasie gabinet szkolny chwalił się pokaźnym zbiorem monet, nie tylko antycznych, ale także średniowiecznych i nowożytnych[25]. Oczywiście były one w głównej mierze zakupywane lub darowane często przez przyjaciół gabinetu, ale nie brak w nim było obiektów przynoszonych przez uczniów czy rodziców, wykopywanych z pól galicyjskich. Monety te były skatalogowane i opisane; cały zbiór zaginął najprawdopodobniej podczas II wojny światowej.

Kolejny etap badań, już o charakterze bardziej profesjonalnym, otworzył u progu XX wieku profesor UJ, prawnik i archeolog Włodzimierz Demetrykiewicz. Ten żyjący w latach 1859-1937 organizator nauki archeologicznej, był z racji swego wykształcenia zainteresowany szczególnie prawną ochroną zabytków archeologicznych. W roku 1894 objął on kierownictwo Muzeum Archeologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie i stąd zapewne wiele wykopywanych przypadkowo zabytków w I połowie XX w. trafiało właśnie do muzeum krakowskiego[26]. Już w roku 1901 odwiedził on w ramach swych podróży inwentaryzacyjnych po Galicji Naszacowice, rok później zidentyfikował grodziska w Podegrodziu na Grobli oraz Zamczysko[27]. Te dwa grodziska sta-

---

22 S. Morawski; *Jeszcze o ścieży jantarowej i wykopaliskach w Starym Sączu*, [w:]. Kurier Rzeszowski, 2 1884, nr 14 s. I-3, nr 15 s. I-4, oraz S. Morawski, *Po jantar (bursztyn). Wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu cezara Nerona*, Kraków 1894.

23 K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887-1937*, Nowy Sącz 1937, s. 24.

24 por. G. First, *Gabinet archeologiczny w I Gimnazjum w Nowym Sączu i jego twórca Stanisław Rzepiński*, [w:] Almanach Sądecki, 1-2 (L-LI) 2005, s. 11-23.

25 S. Rzepiński, *Monety i rękopisy Gabinetu archeologicznego c.k. gimnazyum w Nowym Sączu* [w:] Sprawozdania Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1908, s. 3-74

26 Por. historia Muzeum Archeologicznego w Krakowie zamieszczona na stronie internetowej www.ma.krakow.pl

27 J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, IA UJ, Kraków 2004, s. 293, 308, oraz A. Żaki, *Wędrówki Sącza. O rozwoju sądeckiego ośrodka osadniczego do schyłku XIII stulecia*, Kraków 1974, s. 37. Wzmianka o odkryciach grodzisk podegrodzkich została zawarta w *Materiałach antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych* w roku 1903, por. także W. Demetrykiewicz, *Prahistoria*, [w:] *Dunajcem z Niziny Nadwiślańskiej w Tatry. Zbiorowy przewodnik dla wycieczek krajoznawczych XI Zjazdu Polskich Lekarzy i Przyrodników*, Kraków 1911. Tę ostatnią publikację można uznać za pierwszą naukową próbę syntezy pradziejów regionu sądeckiego.

nowić będą ważne obiekty w późniejszych badaniach nad historią wczesnego średniowiecza regionu sądeckiego. Dalsza działalność Demetrykiewicza zaowocowała identyfikacją grodzisk i stanowisk archeologicznych w Maszkowicach (1906 oraz 1913 r.) i Rożnowie (1908 r.), a także w znanych już: Rdziostowie, Białejwodzie, Muszynie oraz na Winnej Górze w Biegonicach[28].

Prace inwentaryzacyjne wspierał od roku 1914, a potem kontynuował samodzielnie jeden z uczniów W. Demetrykiewicza - Józef Żurowski. Żyjący w latach 1892-1936 archeolog, wykładowca uniwersytecki, ale przede wszystkim pracownik krakowskiego Muzeum Archeologicznego oraz konserwator zabytków archeologicznych w województwie krakowskim, prowadził liczne prace wykopaliskowe i inwentaryzacyjne. Ich efektem była bardzo istotna dla pradziejów sądeckich synteza znalezisk z obszaru doliny Dunajca, datowanych na koniec epoki brązu i początek epoki żelaza, opublikowana w roku 1927[29]. To właśnie J. Żurowski może uchodzić za odkrywcę grodziska w Chełmcu na Górze Chełmowej, datowanego na IX-X w[30]. Stanowisko to spenetrował w roku 1923. W okresie tym dokonał on także sondażu i wizytacji grodzisk w Marcinkowicach, Naszacowicach, Podegrodziu. W wyniku prac terenowych J. Żurowskiego przebadano i zinwentaryzowano liczne zabytki ruchome z doliny Dunajca, pochodzące z wspomnianych grodzisk, a także z miejscowości Gródek nad Dunajcem czy Zabełcza.

W latach przedwojennych rozpoczął swe badania, koncentrując się szczególnie nad średniowieczem, inny pracownik Muzeum Archeologicznego w Krakowie, Gabriel Leńczyk[31]. W latach 30. XX w. zaczął realizować projekt inwentaryzacji grodzisk województwa krakowskiego. Badał założenia obronne w Białejwodzie, Muszynie oraz Gródku nad Dunajcem, wizytował stanowiska archeologiczne w Podegrodziu, a w 1933 odwiedził Naszacowice. W wyniku dokonanych wstępnie badań archeologicznych oraz zachowanych ruin zamków, położonych wzdłuż biegu Dunajca, coraz bardziej krystalizowała się idea systemu obronnego szlaku naddunajeckiego; założeniami tymi zajęła się w swej pracy, opublikowanej w 1929 r. historyczka Helena Langerówna[32]. Jej niektóre spostrzeżenia, dotyczące szczególnie systemu osadniczego wczesnej kasztelanii sądeckiej, zostały później gruntownie zweryfikowane w toku prac archeologicznych prowadzonych w Naszacowicach i Podegrodziu[33].

O okolicznościach dokonywania w czasach międzywojennych odkryć i zaangażowaniu nie tylko naukowców, ale także miejscowych miłośników starożytności i lokalnych społeczników, mówią dobrze relacje G. Leńczyka na temat pierwszych badań grodziska na Grobli w Podegrodziu, gdzie (...) *zbierano okazy ceramiki wczesnośredniowiecznej, składano je w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, ale badań nie przeprowadzano. W 1936 roku bawił tu obóz pod kierunkiem J. Staśki (...), wydobyto >cegłę, kości i popioły<. Ludność ujrzała piaskowce, które były poukładane >jakby je kto wmurował<.*

28 M. Cabalska, *Pradzieje ...*, s. 105.
29 J. Żurowski, *Skarby halsztackiego okresu z doliny Dunajca*, Kraków 1927.
30 J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody ...*, s. 198.
31 M. Cabalska, *Pradzieje ...*, s. 106.
32 H. Langerówna, *System obronny doliny Dunajca w XIV w.*, Kraków 1929.
33 A. Żaki, *O położeniu ...*, s. 5-9, na przykład błędne umiejscawianie obronnej osady - grodziska/zamku w Starym Sączu.

Zaciekawił się tym katecheta szkolny ks. Karol Mazur i porozumiał się w sierpniu 1938 roku z kapitanem Wojsk Polskich Czerwińskim z Nowego Sącza. Kapitan polecił żołnierzom wykopać wykopy na polu Jakuba Drożdża (...)[34].

Opisana „czujność" lokalnej inteligencji wielokrotnie przyczyniała się do uratowania cennych znalezisk, wykopywanych przypadkowo na przykład w czasie prac polowych. W ten sposób uratowano skarb odkrywany na polach przysiółka Łącka - Tarnawy, w latach 1927-1933. Wyorywane przedmioty metalowe po wielu perturbacjach trafiały do Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Niemała była w tym zasługa kolejnej ważnej postaci, może nie tyle dla badań archeologicznych, co dla ratowania zabytków i opieki nad nimi. Mowa o Romanie Szkaradku, z zawodu urzędniku pocztowym i radcy poczty sądeckiej[35], żyjącym w latach 1887-1980. W okresie przedwojennym położył on wielkie zasługi w powołaniu Muzeum Ziemi Sądeckiej, będąc jego kustoszem, a w latach okupacji hitlerowskiej kierownikiem[36]. Był pasjonatem historii i archeologii, kolekcjonerem i filatelistą. Współpracował z archeologami z Muzeum Archeologicznego w Krakowie, wizytując odkrywane stanowiska pradziejowe. Zebrane zabytki przekazywał albo placówce krakowskiej lub rodzącemu się muzeum sądeckiemu. I tak na przykład w roku 1923 nabył on znalezioną w Zabrzeży monetę brązową z okresu panowania Trajana, którą wraz z innymi monetami sprzedał w 1935 r. Muzeum Archeologicznemu w Krakowie[37]. Obok zasług w ratowaniu zabytków z terenu Łącka oraz Rdziostowa, przyczynił się on także do przeprowadzenia tuż u progu wojny badań na grodzisku w Marcinkowicach, zabezpieczając skarb, zdeponowany w muzeum krakowskim[38]. Tuż przed wojną doszło także do pierwszych profesjonalnych badań zamku w Pieninach, prowadzonych przez Tomasza Szczygielskiego. Prace zostały przerwane wybuchem wojny oraz śmiercią T. Szczygielskiego w Oświęcimiu[39]. W roku 1937 przeprowadzono badania archeologiczno-architektoniczne na zamku w Nowym Sączu[40]. Wiązało się to z planami całkowitej odbudowy zamku i udostępnienia go jako siedziby muzeum. Prace przeprowadził inż. (?) Gawlik, odkrywając fundamenty murów obronnych i baszty od strony miasta; prac nie skończono, a szczegółowa dokumentacja zaginęła w czasie wojny.

II wojna światowa to z przyczyn oczywistych zastój w badaniach i zainteresowaniach archeologią Sądecczyzny. Prowadzono jednak drobne prace sondażowe. W latach 1940-1941 z inicjatywy R. Szkaradka i pod kierunkiem W. Radoga oraz Rudolfa Jamki z Krakowa, przebadano wielowarstwowe grodzisko w Marcinkowicach, o czym wspominała ówczesna prasa okupacyjna[41]. Grodzisko to datowane jest na IX-X w.

34 G. Leńczyk, *Badania w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz*, [w:] RS, t. V 1962, s. 1-9.
35 Por. R. Kumor, *Dawne godło miasta*, [w:] Kurier Starosądecki, nr 124, XII 2002, s. 6.
36 W. Kawiorski, *Muzeum sądeckie do 1945 r.*, [w:] RS, t. XXVII 1999, s. 102-109.
37 L. Morawiecki, *Monety rzymskie ...*, s. 171-180.
38 M. Cabalska, *Pradzieje ...*, s. 106.
39 Por. K. Karwowski, *Pieniński Park Narodowy*, Krościenko nad Dunajcem 2004.
40 S. Świszczowski, *Projekt odbudowy zamku w Nowym Sączu na pomieszczenie Muzeum Sądeckiego*, (odbitka), Kraków 1951.
41 *Ausgrabungen bei Neu Sandez*, [w:] Krakauer Zeitung, 19 X 1941 r., Rudolf Jamka (1906-1972), profesor Uniwersytetu we Wrocławiu, po wojnie do końca swego życia sprawował funkcje kierownika Katedry Archeologii Przedhistorycznej (a od 1971 dyrektora Instytutu Archeologii UJ).

Biblioteka Szkaradka Region w Nowym Sączu

W pierwszych latach powojennych wkrótce po reorganizacji struktury archeologii w Polsce, kontynuowano wyznaczone wcześniej kierunki badawcze. Studia na grodziskami obronnymi prowadził dalej G. Leńczyk; w roku 1955 prowadził on badania w Chełmcu na Górze Chełmowej, w Podegrodziu na Grobli i na Zamczysku. W toku badań terenowych zidentyfikował on grodzisko w Zabrzeży, na tzw. Babiej Górze[42]. Prace G. Leńczyka zaowocowały stworzeniem w 1964 mapy grodzisk małopolskich. W roku 1953 badania w Podegrodziu z ramienia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie prowadził Adam Krauss. Na polu Ignacego Ciągły zidentyfikował on osadę z późnego okresu rzymskiego. Rok wcześniej po raz pierwszy na archeologicznej mapie Sądecczyzny pojawia się nazwisko Andrzeja Żakiego. Z ramienia służb konserwatorskich województwa krakowskiego, ten trzydziestoletni podówczas archeolog przeprowadził wstępne prace na grodzisku w Naszacowicach, otwierając tym samym kolejny, najbogatszy etap badań nad prahistorią ziemi sądeckiej i jedną z najciekawszych dyskusji naukowych w powojennych dziejach archeologii ośrodka krakowskiego[43].

Andrzej Żaki interesował się szczególnie okresem wczesnego średniowiecza na obszarze Karpat oraz zagadnieniem powstawania zespołów miejskich. Dostrzegając rolę tego rejonu w rozwoju południowych rubieży państwa polskiego, a jednocześnie zdając sobie sprawę ze specyfiki badań w trudnym rejonie górskim, zainicjował powołanie zespołu badawczego archeologów krakowskich, którzy mieli się koncentrować nad badaniami na obszarze ówczesnych województw krakowskiego i rzeszowskiego. Inicjatywa ta, w roku 1951 zaowocowała powołaniem, nazwanej później, Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej[44]. KEA od roku 1958 była afiliowana przy Polskiej Akademii Nauk - oddziale krakowskim. Do tej daty jej badania skupiały się głównie na obszarze województwa rzeszowskiego, które było zaniedbane przez służby archeologiczne (badania w Przemyślu, grodziska w Wietrznej-Bóbrce i w Trepczy koło Sanoka). W latach 1958-1964 na skutek konfliktu między KEA a służbami konserwatorskimi województwa rzeszowskiego, prace na tym terenie osłabły, a główny kierunek badań objął Sądecczyznę. W latach następnych realizowano projekty badawcze na całym Podkarpaciu. Co istotne, wyniki badań były szybko opracowywane i publikowane, głównie w założonym przez A. Żakiego periodyku „Acta Archaeologica Carpathica", ukazującym się od roku 1958 do dziś. KEA przestała istnieć właściwie z chwilą wyjazdu z Polski do Szwajcarii jej założyciela i głównego kierownika - A. Żakiego, w roku 1971.

Pozycja KEA w badaniach nad archeologią ziemi sądeckiej jest niezaprzeczalnie znacząca. Najwięcej prac przeprowadził sam A. Żaki. Skupił się on głównie na badaniach ośrodków władzy u początków państwowości polskiej na obszarze Sądecczyzny. Problem siedziby kasztelanii sądeckiej i jej wędrówek w czasie wywoływał gorące polemiki wśród ówczesnych archeologów

42 M. Cabalska, *Pradzieje ...*, s. 107

43 A. Żaki, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach, pow. Nowy Sącz*, [w:] Wiadomości Archeologiczne, t. XX 1954, s. 234-250.

44 J. Kurczab, *O działalności KEA*, [w:] *Polonia Minor Medii Aevi. Studia dedykowane panu Prof. Andrzejowi Żakiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, pr. zb. pod red. Z. Woźniaka i J. Garncarskiego, Kraków-Krosno 2003, s. 83-120.

i historyków ośrodka krakowskiego oraz lokalnego środowiska naukowego[45]. W toku swych badań stwierdził on, iż centrum kasztelanii sądeckiej na przestrzeni wieków translokowało się wzdłuż doliny Dunajca. W wiekach X/XI do XIII siedziba kasztelanii mieściła się na terenie Podegrodzia (Sącz podegrodzki, początkowo może na Zamczysku, potem grodzisko na Grobli). Zespół podegrodzki był dużo starszy, być może jego początki sięgały fazy wiślańskiej (IX-X w.), kiedy funkcjonował wielki gród w Naszacowicach. Siedziba kasztelanii sądeckiej rozwijała się w miejscu Podegrodzia do czasu lokacji w połowie XIII w. w terasie ujściowej Popradu do Dunajca nowego miasta - Starego Sącza. W nowym mieście nie ulokowano jednak, według A. Żakiego, siedziby kasztelana; działo się tak zapewne na skutek działań księżnej Kingi, która była właścicielką dóbr sądeckich. Dopiero po jej śmierci w roku 1292 siedziba kasztelanii znalazła swe miejsce w nowo lokowanym, u ujścia Kamienicy do Dunajca mieście - Nowym Sączu[46]. Koncepcja Sącza podegrodzkiego i odrzucenie tezy o kasztelańskich funkcjach Starego Sącza wywołała szeroki odzew w świecie nauki i w środowiskach regionalnych. Jej głównym oponentem historycznym był Kazimierz Dziwik, a archeologicznym Maria Cabalska. Według wyników jej badań, siedziba kasztelana sądeckiego w omawianym okresie znajdowała się w grodzie zidentyfikowanym w Biegonicach na Winnej Górze[47].

A. Żaki oparł swe stwierdzenia na podstawie licznych, przeprowadzonych w latach 50. i 60. badań sondażowych oraz wykopaliskowych, a także kwerendy zachowanych źródeł pisanych. Prace, obejmujące także pozostałe stanowiska i inne projekty badawcze z różnych epok, prowadzone były przy udziale innych członków KEA - Zenona Woźniaka, Gabriela Leńczyka, Stanisława Kozieła, Mieczysława Frasia i innych[48]. Pod koniec lat 60. do badań włączyła się archeolog z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu - Bogumiła Sikora. Badania KEA skupiały się głównie na wczesnośredniowiecznych grodziskach w Naszacowicach (badania w latach 1966-1971), Podegrodziu (Grobla - lata 1961, 1966, Zamczysko - lata 1955, 1961-1963)[49]. W toku prac KEA dokonano także nowych odkryć: w roku 1954 odkryto grodzisko na Górze Zamkowej w Maszkowicach, a w 1963 łużyckie grodzisko z elementami osadnictwa późnośredniowiecznego w Kurowie[50]. To ostatnie zidentyfikowano dzięki informacji Mariana Moszyckiego - kierownika miejscowej szkoły podstawowej. W latach 1956-1957 prowadzono prace wykopaliskowe na Babiej

45 Por. M. Nowak, *I Konferencja Regionalna Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu*, [w:] RS, t. VIII 1967, oraz A. Żaki, *O położeniu ...*, passim, tenże, *Naszacowice, - Podegrodzie - Stary Sącz*, [w:] AAC, t. I, fasc. 2 1959, s. 219-225, tenże, *Wędrówki Sącza ...*, passim, A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądecczyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1961, passim, oraz głosy polemiki: K. Dziwik, *Czy istniał Sącz w Podegrodziu?*, [w:] RS, t. X-XI 1969-1970, s. 145-161, M. Cabalska, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Chełmcu Polskim i problem chronologii grodzisk Sądecczyzny*, [w:] Wiadomości Archeologiczne, t. XXXI z. 2-3 1965, s. 135-145, tejże, *Pradzieje ...*, passim, por. także ostrą odpowiedź autora („mit Sącza biegonickiego") - A. Żaki, *A jednak Podegrodzie ...*, [w:] RS, t. X-XI 1969-1970, s. 163-167.

46 A. Żaki, *Wędrówki Sącza ...*, passim.

47 M. Cabalska, *Pradzieje ...*, s. 134-136.

48 J. Kurczab, *O działalności ...*, s. 83-120.

49 J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody ...*, s. 234, 293, 308, Z. Woźniak, *Badania dwóch grodzisk w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz, 1961 r.*, [w:] AAC, t. IV 1963, s. 259-270.

50 A. Żaki, *Nowo odkryte grodzisko w Kurowie, pow. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. VI 1964, s. 41-46, A. Żaki, M. Fraś, B. Sikora, *Badania archeologiczne w Sądecczyźnie w r. 1964 /Kurów - Białawoda - Nowy Sącz - Podegrodzie i in./*, odbitka powielana.

Górze w Zabrzeży; odkryto tam pozostałości kultury łużyckiej[51]. Zainteresowano się także archeologią Starego Sącza; w roku 1952 przeprowadzono badania powierzchniowe i morfologiczne, rok później wykopaliska na Miejskiej Górze, a w roku 1956 badania sondażowe u ujścia Popradu, które przyniosły jednak wyniki negatywne[52]. Prowadzono także prace archeologiczno-architektoniczne w romańskim kościele w Tropiu[53].

Opieką archeologiczną objęto także zamki w Rytrze oraz Wytrzyszczce (zamek Tropsztyn), a w roku 1966 podczas remontu rynku w Nowym Sączu odsłonięto relikty średniowiecznego ratusza. W latach 60. na skutek wzmożonego budownictwa na Sądecczyźnie („eksperyment sądecki") dokonywano wielu przypadkowych odkryć. W celu ich zabezpieczenia prowadzono prace ratownicze; w ten sposób podczas budowy Sądeckich Zakładów Elektrod Węglowych w Biegonicach w roku 1960 odkryto stanowisko z epoki brązu (wpływy kultury pilińskiej), początku epoki żelaza oraz późnego okresu rzymskiego, a przy budowie cegielni w Bielowicach w roku 1967, natrafiono na ślady osadnictwa pradziejowego[54].

Obok prac terenowych rozwijały się także studia nad poszczególnymi zabytkami, odkrytymi w toku wykopalisk, lub znajdującymi się w zbiorach muzeów: krakowskiego, nowosądeckiego, czy warszawskiego. Studia te, których wyniki były publikowane na łamach periodyków naukowych, objęły głównie monety rzymskie z kolekcji muzealnych lub znajdywane na przykład podczas robót budowlanych. W roku 1959 odkryto w Gostwicy, podczas kopania studni, aureus z okresu panowania cesarza Tacyta, datowany na 275/276 r., w którym, w końcu tego wieku, wywiercono mały otwór, a w następnym dorobiono uszko ze złota[55]. Inne monety pochodziły z samego Nowego Sącza (odkryty w 1952 denar z czasów Antonina Piusa), Zabełcza (1953 r., antoninian z okresu Postumusa), Zabrzeży (brązowa moneta z okresu Trajana) oraz innych miejscowości Sądecczyzny. Obok numizmatów poddawano szczegółowym badaniom także inne, charakterystyczne zabytki niemasowe jak: kamień z zagadkowym rytem z Podegrodzia (prawdopodobnie tabliczka do gier), naszyjnik z brązu znaleziony w Łososinie Dolnej w czasie prac melioracyjnych, czy miecz żelazny z okresu średniowiecza, spod Rdziostowa[56].

Uzupełnieniem szerokiego zasięgu prac KEA było zapoczątkowanie badań nad epoką kamienia na Sądecczyźnie, który to kierunek od czasów J. Żurowskiego był zaniedbany. W roku 1970 zidentyfikowano stanowisko z epoki

51 S. Kozieł, *Zabrzeż, pow. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. I fasc. 1 1958, s. 109-113.

52 A. Żaki, *Naszacowice - Podegrodzie ...*, s. 219-225, M. Cabalska, *Badania sondażowe w Starym Sączu*, [w:] AAC, t. I, fasc. 2 1959, s. 227-231.

53 S. Kozieł, S. Świszczowski, A. Żaki, *Badania archeologiczno-architektoniczne w Tropiu, pow. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. VI 1964, s. 63-70.

54 M. Cabalska, R. Madyda-Legutko, K. Tunia, *Wyniki badań stanowiska z epoki brązu, początku epoki żelaza i późnego okresu rzymskiego w Nowym Sączu - Biegonicach*, [w:] AAC, t. XXIX 1990, s. 163-164, oraz AAC, t. X 1968, kronika.

55 A. Kunisz, *Złota moneta rzymska z Podegrodzia, pow. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. II 1960, s. 131-134, tenże, *Jeszcze o aureusie spod Podegrodzia (recte: z Gostwicy) i innych monetach rzymskich z okolic Nowego Sącza*, [w:] AAC, t. IV 1963, s. 279-283, L. Morawiecki, *Monety rzymskie ...*, s. 171-180

56 Z. Woźniak, *Zagadkowy ryt na kamieniu z Podegrodzia, pow. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. VI 1964, s. 57-61, B. Sikora, *Ciężki naszyjnik brązowy z Łososiny Dolnej, pow. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. XI 1969, s. 127-128, T. Szczepanek, *Średniowieczny miecz żelazny z dawnego łożyska Dunajca pod Rdziostowem, pow. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. XI 1969, s. 139-140.

kamienia w Marcinkowicach, odkrywając odłupki z krzemienia jurajskiego i jaspisu radiolarytowego[57].

O roli ziemi sądeckiej w ówczesnych badaniach nad pradziejami Małopolski świadczy fakt, iż to właśnie w Nowym Sączu odbyła się część Archeologicznego Sympozjum Karpackiego, które miało miejsce od 11 do 14 czerwca 1961 roku[58]. 13 czerwca w ratuszu nowosądeckim odbyła się sesja naukowa z udziałem przedstawicieli władz miasta i Polskiego Towarzystwa Historycznego, po której uczestnicy sympozjum wzięli udział objeździe po zabytkach i stanowiskach archeologicznych Sądecczyzny: Starym Sączu, Naszacowicach, Podegrodziu, Biegonicach, Maszkowicach oraz Zabrzeży.

Równolegle z działalnością KEA na Sądecczyźnie, od roku 1956 badania na tym obszarze początkowo z ramienia służb konserwatorskich województwa krakowskiego, a później Katedry Archeologii Polski UJ prowadziła wspomniana już Maria Cabalska. Jej szeroka aktywność oraz zaangażowanie w popularyzację odkryć, przyczyniały się do rozpoznania kolejnych stanowisk, związanych szczególnie z kulturą łużycką, epoką żelaza oraz wczesnym średniowieczem. Jej pozycja w archeologii Sądecczyzny, obok A. Żakiego, jest znacząca, tym bardziej, że badania swe prowadziła aż do lat 80., zamykając okres swej aktywności opublikowaniem w roku 1992 krótkiej syntezy pradziejów Sądecczyzny[59].

Badania M. Cabalskiej obok wspomnianych powyżej, związanych z lokalizacją centralnego ośrodka kasztelanii sądeckiej: Biegonice (Winna Góra), Stary Sącz (Lipie, od 1956 r.), na grodziskach w Chełmcu (1963-1966) i Marcinkowicach (1966), obejmowały także badania w Maszkowicach (1959-1975, z przerwami), gdzie stwierdzono ślady kultury puchowskiej oraz w Zabrzeży na Babiej Górze (1963-1964)[60]. M. Cabalska interesowała się także obszarem doliny Popradu, gdzie badania rozwiną się w latach 70. i 80. W latach 1973-1974 przeprowadziła ona prace na zamku w Muszynie, odsłaniając gródek ziemno-drewniany, datowany na wiek XI[61]. Ponadto przeprowadziła ona wstępne prace wykopaliskowe w Tyliczu[62].

Okres działalności KEA po kierunkiem A. Żakiego oraz prac M. Cabalskiej to bez wątpienia najbardziej aktywny okres w historii badań archeologicznych na Sądecczyźnie. Rytm prowadzonych badań nie był wyznaczany tylko przypadkowymi odkryciami, ale zyskiwał pewną, jakbyśmy to powiedzieli dzisiaj, strategię badań[63]. Ta próba nadania kierunków pracom badawczym,

57 A. Dagnan, *Znalezıska z epoki kamienia z Kotliny Sądeckiej*, [w:] AAC, t. XII 1971, s. 61-64.

58 AAC, t. IV 1963, kronika.

59 M. Cabalska, *Pradzieje na tle przedhistorycznego osadnictwa Sądecczyzny*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Sącza* t. I, pod. red. F. Kiryka, Warszawa - Kraków 1992, s. 23-52, opracowanie to stanowi aktualizację wcześniejszej syntezy autorki, *Pradzieje ...*, passim.

60 M. Cabalska, *Pradzieje ...*, s. 107-108, R. Madyda-Legutko, K. Tunia, *Historia badań nad okresem lateńskim i rzymskim w strefie beskidzkiej Karpat polskich*, [w:] *Okres lateński i rzymski w Karpatach polskich. Materiały z konferencji*, Krosno 2004, s. 30-31, M. Cabalska, *Badania archeologiczne na terenie Sądecczyzny*, [w:] RS, t. XV-XVI 1974-1977, s. 471-492, tejże, *Sądecczyzna w badaniach Katedry Archeologii UJ*, [w:] RS, t. VII 1966, s. 376-397, tejże, *Sprawozdanie z badań archeologicznych przeprowadzonych w Maszkowicach, pow. Nowy Sącz w latach 1965 i 1967*, [w:] RS, t. VIII 1968, s. 469-473, tejże, *Badania archeologiczne przeprowadzone w Chełmcu, pow. Nowy Sącz w 1966 r.*, [w:] Wiadomości Archeologiczne, t. XXXV 1970, s. 44-51.

61 M. Cabalska, *Zespół osadniczy w Muszynie. Gródek*, [w:] RS, t. XVII 1982, s. 275-289, tejże, *Zespół osadniczy w Muszynie. Zamek*, [w:] RS, t. XVIII 1987, s. 5-18.

62 M. Cabalska, *Tylicz w świetle badań wykopaliskowych*, [w:] AAC, t. XIX 1979, s. 161-168.

63 A. Żaki, *Węzłowe zagadnienia archeologii Sądecczyzny*, [w:] AAC, t. IV 1963, s. 255-257.

zmierzała do usystematyzowania dotychczasowych wyników oraz weryfikacji przyjętych hipotez. Taką metodologię widać najpełniej w zaprezentowanym problemie badawczym, jakim była lokalizacja siedziby kasztelanii sądeckiej, czy kwestia systemu obronnego doliny Dunajca we wczesnym i późnym średniowieczu. Takie założenia starano się także przyjąć w pracach nad osadnictwem w okresie kultury łużyckiej, oraz szerzej epoki brązu i żelaza, z okresem rzymskim i wędrówek ludów szczególnie.

Jednocześnie starano się jak najszerzej popularyzować wiedzę zdobywaną w trakcie wykopalisk i studiów materiałów archeologicznych. Obok artykułów w Roczniku Sądeckim, służyły temu także notatki i artykuły w prasie codziennej, nieraz bardzo obfite i wyczerpujące[64], odczyty na posiedzeniach PTH, czy publikacje popularno-naukowe, z *Wędrówkami Sącza* A. Żakiego na czele[65]. Grodziska sądeckie na stałe weszły do mapy atrakcji turystycznych Polski i profesjonalnych opracowań naukowych[66].

Po zaprzestaniu działania na początku lat 70. KEA, archeolodzy krakowscy kontynuowali prace i projekty badawcze związane z prehistorycznym osadnictwem na Sądecczyźnie. Reprezentowali oni głównie Instytut Archeologii UJ, Polską Akademię Nauk (Instytut Historii Kultury Materialnej, przekształcony później w Instytut Archeologii i Etnologii) oraz urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków powstałego w 1975 województwa nowosądeckiego. Rozpoczął się tym samym kolejny etap w archeologii ziemi sądeckiej, który przyczynił się do rozpoznania nowych problemów, związanych z osadnictwem na terenach dotychczas nie przebadanych.

W latach 70. badania swe kontynuowała Maria Cabalska[67]. W roku 1974 Krzysztof Tunia z IHKM PAN przeprowadził systematyczne badania powierzchniowe doliny Popradu, od Starego Sącza do Leluchowa, w wyniku czego skatalogował 82 punkty osadnicze[68]. Wśród nich, 42 można identyfikować z epoką kamienia, 8 z kulturą łużycką, 11 z okresem wpływów rzymskich, 8 ze średniowieczem i czasami nowożytnymi. Dokładne datowanie zabytków pozwoliło stwierdzić ślady kultury ceramiki sznurowej w Żegiestowie (stan. B) oraz kultury mazowszańskiej, przemysł świderski, także w Żegiestowie (stan. C). Była to pierwsza na taką skalę akcja badań powierzchniowych, która objęła teren dotychczas właściwie nie przebadany archeologicznie[69]. Późniejsze badania wykazały żywe osadnictwo w tej strefie, szczególnie w okresie wpływów rzymskich i wędrówek ludów. Prace takie przeprowadzili od roku 1975 Renata Madyda-Legutko z IA UJ oraz K. Tunia na stanowisku w Moszczenicy Wyżnej (stan. A i C), Piwnicznej (stan. A) oraz Rytrze

64 Por. (db), *Badania archeologiczne w Sądeckiem*, [w:] Dziennik Polski 13 IV 1961 r.

65 A. Żaki, *Wędrówki ...*, passim.

66 Por. J. Gąssowski, A. Kempisty, *Przewodnik archeologiczny po Polsce*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1973, hasła: Chełmiec, Gródek, Maszkowice, Naszacowice, Podegrodzie.

67 Obok wspomnianych powyżej prac, w latach 1976-1978 wspólnie z S. Kołodziejskim przebadała ona zamek pieniński, por. K. Karwowski, *Pieniński ...*, passim.

68 K. Tunia, *Archeologiczne zdjęcie terenu polskiej części dorzecza Popradu*, [w:] AAC, t. XVII 1977, s. 183-206. Obok dosyć intensywnego osadnictwa pradziejowego szczególnie w okolicach Muszyny, Andrzejówki i Tylicza, stwierdzono charakterystyczną dla ziem górskich aceramiczność (mała ilość ceramiki) neolitu, oraz dużą ilość znalezisk kamiennych z radiolarytu.

69 Pierwsze badania powierzchniowe na tym obszarze, w 1972 r., przeprowadzono w rejonie Tylicza, por. M. Parczewski, *Drobne prace poszukiwawcze w Beskidzie Niskim i Sądeckim*, [w:] AAC, t. XVI 1976, s. 113-115.

(stan. A)[70]. Badania objęły także inne, nowe stanowiska: w Podegrodziu (stan. 9) gdzie stwierdzono ślady kultury puchowskiej oraz w Tyliczu („Górki"), z pozostałościami poźnopaleolitycznymi[71].

W latach 1976-1977 K. Tunia przeprowadził drugie ważne badania powierzchniowe, tym razem na obszarze stanowiącym dotychczas białą plamę na archeologicznej mapie ziemi sądeckiej - dorzeczu Kamienicy (Nawojowskiej)[72]. W wyniku powierzchniówek skatalogowano 12 punktów osadniczych, głównie z epoki kamienia, od Nowego Sącza poprzez Kunów, Popardową Niżną (okres późnorzymski) po Nawojową i Łabową.

W latach 80. i 90. do prac włączali się inni badacze, dokonując odkryć na nowych stanowiskach lub redefiniując chronologię dotychczasowych. W roku 1983 Marek Szymaszkiewicz rozpoczął eksplorację cmentarzyska kultury pilińskiej w Chełmcu, około 1 km od grodziska[73]. Badania te w roku następnym kontynuowali Renata i Dominik Abłamowiczowie, rozszerzając horyzont czasowy cmentarzyska do okresu wpływów rzymskich[74]. W latach 80. przebadano także, odkryte na początku lat 70. przez Janusza Budziszewskiego wczesnośredniowieczne stanowisko w Podegrodziu nad Barczynką (stan. 9), związane z osadnictwem słowiańskim (praska prowincja kulturowa)[75]. W latach 1984-1988 prowadzono ratownicze badania na grodzisku w Marcinkowicach[76], a także w Starym Sączu (osada z młodszego i późnego okresu rzymskiego)[77]. W latach 90. prowadzono również prace z ramienia Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Nowym Sączu, pod kierunkiem A. Szybowicza. Przebadano między innymi zamki w Muszynie, Rytrze, Pieninach[78]. Prowadzono także badania powierzchniowe w ramach tzw. Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP).

W latach 70. i 80. kontynuowano, zapoczątkowane w dekadach ubiegłych, studia nad niemasowymi, charakterystycznymi zabytkami ze zbiorów muzealnych lub pochodzących bezpośrednio z wykopalisk. Obok studiów nad

70 R. Madyda-Legutko, K. Tunia, *Wyniki badań stanowisk okresu rzymskiego w Moszczenicy Wyżnej, woj. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. XVIII 1978, s. 113-149, tychże, *Wyniki badań stanowiska z okresu rzymskiego w Piwnicznej, woj. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. XX 1980, s. 143-152, R. Madyda-Legutko, *Rytro. Karpacka osada z okresu wędrówek ludów*, Prace Archeologiczne 57, Kraków 993/1994, tejże, *Zróżnicowanie kulturowe polskiej strefy beskidzkiej w okresie lateńskim i rzymskim. Katalog stanowisk*, Rozprawy Habilitacyjne nr 304/2, Kraków 1995 oraz tejże, *Zróżnicowanie kulturowe polskiej strefy beskidzkiej w okresie lateńskim i rzymskim*, Rozprawy Habilitacyjne nr 304/1, Kraków 1996.

71 R. Madyda-Legutko, K. Tunia, *Historia badań ...*, s. 31, K. Tunia, *Sprawozdanie z badań stanowiska z epoki kamienia w Tyliczu, woj. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. XVIII 1978, s. 227-233. P. Valde-Nowak, *Dzieje osadnictwa* [w:] *Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego*, pod. red. J. Staszkiewicza, Z. Alexandrowicz, T. Wieczorka, Z. Witkowskiego, 2002, s. 84-89.

72 K. Tunia, *Archeologiczne zdjęcie terenu dorzecza Kamienicy*, [w:] AAC, t. XX 1980, s. 121-127, wcześniej pochodziły stąd sporadyczne znaleziska, jak na przykład wióry i łupki krzemienne wykopane w Nowym Sączu przy ulicy Ducha Św. 12, w trakcie budowy szkoły muzycznej - por. A. Żaki, *Początki osadnictwa w Karpatach polskich*, [w:] Wierchy, t. XXIV 1955, s. 101.

73 M. Szymaszkiewicz, *Wstępne badania wykopaliskowe na cmentarzysku kultury pilińskiej w Chełmcu, g. loco, woj. nowosądeckie*, [w:] AAC, t. XXIV 1985, s. 147-152.

74 R. i D. Abłamowiczowie, *Badania wykopaliskowe przeprowadzone w roku 1984 na cmentarzysku ciałopalnym w Chełmcu, woj. nowosądeckie, stan. 2*, [w:] AAC, t. XXVIII 1989, s. 199-212.

75 R. Madyda-Legutko, K Tunia, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo w Podegrodziu, woj. Nowy Sącz*, [w:] AAC, t. XXXI 1992, s. 123-146.

76 A. Szybowicz, B. Szybowicz, J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grodzisko w Marcinkowicach*, [w:] AAC, t. XXXIV 1997-1998, s. 77-92.

77 Badania Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, por. R. Madyda-Legutko, K. Tunia, *Historia badań ...*, s. 31.

78 por. S. Węglarz, *Ryterska stróża jako element regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] Almanach Muszyny, 2003, s. 124-132.

monetami, zajęto się na przykład motyką rogową znalezioną przed II wojną światową w okolicach Nowego Sącza, a przechowywaną w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie, datowaną na neolit[79], zabytkami kamiennymi z osady w Maszkowicach z epoki brązu[80], siekierkami z brązu, znalezionymi w latach 70. przez M. Koguta w Jasiennej koło Korzennej[81] oraz brązowym okuciem typu awarskiego znalezionym w 1988 r. na grodzisku w Naszacowicach[82].

W omawianym okresie, badania czysto archeologiczne zaczęły być wspomagane nowymi technikami badawczymi i dodatkowymi źródłami wiedzy. I tak na przykład przeprowadzono analizę szczątków roślinnych, uzyskanych w czasie eksploracji stanowisk z okresu rzymskiego w Moszczenicy Wyżnej[83]. W latach 1985, 1987, 1997 Jacek Poleski oraz A. Szybowicz dokonali zdjęć lotniczych założeń w Naszacowicach, Podegrodziu oraz Marcinkowicach.

I to właśnie badania Jacka Poleskiego z IA UJ zamykają dotychczasową historię systematycznych badań archeologicznych Sądecczyzny do przełomu XX i XXI stulecia. W wyniku jego wielosezonowych prac na grodziskach w Naszacowicach, (w latach 1983-2001), datowanego od 2 poł. VIII do 2 poł. XI w. oraz na Zamczysku w Podegrodziu (w roku 1991 wspólnie z R. Madydą-Legutko), z XI-XII w., rozszerzeniu uległy studia nad plemiennymi i wczesnopaństwowymi grodami w Małopolsce, realizowane także na założeniach obronnych w Zawadzie Lanckorońskiej w powiecie tarnowskim i Łapczycy w powiecie bocheńskim[84]. Studia te były częścią szerszych projektów badawczych: realizowanego w latach 1992-1994 „Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca" oraz w latach 1999-2001 „Wczesnośredniowieczny gród plemienny i państwowy w Naszacowicach"[85]. W wyniku badań J. Poleskiego nawiązujących do węzłowego problemu archeologii Sądecczyzny z lat 50. i 60. potwierdzono, że gród w Naszacowicach od 2 poł. VIII w. do XI w. pełnił funkcje centralnego ośrodka osadniczego Sądecczyzny. Był raczej grodem schronieniowym, ale można go uznać za wyraz konsolidacji lokalnej ludności, zamieszkującej tę cześć doliny Dunajca. Badany gród w Podegrodziu na Zamczysku istniał krótko, od 2 poł. XI w. i został nagle opuszczony na skutek pożaru. W tym czasie powstaje prawdopodobnie gród na Grobli, gdzie lokuje się nowe centrum osadnicze w Kotlinie Sądeckiej.

79 J. Budziszewski, *Motyka rogowa z okolic Nowego Sącza*, [w:]AAC, t. XVII 1977, s. 149-150.

80 P. Valde-Nowak, *Zabytki kamienne z wielokulturowej osady w Maszkowicach nad Dunajcem*, [w:] AAC, t. XXVIII 1989, s. 81-107.

81 R. i D. Abłamowiczowie, *Dwie siekierki brązowe z Jasiennej, gm. Korzenna, woj. nowosądeckie,* [w:] AAC, t. XXVIII 1989, s. 213-215.

82 J. Poleski, *Brązowe okucie awarskie z grodziska w Naszacowicach. woj. nowosądeckie*, [w:] AAC, t. XXX 1991, s. 243-247.

83 M. Lityńska, *Szczątki roślinne z okresu wpływów rzymskich ze stanowisk A i C w Moszczenicy Wyżnej, woj. nowosądeckie,* [w:]AAC, t. XXIV 1985, s. 153-169.

84 J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody ...,* passim, tenże, *Wyniki dotychczasowych badań ratowniczych na grodzisku w Naszacowicach, województwo nowosądeckie*, [w:] AAC, t. XXVII 1988, s. 153-184, M. Krąpiec, J. Poleski, *Dwa grodziska wczesnośredniowieczne w Zawadzie Lanckorońskiej i Naszacowicach - datowanie metodą archeologiczną i dendrochronologiczną,* [w:] Przegląd Archeologiczny, t. XLVI 1996, s. 117-137, J. Poleski, *Dwa grodziska w Podegrodziu - problem kasztelanii sądeckiej*, [w:] *Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI-XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 1993, s. 235-259.

85 Por. materiały zawarte na stronie internetowej Zakładu Archeologii Średniowiecza IA UJ - www.archeo.uj.edu.pl

Zaprezentowany zarys dziejów zainteresowań pradziejami i historii badań nad archeologią ziemi sądeckiej, obejmujący najważniejsze i kierunkowe prace i odkrycia, potwierdza fakt różnorodności osadniczej i kulturowej tego terenu. Potwierdza także szerokie zainteresowanie tą problematyką wśród naukowców ośrodka krakowskiego oraz regionalistów. Zainteresowanie to wywodziło się z fascynacji *ziemią rodzimą*, ewoluowało przez *pierwsze* systematyczne badania, do bardziej profesjonalnych studiów nad obiektami nieruchomymi i zabytkami ruchomymi.

Rozwój odkryć, prac i badań nad archeologią Sądecczyzny można podzielić na 4 zasadnicze etapy, które obrazują rozwój całej archeologii polskiej. W *etapie pierwszym*, pionierskim, mamy do czynienia z przypadkowymi odkryciami i pierwszymi nie zawsze trafnymi próbami ich interpretacji. Ten etap, obejmujący wiek XIX, wyznaczony jest przez działalność S. Morawskiego i innych badaczy historii sądeckiej, którzy otaczają opieką znaleziska i miejsca pradziejowego osadnictwa.

W *etapie drugim*, który wiąże się z pierwszymi profesjonalnymi badaniami archeologicznymi, prowadzonymi w 1 poł. XX w., zajęto się wybranymi stanowiskami, które odkrywano na skutek usystematyzowanych inwentaryzacji lub przypadkowo. Poczyniono pierwsze próby syntetycznego spojrzenia na wybrane zagadnienia archeologii Sądecczyzny (system obronny grodzisk doliny Dunajca, osadnictwo w okresie halsztackim itp.). Koncentrowano się jednak na dolinie Dunajca oraz wybranych punktach osadniczych. Etap ten jest wyznaczany działalnością głównie W. Demetrykiewicza, J. Żurowskiego oraz lokalnych miłośników starożytności jak R. Szkaradek.

Etap trzeci, który rozpoczął się po II wojnie światowej i trwał mniej więcej do początków lat 70. XX w., to jak wskazano najbardziej intensywny okres w rozwoju archeologii sądeckiej. Etap ten wyznaczony jest rytmem badań Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej pod kierunkiem A. Żakiego oraz innych badaczy na czele z Marią Cabalską. Badania archeologiczne, jak wspomniano, zyskały wtedy określone kierunki i cele, które systematycznie realizowano. Archeologia Sądecczyzny posiadała plan badawczy, nie posuwała się tylko przypadkowymi odkryciami, ale systematycznie rekonstruowała dzieje osadnictwa i władzy, na tym tak ważnym obszarze. Wyniki odkryć szybko publikowano i popularyzowano. Nacisk położono na osadnictwo w dolinie Dunajca, badano także zamki średniowieczne, prowadzono prace ratownicze. Nie zaniedbano opracowań poszczególnych zabytków, badano także osadnictwo z epok wcześniejszych. Prace te wprowadziły stanowiska sądeckie w świat archeologii krajowej oraz pozwoliły poszerzyć horyzont badań nad osadnictwem całego regionu Karpat w Europie Środkowej.

Ostatni, *czwarty etap* badań archeologicznych ziemi sądeckiej, obejmuje trzy ostatnie dekady wieku XX. W tym okresie, pod kierunkiem R. Madydy-Legutko, K. Tuni, J. Poleskiego i innych badaczy, zainteresowano się nie tylko doliną Dunajca, ale także innymi terenami. W latach 70. punkt ciężkości przesuwa się nawet na dolinę Popradu, gdzie zidentyfikowano szereg stanowisk z okresu rzymskiego i wędrówek ludów, a także z epoki kamienia. Zainteresowano się także dorzeczem Kamienicy, kontynuowano badania nad zamkami

średniowiecznymi. Szeroki wachlarz prac został wzbogacony nowymi technikami badawczymi: archeobotaniką, dendrochronologią oraz archeologią lotniczą. Kontynuowano studia nad poszczególnymi zabytkami. W sposób szczególny rozwinięto temat osadnictwa wczesnośredniowiecznego, realizując projekty badawcze na grodziskach naddunajeckich. Rozszerzono badania nad kulturą łużycką, okresem lateńskim i rzymskim.

W porównaniu z innymi terenami rejonu Karpat, obszar sądecki jest stosunkowo dobrze rozpoznany, choć jest to uzasadnione częściowo stanem zachowania osadnictwa w trudnym rejonie górskim z zabudową miejską, a także stopniem zaawansowania prac nad poszczególnymi stanowiskami i okresami prehistorycznymi. W przypadku badań na Sądecczyźnie szczególny nacisk położono na badania wczesnośredniowiecznych grodzisk plemiennych i wczesnopaństwowych w dorzeczu Dunajca. Względnie dobrze rozpoznano także osadnictwo z końca epoki brązu i epoki żelaza szczególnie w dolinie Popradu, wraz z kontaktami z innymi kulturami regionu. Ciągle na przebadanie czeka zagadnienie zaludnienia w epoce kamienia i to zarówno w okresie neolitu, jak i paleolitu schyłkowego oraz mezolitu w świetle drobnych znalezisk, poświadczających sezonowe przebywanie na tym terenie grup ludności. Kolejnym otwartym zagadnieniem jest problem ciągłości osadniczej, między końcem okresu rzymskiego a wczesnym średniowieczem, relacje z innymi kulturami „zakarpackimi" oraz weryfikacja i ewentualna inwentaryzacja stanowisk ulokowanych w pozostałych partiach Sądecczyzny, poza dolinami Dunajca i Popradu, a także badania założeń z okresu późnego średniowiecza i czasów nowożytnych.

Krzysztof Morajko O. Cist.

POCZĄTKI OPACTWA CYSTERSÓW W LUDŹMIERZU - SZCZYRZYCU

W miejscowości Szczyrzyc, w Beskidzie Wyspowym, od przeszło siedmiu wieków znajduje się klasztor Cystersów. W stosunku do innych cysterskich opactw w Polsce, rozmiary jego zabudowań są niewielkie, ale zostały umiejętnie wkomponowane w topografię pagórkowatej i malowniczej okolicy Doliny rzeki Stradomki. Rytm codziennego życia w opactwie wyznacza Reguła św. Benedykta z Nursji. Zakres oddziaływania tej wspólnoty zakonnej, w różnych okresach historii, rozciągał się od podnóża Tatr, poprzez okolice Rabki, Szczyrzyca, aż do Mogilan koło Krakowa. Zakonnicy ci, swoją działalnością ewangelizacyjną, kulturalną oraz gospodarczą, na stałe wpisali się w dzieje szczególnie Podhala oraz ziemi krakowskiej.

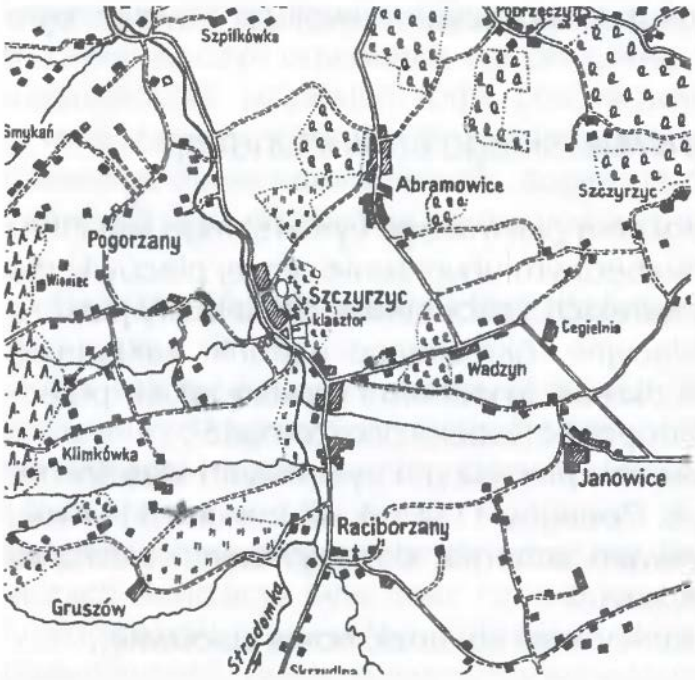

Mapa topograficzna okolic Szczyrzyca
wg mapy w skali 1:25 000 rys. L. Fijał

Fundatorem opactwa był wojewoda krakowski Teodor z rodu Gryfitów. Pierwszą siedzibą zakonników był Ludźmierz, skąd po kilku latach konwent dokonał przeniesienia swojej siedziby do Szczyrzyca.

Fundacja cysterskiego klasztoru wymagała dużego zaangażowania wielu osób, instytucji i środków materialnych. Odbywała się według pewnych wymogów i procedur, które należało spełnić. Prześledzenie procesu fundacji tego opactwa nastręcza wiele trudności. Są one spowodowane między innymi skromną liczbą wiarygodnych dokumentów. Ponadto istnieją rozbieżności interpretacyjne w przedstawianiu dokładnej daty jego powstania, kolejności etapów fundacji, jego erekcji oraz momentu translokacji w nowe miejsce, to znaczy do Szczyrzyca[1].

Niniejszy artykuł, ze względu na ograniczenia techniczne Wydawcy Rocznika, przedstawia jedynie problematykę początku fundacji opactwa i ulokowania cystersów w Ludźmierzu. Zagadnienie dotyczące przeniesienia tego klasztoru do Szczyrzyca zostanie przedstawione w oddzielnym artykule. Problematyka ta będzie przedstawiona w trzech punktach: I. Wymogi prawa cysterskiego, dotyczące zakładania nowych fundacji; II. Teodor Gryfita - fundatorem klasztoru w Ludźmierzu; III. Etapy fundacji klasztoru na Podhalu.

---

1 H. Polaczkówna, *Zapis Teodora Gryfity dla cystersów z 1196 r.*, Towarzystwo Naukowe we Lwowie, t. XXIII, zesz. 1, Lwów 1938, s. 2-30; B. Kwiatkowska-Kopka, *Ludźmierz - Szczyrzyc*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae* (dalej: MCP), t. 2, red.: A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, s. 219-220.

Region
Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
244504

I. WYMOGI PRAWA CYSTERSKIEGO, DOTYCZĄCE ZAKŁADANIA NOWYCH FUNDACJI

Zakładanie nowych fundacji jest naturalnym przejawem rozwoju i żywotności wspólnot zakonnych. Współcześnie proces ten regulują stosowne normy prawa kościelnego, które kształtowały się i doskonaliły na przestrzeni stuleci. Normy te wchodzą w skład przepisów regulujących dyscyplinę i życie całego Kościoła, i są obecnie zawarte w Kodeksie Prawa Kanonicznego Jana Pawła II z 1983 roku[2]. Jednakże w pierwszych dziesięcioleciach istnienia zakonu cystersów, który powstał we Francji w 1098 r., zakonnicy ci, dokonując nowych fundacji, nie posiadali gotowych wzorców postępowania. Budowali własne prawo fundacyjne na bazie między innymi doświadczeń przejętych od benedyktynów, a także praktyk stosowanych przez pierwsze cysterskie wspólnoty. Kapituła generalna tej wspólnoty stopniowo ujmowała te zasady w przepisy prawa, które wyznaczały reguły postępowania przy zakładaniu nowych placówek. Prawo to podlegało procesom ewolucji i wciąż było udoskonalane[3].

Historyczne uwarunkowania cysterskiego prawa fundacji

Po upływie kilku lat od chwili założenia pierwszego cysterskiego klasztoru w Citeaux w 1098 r., okazało się niezbędnym utworzenie nowej placówki dla wciąż powiększającej się grupy cysterskich zakonników. Nie istniały jeszcze wówczas cysterskie przepisy fundacyjne, określające warunki zakładania nowych domów zakonnych. W tym okresie kryterium i dewizą takich przedsięwzięć była zwykła praktyczna roztropność i ludzka przezorność[4].

Z analizy przebiegu fundacji czterech pierwszych cysterskich klasztorów, tzw. protoopactw (La Ferte 1113 rok, Pontigny 1114 rok, Morimund 1114 rok, Clervaux 1115 rok), wyłania się pewien schemat dokonywanych wówczas czynności, w których brali zazwyczaj udział:

1. Opat klasztoru, z którego zakonnicy mieli obsadzić nową placówkę;
2. ordynariusz miejsca;
3. właściciel posesji ziemskiej[5].

Rekonstruując fragmentaryczne informacje dotyczące fundacji cysterskich protoopactw, można odtworzyć tok dokonywanych wówczas czynności, których przebieg wyglądał następująco: po otrzymaniu prośby o utworzenie nowej fundacji, opat z Citeaux przybywał na wyznaczone pod fundację miejsce i w obecności biskupa oceniał jego wartość. Następnie biskup błogosławił miejsce pod cmentarz klasztorny, a opat razem z fundatorem wytyczał krzyżem obszar darowizny. Wydarzeniu temu zawsze nadawano uroczysty

---

2 *Kodeks Prawa Kanonicznego* (dalej: KPK), Pallotinum 1984, kan. 573-746; Wstęp do Kodeksu Prawa Kanonicznego przedstawia ogólny rozwój prawa kościelnego, ze szczególnym uwzględnieniem okoliczności powstania i zatwierdzenia najnowszego Kodeksu Kościoła Katolickiego z 1983 r. Tamże, s. 19-37.

3 Zob. między innymi: *Exordium cistercii* (dalej: EC); *Summa Cartae Caritatis* (dalej: SCC); *Exordium Parvum* (dalej: EP); *Carta Caritatis* z dopiskiem: *późniejsza* (dalej: CCp), w: H. Kostrzański O., *Dziedzictwo Białych Mnichów*, Szczyrzyc, 1991, s. 227-228, 229-234, 235-243, 244-248.

4 J. Zawadzka, *Proces fundowania opactw cysterskich w XII i XIII w.*, w: RH, t. 7, 2 (1960) 125-126.

5 Tamże, s. 137-138, przyp. nr 25.

charakter. Nie we wszystkich jednak przypadkach miały miejsce równoczesne czynności biskupa, opata i fundatora. Dokumenty fundacyjne klasztoru w Morimund podają informację o obecności biskupa, który pobłogosławił ziemię pod budowę klasztoru. Przekazy historyczne mówiące o fundacji La Ferte, wspominają tylko, iż ofiarowany klasztorowi obszar ziemi został wytyczony krzyżem. W Clervaux, wyjątkowo, wszystkich czynności dokonał sam św. Bernard, a przy fundacji Pontigni jest podana informacja o obecności biskupa oraz zwierzchnika feudalnego, który udzielił pozwolenia na dokonanie tej fundacji[6].

W oparciu o te czynności, dokonane przy fundacji pierwszych czterech cysterskich klasztorów, kapituła generalna tego zakonu w 1119 r. sformułowała i odnotowała w konstytucjach zakonu, zwanych Cartae Caritatis, pierwsze ogólne wskazania, dotyczące postępowania prawnego w przypadku powstawania nowej fundacji. Jednakże, gdy w trakcie jej realizowania pojawiały się jakieś konkretne problemy i trudności, Cartae Caritatis nakazywała dostosowanie się do praktyki mającej miejsce w pierwszym cysterskim klasztorze w Citeaux, czyli odwołania się do prawa zwyczajowego[7]. Miało to na celu ujednolicenie wszelkich form postępowania w całym zakonie cystersów, w myśl zasady: *Una Caritas, una regula, similibusque moribus*[8]. Dla współczesnego obserwatora jednak, dogłębne poznanie tych praktycznych wskazań wynikających z prawa zwyczajowego, jest niezwykle trudne.

Schemat fundowania klasztorów w zakonie cystersów

Po raz pierwszy zagadnienie zasad fundowania cysterskich klasztorów w literaturze krajowej przedstawiła Józefa Zawadzka[9]. Normy te ujęła w formie schematów-modeli, według których odbywały się procesy fundacyjne cysterskich opactw w XII i XIII w. Wykazała, iż zagadnienie fundowania nowych klasztorów miało charakter dynamiczny. Był on złożony z szeregu czynności, których realizacja była dość często znacznie rozciągnięta w czasie. Teoretyczny model procesu fundacji cysterskich opactw w XII i XIII w., w świetle badań autorki przedstawiała się w sposób następujący:

1. podjęcie myśli ufundowania opactwa;
2. strona zainteresowana wnosi do kapituły generalnej prośbę o wydanie zezwolenia na dokonanie fundacji;
3. przedstawienie kapitule generalnej uzyskanej pisemnej aprobaty ordynariusza miejsca, na powstanie na jego terenie cysterskiej placówki oraz jego zgodę na egzempcję tego klasztoru;
4. kapituła wydaje polecenie dokonania wizytacji miejsca, w którym ma być wybudowany nowy klasztor, a następnie rozpatruje jej wyniki;
5. przybycie konwentu;

6 Tamże.
7 Tamże, s. 130.
8 CCp, nr 3., w: H. Kostrzański O., dz. cyt., s. 244.
9 J. Zawadzka, art. cyt., s. 121-150.

6. rozpoczęcie budowy kościoła i klasztoru;
7. wystawienie dyplomu konfirmacyjnego;
8. konsekracja kościoła[10].

Przedstawiony powyżej schemat fundowania opactw cysterskich świadczy, że proces ten wykonywano w pewnych określonych przepisami zakonnymi ramach prawnych. Niemniej jednak nie można ich traktować sztywno, na co zwróciła uwagę Józefa Zawadzka. Kolejne punkty schematu mogły zmieniać kolejność. Miały one głównie charakter pomocniczy i stanowiły zbiór praktycznych wskazań, które nadawały tempo i kierunek czynnościom zmierzającym do pełnego zrealizowania fundacji, a zarazem uwrażliwiały opata i fundatora, aby zadbano również o to, co jest niezbędne do właściwego podjęcia przez zakonników życia klasztornego, zgodnie z celem i duchem instytutu[11].

Pierwszym etapem w procesie fundacji klasztoru było podjęcie inicjatywy utworzenia nowej placówki zakonnej. Moment ten zwano czasami „zamysłem" założenia klasztoru.

O zezwolenie u najwyższych władz zakonu na dokonanie fundacji mógł się ubiegać opat klasztoru, w którym przebywało co najmniej 60 zakonników po profesji[12]. Jeżeli inicjatywa fundacji pochodziła od innej osoby, wówczas musiała ona najpierw pertraktować z opactwem, z którego miał pochodzić konwent, mający w przyszłości obsadzić nową fundację, a następnie osoba ta musiała ubiegać się o uzyskanie aprobaty dla swojego przedsięwzięcia od kapituły generalnej[13].

Ordynariusz miejsca, wyrażając zgodę na osiedlenie się cystersów w swojej diecezji, zobowiązywał się respektować cysterskie statuty, które wcześniej przedstawiano mu do wglądu. W ten sposób zrzekał się pośrednio, w odniesieniu do danego klasztoru, możliwości kierowania nim[14]. Egzempcja ta czyniła poszczególne klasztory niezależnymi od lokalnej władzy kościelnej oraz świeckiej i podporządkowywała je bezpośrednio pod zwierzchnictwo opactwa w Citeaux, z zachowaniem jednak prawnej autonomii, jaka przysługiwała każdemu domowi zakonnemu należącemu do zakonu cystersów.

Do najważniejszych swobód uzyskanych na tej drodze należy zaliczyć:

1. ekonomiczną - byli zwolnieni od dzielenia się z biskupem częścią otrzymanych darowizn, a pap. Aleksander III zwolnił cystersów od uiszczania jakichkolwiek dziesięcin[15];
2. jurysdykcyjną - biskup nie brał udziału w ustanawianiu i deponowaniu opata[16];
3. sądowniczą i karną - obejmowało to również cysterską służbę[17];

10 Tamże, s. 121-142; J. Dobosz, *Proces fundacyjny i pierwotne uposażenie opactwa cystersów w Jędrzejowie*. w: *Cystersi w Polsce. W 850-lecie fundacji opactwa jędrzejowskiego*, red. D. Olszewski. Kielce 1990, s. 41.
11 Tamże, s. 125.
12 J. Zawadzka, art. cyt., s. 135.
13 Tamże, s. 137.
14 Fr. Bogdan, *Sprawa wyjęcia polskich zakonów spod władzy biskupiej w epoce przedtrydenckiej*, w: *Sacrum Poloniae Millenium* (dalej: SPM), t. 10, Rzym 1964, s. 43-44.
15 Tamże, s. 50.
16 Tamże, s. 52.
17 Tamże, s. 55-57.

4. od prawa nadzoru - klasztory cysterskie nie podlegały wizytacji biskupiej, gdyż dokonywali tego przedstawiciele kapituły generalnej[18];
5. od konieczności przyjmowania święceń z rąk tylko tego biskupa diecezjalnego, na terenie którego znajdował się dom zakonny. Cystersi mogli prosić o udzielenie święceń swoim alumnom każdego biskupa, będącego w łączności ze Stolicą Apostolską[19];
6. od obowiązku uczestnictwa w synodach diecezjalnych i archidiecezjalnych[20].

Kapituła generalna zlecała wybranym opatom dokonywanie wizytacji miejsca, w którym miała powstać nowa placówka cysterska. Najczęściej powierzano to zadanie dwum, trzem opatom, których klasztory znajdowały się w najbliższym sąsiedztwie nowo fundowanego domu zakonnego. Ich rola nie ograniczała się tylko do dokonania oceny wskazanego miejsca, przeznaczonego pod nową fundację, ale bardzo często posiadali również upoważnienie, by na własną rękę polecać wykonanie tego, co będą uważali za słuszne, w celu lepszego przygotowania tego miejsca na przybycie cysterskiego konwentu[21]. Wizytujący mieli obowiązek złożyć Kapitule Generalnej sprawozdanie, w którym należało uwzględnić:

1. dostateczność wyposażenia w ziemie;
2. możliwość rozpoczęcia budowy opactwa;
3. przyszłe dochody klasztoru;
4. odległość tej placówki zakonnej od innych opactw, (powinna wynosić co najmniej 10 mil burgundzkich od najbliższego klasztoru, a w odniesieniu do posiadłości ziemskich 2 mile);
5. ewentualne roszczenia prawne rodziny fundatora;
6. stosunek świeckiego donatora do przyszłego opactwa[22].

Od chwili wydania polecenia przez kapitułę generalną dokonania wizytacji miejsca przeznaczonego na fundację, a zdaniem relacji z dokonanej wizytacji, upływał najczęściej okres jednego roku. Odstępstwa od tej zasady były bardzo sporadyczne[23].

Po pomyślnym sfinalizowaniu pierwszych etapów procesu fundacji, następowały kolejne czynności. Pod przewodnictwem opata przybywało na teren wyznaczony pod nową fundację 12 zakonników i proporcjonalnie do potrzeb fundacji, pewna ilość braci konwersów. Oni to podejmowali trud wznoszenia nowych zabudowań mieszkalno-sakralnych, według wymogów stawianych przez cysterskie prawo fundacyjne[24].

Zabudowania klasztorne i ich wyposażenie musiały spełniać następujące warunki:

1. Klasztor nie mógł być budowany w mieście, na zamku, ani w wioskach,

18 Tamże, s. 54.
19 Tamże, s. 57.
20 Tamże, s. 58.
21 J. Zawadzka, art. cyt., s. 142-145.
22 Tamże, s. 137, 144.
23 Tamże. s. 146.
24 Tamże, s. 137 - 139.

lecz w miejscach oddalonych od osiedli ludzkich[25]. Najczęściej wznoszono je w dolinach, w pobliżu przepływających rzek.

2. Cała architektura zabudowań klasztornych musiała odpowiadać surowemu duchowi zakonu. Jako wzór służyły gotyckie klasztory w: Citeaux i Morimond, dzięki czemu utrwalił się specyficzny styl *burgundzko-cysterski*, z różnymi odcieniami lokalnych szkół architektonicznych. Klasztory cysterskie budowano w kształcie czworoboku. Prace budowlane rozpoczynano zawsze najpierw od wzniesienia świątyni, która zajmowała całe jedno skrzydło tego czworoboku i przybierała kształt krzyża łacińskiego. Świątynia cysterska miała mieć charakter prostego *oratorium*, rozumianego jako *duchowy dom Boga* i przeciwstawiana była majestatycznym budowlom typu katedralnego czy benedyktyńskiego, rozumianym jako *eclesiae*. Nawa główna była przeznaczona dla chóru zakonnego, a w krótszych ramionach krzyża tej budowli, znajdowały się boczne kaplice. W pozostałych skrzydłach czworoboku mieściły się: refektarz, dormitorium, kapitularz, pokój dla gości, furta i wiele innych niezbędnych pomieszczeń. Cysterscy architekci stosowali głównie sklepienia krzyżowo-żebrowe, linie proste, unikając zbędnych ozdób, polichromii i złoceń[26].
3. Podobne zalecenia odnosiły się również do sposobu życia w nowo powstałym klasztorze, ze szczególnym uwzględnieniem cysterskich przepisów liturgicznych, opartych na specyficznej duchowości monastycznej. Sprawy te miały być regulowane w oparciu o ujednolicone dla całego zakonu następujące księgi: mszał, lekcjonarze, modlitwy, psałterz, hymny, antyfonarze, księgi graduału i zwyczajów oraz Reguły i kalendarza świąt[27].
4. Każda nowo powstająca placówka miała się cechować prostotą i ubóstwem oraz musiała być poświęcona Najświętszej Maryi Królowej Nieba i Ziemi[28].

Końcowym etapem procesu fundacyjnego było wystawienie dyplomu konfirmacyjnego oraz konsekracja kościoła[29].

Cystersi unikali stereotypów i sztywnych szablonów, które zazwyczaj skutecznie niwelują wszelkie przejawy własnej inicjatywy i pomysłowości. Dlatego duża swoboda, jaką dawały powyższe przepisy realizatorom fundacji sprawiała, że w wyniku nieoczekiwanych okoliczności, mogły pojawić się pewne rozwiązania, które zastosowywano tylko jeden raz, w odniesieniu do konkretnego klasztoru i już nigdy więcej tego pomysłu nie wykorzystywano. Aby więc poznać wszystkie okoliczności towarzyszące powstaniu danego

25 SCC, nr. 7, w: H. Kostrzański O., dz. cyt., s. 231; J. Turek, *Cistercii Statuta Antiquissima*, w: *Analecta Sacri Ordinis Cisterciensis*, Annus IV, (1948), fasc. 1-4, s. 16-17.

26 A. Dudek, *Cystersi na Dolnym Śląsku*, cz. 1, Wrocław 1988, s. 11; M. Kutzner, *Czy cystersi spełnili w Europie Środkowej rolę pionierów sztuki gotyckiej?* w: Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki (dalej: HikcwdP), red. J. Strzelczyk, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1987 r., s. 387-413.

27 SCC, nr 7, CCp, nr 3, w: H. Kostrzański O., dz. cyt., s. 231, 244.

28 SCC, nr 7, w: H. Kostrzański O., dz. cyt., s. 231.

29 J. Zawadzka, art. cyt., s. 126.

klasztoru, należy dokonać szczegółowej analizy wszystkich czynności wykonywanych przed i w trakcie wznoszenia interesującego nas domu zakonnego. Wtedy dopiero można ujrzeć żywy i pełny obraz rodzącej się nowej wspólnoty zakonnej[30].

II. TEODOR GRYFITA FUNDATOREM KLASZTORU W LUDŹMIERZU

Według zgodnej relacji wielu dokumentów i tradycji klasztornej, fundatorem opactwa w Ludźmierzu był wojewoda krakowski Teodor Cedro, zwany też czasami Chadron lub Czader z rodu i herbu Gryfitów. Piastował on ten urząd od 1231 r., aż do chwili swej śmierci (zm. ok. 1237 lub 1238 r.). Rodzina ta należała do jednego z najstarszych rodów szlacheckich w Polsce[31].

Według relacji Herbarza Polskiego, Kacpra Niesieckiego, ród Gryfitów wywodzi się od Jaxy księcia Serbskiego, który był synem Leszka III, a bratem Popiela[32]. Herbarz ten nie podaje jednak żadnej dokładnej daty związanej z jego osobą. Informuje tylko, iż wspomniany Jaxa otrzymał Serbię od ojca, który ją wcześniej podbił zbrojnym orężem. Tam potomkowie Jaxy żyli przez około trzysta lat. Ponownie przybyli do Polski około 900 r. i zamieszkali w różnych jej rejonach[33]. W ówczesnym czasie najbardziej znanymi postaciami tego rodu byli: Wincenty Jaxa *comes et haeres in Bochnia* oraz Światopełk, Michora i Krekocha[34].

Ród Gryfitów, który ufundował klasztor w Ludźmierzu, wywodzi się z Małopolski. Za panowania Leszka Białego (1187-1227), opuścili oni te tereny i przez pewien czas działali na Mazowszu. Po śmierci bpa Gedeona z rodu Gryfitów (+1185) stracili tam swoje poparcie i wpływy. Przenieśli się na Śląsk, a następnie do Krakowa, gdzie stali się gorliwymi poplecznikami Henryka Brodatego (1165-1238). Książę w zamian za ich oddanie, powierzył im piastowanie różnych odpowiedzialnych stanowisk. W ten to sposób wspomniany Cedro Gryfita otrzymał urząd palatynatu krakowskiego po swoim zmarłym bracie Marku, który piastował tę funkcję od 1217 r. do 19 XII 1230 roku[35].

Stanisław Zakrzewski podaje, iż na jednym z własnych dokumentów wydanych przez Teodora Gryfitę, świadkiem był jego syn o imieniu Piotr. Jednakże umarł on jeszcze za życia ojca. Prawdopodobnie wojewoda nie miał innych dzieci, którym mógłby przekazać swój niewielki majątek, jaki zgromadził podczas swojego życia[36]. Uważa się zatem powszechnie, że z pobudek religijnych

---

30 Tamże, s. 126.

31 *Inwentarz klasztoru męskiego księży Cystersów w Szczyrzycu, Dyecezyi Tarnowskiej a Starostwa Limanowskiego w Galicyi spisany wskutek rozporządzeń wysokiego c.k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 20 - tego Lutego 1868 za L: 6285 i 4 - tego Stycznia 1869 za L: 6...026,* rkps, Archiwum klasztorne w Szczyrzycu, (dalej: AKS), s. 3; W. Kolor *O., Das Priorat Szczyrzyce in Galizien, (Das Cisterzienserstift Szczyrzyce)* w: *Ein Cisterzienserbuch,* red. S. Brunner, Würzburg 1881, s. 403; S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru cystersów w Szczyrzycu (1238-1382), Przyczynek do osadnictwa na Podhalu,* Rozprawa Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny, 1901, t. 42, s. 20; H. Polaczkówna, art. cyt., s. 16, B. Kwiatkowska-Kopka, art. cyt. s. 219.

32 K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. Borowicz, t. 4, Lipsk 1839, s. 308.

33 Tamże s. 308-309. Niektóre źródła historyczne, jako datę powrotu rodziny Jaxów do Polski, podają rok 1106, za czasów panowania Bolesława Krzywoustego (1088-1138). Tamże.

34 B. Paprocki, *Herby Rycerstwa Polskiego,* wyd.: K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 116; K. Niesiecki, dz. cyt., s. 305, 308-309.

35 J. Bazydło, *Gedko, Gedeon bp,* w: Encyklopedia Katolicka (dalej: EKa), t. 5, Lublin 1989, kol. 926; R. Raj *O., Klasztor Matki Boskiej w Szczyrzycu, kompilacja źródłowa*, rkps, AKS, s. 17; H. Polaczkówna, art. cyt. s. 19.

36 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 20; H. Polaczkówna, art. cyt., s. 7.

... *za duszę swoją*, postanowił Gryfita ufundować klasztor[37]. W tamtych zresztą czasach tak postępowało wielu dostojników państwowych.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego zainteresował się właśnie cystersami, mając do wyboru wiele innych zakonów? Jego rodzina, pod względem fundowania i patronatu nad różnymi klasztorami, mogła poszczycić się bogatym dorobkiem[38]. Na ich konto możemy zaliczyć między innymi: bożogrobców w Miechowie z 1180 r., norbertanki na Zwierzyńcu z 1191 r., benedyktynki w Staniątkach, gdzie bratanica Teodora była ksienią[39] oraz cystersów w Jędrzejowie (1140 r.)[40]. Według przekazów literatury historycznej, Teodor będąc jednym z patronów klasztoru cystersów w Jędrzejowie, który założyli jego przodkowie, utrzymywał z tamtejszymi zakonnikami najbardziej ożywione kontakty. Był osobiście zainteresowany ich życiem zakonnym i przyszłością[41].

Niebagatelny wpływ na cysterską opcję Teodora miał również sam Henryk Brodaty, który był znany z procysterskiej postawy. Wiedział bowiem, że popierając cystersów na podległym mu terytorium, wzmacniał podstawy swego panowania[42]. W ten sposób zyskiwał w zamian wdzięczność wpływowych i mocnych ekonomicznie klasztorów cysterskich, które tylko na samym Dolnym Śląsku zdołały założyć ponad 50 wiosek i 16 miasteczek[43].

Istnieje opinia, iż książęta i ich urzędnicy wytyczali małopolskim cystersom program kolonizacji i misji religijnej, na tej południowej rubieży młodego jeszcze państwa polskiego. Podjęto więc próbę osiedlenia zakonników na Spiszu, zakładając w 1223 r. w Szczawniku klasztor cystersów. Miał on być zalążkiem ośrodka religijno-cywilizacyjnego na tamtych terenach, ale niestety z przyczyn ekonomicznych w niedługim czasie przestał on istnieć[44].

Rzecznikiem fali kolonizacji, idącej doliną rzeki Raby, miał być również właśnie wojewoda Teodor Gryfita. Jemu Henryk Brodaty powierza akcję mającą na celu obronę granic południowych stoków Beskidu i tworzenia obronnych bastionów dla książęcego grodu na Wawelu. By zrealizować ten plan, Teodor Gryfita sprowadzał i osadzał kolonistów w lasach nad Białym i Czarnym Dunajcem, Lepietnicą, Rogoźnikiem, Ratajcą. W Ludźmierzu zaś zbudował klasztor cystersów, który miał być ostoją i centrum religijno-cywilizacyjnym na Podhalu[45].

---

37 Fr. Piekosiński, *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski* (dalej: KDM), t. 1, Kraków 1876, nr 12, s. 20.

38 Historyk klasztorny O. Wincenty Kolor podaje, iż rodzina z której wywodził się Teodor Gryfita założyła aż 75 klasztorów; W. Kolor O., art. cyt., s. 403.

39 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 19-20; Klasztor w Staniątkach otrzymał w swoim uposażeniu na własność miasto Bochnię, która przez wiele lat była siedzibą rodową Gryfitów; B. Paprocki, dz. cyt., s. 116.

40 J. Dobosz, art. cyt., s. 41-54. Autor w tym artykule przedstawia wyniki analizy procesu fundacyjnego tego opactwa. Uważa, iż w 1140 r. podjęto myśl fundacyjną założenia tego klasztoru. Tamże; R. Raj O., *Klasztor...*, s. 82.

41 Początków inicjatywy fundacyjnej należy doszukiwać się około roku 1140, kiedy Janik z rodu Gryfitów, ówczesny proboszcz gnieźnieński, późniejszy biskup wrocławski, postanowił sprowadzić do Brzeźnicy (późniejszego Jędrzejowa) mnichów cysterskich. W tej inicjatywie wspierał go jego brat Klemens; J. Dobosz, L. Wetesko, *Jędrzejów*, w: MPC, t. 2, s. 91; J. Jackiewicz, *Święty Bernard, Opat z Jasnej Doliny*, Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1990, s. 221; H. Polaczkówna, art. cyt., s. 6-7.

42 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 21.

43 R. Raj O., *Klasztor...*, s. 19.

44 Tamże, s. 19-20.

45 B.K. Sowa, *Zarys dziejów klasztoru cystersów w Szczyrzycu w okresie średniowiecza*, w: AS, V, 2 (1996) 4.

Teodor Gryfita przez wiele lat, aż do ostatnich dni swojego życia, czynnie angażował się w realizację tego planu, starając się stworzyć warunki dla zaistnienia i funkcjonowania opactwa cystersów, zarówno od strony prawnej, jak i niezbędnego zabezpieczenia materialnego.

III. ETAPY FUNDACJI KLASZTORU NA PODHALU

Cystersi bardzo szybko zaaklimatyzowali się na naszych ziemiach. W XII w. było w Polsce około 10 klasztorów, m.in.: Łekno-Wągrowiec[46], Jędrzejów, Lubiąż, Sulejów i Wąchock. W XIII w. było już około 30 placówek tej rodziny zakonnej. Pierwsze żeńskie opactwo tego zakonu założono w Trzebnicy w 1202 roku[47].

Niestety, prawie nie posiadamy informacji źródłowych dotyczących przebiegu osadnictwa cystersów w Polsce. Ale tak szybka ekspansja tego zakonu w początkowym okresie suponuje, że cystersi nie napotykali większych trudności ze strony ówczesnych władz świeckich ani kościelnych. Państwo podzielone na księstwa traciło władzę nad sprawami kościelnymi. Kościół zaś usamodzielniony, dostosowywał się do ogólnokościelnej dyscypliny i praworządności. Wobec tego i w Polsce musiały obowiązywać, osiedlających się tu szarych zakonników, ogólnocysterskie zasady organizowania nowych klasztorów. Należy więc założyć, że:

1. Cystersi przybywając do Polski, nie zaniedbywali nakazu uzyskania pisemnej zgody ordynariusza miejsca i aprobaty właściciela ziemskiego, na założenie nowej cysterskiej placówki.
2. Biskup dając takie pozwolenie zgadzał się na:
   - prowadzenie przez nich życia zgodnie z charakterem i własnymi celami zakonu cystersów;
   - wykonywanie własnych dzieł, zgodnie z przepisami prawa;
   - posiadanie kościoła oraz wykonywanie świętych posług z zachowaniem prawa.
3. Ustawiczny kontakt klasztorów z Kapitułą Generalną wykluczał, przynajmniej w XII i XIII w., możliwość poważniejszych odstępstw ustrojowo-dyscyplinarnych od zasadniczych wzorców cysterskich[48].

Najstarsze dokumenty

Niemal wszystkie opracowania podają, iż początki fundacji opactwa ludźmiersko-szczyrzyckiego przypadają na lata trzydzieste XIII w. Opinia ta ma swoje źródła zarówno w klasztornej tradycji sięgającej pierwszych wieków istnienia tej wspólnoty zakonnej, a także lansowana jest przez szereg artykułów omawiających dzieje tego opactwa[49].

---

46 Według najnowszych badań, klasztor w Łeknie jest najstarszym opactwem lokowanym na ziemiach polskich (1153 r.). A. M. Wyrwa, *Łekno-Wągrowiec,* w: MCP, t. 2, s. 231.

47 Fr. Bogdan, dz. cyt., w: SPM, t. 10, s. 41; K. Jackiewicz, dz. cyt., s. 221 - 222.

48 Tamże, t. 10, s. 45-46.

49 *Inwentarz klasztoru* ..., w: AKS, s. 3; M. Daniluk, Z. Leszczyński, *Cystersi w Polsce*, w: EKa, t. 3, Lublin 1989, kol. 727; S. Zakrzewski, art. cyt., s. 19-28; B. Kwiatkowska-Kopka, art. cyt., w: MCP, t. 2, Poznań 1999, s. 219-221; E. Łużyniecka, J.M. Marszalska, *Szczyrzyc. Dzieje budowy opactwa cysterskiego,* Wrocław 2005, s. 15-17.

Warto jednakże wspomnieć o artykule Heleny Polaczkówny, który ukazał się w 1938 r., pt.: *Zapis Teodora Gryfity dla cystersów z 1196 r.* Autorka omawia w nim treść dokumentu donacyjnego Teodora Gryfity z 1196 r., który został odnaleziony w miejskiej bibliotece we Francji[50]. Przez wiele lat był on nieznany. Nie wspominają o jego istnieniu klasztorni kronikarze, ani obszerne opracowanie prof. Stanisława Zakrzewskiego z 1901 r., dotyczące najstarszych dziejów tego opactwa. Również obecnie ukazujące się artykuły i książki omawiające dzieje tej wspólnoty zakonnej, bardzo niewiele mówią na temat tego odnalezionego dokumentu i jego znaczenia dla ustalenia początków fundacji opactwa ludźmiersko-szczyrzyckiego[51].

Autorka w/w artykułu stwierdza, iż o zamiarze ufundowania nowego klasztoru na Podhalu, dowiadujemy się po raz pierwszy z dokumentu donacyjnego wystawionego już w 1196 r. przez fundatora klasztoru, wojewodę krakowskiego Teodora Gryfitę. Niestety, oryginał tego dokumentu nie jest znany. Jednakże jego treść została utrwalona i znajduje się w niewielkim rękopisie pochodzącym z XVI w., przechowywanym w miejskiej bibliotece Bourbonne-les-Bains, w departamencie Haute-Marne we Francji. Wolumin ten zawiera spis około 800 dokumentów. Na stronie 40 znajduje się regest, którego wystawcą jest Teodor, wojewoda krakowski, a odbiorcą klasztor w Jędrzejowie. Dokument ten informuje, iż Gryfita ma zamiar założyć w Ludźmierzu klasztor, jako filię opactwa Jędrzejowskiego, który wywodzi swój rodowód z francuskiego klasztoru Morimund[52]. Nadaje temu klasztorowi dobra, które mają stanowić jego pierwotne uposażenie. Są to m.in.: *Bynpachov* (na karczowisku tego terenu powstała wioska Włosań), *Mogulani* (Mogilny), *Osothan* (Osieczany?), *Drogin* (Droginia), *Nigelist* (pola Niedzieliska około 1000 kroków od Szczyrzyca), *cirice* (Szczyrzyc), *bocheno* (Bochnia), *pampestris* (prawdopodobnie jest to miejscowość Długie Pole, zwane także Campus, na którego części

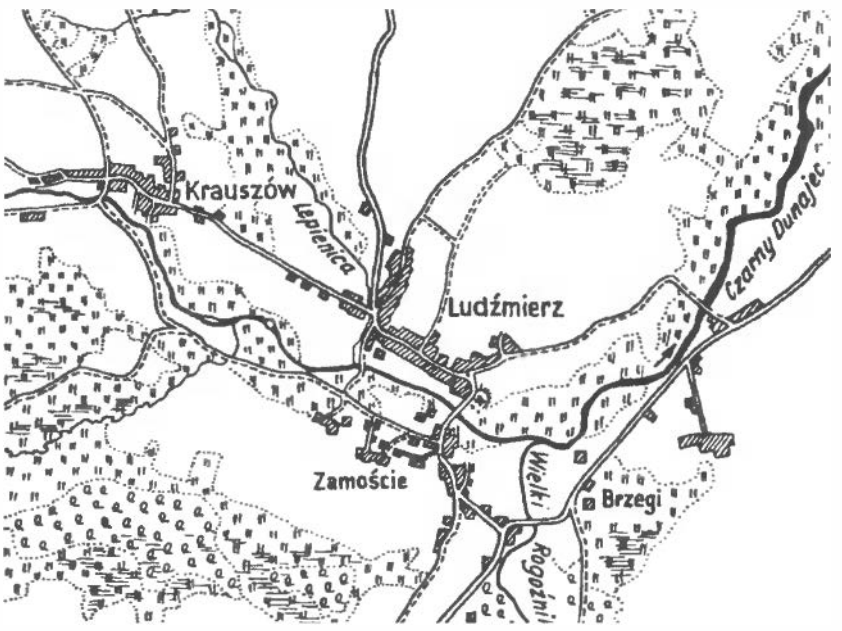

Mapa topograficzna okolic Ludźmierza
wg mapy w skali 1:25 000, rys. L. Fijał

50 H. Polaczkówna, art. cyt., s. 2-5.

51 Zob. m.in.: B. Kwiatkowska-Kopka, art. cyt., w: MCP, t. 2, Poznań 1999, s. 220; E. Łużyniecka, J.M. Marszalska, dz. cyt. s. 9, 15-19.

52 *Teodorus cracouie palatinus territorium quo vulgariter ludemir nuncupatur domui de andreo cisterciensis ordinis obtulit ut in ipso cenobium construeretur cum omnibus pertinenciis suis, siluis pratis, aquis, terris cultis et incultis in quo fons salis ebulit, hec eciam iuxta polonicom ydioma villarum quas prebuit sunt nomina: Bynpachov, Mogulani, Osothan, Drogin, Nigelist, cirice cum tribus villis bocheno, pampestris, villa VI aratorum. Diocesanus debit dicto monasterio decimas per dictas terras et loca quodquidem est immediate subiectum monasterio ostro morimundi. IC.IIII^{xx} XVI.* Treść dokumentu podana za: H. Polaczkówna, art. cyt., s. 3.

powstał Nowy Targ), *Villa VI* (nazwa ta wymyka się identyfikacji) oraz źródło solne, które kronikarz ks. Jan Długosz utożsamia z Rabką. Na południe od tych nadań *rozciągają* się lasy, łąki, pastwiska, które również wchodzą w skład uposażenia. Te tereny w potocznej nazwie określane były jako *Ludemer.* Nazwa ta w 1196 r. nie zacieśnia się do dzisiejszej miejscowości na Podhalu, gdyż najprawdopodobniej jeszcze wówczas nie istniała. Stała się punktem odniesienia dopiero podczas cysterskiej akcji kolonizacyjnej, rozpoczętej około 1234 roku[53].

W dalszej części swoich wywodów H. Polaczkówna stwierdza, iż realizacja zamierzonej przez T. Gryfitę fundacji w 1196 r., z nieznanych dokładnie powodów została zaniechana. Prawdopodobnie przyczyną była wieloletnia rywalizacja pomiędzy książętami Leszkiem Białym i Henrykiem Brodatym oraz ich zwolennikami. Do zamiaru fundacji klasztoru Gryfita ponownie powrócił po upływie około 35 lat. Miał wówczas około 60 - 70 lat życia. W czasie jego nieobecności w Małopolsce, dawne posiadłości wojewody krakowskiego zyskały nowych właścicieli. Część z nich została przekazana wojewodzie sandomierskiemu oraz kasztelanowi krakowskiemu Goworce. Pozostałe dobra w wyniku retraktu familijnego przeszły w posiadanie tych Gryfitów, którzy byli lojalni wobec Leszka Białego. Jednakże od 1231 r. Gryfita podejmuje nowe wysiłki, zmierzające do odnowienia swojej fundacji, odkupując z rąk obecnych posiadaczy szczególnie te miejscowości, które miały stanowić uposażenie nowego klasztoru[54]. W 1231 r. komes krakowski Teodor dokonuje zakupu od Miłosławy, wdowy po kasztelanie krakowskim Goworku, wsi Mogilany, położonej na południe od Krakowa, którą chce przekazać jakiemuś klasztorowi[55]. H. Polaczkówna sugeruje, iż dokument z 1231 r. jest świadectwem wznowienia przez Teodora Gryfitę procesu fundacyjnego opactwa, które nie zostało sfinalizowane zgodnie z jego pierwotnymi założeniami zawartymi w dokumencie z 1196 roku[56].

Autorowi niniejszego artykułu nie udało się odnaleźć we współczesnej fachowej literaturze tematu żadnych ocen, co do wiarygodności i prawdziwości tego odnalezionego regestu dokumentu z 1196 r., który omawia Helena Polaczkówna. Kilka opracowań wspomina wprawdzie o istnieniu artykułu, napisanego przez w/w autorkę o klasztorze ludźmiersko-szczyrzyckim, ale zarówno treść, jak i wnioski wysnute przez H. Polaczkównę, pozostawione są bez żadnego szerszego komentarza[57]. Wydaje się zatem, iż niezwykle ważną rzeczą jest dokonanie przez specjalistów dokładnej analizy tego zagadnienia i ogłoszenia jej wyników, gdyż mogą one zmienić obecny stan wiedzy o początkach fundacji tego opactwa. Jeżeli odnaleziony we Francji dokument z 1196 r. jest wiarygodny, to wydaje się, iż zamysł fundacji tego cysterskiego opactwa należy łączyć z 1196 r., a nie 1231 r. Zagadnienie to nadal jest otwarte i wymaga dokładnej weryfikacji.

53 Tamże, s. 8-14.
54 H. Polaczkówna, art. cyt., s. 18-21.
55 KDM, t. 1, nr 13, s. 20.
56 H. Polaczkówna, art. cyt., s. 22.
57 Zob. m.in.: B. Kwiatkowska-Kopka, art. cyt., w: MCP, t. 2, Poznań 1999, s. 220; E. Łużyniecka, J.M. Marszalska, dz. cyt. s. 9, 15-19.

W świetle obecnego stanu wiedzy na temat cysterskiej wspólnoty ludźmiersko-szczyrzyckiej, odtworzenie przebiegu poszczególnych etapów procesu fundacyjnego tego opactwa, można odnieść najwcześniej do 1 poł. XIII wieku[58]. Pierwszym z nich jest dokument z 1231 r., przytaczany już powyżej, w którym jest zawarta transakcja zakupu przez Teodora miejscowości Mogilany, *z dziedzicznym prawem do posiadania, czy to jakiemuś klasztorowi, za duszę swoją w sposób dobrowolny do ofiarowania*[59].

Teodor Gryfita, konsekwentnie realizując swój zamiar ufundowania nowego klasztoru, w roku 1234 postarał się o trzy ważne dokumenty:

1. Pierwszy wydany przez Henryka Brodatego. Książę potwierdza w nim prawo własności Teodora do wsi Mogilany, którą pragnie przekazać przyszłemu klasztorowi[60].
2. Drugi dokument wydany również przez Henryka Brodatego, księcia Krakowa i Śląska. Pozwala on na osiedlenie się niemieckich kolonistów w bezludnych okolicach Ludźmierza i Szczyrzyca[61].
3. Trzeci dokument wystawiony przez bpa krakowskiego Wisława z Kościelca (1229-1242) dla Teodora. Zawiera on oświadczenie: *Z wolą ogółu, oraz za zgodą Kapituły mojej, dałem władzę zbudowania Kościoła na cześć Najświętszej Maryi na ziemi, która potocznie „Ludemer" (Ludźmierz) się nazywa*[62].

Ten ostatni dokument, ponownie podaje nazwę miejscowości *Ludemer* informując zarazem, iż jest ona położona w diecezji krakowskiej. W tej miejscowości ma być wybudowany nowy kościół[63]. Domniemywa się, że powyższy dokument, wystawiony przez bpa krakowskiego, dotyczy świątyni, której gospodarzami mają być cystersi. Przekazy źródłowe dotyczące osadnictwa cystersów w Ludźmierzu nie dostarczają informacji stwierdzających istnienie w ówczesnym czasie innej placówki kościelnej w tej miejscowości, oprócz klasztoru cystersów, którego fundatorem był Teodor Gryfita. Stanisław Zakrzewski twierdzi, iż cystersi byli wówczas jedynymi duchownymi w całym tym okręgu[64].

Potwierdzeniem takiego stanowiska jest dokument z roku 1235, w którym Herman kanonik kościoła krakowskiego i Mikołaj kasztelan krakowski podają do wiadomości, że wojewoda krakowski Teodor Gryfita zakupił wieś Goduszę i Gruszów w celu ofiarowania tych ziem *(...) własnemu klasztorowi, który nazywa się Ludźmierz, z prawem do dziedziczenia i posiadania ich na zawsze*[65].

Można więc stwierdzić, że dokument zezwalający na budowę kościoła w Ludźmierzu wydany przez bpa krakowskiego Wisława, dotyczył świątyni cysterskiej, co należy rozumieć również jako zezwolenie biskupa na utworzenie w tej miejscowości cysterskiego domu zakonnego.

58 Por.: S. Zakrzewski, art. cyt., s. 22; B. Kwiatkowska-Kopka, art. cyt., w: MCP, t. 2, Poznań 1999, s. 220.
59 KDM, t. 1. nr 13, s. 20; Cytat w j. pol. za: R. Raj O., *Klasztor*..., s. 6.
60 KDM, t. 1, nr 14, s. 21.
61 Tamże, t. 1, nr 15, s. 21-22.
62 Tamże, t. 1, nr 16, s. 22-23.
63 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 22; współcześnie używany termin, na określenie miejscowości „*Ludźmierz*" pochodzi prawdopodobnie od słów *lude - mer*, co oznacza „*ludowi pokój*"; R. Raj O., *Klasztor*..., s. 8.
64 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 68.
65 KDM, t. 1, nr 18, s. 24.

Rękopis pergaminowy z 1231 roku. Grzymisława, księżna Sandomierska, zatwierdza darowiznę wsi Mogilany dokonaną przez Miłosławę na rzecz wojewody krakowskiego Teodora Gryfity
ze zbiorów archiwalnych w Szczyrzycu, fot. K. Morajko

Biskup krakowski Wisław w 1234 r. udziela zezwolenia na budowę kościoła w Ludźmierzu
fot. E. Łużyniecka

Powyższe dokumenty świadczą, że na tym etapie fundacji zachowano podstawowe cysterskie wymagania dotyczące nowych fundacji. Uzyskano pisemną zgodę kompetentnego biskupa na założenie cysterskiego klasztoru. Jest nim dokument erekcyjny kościoła w Ludźmierzu, wydany przez bpa krakowskiego Wisława w 1234 r. oraz aprobatę właściciela ziemskiego, którym w tych okolicznościach był sam fundator, Teodor Gryfita, wojewoda krakowski. Jego czynne zaangażowanie się w dzieło fundacji, świadczy wymownie o takiej aprobacie, zezwoleniu i poparciu.

Uzyskanie od bpa krakowskiego Wisława pisemnego zezwolenia na budowę kościoła w Ludźmierzu, dawało wojewodzie krakowskiemu podstawę prawną do ubiegania się o wydanie zezwolenia na dokonanie fundacji nowego klasztoru cysterskiego na terenie Podhala, przez kapitułę generalną zakonu cystersów[66].

Decyzje kapituły generalnej

Uzyskanie pozwolenia na budowę świątyni w Ludźmierzu było bardzo ważnym aktem prawnym. Jednakże w świetle przepisów fundacyjnych zakonu cystersów stanowił on tylko jeden epizod spośród wielu koniecznych działań, które należało wykonać, a następnie przedstawić je kapitule generalnej tegoż zakonu, aby mogły być uruchomione następne etapy w realizowaniu nowej fundacji[67]. Tym kolejnym krokiem było wydanie, przez najwyższy organ władzy zakonu cystersów, zezwolenia na utworzenie nowego cysterskiego klasztoru[68].

66 J. Zawadzka, art. cyt., s. 136.
67 Tamże, 125.
68 Tamże, s. 125-135.

Sprowadzenie cystersów do Ludźmierza. Fresk na ścianie w prezbiterium kościoła w Ludźmierzu *fot. K. Morajko*

Po przedstawieniu kapitule generalnej wymaganej dokumentacji odnośnie fundacji Teodora Gryfity w Ludźmierzu, wydała ona w 1235 r. polecenie opatom z Sulejowa, Wąchocka i Koprzywnicy *(...) aby do miejsca tego osobiście przybyli i zarządzili co należy wedle formy zakonu (uczynić)*[69].

W tym samym roku, to znaczy w 1235, kapituła generalna poleca opatom z Sulejowa i Jędrzejowa, aby rozstrzygnęli, z którego klasztoru mają być sprowadzeni zakonnicy do ludźmierskiego domu zakonnego. Pod uwagę brano dwa cysterskie opactwa:

1. Portę, bogaty i prężny klasztor niemiecki, który cieszył się względami książąt śląskich i Henryka Brodatego;
2. oraz klasztor w Jędrzejowie, który polecał sam Teodor Gryfita[70].

Porta obawiała się jednak objęcia tej placówki, gdyż była ona położona na wschodnich kresach Europy, terenach trudno dostępnych i niezaludnionych. Zdecydowano, że macierzą nowego klasztoru będzie Jędrzejów[71]. Dlatego w 1236 r. kapituła generalna poleciła opatowi z Jędrzejowa, *(...) aby wysłał konwent ze swojego domu, do miejsca, które ofiarował szlachetny Pan Teodor, wojewoda krakowski, i co się wydaje, odpowiednio tak uczynić*[72].

---

69 J. Canivez, *Statuta Capitulorum Generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1116 ad 1786*, t. 2, Louvain 1933, s. 157, tłum. z j. łac. R. Raj O.

70 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 22-23; B. Kwiatkowska-Kopka, art. cyt., w: MCP, t. 2, Poznań 1999, s. 220.

71 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 23.

72 J. Canivez, *Statuta*..., t. 2, s. 157, tłum. z j. łac. R. Raj O.

W cytowanych powyżej dwóch uchwałach Kapituły Generalnej z roku 1235 i 1236, użyto końcowych zwrotów: *(...) i zarządzili co należy wedle formy zakonu (uczynić)* oraz *(...) i co się wydaje, odpowiednio tak uczynić*. Sformułowania te jednoznacznie nakazywały dostosowanie się do obowiązujących w zakonie cystersów przepisów prawa i toku postępowania, wedle których należało ocenić stan obecny i wydać odpowiednie rozporządzenia, aby dane miejsce było jak najlepiej przygotowane do przyjęcia konwentu cysterskich zakonników. Oznaczało to dostosowanie się do prawa zwyczajowego i konkretnej praktyki, mającej miejsce w pierwszym cysterskim klasztorze w Citeaux[73]. Wraz ze wzrostem znaczenia kapituły generalnej w zakonie cystersów, instytucja ta uściślała coraz bardziej te swobodne, ogólnozakonne praktyki, w konkretne przepisy prawa[74].

Z treści przytaczanych powyższych dokumentów możemy wywnioskować, iż kapituła generalna po przedstawieniu jej zezwolenia udzielonego przez bpa krakowskiego Wisława na erekcję świątyni w Ludźmierzu, delegowała do tej miejscowości w 1235 r. dwóch opatów, aby ocenili przydatność wskazanego przez fundatora miejsca dla cysterskiego klasztoru.

Sprawozdanie z wizji lokalnej wypadło prawdopodobnie pozytywnie, skoro już w następnym roku (1236), kapituła generalna poleciła opatowi z Jędrzejowa wysłać zakonników na nową placówkę[75]. Jednakże, jak do tej pory, nie udało się odnaleźć żadnego dokumentu zawierającego raport z wspomnianej powyżej wizji lokalnej Ludźmierza. Można jedynie postawić hipotezę, iż w roku 1236 kapituła generalna - po wcześniejszym upewnieniu się, że ów klasztor będzie miał zapewnione wszelkie warunki wymagane przez cysterskie prawo zakonne do spełniania swoich zadań - wyraziła zgodę i zaakceptowała zamiar wybudowania cysterskiego klasztoru na Podhalu, w miejscu zaproponowanym przez fundatora, to jest w Ludźmierzu.

Prawdopodobne jako podstawowy budulec przy wznoszeniu kościoła i klasztoru w Ludźmierzu użyto drewna. Tego surowca było na Podhalu pod dostatkiem. Józef Łepkowski i Józef Jerzmanowski sugerują, iż było to drewno modrzewiowe[76].

Od chwili udzielenia zezwolenia kapituły generalnej na utworzenie cysterskiego klasztoru i wydania polecenia wysłania zakonników do nowej placówki, aż do momentu uroczystego objęcia go w posiadanie przez ów konwent, upływał jeszcze zazwyczaj pewien okres czasu. Kontynuowano wówczas prace przy zabudowaniach klasztornych, aby nowo przybyły konwent mógł od samego początku prowadzić niczym nieskrępowane życie monastyczne, zachowując w pełni zakonną dyscyplinę[77].

Warto na chwilę odnieść się do odnalezionego we Francji aktu donacyjnego z 1196 r., zawierającego zapis Teodora Gryfity dla cystersów. Dokument ten mówi wyraźnie tylko o jednym klasztorze, który miał być macierzą Ludźmierza,

---

73 J. Zawadzka, art. cyt., s. 130.
74 Tamże, s. 130, 144.
75 Por., tamże, s. 146.
76 J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek podróży archeologicznej po Galicyi, odbytej w roku 1849. Okolica Podkarpacia. Obwód sądecki*, w: *Biblioteka Warszawska* (dalej: BW), R. 1850, t. 3, s. 207.
77 SCC, nr 7, w: H. Kostrzański O., dz. cyt., s. 231; J. Zawadzka, art. cyt., przyp. 26, s. 138-139.

Nadanie przywilejów cystersom przez Teodora Gryfitę. Pracownia lokalna, 1 poł. XVIII w. *zbiory klasztorne OO. Cystersów w Szczyrzycu, fot. K. Morajko*

to znaczy o Jędrzejowie. Ale jak wspomniano wcześniej, ten zamysł fundatora, według relacji H. Polaczkówny, nie został sfinalizowany prawdopodobnie z powodów politycznych. Jednakże w innym miejscu swego opracowania autorka ta sugeruje, iż istnieje duże prawdopodobieństwo, że opactwo cysterskie powstało niezwłocznie po wydaniu aktu donacyjnego ze strony Teodora Gryfity i nosiło pierwotnie nazwę *de memore*[78]. W świetle obecnego stanu wiedzy wydaje się to jednak mało prawdopodobne, bowiem dopiero po 1231 r. można zrekonstruować poszczególne etapy procesu fundacyjnego tego opactwa, które próbuje przedstawić niniejszy artykuł. Sugestie i argumenty podane przez Helenę Polaczkównę warto jednak uwzględnić i wnikliwie rozpatrzyć, wszczynając oddzielny proces badawczy.

Inauguracja życia zakonnego w klasztorze ludźmierskim

W zakonie cystersów za datę założenia danego klasztoru uważany był dopiero ten dzień, w którym konwent zakonników, w sposób uroczysty, wprowadzał się do nowego domu zakonnego, pomimo, iż świątynia klasztorna była erygowana wiele lat wcześniej[79].

Dokument zawierający akt zakupu miejscowości Rogoźnik przez Teodora z 1237 r., używa nadal terminu *nowa fundacja*, nie wspomina jeszcze o samodzielnej działalności klasztoru[80]. Również dokument z 13 I 1238 r. świadczy, że klasztor w Ludźmierzu nie funkcjonuje jeszcze w pełni, bowiem resztę należności za wieś Krzyszkowice, która również jest przeznaczona dla nowej fundacji, spłaca opactwo jędrzejowskie, w zastępstwie Teodora Gryfity[81].

Uroczysta inauguracja życia zakonnego w nowo wybudowanym klasztorze, połączona była z gościnnym zjazdem licznych osobistości kościelnych i świeckich. Spisywano wówczas i ogłaszano akt fundacji, na którym składali swój podpis niektórzy z zaproszonych dostojników. Następnie dokonywano uroczystej konsekracji kościoła zakonnego[82].

78 H. Polaczkówna, art. cyt., s. 3-5, 13, 18.
79 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 21-22.
80 KDM, t. 1, nr 21, s. 26-27.
81 Tamże, t. 1, nr 22, s. 27-28; S. Zakrzewski, art. cyt., s. 28.
82 B. Kürbis, *Cystersi w kulturze polskiego średniowiecza. Trzy świadectwa z XII w.*, w: HikcwdP, s. 328.

Sprowadzenie cystersów do Ludźmierza, mal. B. Grzeszczak, 1943 r.
zbiory klasztorne OO. Cystersów w Szczyrzycu, fot. K. Morajko

Nie posiadamy jednak dokumentu, który relacjonowałby przebieg podobnych wydarzeń w klasztorze ludźmierskim. Nie wspomina o jego istnieniu również tradycja klasztorna. Można jedynie domniemywać, że musiała istnieć jakaś oficjalna forma czynności, upamiętniająca ten ważny moment objęcia klasztoru w Ludźmierzu przez nową cysterską rodzinę zakonną oraz dokument upamiętniający tę chwilę.

Niemożliwe jest także dokładne ustalenie dnia i miesiąca inauguracji życia zakonnego w nowej fundacji. Istnieje dokument, sugerujący przyjęcie 1238 r., za datę najbardziej prawdopodobną dla pełnego zrealizowania się nowej fundacji. Jest nim zapis na pergaminie, zawierający wyrok sądu polubownego, który odbył się w opactwie jędrzejowskim w 1238 r. Zawiera on rozstrzygnięcie na korzyść klasztoru cystersów sporu toczącego się między konwentem ludźmierskim, a Zdzisławem, krewnym Teodora Gryfity, o prawo patronatu nad kościołem w Szczyrzycu[83]. Powyższe wydarzenie świadczy, że klasztor ludźmierski już w tym czasie występuje na forum publicznym i już sam, w swoim imieniu, podejmuje kroki mające na celu ochronę własnych interesów. Istnieje również opinia podana przez *Encyklopedię Kościelną* sugerująca, iż zakon-

83 KDM, t. 1, nr 23, s. 28-29.

nicy objęli ten klasztor w posiadanie dopiero w 1239 roku[84]. Jednakże powyżej cytowany dokument z 1238 r. wydaje się przemawiać na korzyść tej daty.

Możemy więc przyjąć, że pełna i całkowita realizacja fundacji Teodora Gryfity cysterskiego klasztoru w Ludźmierzu, nastąpiła w 1238 r., w przedziale czasu ograniczonym przez dwa powyżej cytowane dokumenty. Od tego momentu klasztor ten prowadzi już samodzielną egzystencję, spełniając wszystkie czynności życia zakonnego zgodnie z nakazami Reguły św. Benedykta i Konstytucjami zakonu[85].

Zakończenie

Trudno jest ustalić wszystkie okoliczności i podać dokładny przebieg procesu fundacyjnego cystersów w Ludźmierzu. Powodów tego jest wiele. Jednak bezpośrednią przyczyną były trudności w zgromadzeniu całokształtu materiałów źródłowych, które znajdują się w dużym rozproszeniu, jak również wciąż nie do końca zbadane i usystematyzowane zbiory archiwalne, znajdujące się w tym opactwie. Wiele też dokumentów dotyczących tego zagadnienia zaginęło lub uległo zniszczeniu podczas wojen i pożarów nawiedzających klasztor, inne zaś znane są naukowcom od niedawna.

Należy zaznaczyć, iż opactwo to, ufundowane przez Teodora Gryfitę w Ludźmierzu, zostało po kilku latach przeniesione w nowe miejsce, to znaczy do Szczyrzyca. Z tą miejscowością cystersi już na stałe złączyli swoje losy. Zagadnienie dotyczące przyczyn, warunków i okoliczności dokonanej translokacji, zostaną omówione w odrębnym artykule.

Autor żywi nadzieję, iż ten artykuł, jak również i inne dotyczące cystersów ludźmiersko-szczyrzyckich, przybliżą czytelnikom wycinek pięknej i bogatej historii Podhala i Beskidu Wyspowego, której współtwórcami byli także członkowie tej wspólnoty zakonnej.

Rycina drewnianego kościoła w Ludźmierzu, ktory istniał do końca XIX w.

84 Z. Chodyński, *Cystersi w Polsce*, w: EKo, t. 3, Warszawa 1874, s. 604.
85 S. Zakrzewski, art. cyt., s. 22.

Magdalena Bułat

NAZWY ZIEMI W XVII I XVIII WIEKU
NA PODSTAWIE KSIĄG SĄDOWYCH WIEJSKICH KLUCZA ŁĄCKIEGO, JAZOWSKIEGO I KRESU[1] KLIMKOWSKIEGO

Celem artykułu jest próba opracowania nazw ziemi funkcjonujących w XVII - XVIII wieku na obszarze wsi należących do klucza łąckiego, jazowskiego i klimkowskiego. Materiału leksykalnego dostarczyły mi księgi sądowe wiejskie pochodzące z lat 1526-1811 (KSKŁ - wyd. Adam Vetulani); 1663-1808 (KSWJ - wyd. Stanisław Grodziski) oraz 1600-1762 (KSKK - wyd. Ludwik Łysiak)[2].

Księgi sądowe wiejskie pojawiły się w Polsce w XV wieku i prowadzone były do końca XVIII wieku. Ocalenie cennych zapisków zawdzięczamy Bolesławowi Ulanowskiemu, który dokonał wypisów z trzydziestu ksiąg sądowych. Wydał je natomiast Stanisław Kutrzeba w 1921 roku w dwu tomach, w wydawnictwie Starodawne Prawa Polskiego Pomniki.

Po II wojnie światowej dzieło kontynuował Adam Vetulani i inni naukowcy, np. Ludwik Łysiak, który uzupełnił ilościowy stan o pozycje, które odnalazły się później.

Najwięcej zachowanych ksiąg sądowych pochodzi z południa Polski. Obszarem szczególnie bogatym w księgi jest południowa Małopolska[3], w której występowały wszystkie typy własności feudalnej: królewska, szlachecka i duchowna.

W historii rozwoju form kancelaryjnych, jak twierdzi Ludwik Łysiak[4], księga sądowa wiejska nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Pojawiła się tam, gdzie wsie posiadały samorząd wynikający z lokacji, bądź też z upodobnienia się ustroju wsi nielokowanych do wsi osadzonych na prawie niemieckim.

Księgi sądowe wiejskie są zbiorem dokumentów niezwykłej wagi nie tylko dla poznania dziejów prawa, jakim rządziły się gromady wiejskie, ale i bezcennych dla badaczy języka polskiego, zwłaszcza jego historycznych odmian regionalnych[5].

Każda z ksiąg wiejskich, będąca podstawą materiałową do niniejszego artykułu, oprócz cech indywidualnych, wynikających ze środowiska, w którym powstawała, posiada wartości ogólne, ilustrujące obraz życia wsi sądeckiej w omawianym okresie. Zapiski dotyczą obrotu ziemią chłopską, a więc transakcji kupna - sprzedaży, ugód, zapisów, umów dożywocia, nadawania pustek, czyli ziem dotąd nieuprawianych. Szczególnie interesujące są zapiski dotyczące prawa spadkowego, zawierające często szczegółowe opisy, inwentarze masy spadkowej, nazwy ziemi i jej mieszkańców.

---

1 Kres oznacza tutaj zespół wsi związanych jedynie organizacją sądową i należących do jednego właściciela.

2 Litery i cyfry w nawiasie oznaczają skróty nazw ksiąg (zob. Rozwiązanie skrótów), stronę i numer zapiski. Przedmiotem zainteresowania są nazwy ziemi, toteż cytuję tylko najbardziej adekwatne przykłady użycia leksemu w omawianym znaczeniu.

3 S. Grodziski, Księgi sądowe wiejskie (Zasięg terytorialny i geneza) [w:] „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. XII, s. 85-139.

4 L. Łysiak; W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich [w:] „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 14, s. 175-194.

5 J. Kobylińska, 2001, Językowy obraz wsi beskidzkiej w księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka, „Język Polski" LXXVI 4-5.

W artykule niniejszym pragnę skupić się wyłącznie na nazwach ziemi[6], które dzielę na nazwy: ogólne, szczegółowe oraz nazwy powstałe od nazw spadków. Są one interesującym świadectwem istniejącej w XVII i XVIII wieku struktury rolnej na terenie wsi sądeckiej.

Jazowsko to wieś na Pogórzu, w powiecie sądeckim, leżąca na lewym brzegu Dunajca. Początkowo właścicielami byli Odrowążowie ze Szczekocin, następnie wieś przechodziła w coraz to inne ręce, m.in. Lubomirskich i Tyszkiewiczów. Dziedziczenie Jazowska zakończyło się w 1939 roku na Michale Aderze. Ludność klucza jazowskiego trudniła się, oprócz rolnictwa i hodowli, także flisactwem i przewoźnictwem.

Klucz łącki, wywodzący swą nazwę od parafialnej wsi Łącko, leżącej między Starym Sączem a Krościenkiem nad Dunajcem, należał do klasztoru klarysek w Starym Sączu. Łącko było siedzibą klasztornych władz gospodarczo-administracyjnych.

Kres klimkowski składał się z sześciu sąsiadujących ze sobą wiosek: Bielanki, Łosia, Klimkówki, Kunkowej, Leszczyn i Nowicy, położonych w dorzeczu Ropy, na południowy zachód od Gorlic. Właścicielami tych wsi byli Potoccy, rezydujący w Łużnej. Stosunkowo duży obszar kresu nie odgrywał większej roli w województwie krakowskim ze względu na położenie z dala od większych szlaków komunikacyjnych. Specyfiką wsi kresu klimkowskiego było przenikanie się na tym terenie ludności polskiej i ruskiej, z przewagą tej drugiej.

1. NAZWY OGÓLNE

DZIEDZICTWO

„...Jan Turek ... prosił tedy prawa, aby miał *dziedzictwo*" [KSKŁ 186,542]

Dziedzictwo to 'mienie (gł. ziemia) dziedziczone, spadek', 'posiadanie mienia z prawem dziedziczenia' (SS II,276); podobnie (SL I,598) oraz (SGP I,30). Współcześnie znaczenie leksemu zbliżone jest do funkcjonującego w dobie staropolskiej '... posiadłość, każdy grunt, majątek ziemski otrzymany na własność jako spadek...'(SD VI,348). W takim właśnie znaczeniu funkcjonował wyraz na omawianym terenie.

DZIEDZINA

„Roku pańskiego 1602 stało się prawo w jegomości pana Jana Potockiego *dziedzinie*, we wsi Klimkówce." [KSKK 41,26]

6 Artykuł jest częścią przygotowywanej rozprawy doktorskiej autorki nt. Ziemia Sądecka w XVII i XVIII wieku w świetle słownictwa ksiąg sądowych wiejskich.

Dziedzina - 'coś posiadanego na własność', 'obszar ziemi o określonej powierzchni' (SS II,280). Dziedzina często oznaczała 'wieś' (SL I,599), (SGP I,428). Współcześnie leksem zmienił znaczenie. Jest to głównie '... dział nauki, kultury, gospodarki itp.' (SD II,348). W tekstach ksiąg *dziedzina* to 'ziemia posiadana na własność'.

DZIELNICA

„uskarżała się przed prawem gajnym leszczyńska gromada, iże czyniła się szkoda przez *dzielnicę* unowicką" [KSKK 62,124]

Dzielnica - wyraz wieloznaczny. Najstarsze znaczenie to 'odziedziczona lub nabyta część, majątek, szczególnie ziemski' (SS II,288). Z upływem wieków *dzielnica* zaczyna oznaczać 'część od drugiej oddzieloną' (SL I,602).

Znaczenie współczesne to 'część kraju stanowiąca pewną odrębną całość pod względem etnograficzno-geograficznym...', 'część miasta...', 'obszar, terytorium wyodrębnione ze względu na pewne właściwości geograficzne' (SD II,643). Podobnie (SGP I,429).

W księgach funkcjonuje jako 'odrębna całość'.

FOLWARK

„Las do *folwarku* zagorzeńskiego należący poniewasz barzo spustoszony, kto by się ważył rąbać w nim, tedy winy niedopuszczonej grzywien 10 i plag 50" [KSKK 204,588]

Folwark - leksem oznaczał niegdyś 'większe gospodarstwo rolne ...' (SS II,362). Z czasem *folwarkiem* określano 'oddzielną część wsi, przysiółek, majętność' (SL I,662). Współczesne znaczenie pokrywa się ze znaczeniem odnotowanym w słowniku staropolskim (SD II,924). W MSGP znaczenie 'posiadłość zarządzana przez rządcę (nie właściciela)'.W gwarach *folwark*, to także 'dom, w którym mieszka czeladź' (SGP I,23). W księgach wyraz *folwark* występuje w znaczeniu majątku ziemskiego, a także zabudowań (patrz nazwy zabudowań).

GRUNT

„... szczególnie sobie ekscypując w tymże półrolku chałupę będąca z ogrodem, kawałkiem *grontu* tudzież i sadowizną ..." [KSWJ 222,327]

Grunt - wyraz powszechny w znaczeniu: 'ziemia, rola, dobro leżące, nieruchome' (SL II,135), (SS - brak). Współcześnie najpowszechniejsze znaczenia tego leksemu to: 'gleba, rola', 'obszar własności ziemskiej', 'powierzchnia ziemi, teren' (SD II,1328). Według MSGP wyraz znany na całym obszarze dialektalnym Polski.

W zabytkach językowych okolic Nowego Sącza wyraz oznacza 'ziemia, rola'.

KRES

„Ja Michał Klimkowski, wójt *krysu* jegomości ...” [KSKK 313,339]

Kres to 'koło, obszar określony', 'granica' (SS III,382), podobnie (SL II,490). Współcześnie nieco inne znaczenie. *Kres* oznacza głównie 'linia będąca granicą pewnej przestrzeni', a w l.mn. 'część kraju leżąca blisko granicy, pogranicze' (SD III,115).

Z kontekstów wynika, że *kres* to pewien zamknięty i określony obszar ziemi.

NAWSIE

„Marcin Rozwora ... dobrowolnie zeznał, iż przedał domek albo zagródkę, którą był sam zbudował *na nawsiu* pod domem Błażeja Jatki...” [KSKK 130,393]

Nawsie - 'część wsi środkowa lub ciągnąca się wzdłuż drogi, równinna, nie zabudowana domami i nie uprawiana, będąca z zasady wspólną własnością, plac wiejski, błonie' (SS V,131) (SL - brak). W gwarach *nawsie* to głównie 'puste części wsi służące zwykle za pastwisko' (SGP III,280), również 'miejsce wolne pomiędzy domami, nie należące do żadnego gospodarstwa', 'miejsce w środku wsi' (Pawł. 175).

Według MSGP wyraz ten ma różne znaczenia i występuje na obszarze Polski południowej.

W księgach ma znaczenie miejsca w środku wsi.

NIWA/NIWKA

„Przed tymże prawem zagajonym stanąwszy oblicznie Jan wójt stary z Łącka (...) wyznał, iż przedał (...) jedna *niwa* na łąkach między rolą Piotrową i między rolą Jatczyną.” [KSKŁ 98,278]

„A za to puścił mu Karsik *niwkę* pod rzekami, którą miał nadaną do tej chałupy od pana swego.” [KSKK 136,414]

Niwa/niwka - 'pole uprawne, rola, niekiedy zapewne określonej wielkości', też 'pole świeżo po wykarczowaniu (SS V,274), podobnie (SL III,347), przy czym pojawia się tu również znaczenie 'żniwo'. Współcześnie wyraz oznacza 'pole, rola, łan' (SD V,327), (SGP III,327).

Niwa to częsta nazwa terenowa w Sądeckiem (Pawł. 175). Według zbiorów MSGP wyraz ten występuje na obszarze Mazowsza, północnej Małopolski, Lubelszczyzny i Podlasia. Okazuje się, że występuje także na terenie Sądecczyzny.

W badanych tekstach wyraz pojawił się kilka razy w podstawowym znaczeniu w formie *niwa*, częściej *niwka*.

PLAC

„Sebastyjan Grzebyk wyznał, że dał, darował i do używania podał prawowitemu Janowi synowi swemu ... dom z *placem* i rolą ..." [KSKŁ 147,447]

Plac - 'miejsce wydzielone, zwłaszcza pod zabudowę, miejsce, na którym stoi budynek wraz z terenem wokół niego', 'miejsce pojedynku, walki' (SS VI,147). Z czasem obok znanego 'przestrzeń' pojawiają się nowe znaczenia 'okazja', 'sposobność'(SL IV,136). Współcześnie leksem oznacza głównie 'niezabudowany teren [...] pełniący różne funkcje' (SD VI,430), w gwarach po prostu 'miejsce' (SGG,116), także 'podwórze' (SGP IV,115).

W przywołanym kontekście wyraz użyty jest w znaczeniu 'miejsca'.

POLE

„*Pokazało się na Marcina Dynowskiego, iż się poważył w polu pańskim pod* Gruszkowem zabrać w kopach owies snopów dwadzieścia." [KSWJ 201,295]

Pole - 'ziemia uprawna lub nadająca się pod uprawę, rola', 'łąka, rozległa równina...', 'przestrzeń na zewnątrz budynku' (SS VI,340). W kolejnych wiekach rozszerza się zakres znaczeniowy. *Pole* to też 'miara gruntu', (SL IV,299). Współcześnie funkcjonują głównie dwa znaczenia 'obszar ziemi nadającej się pod uprawę, ziemia uprawna'; reg. 'przestrzeń okalająca dom, podwórze, dwór' (SD VI,867). (Kuc.108) 'jeden osobny kawałek ziemi'[7].

W tekstach występuje związek wyrazowy *pole* pańskie, czyli 'ziemia uprawna, rola należąca do pana'.

ROLA

„Błażej Majerski odebrawszy po śmierci śp. nieboszczku Fałtynie Macieju zarębek, sam nie mogąc na nim siedzieć ... bo na *roli* na ten czas Gruszkowie osadzony był..." [KSWJ 157,208]

Rola - to 'ziemia uprawna, pole uprawne, zwykle o ustalonym obszarze, też gospodarstwo chłopskie' (SS VII,495). W kolejnych wiekach obok powyższego pojawiają się inne znaczenia tego leksemu niezwiązane z nazwami miejsc (SL V,63). Współcześnie główne znaczenie pokrywa się ze znaczeniem staropolskim (SD VII,1032), (SGP V,33). Według Pawł.[8] jest to 'dawna miara gruntu, łan przydzielany dawnym osadnikom, zakładającym wieś.' Według MSGP wyraz występuje na terenie dzisiejszej Małopolski pd. - wsch. w znaczeniu 'jednostka ziemi', 'miara'.

W zebranym materiale *rola* to 'określony obszar, jednostka ziemi uprawnej'.

---

7 M. Kucała, Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich, Wrocław 1957, s. 258. W dalszej części używam skrótu Kuc.

8 E. Pawłowski, Nazwy miejscowe Sądeczyzny, t. I. Ogólna charakterystyka nazewnictwa miejscowego Sądeczyzny, Prace Monograficzne WSP w Krakowie, t. IV, Kraków 1965.

PÓŁROLEK

„Sąd niniejszy, zważywszy słuszność i okoliczności, naznacza i przysądza Wojciecha Szyjuda potomków na zwyż wyrażonym *półrolku* w Czercu dziedzicami." [KSKK 226,635]

Półrolek - '*półrolek* - jednostka gruntu' pół roli (SGG,132), 'miara pola około 25 mórg' (Pawł.179), 'połowa roli' (Kuc.258), od tego półrolnik 'mniej bogaty od kmiecia' (Pawł. Pod. 238) Jak świadczą materiały zgromadzone w MSGP, wyraz ten występuje na obszarze Małopolski południowej.

W badanych tekstach *półrolek* oznacza połowę roli, czyli określony obszar ziemi.

UGÓR

„Tylko sobie przy tej roli zostawił ... w łazie po kawał *ugoru*, na co mu Stanisław przyzwolił." [KSKŁ 198,572]

Ugór - 'w systemie gospodarki trójpolowej pole nieobsiewane od sprzętu zbóż jarych do przyszłej jesieni, kilkakrotnie przeorywane, nawożone i w końcu obsiewane zbożami ozimymi' (SS IX,337), podobnie (SL VI,109) i współcześnie 'rola po zebraniu zboża, odłogiem zostawiona' (SD IX,500). W gwarach *ugór* to 'nieuprawiane pole' (SGG,183), 'pastwisko złożone z łąki do paszenia bydła w pobliżu wioski' (SGP VI,116).

W badanych tekstach ma najprawdopodobniej znaczenie 'ziemia odłogiem zostawiona'.

WZÓR

„...uczyniłem zmianę z Jakubem Politem, wójtem łąckim, to jest dałem mu za pole jego, które beło nad *wzorem* pańskim ..." [KSKŁ 101,291]

Wzór - wyraz wieloznaczny, w znaczeniu miejsca, *wzorem* określano 'pole uprawne, grunta orne, folwarczne, rola' (SS X,650), 'grunt wzorany, wzorać , wzorywać, orząc wzrywać, wzruszać' (SL VI,678), 'wzory - tak dawniej nazywano łany i części pola do uprawy' (SGP VI,255). Współcześnie odmienne znaczenie (SD X,375).

W analizowanym materiale:

WZÓR PAŃSKI to 'ziemia orna należąca do pana'. W tekstach ksiąg leksem występuje często w znaczeniu ziemi folwarcznej.

ZARĘBEK

„Stanąwszy do dworu jazowskiego ... zdrowa na umyśle, rezygnuje i przedaje Florianowi Owsiance *zarębek* wiecznymi czasy ..." [KSWJ 152,200]

Zarębek - (SS - brak). Występuje natomiast *zaręba, zaráb* 'miejsce po wyciętych zaroślach' (SS XI,178), podobnie w SL - *zaráb, zarąbanie*, 'to, co zarąbano' (SL VI,869) oraz SD - *zarębywać* 'rąbać, zaciosywać, zacinać' (SD X,739).

Jedynie słowniki gwarowe odnotowują tę formę w znaczeniu 'dawna miara pola = rola rozległości ok. 24 morgów' (SGP VI,314), 'kawałek ziemi powstały w wyniku wyrąbania drzew; kawałek ziemi dodawany przy mierzeniu gruntu' (SGG,208).

Według materiałów MSGP wyraz ten funkcjonuje w charakterze appellativum na obszarze Małopolski południowej.

W badanych tekstach pojawił się kilkakrotnie jako 'nazwa jednostki ziemi'.

2. NAZWY SZCZEGÓŁOWE

BAGNO

„A ponieważ przez *bagno* wielkie droga stara zarzucona [...] więc jejmość pani Długoszowska powinna tę starą drogę zbierać i na swój pożytek obracać." [KSKŁ 50,882]

Bagno - to wyraz wieloznaczny, znany już w dobie staropolskiej (SS I,57). W odniesieniu do miejsca 'zlew wody stojącej na gruncie przepadzistym, gąszcz z wody i ziemi' (SL I,54). Podobnie współcześnie 'błotnisty, grząski teren, często ze stojącą wodą' (SD I,292), także 'gnój przemokły' (SGP I,36).

W tekstach ksiąg *bagno* występuje kilkakrotnie w znaczeniu 'miejsce podmokłe'.

CMENTARZ

„Leszczyńskim Iwanowi i synowi jego Maciejowi dekretem nakazało prawo teraźniejsze, żeby ani trawy albo siana nie zbierali *z cmintara* przy cyrkwi ..." [KSKK 128,393]

Cmentarz - leksem znany w dobie staropolskiej W różnych postaciach: *cmyntarz, cmynterz, smyntarz* (SS I,314), oznacza 'miejsce grzebania umarłych' (SL I,317). Na przestrzeni wieków nie zmieniło się znaczenie tego wyrazu. Współcześnie to 'miejsce zazwyczaj otoczone murem, gdzie grzebani są zmarli', także 'dziedziniec kościelny, przestrzeń, plac wokół kościoła, na którym dawniej grzebano zmarłych' (SD I,1064), (SGP I,245).

W tekstach ksiąg *cmentarz* występuje w tym ostatnim znaczeniu.

CHMIELNIK

„... i pod rózga zielona wzdał [...] jako sam trzymał, ze wszystkiemi prowenty, to jest z ogrody, *z chmielniki* z łąkami ..." [KSKŁ 104,305]

Chmielnik - w dobie staropolskiej leksem oznaczał m.in. 'ogród chmielowy' (SS I,239). W kolejnych wiekach znaczenie to nie ulega zmianie (SL I,251). Współcześnie wyraz oznaczać może również 'zakład parowania chmielu' (SD I,879).

W tekstach *chmielnik* to 'pole, na którym rośnie chmiel', występuje rzadko.

CIERNISKO

„Prawo nakazało na Damiana trzy grzywny winy pańskiej, że na *popowym ciernisku* kopał i posiał." [KSKK 51,69]

Ciernisko - w dobie staropolskiej wyraz oznaczał 'miejsce cierniem zarośnięte' (SS I,297), w kolejnych wiekach znaczenie to nie ulega zmianie (SL I,304). Brak jednak hasła w słowniku współczesnym. Istnieje natomiast wyraz *ściernisko* w znaczeniu 'miejsce po zżęciu zboża, rżysko' (SD VIII,124). Podobnie w gwarach (SGG,173).

W omawianych tekstach występuje sporadycznie. Z kontekstu wynika, że chodzi o *ściernisk*o, czyli 'pole po zżętym zbożu', a nie o 'miejsce cierniem zarośnięte'.

DROGA/DRÓŻYSKO

„A tenże przerzeczony Stanisław wymówił sobie domem wiekuiście do swego żywota, który jest wedle *drogi*." [KSKŁ 90,241]

„Napadłem na ślad, którędy ją prowadzili, starym *dróżyskiem* i przyszedłem onym śladem w las ..." [KSWJ 38,12]

Droga/dróżysko - wyraz znany w dobie staropolskiej z wielu znaczeń, np.: 'droga, ścieżka', 'przejście', 'odległość', 'podróż, wędrówka' (SS I,182). W ciągu wieków rozszerza się zakres znaczeniowy. Droga to także 'sposób dojścia czego' (SL I,535), a w gwarach 'głąb rzeki, przepływ' (SGP I,415). Współcześnie leksem ten ma najwięcej znaczeń. W odniesieniu do miejsca, pokrywają się one z podanymi wyżej 'wydzielony pas ziemi łączący poszczególne miejscowości lub punkty terenu, przystosowany do komunikacji', 'szlak komunikacyjny', 'odległość od celu podróży' (SD II,376).

W przytoczonym kontekście *droga* oznacza gościniec. Forma *dróżysko* jest zgrubieniem od wyrazu *droga*. Oznacza starą, najczęściej leśną *drogę* (SGP I,415) i w tym znaczeniu użyto tej formy w przytoczonym zdaniu.

GOŚCINIEC

„Żalił się przed sądem tuteczny Jacko Mikitów, sołtys z Kunkowy, na Stefana Śpiewaka. Który to Śpiewak na dobrowolnym *gościńcu* woły Jacka sołtysa tamował..." [KSKK 299,1019]

Gościniec - w staropolszczyźnie leksem posiadał dwa znaczenia: 'droga publiczna', 'gospoda, zajazd' (SS II,470). W kolejnych wiekach pojawiły się dodatkowe znaczenia, np.: 'podarunek z podróży' (SL II,104). Znaczenia te znane są również współcześnie (SD II,1252), (SGP I,109) , (SGG,45).

W omawianych tekstach *gościniec* występuje kilkakrotnie w znaczeniu 'wiejskiej drogi'.

ŁAZ/ŁAZISKO

„Która rola jest między Matysem Frankiem i między Torawką Jakubem; i k'tej roli jest *łaz* ..." [KSKŁ 88,231]

„... wypadła dyspozycja, aby Jacentemu Chebdzie wydzielić *łazisko*, na wyrobienie sobie polanki na łąkę ..." [KSWJ 171,231]

Łaz/łazisko - 'grunt uprawny na miejscu wyrobionym w lesie, czyli wyciętym i wypalonym' (SS IV,105), 'karcze, korzenie, pniaki' (SL II,604). Współcześnie znaczenie podobne: 'miejsce po wypalonym lub wykarczowanym lesie przeznaczone pod uprawę lub na pastwisko', 'miejsce niskie i bagniste zarosłe krzakami' (SD IV,342).W gwarach *łazy* to 'pastwiska na zarębkach' (SGP III,69), 'pola na stromym zboczu' (SGG,75).

W przytoczonym kontekście wyraz *łaz* oznacza prawdopodobnie 'miejsce po wypalonym lub wykarczowanym lesie przeznaczone pod uprawę lub na pastwisko'.

*Łazisk*o synonim do *łaz*.

W badanych tekstach występuje dość często w znaczeniu 'miejsce zarosłe krzakami'.

ŁĄKA

„Tylko dla siebie ... wymawia, ostrzega i ekscypuje ogródek, w którym jest drzewo rodzajne, *łąkę* przy tymże samym ogródku ..." [KSWJ 203,298]

Łąka - to 'obszar ziemi porośnięty trawą, niekiedy też częściowo zadrzewiony' (SS IV,108). Podobnie (SL II,584). Współcześnie *łąka* oznacza także 'rośliny (trawy) porastające ten teren' (SD IV,292), (SGP III,71), (SGG,75).

W tekstach ksiąg wyraz występuje wielokrotnie w znaczeniu 'pole porosłe trawą.'

ŁĄG

„*Łąg* czerniecki za Donajcem ..., na którym że są chrósty zapuszczone i różne drzewa, aby się tak Czercanie jako Zarzecanie nie ważyli wyrębować". [KSKŁ 215,603]

Łąg - 'las zagajnik, pole, łąka lub pastwisko najczęściej położone nad rzeką bądź na nizinie, podmokłe lub zalewane wodą.' (SS IV,107). Współcześnie 'podmokła łąka' (SD IV,286). W gwarach *łąg* to 'pole równe' a *łęgi* 'pastwiska i łąki nad rzekami' (SGP III,71), (SGG,75).

W tekstach występuje kilkakrotnie w znaczeniu zarośli, zagajnika nad rzeką.

MAJDAN

„Wojciech Słowik ... własną swoją chałupę mający *za majdanem* na Huciskach." [KSWJ 193,289]

Majdan - (brak hasła w SS). Wyraz pojawia się w późniejszych słownikach i oznacza m.in.: 'plac fabryki, budowli' (SL III,24). Współcześnie *majdan* to nie tylko 'plac, dziedziniec, podwórze', ale także 'miejsce wykarczowane w lesie', 'czyjeś rzeczy, dobytek', 'zakład produkujący potas albo saletrę' (SD IV,540). W gwarach *majdan* to również 'wycinka w lesie, gdzie tracze robią klepki, palą węgle' (SGP III,99).

Leksem występuje sporadycznie na omawianym terenie. W powyższym kontekście *majdan* oznacza prawdopodobnie 'wykarczowaną przestrzeń w lesie'.

MIEDZA

„... Truciakowie pomienieni wprowadziwszy się, zamietli po mnie chałupę i śmieci wyrzucieli *za miedzę*." [KSWJ 152,201]

Miedza - 'granica, najczęściej pas nie zoranej ziemi rozdzielający dwa obszary, czasem pokryty zaroślami, wyposażony w znaki graniczne, niekiedy mający postać bruzdy, skiby, wału, nawet muru' (SS IV,217). Podobnie (SL III,89). Współczesne znaczenie nie uległo zmianie (SD IV,633), (SGP III,153), (SGG,80), (Kuc.32)

W tekstach ksiąg *miedza* to 'wąski pas ziemi rozdzielający pola'.

MŁAKA

„...ogród leżący za pasternikiem Michała Klimkowskiego wójta, zarówno z ogrodem Adama Klimkowskiego aż do wyżnej *młaki*, dał, przedał i darował bratu..." [KSKŁ 156,501]

Młaka - (leksemu nie notują SS, SL). Współczesny słownik odnotowuje hasło w znaczeniu 'bagnisty, podmokły teren porośnięty mchem, turzycami itp. roślinnością bagienną, płytkie zbiorowisko wody stojącej'(SD IV,756). Podobnie (SGP III,171), (SGG,82). Pawł. Pod. 214 'błoto'.

Wyraz *młaka* w analizowanych księgach funkcjonuje w znaczeniu podmokłej łączki.

ODERWISKO

„... a zaś Józef Grybel takimże sposobem Wawrzyńca Michalika leguje, *oderwisko* trzymać, używać i podatki podobnież do gromady i zamku ... płacić." [KSKŁ 164,501]

Oderwisko - (brak hasła w SS). '*Oderwisko*, urwisko od czego, oderwane miejsce' (SL III,458). Współcześnie podobnie 'część gruntu, która się oderwała od większej całości' (SD V,690).

Wyraz rzadko występujący w analizowanych tekstach, oznacza 'grunt osunięty, oderwany od większej całości' często w wyniku działania rzeki.

OGRANICA

„Wawrzyniec i Piotr nie chcieli czekać zapłaty, tylko żeby zaraz im wyliczył pieniądze przy sądzie, bo jeżeli zaraz nam nie wyliczysz, znajdziemy takiego *z ogranice*, co da zaraz pieniądze." [KSWJ 78]

Ogranica - (brak hasła w SS). W SL III,521, forma *ogranicze* 'określenie, granice, kres, okres'. Współcześnie odnotowuje tę formę (SGP III,420). *Ogranica* to miejsce 'poza granicą wsi, wsie okoliczne' (JK. 343)

Wyraz występuje sporadycznie w analizowanych tekstach w znaczeniu 'miejscowość leżąca za granicą wsi'.

OGRÓD

„... za to mu zabierał, że *przez ogród* jego jeździł ..." [KSWJ 126,149]

Ogród - 'kawał ziemi otoczony płotem lub murem, leżący w pobliżu zabudowań gospodarskich, na którym siano zboże, sadzono jarzyny, zioła i drzewa (owoc.), też gospodarstwo zagrodnika' (SS V,538), podobnie (SL III,521). Współcześnie obok powyższych znaczeń pojawiło się nowe 'teren służący jako miejsce do spacerów' (SD V,888).

Według materiałów zgromadzonych w MSGP, wyraz występuje na całym obszarze Polski w wielu znaczeniach.

Teksty ksiąg odnotowują wielokrotne użycie wyrazu *ogród* w jego podstawowym znaczeniu, czyli 'pole, ziemia lepsza koło domów', często w l.mn. *ogrody* (JK, 342).

PARYJA

„... prawo mam do tej roli służące z polami, łąkami, krzakami, zarostami i *paryjami* oraz powinnościami do tej roli przywiązanymi." [KSKK 180,1053]

Paryja - (brak hasła w SS, SL). Słownik gwarowy podaje, że *paryja* to 'wąwóz, przez który płynie potok', 'kałuża, moczara, miejsce zarosłe trzciną' (SGP IV,43).

Paryja to wyraz gwarowy, bardzo często występujący w omawianych księgach i do dziś znaczy na terenie południowej Małopolski 'wąwóz, przez który płynie potok'.

PASIEKA

„Pola od studni nad potoczkiem do *pasieki* ..." [KSWJ 333,481]

Pasieka - leksem wieloznaczny. W dobie staropolskiej oznaczał 'las, zagajnik', 'miejsce, gdzie hoduje się pszczoły', 'gaj święty, w którym oddawano cześć bóstwom pogańskim' (SS VI,43). W wiekach późniejszych podobnie: 'zasiek', 'pszczelnik', ale i 'miód pitny' (SL IV,57). Słownik współczesny podaje wszystkie wymienione wyżej znaczenia (SD VI,161), a gwarowy odnotowuje jeszcze inne, np.: 'płot upleciony z jałowca', 'pastwisko', 'pasienie bydła' (SGP IV,46).

W omawianych tekstach *pasieka* to 'miejsce z ulami' (SGG,112).

PASTWISKO

„... aż Pomietło Marasia Kazimierza kijem przez głowę uderzył ... za *pastwiska*, które jeden drugiemu wypasał." [KSWJ 124,234]

Pastwisko - 'miejsce porośnięte trawą, na którym pasą się zwierzęta domowe' (SS VI,49), podobnie (SL IV,60). Niegdyś obok powyższego znaczenia istniało inne 'pastwienie się, pastwa' (SD VI,176). W gwarach *pastwisko* to 'miejsce, gdzie pasie się bydło, owce itp.' (SGG,112), (Pawł. 178).

Według MSGP wyraz występuje na całym obszarze Polski.

W analizowanych zabytkach językowych okolic Nowego Sącza wyraz bardzo częsty, w znaczeniu 'pola, na którym się pasie bydło' (SGP IV,52).

POLANA

„Lasów nie psować ani drzewa nie wycinać na *polany* nie mają, ale one konserwować i (nie) zapuszczać pożogi". [KSKŁ 227,625]

Polana - 'łąka śródleśna' (SS VI,340), 'kawał pola śród lasów' (SL IV,297). Współcześnie podobne znaczenia (SD VI,864), (SGP IV,230), także 'górska łąka' (SGG,123).

W przywołanym kontekście *polana* oznacza 'miejsce bez drzew w lesie'.

PORĘBA

„Przy tyże ugodzie [...] pozwoleł Szczepan Świętosław bratu swemu Bartoszowi stajeneczko roli, które leży na kącie podle Donajca *w porębie*, czego mu będzie wolno używać." [KSKK 125,377]

Poręba - 'miejsce, gdzie wyrąbano las' (SS VI,403), podobnie (SL IV,355). Słownik współczesny odnotowuje 'obszar w lesie, z którego wyrąbano drzewa', 'obszar lasu przeznaczony do wyrębu', daw. 'żerowisko bobrów' (SD VI,1052). W gwarach *poręba* to także 'zagajnik' (SGP IV,270).

W tekstach ksiąg *poręba* występuje sporadycznie w znaczeniu 'obszaru lasu, gdzie wyrąbano drzewa'.

PRZYLESIE

„A za te to niwy dozwolił mu kopać na *przylesiu* od Kicznie z boku aż do granicy Jastrzębskiej ..." [KSKK 145,443]

Przylesie - (brak hasła w SS i SL). Współczesny słownik podaje je w znaczeniu: 'teren przyległy do lasu' (SD VI,1052), podobnie słownik gwarowy 'miejscowość pod lasem' (SGP IV,421).

W tekstach ksiąg *przylesie* występuje w znaczeniu 'teren przyległy do lasu'.

SADOWIZNA

„... szczególnie sobie ekscypując w tymże półrolku chałupę będąca z ogrodem, kawałkiem grontu, tudzież i *sadowizną* ..." [KSWJ 222,327]

Sadowizna - (brak hasła w SS). *Sadowizna* 'biedny sad' (SL V,205). Słownik współczesny podaje 'lichy, marny sad', 'plony, zbiory z sadu, owoce' (SD VIII,5), a gwarowy 'sadzonka' (SGP V,95).

W przywoływanym kontekście *sadowizna* oznacza 'marny sad'.

STAJANIE / STAJANKO

„Była sprawa za dzierżawy imci pana Jana z Ropkowy Strońskiego, iż uskarżał się Bartłomiej Dudzik na Józefa Ligęzę, iż mu *stajanie* żyta ugorowego zeznał ..." [KSWJ 65,55]

„Ten Wojciech przerzeczony, który sobie wymówił wolności za sztery lata u Macieja Kozaka w *stajankach* i w ogrodzie." [KSKŁ 67,133]

Stajanie / stajanko - w naszych tekstach leksem pojawia się w całym omawianym okresie w znaczeniu 'kawał ornego pola'.

Jest to prasłowiańska miara długości (SE 512). Wyraz poświadczony w polszczyźnie od XIV wieku. SS definiuje leksem jako 'kawałek pola określonej wielkości (różnej w zależności od okolicy) najczęściej ok. 1,4 ha', 'miara odległości (wielkości zmiennej), najczęściej ok. 200 m' (SS VIII,408) a Knapski 'osiemnasta część łanu" (SK III,164). Linde poszerza definicję leksemu: 'pewna miara pola: dzienne *stajanie*; łan polski dzieli się na trzy pola, w każdym polu wzdłuż jest *stajań* cztery; każde *stajen* ma wzdłuż 150 stóp; *staje* ma kroków (...) 125 albo łokci 416 i calów 16; *staje* statutowe, łokci 84; *staje* powinno 220 kroków; *staje* roli, osiemnasta część łanu' (SL V,430). Współcześnie

Biblioteka Szkoła Region w Nowym Sączu

wyraz w języku ogólnym uznany za dawny (SD VIII,684), notowany w gwarach. SGP utożsamia *staje* ze *stajaniem* notując, że jest to 'przestrzeń pola długa na 120 kroków, po której zaoraniu oracz nawraca się, by zaorać nieco dalszą, takąż przestrzeń, czyli następne *stajanie*', 'miara nieokreślona od 50 do 60 kroków', 'kawałek pola uprawnego' (SGP V,220), 'kawałek pola, nieokreślona bliżej miara odległości' (SGG 162).

W tekstach ksiąg wyraz bardzo częsty w formach *stajanie, stajanko, stajaneczko,* zawsze w znaczeniu 'kawałka pola'.

UPŁAZINA

„Zapis służący Bartłomiejowi Jakubczykowi na chałupę nazwana w Nowym Wyrobisku pod *upłaziną* ..." [KSWJ 303,206]

Upłazina - (brak hasła w SS, SL). Słownik współczesny podaje: *upłaz* 'lekko nachylona powierzchnia stoku porosła trawą' (SD IX,615). W gwarach *upłaz* to także 'równina między skałami', 'skały do tarasów podobne, mające między sobą równiny' (SGP VI,33).

W tekstach ksiąg występuje rzadko. Oznacza 'nachylona powierzchnia stoku porosła trawą'.

WYROBISKO

„W sprawie Antoniego Łuciaka ... stanął dekret o chałupę przed tym półtoradniową, a teraz dwóchdniową w Brzyny leżącą za *wyrobiskiem* ..." [KSWJ 180,245]

Wyrobisko - (brak hasła w SS i SL). Współczesny słownik odnotowuje 'w kopalni miejsce, z którego wybrano kopalinę, także każdy chodnik, szyb, sztolnia itp. znajdujące się w kopalni' (SD X,200). Natomiast w gwarach *wyrobisko* to 'miejsce, z którego las ze wszystkiem uprzątnięto' (SGP VI,233).

W tekstach ksiąg leksem pojawił się jednokrotnie. Z kontekstu trudno wywnioskować, jakie jest jego znaczenie. Najprawdopodobniej jest to 'miejsce po wyrębie lasu'.

ZAGON

„Przy tymże imieniu wymówił sobie komorę przy domku i trzy *zagony* rolej dla matki pożywienia, jako *zagon* na marchew, drugi na kapustę, trzeci na konopie, do śmierci matki swojej." [KSKŁ 88,231]

Zagon - 'wąski pas zaoranej ziemi, umowna liczba skib ograniczonych głębszymi bruzdami, miara powierzchni gruntu', 'miejsce, gdzie zagania się zwierzęta' (SS X,75).W kolejnych wiekach rozszerza się zakres znaczeniowy. Obok wymienionych wyżej znaczeń pojawiły się nowe 'utarczka', 'zagony, turnieje wojenne, bitwy' (SL VI,757).

Słownik współczesny odnotowuje te znaczenia (SD X,512). Prymarnie leksem oznacza jednak 'część pola ornego od bruzdy do bruzdy' (SGG,205), (Kuc.110), (Pawł,188).

W księgach wyraz występuje kilkakrotnie w znaczeniu kawałka gruntu.

ZAPUSTA

„Tenże dekret ma się regulować i do tych, którzy by się ważyli wyrębować *zapustę* nazwaną Borową." [KSKŁ 216,603]

Zapusta - 'młody, gęsty las, dziko rosnący zagajnik' (SS XI,174). Podobnie (SL VII,867) 'gaj, opuszczony las, zapuszczony'. Współczesny słownik odnotowuje formę *zapust* w odniesieniu do 'młode drzewa rosnące dziko na miejscu ściętego drzewostanu' (SD X,726). W gwarach *zapusta* to 'ziemia nieorana, przeznaczona na zalesienie, młody lasek' (SGP VI,312).

Z kontekstu wynika, że leksem *zapusta* występuje w takim właśnie znaczeniu.

ZBYREK

„Że zaś Jurkowski zagrodnik zabrzeski na *zbyrku* od granice kamienieckiej mieszkający ..." [KSKŁ 873,44]

Zbyrek - (brak hasła w SS, SL, SD). *Zbyrek* to wyraz gwarowy. Oznacza 'miejsce nierówne, jaz', 'pola nie nadające się pod uprawę' (SGP VI,351).

Z kontekstu trudno wywnioskować jakie jest znaczenie tego leksemu. Prawdopodobnie chodzi o 'miejsce nierówne, nie nadające się pod uprawę, nieużytki'.

3. NAZWY OD NAZW SPADKÓW[9]

BABIZNA

„Do tegom wzięła także od dziada i baby moi z Łosia część ojczyzny moi... także i *babizny*, nie upominająca się wiecznemi czasy i kwitując i stryjów swoich." [KSKK, 86, 272]

Babizna - 'spadek po babce' (SS I,50), tak samo (SL I,37), (SD 282). Szerzej (SGP I,30) 'grunt spadły po matce', 'własność żony', 'spadek po żonie'. Leksem ewoluował semantycznie: od nazwy ogólnej spadku po babce do nazwy odziedziczonej ziemi[10].

W analizowanych tekstach wyraz *babizna* występuje wielokrotnie w znaczeniu nazwy ziemi odziedziczonej po matce.

9 J. Kobylińska, Nazwy spadków, „Prace Językoznawcze", t. 26: Katowice 2001, s.102-110.
10 J.w.

BRATERZYZNA/BRATOWIZNA

„Także ja, Sucharz Szymon, stanąwszy przed prawem ... zeznawam, że mam zadość od bratowej swoi na imię Anny z ojczyzny i *braterzyzny* swoi ze wsi Unowicy..." [KSKK 109,377]

„Jakub Franek z Łącka zdał *bratowizne* swoje, która mu była poruczona od rodzonego brata swego ... od miedze po miedze." [KSKL 64,127]

Braterzyzna/bratowizna - 'spuścizna po bracie'(SS I,159), (SL I,167), (Kleszcz, 187), (JK 103), (SD , SGP - brak). Leksem ten pojawił się kilkakrotnie w analizowanych tekstach, zarówno w znaczeniu ziemi, jak i ruchomego i nieruchomego majątku otrzymanego lub odziedziczonego po bracie.

W takich właśnie znaczeniach funkcjonuje ten wyraz w przywoływanych cytatach.

DZIADOWIZNA

„Przed tymże prawem stanąwszy ućciwy Mateusz Franek z Maszkowic obecnie ... dobrowolnie zeznał, że spuszcza i przedaje *dziadowiznę* rolą swoję (Frankowską nazwana), którą z dziadów i przodków swoich miał i ma ..." [KSKK 158,473]

Dziadowizna - 'dział majątku odziedziczony po dziadku' (SS I,255), 'spadek po dziadku' (SL I,591), 'grunt odziedziczony po dziadzie, spadek' (SD II,542), 'grunt spadły po matce zwał się babizną, czyli *dziadowizną*', 'puścizna po dziadku' (SGP I,423).

W tekstach ksiąg *dziadowizna* pojawia się rzadko. Zawsze w znaczeniu gruntu, ziemi odziedziczonej po przodkach. Kobylińska wskazuje na ewolucję semantyczną leksemu od 'spadek po dziadku' do 'włość, majętność po przodkach' (JK 104).

MACIERZYZNA

„Uskarżały się przed prawem gajnym ... dziewki, z państwa muszyńskiego o ojczyzne i o *macierzyzne* swoje ..." [KSKK 46,45]

Macierzyzna - 'spadek, spuścizna po matce' (SS IV,140), 'majętność matczyna', (SL II,17). Tak samo (SD IV,359), (SGP III,93), (JK 104).

W analizowanych księgach leksem wystąpił kilkakrotnie, często łącznie z wyrazem ojczyzna. Wnioskować można, iż chodzi tu o 'grunt, ziemię odziedziczoną po matce'.

OJCZYZNA

„... Kazimierz Szyszka, który porzuciwszy ojca swojego, gospodarza ... po świętach wielkanocnych sam poszed precz *ze swy ojczyzny* zagranicę ..." [KSWJ 158,209]

Ojczyzna - 'spuścizna po ojcu, ojcowizna, dziedzictwo po przodkach', 'kraj rodzinny, miejsce rodzinne, patria' (SS V,548), 'majętność ojczysta, spadek ojcowski, kraj, w którym się kto urodził' (SL III,526). Słownik współczesny podaje te same znaczenia leksemu ojczyzna: 'kraj, w którym się ktoś urodził...', 'miejscowość, w której się ktoś urodził...', 'majętność ojcowska, spadek po ojcu' (SD V,898). W gwarach podobnie 'grunt po ojcu, spadek po rodzicach i dziadach'. (SGP IV,424), (JK, 107).

W analizowanych zabytkach językowych okolic Nowego Sącza wyraz wystąpił wiele razy. Oznaczał, tak jak w przywoływanym kontekście, 'ziemie, gospodarstwo odziedziczone po ojcu lub po przodkach'.

STRYJOWIZNA/STRYKOWIZNA

„Stanąwszy obecnie przed prawem zupełnym Lesio Michnio (...) dobrowolnie zeznał i wysłowił, że mu się zadosyc stało od ojca jego Andrzeja Michnie z ojczyzny, z dziadowizny, babizny i *strykowizny*, wziąwszy złotych 45" [KSKK 171,570]

„ Która wziąwszy mocnie przez opatrznego Błażeja Hipolita i tudzież przez własnego brata jego Jatkę zeznali, iże się im dosyć stało z ich *stryjowizny* - ziemi Zeleja." [KSKŁ 77,179]

Stryjowizna/strykowizna - 'spadek po stryju' (SS VII,482), 'od stryj, lub stryk być może od stryjowy, stryjewy' (Kleszcz, 187), (brak hasła w SL, SD, SGP). Nazwa ta bardzo wcześnie wyszła z użycia (JK 107).

W badanych tekstach wyraz wystąpił kilkakrotnie w formach *stryjowizna, strykowizna*. Oznaczał 'grunt, gospodarstwo odziedziczone po stryju, stryku'.

WNIOSKI:

W zebranym materiale wystąpiło 48 nazw pospolitych nazywających miejsca. 15 z nich to nazwy ogólne, 27 - nazwy szczegółowe, 6 - nazwy pochodzące od spadków. Częstotliwość ich występowania jest różna, od jednego do kilkuset.

Zebrany materiał pomaga w ustaleniu struktury rolnej wsi. Analiza ksiąg sądowych okolic Nowego Sącza wykazała istnienie centrum wsi, tzw. *nawsia,* wokół którego skupiały się domy z *placami,* środkiem biegł *gościniec*. Gospodarze posiadali *role*, *półrolki, pastwiska, łąki, ogrody,* zakładali *pasieki, chmielniki*. Pola rozdzielone były *miedzami*. Wśród pól biegły *paryje,* czasem grunt był podmokły, stawał się *młaką, bagnem*. Zamknięte całości nazywano *kresem*, najbliższe sąsiedztwo *ogranicą*. Na obrzeżach wsi znajdowały *zapusty, łęgi, upłazy, polany.*

Według Magazynu Słownika Gwar Polskich w Krakowie, na terenie południowej Małopolski do dziś występują takie nazwy, jak *dziedzina, grunt, rola*, *półrolek, zarębek, nawsie, ogranica*. Natomiast *niwa* pojawia się współcześnie na obszarze Mazowsza i Lubelszczyzny.

Rozwiązanie skrótów:

JK - J. Kobylińska, Językowy obraz wsi beskidzkiej w księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka, „Język Polski" LXXVI, Kraków 1996, s. 337-347.
KSKK - Księgi sądowe klucza Klimkowskiego, oprac. L. Łysiak, Wrocław, Warszawa, Kraków, 1965;
KSKŁ - Księgi sądowe klucza łąckiego, oprac. A. Vetulani, Wrocław, Warszawa, Kraków, 1962;
KSWJ - Księgi sądowe wsi Jazowsko oprac. S. Grodziski, Wrocław, 1967;
Kuc. - M. Kucała, Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich;
MSGP - Magazyn Słownika Gwar Polskich w Krakowie;
Pawł. - E. Pawłowski, Nazwy miejscowe Sądecczyzny;
Pawł. Pod. - E. Pawłowski, Gwara podegrodzka, Wrocław-Kraków 1955;
SD - Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. I-X, Warszawa 1958-1968.
SGG - J. Kobylińska, Słownik gwary gorczańskiej i zagórzańskiej, Kraków 2001;
SGP - J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, t. I-VI, Kraków 1900 - 1911;
SL - S.B. Linde, Słownik języka polskiego, t. I-VI, Warszawa 1951;
SS - Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, t. I-XI, Kraków 1927;

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA

1. Księgi sądowe wsi Jazowsko 1663-1808, oprac. S. Grodziski, Wrocław 1967,
2. Księgi sądowe klucza łąckiego 1526-1811, oprac. A. Vetulani, Wrocław, Warszawa, Kraków 1962,
3. Księgi sądowe klucza klimkowskiego 1600-1762, oprac. L. Łysiak, Wrocław, Warszawa, Kraków.

II. SŁOWNIKI

1. Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1984;
2. Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. I-VI, Kraków 1900-1911;
3. Kobylińska J., *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001;
4. Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Lwów 1854-60;
5. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-XI. Warszawa 1978-1979;
6. *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I-XI, Kraków 1953-95;

III. LITERATURA PRZEDMIOTU

1. Brückner A., 1960, *Dzieje języka polskiego*, Wrocław;
2. Buttler D., 1967, *Koncepcja pola znaczeniowego*, Przegląd Humanistyczny nr 2, s. 41-59;
3. Flis J., 1939, *Sądecczyzna i jej granice*, Rocznik Sądecki, I, s. 1-20;
4. Grodziski S., 1960, *Księgi sądowe wiejskie (zasięg terytorialny i geneza)*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. XII, z. 1, s. 85-139;
5. Inglot S., 1986, *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa;
6. Kleszczowa K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice;

7. Kobylińska J., 1996, *Językowy obraz wsi beskidzkiej na przykładzie nazw ziemi i jej mieszkańców w Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka* [w:] Język Polski LXVI, z. 4-5, s. 344-346;
8. Kobylińska J., 2001, *Nazwy spadków*, Prace Językoznawcze, t. 26, Katowice, s. 102-110;
9. Łysiak L., *W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. XIV, s. 2, Kraków, s. 1962;
10. Nitsch K., 1984, *Studia z historii polskiego słownictwa*, Kraków;
11. Orzechowski K., *Księgi sądowe wiejskie jako źródło dziejów chłopskiej kultury materialnej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", XVII, nr 1, s. 261-268, 1969;
12. Pawłowski E., 1956, *Gwara podegrodzka*, Wrocław;
13. Pawłowski E., 1965, *Nazwy miejscowe Sądecczyzny*, t. I. *Ogólna charakterystyka nazewnictwa miejscowego Sądecczyzny*, Prace Monograficzne WSP w Krakowie, t. IV, Kraków;
14. Ulanowski B., *Wieś polska pod względem prawnym od XVI do XVIII w.*, Kraków 1894, Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności t. 112;
15. Vetulani A., 1959, *Wartość badawcza ksiąg sądowych wiejskich*, VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Historia Państwa i Prawa, Warszawa.

Agnieszka Skórska-Jarmusz

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI - STAROSTA SPISKI[1]

Stanisław Herakliusz Lubomirski (1641-1702), od 1676 roku marszałek wielki koronny, w historiografii polskiej znany jest głównie jako hojny mecenas sztuk pięknych i utalentowany pisarz-myśliciel, w swoich dziełach mierzący się z problemami ówczesnej Rzeczpospolitej. Prowadzona przez niego z rozmachem działalność polityczna nie przysporzyła mu sympatyków wśród badaczy dziejów ojczystych. Szczególne kontrowersje budzi natura jego kontaktów z dworem cesarskim w Wiedniu i znacząca rola, jaką od początku lat osiemdziesiątych XVII stulecia odgrywał w opozycji przeciwko politycznym planom Jana III Sobieskiego.

Analiza korespondencji marszałka pozwala stwierdzić, iż administrowanie ważnym i przynoszącym ogromne dochody starostwem spiskim stanowiło istotny rozdział w jego działalności i, jak można mniemać, nierzadko inspirowało jego posunięcia na szachownicy wielkiej polityki międzynarodowej. Oczywiście nadużyciem byłoby tłumaczyć wszystkie motywy postępowania tego dostojnika samą zasadą podporządkowania działalności państwowej interesom polskiej części Spisza, znajdującej się pod jego władaniem. Nie da się jednak całkowicie wykluczyć wpływu, jaki potrzeba ochrony tych ziem przed zakusami Wiednia wywarła na demonstrowane przez Lubomirskiego sympatie i antypatie polityczne na przestrzeni ponad 30 lat. Na szczególną uwagę zasługują jego zabiegi o utrzymanie starostwa spiskiego pod władaniem królów polskich i przeciwstawienia się agresywnej polityce dworu cesarskiego.

Rzeczpospolita otrzymała swoją część Spisza tytułem zastawu w zamian za 37 tysięcy kóp szerokich groszy praskich, które król Władysław Jagiełło pożyczył Zygmuntowi Luksemburczykowi. W skład otrzymanych ziem wchodziło dominium lubowelsko-podolinieckie wraz z miejscowością Gniazda oraz przeciwstawiane mu w dokumentach tzw. XIII Miast[2] wraz z przyległościami. Za ich stolicę uznawano Spiską Nową Wieś[3]. Teren ten powodował spore trudności administracyjne ze względu na to, że z Rzeczpospolitą graniczyło jedynie starostwo grodowe lubowelskie, gdzie znajdowała się oficjalna siedziba starosty spiskiego - zamek w Lubowli. Pozostałe miasta leżały rozproszone w pięciu enklawach na terenie Komitatu Spiskiego (znanego w literaturze także jako Żupa Spiska), należącego do Królestwa Węgierskiego. Fakt ten okazał się niezwykle uciążliwy w okresie wzmożonego zainteresowania Węgrów powrotem zastawionych ziem do macierzy, szczególnie nasilonego w latach sprawowania urzędu starosty przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

---

1 Artykuł ten jest częścią pracy doktorskiej, pt. „Stanisław Herakliusz Lubomirski (1641-1702)", napisanej na Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Feliksa Kiryka.

2 Biała, Lubica, Wierzbów, Twarożna, Poprad, Straże, Wielka, Włochy, Podegrodzie, Nowa Wieś, Ruskinowice, Matjaszowce i Sobota.

3 M. Gotkiewicz, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce", VII: 1958, s. 73.

Warunki zastawu oraz procedurę związaną z ewentualnym powrotem tych ziem do Korony Węgierskiej precyzował dokument wydany w Zagrzebiu 8 listopada 1412 roku[4]. Na jego podstawie, do momentu wykupu starostwa, wszelkie płynące z niego dochody - daniny i czynsze - miał otrzymywać Władysław Jagiełło, a po jego śmierci kolejni monarchowie zasiadający na tronie polskim. Luksemburczyk zobowiązał się do obrony tych ziem *od wszelkich krzywd i jakichkolwiek nagabywań wewnętrznych* tak, jakby wciąż znajdowały się w jego posiadaniu; podobnie mieli czynić jego następcy do czasu zwrotu pożyczonej sumy. Strona polska zadbała też o stosowne zabezpieczenie na wypadek prób zbrojnego opanowania ziem, zamków, miasteczek i wsi spiskich przez panów węgierskich. Zygmunt, w imieniu własnym oraz swoich sukcesorów deklarował, iż w razie gdyby do tego doszło, zagrabione dobra zostaną odzyskane i niezwłocznie oddane stronie polskiej. Gdyby zaś okazało się to niemożliwe, król Węgier zobowiązał się zwrócić pożyczoną sumę, ewentualnie, w ramach rekompensaty, wyznaczyć Polsce inne dobra o podobnej wartości. W przeciwnym razie dokument dawał Polakom wolną rękę w najeżdżaniu w ramach odwetu zagarniętych ziem spiskich i bezkarnym wtrącaniu do więzienia ich mieszkańców, niezależnie od pozycji społecznej i stanu[5].

Ze względu na znaczną dochodowość, urząd starosty spiskiego traktowano przez szereg lat jako rodzaj nagrody za wcześniejsze dokonania - sprawowali go bogaci i wpływowi przedstawiciele szlachty lub magnaterii, m.in. słynny Zawisza Czarny z Garbowa, Jan z Oleśnicy (brat kardynała Zbigniewa Oleśnickiego), Kmitowie, Maciejowscy i Łascy[6].

W ręce Lubomirskich Spisz dostał się w 1591 roku. Pierwszym starostą spiskim z tego rodu został niezwykle przedsiębiorczy żupnik krakowski Sebastian[7], którego zasługą było wprowadzenie swoich potomków w krąg elity rządzącej. Od tej pory urząd był cedowany nieprzerwanie z ojca na syna aż do czasu śmierci najstarszego męskiego potomka Stanisława Herakliusza, Teodora Lubomirskiego.

T. E. Modelski, a za nim kolejni autorzy uznają, iż tytuł starosty spiskiego Stanisław Herakliusz Lubomirski uzyskał w 1660 roku[8]. Warto wszakże zauważyć, iż mianem tym określano go w oficjalnych dokumentach już dwa lata wcześniej[9]. Niezależnie od formalnej daty objęcia przez niego urzędu, jego władza do chwili śmierci ojca, 31 stycznia 1667 roku, była wyłącznie nominalna. Wszelkie decyzje w sprawach starostwa podejmował Jerzy Lubomirski.

---

4 *Akt zastawu XVI miast spiskich Polsce z r. 1412*, wyd. i przeł. W. Semkowicz, „Wierchy", VIII:1930, s. 152-157; Tenże przekład Aktu publikuje również J. Radziszewska, *Studia spiskie,* Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 685, Katowice 1985, s. 43-46.

5 Tamże.

6 J. Radziszewska, *Studia z dziejów ustroju Spisza*, Katowice 1969, s. 126.

7 Autorzy herbarzy zgodnie podają informację, iż Sebastian Lubomirski ogromnym kosztem wykupił Spisz od Węgrów, por. A. Boniecki, A. Reiski, *Herbarz polski*, t. XV, Warszawa 1912, s. 61; K. Niesiecki, *Herbarz polski,* t. VI, Lipsk 1841, s. 150; S. Uruski, A. Kosiński, A. Włodarski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. IX, Warszawa 1912, s. 174.

8 T. E. Modelski, *Stanisława Herakliusza...*, s. 1.

9 Por. Instrukcja dana posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego województwa krakowskiego w Proszowicach 21 czerwca 1658 r., [w:] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II: 1621-1660, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1955, s. 634, w której młody Lubomirski określony jest jako starosta spiski; por. też: Uchwały sejmiku województwa krakowskiego w Proszowicach 11 kwietnia 1658 r., tamże, s. 611.

Ten *modus* postępowania stał się swoistą tradycją w rodzinie. Wiele lat później Stanisław Herakliusz postąpił podobnie. Przekazując 27 sierpnia 1700 roku tytuł starosty spiskiego swemu najstarszemu synowi zastrzegł sobie, iż wszelka władza i dochody płynące z tych ziem dożywotnio pozostaną w jego rękach[10].

Ziemie spiskie znajdujące się już od kilku pokoleń w rękach rodziny dostarczały *gros* dochodów marszałkowi wielkiemu, stąd nie bez kozery zwano je czasem złotodajnymi. Według ekspertyzy dokonanej przez posła cesarskiego Augustyna de Mayerberg wkrótce po śmierci ojca starosty, Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, starostwo przynosiło aż 6 tysięcy złotych dukatów rocznego dochodu[11]. Spisany ponad 30 lat później testament syna rokoszanina precyzował tę sumę na około 100 tysięcy czerwonych złotych z samych XIII Miast[12]. Jak wynika z tegoż aktu ostatniej woli Lubomirskiego, tak zwana intrata podoliniecka, pochodząca z odrębnie traktowanego w dokumentach dominium lubowelsko-podolinieckiego, stanowiła osobne źródło dochodów spiskich, podobnie jak otrzymywane przez starostę *sumy za śledzie*, czyli opłata, jaką tamtejsi mieszczanie wnosili za ryby importowane znad morza[13].

Ponad 30-letnie rządy Lubomirskiego na Spiszu wypełniły zmagania o utrzymanie XIII Miast przy Polsce oraz uchronienie ich mieszkańców przed skutkami polsko-węgierskich animozji. Węgrzy nigdy nie pogodzili się z utratą tych ziem i w chwilach osłabienia Rzeczpospolitej ich królowie z rodu Habsburgów podejmowali działania zmierzające do ich ponownego przejęcia. Zgon rokoszanina Jerzego Sebastiana w 1667 roku zaktywizował działania dyplomacji wiedeńskiej. Liczono na łatwą zdobycz, spowodowaną nie tylko brakiem doświadczenia młodego starosty, lecz również jego słabą pozycją w państwie jako syna zmarłego banity i wiernego towarzysza jego politycznych knowań. Tymczasem inteligentny, pracowity i niezwykle elastyczny politycznie młodzieniec niemal natychmiast po śmierci ojca odżegnał się wobec króla od politycznych racji rokoszanina, jednocześnie zachowując sympatię i zaufanie szlachty. W czasie sejmu 1669 roku zdołał uzyskać pełną rehabilitację ojca i zaczął szybko piąć się po szczeblach urzędniczej kariery, wkrótce uzyskując godność podstolego koronnego. Nie tajne były jego aktualne profrancuskie sympatie, stymulowane dodatkowo zakusami Cesarstwa wobec ziemi spiskiej. Młody Lubomirski zaangażował się całą duszą w utrzymanie tych terenów przy Rzeczpospolitej (a tym samym we własnym posiadaniu), wykorzystując w tym celu swą niemałą przecież wiedzę z zakresu prawa i historii Polski. Dla historyka jego zasługi położone na tym polu są oczywiste i nie umniejsza ich czysto osobista motywacja starosty spiskiego, dla którego dochody ze starostwa stanowiły poważny odsetek posiadanego, niemałego przecież majątku.

Doradcy Leopolda I przedyskutowywali wprawdzie możliwość wykupu starostwa z rąk polskich, jednak wspomniana już powyżej ekspertyza Augustyna

10 Por. Karta dana od T. Lubomirskiego Stanisławowi Lubomirskiemu MWK, Paryż 6 VIII 1701, BCz rkps 1681/I, k. 276-277.

11 T. E. Modelski, *Stanisława Herakliusza Lubomirskiego „Wywód praw Polski do ziemi spiskiej"*, Lwów 1931, s. 2.

12 S. H. Lubomirski, Kopia testamentu, BCz rkps 546/IV, k. 1-7; Marszałek domagał się od swego najstarszego syna Teodora, by po jego śmierci nie upominał się o udział w podziale pozostałego po nim majątku, gdyż *ma ode mnie starostwo spiskie, które tak znaczną intratę blisko stu tysięcy czynić mu będzie*.

13 Por. J. Radziszewska, *Studia z dziejów ustroju Spisza*, Katowice 1969, s. 130.

Mayerberga dowiodła całkowitej nieopłacalności takiego przedsięwzięcia. W XVII wieku wartość monety praskiej, w której zaciągnął pożyczkę Zygmunt Luksemburczyk była zbyt duża. Obawiano się również, że nie można liczyć na dobrowolną sprzedaż tych terenów przez starostę spiskiego, ponieważ formalnie były one własnością Korony Polskiej, a starosta pełnił jedynie funkcję dożywotniego administratora z łaski króla. Uznano, że zysk z ewentualnej transakcji zasiliłby skarb państwa, a Lubomirski straciłby w ten sposób źródło ogromnych dochodów, nie zyskując niczego w zamian, co było wystarczającym powodem, by młody starosta podjął wszelkie kroki, aby do wykupu nie dopuścić.

Cesarstwo było jednak dalekie od rezygnacji ze swoich planów. Ze strony monarchii habsburskiej zaczęto stosować rozmaite środki nacisku, aby zmusić Rzeczpospolitą do zwrotu jeśli nie całego starostwa, to przynajmniej XIII Miast. Ich mieszkańcy byli narażeni na ciągłe szykany: znoszono im przywileje handlowe lub zmuszano do opodatkowania się na rzecz Korony Węgierskiej podobnie jak mieszczanie podlegający władzy Komitatu Spiskiego[14]. Tym trudniejszym stało się dla starosty spiskiego efektywne zarządzanie powierzonym sobie terytorium. Cesarscy urzędnicy życzliwym okiem spoglądali na antagonizmy rosnące pomiędzy mieszkańcami polskiej i węgierskiej części Spisza. Wręcz były one podżegane, trzeba zresztą przyznać, iż było to działanie obustronne. Mieszczanie wzajemnie wyrządzali sobie krzywdy, co stawało się powodem licznych skarg. Przyczyny bywały błahe, choć niewątpliwie stanowiły dotkliwe utrudnienie codziennego życia. W 1670 roku podstarości spiski Jan Tworzyański zawiadamiał grafa XIII Miast, iż za pośrednictwem Lubiczan dowiedział się, że mu *Kieżmarczanie świnie gwałtem zajęli* [15]. W związku z powyższym zastępca Lubomirskiego domagał się, aby graf nakazał Lubiczanom zabrać w odwecie mieszkańcom węgierskiego Kieżmarku *tyle dziesięcioro bydła*[16]. Jak łatwo się domyśleć, ten powtarzający się model postępowania tylko zaostrzał konflikt między miastami. Doniesienia o mnożących się niesprawiedliwościach były coraz liczniejsze, a mieszkańcy Spisza niejednokrotnie próbowali przekuć swą niełatwą sytuację na wymierne korzyści. Często odwoływali się do starosty, prosząc o interwencję w razie konfliktów z ludźmi cesarskimi, systematycznie też zabiegali u króla polskiego o ochronę przed rabunkową, w ich mniemaniu, polityką gospodarczą starosty, zyskując szczere zainteresowanie dla nurtujących ich problemów. W lutym 1672 roku Lubomirski obiecywał w trosce o nienaruszalność praw i przywilejów swych poddanych zawsze bronić ich interesów przed obliczem cesarza i króla, *także w czasie obecnego sejmu*[17]. Miesiąc później Michał Korybut Wiśniowiecki na wieść o licznych skargach mieszkańców Spisza, *narażonych na szczególne krzywdy, łupiestwa i inne obciążenia ze strony sąsiednich mieszkańców Kieżmarku oraz innych mieszkańców Królestwa Węgier*, wystosował do władz

14 T.E. Modelski, *Stanisława Herakliusza*..., s. 2.
15 J. Tworzyański do Jana Olomucera grafa XIII miast spiskich, Lubownia, 27 XI 1670, SOAL, D 3/18.
16 Tamże.
17 S.H. Lubomirski, Puławy, 28 II 1672, SOAL D 3/32.

XIII Miast Spiskich pismo[18], w którym zapowiadał wysłanie swoich przedstawicieli, którzy wraz z komisarzami cesarza mieli czuwać nad uczciwym wymierzeniem sprawiedliwości przed sądem[19].

Sytuację mieszkańców XIII Miast komplikowały dodatkowo ruchy powstańcze na terenie Górnych Węgier. Z ruchem wyzwoleńczym sympatyzowało wielu mieszkańców starostwa. Udaremnienie spisku Franciszka Vesselenyi'ego zapoczątkowało na ziemiach Cesarstwa prześladowanie ewangelików, którzy odtąd masowo emigrowali na terytorium związane z Rzeczpospolitą, znajdując tam pomoc i schronienie. Lubomirscy, w gruncie rzeczy dość obojętni w sprawach wiary, nie mieszali się do religijnych przekonań poddanych. Wzorem swych poprzedników - starostów spiskich z rodu Łaskich i Maciejowskich uważali, że bezpośrednia ingerencja w sprawy wyznaniowe mogłaby zniechęcić Spiszaków do Korony Polskiej. Była to polityka ze wszech miar rozsądna, zwłaszcza wobec systematycznych prób pomniejszania dominium polskiego przez magnatów węgierskich. Także rządy Stanisława Herakliusza rozpoczęły się pod znakiem ogromnej tolerancji wobec mozaiki wyznaniowej w XIII Miastach Spiskich. Względy polityczne i niechęć wobec Cesarstwa, wyciągającego ręce po intratne starostwo były powodem, dla którego syn rokoszanina patrzył przez palce na osiedlających się tam węgierskich dysydentów. M. Gotkiewicz zasugerował niegdyś, iż nie bez znaczenia dla postępowania młodego starosty był jego rozwijający się konflikt z dążącym do rekatolizacji tych ziem biskupem waradyńskim Jerzym Bársony[20], do którego diecezji należały miasta spiskie. Spór, jaki miał miejsce między dostojnikiem kościelnym a starostą, wydaje się jednak być nie przyczyną, lecz skutkiem rozgrywających się zdarzeń.

Bársony był filarem wojującej kontrreformacji na Węgrzech. Na początku lat 70. udało mu się zdławić swobodę wyznaniową na terenie Komitatu Spiskiego, gdy jednak zapragnął rozciągnąć swe wpływy na ziemie starostwa i wyplenić z nich całkowicie protestantyzm, na przeszkodzie stanął mu zazdrosny o wszelką władzę młody Lubomirski.

Do pierwszych starć doszło już na początku lat 70., gdy węgierski duchowny, szczycąc się odebraniem innowiercom kościołów i przywróceniem ich katolikom, rozciągnął swoją misjonarską działalność na dobra starosty spiskiego, wspierany przez ambitnego pijara Franciszka Hanacjusza. Energiczny zakonnik zdołał wkraść się w łaski królowej Eleonory[21], która pod naciskiem cesarzowej matki udzieliła poparcia dla misjonarskich tęsknot Hanacjusza. Zapewne dzięki jej wstawiennictwu zakonnik zyskał także względy Michała Korybuta Wiśniowieckiego, który uwzględniając jego prośby, zezwolił 12 lipca 1670 roku na wzniesienie w Spiskich Włochach kaplicy,

18 Bezpośrednim pretekstem stały się bliżej nieokreślone krzywdy wyrządzone mieszczaninowi Dawidowi Kalmanowi przez innego mieszczanina Jerzego Celshera, por. Michał Korybut Wiśniowiecki, Warszawa, 29 III 1672, SOAL D 7/37.

19 Tamże.

20 M. Gotkiewicz, *Spór wyznaniowy w Spiskich Włochach w XVII w.*, „Studia Historyczne", R. XXII: 1979, z. 4., s. 630.

21 Dowiadujemy się o tym z listu Bársony'ego do króla z 22 I 1672 roku, opublikowanego przez G. Brűcknera, zob. tenże, *A reformació éós ellenreformáció története* a *Szepességen (1520-1745)*, Budapest 1922, s. 323, przyp. 17.

rzekomo troszcząc się, by mieszkańców tego miasta *nie skaziła zupełnie nauka i sekta Luteran*[22]. Gwarantem wykonania swej woli król uczynił Stanisława Herakliusza[23]. Rok później zarządzenia monarchy poszły o jeden krok dalej. 24 czerwca 1671 roku Wiśniowiecki wydał dyplom zlecający podolinieckim pijarom akcję rekatolizacyjną na obszarze XIII Miast Spiskich[24]. Bársony natychmiast zlecił Hanacjuszowi zapoczątkowanie misji w Spiskich Włochach.

Pod naciskiem władcy Lubomirski zmuszony był zrewidować swe dotychczas liberalne stanowisko. Przebywając w Lubowli upomniał sędziego spisko-wołoskiego, by ten dobrowolnie oddał katolikom budynek szkoły na potrzeby liturgii katolickiej[25]. Sędzia zignorował polecenie. Spiskie Włochy, podobnie jak pozostałe z XIII Miast były w większości zamieszkane przez ludność luterańską, katolicy stanowili tam zdecydowaną mniejszość, nic zatem dziwnego, iż działania podjęte przez prepozyta spiskiego spotkały się z żywiołowym protestem mieszkańców Spisza. Specjalnie obrani delegaci wystosowali do starosty szereg postulatów, których osią była sprawa nagłego promowania religii katolickiej. Spiszacy prosili o unieważnienie nadanych przez króla polskiego przywilejów dla pijarów, co więcej, domagali się od starosty wydania katolikom zakazu wznoszenia nowych kościołów oraz polecenia, by mniejszość religijna powstrzymała się od publicznego wyznawania wiary[26]. Lubomirski nie mógł przychylnie ustosunkować się do tych próśb, zarówno ze względu na sukcesy odnoszone u króla przez ekspansywnych pijarów, jak i osobiste kłopoty, których źródłem był wspomniany konflikt z biskupem waradyńskim, oskarżającym go o sprzyjanie herezji. Umotywował więc negatywną odpowiedź faktem, iż dobra XIII Miast Spiskich podlegają władzy katolickiej, a zatem żądanie mieszczan nie tylko jest krzywdzące dla tej wiary, lecz także ogranicza swobody katolików mieszkających lub czasowo przebywających na Spiszu. Podtrzymując nakaz budowy kaplicy w Spiskich Włochach zażądał, by regularnie odprawiano w niej nabożeństwa oraz wszelkie ceremonie należące do liturgii rzymsko-katolickiej. Ustępstwem na rzecz luterańskiej większości był nakaz, by ojcowie pijarzy nie wyrządzali żadnej krzywdy innowiercom, nie zwalczali luteran i nie przeszkadzali im w odprawianiu własnych uroczystości religijnych. Starosta zachował też ewangelików przy posiadanych przez nich prawach patronatu i dziesięcinach[27]. Ze zrozumieniem odniósł się także do powtarzających się próśb o nie obciążanie XIII Miast kosztami korespondencji podolinieckich pijarów oraz opłatami na rzecz mnichów podróżujących przez miasta spiskie[28]. Mieszczanie zostali uwolnieni od tych powinności, chyba że sami *z łaski lub uprzejmości za darmo i dobrowolnie* zechcieliby je świadczyć[29].

22 Michał Korybut Wiśniowiecki, Warszawa, 12 VII 1670, SOAL, D4/25.
23 Tamże.
24 M. Gotkiewicz, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce", VII:1958, s. 92.
25 27 X 1671, G. Brűckner, dz. cyt., s. 313, przyp. 10.
26 Punkty delegatów spiskich przedstawione w formie prośby najdostojniejszemu i najznakomitszemu Panu, 1670 r., SOAL, D14/2.
27 Odpowiedź na te punkty, tamże.
28 Tamże.
29 Tamże.

Mimo tych ustępstw, Luteranie spiscy byli rozczarowani odpowiedzią starosty. Wkrótce w Spiskich Włochach doszło do incydentu, wobec którego Lubomirski nie mógł pozostać obojętnym[30]. Wykorzystując śmierć córki miejscowego katolika ojciec Hanacjusz postanowił przejąć sporny budynek szkoły, a następnie po odbyciu ceremonii żałobnych pochować dziewczynkę na miejscowym cmentarzu ewangelickim, wbrew woli luterańskiej społeczności. Doszło do demonstracji, podczas której rozjuszony tłum uzbrojony w kije i kamienie wystąpił przeciwko garstce katolików prowadzonych przez Hanacjusza. Według późniejszej relacji luteranie *temuż ojcu w procesji przeszkadzali, pojmali z tyłu jak łotra, krzykami i wrzaskami przyzywali osobę szatana. Gdy ów uciekł na cmentarz i tam się zatrzymał, rzucali kamieniami, usiłowali go ukamienować i zabić, obrzucali wcześniej przygotowanym błotem jego liturgiczne i święte szaty. Stojącego przy ołtarzu oszpecili i splamili. Dwa obrazy NM Panny, krzyż, ołtarz, święte nakrycia oraz szaty obrzucili błotem, opluli i wzgardzili. W ten sposób pogwałcili publiczne bezpieczeństwo, przywileje króla i pana starosty oraz jego wyraźne polecenie*[31].

Sąd, złożony z komisarzy powołanych specjalnie w tej sprawie, skazał głównych inspiratorów tej akcji, Juraja Bobzara i Jakuba Bolcha, na śmierć przez ścięcie, zaś pozostałych wspólników na karę chłosty w obecności dwóch katolików. Wykonanie wyroku miało się odbyć w przeciągu 6 tygodni od daty jego wydania. W tym też okresie wszyscy mieszkańcy miasta z wyjątkiem katolików mieli uiścić wspólną grzywnę w wysokości 12 tysięcy florenów węgierskich. Kwota ta miała zostać złożona na ręce podstarościego spiskiego w Lubowli i przeznaczona - rzecz znamienna - na rzecz obrony twierdzy oraz publicznych wydatków. Sporną szkołę polecono bezzwłocznie przekazać katolikom, zakazano też luteranom wzbraniać katolickiej mniejszości pochówków na swoim cmentarzu.

Mieszkańcy Spiskich Włochów odwołali się od tej niezwykle surowej decyzji do starosty. Ten uznając, że *wkrótce całemu miastu Spiskie Włochy grozi zagłada i ruina*, tym bardziej, że przez *wysokie daniny i wspólne potrzeby miast spiskich a szczególnie miasta Spiskie Włochy, zapanowała jawna bieda i wynarodowienie*, odstąpił od wymienionej kary pieniężnej, zamieniając ją na dobrowolną jałmużnę, którą mieszczanie spisko-włoscy byli zobowiązani uczynić na rzecz pijarów[32].

Lubomirski utrzymał natomiast wyrok dwóch tygodni wieży dolnej wydany na miejscowego kaznodzieję Daniela Klescha, który dopuścił się bluźnierstwa w czasie rozprawy sądowej, wywołując ogromne oburzenie katolików[33].

30 M. Gotkiewicz, *Spór wyznaniowy w Spiskich Włochach w XVII w.*, „Studia Historyczne", R. XXII: 1979, z. 4, s. 625-639.

31 Relacja sporządzona w kancelarii łańcuckiej, 27 X 1671, [w:] G. Brűckner, dz. cyt., s. 313, przyp. 10.

32 S.H. Lubomirski do mieszkańców XIII Miast spiskich, Łańcut, I 1672, tamże, s. 321, przyp. 14. W oryginale: *(...) eundem R. Patrem a pio opere in actu processionis impediebant, tanquam latronem a tergo capiebant, clamoribus, ululatibus Diaboli personam appellabant, in coementarium cum confugisset et costitisset, lapibus proiiciebant, lapidare et mactare conabantur, lutoque eundem consulto ad id comparato continue proiiciendo in vestibus ceremonialibus sacrisque. Altare adstantem deturparunt, commacularunt, imagines duas B. M. Virg. et Crucifixum et altare luto, tum vertes et indumenta sacra denigrarunt, conspurcarunt, contemptibus affecerunt, per quod securitatem publicam, tum privilegia serenissimi Regis et Excellentissimi Domini Capitanei expressumque mandatum ejus verbale violarunt.*

33 Tamże.

Najwyraźniej nie został on jednak wyegzekwowany, skoro 22 stycznia biskup Bársony skarżył się przed królem polskim, iż chociaż *dwa razy przez różnych komisarzy czy to kościelnych czy to świeckich, w prawnym procesie został wydany wyrok i polecenie przeciwko mówcy, heretykowi tego miejsca i sprawcy wszelkiego zła oraz przeciwko wspólnikowi tej zbrodni, to jednak ani bluźnierstwo to przeciwko Matce Bożej wypowiedziane, ani zniewaga ta publicznie dokonana, nie została pomszczona według wyroku komisarzy. Albowiem ten najniegodziwszy mówca (wbrew brzmieniu dekretu komisarzy) żyje w tymże mieście, cieszy się i szydzi z katolików. Herezja cieszy się zyskiem w XIII miastach*[34] - kończył oskarżycielsko, pomawiając Lubomirskiego o ciche sprzyjanie wyznaniom innowierczym i utrudnianie ostatecznego zwycięstwa katolicyzmu na tym terenie. Najlepszym tego dowodem miał być fakt, że luterańscy kaznodzieje, wygnani przez Bársony'ego z terenu Węgier, *oddali się pod opiekę katolickiego pana jak w najbezpieczniejszy azyl swojej herezji* [35]. W związku z tym biskup waradyński prosił króla polskiego o wstawiennictwo, tym bardziej, że - jak mówił - interweniował u samego starosty, Lubomirski jednak pozostawiał jego utrzymane w dramatycznym tonie listy bez odpowiedzi[36]. Bársony uderzył też od strony stolicy apostolskiej, odwołując się do nuncjusza papieskiego w Polsce.

Chcę też doradzić - pisał - *by to polecenie Jego Wielmożności zostało wykonane, kościoły te nam przywrócone, a kaznodzieje heretyccy nie jako bezprawni duszpasterze, lecz drapieżne wilki wypędzeni. W tym właśnie czasie wokół tych XIII Miast, w całym Królestwie Węgier, zarówno w wolnych i królewskich miastach, jak i w innych wsiach i miastach, dokonuje się reformacja religii. Kościoły kiedyś przez heretyków gwałtownie nam zabrane, są przyjmowane na nowo, a kaznodzieje oddalani. Ale niestety wypędzeni przez nas, w tych XIII Miastach są przyjmowani i otaczani życzliwością pod zarządem katolika. Ufam w trwałą gorliwość Przenajświetniejszego Pana, że, jeśli zajdzie potrzeba, u samego króla Polski, a także w samej Rzeczpospolitej tyle dołoży starań, iż święte zamiary katolików osiągną pożądany skutek. Spodziewam się jednocześnie, że Król Polski raczy wyznaczyć odpowiedzialnych tak kościelnych, jak i świeckich komisarzy do wykonania tego. Albowiem ja ledwo mam nadzieję, że Prześwietny Pan Lubomirski zechce wykonać polecenie króla, ponieważ często nam to przyrzekał, ale aż dotąd pozostawił bez skutku*

---

34 J. Bársony do Michała Korybuta Wiśniowieckiego, 22 I 1672, tamże, s. 323, przyp. 17. W oryginale: (...) *bina vice etiam per diversos commissarios tam Ecclesiasticos, quam Seculares, superinde legitime processu, sententia lata et decretum emanatam contra Praedicantem ejusdem loci haereticum et omnis mali authorem, tum contra complices ejusdem facinoris fuisset, nihilominus, nec blasque miae illae in matrem Dei prolatae, nec despectus ille publice perpetratus, condigne et iuxta latam Dominorum Commissariorum sententiam est vindicatus. Nam Praedicans ille iniquissimus, (contra tenorem Decreti Dominorum Commissariorum) manet in eodem oppido, gaudet et insultat Catholicis. Haeresis in praefatis XIII oppidis, quod malum lucratur, per tot Commissiones etiam.*

35 Tamże.

36 Tenże do S.H. Lubomirskiego, 29 I 1672, tamże, s. 325, przyp. 19.

(to jednak poufnie Prześwietnemu Panu). Zresztą jest pewne, że są konieczni inni bardzo gorliwi komisarze do wykonania tego[37].

Jednocześnie na sejmie warszawskim 1672 roku, 27 lutego, przełożony pijarów podolinieckich wystąpił z oficjalną skargą o bluźnierstwo i czynną napaść na duchownego, które miały miejsce w miastach spiskich. Na dowód demonstrował zebranym posłom *błotem spluskany* obraz z wizerunkiem Najświętszej Marii Panny i wyniki obdukcji ciała posiniaczonego przez kamienie i *różne naczynia*, którymi spiscy ewangelicy obrzucili go w czasie starcia. Wystąpienie Hanacjusza poruszyło Izbę Poselską. Zebrana szlachta postanowiła wyznaczyć komisję do zbadania przebiegu wydarzeń i zaleciła sądzić prowodyrów. Misjonarz nie był jednak usatysfakcjonowany, a swoim zachowaniem w momencie, gdy król polecił zakończyć sprawę i nakazał odnieść obraz do kaplicy (co mu *Jmć Kanclerz disuasit* [odradził] *przy krześle stojący*) wywarł na bezstronnych obserwatorach wrażenie „na wpół szalonego"[38].

Ostatecznie konsekwencje działań obu duchownych okazały się nader przykre dla mieszkańców Spisza. We wtorek 8 marca posłowie uchwalili kolejną konstytucję względem zelżonego obrazu, w myśl której *po wypowiedzianej komisji, która ex nunc* [od teraz] *naznaczona będzie, sine ullis dilationibus* [bez jakiegokolwiek odroczenia], *Król Jmć sądzić będzie*[39].

Pod naciskiem króla Stanisław Herakliusz we wrześniu 1672 roku zażądał od gubernatora, sędziów przysięgłych oraz rady XIII Miast wydalenia z ziem starostwa wszystkich luteranów, którzy wcześniej zostali na mocy cesarskiego rozkazu relegowani z Węgier, a następnie przyjęci w XIII Miastach - co rzekomo miało stać się bez zgody i wiedzy Lubomirskiego. Czas egzekwowania rozkazu był bardzo krótki - zaledwie 2 tygodnie od daty wydania pisma, a niesubordynacja miała podlegać surowym karom[40].

Odebrane luteranom kościoły przemianowano na świątynie katolickie. Pijarzy z Podolińca otrzymali parafię w Spiskiej Białej wraz z prawem patronatu[41]. Kościół w Spiskiej Nowej Wsi objął nadworny kapelan Stanisława Herakliusza, ojciec Kapistran, zaś kościół farny pod wezwaniem św. Jana otrzymał we władanie wraz z tytułem prepozyta dobry przyjaciel starosty,

37 Tenże do nuncjusza apostolskiego w Polsce, 29 I 1672, tamże, s. 327, przyp. 20. W oryginale: *ut tandem mandatum illud Suae Serenitatis debitae executioni mandetur, Ecclesiae illae nobis restituandur, Praedicantes haeretici, tanquam non legitimi animarum Pastores, sed lupi rapaces expellantur, hoc praecipue tempore, ubi circum circa illa XIII oppida, imo per totum Regnum Hungariae, tam in liberis et regiis Civitatibus, quam in aliis villis et oppidis, reformatio fit religionis, Ecclesiae olim nobis per haereticos violenter ereptae recipiuntur et praedicantes expelluntur. Sed, proh dolor! a nobis expulsi in XIII. illis oppidis, recipiuntur ac foventur et quidem sub gubernio catholici. Confido in solido Illustrissimae D. Vestrae zelo, quod apud Serenissimum Regem Poloniae et si necessitas tulerit, etiam apud ipsam Rempublicam, ita impedet operam suam, ut Sanctae Catholicorum intentiones optatum sortiantur effectum; svadere tamen, ut Serenissimus Rex Poloniae certos tam Ecclesiasticos, quam Secularis dignitatis Commissarios, ad id efficiendum destinare dignaretur. Nam ego iam vix habeo spem, ut Illustrissimus Dominus Lubomirszky mandatum Suae Serenitatis debitae executioni demandare velit, siqidem saepius mihi hactenus compromiserat, sine effectu tamen hucusque subsecuto (hoc tamen confidenter Illustrissimae Dominationi Vestrae). Certum itaque est, necessarios esse alios Comissarios ad id exequendum zelossimos.*

38 Diariusz sejmu 1672 r., [w:] F. Kluczycki, t. II, s. 738.

39 Tamże, s. 822.

40 S.H. Lubomirski, Łańcut, 2 IX 1672, SOAL D15/3.

41 M. Gotkiewicz, *Trzy wieki kolegium podolinieckiego (1642-1942)*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce", XV: 1962, s. 93.

kanonik krakowski Józef Zebrzydowski[42]. Lubomirski uznał dekret za nieodwołalny i podlegający natychmiastowemu wykonaniu.

Jednocześnie uderzono w interesy ekonomiczne krnąbrnych mieszczan, powołując komisję mającą ustalić, czy mieszkańcy Spiskich Włochów mogą bez uszczerbku dla kościoła produkować wino i posiadać piwnice przeznaczone do jego składowania. Dodatkowo wszyscy przebywający w XIII Miastach i posiadający tam ziemię lub składujący towary niezależnie od stanu i płci, zwłaszcza w Spiskich Włochach, zobowiązani zostali do wspólnych obciążeń, czynszu i kontrybucji.

Wszystkie te represyjne rozporządzenia starosta wydawał bez większego przekonania, o czym zdają się świadczyć próby osłodzenia mieszczanom spiskim nowej, niekorzystnej dla nich sytuacji. Komisarze mieli rozstrzygnąć, czy ewentualne odebranie piwnic nie stanie się źródłem straty finansowej dla mieszkańców Spiskich Włochów oraz, czy po przejęciu szkoły, można znaleźć dla nich inne zastępcze miejsce do składowania wina. Uwzględniając powtarzające się skargi na nadużycia dokonywane przez poprzedniego podstarościego, który uprzykrzał życie mieszkańcom XIII Miast częstymi wezwaniami do zamku w Lubowli i bezprawnie domagając się przysyłania rozmaitych owoców z ogrodów oraz transportów piwa, Lubomirski oficjalnie zabronił kontynuacji tych praktyk. Nakazał także przestrzegać, by mieszczanie nie byli bezprawnie zmuszani do dawania pieniędzy i innych datków w czasie obejmowania urzędu przez namiestnika komitatu, zamiast zwyczajowo oddawanych dzbanów wina[43]. Zezwalał też luteranom na swobodne praktykowanie ich wyznania w Spiskich Włochach w domu wyznaczonym do tego celu przez komisarzy, z zastrzeżeniem jednak, by odprawiane w nich ceremonie ewangelickie nie były zbyt okazałe[44].

Starosta zadbał też o to, by mieszczanie spiscy podlegali wyłącznie jego własnemu sądownictwu. Żaden pozwany jakiegokolwiek stanu nie mógł odtąd stawiać się przed sądem poza obszarem swej jurysdykcji, co dotyczyło również kaznodziejów, chyba że działałby inny sąd, przed którym mieliby obowiązek się stawić. I wreszcie niezwykle istotny punkt, łączący się z problemami, o których szerzej zostanie opowiedziane poniżej: komisarze wraz z biskupem waradyńskim oraz namiestnikiem komitatu Stefanem Csáki mieli domagać się określenia i wyznaczenia taksy karania żołnierzy, którzy dopuszczaliby się zbyt wielkiego ucisku mieszczan spiskich, gnębiąc ich posługami i podatkami. W tej sprawie miało zostać skierowane odpowiednie pismo[45].

Dobra wola Lubomirskiego nie była jednak w stanie zatrzymać postępujących zmian w polityce wyznaniowej. Wkrótce nowe zarządzenia objęły także procedurę obierania władz miejskich. Na początku grudnia 1675 roku Lubo-

42 Tenże, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce", VII:1958, s. 92.

43 Rezolucja przedstawiona przez zacnego i dostojnego pana Stanisława Lubomirskiego hrabiego na Wiśniczu i Jarosławiu, księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, marszałka nadwornego koronnego i starostę spiskiego sławetnemu Danielowi synowi Szymona z Podegrodzia Spiskiego i Marcinowi Szlachcie z miasta Spiskie Włochy przysięgłym członkom XIII Miast oddelegowanym w sprawie przedstawionych punktów, 14 III 1674, SOAL D 14/4.

44 Tamże.

45 Tamże.

mirski *w trosce o kult i chwałę Boga oraz utrzymanie wiary rzymsko-katolickiej* zlecił podstarościemu spiskiemu, aby od tej pory wszelkie urzędy powierzać wyłącznie prawdziwym katolikom odznaczającym się wysoką moralnością oraz znajomością języka niemieckiego. Szczególnie dotyczyło to urzędów sędziów i zarządców. Również w tym przypadku zlekceważenie woli starosty podlegać miało karom pieniężnym: w razie sprzeciwu rada miasta zmuszona byłaby uiścić grzywnę w wysokości 1000 zł[46]. 4 marca 1676 roku Lubomirski wydał w Krakowie kolejny rozkaz w sprawach wyznaniowych, który miał zostać odczytany w sądach oraz kościołach i być przestrzegany pod karą 20 złotych grzywny. Starosta spiski zachęcał poddanych z XIII Miast do zachowania wierności Stolicy Apostolskiej. Aby zaś nie tracili wiary, nakazał im przystępować do spowiedzi i komunii w okresie Wielkanocy. Widocznie rady miast spiskich próbowały wcześniej sabotować rozkazy starosty w kwestiach religijnych, skoro Lubomirski zastrzegł sobie, iż treść tego pisma ma zostać podana do publicznej wiadomości przez urzędników i kaznodziejów pod karą 200 złotych grzywny[47].

Ten nagły zwrot, który dokonał się w poglądach dotychczas tolerancyjnego Lubomirskiego wywołał wiele pytań wśród historyków, zajmujących się dziejami Spisza. Postępowanie starosty zdaje się cechować pewna niekonsekwencja, jaką jest nieoczekiwane zastosowanie się do życzeń Cesarstwa, protestującego przeciwko przyznaniu większych swobód wyznaniowych na terenie XIII Miast niż te, którymi cieszyła się część Spisza znajdująca się we władaniu Habsburgów. M. Gotkiewicz próbował tłumaczyć ustępliwość starosty względem Cesarstwa świadomością wyższej racji, jaką było wspólne niebezpieczeństwo zagrażające obu krajom ze strony Turków, chętnie biorących pod opiekuńcze skrzydła węgierskich protestantów. Według tego badacza historii Spisza Lubomirski miał dojść do wniosku, iż *zacieśniający się sojusz polsko-austriacki dyktuje Rzeczpospolitej konieczność zlikwidowania protestantyzmu, w mniemaniu, że kiedy na Spiszu zabraknie niemieckich dysydentów, sejmy węgierskie i Habsburgowie przestaną zabiegać o wykupienie tego kraju z rąk polskich*[48].

Rozumowanie to wydaje się mieć jednak spore luki, biorąc pod uwagę, iż Lubomirski aż do początku lat 80. był zagorzałym przeciwnikiem związania Polski sojuszem z Austrią. W liście do podkanclerzego koronnego Jana Gnińskiego wyraził przecież swoje negatywne odczucia wobec pomysłu przystąpienia do Ligi antytureckiej, obawiając się, *abyśmy przez jakie traktaty z Cesarzem nie wdawali się in periculum* [w niebezpieczeństwo] *własnego grzbieta*"[49]. W omawianym okresie starosta spiski związany był ze stronnictwem francuskim, na początku lat 70. słał wiernopoddańcze listy do Ludwika XIV[50] i wyraźnie sprzyjał dążeniom separatystów węgierskich, mając nadzieję przyozdobić

46 S.H. Lubomirski, 3 XII 1675, SOAL D 6/6.
47 Tenże do mieszczan spiskich, Kraków, 4 III 1676, SOAL D 6/7.
48 M. Gotkiewicz, *Trzy wieki kolegium podolinieckiego (1642-1942)*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce", XV: 1962, s. 95.
49 S.H. Lubomirski do J. Gnińskiego, 13 XI 1682, PAU Kr rkps 1077m, k. 19.
50 Por. K. Stasiewicz, *Korespondencja Stanisława Herakliusza Lubomirskiego z Ludwikiem XIV z lat 1674-1678*, „Pamiętnik Literacki" 1979, z. 3, s. 219-225.

własne skronie koroną św. Stefana[51]. Związki z Francją ostatecznie przeciął dopiero po ucieczce z kraju podskarbiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna w 1682 roku, związanej ze spiskiem, w którym brał udział, a którego odkrycie omal nie kosztowało go utraty stanowiska i dobrego imienia. Bardziej prawdopodobne jest zatem, iż starosta ustąpił w obliczu ciągłych najazdów wojsk cesarskich, gnębiących miasta spiskie, zdecydowany poświęcić część wyznaniowej swobody luterańskich poddanych w imię wyższej konieczności. Kłopoty obywateli Spisza nie kończyły się bowiem na prześladowaniach religijnych. Grasujące oddziały węgierskich rebeliantów zostały wykorzystane przez cesarza jako pretekst do wysłania wojsk na tereny Górnych Węgier. Pod pozorem konieczności obrony kraju, wymuszano ogromne podatki na utrzymanie żołnierzy. Świadczeń tych, wbrew postanowieniom wyrażonym w *Akcie zastawu,* domagano się również od mieszkańców XIII Miast Spiskich[52]. Tymczasem wobec oporu mieszczan Leopold I zlecił stacjonującemu z wojskami na Węgrzech generałowi von Spanckau egzekwowanie należności siłą. Oburzony do żywego Lubomirski surowo zakazał mieszczanom wypłacać jakiekolwiek kontrybucje, a w grudniu 1671 roku pisał w tej sprawie list do sejmiku proszowickiego, interpretując zbrojne egzekwowanie podatków przez żołnierzy cesarza jako chęć ponownego wcielenia Spisza do Węgier. Szlachta małopolska nie zdołała jednak podjąć stosownej uchwały, gdyż zgromadzenie zostało zerwane już w trzecim dniu obrad[53].

Pewien skutek, choć na krótko, wywarł natomiast list Lubomirskiego, kierowany do samego cesarza. Będąc przekonanym, że do powinności jego urzędu należy strzec nienaruszalności granic Rzeczpospolitej i całego Podgórza, starosta spiski protestował, przypominając o prawach Polski. Wykazywał, że miasta te prawnie należą do Rzeczpospolitej od niemal 300 lat. Cesarz pozornie uznał słuszność tych argumentów, chwilowo odstępując od swoich pretensji[54]. Zapewne w ramach podziękowania Lubomirski wydał 25 lipca 1671 roku edykt, w którym powołując się na dawne zwyczaje powiadamiał, że jeśli którykolwiek z mieszkańców Polski, obojętnie jakiego stanu, ośmieli się wyprowadzić poza granice państwa bądź rycerzy bądź też całe grupy wojskowych, będzie podlegał karze gardła lub konfiskaty dóbr. Śmiałkowie, którzy wbrew zakazom starosty odważyliby się dokonywać przerzutu, zostaliby uznani za wrogów Rzeczpospolitej i, jako tacy, mieli być ścigani, pochwyceni i uwięzieni. Lubomirski prosił mieszkańców o aktywną współpracę i składanie wicestaroście donosów informujących o zamiarach takich ludzi[55].

Niedługo potem z kancelarii wiedeńskiej wyszedł reskrypt do generała von Spanckau, wznawiający nakaz pobierania kontrybucji wojskowych w XIII Miastach. Spisz nadal był gnębiony ciągłymi przemarszami wojsk cesarskich. Lubomirski ponownie uskarżał się przed szlachtą małopolską na nadużycia

51 *Archiwum Spraw Zagranicznych Francuskie do dziejów Jana III*, wyd. K. Waliszewski, t. III, Kraków 1884, s. 85.

52 W myśl umowy zawartej między Zygmuntem Luksemburczykiem, a Władysławem Jagiełłą miasta te, jako należące do Polski, miały być wolne od jakichkolwiek obciążeń finansowych, świadczonych na rzecz Cesarstwa.

53 A. Grabowski, *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, t. II, Kraków 1845, 158; por. też: J.B., *Lubomirski Stanisław Herakli*, s. 360.

54 T.E. Modelski, *Stanisława Herakliusza...*, s. 3 i 7.

55 S.H. Lubomirski, Ujazdów, 25 VII 1671, SOAL, D6/5.

cesarza, którego ludzie pod pozorem rebelii innowierczej najeżdżają miasta spiskie i uciskają ich mieszkańców wysyłając ordynanse i domagając się wydawania chlebów zimowych dla żołnierzy. Prosił zatem, aby posłowie na sejmie domagali się, żeby cała Rzeczpospolita interweniowała u cesarza, by stosunki dobrosąsiedzkie *od tak wielu lat sacrosante* [nienaruszalnie] zachowywane nie były podważane, a także, aby za zniewagę honoru Rzeczpospolita *należyte odebrała ukontentowanie*. Poza tym domagał się wyznaczenia komisji do zbadania spraw spornych, zaznaczając, aby *komisarze nie odlegli byli naznaczeni, gdyż per distantiam* [przez odległość] *ichm effectus* [skutek] *i pierwszy nie doszedł*[56].

Sprawa pobierania kontrybucji wojskowych przez Austriaków była też najprawdopodobniej bezpośrednim powodem opublikowania gorliwej obrony praw Polski do starostwa spiskiego pt. *Informacyja potrzebna bardzo Rzeczpospolitej o prawie własnym i dziedzicznym, które ma Rzeczpospolita do Spisza i części ziemi węgierskiej, przeciwko pretensjom cesarza JMci, tudzież jako wiele Rzeczypospolitej zależy na utrzymaniu tego kraju*[57]. Traktat ten, stanowiący owoc jego przemyśleń, wspartych badaniami archiwalnymi, opublikowany został w 1674 roku, lecz jego treść sugeruje około trzy lata wcześniejszy czas powstania. W celu opracowania tego niewielkiego objętościowo, lecz obfitującego w ważkie treści dziełka, do którego dołączony został także list starosty do króla polskiego, Lubomirski korzystał z szerokiej jak na owe czasy dokumentacji historycznej. Cytował odpowiednie ustępy z *Aktu zastawu* oraz z archiwalnych listów dotyczących tej sprawy, wyprowadzając z nich spójne i logiczne wnioski. Nie uciekał od analizy aktualnej sytuacji politycznej, w której rola Polski zmniejszała się niebezpiecznie. Pozwolił sobie nawet wybiec myślą w przyszłość, przewidując gorzkie konsekwencje, jakie może ponieść Rzeczpospolita rezygnując z walki o utrzymanie tych ziem, które od prawie 300 lat znajdują się w jej posiadaniu. Dzięki trafnemu i zróżnicowanemu doborowi argumentów politycznych, wojskowych, prawnych oraz historycznych, Lubomirski stworzył tekst niezwykle przejrzysty i przemyślany. Jego wartości nie sposób przecenić, aczkolwiek - co zauważył T.E. Modelski - znalazło się w niej kilka odstępstw od historycznej prawdy[58], zapewne zresztą świadomych.

Informacja... wzbudzała w czytelnikach uczucie narodowej dumy i odpowiedzialności za stan posiadania Rzeczpospolitej. Starosta spiski z charakterystyczną dla siebie wirtuozerią, z jaką potrafił grać na emocjach tłumu, aktywizował lęk obywateli wszystkich województw przed apetytami Cesarstwa. Nie bez racji argumentował, iż w przeszłości kraj dał sobie wydrzeć już zbyt wiele ziem, które do niego należały, wśród nich Śląsk, Inflanty, Prusy i Pomorze. Jego zdaniem stworzyło to niebezpieczne precedensy, skutkiem których na każdym sejmie czy sejmiku poruszane są niesłuszne pretensje sąsiadów, rozzuchwalonych biernością niegdyś potężnego państwa: *Nie masz*

56 Instrukcja dana posłom na sejm z sejmiku przedkonwokacyjnego województwa krakowskiego w Proszowicach, 29XII 1673, [w:] *Akta sejmikowe...*, t. III, s. 480.

57 Treści i cytaty z tego traktatu zaczerpnęłam z przedwojennej pracy T. E. Modelskiego, zob. tenże, *Stanisława Herakliusza....*, j. w..; sprawy traktatu Lubomirskiego porusza tenże autor także w artykule: *Na marginesie sporu o Jaworzynę*, „Wierchy", R. 2:1924, s. 183-191.

58 Tenże, *Stanisława Herakliusza...*, s. 14.

pana i sąsiada o granice z nami się nie drącego, któryby nam czego wziąć i wydrzeć nie pretendował i tak już weszliśmy w tę opinię u obcych, że nic nie mamy swego, każdy w nas widzi swoje piórko, z którego rad by nas skubnął[59] - utyskiwał.

Gdyby ewentualna utrata Spisza, tak bolesna dla Małopolan ze względu na niebezpieczeństwo bliskości sąsiedztwa tureckiego, nie była wystarczającym argumentem dla województw północnych, Lubomirski poruszał czułą strunę sprawy pruskiej. Przypominał, że cesarz, jako głowa państw niemieckich, może w przyszłości wyciągnąć ręce także po to lenno Rzeczpospolitej, niegdyś odebrane Krzyżakom. Ośmielone przykładem Austrii wystąpiłyby z bezpodstawnymi roszczeniami także inne państwa. Starosta spiski umiejętnie budził oburzenie szlachty, przypominając, że w latach *prosperity* Rzeczpospolitej nikt nie miał odwagi zgłaszać jakichkolwiek pretensji, które pojawiły się dopiero w czasie wojny szwedzkiej. Zdaniem Lubomirskiego, analogiczna sytuacja zachodziła w momencie, kiedy pisał swój wywód. Cesarstwo pragnęło wykorzystać aktualną słabość Rzeczpospolitej, działając na jej szkodę.

W związku z tym, że ziemie te znajdowały się w rękach polskich ponad dwieście lat, zarówno w *Informacyji*... jak i dołączonej do traktatu kopii listu do króla, bardzo mocno zaakcentowana jest kwestia przedawnienia węgierskich pretensji. Lubomirski podkreślał, że ani Zygmunt Luksemburczyk, ani jego następcy nie interesowali się powrotem tych ziem i zwrotem zaciągniętego długu. Powoływał się też na autorytet Stolicy Apostolskiej, która jeszcze za czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka wydała werdykt w tej sprawie, a odpowiednie postanowienia zapadły we Wrocławiu.

Dołączona do *Informacji* kopia listu do króla w sprawie Spisza w dużej mierze powtarza wyrażone w traktacie argumenty strony polskiej przeciw pretensjom węgierskim. Według starosty Spisz należał do Polski na podstawie prawa naturalnego i zwyczajowego. Rezygnując dobrowolnie z tych ziem, Rzeczpospolita naraziłaby się nie tylko na szereg niebezpieczeństw, a nawet na śmieszność i pogardę ze strony innych państw europejskich. Zdaniem Lubomirskiego Rzeczpospolita powinna bronić tych ziem przede wszystkim przez wzgląd na ich znaczenie strategiczne, co potwierdzały doświadczenia lat wcześniejszych. Podkreślał ogromne znaczenie tych terenów, łatwych do obrony ze względu na ich górzystość. W przeszłości wielokrotnie dowiedziono ich przydatności, zwłaszcza w okresie potopu szwedzkiego, kiedy *się tam największa część Polski salwowała i król Jan Kazimierz stamtąd Rzeczpospolitej fortunę już upadłą podźwignął*, lecz również jeszcze wcześniej, gdy *król Bolesław tam się był salwował przed Tatarami*[60].

Co więcej, starostwo spiskie odgranicza Rzeczpospolitą od cesarstwa, więc gdyby oddano je cesarzowi to owo sąsiedztwo *tak mocne i bliskie zdałoby się za głowę Rzptą chwytać i musiałyby być o to zelozje* [tj. zazdrości] *słuszne z tak przyjaznym sąsiadem, a być może nawet wojna*. Równie ważny był honor Rzeczpospolitej, który nie pozwala jej odebrać sobie tych ziem, *bo coby świat rzekł na to, kiedyby kraj tak potrzebny, tak bliski, tak obronny i tak mocnym*

59 Tamże, s. 6.
60 Tamże, s. 11.

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu Region

prawem od 300 lat obwarowany, mieliśmy sobie dać z ręku i nad wszystką sprawiedliwość pozwolić odebrać, wszystkie narody brałyby z nas miarę i myślałyby nas spoliare [złupić] *z ostatka z szkodą i sromotą Rzptej*[61].

Rezygnacja ze Spisza, przyłączonego do Polski jeszcze za czasów Władysława Jagiełły, według Lubomirskiego naraziłaby Rzeczpospolitą na rozmaite niebezpieczeństwa. Przede wszystkim odstąpienie od prawa przedawnienia mogło stworzyć niebezpieczny precedens, na który powoływaliby się pretendenci do Prus i innych części Polski, również nabytych za panowania tego króla. Starosta obrazowo tłumaczył, iż oddając dobrowolnie Spisz, Rzeczpospolita miałaby w odległości 10 mil od Krakowa *munsztuk nad sobą, bo tam żadnej fortece nie masz oprócz spiskiego zamku, tj. Lubowle*. Co więcej, wobec sukcesów rebeliantów oddających się pod protekcję turecką mogło się zdarzyć, że potęga ottomańska odbierze Cesarstwu Spisz, podobnie jak to zrobiła już ze znaczną częścią ziemi węgierskiej. W takiej sytuacji - dowodził Lubomirski - Rzeczpospolita stanęłaby twarzą w twarz z niebezpieczeństwem rozbojów tureckich, które podchodziłyby aż pod samą byłą stolicę Polski. Nie do pozazdroszczenia byłby wówczas los szlachty podgórskiej, która musiałaby podpaść pod panowanie tureckie i - zdaniem Lubomirskiego - była tą perspektywą poważnie zaniepokojona.

Traktat Lubomirskiego był wyjątkową pozycją w piśmiennictwie polskim. T.E. Modelski podkreślał nowatorstwo jego formy, choć był świadomy istnienia pewnych analogii w polskiej literaturze historycznej. Chwalił natomiast odwagę autora, który głosił swoje poglądy nie obawiając się konsekwencji. Lubomirski nie próbował lawirować między Polską a Węgrami, pewnym piórem kreśląc obraz niebezpieczeństwa, które zawiśnie nad Rzeczpospolitą w razie nierozważnego odstąpienia tych ziem. Zdaniem przedwojennego badacza zaangażowanie młodego magnata korzystnie wybija się na tle polityki jego następców, którzy na taki gest nie potrafili się zdobyć[62]. Wypada w pełni zgodzić się z tym autorem przyznając, że determinacja młodego Lubomirskiego w tym okresie poważnie przyczyniła się do utrzymania ziem spiskich w granicach polskich. Osobisty interes, który niewątpliwie przyświecał staroście, w niczym nie umniejsza jego zasług. Warto również docenić trafność jego argumentacji i szerokie horyzonty polityczne, które pozwoliły mu właściwie ocenić niebezpieczeństwo, które mogło wyniknąć z lekceważącego potraktowania ekspansywnej polityki Cesarstwa.

Jednak działalność starosty, jak już to zostało powiedziane, nie ograniczała się jedynie do teoretycznych rozważań. W licznych dekretach, kierowanych do społeczności spiskiej, Lubomirski stanowczo zakazywał swoim poddanym ulegać jakimkolwiek żądaniom habsburskim. Tym, którzy ważyliby się poddać nakazom wypłacania kontrybucji żołnierzom cesarskim groził surowymi karami. W listach słanych zarówno do kancelarii wiedeńskiej i węgierskiej, jak i polskiej, podnosił kwestię przynależności XIII Miast do Rzeczpospolitej. Jednym z częściej używanych przez niego argumentów było powoływanie się na prawo zasiedzenia tych ziem, jako że Węgrzy przez prawie 300 lat nie

61 Tamże.
62 Tamże, s. 14.

wyrażali chęci spłaty należnego długu. Zdanie to pojawia się jak motyw przewodni także w korespondencji starosty powstałej w burzliwych latach późniejszych.

Walka wyborcza po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego dała Lubomirskiemu pretekst do kolejnych wystąpień przeciwko rywalizującemu z nim o wpływy na Spiszu dworowi cesarskiemu. Wbrew nadziejom Habsburgów, iż pod wpływem swego stryja, wojewody krakowskiego Aleksandra Lubomirskiego, wspierającego mile widzianą przez Wiedeń kandydaturę księcia von Neuburg, złagodzi ton swoich wystąpień, starosta spiski, teraz już marszałek nadworny koronny, wyraźnie dawał do zrozumienia, że należy do najbardziej zagorzałych przeciwników polityki proaustriackiej. Nie życzył sobie dojścia do władzy kandydata związanego z dworem wiedeńskim, a wyrazem tych obaw stał się list z 29 grudnia 1673 roku, skierowany na sejmik wiśnieński[63]. Bezpośrednią przyczyną napisania listu, była *znaczna violentia* [gwałt] *na Spiszu od ludzi cesarza Jmci popełniona*. Marszałek nadworny zwracał się do koła rycerskiego z prośbą o pomoc i radę, jednocześnie wykazując zagrożenia, wynikające z wprowadzenia na tron polski króla, który podobnie jak jego zmarły poprzednik byłby sprzymierzeńcem Wiednia. Powtarzał znaczną część argumentów wysuwanych już wcześniej w *Informacyji...*, przypominając o utracie niepodległości Węgier i Czech pod berłem habsburskim.

Problem Spisza kilkakrotnie nabrzmiewał za panowania Jana III Sobieskiego. Początek rządów tego króla naznaczony był tajnym sojuszem z Francją, w interesie której leżało popieranie powstańców węgierskich, prowadzących działalność dywersyjną na tyłach monarchii habsburskiej. Sobieski, który po rozejmie żurawińskim na jakiś czas uwolnił się od problemu tureckiego, mógł zająć się realizowaniem polityki, która mogła przynieść korzyści także Rzeczpospolitej. Separatystyczne dążenia rebeliantów węgierskich początkowo spotykały się z sympatią pewnej części społeczeństwa polskiego, szczególnie wrażliwego na los obywateli państw niegdyś wchłoniętych przez Cesarstwo. Marszałek Lubomirski cieszył się kredytem zaufania Węgrów, którzy z uwagi na jego bezkompromisową walkę o utrzymanie zastawionych miast pod polskim władaniem, darzyli go sporym uznaniem. Do tego stopnia, iż namiestnik Franciszek Wesselenyi ofiarowywał mu koronę św. Stefana. Propozycja zawróciła w głowie temu młodemu jeszcze, lecz niezmiernie ambitnemu człowiekowi. Pisał nawet w tej sprawie do króla Francji, mając nadzieję że w Wersalu znajdzie poparcie dla swych aspiracji. Spotkało go jednak gorzkie rozczarowanie. Ludwik XIV potraktował mrzonki polskiego magnata z przymrużeniem oka, podobnie zresztą odniósł się do dążącego do tego samego celu ambasadora Francji w Polsce, margrabiego de Bethune. Stanisław Herakliusz boleśnie przeżył zlekceważenie swojej ewentualnej kandydatury, tym bardziej, że Austria nie była skłonna patrzeć przez palce na monarchiczne rojenia starosty i skwapliwie brała odwet na jego posiadłościach. Gdy w 1676 roku Węgrzy w zamian za pomoc zaoferowali swoją koronę innemu Polakowi - tym razem ich wybór padł na królewicza Jakuba[64] - zazdrosny Lubomirski uznał

63 Excerpt z listu JmP Marszałka Nadwornego Koronnego [S.H.] Lubomirskiego do JmP Sędziego Przemyskiego [Stanisława Sicińskiego] na sejmik wiśnieński, 29 XII 1673, rkps AGAD, ZAC 457.3, s. 163-164.

64 Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, wyd. II, Warszawa 1994, s. 268.

kuruców za ludzi przewrotnych, wiarołomnych i zasługujących na karę. Sympatia, jaką początkowo odczuwał wobec powstańców, przerodziła się w trwałą niechęć, stopniowo dochodził do wniosku, że pora porozumieć się z cesarzem w sprawie nienaruszalności praw starostwa. Odwrót od profrancuskich sympatii następował powoli, lecz systematycznie, a rozstanie z polityką Wersalu stawało się tym pewniejsze, im bardziej dawały się starostwu we znaki niepokoje związane z rosnącą od końca lat siedemdziesiątych rolą przywódcy buntowników węgierskich Imre Thókóly'ego. Rebelia, którą kierował ten magnat sięgała swoim zasięgiem na Spisz, a spiscy chłopi i drobna szlachta zasilili jego szeregi. W walkę przeciwko Cesarstwu włączyli się spiscy innowiercy, niezadowoleni z prób narzucenia im siłą obrządku katolickiego. Szlachta polska odnosiła się do sprawy powstania na Węgrzech z coraz większą niechęcią, w przekonaniu, że w imię własnego bezpieczeństwa Rzeczpospolita nie powinna wikłać się w konflikt z cesarzem. Rosnące niezadowolenie opinii publicznej budziła sprawa organizowanych przez brata starosty spiskiego, kawalera maltańskiego Hieronima Augustyna Lubomirskiego, doborowych oddziałów mających przyjść z pomocą Thókóly'emu[65]. Według K. Piwarskiego, obok żądzy sławy i przygód, Hieronimem kierowała chęć zyskania pomocy Francuzów w walce o ordynację ostrogską[66]. Niebagatelną rolę w jego rojeniach odgrywała także spadkobierczyni tej fortuny, wdowa po księciu Ostrogskim-Zasławskim, siostrzenica królewska Teofila. Sam Stanisław Herakliusz, niegdyś przecież wyrażający swe poparcie dla wszelkich działań wrogich Austriakom, w trosce o swoje dobra manifestował krańcowo różne przekonania. Na prośbę nuncjusza Martelli starosta spiski, teraz już marszałek wielki koronny, miał wpłynąć na postępowanie swego brata. Podobno upominał nawet krewkiego kawalera, zyskując wyrażoną listownie wdzięczność od samego papieża[67]. Z własnej natomiast inicjatywy starosta spiski miał rozkazać chwytanie na Spiszu żołnierzy-najemników przechodzących na Węgry[68].

W lutym 1680 roku pogranicze polsko-węgierskie przypominało beczkę prochu. Nastroje były burzliwe i z obu stron mówiono o wojnie. Na Węgrzech powszechnie drwiono z nieskuteczności polskich sejmów, niezdolnych do podejmowania decyzji i sprawnego ich egzekwowania. O zbliżającej się konwokacji mówiono, że taki przyniesie skutek, jak ubiegłoroczne zebrania. Niepokój budziły natomiast wieści o kolejnych posiłkach przysłanych z Polski rebeliantom. *Chcą panowie polscy wojny, będą ją mieli* - odpowiadali butnie prości żołnierze, licząc na sprzęt wojenny doprowadzony przez Śląsk i legiony liczące kilka tysięcy Węgrów zwerbowanych w Lubowni i innych miastach spiskich, które już zaczynały niszczyć ziemie należące do Rzeczpospolitej. Polacy odpowiadali, że *nie trzeba większej dewastacji niż ta, która jest w miastach najjaśniejszego księcia* [tj. Lubomirskiego], *cokolwiek buntownicy* (...) *nie zniszczyli w całości to wojsko cesarskie w nicość obróci. Gdzie i tej nocy kilkaset mieszkańców Spiskich Włochów stanęło i uczyniło wielkie*

65 K. Piwarski, *Hieronim Augustyn Lubomirski. Hetman Wielki Koronny*, Kraków 1929, s. 13.
66 Tamże, s. 11.
67 Tamże s. 13; w przyp. 7 K. Piwarski podaje źródła: Martelli 18/9 1677 T. Rz. 89, s. 91, por. ibid. S. 75. Martelli 4/8 1677. Papież dziękował Stanisławowi za przychylność. Instr. 20/11 1677. T. Rz. 92 s. 54.
68 Tamże.

szkody. (...) *ci, którzy w Spiskich Włochach kwatery mieli* (...) *stanęli z wielkim uciskiem ludności*[69].

Problemy stwarzali także przybyli w sukurs miastom żołnierze. Zachowana relacja podstarościego spiskiego jest odzwierciedleniem problemów, które stały się udziałem spokojnych mieszczan spiskich, wydanych na pastwę procesów historycznych:

Oto znowu 500 żołnierzy zajmowało kwatery, nie bez wielkich szkód. Obywatele z wielkimi prośbami i lamentem ludzi, co widziałem na własne oczy, i tamże przez cały dzień i noc stali. Rankiem w piątek ruszyli stamtąd do Koszyc, zaś inni do Lewoczy, ledwie 40 mil uszli za miasto. Zaznaczono że 800 buntowników w watahach na tej samej drodze znalazło się, natychmiast wrócili wszyscy do miasta i siłą ponownie stanęli z większym niż przedtem uciskiem przez jeden dzień i noc: w środku nocy ponownie liczni przybyli [Selopetanii] *i 12 w jednym domu staje. Wysłałem konsula z ławnikami do pułkownika, który wysłał ich z całym gniewem na jaki było go stać. Od grafa najpierw przyszło pismo, w którym pisze że obecnie stanęli Niemcy i wiele uczynili szkód żebrząc, że w Lewoczy kupił 7 beczek wina na potrzeby obywateli, kontrybucje i wszystkie powinności odprawił komendantowi. Graf dał ze swojej szczodrobliwości ludzi do jazdy, w bramie przechwycili wino, wozy i konie, które już kilka dni były zatrzymane, nie wiedział więc co się stało. Wydawało mi się że to Waszej Przenajświetniejszej Ekscelencji zaznaczy, że miasta będą zniszczone*[70].

Ostatecznie Sobieski odmówił wolnego przejazdu przez obszar Rzeczpospolitej żołnierzom przysłanym w ramach francuskiej pomocy dla Thókólego i jego powstańców, natomiast na prośbę cesarza już w listopadzie 1682 roku wyrazić miał zgodę na założenie magazynów dla wojska w Nowym Targu oraz w Lubowli, za zgodą marszałka wielkiego[71]. Gdy Thókóly uszedł na terytorium Turcji, polecił swym wojskom, aby stawiały taki sam opór siłom cesarskim jak i polskim. Wówczas przywódca kuruców wraz ze swymi wojskami opanował Koszyce, a następnie starostwo spiskie. Skargi na gwałty powstańców na Spiszu przedstawił nawet Sobieski w liście do paszy tureckiego. W Spiskiej Nowej Wsi też stał znaczny oddział powstańczy. W Smiżanach stanął ze swym taborem sam Thókóly, a piechota rozłożyła się w Wierzbowie (tj. Vrbowie). Powstańcy umocnili się też w Niedzicy, skąd był już tylko jeden krok do Krakowa.

Sytuację, która ogarnęła Spisz, Lubomirski opisywał w listach rozesłanych na sejmiki. Domagał się od szlachty, by w instrukcjach sejmowych zabroniła swoim przedstawicielom wyrażenia zgody na przystąpienie Rzeczpospolitej do Ligi Świętej, o ile cesarz nie zagwarantuje wcześniej nietykalności mieszkańcom polskiego Spisza. *Skoro ojczyzna* - dowodził, czyniąc aluzję do uczestnictwa Rzeczpospolitej w planowanej koalicji antytureckiej - *zawierza*

69 Copia literarum Capitanei scepusiensis ad Supremum Mareschallum Regni Roloniae, HHStA, Polen I 78, konv. Febr 1680, ff. 26-27 r.

70 Tamże.

71 Jan III Sobieski do S.H. Lubomirskiego, Lwów, 13 XII [1682?], BCz rkps 1865/IV, k. 219-220.

sąsiadom i decyduje się przelewać krew dla dobra świata chrześcijańskiego, niech przynajmniej nie zagrażają jej ci, których bezpieczeństwu podjęła się służyć[72].

Mniej więcej do 1683 roku uczucia Lubomirskiego do Cesarstwa oscylowały między nieufnością a jawną wrogością. Bardzo wyraźnie natomiast występowała odtąd ogromna niechęć Lubomirskiego wobec Węgrów. Marszałek nie ukrywał, iż uważa ich za nację ludzi przewrotnych i skłonnych do zdrady[73], co z pewnością łączyło się z rozrzutnym szafowaniem przez rebeliantów obietnicami ofiarowania korony każdemu potencjalnemu sprzymierzeńcowi, a także szkodami wyrządzanymi przez buntownicze oddziały kuruców Thókóly'ego w dobrach Lubomirskiego.

Przez kilka następnych lat po odsieczy wiedeńskiej, marszałek wielki koronny wysługiwał się Austrii, biorąc udział w spiskach przeciwko Sobieskiemu i nad wyraz gorliwie popierając linię polityki prohabsburskiej w Polsce. Pobierał też stałą pensję, pod pretekstem gratyfikacji za szkody popełnione w dobrach spiskich przez cesarskich żołnierzy. W tym czasie starostwo zaznało względnego spokoju ze strony Austriaków, za to stale cierpiało z rąk rebeliantów, a czasem nawet z winy rodaków. Tak stało się w okresie, gdy Rzeczpospolita była związana więzami Ligi Świętej. W latach odsieczy wiedeńskiej do spustoszeń dokonywanych przez powstańców węgierskich i żołnierzy cesarskich, przyłożyły ręki wojska litewskie, niszczące wszystko jak w kraju nieprzyjacielskim, tak więc Lubomirski zmuszony był bronić swych dochodów nie tylko przed urzędnikami i wojskami cesarza. Zachował się list marszałka pisany do Koła Rycerskiego Korony, w którym uskarża się na deputatów chorągwi wojewody krakowskiego, którzy przybyli do gubernatora Lubomirskiego na Spiszu *upominając się chleba zimowego i konsystencji w tamtym kraju*[74]. W związku z powyższym marszałek informował posłów, że ziemia spiska od zawsze wolna jest od obciążeń związanych z lokowaniem tam wojsk polskich, a sytuacja taka nie miała miejsca ani podczas związku za dyrekcji Świderskiego, ani na podstawie jakichkolwiek rozkazów hetmańskich. Nawet kompania husarska królewicza Aleksandra uznała prawomocność praw i zwyczajów obwarowanych między obydwoma królestwami. Syn króla odstąpił od lokowania swojej chorągwi na Spiszu, jako miejscu położonym poza granicami Polski. Lubomirski przypominał również, iż na podstawie konstytucji i przywilejów królewskich mieszkańcy starostwa *ani nawet podatków żadnych do Polski dają i exekucji publicznych, osobliwą konstytucją są obwarowani tameczni obywatele*[75]. Podobne pakty zostały podpisane także z królami węgierskimi i szanowano je od prawie trzech wieków. Informował też, że jako starosta spiski wywiązuje się z obowiązków hibernowych uiszczając coroczną opłatę: *Tedy dawszy kwartę z intraty mojej*, [którą] *powinienem quotannis* [corocznie] *za kwitem skarbowym to jest złotych półtora tysiąca i dwanaście złotych oddawać na kommissyją hibernową ponieważ kwarciane prowenta* [tj. podatki]

72 S.H. Lubomirski na sejmiki ratione Spisza, PAU Kr rkps 1077, k. 171-173.
73 S.H. Lubomirski do K. Sapiehy, 4 X 1681, PAU Kr rkps 1077, k. 17-19.
74 Tenże do Koła rycerskiego Korony, tamże, k. 61-63.
75 Tamże.

na hibernowe Rzpta obróciła. To gotowem oddać, bylem miał assekuracyją, że mi to skarb koronny pro persoluto [za wypełnioną powinność] *przyjmie*[76].

W związku z powyższymi argumentami Lubomirski zwracał się do posłów o odstąpienie od niesłusznych, jego zdaniem żądań, powołując się na życzliwość, której do tej pory on i jego przodkowie doświadczali ze strony stanu szlacheckiego[77].

Na początku lat 90. ponownie doszło do ochłodzenia stosunków z Austrią, w związku z kolejną falą żądań Cesarstwa względem społeczności miast spiskich. Dwór wiedeński prędko bowiem złamał daną królowi polskiemu obietnicę nie obciążania hiberną mieszkańców starostwa spiskiego. Pewien wpływ na to mogło mieć nie skrywane zniechęcenie Sobieskiego do nielojalnego sojusznika i aktywnie wspierane przez królową Marię Kazimierę próby nawiązania nici porozumienia z Francją. O ponownym rozkazie zbrojnego egzekwowania kontrybucji w XIII Miastach zarówno Sobieski jak i marszałek wielki koronny zostali poinformowani listownie za pośrednictwem ablegata pruskiego[78]. Starosta spiski regularnie też otrzymywał od gubernatora zamku lubowelskiego alarmujące doniesienia na temat rozwoju sytuacji[79]. W jego opinii, z niespotykaną siłą dała się tam dostrzec wroga polityka powiatów węgierskich oraz wojsk cesarskich, które uciskając *w stopniu dotychczas nie praktykowanym* tamtejszych mieszczan niszczyły mienie starosty spiskiego[80]. Lubomirski był zdecydowany poruszyć niebo i ziemię, aby przeciwstawić się aktom przemocy dokonywanym w dominium królewskim. Nie taił oburzenia konstatując, że ostatnia deklaracja Austriaków (sama w sobie ponoć niesprawiedliwa i krzywdząca dla Rzeczpospolitej) okazała się być tylko pustym słowem. Bez wahania ocenił ją jako szyderstwo i naruszenie prawa, *a ostatnie exterminium et defloration em* [zagłada i ogołocenie] *tamecznych ludzi ubogich, podczas gdy dotrzymywania słowa należałoby oczekiwać nie tylko od koligatów, ale nawet i od najgorszych nieprzyjaciół* [81]. Z niespotykaną energią przystąpił do działania. Niezmiernie ostrożny jako polityk, w sprawach starostwa spiskiego Lubomirski wyzbywał się wszelkiego kunktatorstwa, tak charakterystycznego dla niego, kiedy chodziło o wszelkie inne sfery jego działalności. Nie zwlekając odwołał się do szlachty. Pod koniec października 1693 roku prosił zięcia, wojewodę bełskiego Adama Sieniawskiego, by poruszył sprawę Spisza na sejmikach województwa ruskiego i *powagą swoją artikuły wyjednać raczył w krzywdzie tej, która nie tak ja, jako cała Rzpta ponosi od Cesarza JeMci* [82]. Żądane artykuły wysłał córce, która też szerzej miała omówić sprawę z Sieniawskim.

Listy z protestami trafiały do władz Komitatu Spiskiego[83] oraz na dwór wiedeński. Marszałek zwrócił się do cesarza listem z 23 grudnia 1693 roku,

---

76 Tamże.
77 Tamże.
78 Tenże do Jana III *ratione* aggrawacyji miast spiskich, PAU Kr rkps 1077, k. 145-146.
79 Tenże do referendarza [S. Szczuki] za Spiszakami, tamże, k. 174-176., por. tenże do Jana III, Ujazdów 11 II 1694, BCz 1684/IV, k. 295-296.
80 Tamże.
81 Tenże do Jana III *ratione* aggrawacyi..., k. 145-146.
82 Tenże do A. Sieniawskiego, Ujazdów, 26 X 1693, BCz rkps 5876, I. 22634.
83 Kopię tego listu wraz z protestem wysłanym parę lat wcześniej w podobnej okazji posłał Szczuce; por. tenże do referendarza koronnego, j.w.

o czym dowiadujemy się z odpowiedzi, jakiej udzielił mu listownie Leopold I[84]. Wysłany do Wiednia osobisty sekretarz Lubomirskiego, opat Baltzer, ustnie miał wyrazić opinię swego pracodawcy na temat krzywd ponoszonych przez XIII Miast z rąk cesarskich żołnierzy. Nie usatysfakcjonowany cesarską odpowiedzią marszałek ponownie zaczął mówić o stratach, jakie poniosła Rzeczpospolita wskutek związania się z Ligą antyturecką, nazywając ją bez ogródek *już nie świętą, ale nam szkodliwą*[85] i ponownie przestrzegając przed jakąkolwiek ustępliwością w sprawach spiskich, gdyż grozi to eskalacją żądań wszystkich sąsiadów. Szukał wsparcia u polskiego króla i jego zaufanych współpracowników, odmalowując w ciemnych barwach sytuację mieszkańców Spisza i ponawiając znane nam już argumenty, którymi niegdyś usiłował zjednać sprzymierzeńców swojej sprawy. Jak przed laty, ze szczególnym naciskiem podkreślał łamanie punktów umowy zawartej między Władysławem Jagiełłą a Zygmuntem Luksemburczykiem, przez prawie 300 lat szanowanej przez obie strony. Bezprawne egzekwowanie wysokich kontrybucji przez Węgrów łączyło się z pogwałceniem praw Korony Polskiej i poniżeniem autorytetu króla. Marszałek przypominał, że poprzednicy Jana III zawsze *ganili* silną ręką próby demonstracji lekceważenia potęgi władcy. Nie ukrywał, że w jego opinii nieposzanowanie autorytetu i własności polskiego króla tak blisko granic Rzeczpospolitej jest znacznie bardziej niebezpieczne niż *wołoskich ani maltańskich jurium desceptiones* [praw poniżenie][86], w związku z tym domagał się szybkiej interwencji u cesarza. Sprawą XIII Miast usiłował zainteresować referendarza koronnego Stanisława Antoniego Szczukę wierząc, że zaufany współpracownik króla jest władny wpłynąć na jego decyzje[87]. W swojej argumentacji nieodmiennie podkreślał ważkość problemu utrzymania w rękach polskich pogranicznych miast spiskich, będących, wedle określenia marszałka, *jedynym przedmurzem od ziemi węgierskiej* [88]. Zależało mu szczególnie, by z kancelarii królewskiej zostały wyekspediowane listy do kanclerza węgierskiego, kardynała Kolonutza, *który na tamtym dworze kieruje*, z wyraźnym żądaniem, by Kancelaria Węgierska wydała *Obywatelom Węgierskiego Komitatu Spiskiego* odpowiednie rozporządzenia, gwarantujące, by *ostatnia zguba tamecznego kraju nie nastąpiła za sprowadzeniem wojsk i zaniechaniem tych extorsyji* [wymuszeń] *niesłusznych i gwałtownych*[89].

Wierząc, że reagować trzeba szybko i energicznie, Lubomirski nie czekał na dyspozycje Sobieskiego. Powołując się na rzekomy zakaz królewski, stanowczo zabronił swoim poddanym wypłacania jakichkolwiek kontrybucji żołnierzom cesarskim[90]. W związku z tym wystosował prośbę do Jana III o przysłanie zbrojnych posiłków w sukurs ludziom, którzy *suspirant* [tęsknią do] *protekcyji WKMci heroicae dextera* [walecznej prawicy][91]. Posiłki miały pojawić się na Spiszu jeszcze przed pierwszym stycznia, gdyż od tej właśnie

84 Leopold I do S.H. Lubomirskiego, Wiedeń, 14 II 1694, AGAD, APPrkps 11, k. 11.
85 S.H. Lubomirski do Jana III, Ujazdów, 11 II 1694, BCz rkps 1684/IV, k. 295-296.
86 Tenże do Jmci P. referendarza..., k. 174-176.
87 Tamże.
88 Tamże.
89 Tamże.
90 Tamże.
91 Tenże do Jana II *ratione* ..., k. 145-146.

daty miało rozpocząć się ściąganie należności przez żołnierzy cesarskich. Według doniesień Lubomirskiego, regiment wyznaczony przez Komitat Spiski do ściągania podatków składał się z 1200 wojskowych, dlatego marszałek wielki oceniał, że do ich powstrzymania wystarczyłoby 800 albo 1000 piechurów[92]. Zapewne pozostałych żołnierzy potrzebnych do wyrównania sił miał zapewnić sam starosta.

Interwencję polskich oddziałów marszałek wielki koronny uważał za w pełni usprawiedliwioną, by mieszkańcy Spisza *znali pod jakiego pana imieniem i pod jakiemi Rzplitej prawami salvari* [zwyciężyć] *mają*[93]. Wyrażając nadzieję, że dostanie posiłki od króla, Stanisław Herakliusz dodał z naciskiem prośbę, aby wysłani na Spisz ludzie byli trzymani w dyscyplinie, *żeby uciśnionemu pospólstwu tamecznemu jakiego nie czynił gravamen* [ucisku], *czego oni się bardzo boją*, i żeby każde działania tego wojska przebiegały za wiedzą i zgodą gubernatora lubowelskiego, który także ma mieć wpływ na rozłożenie oddziałów polskich po miastach. W przyszłości marszałek chciał otrzymać gratyfikację finansową za zniszczenia dokonane przez wojska cesarskie w jego dobrach, bowiem *słuszna rzecz zaprawdę, aby vicinia* [sąsiedztwo] *węgierskiej ziemi podlegająca prawu represaliorum* [odwetu] *etiam in contractu specificatorum sentiat poenam suae exorbitantiae* [także w „Akcie Zastawu" przewidziano karę za złamanie praw w nim zawartych], kiedy da Bóg, *Wojska Cesarskie wynidą i oddalą się w Polsce na wiosnę, aby i ubodzy ludzie satysfactią odnieśli i Rzeczpospolita millionem jakim i drugim za kontempt swój i majestatu WKMci postpositionem tam enormem resarciri* [poniżenie tak niezmierne naprawione być] *mogła*[94].

Lamenty marszałka padły na podatny grunt. Król w pełni podzielał rozczarowanie swojego pierwszego ministra polityką prowadzoną przez dotychczasowego sojusznika.

Nie takiejśmy się spodziewali ode dworu wiedeńskiego wdzięczności, na jaką wyszedł reskrypta miast naszych spiskich i pod którą musiałby ubogi lud tameczny succumbere [podpadać]. *Wyszło ex orbita* [z koleiny] *nie tylko związanej S. Ligą et tot vinculis* [i tyloma więzami] *przyjaźni*[95] - zauważał z goryczą.

Wobec dowodów lekceważenia manifestowanego przez Wiedeń także na innych polach, Jan III chętnie przyklasnął prośbom marszałka, zlecając swemu ablegatowi złożenie na dworze wiedeńskim oficjalnej skargi o nadużycia dokonywane w dominium polskim przez cesarskich żołnierzy. Zgodnie z sugestią marszałka natychmiast wysłano listy do Komitatu Spiskiego oraz do samego *Cesarza Jm jako i do tych, do których sam Uprzejmość Wasza rozumiał*[96]. Król nie szczędził też obietnic wszelkiej potrzebnej pomocy, zlecając by Lubomirski jako starosta spiski przedsięwziął wszelkie środki, by jakoś *avertere haec mala* [odwrócić te szkody][97] i na drodze pertraktacji sprawił, by tereny te jak dawniej pozostały w spokojnym posiadaniu Rzeczpospolitej.

92 Tamże.
93 Tamże.
94 Tamże.
95 Jan III Sobieski do S.H. Lubomirskiego, Jaworów, 14 II 1692, BCz rkps 2752/IV, k. 69-70.
96 Tamże.
97 Tamże.

Mimo królewskiej życzliwości marszałek nie czuł się w pełni usatysfakcjonowany. Uważał że deklaracja, jaką otrzymał królewski poseł do Wiednia, wręcz krzywdzi Rzeczpospolitą, jako że jej punkty nie odpowiadają rzeczywistości, na dowód czego powoływał się na wysłany wcześniej królowi list spiskiego gubernatora.

Pierwszy punkt onej non consonans cum factis [nie zgodny z faktami], *bo nieznośne prawie wyciągają exactie* [królewszczyzny], *violentie* [gwałty] *czynią niesłychane i crudelitates* [okrucieństwa] *nie tylko non christianas* [niechrześcijańskie] *ale prawie non humanas* [nieludzkie][98].

Bez zbędnych eufemizmów Lubomirski podsumowywał niewdzięczną politykę Wiednia wobec lojalnego sojusznika, mówiąc wprost o lekceważeniu Rzeczpospolitej. I choć trudno uwierzyć zarówno w szczerość pełnych pokory odwołań starosty spiskiego do autorytetu polskiego monarchy, jak również czystość jego intencji, gdy na pierwszy plan wysuwał honor Korony Polskiej, przyznać trzeba, że nie zawiódł go zmysł obserwacji.

Wszelkie interwencje przynosiły tylko krótkotrwałe rezultaty. Dwór wiedeński wykorzystywał swoją przewagę oraz słabość administracyjną państwa polskiego. Toteż niemal do końca swoich rządów na Spiszu Lubomirski zmuszony był systematycznie szukać sprzymierzeńców swojej sprawy.

***

Wobec sytuacji ciągłego zagrożenia, utrzymującej się przez cały czas sprawowania urzędu przez Lubomirskiego, ogromnego znaczenia nabierała sprawa zabezpieczenia południowych granic Rzeczpospolitej, w tym dofinansowania fortecy w Lubowli, której przyznawano kluczowe znaczenie *w przedpolu i bramie wiodącej do Polski*. Porównywano wprawdzie jej rolę z Kamieńcem Podolskim, do którego, jak wiadomo, szlachta pałała ogromnym sentymentem, jednak nakłady na jej uzbrojenie i opłacenie załogi były skandalicznie niskie. Problemu nie lekceważono co prawda całkowicie w latach wcześniejszych[99] - Lubomirscy bowiem zawsze przywiązywali ogromne znaczenie do obronności Lubowli. Jednak dopiero aktywna działalność Stanisława Herakliusza sprawiła, że sprawę utrzymania twierdzy w stałej gotowości bojowej poruszano na sejmikach małopolskich wyjątkowo często przez cały czas sprawowania przez niego urzędu starosty. Wobec niepokojów *od ściany tureckiej* już w grudniu 1667 roku posłowie sejmiku proszowickiego podnieśli alarmującą kwestię drastycznego obcięcia funduszy przeznaczonych przez

98 Tamże.

99 Dlatego w aktach sejmikowych znajdujemy postanowienia dotyczące zabezpieczenia granic i umocnienia Lubowli [zob. *Akta sejmikowe...*, t. II, dz. cyt., s. 148, 228. Sejmik powiatowy w roku 1590 w Proszowicach. Instrukcja sejmiku przedsejmowego woj, krakowskiego artykuł 36 *Prosić JKM aby Lubowla w lepszym zaopatrzeniu być mogła*. Na każdym sejmiku rozpatrywano sprawy spiskie, zwłaszcza związane z opatrzeniem Lubowli i domagano się, by o zamek ten troszczono się tak samo jak o kamieniecki, tak samo też wysoki żołd mają mieć żołnierze. Dalszym etapem tej sejmikowej dyskusji Małopolan o zabezpieczeniu granic od strony Spisza były już ustawy sejmowe, których odbiciem są informacje zawarte w Volumina Legum [Volumina Legum. Prawa, konstytucje, przywileje Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Warszawa 1733-1739, t. V, s. 36]. Postanowiono, że w Lubowli ma stać stała załoga licząca co najmniej 120 ludzi, których opłacano z kwarty koronnej. Stały garnizon w tej liczbie utrzymywano jeszcze w ostatnich latach wolnej Rzeczpospolitej, a kontrolę obronności Lubowli poruczono specjalnej Wojskowej Komisji Koronnej, która nad tym stale czuwała [Volumina Legum, t. VI, s. 37].

komisję lwowską na potrzeby twierdzy. Zauważono, że Lubowla *na szczupłe bardzo praesidium* [załogę] *żołd bierze, ani prochów, żywności i inszych municyj* [tj. obwarowań] *na tamto miejsce R. P. obmyśliła*[100]. Domagano się zatem, by *ta forteca przygraniczna opatrzona była i ludzi przykładem praesidium kamienieckiego tam przyczyniono, i żołd im ordynowano*[101]. Odpowiednią uchwałę udało się przeforsować na sejmie. Konstytucja *Praesidio Lubovlae* głosiła:

Providendo [zapewniając] *tedy securitati* [bezpieczeństwo] *miejsca tego konstytucją anni* [roku] *1658 względem Lubowle in toto* [w całości, ogólnie] *reasumujemy i wedle dawnego prawa na 120 ludzi płacą z kwarty koronnej authoritate praesentis conventus* [mocą niniejszego zebrania] *naznaczamy*.

Starosta miał jednak widocznie problemy z wyegzekwowaniem przyznanych pieniędzy, bowiem niespełna rok później posłowie wydelegowani z sejmiku korczyńskiego przypominali, że *Lubowli, iż prawem już determinowane* [tj. określone] *praesidium et usu a RP receptum* [zaopatrzenie i potrzebę tego przez RP przyjęto], *jako jest potrzebne, tak należy, aby należyta onego dochodziła płaca*[102].

Lubomirski nie wydawał się być też usatysfakcjonowany wysokością przyznanej sumy, skoro na sejmiku generalnym województw małopolskich w Nowym Mieście Korczynie wniósł, by *na prezydyje zamków pogranicznych, jako to lubowieckiego* [tj. lubowelskiego] *i insze, aby im zapłata obmyślona była*[103].

Niestety, nie u wszystkich te słuszne z militarnego punktu widzenia zabiegi energicznego starosty spotykały się z należytym zrozumieniem. Na przykład w grudniu 1670 roku Jan Odrowąż Pieniążek zaprotestował przeciwko punktowi konstytucji o zaopatrzeniu twierdzy w Lubowli. Starosta oświęcimski, którego w tym okresie łączyły z Lubomirskim jak najgorsze stosunki, twierdził kategorycznie, iż przy jej uchwalaniu doszło do nadużycia prawa, spowodowanego dojściem do głosu prywatnych żądań i *relaxationes infamiarum* [ułatwienia bezeceństw]. Pieniążek uznał, że postanowienie nie odnosi się należycie do konstytucji z 1658 roku i znosi konstytucję roku 1667 o rozporządzeniu wojska, a także zaprotestował przeciwko wprowadzeniu konstytucji w życie, powołując się na zarządzenie komisji lwowskiej, *która płacą kwarty na same tylko usarskie chorągwie ordynowała i naznaczyła*[104].

Świadomość znaczenia twierdzy lubowelskiej wzrosła widocznie w początkach panowania Sobieskiego. Strata Kamieńca wstrząsnęła umysłami szlachty, zwiększyło się też zainteresowanie prawidłowym wykorzystaniem pieniędzy pochodzących z uchwalanych na Lubowlę podatków.

Praesidium [załoga] *lubowelskie RP inter stipendiarios suos* [na listę swoich płac] *przyjęła i płaca ich z podatku RP dochodzi. Dowiedzą się ichm*

100 Instrukcja dana posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego województwa krakowskiego w Proszowicach, 14 XII 1667, [w:] *Akta sejmikowe...*, t. III, dz. cyt., s. 193.

101 Tamże.

102 Uchwały sejmiku generalnego województw małopolskich w Nowym Mieście Korczynie 18 II 1669 r., tamże, s. 266.

103 Diariusz sejmiku generalnego województw małopolskich w Nowym Mieście Korczynie 18-25 II 1669, tamże, s. 274.

104 Manifestacja Jana Pieniążka, starosty oświęcimskiego, posła księstw zamorskiego i oświęcimskiego przeciwko konstytucjom sejmowym w Krakowie, 29 XII 1670, tamże, s. 340.

panowie posłowie, jeżeli według rachunków skarbowych in eo numero [w tej liczbie] *ludzie zostawali, jaka na nich płaca z skarbu wychodzi i żeby komisarz od RP tam był naznaczony, który by wywiedział się, jeżeli dotąd in pleno numero praesidium* [w pełnej liczbie załogi] *zostawało i na potym, aby w tym żadnej diminucjej* [pomniejszenia] *nie było. Także de moderno statu* [o nowym stanie] *miast spiskich informować się będą ichm panowie posłowie, żeby jura* [prawa] *RP konserwowane* [zachowane] *były*[105].

Sam król odnosił się do kwestii bogatego zaopatrzenia Lubowli z życzliwym zainteresowaniem. Na początku 1678 roku, w odpowiedzi na uwagi marszałka wielkiego, przebywający w Gdańsku Jan III obiecywał poruszyć kwestię nie otrzymującej zapłaty załogi jako pierwszy punkt rady senatu i niezwłocznie podjąć stosowne decyzje. Zanim to jednak nastąpi, nakazywał Lubomirskiemu, by mając na uwadze dobro publiczne, sam zatroszczył się o bezpieczeństwo tego miejsca, aby *omni praesidio* [z całej załogi] *ogołocone nie zostawało*[106]. Z biegiem lat zaczęto przywiązywać tak wielką wagę do znaczenia Lubowli, iż dochodziło do całkiem absurdalnych zarządzeń. W 1687 roku domagano się zdymisjonowania aktualnego dowódcy twierdzy i prawnego zastrzeżenia, by jedynie *szlachcic starożytny sufficienti possessione gaudens* [cieszący się wystarczającym stanem posiadania] *za komendanta lubowelskiego był podawany*[107]. Uregulowano natomiast kwestie finansowe. 10 listopada 1693 roku sejmik przedsejmowy województwa krakowskiego w Proszowicach uchwalił podatki na zaopatrzenie zamku lubowelskiego, na który przeznaczono sumę 3 600 zł oraz 2 050 zł dla towarzyszy pancernych marszałka Lubomirskiego[108].

***

Przez ponad 30 lat Stanisław Herakliusz Lubomirski walczył, by nie dopuścić do przejęcia starostwa spiskiego przez monarchię habsburską, prowadząc politykę lawirowania między mocarstwami i angażując argumenty prawne i historyczne, przemawiające na korzyść strony polskiej. W swoim działaniu wykazał się siłą i determinacją, której wyraźnie zabrakło jego następcom. Warto wspomnieć o tej stronie człowieka, którego historia oceniła zbyt pochopnie jako polityka chwiejnego, nie wykazującego się siłą przebicia i w większości wypadków prowadzącego działalność wręcz szkodliwą dla Polski. Historia jego zmagań o polskość Spisza pokazuje, że potrafił być konsekwentny, skuteczny i przewidujący, a jego działalności nie można rozpatrywać wyłącznie przez pryzmat spisków przeciwko władzy cenionego przez historiografię króla.

105 Instrukcja dana posłom na sejm koronacyjny z sejmiku przedsejmowego województwa krakowskiego w Proszowicach, 31 XII 1675, *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. IV: 1674-1680, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1664, s. 31.

106 Jan III do S.H. Lubomirskiego, Gdańsk, 21 I 1678, BCz rkps 2752 IV, k. 19.

107 16 XII 1687, [w:] *Akta sejmikowe* ..., t. V, s. 66.

108 Dystrybuta podatków uchwalonych na sejmiku przedsejmowym województwa krakowskiego 10 XI 1693 r. w Proszowicach, dokonana w Krakowie 14 XII 1693 r., tamże, s. 149.

Robert Andrzej Ślusarek

O POLICHROMII ŚCIAN PREZBITERIUM KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W PRZYDONICY[1]

Wprowadzenie

Polichromia zdobiąca ściany prezbiterium kościoła parafialnego w Przydonicy, w stosunku do innych obiektów zabytkowych zlokalizowanych w tej świątyni, posiada nader skromną literaturę przedmiotu. Poza kilkoma wzmiankami w publikacjach natury ogólnej, inwentarzach drukowanych i materiałach pomocniczych, nie doczekała się solidnego opracowania monograficznego[2]. Niniejsze studium oparte zostało na analizie materiałów źródłowych, znajdujących się w archiwach kościelnych w Podolu, Tarnowie oraz Krakowie. Wyniki kwerendy archiwalnej oraz przeprowadzonych badań porównawczo-formalnych na pokrewnych obiektach, pozwoliły na bliższe określenie proweniencji tego zabytku oraz ustalenie jego związków programowych z pierwowzorem ikonograficznym.

Lokalizacja

W prezbiterium kościoła parafialnego w Przydonicy, podzielonych pilastrami polach trzech stref, rozmieszczone zostały w porządku poziomym dwa cykle ikonograficzne. Pierwszy, o tematyce pasyjnej, wypełnia powierzchnię ściany północnej. Uzupełnienie stanowią trzy sceny chrystologiczne umieszczone pod stropem po obydwu przeciwległych bokach zakończonej poligonalnie wschodniej ściany prezbiterium. Drugi, znajdujący się w dolnej strefie, na ścianie południowej, o tematyce hagiograficznej; powyżej w pasach środkowym i górnym zakomponowano w nieregularnych polach pojedyncze wyobrażenia ewangelistów i świętych opiekunów kościoła lokalnego i patronów miejsca; w środku ściany pomiędzy oknami ewangeliczna scena *Chrztu w Jordanie*.

Opis formalny

Polichromia prezbiterium kościoła w Przydonicy wykonana została w technice kazeinowej na drewnie jodłowym.

---

1 Ze względu na obszerny stan badań dotyczący historii kościoła i dziejów parafii w Przydonicy autor celowo nie zamieścił w niniejszym opracowaniu, uważając za zasadne podanie tylko tytułu ostatniej pracy, gdzie znajduje się całościowa bibliografia.

2 H. Pieńkowska, *Malowidła ścienne wnętrz drewnianych kościołów Małopolski południowej*, „Karpaty" z. 1/2 (1975) s. 18-23; Wł. Chodaczek, *Polichromia kościoła w Przydonicy*. Wstępna dokumentacja naukowa, mps. w Archiwum Delegatury Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu (nr inw. 185/1958).

Kolorystyka malowideł ograniczona wyłącznie do draperii, z przewagą odcieni czerwieni i popieli; paleta podporządkowana została wymowie symbolicznej poszczególnych elementów kompozycji dzieła. Tło neutralne utrzymane w tonacji szaro-niebieskiej.

Ścianę północną prezbiterium kościoła pokrywa szesnaście pól, przedstawiających sceny Męki Pańskiej. Obszerna kompozycja cyklu, oparta na narracji ewangelicznej, rozpoczyna się nieopodal ambony w dolnym pasie, rozwijając się ku ołtarzowi głównemu przechodzi na kolejne strefy - środkową, a następnie górną. W trzech strefach rozmieszczone zostały następujące ujęcia: *Ostatnia Wieczerza* (uszkodzona w trakcie montażu ambony w 1904 r.), *Umywanie nóg apostołom, Modlitwa w Ogrojcu, Chrystus przed Annaszem, Chrystus przed Kajfaszem, Chrystus przed Piłatem, Biczowanie, Ecce homo - Cierniem Koronowanie, Upadek pod krzyżem,Ukrzyżowanie, Złożenie do grobu.*

Chrystus przed Kajfaszem *fot. J. Stec, 2003*

Odpowiednikiem treściowym tej grupy są dosyć rozbudowane przedstawienia *Zmartwychwstania, Wstąpienie do otchłani i Wniebowstąpienie,* zlokalizowane naprzeciw siebie, pod stropem, na bokach ścian północnej oraz południowej. Po obydwu stronach tych scen znajdują się rozmieszczone symetrycznie postacie bądź to śpiącej straży grobu pańskiego w Zmartwychwstaniu, bądź też klęczących apostołów, jak ma to miejsce w przypadku Wniebowstąpienia.

Każda ze scen pasyjnych zamknięta jest iluzoryczną ramą architektoniczną tworzącą formę szeregowo ustawionych arkad wspartych na belkowanych

pilastrach, lub - jak ma miejsce w dolnych partiach tego malowidła, swoistego „interkolumnium" ujętego architrawem.

Ścianę południową nad otworami okiennymi na górze zdobią postacie czterech Ewangelistów z symbolami; są opatrzeni pod spodem majuskułowymi napisami w języku polskim; w pasie środkowym na ścianie zostali przedstawieni w następującej kolejności: *Św. Marcin* - na boku ściany poligonalnej od południowego-wschodu, dalej *Św. Wawrzyniec*, pomiędzy oknami scena *Chrzest Chrystusa* oraz *Św. Florian*.

Chrzest Chrystusa w Jordanie *fot. J. Stec, 2003*

Św. Marcin, fragment malowidła *fot. J. Stec, 2003*

W dolnej strefie znajdują się cztery sceny osnute na wątku martyrologicznym z cyklu ilustrującego wydarzenia z żywota i cuda pośmiertne św. Stanisława Szczepanowskiego: *Wskrzeszenie Piotrowina, Zabójstwo, Strzeżenie zwłok przez orły, Pogrzeb*[3]. Za ołtarzem głównym, na wschodniej ścianie u góry, dekoracja florealna wypełniona motywami roślinnowiciowymi, pośrodku ornamentu, ulokowane na jednym poziomie trzy tarcze z herbami: od lewej - ks. Ostrogskich, pośrodku - Korony Polskiej z białym orłem jagiellońskim w koronie na czerwonym tle, po prawej - Sforzów z białym wężem pożerającym dziecko, umieszczonym na czerwonym tle[4] (Księstwa Mediolanu?)

3 S. Samborski, *Inwentarz kultu św. Stanisława ze Szczepanowa Biskupa i Męczennika w diecezji tarnowskiej*, TST 1979, t. VII, s. 262; W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1989, s. 233-240.

4 Nie jest wiadomo dlaczego w kontekście tego programu ikonograficznego pojawia się heraldyka obca związana z mediolańskim rodem Sforzów, z którego nota bene wywodziła się Bona Sforza, żona króla Zygmunta I. Być może ma to jakiś pośredni związek z fundacją lub reerekcją kościoła przed 1527 r.

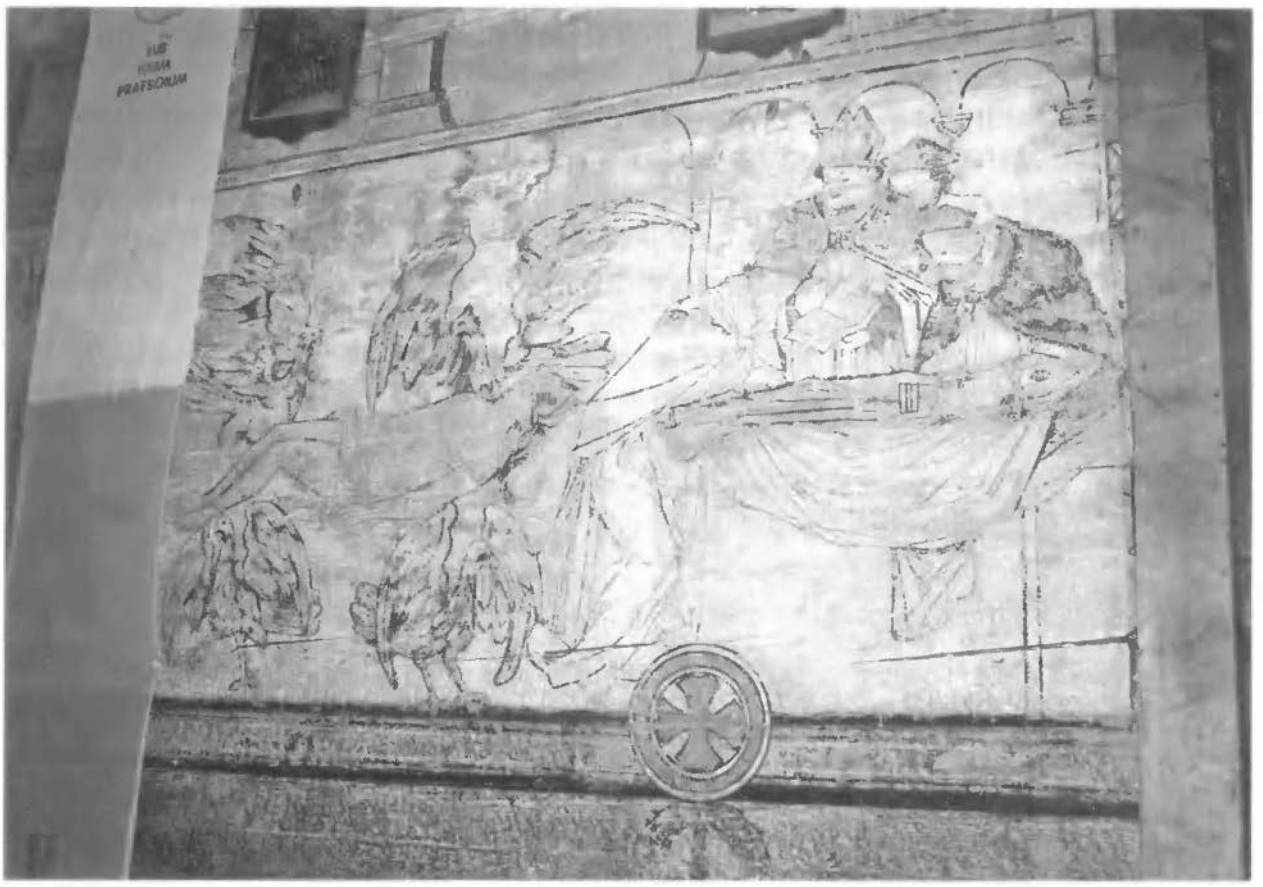

Scena pogrzebu św. Stanisława *fot. J. Stec, 2003*

Malowidło na wschodniej ścianie prezbiterium *fot. J. Stec, 2003*

Sceny wchodzące w zakres prac I etapu zabiegów konserwatorskich polichromii ściany północnej prezbiterium kościoła w Przydonicy:

1. *Cierniem koronowanie* - kompozycja ujęta malowaną imitacją architektoniczną utrzymaną w formie archiwolty zamkniętej po bokach belkowanymi pilastrami. Malowidło przedstawia ewangeliczną scenę *Cierniem koronowania*, pośrodku której frontalnie postać Chrystusa, po bokach nad jego głową dwóch oprawców wije na skroniach ofiary dwoma krzyżującymi się drągami zielonkawą koronę cierniową. Na ramionach Chrystusa długa i obszerna szata koloru czerwonego, spięta klamra na wysokości klatki piersiowej. Na czole widoczne krwawiące rany. Modelunek draperii płaski, szrafowany światłocieniowo; fizjonomia ciała podkreślona dość nieporadnym konturem, tors ociekający strugami krwi. Postać oprawcy - zlokalizowanego po lewej stronie malowidła, ujęta z profilu, z twarzą porośniętą zarostem; odziany jest w czerwonozielone szaty, na głowie nieregularnie uformowana czapka w kolorze czerwonawym. Postać znajdująca się po lewej stronie Chrystusa ukazana również z profilu, odziana w strój żołnierski z kapalinem na głowie, wspiera się nogą o stipes, na którym usadowiono Chrystusa. Tło neutralne koloru szarobrązowego.

2. *Upadek pod krzyżem* - kompozycja ujęta malowaną imitacją architektoniczną, utrzymaną w formie archiwolty zamkniętej po bokach belkowanymi pilastrami. Malowidło przedstawia ewangeliczną scenę *Upadku pod krzyżem* połączoną z wątkiem Szymona Cyrenejczyka pomagającego Chrystusowi w dźwiganiu krzyża na górę Kalwarii. Na pierwszym planie ukazany Chrystus niosący krzyż, z głową zwróconą do tyłu, spogląda na pomagającego Mu Szymona, ubranego w szatę i narzucony na głowę płaszcz koloru zielonego. Powyżej postać kobieca z nakrytą głową, niesie fragment czerwonej tkaniny. Chrystus odziany w obszerną brązowawą-szarą tunikę, swoją lewą ręką wspiera się na skale, prawą zaś obłapuje pionową belkę krzyża. Nad Jego głową ukazani dwaj oprawcy w strojach z epoki, podtrzymujący krzyż na barkach Chrystusa. W tle linia błękitnawego horyzontu zawieszonego na wysokości trzech czwartych malowidła.

3. *Ukrzyżowanie* - kompozycja wielopostaciowa, ujęta malowaną imitacją architektoniczną utrzymaną w formie archiwolty zamkniętej po bokach belkowanymi pilastrami; jej oś pionową wyznacza umocowany krzyż z rozciągniętym na nim ciałem Chrystusa, na tle którego rozgrywa się scena następująca po ukrzyżowaniu. Po bokach Ukrzyżowanego, w lekkim oddaleniu perspektywicznym, łotrzy z połamanymi kończynami, zawieszeni na krzyżach, z których jeden zwrócony został w stronę Chrystusa odwracającemu ku niemu głowę. U dołu po lewej stronie grupa osób, z której można wyróżnić postacie: trzech opłakujących Marii odzianych w obszerne czerwone i ciemnoszare szaty, św. Jana i „apokryficznego" Longinusa otwierającego swoją włócznią bok umęczonego Chrystusa. Po prawej stronie krzyża przedstawiono przybywającą konno na „miejsce czaszki" kohortę rzymską, na czele której na pierwszym planie jedzie setnik, trzymając w swojej lewej dłoni zwój titulusa. W tle, od połowy malowidła wzwyż, rozpościera się błękitne niebo.

4. *Zdjęcie z krzyża* - scena wielopostaciowa, ujęta malowaną imitacją architektoniczną utrzymaną w formie archiwolty zamkniętej po bokach belkowanymi pilastrami. W centralnej części malowidła ukazana frontalnie postać Marii, która ze złożonymi rękami stoi nad ciałem umęczonego Chrystusa w całunie podtrzymywanym przez usytuowanych na obrzeżach sceny Nikodema i Józefa, odzianych w zielonkawo-szare szuby współczesne malarzowi; po jej obu stronach przedstawieni „izokefalicznie" św. Jan i św. Maria Magdalena. Jan ubrany w szarą tunikę i czerwoną szatę wierzchnią; postacie kobiece odziane w długie szarawe stroje i długie chusty okrywające ich głowy.

Oś kompozycji malowidła wyznacza krzyż, którego belki przecinają się w górnej partii błękitnego tła; powyżej widoczne przesunięcie - uskok konturu belki pionowej krzyża spowodowany być może późniejszymi restauracjami prezbiterium kościoła.

Próba analizy stylistyczno-porównawczej

Wykształcona jeszcze w średniowieczu tradycja ideowo-formalnego komponowania wnętrza kościelnego przetrwała długo, łącząc się ściśle z ilustracją głównych prawd wiary[5], jak zostało to ukazane w malowidłach z Łękawicy, Binarowej czy Krościenka. Architektura obecna w założeniu kompozycyjnym cyklu, uzależniona została od pierwotnego - ciesielskiego założenia ścian prezbiterium. Ciągi piętrzących się arkad nie są w tym wypadku kamienne, lecz imitują elementy konstrukcyjne budowli drewnianej.

W scenach pasyjnych drugi plan w zasadzie istnieje umownie. Fragmenty architektury, czy też rekwizyty scenerii wnętrza, zastosowane zostały przez malarza świadomie, w celu identyfikacji przez odbiorcę poszczególnego wątku fabularnego owej *historii pasionis*.

Ograniczony koloryt, sprowadzający się do kilku płaskich plam barwnych oraz naiwna ekspresja, sąsiadują z wyraźnymi niedomogami warsztatu. Rysunek w niektórych partiach nieporadny, zdradza pewną manierę w prowadzeniu konturu podporządkowanego kaligraficznym wymogom szablonu. Charakterystyczny linearyzm i płaszczyznowość dzieła widoczna jest niemal na każdym kroku i przywodzi na myśl inne podobne realizacje malarskie na Sądecczyźnie z 1 poł. XVII wieku[6].

Malarzowi nieobca była XVI wieczna grafika zapewne wykorzystał wcześniej wzorniki rozpowszechnione w osobnych *musterbuchach*, lub pośrednio transponował grafikę na malarstwo. Stylistyka fizjonomii, draperii, oszczędna scenografia, są jeszcze całkiem poźnogotyckie. Ujawniają się wpływy cykli drzeworytniczych Hansa Schaufeleina i Scharffenberga, które posłużyły drukarzowi krakowskiemu Hieronimowi Wietorowi w 1522 r. do zilustrowania

5 H. Pieńkowska, *Znaczenie naukowe odkryć malowideł ściennych w Małopolsce południowej*, „Ochrona Zabytków" nr 1-2 (1977), op. cit., s. 15-16.

6 Należy tutaj wspomnieć o polichromii stropu w Dąbrówce Polskiej w kontekście działalności warsztatu malarza tond wieży północnej kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu, por. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka renesansu i manieryzmu*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1992, s. 528-532.

7 T. Chrzanowski, *Sztuka w Polsce Piastów i Jagiellonów. Zarys dziejów*, Warszawa 1993, s. 291-292: W środowisku cechowym malarzy nowosądeckich już w 2 ćw, XVI w. znana była grafika niemiecka.

dzieła Baltazara Opecia *Żywot Pana Jezusa Krysta*[8]. Zważywszy na fakt rozpowszechniania się w Polsce transpozycji tegoż cyklu także w utworach malarstwa ściennego i zachodzących podobieństw formalnych z poszczególnymi ujęciami przydonickiej *historii pasionis,* należy przyjąć iż ów cykl drzeworytniczy mógł zainspirować twórcę przydonickiego „szablonu"[9].

Porównując przedstawienie *Zdjęcia z krzyża* ze sceną *Pogrzebu Św. Stanisława* można uchwycić istotne podobieństwo ukształtowania draperii w partii całunu, w który zostało owinięte ciało zmarłego Chrystusa, co tylko potwierdza wspólną proweniencję obu tych malowideł.

Cykle przydonickie wykazują wyraźnie cechy sarmackie uwidocznione szczególnie w charakterystycznych dla polskich realiów tej epoki plenerach i strojach. Badania kostiumologiczne przeprowadzone na kilku wybranych przykładach wykazały, iż zaadaptowana przez malarza, zwłaszcza w scenach pasyjnych, cała galeria ubiorów o różnej proweniencji, podporządkowana została ściśle regułom wypływającym z komunikacji dzieła o tematyce religijnej. I tak osoby wywodzące się z rady żydowskiej, dla lepszego odróżnienia ukazane zostały w strojach wschodnich, zaś postacie z grona towarzyszącego Chrystusowi - na ogół rozpoznawalne - występują w kostiumach „biblijnych". Ponadto ubiory oprawców i żołnierzy rzymskich wzorowane są na elementach uzbrojenia pochodzącego najwcześniej z końca XVI w. W poszczególnych scenach pasyjnych, m.in.: *Cierniem koronowaniu, Chrystus przed Piłatem* czy *Ukrzyżowaniu,* pojawiają się postacie odziane w rodzime szaty wierzchnie, ozdabiane charakterystycznymi pludrami cechującymi kroje niemieckich *lancknechtów,* z kirasjerskimi pancerzami na piersiach oraz *capalinami* i szyszakami husarskimi wieńczącymi głowy.

Nieco odmiennie przedstawia się problem kostiumologii ikonograficznej w scenach z martyrologią św. Stanisława Biskupa. Aktualizacja ubiorów osób uczestniczących w wydarzeniach odległych czasowo jest tutaj czytelna i nawiązuje do realiów epoki, w której malowidło powstało. Ujawnia się to także w rekwizytach tych jakże teatralnych scen. Potraktowane skrótowo architektoniczne kulisy drugiego planu, kroje szat pontyfikalnych, elementy uzbrojenia zdradzają czas powstania tego cyklu. Krój ubiorów niemal wszystkich stanów społecznych, począwszy od duchowieństwa po możnowładców i wojskowych, pochodzi z XVII w. W latach trzydziestych tego stulecia można spotkać w zabytkach sztuki polskiej formę krótkiego żupana z stojącym jeszcze XVI-wiecznym kołnierzem, delią z pętlicami i butami z wysokimi cholewami. Ten sam krój ubioru o znacznym wydłużonym tyle znany jest modzie węgierskiej już w 2 poł. XVI w., zwłaszcza w formacjach jeździeckich[10].

8 M. Walicki, *Złoty Widnokrąg*, Warszawa 1965, s. 144-149; por. T. Dobrzeniecki, *Wybrane zagadnienia ikonografii pasyjnej w sztuce polskiej*, w: *Męka Chrystusa wczoraj i dziś,* Lublin 1981, s. 136.

9 St. Szymański, *Wystroje malarskie kościołów drewnianych*, Warszawa 1970, s. 67. W kręgu inspiracji biblii Scharffernberga wyd. przez Hallera w Krakowie powstały malowane misteria pasyjne w Grywałdzie, Binarowej, Lipnicy Murowanej, Łękawicy i Orawce.

10 M. Gutowska-Rychlewska, *Ubiory polskie z okresu Sarmatyzmu,* w: *Historia ubiorów,* Ossolineum 1968, op. cit. s. 499, il. 588.

Poprzednie konserwacje

Jak wiadomo z lektury źródeł archiwalnych, wnętrze przydonickiej świątyni na przestrzeni ostatnich dwu stuleci odnawiane było dwukrotnie, a o poprzednich konserwacjach nic nie wiadomo[11]. W 1862 po raz pierwszy przeprowadzono gruntowną restaurację kościoła, w trakcie której wymieniono część poszycia dachu, naprawiono ołtarze, jak również wymieniono posadzkę. Po wykonaniu pierwszych profilaktycznych robót zabezpieczających we wnętrzu kościoła, zlecono jeszcze w tym samym roku Julianowi Pazdanowskiemu, artyście malarzowi z Nowego Sącza, konserwację polichromii ściennej[12]. Nie mamy dzisiaj pewności czy była to restauracja estetyczna, polegająca na sukcesywnym pokrywaniu wtórną warstwą malarską pierwotnych, słabo zachowanych partii malowidła, czy też może polegała ona na odtworzeniu zniszczonych fragmentów faktury malowidła, a co z tego wynika, poprzedzona została wnikliwym studium rysunku na istniejących fragmentach kompozycji malarskiej. Ze względu na brak jakichkolwiek wzmianek w dokumentach z przeprowadzonych w tym czasie zabiegów konserwatorskich, nie możemy jednoznaczne odpowiedzieć na pytanie, co wchodziło w zakres ingerencji konserwatorskiej.

Kolejna, przeprowadzona pod kierunkiem Ignacego Mordarskiego, restauracja wnętrza dotyczyła zapewne pomalowania ścian nawy i odnowienia malowideł stropu[13] oraz renowacji nowego ołtarza głównego usytuowanego w prezbiterium kościoła na pocz. XX w., o czym informują nas słowa wypisane majuskułą w 1904 r. na belce tęczowej, brzmiące: ECCLESIA DEPICTA ET ALTARIA RENOVATA CONAMINIBUS IGNATII MORDARSKI A.D. 1904. Potwierdzić to mogą zapiski sporządzone w kronice parafii w Podolu przybyłego tam ks. Pawła Wołka: *kościół w Przydonicy zostałem bez Wielkiego Ołtarza* (...) *na innych nie można było odprawić mszy bo bez kamienia*[14]. Należy więc wykluczyć jakąś większą ingerencję w/w artysty, a jeżeli zaś takaż nastąpiła, to zapewne ograniczała się w minimalnym stopniu do odświeżenia lub wzmocnienia wyblakłego kolorytu polichromii.

W świetle dokumentów archiwalnych niewiele można powiedzieć o stanie kościoła w Przydonicy. I tak z wizytacji radziwiłłowskiej z 1596 r. wzmiankowano, że kościół jest drewniany i konsekrowany, a *ius patronatus* nad nim posiadali *najjaśniejsi Ostrogscy Wodzowie*[15]. Byli oni prawnymi opiekunami kościoła, którym przysługiwało prawo prezenty. Niewiele jest informacji rów-

11 Wbrew temu co sądzi Pieńkowska, nie wydaje się aby program malowidła został w pocz. XVII w. zaktualizowany poprzez przemalowanie cyklu i wprowadzenie elementów odzwierciedlających realia epoki. Prowadzone obecnie prace konserwatorskie nie potwierdzają tezy autorki. Por. H. Pieńkowska, *Znaczenie naukowe odkryć malowideł ściennych w Małopolsce południowej*, „Ochrona Zabytków" nr 1-2 (1977) s. 11.

12 *Liber memorabilium parochiae Podolensis et parochiae Przydonicensis ab anno 1854 (...)*, rkp w Archiwum Parafii w Podolu, s. 5; por. *Wykaz rzeczy sprawionych do kościoła w Przydonicy,* „Currenda" nr 17, (1864): ...[kościół] *pokryty i pomalowany przez P. Pazdanowskiego, na co wydano 600 złr.*; RDT 1971, s. 609.

13 *Komunikat Piotra Bieńkowskiego z 1903 r. o odnalezieniu dokumentu w kolumnie starego ornatu poch. z kościoła w Przydonicy,* „Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej" t. II, 1909, s. 408.

14 *Liber memorabilium ...*, s. 10.

15 *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. IX, Warszawa 1888, s. 208: Książę Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1526-1608) wszedł w posiadanie dziedzictwa Jana Tarnowskiego, żeniąc się z jego córką Zofią, która, na mocy darowizny z 1570 r., wniosła w swoim posagu miasto Tarnów wraz z 31 okolicznymi wsiami w tym także Przydonicą, następnie uprawomocniła go w 1594 r. przelewając własność na synów.

nież o wyposażeniu kościoła, jedynie tylko tyle, iż drewniany sufit i ściany wewnątrz kościoła były pomalowane. Nie były to w tym wypadku jednak malowidła figuralne, co skrupulatnie odnotowałby to wizytator, w często stosowanym zwrocie *cum imagine passionis Jesu Christii*[16].

Anna Misiąg-Bocheńska uważa iż polichromia prezbiterium kościoła w Przydonicy pochodzi z 1 poł. XVII wieku[17], a dotychczasowe datowanie jej na 1596 rok[18]. wynika z niewłaściwej interpretacji źródeł. Wiadomo natomiast, iż powstała ona w kręgu mecenatu książąt Ostrogskich, ówczesnych kolatorów kościoła. Świadczy o tym choćby umieszczony w programie malowideł herb rodowy, który, jak się wydaje, miał pełnić funkcję propagandową.

Kolejna wizytacja kanonicza odbyta 11 lat później, w 1607 r. potwierdza powyższą tezę, gdyż jak zaznacza ówczesny kolektor ks. Jan Januszowski, kościół *zamknięty* [był] *z powodu herezji czternaście lat*[19]. W tym przypadku opis świątyni jest bardziej szczegółowy, lecz nic nie wspomina o scenach figuralnych, koncentrując się jedynie na opisie „eleganckiej" dekoracji stropu, ozdobionego złocistą polichromią w formie złocistych kasetonów wypełnionych rozetami[20].

Nie można także wykluczyć tezy, iż przedstawienia te przynależą do kręgu inspiracji niedalekiego Podola, jednego z najlepiej zachowanych malowideł zespołów malarskich szesnastego stulecia[21], gdyż jak wiemy, od 1596 po utraceniu praw parafialnych podlegała zależności od parafii w Podolu[22], co mogło mieć wpływ na powstanie cyklów przydonickich. Układ polichromii przydonickiej odzwierciedla zamysł kompozycyjny, który przyświecał malarzowi z Podola, zwłaszcza wykorzystania programu ideowego, gdzie pojawiają się obok siebie wątki ikonografii pasyjnej i martyrologicznej.

Malowidła przydonickie, z dozą ostrożności, najwcześniej datować można na 1 ćw. XVII w. co również sugerują inni badacze tej problematyki[23].

Ikonografia tematu oraz jego funkcja ideowa

Wśród tematów związanych ikonografią chrystologiczną na przestrzeni XVI stulecia utrwaliła się dominująca pozycja Męki Chrystusa. Sceny Pasji, utrwalone przeważnie na rewersach skrzydeł ołtarzowych, wzorowane najczęściej na drzeworytach *Małej Pasji* Dürera, znane są z kilkunastu zachowanych przykładów min. z Dobczyc, Libuszy, Wójtowej, Tarczka oraz Przydonicy[24]. Koncentrowano się głównie na wątkach Wcielenia i Odkupienia, których osnowę stanowiły splatające się wydarzenia z życia Chrystusa i Jego Matki.

16 *Acta visitationis exterioris decanatus Boboviensis, Sandecensis et Novi Fiori ad archidiaconatum Sandecensen pertinentium per Christophorum Kazimirski a. 1596 expeditae,* AKMK nr 5, s. 13-14.

17 *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. I, *Województwo Krakowskie*, pod red. J. Szablowskiego, z. 10, *Powiat Nowosądecki*, opr. A. Misiąg-Bocheńska, Warszawa 1951, s. 30. Według Misiąg-Bocheńskiej *zapewne z 1 poł. XVII w.*

18 *Pomniki Sztuki w Polsce,* t.I, *Małopolska*, tekst J. Łoziński, Warszawa 1985, s. 440.

19 *Visitatio decanatus Boboviensis externa per Joannem Januszowski a 1607 expedita*, nr. 5, s. 42 AKMK.

20 H. Pieńkowska, *Malowidła ścienne ...*, op. cit., s. 20.

21 RDT 1971, s. 608.

22 Tamże, op. cit.

23 T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej,* Kraków 1982, s. 285.

24 J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski,* Warszawa-Kraków 1995, s. 23,98 na skrzydłach tryptyku z legendą św. Katarzyny w Przydonicy.

Ewangeliczny kanon Pasji dawał artystom możliwość wprowadzania nowych dodatkowych wątków narracyjnych ściśle jednak związanych z wydarzeniami ewangelicznymi.

W przedstawieniach Męki Chrystusa pochodzących z 2 poł. XVI w. wyodrębniły się wątki oparte na motywach historycznych. Ale nie tylko Biblia była głównym punktem odniesienia dla ówczesnych twórców malarstwa sakralnego. Główną formą literacką była tzw. *historia passionis,* oparta przede wszystkim na tekstach Ewangelii, a także apokryfów i legend. Niejednokrotnie do sporządzania szablonów z wyobrażeniami, służyły twórcom traktaty pasyjne wybitnych teologów, na podstawie których układano później zbiory kazań opisowych zwanych postyllami, które w XVI i XVII w. znajdowały się na wyposażeniu każdej parafii. Być może twórca malowideł przydonickich w sensie dosłownym szukał pomocy w utworach literackich wiernie odzwierciedlających realia historyczne wydarzeń biblijnych.

W następnych stuleciach sztuka przedstawieniowa w Polsce uzyskiwała coraz większe znaczenie, a do jej głównych zadań przy końcu XVI w. należało upamiętnienie i przypomnienie historii męki Zbawiciela w celu zobrazowania treści dogmatu odkupienia i kultu Eucharystii[25]. Program, w pewnym sensie już kontrreformacyjny, zawarty scenach życia i martyrologii św. Stanisława Biskupa, odwołuje się do Pasji jako podstawy konfesyjnej[26]. Połączenie w kontekście jednej przestrzeni tych dwóch inscenizacji swoistego *dramatis personae* ma swoje źrodło w średniowiecznej postawie *imitatio*, znanej choćby z ilustrowanego żywota św. Franciszka z Asyżu na ścianach dolnego kościoła w Asyżu. Włączenie do programu ideowego cyklu wątków triumfalistycznych miało także swój potrydencki wydźwięk.

W scenach *Zmartwychwstania* i *Wniebowstąpienia* postacie zwykle towarzyszące Chrystusowi w drugim planie, umieszczone zostały w osobnych ramach kompozycyjnych, zamkniętych po bokach w skrzydłach, przypominając niejako strukturę późnogotyckiego tryptyku.

Technika oryginału i analiza sposobu wykonania

Budowlę wzniesiono z ciosanych belek jodłowych od strony licowej starannie obrobionych. Szczeliny powstałe na skutek zsychania i pękania drewna wypełniono w dwojaki sposób. W szerokie i głębokie rozstępy wbito kliny, a wąskie szpary wykitowano gliną. „Zadziory" wokół sęków, rozległe odszczypania drewna wygładzono również gliną. Powierzchnię ściany przeklejono, po czym pobiałkowano. Na tak przygotowanym podłożu namalowano pierwszą polichromię w technice tempery kazeinowej wapiennej. Paleta ograniczała się do bieli wapiennej (z pewnością wykorzystano mleko wapienne), ochry żółtej, ochry czerwonej jasnej, minii, umbry palonej i naturalnej, zieleni miedziowej typu miedzianka, smalty i czerni, przypuszczalnie roślinnej.

25 T. Dobrzeniecki, *Wybrane zagadnienia ikonografii pasyjnej w sztuce polskiej,* w: *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*, Lublin 1981, op. cit., s. 148.

26 T. Chrzanowski, *Sztuka w Polsce Piastów i Jagiellonów. Zarys dziejów*, Warszawa 1993, op. cit. s.

Technika warstw i elementów wtórnych

Przypuszcza się, że malowidło przynajmniej dwukrotnie było przemalowywane. Zasięg i zakres interwencji jest bardzo trudny do ustalenia z uwagi na zły stan zachowania wszystkich warstw malarskich i zastosowanie w każdym przypadku tej samej techniki wykonania.

Prawdopodobnie pierwsze odnawianie polichromii mogło ograniczyć się do niewielkich przemalowań lokalnych. Zdaje się, że z tego okresu pochodzi zaklejenie płótnem szerokiej szczeliny powstałej w narożu między ścianą a łukiem tęczowym. Przemalowanie wykonano w technice kazeinowej. Wśród pigmentów wymienić można biel wapienną, ochrę, czerwień i cynober, zieleń miedziową, umbrę naturalną i paloną oraz czerń roślinną.

Kolejne przemalowania wykonano także w technice kazeiny wapiennej z użyciem bieli cynkowej, ochry czerwonej, zieleni chromowej, ultramaryny sztucznej, umbry palonej, czerni roślinnej. Malowanie poprzedziły uzupełnienia klinów w szczelinach belek i utrwalenie malowidła (przeklejenie).

Przemalowania z obu warstw miejscami leżą na warstwach malarskich wcześniejszych, miejscami bezpośrednio na drewnie.

Technikę oryginału i warstw wtórnych opisano na podstawie obserwacji makroskopowych oraz wyników analiz mikroskopowych, mikrochemicznych oraz spektrofotometrii absorpcyjnej w podczerwieni. Sprawozdanie z badań laboratoryjnych zamieszczono w aneksie.

Stratygrafia przed konserwacją

Nr warstwy	Charakterystyka warstwy	Faza chronologiczna
1	w. malarska	IV
2	pobiała	IV
3	przeklejenie-izolacja	IV
4	drewno-kliny	IV
5	w. malarska	III
6	w. malarska	III
7	płótno-pas	III
8	w. malarska	II
9	zaprawa- pobiała	II
10	przeklejenie	II
11	glina-kit	II
12	drewno-kliny	II
13	drewno	I

Stan zachowania i przyczyny zniszczeń

Stan całego budynku, a zwłaszcza prezbiterium, wydaje się być zadowalający. Klimat panujący we wnętrzu ulega zmianom w cyklu rocznym i uzależniony jest od klimatu zewnętrznego, typowego dla okolic podgórskich (cechy charakterystyczne: niższe temperatury, wysokie dobowe amplitudy temperatury, większe opady, duże zróżnicowanie warunków klimatycznych w zależności od wysokości). Obiekt nie jest wyposażony w żaden system sterujący klimatem, a więc nie jest ogrzewany, a wymiana powietrza nie jest wymuszona i odbywa się w sposób naturalny - poprzez otwieranie drzwi, nieszczelności ścian, podłogi, otwory wentylacyjne w stropie. Wnętrze kościoła oświetlone jest światłem naturalnym i sztucznym - świecowym (lichtarze ustawione na mensach ołtarzowych) i żarowym (żyrandole, kinkiety, reflektory).

Przyczyny zniszczeń

Ocena dotyczy prezbiterium północnej ściany, części podstropowej.

Przyczyny zniszczeń można ogólnie podzielić na dwie grupy: wewnętrzne i zewnętrzne.

Do wewnętrznych należałoby zaliczyć naturalne procesy towarzyszące pierwotnej desorpcji drewna oraz błędy technologiczne popełnione przy wyborze techniki w jakiej namalowano polichromię i przygotowano pod nią podłoże. Mówiąc tu o zniszczeniach drewna mamy na myśli szerokie pęknięcia i rozszczepy powstałe w procesie schnięcia drewna świeżego, a spowodowane różnicami w intensywności zmian liniowych w kierunku promieniowym i stycznym.

Ten typ destruktu towarzyszy zawsze pierwotnej desorpcji drewna. Zaostrza się w wypadku suszenia drewna w belach.

Za błąd technologiczny należy uznać wybór zaprawy mineralnej w postaci pobiałki wapiennej oraz zastosowanie jako spoiwa mleka wapiennego i kazeiny wapiennej do podłoża innego niż mineralne. Adhezja spoiw mineralnych do podłoża biologicznego (drewna) jest nietrwała z dwóch powodów. Pierwszym jest niemożność stworzenia wiązań chemicznych występujących w procesie karbonizacji między podłożem mineralnym (tynk wapienno-piaskowy) a spoiwem wapiennym. Druga przyczyna wiąże się z różnym stopniem odporności na rozciąganie i kurczenie drewna. Pobiałka wapienna odznacza się nieelastycznością, kruchością, twardością. Natomiast podłoże drewniane ulega stale znacznym odkształceniom sorpcyjnym. Co za tym idzie niestabilność liniowa i objętościowa podłoża w powiązaniu z brakiem elastyczności powłok malarskich doprowadziła do znacznego osłabienia lub utraty spójności między ww. warstwami.

Przyczyny zewnętrzne. W dużej mierze za zły stan zachowania malowidła polegający na znacznym jego ubytku i łuszczeniu się, odpowiadają zmiany jakie zachodzą w podłożu. Dlatego poniżej szerzej omówiono zjawiska wywołujące destrukt drewna.

Drewno wraz z upływem czasu ulega stopniowo niszczeniu na skutek działania czynników zewnętrznych: abiotycznych i biotycznych. Poniżej wymienione zostały czynniki powodujące degradację drewna takie jak:

biologiczne: bakterie, grzyby, glony, porosty, owady i inne,

chemiczne: światło, radiacje, wysoka temperatura, ogień,

fizykochemiczne: niska temperatura, zmiany wilgotności, siły mechaniczne.

Na czas starzenia się drewna ma wpływ jego rodzaj, to jest gatunek, budowa i skład chemiczny oraz środowisko w którym drewno się znajduje. Jodła, z jakiej zbudowany jest kościół, zaliczana jest do gatunku drewna średniotwardego. Podlega procesowi naturalnego starzenia się pod wpływem długotrwałego działania czynników atmosferycznych, takich jak promieniowanie słoneczne, w tym także promieniowanie UV, powietrza i zawartego w nim tlenu, zmian temperatury i wilgotności, naprężeń statycznych i dynamicznych poniżej granicy wytrzymałości.

W wypadku omawianego obiektu spośród czynników biologicznych stwierdzono pojedyncze stanowiska żerowania owadów (kołatka) oraz niewielkie lokalne ogniska słabo porażone grzybem.

Spośród czynników fizykochemicznych, które spowodowały zniszczenie drewna, należy wymienić wysoką temperaturę dochodzącą do 65,4°C, do jakiej może nagrzać się powietrze na strychu kościoła w czasie letnich upałów. („Klimat a drewno zabytkowe", P. Kozakiewicz, M. Matejak, Wydawnictwo SGGW. W-wa 2000 r. s. 147).

Masa przegrzanego suchego powietrza oddziaływuje na cały strop i górne belki, co w połączeniu z naturalną kumulacją gorącego powietrza pod sufitem powoduje powierzchniowe nadmierne wysychanie drewna. Podczas nagrzewania powstają duże gradienty temperatury (duże różnice temperatury przypadające na jednostkę długości). Rezultatem tego zjawiska jest powstawanie naprężeń wewnętrznych, które gdy przekroczą pewną charakterystyczną dla danego gatunku drewna wytrzymałość, dochodzi do pęknięć.

Destrukcyjne oddziaływanie promieniowania UV ze światła słonecznego na drewno jest w omawianym przypadku zminimalizowane przez ochronne działanie warstwy malarskiej i nieczęsto mającą miejsce bezpośrednią ekspozycję na słońce. Nie zaobserwowano zmian kolorystycznych w oświetlonych słońcem partiach polichromii.

Do kolejnej grupy czynników niszczących drewno zalicza się zjawiska fizykochemiczne, a wśród nich jako najgroźniejsze - zmiany wilgotności.

Drewno jako materiał higroskopijny posiada zdolności do wymiany pary wodnej z otaczającym powietrzem, tj. pobierania wilgoci (adsorpcja) lub oddawania (desorpcja).

Na wilgotność drewna, częściowo wystawionego na działanie klimatu zewnętrznego, mają wpływ liczne czynniki mające związek z atmosferą (temperatura i wilgotność względna powietrza zmienia się w cyklach rocznych, okresowych, zależnych od typu pogody oraz dobowych) jak i wynikające z użytkowania obiektu (w czasie nabożeństw następuje wzrost temperatury i wilgotności względnej powietrza). W rezultacie procesu sorpcji, w zależności od

temperatury względnej powietrza, ustala się pewien stan równowagi wilgotnościowej w materiale, zwany wilgotnością równoważną. Wilgotność punktu nasycenia włókien oznacza wartość, w której w drewnie znajduje się maksymalna ilość wody higroskopijnej. Zależy ona od gatunku drewna i waha się od 22 do 35%. Im wyższa owa wartość, tym większy jest całkowity skurcz objętościowy drewna oraz jego skłonność do paczenia i pękania. Dla drewna jodły wskaźnik ten jest duży i wynosi 30-34%. Na szybkość zmian wilgotności drewna ma wpływ wielkość przedmiotu i różnica między początkową i końcową wilgotnością drewna. Zmiany wilgotności przedmiotu są tym mniejsze im szybciej następują przyrosty i spadki wilgotności względnej powietrza.

Do grupy czynników fizykochemicznych należą zniszczenia typu mechanicznego.

Ich źródłem jest działalność człowieka związana z pracami montażowo-naprawczymi (np. wbijanie gwoździ, haków, mocowanie dekoracji okolicznościowych, przewodów elektrycznych itp.).

Reasumując; stan zachowania drewna jest dobry, co świadczy o tym, że w przeszłości panowały względne warunki wilgotnościowe, a głównym źródłem wody była wilgoć typu kondensacyjnego. Niemożność stworzenia optymalnego mikroklimatu będzie owocowała dalszą powolną degradacją drewna a wraz z nim, co jest groźne w skutkach, polichromii.

Czynniki niszczące polichromię

Zjawiska oddziałujące niszczycielsko na drewno pośrednio spowodowały destrukt zaprawy i warstw malarskich. I tak katastrofalne w skutkach okazały się trzy przyczyny:

Pierwsza, omówiona wcześniej, polegająca na złym doborze techniki malowidła.

Druga, warunkująca pierwszą, wynika ze specyfiki podłoża o niestabilnych wymiarach. Na skutek oddawania i wchłaniania pary wodnej następuje kurczenie i pęcznienie drewna tj. zmiana wymiarów liniowych i objętościowych. Odkształcenia sorpcyjne drewna są bezpośrednim czynnikiem wywołującym pękanie, „pęcherzenie" polichromii, a w dalszej konsekwencji - jej odpryski i złuszczenia. Wraz ze wzrostem grubości powłok malarskich (polichromia była przemalowywana dwukrotnie) procesy destrukcyjne pogłębiły się.

Trzecim czynnikiem niszczącym jest kurz. Zalega grubym „kożuchem" tworząc miejscami trudną do usunięcia patynę. Pyły osiadające składają się z cząstek pochodzenia organicznego (bakterie, zarodki grzybów, glony, porosty, pyłki roślin nasiennych, szczątki piór, owadów, drewna itp.) oraz nieorganicznego (piasek, sadza, popioły, starte szczątki opon, asfaltu, pyły przemysłowe). Kurz zmienia wygląd, zubaża kolorystykę, unieczytelnia treść i wpływa na stan powierzchni. Może być przyczyną zniszczeń mechanicznych - rysy, zabrudzenia, zmatowienia i chemicznych - może odpowiadać za rozkład spoiwa farb, ma działanie katalityczne. Ziarenka kurzu mogą być ogniskiem kondensacji kapilarnej, tym samym zmieniając warunki wilgotnościowe materiałów na których się osadziły, stwarzając warunki do rozwoju mikroflory.

Przypuszczalnie w ten sposób doszło do częściowego rozkładu spoiwa w warstwie malarskiej omawianego obiektu.

Na skutek urazów mechanicznych, do których mogło dojść w czasie prac remontowych, w trakcie sprzątania (omiatanie z kurzu miotełkami), zawieszania dekoracji, itp., przy jednoczesnym osłabieniu przyczepności malowidła do podłoża, doszło do dalszych ubytków warstwy malarskiej.

Przemalowania polichromii spowodowały inne zniszczenia typu mechanicznego i estetyczno-plastycznego. Odnawianie malowidła poprzedziło usunięcie złuszczających się warstw spodnich oraz przeklejenie podłoża połączone z utrwaleniem zabrudzeń. Tematyka przedstawień pozostała ta sama, ale zyskała nową formę estetyczno-plastyczną, odzwierciedlającą panujące wówczas tendencje w sztuce (zmianę stylu). Wydaje się, że z III warstwą chronologiczną można wiązać przemalowania części szat, ponieważ napotykamy ubiory i uzbrojenie związane z I poł. XVII w. A w IV warstwie chronologicznej podjęto próby regotyzacji; za przykład może posłużyć sposób w jaki udrapowano płaszcz Chrystusa w scenie *Cierniem koronowanie*, *Ecce Homo* oraz to, co zaproponowano wokół portalu wejściowego do zakrystii. Przemalowania są bardzo trudne do usunięcia, ponieważ są mocno zespolone z oryginalną warstwą. Warstwy wtórne wykonano w podobnej technice co pierwotna, przez co nie można chemicznie odsłonić oryginału metodami nie niszczącymi.

Skutki działań czynników niszczących

W ogólnej ocenie drewno ścian jest w dobrym stanie, natomiast polichromia w bardzo złym.

Belki szpecą szerokie spękania. Wiele z nich nie uzupełniono, a te kliny które zachowały się, są obluzowane, wysunęły się ze szpar i są niedopasowane. Gdzieniegdzie dają się zauważyć otwory wylotowe kołatka - jednak nie stwierdzono aktywnych żerowisk owadzich. Blisko styku ze stropem (w pasie ok. 20 cm) lokalnie zaobserwowano lekkie zmurszenie drewna wywołane grzybami. Tam też, na skutek częściowej utraty własności technicznych, drewno plastycznie jest odkształcone (scena *Cierniem koronowanie*). Z innych ubytków wymienić można otwory po gwoździach, zarysowania i wgniecenia (nieliczne) oraz wytarcia i zadrapania - szczególnie w dolnych partiach ściany.

Szacuje się, że warstwa malarska wtórna zachowała się na 75% powierzchni; trudniejszy do określenia jest zasięg pierwotnej polichromii - prawdopodobnie zachowała się ona na ok. 30-40% powierzchni.

Malowidło przysłaniał „kożuch" prochu, który mocno przylegał do podłoża. Warstwa malarska była porysowana i gęsto popękana. Spęcherzenia z tendencją do łuszczenia zaobserwowano na ok. 35% powierzchni. Ponadto dało się zauważyć słabe pudrowanie, zwłaszcza w partiach nieba. Wiele ubytków rozciągało się wzdłuż słojów drewna i sprawiało wrażenie prążkowanych przetarć. We wszystkich scenach w partiach nieba i w górnej części architektury znajdowały się szare plamy przebarwień.

Wnioski i założenia konserwatorskie

Z uwagi na bardzo zły stan zachowania polichromii, jej wysokie walory artystyczne i historyczne oraz fakt, że ostatnia restauracja była w 1904 roku - niezbędne było podjęcie natychmiastowych działań konserwatorskich.

Działania konserwatorskie i restauratorskie miały na celu:

- powstrzymanie procesu dalszej degradacji substancji zabytkowej,
- przywrócenie *polichromii walorów* estetyczno-plastycznych.

Sama polichromia, choć obecna w wielu publikacjach, nie doczekała się gruntownego opracowania, zarówno pod względem ikonograficzno-historycznym jak też technologicznym.

Przeprowadzone badania chemiczne w laboratorium oraz *in situ* pozwolą poznać technologię wykonania polichromii. Opracowania z zakresu historii sztuki pomogą dokładniej określić czas powstania oraz proweniencje. W konsekwencji rozpoczęte prace na ścianie północnej wypracują program postępowania konserwatorskiego dla pozostałej części polichromii w prezbiterium.

Zakłada się przeprowadzenie pełnej konserwacji malowidła wraz z podłożem drewnianym.

Natomiast konserwacja estetyczno-plastyczna będzie wykonana w zakresie koniecznym dla prawidłowego odbioru dzieła.

Obecna polichromia ścienna stanowi kompilację różnych historycznie warstw malarskich, będących w miarę jednolitą stylistycznie i estetycznie całością. Restauracje wykonane w 1862 i 1904 roku stanowią wartość historyczną i zabytkową. Należy przypuszczać, że rekonstrukcję w 1862 roku wykonano na podstawie licznych wówczas fragmentów polichromii oryginalnej, które częściowo usunięto, a częściowo przysłonięto odtworzoną dekoracją. Przemalowania, którym poddano bardzo duży obszar ścian, zostały w większości zrekonstruowane na podstawie zachowanych śladów oryginału. Z całą pewnością w XIX wieku było znacznie więcej danych niezbędnych do wykonania rekonstrukcji, niż w 2002 roku.

Proponowane postępowanie konserwatorskie:

1. pobranie próbek zapraw pigmentów i drewna do badań chemicznych i dendrologicznych oraz wykonanie szlifów bocznych,
2. przeprowadzenie prób wrażliwości poszczególnych kolorów na rozpuszczalniki (aceton, alkohol, benzynę lakową, ksylen, toluen, *white spirit*, woda,
3. podklejenie osypującej się i odpadającej polichromii (zabieg poprzedzony próbami chemicznymi z wykorzystaniem spoiw: Paraloid B 72, Klucel G, Klucel E, polialkohol, klej króliczy i glutynowy) połączone z doczyszczeniem powierzchniowych zabrudzeń (guma chlebowa),
4. wykonanie sondażowych odkrywek w celu stwierdzenia zakresu obecności występowania oryginalnej polichromii,
5. w zależności od decyzji Komisji Konserwatorskiej proponuje się alternatywnie:
   a) usunięcie przemalowań i konserwację oryginalnej warstwy malarskiej,
   b) konserwację oryginału wraz z późniejszymi przemalowaniami,

6. niezależnie od ustaleń komisji konserwatorskiej dotyczącej polichromii, należy przeprowadzić konserwację techniczną warstwy podłoża poprzez:

- przeprowadzenie miejscowej dezynsekcji przy użyciu środków: Xirein bądź Parachlorometakrezol,
- ustabilizowanie (wklejenie) istniejących drewnianych fleków oraz, w zależności od wymogów estetycznych, uzupełnienie pewnych ubytków warstwy podłoża przy zastosowaniu odpowiedniego gatunku drewna zgodnego z oryginałem (w razie konieczności kity trocinowe na bazie Paraloidu B 72,
- uzupełnienie ubytków polichromii w zakresie koniecznym do uczytelnienia treści poszczególnych scen (spoiwo - polialkohol plus pigmenty suche, metoda uzupełniania - kreska pozioma).

Przebieg prac konserwatorskich

Prace rozpoczęto 1 lipca 2002 roku w najwyższym pasie kompozycji obejmującym sceny *Cierniem koronowanie, Upadek pod krzyżem, Ukrzyżowanie* i *Pieta.*

Pracami objęto powierzchnię o wymiarach 587x156 cm i polu powierzchni równym 920 dm^2.

Po rozpoznaniu budowy technologicznej, stanu zachowania malowideł oraz przyczyn ich zniszczeń, przystąpiono do prac konserwatorskich.

Prace poprzedziło omiecenie malowidła z pajęczyn, po czym na sucho zgarnięto wierzchnią warstwę kurzu pędzlami.

W dalszej kolejności - tam gdzie na to pozwalał stan zachowania warstwy malarskiej - pozostałe warstwy pyłu i kopcia usunięto gumą chlebową i pędzlami z włókna szklanego.

Odczyszczaniem z powierzchniowych warstw lotnych objęto wytypowane partie malowidła.

Następnie przystąpiono do wytypowania środka, który zostanie zastosowany do podklejania złuszczającej się i osypującej polichromii.

Podobnie, jak w każdym przypadku postępowania konserwatorskiego przed wybraniem odpowiedniego środka pozwalającego na podklejenie warstwy malarskiej, wyznaczono kryteria, według których powinno zostać ocenione takie spoiwo:

- brak połysku
- brak tendencji do zmian barwy poszczególnych pigmentów
- brak tendencji do tworzenia zaplamień i obwódek
- zdolność konsolidacji bez powstawania powierzchniowej błony tzw. filmu
- łatwość stosowania *in situ*
- minimalna ilość środka konieczna do utrwalenia malowidła.

Próby prowadzono z następującymi klejami:

- klej króliczy (3% roztwór wodny)
- Klucel G (3% roztwór wodny)
- Klucel E (3% roztwór w alkoholu)
- Paraloid B-72 (1,5% roztwór w toluenie z acetonem)
- Paraloid B-72 (3% roztwór w toluenie i rozpuszczalniku uniwersalnym)

Na niewielkich fragmentach malowidła przeprowadzono próby wrażliwości poszczególnych kolorów na rozpuszczalniki (woda, alkohol, aceton, toluen, ksylen, terpentyna, benzyna lakowa - *white spirit*, benzyna ekstrakcyjna). Wszystkie kolory malowidła okazały się bardzo wrażliwe na wodę, a całkowicie odporne na *white spirit*.

Zabieg utrwalania we wszystkich próbach musiał być przeprowadzony z zastosowaniem bibułki japońskiej, jako zabezpieczenia, przez które wprowadzano spoiwo. W celu ograniczenia penetracji spoiwa w głąb struktury drewna, powierzchnia malowidła została powleczona *white spiritem*. Wszystkie wykonane próby utrwalenia malowidła z wyżej wymienionymi spoiwami okazały się skuteczne, ale każde posiadało jakieś mankamenty. W większości przypadków były to zacieki w formie obwódki na obrzeżach próby. Natomiast aceton powodował lekką zmianę barwy drewna na ciemniejszą. Najlepsze kryteria spełniał 3% roztwór Klucelu E rozpuszczony w alkoholu etylowym.

Scena Ukrzyżowania. Stan po konserwacji
fot. J. Stec, 2003

Po utrwaleniu przystąpiono do doczyszczania malowidła. W wielu partiach zabieg wykonywano na sucho, stosując pędzle z włókna szklanego, a w skrajnych sytuacjach „waciki" ze stalowej waty. Najtrudniej usuwały się przemalowania z czerwonych draperii (spoiwo jest bardzo mocne, przez co powłoki są twarde i dobrze ze sobą związane).

Niektóre fragmenty malowideł doczyszczano chemicznie stosując mieszaninę Contradu 2000 i 3% wody amoniakalnej. Do doczyszczania używano wacików kosmetycznych. W trakcie doczyszczania okazało się, że znaczna część rekonstrukcji wykonanych w 1862 roku leży bezpośrednio na belkach. W związku z tym postanowiono nie usuwać tej warstwy malarskiej, lecz jedynie wykonać drobne retusze w miejscach, gdzie oryginał został przysłonięty warstwą przemalowania.

Po doczyszczeniu przeprowadzono dezynsekcję i dezynfekcję ściany. Zastosowano Pięciochlorometakrezol w alkoholu etylowym. Zabieg wykonano pod osłoną folii. Wszelkie nieczynne otwory wylotowe żerowisk drewnojadów nasączono iniekcyjnie preparatem Xirein.

Rozszczepienia w belkach wypełniano flekami z drewna jodłowego i osadzano na Osolanie KL. Drobne ubytki drewna uzupełniano barwionym w masie kitem trocinowo-kredowym na bazie Osolanu KL. Po oczyszczeniu malowidła i uzupełnieniu ubytków drewna, całość utrwalono 3-4% roztworem Klucelu E w alkoholu etylowym.

O zakresie konserwacji estetycznej zdecydowano na Komisji Konserwatorskiej. Przyjęto zasadę, aby interwencję estetyczną ograniczyć do minimum.

Jako spoiwa użyto 3% roztworu Klucelu E w alkoholu etylowym oraz pigmentów suchych firmy Kremer. Ubytki warstwy malarskiej uzupełniano cienką kreską poziomą.

W trakcie prac konserwatorskich wykonywano dokumentację fotograficzną.

Opłakiwanie. Stan po konserwacji *fot. J. Stec, 2003*

Stratygrafia po konserwacji

Nr warstwy	Charakterystyka warstwy	Faza chrono-logiczna
1	Punktowanie + Klucel E	V
2	Podklejanie z impregnacją Klucel E	V
3	kit trocinowy + kreda Osolan KL	V
4	Wikol	V
5	Drewno-kliny	V
6	w. malarska	III
7	w. malarska	III
8	Drewno-kliny	III
9	w. malarska	II
10	Zaprawa- pobiała	II
11	Przeklejenie	II
12	Glina-kit	II
13	Drewno-kliny	II
14	Drewno	I

Dziękuję kol. Józefowi Stecowi za wykorzystanie materiałów konserwatorskich z prac prowadzonych przy obiekcie w 2001 r.

Tadeusz Aleksander

DZIEJE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 17 IM. KURIERÓW SĄDECKICH W NOWYM SĄCZU-PORĘBIE MAŁEJ (1902-2006)

Warunki i geneza powstania szkoły

Powstanie szkoły w Porębie Małej było w dużej mierze rezultatem znacznie wcześniejszych i ogólniejszych zmian politycznych i społecznych dokonujących się w Galicji II połowy XIX w. Owe przemiany to uzyskanie przez Galicję autonomii. Proces uzyskiwania tej autonomii, będący częścią reformy ustrojowej ówczesnego (przeżywającego kryzys) cesarstwa austriackiego, trwał od 1860 do 1873 r. W jego wyniku Galicja uzyskała własny Sejm Krajowy (z siedzibą we Lwowie), wprowadzenie języka polskiego do administracji i sądownictwa, a także swobody w zakresie możliwości autonomicznego rozwoju oświaty i kultury, stowarzyszania się oraz in[1]. W warunkach odnowy politycznej - dzięki staraniom Józefa Dietla - profesora UJ i postępowych działaczy politycznych, w 1866 r. powołano w Galicji Radę Szkolną Krajową[2], niezależną od Ministra Oświaty w Wiedniu samorządową władzę oświatową. Przejęła ona zwierzchnictwo nad (germanizującymi do tej pory dzieci polskie) szkołami ludowymi i średnimi. Rada Szkolna Krajowa, mając siedzibę we Lwowie, zorganizowała w powiatach (73 powiaty w Galicji) swoje agendy w postaci rad szkolnych powiatowych. W poszczególnych gminach (w tym i wiejskich) powoływano do życia, działające społecznie, rady szkolne miejscowe, zajmujące się również tworzeniem warunków dla rozwoju i należytego funkcjonowania szkół, zwłaszcza ludowych[3]. Wnet po powstaniu Rada Szkolna Krajowa (rozpoczęła działalność 24 stycznia 1868 r.) uzyskała (1867 r.) zatwierdzenie ustawy o narodowym języku nauczania w szkołach ludowych i średnich, co stało się podstawą prawną do spolonizowania szkolnictwa. Rada Szkolna Krajowa, szczególnie w pierwszym okresie działalności, zajęła się przede wszystkim szkolnictwem ludowym, najbardziej dotychczas zaniedbanym (w 1868 r. zaledwie 34% ogółu dzieci galicyjskich uczęszczało do szkoły), o niskim poziomie wykształcenia i nieodpowiednim uposażeniu nauczycieli[4].

Podstawę prawną działania galicyjskich szkół ludowych stanowiła austriacka ustawa z 1869 r., która wprowadziła na terenie całej Monarchii obowiązek szkolny, uregulowała sprawę przygotowania i pracy nauczyciela w tych szkołach. W świetle tej ustawy austriacka szkoła ludowa była instytucją powszechną, obowiązkową dla wszystkich dzieci w wieku od 6 do 14 lat. Program nauczania był ogólnokształcący, a językiem nauczania był język ojczysty dzieci.

---

1 *Galicja w dobie autonomicznej (1850-1914). Wybór tekstów* (red. S. Kieniewicz), Wrocław 1952.
2 *Historia wychowania* (red. Ł. Kurdybacha), t. II, rozdział 32 pt. Rozwój oświaty w Galicji w okresie autonomii. PWN, Warszawa 1968, s. 593-616.
3 Światłomir (S. Zaleski): *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772 - 1902*. Lwów 1904.
4 *Historia wychowania*, j.w.

W celu dostosowania tych przepisów do potrzeb krajowych, sejm galicyjski uchwalił w 1875 r. „Ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i posyłaniu do nich dzieci"[5] (nieco zmienioną w 1883 r.). Ustalała ona sieć szkół ludowych w każdej gminie i ich stopień organizacyjny. Ciężar utrzymania szkół składała na gminy i majątki dworskie, wprowadzała bezpłatność nauczania. Skracała ona, w stosunku do ogólnoaustriackiej ustawy z 1869 r., obowiązek szkolny o dwa lata (6 do 12 lat). Przewidywała też dokształcanie wszystkich absolwentów szkół ludowych w ciągu dwu lat, w organizowanych w niedziele specjalnych lekcjach. Zgodnie z treścią wymienionych dokumentów Rada Szkolna Krajowa przystąpiła intensywnie do reorganizacji dawnych szkół parafialnych.

Ostatecznie o kształcie szkolnictwa ludowego w autonomicznej Galicji zdecydowały trzy ustawy sejmowe. Pierwsza z 24 kwietnia 1894 r. o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i o funduszach szkolnych. Obowiązkiem zakładania i utrzymania publicznych szkół ludowych obciążyła w pierwszym rządzie miejscowe gminy i obszary dworskie a (...) *w drugim rządzie* (...) - okręgi szkolne i władze krajowe[6].

Druga, to Ustawa z dnia 23 maja 1895 r. „o zakładaniu i urządzeniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci". Art. 2 tej Ustawy mówił, że (...) *szkoła publiczna ludowa ma być zaprowadzoną, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi* (...) *znajdzie się więcej niż 40 dzieci obowiązanych do nauki szkolnej* (...) *licząc średnią dla 5 kolejnych lat*. Zalecała ona, że szkoła nie powinna być dalej od domu dziecka jak 4 kilometry. Ustalała ostatecznie, że w miastach obowiązek szkolny (realizowany przez dzieci po ukończeniu 6 lat życia) trwa lat siedem, zaś we wszystkich innych miejscowościach przez lat sześć. Przewidywała także stosowanie kar pieniężnych wobec rodziców nie posyłających dzieci *bez słusznych powodów* do szkoły[7].

Ustawa trzecia, także z dnia 23 maja 1895 r. „o władzach nadzorczych dla miejscowych szkół ludowych w Galicji..." nakazywała, by nad szkołami ludowymi, utrzymywanymi z funduszów publicznych, sprawowały nadzór rady szkolne miejscowe (tworzone z ludzi zaufanych w środowisku)[8]. Podobną do tej ostatniej treść miała Ustawa z 26 czerwca 1899 r. o radach szkolnych okręgowych. Zgodnie z jej treścią każdy powiat polityczny Galicji tworzy osobny okręg szkolny z własną c.k. radą szkolną okręgową[9].

Rada Szkolna Krajowa od samego początku, pokonując duże trudności, przystąpiła energicznie do gruntownej reorganizacji istniejących od dawna w Galicji szkół głównych, trywialnych i parafialnych, rozszerzenia (i dogęszczenia) starej, nie odpowiadającej potrzebom kraju, sieci szkolnej oraz ożywienia szkół nieczynnych. Opracowała dla tych szkół nowe programy, poszerzając w nich treści z matematyki, fizyki i przyrody. Przygotowała podręczniki. Intensywnie zabrała się też za kształcenie (koncepcje i sposób ich przygotowania często się zmieniały) dla nich nauczycieli. W tym celu już w 1871 r.

---

5 *Historia wychowania*, j.w.
6 *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych* (red. J. Piwocki), Lwów 1901, t. 3, s. 346 i nast.
7 J.w., s. 311 i nast.
8 J.w., s. 396 i nast.
9 J.w., s. 378 i nast.

otworzyła cztery (dwa męskie i dwa żeńskie) trzyletnie seminaria nauczycielskie. W latach następnych zorganizowała kolejne pięć seminariów (w tym jedno żeńskie) nauczycielskich. Do 1914 r. ich liczba w Galicji wzrosła do 18. Obok seminariów państwowych powoływano do życia seminaria prywatne. W 1914 r. było ich aż 25. Przyjmowano do nich zdolniejszych absolwentów szkół ludowych (po ukończonym kursie przygotowawczym do nauki w nich). Seminaria te dostarczyły rozbudowywanemu szkolnictwu ludowemu niezłych nauczycieli. Dzięki tym nauczycielom możliwa była rozbudowa szkolnictwa ludowego doby autonomicznej w całej Galicji.

W Sądecczyźnie sprawie przygotowania nauczycieli służyły dwa seminaria nauczycielskie. Pierwsze - męskie w Starym Sączu, państwowe, powołane do życia z dniem 1 października 1903 r., przyjmujące co roku do klasy pierwszej około 50 uczniów. Był to czternasty zakład tego typu (państwowy) w Galicji. Kandydaci do nauki w nim uczyli się w klasie przygotowawczej, liczącej w poszczególnych latach od 42 do 65 słuchaczy. Do 1914 r. ukończyło je 1151 słuchaczy[10]. Drugie, to Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Nowym Sączu, zorganizowane przez sądeckich nauczycieli gimnazjalnych również w 1903 r.[11] - Wincentego Tyrana - przybyłego do Nowego Sącza z Gimnazjum w Brodach i Apolinarego Maczugi.

Całą Galicję podzielono na 80 okręgów szkolnych (w tym w Grybowie i w Nowym Sączu). W każdym okręgu utworzono samodzielną radę szkolną okręgową. Z reguły na czele tych rad stawali starostowie, a w ich skład wchodzili ludzie znający się na sprawach oświaty. Przykładowo podać można że w latach 1901-1904[12] w Nowym Sączu przewodniczącym Rady Szkolnej Okręgowej był starosta Władysław Jarosz, zastępcami ks. dr Alojzy Góralik i inspektor Józef Zagrodzki. Do Rady wchodziło 7 innych członków (w tym Leon Barbacki - dyrektor Szkoły Wydziałowej Żeńskiej). Natomiast w 1914 r. przewodniczył jej starosta Mieczysław Strzebnicki, a zastępcami byli ks. dr A. Góralik i inspektor L. Barbacki. Nadal w skład jej wchodziło 7 członków.

Bezpośrednio w poszczególnych obwodach szkolnych (szkołach) działały rady szkolne miejscowe, złożone również z aktywniejszych ludzi (w liczbie najczęściej od 3 do 5 osób), które siłami społecznymi środowiska załatwiały różne ważne sprawy (remonty budynków i mieszkań dla nauczycieli, zakup sprzętu i pomocy szkolnych) poszczególnych szkół.

Dzięki takim staraniom Rady Szkolnej Krajowej w krótkim czasie wzrosła w całej Galicji ilość szkół ludowych oraz zagęszczona została ich sieć poprzez zakładanie szkół w małych miejscowościach. Proces ten czynił także poważne postępy także na Sądecczyźnie, gdzie ruch na rzecz zakładania szkół ludowych znalazł spore wsparcie w zlokalizowanych w Nowym Sączu (od 1891 r.)

---

10 Majorek Czesław, *System kształcenia nauczycieli szkół ludowych w Galicji doby autonomicznej (1871-1914)*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków 1971, s. 52 (tabela).

11 *II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Dzieje Szkoły* (red. M. Kruczek), Drukarnia BAAD, Nowy Sącz 2002, s. 19-21.

12 Warto przypomnieć, że w 1904 r. Nowy Sącz liczył 15.724 mieszkańców. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Królestwem Krakowskim na rok 1901*. Nakładem c.k. Namiestnictwa, w drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, s. 484.

czasopiśmie dla nauczycieli ludowych „Szkolnictwo Ludowe" oraz (założonym w 1894 r.) Towarzystwie Nauczycieli Ludowych[13].

Aktywność obu, tzn. Rady Szkolnej Krajowej jak i rad szkolnych okręgowych w Nowym Sączu dawała o sobie znać w szybkim rozwoju szkolnictwa ludowego. O ile w 1875 r., a więc wnet po rozpoczęciu pracy przez Radę Szkolną Krajową w powiecie nowosądeckim były łącznie 52 szkoły ludowe[14], to w roku 1910 wzrosła do 111[15], a w 1914 do 123[16]. Wyraźnie w tym czasie poprawił się stopień organizacyjny szkół (wydziałowe, pospolite; męskie i żeńskie oraz koedukacyjne; dwuklasówki).

Poręba Mała, wtedy wieś nieduża, należała do obwodu publicznej szkoły ludowej w Żeleźnikowej Wielkiej, od wieków siedzibie parafii, przy której od niepamiętnych czasów istniała szkoła parafialna. Prowadzona była przez organistę. Prawdopodobnie z początkiem XIX w. upadła. Nową założono w 1840 r. (za ks. Marcina Grążewskiego)[17]. Wtedy też zbudowano dla niej „dom szkolny". Po latach działalności, orzeczeniem c.k. Rady Szkolnej Krajowej z 8 czerwca 1875 r., szkoła w Żeleźnikowej „przeszła" na etat krajowy. Pod koniec XIX wieku długo nauczali w niej Franciszek Rudnicki, a następnie Franciszek Piechowicz. W 1900 r. była już w niej druga siła nauczycielska - Helena Ptaszkowska[18]. W szkole tej realizowały obowiązek nauczania dzieci z Poręby Małej.

Dzieci z Poręby Małej docierały wtedy do miejsca nauki pokonując spore trudności. By dotrzeć do szkoły w Żeleźnikowej z różnych części Poręby musiały - w większości przypadków - przebyć odległość od 2 do 3 km w jedną stronę. Drogi (i miedze), którymi do Żeleźnikowej docierały, przez większą część roku szkolnego, były błotniste, w dodatku pośrodku wskazanej odległości młodzi Porębianie musieli sforsować ostrą górę Majdan (490 m n.p.m.). Frekwencja na zajęciach, jak i osiągane przez dzieci wyniki w nauce, zdają się wskazywać na pozytywny stosunek ich rodziców do realizacji obowiązku szkolnego i możliwości kształcenia dzieci.

By zmienić opisaną sytuację, zaczęto w gminie Poręba Mała myśleć o zorganizowaniu na miejscu szkoły. Dążenie w tym kierunku przybrało na sile od momentu, kiedy w 1900 r. rozparcelowano i sprzedano w Porębie Małej część majątku dworskiego stanowiącego własność Bolesława Pawlikowskiego. Wskutek tego do Poręby przybyło (...) *na osiedlenie 30 rodzin* (...)[19]. W następstwie tego wydarzenia wzrosła we wsi ilość dzieci w wieku szkolnym. Analiza

---

13 Domagało się m.in. przejęcia ciężaru utrzymania szkół ludowych przez państwo i uwolnienia od niego samorządów gminnych, zniesienia (wprowadzonego wspomnianą ustawą z 1895 r.) podziału szkół ludowych na miejskie i wiejskie, przyjmowania absolwentów szkół ludowych do szkół średnich i in.

14 *Szematyzm na rok 1875*, s. 438-439.

15 *Szematyzm na rok 1910*, s. 692-695.

16 *Szematyzm na rok 1914*, s. 818-822.

17 Ks. Marcin Grążewski (1782-1841) od 29 grudnia 1811 r. proboszcz w Żeleźnikowej. Nieco później został także dziekanem dekanatu starosądeckiego i inspektorem szkół w dekanacie. Był kapłanem gorliwym, troskliwym o budynki plebańskie i kościelne. Mimo to parafianie go nie lubili m.in. z powodu, że nalegał aby posyłali dzieci do szkoły. Nowak Adam, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1785-1985*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblis, t. IV, Tarnów 2004, s. 249.

18 Podobny był rozwój szkoły w sąsiedniej Nawojowej. Z chwilą rozpoczęcia działalności Rady Szkolnej Krajowej została przeorganizowana ze szkoły parafialnej na jednoklasówkę. Długo nauczał w niej Antoni Mazurek. W 1901 r. miała już dwu nauczycieli Stanisława Leniarta i Augustę Janinę Fialę.

19 Kronika Szkoły Podstawowej w Żeleźnikowej Wielkiej.

dokumentacji Szkoły Podstawowej w Żeleźnikowej Wielkiej wskazuje, że w roku 1900/01 uczęszczało do niej (klasy I - IV) 66 dzieci z Poręby Małej. W roku następnym 1901/02 ilość uczącej się tam dziatwy porębskiej wzrosła już (co było niewątpliwie także następstwem stopniowego przyrostu liczby miejscowej ludności) do 78 osób[20]. Powstały więc w Porębie także formalne warunki do założenia szkoły, dyktowane przez ówczesne rozwiązania prawne. Wspomniana już Ustawa z dnia 23 maja 1895 r. „O zakładaniu i urządzeniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci" czyniła zasadnym zorganizowanie szkoły w obwodzie, gdzie znajduje się więcej niż 40 dzieci (średnia dla 5 lat) zobowiązanych do nauki szkolnej[21].

Nie bez wpływu na inicjatywę zorganizowania szkoły w Porębie Małej pozostawał rozwój placówki szkolnej w Żeleźnikowej, zwłaszcza przydzielenie jej drugiego nauczyciela i rozpoczęcie tam budowy nowego budynku szkolnego, w realizacji którego inicjatorzy inwestycji zaplanowali także partycypację („datek konkurencyjny") mieszkańców Poręby Małej. Urażona tą propozycją ambicja niektórych Porębian sprawiła, że woleli podjąć próby zorganizowania szkoły („u siebie") we własnej miejscowości.

Poręba Mała tego czasu, jak informuje wynik spisu ludności z dnia 31 grudnia 1900 r.[22], liczyła 501 hektarów powierzchni, na której stały 103 domy o łącznej liczbie 630 mieszkańców. Teren jej był wtedy podzielony na „gminę miejscową" z własnym zarządem o powierzchni 390 hektarów i „obszar dworski"[23] - 111 hektarów. Na terenie pierwszym w 81 domach mieszkało 489 osób. Natomiast w obszarze dworskim w 22 domach następne 144 osoby. Jeśli chodzi o płeć, to nieznacznie ilościowo przeważali wtedy w Porębie Małej mężczyźni - 319 osób. Natomiast łączna ilość Porębianek sięgała 314 osób. Ludność Poręby tego okresu to zdecydowanie katolicy. Przedstawiciele wyznania mojżeszowego to 19 osób (urząd metrykalny w Nowym Sączu) oraz „inni" - 4 osoby[24].

W tych warunkach - jak informuje dokument z tamtych lat - (...) *C.K Rada Szkolna Krajowa wyłączyła orzeczeniem z dnia 5 maja 1902: L. 10.977 gminę Porębę Małą z okręgu nowosądeckiego z zakresu szkolnego w Żeleźnikowej i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Porębie Małej* (...)[25].

Inicjatywę zorganizowania szkoły w Porębie Małej wsparł Leon Barbacki[26], ówczesny członek Rady Szkolnej Okręgowej w Nowym Sączu, późniejszy inspektor szkolny (w okręgowym Inspektoracie Szkolnym w tym mieście).

---

20 Wyliczenia przeprowadzone zostały (w grudniu 2005 r.) po dokonaniu analizy dokumentacji (arkusze ocen) Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Żeleźnikowej Wielkiej, zrealizowano je przy wydatnej pomocy ze strony mgr Kingi Chebdy - dyrektorki tej szkoły.

21 *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych* (red. J. Piwocki), Lwów 1901, t. 3, s. 311 i nast.

22 *Skorowidz gminny Galicji*. Opracowany na podstawie wyników opisu ludności z dnia 31 grudnia 1900. Wiedeń 1907, Drukiem i nakładem C.K. Drukarni Nadwornej i Państwowej, s. 432-436.

23 Zgodnie z ustawą z 12 sierpnia 1866 o obszarach dworskich zarządzał nim „przełożony" podlegający bezpośrednio władzy powiatowej. Z chwilą powstania w 1918 r. niepodległego państwa polskiego, obszary dworskie jako jednostki administracyjne zostały zlikwidowane.

24 Należy się domyśleć, że byli to reprezentanci wyznania ewangelickiego.

25 Dziennik Urzędowy c.k. Rady Szkolnej Krajowej w Galicyi 1902, s. 206.

26 Barbacki Leon (1858-1920) pod koniec życia inspektor szkolny okręgowy w Nowym Sączu.

Rok VI. Nr. 17.

DZIENNIK URZĘDOWY

c. k. Rady szkolnej krajowej w Galicyi.

Redagowany w c. k. Radzie szkolnej krajowej.

Wydany dnia 7. maja 1902.

Organizacya szkół.

C. k. Rada szkolna krajowa wyłączyła orzeczeniami z dnia 5. maja 1902:

l. 10.977 gminę Porębę małą okręgu nowosandeckiego z zakresu szkolnego w Żeleźnikowej i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Porębie małej;

Ponieważ, tuż po powołaniu przez Radę Szkolną Krajową szkoły we wsi[27] nie było pieniędzy na wybudowanie dla niej odpowiedniego budynku, władze gminy odpowiedzialne za utrzymanie szkoły, za sugestią ówczesnego proboszcza z Żeleźnikowej ks. Franciszka Słowińskiego, przewodniczącego Rady Szkolnej Miejscowej, postanowiły znaleźć odpowiedni budynek, w którym można urządzić „prowizorycznie" (tymczasowo) salę lekcyjną i mieszkanie dla nauczyciela. Zakupiła więc (...) *gmina Poręby Małej* (...) *budynek karczmy wraz z parcelą (w byłych dobrach Bolesława Pawlikowskiego) od Stanisława Witka za 1600 koron*. Budynek już wtedy był stary, zbudowany z drewna, kryty papą. Jego zawartość to sala (niska) o powierzchni 72 m^2, sień i dwa małe lokale nadające się na skromne mieszkanie dla nauczyciela.

27 Stanowiącej wtedy (aż do 1933 r.) jednostkową gminę.

Budynek szkolny

Budynek szkoły w Porębie Małej to jeden z ważniejszych elementów sprawy dyskusji i działań miejscowego środowiska, składający się na dzieje miejscowej szkoły. Jest on przykładem permanentnych i niejednokrotnie heroicznych zmagań miejscowej ludności z trudnościami finansowymi i przykładem zmagań z zamiarami trochę ponad siły ubogiego środowiska o zapewnienie szkole minimalnych warunków lokalowych. W czasach galicyjskich Poręba Mała, zgodnie z treścią Ustawy z 12 sierpnia 1866 r. o urządzaniu gmin i ordynacji wyborczej dla gmin[28], była gminą jednostkową. Miała własnego naczelnika, radę gminną oraz osobową zwierzchność gminną (organ wykonawczy). Były to lokalne jednostki władzy pochodzące z wyboru o kadencji 6-letniej. Sama więc wieś Poręba Mała utrzymywała budynek szkolny. Krajowe władze oświatowe nieco ją w tym wspierały oraz finansowały utrzymanie w szkole nauczyciela. Stan taki trwał do końca 1933 r. Z dniem 1 stycznia 1934 roku, zgodnie z treścią Ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie samorządu terytorialnego (jednolitego w całym kraju), Poręba Mała weszła w skład gminy zbiorowej z siedzibą w Nawojowej (wójt, rada gminy i zarząd gminy). Wsią zarządzał sołtys wraz z zebraniem gromadzkim. Gromada była nadal właścicielem szkoły i ona ją utrzymywała. Możliwości finansowe nowej gminy zbiorowej w Nawojowej spowodowały, że niewiele mogła ona wesprzeć szkołę porębiańską. Taka przynależność administracyjna Poręby Małej trwała (mimo podjętych w 1945 r. prób oderwania się „od Nawojowej" i przyłączenia do nowo tworzonej gminy zbiorowej Biegonice) w zasadzie do 1975 r., kiedy to - w wyniku nowych zmian w strukturze administracyjnej - włączono ją do organizmu miejskiego Nowego Sącza.

Poręba miała wtedy (1975 r.) 502 ha powierzchni. Było w niej ogółem 248 gospodarstw domowych. Ogólna zaś liczba ludności dochodziła do 1600 mieszkańców[29]. W związku z tym za organizację i utrzymanie szkoły odpowiadał zarząd tego miasta (dynamicznie się wtedy rozwijającego po ulokowaniu w nim siedziby nowego województwa, a w związku z tym mogącego znaczniej inwestować w rozbudowę porębskiej szkoły).

Wnet po kupnie wspomnianego budynku za pieniądze gminy jak i środki (700 koron) otrzymane od władz krajowych[30], została w nim urządzona sala lekcyjna i mieszkanie (pokój, kuchnia) dla nauczyciela. Najprawdopodobniej z dniem w 1 września 1902 r. rozpoczęły się w nim zajęcia szkolne, a niedługo po tym zamieszkała w nim pierwsza w Porębie Małej stała nauczycielka.

W tak wygospodarowanej sali szkolnej odbywało się nauczanie (z przerwą w roku szkolnym 1914/15) do 1933 r.

Niewiele w nim zmieniano poza bieżącymi remontami. W 1925 r. staraniem członków Rady Szkolnej Miejscowej (a zwłaszcza jej przewodniczącego Jana

28 *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych* (red. Jerzy Piwocki), Lwów 1899, t. 1, s. 415-453.

29 Przypomnieć trzeba, że w 1958 r. Jan Stepa - biskup tarnowski wydzielił północną część Poręby (podział wzdłuż drogi głównej) z parafii Żeleźnikowa i włączył ją do utworzonej 7 lat wcześniej parafii Zawada. To wydarzenie przyniosło z sobą zmiany nie tylko w dotychczasowej organizacji nauczania religii dzieci (podział na dwie parafialne części) porębskich.

30 Dziennik Urzędowy c.k. Rady Szkolnej Krajowej w Galicyi z dnia 12 maja 1905, s. 208.

Węgrzyna)[31] przebudowano piece w sali lekcyjnej i mieszkaniu nauczycielki. W roku szkolnym 1927/28, po wyborze kolejnej Rady Szkolnej Miejscowej z przewodniczącym Wincentym Michalikiem, na budynku wymieniono pokrycie dachu (papa), poprawiono w nim ganki (jeden całkiem przebudowując) oraz ogrodzono przyszkolny ogród i część boiska szkolnego.

Porębianie, zaniepokojeni jednak ciasnotą w pomieszczeniu szkolnym, zaczęli myśleć o wzniesieniu nowego budynku szkolnego. W tym celu *w roku szkolnym 1928/29 zbierano się w Porębie Małej dwukrotnie* (...) *celem uradzenia co do budowy nowej szkoły* (...)[32]. Uchwałę w tej sprawie przedstawiono inspektorowi szkolnemu Mieczysławowi Bemowi. Z powodu braku w gminie gotówki przedłożono samorządowi powiatowemu prośbę o pożyczkę krótkoterminową. W listopadzie 1929 r., z powodu braku pozytywnej odpowiedzi, na posiedzeniu rady gminnej, uchwalono ostatecznie przebudowanie starego budynku szkolnego i urządzenie w nim drugiej izby lekcyjnej. Plan przebudowy i kosztorys opracował inż. Józef Kostański z Nowego Sącza. Gmina zaczęła się starać o pożyczkę w Starostwie (w wysokości 8000 zł.). Samorząd powiatu udzielenia pożyczki odmówił, odsuwając tym samym na później realizację planu powiększenia szkoły o 1 salę lekcyjną. Nie powiodły się także, podjęte w 1931 r. na terenie Poręby, próby wynajęcia izby u chłopów dla potrzeb urządzenia drugiego pomieszczenia szkolnego. Stan jedynej sali szkolnej w budynku był nadal krytyczny. Czytamy o tym w kronice szkolnej za rok 1931/32 (...) *Żadnego remontu w tym roku nie przeprowadzono. Dach dziurawy, okien w klasie brakuje, drzwi nie mają klamek. Kuchnia (blat) w mieszkaniu nauczyciela nie istnieje* (...) *praca ciężka w takich warunkach. Ławek brak. Dzieci siedzą tak ciasno, że o ładnym pisaniu nie może być mowy. Nauczyciel wobec takiej gospodarki we wsi stoi bezradny. O cokolwiek się upomni - słyszy «nie ma pieniędzy»* (...)[33].

Gdy po wielokrotnych poprawach w roku szkolnym 1932/33 okazało się, że budynek szkolny nie nadaje się już do dalszego remontu (dziurawy dach, przegniły strop) gmina postanowiła etapami wymieniać jego części (budując nowe z zakupionego wcześniej drewna). Naprzód wymieniono jego część zachodnią, budując na miejsce jednej sali dwie izby lekcyjne (kryte dachówką). Zajęcia lekcyjne na czas budowy odbywały się w mieszkaniu nauczycielki Ludwiki Liszkowej, którą przeniesiono na kwaterę w domu Jana

Stary budynek szkolny *Fot. Katarzyna Łukasik*

31 Węgrzyn Jan (1869-1941) pierwszy w Porębie Małej przewodniczący (1925-1927) Rady Szkolnej Miejscowej, oddany sprawom szkoły, wcześniej (od 1913 r.) zaangażowany w budowę kościoła parafialnego w Żeleźnikowej.

32 Kronika szkoły w Porębie Małej.

33 Kronika szkoły w Porębie Małej.

Gronia[34], a następnie, po trzech miesiącach, do Konstantego Aleksandra[35]. Z braku środków finansowych - po interwencji starosty i uzyskaniu zapomogi (1000 zł) z funduszu powodziowego, składek własnych i dochodu z zabawy, sale te (2) skończono i oddano do użytku dopiero we wrześniu 1935 r. Po tym przystąpiono do rozbiórki starej i wzniesienia nowej, wschodniej części budynku zawierającej mieszkanie dla nauczyciela (nauczycielkę przeniesiono do jednej sali lekcyjnej i nauka nadal odbywała się w drugiej sali). Komitet Budowy Szkoły uzyskał na ten cel pożyczkę (1935 r.) z Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych[36], zdobył nieco środków ze składek i zabawy urządzonej w dworze przewodniczącego Komitetu Konstantego Aleksandra[37]. Wykonanie tej budowy nadzorowanej przez Radę Gminy Nawojowa[38] i tym razem - z braku środków finansowych - się przeciągało, a wykończenie tej części budynku przerwał wybuch wojny we wrześniu 1939 r.

W czasie II wojny światowej sala szkolna była kilkakrotnie zamieniana na skład zboża kontyngentowego odbieranego przez władze niemieckie od ludności. W chwili zaś przemarszu w styczniu 1945 r. przez wieś wycofujących się wojsk niemieckich i nacierających sowieckich, budynek szkolny został splądrowany i częściowo zdewastowany.

W maju 1945 r. przystąpiono do kolejnej próby zakończenia - siłami miejscowej ludności - rozpoczętej w latach 30. przebudowy tej części budynku. Zdobyto niemałe środki finansowe potrzebne na materiał, ale ludność, zdezorientowana wydarzeniami minionej wojny, nie chciała odpracować społecznie swoich zadeklarowanych wcześniej zobowiązań. Nauka tymczasem odbywała się nadal w jednej sali, w systemie klas łączonych, pracujących na zmiany, a dzieci przychodziły na lekcje co drugi dzień[39]. W jeden dzień klasy I i II, a w drugi dzień dzieci klas III i IV. Tak było jeszcze w roku szkolnym 1946/47. Nauka nadal odbywała się w jednej sali lekcyjnej. W drugiej mieszkała nauczycielka L. Liszkowa.

Ze sprawą tą uporał się dopiero Jan Lenartowicz, nowy kierownik przybyły do Poręby w 1948 roku[40]. To on w latach 1948-1950 nadludzkim wysiłkiem

---

34 Groń Jan (1903-1989) rolnik, od 1945 r. członek Gminnej Rady Narodowej w Nawojowej, mieszkał w Porębie pod nr 46, oddany sprawie szkoły i edukacji.

35 Konstanty Aleksander (1901-1973) wnuk Antoniego Firleja (+1873) radnego powiatu nowosądeckiego, syn Tadeusza (1864-1925) i Bronisławy z Firlejów (1862-1946), wychowanek II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu oraz absolwent Państwowego Liceum Rolniczego w Czernichowie (1923 r.) koło Krakowa, właściciel dworu w Porębie Małej, ławnik Rady Gminnej w Nawojowej (1938 r.), członek Zarządu miejscowego Koła BBWR. Po II wojnie światowej zarządca majątków państwowych i nauczyciel zawodu w szkołach rolniczych na terenie Małopolski.

36 Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zostało założone w 1933 r. Zajęło się gromadzeniem środków na budowę szkół powszechnych. Jego udział w finansowaniu szkół był znaczny. W 1938 r. dorównał nakładom państwa na ten cel.

37 Jedna z takich zabaw zorganizowana w lutym 1936 r. stała się treścią felietonu Tadeusza Giewont-Szczeciny pt. „Jak to się w Porębie, w Aleksandrowem dworze, na skole bawili" opublikowanym w „Głosie Podhala" z 16 lutego 1936 r.

38 W lutym 1938 r. Rada Gminy przeznaczyła na rozbudowę szkoły w Porębie Małej 190 zł. z dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli.

39 By było „sprawiedliwie", nauce takiej nadano charakter „zmianowy". W jeden dzień dwie klasy przychodziły do szkoły rano, a w drugi na popołudniu (i na odwrót).

40 W 1949 r. Poręba Mała, po okresie strat wojennych (nieliczne), wyjazdach ludzi na osiedlenie się na Ziemie Odzyskane (rejon Kamiennej Góry, Nysy i Otmuchowa), zasiedleniu Łemkowszczyzny (Łabowa i okolice) oraz przeniesieniu się (po kilka osób) do Nowego Sącza i miejscowości sąsiednich (ożenek, zamążpójście) liczyła 1075 mieszkańców. Arch. Państwowe, Oddział Nowy Sącz, akta GW, Nawojowa, nr 28, 29 (Rejestr mieszkańców gromady Poręba Mała).

organizacyjnym i własną pracą doprowadził do wyremontowania 2 „starych" sal lekcyjnych, wygospodarowania trzeciej sali, wykończenia mieszkania (pokój, kuchnia) dla nauczyciela, odnowy korytarza, ganku od frontu budynku i werandy z jego tyłu, wybudowania potrzebnych nauczycielowi pomieszczeń gospodarczych (stajenka, stodoła, drewutnia), powiększenia boiska szkolnego, założenia ogrodu, wybudowania nowej studni i przyszkolnych ubikacji. Zaopatrzył on również szkołę w 20 nowych, dwuosobowych ławek, a w 1950 r. uzyskał dla celów szkoły kolejną salę we dworze czyli tzw. „Resztówce"[41]. Była to czwarta sala umożliwiająca zorganizowanie w szkole 7 klasy oraz przejście po raz pierwszy z „pracy" w klasach łączonych na system nauczania rozłącznego (każda klasa osobno).

Przez ten cały okres, od 1950 roku do 1978 roku szkoła mieściła się w dwu budynkach: własnym (3-4 nieduże sale) i w budynku niszczejącej „Resztówki" (2 sale). Łączna powierzchnia sal wynosiła 155 m^2, co przy dużej i stale rosnącej liczbie uczniów czyniło nauczanie w nich niezwykle uciążliwym tak dla nauczycieli jak i dla uczniów. Nauka w nich odbywała się na dwie zmiany. W sytuacji stale rosnącej liczby uczniów i rozbudowy nauczania o klasy przedszkolne i klasę VIII, pomieszczenia szkolne ulegały przedwczesnemu niszczeniu. W związku z tym permanentnie je remontowano i odnawiano, zarówno w ramach prac społecznych, realizowanych nieodpłatnie przez rodziców dzieci, jak i z budżetu państwa. Uciążliwość nauczania w obu tych budynkach pogłębiana była przez brak prądu elektrycznego. Budynek szkoły zelektryfikowano wprawdzie w 1958 r., ale sale w „Resztówce" dopiero w 1972 r. W zasadzie w tym samym czasie (24 XII 1972 roku) szkoła uzyskała połączenie telefoniczne z miastem. Przez długi czas uczniowie przemierzali błotnistymi z reguły ścieżkami odległość z niezelektryfikowanej „Resztówki" do budynku własnego szkoły na lekcje

Pozostałość „Resztówki" *Fot. Katarzyna Łukasik*

41 Tzw. „Resztówka" to zwyczajowa nazwa nierozparcelowanego dnia 13 marca 1945 r. gospodarstwa (całość 75 ha) Konstantego Aleksandra. W jej skład wchodził stojący na pagórku dwór drewniany w otoczeniu sadu. Przed dworem staw ocembrowany przypominający nie kryty basen, obszerne zabudowania gospodarcze. Żałować należy, że realizowana w Porębie Małej reforma rolna, w atmosferze zrozumiałej powojennej nagonki na wszystko co niemieckie i ewangelickie (znana z gospodarności żona Aleksandra Kornelia, 1904-1975, była córką spolonizowanego sądeckiego Niemca Jana Hansa. Rodzina Aleksandra należała do parafii ewangelickiej z siedzibą w Nowym Sączu), dokonana została bez uwzględnienia interesu ogólniejszego, np. miejscowej szkoły. Jej wykonawcom nie starczyło wyobraźni, by np. cały dwór z zabudowaniami oddać na cele szkoły. W budynku dworu można było urządzić klasy szkolne, zabudowania gospodarcze, starannie wtedy utrzymane, adaptować na sale do ćwiczeń gimnastycznych i pracownie techniczne, a zadbany ogród wykorzystać jako poletka doświadczalne. Zabezpieczyłoby to Porębian na wiele lat przed wielokrotnymi remontami i przebudową starego budynku szkolnego. Tak postąpiono w Nawojowej, gdzie pałac hr. Stadnickich oddano na siedzibę Państwowego Technikum Hodowlanego. W 2002 r. Sąd Najwyższy RP podważył zasadność przejęcia na rzecz władz państwowych majątku Kornelii i Konstantego Aleksandrów.

z wykorzystaniem radia, urządzeń technicznych zasilanych prądem, nagrań magnetofono-wych czy telewizji, na zajęcia w pracowni technicznej i in.

By zaradzić ciasnocie, w połowie lat 60. zamierzano w czynie społecznym zbudować pawilon szkolny. Starania nauczycieli i całego środowiska, poprzedzone interwencjami w wielu instytucjach, od urzędu gminnego w Nawojowej poprzez władze administracyjne powiatowe i wojewódzkie do centralnych, spowodowały, że w 1974 r., po długim przygotowywaniu i poprawianiu dokumentacji, rozpoczęto w Porębie Małej budowę nowego budynku szkolnego. Pozyskaniu przychylności władz oświatowych sprzyjał fakt planowanego na 1975 r. włączenia Poręby Małej w organizm miejski Nowego Sącza. Nie wypadało bowiem, by w osiedlu miejskim istniała szkoła o tak fatalnych warunkach lokalowych. Nowy budynek szkolny zlokalizowano na działce[42] przy tzw. Krzyżówce. Projekt opracował mgr inż. arch. Eugeniusz Stanuszek, zatwierdził mgr inż. arch. Zenon Trzupek. Wykonawcą budowy była Spółdzielnia Remontowo-Budowlana w Nowym Sączu. Budową kierował Andrzej Lenartowicz. Realizowano ją z funduszy państwowych przy wydatnym wkładzie (środki finansowe pochodzące ze zbiórki, zakup części materiału, praca własna) mieszkańców, mobilizowanych do wspierania inwestora przez Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Prace budowlane zakończone zostały latem 1978 r. Budynek miał 12 sal lekcyjnych, pomieszczenia na sekretariat, bibliotekę, gabinet dla dyrektora, pokój dla nauczycieli i in.

Nowy budynek szkolny *Fot. Katarzyna Łukasik*

W tym samym roku przeniesiono do niego zajęcia lekcyjne z obu poprzednich miejsc. Uroczystość otwarcia nowego budynku szkolnego odbyła się 15 września 1978 r. z udziałem wielu zaproszonych gości, wśród których znalazł się ówczesny Kurator Okręgu Szkolnego w Nowym Sączu Bronisław Paszncki, I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu Henryk Kostecki, dorośli mieszkańcy Osiedla oraz młodzież. Po części oficjalnej nastąpiła prezentacja artystyczna (z udziałem orkiestry wojskowej) oraz zabawa towarzyska. Wnet po tym, włączając ściślej szkołę w strukturę szkolnictwa no-

42 Trzeba zaznaczyć, że włączenie Poręby Małej w 1975 r. w organizm miejski Nowego Sącza nie było dla ludności tej wsi zjawiskiem bezwzględnie nowym. Elementy integracji wsi z Nowym Sączem dostrzec można znacznie wcześniej. Poręba od samego początku utworzenia Poczty Polskiej (1928 r.) należała do Urzędu Pocztowego w Nowym Sączu, zaś mieszkająca w niej - wprawdzie nieliczna - ludność innowiercza (ewangelicy, wyznawcy judaizmu) należała do gmin wyznaniowych zlokalizowanych w Nowym Sączu. Tam również, do szkół wyznaniowych, działających przy tych gminach, kierowała też swoje dzieci. Sądeckie zakłady pracy, zwłaszcza „Kolej" i „Warsztaty" były najczęściej miejscem pracy zawodowej osób z Poręby. Porębianie kierowali się też często do tego miasta w dni targowe na najważniejsze dla nich transakcje handlowe (sprzedaż, kupno). Nieliczni z młodych porębian już w latach międzywojennych uczyli się w sądeckich gimnazjach.

wosądeckiego, nadano jej kolejną nazwę (1978 r.) „Szkoła Podstawowa nr 17 w Nowym Sączu". W dniu 26 kwietnia 1998 r. nadano jej imię, znak i hymn[43].

Wybudowanie i oddanie do użytku nowego budynku szkolnego nie zamknęło jednak zmartwień porębian i uczącej się w szkole młodzieży. Nowy budynek szkolny nie został bowiem wyposażony w salę gimnastyczną. Jej brak uznano w ostatnich latach XX w., w chwili wdrażania kolejnej reformy szkolnej, zgodnie z ustawą z 15 lipca 1998 r. wprowadzającą trójstopniowy ustrój szkolny, za nieodpowiedni ku temu, by w nim zlokalizować powstające w wyniku reformy gimnazjum. W 2002 r. absolwentów szkoły w Porębie Małej kierowano do gimnazjum w innych osiedlach Nowego Sącza: początkowo do Gimnazjum nr 6 (dojazd gimbusem) przy ul. Piramowicza 16 (Nowy Sącz-Dąbrówka), a następnie (od 2003 r.) staraniem Rady Rodziców (przew. Krystyna Podgórska) do obwodu Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych przy ul. 29 Listopada 22 (obok ul. Nawojowskiej) gdzie dojazd autobusem jest łatwiejszy. Od ewentualnych dalszych inwestycji szkolnych w tym środowisku zależeć będzie tworzenie należytych warunków do zapewnienia młodzieży porębskiej do kształcenia się w swoim środowisku na dalszych szczeblach edukacji szkolnej.

Trzeba także powiedzieć, że budynek szkolny będący w Porębie Małej, do czasu wybudowania w tym środowisku w 1976 r. pomieszczenia dla punktu katechetycznego, a następnie w 1995 r. kaplicy p.w. Jana Chrzciciela (jest ona również kaplicą szkolną), był jedynym obiektem użyteczności publicznej w tym środowisku. Toteż w nim koncentrowały się zawsze różne, ważne dla środowiska, elementy życia społecznego, takie jak zebrania ludności, spotkania z przybyłymi do miejscowości przedstawicielami władz, rozmaite imprezy kulturalne. W budynku tym zarówno starym jak i nowym (od 1978 r.) urządzano zawsze lokale wyborcze podczas głosowania na kandydatów do Sejmu i rad narodowych (np. 16 kwietnia 1961 r., 1 czerwca 1969 r., 19 marca 1972 r. i in.), prezydenta Rzeczypospolitej (np. 9 i 23 października 2005 r.). Udekorowaniem i przygotowaniem budynku na te ważne wydarzenia zajmowali się z reguły nauczyciele.

Podobnie jak dzieje budynku, pełne heroizmu było zawsze zaopatrywanie szkoły porębskiej w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe.

Ważnym elementem wyposażenia Szkoły w pomoce naukowe stało się tworzenie biblioteki szkolnej. Założyła ją w 1925 r. Halina Górczanka za uzyskane środki z imprez dochodowych. Kolejne zakupy książek oraz sporadyczne dary powodowały stopniowe zapełnianie się szafy z książkami bibliotecznymi. W 1955 r. biblioteka szkolna liczyła już 1030 woluminów[44], przeważnie lektur szkolnych i innych książek dla uczniów. Już wtedy kierownictwo szkoły wnosiło skargi do władz oświatowych na brak szaf bibliotecznych potrzebnych do właściwego przechowywania książek. Prawie 20 lat później, bo w roku 1974, księgozbiór biblioteczny to 4154 pozycje. W 2003 r. zasoby biblioteki szkolnej to już 11.104 woluminów. Obok książek było w niej coraz więcej pism dla dzieci i młodzieży.

43 Słowa hymnu ułożyła Mieczysława Nieć (od 2003 r. dyrektorka szkoły), muzykę skomponował Paweł Ferenc - nauczyciel.

44 W szkole było wtedy 135 uczniów.

Do roku 1970 biblioteką opiekowali się poszczególni nauczyciele, np. w 1952/53 Kornelia Dąbrowa. W roku 1970 bibliotekę szkolną objęła Maria Gryźniak, fachowa bibliotekarka zatrudniona w niej na ½ etatu i zajmująca się systematycznie krzewieniem czytelnictwa wśród porębskich uczniów. Jej kontynuatorką na stanowisku opiekuna biblioteki została Katarzyna Chlebek-Gryzło, absolwentka studiów podyplomowych z zakresu bibliotekarstwa i informacji naukowej.

Początkowo, przez długie lata biblioteka uczniowska zlokalizowana była w sali szkolnej. W sierpniu 1966 r. przeniesiono ją do osobnego pomieszczenia („na razie" razem z sekretariatem) w opróżnionym mieszkaniu kierownika szkoły Janiny Gagatek (po jej wyprowadzeniu się do własnego domu). Od chwili przeniesienia szkoły do nowego budynku, w 1978 r., biblioteka zlokalizowana została w odrębnym pomieszczeniu na parterze, obok sekretariatu.

Trudne, ale w rezultacie satysfakcjonujące nauczycieli i rodziców, zwłaszcza członków Komitetu Rodzicielskiego (Rady Rodziców) a także przedstawicieli Samorządu Szkolnego (Rady Uczniów) było zaopatrywanie szkoły w sprzęt i urządzenia techniczne oraz inne pomoce naukowe.

W szkole porębskiej był zawsze jedynie podstawowy sprzęt, na poziomie ilościowego minimum. W dodatku szybko ulegał on, wskutek nadmiernej eksploatacji, zniszczeniu. Znane jest skromne wyposażenie w niego szkoły w latach międzywojennych, kiedy nauczycielka Ludwika Liszkowa za własne pieniądze kupowała materiały kancelaryjne, a dzieci siedziały w czasie lekcji ścieśnione z powodu ograniczonej ilości ławek. W tych okolicznościach, za osiągnięcie w zaopatrzeniu szkoły w sprzęt, uznać należy wykonanie w roku 1948 dla szkoły 20 nowych dwuosobowych ławek[45]. O dalszych niedoborach sprzętu w rozrastającej się, jeśli idzie o ilość klas w szkole, niech świadczy fakt, że gdy w 1950 r. urządzano czwartą salę lekcyjną (w „Resztówce") wstawiono do niej część ławek przeniesionych z budynku własnego szkoły i (...) *stary stół wypożyczony od Jana Gronia* (...). Wydarzeniem dla szkoły było otrzymanie w 1952 r. radia (na baterie) z Wydziału Oświaty[46].

W latach następnych, w miarę poprawy sytuacji gospodarczej w kraju, wygospodarowywania dla szkoły nowych pomieszczeń (np. w 1966 r. mieszkania zwolnionego przez nauczyciela), a także wzrostu formalnych wymagań władz oświatowych co do stanu wyposażenia szkół w pomoce dydaktyczne, przybywało w szkole sprzętu i pomocy naukowych. Następstwem tego było zorganizowanie w 1966 r. pracowni zajęć praktycznych, a nieco później klasopracowni z fizyki i chemii. W 1995 r. - po zakupieniu pierwszych komputerów - pracowni komputerowej. W 2003 r. szkoła uzyskała dostęp do Internetu, uznanego przez nauczycieli i uczniów za „okno na świat".

Sprzęt szkolny i pomoce naukowe były zakupywane za pieniądze otrzymywane od władz oświatowych (lata powojenne), a nawet ze składek rodziców (Komitet Rodzicielski) czy ze środków zarobionych przez dzieci (np. w 1988 r. prace dla Nadleśnictwa Stary Sącz oraz dla Spółdzielni Produkcyjnej „Pokój" w Gołkowicach).

45 Jedną na wzór dla wykonania innych przyniósł osobiście kierownik Jan Lenartowicz z sali socjalnej Tartaku Państwowego w Nawojowej.

46 Z braku części radio nie zostało jednak uruchomione.

Świadczenia mieszkańców Poręby Małej na rzecz utrzymania i rozbudowy infrastruktury szkoły

Opisany stan budynku szkolnego, sal lekcyjnych, otoczenia szkoły oraz wyposażenia jej w sprzęt i pomoce dydaktyczne, to wynik z jednej strony nakładów ze strony samorządu gminnego i władz państwowych, z drugiej zaś efekt starań o szkołę i pracy dla niej przez ludność Poręby Małej. A ludność w większości przypadków nie szczędziła, mimo niekiedy ograniczonych możliwości, środków finansowych potrzebnych na stałe remontowanie i rozbudowę, a następnie budowę budynku Szkoły. Chętnie też podejmowała się wykonywania nieodpłatnie prac remontowych, porządkowych i budowlanych. W trosce o pomoc szkole i nauczycielom tworzono, zgodnie z systemem prawnym kraju i wymaganiami władz oświatowych oraz sprawdzoną praktyką, lokalne sformalizowane struktury społeczne do pomocy szkole.

Początkowo, w okresie autonomicznym i w latach międzywojennych, organem tym była Rada Szkolna Miejscowa i Społeczny Komitet Budowy Szkoły. W okresach późniejszych tj. czasach tzw. Polski Ludowej - Komitet Rodzicielski oraz Społeczny Komitet Budowy szkoły, zaś w latach ostatnich tj. od 1997, Rada Rodziców. Tworzone w wyniku wyboru na zebraniach ogólnych zbiorowości lokalnej (społeczne komitety budowy szkoły) bądź na zebraniach rodziców (komitet rodzicielski, rada rodziców). Gromadziły one potrzebne środki finansowe, dokonywały zakupu materiałów budowlanych i pomocy dydaktycznych, angażowały też mieszkańców Poręby Małej do prac nieodpłatnych na rzecz szkoły.

Najstarszą z tych społecznych struktur była Rada Szkolna Miejscowa. Istniała od chwili założenia w Porębie szkoły. Wybierana była co kilka lat zgodnie z dotyczącymi jej aktami prawnymi. Pierwszym jej przewodniczącym był ks. Franciszek Słowiński - proboszcz z Żeleźnikowej, następnym ks. Piotr Lewandowski[47]. Obydwaj nauczali też religii w porębskiej szkole. Gdy społeczność miejscowa doszła do wniosku, że przewodniczącym tej Rady winien być człowiek mieszkający na miejscu, w 1925 r., za zgodą Rady Szkolnej Powiatowej w Nowym Sączu, przewodniczącym Rady Szkolnej Miejscowej w Porębie Małej wybrano wspomnianego już Jana Węgrzyna. Pod jego sprawnym kierownictwem Rada wykonała dla szkoły szereg prac remontowych i budowlanych. Dokonała także remontu w mieszkaniu nauczyciela. W dwa lata później, tj. 1927 r., wybrano nową 4-osobową Radę Szkolną Miejscową, której przewodniczącym został Wincenty Michalik[48]. Dzięki jej staraniom wykonano nowe pokrycie dachu (papą) nad klasą, przebudowano jeden z ganków i naprawiono drugi, ogrodzono ogródek szkolny i część podwórza. W 1930 r. przewodniczącym Rady Szkolnej Miejscowej został Wojciech Legutko[49].

47 Ks. Piotr Lewandowski (1887-1952). Urodzony w Burzynie, wykształcony w Tarnowie. Od 1917 r. proboszcz w Żeleźnikowej. Dokończył tam budowę kościoła, nadał mu wystrój zewnętrzny i przygotował świątynię do konsekracji. W 1931 r. przeniósł się na probostwo do Piwnicznej (Nowak Andrzej, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1785-1985*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblios, Tarnów, t. 3, s. 140-141.

48 Michalik Wincenty (1876-1943) rolnik, wójt Poręby w latach 30., mieszkał w Porębie Małej nr 15.

49 Legutko Wojciech (1876-1946) z Radą Szkolną Miejscową związany był już, jako członek, od 1927 r.

Od 1933 r. przewodniczył Radzie Szkolnej Miejscowej wspomniany już Jan Groń. Także za kadencji tych osób Rada Szkolna Miejscowa wykonywała kolejne remonty bieżące budynku i realizowała prace porządkowe wokół niego.

Po II wojnie światowej funkcję Rady Szkolnej Miejscowej przejął komitet rodzicielski powoływany na zebraniu rodziców uczniów. Pierwszy Komitet Rodzicielski powołano 18 lutego 1947 r. (13 osób). Jego przewodniczącym został Franciszek Legutko[50], zastępcą Jan Groń a sekretarzem Janina Jasińska (nauczycielka). Po kilku latach działalności oraz niewątpliwych osiągnięć w pracy na rzecz szkoły zastąpił go nowy, powołany w 1953 r. liczący już 19 osób. Przewodniczącym wybrano Józefa Porębę[51]. W wyniku jego starań nie tylko dokonywano bieżących remontów budynków („stara szkoła", „Resztówka") i sal lekcyjnych. Komitet ten wspierał także działalność nauczycieli w zakresie pedagogizacji rodziców, pomagał organizować wycieczki szkolne dla uczniów (pokrywając opłaty dla najbiedniejszych). Za środki uzyskane podczas urządzanych zabaw zakupywał książki na nagrody dla pilnych uczniów, wręczane im przez kierownika szkoły na koniec roku. Kolejny Komitet Rodzicielski wybrany w 1962 r. działał pod przewodnictwem Stanisława Legutki[52]. Tak jak i następne wykonywał, za wygospodarowane środki i dzięki wkładowi pracy własnej, drobne remonty i prace remontowe przy szkole i wchodzących w jej skład obiektach, wspierał współpracę nauczycieli z rodzicami (pedagogizacja) - zwłaszcza uczniów zaniedbanych, pomagał szkole w organizowaniu i finansowaniu wycieczek dla dzieci, czynił zakupy książek na nagrody dla wzorowych uczniów (w 1973 r. 43 nagrody książkowe).

Od stycznia 1997 r. miejsce Komitetu Rodzicielskiego w porębskiej szkole zajęła Rada Rodziców. Jej pierwszą przewodniczącą została Krystyna Podgórska, następną (od 2004 r.) - Bożena Matusik. Rola Rady Rodziców nie zmieniła się w porównaniu z komitetem rodzicielskim w zakresie pomocy szkole. Jej staraniem nadal dokonuje się w budynku szkoły drobnych remontów i adaptacji, zakupuje sprzęt i pomoce naukowe, stosownie do wyłaniających się potrzeb dydaktycznych. Wspiera ona także nauczycieli w organizacji zajęć pozalekcyjnych. Z jej inicjatywy i we współpracy ze szkolnymi katechetami zaczęto w 1997 r. organizować doroczny Konkurs Wiedzy Biblijnej i Piosenki Religijnej dla dzieci, uzyskując przez to znaczne sukcesy wychowawcze[53].

Drugą lokalną strukturą społeczną tworzoną w środowisku Poręby Małej, z myślą o pomocy szkole, były kolejne społeczne komitety budowy szkoły. W minionych latach komitetów tych działało kilka, pojawiały się zawsze wtedy, gdy zaistniała konieczność wykonania większych prac tj. rozbudowy lub budowy nowego budynku szkolnego.

---

50 Legutko Franciszek (1905-1977) rolnik z tzw. Podbielowskiego.

51 Poręba Józef (1906-1965) oddany sprawie szkoły i nauczycieli, organizował szeroką współpracę rodziców ze szkołą i nauczycielami.

52 Legutko Stanisław (1909-1980) przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego w latach 1951-1968, komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Porębie Małej i współorganizator Kółka Rolniczego, członek Gminnej Rady Narodowej w Nawojowej.

53 Szczegółowiej działalność Rady Rodziców omówiona została w opracowaniu „100 lat Szkoły Podstawowej nr 17 im. Kurierów Sądeckich w Nowym Sączu - Porębie Małej". Nowy Sącz 2003 (maszynopis w aktach szkoły), s. 55-56.

Pierwszy Społeczny Komitet Budowy Szkoły powołano do życia w Porębie Małej w 1934 r. Powstał pod wpływem nalegań starosty nowosądeckiego Macieja Łacha, u którego nauczycielka Ludwika Liszkowa interweniowała w sprawie złego stanu budynku szkolnego, którego zarząd gminy nie był w stanie z własnych środków poprawić. Przewodniczącym Komitetu został wspomniany już Konstanty Aleksander, członkami Ludwika Liszkowa, Wincenty Michalik - wójt, Jan Groń - przewodniczący Rady Szkolnej Miejscowej i Bolesław Lugutko[54] - jeden z gospodarzy. Komitet ten, po uzyskaniu pewnej ilości środków finansowych ze składek, wystaraniu się o pożyczkę i z zapomogi uzyskanej z Powiatowego Komitetu Powodziowego oraz dochodów z zabaw dokończył w latach 1934-1935 budowę 2 sal lekcyjnych i rozpoczął przebudowę mieszkania dla nauczyciela. Dalsze jego prace zostały zahamowane z powodu zmiany opiekuna szkoły. Stała się nim, po reorganizacji ustroju administracyjnego kraju, rada gminy w Nawojowej.

Kolejny Społeczny Komitet Budowy Szkoły powstał w 1965 r. z inicjatywy Janiny Gagatek, kierowniczki szkoły zaniepokojonej skromnymi warunkami lokalowymi placówki, nie odpowiadającymi wymaganiom wdrażanej w kraju reformy szkolnej (zgodnie z Ustawą z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania). Przewodniczył mu wspomniany już Stanisław Legutko. Po interwencjach kierowanych do różnych instytucji, komitet ten zaczął gromadzić potrzebne na budowę środki finansowe (ze składek ludności), zakupił część materiałów i zebrał deklaracje mieszkańców Poręby co do nieodpłatnej (łącznie 2869 godzin) pracy przy wznoszeniu nowego budynku szkolnego.

Szczególnie dynamicznie obie wymienione społeczne organizacje, tj. Komitet Rodzicielski i Społeczny Komitet Budowy Szkoły, zaktywizowały się w 1972 i 1973 r., kiedy w okresie prac nad nową siecią pełnych szkół podstawowych zawisło zagrożenie nad zorganizowaniem takiej szkoły w Porębie Małej. Władze oświatowe, z braku odpowiedniego budynku, zamierzały obniżyć jej poziom organizacyjny (klasy I-IV) i uczynić z niej placówkę filialną szkoły w Nawojowej lub Zawadzie. Oba te gremia, wsparte przez inne organizacje społeczne środowiska porębskiego takie jak: koło Związku Młodzieży Wiejskiej, Podstawową Organizację PZPR, Koło Gospodyń Wiejskich, a nawet miejscową drużynę harcerską, przystąpiły, z dużą determinacją, do obrony interesów oświatowych wsi i przeprowadzenia korekty niekorzystnej dla porębian sieci szkolnej. Redagowano zbiorowe pisma do różnych instytucji. W walkę o obronę szkoły włączyła się cała społeczność. W grudniu 1972 r. matki uczniów ze wsi wniosły skargę do Inspektoratu Oświaty w Nowym Sączu, z prośbą o ponowne przeanalizowanie projektu sieci ogólnokształcących na terenie gminy Nawojowa pod kątem pozostawienia w Porębie szkoły z ośmioletnim nauczaniem. Motywowały to nie tylko tym, że do innych szkół zbiorczych w planowanej sieci szkół w gminie jest daleko, że wieś realizuje wszystkie obowiązki wobec Państwa, że jej społeczność - mimo dużego obciążenia

54 Legutko Bolesław (1892-1980) sołtys (1936 r.) wsi Poręba Mała, członek (1927) Rady Szkolnej Miejscowej, pomagał nauczycielce L. Liszkowej (1936) zorganizować dożywianie dzieci w szkole.

różnymi obowiązkami[55] - jest aktywna w czynach społecznych (elektryfikacja, budowa drogi i in.).

Z inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy Szkoły organizowano też w miejscu spotkania ze znaczącymi ludźmi z zewnątrz, osiągając upragniony cel w postaci zgody władz oświatowych na budowę w Porębie nowego budynku szkolnego.

Po dokooptowaniu do niego w 1973 r. nowych członków (ze wszystkich części wsi) i częściowej zmianie jego kierownictwa, Komitet mocno włączył się w latach 1974-1978 w budowę nowego budynku szkoły.

Szczególnie aktywni w tej pracy byli: Zdzisław Stanek[56] - przewodniczący Komitetu, Roman Nieć[57] - zastępca, Tadeusz Sadowy[58] - zastępca, Józef Gągor[59] - sekretarz, Franciszek Gucwiński[60] - skarbnik. Działając w bardzo trudnych warunkach stałego niedoboru materiałów budowlanych, skutecznie wspierali realizowaną, z funduszy państwowych, budowę nowego obiektu szkolnego[61]. Po wzniesieniu nowego budynku staraniem członków Społecznego Komitetu Budowy Szkoły uporządkowano teren wokół nowego budynku i przygotowano obiekt do uroczystego rozpoczęcia w nim (15 września 1978 r.) zajęć dydaktycznych.

Nauczyciele

Zorganizowanie procesu nauczania w porębskiej szkole, w początkowym okresie jej istnienia, następowało powoli. Było to niewątpliwie spowodowane trudnościami w pozyskaniu nauczyciela. Niełatwo po latach orzec z absolutną pewnością kto był pierwszym nauczycielem w porębskiej szkole z chwilą rozpoczęcia przez nią działalności w roku szkolnym 1902/03. Wiarygodny dokument z tamtych lat informuje o istnieniu w Porębie Małej 1-klasowej szkoły ludowej, ale w rubryce przeznaczonej na zamieszczenie imienia i nazwiska nauczyciela czytamy, że w szkole tej jest (...) *posada opróżniona* (...)[62].

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że nauczaniem dzieci w nowo zorganizowanej porębskiej szkole mógł się zajmować dochodzący nauczyciel z Żeleźnikowej Wielkiej. Być może zadanie to wykonywał Jakób Mróz. Jego to bowiem Rada Szkolna Krajowa formalnie osadziła w roku następnym 1903/04 na stanowisku nauczyciela w Porębie Małej[63]. W szkole porębskiej nie pra-

55 Poręba Mała była tedy wsią dwuzawodową (chłopo-robotniczą). Ludzie pracowali głównie w ZNTK, Węźle Kolejowym PKP, Cegielni Zawada, Cegielni Bielowice oraz in.

56 Stanek Zdzisław (ur. 1932 r.) mieszkaniec Poręby, pracownik ZNTK (zawodowa straż zakładowa), później kościelny w kaplicy.

57 Nieć Roman (1927-2005) pracownik kolei, ojciec obecnej (2005 r.) dyrektorki szkoły Mieczysławy Nieć.

58 Sadowy Tadeusz (ur. 1935 r.) mieszkaniec Poręby, technik budowlany pracujący w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo Budowlanym, przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego w latach 80.

59 Gągor Józef (1925-1983) w młodości działacz Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej, pracownik odlewni w Nawojowej.

60 Gucwiński Franciszek (1922-1982), pracownik ZNTK, znany organizator ruchu teatralnego (Jasełka) w Porębie Małej lat 50.

61 Opis poczynań (tego) Społecznego Komitetu Budowy Szkoły został zawarty w materiale „100 lat Szkoły Podstawowej nr 17 im. Kurierów Sądeckich w Nowym Sączu Porębie Małej. Nowy Sącz 2003. Maszynopis, s. 18-22.

62 *Szematyzm... na rok 1903*, s. 611.

63 *Szematyzm... na rok 1904*, s. 611.

cował on jednak długo[64]. Już bowiem w roku następnym, 1904/05, Jakób Mróz znalazł się w szkole ludowej na terenie Biegonic, dając tam dowód dużej aktywności i determinacji w walce o sprawy oświaty[65]. Po kilku następnych latach zatrudniony został w 4-klasowej Szkole Męskiej im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu[66].

Pierwszą „zamianowaną" przez Radę Szkolną Krajową stałą nauczycielką w Porębie Małej była Konstancja Sienkiewiczowa, wcześniej (rok szkolny 1903/04) „tymczasowa" nauczycielka jednoklasowej szkoły w miejscowości Krzywe, ówczesnego powiatu brzozowskiego[67]. W szkole porębskiej pracowała niecałe trzy lata, po czym, prawdopodobnie ze względu na zły stan zdrowia, przeniesiona została przez Radę Szkolną Krajową w stan spoczynku[68]. Na jej miejsce od stycznia 1907 r. skierowany został ze szkoły w Żeleźnikowej Wielkiej Wojciech Śliwa, pracujący tam kilka lat jako nauczyciel „nadetatowy". Po nim Rada Szkolna Krajowa, prawdopodobnie latem w 1907 r., zamianowała nauczycielem 1-klasowej szkoły w Porębie Małej Bolesława Głąba[69], wcześniej nauczyciela „nadetatowego" w Gostwicy. Pozostał on w szkole porębskiej do końca roku szkolnego 1911/12, kiedy to przeniósł się do 4-klasowej Szkoły Męskiej im. J. Kochanowskiego w Nowym Sączu. Jego miejsce w Porębie Małej zajęła Maria Piskorska, jako nauczycielka „tymczasowa". Po niej, w roku następnym 1913/14, w szkole w Porębie pojawił się Jan Łaski[70], wcześniej nauczyciel w Biczycach Polskich i w Olszanie[71]. Pracował w Porębie do lata 1916 r., dbając m.in. o starannie utrzymywaną dokumentację szkolną. Późniejsze losy rzuciły go do szkoły w Janczowej i Świniarsku.

Pod koniec I wojny światowej w Porębie Małej pracowała Irena Mazurkiewicz, a następnie Aleksander Jankowski - wychowanek Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu.

W niepodległej Polsce pierwsi nauczyciele to: Karol Urbanik, zamianowany przez Radę Szkolną Krajową w 1918 r.[72] Po nim funkcję nauczyciela pełniła (1919/20) Salomea Kaczówna. Względną stabilizację grona nauczycielskiego zapoczątkował w 1920 r. Antoni Rzęsikowski pracujący w Porębie Małej przez 5 lat. Po nim zatrudniona została w Porębie przez Radę Szkolną Powiatową Halina Górczanka, przeniesiona do tej miejscowości na własną prośbę z dwuklasowej szkoły w Gostwicy. Pracowała ona w Porębie Małej (z roczną przerwą w 1930/31 - kiedy wyjechała na Wyższy Kurs Nauczycielski do Poznania; zastępował ją wtedy Stefan Ryniewicz) do sierpnia 1932 roku. Pracę wykonywała bardzo staranie. Odtworzyła „Kronikę szkolną", zaktywizowała do działań na rzecz szkoły Radę Szkolną Miejscową (kolektyw 3 osobowy), założyła

64 Kronika szkoły w Porębie Małej założona w 1926 r. przez nauczycielkę Halinę Górczankę (przy pomocy miejscowych ekspertów) informuje (dość problematycznie), że oprócz Jakóba Mroza w Porębie pracowała także Maria Cezarówna (w 1914 r. nauczycielka w Olszanie). Faktu tego nie potwierdza żaden inny ówczesny dokument. Być może ją również zaliczyć należy do grona pierwszych nauczycielek w środowisku Poręby Małej.

65 Kronika Straży Ogniowej w Biegonicach.

66 *Szematyzm... na rok 1910*, s. 692.

67 *Szematyzm... na rok 1902*, s. 543, Konstancja Sienkiewiczowa była prawdopodobnie żoną Emila Sienkiewicza - kontrolera Urzędu Podatkowego w Brzozowie.

68 Dziennik Urzędowy c.k. Rady Szkolnej Krajowej Galicyi na rok 1906, s. 472.

69 Dziennik Urzędowy c.k. Rady Szkolnej Krajowej Galicyi na rok 1907, s. 323.

70 *Szematyzm... na rok 1914*, s. 821.

71 *Szematyzm... na rok 1912*, s. 744.

72 Dziennik Urzędowy Rady Szkolnej Krajowej Galicyi Rocznik 1918, s. 166.

(1925/26) bibliotekę szkolną, zakupując do niej pierwsze książki za pieniądze uzyskane z (...) *rozmaitych imprez* (...), zainicjowała remont budynku szkoły, organizowała z dziećmi zajęcia artystyczne po lekcjach, w miesiącach zimowych roku 1928/29 urządziła kurs robót dla dziewcząt w wieku poszkolnym.

Po przeniesieniu w sierpniu 1932 r. Haliny Górczanki do Nowego Sącza, do Poręby Małej przybyła Ludwika Liszkowa[73] z 3-klasowej Szkoły Powszechnej w Rożnowie. Z powodu niewyremontowania do końca budynku szkolnego (mieszkanie dla nauczyciela) początkowo zamieszkała w domu Jana Gronia, a następnie we dworze Konstantego Aleksandra. W Porębie pracowała do 1 stycznia 1947 r. Wykonywała swe czynności gorliwie. Zainicjowała pracę oświatową z dorosłymi w środowisku. Przeżyła w Porębie Małej trudy wojny, ucząc niejednokrotnie wygłodzone i zastraszone dzieci.

Za jej czasów przybyła (1935/36) do szkoły w Porębie Małej druga nauczycielka Irena Brodzianka, nieco później Izabela Czałczyńska, a następnie Maria Glinkowska[74], sądeczanka pracująca w Porębie Małej do lutego 1943 r. Jej miejsce zajęła Zofia Kręciochówna[75], zagnana wraz z Ludwiką Liszkową przez niemieckie władze okupacyjne do pracy przy budowie umocnień w okolicach Starego Sącza (Winna Góra, Gołkowice).

Za Ludwiki Liszkowej, w ostatnim roku jej pracy w Porębie Małej, zorganizowano po raz pierwszy klasę V. Wieś włączona była wtedy do obwodu 7-klasowej Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki w Nowym Sączu-Dąbrówce. Uczyło się tam jednak (klasy VI i VII) niewielu uczniów z Poręby: w 1947/48 - tylko 13, a w roku następnym 1948/49 - zaledwie 6 uczniów[76].

Z dniem 1 stycznia 1947 r. Ludwika Liszkowa przeniesiona została - na własną prośbę - do Świniarska, a jej miejsce zajęła Elżbieta Górkowa[77] - przybyła ze Stronia w powiecie limanowskim - dochodząca z Nowego Sącza (rejon ul. Zielonej), a w miesiąc później Janina Jasińska. Pierwsza z nich, poza pracą w szkole, zaktywizowała Komitet Rodzicielski wymuszając na nim zajęcie się remontem budynku szkolnego oraz zorganizowała dożywianie dzieci w szkole.

Po niej w 1948 r. przybył do Poręby Jan Lenartowicz[78], pracujący wcześniej w Żmiącej pow. Limanowa i w Kobyle Gródku. W ciągu zaledwie 3 lat intensywnego kierowania szkołą Jan Lenartowicz zakończył, odwołując się do pomocy Komitetu Rodzicielskiego, trwający od 10 lat - z przerwą w czasie wojny - remont budynku szkoły, a co najważniejsze, po uzyskaniu dla szkoły dostatecznej liczby nauczycieli w osobach Bronisławy Rembiasz[79] i Władysława

73 Liszkowa Ludwika (1903-1982) ur. w Ulechówku pow. Rawa Ruska. Od 1923 r. uczyła w Gostwicy, Gaboniu i Rożnowie. Po opuszczeniu Poręby Małej (1946) pracowała w Świniarsku i Chełmcu.

74 Glinkowska Maria (1911-?) dochodziła do Poręby z Nowego Sącza, gdzie mieszkała przy ul. Kunegundy.

75 Do Poręby „powróci" w 1972 r. jako doradca metodyczny (z Powiatowego Ośrodka Metodycznego) z zakresu biologii.

76 Księga ocen Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki.

77 Górkowa Elżbieta (1901-1991) w Porębie pracowała zaledwie półtora roku, po czym przeniosła się do Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki w Dąbrówce (w latach 1952-54 była tam kierownikiem), później pracowała w Szkole Podstawowej dla Pracujących w Nowym Sączu.

78 Lenartowicz Jan (1910-1976) ur. w Nowym Sączu. Z żoną Eugenią (1910-2001) wcześniej pracowali w Żmiącej (budowa szkoły) i Kobyle Gródku (budowa szkoły).

79 Rembiasz Bronisława (1931-1987) rodem z Zawady, po roku pracy w Porębie Małej przeniesiona została do Gostwicy. W 1951 r. wyjechała do Sempolna pow. Bartoszyce. Od 1959 r. w Szkole Podstawowej w Nawojowej.

Twardowskiego[80], spowodował podniesienie stopnia organizacyjnego szkoły do poziomu pełnej 7-klasowej, w dodatku realizującej po raz pierwszy kształcenie w klasach rozłączonych.

Z dniem 1 lutego 1951 r. Jan Lenartowicz został przeniesiony do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nawojowej, a jego miejsce w porębskiej szkole zajęła Janina Jasińska[81], sprawując funkcję kierownika (początkowo p.o.) szkoły przez 19 lat tj. do lipca 1970 r. Była pierwszą nauczycielką, która na stałe zamieszkała w Porębie, w niej założyła rodzinę, wybudowała własny dom. Przenosząc się (1966) do niego zamieniła mieszkanie służbowe w budynku szkoły na kolejne, potrzebne sale lekcyjne. Przez stałe zamieszkanie w Porębie stworzyła sobie dogodne warunki do pracy społecznej w tym środowisku, w czym miała spore osiągnięcia. Jej wieloletnie działania przygotowały w Porębie Małej grunt do budowy nowego budynku szkolnego. Pracując przez ten czas z wielu oddanymi sprawie wychowania i kształcenia porębskich dzieci nauczycielami: Marią Tomerą[82], Władysławem Twardowskim, Marią Górką (Szczepanowicz)[83], Danielą Kalaman, Heleną Legutko, Laurą Grzeszczak, Janiną Frączek, Marią H. Jankisz i in., znacznie poprawiła funkcjonowanie dydaktyczno-wychowawcze szkoły i efektywność realizowanego w niej procesu dydaktycznego, czego wyrazem stało się prawie kompletne przechodzenie absolwentów kierowanej przez nią placówki do szkół ponadpodstawowych. W 1970 r. przekazała kierownictwo szkoły Marianowi Gryźniakowi, doświadczonemu nauczycielowi i przewodnikowi turystycznemu[84]. Za jego kierownictwa wywalczono ostatecznie decyzję u władz oświatowych i politycznych o wybudowanie w Porębie Małej nowego budynku szkolnego i rozpoczęto tę budowę. To on pierwszy doczekał się w Porębie w 1972 r. tytułu zawodowego „dyrektor"[85]. Działając wraz z innymi, dobrymi i stale się dokształcającymi nauczycielami (Maria Gryźniak, Maria Janikowska, Stanisława Skowron, Maria H. Jankisz) dalej doskonalił pracę szkoły. Względna stabilizacja nauczycieli stała się za jego kierowania placówką źródłem dobrych wyników dydaktyczno-wchowawczych. Znacznie też rozwinęła się wtedy działalność pozalekcyjna (zwłaszcza turystyka uczniowska) w szkole.

---

80 Nauczyciel Władysław Twardowski (1893-1963) - absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Nowym Sączu (uczeń wyróżniający się zdolnościami). W zawodzie nauczycielskim pracował od 1911 r. Początkowo w Jaśle (*Szematyzm... na rok 1913*, s. 751) i Żmigrodzie (*Szematyzm... na rok 1914*, s. 762). Po II wojnie światowej trafił do Bączej Kuniny. Pracując w Porębie dojeżdżał do pracy rowerem z Nowego Sącza, gdzie mieszkał przy ul. Królowej Jadwigi 7. Stał się legendą powojennego okresu życia szkolnego. Obserwatorów uderzała szczupłość jego sylwetki, siwe duże włosy (stąd przydomek „Siwula") i dbałość (a zarazem skromność) w ubiorze wyrażona m.in. w starannie wykonanej naprawie (cerowanie) spodni. W jego zachowaniu znać było troskę o uczniów. Z pasją nauczał geografii, do nauczania której zakupił uczniom (1949 r.) pierwsze w ich życiu atlasy geograficzne (E. Romera). Uczniom często wspominał o wojennych zniszczeniach Jasła i okolic. Skutecznie dla szkoły współpracował z rodzicami uczniów. Był jednym z organizatorów i pierwszym opiekunem harcerstwa. Postrzegano go jednak jako człowieka dość niecierpliwego. Z tego powodu uciekał się niekiedy w stosunku do niesfornych uczniów do kary fizycznej, wymierzanej wychudłą ręką lub wskaźnikiem (kijem) do mapy (tzw. „czerpkie"). Posługiwał się też ironią *Hyclu doprowadziłeś rodziców do deski grobowej teraz mnie chcesz do takiego stanu doprowadzić*, która przysparzała mu sporo sympatii.

81 Jasińska Janina (Gagatek) (1922-1998) absolwentka Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu (1949) i Wyższego Kursu Nauczycielskiego (1952).

82 Maria Tomera (1903-1985) pochodziła z Dobrej koło Limanowej. Pochowana na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.

83 W 1957 r. przeniesiona została do Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki w Nowym Sączu-Dąbrówce.

84 Biogram Mariana Gryźniaka (ur. 1935 r.) w maszynopisie „100 lat Szkoły Podstawowej nr 17...", s. 35-36.

85 Zgodnie z treścią ustawy z dnia 27 kwietnia 1972 Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Dz. U. nr 16, 1972, poz. 114.

Od sierpnia 1975 r. kierownictwo szkoły przekazane zostało Tadeuszowi Górce, urodzonemu i wychowanemu w Porębie, absolwentowi Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu, wcześniej nauczycielowi w Bereście, przybyłemu do swojej dawnej szkoły na własną prośbę. Na początku jego dyrektorowania, w związku z włączeniem Poręby Małej do organizmu miejskiego Nowego Sącza, szkoła stała się placówką miejską. Za jego dyrektury[86] dokończono wznoszenie nowego budynku szkolnego i przeniesiono do niego naukę[87]. Szkoła osiągnęła wtedy największą liczbę uczniów i oddziałów (klasy równoległe) oraz największą liczbę, bo aż 17 etatowych nauczycieli. Był to też czas intensywnego kształcenia się nauczycieli „wymuszanego" przez nowe wymagania Karty Nauczyciela. Jedni, ci starsi, uzupełniali studia w szkole wyższej, młodsi - już po studiach - wrastali w zawód poprzez samokształcenie realizowane w domu.

Po przejściu Tadeusza Górki na emeryturę w listopadzie 2003 r. kierownictwo szkoły przejęła Mieczysława Nieć - polonistka, również jak jej poprzednik urodzona i mieszkająca w Porębie, mocno związana ze szkołą także poprzez działalność w niej (Komitet Rodzicielski i Społeczny Komitet Budowy Szkoły) swoich rodziców.

O tym jak pod względem ilościowym - jeśli idzie o nauczycieli - dokonywał się rozwój porębskiej szkoły ukazuje tabela.

Tab. 1. Ilość nauczycieli

L.p.	Lata szkolne	Ilość nauczycieli
1.	1902/03 – 1934/35	1 nauczyciel
2.	1935/36 – 1948/49	2 nauczycieli
3.	1949/50	3 nauczycieli
4.	1950/51 – 1957/58	4 nauczycieli
5.	1958/59 – 1960/61	5 nauczycieli
6.	1961/62 – 1965/66	6 nauczycieli
7.	1966/67 – 1967/68	7 nauczycieli
8.	1968/69 – 1989/90	8 nauczycieli
9.	1990/91 – 1998/99	17 nauczycieli
10.	1999/2000 – 2005/06	14 nauczycieli

Łatwo z niej wyczytać, że przez 33 lata istnienia w szkole porębskiej uczył jeden nauczyciel. W 1935 r., gdy samorząd gminy i Społeczny Komitet Budowy Szkoły korzystając z zapomogi Powiatowego Komitetu Powodziowego urządził drugą salę lekcyjną, władze oświatowe przysłały szkole drugą nauczycielkę, początkowo kontraktową (Irena Brodzianka), a następnie od marca

86 Biogram Tadeusza Górki (ur. 1949 r.) w maszynopisie „100 lat Szkoły Podstawowej nr 17…", s. 37 - 40.

87 W starym budynku umieszczono pomieszczenie rady osiedla (komitetu osiedlowego) oraz urządzono Klub Książki i Prasy „Ruch".

1936 r. - już stałą (Izabela Czałczyńska). W roku szkolnym 1949/50 w porębskiej szkole było już 3 nauczycieli. W ciągu następnych 18 lat w miarę wzrostu liczby uczniów i podnoszenia się poziomu organizacyjnego szkoły (do szkoły 8-klasowej) liczba nauczycieli wzrosła do 8. W latach 80., kiedy wskutek wzrostu ilości i podziału dzieci jednego rocznika na dwie równorzędne klasy (klasa A i klasa B) liczba nauczycieli osiągnęła 17 i niezmiennie utrzymywała się przez 10 lat na tym samym ilościowo poziomie. Z chwilą, gdy (w wyniku wprowadzonej w 1999/2000 r. reformy szkolnej) ilość dzieci w szkole stopniowo malała, by w roku szkolnym 2000/2001 osiągnąć 14 osób, a w roku 2005/2006 znów „podnieść się" do 17 osób.

Do tej liczby nauczycieli świeckich dodać należy w poszczególnych latach księży, początkowo tylko z parafii w Żeleźnikowej Wielkiej, a od 1951 r., z chwilą erygowania parafii w Zawadzie (i podzielenia Poręby Małej między dwie parafie) także drugiego, z Zawady. Z Żeleźnikowej nauczali religii w kolejności: ks. Franciszek Słowiński, ks. Piotr Lewandowski, ks. Józef Kilian, ks. Stanisław Kudej oraz in., natomiast z Zawady proboszczowie ks. Mieczysław Raczkowski, a następnie ks. Jan Zieliński i inni.

W sumie, w ciągu 104 lat 1902-2006 w Porębie nauczało 149 nauczycieli.

Wzrost ilości nauczycieli to nie jedyny wskaźnik rozwoju nauczycielstwa w Porębie Małej. W miarę przybywania nauczycieli w szkole wzrastał - pod wpływem wymagań prawnych - poziom wykształcenia nauczycieli[88], naprzód do poziomu półwyższego (SN), a następnie wyższego, a w ostatnich latach podyplomowego. Szczególne znaczenie dla tego procesu miała Ustawa z 22 kwietnia 1972 r. Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela[89], która zwiększyła wymagania kwalifikacyjne stawiane nauczycielom. Postawiła ona wymóg niezbędności wyższego wykształcenia jako warunku uzyskania kwalifikacji do pracy w szkole. Nadto, Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela zobowiązywała wszystkich nauczających w szkole do stałego pogłębiania i aktualizacji swojej wiedzy, a także ciągłego doskonalenia umiejętności dydaktycznych i wychowawczych. W następstwie tych wymogów prawa w szkole w Porębie Małej, począwszy od połowy lat 70. zaczęli pojawiać się coraz częściej nauczyciele z wyższym wykształceniem, z czasem podwyższający swoje kwalifikacje na kursach specjalistycznych i studiach podyplomowych. Wiadomo, że np. za cały okres międzywojenny na dłuższy kurs metodyczny wyjechały zaledwie dwie nauczycielki. Pierwszą była Halina Górczanka, która w roku szkolnym 1930/31 przebywała na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu. Następnie do tej samej instytucji w roku szkolnym 1938/39 wyjechała Maria Glinkowska. Także w pierwszych latach po wojnie takie działania odnotowano w przypadku dwu nauczycieli. Jan Lenartowicz w roku szkolnym 1948/49 przebywał na Wyższym Kursie Robót Ręcznych w Bielsku-Białej. Janina Gagatek natomiast w kwietniu 1961 r. była na 3-tygodniowym kursie dla kierowników szkół w Tęgoborzy, zorganizowanym przez Wydział Oświaty w Nowym Sączu. Począwszy od 1970 r. przybywało do Poręby coraz więcej nauczycieli z wyższym

88 Niektórzy z nauczających, zwłaszcza po II wojnie światowej, rozpoczynali pracę w porębskiej szkole jako niekwalifikowani, by następnie poprzez różne rodzaje dokształcania zawodowego osiągnąć formalnie pełne przygotowanie nauczycielskie.

89 Dz. U. Nr 16, poz. 114.

wykształceniem. Ci natomiast, którzy pracowali, a takich studiów nie mieli, uzupełniali naukę w szkołach pomaturalnych (SN) i wyższych, a w ostatnich latach także podyplomowych. Niektórzy zdawali też egzaminy kwalifikacyjne i na określone stopnie specjalizacji zawodowej. Proces ten prowadził nie tylko do podniesienia się poziomu wykształcenia nauczycieli, ale także ich zróżnicowania co do jego kierunku i obranej specjalności.

Nauczycieli pracujących w szkole porębskiej łatwo podzielić na dwie kategorie: tych, którzy pozostawali w tym środowisku dłużej, względnie długo, przynajmniej przez 3 lata i takich, którzy przebywali w nim krótko (tych w dotychczasowych dziejach szkoły było więcej), kierowani do pracy przez władze oświatowe na zastępstwo trwające od kilku miesięcy do 2 lat. Wakaty na stanowisku nauczycielskim w szkole porębskiej bywały częste i władze oświatowe, w miarę możliwości, przysyłały na ich miejsce różne krótkotrwale pracujące osoby. Powstawały przy tym liczne przerwy w nauce szkolnej, co pociągało za sobą obniżanie się poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Przyczyną owej fluktuacji były urlopy zdrowotne nauczycieli (pracujących w trudnych warunkach - zdaje się potęgowane fatalnym dojazdem do szkoły i ciężką w niej pracą spowodowaną niekorzystnymi warunkami lokalowymi), urlopy macierzyńskie, kierowanie nauczycieli na uzupełniające studia czy po prostu rezygnacja z pracy wywołana uzyskaniem zatrudnienia w innej, dogodniejszej ze względu na dojazd miejscowości. Do chwili bowiem wybudowania w roku 1972 przez wieś nowej (asfaltowej) jezdni i uruchomienia w 1973 r. miejskiej komunikacji autobusowej, większość nauczycieli do szkoły w Porębie Małej dochodziła z Nowego Sącza po błotnistych drogach.

Obserwując fluktuację nauczycieli w szkole porębskiej dostrzega się w jej przypadku wyraźną prawidłowość, występującą przynajmniej do czasu włączenia Poręby w organizm miejski Nowego Sącza. Część nauczających w Porębie nauczycieli przychodziła do niej ze wsi bardziej odległych od miasta Nowego Sącza, np. z Bączej Kuniny, Berestu, Olszanicy, Rożnowa, Kobylego Gródka. Zadomawiali się w Porębie (jako wsi podmiejskiej), zależnie od warunków, na określony czas, by następnie przenieść się do szkół w Nowym Sączu lub miejscowościach korzystniej (od Poręby Małej) położonych komunikacyjnie (Nawojowa, Świniarsko) i stwarzających lepsze warunki do pracy dydaktycznej. Z chwilą poprawy infrastruktury komunalnej (elektryfikacja, drogi asfaltowe, komunikacja miejska, gazyfikacja, kształcenie się młodzieży w szkołach średnich i wyższych) prawidłowość ta uległa zanikowi; w miarę zamieniania się Poręby w osiedle miejskie pojawili się w niej nauczyciele miejscowi, mieszkający na miejscu, niemal w sąsiedztwie szkoły, co wpłynęło bardzo korzystnie na możliwość ich działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej w środowisku.

Mimo istniejących przez wiele lat przeszkód w dotarciu do szkoły i niełatwych warunków nauczania w niej, większość nauczycieli pracowała w porębskiej szkole z determinacją, osiągając korzystne wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej. Wyrazem jej były - przez wiele lat - korzystne wyniki egzaminów promocyjnych (klasy IV, V i VII w latach 50.) oraz częstsze kontynuowanie nauki przez miejscowych absolwentów do szkół ponadpodstawowych. Zasługą porębskich nauczycieli przez cały czas istnienia szkoły było organizo-

wanie zajęć pozalekcyjnych oraz inicjowanie różnych form edukacji dorosłych i urządzanie życia kulturalnego, a także angażowanie się ich w działalność polityczną (wybory do Sejmu i rad narodowych - samorządu) na terenie miejscowości.

W ostatnich latach pojawili się w szkole specjaliści od nauczania wszystkich przedmiotów szkolnych. Owi nauczyciele to m.in. Maria Świerk, Mieczysława Nieć, Mieczysław Dziadowicz, Krystyna Górka, Wiesław Warcholak, Marta Trzcińska-Żak, Halina Nieć-Górecka, Renata Czop i in. Jest to czas, kiedy po włączeniu Poręby Małej w organizm miejski Nowego Sącza, dzięki pasjom dyrektora rozwijała się intensywnie organizacja harcerska i biwakowanie.

Grono nauczycielskie. Od lewej: mgr Halina Górecka, mgr Mieczysława Nieć (dyrektor), mgr Grażyna Pawłowska, mgr Katarzyna Łukasik, Maria Świerk, mgr Lucyna Drąg-Ziemiańska, mgr Beata Kuśmierkiewicz, mgr Katarzyna Gryzło, mgr Kazimierz Bednarek, mgr Sylwia Skwirczyńska-Żak, mgr Renata Czop, ks. mgr Marek Szczerba
fot. Katarzyna Łukasik

W roku szk. 2005/06 na 15 pracujących w Porębie nauczycieli 13 miało ukończone studia magisterskie, a 2 ostatnich zbliżało się do ich ukończenia. Szczycili się oni dyplomem ukończenia takich szkół wyższych jak: Akademia Pedagogiczna w Krakowie, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Śląski oraz Akademia Pedago-giczna w Kielcach i Akademia Rolnicza w Krakowie. Nadto, 6 nauczycieli miało ukończone studia podyplomowe, a 3 takie studia kontynuowało, zaś jedna z nauczycielek (Katarzyna Łukasik) uzyskała certyfikat uniwersytetu Cambridge, potwierdzający znajomość języka angielskiego. Główne kierunki studiów ukończone przez nauczycieli porębskich to pedagogiki z zakresu wychowania przedszkolnego i edukacji wczesnoszkolnej, filologia polska, biologia i wychowanie fizyczne, matematyka i informatyka, wychowanie muzyczne i in. Spore doświadczenie dydaktyczne oraz stabilizacja tego zespołu zdawały się gwarantować szkole w Porębie dalszy rozwój w sferze pogłębiania jakości procesu kształcenia i wychowania.

Wraz z powiększaniem się szkoły jako instytucji, pojawiła się w niej i stale rozrastała ilościowo grupa pracowników obsługi. Ich ilość znacznie wzrosła w latach 90. Należeli do nich sekretarka szkoły (długie lata Grażyna Jasińska), pielęgniarka (Urszula Rojek, a następnie Magdalena Mrowca), księgowa (Halina Węgrzyn, Anna Szarota), woźni (długie lata Zofia Sadowa, a w latach 90. Józef Szczygieł), porządkowe (Józefa Liszka, Bogusława Gagatek), konserwatorzy i palacze centralnego ogrzewania (Józef Baba, Jan Mężyk, Mieczysław Lelito) oraz in. Odpowiednio dobrane i z oddaniem wykonujące swoją pracę osoby odgrywały także ważną rolę w należytym funkcjonowaniu szkoły.

Proces nauczania

Nauczanie w szkole w Porębie Małej (mimo, że nie potwierdza tego zapis w „Kronice szkoły", ani w żadnym innym dokumencie) rozpoczęło się w roku szkolnym 1902/03. Dowodzi tego nagły i zaskakująco duży spadek liczby dzieci porębskich uczących się do tej pory w szkole na terenie Żeleźnikowej Wielkiej. W roku szkolnym 1902/03 w szkole tej zostało tylko 8 dzieci porębskich, wywodzących się z domów położonych w sąsiedztwie Żeleźnikowej (na Majdanie), skąd było im nieco bliżej do budynku szkoły w tej wsi. W latach następnych i ta ilość dzieci uległa zmniejszeniu. Liczbę uczniów w szkole w Porębie Małej w tym pierwszym roku nauczania oszacować (z braku dokumentacji) można na około 70. Od tej pory liczba ta stopniowo wzrastała, co spowodowane zostało nie tylko zwiększeniem liczby dzieci w jej obwodzie szkolnym, ale i stopniowym przenoszeniem się „resztek" dzieci z Majdanu do szkoły w Porębie Małej. W roku szkolnym 1906/07 w Żeleźnikowej uczyło się czworo porębskich dzieci, zaś w roku szkolnym 1913/14 - już tylko dwoje.

Głównym trzonem działalności porębskiej szkoły (jak to w przypadku każdej instytucji tego rodzaju bywa) było nauczanie, organizowane według systemu klasowo-lekcyjnego. W realizacji tego procesu w dziejach porębskiej szkoły łatwo wyróżnić dwa okresy. Pierwszy to nauczanie w systemie klas łączonych (I z II i III z IV a następnie V z VI). Realizowano je, wyłączając niekiedy klasę I, w tej szkole w zasadzie do wiosny 1950 r., kiedy to za kierownictwa Jana Lenartowicza zorganizowano nauczanie w klasach rozłączonych. Wtedy rozpoczął się więc drugi okres w dziejach szkoły, nauczania („normalnego") w klasach rozłącznych. Nauczanie to przerywane jednak było w latach rażącego braku nauczycieli lub ich absencji chorobowej lub spowodowanej wypadkami losowymi „powrotem" do klas łączonych (np. w latach szkolnych 1951/52 i 1955/56).

Rosnąca ilość zespołów uczniowskich (klas) w szkole przy stałych niedoborach (do 1978 r.) sal lekcyjnych, spowodowała realizowanie w latach 60. i 70. (sporadycznie nauczanie takie wprowadzano już i w latach poprzednich) nauczania na zmiany. Jedne więc klasy uczyły się przed południem, inne po południu. Zajęcie sal szkolnych na dwuzmianową naukę, zarówno w budynku własnym jak i w salach „Resztówki" sprawiło, że w szkole nie można było organizować zajęć pozalekcyjnych dla uczniów. Sytuacja zmieniła się pod tym względem z chwilą przeniesienia w 1978 r. nauczania do nowego budynku szkolnego.

Kształcenie w porębskiej szkole realizowane było zawsze według planów i programów nauczania zalecanych w poszczególnych latach przez krajowe (Galicja) i ogólnopolskie władze oświatowe. Do realizacji tych planów i programów wykorzystywane były odpowiadające im podręczniki i lektura dla uczniów. Ponieważ charakterystyka tego elementu (dobrze opisanego w podręcznikach najnowszych historii szkolnictwa)[90] wymagałyby znacznego powiększenia objętości tego opracowania, zrezygnujemy z jej dokonywania na tym miejscu. Wskażemy natomiast na wyraźną ewolucję w realizowanych treściach nauczania w szkole porębskiej.

Na początku - gdy tę szkołę powołano do istnienia jako jednoklasówkę realizującą nauczanie w 4 klasach, nauczano w niej w zasadzie 4 przedmiotów: czytania i pisania, rachunków i religii, historii i elementów przyrody. Stopniowe podnoszenie poziomu organizacyjnego szkoły w wyniku wprowadzanych kolejnych reform, doprowadziło do tego, że u progu XXI w. w 6-klasowej porębskiej szkole realizuje się nauczanie znacznie szersze w treści, bo sprowadzone do 13 przedmiotów, wśród których są nie tylko język polski, historia, matematyka, przyroda, plastyka i muzyka w znacznie rozszerzonym niż w początkach szkoły zakresie, ale i język nowożytny, technika i informatyka. Wzrósł w tym czasie także ustawowy wymiar godzin zajęć z 13 (1902/03) do ponad 20 (2005/06) godzin zajęć w tygodniu. Stosownie do tego poszerzyły się i pogłębiły opracowywane w szkole treści.

Zmienne były w szkole losy nauczania języka obcego. W 1939 r. niemieckie władze oświatowe wprowadziły, na krótko, nauczanie języka niemieckiego. Z braku nauczyciela już w roku następnym tego przedmiotu nie realizowano. W 1951 r. władze oświatowe wprowadziły w niej obowiązkową naukę języka rosyjskiego (w Porębie długo nie było nauczyciela do realizacji tego przedmiotu) trwającą do 1991 roku[91]. Następnie przez szereg lat nauczano języka niemieckiego (kilku krótkotrwale uczących nauczycieli). Ostatnio w siatce godzin realizowanej w szkole znalazł się język angielski, nauczany przez Katarzynę Łukasik (certyfikat uniwersytetu w Cambridge). Znaczy to, że szkoła zabiega o to, by coraz lepiej przygotować wychowanków do życia w zintegrowanej Europie.

Burzliwe też były w Porębie dzieje nauczania religii. Uczono jej od początku istnienia szkoły. W 1960 r. została ona wycofana ze szkoły - zgodnie z decyzją ówczesnych władz oświatowych, by po latach nauki w domach chłopskich,

---

90 *Historia wychowania. Wiek XX* (red. J. Miąso), PWN, Warszawa 1980. *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej do 1918 r.* (red. St. Michalski), Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982. Ozga Władysław, *Organizacja szkolnictwa w Polsce*, PZWS, Warszawa 1960.

91 Na dość obojętny stosunek porębian do możliwości nauki języka rosyjskiego wpływała pamięć o smutnym wydarzeniu jakie miało miejsce we wsi 7 sierpnia 1945 r. Poszukujący łupów żołnierz rosyjski z oddziału stacjonującego w Nowym Sączu został przepędzony przez jedną z porębskich wdów, wychowujących sporą gromadkę dzieci. Po jakimś czasie żołnierz powrócił do wsi (konno) z trzema uzbrojonymi kolegami z myślą o odwecie. Pomylił jednak zagrodę. Wszedł do sąsiedniego domu Mizgałów i zastrzelił cztery znajdujące się w nim osoby: matkę Zofię - 41 lat oraz troje jej dzieci: Marię - lat 19, Antoninę - lat 17 i Michała - lat 15. Interwencja porębian w dowództwie stacjonujących w Nowym Sączu wojsk rosyjskich zakończyła się niczym, sprawca - jak podają świadkowie tamtych dni - był zasłużonym żołnierzem z walk na froncie. Pamięć ofiar utrwala dziś jedna z ulic Poręby Małej.

a następnie w specjalnie wybudowanym dla niej w 1976 r. punkcie katechetycznym[92] „powrócić", z dniem 1 września 1990 r., do budynku szkoły.

Znaczącym elementem rozwoju porębskiej szkoły była, w miarę wzrostu liczby nauczycieli i podnoszenia się poziomu ich merytorycznego i metodycznego wykształcenia, stopniowa (z różnych przyczyn ograniczona) poprawa jakości realizowanego w niej procesu dydaktycznego. Wyrażała się ona w coraz częstszym nauczaniu uczniów w specjalistycznych klasopracowniach, stosowaniu nauczania poglądowego (wyrazem jest organizowanie wycieczek szkolnych (Pieniny 1973, Kraków 1974, Warszawa 1987, Łańcut 1988 i in.), stosowanie obrazów ściennych i - od czasów elektryfikacji budynku - przeźroczy, wykorzystywanie audycji radiowych, urządzanie zajęć praktycznych (ogródek szkolny, pracownia zajęć ręcznych), stosowanie nauczania problemowego i metod aktywizujących uczniów. Ostatnie lata XX w. i pierwsze XXI w. zaznaczyły się w szkole wyraźnym wzmożeniem starań nauczycieli o poprawę jakości nauczania i wychowania, wprowadzanie dodatkowych zajęć dla uczniów (np. gimnastyka korekcyjna, wyjazdy na tzw. „zielone szkoły", zajęcia logopedyczne, przedmiotowe zespoły korekcyjno-wyrównawcze dla dzieci opóźnionych w nauce, współzawodnictwo uczniów w nauczaniu różnych przedmiotów i in.), kierowanie dzieci z trudnościami w uczeniu się na badania diagnostyczne do poradni psychologiczno-pedagogicznych i in. Do pomocy w osiągnięciu tego celu wykorzystywano Komitet Rodzicielski (od 1997 r. Radę Rodziców), Samorząd Uczniowski (od 1997 r. Radę Szkoły). Znaczącą rolę w doskonaleniu procesu dydaktycznego w szkole odgrywały wizytacje dokonywane w niej prawie co roku przez pracowników nowosądeckiego Inspektoratu Szkolnego (w latach 1975-1999) a w ostatnich latach także przez wizytatorów przedmiotowych z małopolskich ośrodków metodycznych.

Mimo wymienionych starań nauczycieli i przedstawicieli władz oświatowych, realizacja procesu nauczania w szkole porębskiej w minionych latach natrafiała na spore bariery i trudności. Było ich kilka. Pierwsze, to przerwy w funkcjonowaniu procesu dydaktycznego. Przyniosły je obie wojny światowe. Z powodu wybuchu I wojny (z dniem 1 sierpnia 1914 r.), nauczanie w szkole wznowiono dopiero 11 maja 1915 r. Także w 1939 r., z powodu wybuchu (1 września) wojny, nauczanie rozpoczęto dopiero 14 października. W następnych latach przerywano je dwukrotnie - na szczęście na krótko - z powodu zamieniania jedynej wtedy sali szkolnej na skład zboża kontyngentowego, pobieranego przez okupanta od ludności porębskiej na cele wojenne. Przerwę w nauce wymusiły także działania wojenne ze stycznia 1945 r., kiedy obok

92 Usunięcie nauczania religii z budynku szkoły wyzwoliło u porębian sporą aktywność społeczną. Początkowo niektórzy z nich wynajmowali na jej nauczanie sale we własnych domach. Znany zaś z hojności miejscowy gospodarz Władysław Aleksander (1924-1999) (wychowanek szkoły z lat 30.) podarował parafii działkę na cele katechetyczne. Na niej porębianie - zdopingowani przez ks. Józefa Gawrona (1937-2005), proboszcza z Żeleźnikowej - zbudowali w czynie społecznym z materiału zakupionego ze środków parafialnych budynek punktu katechetycznego (1976 r.), który był przez wiele lat miejscem nauczania religii dzieci z części osiedla należącego do parafii Żeleźnikowa. Dzieci z części północnej Poręby, należącej do parafii Zawada, nadal uczyły się religii w domu prywatnym Tadeusza Gawlasa. Po kilku latach Antoni Węgrzyn (ur. 1953) przeznaczył w tej części parafii działkę na cele punktu katechetycznego. Po powrocie religii do budynku szkoły zbudowano na niej (1995 r.) kaplicę p.w. Jana Chrzciciela.

budynku szkoły przemaszerowały oddziały dwu ścierających się armii: wycofującej się niemieckiej i nacierającej sowieckiej[93].

Spora bariera w pracy szkoły to częste urlopy i absencja nauczycieli. W „Kronice szkoły" znajdujemy sporo opisów obiecującego i uroczystego otwarcia roku szkolnego z kompletem - jak na warunki miejscowe - nauczycieli, po czym autorzy „Kroniki" informują o nagłych ubytkach w ilości nauczycieli spowodowanych przejściem na urlopy (np. dla poratowania zdrowia, macierzyńskie), przeniesieniem do innej (lepiej położonej i pracującej w lepszych warunkach lokalowych) szkoły, wyjazdami w celach szkoleniowych i in. Wymuszało to na kierowniku placówki konieczność przeorganizowania (w ciągu roku) działalności szkoły i w sposób znaczący obniżało poziom jej pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Dramatyczny pod tym względem był już rok szkolny 1944/45 kiedy to Zofia Kręcioch, jedna z dwu nauczycielek, przez pewien czas nie podjęła zajęć w szkole z powodu skierowania jej do pracy przy budowie okopów dla Wermachtu, przygotowującego się do obrony przed nadciągającą Armią Czerwoną. Fatalnym ze względu na absencję nauczycieli był rok szkolny 1950/51. Wskutek choroby Eugenii Lenartowiczowej i Władysława Twardowskiego oraz przeniesienia Jana Lenartowicza do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nawojowej, w szkole uczyła (7 oddziałów) pod koniec miesięcy zimowych tylko Janina Jasińska.

W roku szkolnym 1955/56, z powodu urlopu Marii Szczepanowicz, w szkole zostało (na 7 oddziałów uczniowskich) 3 nauczycieli. By w tych warunkach jako tako realizować nauczanie wszystkich oddziałów - powrócono do łączenia klas. Niedobrym dla porębskich dzieci okazał się także rok szkolny 1959/60 kiedy to w szkole, na 4 zatrudnionych nauczycieli (7 oddziałów uczniowskich), na stanowisku pracy zostali tylko Janina Jasińska i Władysław Twardowski.

Takich sytuacji także w latach następnych było jeszcze kilka. W latach 80. i 90. przyczyną absencji nauczycieli w szkole stawały się coraz częściej także ich wyjazdy na studia i do placówek doskonalenia zawodowego.

Nierzadko szkoła porębska przerywała naukę zimą z powodu dużych mrozów, chorób dzieci i panującej w okolicy grypy. Takie zjawiska miały miejsce m.in. w roku szkolnym 1959/60 i 1962/63. Przerwy w nauce wpływały bardzo niekorzystnie na osiągane przez dzieci wyniki nauczania.

Duża uciążliwość w realizacji procesu nauczania wypływała z ciasnych pomieszczeń w szkole, skupienia dużej ilości uczniów na małej stosunkowo przestrzeni, a także koniecznego (w przypadku klas starszych) przemieszczania się uczniów pomiędzy budynkiem „własnym" szkoły a salami w „Resztówce". Z powodu opóźnionej elektryfikacji tych sal, na zajęcia wymagające wykorzystania radia, epidiaskopu czy uruchomienia urządzeń w pracowni zajęć praktycznych uczniowie z sal w „Resztówce" musieli niemal codziennie przemieszczać się do pomieszczeń w budynku własnym, zaś inni - ci z klas młodszych - robiąc im miejsce, przenosili się do „Resztówki". Fakt ten ukazany został przez Janinę Gagatek w „Kronice szkoły" za rok szkolny 1967/68

93 Poległych wtedy czterech żołnierzy niemieckich porębianie pochowali na „dworskim" polu, obok zabudowań Józefa Piwowara (1865-1943).

w następujący sposób: (...) *Nauczyciele uczący klasy V i VI oraz VII i VIII to ludzie bez przerwy wędrujący z dołu do góry i na odwrót. Odległość 500 m a przerwa 10 minut. Wędrują też uczniowie klas VII i VIII uczący się w „Resztówce", gdzie nie ma przeprowadzonej elektryfikacji, na zajęcia radiowe do budynku szkolnego, na zajęcia praktyczno-technicze do pracowni, na fizykę i chemię do klasopracowni* (...). Takie wędrówki wpływały niekorzystnie na wyniki pracy dydaktycznej szkoły[94].

W pewnym sensie rozwój szkoły w Porębie Małej i doskonalenie w niej procesu dydaktyczno-wychowawczego przyspieszyli podinspektorzy szkolni z Inspektoratu (Wydziału) Oświaty w Nowym Sączu. Przybywali do szkoły prawie co roku średnio na jeden dzień (sporadycznie - w razie potrzeby także na dwa a nawet więcej dni). Służyli nauczycielom radą i pomagali rozwiązywać różne ich trudności. W latach międzywojennych byli to: Mieczysław Bem (17 grudnia 1925)[95], Józef Przybyłowicz (20 XI 1931), Wacław Gawski (20 XI 1932), Edmund Pytlarz (27 II i 3 X 1935) oraz Adam Stefaniak (16 III 1937). Po II wojnie światowej początkowo czynili to inspektorzy: Tadeusz Wysowski (30 V i 5 VI 1951), Tadeusz Kler (styczeń 1956) i Marian Wach (1959). W latach następnych Genowefa Strzygocka (1969, 10 XI 1970). Mieczysław Pancerz (16 XI 1973) i inni. Odmianą wizytacji były kontrole kompleksowe z kuratorium szkolnego (sądeckiego) realizowane zgodnie z planem nadzoru pedagogicznego. W kwietniu 1991 r. wizytację taką poprowadził w porębskiej szkole Józef Słowik.

W czasie wizytacji specjaliści odwiedzający szkołę załatwiali różne sprawy. Pouczali kolejnych kierowników szkoły, członków rady szkolnej miejscowej (komitetu rodzicielskiego) i społecznych komitetów budowy szkoły jak zabiegać o środki na realizację inwestycji, nawoływali porębian do starań u władz o te środki, a następnie doradzali uczącym nauczycielom co w szkole poprawić, jakie nowości organizacyjne i metodyczne wdrażać i jak te zmiany realizować. Niekiedy spotykali się z rodzicami zwołanymi na zebrania, doradzając jak należy współpracować ze szkołą, rozmawiali z przedstawicielami dzieci i młodzieży o tym jak rozwijać działalność samorządu. Sporadycznie łagodzili (częściej nie było takiej potrzeby) konflikty między nauczycielami czy też wyjaśniali sprawę anonimów słanych na niektórych (nierzadko aktywniejszych) nauczycieli do władz oświatowych i in. Swoim zachowaniem, pomocnością dowodzili, że są rzeczywistymi doradcami nauczycieli pracujących w trudnych warunkach i przyjaciółmi dzieci szkolnych.

O potrzebie i dobrym przyjmowaniu przez porębskich nauczycieli tych wizytacji świadczą zapisy w kronice szkolnej za lata, kiedy szkoła nie była wizytowana, informujące z żalem, że w tym roku w szkole nie było wizytacji.

Począwszy od lat 70. XX w. wizytacje realizowane przez osoby z Inspektoratu Oświaty w Nowym Sączu zostały zastąpione w porębskiej szkole odwiedzinami realizowanymi przez wizytatorów - metodyków, doradców z ośrodków metodycznych, specjalistów z zakresu nauczania poszczególnych

94 Do tego trzeba jeszcze dodać informację o wędrówkach dzieci wszystkich klas na naukę religii do wspomnianego (odległego prawie o 1 kilometr od budynku własnego szkoły i „Resztówki") punktu katechetycznego.

95 Odwiedził szkołę towarzysząc wizytatorowi Okręgu Szkolnego Krakowskiego Janowi Drezińskiemu.

przedmiotów. Przykładem odwiedziny w szkole Tadeusza Czecha (22 II 1972) wizytatora z zakresu wychowania muzycznego czy Zofii Kręcioch (14 III 1972) - wizytatorki - metodyczki z biologii oraz in.

Trzeba także zaznaczyć, że w realizacji procesu dydaktycznego szkoła i nauczyciele porębscy, przynajmniej ci pracujący w tym środowisku dłużej, starali się wdrożyć w praktyce nauczania „modne" w danym okresie i ogólniejsze koncepcje kształcenia i wychowania. W latach 30. XX w. była to koncepcja wychowania narodowego, realizowana w Porębie przez eksponowanie na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych wkładu Polaków w odzyskanie wolności (kult Józefa Piłsudskiego), wyczyny polskich pilotów Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury oraz lotnika Stanisława Skarżyńskiego, w tym także dramatycznej postaci sądeczanina Bronisława Pierackiego. Po II wojnie światowej, w latach 60. idei nauczania problemowego i aktywizacji uczniów na lekcji, a u progu XXI w. idei jakości pracy szkoły i pomiaru jej wyników, komputeryzacji nauczania i in. O tych sprawach dyskutowano na zebraniach nauczycielskich, zgłębiając ich istotę i stopniowo wdrażano w praktyce szkolnej służące im działania.

***

W roku szkolnym 1974/75 zorganizowano w Porębie Małej - w następstwie wymagań Uchwały Sejmu z 13 października 1973 r. (zapowiadającej objęcie wychowaniem przedszkolnym dzieci 6-letnich) - klasę przedszkolną. Miała ona przygotować dzieci do nauki w szkole podstawowej. Liczba dzieci uczęszczających do niego stale rosła. W roku szkolnym 1980/81 wyniosła 21, by już w roku szkolnym 1982/83 osiągnąć 32. Już wtedy dla zapisanych dzieci trzeba było zorganizować dwa oddziały. Taki stan organizacyjny klasy przedszkolnej trwał do 2005/2006 r.

Zajęcia klas przedszkolnych początkowo odbywały się w sali „Resztówki". Z dniem 16 września 1978 r. przeniesione zostały do sal w nowym budynku szkolnym. Wytrawnymi opiekunkami tych klas w początkach ich istnienia były Józefa Tyrpak i Maria Kochanik, Teresa Skinder-Bojda, Marta Trzcińska-Żak i in., a następnie przez długie lata Halina Nieć-Górecka i Renata Czop. Z chwilą wprowadzenia nowej reformy szkolnej uczęszczanie do klasy przedszkolnej („zerówki") stało się (od 2003 r.) obowiązkowe.

Przez pewien krótki czas (m.in. w roku 1976/77 i wakacje 1977) organizowano w Porębie Małej tzw. dzieciniec wiejski[96]. Organizowała go kierowniczka Janina Gagatek z myślą o opiece nad dziećmi, które spędzały wakacje w swojej miejscowości, a mogły być w domu uwolnione od obowiązku pomocy rodzicom w pracy na roli i w gospodarstwie domowym.

96 Wiadomo też, że w 1954 r. w Porębie Małej zorganizowane zostało przedszkole. Mieściło się w jednej z sal „Resztówki". Różne jednak kłopoty z jego utrzymaniem spowodowały po kilku latach zawieszenie jego działalności.

Zajęcia pozalekcyjne

Szkoła w Porębie Małej realizowała w poszczególnych okresach swojego istnienia proces nauczania i wychowania także przez rozbudowywane stopniowo, w miarę na ogół skromnych możliwości, zajęcia pozalekcyjne. Organizowanie ich zależało od wielu elementów: wolnej sali szkolnej po zajęciach lekcyjnych, czasu nauczycieli na dodatkowe zajęcia z uczniami, także czasu wolnego uczniów po lekcjach i stopnia rozwoju ich zainteresowań oraz umiejętności intelektualnych i artystycznych. Jak wiemy, elementy te nie zawsze rozkładały się korzystnie dla organizowania zajęć pozalekcyjnych.

Organizatorem tych zajęć, oprócz oczywiście nauczycieli i Komitetu Rodzicielskiego (Rady Rodziców), był także Samorząd Uczniowski (Rada Szkoły) dający o sobie znać już w latach międzywojennych, ale w zasadzie bardziej efektywny dopiero w czasach Polski Ludowej i w latach 90. (Rada Szkoły). Wkład w ich urządzanie wniosły też inne stowarzyszenia uczniowskie. W latach międzywojennych powstały: w 1936 r. - Koło Ligi Morskiej i Kolonialnej[97], Szkolne Koło Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych[98]. Po II wojnie światowej były to: Koło Polskiego Czerwonego Krzyża, Szkolne Koło Odbudowy Kraju i Stolicy (liczące w roku szkolnym 1959/60 - 68 członków), Koło Przyjaźni Polsko Radzieckiej (1952/53) oraz dość dobrze rozwijające się w szkole w Porębie harcerstwo. Rozwijało się ono pod dobrą opieką nauczycielki Marii Tomerowej (1949/50), Marii Górki (od 1953 r.) i Tadeusza Górki (od 1964 r.). Pod ich opieką rozrosło ono do dużej i sprawnie działającej drużyny (152 Drużyna Harcerska im. Janka Krasickiego) liczącej w roku szkolnym 1970/71 - 55 członków.

Początek zajęciom pozalekcyjnym dały w latach międzywojennych okolicznościowe pogadanki urządzane przez nauczycieli dla dzieci po lekcjach na okolicznościowe tematy. Przykładem pogadanka nauczycielki Ludwiki Liszkowej 28 listopada 1932 r. o Stanisławie Wyspiańskim, z 1 lutego 1933 r. na temat prezydenta Polski (dzień imienin) Ignacego Mościckiego, czy też pogadanka z dnia 15 maja 1933 r. z okazji przelotu kapitana Stanisława Skarżyńskiego przez Ocean Atlantycki na polskim samolocie sportowym RWD-5 oraz in.

W latach międzywojennych Ludwika Liszkowa organizowała także z dziećmi zajęcia teatralne i śpiewacze mające na celu przygotowanie występów (śpiew, obrazki sceniczne) na uroczystości szkolne. Jej dziełem było również założenie, w roku szkolnym 1932/33, szkolnego kółka literackiego.

Następne koła zainteresowań w szkole porębskiej utworzono dopiero po II wojnie światowej i to dopiero w latach 70. i 80. Wcześniejsze próby ich orga-

97 Liga Morska i Kolonialna (wcześniejsza nazwa - Liga Morska i Rzeczna) to stowarzyszenie założone w 1924 r. Wysuwało ono hasła przekształcenia Polski w kraj morski, rozbudowy floty morskiej i żeglugi śródlądowej. Popularyzowało też wiedzę o morzu i realizowało wychowanie morskie młodzieży. W powiecie nowosądeckim lat międzywojennych wzrastała jej aktywność w związku z przygotowywaniem i budową zapory wodnej w Rożnowie. O założeniu koła tej organizacji w szkole w Porębie z pewnością zdecydowały koleje życia nauczycielki Ludwiki Liszkowej, przybyłej do Poręby Małej (sierpień 1932 r.) z Rożnowa.

98 Z powstaniem zaś szkolnego Koła Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych wiązano nadzieję na budowę nowego budynku porębskiej szkoły (na ten cel Społeczny Komitet Budowy Szkoły uzyskał w sierpniu 1935 r. wspomnianą już pożyczkę w wysokości 1000 zł).

nizowania nie powiodły się z powodu braku w szkole pomieszczeń i niedoboru (miejscowych) nauczycieli. We wspomnianych latach 70. i 80. powstały koła: fizyczne, matematyczne, biologiczne, języka rosyjskiego, języka niemieckiego[99]. Jeszcze lepiej od nich rozwijały się, szczególnie w latach 80. i 90. koła i zespoły artystyczne: teatralne, recytatorskie, fotograficzne, zespół muzyczny (w 1989/90 - 29 członków), teatralno-muzyczne, sportowe (Szkolne Koło Sportowe), lingwistyczne i oczywiście chór szkolny. Ten ostatni, pracujący pod kierownictwem Marii Jadwigi Ferenc, działał w latach 1988/89 w podziale na chór klas młodszych (II i III) oraz chór klas starszych (IV-VIII). Opracowywał pieśni historyczne (patriotyczne i żołnierskie), młodzieżowe i popularne, polskie kolędy i pastorałki, kanony i wiwaty. Występował na uroczystościach szkolnych dla dzieci oraz - podczas różnych okoliczności - dla ludzi dorosłych.

W ramach tych zajęć zorganizowano dla dzieci, zwłaszcza w ostatniej ćwierci XX w. wiele zawodów sportowych, wycieczek do miast i w góry, biwaków dla uczniów klas starszych, wyjazdów do kina (14 czerwca 1935 r. dzieci były w Nowym Sączu w kinie „Wiedza" na filmie „Pogrzeb Józefa Piłsudskiego" a 18 października 1974 r. na filmie „Potop" - klasy - VIII).

Wykonywali też uczniowie - nieco sporadyczniej - inne zajęcia pozalekcyjne takie jak praca na szkolnej działce doświadczalnej (1953/54) - pod kierunkiem nauczycielki biologii Marii Tomerowej. Pod opieką Mariana Gryźniaka uczyły się przepisów ruchu drogowego (podczas jazdy na rowerze) potrzebnych do uzyskania przez 68 uczniów karty rowerowej (1973/74), sadziły las (1947 r.) i drzewa przy budynku szkoły (1933 i 1966), pracowały przy tępieniu chwastów (13 VI 1933 r.) oraz - na polecenie niemieckich władz szkolnych (Schulrat) - zbieraniu ziół leczniczych (wiosna 1942, 1943 i 1944 r.), utrzymywały sklepik uczniowski (1933/34 i 1970/71), założyły i redagowały gazetkę szkolną „BB co słychać" (1998 r.), wielokrotnie porządkowały teren wokół budynku szkoły i w jego niedalekim sąsiedztwie oraz in.

Znaczącym elementem życia szkolnego w Porębie Małej były uroczystości. Umownie podzielić je można na cztery grupy: szkolne, państwowe, sportowe i imprezy towarzyskie. Do pierwszych zaliczyć należy uroczyste rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego. Rozpoczynano je uczestnictwem we mszy świętej w kościele parafialnym (do 1994 r. wyłącznie w Żeleźnikowej, od 1995 roku w sąsiadującej ze szkołą nowej kaplicy p.w. Jana Chrzciciela). Elementem pierwszych, tzn. rozpoczęcia roku szkolnego, było uroczyste przywitanie uczniów (szczególnie pierwszoklasistów), połączone z małą częścią artystyczną w wykonaniu młodzieży starszych klas. Na uroczystość zakończenia roku (z reguły uczestniczyli w niej także zainteresowani rodzice) prezentacja dorobku artystycznego szkoły (występ chóru, wystawienie obrazka scenicznego), rozdanie świadectw oraz wyróżnienie najlepszych uczniów nagrodami fundowanymi przez Komitet Rodzicielski (Radę Rodziców).

Znaczące też były w szkole uroczystości sportowe w postaci bądź Igrzysk Harcerskich (np. w 1952 r.) lub dorocznych Dni Sportu Szkolnego. Popularną wśród dzieci formą imprez szkolnych były, organizowane po II wojnie świato-

99 Warto wspomnieć, że w 1948/49 nauczycielka Eugenia Lenartowicz podjęła się w ramach zajęć pozalekcyjnych uczyć chętne dzieci języka francuskiego.

wej różnego rodzaju imprezy towarzyskie typu „opłatków" noworocznych (pierwszy zorganizowała 29 XII 1946 r. nauczycielka Elżbieta Górkowa) i zabaw karnawałowych dla dzieci.

Po przeniesieniu szkoły do nowego budynku, zaczęto w niej też organizować duże imprezy artystyczne. Początkowo były to Dni Kultury (np. 1987/88) lub Dni Poezji Radzieckiej, a następnie doroczny (od 1993 r.) Szkolny Festiwal Twórczości Teatralnej, zaś po wydarzeniach 1989 r. uroczystości quasi religijne w postaci dorocznych (od 1997 r.) Konkursów Wiedzy Biblijnej i Piosenki Religijnej.

Do imponujących, jak na miejscowe warunki, uroczystości szkolnych ostatnich lat zaliczyć należy konkursy wiedzy, np. w 1992 r. o Nowym Sączu z okazji 700-lecia założenia miasta i sprawności (recytatorski) oraz doroczne dni sportu (spartakiady, olimpiady). Ważnymi były uroczystości nadania szkole sztandaru i patrona w dniu 30 maja 1989 r. oraz 26 września 1998 roku[100].

Do „wielkich" należały uroczystości urządzone w czerwcu („główne" 16 czerwca) 2003 r. z okazji rocznicy 100-lecia działalności szkoły. Ich częścią centralną było odsłonięcie obelisku stojącego przed budynkiem szkolnym wzniesionego ku czci patronów szkoły (Kurierów Sądeckich)[101].

Mocno w życie szkoły wpisane było urządzanie uroczystości z okazji świąt i obchodów państwowych. W latach międzywojennych było to święto 3 maja i 11 listopada. Do nich zaliczyć także należy dni imienin marszałka Józefa Piłsudskiego (19 marca) i, od 1935 r., prezydenta Ignacego Mościckiego (1 lutego), a od 1935 r. żałoby (12 maja) po śmierci Józefa Piłsudskiego. Na program tych imprez z reguły składały się: udział dzieci we mszy świętej (w kościele parafialnym w Żeleźnikowej) i poranek w budynku szkoły, którego elementami składowymi były: okolicznościowe przemówienia nauczycieli oraz deklamacje, śpiewy i obrazki sceniczne w wykonaniu uczniów. Uczestniczyli w tych uroczystościach zaproszeni, znaczący goście ze wsi i miejscowości sąsiednich.

Po II wojnie światowej, do 1989 r. były to uroczystości z okazji święta robotniczego 1 maja (uczniowie starszych klas kierowani byli na akademię gminną do Nawojowej), z okazji rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej (7 X), kolejnych rocznic powstania Wojska Polskiego (2 X) czy Dnia Nauczyciela (14 X) a także rocznicy Rewolucji Październikowej w Rosji (7 XI) itp. Na program ich składały się akademie okolicznościowe z udziałem zaproszonych gości (np. przedstawicieli wojska z placówki Wojsk Ochrony Pogranicza w pobliskim Trzycierzu), okolicznościowe przemówienia i część artystyczna.

---

100 Nadawanie imienia szkole w Porębie Małej dokonało się w atmosferze skandalu. Początkowo w dniu 30 maja 1989 r., po okresie długich poszukiwań szkole nadano uroczyście imię Stanisława Skrzeszewskiego (1901-1978), pedagoga, działacza politycznego i ministra z czasu PRL, wywodzącego się z rodziny nowosądeckich kolejarzy. W sprawę zaangażowana została wdowa po S. Skrzeszewskim - Wanda, sądeczanka ze znanej rodziny Rysiów, była nauczycielka, prezes (od 1980 r.) Warszawskiego Klubu Przyjaciół Regionów Sądeczyzny. Zorganizowała ona pobyt w Warszawie dzieciom z porębskiej szkoły, w czasie którego poznawały one pracę przyszłego Patrona, uczestniczyła w uroczystości nadania imienia szkole, po tym spotkała się z uczniami szkoły w Krynicy będąc tam na wypoczynku. W wyniku wydarzeń politycznych w kraju po 1989 r. patrona tego jednak odrzucono, poszukując innego. W dniu 26 września szkole nadano imię Kurierów Sądeckich (przeprowadzających podczas okupacji znaczących ludzi i przenoszących przez granicę informacje przez Słowację na Węgry, by następnie inni przekazali je na Zachód).

101 Na obelisku tablica z napisem „Kurierom Sądeckim miejscowym w walce zbrojnej". Zdjęcie z tej uroczystości w Roczniku Sądeckim 2004, s. 436.

Po wydarzeniach z czerwca 1989 r. powrócono w szkole porębskiej do obchodzenia uroczystości państwowych 3 maja i 11 listopada. Zaczęto też organizować uroczystości nowe, w postaci Szkolnego Festiwalu Twórczości Teatralnej (od 1994 r.) i wspomnianego już Konkursu Wiedzy Biblijnej i Piosenki Religijnej i in.

Przez organizowanie różnorodnych zajęć pozalekcyjnych, dzieci porębskie poznawały nowe treści, kształtowały u siebie nowe zainteresowania i zamiłowania, a także doskonaliły umiejętności i nawyki, zwłaszcza artystyczne, poznawały swój region (wycieczki do Marcinkowic i Rożnowa, w Pieniny i do Krynicy. Uczyły się przez zwiedzanie miejscowych - np. pasieki pszczelarskiej - i sąsiednich gospodarstw oraz zakładów wytwórczych). W toku tych zajęć stykały się z kinem i innymi instytucjami kultury. Przez te korzyści zajęcia pozalekcyjne stanowiły wyraźne poszerzenie i pogłębienie efektów nauczania lekcyjnego w szkole.

Zajęcia pozalekcyjne i osiągane na nich wyniki (np. pracy w zespołach artystycznych) dawały miejscowym dzieciom okazję do poznania szkół w innych miejscowościach (od 1975 r. osiedlach miasta Nowego Sącza) oraz do kontaktu i wymiany doświadczeń z aktywnymi rówieśnikami (także uczestnikami zajęć pozalekcyjnych w swoich szkołach) w innym środowisku.

Przez kontakty - za pośrednictwem zajęć pozalekcyjnych - z innymi instytucjami oświaty i wychowania w mieście (np. Młodzieżowym Domem Kultury), pobyt dzieci porębskich na imprezach w instytucjach kultury miasta i regionu, zdobywanie przez młodzież z Poręby nagród - wprawdzie jeszcze sporadycznie - w różnych międzyszkolnych konkursach artystycznych i sportowych, a także przez odwiedzanie szkoły przez zaproszonych gości, szkoła porębska coraz bardziej wrasta w system szkolny miasta Nowego Sącza i regionu.

Uczniowie

Najważniejszym elementem porębskiej szkoły byli zawsze uczniowie. Dostępne dzisiaj materiały statystyczne, zwłaszcza dotyczące uczniów (takie są w szkole dopiero od czasu I wojny światowej) zdają się wskazywać, że ilość uczniów w tej szkole stale rosła. Trend ten ukazuje treść załączonej tabeli. O ile np. w roku szkolnym 1916/17 w szkole uczyło się 80 osób, to w roku szkolnym 1918/19 ilość ich wzrosła do 95, w dziesięć lat później, tj. 1927/28 w szkole było 92 uczniów, a w 1937/38, gdy w szkole pracowała druga nauczycielka, już 120.

Również po II wojnie światowej, w miarę rozwoju demograficznego Poręby Małej szybko też wzrastała liczba uczniów w szkole, ze 148 w roku szkolnym 1949/50 do 175 w roku szkolnym 1958/59 i 255 w roku szkolnym 1971/72. Po tym nieco się obniżyła. Od 1989/90 znowu wzrastała do roku szkolnego 1998/99, kiedy to osiągnęła wielkość 255 osób. Po czym, wskutek obniżenia poziomu organizacyjnego szkoły do klas sześciu, znów zmalała.

Rosnąca w Porębie ilość dzieci w wieku szkolnym była głównym stymulatorem „podnoszenia" poziomu organizacyjnego szkoły. Przez pierwsze 40 lat, tj. do roku szkolnego 1944/45, dzieci w Porębie Małej uczyły się na miejscu w 4 klasach. Nauczanie w klasach starszych realizowały raczej sporadycznie w obwodzie szkolnym Dąbrówka lub w innych szkołach w Nowym

Sączu. W roku szkolnym 1945/46 uczyły się po raz pierwszy na miejscu w klasie V, od 1947/48 w sześciu, a od 1949/50 w siedmiu klasach. Od roku szkolnego 1966/67 realizowano w Porębie Małej nauczanie w ramach ośmiu klas szkoły podstawowej.

Trzeba przyznać, że uczniowie szkoły porębskiej przez wiele lat uczyli się w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Do chwili oddania w 1978 r. nowego budynku szkolnego były to małe, jak na liczne zespoły uczniowskie, sale w budynku własnym jak i w „Resztówce". Spora ilość takich klas w szkole, zwłaszcza w latach 50. i 60. spowodowała, że uczniowie poszczególnych oddziałów uczęszczali do szkoły na zmiany. Jedna klasa przed południem, inna po południu.

Uczniowie szkoły w Porębie Małej zarówno w czasach autonomii jak i w latach międzywojennych oraz w pierwszych latach powojennych to z reguły dzieci (te, które kwalifikowały się do realizacji obowiązku szkolnego) biedne, źle ubrane, niejednokrotnie niedożywione, w większości przypadków bardzo słabo wyposażone z domu w pomoce naukowe. Na ich wyposażeniu, jeszcze w latach międzywojennych, znajdował się w wielu przypadkach wyłącznie rysik i tabliczka. Książki i zeszyty należały u nich do rzadkości. Większość z nich (do lat 50.) uczęszczała do szkoły boso. Z powodu biedy, częstych chorób, niektóre z nich przerywały naukę szkolną przed jej ukończeniem. By nieco poprawić ich sytuację już w latach międzywojennych, od 1935 r. do 1938 r. nauczycielka Ludwika Liszkowa, korzystając z pomocy finansowej i darów przydzielonych jej m.in. przez starostę nowosądeckiego Macieja Łacha, organizowała w szkole (w porze zimowej) dożywianie dzieci[102]. Sporadycznie (1937/38) wybrane biedne dzieci otrzymywały także buty i pończochy. Z powodu biedy, niedożywienia i chorób, część dzieci we wsi była niezdolna do realizacji obowiązku szkolnego.

Ponowne dożywianie w szkole zorganizowała zimą 1947 r. nauczycielka Elżbieta Górkowa. Korzystało z niego prawie 100 dzieci. Działanie takie ponowiła zimą 1951/52 Janina Jasińska. O dzieciach biednych pamiętali także członkowie Komitetu Rodzicielskiego, fundując im niejednokrotnie uczestnictwo w płatnych zajęciach pozalekcyjnych (np. wycieczka autokarowa do Krynicy w czerwcu 1954 r.).

Udręką dzieci porębskich przez wiele lat, bo do roku 1972, było docieranie do szkoły po błotnistych, nieutwardzonych drogach oraz mokrych od deszczu i rosy miedzach. Pokonywanie takiej drogi było uciążliwe szczególnie dla dzieci z odleglejszych od szkoły i z reguły pagórkowatych obrzeży (przysiółków) wsi: Granic, Majdanu, Podbielowskiego, Figury, Działu, Podtrzycierza i Żuchówki, a także błotnistych Dziurówek i Zagrannicznika[103]. Sytuacja zmieniła się po zbudowaniu w Porębie Małej utwardzonej drogi o nawierzchni asfaltowej i uruchomienia do wsi (osiedla) komunikacji autobusowej.

---

102 Chleb i bułki dowożono m.in. z piekarni St. Czuchry na Helenie. W przygotowaniu dożywiania pomagał Bolesław Legutko - ówczesny sołtys Poręby Małej.

103 Z chwilą włączenia w 1975 r. Poręby Małej w struktury Nowego Sącza i powolnego przebudowywania dawnych wewnętrznych dróg (asfaltowanie) oraz nadaniem im statusu ulic zaciera się w (nowym) osiedlu dawne nazewnictwo (przysiółkowe). Na jego miejsce mieszkańcy na określenie punktu zamieszkania poszczególnych osób coraz częściej posługują się nazwami ulic.

Przeszkodą w nauce znacznej części dzieci porębskich była ich praca na roli („w polu") i w gospodarstwie domowym. W tej rolniczej wsi, ze względu na biedę, od dawna dzieci wykorzystywano „na równi z dorosłymi" w pracy na roli. Ciężko pracowały w czasie I wojny światowej. Musiały bowiem zastępować starsze rodzeństwo i ojców pobranych przez rząd zaborczy do świadczeń wojennych[104]. Nic się nie zmieniło w latach międzywojennych, kiedy wioska była nadal niemal wyłącznie rolniczą[105]. Dola porębskiego dziecka nie uległa też poprawie w latach następnych. W wyniku industrializacji po II wojnie światowej, wieś zamieniła się w miejscowość chłoporobotniczą, w której nieobecnych, pracujących poza rolnictwem, ojców w gospodarstwie musiały zastąpić żony i dzieci. Wskutek ciężkiej pracy na roli i w domu (tak było do lat 60. XX wieku) dzieci opuszczały naukę szkolną, przychodziły na lekcje zmęczone, a w domu nie miały czasu na odrabianie lekcji czy powrót do szkoły na oferowane im zajęcia pozalekcyjne. Nierzadko (zwłaszcza w czasach autonomii i latach międzywojennych) z powodu pracy w domu rezygnowały z kontynuowania nauki w ostatnich klasach. „Kronika szkoły" i inna dokumentacja szkolna pełne są we wszystkich okresach pisemnych próśb rodziców o usprawiedliwienie nieobecności dzieci w szkole z powodu pracy na roli i w domu, a także notatek nauczycieli o tym, że ... ta i ta... uczennica przerwała naukę z powodu posłania jej na służbę (do innej wsi lub miasta); informacji o uczniach zaniedbanych, w domu przeciążonych pracą i z tego powodu robiących wrażenie ociężałych i leniwych. Te warunki i okoliczności stawały się przyczyną ich niepowodzeń w nauce, wyrażanych drugorocznością i wielorocznością a także odpadem ze szkoły.

Wprawdzie po II wojnie światowej, zwłaszcza od lat 50., zjawisko obciążania dzieci pracą na roli i wysyłaniem ich do prac poza własne środowisko („służba") nieco osłabło, ale w latach następnych nauczycielom miejscowym nieraz trzeba było toczyć spór z rodzicami o niewskazane - nawet ze względów zdrowotnych - obciążanie uczniów nadmierną pracą w gospodarstwie po to, by uczniowie mieli czas na naukę w domu.

Do tych trudności dodać jeszcze trzeba informacje o ciasnocie mieszkaniowej w wielu porębskich domach. Wskutek tego niewiele dzieci miało w domach własny „kącik" do nauki. Właściwie do lat 70. XX wieku, tj. do czasu kiedy w Porębie Małej zaczęto, już jako w osiedlu Nowego Sącza, budować okazałe domy, sytuacja pod tym względem uległa znacznej poprawie. Dzieci coraz częściej miały dogodne warunki do odrabiania („kącik" ucznia) lekcji.

Nie sprzyjało też osiąganiu dobrych wyników w nauce ubóstwo porębskich rodzin jeśli idzie o majątek kulturalny, wyrażone np. w znikomym posiadaniu biblioteki domowej (poza nauczycielami nie posiadał jej nikt), braku prenumerowanej prasy (nieliczni prenumerowali pisma rolnicze), czy pozbawieniem instytucji kultury, np. biblioteki czy minimalnie wyposażonej świetlicy lub klubu kultury (np. w prasę, nagrania płytowe i magnetofonowe). W ciągu niewielu

104 W czasie I wojny światowej Poręba Mała poniosła spore straty osobowe. Na polach bitew, w latach 1914-1920, poległo 12 młodych porębian. Nazwiska ich zostały utrwalone na tablicy pamiątkowej znajdującej się na ścianie zewnętrznej kościoła parafialnego w Żeleźnikowej.

105 W 1927 r. na ogólną ilość 696 mieszkańców tylko 6 zajmowało się (dodatkowo) rzemiosłem: blacharstwem (1), ciesielstwem (3), krawiectwem (1) i szewstwem (1). *Księga adresowa Polski*... Warszawa 1928, s. 462.

w sumie lat w Porębie Małej był czynny, z przerwami, jedynie punkt biblioteczny, po II wojnie światowej świetlica wiejska w postaci sali w „Resztówce", a od roku 1979 Klub Prasy i Książki „Ruch". Ich wyposażenie było jednak skromne, a działalność ograniczona głównie do urządzania potańcówek dla młodzieży poszkolnej, toteż nie dostarczały one należytego wsparcia miejscowej szkole i uczącej się w niej młodzieży w trudnym procesie dydaktyczno-wychowawczym.

Trzeba jednak powiedzieć, że na przestrzeni stulecia zmienił się nieco stosunek porębian do nauki szkolnej. W jego wyniku wzrosła frekwencja dzieci na lekcjach i poprawił się poziom kształcenia dzieci. O ile w czasach autonomii i w latach międzywojennych, a także i pierwszych latach po II wojnie światowej duża była absencja dzieci w szkole mierzona ilością opuszczonych dni (i to, czym klasa starsza tym zjawisko to było wyraźniejsze) i przerywaniem nauki przed ukończeniem szkoły, to począwszy od lat 50. XX w. zjawisko to uległo poprawie, a w ostatnich dziesiątkach lat stopniało do minimum. Jest to następstwem postępu cywilizacyjnego i poziomu życia w środowisku oraz głębokich zmian mentalnych - jeśli idzie o stosunek do szkoły i możliwości kształcenia dzieci - współczesnych mieszkańców Poręby Małej, zwłaszcza rodziców.

Dzieci szkolne w roku 2005/06 *Fot. Katarzyna Łukasik*

Następstwem zmiany stosunku porębian do kształcenia dzieci jest znaczna w ostatnich latach poprawa efektywności nauczania szkolnego mierzona wynikami w nauce oraz startem coraz większej ilości uczniów porębskiej szkoły w międzyszkolnych i ogólnomiejskich konkursach wiedzy i umiejętności artystycznych (np. urządzanych przez Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Sączu) czy innych[106].

106 Informuje o tym opracowanie pt. „100 lat Szkoły Podstawowej nr 17...", s. 24 i 25.

O stopniowym podnoszeniu poziomu sprawności szkoły świadczą też niezłe, w latach np. 50., wyniki egzaminów promocyjnych uczniów (klasy V i VI) oraz egzaminów końcowych w klasie VII, stały wzrost odsetka dzieci promowanych do klas następnych oraz poprawa terminowości kończenia szkoły przez jej uczniów.

Działalność społeczno-wychowawcza szkoły w środowisku

Przyznać trzeba, że szkoła w Porębie Małej w ciągu minionych 104 lat, jako długo jedyna instytucja (obok kilku małych sklepów spożywczych, wspomnianego punktu katechetycznego, a następnie wymienionej już kaplicy p.w. Jana Chrzciciela) nie mogła nie angażować się w działalność społeczno-wychowawczą i kulturalno-oświatową w środowisku. Realizowała to głównie dzięki pomysłowości i pracy organizatorskiej zatrudnionych w niej nauczycieli, zwłaszcza tych nielicznych, pracujących dłużej i mieszkających na miejscu[107]. To dzięki ich inicjatywie, poświęceniu i zmysłowi organizatorskiemu realizowano w Porębie[108] różne prace integracyjne i edukacyjno-wychowawcze, w tym także w zakresie kształcenia dorosłych. Ich działalność była wprawdzie skromna (z racji niewielu miejscowych nauczycieli i braku w miejscu innych inteligentów) ale mimo to wyraźnie wpisała się w kulturalne i oświatowe dzieje środowiska.

To z inicjatywy nauczycielki Ludwiki Liszkowej, z chwilą jej przybycia w 1932 r. do Poręby, próbowano zorganizować Koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Inicjatywa nie doszła jednak do skutku z powodu oporu miejscowych gospodarzy przeciwnych odrywaniu dorosłej młodzieży od pracy na gospodarstwie.

Jedną z popularniejszych, co do ilości, form działalności nauczycieli szkoły porębskiej w środowisku, było organizowanie kursów dla dorosłych. Pierwszym był kurs dla dorosłych analfabetów zorganizowany (zapewne pod firmą Towarzystwa Szkoły Ludowej) przez Ludwikę Liszkową w grudniu 1932 r. Uczyło się na nim zaledwie 2 zapisanych słuchaczy, z których tylko jeden uczęszczał przez tydzień i więcej nie chciał się uczyć. W roku szkolnym 1934/35, od listopada do kwietnia, Ludwika Liszkowa prowadziła kurs robót trykotarskich (4 godziny tygodniowo) dla dziewcząt. Uczestniczyło w nim 7 osób. W dwa lata później (rok szkolny 1937/38) urządziła kurs szkoły powszechnej II stopnia dla młodocianych (już) „z dobrą frekwencją".

Podobne kursy kontynuowano w szkole po II wojnie światowej. W latach 1949-1951 w czasie akcji zwalczania analfabetyzmu (zgodnie z Ustawą z 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu) nauczycielka Janina Jasińska uczestniczyła w komisji, która - zgodnie z zaleceniem Pełnomocnika Powiatowego do Walki z Analfabetyzmem - dokonywała rejestracji analfabetów, a następnie, w roku szkolnym 1949/50 zorganizowała dla nich kurs początkowej nauki czytania i pisania. Ta sama nauczycielka w latach 1958-1960

107 Większość nauczycieli do Poręby zawsze dochodziło lub (od 1973 r.) dojeżdżało, w związku z tym nie było mowy o poważniejszym i stałym zaangażowaniu ich do pracy pozalekcyjnej dla dzieci czy do organizowania działań edukacyjnych w środowisku na rzecz ludzi dorosłych

108 Jak wiemy całkowicie pozbawionej jakiejkolwiek innej instytucji publicznej.

organizowała - zgodnie z Uchwałą nr 810 Rady Ministrów z 15 grudnia 1956 r. w sprawie dokształcania pracowników w zakresie szkoły podstawowej[109] - w budynku szkoły kursy wieczorowe w zakresie szkoły podstawowej dla dorosłych pracujących, celem uzyskania przez nich (wymaganego w zakładach pracy) świadectwa ukończenia tego typu szkoły.

Od lat 30. XX w. organizowane były w pomieszczeniach szkoły sporadyczne wykłady dla dorosłych. Już w roku 1936/37 nauczycielka Izabela Czałczyńska, a w roku następnym Maria Glinkowska, wygłaszały prelekcje na aktualne tematy (zapewne społeczno-polityczne) dla członków porębskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Niejako kontynuacją tej formy pracy po II wojnie światowej były pogadanki dla rodziców (pedagogizacja rodziców) urządzane przez nauczycieli przy okazji wywiadówek szkolnych. Najczęściej i tym razem realizowali ją kolejni kierownicy szkoły. W organizowaniu tej akcji pomagali im czasem członkowie Komitetu Rodzicielskiego troszczący się o dobrą na nich frekwencję.

W latach 80. wykłady takie zagęszczano tworząc z nich bardziej systematyczną i trwałą formę w postaci Uniwersytetu dla Rodziców, zapoznającego szerzej rodziców z różnymi zagadnieniami rozwoju i wychowania dzieci.

W latach 1930-1931 oraz w roku 1937 w budynku szkoły zlokalizowano bibliotekę ruchomą Towarzystwa Szkoły Ludowej[110]. Korzystało z niej 20 czytelników „dorosłych". Opiekowały się nią miejscowe nauczycielki. Analogiczną agendę edukacyjną w postaci punktu bibliotecznego (Gminnej Biblioteki Publicznej z Nawojowej) zorganizowano w budynku porębskiej szkoły w 1954 roku. Działał (przeniesiony do sali w „Resztówce") w niezmienionej postaci (2 szafy biblioteczne książek) do 1972 r. (reorganizacja gminy Nawojowa). Po jego likwidacji część książek wróciła do Nawojowej, część (lektury szkolne) włączono do biblioteki szkolnej.

Próbowali też porębscy nauczyciele organizować dla miejscowej ludności, w miarę swoich umiejętności i możliwości wypływających z czasu wolnego, zajęcia artystyczne. Nauczycielka Ludwika Liszkowa w 1932 r. przy współpracy z Kazimierzem Węgrzynem - wówczas studentem Wydziału Prawa i Administracji UJ[111] - zorganizowała dla młodzieży poszkolnej chór. W roku następnym stworzyła sekcję teatralną. Członkowie jej zbierali się w sali szkolnej, gdzie opracowali i wystawili 2 sztuki ludowe: K. Lawalowa „Marek Łopian" i E. Wasilewskiego „Krakowiak". Następnie przez sezon jesienno-zimowy przygotowali „Jasełka" odegrane w czasie karnawału. Także po II wojnie światowej nauczyciele sporadycznie pomagali porębskiej młodzieży w urządzaniu, wspólnie z miejscowym Kołem Związku Młodzieży Wiejskiej, zajęć artystycznych i towarzyskich realizowanych w sali świetlicy na terenie „Resztówki".

---

109 Strzałkowski Karol: *Szkolnictwo podstawowe dla dorosłych* [w:] *Praca oświatowa z dorosłym* (red. M. Żyłka), Warszawa 1962, PZWS, s. 166-181.

110 Jednodniówka z okazji XXV-lecia Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu. Nowy Sącz 1937, Zakład Graficzny R. Pisza, s. 50.

111 Węgrzyn Kazimierz (1909-1992) syn Jana i Marii, współorganizator w Porębie Ochotniczej Straży Pożarnej i koła prorządowego BBWR. Po ukończeniu studiów prawniczych w UJ (1934 r.) pracował w Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich w Łucku (Wołyń). W czasie II wojny światowej więzień łagrów sowieckich (Syberia). Po wojnie sędzia i radca prawny w kilku miastach Dolnego Śląska. Pod koniec życia adwokat i działacz samorządu adwokackiego w Wałbrzychu.

Znaczący był wkład nauczycieli, zwłaszcza zaś dyrektora szkoły - Tadeusza Górki, w urządzanie w Porębie Małej (1979 r.), w opróżnionym budynku „starej" szkoły, osiedlowego Klubu Prasy i Książki „Ruch" o dostrzegalnej w środowisku działalności rozrywkowej i towarzyskiej.

Absolwenci

Przez długie lata, od czasu założenia w Porębie Małej szkoły jednoklasowej, jej uczniowie, by zrealizować w pełni obowiązek szkolny musieli przenosić się do starszych klas w Dąbrówce, bowiem Poręba najczęściej tam (lata międzywojenne, okres pierwszych lat po II wojnie światowej 1945-1949) należała do obwodu pełnej szkoły powszechnej (podstawowej). Różne fakty dowodzą, że nie wszyscy jednak porębianie realizowali obowiązek kształcenia w Dąbrówce. Ci z pogranicza wsi, mieszkający w sąsiedztwie Żeleźnikowej i Nowego Sącza do nich sporadycznie kierowali swoje kroki, celem ukończenia nauczania w pełnej szkole powszechnej (podstawowej), by tym samym zapewnić sobie możliwość ewentualnego startu do szkoły średniej.

Sytuacja znacznie się zmienia od roku 1949/50, kiedy to w szkole porębiańskiej zorganizowano VII klasę, zwieńczając tym samym wieloletnie zmagania porębian o zorganizowanie we wsi pełnej szkoły podstawowej. Pierwsi więc absolwenci pełnej miejscowej szkoły podstawowej pojawili się w Porębie w 1950 r. Od tej pory ich liczba wahała się w poszczególnych latach od 6 (rok 1957/58) do 29 (rok 1970/71). Liczba absolwentów w poszczególnych powojennych okresach rozwoju szkoły wyraźnie się zmieniała, tzn. powiększała wraz z rozwojem demograficznym Poręby. O ile w pierwszych latach (1950-1959) wynosiła średnio 7 osób w roku, to dla lat następnych 1960-1975 osiągnęła średnio 23 osoby rocznie, zaś w latach 1976-1990 - 28 absolwentów, a w latach 1991-2000 - średnio 29 osób w roku. Po tym okresie, tj. w chwili obniżenia poziomu organizacyjnego szkoły do klas sześciu, ilość absolwentów klasy szóstej, wahając się w granicach od 28 (rok 2001/02) do 38 (rok 2003/04), wynosiła średnio 32 osoby.

Większość absolwentów szkoły porębskiej kontynuowała naukę w zasadniczych szkołach zawodowych i średnich. Dokładne wyliczenia za (wybrane) 11 lat z okresu 1957-1975[112] wykazują, że na 224 absolwentów do szkół ponadpodstawowych wybrało się w sumie 219 osób, co stanowi 97,3% ogółu. Znaczy to, że dobrowolnie „w domu zostało" zaledwie 5 osób, tj. 2,7% ogółu absolwentów. Ze starających się o przyjęcie do szkoły ponadpodstawowej 219 osób zdało egzaminy i zostało przyjętych 198, co stanowi 90,4% ogółu ubiegających się o miejsce w szkole ponadpodstawowej. Ten wysoki wskaźnik przyjętych na dalszą naukę w szkołach zasadniczych zawodowych i średnich dowodzi raczej dobrego - mimo wielu trudności i przeszkód w niełatwym dla kształcenia środowisku Poręby Małej tamtych lat - poziomu nauczania w szkole porębskiej i raczej starannego przygotowania absolwentów do startu w bramy szkół ponadpodstawowych. W sumie więc do szkół tych przechodziło

112 W przypadku tych lat odnalezione zostały w „Kronice szkolnej" notatki o dalszych losach absolwentów. Ustalenie tych faktów dla absolwentów innych lat wymaga przeprowadzenia dodatkowych żmudnych badań.

w „pierwszym rzucie" (na wspomnianych 224 absolwentów - 198 przyjętych) - 88,4% ogółu absolwentów.

Ów „marsz" porębian w stronę szkół ponadpodstawowych to posiew przeludnienia (w stosunku do potrzeb pracy na roli) miejscowości i przestawiania się zawodowego jej mieszkańców z rolnictwa na pracę w zawodach pozarolniczych, następstwo przemian cywilizacyjnych środowiska i szybkiej - po II wojnie światowej - profesjonalizacji dorosłych pracujących w licznych przedsiębiorstwach produkcyjnych i usługach na terenie Nowego Sącza (Węzeł PKP, ZNTK, spółdzielczość pracy, przedsiębiorstwa budowlane) i miejscowości sąsiednich (Biegonice, Nawojowa, Zawada). To także efekt pracy miejscowych nauczycieli, zwłaszcza dyrektorów szkoły ostatnich dziesiątków lat, którzy „popychali" miejscową młodzież do szkoły szczebla ponadpodstawowego.

Krytykę wywołać może po latach jedynie poziom i kierunek dalszego kształcenia wybieranego przez absolwentów szkoły porębskiej. Zdecydowana ich większość wybierała naukę w zasadniczych szkołach zawodowych. Rzadziej absolwenci ze szkoły w Porębie decydowali się na naukę w pełnych szkołach średnich kończących się maturą i stwarzającą warunki do kontynuowania studiów. Niezależnie od tego co było przyczyną takiej sytuacji (obawa o powodzenie na egzaminie wstępnym, potrzeba czy zamiar szybkiego uzyskania zawodu i chęć podjęcia pracy, by się usamodzielnić i „odciążyć" rodziców od obowiązku utrzymywania), proces ten wpływał spowalniająco na korzystanie z możliwości kontynuowania nauki przez młodych porębian w szkole wyższej. Poznanie tego zjawiska wymaga podjęcia odrębnych i niełatwych do realizacji badań.

Kwestią wielce dzisiaj interesującą wydaje się być sprawa miejsca zamieszkania i pracy porębian wykształconych w szkołach średnich i wyższych, w tym także ich powrotu do własnej miejscowości (osiedla). Na razie na powrót taki zdecydowało się (nie bez oporów) kilku nauczycieli. Pewnie inni porębianie poczynią to samo, w miarę lokalizowania w ich osiedlu kolejnych instytucji wymagających pracowników z pełnym średnim i wyższym wykształceniem.

Zakończenie

Rozwój i przemiany organizacyjne szkoły w Porębie Małej w minionych 104 latach wyznaczane były zawsze przez kilka czynników.

Czynnik pierwszy - i jak się wydaje najważniejszy - to rozwój demograficzny miejscowości mierzony stałym wzrostem ilości mieszkańców i zwiększaniem się liczby dzieci w wieku szkolnym. Ta ilość dzieci zasiedlanej intensywnie Poręby, zwłaszcza w ostatniej ćwierci XX wieku, wyznaczała władzom szkolnym potrzebę utrzymania szkoły o określonym, stosownym do tej ilości dzieci, stopniu organizacyjnym. Przedstawiciele społeczności lokalnej zaś stale walczyli o to, by taką szkołę na miejscu u siebie utrzymać. W przypadkach zagrożenia ich społecznego interesu i prób skazania dzieci starszych klas na realizację obowiązku szkolnego w innych miejscowościach (Dąbrówka, Nowy Sącz, Zawada) pomysłom takim skutecznie się sprzeciwiali. W trosce o los edukacyjny własnych dzieci zdobywali się na ogromny wysiłek utrzymania szkoły oraz

budowy i rozbudowy jej infrastruktury. Wiadomo, że w 1900 r., wtedy kiedy myślano o jej zorganizowaniu w Porębie Małej, w 103 domach mieszkało 630 mieszkańców. Prawie pół wieku później, w 1949 r., w 165 domach na terenie wsi było już 1075 mieszkańców, natomiast w 2005 r. (gdy Poręba była jednym z 25 osiedli Nowego Sącza) w 398 domach mieszkało, szacunkowo licząc, 2385 osób[113]. Jest to wzrost, w ciągu XX wieku, prawie czterokrotny.

Czynnik drugi rozwoju szkoły to polityka oświatowa państwa wyrażana wprowadzaniem kolejnych reform szkolnych oraz dokonywaniem przemiany organizacyjnej i programowej szkoły. Powstała jako posiew wprowadzonej w czasach autonomicznych organizacji szkolnej i zmieniała swój stopień organizacyjny oraz strukturę organizacyjno-programową w następstwie ważnych wydarzeń dla oświaty w kraju, a były nimi akty prawne wprowadzające kolejne reformy szkolne. Znacząco rozwój jej zależał od możliwości inwestycyjnych samorządu gminnego i władz państwowych.

Powstała jako jednoklasówka, zgodnie z wymaganiami Ustawy Sejmu galicyjskiego z 23 maja 1895 r. „O zakładaniu i urządzaniu szkół publicznych ludowych", podnosząc się z poziomu najniższego do najwyższego. Początkowo, przez długi czas, tzn. zarówno pod koniec ery autonomicznej była jednoklasówką. Dysponowała jedną salą lekcyjną i zatrudniony był w niej przez pierwsze 33 lata istnienia jeden nauczyciel. Uczył on 4 klasy (oddziały) uczniowskie, pracujące systemem klas łączonych (I z II i III z IV).

Z chwilą odbudowy państwa polskiego i przejęcia opieki nad szkolnictwem przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nic się w organizacji szkoły w Porębie Małej nie zmieniło. W byłej bowiem Galicji obowiązywały nadal (do 1932 r.) dawne zaborcze rozwiązania szkolne. Nie zmieniła tego Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych z dnia 17 lutego 1922 roku[114]. Uzależniła ona poziom, również organizacyjny szkoły powszechnej, od liczby uczniów w obwodzie szkolnym. W miejscowościach małych, jeśli liczba ta w trzech kolejnych latach nie przekroczyła 60 - szkoła była jednoklasowa. Na takim też poziomie pozostała *Szkoła Powszechna w Porębie Małej*, realizująca zgodnie z treścią wymienionej Ustawy nauczanie w ramach 6-letniego (na wsi) obowiązku szkolnego.

Sytuację tę niewiele zmieniła Ustawa z dnia 11 marca 1932 O ustroju szkolnym[115]. Wprowadziła ona w całym kraju 7-letni obowiązek szkolny, na czym skorzystała wieś dawnej Galicji. Zachowała ona jednak podział szkolnictwa powszechnego na 3 stopnie organizacyjne, też zależne od ilości dzieci: I, II i III. W Porębie Małej nadal więc funkcjonowała *Szkoła Powszechna I stopnia* realizująca przez 7 lat (cztery klasy) nauczanie na najniższym szczeblu organizacyjnym. Realizowano go również w systemie klas łączonych i uczniów o różnym zaawansowaniu w klasach starszych (trzecia - 2-letnia i czwarta - 3-letnia).

W miarę przybywania w Porębie dzieci i po przygotowaniu w budynku szkolnym drugiej izby lekcyjnej, sytuacja ta uległa zmianie od roku szkolnego

113 Konieczność wyliczenia szacunkowego wypływa z faktu, że Urząd Miasta nie rejestruje liczby ludności w podziale na osiedla.

114 Dziennik Urzędowy Min. WPiOP z 1911, nr 12, poz. 110.

115 Dz. U. RP z 7 maja 1932, nr 38, poz. 389.

1935/36. Władze przysłały do Poręby, po wielu latach istnienia szkoły, drugiego nauczyciela (ale szkoła nadal miała najniższy poziom organizacyjny). Uczono w niej nadal jednak tak samo (klasy łączone) do chwili wybuchu II wojny światowej. Kandydaci do nauki w szkole średniej przenosili się (co działo się raczej sporadycznie) do szkół wyżej zorganizowanych w Dąbrówce i Nowym Sączu.

Na najniższym poziomie organizacyjnym działała także w czasie okupacji niemieckiej.

Po zakończeniu działań wojennych, zgodnie z zaleceniami ówczesnych władz, nauczanie w porębskiej szkole realizowano według programów z 1939 roku. Nadto powojenne władze, a konkretnie Krajowa Rada Narodowa, dekretem z dnia 13 listopada 1945 r. o organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym[116], uchyliła przedwojenny podział szkoły powszechnej na 3 stopnie organizacyjne. Stosownie do treści tej decyzji w Porębie Małej urządzono nauczanie o identycznym programie jak w innych miejscowościach, w tym także w mieście, początkowo w klasach od I do IV, włączając równocześnie wieś do obwodu pełnej szkoły podstawowej w sąsiedniej Dąbrówce.

W takich to warunkach po II wojnie światowej rozpoczęło się realizowane z dużą dynamiką podnoszenie stopnia organizacyjnego *Publicznej Szkoły Powszechnej w Porębie Małej*. W miarę wzrostu ilości dzieci w obwodzie szkolnym i pozyskiwania nowych sal i zwiększania się liczby nauczycieli powstawały kolejne klasy. W roku szkolnym 1945/46 - klasa V, 1948/49 - klasa VI, zaś w roku szkolnym 1949/50 - klasa VII. Znaczyło to, że miejscowa szkoła po ponad 45 latach istnienia formalnie dorównała stopniem organizacyjnym szkołom w sąsiednich miejscowościach. Stworzyło to po raz pierwszy porębianom możliwość ukończenia szkoły podstawowej w swojej miejscowości. W tym samym roku szkolnym 1949/50 szkoła przeszła na nauczanie w klasach rozdzielnych. Po latach zerwano więc (jak wiemy nie na zawsze) w Porębie Małej z uciążliwym dla nauczycieli i uczniów nauczaniem w klasach łączonych. Zabieg ten znacznie poprawiający warunki nauki dla nauczycieli i uczniów już za 2 miesiące spowodował szybką zmianę w postaci znacznej poprawy efektywności pracy szkoły.

Następna zmiana organizacyjna szkoły wprowadzona została zgodnie z treścią Ustawy z dnia 15 lipca 1961 r. o systemie oświaty i wychowania. Efektem jej wdrożenia było urządzenie w Porębie Małej w roku szkolnym 1965/66 klasy VIII.

Ostatnio organizację szkoły w Porębie Małej określała Ustawa z 25 lipca 1998 r. wprowadzająca trójstopniowy ustrój szkolny. Spowodowała ona przekształcenie szkoły porębskiej z 8-klasowej w 6-klasową.

Na podstawie przypomnianych zmian można bez cienia przesady powiedzieć, że przeobrażenia stopnia organizacyjnego i struktury programowo-wychowawczej szkoły porębskiej były lokalnym odpowiednikiem zmian ogólnokrajowych szkolnictwa, wyznaczanych w szkolnictwie określonymi aktami prawnymi dotyczącymi oświaty i wychowania.

116 Dziennik Ustaw RP z 1946, nr 2, poz. 9.

Duży był wkład społeczności porębskiej w zorganizowanie i utrzymanie szkoły. Zawsze miała ona ambicje posiadania u siebie szkoły. Z tych ambicji wyrosła w czasach autonomii inicjatywa jej zorganizowania, a następnie praca przy utrzymaniu i rozbudowie jej infrastruktury. Przez ponad 100 lat istnienia szkoły porębianie tworzyli lokalną siłę społeczną na rzecz obrony i rozbudowy szkoły w postaci komitetu rodzicielskiego (rady rodziców) i społecznych komitetów budowy szkoły, które następnie w możliwy jak na warunki środowiska o ograniczonych środkach finansowych, podejmowały ogromny wysiłek na rzecz remontu i budowy pomieszczeń szkolnych oraz poszukiwały wsparcia realizacji tego przedsięwzięcia ze strony władz samorządowych i państwowych.

W chwilach, gdy szkole groziło obniżenie poziomu organizacyjnego (co miało miejsce u progu lat 70. XX w.) siły te podejmowały heroiczną walkę, angażując wszystkie środowiskowe organizacje i odwołując się do wszystkich możliwych sposobów o jej obronę i utrzymanie na należnym poziomie organizacyjnym.

Czynnik następny, od którego zależał rozwój i funkcjonowanie szkoły a nade wszystko realizowany w niej proces dydaktyczno-wychowawczy i jego wyniki, to poprawa jakości życia w środowisku lokalnym jakim jest Poręba Mała, niezależnie od tego czy była ona wsią podmiejską czy peryferyjnym osiedlem (od 1975 r.) Nowego Sącza. W dużej mierze było to wynikiem przemian cywilizacyjnych środowiska, takich jak budowa dróg, elektryfikacja, gazyfikacja, rozwój budownictwa (domy jednorodzinne), poprawa warunków mieszkaniowych, telefonizacja, uruchomienie komunikacji autobusowej z miastem, pomnożenie ilości sklepów, wybudowanie na miejscu kaplicy, powszechny dostęp do posiadania samochodu, zaopatrzenie domów w zmechanizowany sprzęt codziennego użytku i środki masowego przekazu, a także pojawianie się w wielu rodzinach domowych zbiorów książek i innych wartości kultury. Owe procesy zmieniły charakter Poręby ze wsi zaniedbanej i opóźnionej w rozwoju w prawie nowoczesne cywilizacyjnie osiedle miejskie. Dzięki tym osiągnięciom w ostatnich latach XX w. znacznie poprawiła się jakość życia ludności w tym nowym osiedlu miejskim. Dzięki budowie i remontom dróg znacząco poprawiły się też warunki dotarcia dzieci do miejscowej szkoły. Dzięki zaś miejskiej komunikacji autobusowej łatwiej do szkoły dojechać nauczycielom z innych osiedli Nowego Sącza, a wychowankom szkoły do licznych szkół średnich Nowego Sącza. Elektryfikacja i wzrost zasobów mieszkaniowych poszczególnych rodzin - budujących nowe domy - sprawiły, że dzieciom poprawiły się warunki do nauki domowej. Postęp zaś w wyposażeniu poszczególnych domów w środki masowego przekazu umożliwił dzieciom dostęp do treści oświatowych poszerzających ich wiedzę szkolną.

Mechanizacja prac domowych, szybsze - dzięki komunikacji - pokonywanie odległości wewnątrz miejscowości (osiedla), realizacja potrzeb religijnych w miejscowej kaplicy bez konieczności uczęszczania do kościołów w sąsiednich miejscowościach (Nawojowa, Zawada, Żeleźnikowa) obniżyły stopień zmęczenia ludności, w tym i dzieci szkolnych codziennymi obowiązkami, a tak-

że przyczyniły się do oszczędności czasu zajętego na te czynności i skierowania go na zajęcia związane z kształceniem i aktywnością kulturalną (odbiór treści kultury za pomocą środków masowych).

Oczywiście z tym związane są określone zmiany mentalne u mieszkańców, wyrażone w ich stosunku do szkoły i kształcenia własnych dzieci. Porębianie wprawdzie zawsze w większości przypadków wysoko cenili możliwość uczenia własnych dzieci, czego dawali dowody swoimi staraniami o utrzymanie i rozbudowę infrastruktury szkolnej, ale w ostatnich latach myśl o kształceniu dzieci stała się w przekonaniu wszystkich jedynie strategią na przygotowanie się do sensownego życia i zajęcia w tym życiu godziwego miejsca, nadzieją na uzyskanie wysokiego statusu społecznego. Nie pozostało to oczywiście bez pozytywnego wpływu na stosunek do szkoły i nauki ich dzieci.

Obserwując działalność porębskiej szkoły przyznać trzeba, że przez lata realizowano w niej wielokierunkowe i wielonurtowe kształcenie i wychowanie. Dokonywano tego przez nauczanie (organizowanie działalności poznawczej dzieci), przez działalność artystyczną (zajęcia pozalekcyjne), wycieczki do sąsiednich i dalej położonych miejscowości by poznać regionalne osobliwości geograficzne i oryginalne rozwiązania gospodarcze (zapora w Rożnowie, wystawy gospodarcze w Nowym Sączu i in.). Temu celowi służyły w niej zajęcia sportowe, praca fizyczna dzieci oraz in. Nic też dziwnego, że działając w trudnych niejednokrotnie warunkach zapóźnionego cywilizacyjnie środowiska osiągała w procesie nauczania i wychowania zadowalające efekty.

Wskazać także należy na wyjątkową funkcję, jaką pełniła omawiana szkoła w środowisku Poręby Małej. Przez minione 104 lata była jedyną instytucją publiczną (w sensie pomieszczeń, fachowej kadry, realizowanego programu zajęć i uczącej się młodzieży) integrującą społeczność wsi w Porębie Małej. Wprawdzie już w latach międzywojennych w podzielonej na różne przysiółki (przez warunki geograficzne) i zdezintegrowanej w społeczności tej wsi pojawiały się pierwsze organizacje polityczne (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem) i ratownicze (Ochotnicza Straży Pożarna) a po II wojnie światowej - oprócz Ochotniczej Straży Pożarnej - także Związek Młodzieży Wiejskiej, Podstawowa Organizacja Partyjna (PZPR), Koło Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Koło Gospodyń Wiejskich i kółka rolnicze. Działały one jednak krótko, w określonym tylko czasie, skupiały zaledwie od kilku do kilkunastu członków, aktywizowały się też okazjonalnie (np. w chwili gdy trzeba było bronić zagrożonego interesu mieszkańców). W związku z tym nie odegrały większej roli w integracji środowiska wsi (od 1975 r. osiedla). Także organizowane w Porębie instytucje kultury w postaci świetlicy gromadzkiej działającej w sali „Resztówki", czy Klub Prasy i Książki „Ruch" działały krótko, zaledwie kilka lat, angażując jedynie część miejscowej młodzieży poszkolnej. Zakres tych instytucji życia publicznego rozszerzył się od 1995 r. o wybudowaną w osiedlu kaplicę p.w. Jana Chrzciciela. Wpływać zaczęła na integrację środowiska, ale też ze względu na krótkość istnienia nie zdążyła umocnić integracji w stopniu znaczącym.

W tych okolicznościach była ona przez ponad 100 lat jedyną instytucją stale w zasadzie działającą i w związku z tym skutecznie integrującą ludność Porę-

by Małej w zwartą społeczność wiejską (ostatnio: osiedlową), ogniwem budowania jej lokalnej tożsamości. Była ona także dla miejscowej społeczności swoistym „oknem na świat". Z jej przyczyny docierali do Poręby ludzie z zewnątrz (nauczyciele, wizytatorzy szkolni, księża nauczający religii, goście zaproszeni na uroczystości szkolne) przynoszący ze sobą nie tylko nowe informacje, ale także rozmaite idee i innowacje, wdrażane następnie w codzienne życie mieszkańców, integrując ich stopniowo ze środowiskiem ponadlokalnym. Za pośrednictwem tej szkoły wychodziła też zdolna młodzież porębska „do świata", podejmując kształcenie w szkołach średnich i wyższych, a następnie pracę zawodową w różnych miejscowościach kraju i za granicą.

Wiele wskazuje na to, że i w latach następnych, mimo pojawiania się w osiedlu Poręba Mała nowych placówek społecznych (kaplica, klub osiedlowy) będzie ona nadal w tym środowisku instytucją główną i przez inne na razie niezastąpioną.

Źródła:

1. Arkusze ocen Szkoły Podstawowej w Porębie Małej (Szkoły Podstawowej nr 17 w Nowym Sączu) za lata 1915-2005.
2. Dziennik Urzędowy c.k. Rady Szkolnej Krajowej w Galicyi 1902-1918.
3. Kronika szkoły w Porębie Małej (Szkoły Podstawowej nr 17 w Nowym Sączu) za lata 1926-2005.
4. Księga protokołów Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej w Porębie Małej (Szkoły Podstawowej nr 17 w Nowym Sączu) za lata 1950-2005.
5. Księga adresowa Polski (wraz z w.m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa - 1928. Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej. Warszawa s. 462.
6. Nowe obwody szkolne, [w]: Nowy Sącz. Wydawnictwo Urzędu Miasta Nowego Sącza i SARR. 1 kwartał 2005, s. 76 (mapa) - 77 (wydzielenie skorygowanych obwodów szkolnych miasta Nowego Sącza).
7. Skorowidz gminny Galicji. Opracowany na podstawie wyników opisu ludności z dnia 31 grudnia 1900. Wiedeń 1907, Drukiem i nakładem C.K. Drukarni Nadwornej i Państwowej.
8. (Sto) 100 lat Szkoły Podstawowej nr 17 im. Kurierów Sądeckich w Nowym Sączu-Porębie Małej. Nowy Sącz 2003. Maszynopis.
9. Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim za lata 1900-1914.
10. Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych (red. J. Piwocki). Lwów 1901.

Bibliografia:

1. Aleksander Tadeusz: Awans oświatowy młodzieży wiejskiej 1945-1970. Na przykładzie Sądecczyzny. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1972.
2. Aleksander Tadeusz: Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądecczyźnie, [w]: Rocznik Sądecki, tom XIV - rok 1973, s. 115-186.
3. (Drugie) II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Dzieje Szkoły (red. M. Kruczek), Drukarnia BAAD, Nowy Sącz 2002.
4. Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej do 1918 r. (red. St. Michalski), Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982.
5. Galicja w dobie autonomicznej (1850-1914). Wybór tekstów (red. S. Kieniewicz), Wrocław 1952.

6. Giewont-Szczecina Tadeusz: Jak to się w Porębie, w Aleksandrowem dworze, na skole bawili. Głos Podhala, 16 luty 1936.
7. Historia wychowania (red. Ł. Kurdybacha), t. II, rozdział 32, pt. Rozwój oświaty w Galicji w okresie autonomii. PWN, Warszawa 1968, s. 593-616.
8. Historia Wychowania. Wiek XX (red. J. Miąso), PWN, Warszawa 1980.
9. Jednodniówka z okazji XXV-lecia Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu, Zakład Graficzny R. Pisza, Nowy Sącz 1937.
10. Majorek Czesław: System kształcenia nauczycieli szkół ludowych w Galicji doby autonomicznej (1871-1914). Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków 1971.
11. Ozga Władysław: Organizacja szkolnictwa w Polsce, PZWS, Warszawa 1960.
12. Słowik Józef: Rozwój szkolnictwa w latach 1945-1990, [w]: Dzieje miasta Nowego Sącza (red. F. Kiryk i Z. Ruta), Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja", Kraków 1993, t. III, s. 623-673.
13. Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1785-1985, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblis, Tarnów 2004.
14. Strzałkowski Karol: Szkolnictwo podstawowe dla dorosłych [w]: Praca oświatowa z dorosłym (red. M. Żyłka), PZWS, Warszawa 1962.
15. Światłomir (S. Zaleski): Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772-1902. Lwów 1904.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Porębie Małej (Szkoły Podstawowej nr 17 w Nowym Sączu) w latach 1915-2006[117]

Rok szkolny	Ilość dzieci	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
1915/16	142	75	18	26	33				
1916/17	80	45	14	20	1				
1917/18	102	55	23	17	6				
1918/19	95	35	30	24	6				
1919/20	91	31	28	25	7				
1920/21	85	31	24	24	6				
1921/22	78	23	21	26	8				
1922/23	86	18	17	39	11				
1923/24	65	14	16	23	12				
1924/25	59	22	11	24	7				
1925/26	84	31	16	23	14				
1926/27	85	36	17	22	11				
1927/28	92	46	22	22	2				
1928/29	100	40	26	25	9				
1929/30	118	39	25	39	15				
1931/32	130	31	32	42	25				
1934/35	104	25	27	40	12				
1937/38	120	31	26	42	21				
1949/50	148	13	22	32	30	27	16	8	
1950/51	155	15	16	15	20	36	26	26	
1951/52	143	16	16	17	20	24	24	27	
1952/53	133	17	13	17	18	18	23	19	
1953/54	132	23	10	14	15	18	22	22	
1954/55	133	31	25	17	18	12	14	16	
1955/56	133	24	32	22	20	15	11	9	

117 Ilości uczniów za pierwsze lata nie da się ustalić z powodu luk w dokumentacji.

1956/57	142	21	27	29	27	15	13	10	
1957/58	159	36	22	25	35	19	14	9	
1958/59	175	28	33	22	31	30	16	15	
1959/60	194	36	33	29	28	31	24	13	
1960/61	209	33	36	35	27	30	30	18	
1961/62	212	29	30	41	29	29	29	25	
1962/63	215	27	37	27	40	31	29	25	
1963/64	216	30	27	30	30	40	29	30	
1964/65	220	36	30	29	29	34	37	25	
1965/66	228	33	40	28	31	31	34	31	
1966/67	244	31	33	39	28	32	29	32	19
1967/68	247	29	33	31	38	28	32	30	26
1968/69	248	32	31	33	34	36	31	29	22
1969/70	251	32	32	30	38	33	34	30	27
1970/71	254	33	30	31	34	33	31	29	29
1971/72	254	33	32	30	34	34	33	28	33
1972/73	254	22	33	32	33	30	35	32	27
1973/74	227	21	22	30	33	31	31	31	27
1974/75	212	19	20	21	28	33	18	31	30
1975/76	203	29	20	21	20	25	32	29	27
1976/77	205	25	30	20	21	21	31	30	27
1977/78	212	34	25	33	17	24	23	27	29
1978/79	204	25	34	26	31	17	24	21	26
1979/80	201	26	26	32	24	32	17	23	21
1980/81	218	29	30	26	34	26	33	18	22
1981/82	215	21	30	29	27	36	25	29	18
1982/83	224	28	22	32	28	29	32	25	29
1983/84	223	28	28	22	32	28	29	33	23
1984/85	230	33	29	27	23	30	27	29	32
1985/86	219	25	32	29	27	22	30	28	26
1986/87	222	34	24	32	30	26	21	30	25
1987/88	222	27	32	26	33	28	26	20	30
1988/89	216	26	28	32	27	30	28	25	20 25
1989/90	225	28	28	28	33	28	29	26	24
1990/91	227	27	28	28	28	33	28	31	29
1991/92	241	a21/b20	28	26	28	28	33	28	29
1992/93	238	28	a20/b20	28	26	27	27	33	33
1993/94	245	a18/b18	28	a20/b20	28	26	27	27	27
1994/95	243	31	a18/b18	29	a19/b20	27	26	27	27
1995/96	251	34	31	a18/b19	29	a19/b20	28	26	26
1996/97	249	26	35	31	a18/b18	29	a19/b19	28	28
1997/98	249	32	25	32	30	a18/b17	29	a19/b19	a19/b19
1998/99	255	34	32	25	32	30	a18/b17	29	29
1999/2000	217	30	a18/b18	34	26	32	30		
2000/2001	186	27	30	a19/b18	34	26	32		
2001/2002	185	27	28	30	a19/b18	35	28		
2002/2003	183	27	25	29	30	a19/b18	a18/b17		
2003/2004	191	a18/b20	28	27	30	30	a20/b18		
2004/2005	174	22	a18/b20	28	26	30	30		
2005/2006	183	a18/b19	23	a17/b21	29	25	31		

Literki a i b oznaczają równoległe oddziały tej samej klasy.

Nauczyciele pracujący w Szkole Podstawowej w Porębie Małej (Szkole Podstawowej nr 17 w Nowym Sączu) w latach 1902-2006[118]

Lp.	Imię i nazwisko	Rozpoczęcie pracy	Zakończenie pracy
1.	Jakób Mróz	1902/03	1903/04
2.	Konstancja Sienkiewiczowa	1904/05	1906/07
3.	Wojciech Śliwa	1907	1907
4.	Bolesław Głąb	1907/08	1912/13
5.	Maria Piskorska Cezarówna	1913/14	1913/14
6.	Jan Łaski	1914/15	1915/16
7.	Irena Mazurkiewicz	1915/16	1916/17
8.	Aleksander Jankowski	1916/17	1917/18
9.	Ks. Franciszek Słowiński	1904/05	1916/17
10.	Karol Urbanik	1918	1919
11.	Ks. Piotr Lewandowski	1918	1931
12.	Salomea Kaczówna	1919	1920
13.	Antoni Rzęsikowski	1920	1925
14.	Halina Górczanka	1925	1932[119]
15.	Stefan Ryniewicz	1930	1931
16.	Ks. Józef Kilian	1931/32	1947
17.	Ludwika Liszkowa	1932/33	koniec 1946
18.	Irena Brodzianka	1935/36	marzec 1936
19.	Izabela Czałczyńska	marzec 1936	1937
20.	Bronisław Krzanowski	luty 1937	maj 1937
21.	Helena Czopykówna	luty 1937	maj 1937
22.	Maria Glinkowska	1937/38	luty 1944
23.	Helena Chmurzanka	1938/39	1938/39
24.	Zofia Kręcioch	luty 1944	1944/45
25.	Elżbieta Górkowa	1945/46	1946/47
26.	Janina Jasińska-Gagatek	luty 1947 i 1950/51	1948/49 1976/77
27.	Jan Lenartowicz	1948/49	styczeń 1951
28.	Eugenia Lenartowicz	1948/49	1950/51
29.	Władysław Twardowski	1949/50	listopad 1961
30.	Bronisława Rembiarz	1950	1950/51
31.	Maria Tomera	marzec 1951	1955/56
32.	Stanisława Wójcik	maj 1951	1950/51
33.	Kornelia Dąbrowa	grudzień 1951	1952/53
34.	Ks. Stanisław Kudej	1952/53	1977
35.	Ks. Mieczysław Raczkowski	1952/53	1974
36.	Maria Górka-Szczepanowicz	1953/54	1957/58
37.	Daniela Kalaman	1956/57	1967/68
38.	Stanisław Piękoś	styczeń 1957	marzec 1957
39.	Helena Legutko	1958/59	1985/86
40.	Rozalia Sus	1958/59	1959/60
41.	Lidia Nowak	sierpień 1959	listopad 1959
42.	Elżbieta Stypuła	luty 1960	wrzesień 1960
43.	Laura Grzeszczak	1960/61	1970/71
44.	Mieczysław Szczypuła	1961/62	1961/62
45.	Janina Celusta	1962/63	1964/65

118 Wykaz sporządziła mgr Renata Czop - nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 17.

119 Na czas jej wyjazdu w roku szkolnym 1930/31 na Wyższy Kurs Nauczycielski do Poznania zastępował ją Stefan Ryniewicz.

46.	Janina Frączek	1962/63	1969/70
47.	Maria Halina Jankisz	1962/63	1976/77
48.	Maria Wójcik	sierpień 1962	listopad 1962
49.	Bronisława Fiut	wrzesień 1962	listopad 1962
50.	Anna Fyda	październik 1962	styczeń 1963
51.	Barbara Galus	1963/64	1967/68
52.	Maria Pawłowska	1965/66	1968/69
53.	Ewa Płaza	wrzesień 1965	listopad 1965
54.	Helena Kurzeja	1966/67	1971/72
55.	Teresa Press	październik 1967	grudzień 1967
56.	Maria Kożuch	październik 1968	październik 1968
57.	Olga Pelak-Wajda	1968/69	październik 1970
58.	Jadwiga Plata	kwiecień 1968	maj 1968
59.	Franciszka Zagórowska	1968/69	1968/69
60.	Maria Janikowska	1969/70	1999/2000
61.	Ludwika Kwaśniewska	1969/70	1969/70
62.	Marian Gryźniak	1970/71	1989/90
63.	Maria Gryźniak	1970/71	1999/2000
64.	Ewa Zaporowska	styczeń 1972	wrzesień 1972
65.	Stanisława Skowron	1972/73	2001/02
66.	Joanna Dyrek	marzec 1973	wrzesień 1973
67.	Tadeusz Górka	1972/73	październik 2003
68.	Maria Jankisz	marzec 1975	1990/91
69.	Józefa Gagatek-Tyrpak	1977/78	pracuje
70.	Stanisława Kulawik	1977/78	1978/79
71.	Maria Gądek	1979/80	1997/98
72.	Krystyna Górka	1979/80	1989/90
73.	Teresa Skinder-Bojda	1981/82	1983/84
74.	Maria Gołasińska	1981/82	1981/82
75.	Barbara Obrzut	1981/82	1981/82
76.	Maria Swierk	1981/82	pracuje
77.	Mieczysława Nieć	maj 1982	pracuje
78.	Stanisław Tworek	maj 1982	1983/84
79.	Maria Kochanik	1982/83	1983/84
80.	Mieczysław Dziadowicz	1982/83	2000/01
81.	Mariusz Tworek	1982/83	1982/83
82.	Krystyna Myśliwiec-Zięba	1982/83	1984/85
83.	Ludmiła Słowik-Pawlak	1983/84	1984/85
84.	Teresa Banach	październik 1983	1983/84
85.	Wiesław Warcholak	1983/84	1999/2000
86.	Maria Popiela	luty 1984 i styczeń 1995	czerwiec 1984 styczeń 1996
87.	Zbigniew Adamus	październik 1983	1984/85
88.	Marta Pinczer	1984/85	1984/85
89.	Marta Trzcińska-Żak	1984/85	1998/99
90.	Halina Nieć-Górecka	1984/85	pracuje
91.	Kazimierz Bednarek	grudzień 1984	pracuje
92.	Renata Saj	1984/85	luty 1985
93.	Bogusława Kozik	1985/86	1990/91
94.	Janusz Kubowicz	listopad 1985	luty 1986
95.	Józefa Warcholak	1986/87 i 1989/90	1986/87 1989/90
96.	Jadwiga Ferenc-Adamczyk	1986/87	1999/2000
97.	Renata Czop	1987/88	pracuje
98.	Ks. Jan Zieliński	1990/91	1990/91

99.	Ks. Józef Nalepa	1990/91	1990/91
100.	Beata Sus	1990/91	listopad 1994
101.	Grażyna Pawłowska	1991/92	pracuje
102.	Ks. Zbigniew Guzy	1991/92	1991/92
103.	Ks. Robert Biel	1991/92	1991/92
104.	Grażyna Klimczak	kwiecień 1992	1995/96
105.	Ks. Julian Zając	1992/93	1992/93
106.	Ks. Józef Bąk	1992/93	1994/95
107.	Barbara Janikowska	1992/93	1992/93
108.	Krzysztof Pieszczoch	marzec 1993	czerwiec 1993
109.	Magdalena Kozak	styczeń 1994	lipiec 1994
110.	Ks. Wiesław Nowak	1993/94	1995/96
111.	Barbara Onak	wrzesień 1994	październik 1994
112.	Dorota Dylowicz	1994/95	1994/95
113.	Agata Mężyk	1994/95	1995/96
114.	Jolanta Bocheńska	1995/96	1998/99
115.	Ks. Marek Wielgosz	1995/96	1998/99
116.	Barbara Raczyńska	1995/96	1995/96
117.	Edward Skoczeń	luty 1996	lipiec 1996
118.	Monika Bigosińska	1996/97	1997/98
119.	Ks. Damian Kostrzewa	1996/97	1997/98
120.	Agnieszka Ogorzałek	1996/97	1996/97
121.	Sebastian Stanny	1996/97	1996/97
122.	Krzysztof Pierzchała	1997/98	1997/98
123.	Hanna Śpiewak	1997/98	1997/98
124.	Beata Oleksy	1998/99	1998/99
125.	Ks. Andrzej Nowak	1998/99	2000/01
126.	Mirosława Walczyk	1999/2000	2000/01
127.	Ks. Paweł Szewczyk	1999/2000	2000/01
128.	Mirosława Kubica	1999/2000	1999/2000
129.	Sylwia Lebda	październik 1999	1999/2000
130.	Małgorzata Pietruch	2000/01	2000/01
131.	Aneta Schreiner	2000/01	2000/01
132.	Katarzyna Zaczek-Łukasik	2000/01	pracuje
133.	Tomasz Gryzło	październik 2000	2000/01
134.	Kinga Polek-Zając	2001/02	pracuje
135.	Sylwia Skwirczyńska-Żak	2001/02	pracuje
136.	Bogusław Janisz	2001/02	2001/02
137.	Małgorzata Sus	2001/02	2002/03
138.	Ks. Marek Szczerba	2001/02	pracuje
139.	Marek Górecki	marzec 2002	czerwiec 2002
140.	Katarzyna Chlebek-Gryzło	2002/03	pracuje
141.	Jarosław Kuśnierz	2002/03	2002/03
142.	Wioletta Potoniec	marzec 2003	czerwiec 2003
143.	Lucyna Drąg-Ziemiańska	2003/04	pracuje
144.	Marta Plata	2003/04	pracuje
145.	Agnieszka Dutka	luty 2004	lipiec 2004
146.	Beata Kuśmierkiewicz	2004/05	pracuje
147.	Justyna Wink	2004/05	pracuje
148.	Monika Gażdziak	2004/05	2004/05
149.	Kinga Orzechowska	czerwiec 2005	listopad 2005

Leszek Migrała

KOŁO I ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRYNICY W LATACH 1924-1939

Myśl utworzenia w Krynicy Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego została podjęta na posiedzeniu Zarządu PTT Oddział „Beskid" w Nowym Sączu 4 sierpnia 1924 roku[1]. Aktyw „Beskidu" pod energicznym przewodnictwem Feliksa Rapfa zainteresowany był wówczas jak najszerszą realizacją nakreślonych celów turystycznych, które - jak stwierdzał Statut Oddziału - obejmowały:

a) *zapoznawanie swoich i obcych z polskimi górami i rozbudzanie zamiłowania do ich zwiedzania;*
b) *udostępnianie gór polskich i ułatwianie ich zwiedzania;*
c) *rozwój turystyki górskiej;*
d) *popieranie rozwoju i rozbudowy letnisk górskich oraz inicjowanie zakładania nowych;*
e) *ochronę przyrody gór polskich, ich krajobrazu i etnograficznych właściwości mieszkańców;*
f) *ułatwianie i popieranie naukowych badań gór polskich oraz prac artystycznych z nimi związanych*[2].

Utworzenie Koła PTT w Krynicy poprzedził festyn, którego zorganizowanie Zarząd „Beskidu" powierzył Feliksowi Rapfowi oraz Jerzemu Majewskiemu. Festyn ten, doszedłszy do skutku staraniem działaczy krynickich, przyniósł organizatorom dochód w wysokości 1774 zł, z której to kwoty połowa sumy została przeznaczona na potrzeby organizacyjne projektowanego Koła[3]. Utworzenie Koła PTT w Krynicy miało miejsce we wrześniu 1924 r. Na czele nowej struktury stanął Roman Nitribitt, sekretarzem został Zygmunt Kamyk, czołówkę organizacyjną tworzyli: Franciszek Jodłowski, Ferdynand Mally i Kazimierz Żarlikowski[4].

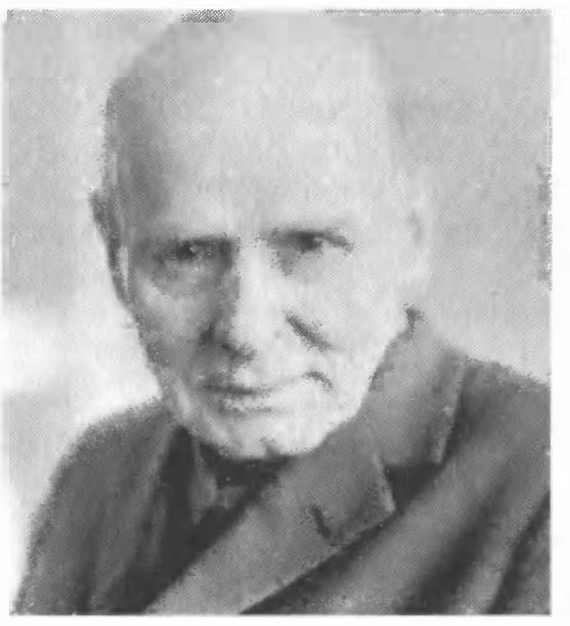

Roman Nitribitt

1 Protokół z posiedzenia Zarządu PTT Oddział „Beskid" w Nowym Sączu z 4 VIII 1924 r. Archiwum PTTK Oddział „Beskid" w Nowym Sączu (dalej A. PTTK „Beskid").

2 *Statut Oddziału Nowosądeckiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid"*, oparty na statucie ramowym dla Oddziałów PTT uchwalonym dnia 10 grudnia 1922 r. przez Walne Zgromadzenie Oddziału Nowosądeckiego PTT dnia 11 maja 1924 r., zatwierdzony reskryptem Województwa Krakowskiego L. 8934/I z 3/6 1925.

3 Protokół z posiedzenia Zarządu... z 4 VIII 1924 r.

4 Wg W. Krygowskiego, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Warszawa - Kraków 1988, s. 116: Koło PTT w Krynicy zostało utworzone 18 X 1924 r. Informacja ta stoi jednak w sprzeczności z zapisem źródłowym, który stwierdza, że w tym właśnie dniu - 19 IX 1924r. *W myśl § 4 Statutu ramowego TT zostaje utworzone Koło Krynickie Oddziału Nowosądeckiego*. Zob. Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Zarządu PTT Oddział „Beskid" w Nowym Sączu z 19 IX 1924 r. A. PTTK „Beskid".

Działalność Koła, które jeszcze w 1924 r. zdołało skupić 61 członków[5], w początkowym okresie znalazła mocne wsparcie ze strony Zarządu Zdrojowego, w szczególności inż. dyr. Leona Nowotarskiego, a także instytucji prywatnych. Fakt ten niewątpliwie ułatwił zakorzenienie się i okrzepnięcie organizacji turystycznej, która rozpoczynając działalność dysponowała własnym lokalem i czytelnią wyposażoną w telefon, mieszczącą się w willi „Krakus". Koło, podlegając Zarządowi „Beskidu", nie posiadało osobowości prawnej, będąc zobowiązanym swoim regulaminem do uczestnictwa w pracach Zarządu Oddziału „Beskid" poprzez swojego przedstawiciela, członka tegoż Zarządu, którym początkowo był Zygmunt Kamyk.

Od początku swojego istnienia Koło w Krynicy prowadziło intensywną i wielokierunkową działalność. W 1925 r. zorganizowało 11 wycieczek górskich, z czego 5 na Jaworzynę, 2 do okopów konfederatów barskich w Muszynce, do Piwnicznej przez Jaworzynę, do Bardiowa, na Zimne oraz na Łabowską Halę. W 1926 roku sekcja turystyczna pod kierownictwem Mariana Kaczyńskiego zorganizowała 23 wycieczki, w tym pięciodniową wyprawę na Spisz. W 1927 i 1928 r. przeprowadzono po kilkanaście wycieczek, penetrując pasmo Jaworzyny, grupę Zimnego oraz Beskid Niski. Jako prowadzący wycieczki wyróżnili się w tym czasie: Roman Nitribitt, Stanisław Pudło, Zygmunt Hetper, E. Wilkosz, Marian Kaczyński, Stanisław Nowak[6].

Jeszcze silniej rozwijała swą działalność sekcja narciarska, co w dużej mierze było zasługą Kazimierza Żarlikowskiego - szefa sekcji. W 1925 r. sekcja dopomogła w przeprowadzeniu VI Związkowych Zawodów o Mistrzostwo Polski, zorganizowała zawody lokalne o mistrzostwo Krynicy, przeprowadziła także dwa kursy narciarskie pod kierownictwem Elżbiety Ziętkiewicz. W 1926 r. urządziła kilkanaście wycieczek górskich, zorganizowała II Krynickie Biegi Narciarskie, a także Biegi Młodych. Przede wszystkim jednak przejęła od Komisji Zdrojowej teren skoczni narciarskiej na Górze Krzyżowej, wykonując konserwację obiektu oraz rozszerzając zeskok, na co wydatkowano kwotę prawie 1500 zł. W latach 1927-1928 sekcja turystyczna urządzała liczne wycieczki w okoliczne góry, z kolei sekcja narciarska zorganizowała m.in. III i IV Zawody Narciarskie, systematycznie powiększając swoje grono członkowskie, które w 1928 r. skupiało 64 entuzjastów narciarstwa[7].

Wyjątkowym osiągnięciem Koła PTT w Krynicy, zasługującym na specjalne wzmiankowanie, było wybudowanie w 1927 r. nowej skoczni narciarskiej na Górze Krzyżowej. Myśl o budowie skoczni w Krynicy zrodziła się w Komisji Sportowej Polskiego Związku Narciarskiego w lutym 1927 roku. 25 marca odbyła się konferencja, na której przewodniczący Komisji Sportowej PZN dr Bolesław Macudziński i delegat sekcji narciarskiej Roman Nitribitt zdecydowali o rozpoczęciu prac wstępnych. Kolejnym krokiem na drodze prac organizacyjnych było powołanie latem 1927 r. Komitetu Budowy, na czele z prezesem PZN ppłk. Aleksandrem Bobkowskim, w skład którego wszedł również Zarząd Sekcji Narciarskiej „Beskid" w Krynicy.

5 *Oddział Nowosądecki „Beskid"*, „Wierchy", rok trzeci, Lwów 1925, s. 306.

6 F. Rapf, Kronika Oddziału PTT Oddział „Beskid", t. I, Nowy Sącz 1948, s. 93, 97-98, 103, 110.

7 Tamże; S. Fächer, *Towarzystwo narciarskie w okresie lat 1914-1924*, w: *Narciarstwo polskie*, t. I, Kraków 1925, s. 82-83; S. Fächer, *Zawody narciarskie w kraju w sezonie 1925-26*, w: *Narciarstwo polskie*, t. II, Kraków 1927, s. 145.

Krynica, lata trzydzieste. Na czele grupy narciarzy Aleksander Bobkowski

Decyzja o rozpoczęciu budowy skoczni zapadła ostatecznie na Walnym Zjeździe Delegatów PZN w Żywcu, w maju 1927 r. Zjazd powierzył zaprojektowanie obiektu kapitanowi Romanowi Loteczce ze Lwowa, najlepszemu ówcześnie znawcy skoczni narciarskich w Polsce. Początkowo zamierzano wybudować skocznię w parku „Słotwinka". Ostatecznie jednak odstąpiono od tego pomysłu, decydując się na budowę obiektu na Górze Krzyżowej, na terenie gdzie zlokalizowana była tzw. stara skocznia. W ciągu lata wykonano nowe zdjęcia terenu i szereg prac przygotowawczych, podejmując również starania o fundusze na realizację budowy. W tej sprawie interweniował na miejscu dr Macudziński, a później ppłk. Bobkowski. Równocześnie przedstawiono Komisji Zdrojowej kompletne plany profilu i robót ziemnych kpt. Loteczki oraz plany konstrukcji drewnianej inż. Jerzego Nehaya ze Lwowa.

Początkowo sądzono, że realizacji budowy podejmie się Komisja Zdrojowa. Ponieważ jednak tak się nie stało (Komisja Zdrojowa ograniczyła się jedynie do wsparcia finansowego inwestycji, zachęcając do tego także inne instytucje w Krynicy), a czas naglił, sprawę wzięli w swoje ręce członkowie Zarządu Sekcji Narciarskiej „Beskid" oraz kpt. Loteczka, którzy sami zdecydowali się budowę przeprowadzić. Uporawszy się z podstawowymi problemami natury organizacyjnej, realizatorzy inwestycji podjęli dalsze decyzje - nadzór techniczny nad budową powierzyli inż. Józefowi Krówce, administrację wziął na siebie Zarząd Sekcji Narciarskiej, a ogólne kierownictwo przyjął kpt. Loteczka.

Kolejne etapy realizacji inwestycji sportowej w Krynicy to dalsze gromadzenie funduszy, z trudem postępujące wykupienie gruntu łemkowskiego oraz zmagania z nieuczciwością i niesolidnością wykonawców. Wszystko to razem, a szczególnie trudności finansowe, spowodowało, że kierownictwo budowy

zmuszone było zakończyć inwestycję z pieniędzy uzyskanych drogą pożyczek wekslowych. Pożyczki te pochodziły od Zakładu Pensyjnego we Lwowie, jako właściciela hotelu „Lwigród" (6000 zł), Związku Kredytowego w Krynicy (3000 zł), Komisji Zdrojowej w Krynicy (1000 zł) oraz kpt. Loteczki (9708 zł) i Romana Nitribitta (5323 zł)[8].

Całkowity koszt budowy skoczni wyniósł nieco ponad 80 tys. zł. Budowa trwała około czterech miesięcy, pracowało przy niej około 1000 ludzi. Warto wiedzieć, że skocznię tę zbudowano z myślą o sukcesach polskich sportowców na zbliżających się igrzyskach w Saint Moritz, dlatego miała ona taki sam profil jak obiekt olimpijski[9].

Skocznia na Górze Krzyżowej, która pozwalała na skoki w granicach 75 m, nie była jedynym obiektem sportowym, do powstania którego przyczyniło się miejscowe środowisko turystyczne. Wspomnijmy w tym miejscu, że drugą inwestycją sportową był tor saneczkowo-bobslejowy, który powstał w 1929 r. w wyniku starań Romana Nitribitta - prezesa Koła PTT[10]. Następne działania z udziałem środowiska turystycznego doprowadziły do wybudowania w Krynicy lodowiska wg projektu Stanisława Polakiewicza, kortów tenisowych wg projektu inż. Romana Loteczki, boiska lekkoatletycznego, a także kolejki linowo-szynowej na Górę Parkową, powstałej m.in. przy walnym udziale Ligi Popierania Turystyki[11].

Dalsze osiągnięcia Koła PTT w Krynicy wiążą się z tworzeniem turystycznej bazy noclegowej w górach. To podstawowe zadanie zostało skutecznie podjęte przez Koło w Krynicy już w połowie lat dwudziestych, w wyniku oddania do użytku kilkuosobowego schronu turystycznego „Zochna" na Runku, w Paśmie Jaworzyny Krynickiej, po zaadaptowaniu na potrzeby turystyczne domku leśnego, zbudowanego w 1914 r. przez Nadleśnictwo w Muszynie. Otwarcie „Zochny" miało miejsce 21 czerwca 1925 r. w południe. Atmosferę święta podtrzymywały gratulacje przesłane w dniu otwarcia przez Kazimierza Sosnowskiego w imieniu Zarządu Głównego PTT oraz złożone na miejscu przez Zdzisława Bączkowskiego - reprezentanta Zarządu Oddziału „Beskid". Warto dodać, że uroczystość ta skoordynowana była ze specjalnie zorganizowaną na tę okoliczność 30-osobową wycieczką z Krynicy, m.in. z udziałem Mieczysława Sędzimira - byłego członka Zarządu Głównego PTT[12].

Kolejnym osiągnięciem Koła w Krynicy było wydanie przewodnika turystycznego *Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice. Przewodnik turystyczny po Beskidzie Sądeckim i okolicznych górach słowackich*. Przewodnik ten, autorstwa Romana Nitribitta i Zygmunta Hetpera, zyskał pozytywną opinię turystów na czele z Kazimierzem Sosnowskim - największym autorytetem w sprawach turystyki beskidzkiej - co nie znaczy jednak, że był dziełem bez wad. Wartość tej skądinąd cennej publikacji obniżały usterki kompozycyjne, a przede

8 *Sprawozdanie z budowy wielkiej skoczni narciarskiej w Krynicy*, Krynica 1928. A. PTTK „Beskid".

9 R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 57-58; T. Radzik, *Obiekty sportowe Krynicy do roku 1939*, „Almanach Sądecki" nr 1 (42), Nowy Sącz 2003, s. 41-43.

10 Tamże, s. 44.

11 A. Morawska, S. Półchłopek, *Sport i turystyka*, w: *Krynica*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1994, s. 329-330; *Prace inwestycyjne L.P.T.*, „Turysta w Polsce" nr 10-11, październik 1937; *Na szczyt Góry Parkowej*, „Turysta w Polsce" nr 1, styczeń 1938.

12 *Otwarcie schroniska pod Jaworzyną*, „Przegląd turystyczny" 1925, R. I, nr 3-4, s. 19-20.

wszystkim pominięcie przez autorów opisu Szarysza, przy jednoczesnym uwzględnieniu terenów Spiszu i Orawy[13].

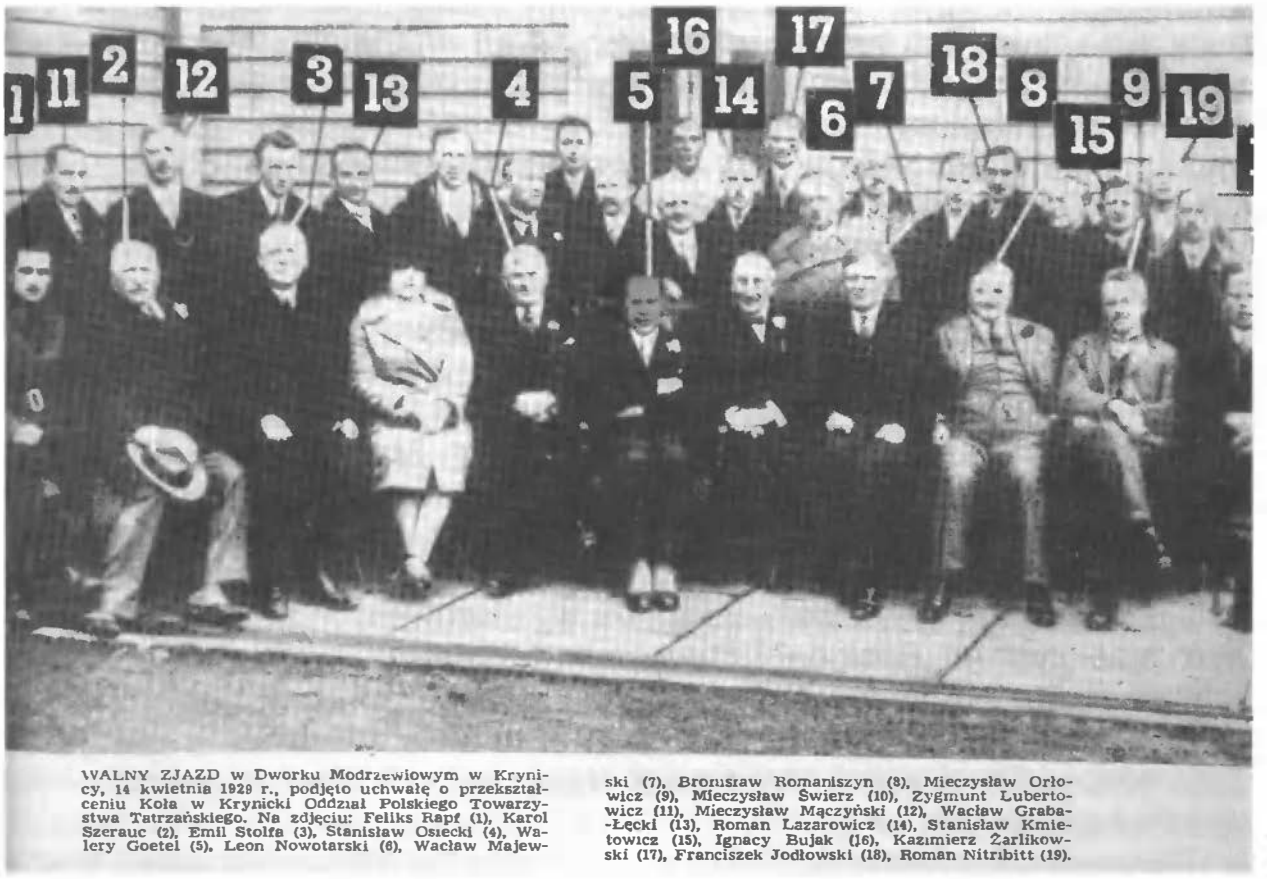

WALNY ZJAZD w Dworku Modrzewiowym w Krynicy, 14 kwietnia 1929 r., podjęto uchwałę o przekształceniu Koła w Krynicki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Na zdjęciu: Feliks Rapf (1), Karol Szerauc (2), Emil Stolfa (3), Stanisław Osiecki (4), Walery Goetel (5), Leon Nowotarski (6), Wacław Majewski (7), Bronisław Romaniszyn (8), Mieczysław Orłowicz (9), Mieczysław Świerz (10), Zygmunt Lubertowicz (11), Mieczysław Mączyński (12), Wacław Grabowski-Łęcki (13), Roman Lazarowicz (14), Stanisław Kmietowicz (15), Ignacy Bujak (16), Kazimierz Żarlikowski (17), Franciszek Jodłowski (18), Roman Nitribitt (19).

Zjazd delegatów PTT w Krynicy

Osiągnięcia „Beskidu" i będącego jego częścią Koła PTT w Krynicy, znalazły uznanie w oczach Zarządu Głównego PTT, który zdecydował, że Zjazd Delegatów tej organizacji w 1929 r. odbył się 14 kwietnia w Krynicy. Organizatorzy na miejsce spotkania przeznaczyli sale biblioteki Zakładu Zdrojowego. Gości powitał Feliks Rapf, a otwarcia Zjazdu dokonał prezes PTT Jan Wacław Czerwiński, *zaznaczając, że Towarzystwo postanowiło odbyć zjazd na terytorium Oddziału nowosądeckiego, który nie należy do najliczniejszych, ale wskutek wytrwałej pracy i stałej wytrwałej linii postępowania w zupełnej zgodzie z interesami Towarzystwa stanął w szeregu najpoważniejszych Oddziałów naszej organizacji, a Krynica zajęła jedno z pierwszych miejsc w ruchu sportowym i turystycznym*[14]. Zjazd Delegatów podjął dyskusję nad wszystkimi aktualnymi zagadnieniami znajdującymi się w centrum zainteresowania środowiska turystycznego w Polsce. Na uwagę zasługuje fakt, że Komisja Międzyoddziałowa Zachodniobeskidzka zwróciła się z prośbą do Zarządu Głównego, aby na jej terenie przyjął zmianę dotychczasowego znakowania z dwupaskowego na trójpaskowy, a więc taki, który był stosowany przez „Beskid"

13 K. Sosnowski, *R. Nitribitt i Z. Hetper: Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice*, „Wierchy" rok siódmy..., s. 210-12.

14 *Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z działalności za czas od 1 marca 1929 do 28 lutego 1930*, s. III-IV.

przy znakowaniu Szlaku Zachodniobeskidzkiego[15]. Wiele uwagi poświęcono żywotnej dla PTT sprawie różnego rodzaju ulg i uprawnień przysługujących członkom PTT, w tym m.in. 25-procentowej zniżce komunikacyjnej przysługującej na niektórych trasach kolejowych[16]. Nad wnioskiem „Beskidu" w sprawie projektu budowy linii kolejowej Nowy Sącz - Szczawnica nie dyskutowano z powodu braku czasu[17].

12 maja 1929 r. Koło w Krynicy (w myśl uchwały Walnego Zjazdu Delegatów PTT sprzed miesiąca) przekształcono w samodzielny Oddział. Decyzja ta była rezultatem dłuższych starań kryniczan zmierzających do utworzenia nowej struktury, funkcjonującej na tych samych zasadach co Oddział nowosądecki „Beskid", podejmowanych już od 1926 r. Utworzenie nowego Oddziału PTT łączyło się z rozgraniczeniem obszaru turystycznego wraz z istniejącą na nim infrastrukturą turystyczną. Tzw. teren administracyjny nowego Oddziału (obszar rekrutacji członków) obejmował Krynicę, Muszynę oraz Żegiestów, natomiast teren gospodarki turystycznej rozciągał się na Pasmo Jaworzyny Krynickiej w obrębie linii: Florynka - Kotów - Łabowa - Uhryń - Potok Wierchomlański - dolina Popradu. W tym czasie Oddział w Krynicy zrzeszał 50 członków; pod jego kontrolą znajdowało się 61 km wyznakowanych szlaków turystycznych przejętych od „Beskidu"[18]. Pierwszym prezesem Oddziału został Roman Nitribitt, a skład osobowy Zarządu uzupełniali: dr Wacław Graba-Łęcki, Zygmunt Kamyk, Stanisław Kmietowicz, Kazimierz Żarlikowski i Władysław Żytkowicz - członek sekcji narciarskiej, w poprzednich latach organizator kilku kursów narciarskich[19].

Pierwszy rok działalności Oddziału zaznaczył się przede wszystkim znacznym wzrostem liczbowym członków PTT (do 95). Osoby zrzeszone w Towarzystwie opłacały składkę w wysokości 12 zł, z czego 5 zł przeznaczano na rzecz Zarządu Głównego; siedzibą Oddziału (sezonową) był wówczas pawilon usytuowany przy mecie toru saneczkowego[20].

Sprawozdawczość z działalności Oddziału za 1930 r. pozwala określić aktywność zorganizowanego środowiska turystycznego w Krynicy jako umiarkowaną. W ciągu roku (w sezonie letnim) PTT w Krynicy udzieliło w schronisku „Zochna" ledwie 21 noclegów, co wiązało się z iście spartańskim wyposażeniem obiektu, dysponującym czterema pryczami. Poza tym członkowie Oddziału uczestniczyli w Bardiowie w konferencji w sprawie wyznakowania szlaku Bardiów - Krynica, dyskutując na ten temat z członkami Klubu Czecho-

15 Komisja Zachodniobeskidzka na swoim posiedzeniu 21 XII 1930 r. uchwaliła instrukcję znakowania szlaków turystycznych dla Beskidu Zachodniego, która następnie została zatwierdzona przez Zarząd Główny. Punkt 4. tej instrukcji stwierdza co następuje: *Jako zasadę ustala się sposób znakowania kolorowemi paskami na białym tle (jeden pasek kolorowy w środku, po obu bokach pasek biały). Dla dotychczasowego sposobu znakowania z jednym paskiem białym pozostawia się czas przejściowy do końca 1938 r.* Zob. *Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z działalności za czas od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 r.*, „Wierchy" rok dziewiąty, Kraków 1931, s. VII.

16 *Sprawozdanie Zarządu Głównego... za czas od 1 marca 1929 do 28 lutego 1930*, s. III-VI, XII.

17 Protokół z posiedzenia Zarządu PTT Oddział „Beskid" w Nowym Sączu z 12 V 1929 r. A. PTTK „Beskid".

18 Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu z 4 XI 1930 r.; Sprawozdanie ze Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Członków PTT Oddział „Beskid" w Nowym Sączu z 8 II 1931 r. A. PTTK „Beskid".

19 *Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z działalności za czas od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 r.*, s. LXXX.

20 Tamże, s. III i LXXX.

słowackich Turystów, jak również odbyli dwie wizje lokalne na Jaworzynie Krynickiej z myślą o projektowanej tam budowie schroniska turystycznego[21].

W 1931 roku w składzie Zarządu Oddziału w Krynicy zaszły dość istotne zmiany, przede wszystkim na stanowisku prezesa, które objął wówczas dr Wacław Graba-Łęcki, piastujący tę funkcję do 1937 r. W pierwszym okresie tej prezesury, w latach 1931-1933, zorganizowane środowisko turystyczne w Krynicy powróciło do intensywnej działalności wycieczkowej, odnotowując szereg wypraw górskich, odbywanych wyłącznie przez niewielkie grupy turystyczne. W tym czasie najczęstszym celem wycieczek górskich był Beskid Sądecki (Jaworzyna, Runek, Pisana Hala, Pusta Wielka), zdecydowanie rzadziej organizowano wyprawy dalsze, na Spisz i do Szarysza oraz w Pieniny i Tatry. Imponująco w tym czasie przedstawiała się organizacja wycieczek samochodowych. W 1931 r. Oddział zorganizował aż 96 wyjazdów z udziałem około tysiąca osób do Bardiowa, Zakopanego, Krościenka i miejscowości podtatrzańskich w Czechosłowacji. W 1932 r. odbył 114 tego rodzaju wyjazdów, dla z górą tysiąca uczestników, których najczęstszym punktem docelowym znów były miejscowości pienińskie i podtatrzańskie, a także pobliski Żegiestów. W 1933 r. urządzono kilkanaście wycieczek pieszych i przeszło 60 autobusowych, w których wzięło udział około 700 osób[22].

Ważnym kierunkiem działania Oddziału PTT w Krynicy była działalność w zakresie znakowania szlaków. W 1930 r. Oddział wyznakował szlak: Kopciowa - Jaworzynka - Bukowina (znaki czerwone), a także wytrasował szlak Czerteż - Tylicz (znaki czerwone). W 1931 r. odnowiono pod kierownictwem Kazimierza Sosnowskiego Główny Szlak Beskidzki na odcinku Krynica - Łabowska Hala (znaki biało-czerwono-białe), a poza tym znakowano drogi turystyczne: Krynica - Góra Krzyżowa - Czarny Potok - Jaworzyna - Muszyna - Złockie (znaki biało-zielono-białe); Krynica - Góra Krzyżowa - Runek - Pusta Wielka - Żegiestów (znaki biało-niebiesko-białe). W tym okresie zainstalowano także tablice orientacyjne w Krynicy w pobliżu szkoły i poczty, a także mapy na stacjach w Muszynie i Żegiestowie oraz w Krynicy w Domu Zdrojowym. W 1932 r. przeprowadzono odnowienie szlaków: Krynica - Czarny Potok - Jaworzyna - Runek (znaki czerwone) oraz Runek - Pusta Wielka (znaki niebieskie). W 1933 r. wyznakowano 38 km nowych tras i odnowiono 34 km starych[23].

W latach trzydziestych bezsprzecznie najważniejszym, a przy tym niezwykle ambitnym zadaniem stawianym sobie przez Oddział w Krynicy, była budowa schroniska na Jaworzynie. Idea wybudowania obiektu turystycznego z prawdziwego zdarzenia, który zastąpiłby prymitywny schron „Zochna" na Runku, wyłoniła się w rozmowach miejscowych działaczy turystycznych prowadzonych z Kazimierzem Sosnowskim jeszcze w 1928 r. Myśl raz podjęta

21 Tamże, s. LXXX.

22 Wycieczki samochodowe organizowane były od 1928 r. Do tego celu służył prywatny autobus Edwarda Błotnickiego. Zob. A. Morawska, S. Półchłopek, *Sport i turystyka...*, s. 330.

23 *Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z działalności za czas od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 r.*, s. XIX; *Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z działalności za czas od 1 kwietnia 1931 do 31 marca 1932*, s. XXXIII; *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 1 kwietnia 1932 r. do 2 kwietnia 1933 r.* Kraków 1933, s. 33; *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 3 kwietnia 1933 r. do 31 II 1934 r.*, Kraków 1934, s. 51.

nie została zapomniana. Jeszcze w tym samym roku - 28 grudnia - Komisja Międzyoddziałowa Zachodniobeskidzka obradująca właśnie w Krynicy, powzięła uchwałę co do miejsca, rozmiarów i kosztów budowy schroniska, od razu z poważnymi szansami na stosunkowo szybką realizację, jako że płk J. Ulrych w imieniu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego zadeklarował na ten cel subwencję w poważnej kwocie 20 tys. zł. Warto nadmienić w tym miejscu, że w 1929 roku Zjazd Delegatów PTT (podobnie jak rok wcześniej Komisja Międzyoddziałowa PTT) zwrócił się do Oddziału poznańskiego o współpracę przy budowie schroniska na Jaworzynie Krynickiej[24], a w 1930 r. uznał tę budowę za jedną z dwóch najpilniejszych w Beskidach Zachodnich[25].

Realizacja projektu budowy schroniska rozpoczęła się już w 1929 r., kiedy to rozpoczęto pertraktacje o kupno gruntu, podjęto również starania o zakup materiału budowlanego[26]. 21 października 1932 r., na Walnym Zgromadzeniu Oddziału w Krynicy, powołano komisję budowy schroniska, która kontynuowała gromadzenie funduszy, wykorzystując do tego akcję składkową, sprzedaż nalepek, cegiełek itp. Poważniejszych trudności dostarczyła realizatorom inwestycji kwestia zakupu odpowiedniej parceli, o czym przekonuje zapis sprawozdawczy, informujący, że: *Ze względu na trudności w nabyciu źródeł, na parceli Zarządu Głównego, zakupiono drugą parcelę wraz ze znajdującym się na niej źródłem w pobliżu szczytu Jaworzyny* [27]. W tym samym czasie wystarano się w Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie o drewno na budowę, które uzyskano na dogodnych warunkach spłaty, poczyniono również starania w Dyrekcji Funduszu Pracy o uzyskanie pożyczki[28].

Na przełomie 1933/1934 r., w trudnych warunkach zimowych, przystąpiono wreszcie do przetarcia drzewa i jego zwózki na miejsce inwestycji. Wczesną wiosną 1934 r. Oddział przystąpił do zasadniczych robót. W kwietniu rozpoczęto prace ziemne i ciesielskie; następnie zbudowano trzy zbiorniki betonowe o pojemności 12 tys. litrów oraz oczyszczalnik, założono również kanalizację[29]. Początkowo projektowano częściowe uruchomienie obiektu w lipcu 1934 r., ostatecznie dokonano tego w drugiej połowie grudnia, o czym informował „Przegląd Turystyczny" stwierdzając, że: [...] *schronisko zostało doprowadzone pod dach i zostanie częściowo uruchomione na sezon zimowy* [30]. W schronisku założono stację meteorologiczną, wyposażono je w łączność telefoniczną i telegraficzną.

---

24 *Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z działalności za czas od 1 marca 1928 do 28 lutego 1929*, „Wierchy" rok siódmy, Kraków 1929, s. V. Jako ciekawostkę warto przytoczyć fakt, że właśnie podczas posiedzenia Komisji Międzyoddziałowej Zachodniobeskidzkiej w Krynicy 29 XII 1928 r. postanowiono szczyt Jaworzyny nazwać Jaworzyną Krynicką dla odróżnienia od innych szczytów tej samej nazwy w Beskidach. Zob. tamże.

25 *Sprawozdanie Zarządu Głównego... od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 r.*, s. XIII.

26 E. Moskała, *Historia schroniska na Jaworzynie Krynickiej*, Kraków 1970, nlb.

27 *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 3 kwietnia 1933 r. do 31 III 1934 r.*, Kraków 1934, s. 52.

28 Tamże.

29 *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 1 kwietnia 1934 r. do 31 marca 1935 r.* Kraków 1935, s. 54; E. Moskała, *Historia schroniska...*, nlb.; tenże, *Schroniska górskie PTTK w województwie nowosądeckim*, Warszawa - Kraków 1987, s. 165.

30 „Przegląd Turystyczny", 15 X 1934 r. Nr 3 (10).

Schronisko na Jaworzynie. Pocztówka z czasów wojny *fot. St. Mucha*

Budynek schroniska został wzniesiony wg projektu inż. Bogdana Tretera. W początkowym okresie schronisko dysponowało 60 miejscami noclegowymi (później 70), zostało również wyposażone w bufet turystyczny. Po otwarciu obiektu członkowie PTT płacili za nocleg w pokoju dwuosobowym 1,50 zł, w sali zbiorowej 60 gr., pozostałe osoby odpowiednio - 2,50 zł i 1 zł[31].

W następnych trzech latach Oddział w Krynicy kontynuował prace wykończeniowe w schronisku, które otrzymało imię Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz podjął się budowy drogi stokowej na Jaworzynę. Po urządzeniu świetlicy i czytelni wg projektu inż. Golińskiego, uzupełniono umeblowanie, wykończono pomieszczenia z natryskami, zakupiono lampę spirytusowo-gazową, sporządzono tablicę pamiątkową. W 1937 r. budowa schroniska na Jaworzynie Krynickiej została w zasadzie zakończona, ale prace wykończeniowe trwały nadal[32].

W 1937 r. z noclegów w schronisku skorzystało 298 turystów (w tym 94 członków PTT). W 1938 r. liczba nocujących wzrosła do 333 osób (w tym 183 członków PTT). Doskonałe usytuowanie obiektu z punktu widzenia potrzeb turysty górskiego, a także wczasowiczów i letników przebywających w Krynicy i innych miejscowościach uzdrowiskowych, zapewniło schronisku duże powodzenie. Miarą popularności schroniska, prowadzonego przez Jana Kamyka, były w latach trzydziestych odwiedziny między innymi: Jana Kiepury, Mieczysława Orłowicza, dr. Gwalberta Pawlikowskiego, Jerzego Bajana oraz holenderskiej następczyni tronu księżnej Juliany[33].

Księżna holenderska Juliana i książę Bernhard (drugi z lewej) w schronisku PTT na Jaworzynie *fot. St. Mucha*

Nadanie schronisku na Jaworzynie Krynickiej im. Józefa Piłsudskiego nie było oczywiście przypadkowe. Fakt ten był wyrazem czci, jakim społeczeństwo polskie, w tym PTT oczywiście również, darzyło Marszałka. Dowodem szacunku i znakiem hołdu wobec Józefa Piłsudskiego była także uchwała PTT

31 E. Moskała, *Historia schroniska...*, nlb.; tenże, *Schroniska górskie...*, s. 165.

32 *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 1 kwietnia 1937 do 31 grudnia 1937 r.*, Kraków 1938, s. 73.

podjęta przez Zarząd Główny na nadzwyczajnym posiedzeniu 14 maja 1935 r., na którym zarządzono na znak żałoby po jego śmierci m.in. wywieszenie flag państwowych w schroniskach i w siedzibach wszystkich Oddziałów i placówek Towarzystwa. W dniu pogrzebu Józefa Piłsudskiego, na polecenie Zarządu Głównego PTT, na kilkudziesięciu szczytach Karpat, w tym także na Jaworzynie Krynickiej, zapłonęły znicze żałobne. Nieco później, Oddział krynicki, tak jak i wiele innych Oddziałów PTT wykonujących uchwałę Zjazdu Delegatów PTT o pobraniu ziemi i skał z głównych szczytów karpackich, dokonał tego uroczyście na Jaworzynie, przekazując następnie ziemię w skrzynce będącej miniaturą schroniska, celem wysypania jej na Kopiec Marszałka na Sowińcu w Krakowie[34].

Skupienie uwagi na budowie schroniska na Jaworzynie wpłynęło ujemnie na intensywną wcześniej działalność wycieczkową. Charakterystyczne, że sprawozdania Oddziału w Krynicy za lata 1935-1937 nie odnotowują ani wycieczek górskich, ani samochodowych. Fakt ten potwierdza tezę o regresie na tym polu aktywności, ale z całą pewnością nie może być interpretowany jako całkowite zaprzestanie tej podstawowej dla PTT formy działalności. O wiele bardziej prawdopodobne wydaje się, że w sytuacji stałej powtarzalności odbywania wycieczek, których celem były pobliskie szczyty w Paśmie Jaworzyny, względnie gniazdo Dubnego i Zimnego, zaprzestano traktować je jako wyprawy koniecznie firmowane przez Oddział krynicki.

Inaczej rzecz się miała z robotami w górach, pod którym to określeniem kryły się systematycznie prowadzone prace znakarskie, czy to przy wytyczaniu nowych szlaków turystycznych, czy też przy odnawianiu starych. Zagadnienie to znajduje dość szczegółowe odzwierciedlenie w sprawozdawczości. Na tyle dokładne, by móc stwierdzić, że w 1934 r. wyznakowano nowy szlak od stadionu sportowego w Krynicy Zdroju przez dolinę Czarnego Potoku - las Sucha - do schroniska, w 1935 r. odnowiono znaki pomiędzy Krynicą a Rytrem oraz ustawiono 8 tablic orientacyjnych, a w 1936 r. przeprowadzono renowację znakowania na szlakach o długości 40 km i ustawiono jeszcze kilka nowych tablic orientacyjnych[35].

Wspomnijmy w tym miejscu, że wielokierunkowa aktywność turystyczna spowodowała z czasem konieczność zorganizowania w Beskidach ratownictwa górskiego. Przejawem tej tendencji, uwidocznionej w drugiej połowie lat trzydziestych, było przeprowadzenie przez Referat Ratownictwa Górskiego PTT na stokach Jaworzyny Krynickiej 6-miesięcznego kursu ratownictwa zimowego w 1937 r. Należy dodać, iż efektem tej inicjatywy było utworzenie w Krynicy grupy ratowników górskich, której pierwszym kierownikiem został Andrzej Nowikow[36].

---

34 *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1936 r.*, Kraków 1936, s. 5-6.

35 *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego... od 1 kwietnia 1934 r. do 31 marca 1935 r.*, s. 21; *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego... od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1936 r.*, s. 62; *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937 r.*, Kraków 1937, s. 67.

36 W. Golonka, *Grupa Krynicka*, w: *Sygnały z gór*, Warszawa 1973, s. 95.

W ostatnich dwóch latach przed wybuchem II wojny światowej na czele Zarządu Oddziału stał inż. Leon Nowotarski. W okresie tym Oddział angażował się głównie w wykończenie schroniska, podjął się również realizacji priorytetowo stawianego zadania, a mianowicie budowy drogi na Jaworzynę celem - jak to określano - *umożliwienia dojazdu do schroniska najszerszym warstwom ludności i kuracjuszom* [37]. Jak bardzo istotna to była dla Zarządu sprawa świadczy fakt, że w celu sprawnej realizacji budowy drogi powołano specjalną komisję (drugą obok turystycznej) na czele z prezesem Oddziału, która w oparciu o subwencje Komisji Zdrojowej, dotacje z Państwowego Zakładu Zdrojowego oraz Funduszu Pracy w znacznym stopniu postawione sobie zadanie wykonała[38].

Oddział w Krynicy kontynuował odnawianie szlaków turystycznych w okolicy Jaworzyny Krynickiej. Ulokował na terenie uzdrowiska dwa duże fotomontaże pobliskich terenów i schroniska oraz kilka map obszarów okolicznych w skali 1 : 25000. Oddział posiadał dwie delegatury w Muszynie na czele z Janem Bielakiem oraz w Żegiestowie na czele z inż. Kazimierzem Krukierkiem. Zaskakujące jednak, że pomimo widocznej aktywności, zmniejszeniu uległa wówczas liczba członków Oddziału - z 79 w 1937 r. do 50 w 1938 roku[39].

Składy osobowe Zarządów Oddziału PTT w Krynicy

Lata 1929-1931: Roman Nitribitt, dr Wacław Graba-Łęcki, Zygmunt Kamyk, Stanisław Kmietowicz, Kazimierz Żarlikowski, Władysław Żytkowicz.

Lata 1931-1932: dr Wacław Graba-Łęcki, Roman Nitribitt, Jan Kamyk, Stanisław Porzycki, Tadeusz Pieracki, Franciszek Jodłowski, Kazimierz Żarlikowski.

Lata 1932-1934: dr Wacław Graba-Łęcki - prezes, Roman Nitribitt - wiceprezes, Jan Kamyk - sekretarz, Władysław Porzycki - skarbnik, Tadeusz Dymnicki, Stanisław Porzycki, Stefan Gross, Kazimierz Żarlikowski - członkowie, Stefania Dyszkiewicz, Tadeusz Gajowski, Józef Iwański - zastępcy członków Zarządu,

Lata 1934-1935: dr Wacław Graba-Łęcki - prezes, Roman Nitribitt - wiceprezes, Jan Kamyk - sekretarz, Władysław Porzycki - skarbnik, Józef Krówka, Władysław Wieniawski, Kazimierz Żarlikowski, Tadeusz Gajowski, Tadeusz Dymnicki, Stanisław Porzycki. Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z 28 marca 1934 r. funkcjonujący Zarząd (bez zastępców) ukonstytuował się jako Komitet Budowy Schroniska na Jaworzynie w składzie: dr Wacław Graba-Łęcki - przewodniczący, Roman Nitribitt, Jan Kamyk, Władysław Porzycki, Józef Krówka, Władysław Wieniawski - członkowie.

---

37 *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego... od 1 kwietnia 1937 do 31 grudnia 1937*, s. 73.

38 Tamże; *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego... od 1 stycznia 1938 do 31 grudnia 1938 r.*, s. 75.

39 Tamże, s. 20.

Rok 1936: dr Wacław Graba-Łęcki - prezes, Roman Nitribitt - wiceprezes, Jan Skimina - sekretarz, Władysław Porzycki - skarbnik, Leon Nowotarski, Rudolf Winkler, Tadeusz Gajowski, Stanisław Porzycki, Józef Krówka, Władysław Wieniawski - członkowie.

Rok 1937: dr Wacław Graba-Łęcki - prezes, Roman Nitribitt - wiceprezes, Jan Skimina - sekretarz, Władysław Porzycki - skarbnik, Józef Krówczyński, Władysław Wieniawski - członkowie, Leon Nowotarski, dr Adam Papeé, Stanisław Porzycki - zastępcy członków.

Lata 1937-1939: Leon Nowotarski: - prezes, Roman Nitribitt - wiceprezes, dr Adam Papeé - wiceprezes, Jan Skimina - sekretarz, Włodzimierz Kłosowski - skarbnik, Józef Krówczyński, Władysław Porzycki - członkowie.

Liczba członków Oddziału PTT w Krynicy w latach 1929-1939

Rok	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938/39
Liczba członków	50	95	103	152	121	96	70	70	79	50

Feliks Kiryk

WOKÓŁ REPRINTU II TOMU ROCZNIKA SĄDECKIEGO

Habent sua fata libelli. Przysłowie to narzuca się natrętnie, gdy uświadomimy sobie losy drugiego tomu *Rocznika Sądeckiego*, wydrukowanego w 1949 r. pod redakcją jego twórcy dra Tadeusza Mączyńskiego, lecz nie dopuszczonego do rąk Czytelnika. Decyzją ówczesnej cenzury podzielił los wielu wówczas ksiąg zakazanych, jego nakład został bowiem zniszczony. Kiedy w 2002 roku obchodziliśmy uroczyście promocję XXX tomu naszego pisma, w 710-lecie lokacji miasta Nowego Sącza, zgłoszono potrzebę wydania owego brakującego tomu *Rocznika Sądeckiego,* na podstawie ocalonego od przemiału egzemplarza. Wielu ludzi z różnych instytucji (*Almanach Muszyny*, nowosądecki Oddział *Dziennika Polskiego*, Polskiego Towarzystwa Historycznego) przyczyniło się do tego niezwykłego dokonania, zaś Urząd Miejski nie żałował grosza na sfinansowanie przedsięwzięcia. Uratowano w ten sposób od zapomnienia pozycję poświęconą ziemi sądeckiej i miastu Nowemu Sączowi, obejmującą w dalszym ciągu ważne, bo przecież nie zwietrzałe przez przeciąg 56 lat nieistnienia, prace naukowe. Dla wielu, którzy kompletują poszczególne tomy *Rocznika,* stworzono okazję do wypełnienia luki na półce bibliotecznej i radość posiadania kompletu wydawnictwa, chociaż liczba egzemplarzy powstałych w wyniku reprintu, nie jest zbyt wysoka.

Z tego względu właśnie wydało się słuszne przedstawienie jego zawartości treściowej, a także okoliczności zakazu przez władze rozpowszechniania owego tomu i zniszczenia jego nakładu.

Przynosi on jedenaście (z przedmową) ujęć, wydrukowanych na 380 stronach, w postaci artykułów (7) oraz materiałów, wspomnień i recenzji (razem 3 pozycje). Są to prace odnoszące się bez wyjątku do dziejów miasta i regionu. Otwiera je znakomite studium fizjograficzne pióra Jana Flisa, niedawno zmarłego profesora krakowskiej Akademii Pedagogicznej, powiązanego z Sądecczyzną nie tylko więzami rodzinnymi, lecz także gruntownymi badaniami naukowymi. Opinia specjalistów z zakresu geografii fizycznej o tym ujęciu jest tego rodzaju, iż przez 56 lat nieistnienia, nie straciło na świeżości i aktualności. Nawiasem dodam tu tylko, że prof. Flis przedstawił przed kilkunastu laty (nie mając nadziei, że jego tekst z 1949 r. kiedykolwiek się ukaże) wyniki swoich

dawniejszych badań nad fizjografią regionu (aktualizując je w artykule *Środowisko geograficzne)* i opublikował w pierwszym tomie *Dziejów miasta Nowego Sącza* (Warszawa-Kraków 1992, s. 7-20). Podobny (acz nie identyczny) los spotkał obszerny artykuł Edwarda Smajdora, pt. *Sądeczyzna w polskiej literaturze pięknej,* którego skróconą wersję odautorską wydrukowaliśmy w trzecim tomie *Dziejów miasta Nowego Sącza (*Kraków 1996, s. 929-948) Dzięki reprintowi Czytelnik ma do dyspozycji wersję pełną i oryginalną.

Artykuł trzeci, pióra Ignacego Kwiecińskiego *Z dziejów tajnego nauczania w powiecie nowosądeckim i limanowskim* (s. 123-138) nie stracił również na wartości, mimo ukazania się wielu opracowań naukowych i wspomnień z tej dziedziny, gdyż autor, jeden z głównych organizatorów tajnej oświaty we wspomnianym regionie, zawarł w nim nie tylko informacje o początkach i przebiegu tajnej oświaty w niesprzyjających warunkach okupacyjnych, lecz także oddał atmosferę tej niebezpiecznej działalności, podjętej przez nauczycieli i pracowników oświatowych. Dzisiaj, kiedy o tajnym nauczaniu wiemy wiele, ujęcie niniejsze odświeża i uzupełnia imiona i nazwiska wielu cichych bohaterów okupacyjnego frontu walki na zapleczu.

Praca kolejna, to rzecz Stefana Ziobrowskiego *Sady okolic Łącka* (s.139-167). Przeczytałem ją z dużym zainteresowaniem. Już zdania wstępne zwracają uwagę na zdarzenia dzisiaj zapomniane, a kiedyś wywołujące wielkie emocje. Autor bowiem zabrał głos w związku z zaplanowaną w okresie międzywojennym budową wielkiej zapory w Jazowsku, w wyniku czego sadowniczy region łącki (razem 8 osad wiejskich) miał się znaleźć pod wodą. Podał także, iż plan zalania tego obszaru, podchwyciły władze okupacyjne, a kiedy zabrakło im czasu na realizację owej wielkiej inwestycji wodnej, powrócono do niego po wyzwoleniu. Według dra Ziobrowskiego budowa zapory była w 1947 roku przesądzona, wobec czego jego intencją było opisanie obszaru zagrożonego zatopieniem i zaproponowanie takiego sposobu i miejsca przesiedlenia ludności, aby mogła kontynuować gospodarkę sadowniczą w nowych miejscach zamieszkania. Z tekstu dowiadujemy się także, iż uprawiane tu od średniowiecza sadownictwo, będące *we krwi* mieszkańców Łącka i okolicy, obejmowało w 1947 r. obszar 2 600 ha, na którym rosło 180 000 drzew owocowych. Wody zapory miały zatopić Tylmanową, Ochotnicę, Zabrzeż z Wietrznicą, Kamienicę, Zarzecze, Czerniec, Łącko, Maszkowice i częściowo Jazowsko, krainę o niepowtarzalnym uroku krajobrazowym i wysokiej kulturze sadowniczej. W 1947 r. dostarczała ona na rynek i do zakładów przetwórczych 2 000 ton owoców, dających się załadować do 200 wagonów. Fachowe obserwacje terenu i analizy produkcji sadowniczej poparł S. Ziobrowski zestawieniami i tabelami, opartymi o akta miejscowe i centralne, przekazując materiał konkretny i fachowo przeanalizowany. Na szczęście dla Łącka i jego okolicy do budowy zapory nie doszło.

Dalsze strony reprintu wypełniają równie interesujące artykuły. Laura Markowska opisała - *Karta z kroniki Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu* - (s. 170-184) dramatyczne losy Biblioteki Miejskiej i jej zasobu archiwalnego i bibliotecznego w czasie wojny i okupacji niemieckiej, na które wywarł negatywny wpływ, znający język polski i realia sądeckie, osławiony badacz roli *cywilizacyjnej* Niemców na Wschodzie, prof. Rudolf Kesserling,

który pozbawił miasto wielu podstawowych zabytków archiwalnych, wśród których przepadły też księgi miejskie Starego Sącza. Nie udało się okupantowi jednak wywieźć księgozbioru. W 1949 r. powrócił do swoich magazynów i czytelni z okresu międzywojennego. Dopełnieniem artykułu L. Markowskiej o bibliotece miejskiej, jest zamieszczony na końcowych stronach reprintu, tekst Wiktora Bazielicha pt. *Recenzja pracy prof. dr R. Kesserlinga* (s. 369-379). A rzecz dotyczy opracowania *Neu Sandez und das Neu - Sandezer Land*, na którego kartach W. Bazielich przeczytał, iż *wszystko, cokolwiek w bliższej czy dalszej przeszłości Sądeczyzny przedstawiało jakąś wartość, podane zostało, jako niemieckie i przypisane li tylko Niemcom* i że jako *urzędowy opiekun dóbr kultury archiwalia całej Sądeczyzny przez wywiezienie w 1944 r. skazał na zagładę* (s. 369). Pozostawił po sobie w Nowym i Starym Sączu oraz ich okolicy złą pamięć, a jego praca o Nowym Sączu i ziemi sądeckiej została słusznie potraktowana przez krytykę naukową jako wykwit propagandy hitlerowskiej i stek fałszów i błędów.

Wracając do kolejnego ujęcia w opisywanym tu reprincie, natrafiamy na wartościowy szkic autorstwa inż. Walentego Cyło, zatytułowany *Nowy Sącz w okresie ostatnich 50 lat (1895-1945). Zagadnienia gospodarcze* (s. 185-219). Autor, długoletni inżynier miejski (od 1911 r.) przedstawił życie gospodarcze miasta na podstawie materiałów źródłowych (w tym notatek własnych) i autopsji. Rozeznaniem swoim objął zagadnienia obszaru, zabudowy, ludności miasta, struktury zawodowej mieszkańców, zakładów użyteczności publicznej (wodociągi i oświetlenie, komunikacja, rzeźnia i in.), a wreszcie ochronę miasta przed powodziami. Na końcu ujęcia wskazał na kierunki rozwoju aglomeracji miejskiej w przyszłości. Artykuł rejestruje nadto wiele instytucji komunalnych i przedstawia sporo ludzi, którzy w życiu gospodarczym Nowego Sącza mieli cokolwiek ważnego do powiedzenia.

Artykuł Henryka Stamirskiego pt. *Józef Szujski i jego kontakty z Sądeczyzną (*s. 220-265) stanowi w porządku rzeczowym reprintu szkic siódmy. Poświęcił go wielkiej postaci w życiu politycznym, kulturalnym, a przede wszystkim naukowym Krakowa i Galicji. Józef Szujski należał bowiem do owych gigantów, którzy stworzyli podwaliny pod rozwój polskiej nauki, jako współtwórca (1873) Akademii Umiejętności i dożywotni jej sekretarz generalny, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i założyciel Katedry Historii Polski, a nadto poeta, dramatopisarz oraz wybitny działacz polityczny. Autor prześledził sumiennie materiał źródłowy oraz opracowania, starał się też wykorzystać wspomnienia rodziny o tej postaci, a przede wszystkim oświetlić jej związki z ziemią sądecką. Na kartach szkicu znajdujemy wiele interesujących wątków biograficznych i niemało dowodów przywiązania J. Szujskiego do Sącza i ziemi sądeckiej, a zwłaszcza do ukochanych przezeń Zbyszyc. Ale stanowi to zaledwie fragment obszernego studium H. Stamirskiego, gdyż tekst jego pióra dotyczy bardziej działalności naukowej i literackiej oraz politycznej J. Szujskiego, a ta przebiegała przede wszystkim w Krakowie, następnie Lwowie oraz we Wiedniu. Mimo dorywczych odwiedzin Zbyszyc i niedługich wypoczynkowych pobytów w Krynicy, więzy J. Szujskiego z tym zakątkiem kraju były trwałe, a przekazanie przezeń miastu Nowemu Sączowi liczącego 3 000 tomów księgozbioru, posiada wymowę szczególną. Warto zatem przypomnieć

jeszcze, że ofiarodawca zobowiązał magistrat do otwarcia biblioteki w odpowiednich pomieszczeniach i udostępniania zgromadzonych w nich książek szerokiemu ogółowi czytelników, zadbania o środki finansowe na konserwację istniejących i zakup nowych pozycji książkowych, a przede wszystkim do zorganizowania czytelni, a właściwie pracowni naukowej, lokalnego ośrodka życia umysłowego. Świadczy to o zdrowych poglądach uczonego na organizację nauki w kraju, gdyż można w nich dostrzec miejsce dla rozwoju regionalnych ośrodków wiedzy, a więc zrozumienie dla decentralizacji badań naukowych.

Zbliżoną pozycją, bo dotyczącą także historyka, jest w reprincie tekst pióra Henryka Barycza pt. *Zbiór ocalałych resztek listów Szczęsnego Morawskiego z lat 1852-1897* (s. 267-257). Zasługuje ona również na uwagę z racji obszernego, erudycyjnego wstępu, jaki wydawca listów poświęcił Sz. Morawskiemu, pierwszemu historykowi Sądecczyzny, a także autorowi wielu innych prac naukowych, licznych gawęd, obrazków obyczajowych i rodzajowych, a wreszcie powieściopisarzowi galicyjskiemu. Listów tych opublikował prof. H. Barycz 104, stwierdzając iż jest to połowa korespondencji Sz. Morawskiego zgrupowanej w rękopisie nr 5117 Biblioteki ordynacji Krasińskich, który uległ zniszczeniu przez Niemców w październiku 1944 r. podczas Powstania Warszawskiego. Podnosi to jeszcze wartość omawianej publikacji, zawierającej korespondencję do Sz. Morawskiego różnych osób, przeważnie ze świata naukowego, dziennikarskiego i elity politycznej, uratowanej przez prof. H. Barycza (w zamiarze wykorzystania całości do planowanej biografii Sz. Morawskiego) przez przepisanie jej w okresie międzywojennym. Treść tej korespondencji jest różna, w większości dotyczy jednak kwestii badań naukowych, spraw wydawniczych, a także krajoznawczych; kilka listów dotyczy spraw *politycznych.*

Ten sam autor i wydawca zamieścił w końcowej partii reprintu (s. 361-366) wspomnienie pośmiertne o Edmundzie Długopolskim (pt. *Edmund Długopolski)*, informując czytelników *Rocznika Sądeckiego* o działalności naukowej i pedagogicznej jednego z wybitniejszych humanistów krakowskich, związanych z Sądecczyzną nie tylko pochodzeniem lecz także tematyką swoich badań i publikacji naukowych. Wywodzący się z rodu sołtysów podhalańskiego Długopola Edmund Długopolski przyszedł bowiem na świat (10 XI 1879) w Nowym Sączu, gdzie kończył szkoły na poziomie podstawowym oraz średnim i po złożeniu egzaminu maturalnego (1898) odbył studia na UJ. Praca o buncie wójta Alberta zwróciła uwagę na zdolności badawcze i interpretacyjne młodego uczonego, który wykazał swoje znakomite przygotowanie naukowe najbardziej wyraziście w dziele swojego życia, mianowicie w książce pt. *Łokietek na tle swoich czasów* (Kraków 1951). Kariery uniwersyteckiej nie zrobił, już w 1903 r. zajął się pracą nauczycielską w gimnazjach galicyjskich (Kraków, Tarnopol, Kraków), poświęcając się pracy naukowej tylko dorywczo. Skoncentrował się na badaniach osadniczych dawnej kasztelanii sądeckiej, specjalnie jednak na dziejach wsi podhalańskiej, dołączając do pionierów historiografii podhalańskiej jak Karol Potkański, Franciszek Bujak czy Kazimierz Dobrowolski. Opublikował z tego zakresu kilka cennych studiów, z których największe

znaczenie daje się przypisać opracowaniu pt. *Przywileje sołtysów podhalańskich*, objaśniającemu początki 24 wsi na Podhalu. W jego dorobku naukowym ważne miejsce zajmują też wydawnictwa źródłowe, na czele z *Inwentarzem dóbr i dochodów biskupstwa poznańskiego z r. 1564* czy też edycją aktów papieża Bonifacego IX (*Acta Bonifacii papae IX)*, wypełniających tom 8 serii *Monumenta Poloniae Vaticana.* Zdaniem prof. H. Barycza, który E. Długopolskiego znał osobiście, był to uczony wysokiej klasy i zarazem *postać kryształowego charakteru.* Opinia ta wydaje się w pełni uzasadniona.

Reprint zamyka wspomniana już recenzja broszury R. Kesserlinga o Nowym Sączu i ziemi sądeckiej pióra Wiktora Bazielicha. Tu dodamy jeszcze tylko, że osobą niemieckiego historyka w aspekcie jego pseudonaukowej działalności na Sądecczyźnie interesował się W. Bazielich także po wojnie, w nadziei odzyskania zrabowanych archiwaliów sądeckich. Dał temu wyraz w swoich *Historiach starosądeckich* (Kraków 1965, s. 269-271).

Przedstawiona tu pokrótce zawartość reprintu drugiego tomu *Rocznika Sądeckiego* pozwala przynajmniej na dwie uwagi. Po pierwsze, wypełniające go prace prezentują wysoki poziom naukowy i rzucają pozytywne światło na ich autorów, wśród których nie brak luminarzy polskiej humanistyki. Po drugie, treść artykułów w zbiorze jest daleka od jakiejkolwiek polityki, nie mogła być wymierzona zatem w ustrój PRL.

W 1957 r. Henryk Stamirski, wytrawny badacz dziejów Sądecczyzny, napisał: *Poważne i pożyteczne wydawnictwo „Rocznik Sądecki" tom drugi pod redakcją dra Tadeusza Mączyńskiego, Nowy Sącz 1949, zostało już w 1950 roku wycofane z handlu po rozejściu się wśród nabywców zaledwie kilkudziesięciu egzemplarzy. Przyczyny usunięcia całego nakładu z sprzedaży sklepowej i zakładu introligatorskiego nie są nikomu znane.* (zob. Rocznik Sądecki, t. III: 1957, s. 89). I dzisiaj trudno zrozumieć te przyczyny, wszak tom nie zawiera prac, które ówczesny urząd kontroli mógł uznać za godzące w ustrój ludowego państwa. Opowiadam się zatem za opinią w tej mierze niedawno zmarłego prof. Andrzeja Mączyńskiego, syna Tadeusza, założyciela *Rocznika Sądeckiego,* który napisał 30 X 2000 r. w liście do redakcji *Rocznika Sądeckiego*, że w grę wchodziły tu względy ogólniejsze, które *łączyły się z prowadzoną wówczas akcją likwidowania wydawnictw regionalnych w ramach tępienia wszelkich przejawów inicjatywy społecznej nie pochodzącej od ówczesnych władz* (zob. Rocznik Sądecki, t. 29: 2001, s. 373). Była to zatem decyzja polityczna odgórna, pochodząca niewątpliwie od władz wojewódzkich w Krakowie. Nasze usiłowania dotarcia do źródeł decyzji wycofania drugiego tomu *Rocznika Sądeckiego* z obiegu, nie przyniosły na razie niczego nowego, mimo pism w tej sprawie, skierowanych do krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.

Maria Kruczek

50 LAT ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU 1955-2005

Powstanie Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu i działalność w latach prezesury Kazimierza Golachowskiego 1955-1963

Kazimierz Golachowski
grafika ze zbiorów rodzinnych

Próby powołania Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu zostały podjęte przez dr. Tadeusza Mączyńskiego w 1929 r. Dążył on do zorganizowania środowiska naukowego w mieście. Po wymianie korespondencji z Zarządem Głównym PTH we Lwowie, który przychylnie odniósł się do tego pomysłu, nie zebrano jednak wymaganych 20 zainteresowanych osób i do powołania Oddziału nie doszło. Wiosną 1937 roku próbowano skłonić Metodyczny Ośrodek Historii w Nowym Sączu do podjęcia prac nad zbieraniem i publikowaniem materiałów do dziejów Sądecczyzny, ale również bez rezultatu. Dopiero energiczne działania Sądeckiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, które dążyło do uruchomienia ośrodka badań naukowych nad przeszłością miasta, umożliwiły zorganizowanie ośrodka studiów historycznych. Wyniki prac miały być publikowane we własnym periodyku naukowym o nazwie *Rocznik Sądecki* zaproponowanej przez Tadeusza Mączyńskiego. Dzięki wielkiej pracy włożonej przez grono miłośników historii udało się wydać I tom w 1939 r. II tom *Rocznika* ukazał się dopiero w 1949 r., ale został skonfiskowany niemal w całości przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu powstał 2 maja 1955 roku z inicjatywy dr. Henryka Dobrowolskiego, członka Zarządu Głównego PTH, dyrektora Archiwum Państwowego w Krakowie. W protokole z zebrania organizacyjnego, które odbyło się w Liceum Pedagogicznym zapisano, iż po odczycie Henryka Dobrowolskiego na temat rewolucji 1905 r. prelegent zgłosił wniosek założenia w Nowym Sączu Oddziału PTH. Po krótkiej dyskusji zebrani wniosek przyjęli i przystąpili do wyboru Zarządu. Przewodniczącym został Kazimierz Golachowski, emerytowany profesor II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, sekretarzem Stefania Czernecka, skarbnikiem Franciszek Grodkowski, a członkiem Ryszard Gessing (również nauczyciele sądeckich szkół średnich). Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu zostało zalegalizowane, tj. wpisane do ewidencji działających w mieście stowarzyszeń, 14 października 1955 r.

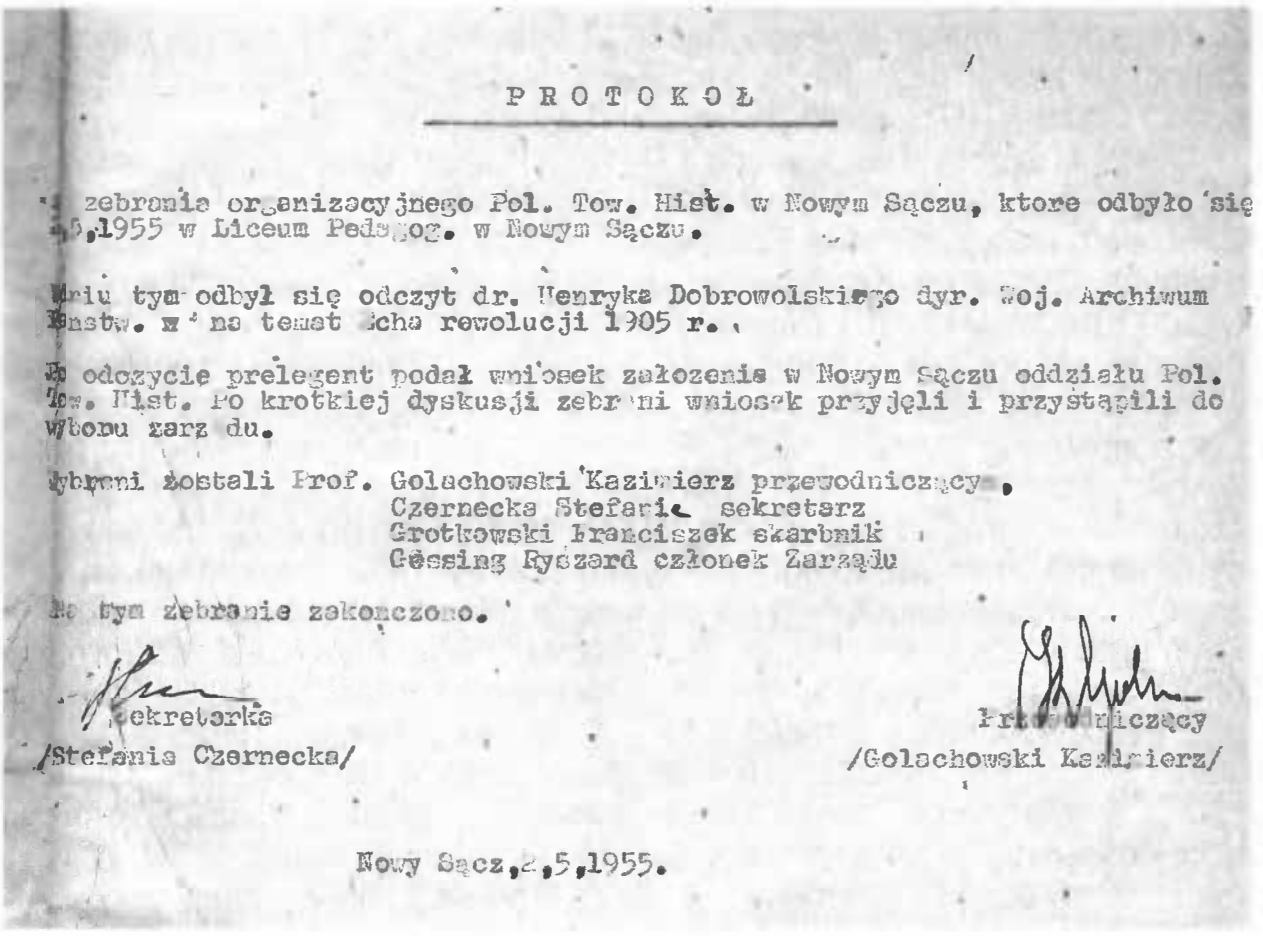

PROTOKÓŁ

[illegible] zebrania organizacyjnego Pol. Tow. Hist. w Nowym Sączu, które odbyło się [illegible].1955 w Liceum Pedag. w Nowym Sączu.

W/w tym odbył się odczyt dr. Henryka Dobrowolskiego dyr. Woj. Archiwum Państw. w [illegible] na temat echa rewolucji 1905 r.

Po odczycie prelegent podał wniosek założenia w Nowym Sączu oddziału Pol. Tow. Hist. Po krótkiej dyskusji zebrani wniosek przyjęli i przystąpili do wyboru zarządu.

Wybrani zostali Prof. Golachowski Kazimierz przewodniczący
Czernecka Stefania sekretarz
Grotkowski Franciszek skarbnik
Gössing Ryszard członek Zarządu

Na tym zebranie zakończono.

Sekretarka
/Stefania Czernecka/

Przewodniczący
/Golachowski Kazimierz/

Nowy Sącz, 2.5.1955.

Wyciąg z Księgi protokołów *Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, zbiór PTH-2*

Powołano do życia sekcje: ochrony zabytków (kierowaną przez Józefa Homeckiego), fotograficzną (pod kierownictwem Henryka Dobrzańskiego) i słownika biograficznego (pod kierownictwem Zofii Romańskiej). O powstaniu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i celach jego działalności poinformował Sądeczan przewodniczący Kazimierz Golachowski w regionalnej audycji radiowej w listopadzie 1955 r.

Od września 1955 r. przystąpiono do wygłaszania odczytów, których tematyka obejmowała całokształt dziejów Sądecczyzny od okresu archeologicznego po czasy okupacji hitlerowskiej. Gromadzono materiały historyczne dotyczące regionu. Do końca tego roku wygłoszono 22 odczyty autorstwa: Kazimierza Golachowskiego (10 prelekcji o różnorodnej tematyce; kilkakrotnie powtarzany był w mieście i powiecie odczyt na temat wyzwolenia Nowego Sącza od najazdu szwedzkiego w roku 1655), Franciszka Grodkowskiego, Henryka Stamirskiego, Kazimierza Dziwika, Waleriana Dakowskiego, Henryka Dobrzańskiego, Józefa Homeckiego, Jana Krokowskiego, Zofii Romańskiej i Romana Szkaradka. Pierwszy wygłoszony w ramach działalności sądeckiego Oddziału PTH, autorstwa H. Stamirskiego, nosił tytuł „Wykopaliska w Naszacowicach". Spotkanie odbyło się w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Sączu przy ulicy Narutowicza. W 1956 r. liczba wygłoszonych odczytów była imponująca i wynosiła 91, w tym: 75 przez K. Golachowskiego, 12 przez H. Stamirskiego, 2 przez K. Dziwika. Miały one charakter cykliczny (np. „Poznajemy piękno naszego kraju", „Historia miasta Nowego Sącza",

„Z przeszłości miasta Nowego Sącza") i odbywały się 2-4 razy w miesiącu. Zapoczątkowana działalność odczytowa będzie przez cały okres 50-lecia historii Oddziału PTH w Nowym Sączu kontynuowana.

Oddział rozpoczął współpracę z Domem Kultury Kolejarza (tutaj odbywały się również „posiedzenia naukowe"), Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Plastycznych, Ośrodkiem Kształcenia Nauczycieli, Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym i radiowęzłem w Nowym Sączu. Przygotowywano materiały historyczne do pogadanek i odczytów. Członkowie PTH oprowadzali większe grupy turystów po mieście (rocznie około 20) pokazując zabytki i przedstawiając historię miasta. Pierwszym zadaniem realizowanym przez sekcję ochrony zabytków było zabezpieczenie resztek murów miejskich niszczejących w ogrodzie plebańskim. W kolejnych latach przystąpiono do wykonywania dokumentacji fotograficznej (do połowy 1957 r. wykonano ok. 500 zdjęć) i inwentaryzacji zabytków na terenie miasta. Na wszystkich zabytkowych budynkach umieszczono opisy historii obiektu oprawione w drewniane ramki. Sekcja słownika biograficznego nawiązała kontakt z redakcją Słownika przy Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, przesyłając własne opracowania biogramów zasłużonych sądeczan. Siedzibą Oddziału były pomieszczenia Powiatowego Archiwum Państwowego przy ulicy Pijarskiej, którego kierownikiem był przewodniczący Zarządu Oddziału K. Golachowski. W 1955 roku Oddział liczył 23 członków, a w 1957 r. stan uległ podwojeniu.

W 1957 r. wznowiono wydawanie *Rocznika Sądeckiego*. Spośród członków PTH wyłoniono komitet redakcyjny, w skład którego weszli: Kazimierz Dziwik, Kazimierz Golachowski (przewodniczący), Franciszek Grodkowski, Zofia Oleksówna i Henryk Stamirski. Pismo ukazuje się do dnia dzisiejszego. W 2005 r. został wydany tom XXXIII.

Nadal prowadzono działalność upowszechniającą wiedzę historyczną. Odczyty i referaty, w których prezentowano wyniki własnych badań, wygłaszano na comiesięcznych posiedzeniach członków Oddziału, w szkołach średnich na terenie Nowego Sącza i na konferencjach nauczycieli historii w Piwnicznej, Starym Sączu, Rożnowie i Grybowie oraz w domach wypoczynkowych w Krynicy. Rocznie wygłaszano nawet 60 odczytów. Zainteresowani byli informowani poprzez zaproszenia oraz afisze umieszczane na tablicach ogłoszeń. Prelekcje głosili historycy sądeccy, a także badacze z innych ośrodków i profesorowie wyższych uczelni (np. Kazimierz Dziwik, Eugeniusz Pawłowski, Henryk Samsonowicz, Marian Nowak, Józef Plechta).

Kazimierz Golachowski w 1960 r. zorganizował koła terenowe Oddziału PTH w Nowym Sączu; 15 maja w Szczyrzycu (kierowane przez o. Bardeckiego liczyło 12 członków, mimo obiecujących początków działalność koła zamarła w maju 1962 r.), 27 października w Limanowej (kierowane przez Adama Wójsa liczyło początkowo 18 członków, w 1964 r. - 7 i ostatecznie działalność koła zawieszono w 1966 r.), 6 grudnia w Grybowie (kierowane przez Marię Tokarz liczyło początkowo 13 członków, w 1976 r. ze względu na brak zainteresowania zostało rozwiązane).

W drugiej połowie 1960 r. zaprzestała swojej działalności sekcja ochrony zabytków. Patronat nad ochroną zabytków w mieście przejął Oddział PTTK.

Działała nadal sekcja fotograficzna, a wykonana przez nią dokumentacja była przechowywana i udostępniana zainteresowanym w Archiwum Państwowym. W konkursie historycznym, ogłoszonym przez Prezydia Miejskiej Rady Narodowej i Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, praca K. Golachowskiego o szkolnictwie sądeckim zajęła II miejsce, a praca Józefa Plechty o Józefie Szujskim - III miejsce.

K. Golachowski uczestniczył w Walnym Zgromadzeniu PTH 21 października 1956 r. w Warszawie. Prezesem ZG został wybrany prof. dr hab. Stanisław Herbst. W VIII Zjeździe Historyków Polskich, który obradował w Krakowie w dniach 14-17 września 1958 r., z Oddziału w Nowym Sączu brali udział: Kazimierz Golachowski, Janina Kopytko i Maria Młott. Prezes sądeckiego Oddziału PTH brał czynny udział w przygotowaniu posiedzenia w Nowym Sączu Międzynarodowego Zjazdu Archeologów, które odbyło się w czerwcu 1961 r.

Oddział PTH w Nowym Sączu pod kierownictwem Kazimierza Golachowskiego działał do połowy 1963 r. Na Walnym Zebraniu Członków w czerwcu prezes Golachowski został zmuszony do rezygnacji z funkcji. Zarzucano mu rzekome niedociągnięcia natury finansowej i statutowej, wykryte jakoby w wyniku kontroli finansowej przeprowadzonej na początku stycznia przez Wydział Spraw Wewnętrznych MRN w Nowym Sączu. Równocześnie na wniosek MRN zawieszono działalność Oddziału przekazując „sprawę" K. Golachowskiego do dochodzenia prokuratorskiego. Śledztwo umorzono, jak zapisano w protokole, *ze względu na wykonywanie przez niego funkcji społecznych i możliwość nieznajomości zasad gospodarki finansowej - jak również jego podeszły wiek*. Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że zarzuty, które postawiono prezesowi Golachowskiemu, były jedynie pretekstem do usunięcia go z zajmowanej funkcji.

Działalność Oddziału pod zarządem Ryszarda Wolnego w latach 1963-1977

Na Walnym Zgromadzeniu Członków Oddziału w Nowym Sączu 28 czerwca 1963 r., dokonano wyboru nowych władz. Prezesem został Ryszard Wolny, wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Pełnił tę funkcję przez pięć kadencji. Skład Zarządu Oddziału został powiększony i liczył 13 osób oraz 5 z komitetu redakcyjnego *Rocznika Sądeckiego*. Zarząd ściśle współpracował z wydawnictwem, którego kolejne tomy ukazywały się w następnych latach. *Rocznik* cieszył się dużym zainteresowaniem. Był nawet wysyłany do Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Ryszard Wolny
zdjęcie ze zbiorów rodzinnych

Wszelką korespondencję Oddziału kierowano do Urzędu Miejskiego - Rynek 1, ratusz. Pozyskano wprawdzie w 1975 r. lokal przy ulicy Dunajewskiego 7, ale ze względu na brak odpowiedniego wyposażenia w meble i na skutek braku opału, nie został urządzony. Lokal przeznaczono na magazyn *Rocznika Sądeckiego*.

Liczba członków PTH w tym okresie uległa nieznacznemu wzrostowi z 68 w 1963 r. do 74 w 1977 r. Założono ich ewidencję oraz uzupełniono deklaracje przynależności. W całej historii Oddziału najwięcej osób - 96 - należało do PTH w 1974 r. Członkowie pracowali w następujących sekcjach: odczytowej i prelegentów, historii Sądecczyzny i badań regionalnych, historii najnowszej Sądecczyzny. Delegatami na Walne Zgromadzenie PTH w Warszawie w 1963 r. byli: Józef Plechta i Henryk Stamirski, a w 1966 r. w Toruniu Oddział reprezentowała Stefania Czernecka. W X Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie (9-13 września 1969 r.) brał udział Tadeusz Duda i Marian Nowak, a w XI w Toruniu (9-12 września w 1974 r.) uczestniczyli: Alfred Benisz, Tadeusz Duda i Marian Nowak.

Istniejące koła terenowe nie przejawiały większej aktywności i zostały ostatecznie rozwiązane. W listopadzie 1976 r. powstało liczące 11 osób (w większości nauczycieli) koło w Gorlicach. Przewodniczącym od listopada 1978 r. był Janusz Tomalski. Gorliczanie zajmowali się przeszłością regionu, akcją odczytową i organizacją rocznicowych sesji historycznych. Po kilku latach działalności, ze względów organizacyjnych, koło zostało rozwiązane. Część członków włączyła się w prace Oddziału w Nowym Sączu. Zarząd zorganizował nowe koła: w Piwnicznej (liczyło początkowo 8 osób, ale w 1973 r. przestało działać) i w Muszynie (11 osób, działało do 1976 r.). Podjęto próby utworzenia kół w Nowym Targu i Zakopanem.

Z inicjatywy nauczycieli - członków PTH - w szkołach średnich na terenie Nowego Sącza w 1966 r. utworzone zostały koła młodzieżowe w II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej (15 osób) pod opieką Franciszka Wiśmierskiego, Technikum Samochodowym (15 uczniów) pod opieką Józefa Plechty i w Zasadniczej Szkole Odzieżowej (10 uczennic) pod opieką Stefanii Czerneckiej. W późniejszych latach powstało również koło szkolne w placówce prowadzonej przez siostry Niepokalanki. W pracę historyczną z młodzieżą w latach siedemdziesiątych zaangażowali się w II Liceum Ogólnokształcącym: Helena Piechowicz i Antoni Szczepanek, a w Szkole Odzieżowej Stefania Kiełcz. Osiedlowe Koło Przyjaciół Nowego Sącza dla dzieci i młodzieży przy Spółdzielni Mieszkaniowej prowadziła Elżbieta Hołyst. Członkowie szkolnych kół historycznych organizowali własne „spotkania referatowe" i brali udział we wszystkich odczytach Oddziału PTH. W maju 1972 r. w Technikum Samochodowym otwarta została, urządzona przez Józefa Plechtę, Izba Pamięci Narodowej.

Oddział PTH był wydawcą dwóch prac autorstwa Henryka Stamirskiego, które wzbogacały wiedzę o regionie: *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej* (lata 1348-1807). Nowy Sącz 1961 oraz *Przeszłość Łącka* (lata 1251-1782) - Nowy Sącz 1966.

Na początku lat sześćdziesiątych w Oddziale zaczęto gromadzić bibliotekę historyczną PTH. Zbiory, w 1964 roku prawie 380 książek, były początkowo

zdeponowane w pomieszczeniach Biblioteki im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, a następnie w Muzeum Ziemi Sądeckiej. Obok książek historycznych gromadzono wydawnictwa regionalne, periodyczne, czasopisma historyczne i pozycje pozyskane w ramach wymiany wydawniczej z ośrodkami naukowymi i Oddziałami PTH m.in. w: Krakowie, Opolu, Olsztynie, Poznaniu i Słupsku. Były udostępniane zainteresowanym dwa razy w tygodniu. Biblioteką zajmowała się najpierw Aleksandra Fiałek, od 1966 r. do 1971 r. Józef Kołodziej, a po nim Jerzy Baraniecki. Księgozbiór był na bieżąco inwentaryzowany i konserwowany. W grudniu 1979 r. (938 woluminów) został przekazany w użytkowanie powstałej Stacji Naukowej.

W dniach od 17 do 19 września 1965 r. z inicjatywy Zarządu Głównego PTH odbyła się w Nowym Sączu I Konferencja Regionalna poświęcona przeszłości historycznej Sądecczyzny zorganizowana przez miejscowy Oddział PTH. Obrady toczyły się w sali prezydialnej nowosądeckiego ratusza.

I Konferencja Regionalna - przemawia Ryszard Wolny
ze zbiorów archiwalnych PTH Oddział w Nowym Sączu

Obrady w sali nowosądeckiego ratusza
ze zbiorów archiwalnych PTH Oddział w Nowym Sączu

Do Nowego Sącza przybyło 90 gości: historyków i badaczy - regionalistów. W Konferencji uczestniczyli przedstawiciele ZG PTH oraz delegacje: Deutsche Historiker Gesellschaft z NRD, Magyar Tortenelmi Tarsulat z Budapesztu, Instytutu Historii PAN, Wojskowego Instytutu Historycznego, Instytutu Socjologii i Filozofii PAN w Warszawie, Instytutu Historii PAN (Oddział w Krakowie), Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i innych ośrodków uniwersyteckich i naukowych kraju, przedstawiciele oddziałów PTH Kalisza, Katowic, Krakowa, Łodzi, Przemyśla, Radomia, Sandomierza, Torunia, Warszawy i innych oddziałów i kół naukowych PTH. W obradach brali udział przedstawiciele władz miasta i powiatu nowosądeckiego, członkowie Oddziału PTH, młodzież szkolna i miłośnicy regionu.

W pierwszym dniu obrad, którym przewodniczył prezes ZO PTH Ryszard Wolny, po uroczystej inauguracji omawiano początki osadnictwa i dzieje Nowego Sącza. W drugim dniu podstawowe referaty poświęcone były zagadnieniom życia umysłowego na przykładzie piętnastowiecznego malarstwa szkoły sądeckiej i dziejów Braci Polskich na Sądecczyźnie, a w trzecim -

okresowi połowy XIX w. Po wygłaszanych referatach toczyły się burzliwe dyskusje merytoryczne i metodologiczne, a nawet spory ideologiczne. Wśród prelegentów i dyskutantów na uwagę zasługują profesorowie - badacze i ci, którzy w późniejszych latach również uzyskali stopnie profesorskie i po dzień dzisiejszy są autorytetami naukowymi oraz sądeccy regionaliści: Franciszek Błoński, Władysław Czapliński, Henryk Dobrowolski, Kazimierz Dziwik, Stanisław Herbst, ks. Bolesław Kumor, Zofia Libiszowska, Marian Nowak, Eugeniusz Pawłowski, Józef Plechta, Henryk Samsonowicz, Henryk Stamirski, Zbigniew Strzałkowski, Janusz Tazbir, Jarosław Wit Opatrny, Marian Zgórniak, Anna Żaboklicka-Wąsowiczowa, Andrzej Żaki.

Profesorowie na Konferencji (pierwszy z prawej Janusz Tazbir, drugi Henryk Samsonowicz) *ze zbiorów archiwalnych PTH Oddział w Nowym Sączu*

Konferencji towarzyszyła wystawa fotograficzna, zorganizowana w ratuszu przez Henryka Dobrzańskiego, obrazująca przeszłość historyczną Sądecczyzny oraz wystawa publikacji o ziemi sądeckiej przygotowana przez Bibliotekę imienia J. Szujskiego w Nowym Sączu. Uczestnicy Konferencji wzięli udział w wycieczce do Starego Sącza i Podegrodzia.

I Konferencja Regionalna była ważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym i naukowym Nowego Sącza. Podejmowane na niej problemy zaowocowały dalszymi badaniami regionalnymi. Sprawozdanie z przebiegu obrad zostało opublikowane w VIII tomie *Rocznika Sądeckiego*, wydanym w 1967 r.

W 1968 r. zorganizowano wspólnie z Komendą Hufca ZHP, pod patronatem Karpackiej Brygady WOP, konkurs dla młodzieży na prace historyczne dotyczące II wojny światowej. Przystąpiło do niego 10 szkół średnich Nowego Sącza nadsyłając 52 prace. Jury wyróżniło 7. Zespołową nagrodę za zajęcie I miejsca otrzymało Technikum Samochodowe. Najlepsze prace zostały opublikowane w biuletynie *Sympozjum Lenino* przygotowanym na konferencję młodzieżową, która odbyła się w styczniu 1969 r.

W okresie prezesury Ryszarda Wolnego rozszerzono działalność odczytową. W 1970 i 1971 r. wspólnie z Muzeum w Nowym Sączu organizowano comiesięczne spotkania naukowe o zróżnicowanej tematyce, np.: „Koncepcja polityki zagranicznej Józefa Piłsudskiego" - odczyt doc. dr. Andrzeja Garlickiego, „Terenowe badania nad historią" - dr. Stanisława Skrzeszewskiego, „Dzieje Krynicy w XIX i XX wieku" - mgr. Tadeusza Dudy, „Kopernik i jego czasy" - odczyt doc. dr Zofii Libiszowskiej, „Próby federacyjne polsko-czechosłowackie w latach II wojny światowej" - doc. dr. Janusza Berghausena, „Komuna Paryska - dwa typy rewolucji" - dr. Jerzego Skowronka, „Nieznani kolekcjonerzy i historycy Krakowa" - dr. Kazimierza Dziwika, „Historia Zamku

Królewskiego w Warszawie" - dr. Tadeusza Wasilewskiego. Dla członków Oddziału wygłaszano także odczyty, na które przybywali prelegenci kierowani przez Zarząd Główny. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych byli to profesorowie: Mieczysław Adamczyk, Henryk Barycz, Cezary Chlebowski, Julian Dybiec, Bronisław Geremek, Feliks Kiryk, Krystyna Pieradzka, Henryk Samsonowicz, Jerzy Skowronek, Józef Szaflik, Andrzej Zakrzewski. Prelekcje o tematyce regionalnej wygłaszano również w Ośrodku Metodycznym dla Nauczycieli w Nowym Sączu, w Domu Kultury Kolejarza, dla Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i w Wojskowej Komendzie Uzupełnień. Tematy prelekcji dla poborowych nawiązywały do bojowych tradycji LWP, rocznic rewolucji październikowej, osiągnięć Polski Ludowej i Sądecczyzny w okresie władzy ludowej. Na początku lat siedemdziesiątych podpisano umowę z PPUPiK „Ruch" w sprawie organizacji odczytów popularyzujących przeszłość i teraźniejszość regionu. W latach 1975-1977 odbyło się w klubach „Ruchu" 113 spotkań. Wygłaszano również odczyty w domach wczasowych i sanatoriach w Krynicy, Muszynie, Piwnicznej, Rytrze i Żegiestowie. W latach 1975-1977 odbyło się w tych placówkach 229 odczytów i prelekcji. Prowadzone przez Oddział badania regionalne koncentrowały się wokół dziejów ruchu ludowego, robotniczego i związkowego, dziejów oświaty i mniejszości narodowych regionu sądeckiego. Przygotowywano i opiniowano materiały dotyczące okresu okupacji hitlerowskiej dla Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie.

Oddział pomagał w organizacji międzynarodowego obozu naukowego dla studentów historii UW, którzy od 1970 r. prowadzili badania nad dziejami okupacyjnymi Sądecczyzny. Obozy odbywały się kolejno w Nowym Sączu (1970, 1971), Starym Sączu (1972), w Grybowie (1973), Znamirowicach (1974) i w Gorlicach (1975). Pokłosiem badań były seminaria naukowe i wydana pod kierunkiem dra Janusza Berghausena praca *Okupacja w Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1974 (drugie wydanie - Warszawa 1979 r.).

W tym czasie Zarząd Oddziału był wydawcą zeszytu naukowego *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowosądeckiem*. Praca była plonem dwóch konferencji naukowych o dziejach ruchu robotniczego w Nowosądeckiem, które miały miejsce w styczniu 1977 r. i w grudniu 1978 r.

W posiedzeniach Zarządu Oddziału uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Głównego. W okresie 1970-1974 Nowy Sącz odwiedzili: prof. dr Stanisław Herbst, doc. dr Monika Glűck-Senkowska, dwukrotnie dr Jerzy Skowronek i główna księgowa Barbara Engel.

Praca Zarządu Oddziału była kontrolowana okresowo przez przedstawicieli Zarządu Głównego, władze administracyjne i polityczne Nowego Sącza i spotykała się zawsze z pozytywną oceną i zrozumieniem. Komitet Miejski PZPR - jak pisano w sprawozdaniach w połowie lat siedemdziesiątych - był żywo zainteresowany działalnością Oddziału i udzielał możliwej pomocy.

Za wkład pracy w upowszechnianie kultury w 1966 r. Prezydium Rady Narodowej w Nowym Sączu przyznało Oddziałowi Dyplom uznania. Prezydium MRN w Starym Sączu w 1968 r. wyróżniło Oddział PTH Dyplomem uznania i medalem pamiątkowym za propagowanie przeszłości Starego Sącza. Oddział, za osiągnięte wyniki w dziele upowszechniania kultury, otrzymał od prezydenta Nowego Sącza w 1970 roku Dyplom uznania - Do-Ro - dobra

robota. W uznaniu znaczenia działalności dla miasta i regionu Oddział PTH został uhonorowany Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza i złotą odznaką Zasłużony w rozwoju Sądecczyzny (1974 r.). Odznaczenia regionalne otrzymali wyróżniający się członkowie: Alfred Benisz, Tadeusz Duda i Józef Słowik. Marian Nowak, sekretarz Oddziału, otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Działalność Towarzystwa w latach 1978-1992

Kolejne lata działalności PTH przypadają na przełomowe czasy historii Polski: narastający kryzys społeczno-polityczny, powstanie NSZZ „Solidarność", stan wojenny, okrągły stół. W 1992 r. miały miejsce obchody 700-lecia Nowego Sącza. Od grudnia 1977 r. do października 1982 r. funkcję prezesa pełnił dr Kazimierz Zając, nauczyciel I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Został wybrany za aprobatą ówczesnych władz politycznych. W 1980 r. Oddział liczył 96 członków. Przynależność do Polskiego Towarzystwa Historycznego nobilitowała w środowisku sądeckim. Prezes przyjął na swoje barki główny ciężar działalności Oddziału. Taki miał styl pracy.

Czynił on usilne starania o utworzenie w Nowym Sączu regionalnej historycznej placówki badawczej. Sprawa ta była tematem korespondencji z Zarządem Głównym PTH już od czerwca 1975 r. Na początku grudnia 1978 r. przebywała w Nowym Sączu delegacja Zarządu Głównego PTH w składzie: prezes - prof. dr hab. Henryk Samsonowicz, sekretarz generalny - dr Andrzej Zakrzewski oraz doc. dr Tadeusz Wasilewski i doc. dr Feliks Kiryk. Spotkali się z władzami administracyjnymi i politycznymi miasta. Omawiano sprawy Stacji Naukowej, *Rocznika Sądeckiego* i bieżącej działalności Oddziału.

Stacja Naukowa została otwarta jeszcze w tym miesiącu. Otrzymała dwa etaty asystenckie. Pracowali w niej przez dwa lata mgr Elżbieta Pławecka i mgr Krzysztof Tymbarski, a następnie mgr Urszula Duda, mgr Piotr Sus i mgr Michał Zacłona. Władze miasta przeznaczyły na działalność tej placówki badawczej odpowiedni lokal przy ul. Jagiellońskiej 30. Został on urządzony z dotacji Urzędu Wojewódzkiego. Zebranie inauguracyjne Rady Naukowej, której przewodniczył prof. dr hab. Stanisław Płaza, odbyło się 21 września 1979 roku w sądeckim ratuszu. Wykład pt. „Rycerz czy gospodarz? - spór o Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w historii Polski" - wygłosił prof. dr hab. Henryk Samsonowicz, prezes Zarządu Głównego PTH. Na potrzeby Stacji Naukowej Oddział przekazał cały swój księgozbiór i zgromadzone materiały dotyczące *Rocznika Sądeckiego*. W lokalu użytkowanym przez Stację była również siedziba Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu. Obsługę bankową prowadził nadal Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu.

Na polecenie Zarządu Głównego z 16 grudnia 1977 r. akta Oddziału, zgodnie z przepisami archiwalnymi, zostały przekazane w styczniu następnego roku do Archiwum Państwowego w Nowym Sączu.

Prezes dr K. Zając i sekretarz Zarządu Oddziału T. Duda byli delegatami na Walne Zgromadzenie PTH w Gdańsku w dniach 24-25 września 1978 r. Rok później, 20 września 1979 roku na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu

w Katowicach (czwarty dzień obrad XII Zjazdu Historyków Polskich) Oddział sądecki reprezentowali również K. Zając, T. Duda oraz Janusz Tomalski. Tadeusz Duda od 1978 r. do 1985 r. był członkiem Zarządu Głównego PTH.

Wybrany na Walnym Zgromadzeniu 17 czerwca 1980 r. Zarząd Oddziału pod prezesurą dr. Kazimierza Zająca liczył 15 osób. Był to jeden z najliczniejszych składów w historii Oddziału. Do Zarządu weszło kilka osób piastujących kierownicze stanowiska administracyjne i społeczno-polityczne w Nowym Sączu. Pod koniec kadencji dał się zauważyć w wielu przypadkach brak zainteresowania pracami Zarządu i Oddziału.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Oddziale upowszechniano historię ruchu robotniczego ze szczególnym uwzględnieniem Sądecczyzny. Prezes K. Zając zajmował się ponadto organizacją i wyposażeniem Stacji Naukowej i redakcją *Rocznika Sądeckiego*. Organizował akcje odczytowe we współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Kształcenia Ideologicznego, Międzynarodowym Klubem Prasy i Książki i TWP. Kontynuowana była akcja wygłaszania prelekcji historycznych dla poborowych.

Oddział nie posiadał sekcji ani kół terenowych. Przestało działać koło w Gorlicach. Nie doszły do skutku plany organizacji przez Jana Jagłę koła w Nowym Targu ani reaktywowania w Limanowej. Bez echa przeszła dwudziesta piąta rocznica powstania Oddziału PTH w Nowym Sączu. 17 października 1980 r. zorganizowana została sesja naukowa w pięćsetną rocznicę śmierci Jana Długosza. Referaty wygłosili pracownicy naukowi krakowskiej WSP: Stanisław Grzybowski, Andrzej Jureczko, Jan Krukowski, Feliks Kiryk i Michał Rożek.

W 1981 r. członkowie Oddziału brali udział w konferencjach organizowanych na fali ruchu solidarnościowego przez Zarząd Główny w Zakopanem (Maria Kruczek i Piotr Sus) i w Kielcach (Maria Kruczek i Władysław Kruczek). Obrady dotyczyły ważnych wydarzeń historii Polski i historiografii polskiej XX wieku dotychczas zakłamanych lub przemilczanych oraz nauczania historii w szkołach w nowej rzeczywistości politycznej.

Zarząd Oddziału włączył się w prace Miejskiej Rady Naukowej i Rady Regionalnych Stowarzyszeń Kulturalnych. Współpracował z Zarządem ZBOWiD. Nawiązana została współpraca ze Stacją Naukową w Przemyślu i innymi Oddziałami PTH. W dowód uznania i podzięki za współpracę sądeczanie otrzymali Adres Jubileuszowy w pięćdziesięciolecie działalności Zarządu Oddziału PTH w Lublinie (1977 r.).

Praca Oddziału była dobrze oceniana przez władze administracyjne i partyjne Nowego Sącza. Wskazywano na korzystne zmiany w działalności wynikające z utworzenia Stacji Naukowej i współpracy historyków sądeckich ze środowiskiem naukowym UJ i WSP w Krakowie.

Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. spowodowało zawieszenie działalności PTH. Dokumentacja Oddziału i *Rocznika Sądeckiego* została odpowiednio zabezpieczona i nie uległa zaprzepaszczeniu.

Na nadzwyczajnym Zebraniu Członków Oddziału 21 października 1982 r. prezesem został wybrany Michał Zacłona, pracownik Stacji Naukowej. Oddział na Walnym Zgromadzeniu PTH w Warszawie 23 listopada 1982 roku

reprezentowali: Anna Berowska, Anna Bomba, Tadeusz Duda, Maria Kruczek, Piotr Sus i Michał Zacłona.

Plany działalności Zarządu w nowej kadencji były bardzo ambitne: organizacja obozów naukowych dla studentów, wycieczek historycznych, konkursu dla młodzieży na esej historyczny, powołanie pracowni badań bibliograficznych i zapoczątkowanie wydawnictw w ramach „Biblioteki Sądeckiej". Plany te nie w pełni zostały zrealizowane. Prezes Zacłona organizował wycieczki historyczne dla młodzieży I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu. Po długich zabiegach dopiero w 1994 r. w cyklu „Biblioteka Sądecka" została wydana praca Andrzeja Wasiaka pt. *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*.

Rozpoczęto przygotowania do wydania monografii na jubileusz 700-lecia założenia Nowego Sącza. W 1983 r. członkowie PTH włączyli się czynnie w organizowanie w Nowym Sączu uroczystości w ramach polonijnych spotkań pokoleń. Zebrania Oddziału były połączone z odczytami prof. dr. hab. Mieczysława Adamczyka i dr. Andrzeja Wasiaka, a w następnych latach prof. dr. Feliksa Kiryka i doc. dr hab. Marii Cabalskiej. Na XIII Zjazd Historyków Polskich do Poznania (6-9 września 1984 r.) pojechali: Tadeusz Duda, Maria Kruczek, Władysław Kruczek, Antoni Szczepanek, Wiesław Tobiasz i Artur Schneider.

Na podstawie uchwały Zarządu Oddziału z 6 maja 1985 r. dokonano weryfikacji członków, którzy nie opłacali składek członkowskich i nie brali udziału od kilku lat w pracach Oddziału. Skreślono prawie 50 osób. Liczba członków zmniejszyła się do 48.

Jedną kadencję (20 maja 1985 do 31 maja 1988 r.) funkcję prezesa pełnił Wacław Kawiorski, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. W składzie Zarządu zaszły niewielkie zmiany. Aby pobudzić do działania środowisko sądeckie, do wszystkich członków i sympatyków PTH wysłano informację o zadaniach statutowych Towarzystwa i bieżącej działalności Oddziału w Nowym Sączu. Taka forma komunikacji stosowana była przez wszystkich kolejnych prezesów do roku jubileuszowego włącznie.

Mimo starań działalność Oddziału uległa wyraźnemu osłabieniu. Zmniejszyła się znacznie opłacalność składek członkowskich. Dominującą formą popularyzacji historii były prelekcje dla poborowych i współpraca ze szkołami. W 1987 r. Oddział współorganizował z Zespołem Szkół Gastronomicznych konkurs dla młodzieży pt. „Historia Nowego Sącza". Prezes uczestniczył w posiedzeniach Rady Wojewódzkiej PRON. Nie doszła do skutku planowana (przy współpracy z KW PZPR) konferencja na temat ruchu robotniczego na Sądecczyźnie ani sesja na stulecie Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Sytuacja finansowa i lokalowa stawała się coraz trudniejsza. Kontrola Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w 1986 r. zakwestionowała zasadność zajmowania przez Towarzystwo pomieszczeń przy ul. Jagiellońskiej i dotacje Urzędu Miasta na jego działalność. Z wielkim trudem udało się doprowadzić do końca remont pomieszczenia i kontynuować prace nad wydaniem monografii Nowego Sącza.

W 1985 r. Tadeusz Duda, Wiesław Tobiasz i Michał Zacłona brali udział w konferencji naukowej w Przemyślu. Przedstawicielami na Walne Zgroma-

dzenie Delegatów PTH byli: w Opolu (14 września 1985 r.) - Wacław Kawiorski, Maria Kruczek, Michał Zacłona i z ramienia Zarządu Głównego Tadeusz Duda; w Toruniu (3-4 września 1988 r.) - Tadeusz Duda i Maria Kruczek. Z okazji 100-lecia PTH Zarząd Główny był organizatorem uroczystego spotkania historyków 22 września 1986 r. we Wrocławiu. Uczestniczyła w nim Maria Kruczek. W wydanej przez Zarząd Główny jubileuszowej publikacji *Polskie Towarzystwa Historyczne 1886-1996* znalazły się wspomnienia nowosądeckie o Oddziale PTH Mariana Nowaka.

Mimo niewielkiej aktywności Oddział przetrwał. Czynnikiem zespalającym nadal środowisko historyków i regionalistów sądeckich był *Rocznik Sądecki* i przygotowania do obchodów jubileuszu 700-lecia Miasta.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym 31 maja 1988 r. funkcję prezesa powierzono Michałowi Zacłonie. Członkowie Oddziału uczestniczyli w pracach Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza i prowadzili indywidualne badania historyczne.

Rok 1989, w którym dokonały się przeobrażenia ustrojowe Polski, przyniósł również ważne wydarzenia w historii PTH: 7-10 września, Łódź - XIV Powszechny Zjazd Historyków Polskich (uczestniczyli: Tadeusz Duda, Maria Kruczek, Władysław Kruczek, Antoni Szczepanek), 18 listopada, Warszawa - Walne Zgromadzenie Delegatów (Tadeusz Duda, Maria Kruczek). T. Duda brał udział w warszawskiej konferencji poświęconej Łemkom.

Dobrze układała się współpraca Oddziału z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu. Koordynatorem tej działalności był przez wiele lat Józef Słowik. Władze oświatowe traktowały udział nauczycieli - historyków w konferencjach i sympozjach jako formę doskonalenia zawodowego.

Z okazji 200-lecia Konstytucji 3 maja 1791 r. Zarząd wspólnie z nauczycielami historii II LO im. Marii Konopnickiej zorganizował międzyszkolną sesję naukową z udziałem członków PTH, władz miejskich i sympatyków historii. Sesja miała uroczysty charakter i została uświetniona występami artystycznymi młodzieży II LO.

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych dał się zauważyć wyraźny kryzys w działalności Oddziału. Na zebranie sprawozdawczo-wyborcze 15 października 1991 r. przybyła mniej niż połowa członków (na zapisaną liczbę 40). Opłacalność składek członkowskich była bardzo mała. Trudno było znaleźć osobę, która chciałaby wziąć na siebie odpowiedzialność za dalsze losy Oddziału. W takich warunkach prezesem został wybrany Tadeusz Duda, dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Nowym Sączu.

W 1992 r. jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych Nowego Sącza były obchody 700-lecia założenia miasta. Przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu Obchodów był Jerzy Gwiżdż, prezydent miasta. Członkowie PTH brali udział w przygotowaniu XX tomu *Rocznika Sądeckiego*. W roku jubileuszowym ukazał się I tom monografii miasta, w opracowaniu którego spośród członków Oddziału uczestniczył Andrzej Wasiak. Starania o pozyskanie funduszy na druk II tomu wspomagał przebywający z wizytą w Oddziale prezes ZG prof. dr hab. Jacek Staszewski. W III tomie *Dziejów Miasta Nowego Sącza*,

(wydanym w 1996 r.), zamieszczono prace badaczy należących do sądeckiego Oddziału PTH: Tadeusza Dudy, Zbigniewa Mordawskiego, Mariana Nowaka, Józefa Słowika, Edwarda Smajdora.

Prof. dr hab. Feliks Kiryk podpisuje I tom „Dziejów Miasta Nowego Sącza"
ze zbiorów archiwalnych II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu

Zarząd Oddziału, mimo zabiegów, nie zdołał utrzymać Stacji Naukowej. Dotacje z Urzędu Miasta starczały jedynie na regularne wydawanie *Rocznika Sądeckiego*. Trudności finansowe Zarządu Głównego Towarzystwa spowodowały zawieszenie 31 sierpnia 1992 r. działalności Stacji Naukowej. Zarząd Miasta Nowego Sącza lokal przy ul. Jagiellońskiej 30 przydzielił Miejskiemu Ośrodkowi Kultury z przeznaczeniem dla potrzeb redakcji *Rocznika Sądeckiego*. Od tego czasu miasto Nowy Sącz, ponosząc całkowite koszty, stało się współwydawcą *Rocznika*. Stary księgozbiór PTH i zgromadzony przez pracowników Stacji (2404 woluminy) oraz archiwalne materiały *Rocznika Sądeckiego* zostały przekazane w depozyt przez ostatniego kierownika placówki Michała Zacłonę do Archiwum Państwowego w Nowym Sączu. Wyposażenie Stacji i sprzęt biurowy oddano w czasowe użytkowanie Miejskiemu Ośrodkowi Kultury i innym organizacjom społecznym i stowarzyszeniom kulturalnym Nowego Sącza. Oddział PTH nadal korzystał w swojej działalności statutowej z pomieszczeń przy ul. Jagiellońskiej 30. Księgowość prowadziła społecznie Halina Kotarba.

Sesja jubileuszowa - Jerzy Gwiżdż wręcza medal 700-lecia Nowego Sącza Zofii Rysiównie *fot. Sylwester Adamczyk*

Członkowie Oddziału włączyli się w obchody jubileuszu Nowego Sącza. Wacław Kawiorski był członkiem Komitetu Obchodów 700-lecia. Oddział opracował program sesji naukowej popularyzującej i podsumowującej stan wiedzy historycznej o mieście, która odbyła się 7 i 8 listopada 1992 r. Uczestnikami byli badacze skupieni wokół monografii miasta przedstawiciele środowiska akademickiego Krakowa: UJ i WSP, członkowie Zarządu Głównego Towarzystwa, sądeckie

władze i badacze - regionaliści, nauczyciele i młodzież, członkowie i sympatycy Oddziału. Referaty i ważniejsze głosy w dyskusji przedstawili: prof. dr hab. Feliks Kiryk, prof. dr hab. Alicja Falniowska-Gradowska, prof. dr hab. Julian Dybiec, prof. dr hab. Tomasz Opas, prof. dr hab. Maria Cabalska, dr Franciszek Leśniak, prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk, prof. dr hab. Tadeusz Aleksander, ks. prof. dr hab. Jan Kracik, prof. dr hab. Henryka Kramarz, Zbigniew Beiersdorf, Michał Zacłona i Tadeusz Duda. Obradom przewodniczyli kolejno profesorowie: Jerzy Wyrozumski, Stanisław Płaza i Bolesław Faron. Sesja była wartościowa merytorycznie i spełniła swoje popularyzatorskie zadania.

Oddział PTH w Nowym Sączu w latach 1993-2004

Obchody jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza nie wpłynęły w zdecydowany sposób na wzmożenie aktywności większej liczby członków Oddziału, chociaż wielu z nich prowadziło indywidualnie badania i publikowało swoje prace w wydawnictwach regionalnych i fachowych.

Od końca lat osiemdziesiątych do 2001 r. praktycznie nikt w Nowym Sączu nie złożył deklaracji przystąpienia do PTH. Jedynym wyjątkiem było przyjęcie w 1997 r. Bogdana Potońca - pasjonata historii regionalnej, który aktywnie pracuje w Oddziale po dzień dzisiejszy. Liczba członków w omawianym okresie utrzymywała się w granicach 40-30 osób. Od 2001 roku daje się zauważyć większe zainteresowanie działalnością ze strony nauczycieli. Do połowy 2005 roku przyjęto cztery osoby zainteresowane historią, ale różnych profesji. Jest to dobry znak dla działalności PTH w Nowym Sączu w kolejnych latach.

W 1993 r. Tadeusz Duda uczestniczył w spotkaniu prezesów oddziałów z Zarządem Głównym w Warszawie. Michał Zacłona wygłosił na zebraniach Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu odczyty popularyzujące historię miasta. Antoni Szczepanek był współorganizatorem sesji (23 kwietnia 1993 r.) poświęconej 100-leciu ruchu ludowego na Sądecczyźnie. W listopadzie tego roku Oddział współorganizował promocję III tomu *Dziejów Miasta Nowego Sącza*.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym 14 czerwca 1994 r., funkcję prezesa powierzono ponownie Tadeuszowi Dudzie, sekretarzem została nadal Maria Kruczek, piastująca tę funkcję nieprzerwanie od 1980 r. Od XXII tomu *Rocznika Sądeckiego* (1994 r.) systematycznie zamieszcza na łamach wydawnictwa kronikę działalności Oddziału PTH w Nowym Sączu.

Kolejne wybory przeprowadzone 30 czerwca 1997 r. nie przyniosły większych zmian osobowych w Zarządzie. Prezesem został wybrany wiceprezes dwóch poprzednich kadencji Stanisław Pażucha, pracujący w Stowarzyszeniu „Civitas Christiana" w Nowym Sączu. Niewielkie zmiany w Zarządzie, który od 1991 r. liczył pięć osób, nastąpiły po zebraniu sprawozdawczo-wyborczym 9 października 2001 r. Funkcję prezesa objął Leszek Migrała, nauczyciel historii w szkole katolickiej, redaktor *Almanachu Sądeckiego*. Sprawował ją przez trzy lata.

Oddział borykał się z trudnościami lokalowymi. Po przeniesieniu, decyzją Urzędu Miasta Nowego Sącza w maju 2000 r. redakcji *Rocznika Sądeckiego*

do Wydziału Kultury i Sportu, tam też znalazło swoją siedzibę PTH. Lokal przy ul. Jagiellońskiej 30 został oddany właścicielowi, tj. UJ. Od maja 2002 r. gościnnie Oddziałowi udziela miejsca na posiedzenia Zarządu, zebrania członków i adres do korespondencji Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" w Nowym Sączu (ul. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego 3). Zbiory PTH są rozproszone; archiwalia znajdują się w nowosądeckim Oddziale Archiwum Państwowego w Krakowie, a bieżące dokumenty i korespondencja pozostają w rękach członków Zarządu.

Delegatami na obradujące w omawianym okresie Walne Zgromadzenia Członków PTH byli: 22 września 1994 r. w Gdańsku - Maria Kruczek i Stanisław Pażucha, 27 września 1997 r. w Olsztynie - Maria Kruczek i Tadeusz Duda, 16 września 2000 r. w Szczecinie - Tadeusz Duda i Antoni Szczepanek, 20 września 2003 r. w Przemyślu - Maria Kruczek i Marek Michalik. 17 września 2004 roku w Krakowie na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Członków ważność zachowały mandaty z Przemyśla. Nikt z Oddziału nie kandydował do władz centralnych Towarzystwa. Delegaci składali sprawozdania z obrad i dzielili się swoimi spostrzeżeniami na posiedzeniach Zarządu Oddziału i spotkaniach z członkami.

Zarząd Oddziału i nauczyciele historii, członkowie PTH, pracujący w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu byli organizatorami międzyszkolnych sesji popularnonaukowych dla młodzieży szkół średnich, nauczycieli historii, członków PTH i badaczy - regionalistów. Gośćmi konferencji byli również przedstawiciele władz miasta. Tematy sesji historycznych i konferencji powiązano z ważnymi rocznicami w dziejach Polski ze szczególnym uwzględnieniem regionu sądeckiego. Prelegentami byli zawodowi historycy. Referaty, pod kierunkiem nauczycieli, przygotowywali również uczniowie. Za znaczące uzupełnienie konferencji należy uznać okolicznościowe wystawy. Szczególnie cenny zbiór stanowiły zgromadzone przez młodzież wspomnienia uczestników historycznych wydarzeń. Do najbardziej wartościowych należały sesje: 80 rocznica bitwy gorlickiej - 10 kwietnia 1995 r. (z udziałem przedstawicieli władz Gorlic i sąsiednich gmin), Rok 1846 w Galicji - 17 kwietnia 1996 r., Dzień Sybiraka - 17 września 1996 roku, Wybory do Sejmu Ustawodawczego 1947 r. (wykład wygłosił prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński) - 3 kwietnia 1998 r. , 80 rocznica odzyskania niepodległości Polski - 10 listopada 1998 roku 11 grudnia 2000 r.

Sala obrad podczas wykładu prof. dr. hab. Jacka Chrobaczyńskiego. Sesja - Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku

ze zbiorów archiwalnych II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu

zorganizowana została sesja z okazji dwudziestej rocznicy powstania NSZZ „Solidarność". Wraz z członkami PTH i młodzieżą wzięli w niej udział działacze opozycyjni środowiska nauczycielskiego i przedstawiciele „Solidarności".

Członkowie Oddziału nowosądeckiego PTH brali aktywny udział w sesjach i sympozjach organizowanych poza Nowym Sączem: „Lotnicza historia, archeologia i tradycja miejsca" (13-15 września 2002 r. - Nowy Targ), referat pt. „Pod niebem Lwowa i ponad atlantyckimi falami. Niezwykłe dzieje Kazimierza Kubali" wygłosił Leszek Zakrzewski, „Ziemia Jordanowska w kampanii wrześniowej 1939 r." (3 września 2003 r. - Jordanów, Stanisław Korusiewicz wygłosił referat pt. „Por. Tadeusz Stefaniszyn dowódca kompanii strzeleckiej 12 pułku piechoty im. Ziemi Wadowickiej"), „Stosunki polsko-ukraińskie w I poł. XX w" (17 września 2003 r. - Przemyśl), „Dorobek naukowy prof. dr. hab. Feliksa Kiryka - w 70 rocznicę urodzin" (27 września 2003 r. - Sandomierz), „Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny 1914-1918" (27-29 sierpnia 2004 r. - Nowy Targ), gdzie Leszek Zakrzewski wygłosił referat pt. „Legionowe przysięgi i kryzysy przysięgowe". Historycy sądeccy prowadzili własne badania regionalne. Najpłodniejszym badaczem był Józef Bieniek. Jego prace dotyczące okupacji publikowane w odrębnych wydawnictwach i w *Rocznikach Sądeckich* stanowią cenne źródło do dziejów lat wojny i okupacji nie tylko na Sądecczyźnie.

Oddział w Nowym Sączu współorganizował promocję kolejnych tomów *Rocznika Sądeckiego*. Uroczystości promocyjne były połączone z historycznymi odczytami. Prof. dr hab. Feliks Kiryk 9 czerwca 1999 roku (promocja t. XXVII w 60-lecie wydawnictwa) w wystąpieniu „O Sądeckiej Pani" przybliżył zebranym postać bł. Kingi. 26 czerwca 2000 r. promocja XXVII tomu *Rocznika Sądeckiego* poprzedzona została wykładem Antoniego Szczepanka o zbrodni katyńskiej. *Rocznik Sądecki* jest wydawany systematycznie. Archiwalne tomy zostały przekazane do szkół nieodpłatnie. Placówki oświatowe otrzymują bezpłatnie również tomy bieżące.

Zarząd Oddziału oraz członkowie Towarzystwa włączyli się w promowanie *Encyklopedii Sądeckiej* (spotkanie 18 grudnia 2000 r. w sądeckim ratuszu - „Historycy o Encyklopedii Sądeckiej") i w akcję „Ratujmy sądeckie nekropolie" zapoczątkowaną w 2001 roku przez Związek Sądeczan i inne stowarzyszenia. Przyczynili się do ufundowania tablicy poświęconej dh. Bronisławie Szczepańcównie (była również aktywnym członkiem PTH), która została umieszczona w gmachu II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

Oddział pozyskał w formie grantów pomoc finansową ze strony Zarządu Miasta, co umożliwiło wydanie następujących prac wzbogacających wiedzę o Nowym Sączu: Mieczysław Smoleń, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*. Nowy Sącz 1998 r., Maria Kruczek, *NSZZ „Solidarność" w Zespole Szkół im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu*. Nowy Sącz 2000 r., *II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Dzieje Szkoły 1903-2003*. Pod redakcją Marii Kruczek. Nowy Sącz 2003, (współwydawca).

Dla historyków z małych ośrodków doskonałą okazją do poznawania dorobku historiografii polskiej i wzbogacania własnego warsztatu zawodowego

było uczestnictwo w Powszechnych Zjazdach Historyków Polskich. Mimo możliwości wyjazdu niewielu członków Oddziału było tym zainteresowanych. W XV Zjeździe w Gdańsku (19-21 września 1994 r.) brali udział: Maria Kruczek, Władysław Kruczek i Antoni Szczepanek. Za pięć lat na Zjazd do Wrocławia (15-19 września 1999 r.) pojechali: Jerzy Horowski, M. Kruczek i Wł. Kruczek. Ostatni, XVII Zjazd, odbył się w dniach 15-18 września 2004 r. w Krakowie. Tym razem obok M. Kruczek i Wł. Kruczka udział wzięli uczniowie II LO szczególnie zainteresowani historią i przygotowujący się do konkursów i olimpiad historycznych.

Praca z młodzieżą zajmowała ważne miejsce w działalności PTH. Od 1975 roku Zarząd Główny PTH wspólnie z Ministerstwem Oświaty (dziś Edukacji Narodowej i Sportu) organizują Olimpiady Historyczne dla uczniów szkół średnich. W 1993 r. w ramach Olimpiady przy współudziale Biura Informacyjnego Sejmu RP przeprowadzono pierwszy Konkurs „Parlamentaryzm w Polsce". Nauczyciele historii I i II LO w Nowym Sączu corocznie przygotowywali uczniów do Olimpiady i Konkursu. Praca ta sprzyjała rozwojowi zainteresowań historycznych młodzieży i przyczyniała się do współpracy nauczycieli historii z PTH. Uczniowie z sądeckich szkół średnich startowali w rozgrywkach okręgowych i centralnych. Laureatami na szczeblu centralnym zostali: Tomasz Podgórski z I LO - I miejsce w 1975 r. (opiekun dr Kazimierz Zając) i uczniowie dr. Władysława Kruczka z II LO: Artur Schneider - VI miejsce w 1983 r., IV w 1984 r., Paweł Tokarz - VI miejsce w 1992 r., Katarzyna Michno - III miejsce w 1997 r., Wojciech Waszczak - V miejsce w 1999 r., Piotr Król - IV miejsce w 2000 r., Anna Dominik - VII miejsce w 2002 r. i Karol Grzybowski - IV miejsce w 2003 r. Finalistami zostało dziewięciu uczniów z tych liceów. W konkursie „Parlamentaryzm w Polsce" laureatami szczebla centralnego zostali: Zofia Bagińska, Paweł Gil i Daniel Jachimowicz (II LO) - I miejsce drużynowo w 1995 roku (opiekunowie Władysław Kruczek i Antoni Szczepanek), Anna Poręba (I LO) w 1995 r. (opiekun Michał Zacłona), Paweł Gil (II LO) w 1996 r. (opiekun Antoni Szczepanek), Łukasz Hejmej (I LO) w 1997 r. (opiekun mgr Cecylia Oleksy) i Wojciech Waszczak (II LO), który w 2000 r. zdobył I miejsce (opiekun dr Władysław Kruczek).

Jury IV edycji Konkursu - od prawej: Leszek Migrała, Antoni Szczepanek, Anna Totoń, Robert Ślusarek, Irena Styczyńska, Dorota Damian, Marek Michalik, dr Maria Kruczek

fot. ze zbiorów Anny Totoń

Sprawdzoną formą popularyzacji wiedzy historycznej o Nowym Sączu i regionie jest organizowany przez Oddział od 2001 r. konkurs „Ziemia Sądecka - od przeszłości do współczesności". Jego inicjatorem był Marek Michalik, nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 21 imienia Jana Pawła II w Nowym Sączu. Konkurs, którego V edycja odbyła się w 2005 r., cieszy się dużą popularnością w szkołach wszystkich szczebli Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.

Nagrody fundowali m.in.: Związek Sądeczan, Stowarzyszenie „Civitas Christiana", firma OPTIMUS IC, Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe, drukarnia BAAD, poseł Zygmunt Berdychowski i senator Andrzej Chronowski.

Rok jubileuszowy 2005

Prezes PTH Oddział w Nowym Sączu mgr inż. Leszek Zakrzewski
fot. Wiesław Wcześny

W pięćdziesiąty rok swojej działalności Oddział PTH w Nowym Sączu wkroczył pod nowym kierownictwem. 3 grudnia 2004 r. na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym członków został wybrany nowy Zarząd, a funkcję prezesa powierzono mgr inż. Leszkowi Zakrzewskiemu, historykowi z zamiłowania, autorowi artykułów dotyczących historii miasta i regionu oraz biogramów znanych Sądeczan i członkowi komitetu redakcyjnego *Almanachu Sądeckiego*.

Prezes od początku z determinacją przystąpił do działania. Wykorzystując swoje umiejętności i doświadczenie zawodowe (pracuje jako projektant kas fiskalnych w firmie NOVITUS S.A. - dawniej OPTIMUS IC) uruchomił konto pocztowe Oddziału i wprowadził elektroniczny sposób komunikacji pomiędzy członkami PTH i Zarządem Oddziału a Zarządem Głównym. Przygotował stronę internetową Oddziału, opracował bazę danych dotyczącą Towarzystwa. Czyni zabiegi w celu pozyskania samodzielnych pomieszczeń dla sądeckiego Oddziału Towarzystwa i zgromadzenia w jednym miejscu wszystkich dokumentów i biblioteki Oddziału.

Pod koniec grudnia 2004 r. na rzecz Oddziału przekazany został przez Julię Mordawską, wdowę po śp. Zbigniewie Mordawskim, zbiór ponad pięćdziesięciu książek i materiałów na temat II wojny światowej o zróżnicowanej wartości merytorycznej. Zorganizowano wspólnie ze Stowarzyszeniem „Civitas Christiana" świąteczne spotkanie opłatkowe i wielkanocne dla członków i sympatyków obu stowarzyszeń. Nawiązano współpracę z Odziałem PTH w Nowym Targu.

W pierwszych miesiącach kadencji Zarządu pod prezesurą Leszka Zakrzewskiego przyjętych zostało pięciu nowych członków o zróżnicowanych zainteresowaniach historycznych. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje Marek Lebdowicz - komes Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej. Kontynuowano pracę wśród młodzieży szkolnej i przeprowadzono konkurs historyczny.

Zarząd opracował program obchodów jubileuszowych. Powołany został Komitet Organizacyjny, na czele którego stanął Józef Słowik. Obchody w połączeniu z promocją XXXIII tomu *Rocznika Sądeckiego* zaplanowano na początek czerwca 2005 r.

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego przez pięćdziesiąt lat dobrze służył miastu. Wraz z *Rocznikiem Sądeckim* wpisał się na trwałe w krajobraz naukowy i kulturalny Nowego Sącza i Sądecczyzny.

Członkowie Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

W ciągu 50-letniej działalności do PTH w Nowym Sączu należało 260 członków. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowili nauczyciele historii i języka polskiego, a następnie prawnicy, inżynierowie, archiwiści, bibliotekarze, muzealnicy, pracownicy urzędów administracyjnych i politycznych, rzemieślnicy i studenci. Zestawienie liczbowe i lista członków zostały sporządzone na podstawie deklaracji członkowskich, ewidencji opłacania składek, ksiąg protokołów posiedzeń Zarządu, sprawozdań rocznych Oddziału i Biuletynów Zarządu Głównego PTH. Ze względu na braki w dokumentacji mogą występować pewne nieścisłości. Nie udało się ustalić wszystkich nazwisk członków kół terenowych.

Liczba członków w poszczególnych latach:

Rok	Liczba członków
1955	23
1956	40
1957	49
1958	55
1959	78
1960	78
1961	69
1962	65
1963	68
1964	65
1965	66
1966	62
1967	62
1968	62
1969	67
1970	67
1971	67

Rok	Liczba członków
1972	69
1973	70
1974	96
1975	78
1976	71
1977	74
1978	82
1979	82
1980	96
1981	86
1982	45
1983	57
1984	57
1985	45
1986	44
1987	41
1988	48

Rok	Liczba członków
1989	39
1990	39
1991	40
1992	40
1993	39
1994	39
1995	35
1996	35
1997	35
1998	34
1999	30
2000	30
2001	30
2002	30
2003	30
2004	33
2005	37

WYKAZ CZŁONKÓW ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 1955-2005 *

(pogrubiono nazwiska osób będących członkami PTH w dniu 2.05.2005, kursywą podano daty ustalone w przybliżeniu)

1. mgr Aleksander Ryszard 1979-1981
2. **mgr Anzel Tadeusz** 1973-
3. mgr Banach Andrzej 1967-*196(?)*
4. Baraniecki Zbigniew 1972-*1974(?)*
5. Barbacki Antoni 1957-1961
6. Batko Antoni 1956-1965
7. mgr Baziak Antonina 1973-1985
8. mgr Benisz Alfred 1955-1985
9. **mgr Berowska Anna** 1977-
10. Betta Roman 1955-1955
11. Bielecka Marta 1960-1977
12. Bieniek Józef 1973-2002
13. mgr Błachut-Oleksy Cecylia 1972-1985
14. **mgr Bomba Anna** 1978-
15. Borowski Zbigniew 1957-1966
16. Broniszewski Adam 1974-1975
17. Brończyk Rozalia 1972-1975
18. Brotoj Stefan 1974-1985
19. Burnagel Wiktor 1956- ?
20. Cabalski Michał *1958-1960(?)*
21. mgr Cabała Alojzy 1967-1985
22. inż. Chrząstowski Stanisław 1962-1985
23. ks. mgr Cierniak Jędrzej 1962-1965
24. mgr Ciesiołkowicz Stanisław 1974-1975
25. Ciombor Kazimierz 1956-*1963(?)*
26. Czajkowska Stanisława 1974-1985
27. Czartoryski Roman 1957-*1963(?)*
28. mgr Czernecka Stefania 1955-1969
29. mgr Dagnan Kazimierz 1955-1956
30. inż. Dakowski Walerian 1955- 1957
31. **mgr Damian Dorota** 2001-
32. Danek Mieczysław *1962*-2001
33. mgr Danek Zbigniew 1957-1985
34. mgr Długopolski Stanisław *1962*-1975
35. mgr Długosz Elżbieta 1976-1985
36. mgr Długosz Marian 1976-1985
37. Dmochowski Zygmunt 1962-1967
38. Dobek Tadeusz 1958-1965
39. Dobrowolski Józef 1956-1985
40. Dobrzański Henryk 1956-1985
41. **mgr Duda Tadeusz** 1967-
42. **mgr Duda Urszula** 1988-
43. mgr Dziedziak Franciszek 1980-1985
44. **Dziedzic Krystyna** 2002-
45. Dzieślewska Maria *1960*-1962
46. Dzikiewicz Adam 1956-*1963(?)*
47. dr Dziwik Kazimierz 1957-1962
48. Elster Czesław 1963-1971
49. mgr Fałowski Leon 1958-1967
50. Fąfara Jadwiga 1972-1975
51. Fedak Maria 1957-1985
52. mgr Fiałek Aleksandra 1958-1985
53. **mgr Filip Małgorzata** 2002-
54. **mgr First Grzegorz** 2004-
55. inż. Fudel Marian 1974-1975
56. Gądek Helena *1962-1962(?)*
57. mgr Gessing Ryszard 1955-1966
58. Golachowski Kazimierz 1955-1963
59. mgr Gołaszewski Tadeusz 1958-*1963*
60. mgr Grodkowski Franciszek 1955-1985
61. **mgr Gromadecka Elżbieta** 1979-
62. Grondalski Bolesław 1958-1985
63. **mgr Groń Marta** 2004-
64. Groń Sylwia 1972-1975
65. mgr Grześków Stanisław 1972-1985
66. Gurgul Bolesław 1974-1985
67. Habela Irena 1973-*1975*
68. Habelanka Anna 1957-*1963*
69. Hejmej Anna 1968-*1973*
70. **Hołyst Elżbieta** 1983-
71. Hołyst Stanisław 1958-1985
72. Homecki Józef 1955-1978
73. Ilczyszyn Adam 1956-*1963*
74. Izdebski Józef 1955-1964
75. Jabłońska Janina 1968-*1973*
76. Jachowicz Janina 1955- 1956
77. mgr Jagła Jan 1978-1985
78. mgr Janas (Dziedzic) Zofia 1965-1970
79. Janczy Zofia ? 1977
80. Janik Mieczysław 1974-1975
81. Jankowski Jerzy 1973-1985
82. Jarończyk Mieczysław 1963-*196(?)*
83. Jaroszówna Magdalena 1957-*1975*
84. Jaśkowiak Hieronim *196(?)*-1962
85. Jawor Stanisław 1958-*1961(?)*
86. ks. mgr Jedynak Andrzej 1973-1975
87. Kafel Maria 1967- 1973
88. Kaleta Krystyna 1972-1975

89. Kamiński Jan 1974-1975
90. Kaszuba Nestor 1974-1975
91. **mgr Kawiorski Wacław** 1976-
92. Kawka Stanisław 1974-1985
93. Kiełcz Stefania 1957-1985
94. Kimner Maria 1963-1985
95. Kimner Zofia 1960-1972
96. Kler Tadeusz *1962-196(?)*
97. Kmiecik Tomasz 1955-1967
98. mgr Knapik Wiesław 1980-1995
99. mgr Kojs Maria 1984-1994
100. Kołodziej Józef 1965-1971
101. mgr Kopytko Janina *1962-1963*
102. **inż. Korusiewicz Stanisław** 2005-
103. mgr Kosal (Wójcik) Barbara 1972-*1985*
104. mgr Kosecka Jolanta 1974-1987
105. **mgr inż. Kosecki Tomasz** 2005-
106. Kowalska Joanna 1994-1995
107. inż. Kowalski Kazimierz 1974-1974
108. dr Kozaczka Adam (jr) *1962-1963*
109. mgr Kozik Maria *1973*-1979
110. Krajewski Stefan *1974*-1983
111. Krakowski Stanisław 1956-1968
112. **mgr Krochmal Krystyna** 2002-
113. mgr Krok Władysław 1974-1975
114. Krokowski Jan 1957-*1963*
115. **dr Kruczek Maria** 1975-
116. **dr Kruczek Władysław** 1975-
117. dr Krupiński Andrzej 1982-1995
118. Krzemińska Jadwiga 1956-1962
119. Krzykalski Piotr *1962-1966*
120. Kubisz Maria *1973*- 1977
121. mgr Kubisz Zofia 1957-1972
122. Kubisz Zofia (jun.) 1958-*1975*
123. Kulig Helena 1968-*1973*
124. Kumor Zofia 1972-1975
125. mgr Kurowski Stanisław 1976-1985
126. **mgr Lebdowicz Marek** 2004-
127. mgr Leśniak Augustyn 1958-1962
128. Linhard Antoni 1966-1974
129. mgr Liśkiewicz Michał 1955-1957
130. Łazarz Bolesław 1957-*1963*
131. Łącki Józef 1958-1994
132. mgr Łączyński Jan 1978-1979
133. Łysik Stanisław 1958-1962
134. **mgr Mac Beata** 2002-
135. Maciuszek Józef 1967-1970
136. Major Antoni 1955-1956
137. Malik Franciszek 1974-1975
138. **mgr Mardyła Barbara** 1980-
139. Markiewicz Jan 1956-1962
140. mgr Markowska Laura 1955-1975
141. mgr Marzec Krystyna *1962*-1962
142. mgr Maszczak Teresa 1972-1985
143. Mazurek Janina *1958-1959*
144. lek. med. Mendelowski Tadeusz 1963-1976
145. **mgr Michalik Marek** 2001-
146. Michalik Zofia 1955-1955
147. Migacz Kazimierz 1983-1985
148. **mgr Migrała Leszek** 1986-
149. Młott Maria *1958-1958*
150. mgr Modzelewska Jadwiga 1965-1969
151. Mułka Marian 1967-1967
152. Muszyński Ryszard *1962-1963*
153. mgr Nowak Marian 1956-1991
154. Oleksówna Zofia 1956-1966
155. Oleksy Stanisław 1983-1985
156. Oleksy Wiesław 1979-*1981*
157. **mgr Opyd Józef** 1984-
158. Papierz Stanisław 1974-1975
159. dr Pawłowski Eugeniusz 1963-*1963*
160. **Pażucha Stanisław** 1986-
161. Peciak Władysław 1974-1975
162. ks. mgr Piechota Jan 1967-1985
163. mgr Piechowicz Helena 1968-*1968*
164. Piekarczyk Tadeusz 1974-1975
165. Pierzga Władysław *1994-1994*
166. Piwońska Emilia 1955-1985
167. **mgr Piwowar Marian** 1956-
168. mgr Plechta Józef 1956-2003
169. mgr Pławecka Elżbieta 1979-1985
170. Podgórna-Sopata Danuta 1980-*1994*
171. mgr Potoczek Jerzy 1958-*1994*
172. Potoczek Zenon *1958-196(?)*
173. **mgr Potoniec Bogdan** 1997-
174. mgr Racięski Włodzimierz *196(?)*-1962
175. dr Raczkowski Wacław 1979-1985
176. mgr Raczyńska Ewa 1978-1985
177. **mgr Rams Antonina** 1984-
178. mgr inż. Remi Zenon 1955-1967
179. Romańska Zofia 1955-1977
180. mgr Rosiek Elżbieta 1979-1985
181. Sandomierska Elżbieta 1968-1970
182. lek. stom. Satarow Halina 1956-1985
183. mgr Semla Józef 1963-1976
184. mgr Sikora Bogumiła 1967-1980
185. mgr Sikorska Lucyna *1979-1980*
186. **mgr Słowik Grzegorz** 2004-
187. **mgr Słowik Józef** 1968-
188. mgr Smajdor Edward 1955-1985
189. Sobak Alfreda 1968-1974
190. mgr Sobolewski Kazimierz 1963-1967
191. ks. mgr Sołtys Władysław 1958-1985
192. Sopata Maria *1973-1975*

193. Sowa Edward 1974-1975
194. mgr Stadelmeier Mieczysław 1976-1985
195. Stamirski Henryk 1955-1977
196. Steindel Franciszek 1956-*1963*
197. dr Stępka Stanisław 1984-1995
198. Strakosz Jerzy 1974-1975
199. Strzygocki Jan 1978-1985
200. mgr Sus Piotr 1981-1998
201. mgr Szafran Stanisław 1958-1962
202. **mgr Szczepanek Antoni** 1968-
203. mgr Szczepanek Tadeusz *196(?)*-1962
204. mgr Szczepaniec Bronisława 1958-1985
205. dr hab. Szczygieł Adam 1972-1985
206. mgr inż. Szczygieł Wojciech 1972-1985
207. mgr Szeliga Antoni *198(?)*-1985
208. **mgr Szeliga Emilia** 1984-
209. inż. Szewczyk Stefan 1955-1956
210. Szeworska Jadwiga 1955-1957
211. Szkaradek Roman 1956-1986
212. mgr Szklarczyk Andrzej 1977-1977
213. mgr Szoski Stanisław 1958-1985
214. Szpetmańska Emilia *196(?)-1963*
215. Szwenik Alfred *196(?)-1962*
216. Szwenik Leon 1958-1980
217. **mgr Ślusarek Robert** 2005-
218. Tabkowski Edward 1958-*196(?)*
219. Tobiasz Wiesław 1983-1986
220. mgr Tokarski Witold 1971-*1986*
221. mgr Tokarz Maria *1960*-1964
222. Tokarz Stanisław 1957-*1964*
223. dr Tomalska Halina 1976-2001
224. mgr Tomalski Janusz 1976-2001
225. mgr Tracz Jan 1974-1975
226 mgr Tuleńko Helena 1958-1962
227. mgr Tymbarski Krzysztof 1978-1985
228. Waligóra Jan 1956-1982
229. Wałęga Maria 1958-*1973*
230. dr Wasiak Andrzej 1965-*1995*
231. Wasilewska Ewa -
232. **mgr Wcześny Wiesław** 1983-
233. mgr Widomski Jakub 1973-*1973*
234. mgr Wilk Jadwiga 1973-1985
235. mgr Wiśmierski Franciszek 1957-1968
236. mgr Wnęk Antoni 1973-1991
237. mgr Wojnarowski Józef 1970-1985
238. mgr Wojs Adam 1959-1967
239. dr Wolny Ryszard 1963-1992
240. Wroński Eugeniusz 1974-*1985*
241. Wysocki Mieczysław 1965-1970
242. Zaborowski Andrzej *1958-1961*
243. **mgr Zacłona Michał** 1981-
244. Zając Janina *196(?)*-1962
245. dr Zając Kazimierz 1970-1989
246. Zajączkowska Janina 1957-1967
247. **mgr inż. Zakrzewski Leszek** 2001-
248. mgr Załuska-Brylak Maria 1976-*1976*
249. **Zaremba Maciej** 1983-
250. Zbrożek Maria 1958-*1961(?)*
251. Zdrzańska Eleonora 1955-*1962*
252. Zemanek Zenon 1968-1985
253. mgr Zieliński Bronisław 1955-*1963*
254. Ziemba Kazimierz 1974-1985
255. mgr Ziemba Władysław 1955- 1985
256. Ziółkowska Bożena 1976-1985
257. Ziółkowski Edmund 1965-1966
258. mgr Zych Marian 1974-1985
259. Zyzda Leszek 1974-?
260. Żymirska Anna 1980-1985

***** Wykaz opracował mgr inż. Leszek Zakrzewski

Źródła i opracowania:

1. Tadeusz Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990.* Oficyna Literacka. Kraków 1993.
2. Biuletyny Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego.
3. Dokumenty dotyczące działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału w Nowym Sączu i „Rocznika Sądeckiego". Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, zbiór PTH-1 - PTH-40.
4. Tadeusz Duda, *Kazimierz Golachowski (1886-1975)*, Rocznik Sądecki, t. XXII, Nowy Sącz 1994, s. 429-431.
5. Tadeusz Duda, *Marian Nowak (1913-1991)*, Rocznik Sądecki, t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 321 - 322.
6. Kazimierz Dziwik, *Od redakcji.* „Rocznik Sądecki", t. III, Nowy Sącz 1957, s. IX-XII.

7. Kazimierz Golachowski, *Kronika Oddziału PTH w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. III, Nowy Sącz 1957, s. 388-391.
8. Kazimierz Golachowski, *Przedmowa*. „Rocznik Sądecki", t. III, Nowy Sącz 1957, s. V-VII.
9. Wacław Kawiorski, *Siedemset lat Nowego Sącza. Sprawozdanie z sesji naukowej*, „Rocznik Sądecki", t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 272-273.
10. Komunikaty nr 1-nr 4. Przygotowała Urszula Duda, „Rocznik Sądecki", t. XVIII, Nowy Sącz 1987, s. 304-305.
11. Komunikaty nr 5-nr 7. Przygotował Michał Zacłona, „Rocznik Sądecki", t. XVIII, Nowy Sącz 1987, s. 306.
12. Maria Kruczek, *Działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki" od t. XXII do XXXII, Nowy Sącz 1994-2004.
13. Maria Kruczek, *Kazimierz Zając (1911-1989)*, „Rocznik Sądecki", t. XIX, Nowy Sącz 1988-1990, s. 283-288.
14. *Kronika Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu*. „Rocznik Sądecki", t. III, Nowy Sącz 1957, s. 388-391.
15. *Kronika. PTH Oddział w Nowym Sączu w latach 1958-1959*. „Rocznik Sądecki", t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 295.
16. Księga protokołów posiedzeń Zarządu i Prezydium Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu założona 1 stycznia 1979 r. do 11 czerwca 1992 r.
17. Księga protokołów z posiedzeń PTH Oddział w Nowym Sączu od dnia 17 września 1992 r.
18. Franciszek Leśniak, *„Rocznik Sądecki" jako regionalne czasopismo naukowe*, „Rocznik Sądecki", t. XXI, Nowy Sącz 2003, s 17-30.
19. Dr Tadeusz Mączyński, *Przedmowa*. „Rocznik Sądecki", t. I, Nowy Sącz 1939, s. VII-XVII.
20. Marian Nowak, *Wspomnienia nowosądeckie o Oddziale PTH*, w: Polskie Towarzystwo Historyczne 1886-1986. Zbiór studiów i materiałów pod redakcją Stefana K. Kuczyńskiego. Warszawa 1990, s. 269-273.
21. Marian Nowak, *I Konferencja Regionalna Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu*. „Rocznik Sądecki" , t. VIII, Nowy Sącz 1967, s. 424-458.
22. Protokoły Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu od 9.9.1955 r. do 9.6.1960 r. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, zbiór PTH - 2.
23. Sprawozdania z działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu za poszczególne lata. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu. Zbiór PTH-1 - PTH-40 oraz bieżąca dokumentacja pracy Oddziału.
24. Michał Zacłona, *60 lat Rocznika Sądeckiego*, „Rocznik Sądecki", t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 192-206.

MATERIAŁY

Agata Tobiasz

KRYNICA I ŻEGIESTÓW W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU
Relacje lekarzy i kuracjuszy

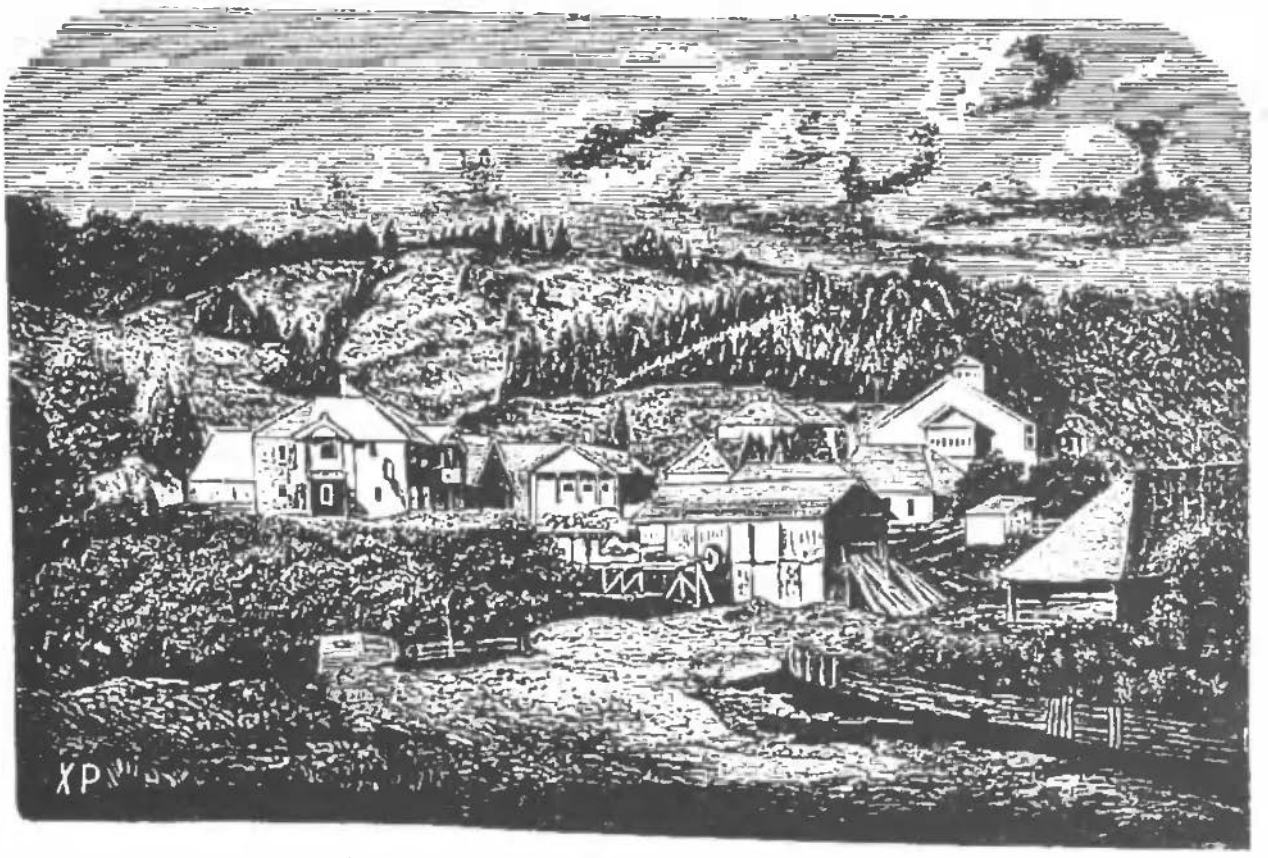

Widok Krynicy od drogi wiodącej do Sącza.
(Podług fotografii B. Babela, rysował Ksawery Pillati; drzeworyt z pracowni J. Minheymera.)

XIX-wieczne opisy podróży po Sądecczyźnie nie były zjawiskiem wyjątkowym na tle polskiej literatury romantycznej. Przeciwnie, powiedzieć można, że liczne wędrówki po tych ziemiach i pozostawione z nich pisemne relacje wynikały właśnie z założeń ideologicznych epoki, dążącej do umacniania tożsamości poprzez autopsyjne poznanie historii Polski i rozwijającej ciekawość dla odrębności różnych regionów kraju[1]. Wartość relacji z podróży po Ziemi Sądeckiej nie tkwiła w walorach artystycznych, literackich, ponieważ wybitniejszymi autorami byli jedynie Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, Maria Steczkowska czy Kazimierz Łapczyński. Większość uwzględnionych w tym szkicu „podróży"[2] nie była dziełem znakomitych pisarzy. Prosta forma, nie stawiająca wielkich wymagań formalnych, umożliwiająca sporządzenie ścisłego *itinerarium* podróży, pozwalająca na wprowadzenie w tekst szeregu informacji typu topograficznego i historycznego, a także elementów czysto subiektywnych, odpowiadała możliwościom i ambicjom pisarzy mniej uzdolnionych literacko

1 A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*. Warszawa 1987, s. 21.
2 Opis podróży jako forma piśmiennicza oznaczana jest przy pomocy cudzysłowu jako „podróż" w odróżnieniu od podróży jako czynności odbywania podróży.

czy też ludziom, którzy za pióro chwycili ten jeden jedyny raz[3]. Wartości „sądeckiego" podróżopisarstwa należy upatrywać gdzie indziej. Podróże rozumiane zarówno jako czynność odbywania podróży, jak i pisemne z nich relacje, wprowadziły Ziemię Sądecką, do tej pory *pomijaną w literaturze i omijaną* przez podróżnych jako niebezpieczną, do literatury i do świadomości szerszych kręgów Polaków. Są cenne ze względu na wartość dokumentalną, na zawarty w nich obraz Sądecczyzny jako krainy o swoistym krajobrazie, *niezwykłej historii, o wielu bogactwach mineralnych, zamieszkanej przez lud* o interesującej kulturze duchowej.

*W piśmi*ennictwie przedromantycznym obecność Sądecczyzny była marginalna[4]. Wzmianki o tym terenie odnaleźć można u Jana Długosza, Marcina Bielskiego, Jana Kochanowskiego czy Wacława Potockiego, ale za pojawiającymi się w literaturze staropolskiej nazwami Sądecczyzny nie szedł szczegółowy opis. Jak niewielka była wiedza o tym regionie nawet do połowy wieku XIX, świadczy wypowiedź Józefa Łepkowskiego, który w *Sprawozdaniu z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie[!]* stwierdził:

Wyjeżdżając w podróż, chciałem się obznajomić z tem wszystkiem, co dotąd napisano o tej niemałej przestrzeni kraju; [...] *Pierwszy nasz geograf Długosz, na tej przestrzeni o jednym tylko Sączu pamiętał, a nazw Tatrów nie ma w jego kronice. Następcy jego w swoich opisach Polski, jak Marcin Kromer, Gwagnin, Jan Boter, Szymon Starowolski, Stanisław Sarnicki, Andrzej Cellaryusz, Krzysztanowicz i inni pomniejsi, ledwo wiedzą o istnieniu w tej stronie Sącza, rzeki Dunajca i zamku Czorsztyna.* [...] *Władysław Łubieński w pierwszej połowie XVIII wieku, piszący swój »Świat we wszystkich częściach określony«, wie już wprawdzie o obu Sączach, Szczerzycu, Nowym Targu, Czchowie, Czorsztynie, Grybowie i Muszynie, ale strona ta za jego jeszcze czasów poza granicami Europy leżała, kiedy wierzy, powtarzając dobrodusznie, co mu Starowolski i Rzączyński powiedzieli*[5].

---

3 J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej. Część I (1805-1888); Część II (1889-1939)*, Kraków 1982, s. 36.

4 Szczegółowe opisy krainy sądeckiej można odnaleźć w średniowieczu w tzw. spiskach, przewodnikach dla poszukiwaczy skarbów (opisy dróg i miejsc, gdzie znajdywały się skarby lub naturalne złoża złota; zaklęcia pozwalające na zdobycie owych skarbów). Jeden z takich spisków, zawierających szczegóły topograficzne okolic Nowego i Starego Sącza oraz Rytra, zamieścił Jan Długosz. J. Długosz, *Dzieje Polski*, Kraków 1868, t. 2, s. 299; por. L.Morawiecki, *O Wydżdze z Czorsztyna, który miał szukać złota*, Rocznik Sądecki, t. 15-16: 1974-1977, s. 405-416; S. Sierotwiński, *Przewodnik dla poszukiwaczy skarbów w Tatrach*, „Wierchy", R. 24:1955, s. 216.

5 J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie [!]*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim Złączonego Oddziału Sztuk i Archeologii", 1852, z. 2, s. 234-234. J. Łepkowski w cytowanym fragmencie wymienia historyków XV, XVI i XVII wieku; w kolejności alfabetycznej są to: Botero Giovanni (1533?-1617), włoski pisarz polityczny i geograf, jezuita; zwiedził i opisał kraje Europy; autor obszernej geografii powszechnej zawierającej jeden z pierwszych „opisów statystycznych" Polski: *Relatiae Powszechne* (1609-1613); Cellarius Andreas, właściwie A. Keller (Kehler), (XVII w.), rodem z Holandii, autor wydanego w Amsterdamie opisu Polski z mapą i planami miast: *Regni Poloniae...*; Długosz Jan (1415-1580), historyk, dyplomata, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, autor *Historia Polonica*; Gwagnin Aleksander, właściwie A. Guagnini (1534-1614), historyk polski pochodzenia włoskiego, autor *Sarmatiae Europae descriptio* ... (1578); Kromer Marcin (1512-1589), kronikarz, pisarz, autor *Polonia, sive de situ,...* (1577, przekł. pol. W. Syrokomli, *Polska, czyli o położeniu, obyczajach, urzędach Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego* - 1853) - informacyjne dzieło o ludności, ustroju i geografii Polski; Krzysztanowicz Stanisław (1577-1617), autor kompendium wiadomości o Polsce, przeznaczonego dla cudzoziemców *Polonia seu brevis descriptio...* (1606, tł. *Polska albo krótkie opisanie stanów Królestwa Polskiego*); Rzączyński Gabriel (1655 lub 1664-1737), przyrodnik, jezuita, autor *Historia Naturalis curiosa Regni Poloniae...* (1721), pierwszego stosunkowo pełnego opisu ziem polskich pod względem bogactw naturalnych oraz faunistycznym i florystycznym; Sarnicki Stanisław (1532-1597), historyk, autor *Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum...* (1587); Starowolski Szymon (1588-1656), pisarz, historyk, publicysta, autor informatorów *Declamatio contra obtrectatores Poloniae* (1631), *Polonia* (1632).

A w innym miejscu Łepkowski dodał:

Wreszcie obecnie wyszła jeografia księdza Śmiałka; kapłan ten mieszka w Sączu, a zatem tuż pod Tatrami, a mimo to mówi o zwirach w Karpatach, morskiemi okami zwanych, o nazwie Tatr od dzielnego opierania się mieszkańców Tatarom itd. Słowem, zaprzestając dalszego rozbioru naszych źródeł jeograficznych, śmiało rzec można, iż gdyby nie Staszyc, Zeiszner i Pol, nawet byśmy naszych Tatrów szczegółowo nie znali[6].

Z taką oto skromną, a często nieprawdziwą wiedzą o Sądecczyźnie wkroczono w wiek XIX. Kilkadziesiąt tekstów „podróży", które ukazały się między 1815 a 1870 rokiem, powoli złożyło się na bogaty literacki opis tego niezwykłego regionu.

„Podróż" romantyczna nie była gatunkiem jednorodnym. Była zróżnicowana ze względu na cel, jaki przyświecał wędrowcom, sposób relacji, a nawet przemieszczania się. Początek wieku przyniósł naukową penetrację Sądecczyzny. Podróże naukowe sięgały jeszcze korzeniami ideologii oświecenia, kiedy to postulowano program gospodarczej odnowy państwa i zajęto się poznawaniem naturalnych bogactw kraju. Naukowo-poznawcze cele przyświecały wędrówce Stanisława Staszica, Stanisława Dunin-Borkowskiego czy Ludwika Zejsznera badającym budowę geologiczną terenu, a także podróżom Wincentego Pola, prowadzącego obserwacje geograficzne. W ślad za geologami ruszyli lekarze, aby sprawdzić skuteczność opisanych przez nich źródeł mineralnych i przekonać się o stanie polskich uzdrowisk. Owocem tych wypraw były liczne teksty podróży lekarskich, spisywanych na gorąco, w trakcie obserwacji, albo po pewnym czasie, z przewagą zapisów dokumentalno-informacyjnych, z marginalną obecnością podmiotu autorskiego. Takie podróże naukowo-lekarskie odbyli Franciszek Stirba de Stirbitz, Fryderyk Skobel i Józef Dietl. Naukowe motywacje przyświecały także wędrówkom botanika Feliksa Berdaua, ornitologa Kazimierza Wodzickiego, chemikom J.Warschauerowi, Teodorowi Torosiewiczowi i innym. Podróże te były utylitarne, praktyczne, miały wzbogacić różne dziedziny wiedzy. Kierowały uwagę czytelników w stronę ziemi rodzinnej, jej bogactw i piękna.

Scjentystyczne przesłanki powodowały Józefem Łepkowskim w jego podróżach archeologicznych, których motywy tkwiły jednak już w ideologii romantyzmu, miały korzenie patriotyczne. Zadaniem jego jako archeologa było nie tylko poznanie i opisanie, lecz także ocalenie dziedzictwa narodowego. Typowe dla romantyzmu były wędrówki Żegoty Paulego o zainteresowaniach folklorystycznych bliskich poglądom Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, a także „malowane" podróże Zygmunta Bogusza Stęczyńskiego, wyznawcy historyzmu i gotycyzmu, utrwalającego i przeżywającego piękno przyrody i architektury. Romantycznej proweniencji były także podróże turystyczne do egzotycznych Tatr i niemniej egzotycznej Sądecczyzny, odbywane przez Seweryna Goszczyńskiego, Marię Steczkowską, Lucjana Lipińskiego czy Kazimierza Łapczyńskiego.

6 J. Łepkowski, *Listy z Galicji. I*, „Czas", 1851, nr 173, s. 1.

Nie ze wszystkich podróży, szczególnie tych naukowych, zachowały się wspomnienia. Po jednych pozostały dzieła ściśle teoretyczne, w których nie ma żadnych informacji o odbytej wędrówce, w sprawozdaniach z innych prac naukowych można odnaleźć ślady relacji podróżniczej, efektem jeszcze innych badań są właśnie teksty „podróży". I tak na przykład Feliks Berdau często wędrował po Beskidzie Sądeckim, badając tam florę, ale nie zachował się żaden utwór opisujący te wyprawy[7]. Wiemy jedynie ze wzmianek pozostawionych przez lekarza krynickiego Michała Zieleniewskiego, że Berdau odbywał takie wycieczki, a ich naukowy rezultat - *Kilka uwag o roślinności i florze Krynicy* - pozostawił do dyspozycji Zieleniewskiego[8]. Podobnie było w przypadku działalności naukowej Wincentego Pola, który także wydeptał ścieżki Sądecczyzny, jednak jego dzienniki podróży zostały spalone przez chłopów w czasie rabacji. Wspomnienia tych wędrówek odnaleźć można w *Rzucie oka na północne stoki Karpat* czy *Obrazach z życia i natury*.

RELACJE LEKARSKIE

Pierwszymi polskimi badaczami, którzy w XIX wieku spenetrowali Ziemię Sądecką, byli geologowie. To właśnie Staszic, a za nim Zejszner, wskazywali na niezwykłą cechę tych terenów - liczne źródła mineralne. Właściwości tych zdrojów badali nie tylko chemicy, ale i balneolodzy, jednocześnie sprawdzający funkcjonowanie istniejącego już od XVIII wieku uzdrowiska w Krynicy i powstającego właśnie zakładu kąpielowego w Żegiestowie. Owocem tych wypraw były liczne teksty „podróży" lekarskich, spisywanych na gorąco w trakcie obserwacji albo po pewnym czasie. Teksty te były zbliżone do prac naukowych, ponieważ badawczy, a nie turystyczny, był główny cel podróżników: obserwacja, opis, analiza, wnioski wskazujące drogi usunięcia wad i podniesienia funkcjonowania polskich uzdrowisk na wysoki poziom. Z gatunkiem „podróży" łączył je sposób relacji zdarzeń czy kategoria przestrzeni porządkująca pierwszoosobową narrację. Dopełnieniem tych podróży lekarskich były podróże „kurortowe", pisane przez kuracjuszy przebywających na leczeniu w Krynicy czy Żegiestowie[9]. Ich wartość literacka również jest niewielka. Walorów tych tekstów trzeba upatrywać w popularyzującej funkcji, jaką spełniły, przyciągając w czasie późniejszym wiele osób zarówno w celach leczniczych, jak i w poszukiwaniu tematu literackiego (W. Anczyc, A. Asnyk, M. Bałucki, W. Bełza, J. Bliziński, K. Chłędowski, F. Hoesick, W. S. Reymont, L. Siemieński, H. Sienkiewicz, J. Szujski, S. Wyspiański)[10]. O leczniczych wartościach Sądecczyzny wspominała większość przejeżdżających tędy podróżników[11].

7 Inaczej było w przypadku wypraw Feliksa Berdaua w Tatry. Zachowała się z nich relacja pt. *Wycieczka botaniczna w Tatry w r. 1854* wydrukowana w „Bibliotece Warszawskiej" (1855 t. 3).

8 M. Zieleniewski włączył *Kilka uwag o roślinności i florze Krynicy* do swojego dzieła *Wody lekarskie okręgu rządowego krakowskiego Krynica w r. 1857* wydanego w Krakowie w 1858 s. 28-36; o fakcie tym wspomina także w *Poglądzie na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ubiegłych !at siedemnastu (r. 1857-1873)*, Kraków 1874, s. 15-16.

9 Inne uzdrowiska Sądecczyzny: Muszyna czy Piwniczna, stały się popularne dopiero w XX wieku.

10 S. Pagaczewski, *Spotkamy się u wód*, Kraków 1972, s. 121. Więcej na temat życia kulturalnego Krynicy w drugiej połowie XIX wieku można dowiedzieć się z artykułu: S. Półchłopek, *Kartki z życia kulturalnego*, [w:] *Krynica*, red. F. Kiryk, Kraków 1994, s. 281-301.

11 Te marginalne uwagi będą przedmiotem rozważań w osobnym szkicu.

Jako przykład można podać *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin* Marii Steczkowskiej, zwiedzającej Sądecczyznę w sierpniu 1854 roku, stwierdzającej w kilku zdaniach, że zmniejszają się corocznie liczne wyjazdy do kurortów zagranicznych na rzecz skutecznych źródeł Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowa[12], a w tej opozycji obcy-swój jej sympatia stała po stronie polskości. A Seweryna Duchińska-Pruszakowa w *Bieskidach, Pioninach i Tatrach* wtórowała jej przekonaniu o potrzebie leczenia się w kraju:

Że na świecie najwięcej jest doktorów przekonaliśmy się i w Krakowie, bo zaledwośmy tam wysiedli i oznajmili, że do wód jedziemy, spotkały nas natychmiast proszone i nieproszone rady: dokąd jechać i jakich źródeł używać mamy. Jedni radzili Salzbrunn, drudzy Marienbad i Teplitz; ci kąpiele morskie, tamci Szczawnicę i Krynicę. Jedni ostrzegali, że krajowe wody są od zagranicznych słabsze; inni dowodzili, że przeciwnie, cudowniejsze od nich skutki wywierają. [...] *Wysłuchawszy rad tych i owych* [...] *dzieląc przekonania* [...] *że krajowe wody należy wspierać, bo inaczej się nigdy nie podniosą* [...] *zamiast pędzić wagonami w cudze kraje i przy źródłach zagranicznych otoczonych tłumami cudzoziemców, upajać się przepychem ich strojów, konwencjonalnymi ich rozmowami i wodą z czyjejś tam ziemi wytryskującą, woleliśmy pojechać w ojczyste Karpaty, leczyć się wodami zdrojów krajowych* [...][13].

Opozycja swój-obcy pojawiła się zresztą nie tylko w relacjach podróżniczek Steczkowskiej czy Duchińskiej-Pruszakowej, ale i w wielu sprawozdaniach lekarskich, a wszędzie z akcentem na korzyść rodzimości. Balneolodzy zachęcali do leczenia się w kurortach krajowych, których właściwości leczniczych wód często przewyższały swoją wartością zagraniczne, a koszt kuracji był o wiele niższy.

Rozdział podróży medycznych otwiera utwór Franciszka Stirby de Stirbitza pt. *Opisanie zrzódeł mineralnych w Krynicy Cyrkule Sandeckim znajdujących się*, wydany we Lwowie w 1816 roku po polsku i po niemiecku. Stirba de Stirbitz w liście skierowanym do Franciszka barona de Hauer, *C.K. aktualnego tajnego Radzcy, Prezydenta w Gubernium Galicyi i Lodomeryi*[14], wyjaśnił, iż sięgnął po pióro *powodując się szczerem uczuciem ludzkości i zachęcony od osób w tym i przeszłym roku Krynicę odwiedzających, którzy sobie jednostaynie życzyli mieć dokładne opisanie wód krynickich*[15]. Przybliżając czytelnikom historię krynickich źródeł mineralnych nie omieszkał oddać hołdu cesarzowi i rządowi. Charakteryzując warunki zażywania kąpieli, wielokrotnie podkreślał zasługi rządu austriackiego, a podając właściwości krynickiej wody, akcentował, że to właśnie z inicjatywy rządu kilkakrotnie dokonywano analiz chemicznych wody źródlanej. Stirba od 1809 roku był lekarzem w Nowym Sączu, a od 1814 w Krynicy. Już jako lekarz w Sączu wysyłał swoich pacjentów do Krynicy, a i sam każdego lata odwiedzał uzdrowisko w celach zdrowotnych. *Opisanie zrzódeł mineralnych* oparte było na wielokrotnych podróżach Stirby de Stirbitza do Krynicy i na jego doświadczeniu lekarza uzdrowiskowego.

12 M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 4.

13 S. Duchińska-Pruszakowa, *Bieskidy, Pioniny i Tatry. Wyjątek z „Dziennika podróży"*, [w tejże:] *Rozrywki dla młodocianego wieku*, Warszawa 1863, seria III, t. IV, s. 14-16.

14 F. Stirba de Stirbitz, *Opisanie zrzódeł mineralnych w Krynicy Cyrkule sandeckim znajdujących się przez Franciszka Stirba de Stirbitz doktora medycyny i C.K. lekarza w kąpielach krynickich*, Lwów 1816, wstęp, s. n/b.

15 Tamże.

Utwór ten do „podróży" zbliżała nie tylko relacja oparta na autentyzmie, ale i liczne informacje autora o odbywaniu wycieczek w okolice Krynicy oraz wskazówki na temat zachowań w uzdrowisku. Ze względu na charakter informacji można nawet powiedzieć, że był to swoisty przewodnik po „sądeckich kąpielach". Geneza deskrypcji uzdrowiska tkwiła przede wszystkim we względach praktycznych, utylitarnych, a opisy nie wykraczały poza oświeceniowy sentymentalizm.

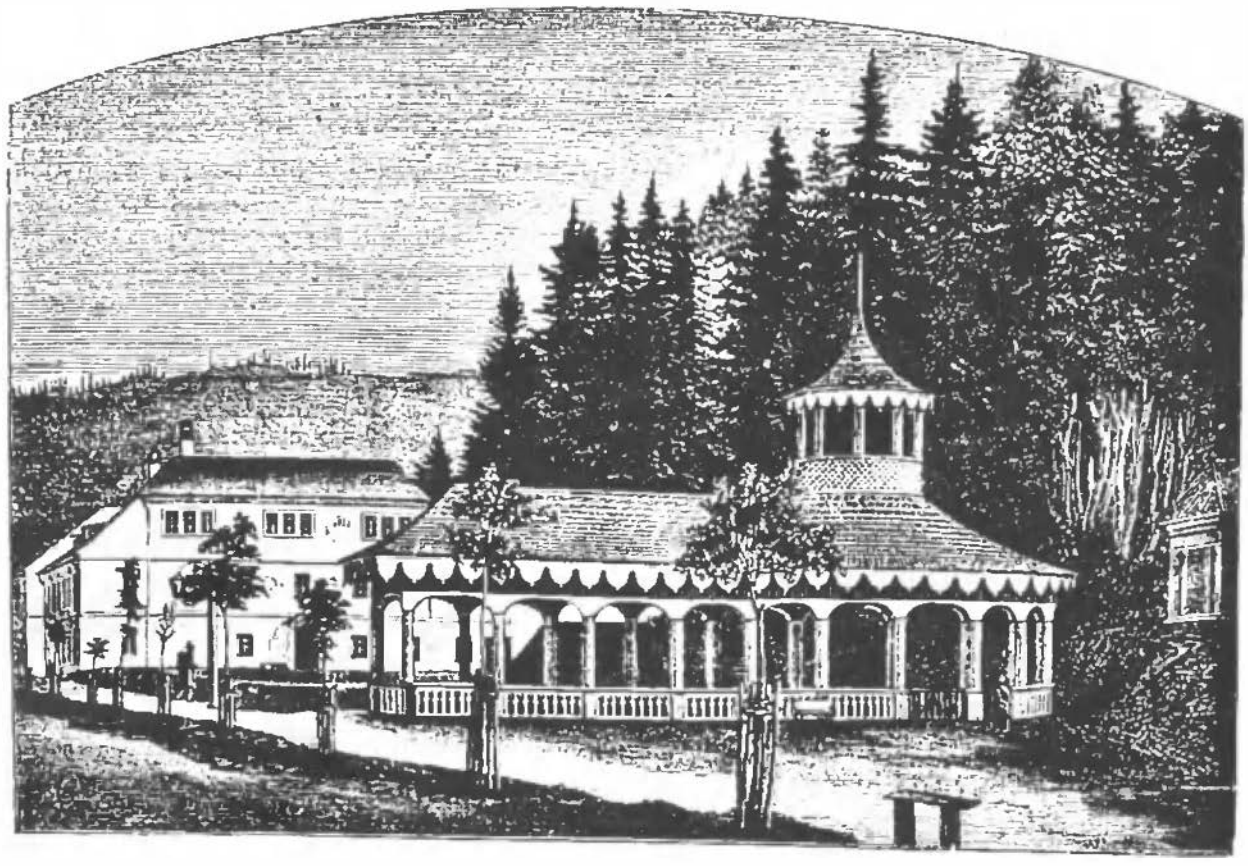

Widok źródła w Krynicy, z przyległą górą i dom zwany: „pod Orłem".
(Podług fotografii rysował Juliusz Cieszkowski; drzeworyt J. Styliego.)

Przy charakterystyce topograficznej Krynicy autor ujawnił swą wrażliwość na powaby natury. Zachęcał kuracjuszy do odbywania wycieczek po górskiej okolicy. Pograniczne pasma gór nazywał „romansowymi" i twierdził, że widok *do obłoków sięgających Karpatów* wynagradza wszystkie trudy wyjścia na szczyt[16]. Poszukiwał sentymentalnych, zacisznych miejsc nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla gości, aby mogli odpoczywać na łonie przyrody, cieszyć się malowniczymi widokami. Jedną z takich wypraw opisał następująco:

Lecz brakowało jeszcze miejsca dla czułej duszy, dla przemijających niewinnych uciech, dla zabaw przyjacielskich, mówię, miejsca, gdzie by podczas dni gorących, cała kompania się zejść i przed upałem słońca schroniona, bawić się mogła.

W celu znalezienia takiego miejsca, które by wszystkie pożądane własności w sobie zawierało, przeszedłem wzdłuż i wszerz nie jedne z przyległych okolic, i nareszcie znalazłem, czego szukałem.

16 Tamże, s. 15.

Znalazłszy to prawdziwie romansowe miejsce, nazwałem go pustelniczem. Trzeciego dnia zaprowadziłem tam liczną kompanię. [...] *Z łazienek udaliśmy się prosto na drogę słotwińską. Już przy tartaku zatrzymaliśmy się. Woda z szelestem na wielkie koło spadająca, piła w szybkim swym ruchu tramy przerzynająca, i robotnicy około tego zatrudnieni, to wszystko było dla przytomnych przyjemną rozrywką. O sto kroków dalej widzieliśmy pracujących około kunsztownego upustu* [...]. *W tey tedy dolinie jest to powabne i swą pięknością wszelkie wyobrażenia przewyższające miejsce, które dla jego zaciszy pustelniczem nazwałem. Jest to okrągława równa łąka, ze wszystkich stron wysokiemi i głębokiemi świrkami przyozdobiona, które cały dzień obfitej udzielają cieni. Z jednej strony płynie z góry strumyk, któren swym szmerem umysł przytomnych szczególnie zajmuje*[17].

W czasie wycieczek Stirba obserwował pracujących robotników, ale nie opisywał ich realistycznie, nie dostrzegał ich wysiłku, potu. Stanowili oni jedynie tło dla niezwykłych, tkliwych, idyllicznych widoków, którymi rozkoszowali się kryniccy goście.

Wiele miejsca w *Opisaniu zrzódeł mineralnych* poświęcił autor wyliczeniu chorób leczonych przez krynicką wodę mineralną. Podał wiele przykładów uleczeń z różnych dolegliwości.

Osobliwszy przykład prędkiego działania naszej mineralnej wody w słabości drżenia członków, widziałem tego lata na pewnym już w wieku będącym szlachcicu. Ręce drżały mu tak dalece, że przybywszy do Krynicy nie mógł szklanki z trzecią częścią wody żadną miarą zanieść do ust, nie wylawszy prawie co do kropli tej wody. Pijąc przez sześć dni wodę i wziąwszy 12 kąpiel, mógł już przy źrzódle w przytomności gości wypić pełną szklankę wody dość zręcznie, a po skończonej kuracji, z zupełną to czynił łatwością[18].

Dzieło Stirby de Stirbitza było niezwykle ważne w historii popularyzowania piękna i leczniczych właściwości Sądecczyzny. Znali je wszyscy udający się w te strony. Jedni, jak balneolog Skobel, odnosili się do niego krytycznie, szczególnie do poczucia estetyki Stirbitza, inni znajomość *Opisania zrzódeł mineralnych,* uważali za fundament w planowaniu podróży do Krynicy.

Związek podróży lekarskich z poprzedzającymi je podróżami geologicznymi Staszica i Zejsznera był szczególnie widoczny u Fryderyka Skobla[19], lekarza i profesora UJ. Od dzieł geologów jego *Obrazki wód podgórskich*[20] różniły się przede wszystkim tym, że to kilkudziesięciostronicowe dzieło w większości poświęcone było Beskidowi Sądeckiemu i zawierało bogate i szczegółowe informacje o regionie. Skobel zwiedził w sierpniu 1856 roku Krynicę, Żegiestów oraz leżące po węgierskiej stronie Sulin i Bardiów[21]. Podając moty-

17 Tamże, s. 25-31.

18 Tamże, s. 56-57.

19 Fryderyk Skobel (1806-1876), lekarz i profesor UJ. Od 1833 roku aż do śmierci pracował na UJ. Stworzył nowoczesny Zakład Farmakologii i Farmakognozji UJ wyposażony w nowoczesną aparaturę i bibliotekę. Jako pierwszy w Krakowie stosował systematycznie mikroskop do badań farmakognostycznych. Wraz z Józefem Dietlem oraz Józefem Majerem gorąco zabiegał o przywrócenie języka polskiego na uniwersytecie. Był wszechstronnym erudytą wykraczającym w swoich badaniach poza dyscypliny medyczne, m.in. zajmował się poprawnością polszczyzny, wyławiał błędy językowe i piętnował je. Przyczynił się do rozwoju uzdrowisk krajowych. - S. T. Sroka, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 38, s. 203-205.

20 F. Skobel, *Obrazki wód podgórskich*. „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego", 1858, t. 1 (ogólnego zbioru t. 24).

21 Skobel stosuje pisownię: Bardyjów i Żulin.

wy swej wyprawy pisał, że kierowała nim ciekawość poznania Krynicy i jej wód mineralnych. Informacje, jakie zawarł we wspomnieniach wydanych pod koniec życia pokazują, że nie było to jedynie puste zainteresowanie, ale pragnienie poznania sytuacji podupadłych krajowych uzdrowisk, zbadanie przyczyn tego zjawiska i wskazanie sposobów wydobycia się z upadku oraz szybkiego rozwoju:

[...] *raz na przechadzce z moim nieodżałowanym przyjacielem Wincentym Polem, zgorszeni tłumną wędrówką naszych ziomków do wód zagranicznych, ubolewaliśmy nad naszą dolą, nad naszą niedołężnością i biedą, a ostatecznie musieliśmy sobie przyznać, że dopóki nie podniosą się nasze zdrojowiska, dopóki nie postaramy się o ich ulepszenie, o wygody i przyjemności dla chorych, dopóty takie wędrówki chorych i nie chorych do krajów postronnych będą poniekąd usprawiedliwione. A więc stanęło na tem, żeby temu złemu zaradzić przez spólne usiłowania lekarzów patryotów, tudzież właścicieli zdrojowisk krajowych*[22].

Celem Skobla był obiektywny i szczegółowy opis funkcjonowania uzdrowiska w Krynicy. Przywołanie obrazu zakładów kąpielowych w Bardiowie i Sulinie miało stanowić tło dla zdroju krynickiego. Faktem jest jednak, że balneolog wysoko ocenił świetnie działający kurort w Bardiowie i wyraził zdziwienie, że Polacy narażają się na niewygody w Krynicy zamiast jechać do pobliskiego, tańszego i nowocześniejszego, uzdrowiska węgierskiego.

Jakim uzdrowiskiem była Krynica, kiedy w 1856 roku odwiedził ją zarówno Fryderyk Skobel jak i nazywany jej wskrzesicielem Józef Dietl? Lecznicze właściwości krynickich wód znane były okolicznej ludności już od dawna. Jako uzdrowisko Krynica zasłynęła w I połowie XVIII wieku, gdy jej właściciele, biskupi krakowscy, utworzyli tu lecznicę zdrojową, do której zjeżdżało nie tylko duchowieństwo, ale i szlachta z Zachodniej Małopolski. *Było to jednak leczenie dość prymitywne i nie oparte na szerszej rozbudowie zaplecza leczniczego, hotelowego i rekreacyjnego. Burzliwe czasy przedrozbiorowe dotknęły także dóbr biskupstwa krakowskiego, uniemożliwiły planowane nakłady na ujęcie źródeł i zagospodarowanie uzdrowiska, które stawało się coraz bardziej zaniedbane, a nawet przejściowo zupełnie zapomniane*[23].

W dziejach XIX-wiecznej Krynicy jako uzdrowiska można wyróżnić kilka etapów:

1) lata 1793-1815 - powolny, ale znaczący rozwój zakładu pod rządami austriackimi, oficjalne uznanie w 1807 roku za państwowy zdrój kąpielowy, wydanie w Wiedniu na polecenie władz galicyjskich broszury w języku niemieckim i francuskim, napisanej przez H. Schultesa, doktora medycyny i byłego profesora Akademii Krakowskiej, o zaletach źródeł krynickich;
2) rok 1815 - zahamowanie świetnego rozwoju w związku ze zmianą polityki rządu austriackiego, który w myśl nowych założeń politycznych prowincjom nie-niemieckim przyznawał rolę zaplecza rolno-surowco-

22 F. Skobel, *Moje wspomnienia (1812-1876),* Z autografu wydał i wstępem zaopatrzył A.Wrzosek, Poznań 1924, s. 35.

23 M. Adamczyk, *U początków uzdrowiska w Krynicy*, „Wierchy", R. 42:1973, s. 206.

wego, a na letnie stolice cesarstwa wyznaczał jedynie uzdrowiska krajów czesko-niemieckich; wycofanie kredytów rządowych;

3) lata 1820-1844 - powolny regres, spadek zainteresowania uzdrowiskiem ze strony rządu, brak lekarza zdrojowego, mniejsza liczba kuracjuszy pochodzących przede wszystkim z uboższych warstw, degradacja do roli uzdrowiska lokalnego, niszczenie urządzeń kąpielowych;
4) 1845-1853 - upadek uzdrowiska, sezony, w których brak w ogóle kuracjuszy;
5) od 1853 roku - trzecia młodość Krynicy, uratowanie jej przez Dietla, który wysyłał tu swoich pacjentów i nakłonił Komisję Zdrojową do zainteresowania się podupadłym uzdrowiskiem, a jego akcja propagatorska spowodowała, że zaczął tu inwestować polski kapitał, budując domy letnie, hotele, sieć gastronomiczną i urządzenia zdrojowe[24].

Właśnie obraz takiej Krynicy z roku 1856, dźwigającej się z upadku, uwiecznił Skobel w swoich *Obrazkach wód podgórskich*, przypominając, że to właśnie profesor J. Dietl jako jeden z pierwszych w 1853 roku *odważył się chorych, potrzebujących żelaza, wyprawić do tego niegdyś tak ludnego i wesołego, a wówczas jeszcze opustoszałego miejsca. Gdy jednak mimo wielkich niewygód, a nawet niedostatku wielu potrzeb do życia, jakiego tam doznawali pierwsi, po tylu latach przybytniowie, skutki wody krynickiej nie zawiodły oczekiwań, tak lekarzy, jako i chorych, a przykrości, z jakiemi tym w Krynicy walczyć przyszło, nie zraziły innych, odtąd liczba chorych znowu pomału wzrastać poczęła*[25].

Zaprezentowany przez Skobla opis Krynicy był wszechstronny. Wyszedł od informacji przewodnikowych o możliwościach dotarcia do zdroju z Krakowa, przedstawił historię uzdrowiska, podał dane chemiczne wód, ich właściwości lecznicze, funkcjonowanie zakładu, a nawet ciekawostki towarzyskie. Najobszerniejsze partie *Obrazków*, dla przeciętnego czytelnika niezwykle nużące, poświęcił naukowym uzasadnieniom leczniczych właściwości poszczególnych składników chemicznych krynickich źródeł. Swoją uwagę skupił na źródle głównym, jako jedynym, spośród kilkunastu, wykorzystywanym w lecznictwie. Podał jego położenie, opisał wygląd, smak i zachowanie wody. Krytycznie ocenił sposób jego zagospodarowania i zanotował wiele uwag mających usprawnić jego eksploatację i właściwe rozplanowanie otoczenia, np. za błąd uznał ocembrowanie czaszy źródła belkami modrzewiowymi, z czasem butwiejącymi i zmieniającymi działanie wody. Proponował ocembrowanie źródła twardym kamieniem, najlepiej granitowym i zastosowanie urządzenia Tobra, za pomocą którego woda podnosi się z czaszy, zamiast tradycyjnego nabierania jej szklanką[26]. Wysunął tutaj argumenty nie tylko chemiczne, techniczne czy higieniczne, przemawiające za zaniechaniem takiego sposobu czerpania wody. Równie mocno zaakcentował estetyczną stronę zjawiska:

---

24 Tamże, s. 205-216.

25 F. Skobel, *Obrazki wód* podgórskich, dz. cyt., s. 152.

26 Lekarz zdrojowy, Michał Zieleniewski, pisał o pionierstwie Krynicy w zastosowaniu tego urządzenia: *Sprawiona w r. 1866 machina Tobra ku czerpaniu wody do szklanek, daje gościom zdrojowym sposobność uniknienia wcale nieponętnego zanurzania ich kubków w zdroju, jakiego prawie we wszystkich naszych krajowych zakładach powszechnie jeszcze dotąd używają*. M. Zieleniewski, *Pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ubiegłych lat siedemnastu (r. 1857-1873)*, Kraków 1874, s. 7.

Wodę, mającą być pitą, czerpie w Krynicy dziewczyna, zanurzając podaną sobie szklankę w czaszy, za pomocą kija z obrączką. Ten sposób postępowania, obecnie u zdrojowisk lepiej urządzonych zaniechanym został, ponieważ za każdem zaczerpnięciem wody, cała jej ilość, zawarta w czaszy, burzy się i pozbawia pewnej ilości gazu; a do tego kubki, ktemu używane, nie zawsze pochodzą z rąk czystych. Czasem też usta pijącego są owrzodzone lub jaką inną wadą dotknięte. Przeto nie dziwota, że opłukiwanie kubka takiej osoby w wodzie, którą inni pić mają, obudza w nich obrzydzenie[27].

Skrytykował również sposób butelkowania wody krynickiej. Stwierdził, że tak zakorkowana woda nie posiada już żadnych właściwości leczniczych. Inne uwagi autora *Obrazków wód podgórskich* dotyczyły zagospodarowania otoczenia źródła. Zaobserwował, że do dyspozycji chorych była długa ulica, wysadzana osikami, jednak, według niego, drzewa dawały mało cienia. Radził wystawić wiatę, aby pacjenci mogli przechadzać się po niej swobodnie także podczas słoty. Opisał też wygląd łazienek - długiego, parterowego domu, wzdłuż którego biegł korytarz. Po jednej stronie były pokoje dla kuracjuszy, po drugiej łazienki właściwe, 28 izb, z dwiema wannami każda. Jako lekarz zwracał uwagę przede wszystkim na warunki higieniczne, ale nie bez znaczenia były dla niego zaniedbania estetyczne. Łazienki odpychały kuracjuszy nie tylko brudem, ale i brzydotą, zdezelowaniem sprzętów, brakiem intymności, której wymagały kuracje kąpielowe.

[...] *sprzęty najlichsze. Mianowicie niejeden stołek w takim był stanie, że chcący na nim usiąść, narażał się na upadek niechybny. Brudna, przegniła rogoża albo leżała na jeszcze brudniejszej podłodze, alboli też snać dla przeschnięcia, stała oparta o ścianę. W łazienkach nie było dzwonków. Przeto w razie potrzeby, trzeba było łaziebnych po imieniu zwoływać przez drzwi, w których wprawdzie znajdywały się zamki, ale bez kluczów i zasuwek. Dla braku rur, któremi tu niegdyś sprowadzano wodę, ale które podczas zaniedbania tego zdrojowiska zaginęły, łaziebni znosili do wanien wodę w kubłach. Łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądała podłoga na korytarzu i w łazienkach z powodu nieuchronnego przy takim roznoszeniu rozlewania wody. Przeto wcale się nie dziwiłem tym paniom, które wybierając się do łazienek, a nie chcąc sobie zawalać obuwia lub zamoczyć nóg, nawet podczas panującej na dworze posuchy, zawdziewały galosze*[28].

Inną niedogodnością spotykającą kąpiących się przed południem, był gwar i tłok oraz wrzaski ludzi dopominających się o gorącą wodę lub kłócących się z łaziebnymi[29]. Za niedopuszczalny uważał też Skobel fakt niedostatecznej liczby mieszkań dla gości. Z pewnym zażenowaniem, nie w tekście głównym, ale w przypisie, umieścił informację: *Jako osobliwą, trudną do uwierzenia niewygodę muszę tu przytoczyć i to, że w całem zdrojowisku krynickiem 1856 r. znajdywały się tylko 2 wychodki!*[30] Ogromnym niedopatrzeniem według niego

27 F. Skobel, *Obrazki wód* podgórskich, dz. cyt., s. 197-198.

28 Tamże, s. 200-201.

29 W przypisie do tego fragmentu dodał Skobel informację, że taki stan uzdrowiska z 1856 roku uległ poprawie. W momencie wydawania *Obrazków wód podgórskich*, czyli w 1858 roku, niedogodności te zlikwidowano. Wodę ze zdroju głównego do łazienek doprowadzały rury. W pomieszczeniach zainstalowano piece, dzwonki, ciepłomierze i zaopatrzono je w porządne sprzęty. Tamże, s. 201.

30 Tamże, s. 204.

był również brak apteki. Najbliższa znajdowała się w Nowym Sączu lub w Lubowli. Jego niezadowolenie budził również brak zorganizowania przez zarząd czasu wolnego kuracjuszy. Grającą kapelę określił mianem *miernych grajków*, a ponieważ chorzy mieli do dyspozycji tylko bilard, postulował sprowadzenie fortepianu i czasopism.

Jako lekarza Skobla interesowało znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób szczawy krynickie działają na organizm. Stąd w jego tekście wielostronicowe naukowe wywody na temat działania poszczególnych składników chemicznych wody krynickiej oraz liczne przywołania eksperymentów europejskich lekarzy badających działanie wód mineralnych. Nie ograniczył się jedynie do obserwowania uzdrowiska oraz chorych. Postanowił zbadać działanie wody krynickiej na sobie i poddać się wszystkim zabiegom, jakim poddaje się kuracjusz. I ta empiria wyróżnia jego dzieło spośród innych „podróży" lekarskich. Opisując eksperyment zaznaczył, że podczas pobytu w Krynicy był zdrowy. Pił dziennie 10 szklanek kwaterkowych wody mineralnej, czyli 2,5 litra. Zauważył wzmożone łaknienie, ale przypisał je raczej ruchowi na świeżym powietrzu niż działaniu wód. Poza tym zaobserwował *większy odchód moczu i odchód kału czarniawego*[31]. Zapisywał wszelkie zmiany, jakie zachodziły w jego ciele zarówno podczas kąpieli, jak i całego pobytu w Krynicy.

Ironicznie odniósł się do zachwytów Stirby de Stirbitza nad pięknem dachu chińskiego:

Altana, wystawiona nad źrzódłem, należy do najbrzydszych kleci tego rodzaju; a słowa Styrby wyrzeczone o niej, że ta ozdobna budowa na znawcy niepospolite sprawić musi wrażenie, poczytałbym za żart, gdyby się nie znajdywały w piśmie poważnem. Tuż nad źrzódłem, o którem mowa, znajduje się kapliczka. Aczkolwiek takowa, dla mieszkańców zdrojowiska krynickiego może być bardzo pożądaną - do cerkwi bowiem, znajdującej się we wsi, jest odeń więcej niż ćwierć mili - to jednak, mojem zdaniem, miejsce dla tej świątyni wcale nie jest właściwe u źrzódła [...][32].

Kaplica w Krynicy, ukończona w roku 1864.
(Podług fotogr afii B. Babela, rysował Juliusz Cieszkowski; drzeworyt J. Styfiego.)

31 Tamże, s. 159.
32 Tamże, s. 197.

Wbrew zachwytom Stirbitza Skobel krytycznie ocenił też walory tutejszej przyrody. Uważał, że nie tylko w Krynicy, ale i w jej otoczeniu, brak jest piękna. Według niego natura o wiele hojniej „przystroiła" się w pobliskim Żegiestowie, Szczawnicy czy Kotlinie Sądeckiej przypominającej ogród. Wskazywał więc na ogromną rolę architektów, którzy powinni tak zaprojektować ulice i budownictwo, aby zrekompensować braki natury. Ubolewał nad wycięciem zimą 1856 roku wielu drzew na pobliskiej górze Parkowej. W ten sposób nie tylko oszpecono otoczenie, ale niekorzystnie zmienił się klimat - wiejące wiatry oziębiały powietrze.

Oprócz Krynicy Skobel opisał również uzdrowisko w Żegiestowie. Mimo rekonesansowego charakteru wyprawy do powstającego właśnie uzdrowiska, pozwolił sobie na odprężenie i na kontemplację mijanej przyrody, która, tego nie ukrywał, zrobiła na nim ogromne wrażenie. Podczas trzymilowej drogi do Żegiestowa zachwycał się krajobrazem, malowniczo wijącym się Popradem, górą - pół mili za Muszyną - porośniętą gęstym lasem, na której - według jego przewodnika - miały rosnąć wszystkie gatunki drzew występujących w Polsce. *Jakaż to różnica pomiędzy tym uroczym obrazem, a widokiem jałowych, smutnych gór, pomiędzy któremi legło zdrojowisko krynickie!*[33] - wzdychał Skobel, kiedy zatrzymawszy się na szczycie ostatniego wzniesienia przed Żegiestowem przeżywał czar widoku rozpościerającego się na dwie doliny w świetle zachodzącego słońca. Nie można się więc dziwić porównaniu, którego użył na określenie rozwijającego się dopiero żegiestowskiego uzdrowiska - to pączek. Czy rozkwitnie w pełni? Nie potrafił na to odpowiedzieć.

To, tak obce *Obrazkom,* romantyczne rozmarzenie Skobel porzucił równie szybko jak mu uległ. Wrócił do swoich lekarskich obserwacji. Przytoczył historię powstania żegiestowskiego zakładu kąpielowego - źródła mineralne odkrył w latach 40. Ignacy Medwecki[34], wykupił okoliczne tereny i wybudował skromne łazienki. Z własnych środków wyremontował również drogę między Żegiestowem a Muszyną. W przeciwieństwie do kuracjuszy krynickich, przybywających do zdroju nie tylko w celach lekarskich, ale i towarzyskich, tu nikt nie myślał o zabawie, tylko o zdrowiu. Podobnie jak w przypadku Krynicy, Skobel pozostawił zalecenia, których wykonanie było niezbędne do pełnego rozwoju uzdrowiska - ocembrowanie źródła, przeprowadzenie aktualnej analizy wody[35], zatrudnienie lekarza zdrojowego.

33 Tamże, s. 225.

34 Ignacy Medwecki (1799-1872), założyciel uzdrowiska w Żegiestowie. Mieszkał w Muszynie, gdzie miał zakład farbiarski. W 1846 roku, szukając nad Popradem rud żelaza, natknął się w Żegiestowie na źródło mineralne. Kupił ten teren od miejscowego chłopa, zmienił koryto potoku, na którego dnie były dwa nowe silne źródła. Zamiast kopalni rudy żelaza, założył uzdrowisko. W 1847 r. sprowadził z Krakowa chemika K. Mohra, który dokonał pierwszej analizy chemicznej szczawy żegiestowskiej. Przy pomocy finansowej braci wykupił całą dolinę potoku i zbocza gór. Założył park zdrojowy i trasy spacerowe, wybudował łazienki, a w 1860 r. zaangażował stałego lekarza zdrojowego. Szczawy Żegiestowa okazały się lepsze niż krynickie, jednak na przeszkodzie rozwoju uzdrowiska stanęła jego niedostępność i skromne możliwości założyciela. Medwecki wyremontował sam drogi do Muszyny i Mniszka, uzyskał w ten sposób połączenie z Krynicą, obmurował w Żegiestowie brzegi Popradu. Jednak uzdrowisko czynne było tylko kilka miesięcy, przy frekwencji ok. 160 osób. Prowadzenie go stało się deficytowe. Medwecki stracił prawie cały majątek i utrzymywał się dzięki wysyłce butelkowanej wody żegiestowskiej oraz pomocy braci. Dopiero po jego śmierci, kiedy w 1876 r. Żegiestów otrzymał połączenie kolejowe oraz wybudowano drogi rządowe, uzdrowisko rozkwitło. S.M. Brzozowski, *Polski Słownik Biograficzny*, t 20, s. 374-375.

35 K. Mohr w 1848 roku badał jedynie źródło Anniniego.

Obrazki wód podgórskich, pokazując funkcjonowanie Krynicy i Żegiestowa, przyczyniły się do popularyzacji uzdrowisk i „odpomnienia" Krynicy, która w tym okresie powoli dźwigała się z upadku.

Drugim lekarzem i uczonym niezwykle zasłużonym dla rozwoju uzdrowisk krajowych, szczególnie dla Krynicy, był Józef Dietl[36], zwany ojcem polskiej balneologii. Wydał po niemiecku monografię Krynicy[37], przetłumaczoną na język polski przez lekarza krynickiego Michała Zieleniewskiego. Dietl w 1857 roku zwiedził liczne polskie uzdrowiska w celu zapoznania się z ich stanem, a informacje z tej naukowej podróży zamieścił w *Uwagach nad zdrojowiskami krajowemi ze względu na ich skuteczność, zastosowanie i urządzenie*[38], dedykowanych F. Skoblowi. L. Korczyński tak pisał o tym dziele: *Rozum swój i całe serce włożył Dietl w jej treść i formę, jak we wszystko zresztą, co pisał i robił. Mówi na jej kartach jasno, po męsku o wszystkich wadach i brakach krajowych zdrojowisk i o lekarskich wypaczeniach. Mówi także o społecznych narodowych wadach. Padają przy tem ostre nieraz słowa. Ale zawarta w nich, czasem bardzo nawet gorzka prawda nie rani i nie boli, bo czuć w każdem zdaniu, że ten, co ją mówi, czyni to z miłością, że twarde słowa dyktuje wielka, serdeczna troska o dobro polskiego zdrojownictwa, gorące pragnienie jego rzetelnego rozwoju i świetnej przyszłości*[39]. A W. Szumowski dodawał: *Dowiedziało się z nich całe społeczeństwo lekarskie, a w pewnej mierze także nie-lekarskie, jakie skarby posiada Polska, jaką wartość posiadają jej wody mineralne i czynniki klimatyczne jej uzdrowisk, a w dalszym ciągu, jakie choroby z dobrym skutkiem leczyć można w krajowych zakładach zdrojowych*[40].

Wizyta Dietla w Krynicy 1857 roku nie była pierwszą. Był tutaj również jesienią 1856 roku. Zapamiętał ciszę opustoszałego uzdrowiska, kontrastującą z obecnym sezonem w pełni:

Panowała tu cisza na odosobnionej dolinie krynickiej - i tylko głośne bełkotanie w nieustających uderzeniach torującego sobie drogę zdroju, przerywało tę uroczystą ciszę, przywodząc na myśl, że się znajdujemy w miejscu znamienitego zdrojowiska. Widząc je teraz powtórnie, zastaliśmy tu ruchliwość i wesołość tak na dolinie, jak i po górach, tak przy zdroju, jak i w łazien-

36 Józef Dietl (1804-1878), jeden z największych lekarzy polskich, znakomity uczony, zasłużony działacz na polu politycznym i społecznym, niezłomny szermierz o unarodowienie i zreformowanie szkół w Galicji. Pochodził z rodziny niemieckiej. Jego ojciec był urzędnikiem m.in. w Nowym Sączu. Studiował filozofię we Lwowie, gdzie utrzymywał się z korepetycji oraz medycynę w Wiedniu. W 1829 roku otrzymał dyplom doktora medycyny. Został asystentem przy katedrze historii naturalnej w Wiedniu, a w 1848 roku dyrektorem szpitala. Od 1851 roku objął katedrę medycyny na UJ. Za działalność patriotyczną, szczególnie na rzecz przywrócenia języka wykładowego polskiego na Uniwersytecie, w 1865 roku został usunięty z katedry po 14 latach działalności profesorskiej, w pełni sił twórczych. Zasłużył się na polu balneologii polskiej. Zwiedził wszystkie najważniejsze zdrojowiska polskie i obce, doszedł do wniosku, że nasze nie ustępują zagranicznym i stał się gorącym ich propagatorem. Przyczynił się do rozwoju Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza, Żegiestowa i Rabki. W latach 1866-1874 pełnił obowiązki prezydenta Krakowa, przyczyniając się do jego rozwoju gospodarczego i kulturalnego. A.Wrzosek, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, s. 158-166.

37 J. Dietl, *Krynica w Karpatach Galicyjskich położona, opisana pod względem historycznym, topograficznym, klimatycznym, botanicznym, geologicznym i lekarskim*, przeł. M. Zieleniewski, Kraków 1857.

38 J. Dietl, *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi ze względu na ich skuteczność, zastosowanie i urządzenie*, cz. I, Kraków 1858.

39 L. Korczyński, *Dietl jako balneolog*, [w:] *Józef Dietl, pierwszy prezydent miasta Krakowa, znakomity lekarz, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, patriota polski w 50-tą rocznicę śmierci*, red. W. Szumowski, Kraków 1928, s. 94-95.

40 W. Szumowski, *Józef Dietl jako ojciec balneologii polskiej*, Kraków 1938, s. 7.

kach, a swobodne i kwitnące twarze setnych bawiących tu gości kąpielnych, *wyraźnie zapowiadały wyborne skutki tutejszych zbawiennych zdrojów*[41].

Dietl podkreślił, że jedna z przyczyn powodzenia kuracji w Krynicy tkwiła we wprowadzeniu w życie jego rad podanych w monografii, opartej na jego obserwacjach z 1856 roku. Chwalił również opiekę nad chorymi zdrojowego lekarza Michała Zieleniewskiego.

Na początku *Uwag* Dietl zamieścił odezwę do rodaków. Wyjaśnił w niej motywy i cele podróży - uznał, że po zwiedzeniu wielu uzdrowisk zagranicznych[42] przyszedł czas na poznanie krajowych. Dlatego latem 1857 zwiedził Krzeszowice i Swoszowice pod Krakowem, uzdrowiska podgórskie: Szczawnicę, Krynicę, Żegiestów, Sulin, Bardiów i Iwonicz, leżące częściowo po stronie polskiej, a częściowo po węgierskiej, oraz Ojców, Busko i Solec w Królestwie Polskim. Pisał:

Spostrzeżenia zaś, uzbierane podczas tej podróży naukowej ogłaszam w tym zamiarze, aby:

1) *przez tę moją, acz skromną pracę, rozszerzyć zakres wiadomości o wodach krajowych;*
2) *aby zwrócić uwagę tak Władz rządowych jako i obywatelów krajowych na liczne i wyborne zdroje lekarskie, któremi obdarzyła nas Opatrzność; z których przeto korzystać mogą i powinni;*

wreszcie

3) *aby podać środki i sposoby ku podźwignieniu wzwyż pomienionych zakładów leczniczych, które po większej części w smutnym znajdują się stanie*[43].

Dietl ubolewał nad faktem, że Polacy wolą jeździć do zagranicznych uzdrowisk, mimo iż krajowe często nie ustępują obcym. Uważał, iż jest to szkodliwe dla polskiej gospodarki. Aby zatrzymać kapitał, radził ulepszyć drogi dojazdowe do uzdrowisk i wzmocnić bazę noclegową w kurortach oraz unowocześnić urządzenia techniczne w łazienkach i pijalniach. Wyliczył wiele wad, które należy wyeliminować. Według niego władze rządowe i właściciele uzdrowisk powinni mieć wsparcie obywateli, zarówno kuracjuszy, jak i inwestorów. Swoje niekorzystne doświadczenia podróżnicze tak konstatował:

Przekonałem się na własne oczy o wszystkich niedogodnościach, jakie ciążą na naszych zdrojowiskach; mianowicie o złych drogach, o nędznych domach zajezdnych, o niewygodnych mieszkaniach, o złem pożywieniu, o niedostatecznej usłudze, o urządzeniu miejsc przerzeczonych wadliwem lub niezaspokajającem wszystkich potrzeb chorych itd., aczkolwiek dodać muszę, iż nie wszystko jest tak złe, jak to twierdzą[44].

Pobyt w krajowych uzdrowiskach zaowocował u Dietla uwagami patriotycznymi. Wskazywał, jak Polska może osiągnąć siłę gospodarczą w balneologii, a Polacy siłę potrzebną do walki z zaborcami. Powinni tutaj - jego zdaniem - przyjeżdżać całymi rodzinami, bo szczególnie dzieci i młodzież muszą

41 J. Dietl. *Krynica w Karpatach Galicyjskich położona,* dz. cyt., s. 155.
42 Podróże te odbywał w latach 1854-1856. Por. L. Korczyński, dz. cyt., s. 92.
43 J. Dietl, *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi,* dz. cyt., s. 1-2.
44 Tamże, s. 21.

oddychać świeżym powietrzem, wzmacniając swoją tężyznę, aby móc przeciwstawić się zaborcom.

Krynica jest reprezentantką owej wzmacniającej i hartującej potęgi pomiędzy wszystkiemi karpackiemi zdrojowiskami, tak przez zalety swego wybornego położenia, jako też przez zbawienną siłę swych zdrojów. Tutaj to wychowa się szczep Sarmacki, ale nie pod wpływem skwarnego, południowego nieba, gdzie roślinność jakby na to tylko bujno strzela, by tem prędzej zestarzeć się i zniszczeć.

A więc tam, na nasze góry! Tam uroczo i błogo - tam budujcie wasze domy - a nie zabraknie mieszkań, w których rozkosze ozyskanego zdrowia i pomyślność kraju głośną radością witać was będą[45].

W korzystaniu z krajowych uzdrowisk Dietl upatrywał nie tylko możliwość rozwoju gospodarczego Galicji. Inwestowanie tutaj przez zamożnych Polaków miało być wyrazem miłości do Polski i troski o jej przyszłość. Do głosu doszedł tu już program pracy organicznej.

O przyrodzie otaczającej kurorty Dietl mówił niewiele. Zachęcał raczej do przyjazdu i osobistego ocenienia walorów natury. Uzdrowisko w Krynicy opisał językiem niewyszukanym literacko. Inny styl pojawił się w opisie Żegiestowa. Sam autor *Uwag* wyznał, że Żegiestów należałoby opiewać, a nie opisywać. Ujawnił swą wrażliwość na piękno natury. Widok Żegiestowa skłonił go do stwierdzenia, że jest to: *jeden ze wspanialszych punktów, wśród majestatycznych gór naszego kraju, jako czarujące siedlisko karpackich Najad w dziko romantycznej okolicy na uroczo umajonych i górzystych brzegach poważnie w rozlicznych zakrętach płynącego tutaj Popradu*[46]. Balneolog jednak szybko pozostawił opiewanie uzdrowiska poetom, a sam wrócił do języka naukowego. Opisał wygląd doliny, zastanawiał się nad jej formacją geologiczną. Scharakteryzował zdroje żegiestowskie i funkcjonowanie łazienek. Zaletą Żegiestowa było, według niego, czyste, górskie powietrze, osłona od wiatrów i źródła mineralne, jednak - mimo wszystkich tych walorów - zagospodarowanie pozostawiało wiele do życzenia, przede wszystkim, na co już zwracał uwagę Skobel, brakowało stałej opieki lekarskiej i analizy chemicznej źródeł. Wiązało się to z pewnym niebezpieczeństwem dla kuracjuszy, którzy lecząc się tu, kierowali się raczej intuicją, niż rzetelną wiedzą na temat skuteczności wód. Proponował, aby analizą żegiestowskich źródeł zajęła się Komisja Balneologiczna. Wierzył w przyszłość tego uzdrowiska, którego prawdziwym atutem było piękne otoczenie:

Niezmordowany tutejszy właściciel, dla przyjemności gości kąpielnych założył dwa wytknięte, ocienione spacery, jeden ku zachodowi w pobliżu wyniosłości Czerszla zwanej - drugi na stromo wstępującej północnej górze Skalny Ździar nazwanej. Po tej górze w łagodnych bardzo zakrętach dostać się można na połoninę z przepysznemi i jedynemi w swoim rodzaju widokami na sąsiednie Węgry i na najrozkoszniej między lesistemi górami wijący się po przepaścistej przestrzeni Poprad. Gdyby nawet droga do Żegiestowa była mniej uroczą - gdyby jego położenie i okolica były mniej malownicze - to same

45 Tamże, s. 161.
46 Tamże, s. 163.

widoki tutejsze tak są zachwycające i tak szczególne w swym rodzaju - iż przez to samo godny byłby zwiedzenia. Dlatego też już dzisiaj powszechnie zaleca się wycieczkę do Żegiestowa gościom w Krynicy bawiącym - dla szczawnickich zaś gości wtedy dopiero można ją będzie zalecać, gdy krótsza połączająca droga zbliży te zakłady do siebie[47].

W zakończeniu swojego tekstu „podróży" Dietl apelował do właścicieli kapitału, aby połączyli się z Medweckim, zakupili place budowlane, wystawili łazienki z licznymi mieszkaniami i tym sposobem wpłynęli na rozwój tego niezwykłego miejsca, łączącego Krynicę ze Szczawnicą.

W OCZACH KURACJUSZY

Stirba, Skobel i Dietl byli autorami deskrypcji lekarskich. Ich naukowe „podróże" miały służyć nie tylko światu medycyny, ale i kuracjuszom. Z jednej strony popularyzowały polskie uzdrowiska, wskazywały ich zalety i skuteczność w leczeniu określonych chorób, z drugiej służyły wieloma wskazówkami praktycznymi - zarówno na temat dojazdu, jak i pobytu. Niewiele zachowało się opisów podróży do wód krynickich pozostawionych przez kuracjuszy. W tym okresie o wiele bardziej popularna była Szczawnica, stawiana przez Dietla na pierwszym miejscu pośród galicyjskich uzdrowisk[48]. W Szczawnicy leczyła się w 1839 Łucja Rautenstrauchowa, pozostawiając wspomnienia w *Miastach, górach i dolinach*[49], a w latach pięćdziesiątych Seweryna Duchińska Pruszakowa, pisząca o tym w *Bieskidach, Pioninach i Tatrach*; tu przebywał były zesłaniec kaukaski Kazimierz Łapczyński, twórca *Lata pod Pieninami i w Tatrach* czy Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), autorka *Wrażeń z Karpat* [50]. W XIX wieku nie było bezpośredniego połączenia między Krynicą a Szczawnicą, mimo że miejscowości te leżą od siebie w linii prostej w odległości około 30 km[51]. Kuracjusze jednego uzdrowiska rzadko zwiedzali drugie, częściej wybierali się ze Szczawnicy do Zakopanego, a z Krynicy do Muszyny i Żegiestowa czy leżących po węgierskiej stronie Bardiowa i Sulina.

Dzieło Stirby de Stirbitza znało większość kuracjuszy wybierających się do Krynicy. Odwoływał się do niego także Wacław Zaleski[52], autor *Wiadomości o Krynicy, w Cyrkule Sandeckim, i o znajdujących się tamże wodach mineralnych* wydrukowanych w 1829 roku w „Rozmaitościach" lwowskich. Epistolarna forma utworu miała dodać zawartym tu informacjom wiarygodności i skłonić potencjalnych kuracjuszy do przyjazdu do Krynicy. W liście tym autor, stale przebywający w Nowym Sączu jako urzędnik gubernialny, zwracał się do

47 Tamże, s. 167-168.
48 Tamże, s. 89.
49 Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta, góry i doliny,* Poznań 1844, t. 1-2.
50 Deotyma, *Wrażenia z Karpat,* „Gazeta Warszawska", 1860, nr 313, s.1.
51 J. Dietl w 1857 roku wspominał: *władze rządowe zajmą się obecnie założeniem gościńca wielce pożądanego, wiodącego wprost (nie przez Nowy Sącz) z Szczawnicy do Krynicy.* J.Dietl, *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi,* dz. cyt, s. 21-22. Plany te nie zostały urzeczywistnione do dzisiaj.
52 Wacław Zaleski (1799-1849), znany jako Wacław z Oleska, matematyk i literat, współpracownik „Rozmaitości", zbieracz pieśni ludowych, jako urzędnik od 1827 roku pracował w mieście obwodowym Nowym Sączu. *Tam, na prowincji, miał więcej jeszcze sposobności doprowadzenia do skutku zamiaru gromadzenia pieśni ludowych.* W. Zawadzki, *Pamiętniki życia literackiego w Galicji,* przygotował do druku, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1961, s. 86; Por. K. Ostaszewski-Barański, *Wacław Zaleski (1799-1849). Zarys biograficzny,* wstęp A. Krechowiecki, Lwów 1812.

przyjaciela, odpowiadając na jego pytanie, czy w tym roku powinien udać się do „kąpiel krynickich". Pisząc o położeniu Krynicy, Zaleski jednocześnie chwalił piękno krajobrazu.

Próżnobym się silił na opisanie przyjemności tej okolicy, którą natura tworząc jak gdyby umyślnie uposażyła we wszystko, ażeby tem łatwiej zwabić człowieka, potrzebującego naprawy zepsutego zdrowia, i ażeby mu czas pobytu jego w tej stronie jak najbardziej uprzyjemnić. Cokolwiek więc niebotyczne góry i mniej wzniosłe pagórki, ciemne lasy i chłodne gaiki, żyzne pola i kwieciste łąki, huczące rzeki i szemrzące strumienie mają urocznego i zachwycającego, wszystko to w tej krainie w jednę jest zebrane całość[53].

W liście tym widać już pierwiastki romantyczne w emocjonalnym podejściu do krajobrazu.

Za każdym prawie krokiem coraz nowe pokazują się widoki, coraz więcej porywające; z rozprzestrzenionym widnokręgiem i duch się rozprzestrzenia, aż nareszcie na szczycie góry widząc rozciągnione Karpat pasmo, i w obłokach ginące, śniegiem pokryte szczyty, zdumiewa się, i w zdumieniu swojem spoczywa[54].

Zaleski rozpisywał się o funkcjonowaniu łazienek i sposobach korzystania ze źródeł. Podał także analizę chemiczną wody, która według niego bardziej powinna zainteresować odbiorcę niż historia Krynicy. Wyliczył, podobnie jak Stirba de Stirbitz, rodzaje leczonych tu chorób. Opisy te nie były jednak jak u autora *Opisania zrzódeł mineralnych w Krynicy* suchym wyliczeniem słabości. Do leczniczych mocy źródeł usiłował Zaleski przekonać potencjalnych kuracjuszy za pomocą języka poetyckiego:

Kto za wcześnie zabłądził do gajów cyprejskiej bogini, niebieską miłość pominął, a za ziemską gonił, czerpiąc ze źródła w Krynicy odzyskać może siłę osłabionym nerwom. I ten, co skrytą trawiony miłością niewdzięczne czucie życiem swojem karmi, w Krynicy dzielnej może nabyć siły, żeby go wyprzeć z zbolałego serca i nie uschnąć marnie. Kto nareszcie na tem lata młode strawił, ażeby zdobycz wieków upłynionych przy nocnej lampie swą własnością zrobił, kto dnie i nocy nad księgami trawił, z uszczerbkiem sił ciała, siły duszy krzepił, w Krynicy znaleźć może dzielne i pierwszych wzmocnienie[55].

Wiadomość o Krynicy z 1829 roku dostarczała informacji, w jaki sposób kuracjusze spędzali tu czas. Istniały bowiem dobrze wykształcone pewne wzory zachowań kurortowych, którym należało uczynić zadość, jeśli się chciało dobrze wywiązać z roli kąpielowego gościa[56]. Zatrzymać się można było w Łazienkach w oddzielnych pokojach, w tzw. Pańskim Domu albo u krynickich chłopów, wynajmujących czyste osobne izdebki. Zaletą Krynicy było to, że nie trzeba było zabierać ze sobą z domu *kuchni*[57], czyli żywności i naczyń do przy-

53 (W.)Z(aleski), *Wiadomość o Krynicy, w Cyrkule Sandeckim, i o znajdujących się tamże wodach mineralnych. (Z listu do przyjaciela.)*, „Rozmaitości", Lwów 1829, nr 23, s. 189.

54 Tamże, s.191.

55 Tamże, s.190.

56 J. Kolbuszewski, *Od spisków do przewodników*, [w:] *Najstarsze polskie przewodniki górskie XI Sympozjum KTG*, red. M. Staffa, Kraków 1990, s. 13.

57 Trudności wynikających z braków w aprowizacji doświadczali turyści w Zakopanem czy kurortowi goście w pobliskiej Szczawnicy. Pisało o tym wielu podróżników, m.in. Łucja z Giedrojciów Rautenstrauchowa czy Kazimierz Łapczyński.

gotowywania posiłków, bo *u tutejszego restauratora*[58] można było znaleźć *stół za mierną cenę z wybornymi potrawami* [59]. Koniecznie należało zwiedzić zabytki okolicy, wejść na pobliskie atrakcyjne szczyty górskie. Kto nie chciał odbywać pieszych wędrówek, mógł poruszać się konno lub powozami. Deszczowe dni spędzano w obszernym salonie, gdzie można było grać w bilard, preferansa albo tańczyć. Niedzielny ranek przeznaczony był na modlitwę w murowanej kaplicy znajdującej się w pobliżu źródła, a wieczór na bal, na który zjeżdżali młodzieńcy z okolicy.

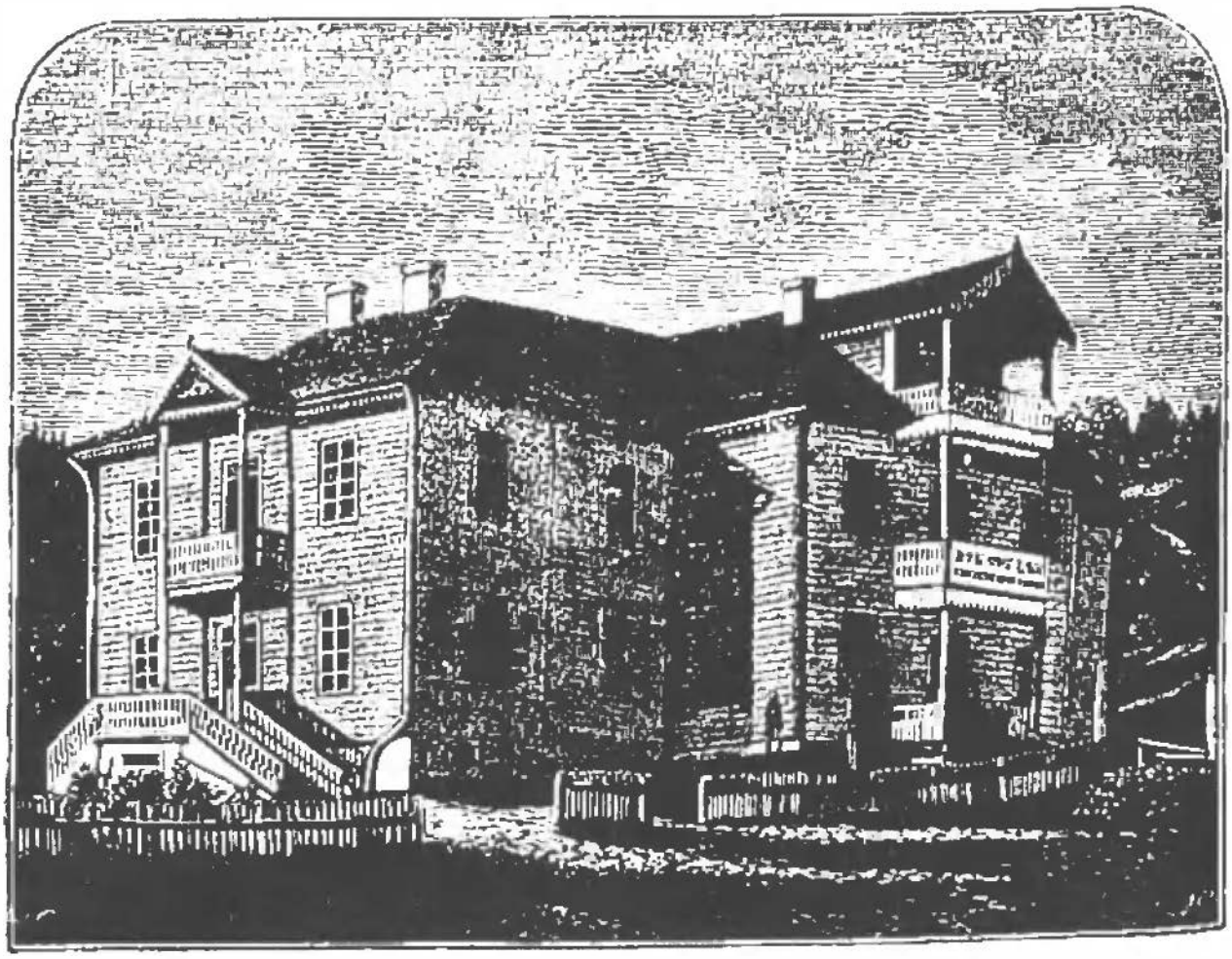

Dom gościnny w Krynicy, zwany: „pod miastem Warszawą".
(Podług fotografii B. Babela, rysował Juliusz Cieszkowski; drzeworyt J. Styfiego.)

58 W tej informacji widać różnice pomiędzy Krynicą a Szczawnicą, do której, według informatora, należało wziąć koniecznie *kuchnię*, bo w Szczawnicy źle żywiono. *Wiadomość o Szczawnicy w Karpatach w Cyrkule Sandeckim w Galicyi i o znajdujących się tamże wodach mineralnych*, „Rozmaitości" Lwów 1829, nr 31, s. 250. (Według przypisu redakcji jest to przedruk z „Dziennika Wileńskiego" z roku 1828).

59 (W.)Z(aleski), *Wiadomość o Krynicy*, dz. cyt., s. 190-191.

Tego entuzjazmu, jaki przebija z relacji Zaleskiego i wielu krótkich informacji pojawiających się w prasie krajowej, szczególnie w „Przyjacielu Ludu", a zachęcających do leczenia się w Krynicy[60], nie podzielał prawie dwadzieścia lat później Michał Zieleniewski[61], późniejszy lekarz zdrojowy w Krynicy, którego *Pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ubiegłych lat siedemnastu* ma dużą wartość poznawczą na temat wyglądu i funkcjonowania zakładu w Krynicy[62]. Po raz pierwszy przyjechał tutaj w 1849 roku towarzysząc w kuracji jednemu ze swoich pacjentów. Tak pisał o zastanych warunkach lokalowych i aprowizacyjnych:

[...] *jako najlepszy i najdroższy w Zakładzie pokój, dostała mi się izba w murowanym wprawdzie domu (dzisiaj gmach zwany „Pod Orłem"), ale o drewnianych, nieociosanych, zaledwo wapnem bielonych ścianach, bez zamku u drzwi szpągowych, ze zbutwiałą powałą i podłogą, a za całe owego pomieszkania umeblowanie, służyć mi musiały najordynarniejsze: łóżko, nie tylko bez pościeli, ale nawet bez słomy; dwa wiejskie stołki i najprostszy, zwykle po karczmach używany, stół na krzyżowych nogach; a przecież powinnoby być wówczas do wyboru lepsze pomieszkanie, skoro w całem tutejszym Zakładzie zaledwo 17 osób zastałem; a jako Doktor w towarzystwie X. S., kanonika katedralnego, na kuracyę przybyły, spodziewałem się na wyraźne moje żądanie, a za zapłatą, wykwintniejsze otrzymać pomieszkanie. Ale niestety! Nadaremne było moje domaganie się o lepszy pokój, a tem bardziej próżna była nadzieja, gdyż lepszego nad owo pomieszkanie wcale wówczas w Krynicy nie było. Toteż po 24 godzinnem pobyciu w owem zakładowem pomieszkaniu, oba schroniliśmy się w gościnne progi miejscowego proboszcza X. Ż..., albowiem mieszkać w owe czasy w samym Zakładzie, nie zastawszy tutaj: ani publicznej restauracyi, ani nie znajdując zgoła nic do nabycia z wiktuałów, przechodziło granice wszelkiej możliwości*[63].

Kolejne wspomnienia Zieleniewskiego pochodziły z roku 1857 roku, gdy przyjechał do Krynicy, by objąć funkcję lekarza zdrojowego. Niewiele się zmieniło na lepsze. Zastane budynki, określone mianem *stajennej architektury*, *sielskiej nędzy*, *nędzy napiętnowanej odrażającym niechlujstwem*,

60 *Kąpiele mineralne w Krynicy. (Z obrazów Galicyi)*, „Przyjaciel Ludu", 1839, nr 21, s. 162. Artykuły w podobnym tonie napisane zachęcały do przyjazdu do Żegiestowa, np. *Wiadomość o wodzie mineralnej Żegiestowskiej w obwodzie Sandeckim, w Galicyi*, „Przyjaciel Ludu", R. 16:1850, t. 1, nr 20, s. 159-160.

61 Michał Zieleniewski (1821-1896), kształcił się w Krakowie, w 1845 roku uzyskał stopień doktora medycyny, a rok później - doktora chirurgii i magistra akuszerii. Od 1857 roku lekarz zdrojowy w Krynicy, autor wielu prac naukowych i popularyzatorskich, wydawca i redaktor prac balneologicznych i lekarskich, organizator nowoczesnej działalności uzdrowiskowej, jeden z twórców balneologii polskiej. Por. M. Bieńkowska, *Michał Zieleniewski, wybitny balneolog*, „Archiwum Historii Medycyny. Organ Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny", red. S. Konopka, Warszawa 1963, t. 26, z. 3-4, s. 191-224; J. Długosz, *Michał Zieleniewski (1821-1896), lekarz zdrojowy w Krynicy*, Rocznik Sądecki t. 22:1994, s. 207-212.

62 Zieleniewski jest również autorem pierwszych przewodników dla podróżujących do Krynicy: *Przewodnik podróży do zdrojowiska krynickiego* (1862) i *Ilustrowany przewodnik w podróży do Krynicy* (1869) z mapką i ilustracjami, który jest uzupełnionym i wzbogaconym *Przewodnikiem* z 1862 roku. Na trzydziestu dwóch stronach kieszonkowego formatu zawarł najważniejsze informacje o uzdrowisku. Tytuły rozdziałów zamieszczonych w *Przewodniku* informują o zakresie zgromadzonych tu informacji: droga do Krynicy, środki lecznicze, skazówka ku odpowiedniemu użyciu wód i kąpieli krynickich, mieszkania, o sprzedaży wody mineralnej krynickiej, o taksach w zakładzie krynickim opłacalnych, urządzenia lekarskie, kąpiele w Krynicy, poczta, restauracje, wycieczki w pobliskie okolice, wyjazd z Krynicy. Również z myślą o przebywających tu kuracjuszach Zieleniewski wydał też *Pamiątkę z Krynicy z widokiem zakładu zdrojowo-kąpielnego w Krynicy* (Warszawa 1862).

63 M. Zieleniewski, *Pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ubiegłych lat siedemnastu (r. 1857-1873)*, dz. cyt., s. 7.

pochylonych zębem czasu drewnianych budyneczków, nadaremnie od dawna naprawy oczekujących, poszarpanych ścian tutejszych zabudowań, kontrastowały ze świeżą zielenią i pięknem majowej, odradzającej się przyrody[64].

Mała liczba mieszkań zmuszała kuracjuszy do wynajmowania pomieszczeń u chłopów, gdzie brakowało wszystkiego: pościeli, materaców, umywalek, luster.

W braku poczty, zazwyczaj wóz furmański, koniecznie pościelą wyładowany, a obciążony kufrem nie tylko ze sukniami, ale i paką z wszelkiemi zapasami żywności i nieprzeliczonem mnóstwem sprzętów do domowego gospodarstwa potrzebnych, wlókł nieszczęśliwego chorego po trzęsącej drodze, 3 do 4 dni do Krynicy, aby go złożyć w zdrojowo-kąpielnym Zakładzie, w którym, o koniecznej potrzebie zdrowej i wygodnej izby, o materacu, o pościeli, o obsłudze, lub o zwykle podróżnemu, a tem bardziej choremu przynależnych wygodach, tem więcej zaś o lekarza i o leki, nikt się tutaj nie troszczył[65].

Kuracjusze zmuszeni byli przywieźć nie tylko naczynia, ale żelazko i stolnicę. Pobyt nie należał do przyjemnych. Zieleniewski określił go słowami: *sześciotygodniowa kwarantanna, rozpacz, bida! Gdyś się stał nadliczbowym gościem lub gdy gruby zadatek pieniężny twego przybycia nie zagwarantował*[66].

Po wizytach Skobla i Dietla w Krynicy, po zatrudnieniu tutaj lekarza zdrojowego, sytuacja zakładu kąpielowego zaczęła się z roku na rok poprawiać. Budynki wyremontowano, postawiono wiele nowych pomieszczeń. Zmodernizowano funkcjonowanie zakładu i Krynica powoli stała się konkurencją dla świetnie funkcjonującego zdroju w Szczawnicy. W 1865 roku wybrał z Warszawy do Krynicy dziennikarz Kazimierz Kaszewski, aby zbadać stan zdrojowiska i wyniki swojej podróży zamieścił w „Kłosach"[67]. Oddał hołd wysiłkom Dietla pisząc, że wpłynął on na rozwój Krynicy, *za jego staraniem rząd wziął się wkrótce do budowy mieszkań i łazienek, ustanowił lekarza, aptekę, i Krynica stała się wkrótce zdrojowiskiem krajowem, niedługo stać się może europejskiem. Toteż cały kraj z wdzięcznością uznaje te starania znakomitego profesora o podniesienie zdrojowisk miejscowych*[68]. „Podróż" Kaszewskiego można sklasyfikować na pograniczu „podróży" lekarskiej i kurortowej. Pojechał tam jako pacjent, ale z intencją przekonania się, w jakim stanie znajduje się uzdrowisko i ile jest prawdy zarówno w opiniach ludzi zadowolonych z pobytu tutaj, jak i tych niezadowolonych. Tekst jego przypomina już przewodnik. Podał sposoby dojazdu do Krynicy z Warszawy, czas, jaki trzeba poświęcić na dotarcie do celu, możliwości noclegów po drodze oraz ich koszt. Opisał zalety i wady uzdrowiska. Zwracał uwagę na burzliwy rozwój zdroju, w którym prowadzone były nie tylko prace budowlane, modernizacyjne, ale i zagospodarowanie przyrody. Radził, jak uporać się pewnymi nieprawidłowościami, ocenił rozrywki dostarczane gościom. Do sposobów organizacji życia kulturalnego w Krynicy odniósł się krytycznie. Jego negatywną ocenę zyskali nie tylko węgierscy grajkowie, ale i grupa teatralna Sulikowskiego z Nowego Sącza.

64 Tamże, s. 3-4.
65 Tamże, s. 4.
66 Tamże.
67 K. Kaszewski, *Krynica*, „Kłosy", 1866, nr 47, 48.
68 Tamże, nr 47, s. 530.

Zdaniem autora *Krynicy* rozrywek nie należało szukać na polu kultury, ale w naturze. Uważał jednak, że nie wystarczały zaliczane już do kanonu zachowań wycieczki do Żegiestowa, Bardiowa czy na Jaworzynę Krynicką:

Każda z tych wycieczek jest zachwycająca w swoim rodzaju, ale stanowi już niejako podróż i pociąga za sobą znaczne koszta, nie może więc być dla każdego przystępna. Trzeba by zatem bliższe punkta obmyśleć, dokąd by wycieczki mogły zamieniać się w rzecz powszednią, dostępną i małego wymagającą zachodu; a więc na góry otaczające Krynicę. Na którąkolwiek wejść z tych gór, widok przedstawia się rozkoszny, malowniczy, powietrze nieskończenie czystsze i silniejsze jak w samej dolinie; jakaż to znakomita korzyść byłaby dla tych, co głównie dla tego górskiego powietrza tu przyjeżdżają[69].

Kaszewskiego można zaliczyć do jednego z propagatorów turystyki beskidzkiej. Przed nim po Beskidzie Sądeckim wędrowali dla przyjemności Stęczyński czy Łapczyński. On sam wdrapał się na szczyty okalające Krynicę i zachwycał się krajobrazami. Charakterystyczną cechą „podróży" Kaszewskiego jest wrażliwość na zapachy. Jego zdaniem leczniczy aromat krynickiej przyrody dawał temu uzdrowisku pierwszeństwo przed wieloma karpackimi zdrojami:

Gdziekolwiek tam stanąć, wszędzie przy rozgrzanej atmosferze bucha zapach żywicy i woń igieł świerkowych rozchodzi się dokoła. Jakżeż dobroczynnie taki wyziew działa na organizm zatruty mefitycznemi wyziewami miejskimi, ażeby go znaleźć nie potrzeba tak jak w Szczawnicy dotąd, robić umyślną do lasu wyprawę, ale znajduje się tuż, przy tej szklance wody, którą chory do ust niesie, idzie za nim w ślad na przechadzce, zagląda do otwartych okien jego mieszkania, i tam nawet wszystkie zakątki wypełnia owym aromatem[70].

Zdania Kaszewskiego o pięknie krynickiej przyrody nie podzielał odbywający tu w 1866 roku kurację Józef Ignacy Kraszewski. Relację z tego pobytu znamy z listów pisanych do krakowskiego przyjaciela - Karola Langiego (7 VII, 15 VII, 19 VII, 25 VII i 2 VIII 1866 r.). Odbywając kurację, Kraszewski cały czas żył niepewną sytuacją polityczną wywołaną wojną prusko-austriacką i obawiał się wkroczenia Rosjan do Galicji: *Gorzej jeśli pod pozorem przyjaźni i pomocy zechce Rosja zajmować Galicję*[71] - martwił się autor listów. Pisarz, jako obywatel rosyjski, miałby kłopoty z policją carską i dlatego planował drogę ucieczki do Drezna. Z powodów politycznych Krynica była opustoszała. Kraszewski cały czas marzył o odbyciu wycieczki w Tatry[72], co mu się udało w sierpniu, a opis tej wyprawy zamieścił w „Kłosach"[73] W tym swoim pragnieniu zwiedzenia Tatr Kraszewski nie był odosobniony. Wincenty Pol tak pisał, na podstawie swoich wieloletnich doświadczeń:

Najdawniejsi turyści tatrzańscy są kąpielowi goście Szczawnicy i Krynicy. U tych zdrojowisk rozgorzało się niejedno serce, powróciły niejedne siły do

69 Tamże, nr 48, s. 540.
70 Tamże, nr 47, s. 529-530.
71 Józef Ignacy Kraszewski, *Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich, rodziny Langie, Walerego Eliasza-Radzikowskiego*, oprac. W. Danek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 184.
72 S. Sierotwiński, *Kraszewski jako malarz tatrzański*, „Wierchy", 1956, s. 267; A. Zyga, *Kraszewski w górach i o górach*, „Wierchy", 1963, s. 36-65.
73 J.I. Kraszewski, *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosy", 1868, nr 167.

pierwszego zdrowia [...]. *Sławę Tatrów i Pionin roznieśli po kraju ci, co u zdrojowisk Szczawnicy i Krynicy szukali ratunku i wytchnienie znaleźli*[74].

Krajobraz Krynicy nie zachwycił Kraszewskiego. Znał z wcześniejszych podróży piękno Alp, Apeninów, Wezuwiusza i może dlatego nie był w stanie dostrzec urody Beskidu Sądeckiego. Oglądał okolice, ale nie opisywał żadnych widoków.

To właściwie podnóże górskie, ale nie góry jeszcze. Krynica jest miła, ale widoki zamknięte i lasy jodłowe jednostajne, niewiele malowniczego przedstawiają[75].

Na początku swojej kuracji odbywał tylko przechadzki, pił szczawy i kąpał się w wodzie źródlanej. Cisza i spokój tu panujące nie przyniosły mu ukojenia, wręcz przeciwnie, drażniły go i utwierdziły w przekonaniu, że Krynica to głucha prowincja, gdzie *jest znośnie*[76]. Dodatkową uciążliwością był padający nieustannie deszcz, który nie tylko nie pozwolił odkryć piękna tych stron, ale jednocześnie męczył i momentami czynił pobyt tutaj nie do zniesienia.

Pobyt w Krynicy znużył mnie raczej niż odświeżył. Brak zajęcia zwykłego, nałogowego już człowieka dziwnie nęka i niecierpliwi; nie jest to wypoczynek, ale próba ciężka, a niewolnicze godziny życia przy wodach i klasztorne życie hotelu są niemiłe przywykłemu do swobody. Wszakże gdyby nie ta brzydka pora, która niewolę wszelkiego rodzaju zwiększała, byłoby o wiele znośniej. Mnie dla zdrowia więcej potrzeba było podróży, ruchu, zajęcia, niż zimnej na czczo wody, której strawić nie mogę, choć mało piję. Trzeba być daleko porządniejszym i uczciwszym człowiekiem, niż ja jestem, aby Krynica pomogła, a tu natura kapryśna i samowolna, jak trochę moja... to z nią rady dać trudno[77].

Kraszewski odbywał liczne wycieczki do Żegiestowa i na Węgry (Bardiów, Sulin, Lipnik Mały) i podobnie jak Skobel oraz Dietl zachwycił się pięknem okolicy. Obraz i atmosferę swojego pobytu w Krynicy w 1866 roku odtworzył w powieści pt. *Wielki Nieznajomy*[78] oraz w noweli pt. *Koncert życzeń*[79] - kuracjusze nie tylko poddają się zabiegom lekarskim, ale jednocześnie mile spędzają czas na planowaniu i realizowaniu wycieczek (Żegiestów, Pieniny, Tatry), balów czy na przechadzkach.

74 W. Pol, *Na wodach*, [w tegoż:] *Obrazy z życia i natury*, Seria I, Kraków 1869, s. 53-54.

75 J.I. Kraszewski, *Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich, rodziny Langie, Walerego Eliasza-Radzikowskiego*. dz. cyt., s. 185.

76 Tamże, s.187.

77 Tamże, s.194.

78 Powieść drukowana była w „Dzienniku Mód i Powieści" 1871-1872, a jej pierwsze wydanie książkowe pochodzi z 1890 roku.

79 „Koncert w Krynicy" drukowany był w „Słowie" 1883 nr 63-67, a przedrukowany w zbiorze nowel pt. „Skarb".

Jan Wielek

Z DZIEJÓW TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ" W LIMANOWEJ (1893-1939)

Upadek powstania styczniowego pogrążył początkowo społeczeństwo polskie w apatii i przygnębieniu. Wnet jednak zaczęto myśleć o odnowieniu narodowym. W Królestwie Kongresowym zadanie to podjął ruch pozytywistyczny, częściowo godzący się z utratą niepodległości, zaś odrodzenie narodowe widzący w rozwoju gospodarczym i kulturalno-oświatowym kraju. W Galicji przyjęto inne rozwiązania - odrodzenie narodowe przynieść miało wychowanie młodych, zdrowych pokoleń poprzez uprawianie sportu, kultury fizycznej przy równoczesnym rozwoju intelektualnym. Rzymską maksymę jako hasło: „W zdrowym ciele zdrowy duch" przyjęło po raz pierwszy powstałe w 1866 r. tajne stowarzyszenie „Biały Orzeł", które w rok później przekształcono w jawne już „Towarzystwo Gimnastyczne", to z kolei, w 1869 r. przyjęło nazwę „Sokół"[1].

Lwowska organizacja, zwana później „Sokołem-Macierzą" stała się wzorem dla innych miast Małopolski. Już w 1884 r. we Lwowie odbył się pierwszy zlot sokoli, zaś w 1892 r. powstała jednolita organizacja w postaci Związku Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich w Cesarstwie Austro-Węgierskim, z siedzibą władz we Lwowie. Nieco później (1893 r.) podobna organizacja zawiązała się na terenie zaboru pruskiego, po 1905 r. gniazda sokole zaczęły pojawiać się w Królestwie Kongresowym. W 1913 r. na terenie Galicji, w siedmiu okręgach, działało 250 gniazd sokolich, liczących ok. 301 tys. członków[2]. Było wśród nich już gniazdo „Sokoła" w Limanowej.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Limanowej powstało 18 września 1893 roku[3]; do Związku Towarzystw Gimnastycznych we Lwowie zostało wpisane w roku następnym. Podstawą prawną do działalności był statut, opracowany na typowych wzorach dla tej organizacji. Określał on, iż terenem działalności jest miasto Limanowa. Najwyższą władzą w Gnieździe było Walne Zgromadzenie jego członków zwoływane raz do roku. Na każdym, w tajnym głosowaniu, wybierany był Zarząd składający się z prezesa, wiceprezesa, członków Wydziału, ich zastępców, Komisji Rewizyjnej, Sądu Honorowego. Członkowie Wydziału pełnili funkcje: gospodarza i jego zastępcy, skarbnika, sekretarza, dyrektora i zawiadowcy gimnastyki, bibliotekarza. Statut określał również, iż Gniazdo Sokole *skupia członków zamieszkałych na terenie jego działalności, kształci ich fizycznie, oddziaływując na nich duchowo; stanowi ognisko, gdzie mogą się spotykać dla wymiany myśli i wspólnej rozrywki*[4].

Do 1918 r., czyli w czasach galicyjskich, limanowski „Sokół" wchodził organizacyjnie do II okręgu tarnowskiego, w okresie międzywojennym, po zmianie struktury organizacyjnej Towarzystwa, do Dzielnicy Krakowskiej - XI okręgu

---

1 E. Kubalski, *Krótki zarys historii i organizacji Sokolstwa Polskiego*. Kraków 1931, s. 4. Dodajmy, iż nazwa, jak i program wzorowany był na organizacji powstałej wcześniej na terenie Czech.

2 Z. Pawliczuk, *Dzieje zagłębiowskiego i olkuskiego „Sokoła" do 1939 rok*. Sosnowiec 1994, s. 10.

3 Dodajmy, iż w dużo ludniejszym Nowym Sączu „Sokół" powstał tylko 6 lat wcześniej, w 1887 r. (Golachowski K., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1897-1937*. Nowy Sącz 1937, s. 12).

4 M. Terech, *Zasady wewnętrznej organizacji Sokolstwa Polskiego*. Warszawa 1933, s. 5.

nowosądeckiego (obok Nowego Sącza, Ciężkowic, Grybowa, Krynicy, Muszyny i Starego Sącza).

Początkowo siedziba limanowskiego „Sokoła" mieściła się w murowanym budynku należącym do dworu starowiejskiego, którego właścicielem był Zygmunt Mars. Budynek ów, po zagospodarowaniu, pomieścił niewielką salkę gimnastyczną, a od 1898 r. również czytelnię i bibliotekę. Obok było mierzące ok. 150 m^2 boisko letnie, później kosztem Towarzystwa, również na gruncie dworskim, urządzono duże boisko sportowe (teren dzisiejszego stadionu „Limanovii").

Wkrótce zaczęto zbierać datki i darowizny na rzecz budowy nowej siedziby Towarzystwa i urządzeń sportowych. Na tzw. „Kamieńcu", nad potokiem Mordarka, rozpoczęto budowę boiska do gier sportowych i ćwiczeń gimnastycznych oraz kortu tenisowego - inwestycje te ukończono w 1909 r.; w roku następnym oddano kręgielnię[5].

W 1908 r. przystąpiono do budowy własnej siedziby. Drewniany parterowy budynek, bezpośrednio sąsiadujący z wymienionymi wyżej obiektami sportowymi, pomieścił salę gimnastyczną, scenę teatralną, garderobę dla aktorów, czytelnię, bibliotekę, magazyn, kuchnię i toalety. Był to więc na ówczesne czasy budynek nowoczesny i funkcjonalny. Do użytku uroczyście oddany został w 1910 r. Była to podniosła dla miasta uroczystość; po Mszy świętej, defiladzie i raporcie, uroczystego poświęcenia dokonał proboszcz limanowski ks. Kazimierz Łazarski. Później odbywały się pokazy gimnastyczne; uroczystość zakończona zabawą trwała do późnych godzin wieczornych[6].

Sala gimnastyczna wyposażona została w niezbędne sprzęty i urządzenia: drabinki, kozły, ławki, materace, itp. Sala widowiskowa z zapleczem pozwoliła na rozwój działalności teatralnej, pełniła również doraźnie rolę sali balowej.

Towarzystwo to jednak przede wszystkim członkowie. W roku założenia (1893 r.) limanowskie Gniazdo „Sokoła" liczyło 50 członków, z których 7 posiadało odpowiednie, sokole umundurowanie, zaś 5 było *ćwiczących - czyli prowadzących zajęcia gimnastyczne*[7]. Podobny stan utrzymywał się w latach następnych, zwiększa się tylko liczba ćwiczących - do 9 w 1898 roku[8]. W l. 1907-1908 r. liczba członków maleje (1938 r. - 35 członków), by później wyraźnie wzrosnąć - do 97 w 1914 roku[9]. Wzrasta również liczba „umundurowanych" (do 25) i „ćwiczących" - (do 11). Niestety nie dysponujemy wiarygodnymi danymi dla okresu międzywojennego. Zgodnie ze statutem najwyższą władzą stowarzyszenia było Walne Zgromadzenie; na co dzień pracą kierował zarząd z prezesem na czele.

W latach 1893-95 funkcje prezesa pełnił Kazimierz Żuławski; W 1896 r. prezesem wybrano Józefa Marsa, w latach następnych prezesem był E. Winter. Sekretarzem w 1893-95 był E. Winter, w 1896 - E. Sobolewski, w latach

5 Teren ten, u zbiegu dzisiejszych ulic Targowej i Bulwarów to obecny plac targowy, zwany „Na Dołku".

6 Dodajmy, iż budynek ten zwany popularnie „Sokołem" dotrwał do końca lat 60. ubiegłego stulecia. Po II wojnie światowej pełnił dla miasta rolę prowizorycznego domu kultury - wyświetlane tu były filmy, występowały amatorskie zespoły teatralne, odbywały się akademie, zebrania (w tym słynne zebranie w październiku 1956 r.). Później, po wybudowaniu kino-teatru „Sojusz", umiejscowiono w nim ognisko muzyczne, prowadzone były ćwiczenia rytmiki, na koniec mieściła się siedziba „Ruchu" i placówka energetyczna.

7 *Przewodnik Gimnastyczny „Sokół" (1893-1898).*

8 Tamże, r. 1899.

9 Tamże, r. 1907-19014.

1897-98 - E. Fleischman. Wśród członków Wydziału w tym okresie pojawiają się nazwiska: L. Dihma, Fr. Stephana, dr. Karola Młodzika, W. Zubrzyckiego, Z. Marsa, Cz. Obtułowicza, W. Dąbrowskiego, J. Sikory, J. Solona, Z. Rozwadowskiego, J. Marsa, M. Janika, T. Rychlickiego, W. Pachowicza. Sądowi Honorowemu przewodniczyli kolejno: Józef Mars, Ks. Kazimierz Łazarski, dr K. Kruk; zaś Komisji Rewizyjnej St. Oraczewski, Leon Dihm, H. Słupoczyński, H. Janik[10].

Działalność limanowskiego „Sokoła" rozpoczęto wśród młodzieży szkolnej od gimnastyki. Pierwszym instruktorem był adwokat dr Karol Młodzik, w 1894 r. do pracy tej dołączył Czesław Obtułowicz, który od 1895 r. objął funkcję *dyrektora gimnastyki* oraz *egzaminowany nauczyciel gimnastyki* Wojciech Zając, w roku następnym do grona tego doszli: nauczyciel Szkoły Ludowej w Limanowej - Leon Dihm i druh Grodziński. W 1907 r. na zajęcia z gimnastyki uczęszczało 12 dziewcząt i 18 chłopców; w 1912 r. liczba ćwiczących dziewcząt wzrosła do 20, zaś chłopców do 26[11]. Miesięczna opłata za udział w zajęciach wynosiła 50 halerzy; ustalono, iż 20 dzieci z rodzin ubogich na zajęcia będzie uczęszczała bezpłatnie.

Po zakończeniu I wojny światowej zajęcia z piłki siatkowej prowadził druh Stanisław Pałka. W tym okresie złotymi zgłoskami w działalności limanowskiego „Sokoła" zapisał się druh Paweł Karol Burtig (1896-1974)[12].

Zajęcia gimnastyczne dla dzieci prowadzone były trzy razy w tygodniu, po dwie godziny, ćwiczono też ze starszymi członkami Towarzystwa.

Powstały też nowe sekcje. Już w 1908 r. z inicjatywy druha W. Zająca powstała sekcja łyżwiarska; w 1910 r., wraz z ukończeniem kręgielni, rozpoczęła swą działalność sekcja kręglarska. W maju 1912 r. powstała stała drużyna polowa, biorąca udział w szkoleniu wojskowym. Brała ona udział w różnych okazjonalnych zlotach; w sierpniu 1914 r., po wybuchu I wojny światowej, jej członkowie wyruszyli do Krakowa, zasilając szeregi Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego.

W okresie międzywojennym prezesami limanowskiego „Sokoła" byli kolejno: nauczyciel Władysław Oleś (1925-1928), Marceli Bursztyn (1929-1935)[13] i Stanisław Małeta (1936-1939)[14]. Wśród członków Towarzystwa w tym okresie spotykamy urzędników państwowych, kolejowych, pracowników browaru, rafinerii nafty w Sowlinach, nauczycieli, aptekarzy, adwokatów, ziemian, a nawet księży.

Upływ czasu zaowocował również powstaniem nowych sekcji. W 1924 r. powołano sekcję piłki nożnej („futbolową"); w tymże czasie powstała w Limanowej drużyna piłkarska „Olimpia". Po kilku miesiącach obie te drużyny zostały połączone i występowały pod nazwą „Olimpia-Limanowa", dając początek

10 *Przewodnik Gimnastyczny „Sokół" (1893-1898).*

11 *Przewodnik Gimnastyczny „Sokół" (1908-1913).*

12 Był z pochodzenia Węgrem, w czasie I wojny światowej służył w lotnictwie. Zestrzelony i ranny w okolicach Limanowej dostał się pod opiekę nauczycielki w Łososinie Górnej - Pauliny Strec, z córką jej - Marią - ożenił się i zamieszkał w Sowlinach. Pracował w czynnej tam wówczas rafinerii nafty, zaś po jej zamknięciu przeniósł się do Lwowa. Pomimo kalectwa (uraz nogi) był nie tylko oddanym instruktorem, ale czynnie uprawiał gimnastykę, narciarstwo, pływanie. Po II wojnie światowej został repatriowany i osiadł w Ząbkowicach Śląskich, gdzie uczył w Szkole Zawodowej, tam też zmarł i został pochowany.

13 Znany limanowski kupiec i restaurator, był również burmistrzem miasta.

14 Prezes Sądu Powiatowego.

dzisiejszemu Klubowi Sportowemu „Limanovia”[15]. W latach 1930-1939 drużyna ta rozegrała wiele meczy - m.in. z reprezentacjami Krakowa i Nowego Sącza.

Powstała też sekcja piłki siatkowej[16], bokserska[17] oraz sekcja narciarska. Ta ostatnia miała początkowo charakter turystyczno-rekreacyjny, jej członkowie[18] brali również udział w zawodach w Zakopanem, Nowym Targu, Rabce. Z inicjatywy Mieczysława Kozdrunia wybudowano na stokach Lipowego (dzisiejsza ul. Grunwaldzka) skocznię narciarską, na której porą zimową organizowano regularne zawody[19].

Najważniejszą była jednak nadal sekcja gimnastyczna, popisująca się na uroczystościach państwowych (3 Maja, Święto Niepodległości, Dni Wychowania Fizycznego, Przysposobienia Wojskowego). Pokazy gimnastyczne odbywały się w budynku „Sokoła” lub na boisku sportowym. Aktywną była również sekcja lekkoatletyczna - w obu brali aktywny udział limanowscy studenci Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim[20].

Z inicjatywy limanowskiego „Sokoła” powstała w 1928 r. pierwsza w mieście drużyna harcerska, którą objęto patronatem i wspomagano ją finansowo. Dodajmy, iż w okresie wakacyjnym budynek i urządzenia sportowe Towarzystwa były wynajmowane koloniom i obozom, co dawało dochód finansowy na działalność merytoryczną.

Osobny rozdział w dziejach „Sokoła” to działalność kulturalno-oświatowa. Wspomnieliśmy już o bibliotece i czytelni, która istniała od początku limanowskiego gniazda. W programach działalności akcentowano szczególnie święta i rocznice patriotyczne, zwłaszcza związane z osobą Tadeusza Kościuszki, który był patronem „Sokoła”. W 1930 r. włączono się w obchody 100-lecia Powstania Listopadowego - wtedy to w bezpośrednim sąsiedztwie siedziby limanowskiego „Sokoła” uroczyście odsłonięto Pomnik Nieznanego Żołnierza, poległego w 1920 roku[21].

Istniejący od 1895 r. zespół dramatyczny liczył początkowo 28 członków. Jego liderem przez długi okres czasu był Jan Przewoźniczek; wystawiano modne wówczas sztuki teatralne, sięgając także po dramaty narodowe (m.in.

---

15 *60 Lat Klubu Sportowego „Limanovia”*, tekst Jan Wielek, Limanowa 1984, s. 8. Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy pierwszy skład tej drużyny: Marian Pawławski, Stanisław Krasuń, Sobiesław Mieroszewski, Józef Bednarz, Jan Lesiecki, Marian Kędroń, Tadeusz Kozdruń, Aleksander Samueli, Józef Śliwa, Stanisław Mamak, Jan Zaręba, Kazimierz Kępny, Tadeusz Węgrzynek.

16 Wyróżniający gracze: Kazimierz Mamak, Jadwiga Michałowska, Maria Pośko.

17 Aktywni zawodnicy: Franciszek Gawlik, Ludwik Kędroń, Franciszek Dutka, Kazimierz Wojtas, Józef Śliwa, Tadeusz Kozdruń i opiekun druh Burtig.

18 Mieczysław Czeczótka, Tadeusz Blant, Zdzisław Bączkowski, Władysław Wójt, Ignacy Federowicz, Stefania Węgrzynkówna, Ludwik Dyra, Leokadia Kmiecikówna.

19 W 1938 r. przyjechała do Limanowej delegacja FIS-u, planując budowę skoczni narciarskiej na pn. stokach Łysej Góry - plany te przerwała wojna. W 1942 r. na tzw. Siwym Brzegu zbudowano nową skocznię drewnianą - istniała do 1958 r.

20 Władysław Wietrzny, Julian Dutka.

21 Dzisiaj ten pomnik, mylnie zwany Pomnikiem Nieznanego Legionisty, przeniesiony został na planty przy ul. MB Bolesnej. Sądecki „Głos Podhala” tak opisywał to wydarzenie: *Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9.00 okazałym pochodem złożonym z przedstawicieli władz, urzędów, związków i stowarzyszeń ze sztandarami: Strzelca, Sokoła, Katolickiego Towarzystwa „Przyjaźń”, harcerzy, Ochotniczej Straży Pożarnej, młodzieży szkolnej i licznie zebranej publiczności. Pochód udał się do kościoła parafialnego na uroczyste Nabożeństwo. Następnie defilada przeszła do sali „Sokoła” na uroczysty poranek. O godz. 14.00 odbyły się na strzelnicy pod „Siwym Brzegiem” przy udziale zawodników z całego powiatu limanowskiego zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu. O godz. 20.00 oddział dramatyczny tutejszego „Sokoła” odegrał przedstawienie w 3 aktach „Uchwalenie Konstytucji 3 Maja”. Odbyła się zbiórka na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.*

„Dziady" Adama Mickiewicza). Stałym, corocznym punktem programowym były „Jasełka", których tradycja wystawiania przetrwała „Sokoła" i żywa była jeszcze w latach 50. ubiegłego stulecia[22]. Corocznie organizowane były również bale sylwestrowe, karnawałowe, w czym „Sokół" rywalizował z działającymi w Limanowej innymi stowarzyszeniami - m.in. z Towarzystwem „Przyjaźń" i Ochotniczą Strażą Pożarną. „Sokół" posiadał również własny chór, który w roku założenia (1893 r.) liczył 10 członków; występował z okazji świąt patriotycznych, kościelnych, wieczorów towarzyskich. Tradycje te przejął powstały w 1925 r., istniejący do dnia dzisiejszego, Parafialny Chór Męski. W okresie międzywojennym przy „Sokole" zorganizowano Ognisko Muzyczne, które przetrwało do czasów po II wojnie światowej, dając ideowy początek Państwowej Szkole Muzycznej w Limanowej[23].

Od okresu międzywojennego działało też kino; seanse filmowe cieszyły się dużą frekwencją zarówno wśród starszych, jak też młodzieży; podobnie było również na odczytach popularnonaukowych[24].

Wspomniana wyżej rywalizacja pomiędzy limanowskimi stowarzyszeniami kulturalnymi a także Towarzystwem Strzeleckim i Towarzystwem Legionów, zakończyła się, przynajmniej formalnie „wielką ugodą" podczas uroczystości Opłatka w 1930 roku[25]. Dodajmy, iż politycznie limanowski „Sokół" reprezentował ruchy endeckie, co prowadziło, zwłaszcza po 1926 r., do zatargu z władzami politycznymi i administracyjnymi powiatu limanowskiego. Doprowadziło to nawet w 1928 r. do zawieszenia działalności limanowskiego „Sokoła", przeciw czemu zarząd odwoływał się, powołując się na wieloletnią pracę kulturalno-oświatową i patriotyczną wśród społeczeństwa limanowskiego.

Upadek limanowskiego gniazda „Sokoła", podobnie jak i gdzie indziej, przyniósł wybuch II wojny światowej i lata okupacji hitlerowskiej. Również po zakończeniu wojny władze nie zezwoliły na wznowienie statutowej działalności; pod różnymi egidami i nazwami powstały tylko niektóre agendy: m.in.: ognisko muzyczne, teatr amatorski. W ruinę poszły urządzenia sportowe, przez długi okres czasu funkcjonował budynek mieszczący kino, namiastka domu kultury. O dorobku świadczy tylko kilka zachowanych dokumentów statutowych, cudem ocalały sztandar[26], kilkanaście fotografii i pamięć starszego pokolenia o działalności i dorobku tej zasłużonej dla miasta organizacji. Niech zachowaniu tej pamięci służy ten skromny szkic.

---

22 Przewodniczenie zespołowi teatralnemu przejęli później: Stefan Ociepka i Tomasz Pękala.

23 Jego organizatorem był nauczyciel muzyki - Mieczysław Mordarski (senior).

24 Jeden z żyjących dotąd nestorów ruchu „sokolego" - Julian Jaworz-Dutka - wspomina dwa takie odczyty, które utkwiły mu w pamięci: „Przewód sądowy Sanhedrynu nad Jezusem", wygłoszony przez limanowskiego prawnika - Stanisława Krasunia oraz o budowie i rozbiciu atomu - tu prelegentem był prof. Rapf z Nowego Sącza (Gazeta Limanowska, Nr. 7 z lipca 1995 r.).

25 Sądecki „Głos Podhala" (nr 8, 1930 r.) donosił: *Od zeszłego roku pracowano z wielkim wysiłkiem w powiecie nad wyrównaniem tarć i nieporozumień między Związkiem Strzeleckim, Legionistów z jednej strony,* a *„Sokołem" z drugiej strony. Aż wreszcie na tegorocznej uroczystości opłatka doprowadzono do bezwzględnej zgody, gdyż opłatek urządzono staraniem tych trzech zrzeszeń. W czasie uroczystości podnoszono znaczenie tej jedności dla pracy obywatelskiej i dla pracy na terenie wychowania fizycznego młodzieży w Powiecie limanowskim.*

26 W zbiorach Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej.

Bożena Królczyk

„IDEA NASZA BĘDZIE SIĘ ROZRASTAĆ..."[1] O działalności Komitetu Wykonawczego I Zjazdu Podhalan (1911-1912)

Na początku ubiegłego stulecia pierwsze pokolenie inteligencji podhalańskiej[2] podjęło pracę nad szerzeniem idei regionalnej na Podhalu, zainicjowanej przez odkrywców Zakopanego: Tytusa Chałubińskiego, Stanisława Witkiewicza i Kazimierza Przerwę-Tetmajera. Młodzi Podhalanie nadali podhalańskiemu ruchowi regionalnemu formy organizacyjne. W 1904 roku powstała pierwsza statutowa organizacja regionalna pod nazwą Związek Górali[3]. W ramach Związku Górali w sierpniu 1906 roku rozpoczęła działalność Akademicka Sekcja Podhalan[4]. Związek Górali nie obejmował jednak swym zasięgiem całego Podhala, ograniczając swą działalność jedynie do Zakopanego i jego najbliższych okolic. Dopiero Zjazdy Podhalan odegrały istotną rolę w rozwoju regionalizmu podhalańskiego. Objęły swoim programem całe Podhale[5] i skupiły w swych szeregach znaczną grupę inteligencji i ludu tego obszaru. Pierwszy Zjazd odbył się w Zakopanem w sierpniu 1911 roku, drugi w Nowym Targu w 1912 roku, trzeci w Czarnym Dunajcu w 1913 roku i czwarty w 1919, roku po raz kolejny w Nowym Targu. Ponadto w 1913 roku zostały zorganizowane dwa zjazdy nadzwyczajne z okazji dwóch rocznic: powstania chochołowskiego i uchwalenia Konstytucji 3 maja[6].

Pierwszemu Zjazdowi Podhalan towarzyszyły obchody jubileuszu dwudziestopięciolecia pracy pisarskiej Kazimierza Przerwy-Tetmajera i uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Władysława Jagiełły. Bezpośrednim inicjatorem uroczystości zakopiańskich był Związek Górali. On również zajął się faktyczną organizacją Zjazdu. Natomiast idea organizowania dorocznych zjazdów podhalańskich była poruszana w latach dawniejszych także poza tym związkiem[7]. *Myśl zjednoczenia Podhalan* - pisał Jakub Zachemski - *kiełkowała w Krakowie jeszcze przed rokiem 1911, a to pod wpływem lekceważącego, niemal pogardliwego przezwiska, jakim nas darzono wówczas w Krakowie:*

---

1 Władysław Orkan, *Wskazania*, Biblioteka Regionalna t. III, Wydawnictwo Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Warszawa 1930, s. 16.

2 Do czołowych przedstawicieli pierwszej generacji inteligencji podhalańskiej należą: Władysław Orkan, Wojciech Brzega, Feliks Gwiżdż, Zygmunt Lubertowicz, Andrzej Galica i Jakub Zachemski.

3 Spośród wymienionych wyżej osób, wśród założycieli tego towarzystwa był jedynie Wojciech Brzega. Protokół z zebrania założycielskiego towarzystwa Związek Górali pod opieką Andrzeja Boboli. Zbiory prywatne W. Obrochty. Zob. Włodzimierz Wnuk, *Ruch regionalny,* [w:] *Zakopane. Czterysta lat dziejów*, pod redakcją Renaty Dutkowej, t. 1, Kraków 1991, s. 713; Przegląd Zakopiański", nr. 8, 15 IV 1905, s. 1-2.

4 Protokół z zebrania założycielskiego Akademickiej Sekcji Podhalan, odbytego w dniu 19 sierpnia 1904 roku. Zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zakopanem; Członkami Sekcji byli m.in. Władysław Orkan, Józef Jedlicz, Andrzej Stopka.

5 Obszar Spisza i Orawy został objęty działalnością regionalistów podhalańskich na podstawie uchwały podjętej na II Zjeździe w 1912 roku.

6 Zob. Juliusz Zborowski, *Pisma podhalańskie*, w oprac. Janusza Berghauzena, t. 2, Kraków 1972, s. 147; Antoni Zachemski, *Ruch podhalański*. Warszawa 1930, s. 5-11, Włodzimierz Wnuk, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993. s. 14-29.

7 Muzeum Tatrzańskie, zbiory archiwalne (dalej: MT - ZA), sygn. AR/NO/56, Świetny Zjeździe. Mowa Feliksa Gwiżdża na III Zjazd Podhalan, [w:] Materiały dotyczące I, II i III Zjazdu Podhalan.

„gorol", „goralski smyk [8]. Młodzi Podhalanie kształcili się w Krakowie w szkołach średnich i wyższych. Część z nich uzyskawszy wykształcenie osiadała tam na stałe. Natomiast osoby, które wracały w rodzinne strony utrzymywały kontakty z kolegami w Krakowie. W ten sposób ukształtował się poza granicami Podhala niewielki ośrodek miłośników kultury góralskiej na czele z Jakubem Zachemskim. W skromnym gronie toczyli oni rozmowy na temat przyszłości ziemi podhalańskiej[9].

Dopiero I Zjazd Podhalan wprowadził na szerokie forum dyskusję nad podniesieniem gospodarczym i oświatowo-kulturalnym Podhala. Utworzone na Zjeździe sekcje: ekonomiczna, naukowo-oświatowa i literacko-artystyczna, opracowały szereg postulatów i wniosków, z których dziewiętnaście Zjazd przyjął na ogólnym zebraniu[10]. Przeważającą liczbę dziesięciu postulatów przeforsowała sekcja naukowo-oświatowa, siedem - sekcja ekonomiczna, a zaledwie dwa sekcja literacko-artystyczna.

Uchwały I Zjazdu zostały staraniem Komitetu Wykonawczego powielone drukiem i przesłane do następujących instytucji: Wydziału Krajowego, Rady Szkolnej Krajowej, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Rady Powiatowej w Nowym Targu, Towarzystwa Kółek Rolniczych (oddziału w Nowym Targu), wszystkich Rad Gminnych powiatu nowotarskiego, Towarzystwa Związek Górali oraz do posłów: Jana Bednarskiego i Józefa Ptasia. Za realizację uchwał zjazdowych odpowiadał Komitet Wykonawczy wybrany na Zjeździe na roczną kadencję. W skład I Komitetu wchodzili: Władysław Orkan (prezes), Józef Rajski, Jakub Zachemski, Wojciech Brzega, Józef Kantor, Feliks Gwiżdż, Stanisław Roj, Tomasz Buła oraz Wojciech Krzeptowski.

14 lipca 1912 roku Komitet podsumował roczną działalność na zebraniu w sali Magistratu w Nowym Targu. W posiedzeniu uczestniczył prezes, Józef Rajski, Jakub Zachemski, Wojciech Brzega i Józef Kantor. Zachowany w zbiorach archiwalnych Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem protokół z tego posiedzenia (typu sprawozdawczego) rzuca światło na roczną pracę Komitetu[11]. Zaledwie jeden wniosek zjazdowy doczekał się pełnej realizacji w trybie rocznym. W sprawie pięciu wniosków Komitet *nie zdołał nic zrobić*. Pozostałe weszły we wstępną fazę realizacji, a Komitety Wykonawcze kolejnych zjazdów kontynuowały pracę nad nimi.

W dziedzinie kulturalnej pierwsze praktyczne działania Komitetu zmierzały w kierunku zachowania tradycji i obrony Podhala przed niwelacją jego odrębnej kultury zagrażającej mu ze strony żywiołu miejskiego. W kwestii ekonomicznej sprowadzały się do otwarcia regionu na osiągnięcia współczesnej nauki i techniki. *Nowoczesne warunki wymagają niezbędnie* - podkreślał Władysław Orkan - *zmiany sposobów tak uprawy roli, jak i wytwarzania przedmiotów handlu*[12]. Dlatego od starań o wykwalifikowanie rodzimej kadry specja-

8 BJ - ZR, sygn. 10840, Korespondencja Jakuba Zachemskiego, list Jakuba Zachemskiego do Stanisława Pigonia, k. 29, 2 III 1953.
9 Ibidem.
10 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Uchwały I Zjazdu Podhalan, [w:] Materiały dotyczące I, II i III Zjazdu Podhalan, s. 1-3.
11 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego I Zjazdu Podhalan, [w:] Materiały dotyczące I, II i III Zjazdu Podhalan, s.1-3.
12 Władysław Orkan, *Wskazania*, op. cit., s. 32.

listów w dziedzinie rolnictwa, handlu i rzemiosła Komitet rozpoczął realizację uchwał sekcji ekonomicznej.

Z postulatem zorganizowania wykładów, odczytów oraz kursów zawodowych *w celu wzbudzenia u ludu zamiłowania do handlu i przemysłu*[13] (wniosek 1 sekcji ekonomicznej) wystąpił Józef Rajski w 1912 roku na posiedzeniu Rady Gminnej w Nowym Targu oraz na zebraniu Wydziału Szkoły Przemysłowej. Na wskutek jego zabiegów jeden Podhalanin został wysłany do Krakowa w celu zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami w dziedzinie produkcji przemysłowej[14]. Natomiast postulowaną we wniosku piątym *pracę nad podniesieniem przemysłu koszykarskiego*, Komitet zlecił Radzie Szkolnej Krajowej. Rada w ciągu roku ogłosiła kurs kwiaciarstwa i koszykarstwa. *Z Nowego Targu wysłano pana Lipeczkę na kurs kwiaciarstwa* - donosi sprawozdanie Komitetu - *a na kurs koszykarski będzie wysłany jeden nauczyciel* [15]. Udział Podhalan w kursach, odczytach i innych formach doskonalenia zawodowego był symboliczny. Działalność podhalańskich towarzystw gospodarczych i oświatowych, wobec braku rodzimej kadry, opierała się na wykwalifikowanych pracownikach spoza Podhala.

Idea popierania kółek rolniczych, kas Raiffeisena oraz tworzenia tychże instytucji na kresach od Spisza i Orawy, postulowane we wniosku drugim przez sekcję ekonomiczną, sprowadziła się w praktyce do apelu Władysława Orkana i Ludwika Czecha o pracę w tym kierunku. Poparcie Komitetu dla towarzystw działających na zasadzie spółek, wiązało się z propagowaną na szeroką skalę przez Władysława Orkana koncepcją podniesienia gospodarki Podhala przez rozwój spółdzielczości. W szerszej perspektywie spółki, zrzeszenia gospodarcze i wytwórcze związać się miały w wielką kooperatywę obejmującą całokształt życia rolnego i przemysłowego Podhala. W ciągu rocznej kadencji Komitetu znacznie wzrosła liczba kas i kółek rolniczych oraz ich udziałowców. O ile w roku 1906 działało 8 spółek oszczędności i pożyczek, to liczba ich w ciągu 1911 roku wzrosła do 12, by w roku 1912 osiągnąć stan 15[16]. Podobny wzrost ilościowy zanotowały kółka rolnicze od czasu założenia w 1909 roku Związku Powiatowego Kółek Rolniczych w Nowym Targu i powstania Składnic Towarowych Kółek Rolniczych w Zakopanem, Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i Krościenku. Na 75 gmin powiatu nowotarskiego w sierpniu 1913 roku prowadziło działalność 36 kółek, podczas gdy w 1906 roku istniały tylko 24. Rolnicy zasilali kasę kółek rolniczych przez masowy zakup pasz oraz nawozów sztucznych niezbędnych dla użyźnienia nieurodzajnych ziem podhalańskich oraz uczestniczyli w organizowanych przez kółka rolniczych kursach zawodowych.

Komitet popierał kółka rolnicze w ich staraniach o podniesienie wiedzy rolniczej i wydajności pracy na roli. Do Wydziału Powiatowego w Nowym Targu skierował wniosek z żądaniem powołania dla Podhala instruktora rolnictwa

13 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Uchwały..., op. cit. 1.
14 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Protokół z..., op. cit., s. 2.
15 Ibidem.
16 Jan Tomasz Dziedzic, *Praca nad odrodzeniem Podhala w cyfrach*, „Gazeta Podhalańska", 1913, nr. 33, s. 5.

i pastwisk, przeznaczenia funduszy na zagospodarowanie pastwisk oraz utworzenia zimowej szkoły rolniczej połączonej z gospodarstwem doświadczalnym[17]. Natomiast Towarzystwu Kółek Rolniczych Komitet zlecił zorganizowanie kursu rolniczego (...) *w jakiejś miejscowości odpowiedniej do tego celu*[18]. Po dyskusji nad przesłanymi wnioskami Prezydium Wydziału Powiatowego przejęło je jako swoje, a Rada Powiatowa zwróciła się do Namiestnictwa o założenie szkoły rolniczej i doświadczalni w Nowym Targu oraz o przeprowadzenie melioracji gruntów w powiecie nowotarskim. W odpowiedzi Wydział Krajowy pominął budowę szkoły rolniczej na Podhalu. Natomiast zwrócił się do Wydziału Powiatowego z poleceniem zbadania, jakie grunty i jaką pracę ciągłą mogą oferować na melioracje. *Rada Gminy w Nowym Targu* - czytamy w protokole - *ofiaruje około 30 morgów z obowiązkiem dostarczenia rąk do pracy. Czarny Dunajec oddał grunt bez pracy*[19]. W omawianej kwestii pozostałe gminy nie przekazały swojego stanowiska. Natomiast pisemna i ustna interwencja Józefa Rajskiego u posła Jana Bednarskiego w sprawie (..) *odwodnienia łąk pastewnych, przynajmniej w jednej gminie na próbę*[20] (wniosek 6*)* nie przyniosła praktycznej działalności ze strony Sejmu.

Postulat piąty zawierający żądanie rozpatrzenia przemysłu mleczarskiego przez Wydział Krajowy sprawozdanie przemilczało.

Projektowane przez sekcję naukowo-oświatową podjęcie energicznych działań zmierzających do likwidacji analfabetyzmu i podniesienia poziomu oświaty wśród ludu, pozostały w gestii Rady Szkolnej Krajowej i Towarzystwa Szkoły Ludowej. Komitet nie podjął samodzielnych i praktycznych działań zmierzających do realizacji powyższego projektu. Do Rady Szkolnej Krajowej zwrócił się z apelem o zakładanie szkół czteroklasowych na wsiach oraz szkół ludowych w gminach (wniosek 1, 2). Towarzystwu Szkoły Ludowej Komitet polecił zorganizowanie kursów wieczornych i niedzielnych dla analfabetów oraz zakładanie czytelni, względnie wypożyczalni (wniosek 4, 5). Nad podniesieniem oświaty pozaszkolnej owocnie pracowały cztery Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej z siedzibami w Czarnym Dunajcu, Nowym Targu, Zakopanem i Krościenku. Zorganizowały one pięćdziesiąt odczytów, osiem przedstawień i zabaw fantowych, pięć obchodów narodowych, i trzy kursy dla analfabetów. Koła utrzymywały łącznie 29 wypożyczalni książek rozmieszczonych po gminach powiatu[21].

Wypożyczalnie, kasy Raiffeisena, sklepy kółek rolniczych stale spotykały trudności lokalowe, które uniemożliwiały im rozwinięcie szerszej działalności, dlatego Komitet podjął starania o tworzenie na wsiach domów ludowych (wniosek 6). *Myśl tę propaguje w Czarnym Dunajcu prof. Kantor i ma nadzieje, że sobie poradzi*. - czytamy w sprawozdaniu - *Tak samo Związek Górali w Zakopanem ma wybudować dom ze sceną*[22]. Dom ludowy w Czarnym Dunajcu został zbudowany kosztem Towarzystwa Zaliczkowego i Kółka Rolniczego

17 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Uchwały..., op. cit., s.1.
18 Ibidem.
19 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Protokół z..., op. cit., s. 2.
20 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Uchwały..., op. cit., s.1.
21 Jan Tomasz Dziedzic, *Praca nad...*, op. cit., s. 5.
22 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Protokół z..., op. cit., s. 3.

i oddany do użytku w 1913 roku. Stał się siedzibą Towarzystwa Zaliczkowego, sklepów Składnicy Kółka Rolniczego, *straży ogniowej* i czytelni ludowej. Znajdowała się w nim duża sala z przeznaczeniem na przedstawienia, wieczorki i zebrania mieszkańców.

Równolegle z zabiegami o tworzenie ośrodków współczesnego życia kulturalnego i społecznego postępowały prace Podhalan nad gromadzeniem zabytków Podhala w Muzeum Tatrzańskim (wniosek 7). *W Związku Górali w Zakopanem powstała Sekcja Ludoznawcza* - donosi protokół - *a członkowie Zjazdu pracują w tej sekcji (Brzega)*[23]. Projektowana wówczas budowa nowego gmachu muzeum w Zakopanem[24] cieszyła się szczególnym zainteresowaniem Komitetu Wykonawczego i rodziła w nim nowe inicjatywy. W pismach do rad gminnych: Nowego Targu, Czarnego Dunajca i Krościenka Komitet zwrócił się z prośbą o przystąpienie do Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego w charakterze członka założyciela[25]. Natomiast na posiedzeniu sprawozdawczym Komitet zażądał utworzenia Muzeum Podhala z siedzibą w Nowym Targu[26].

Za sprawę zasadniczą Komitet uznał zachowanie tradycji w budownictwie, a jego praktyczne działania zmierzały do przywrócenia i rozwoju starych form sztuki ludowej wypieranych przez budownictwo murowane. W piśmie z dnia 31 stycznia 1912 roku Józef Rajski zwrócił się z apelem do wszystkich Rad Gminnych powiatu *o utrzymaniu na Podhalu stylu góralskiego przy udzielaniu koncesji na budowę domów drewnianych (willi)*[27]. Dalsze zabiegi Komitetu sprowadzały się do znalezienia sposobu architektonicznego w murze, który byłby dostosowany do charakteru podhalańskich budowli *by Podhale zabudowywało się z jakąś myślą przecie*[28]. W tym celu Władysław Orkan zabiegał o powołanie komisji złożonej z trzech członków, znawców stylu góralskiego dla domu murowanego. Sekcja nie została powołana z uwagi na brak specjalistów z tej dziedziny.

Zanikającą tradycję podhalańskiej kultury Komitet postanowił uwiecznić piórem. Starania Komitetu zmierzały do rozpoczęcia serii wydawniczej nawiązującej do tradycji Podhala. *Wydział Związku Górali postanowił wydać kalendarz z pamiętnikiem*[29] - czytamy w ostatnim wniosku sprawozdania z realizacji uchwał sekcji naukowo-oświatowej. I Zjazd powierzył wydanie pamiętnika Komitetowi i Towarzystwu Związek Górali. Projekt nie doczekał się realizacji

23 Ibidem.

24 W 1907 roku Zarząd Towarzystwa Muzeum podjął uchwałę o konieczności budowy nowego budynku muzealnego. Brak środków finansowych uniemożliwiał rozpoczęcie budowy. Dopiero w sierpniu 1911 roku Zarząd obejrzał plany i szkice sporządzone przez Stanisława Witkiewicza, Mariana Heitzmana i Franciszka Mączyńskiego. Zob. MT - ZA, sygn. 41/A, Akta z lat 1888-1912, teka nr 1.

25 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Protokół z...,op. cit., s. 4.

26 Ibidem; Muzeum Tatrzańskie uważano za instytucję lokalną, ograniczającą się do Zakopanego i najbliższych okolic. Nowy Targ, ze względu na centralne położenie, był typowany na siedzibę muzeum podhalańskiego i miał gromadzić zabytki całego Podhala.

27 Biblioteka Jagiellońska, zbiory rękopisów (dalej: BJ - ZR), sygn. 8600, Korespondencja Władysława Orkana, k. 66, pismo do zwierzchności gminnej w Nowym Targu, 31 I 1912.

28 Władysław Orkan, *Wskazania*, op. cit., s. 16.

29 MT - ZA, sygn. AR/NO/56, Protokół z..., op. cit., s. 3; Tego typu kalendarze łączyły w sobie cechy prasy i książki. Pełniły rolę praktycznego poradnika dla rolników, kupców i przedsiębiorców. Ponadto zawierały artykuły o tematyce historycznej, poezję regionalnych literatów oraz aktualną publicystykę.

w trybie rocznym, a jedynie przejęcia przez Związek[30]. II Zjazd w swoich uchwałach powtórnie polecił Komitetowi wydanie „Kalendarza" na rok 1914, a ogłoszona przez Związek Górali w piśmie z dnia 17 października 1912 roku gotowość do podjęcia się tego zadania nie została zaakceptowana przez Komitet Wykonawczy[31]. W ostatnich miesiącach 1912 roku wydawnictwo „Kalendarza" ściśle zespolono z redakcją powołanego na II Zjeździe regionalnego tygodnika pod nazwą „Gazeta Podhalańska". „Kalendarz na rok 1914" ukazał się drukiem dopiero pod koniec 1913 roku dzięki zabiegom Podhalańskiej Spółki Wydawniczej[32] i intelektualnemu wsparciu inteligencji podhalańskiej.

Natomiast nakładem I Komitetu Wykonawczego ukazała się w 1912 roku *Pamiątka jubileuszowa Kazimierza Przerwy-Tetmajera* - jeden z dwóch projektów sekcji literacko-artystycznej, który doczekał się pełnej realizacji w ciągu roku. Niewielkich rozmiarów książeczka, ze słowem wstępnym Komitetu, zawierała kilka opowiadań ze *Skalnego Podhala* i parę wierszy podhalańskich jubilata. Sprzedażą książki zajmowała się administracja „Gazety Podhalańskiej".

Słownik gwary podhalańskiej nie został wydany do chwili obecnej[33]. Józef Kantor w ciągu kadencji I Komitetu rozpoczął gromadzenie materiałów do syntezy gwary całego Podhala, a II i III Zjazd powtórnie zaapelował o odsyłanie materiałów do tejże pracy na ręce profesora do Bochni. Zgromadzonego materiału w formie projektowanego słownika Kantor nie opublikował.

I Zjazd Podhalan był ważnym wydarzeniem z punktu widzenia dalszego rozwoju regionalizmu podhalańskiego. Zapoczątkował on luźną organizację podhalańskiego ruchu regionalnego w formie zjazdów, obejmującą swym zasięgiem Podhale (od II Zjazdu również Spisz i Orawę). Wytyczył główne kierunki działania ruchu regionalnego na Podhalu. Zrodzone na kanwie pierwszego, kolejne Zjazdy zaowocowały powołaniem pierwszego pisma o charakterze regionalnym „Gazety Podhalańskiej", wypracowaniem przez Władysława Orkana ideowego programu podhalańskiego ruchu regionalnego (podhalanizmu) oraz powstaniem koncepcji utworzenia spójnej organizacji zespalającej inteligencję i lud Podhala[34]. W efekcie Zjazdy Podhalańskie i podejmowane przez Komitety Wykonawcze działania na rzecz regionu przygotowały grunt pod powstanie statutowej organizacji regionalnej pod nazwą Związek Podhalan.

---

30 Po raz pierwszy Zarząd Związku Górali poruszył sprawę wydawnictwa „Kalendarza Podhalańskiego" na posiedzeniu w dniu 2 kwietnia 1912 roku. W ciągu roku nie powziął decydującej uchwały o podjęciu wydawnictwa „Kalendarza" przez Związek. Powodem tego był brak funduszy oraz doświadczonych ludzi z branży wydawniczej. Protokoły z zebrań Wydziału Związku Górali w dniach 2 kwietnia i 9 czerwca 1912 roku. Zbiory prywatne W. Obrochty.

31 BJ - ZR, sygn. 8642, Korespondencja Władysława Orkana, list do wydziału Związku Górali w Zakopanem, 1912, k. 327.

32 W celu wydawania „Gazety Podhalańskiej", została powołana Podhalańska Spółka Wydawnicza. Działalność tej instytucji opierała się na udziałach osób prywatnych, instytucji i przedsiębiorstw.

33 W 2003 roku zostały rozpoczęte prace przez językoznawców i etnografów nad słownikiem gwary i kultury podhalańskiej. Obecnie projekt jest w trakcie realizacji.

34 Zob. Władysław Orkan, *Listy ze wsi*, t. 1 i 2, Warszawa 1935; Jerzy. M. Roszkowski, *Rola Władysława Orkana w tworzeniu zasad regionalizmu podhalańskiego*, [w:] Orkan czytany dzisiaj, Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu i Akademię Pedagogiczną w Krakowie, w dniach 11-13 października w Koninkach, pod red. M. Madejowej, W. Kudyby i A. Mlekodaj, Nowy Targ 2003.

Tadeusz Duda

ŻYCIE POLITYCZNE W UZDROWISKACH SĄDECKICH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Życie polityczne mieszkańców uzdrowisk położonych na terenie Sądecczyzny[1] w okresie dwudziestolecia międzywojennego charakteryzowało się pewną specyfiką. Na jego obraz wpływ miały przyjazdy i pobyty wybitnych osobistości ze świata polityki, kultury i sztuki[2]. Ponadto miejscowości uzdrowiskowe położone w powiecie nowosądeckim charakteryzowały się wielonarodowościowym składem ludności. W okresie międzywojennym w uzdrowiskach sądeckich obok Polaków zamieszkiwali Żydzi, a także Łemkowie, co dotyczyło Krynicy Zdroju i Żegiestowa[3]. Podkreślić jednak należy, że liderami organizacji politycznych działających w uzdrowiskach sądeckich i jego animatorami byli stali mieszkańcy tych miejscowości i to zarówno w Krynicy i Piwnicznej, jak i Żegiestowie.

Z racji braku szczegółowych materiałów dotyczących działalności komórek organizacyjnych poszczególnych partii i organizacji działających na terenie sądeckich uzdrowisk, niniejszy artykuł prezentuje głównie aspekt życia politycznego - aktywność lokalnych społeczności, ujawniającą się w wynikach wyborów parlamentarnych, które najlepiej odzwierciedlały wpływy poszczególnych partii politycznych na omawianym terenie.

Partie i organizacje o orientacji prawicowej

Najbardziej na prawo usytuowane partie polityczne posiadały swoje komórki organizacyjne także w powiecie nowosądeckim. Szczególnie wyrazistą organizacją politycznej prawicy o charakterze konserwatywno-narodowym była Narodowa Demokracja, zwana endecją, która od 1919 r. nosiła nazwę Związek Ludowo-Narodowy[4]. Zorganizowana komórka Związku Ludowo-Narodowego w 1919 r. powstała w Nowym Sączu[5], nie ma jednak informacji na temat istnienia struktur organizacyjnych tej partii w innych miejscowościach powiatu nowosądeckiego. W pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej wpływy endecji były początkowo małe, z czasem jednak wzrosły, o czym świadczą głosy oddane w wyborach parlamentarnych. W wyborach do Sejmu odbytych w styczniu 1919 r. w okręgu wyborczym nr 40 (obejmującym powiaty

1 Uzdrowiskiem od 1793 r. była Krynica, która jako Krynica Zdrój mocą ustawy o uzdrowiskach z 23 III 1922 r. zaliczana była do uzdrowisk. Zob. M. Adamczyk, *Wieś i osada zdrojowa w okresie austriackim*, [w:] *Krynica*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 1996, s. 206; T. Duda, *Miasto i mieszkańcy*, [w:] tamże, s. 244. Natomiast Żegiestów Zdrój uzdrowiskiem został w połowie XIX w., zaś Muszyna, Piwniczna w okresie międzywojennym, choć nie posiadały statusu uzdrowiska.

2 M.in. Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki, Felicjan Sławoj-Składkowski, Wincenty Witos ze świata polityki, Jan Kiepura, Egon Petri, Adam Didur, Juliusz Osterwa ze świata kultury. Zob. T. Duda, *Miasto i mieszkańcy*..., s. 252-253.

3 T. Duda, *Rozmieszczenie ludności niepolskiej w południowych powiatach województwa krakowskiego w okresie międzywojennym*, Rocznik Sądecki t. XXIV, Nowy Sącz 1996, 36-41.

4 J. Holzer, *Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 112.

5 T. Biedroń, *Obóz narodowy w powiatach: limanowskim, nowosądeckim i nowotarskim (1918-1939)*, Rocznik Sądecki t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 76.

Nowy Sącz, Grybów i Gorlice) lista Miejskiej Organizacji Narodowej (taką bowiem nazwę przyjęła wtedy lista wystawiona przez endecję) uzyskała niewiele głosów: w Muszynie 28, a w Piwnicznej 331[6].

W wyborach do Sejmu przeprowadzonych w listopadzie 1922 r. - w okręgu wyborczym nr 44, w którym powiat Nowy Sącz znalazł się wraz z powiatami Limanowa, Bochnia i Wieliczka[7] - endecja i chadecja (występująca oficjalnie pod nazwą Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy) wystawiła listę nr 8, noszącą nazwę Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Zdobyła ona 91 głosów w Piwnicznej, 80 w Krynicy Zdroju, 49 w Łomnicy. Najwięcej głosów lista ChZJN uzyskała w Muszynie - 231, co sytuowało ją na 3 miejscu - za listą Centrum Mieszczańskiego i Związku Narodowo-Żydowskiego[8]. W kolejnych wyborach do Sejmu, odbytych w marcu 1928 r., na listę endecką, pod nazwą Lista Katolicko-Narodowa, oddano w uzdrowiskach sądeckich niewiele głosów, najwięcej w Krynicy Zdroju - 27, w Piwnicznej - 4, w Krynicy Wsi - 1, natomiast w Muszynie, Łomnicy i Żegiestowie lista ta (nr 24) nie otrzymała żadnego głosu[9], co świadczy o zmniejszających się w tym czasie wpływach Narodowej Demokracji na omawianym terenie.

W wyborach parlamentarnych przeprowadzonych w listopadzie 1930 r. nie tylko lista Centrolewu, ale i Lista Narodowa (nr 4) - czyli endecka - została w okręgu wyborczym unieważniona[10].

W latach trzydziestych nastąpił rozwój organizacji endecji w powiecie nowosądeckim, która występowała wówczas pod nazwą Stronnictwa Narodowego. Jednym z aktywniejszych na naszym terenie był ośrodek Stronnictwa Narodowego w Krynicy. Koło SN w Krynicy liczyło wprawdzie w 1936 r. tylko 10 członków, ale miało w swoich szeregach dr. Franciszka Kmietowicza - lekarza, propagatora uzdrowiska - zaprzyjaźnionego z Romanem Dmowskim. Jego działalność kontynuowali synowie: dr Franciszek Kmietowicz (junior), prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zarazem lekarz w Krynicy Zdroju, inż. Karol Kmietowicz - architekt w Krynicy oraz Stanisław Kmietowicz, posiadający gospodarstwo rolne pod Krynicą. Warto nadmienić, że w Muszynie posiadał willę znany polityk endecki Roman Rybarski, który brał udział w pracach organizacyjnych SN, występował jako mówca na zebraniach i kursach miejscowego Koła[11].

Prezesem koła partii w Krynicy był wspomniany dr Franciszek Kmietowicz, który od 1936 r. pełnił także funkcję wiceprezesa Zarządu Powiatowego SN w Nowym Sączu. Z kolei prezesem koła w Muszynie, liczącego 10-12 człon-

6 *Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego*, „Miesięcznik Statystyczny" 1920, z. I-II, s. 66; także J. Hampel, *Udział mieszkańców wsi sądeckich w wyborach sejmowych 1919-1930*, Rocznik Sądecki t. XXX, Nowy Sącz 2002, s. 82.

7 J. Hampel, op. cit., s. 82.

8 *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dn. 5 i 12 listopada 1922*, w: *Statystyka Polski*, t. VIII, Warszawa 1926, s. 62; J. Hampel, op. cit., s. 85.

9 *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu w 1928*, w: *Statystyka Polski*, t. X, s. 62-63; J. Hampel, op. cit., s. 91. Szczegółowe wyniki wyborów w powiecie nowosądeckim podaje także „Kurier Podhalański" nr 11, 11 III 1928.

10 A. Bomba, *Opozycja antysanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928-1930*, Rocznik Sądecki t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 246.

11 T. Biedroń, op. cit., s. 80.

ków, był Jan Markiewicz, który również był członkiem nowosądeckiego Komitetu Powiatowego. W tym okresie istniało też koło Stronnictwa Narodowego w Piwnicznej, które liczyło 7 członków[12].

O aktywności Stronnictwa Narodowego w miejscowościach uzdrowiskowych Sądecczyzny świadczy fakt, że w wyborach do Rady Miejskiej w 1939 r. w Krynicy uzyskało ono 1 mandat, zaś w Radzie Miejskiej w Muszynie zasiadło 2 radnych z ramienia SN[13].

Największą siłą polityczną na terenie powiatu nowosądeckiego, a także w sądeckich uzdrowiskach, była powstała po przewrocie majowym przeprowadzonym przez Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1926 roku, prorządowa organizacja polityczna - Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, a następnie powołana w 1937 r. organizacja kontynuująca działalność zlikwidowanego BBWR - Obóz Zjednoczenia Narodowego. Należy zaznaczyć, że społeczeństwo Sądecczyzny w dużym stopniu poparło przewrót majowy, a następnie rządy obozu Piłsudskiego, dotyczy to zarówno mieszczaństwa o orientacji prawicowej, jak również części chłopów, a także pozostających pod wpływami Polskiej Partii Socjalistycznej robotników, głównie kolejarzy[14]. Wpływy BBWR wśród mieszkańców uzdrowisk sądeckich ugruntowały wspomniane już przyjazdy i pobyty wybitnych osobistości rządowych w Krynicy i Muszynie.

27 maja 1927 r. przybył do Krynicy Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, witany przez wojewodę krakowskiego Ludwika Darowskiego, dowódcę Okręgu Krakowskiego gen. Zygmunta Wróblewskiego, dowódcę 21. dywizji gen. Wacława Przeździeckiego, dyrektora uzdrowiska Leona Nowotarskiego, burmistrza dr Franciszka Kmietowicza i komendanta policji państwowej Stanisława Hanusa. Krynica przybrała wówczas odświętny wygląd, a zgromadzeni mieszkańcy i kuracjusze wznosili entuzjastyczne okrzyki[15]. 27 stycznia 1928 r. przybył i przez dwa dni przebywał w Krynicy Marszałek Józef Piłsudski z żoną i córkami[16]. W kwietniu 1938 r. gościł w Muszynie premier rządu gen. Felicjan Sławoj-Składkowski z małżonką, która obdarowała miejscowych biednych[17]. W dniach 15-17 sierpnia 1937 r. przebywał w Krynicy propolsko nastawiony polityk, przywódca słowackich ludaków ks. Andrej Hlinka w towarzystwie posła i redaktora „Słowaka", polonofila Karola Sidora, burmistrza miasta Rużemberok Mederlego i profesora gimnazjalnego Tylki[18].

Zarówno w Krynicy, jak i w Muszynie oraz Piwnicznej, istniały i działały aktywne oddziały BBWR, następnie OZN[19]. Komórki tych organizacji prorządowych organizowały różne wiece, manifestacje z miejscowymi władzami

12 Tamże, s. 81.
13 „Podhalańska Prawda" nr 7-8, 15 II 1939 r.
14 T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym*, cz. I 1918-1928, Rocznik Sądecki t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 246.
15 „Kurier Podhalański" nr 23 z 6 VI 1927.
16 „Kurier Podhalański" nr 6 z 5 II 1928.
17 „Goniec Podhalański" nr 16 z 25 IV 1938.
18 „Głos Podhala" nr 34 z 22 VIII 1937; także T. Duda, *Miasto i mieszkańcy...*, s. 253.
19 O działalności tych organizacji informują notatki w prasie sądeckiej okresu międzywojennego, przykładowo „Podhalańska Prawda" nr 22 z 6 XI 1938.

samorządowymi, uroczystości patriotyczne, m.in. ku czci Marszałka Piłsudskiego po jego śmierci w 1935 roku[20]. W duchu prorządowym działały też istniejące w Krynicy, Muszynie i Piwnicznej oddziały organizacji Związku Strzeleckiego[21].

BBWR zdecydowanie zwyciężył w powiecie nowosądeckim, a także w wyborach parlamentarnych odbytych w 1928, 1930 i 1935 r. W Krynicy Zdroju w 1928 r. BBWR uzyskał 608 na 835 oddanych ważnie głosów, w Muszynie mniej, bo 462 na 978 ważnych głosów, w Żegiestowie aż 352 na 357, w Łomnicy 337 na 550 ważnych głosów. Natomiast w Piwnicznej BBWR uzyskał 322 głosy, przegrywając wybory z Polską Partią Socjalistyczną[22].

W wyborach sejmowych w 1930 r., w sytuacji gdy dopuszczono do wyborów w okręgu wyborczym nr 44 tylko listę BBWR i dwie listy wyborcze reprezentujące organizacje żydowskie, lista BBWR uzyskała niemal wszystkie głosy: w Krynicy Zdroju 1384 na 1484, w Krynicy Wsi 741 na 764, w Muszynie 1381 na 1395, w Piwnicznej 1505 na 1543, w Łomnicy Zdroju 632 na 633 ważne głosy[23].

BBWR, a potem OZN, zwyciężyły także wyborach samorządowych. W wyniku tych wyborów przeprowadzonych w 1939 r., lista OZN uzyskała 7 mandatów na 12, podobnie w Muszynie, natomiast w Piwnicznej aż 11 mandatów na 12[24].

Ruch ludowy - partie chłopskie

Z racji struktury społeczno-zawodowej ludności zamieszkałej na terenie uzdrowisk sądeckich i niewielkiej liczby ludności rolniczej - z wyjątkiem może Piwnicznej - partie chłopskie nie mogły tu mieć dużych wpływów.

Brak jest informacji o istnieniu zorganizowanych komórek polskich partii chłopskich, w tym Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" (od 1931 r. Stronnictwa Ludowego) w Krynicy Zdroju i Żegiestowie[25].

Inna była sytuacja w Piwnicznej i Łomnicy, gdzie zamieszkiwała spora ilość ludności chłopskiej i działały partie chłopskie. W maju 1922 r. odbyło się w Piwnicznej zgromadzenie, na którym omówiono pilne sprawy lokalne i wydarzenia polityczne oraz zawiązano Ludową Radę Gminną, na czele której stanął burmistrz Tomasz Widomski i jego zastępca Jan Łomnicki. W czerwcu tegoż roku (w drugi dzień Zielonych Świąt) odbyło się duże zgromadzenie na rynku, na którym poseł PSL „Piast" Narcyz Potoczek omówił położenie państwa, podejmowane w Sejmie uchwały dotyczące ludności chłopskiej oraz sprawę

20 Liczne notatki w prasie sądeckiej, np. „Głos Podhala" nr 14 z 23 VIII 1931; „Głos Podhala" nr 25 z 2 VI 1935.
21 Liczne notatki w prasie sądeckiej, np. „Głos Podhala" nr 34 z 23 VIII 1931; „Głos Podhala" nr 41 z 11 X 1931; „Głos Podhala" nr 10 z 6 III 1932.
22 Por. przypis 9.
23 *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r.*, w: *Statystyka Polski*, seria C, z. 4, s. 61-63; J. Hampel, op. cit., s. 94.
24 Zob. przypis 11.
25 Zob. J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy (dzieje Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" 1918-1931 i Małopolskiego Związku Młodzieży 1923-1939*, Rocznik Sądecki t. XV-XVI, Nowy Sącz 1977, s. 159-253; tenże, *Nowosądecki ruch ludowy 1918-1939 (dzieje SL i ZMW „Znicz" 1931-1939*, Rocznik Sądecki t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 187-314.

podniesienia oświaty i kultury rolniczej. Uchwalono wotum zaufania dla posła Narcyza Potoczka. Podobny wiec zorganizowało PSL „Piast" w 1923 roku i w 1925 r., także z udziałem posła Potoczka[26].

18 kwietnia 1926 r. Zarząd Powiatowy „Piasta" zwołał w Piwnicznej wiec z udziałem kilkuset osób, któremu przewodniczył burmistrz Widomski. Przemawiał jeden z najwybitniejszych działaczy Zarządu Powiatowego „Piasta" dr Paulin Hyży, który mówił o strukturze organizacyjnej partii. Narcyz Potoczek informował o swojej działalności poselskiej oraz o sytuacji politycznej. Przemówienia spotkały się z aplauzem zebranych. Na wiecu uchwalono utworzenie koła PSL „Piast" w Piwnicznej. Zgromadzenie zakończono okrzykami na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Wincentego Witosa i posła Narcyza Potoczka[27].

Warto też wspomnieć, że podczas zjazdu delegatów PSL „Piast" w Nowym Sączu 12 września 1922 r. delegaci z ponad 100 gmin dokonali wyboru kandydatów na posłów z ramienia PSL „Piast", na którym rozważana była także kandydatura Tomasza Widomskiego. Tenże Widomski w kwietniu 1922 r. został wybrany na wiceprezesa organizacji wójtów i prezesów gmin spośród 139 przybyłych wójtów, zaś podczas zjazdu delegatów ludowych odbytego w Nowym Sączu z udziałem ok. 1000 delegatów wybrano go na sekretarza zjazdu[28].

Tak więc w Piwnicznej w latach dwudziestych i trzydziestych istniało koło PSL „Piast", aktywni szczególnie byli Tomasz Widomski i radny Stanisław Tokarczyk, którego w styczniu 1931 r. wybrano w skład Zarządu Powiatowego PSL „Piast"[29].

W maju 1936 r. ufundowano kołu SL w Piwnicznej sztandar, który towarzyszył ludowcom z miasta i okolicy w największych uroczystościach[30]. Lokalni działacze SL z Piwnicznej przyłączyli się też do proklamowanego podczas Święta Czynu Chłopskiego w Nowym Sączu 15 sierpnia 1937 r. strajku chłopskiego. Na skrzyżowaniu dróg z Kokuszki i przysiółka Łomnickie nad Popradem ustawiono dyżurnych, którzy mieli nie przepuszczać rolników dostarczających artykuły spożywcze do miasta. Organizatorem lokalnym strajku był miejscowy działacz SL Franciszek Dziedzina, którego zatrzymano, ale został wypuszczony po otoczeniu posterunku policji przez grupę chłopów, natomiast inny uczestnik strajku, Antoni Panczykowski, został pobity i uwięziony[31].

Na zebranie koła SL w marcu 1938 r. przybył prezes Zarządu Powiatowego Józef Janiak, który relacjonował przebieg odbytego w lutym tegoż roku Kongresu Ludowców. W sierpniu 1938 r. odbył się w Piwnicznej wiec z udziałem 200 osób, na którym przemawiali przedstawiciele władz SL z Nowego Sącza, m.in. Józef Janiak. Zebrania przedwyborcze przed wyborami do Sejmu i Senatu w 1938 r. odbyły się we wrześniu tegoż roku[32].

---

26 W. Łomnicka-Dulak, *Ruch ludowy*, w: *Piwniczna Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998*, praca pod red. J. Długosza, s. 259; także J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy... 1918-1931*, s. 183.
27 W. Łomnicka-Dulak, op. cit., s. 183.
28 Tamże, op. cit., s. 260.
29 J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy... 1931-1939*, s. 198.
30 W. Łomnicka-Dulak, op. cit., s. 261.
31 Tamże, s. 261.
32 Tamże, s. 261.

Z Krynicą Zdrojem wiązało się w pośredni sposób charakterystyczne wydarzenie związane z dziejami ruchu ludowego - nieudany marsz chłopów na Krynicę w lipcu 1938 r., którzy w ramach pokojowej manifestacji mieli wręczyć petycję w sprawie amnestii dla więźniów brzeskich i przywrócenia swobód demokratycznych przebywającemu w Krynicy Ignacemu Mościckiemu. Chłopów, którzy przybyli w pobliże Krynicy, na Krzyżówce zatrzymała policja i zawróciła do domów[33].

Niezależnie od istnienia bądź nieistnienia komórek organizacyjnych partii chłopskich w uzdrowiskach sądeckich w okresie międzywojennym, warto prześledzić wpływy polityczne poszczególnych partii chłopskich, zwłaszcza PSL „Piast" i SL na podstawie głosów oddanych w wyborach sejmowych odbytych w latach 1919, 1922, 1928, a nawet w 1939 r., kiedy wybory były przeprowadzone na zasadach demokratycznych lub częściowo demokratycznych.

W wyborach sejmowych w 1919 r. w Muszynie na 888 głosujących, PSL „Piast" zdobyło 381 głosów, Polski Związek Katolicko-Ludowy 100 głosów, natomiast w Piwnicznej na 1019 głosujących na „Piasta" padło 735, a na PZKL 114 głosów[34].

W wyborach w 1922 r. PSL „Piast" w Krynicy Zdroju nie uzyskało ani jednego głosu (sic!), w Muszynie 8 głosów, natomiast w Piwnicznej lista „Piasta" zdecydowanie wygrała, otrzymała 728 na 1029 głosów; w Łomnicy 319 na 392 oddane głosy[35].

Gorszy wynik uzyskała lista PSL „Piast" i Chadecji w wyborach w 1928 r. - w Krynicy Zdroju lista uzyskała 11 głosów, w Łomnicy 71, w Piwnicznej 140 na 1207 głosów; w Żegiestowie nie otrzymała żadnego głosu[36].

Trzeba wspomnieć, że nie ma żadnych informacji o działalności w sądeckich miejscowościach uzdrowiskowych innych partii chłopskich i to w całym okresie międzywojennym.

Partie o orientacji lewicowej

W Krynicy Zdroju istniała komórka Polskiej Partii Socjalistycznej; również w Piwnicznej było wielu sympatyków PPS - kolejarzy i pracowników nowosądeckich warsztatów kolejowych. Pomimo tego, PPS posiadała w sądeckich uzdrowiskach (Krynicy Zdroju, Muszynie i Żegiestowie) słabe wpływy polityczne, nieco większe w Krynicy Wsi, a zwłaszcza w Piwnicznej. Świadczą o tym głosy oddane na listę PPS w wyborach sejmowych.

W 1919 r. na Polską Partię Socjalno-Demokratyczną (jeszcze przed zjednoczeniem PPS i PPSD) oddano w Muszynie 212 głosów, w Piwnicznej 58.

W wyborach przeprowadzonych w 1922 r. na listę PPS oddano następującą ilość głosów: w Krynicy Zdroju 40, w Krynicy Wsi 60 (głosowało 115 osób),

33 Zob. J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy... 1931-1939*, s. 250-254; także Wspomnienia Stanisława Skrzeszewskiego, Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, Zbiór „Sandeciana", sygn. III 7.

34 Zob. przypis 6.

35 Zob. przypis 9.

36 Zob. przypis 6.

w Piwnicznej 97 (drugie miejsce za listą PSL „Piast"), w Muszynie 84, zaś w Łomnicy tylko 3 głosy[37].

W wyborach sejmowych w 1928 r. było inaczej. W Krynicy Zdroju PPS zdobyła 100 głosów (drugie miejsce za BBWR), w Krynicy Wsi 115 głosów (także drugie miejsce za BBWR), w Łomnicy na PPS oddano 39 głosów, zaś w Muszynie i Żegiestowie lista PPS nie uzyskała ani jednego głosu. Z kolei w Piwnicznej z 404 głosami PPS wygrała wybory, uzyskując lepszy wynik nawet od BBWR[38].

Listy innych partii lewicowych w wyborach do sejmowych w 1922 r. w miejscowościach uzdrowiskowych powiatu nowosądeckiego nie uzyskały ani jednego głosu - chodzi tu o listę Komunistycznego Związku Proletariatu Miast i Wsi, wystawioną przez Komunistyczną Partię Robotniczej Polski (późniejszą Komunistyczną Partię Polski).

W wyborach w 1928 r. lista nr 37, czyli Polskiej Partii Socjalistycznej Lewicy, uzyskała 3 głosy w Krynicy Zdroju, 2 głosy w Muszynie, zaś w Łomnicy, Żegiestowie i Piwnicznej na listę PPS Lewicy nie oddano ani jednego głosu. Ta znikoma liczba głosów najlepiej chyba świadczy o wpływach komunizujących organizacji politycznych na omawianym terenie[39]. Dlatego też twierdzenie komunistycznego działacza z okresu okupacji i pierwszych lat PRL, o istnieniu w Krynicy Zdroju aktywnych komunistów, jest bezpodstawne[40].

Aktywność polityczna mniejszości narodowych zamieszkujących uzdrowiska sądeckie

Obok Polaków, miasteczka i miejscowości o charakterze uzdrowiskowym położone w powiecie nowosądeckim zamieszkiwały mniejszości narodowe. W Krynicy Zdroju w 1921 r. obok 951 Polaków mieszkało 342 Łemków i 1023 Żydów, w Muszynie 74 Łemków i 423 Żydów, w Żegiestowie 40 Polaków i 787 Łemków, w Piwnicznej 3393 Polaków, 6 Łemków, 6 Niemców i 553 Żydów, w Łomnicy 1200 Polaków i 12 Żydów[41].

Zamieszkałe w tych miejscowościach mniejszości narodowe częściowo były bierne politycznie, częściowo pozostawały pod wpływami polskich partii politycznych, ale w większości były objęte wpływami partii politycznych łemkowskich, ukraińskich i żydowskich.

Łemkowie zamieszkali w Krynicy Zdroju objęci byli wpływami organizacji łemkowskich, które posiadały swoje komórki organizacyjne w Krynicy-Wsi. Ta ostatnia była aktywnym ośrodkiem działalności organizacji łemkowskich o orientacji staroruskiej[42].

---

37 Zob. przypis 6.
38 Zob. przypis 8.
39 Zob. przypis 8.
40 T. Duda, *Miasto i mieszkańcy...*, s. 250.
41 *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. XII Województwo Krakowskie, Śląsk Cieszyński*, Warszawa 1925, s. 24-26.
42 T. Duda, *Życie polityczne Łemków sądeckich i gorlickich w latach 1926-1939*, Rocznik Sądecki t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 83-89; tenże, *Działalność Ruskiej Organizacji Włościańskiej wśród Łemkow sądeckich i gorlickich w okresie międzywojennym*, Rocznik Sądecki t. XXII, Nowy Sącz 1994, s. 131-136.

Już od lat dwudziestych działała tu aktywnie komórka organizacyjna Ruskiej Partii Włościańskiej (Russkaja Sielanskaja Orhanizacija). W marcu 1930 r. na zwołanym zebraniu w Krynicy Wsi powołano Komitet Powiatowy tej partii, znanej pod skrótem RSO. Od początku działalności tej partii na terenie Krynicy Wsi jej najwybitniejszymi działaczami byli miejscowi inteligenci: dr Jarosław Chylak z Krynicy Wsi oraz znany z propolskiego nastawienia, zamieszkały w Krynicy Zdroju adwokat dr Orest Hnatyszak, od 1933 r. członek Centralnej Rady RSO we Lwowie[43].

Starali się oni oddziaływać na miejscowych i okolicznych mieszkańców wsi łemkowskich, organizowali różne uroczystości, zwłaszcza dla upamiętnienia męczeństwa Łemków starorusinów w obozie Thalerhof w Austrii w okresie I wojny światowej. W wyborach sejmowych w 1928 r. wystawili oni „listę ruską", na której znalazł się m.in. dr Orest Hnatyszak. Lista ta uzyskała jednak niewielką liczbę głosów - w powiecie nowosądeckim tylko 170 głosów, w tym w Krynicy Wsi 8[44]. Większość głosowała podobnie jak w 1930 r. na BBWR, pod wpływami którego zresztą znajdowała się część Łemków[45].

Wobec faktu, że RSO znajdowała się coraz bardziej na pozycjach rusofilskich, część działaczy tej partii z dr. Hnatyszakiem na czele, powołała w 1934 roku do życia nową staroruską, ale propolsko nastawioną organizację - Związek Łemkowski (Łemkiwskyj Sojuz), który od marca 1934 r. wydawał swój organ prasowy „Łemko". Organizacja ta jednak była słaba i nie mogła konkurować z RSO bądź z partiami ukraińskimi, które starały się też oddziaływać, choć z niewielkim skutkiem, na Łemków sądeckich.

Można też przypomnieć, że do aktywniejszych Łemków propagujących orientację ukraińską należał proboszcz greckokatolicki w Złockiem, w pobliżu Muszyny, ks. Iwan Kaczmar[46].

Aktywni politycznie byli także zamieszkali w uzdrowiskach sądeckich, zwłaszcza w Krynicy, Żydzi. Część z nich znajdowała się pod wpływem polskich partii politycznych, głównie BBWR. W Krynicy Zdroju istniało oddzielne koło BBWR skupiające tamtejszych Żydów. W lipcu 1931 r. odbyło się zebranie organizacyjne tegoż koła, wybrano zarząd, na czele którego stanął miejscowy rabin Chaim Teitelbaum[47].

Zarówno w Krynicy, jak i w Muszynie istniały komórki organizacyjne partii żydowskich o orientacji ortodoksyjnej, jak i syjonistycznej. Z ortodoksyjnych działała aktywnie w Krynicy na czele z Teitelbaumem organizacja Szlomej Emunej Jisroel, funkcjonowała także Agudas Jisroel (zwana popularnie Agudą) oraz syjonistyczna organizacja Mizrachi, która działała również w Muszynie. W uzdrowisku tym istniała komórka czołowej żydowskiej partii syjonistycznej: Organizacja Syjonistyczna Małopolski i Śląska. Organizacje te zwoływały wiece i manifestacje, także w Krynicy, na których wyrażano swój negatywny stosunek do wydarzeń w Niemczech, a także w Palestynie[48].

43 T. Duda, *Działalność Ruskiej Organizacji Włościańskiej...*, s. 134.
44 T. Duda, „Tygodniowy Kurier Podhalański", nr 11, 11 III 1928.
45 T. Duda, *Życie polityczne Łemków...*, s. 87-88.
46 Tamże, s. 80-81.
47 „Głos Podhala" nr 28 z 9 VI 1933; T. Duda, *Z życia politycznego Żydów sądeckich w okresie międzywojennym*, Rocznik Sądecki t. XXI, Nowy Sącz 1933, s. 48.
48 „Głos Podhala" nr 28 z 9 VII 1933; „Nowy Dziennik" nr 209 z 9 VIII 1930; T. Duda, *Życie polityczne Żydów sądeckich...*, s. 47.

W wyborach do Sejmu w 1922 r. lista nr 24 - Związku Narodowo Żydowskiego w Krynicy Zdroju - uzyskała 2738 głosów, czyli najwięcej ze wszystkich zgłoszonych list wyborczych (w Muszynie i Piwnicznej mniej, bo odpowiednio 153 i 165 głosów), w Łomnicy nie uzyskała ani jednego głosu[49].

W wyborach w 1928 r. lista nr 17 - syjonistycznego Zjednoczenia Narodowo Żydowskiego w Małopolsce - uzyskała w Krynicy Zdroju już mniej, bo tylko 60 głosów, za to w Muszynie 114 głosów (drugie miejsce za BBWR), w Piwnicznej 67 głosów[50].

Przytoczone fakty świadczą, że te małe ośrodki miejskie, jak i wsie uzdrowiskowe położone w dolinie Popradu odznaczały się w okresie międzywojennym aktywnością polityczną. Specyfiką tego terenu było, że w sposób z natury ograniczony, w miejscowym życiu politycznym brali udział także przyjezdni kuracjusze i wczasowicze. Rzeczą charakterystyczną jest fakt, że niektórzy z nich, zwłaszcza osoby piastujące wysokie stanowiska państwowe, wpływały w pewnym stopniu na postawy polityczne mieszkańców uzdrowisk sądeckich, oddziałując na preferencje wyborcze miejscowych społeczności.

49 Zob. przypis 8.
50 Zob. przypis 9.

Małgorzata Biel

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA DRAMATYCZNEGO I TEATRU ROBOTNICZEGO W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Już w czasach zaborów prowadzona była na terenie Nowego Sącza aktywna działalność teatralna. W 1861 roku przybyła nad Dunajec razem z pięcioosobową trupą Helena Modrzejewska. Została życzliwie przyjęta przez publiczność. Zespół rozrósł się do dziewiętnastu osób i występował jako „Nowosądeckie Towarzystwo Sceny Narodowej"[1]. Na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku działało jedenaście zespołów scenicznych skupiających dorosłych członków[2]. Wśród nich jedyną instytucją samodzielną prawnie i organizacyjnie było Polskie Towarzystwo Dramatyczne, pozostałe były artystycznymi agendami różnych stowarzyszeń[3].

Prężnie rozwijały się również teatry młodzieżowe występujące przy szkołach: św. Jadwigi i św. Elżbiety, I Gimnazjum im. Jana Długosza, II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, Gimnazjum Żeńskiego, Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego, Gimnazjum ss. Niepokalanek[4].

Dwie spośród wymienionych grup: Towarzystwo Dramatyczne i Teatr Robotniczy istniały przez cały okres międzywojenny. Po zakończeniu II wojny światowej Teatr Robotniczy wznowił działalność sceniczną, którą prowadzi do dnia dzisiejszego.

Na temat pracy obu grup teatralnych wypowiadało się wielu krytyków i recenzentów, m.in. w roku 1928 ukazała się monografia napisana przez Bolesława Barbackiego i Stanisława Komara z okazji dziesięciolecia Towarzystwa Dramatycznego[5]. Kazimierz Golachowski w pierwszym numerze „Rocznika Sądeckiego" z 1939 roku pisał w „Kronice Kulturalnej" o Towarzystwie Dramatycznym[6]. W latach powojennych wydano prace Heleny Barbackiej-Ślepiakowej i Henryka Cyganika ukazujące historię i dzień dzisiejszy Teatru Robotniczego. Pojawiały się one z okazji kolejnych jubileuszy teatru[7]. O działalności zespołów teatralnych wiele pisano także w ówczesnych gazetach lokalnych.

---

1 H. Barbacka-Ślepiakowa, *Teatr Robotniczy Domu Kultury Kolejarza im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu 1922-1977*, Wydanie Jubileuszowe Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, 1978, s. 5.

2 Sekcja Teatralna Towarzystwa Kasynowego, Koło Teatralne Czytelni Mieszczańskiej, Komisja Teatralna przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół", Kółko Miłośników Sceny, Teatr Robotniczy Stowarzyszenia Kształcąco-Zapomogowego „Siła", zespół teatralny przy sądeckim Kole Stowarzyszenia Zawodowego Robotników „Przyjaźń", sekcja dramatyczna przy Sądeckim Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej, kółko amatorskie przy Czytelni Rękodzielniczej TSL, Polskie Towarzystwo Dramatyczne.

3 Teatr Towarzystwa Dramatycznego, Teatr Robotniczy, Teatrzyk Żołnierski 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, sekcja teatralna Związku Zawodowego Stolarzy, zespół teatralny Koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej przy parafii św. Małgorzaty, Kółko Dramatyczne Związku Strzeleckiego - Oddział Męski i Żeński, Sekcja Teatralna Czytelni im. Adama Asnyka Towarzystwa Szkoły Ludowej, Teatr Rewiowy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Sodalicyjna Sekcja Dramatyczna Sodalicji Mariańskiej przy kościele oo. Jezuitów, Koło Amatorskie Polskiego Związku Pracy, Teatr Amatorski „Rodziny Rezerwistów" przy Kole Miejskim Związku Rezerwistów, Kółko Amatorskie oo. Jezuitów, sekcja teatralna Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej.

4 T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993, s. 300-351.

5 T. Golachowski, *Kronika kulturalna* [w:] Rocznik Sądecki t. I, s. 273-274.

6 Op.cit.

7 H. Barbacka-Ślepiakowa, *Teatr Robotniczy Domu Kultury Kolejarza im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu 1922-1977*, Wydanie Jubileuszowe Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, 1978. H. Cyganik, *Z teatru ulepieni... (7 i ½ dekady Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu 1922-1997*, Nowy Sącz 1997.

Polskie Towarzystwo Dramatyczne powstało w 1909 roku. Miało na celu działalność wyłącznie teatralną. Do wybuchu I wojny światowej zdołano wystawić kilka sztuk. Po odzyskaniu niepodległości ożywioną działalność kulturalną, głównie teatralną, prowadziła także „Czytelnia Katolicka Kobiet". Organizację zespołu oraz wybór sztuk powierzono Bolesławowi Barbackiemu, byłemu członkowi Polskiego Towarzystwa Dramatycznego.

Zainteresowanie pracą teatralną stale rosło, szczególnie wśród inteligencji, mieszczaństwa i ludzi wolnych zawodów. Pomysł Bolesława Barbackiego stworzenia stałego amatorskiego zespołu podchwycono z wielkim entuzjazmem i już *6 IV 1918 roku zwołano Zgromadzenie Konstytucyjne, na którym uchwalono:*

a) *powołanie do życia samodzielnego Towarzystwa Dramatycznego, poświęconego wyłącznie bezinteresownej pracy teatralnej,*
b) *przyjąć za podstawę organizacji statut dawnego Polskiego Towarzystwa Dramatycznego,*
c) *rozpocząć pertraktacje z Sokołem, celem uzyskania własnego lokalu na próby*[8].

W skład tymczasowego wydziału nadzorującego działalność Towarzystwa weszli: przewodnicząca Ludwika Boguszowa, sekretarz Mieczysław Jarosz, skarbnik Maria Wusatowska, gospodarz Karol Myczkowski i reżyser Bolesław Barbacki. Przyjęty statut okazał się niewystarczający do prawidłowego funkcjonowania aparatu teatralnego. Nowa organizacja Towarzystwa Dramatycznego to wynik licznych zebrań, narad, dyskusji prowadzonych w latach 1918-1922.

Na czele organizacji stało Walne Zgromadzenie zwoływane corocznie na zakończenie każdego sezonu teatralnego. Wybierano na nim Radę Nadzorczą i Dyrektora. Skład Rady, mającej nadzór nad całościowym funkcjonowaniem Towarzystwa, ulegał częstym zmianom. Przewodniczył jej Walerian Kosiński, potem funkcję tę pełnił Karol Sobota. Na czele administracji stał Dyrektor, podlegający kontroli Rady Nadzorczej. Jako pierwszy piastował ten urząd Edward Fyda, po sześciu latach zastąpił go na tym stanowisku Józef Waydowicz (na trzy lata), po czym ster teatru przeszedł powtórnie w ręce Edwarda Fydy. Od 1937 roku funkcję tę pełnił Witold Barbacki. Dyrektor stał również na czele komisji teatralnej i artystycznej. W skład ostatniej wchodzili reżyserowie oraz ci spośród członków Towarzystwa, którzy odznaczali się znajomością literatury dramatycznej bądź sztuki teatralnej. Jej skład ulegał niewielkim zmianom.

Komisja artystyczna miała określone statutem działania. Ustalała repertuar na każdy sezon, dbała o stan ilościowy i jakościowy zespołu aktorskiego, a także wyznaczała reżyserów do każdej sztuki i kontrolowała ich działalność[9]. Teatr zatrudniał także suflerów. W tym charakterze pracowali: Józefa Boguszowa, Maria Jaroszowa i Leopold Stępowski.

8 B. Barbacki, S. Komar . *Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu 1918-1928*, Nakładem Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu, Bochnia 1928, s. 15.
9 Tamże, s. 57-58.

W ramach działalności Towarzystwa organizowano także oddział techniczny i zabawowy.

W latach 1922-26 rozbudowano siedzibę „Sokoła" przy ulicy Długosza, wtedy Towarzystwo zyskało własną salę teatralną. Jej gospodarzem został Kazimierz Hełczyński, który również zajmował się ewidencją abonentów. Przedsprzedaż biletów prowadził Związek Inwalidów i firmy Teresy Jakubowskiej, Leonii Sozańskiej oraz Michała Pilińskiego.

Zespół dawał występy nie tylko w Nowym Sączu, ale również w Krynicy, Limanowej, Szczawnicy i Zakopanem. Przedstawienia rozpoczynały się o 19.30, a kończyły około 22.00. Zysk z przedstawień często ofiarowano na cele społeczne, w końcowym okresie zasilano Fundusz Obrony Narodowej.

Organizacja teatru pozwoliła stworzyć jedną z najlepszych grup amatorskich tego typu w Małopolsce.

Największe zasługi dla działalności Towarzystwa oddał Bolesław Barbacki, pierwszy reżyser sądeckiej sceny. Dzięki swoim talentom, także organizatorskim, rozwijał i promował sztukę dramatyczną. Powierzano mu reżyserię dramatów (*Wesele, Adwokat i róże, Most, Kościuszko pod Racławicami, Horsztyński, Balladyna, Zaczarowane koło, Tamten, Dwie Siostry), jak i komedii (Mężczyźni to podły ród, Pan poseł, Bagienko, To co lubią kobiety, Zemsta, Śluby panieńskie, Wujaszek Alfonsa, Dom otwarty, Grube ryby)*.

Kolejnym reżyserem był Witold Barbacki. Najczęściej otrzymywał kierownictwo sztuk realistycznych (*Tajfun, Obłęd, Mandaryn Wu, Drugi mąż*).

Edward Fyda, oprócz aktorstwa, zajmował się również reżyserią. Reżyserował głównie komedie (*To moje bobo, Dwójka hultajska, Miód kasztelański, Damy i huzary, Pan Jowialski, Zemsta)*.

Zespołem kierowali także: Stanisław Komar, Karol Myczkowski, Mieczysław Jarosz, Artur Buczer, Karol Sobota, Leopold Sentycz, Stanisław Klemensiewicz, a także dwie kobiety: Kazimiera Sobotowa i Maria Filipowiczowa.

Próby reżyserskie podejmowali również: Jerzy Płochocki *(Carewicz),* Wacław Płochocki *(Ulubieniec kobiet),* Tadeusz Grochowski *(Żabusia),* August Lambor *(Mistrz Solenss)* i Roman Klein *(Radcy pana radcy)*.

Fachowej pomocy udzielali zespołowi Marian Jednowski, reżyser sceny stołecznej oraz znany aktor i teoretyk sztuki Leonard Bończa. W 1919 roku przeprowadzili oni sześciotygodniowy kurs teoretyczny i praktyczny dla aktorów. Kolejne tego typu zajęcia organizowali reżyserzy Teatru Towarzystwa Dramatycznego. Spośród najzdolniejszych uczestników wybierano aktorów. Członków Towarzystwa szukano też za pośrednictwem prasy. Na początku drugiego sezonu działalności zespół aktorski liczył 23 osoby, w kwietniu 1919 roku 41, a w 1927 już 56. Liczba aktorów stale się powiększała, a dane z sezonu artystycznego 1928/29 podają 75 czynnych aktorów - amatorów. W spektaklach najczęściej występowali: Edward Fyda, Bolesław i Witold Barbaccy, Mieczysław Jarosz, Maria Pieracka, Maria Filipowiczowa i Stanisław Komar. Inni aktorzy znani nowosądeckiej publiczności to Maria i Janina Jasińskie, Krystyna i Roman Golesiowie, Janina Urżyna, Ludwik Samborski, Stanisław Brzeziński, Karol Ciombor, Janina Barliżanka, Helena Rajcówna, Halina Halska, Ludwik Stępniowski, Józef Migacz, Stefan Jabłonowski. Sławę najlepszego amanta zyskał Artur Buczer. Później do teatru przyjęto nowych aktorów,

od 1923 roku zespół wzmocnili: Stanisław Kozicki, Leopold Sentycz, Tadeusz Szewczyk, Kazimiera Sobotowa, Jadwiga Migacz, Zofia Durówna i Karol Sobota. W 1933 roku nowym zjawiskiem na sądeckiej scenie była Irena Witoszycka. Od 1937 roku główne role kobiece grała Henryka Doili.

Na deskach teatru Towarzystwa debiutowała Danuta Szaflarska, która po ukończeniu z pierwszą lokatą IPS w Warszawie, we wrześniu 1939 roku otrzymała angaż do teatru w Wilnie.

Sądecki teatr gościł również aktorów zawodowych. Występowali tu: Wanda Siemaszkowa (aktorka teatru Wilama Horzycy we Lwowie), Leon Wyrwicz, Eugeniusz Bodo i Wileński Zespół Reduty pod kierownictwem Juliusza Osterwy i prof. Mieczysława Limanowskiego. Dzięki temu publiczność miała okazję porównać grę zawodowych aktorów z „dramatykami".

Kryteria doboru repertuaru teatru Towarzystwa były rozmaite. Trzeba było wziąć pod uwagę oczekiwania wykonawców i publiczności, możliwości finansowe i lokalowe oraz założenia organizacji teatru aby *szerzyć* (...) *kulturę teatralną polską*[10].

Zainteresowanie przedwojennej sądeckiej publiczności sztuką teatralną było niewielkie. Mimo to, do żelaznego repertuaru Teatru Towarzystwa Dramatycznego włączono sztuki Wyspiańskiego, Fredry, Zapolskiej, Blizińskiego, Korzeniowskiego, Słowackiego, Zalewskiego, Rydla, Rittnera, Przybyszewskiego, Szaniawskiego, Kisielewskiego, Narzymskiego, Szukiewicza, Nałkowskiej, Mazura, Bałuckiego i Roztworowskiego. Repertuar polski stanowił 62% wystawianych utworów. Największą popularnością cieszył się Aleksander Fredro. Wystawiono siedem jego utworów, przy czym grywane były wielokrotnie. Z repertuaru zagranicznego największym powodzeniem cieszyły się francuskie komedie i farsy. Najczęściej na afiszach pojawiają się utwory Roberta Flersa, Gastona Caillaveta, Georga Berra i Ludwika Verneuilla. Grywano dramaty niemieckie, angielskie, włoskie, rosyjskie i węgierskie. Teatr Towarzystwa Dramatycznego organizował także spektakle wyłącznie dla młodzieży. Inscenizowano również sztuki miejscowych autorów: Augusta Lambora, Stanisława Komara i Stanisława Chruślickiego-Wilczyska.

Towarzystwo nigdy nie posiadało odpowiednich warunków materialnych i lokalowych, aby zapewnić właściwą oprawę inscenizacyjną wystawianych utworów[11]. Najważniejszą sprawą było umeblowanie sali „Sokoła" i wyposażenie jej w maszynerię sceniczną i kulisy. Działem maszynerii scenicznej kierowali: Artur Buczer, Jerzy Płochocki i Jan Gotman. Bolesław Barbacki ozdobił salę teatralną malowidłami.

Na początku działalności zespół korzystał z krakowskich wypożyczalni kostiumów. W czerwcu 1924 założono własną garderobę, w której gromadzono i konserwowano stroje. Kierownikiem garderoby był Mieczysław Jarosz, a od kwietnia 1927 roku Stanisław Brzeziński. Rekwizyty pożyczano od osób prywatnych i instytucji.

Zadbano również o efekty świetlne. Scenę oświecały kolorowe reflektory ze wzmacnianym lub osłabianym światłem. Działem tym zajmowali się: Zygmunt Mohra, Władysław Dudziński i Józef Waydowicz.

10 Tamże, s. 48.
11 Tamże, s.107.

W początkowym okresie działalności teatru dużo kłopotów sprawiało wykonywanie sztuk wymagających ilustracji muzycznej, gdyż zespół nie miał własnego zespołu śpiewaczego ani orkiestry. Zapraszano więc do współpracy orkiestrę kolejową pod batutą Antoniego Wrońskiego, Józefa Ciapskiego, Franciszka Scheibala i wojskową 1PSP pod dyrekcją Władysława Rulca. Orkiestrą Teatru Dramatycznego kierował Leon Drapich. Pomagał też chór robotniczy „Echo" kierowany przez Mariana Rzymka.

16 kwietnia 1918 roku odbyła się premiera pierwszej sztuki - *Żabusia* Gabrieli Zapolskiej. 21 maja wystawiono przedstawienie *Tamten* Zapolskiej, 11 czerwca odegrano dwie jednoaktówki (*Farbiarze* i *W zielonym gaiku*). O sukcesie artystycznym trudno było mówić. Aktorzy stawiali pierwsze kroki do zdobycia popularności. Pierwszy pełny sezon artystyczny otworzono 17 września 1918 roku sztuką Rittnera *W małym domku*. Grano także *Dom otwarty* Bałuckiego, *Awanturę* Flersa i Caillaveta, *Carewicza* Zapolskiej i komedię *Złoty wiek* Marlowe'a i Charlesa.

Kolejne sezony odznaczają się większym tempem wystawień. Pojawiają się utwory trudniejsze pod względem reżyserii i aktorstwa: *Honor* Sudermanna, *Budowniczy Solenss* Maeterlincka, *Bęben* Vebera i Grosse'a, *Na zawsze* Rydla, *Szczęście Frania* i *Polityka* Perzyńskiego. Ośmiokrotnie odegrano dramat narodowy *Kościuszko pod Racławicami* Anczyca w reżyserii Bolesława Barbackiego. Teatr odnotowuje sukces kasowy. Możliwe jest przebudowanie sceny. Zespół świętuje rocznice narodowe, dwudziestopięciolecie śmierci Wyspiańskiego, dziesięcio i dwudziestolecie działalności teatru. 16 lutego zespół Towarzystwa Dramatycznego odgrywa przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia słuchowisko oparte na sztuce *Krzywda* Tadeusza Chruślickiego, którą wcześniej teatr wystawił na scenie z dużym powodzeniem. W sumie były 22 sezony artystycznej działalności. Jak w każdym przedsięwzięciu artystycznym zdarzały się lepsze i słabsze spektakle. Zespół wielokrotnie zmagał się z długami, trudnościami inwestycyjnymi, administracyjnymi i kadrowymi. Mimo to przedstawienia grywane były na wysokim poziomie, o czym świadczą recenzje i reakcje publiczności. Ostatnią sztuką wystawianą w Teatrze Towarzystwa Dramatycznego było przedstawienie *Tchnienie szatana* Anny Neumanowej. Ta prorocza wizja przyszłej wojny zakończyła działalność grupy 22 czerwca 1939 roku.

Teatr Robotniczy działał od połowy września 1922 roku pod patronatem Związku Zawodowego Kolejarzy. W zebraniu założycielskim wzięli udział między innymi: Stefan Bodzoń, Stefan Turski, Helena Setmajerówna, Jan Myszkowski, Karol Schneider, Stanisław Denenfeld, Henryka Konieczna, Aniela Ekiert, Józef Zyzda. Na plan pierwszy wyłania się postać Stefana Turskiego, pracownika Warsztatów Głównych PKP. W pierwszej fazie działalności teatru był on reżyserem, aktorem, zajmował się również organizacją przedstawień i finansami. Najwięcej przedstawień wyreżyserował Stefan Bodzoń, który przeszedł z Towarzystwa Dramatycznego (w latach 1922-1935 aż 31). Kolejnym reżyserem był Stanisław Denenfeld (12 sztuk), zajmował się on również scenografią i układami tanecznymi.

Na początku działalności zespół liczył około 40 osób. W całym omawianym okresie przewinęło się w nim ponad 360 osób. Wystawiono 399 spektakli, w tym 132 premiery. Teatr posiadał bibliotekę repertuarową wzbogacaną przez cały omawiany okres oraz pewną ilość kostiumów i rekwizytów. Próby odbywały się codziennie, a występy prawie co tydzień w sali kinowej przy ulicy Zygmuntowskiej 3. Pierwszą wystawioną sztuką były *Gęsi i gąski* Bałuckiego wyreżyserowane przez Stefana Bodzonia. Tak wspominają ten okres aktorzy teatru, Helena Dyniakowska (Setmajerówna); *Jestem w tym teatrze od początku, tj. od jego założenia w r. 1922. Że mogłam grać już w pierwszym przedstawieniu „Gęsi i Gąski", to zawdzięczam moim rodzicom, którzy również jak ja, ukochali teatr. Jeśli chodzi o tego pierwszego, to był nim pan Stefan Bodzoń, który mnie zwerbował*. Henryka Konieczna dodaje: *Byłam przy narodzinach naszego kochanego Teatru. Jakkolwiek nie grałam wiele, początki pamiętam przecież bardzo dobrze. To Denenfeldowie dali początek, zwłaszcza Stanisław, który objawiał szczególną troską żywotność i talent do pracy scenograficznej i choreograficznej. To chyba jego myśl urzekła Stefana Bodzonia, Stefana Turskiego, Jana i Władysława Myczkowskich, Osuchowskiego, Pankowicza i wielu innych, że zapalili się do tej pracy, w której Stefan Turski z miejsca zajął się wszystkim, objawiając swój talent organizatorski*, Józefa Repel: *Wydaje mi się, że wszystkim był Turski. Jego wszędzie było pełno. On nie rwał się do reżyserki. Mawiał, że na to brak mu czasu on musi myśleć za nas wszystkich. Umiał zawsze znaleźć odpowiedniego człowieka, który by mógł wcielić w życie jego zamierzenia artystyczne i ideologiczne. Stefan Turski, zwany początkowo żartobliwie „dyrektorem", to Teatr, jego synonim i symbol, chodząca reklama i naprawdę dyrektor „Teatru Robotniczego"*[12].

Za dekoracje odpowiedzialni byli Józef Zyzda i Stanisław Denenfeld, funkcję kapelmistrza pełnił Paweł Szejbal. Przygotowania do spektaklu trwały pięć tygodni. Ksawera Turska, wdowa po Stefanie Turskim wspomina przygotowania przed pierwszą premierą: *Do domu przyszedł mąż z ludźmi. Ja oczywiście już wcześniej wiedziałam, że będzie przedstawienie. Moja mama stała jak skamieniała, widząc jak się zabiera meble, stoły, krzesła, kanapę i obrazy. W końcu zwraca się do mnie i prawie ze łzami w oczach pyta: „Co to? Stefan się wyprowadza?" Potem obie śmiałyśmy się do łez, gdy mamie wyjaśniłam, że pożyczamy meble do teatru na premierę*[13]. Premiera odbyła się 28 października 1922 roku. Drugie przedstawienie miało miejsce już następnego dnia. Dochód z występów przeznaczono na potrzeby bieżące i przygotowanie kolejnej premiery. W związku z szalejącą inflacją ceny biletów rosły w zawrotnym tempie. Początkowo wynosiły 600 marek za pierwsze miejsca, 500 marek za drugie i 400 marek za trzecie, a w roku następnym za pierwsze miejsca płacono już 7000 marek.

Kolejną premierą była komedia muzyczna Stanisława Dobrzańskiego *Żołnierz Królowej Madagaskaru* wyreżyserowana przez Leopolda Sentycza. Stronę muzyczną realizowała orkiestra kolejowa. Sztukę wystawiono trzy razy w grudniu 1922 roku.

12 H. Barbacka-Ślepiakowa, op. cit., s. 9-10.
13 Tamże, s. 12.

Wielkim powodzeniem cieszyła się *Królowa Przedmieścia* Konstantego Krumłowskiego (aż osiem spektakli), wystawiona po raz pierwszy w lutym 1923 roku. Spektakl reżyserował Stanisław Denenfeld.

W programie teatru często gościł lżejszy repertuar, m.in. Konstantego Krumłowskiego: *Śluby Dębnickie*, *Białe fartuszki*, *Królowa Przedmieścia, Przewodnik tatrzański* oraz Stefana Turskiego: *Krowoderskie zuchy, Czas munduru, Synowa ze suteryn*.

Pojawiały się także pozycje ambitniejsze. Jesienią 1925 roku wystawiono *W katordze* Edmunda Libańskiego i *Śmierć Okrzei* Bronisława Bakala. W następnym roku *Szaleńców*, tego samego autora. W 1929 odbyła się premiera *Róży* Stefana Żeromskiego.

Śluby Dębnickie[14]

Niektóre spektakle cieszyły się wielkim powodzeniem i grane były wiele razy, inne, choć ambitne i świetnie przygotowane miały dwa, trzy wykonania. Do tych ostatnich należał dramat Ernesta Rapacha *Młynarz i jego córka*. W opinii recenzenta Jana Dworzaka, która ukazała się na łamach „Gońca Podhalańskiego" 15 września 1926 roku: *Kryzys teatralny, jaki przechodzą wszystkie teatry polskie w obecnym czasie, nie dotknął Teatru Robotniczego, gdyż oba przedstawienia grane były przy szczelnie wypełnionej sali* [15]. Zapowiedział też przygotowanie nowej pozycji repertuarowej, operetki *Nitouche* reżyserowanej przez Stefańskiego. Wystawiono ją w grudniu 1926 roku i cieszyła się dużym powodzeniem (sześć spektakli). Jednak sukces ten szybko się nie powtórzył. Recenzent „Gońca Podhalańskiego", tak pisał o spektaklu: *Mamy w Nowym Sączu dwa uczciwe teatry: Teatr Towarzystwa Dramatycznego* (...) *oraz Scenę Robotniczą, która z każdym występem nabierała rozmachu, jak tego dała dowód wystawieniem operetki Nitouche. Przykro jednak i ze wstydem wspomnieć trzeba, że krzesła bardzo często świecą pustkami, gdy jeden lub drugi teatr daje dobrą częstokroć sztukę. Ma się wrażenie, że Nowy Sącz cierpi na uwiąd kulturalny, że scena jest dla niego czymś obcym, że jest owocem zakazanym dla naszej publiczności* (...) *Więcej dobrej woli i więcej zrozumienia rzeczy a nie będziemy narzekać, że nasz teatr upada*[16].

W czerwcu i lipcu 1927 roku wystawiono *Lalkę* Maurice Ordomeau. Sezon otwarto operetką *Panna w koszarach* Krautza i Stabitzera. W kolejnym roku sięgnięto po sztuki Konstantego Krumłowskiego i Stefana Turskiego. Odbyło się 8 premier (*Jego Kapralska Mość, Sądy boże, Robert Szporn, Noemi,*

14 Zdjęcie pochodzi z archiwum Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu.
15 Tamże, s. 13.
16 Tamże, s. 14-15.

Wojna z babami, Medium, Gorąca krew, Synowa ze suteryn), wystawiano 29 razy. Nastąpiła zmiana kapelmistrza, stanowisko objął Ignacy Wolfsahl, pracujący z zespołem do wybuchu wojny.

Sezon 1929/30 rozpoczęły *Krowoderskie zuchy* Stefana Turskiego. Największym powodzeniem cieszyła się sztuka Franciszka Dominika *Król dziadów* w reżyserii Jana Myczkowskiego. Stanisław Klemensiewicz na łamach sądeckiego czasopisma Głos Podhala oceniał: *sztuka wystawiona starannie z prawdziwym nakładem sił ilościowych, głosowych i dekoracyjnych*[17]. Sezon zakończyło przedstawienie *C.K. Emerytów* Franciszka Zwiłkońskiego, surowo ocenione przez recenzentów.

Rekordową frekwencję, dwanaście przedstawień, przyniósł spektakl *Krakowiacy i górale* Wojciecha Bogusławskiego w reżyserii Stefana Bodzonia, na przełomie 1929/1930 roku. Scenografię zaprojektował i wykonał Czesław Lenczowski, artysta malarz związany z teatrem od 1924 roku. Teatralne początki wspomina tak: *W Teatrze Robotniczym znalazłem się przez Turskiego, który zwerbował mnie do scenografii. Pracowaliśmy obok siebie na tokarni* (...) *Często i dużo mówiliśmy o teatrze, granych w Polsce sztukach, dyskutowaliśmy o adaptacji ich na scenę. Omawialiśmy typy i postacie i nasze możliwości* (...) *W roku 1932 dostałem się do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie* (...) *Kontakt mój z teatrem trwał...*[18]

Proces Jakubowskiego Eleonory Kalkowskiej grano cztery razy w marcu 1930 roku. W maju dwukrotnie przedstawiano sztukę *Przewodnik tatrzański* Krumłowskiego. Sztukę poprzedziła uroczystość setnego występu na deskach teatru Józefa Osuchowskiego. Niecodziennym wydarzeniem była inscenizacja *Dzielnego wojaka Szwejka* wg powieści Haška z udziałem krakowskiego aktora Leona Wyrwicza. Publiczność mogła skonfrontować grę zawodowego aktora z poziomem pozostałych wykonawców, a dla sądeckich aktorów była to prawdziwa lekcja. *Rok trzydziesty zakończono jeszcze jednym sukcesem. W grudniu wystawiono operetkę Kamińskiego i Buschnego „Skalmierzanki". Szła 9 razy, do stycznia1931 roku. Powodzenie takie nie powtórzyło się jednak w następnych latach*[19]. Kolejną premierą była *Ulica* Elmera Ricea, wystawiana do tej pory jedynie w dwóch miastach, w Warszawie cieszyła się niezwykłym powodzeniem. Zespół Teatru Robotniczego grał ją pięć razy w kwietniu i raz w grudniu 1931 roku, po czym następuje spadek frekwencji. Operetka *Baron Krimmel* wystawiana jest tylko trzy razy. W styczniu 1932 roku, po wystawieniu *Królowej przedmieścia,* w prasie pojawiają się niepochlebne recenzje: *Teatr Robotniczy dał przykład połowiczności, tj. tradycji i rzeczywistości i to pod każdym względem: kostiumy połowiczne, typy połowiczne, piosenka połowiczna. Trzeba szukać na gwałt, bo dobre chęci i umiłowanie sztuki nie wystarczą*[20]. Na szczęście sytuację ratuje grana sześciokrotnie *Obrona Częstochowy* Morsa Poradowa w reżyserii Antoniego Pankowicza. Podobną rolę spełniła sztuka Jana Galasiewicza i Zofii Melerowej *Dziewczę z chaty za wsią* w maju i kwietniu 1933 roku. Kolejny raz potwierdziła się także teza, że sztuk zbyt ambitnych

17 S. Klemensiewicz, *Król dziadów*, recenzja, „Głos Podhala" 1929 nr 7.
18 H. Barbacka-Ślepiakowa, op. cit., s. 11.
19 Tamże, s. 16.
20 S. Klemensiewicz, *Królowa przedmieścia*, recenzja, „Głos Podhala" 1932 nr 2.

nie opłaca się wystawiać. Dzieło Maurycego Maeterlincka *Burmistrz Stylmondu* wystawiono w listopadzie 1933 jedynie dwa razy. W związku z widmem świecących pustkami sal, zdecydowano się na obniżkę cen biletów. Pierwsze miejsce miało kosztować 1,50 złotych.

Rok 1934 i 1935 to najbardziej dynamiczny okres w przedwojennej działalności teatru. Rozpoczęty sztukami: Leo Lenza *Perfumy mojej żony* i Stefana Turskiego *Krowoderskie zuchy.* Pierwsza w reżyserii Antoniego Pankowicza, druga - Zygmunta Denenfelda. Recenzje były przychylne. Jedynie charakteryzacja spotykała się z krytyką: *Charakteryzacja prawie wszystkich pań fatalna. Te oczodoły karminowe widoczne w piętnastym rzędzie; niemożliwe! Przecież charakteryzujecie grających na ludzi, a nie na ...króliki!*[21] [...] *mały jednak Nowy Sącz nie pomyślał chwilkę nad tem, że przesadne nieco ubiory andrusów zwierzynieckich nie harmonizują z ondulacją i jedwabnymi pończochami dziewcząt*[22].

Przyjazd do Nowego Sącza Heleny Palczewskiej, emerytowanej aktorki Teatru Dramatycznego w Poznaniu, okazał się dla Teatru Robotniczego niezwykle owocny, przyjęła ona bowiem propozycję dyrektora Turskiego i zgodziła się pracować w teatrze jako aktorka i reżyserka. Zrealizowała 136 spektakli. Pierwszą wyreżyserowaną przez nią sztuką była *Mirla Efros* Gordina, sztuka żydowska tłumaczona z hebrajskiego, w której artystka zagrała również tytułową rolę.

Mirla Efros[23]

W tym samym czasie przebywająca w Nowym Sączu Wanda Siemaszkowa dała kilka gościnnych występów. Pojawiła się w *Mirli Efros* i *Niespodziance* Rostworowskiego. Zainteresowanie publiczności było bardzo duże. Ta przypadkowa konkurencja zapisała się w pamięci widzów jako interesująca, ale zarazem niebezpieczna dla Teatru Robotniczego i byłej aktorki poznańskiej sceny: *I stała się rzecz dziwna i niespodziewana, sztuka cieszyła się w obydwu teatrach wielkim powodzeniem. Wielu Sądeczan oglądało ją w obydwu wykonaniach i byli tacy nawet, którzy twierdzili, że Palczewska była w tej roli bardziej przekonywująca*[24]. *Trzeba tu zaznaczyć, że chodzili na nią również Żydzi, których w Sączu nie brakowało i to nie tylko inteligencja bywająca już przedtem, ale i tacy, którzy nigdy progów teatru nie przekraczali*[25].

Mirla Efros wystawiana była w Teatrze Robotniczym dziewięć razy w 1934, powtórzono ją trzy razy w 1935 i dwa razy w 1937. Trzeba przyznać, że był to prawdziwy sukces.

21 S. Klemensiewicz, *Krowoderskie zuchy,* recenzja, „Głos Podhala" 1934 nr 5.
22 S. Klemensiewicz, *Generał huzarów*, recenzja, „Głos Podhala" 1936 nr 11.
23 Arch. Teatru Robotniczego w Nowym Sączu.
24 H. Barbacka-Ślepiakowa, op. cit., s. 17.
25 Tamże.

Wystawiona w listopadzie komedia Zapolskiej *Moralność pani Dulskiej* w reżyserii Heleny Palczewskiej spotkała się z gorącym przyjęciem widzów i krytyki: *Był to współkoncert starych i młodych aktorów. Koncert gry, od której tylko krok do artyzmu. Orkiestra kolejowa pod batutą pana Wolfstahla, nastrajała mile w czasie krótkich przerw. Nie można nic zarzucić ani reżyserowi, ani grze poszczególnych aktorów*[26].

Rok 1935 przyniósł zespołowi nowe sukcesy. Do pracy zostaje zaangażowana Maria Wnękówna-Kotschy z operetki krakowskiej. Już pierwsza sztuka, operetka *Pepina* Roberta Stolza, w której aktorka występuje i przygotowuje choreografię, cieszy się wielkim powodzeniem. Sztukę wystawiono siedem razy, a recenzje były bardzo pochlebne: *Niewątpliwie ważna jest rola Teatru Robotniczego w Nowym Sączu. Menu artystyczne, które teatr ten daje szerokim sferom publiczności jest tak bogate, różnorodne i smaczne, że nie pozwala przy spożywaniu go na niechęć, owszem zaostrza apetyt. Przekonany jestem o ważnej misji i pięknej misji kulturalnej tej ze wszech miar zasłużonej już niezwykle instytucji artystycznej.*

W tym czasie w teatrze gościnnie występuje Stefan Filipowicz, nowosądeczanin, reżyser Śląskiego Teatru Regionalnego - kreacje w *Dudku* Georgesa Feydeu i *Pani X* Aleksandra Bissona. Aktor Jan Woźniak święci setny występ na deskach teatru. Zespół daje przedstawienie dla dzieci *I bajka i prawda* w układzie Zofii Koskowej, a następnie wystawia kolejną operetkę - *Manewry jesienne* Emmericha Kalmana. Ostatnia sztuka cieszy się niezwykłym powodzeniem. Grano ją piętnaście razy w grudniu 1935 roku i styczniu 1936 roku.

Królowa przedmieścia Krumłowskiego w reżyserii Stefana Turskiego, wystawiona w lutym 1936 roku, była przedstawieniem słabym. Stan życia teatralnego tamtego okresu obrazuje artykuł Stanisława Klemensiewicza zamieszczony w „Nowinach Podhalańskich": *Oba nasze teatry nie dokończyły sezonów. Wpłynęły na to różne okoliczności, jak zaległości podatkowe, bardzo słaba frekwencja publiki nie pokrywająca kosztów, wreszcie jakiś dziwny marazm, który opanował naszych ideowców teatralnych. Ostatnio Teatr Robotniczy „drgnął", rozlepiając zawiadomienia o poszukiwaniu nowych, młodych sił scenicznych. Bezsprzecznie wszelkie świeże zastrzyki są skuteczne. Sądzę jednak, że Teatr Robotniczy ma wyszkolonych sił dość, potrzebna jest mu natomiast reorganizacja kierownictwa, które ponosi wiele winy w niedopisaniu ostatniego sezonu*"[27]. Wkrótce po ukazaniu się tego tekstu miało miejsce Walne Zgromadzenie Teatru Robotniczego, które wybrało na dyrektora Stefana Bodzonia. Wybór jednak unieważniono, ponieważ dyrektor - elekt nie należał do Związku Zawodowego Kolejarzy. Dyrektorem nadal był Stefan Turski, który od początku kształtował oblicze teatru.

W kolejnym spektaklu, wystawionym w listopadzie i grudniu, wzięło udział pięćdziesięciu aktorów, w tym wielu stawiających pierwsze kroki na scenie. Była to operetka Elberga Friedmanna Luncera *Generał huzarów*. Usterki wykonawcze zostały zauważone przez recenzenta. Tadeusz Giewont-Szczecina pisał: *Nie można braków w wykończeniu granej sztuki zwalać na młodość*

26 T. Giewont-Szczecina, *Moralność pani Dulskiej*, recenzja, „Głos Podhala" 1934 nr 49.
27 S. Klemensiewicz, *Życie teatralne Nowego Sącza*, „Nowiny Podhalańskie" 1936 nr 7.

grających, na ich chrzciny sceniczne. Jeżeli już każe się grać młodej sile, trzeba ją przygotować należycie i spowodować, aby się siła ta przygotowała, jeżeli całość ma wypaść dobrze[28].

W roku 1937 pierwsza premiera odbywa się dopiero w marcu, następna zaś w czerwcu[29]. *Wstydliwego hulakę* Franciszka Arnolda i Edmunda Bacha wyreżyserował Stefan Bodzoń. Recenzent pisał: *Rzęsiste oklaski, którymi często publiczność wyraża uznanie dla grających, były najlepszą rękojmią tak gry artystów, jako też murowanych momentów humorystycznych tej farsy* [30]. *Urszulę* Dostala, graną tylko trzy razy reżyserowała Maria Wnękówna, jednocześnie choreograf i odtwórczyni jednej z ról.

Na kłopoty Teatru Robotniczego złożyło się powstanie w 1936 Teatru Rewiowego oraz nieporozumienia w zespole, które doprowadziły do odejścia, m.in. Stefana Bodzonia i Marii Wnękówny. Odtąd reżyserią w Teatrze Robotniczym zajęła się głównie Helena Palczewska. Sezon 1937/38 rozpoczęto *Trójką hultajską* Johanna Nestroy'a. Był to start nieudany. Niezwykle surowo potraktowany przez krytykę. Jednak następna sztuka, *Ludzie na krze* Wilhelma Wernera, cieszyła się wysoką frekwencją. Grano ją siedem razy w październiku, listopadzie i grudniu 1937 roku. Stefan Turski pokazał swe możliwości aktorskie (...) *stworzył z profesora Junka nad wyraz żywy typ i charakter zarazem. Gra jego to efekt opracowania każdego szczegółu, nawet ruchu ręki, nawet temperatury spojrzenia*[31].

Pośpiech przy wystawianiu premier, które zaczęły ukazywać się co miesiąc, wpływał na grę aktorów. Znów pojawiły się w prasie krytyczne recenzje: *Aktor musi najpierw wymyć się dobrze z jednej szminki, by móc nakładać drugą, grający musi wyjść całkiem z jednej roli, aby mógł wejść w inną*[32].

Rok 1938 rozpoczęła sztuka *Profesja pani Warren* George'a Bernarda Shaw'a. W lutym czterokrotnie wystawiono sztukę Andre Birabeau *Woźny i minister* w reżyserii Heleny Palczewskiej. Inscenizacja *Czartowskiej ławy* Jana Kantego Galasiewicza poprzedziła uroczystość setnego występu na scenie Zygmunta Denenfelda i Władysława Królikiewicza, ludzi zasłużonych dla rozwoju teatru. *W czerwcu największe osiągnięcie roku: Gałązka rozmarynu Z. Nowakowskiego. Sztukę tę ogląda całe miasto* - pisze H. Barbacka- Ślepiakowa, dodając, że *grana była również „gościnnie" w ówczesnym „Domu Pierackiego"* [33]. Wystawiano ją osiem razy, a recenzje były bardzo pochlebne[34]. Omawiany rok zamknięto utworem Alfreda Gehri *Szóste piętro* w reżyserii Heleny Palczewskiej.

Kolejny, ostatni już rok przedwojennej działalności Teatru rozpoczęto sztuką Stefana Turskiego *Krowoderskie zuchy*. Grano ją cztery razy i był to rekord frekwencji 1939 roku. Ostatnią inscenizacją na deskach Teatru Robotniczego, w maju 1939 roku, była *Nadzieja* Jermanusa Hermana.

28 T. Giewont-Szczecina, *Generał huzarów*, recenzja, „Głos Podhala" 1936 nr 48.
29 H. Barbacka-Ślepiakowa, op. cit., s. 17.
30 T. Giewont-Szczecina, *Wstydliwy hulaka*, „Głos Podhala" 1937 nr 11.
31 T. Giewont-Szczecina, *Ludzie na krze*, „Głos Podhala" 1937 nr 46.
32 T. Giewont-Szczecina, *Nieusprawiedliwione godziny*, „Głos Podhala" 1937 nr 50
33 H. Barbacka-Ślepiakowa, op. cit., s. 18.
34 Kronika kulturalna, „Podhalańska Prawda" 1938 nr 6.

Analiza dostępnych materiałów z interesującego nas przedziału czasu, a także prac późniejszych, będących podsumowaniem kolejnych etapów działalności Towarzystwa Dramatycznego i Teatru Robotniczego skłania do kilku wniosków. Do sukcesu tych zespołów przyczynili się przede wszystkim ludzie działający społecznie, z wielkim zaangażowaniem. Ich determinacja i bezinteresowność pozwoliły przetrwać kryzysy, kłopoty finansowe, nieudane przedstawienia, nietrafiony repertuar, zawirowania organizacyjne. Ważnym atutem było otwarcie na młodych, którzy wciąż zasilali szeregi, a także chęć nauki i rozwoju, poprzez kontakt z profesjonalnymi twórcami teatru. Prezentowane grupy miały różny skład społeczny. Towarzystwo Dramatyczne tworzyli sądeccy inteligenci: urzędnicy, przedstawiciele wolnych zawodów, nauczyciele, kupcy i rzemieślnicy. Zespół Teatru Robotniczego składał się przede wszystkim z pracowników warsztatów kolejowych. Inny też był charakter zespołów, sposób finansowania, repertuar i odbiorca. Towarzystwo Dramatyczne utrzymywało się jedynie z własnych dochodów, Teatr Robotniczy działał pod patronatem, także finansowym, Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych. W repertuarze pierwszego zespołu dominowały sztuki poważne, pogłębione psychologicznie, rzadko grywano komedie. Teatr Robotniczy częściej wystawiał utwory lekkie i przyjemne, chociaż czasem sięgał do repertuaru o poważnym charakterze. Oba zespoły wystawiały utwory trafiające w gust szerokiego kręgu odbiorców. Uzupełniały się wzajemnie i chociaż współzawodniczyły w wyścigu o widza, jednocześnie ze sobą współpracowały.

Włodzimierz Winiarski

Z PAMIĘTNIKA ŻOŁNIERZA WRZEŚNIA

Kampania wrześniowa 1939 roku - pierwszy etap II wojny światowej jest tematem licznych książek i opracowań historycznych. Niektóre z nich poświęcone są w całości przebiegowi walk obronnych w Małopolsce[1] i na Ziemi Sądeckiej, np. książki R. Daleckiego: *Armia Karpaty*, *Obrońcy Sądecczyzny 1939* i opracowanie *Skład i działania Armii Karpaty* w pierwszym okresie kampanii wrześniowej 1-6 września 1939 roku (Rocznik Przemyski 1967, t. 11), R. Zielińskiego: *Wrzesień pod Karpatami 1939* czy obszerne i starannie udokumentowane szkice, opublikowane na łamach *Roczników Sądeckich*.

Autorzy tych opracowań, w oparciu o bogate materiały źródłowe, a także archiwalne, relacjonują dokładnie, dzień po dniu, godzina po godzinie, przebieg walk z niemieckim najeźdźcą na ziemi sądeckiej.

Ważnym i niezmiernie cennym uzupełnieniem materiałów archiwalnych, meldunków, komunikatów wojennych są w tych publikacjach osobiste relacje i wspomnienia uczestników walk - żołnierzy i oficerów Armii Karpaty i podległej jej 2 Brygady Górskiej Nowy Sącz, w skład której wchodził 1 Pułk Strzelców Podhalańskich[2].

Takim pamiętnikiem żołnierskim jest „Historia jednego miesiąca", zawierająca wspomnienia kpt. Włodzimierza Winiarskiego, dowódcy 6 kompanii II batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. To właśnie na tym pułku, dowodzonym przez płk. Alfreda Krajewskiego i na jego II batalionie (dowódca: mjr Bolesław Miłek) spoczywał główny ciężar obrony Nowego Sącza w pierwszych dniach września 1939 roku.

Kapitan Włodzimierz Winiarski, na kilkudziesięciu kartkach zeszytu opisywał, dzień po dniu, wydarzenia rozgrywające się na scenie tragicznego teatru wojny. Był on nie tylko ich świadkiem, ale czynnym uczestnikiem.

Jest w tych żołnierskich wspomnieniach zarówno dokładny opis akcji bojowych, atmosfery tamtych dni, ludzkich słabości i tragedii jak i zaduma nad sensem przeżywanych zdarzeń - tych poprzedzających wybuch wojny i tych łączących się z gorzkim smakiem klęski. Wśród trosk organizacyjnych, codziennego obcowania ze śmiercią, przewija się na kartkach pamiętnika

---

1 Z. Goetel, *Kampania wrześniowa w Sądecczyźnie*, Rocznik Sądecki, t. XIII 1972, Z. Mordawski, *Materiały do dziejów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich*, R. S., t. XX, 1992, J.A. Radomski, *Kampania wrześniowa na ziemi sądeckiej*, R. S., t. XII, 1971

2 Z. Mordawski, *Materiały...*,op.cit. s. 177

nieustanny niepokój o los najbliższych: żony i trzyletniej wówczas córki Marty (późniejszej, nie żyjącej już dziś, mojej żony - przyp. W.S.).

Przypomnienie niektórych fragmentów wspomnień kpt. W. Winiarskiego zachęci - mam taką nadzieję - do refleksji, zarówno tych Jego kolegów, którzy wraz z nim bronili ziemi sądeckiej we wrześniu 1939 roku jak i tych, którzy mieli to szczęście urodzić się, dorastać i żyć w pokoju. Ocali też od zapomnienia ten jeden z najdramatyczniejszych rozdziałów naszej najnowszej historii.

24 sierpnia (czwartek)

... Około godziny 6 budzi mnie uderzenie kamyka w szybę. Wstaję, wychylam głowę zza firanki i widzę na ulicy adiutanta pułku kpt. Marcina Łyszczarza. Dziwię się, jaki może być powód alarmu, bo jestem przecież na urlopie. Dowiaduję się, że zarządzono mobilizację. Ubieram się szybko i spieszę do koszar, do kasyna, gdzie ma się odbyć odprawa. Dowódca pułku płk. dypl. Alfred Krajewski ogłasza zarządzenie o mobilizacji. Wśród oficerów miny różnorakie: obojętne, posępne, a u wielu nawet wesołe. Udaję się do szkoły Jagiełły [3], *gdzie mobilizuje się moja kompania. Mobilizacja odbywa się sprawnie, napływają rezerwiści, konie, wozy. Podoficerowie zwożą mundury, żywność, w mieście ruch, jednak nie widać specjalnego zdenerwowania. Nikt jeszcze w wojnę nie wierzy, przypuszczają, że na alarmie się skończy. Na obiad i kolację chodzę do domu.*

25 sierpnia (piątek)

Dzień podobny do poprzedniego... mobilizacja bez przerwy, zgłaszają się do kompanii oficerowie - ppor. L. Wojtyga, ppor. H. Król i ppor. A. Horain.

26 sierpnia (sobota)

Około południa zbiórka na placu koło Domu Pierackiego (obecnie Miejski Ośrodek Kultury - W.S.), *gdzie odbędzie się przysięga a potem wymarsz. Przychodzi pożegnać się ze mną żona z Martusią. Żona wzruszona, zapłakana. Martusia też wydaje mi się jakoś poważniejsza, chociaż to trzyletnie dziecko nie zdaje sobie chyba sprawy z położenia. Wręcza mi na pożegnanie medalik z Matką Boską... nie mogę powstrzymać łez, żegnam się szybko, wsiadam na konia i jedziemy do Zawady. Tam kompania zostaje zakwaterowana w rejonie szkoły i domu ludowego. Przed wieczorem odwiedzają mnie żona i dowódca batalionu mjr Bolesław Miłek z małżonką. Jest cudowny wieczór. Dookoła cisza, jakże bardzo kontrastująca z rozgrywającymi się na świecie wypadkami. Siedzimy w ogrodzie i debatujemy nad możliwością wybuchu wojny.*

W nocy odprawa, dowiaduję się, że mamy maszerować w kierunku Krynicy. Po odprawie próbuję zasnąć, ale budzi mnie silny huk, to nieudana, na szczęście akcja dywersyjna, mająca na celu zniszczenie mostu kolejowego na rzece Kamienicy. Zbiórka i wymarsz. Ja wraz z kompanią mam maszerować do Frycowej, zamknąć szosę od Krynicy i obsadzić w tym rejonie wzgórze. Po co? Nie wiem...

[3] Szkoła Podstawowa im Władysława Jagiełły w Nowym Sączu

27 sierpnia (niedziela)

Przychodzimy do Frycowej wcześnie rano. Kwatera marna. Frycowa to biedna wieś. Dla oficerów gospodyni gotuje kurę i kompot. Wieczorem czytanie gazety przy kopcącej lampie naftowej i spanie na łóżku zasłanym bielizną wątpliwej czystości. Pozostali oficerowie śpią na ziemi, na słomie...

28 sierpnia (poniedziałek)

Rano zgłasza się pchor. Kowalczyk z plutonem dział pozycyjnych... ale bez amunicji. Około południa przyjeżdżają autem z Nowego Sącza żona z Martusią, nie umiem powiedzieć, jak bardzo cieszę się tymi odwiedzinami. Na obiad naturalnie znów kura. Po obiedzie przychodzi rozkaz wymarszu do Łabowej, gdzie dochodzimy już późnym wieczorem. Kwateruję u miejscowego popa. Kwatera dobra...

29 sierpnia (wtorek)

Zakwaterowanie, ubezpieczenie... poza tym nic szczególnego. Wieczorem gramy w kierki.

30 sierpnia (środa)

Po południu przyjeżdża żona autem (przejażdżki te organizuje kpt. Jan Niedzielski). Po wyjeździe żony idziemy z ppor. Królem i ppor. Wojtygą kąpać się do rzeki. Król usiłuje łowić pstrągi pod kamieniami, ale bezskutecznie.

31 sierpnia (czwartek)

Rozlepiono tutaj ogłoszenie o powszechnej mobilizacji. Dowiadujemy się, że Niemcy przekroczyli granicę, a ich samoloty bombardują miasta. Okazało się później, że wiadomość ta była przedwczesna.

1 września (piątek)

Wrócił mjr Miłek, ja przenoszę się na kwaterę w rejon kompanii. Po południu zabierają nam 2 karabiny ppanc, w kompanii zostaje tylko 1 karabin.

2 września (sobota)

Dzień spokojny. Udało mi się pojechać autem do Nowego Sącza. W domu bałagan, żona nie jest zdecydowana, czy wyjeżdżać, czy zostać... Sącz był ostrzeliwany z samolotów. W domu są maski przeciwgazowe i uszczelniona piwnica. Znów pożegnanie i wyjazd do Łabowej. Ile kosztuje mnie to każde pożegnanie z rodziną, wiem tylko ja sam. Jakże ciężko rozstawać się z istotami nade wszystko kochanymi...W takich chwilach widzi się dopiero, jak bardzo jest się z kimś związanym...

3 września (niedziela)

W południe przychodzi rozkaz wymarszu w kierunku Nowego Sącza. W lesie we Frycowej zarządzam wydanie obiadu dla baonu. Nad nami lata lotnik nieprzyjacielski i trzeba się maskować. Dochodzimy do Nowego Sącza. Na ulicy Nawojowskiej znów nadlatuje lotnik. Dowiaduję się, że mamy maszerować do Biczyc. Po drodze zmiana rozkazu i kierunku marszu, tym razem do Marcinkowic. Nowy Sącz pusty. Na Helenie spotykam się znów z żoną i Martusią, jeszcze raz żegnam moich najdroższych, tym razem już na dłużej. Na szosie ruch, jadą tabory. Z daleka nadlatuje niemiecki samolot, nikt do niego nie strzela, bo nie ma z czego. Dochodzimy do Marcinkowic o zmierzchu,

stamtąd mamy jechać dalej do Limanowej. Spotykamy dwóch uciekinierów, górali z Nowego Targu, opowiadają, że Niemcy spalili miasto. Chcą maszerować z nami i proszą o karabiny. W Limanowej na stacji dostajemy rozkaz obsadzenia odcinka. Ppor. Horain maszeruje z drużyną do Dobrej na rozpoznanie. Moja kompania ma zamknąć szosę i obsadzić wzgórze Piekiełko nad Tymbarkiem.

4 września (poniedziałek)

Zbieram żołnierzy i maszeruję do Sowlin. Tu wydaję śniadanie i granaty ręczne. Ppor. Wojtyga pyta, czy nie ma rumu, żeby wydać żołnierzom dla rezonu, niestety nie ma. Dowiadujemy się, że Niemcy zajęli już Mszanę Dolną i lada chwila mogą się tu zjawić. Po drodze spotykamy uciekinierów, którzy z całym dobytkiem prą nie wiadomo dokąd i po co. Staram się ich zatrzymać, jednak nie zawsze mi się to udaje. Widzę mężczyznę ciągnącego taczki z tobołem, obok żona z dzieckiem na ręku i mały, może 4-letni chłopiec, który nie może za nimi nadążyć, więc krzyczą na niego. Nie mogę na to patrzeć. To znów dwie dziewczyny prowadzą krowę i toboły z poduszkami: to cały ich majątek. Każę im wracać do domu, mieszkają niedaleko. Żołnierze okopują się, widać zmęczenie po nieprzespanej nocy. Od strony Dobrej słychać silną strzelaninę artylerii i km. Przed nami Tymbark i szosa na Dobrą, zupełnie pusta. Dookoła spokój, tylko lotnik niemiecki odwiedza nas co chwilę, strzelamy do niego z km, ale bezskutecznie. Od uciekinierów dowiadujemy się, że Niemcy palą wsie. Uspokajam ich jak mogę... Melduje się u mnie kilku żołnierzy z KOP, którzy rzekomo byli w niewoli niemieckiej i uciekli, przebrawszy się po cywilnemu...

Z dowódcą baonu nie mam łączności, bo brakło podobno kabla. Udaję się w rejon ppor. Króla, próbujemy nawet grać w pokera, jednak nic nie wychodzi. Na szosie pojawiły się w pewnym momencie czołgi, okazuje się, że są to polskie tankietki wycofujące się spod Dobrej. Były one jedyną bronią pancerną, którą w ciągu całej wojny widziałem.

O zmroku przychodzi rozkaz wycofania się baonu do Nowego Sącza. Ja mam osłaniać odwrót. Teraz rozpoczyna się dramat, bo droga zawalona została zaporami przygotowanymi wcześniej przeciwko Niemcom. Musimy rozbierać te zapory, a na stacji w Limanowej potężne zapory ze zwalonych ogromnych drzew musimy piłować po kawałku...

Wreszcie możemy jechać dalej. Słupy telegraficzne z poplątanymi drutami leżą na drodze. Limanowa wygląda jak miasto umarłych. Ciemno i cisza. Wojsko zmęczone, bo to już druga nieprzespana noc. Ppor. Wojtyga zasypia jadąc na rowerze, wjechał na fosy i nie obudził się. W Kasinie zarządzam półgodzinny odpoczynek, żołnierze zasypiają natychmiast, ja też - na ławce, na ganku w przydrożnym domku. Zjawia się jakiś ksiądz z Kasiny, pyta czy daleko Niemcy. Nie ucieka, mówi, że zostaje... Maszerujemy dalej, aby jak najszybciej minąć Wysokie i nie dać się zaskoczyć od południa, tym bardziej, że otrzymuję wiadomość, że Niemcy zajęli Kamienicę i szosę Gołkowice-Limanowa. Mijamy szczęśliwie Wysokie i schodzimy w dół przez Trzetrzewinę do Biczyc, gdzie zgodnie z rozkazem miał stacjonować mój batalion...

5 września (wtorek)

W Biczycach nie ma nikogo. Po baonie ani śladu. Ludność cywilna nie wie nic o wojsku. Żadnego łącznika. Mam pretensje do dowódcy batalionu, który chyba myślał, że już nie wrócę i nie zatroszczył się o jakąkolwiek łączność, mimo, że poprzedniego dnia podał w rozkazie, że mam dołączyć do baonu w Biczycach. Już drugi raz szwankuje łączność kompanii z dowództwem batalionu.

Decyduję się maszerować do Nowego Sącza. Na Helenie ruch, budowa zawałów na szosie, które trzeba rozbierać. Nie wiem, kto tak „mądrze" kieruje tymi robotami, skoro jeszcze oddziały własne nie są na przedpolu. Za mostem spotykam resztę batalionu i mjra Miłka. Jest rozkaz organizacji obrony miasta. Zamku ma bronić por. Mikołaj Mach z kompanią, któremu dla wzmocnienia oddaję mój jeden pluton z ppor. Horainem. Pozostałe moje plutony mają bronić szosy od Zabełcza i mostu na Kamienicy. Z 220 ludzi doszła ze mną do Sącza zaledwie połowa. W mieście ruch, magazyn monopolu tytoniowego otwarty i ludność cywilna wynosi stamtąd papierosy i tytoń, część rozdają żołnierzom. Skład piwa na Przetakówce również rozdaje swoje zapasy żołnierzom, którzy teraz na przemian piją, śpią, okopują się. Ludzie budują zawały, jakieś dziewczęta znoszą kamienie i zagradzają drogę - zdaje im się, że to coś pomoże.

Rozpoczyna się bombardowanie miasta i ostrzeliwanie przez artylerię niemiecką. Idę na zamek do mjra Miłka. Stąd widać dokładnie Niemców, którzy podeszli już do Dunajca. Około godz. 16.00 otrzymuję rozkaz, aby utrzymać się na pozycjach do zmierzchu, następnie wycofać się do Paszyna. Artyleria niemiecka strzela całe popołudnie - naszej nie słychać, bo jej po prostu nie ma. Zbliża się wieczór, wydaję rozkaz wycofania się. Jadę konno wzdłuż Kamienicy, nie biorę nawet luzaka, chcę być chociaż przez kilka minut sam. Opuszczam Nowy Sącz, do którego przeszło 12 lat temu przyjechałem jako podporucznik.

Dwanaście lat „górnych i chmurnych" związało mnie z tym miastem. Przeżyłem tu bowiem tyle pięknych chwil, tyle niezapomnianych wspomnień ciśnie się do głowy. Od strony Sącza widzę wieżę klasztoru i kościółka kolejowego. Coś chwyta za serce i gwałtownie pcha się do gardła i oczu. Na pamięć przychodzi mi żona i Martusia, z którymi tutaj przychodziłem, gdzie one teraz się tułają?

Ostatni rzut oka na miasto, zwracam konia gwałtownie w kierunku dworku w Gołąbkowicach i pędzę galopem w stronę cmentarza. W Paszynie jest dowódca baonu i poleca mi prowadzić batalion do Bobowej, sam zaś wyjeżdża autem. Oficerowie różnie to komentują.

W Bobowej mamy stawiać opór, organizować obronę. Wydają kolację, przynoszą i mnie menażkę gorącej zupy. Jestem wściekle głodny, więc jem, mimo chorego żołądka. To już trzecia noc marszu. Przed Grybowem spotykamy kapitana z grupą saperów, czekają na nas, bo mają wysadzić most. Od strony Sącza widać na niebie łunę. Mijamy Grybów, miasteczko zupełnie puste.

6 września (środa)

Dochodzimy do Stróż, podjeżdża samochód z rozkazem oddania wszystkich karabinów ppanc dla KOP-u. Oddaję, ale wbrew rozkazowi zostawiam po jednym na kompanię. Jest piękny, słoneczny ranek, pogoda Niemcom sprzyja. Oni na pewno spali i nie są zmęczeni. Samochodami i tak nas dopędzą.

W Bobowej ruch niesamowity, pełno wozów, bydła i nade wszystko gromady uciekinierów i Żydów głośno lamentujących. Każdy pyta, co robić.

Wkrótce po obiedzie rozpoczyna się strzelanina. Niemcy podjeżdżają czołgami w rejon mojego 1 plutonu, naciera też piechota, grozi nam okrążenie. Nie mogę zameldować o tym dowódcy baonu, bo znów zabrakło kabla i do najbliższego telefonu mam kilometr.

Ataki nie ustają, w kompanii są już zabici i ranni. Decyduję się na wycofanie w kierunku Stróżnej. Zbieram kompanię, na zbiórkę staje niewiele ponad 50 ludzi. Noc ciemna i wietrzna. Ppor. Wojtyga wystawia czujki, ja włażę do pustej chałupy i zasypiam. Te puste domy robią niesamowite wrażenie. Wszędzie nieład, widać że ludzie w popłochu uciekali, zabierając ze sobą tylko żywy dorobek i pościel.

7 września (czwartek)

Żołnierze śpią na gołym polu, czuwają tylko posterunki alarmowe. Przed nami pali się podpalona wieczorem Bobowa. Niemcy zaszli już daleko na nasze tyły. Wstaje dzień. Na szosie od Woli Łużańskiej widać kolumny nieprzyjaciela. Maszerujemy na wschód. Po wyjściu na szosę Gorlice-Żmigród odetchnąłem. Teraz Niemców możemy mieć tylko z tyłu, a to nie jest groźne. Już ciemno, do Żmigrodu jeszcze około 15 kilometrów. Po dojściu do miasta dowiaduję się, że dowództwo pułku wyjechało do Krosna. Spotykam tu też por. Palucha i ppor. Jordana. Kieruję się w stronę Krosna.

8 września (piątek)

Maszerujemy do Odrzykonia, gdzie ma mieć postój 2 batalion, spotykam też tam kpt. Czerwińskiego. Jest dziwnie zmieniony, blady, zdenerwowany i smutny. Jakby przeczuwał, że następnego dnia zginie.

Kładziemy się spać, nareszcie noc bez marszu. Niestety, co kilkanaście minut budzi nas służbowy oficer i melduje, że Niemcy podchodzą pod Odrzykoń. Kpt. Edward Dietrich wymyśla służbowemu: „Idź Pan, do cholery, to nieprawda!" Słyszę to przez sen. Po północy służbowy oficer melduje, że wojsko się wycofało i że zostaliśmy sami.

9 września (sobota)

Maszerujemy w kierunku na Korczynę, którą mijamy o świcie, dalej - na Kombornię. Po drodze stoi wóz cyrkowy bez konia, z różnymi zwierzętami. Żołnierze spychają wóz do fosy, buda się przewraca i rozbija, zwierzęta pierzchają w popłochu. W przydrożnej chałupie dwie sanitariuszki (zdaje się, że z Nowego Sącza) opatrują rannego żołnierza.

Od szefa sztabu otrzymujemy polecenie organizowania obrony nad Sanem. Nareszcie obrona. Sądziliśmy, że nas teraz zluzują, ale nadzieje prysły. To my mamy obsadzić prawy brzeg Sanu. Obsadzić? Ale kim? Z batalionu doszło z nami około 120 ludzi zmęczonych długimi marszami.

San - rzeka, nad którą się urodziłem. Coś znowu chwyta za serce, jakieś obrazy przeszłości przewijają się przez myśli, nie ma jednak czasu na wspomnienia. Po przejściu Sanu dopadamy jeszcze do odjeżdżającego stąd naszego pułkowego taboru. Kpt. Jan Walter i por. Marian Berling zawiadamiają nas, że mamy jechać do Birczy.

10 września (niedziela)

W Birczy pełno taborów, wszystko kieruje się na Przemyśl. My jedziemy do Olszan, gdzie od popa dostajemy mapę Przemyśla i bryczkę, którą wracamy do Cisowej. Przy okazji dowiaduję się, że jest niedziela. Straciłem zupełnie rachubę czasu. W Cisowej organizujemy baon i maszerujemy w kierunku Birczy z zamiarem obsadzenia „zgodnie z rozkazem" wzgórza Korzeniec. Po drugiej stronie szosy zajmuje stanowiska ppor. Pagacz. Żołnierze okopują się. Kuchnie, mimo, że otrzymały rozkaz wydania kolacji, zwiały wraz z taborem.

11 września (poniedziałek)

O świcie budzi nas strzelanina. Od rana nasza artyleria obsadza stanowiska. Po raz pierwszy od początku wojny widzę naszych artylerzystów. Od kpt. Dietricha dowiaduję się, że dowództwo pułku (po płk. Krajewskim) obejmuje mjr Marian Serafiniuk. Zbliża się wieczór. Przed nami wielki pożar, to pali się Bircza.

12 września (wtorek)

Niemcy nacierają od rana na moje lewe skrzydło. Na wzgórzu pali się stóg siana i dom. Przyprowadzają kilku jeńców, którym zabieramy mapy okolic, gdzie się znajdujemy. Jakie to smutne, że Niemcy mają nasze mapy, my zaś musimy we własnym kraju pytać o drogę, bo map nam nie dostarczono.

Natarcie Niemców nie ustaje. Robi się zmierzch. Wychodzimy na górę Krempach, którą mamy teraz obsadzić wraz z kpt. Dietrichem. Okazuje się, że w naszych obydwu baonach nie ma teraz więcej jak 60 ludzi. Na wzgórzu obok samotnego domku leży stos drzewa opałowego i wiązka słomy, na której kładę się, aby chwilę odpocząć. Ppor. Król namawia mnie, abyśmy podeszli do pobliskiej studni napić się wody. Zaledwie odeszliśmy około 50 metrów, pocisk niemiecki uderzył w tę wiązkę słomy, na której przed chwilą leżałem. Dziękowałem Bogu za ocalenie, zaczynam wierzyć, że ocalił mnie medalik podarowany przez Martusię 26 sierpnia pod Domem Pierackiego.

Obliczamy ludzi, wszystkich będzie niewiele ponad 40. Na naradzie dowódca pułku, mjr Serafiniuk, przekazuje rozkaz wycofania się do Przemyśla. Ponieważ nie mam już kim dowodzić, dowódca pułku przydziela mnie do sztabu.

13 września (środa)

Na szosie tabory jadące na Przemyśl. Lotnicy niemieccy krążą nad nami. Bomby na szczęście zabijają tylko 4 konie i kogoś ranią. Dojeżdżamy do Olszany, po postoju marsz, i to przez całą noc.

14 września (czwartek)

Ranek piękny. Nad Sanem rozciąga się smuga sinej mgły zasłaniająca drugi brzeg, gdzie stoi domek, w którym się urodziłem... Na szosie pełno cywilów, częstują żołnierzy herbatą. Dowiadujemy się, że Przemyśl jest bombar-

dowany. Jakaś kobieta podchodzi do mnie i pyta: „Coście zrobili z naszymi pieniędzmi, które daliśmy na obronę przeciwlotniczą?"

Otrzymujemy wiadomość, że Niemcy są już pod Lwowem. Przed wieczorem mjr Serafiniuk decyduje się na odesłanie sztandaru pułkowego do ośrodka zapasowego. Wyjeżdża z nim ppor. Giełczyński. Nad ranem docieramy do pustych już Mościsk.

15 września (piątek)

W Mościskach krótki odpoczynek... potem dalej. Od Birczy nie stawiamy przeciwnikowi żadnego oporu. Stan oddziałów topnieje z każdym dniem i nie wiem, czy stan całego pułku przekracza 300 ludzi.

16 września (sobota)

Jesteśmy głodni i zmęczeni. Jest południe. W jakimś domu pod lasem żołnierze gotują kawę. Przed wieczorem dalszy marsz. Po drodze napotykamy na ślady walki, zniszczone samochody i motocykle niemieckie, jeńcy niemieccy - to wynik udanego kontrnatarcia naszej 38 dywizji. Na polu za wioską gromadki ludzi. Wojna pozbawiła ich dachu nad głową, stoją posępni, wpatrzeni w palące się domy. Nikt nie próbuje nawet ratować mienia i gasić ognia.

17 września (niedziela)

Od świtu zaczyna się walka. W nasz rejon przynoszą stale rannych, niektórzy z nich umierają. Brak sanitariuszy. Wychodzimy na szosę, w prawo od nas palą się Dobrostany, walczyły tam resztki 38 dywizji. Zapada zmierzch, teraz droga prowadzi przez ciemny las, w dodatku pada deszcz, jadę konno. Przykryłem się płachtą namiotową i zdaję się w ciemności na instynkt konia. Błądzimy niemal całą noc po lesie, dopiero o świcie wychodzimy na szosę w kierunku Lwowa.

18 września (poniedziałek)

Pod nisko ciągnącymi się chmurami leci samolot. Jest to pierwszy polski samolot, jaki podczas tej wojny widzę. Na szosie bałagan, artyleria, tabory, ranni.

Pod wieczór przyjeżdżają działka ppanc, bo spodziewany jest atak niemieckich czołgów. Nasze działa strzelają szybko i skutecznie, czołgi nieprzyjacielskie wycofują się. W nocy dowiadujemy się o wkroczeniu wojsk radzieckich. Daje się nam teraz wszystkim, oficerom i żołnierzom, wolną rękę: każdy może iść gdzie chce i czynić, co mu się podoba.

Więc to już koniec wszystkiego, koniec wojennej tragedii Polski. Niestety, nie koniec skutków tej tragedii. Wódz i rząd za granicą, nie ma armii, nie ma Polski. Mjr Serafiniuk zbiera oficerów i naradzamy się. Wszyscy są przerażająco zmęczeni, każdy pragnie tylko chwili wypoczynku. Po naradzie postanawiamy się poddać.

19 września (wtorek)

Budzimy się o świcie, jeszcze trwają debaty na temat poddania się. W końcu stwierdzamy, że nie ma innej możliwości. Mjr Serafiniuk z kpt. Janiczkiem[4]

4 Kpt. Jan Janiczek, dowódca 2 kompanii I batalionu 1 PSP, op.cit.

decydują się jechać do Niemców jako parlamentariusze. Po jakimś czasie wraca kpt. Janiczek i zabiera nas w stronę Niemców. Rzucamy broń i stajemy na szosie. Jakiemuś młodemu oficerowi niemieckiemu spodobał się mój koń „Bar" i zabiera mi go.

20 września (środa)
Ładują nas na auta ciężarowe i wiozą do Przemyśla do więzienia, ale po interwencji przenoszą do koszar, gdzie śpimy na słomie.

21 września (czwartek)
Odwiedzają mnie bracia: Julek i Jan. Jestem wzruszony, ale i wyczerpany nerwowo. W koszarach jest blisko 10 tysięcy żołnierzy i uciekinierów, kilkuset oficerów...

22 września (piątek)
Rano żona Julka przynosi śniadanie, w południe Julek przychodzi z obiadem.

23 września (sobota)
Rano zbiórka, mamy maszerować do Jarosławia piechotą. Tam dowiadujemy się, że mamy iść do swoich domów. Ja idę do brata na Zasanie. W Ostrowie mam dostać rower, ale aż za Gorlice podwozi mnie - ku mojemu zaskoczeniu - jakiś oficer niemiecki. Do dworu w Szymbarku dochodzę piechotą.

24 września (niedziela)
Wypożyczam ubranie cywilne we dworze i maszeruję na Nowy Sącz. Pierwsze kroki kieruję do domu, cały czas mam nadzieję, że zastanę rodzinę. Niestety. W mieszkaniu wszystko porozrzucane, zabawki Martusi leżą na podłodze. Serce mi się ściska, nie wytrzymuję i wybucham dawno tłumionym płaczem...

****

Na tych słowach kończy się wojenny pamiętnik kapitana Włodzimierza Winiarskiego. Przebywał potem w różnych obozach jenieckich, m.in. w Arnswalde, Bremen, Sielberberg, Grossborn.

W 1945 roku wrócił do Nowego Sącza. Przeniesiony do Krakowa pracował w Wojewódzkim Urzędzie PW i WF, a następnie w Bydgoszczy, jako komendant wojewódzki organizacji Służba Polsce. W 1950 roku, w randze podpułkownika, przeszedł w stan spoczynku. Zmarł w 1978 roku. Po latach zmarły też, wspominane często w pamiętniku, żona Julia i córka Marta. W Bydgoszczy żyją: urodzona po wojnie druga córka Jadwiga i trzech wnuków: Maciej - syn ś.p. Marty oraz Jan i Krzysztof - synowie Jadwigi.

Opracował Władysław Sobecki

Jerzy Erazm Iszkowski - cichociemny

DZIENNIK SĄDECKIEGO LOTNIKA

10 maja 1999 Sąd Okręgowy w Nowym Sączu unieważnił wyrok śmierci wydany 13 marca 1945 roku na majora lotnictwa Jerzego Erazma Iszkowskiego z Nowego Sącza - jednego z cichociemnych, legendarnego i nieustraszonego komandosa, kawalera Virtuti Militari, czterokrotnie odznaczonego Krzyżem Walecznych, założyciela Aeroklubu Podhalańskiego.

Duży udział w sądowym finale rehabilitacji niesłusznie skazanego przez stalinowski wymiar sprawiedliwości oficera, miała była żona majora - Eugenia Kamińska. 16 listopada 1998 roku złożyła stosowny wniosek do sądu w Lublinie, który przekazał akta do Nowego Sącza. Materiały, uzupełnione przez sądowe archiwum ze Szczecina 21 kwietnia 1999 roku, w ciągu niespełna trzech tygodni, dały podstawę do unieważnienia stalinowskiego wyroku.

Zainteresowany, gdyby żył, miałby dziś 92 lata. Na przywrócenie dobrego imienia czekał ponad 54 lata. Zmarł przedwcześnie, zniszczony sumą przeżyć, doznań wojennych i powojennych.

Przechodząc przez ponadstuletni sądecki cmentarz komunalny, trudno nie zauważyć oryginalnego grobowca: na cokole wmurowane wielkie śmigło samolotu, fotografia oraz imię i nazwisko. Obok do lotu wzbija się sokół trzymający w szponach kotwicę ze stylizowaną literą »P« - symbol Polski Walczącej. Obok majora jest pochowany jego przodek, inżynier Michał Iszkowski, starszy radca kolejowy, uczestnik powstania styczniowego 1863 r., jak głosi nagrobny napis oraz siostra - Maria (1911-2000), muzyk i zasłużony sądecki pedagog.

Sądeccy koledzy, którzy go pamiętają jeszcze z czasów przedwojennych, mówią, że był człowiekiem niezwykłym. Pomimo wielu niebezpieczeństw ze wszystkich wojennych opresji wychodził bez szwanku, nie licząc rany odniesionej pod koniec wojny. Gdy nie zdołał przedostać się do Warszawy w okresie Akcji „Burza" (takie miał zadanie), przez pewien czas w oddziale partyzanckim uchodził za zwykłego żołnierza, gdyż nie mógł wyjawić, ani tym bardziej udokumentować, swojej tożsamości. Wpadł później w ręce Niemców, ale zdołał zbiec w brawurowej ucieczce. Dopadła go dopiero władza ludowa, a ściślej, kierujące nią NKWD.

Pożółkłe od upływu czasu dokumenty sądowe z 1945 roku. Podpisujący wówczas wyrok śmierci podporucznik Edward Rataj (noszący głośne w międzywojennych kręgach ludowych nazwisko) uznał, że Iszkowski dopuścił się przestępstwa z art. 1 dekretu PKWN o ochronie państwa (z 30 października 1944 r.) polegającego na tym, że *pełnił funkcje dowódcze w nielegalnym związku Armia Krajowa w okręgu lubelskim, a nadto wykonując rozkaz dowództwa AK nie zgłosił się do służby w Ludowym Wojsku Polskim*.

Tylko tyle, tych kilkanaście słów, wystarczyło, aby wtrącić żołnierza do celi śmierci, aż do zamiany wyroku na 10-letnie więzienie. Zarzutu nigdy nie odwołano ani nie anulowano.

Dopiero sąd w rodzinnym mieście pod przewodnictwem sędziego Jerzego Błażowskiego stwierdził w 1999 roku nieważność ówczesnego wyroku, korzystając z art. 1 ust. 1 i art. 13 ustawy z 23 lutego 1991 r.

W uzasadnieniu skład sędziowski uznał jednomyślnie, że Jerzy Iszkowski *został skazany za czyny związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, bowiem celem działalności Armii Krajowej była walka o suwerenność i demokratyczny ustrój Polski oraz o uniezależnienie się od Związku Radzieckiego*.

Zaistniały więc pełne i wyczerpujące znamiona ustawy z 1991 r. przesłanki do stwierdzenia nieważności stalinowskiego wyroku.

Wracam do Polski

Szczęśliwie zachował się dziennik majora Iszkowskiego. Z kart tego wyjątkowego pamiętnika wyłania się obraz elitarnej grupy AK - cichociemnych, utworzonej przez generała Władysława Sikorskiego, w zamyśle już jesienią 1939 r. w Paryżu, praktycznie - po ewakuacji do Anglii.

(...) Ostatniej nocy dywizjon poniósł ciężkie straty w nalocie na Rostock. Straciliśmy kilkunastu kolegów, ostatnich z gromady zapaleńców, którzy zapoczątkowali historię 304 Polskiego Dywizjonu imienia księcia Józefa Poniatowskiego (...) W tym właśnie dniu przyjechał generał Sikorski. Naczelnego Wodza przywitaliśmy na placu kasynowym eskadrą honorową występującą ze sztandarem polskiego lotnictwa. Podczas parady powitalnej przygrywała orkiestra polskich piechurów przybyła ze Szkocji. W biurze operacyjnym generał zapoznał się z planem bombardowania Rostocku. Przyglądał się mapom, obserwował twarze zmęczonych oficerów. Zdawało się, że badał ich serca i dusze. Czy wiedział, że nasze uczucia tęsknoty za rodziną i krajem zatracają się w potwornym zmęczeniu? Że zatraciliśmy już nawet poczucie odwetu? (...) Następnej nocy Rostock został zrównany z ziemią.

(...) Mimo wielu niebezpieczeństw, ze wszystkich opresji wychodziłem cały i zdrowy. Wydawało mi się to niezwykłym wybrykiem w logice wojny. W pewnym momencie spostrzegłem, że wyginęli moi dawni koledzy, że zostałem sam, ostatni. Patrzono na mnie z coraz większym uznaniem, wieszano na mej piersi ordery polskie i brytyjskie. Przyjmowałem je zgodnie z wojskową subordynacją, ale nie wyjawiałem, że powoli zacząłem lekceważyć własne życie. Wierzyłem, że tylko śmierć w walce uspokoi moją duszę. Po latach tułaczego

życia powziąłem decyzję: wracam do Polski. Do domu rodzinnego nie potrzebowałem zaproszenia.

Podczas nocnej rozmowy 16 lipca 1940 r. w gabinecie premiera Winstona Churchilla, w obecności ministra wojny Anthony'ego Edena i generała Władysława Sikorskiego, powołano Special Operations Executive (SOE) - Kierownictwo Operacji Specjalnych.

W przedsionku gabinetu Inspektoratu Polskich Sił Powietrznych stanąłem przed człowiekiem o twarzy skrzywionej uprzejmym, lecz chytrym uśmiechem. Przezywano go Laps. Major „Laps" przystąpił do sedna sprawy: zostałem przez sztab wytypowany do pracy konspiracyjnej w kraju. Zapytałem o szczegóły, ale major odmówił bliższych informacji. Wspomniał jedynie o przygotowywanym w Polsce powstaniu zbrojnym.

(...) Wróciłem do hotelu na Ebury Street. Po upływie 24 godzin podpisałem deklarację o dobrowolnym oddaniu się do dyspozycji Oddziału VI Sztabu Naczelnego. Cieszyła mnie radosna tajemnica o mającym się rozpocząć powstaniu w kraju. Byłem dumny z posiadania wiadomości, z którymi nie wolno mi było z nikim się dzielić. Nie zastanawiałem się nad zagadnieniami operacyjnymi i politycznymi powstania, m.in. nad tym, kto nam dopomoże w akcji zbrojnej, kto nam da więcej samolotów, kto przerzuci do kraju świetnie wyszkoloną brygadę spadochronową pułkownika Sosabowskiego, która właśnie przeprowadzała ćwiczenia aplikacyjne na mapach obszaru centralnej Polski.

Miał już wtedy wręczony przez głównego dowódcę Polskich Sił Powietrznych, generała Stanisława Ujejskiego, Srebrny Krzyż Virtuti Militari. W kwietniu 1943 r. przed startem na nocny patrol nad Atlantykiem, Iszkowski otrzymał pilny radiogram nakazujący *zlikwidować się* w dywizjonie.

Nazajutrz wylądował na lotnisku Hebdon pod Londynem. Tu dowiedział się, że poprzedniej nocy w oceanie zginęły prawie wszystkie załogi dowodzonej przez niego eskadry.

W szkole cichociemnych

Rodziła się elitarna grupa, świetnie wyszkolona, legitymująca się najwyższymi predyspozycjami do służby ochotniczej w okupowanym kraju. Niewielu przypuszczało, jak powikłane i tragiczne będą ich dalsze wojenne i powojenne losy.

(...) *Kurs był ciekawy, trwał miesiąc, nauczyłem się wysadzać w powietrze budynki i tory kolejowe, strzelać z biodra wszelką bronią automatyczną, smarować twarz i ręce sadzą, aby niepostrzeżenie podejść do uzbrojonego człowieka i zabić go tak, że ginący nie zdąży wydać jęku. Metoda „cichego zabijania" miała w regulaminie specjalne określenie: silence killing. Nauczyłem się posługiwać nożem, kijem, stołkiem, kolanem, zębami. Opanowałem również podstawowe uderzenia japońskiego dżudżitsu. Jeździłem każdym wojennym i pokojowym pojazdem mechanicznym XX wieku, włącznie z... lokomotywą parową. Wiodłem spartański żywot, spałem na twardych deskach w nieopalonej kwaterze, gdy śnieg jeszcze prószył na dalekiej północy w Szkocji. Codziennie przed śniadaniem przebiegałem dziesięć kilometrów.*

(...) Wiedziałem już, że sprzymierzone narody europejskie utworzyły w Anglii organizację w celu prowadzenia walki niepodległościowej, podziemnej, w swoich krajach. Dzięki tej organizacji utrzymywano kontakty bezpośrednie i radiowe z okupowanymi obszarami. Stałe dostawy materiałowe i ludzkie zapewniały rozwój dywersji i walki z Niemcami. Cel był jeden: zniszczenie hitleryzmu. Niestety, Anglicy nie byli zainteresowani bezpośrednią pomocą dla Polaków. Niemal do końca wojny kraj nasz pozostawał osamotniony pod względem przygotowania operacyjnego do decydujących działań.

Po ukończeniu zaprawy fizycznej i dywersyjnej Jerzy Iszkowski wrócił do Londynu z przydziałem do pracy w Sztabie Naczelnego Wodza.

Wyczekiwałem na następny kurs. Zachowywałem wobec kolegów pozory normalnej służby. Dla lepszego zamaskowania włączono mnie do zespołu Biura Studiów Operacyjnych. Stałem się więc urzędnikiem z całym balastem odwalania przymusowych godzin pracy. Naraziłem się nawet na krzywdzącą opinię „dekownika", który zamiast walczyć z Hitlerem - zadowala się siedzeniem przy biurku. Niebawem jednak powołano mnie do Special Training School. Zamiast nazwiskami posługiwaliśmy się tam numerami. Oprócz Polaków na kursie szkolili się Francuzi, Belgowie, Czesi i Norwegowie. Powstała czteroosobowa ekipa lotnicza w składzie: ja - Jerzy „Orczyk" („Kord"), pułkownik Jan Biały - „Kadłub", major Bronisław Lewkowicz - „Kurs" i kapitan Edmund Marynowski - „Sejm".

Wkrótce „kursanci" znaleźli się w pobliżu wyspy Wight na południowym wybrzeżu Anglii, gdzie zamieszkali w zakonspirowanych willach.

(...) Zapoznano nas z oryginalnymi mundurami niemieckimi, guzikami, bronią. Najzabawniejsze były ćwiczenia praktyczne, należało np. w przebraniu brytyjskiego szeregowca i w towarzystwie drugiego kolegi (a był nim poważny i stateczny pułkownik) włamać się o północy do mieszkania Bogu ducha winnych Anglików. Na wypadek wsypy wyposażeni byliśmy w „listy żelazne". Bywało tak, że - złapani przez policję - telefonowaliśmy do centrali i wtedy zwalniano nas z honorami, a nawet ugoszczano. Pewnego razu miałem za zadanie „opanować" dom miejscowego landlorda. Po rynnie wdrapałem się na I piętro budynku i ukryłem w... klozecie. Usłyszałem, że ktoś dobija się i potem damski głos: - I am sorry... Później po dokładnym spenetrowaniu mieszkania wyskoczyłem przez okno.

(...) Innego rodzaju ćwiczenie miało nas nauczyć perfekcyjnego śledzenia podejrzanych typów na ulicach miasta. Dostawaliśmy rysopisy postaci i tyle: nie podawano nam żadnych szczegółów dotyczących np. ubioru itp. Pewnego razu z Bronkiem Lewkowiczem oczekiwaliśmy na „indywiduum" na dworcu kolejowym. Pociąg przyjechał, typ został rozpoznany. Zwodził nas w wielkomiejskim ruchu tak złośliwie, że kilka razy zgubiliśmy go zupełnie. Byliśmy tak przejęci „pościgiem", że zwróciliśmy uwagę policjanta, który posłał za nami dwóch agentów. W rezultacie typ uciekał przed nami, a my przed policją. Zgniewaliśmy się taką dziecinną zabawą. Pierwszy lepszy bar wyzwolił nas od tego koszmarnego ćwiczenia. Zasiedliśmy przy szklaneczce whisky. Ot, polska natura.

(...) Nadeszła pora na „leśną" praktykę. Sędziwy kapitan z tytułem Wielkiego Łowczego Królewskiego zabrał nas do lasu i uczył rozmaitych sztuk życia

leśnego człowieka. Dowiedziałem się m.in. jak piec kawałki surowego mięsa nad ogniskiem.

Już po wojnie niejeden raz Jerzy Iszkowski opowiadał zdarzenie z pewnej nocy, gdy w Anglii zbudziło go trzech cywilów, którzy przedstawili się jako agenci brytyjskiego kontrwywiadu. Nie bacząc na to, że Polak był w mundurze z dystynkcjami majora Royal Air Force, zaczęli go wulgarnie przesłuchiwać. Najbardziej interesowało ich, kim jest i jaki jest cel jego służby.

Nazajutrz nocni łotrzykowie okazali się uśmiechniętymi dżentelmenami, którzy przeprowadzili na mnie ćwiczenia z badań... Gestapo.

Tymczasem w kraju przygotowywano powstanie. Cichociemnym mówiono, że wspierać je będzie kilkadziesiąt dywizjonów lotniczych. Zajęli się więc treningami na niemieckich samolotach. Skoki spadochronowe trenowali w Special Training School w Ringway, koło Manchesteru. Iszkowski i jego koledzy latali również na Heincklu-111, Junkersie-33 i Messerschmitcie 110.

(...) Przygotowywałem się do ewentualnego latania na zdobycznych samolotach niemieckich w kraju. Jeden ze szkolnych lotów sfilmowała ekipa filmowa. Jakież było moje zdziwienie, gdy później w Londynie oglądałem film z fragmentem akcji: pilot niemiecki dobiega do samolotu, siada do kabiny, szybko zapina pasy. Zbliżenie twarzy, to... ja. Zagrałem więc w filmie dokumentalnym rolę... pilota niemieckiego.

Jerzemu Iszkowskiemu polecono „zmienić" tożsamość i stworzyć „legendę" swojego życia.

Należało przyjąć fałszywe dane od chwili urodzenia, włączając jak najwięcej zdarzeń rzeczywistych. Nazwałem siebie Jerzym Dybkiem. Aby uniknąć komplikacji wymyśliłem, że moi najbliżsi zginęli podczas kampanii 1939 roku, a dalsi krewni zostali wywiezieni do Rosji. Postanowiłem „zostać" buchalterem. Znalazłem również miejsce pracy: z odpowiedniego wykazu wybrałem warszawską księgarnię Arcta. Zapoznałem się z planem księgarni oraz przestudiowałem opisy osób tam pracujących. Mieliśmy do dyspozycji nawet ploteczki na temat życia prywatnego niektórych pań i panów. Doszła do tego wiedza z tzw. autentycznych drobiazgów codziennego życia stolicy: charakterystyka ruchu ulicznego, rozkłady jazdy tramwajów, mieszkania konspiracyjne z dokładną znajomością sąsiedzkich stosunków. Chodziło o to, aby spadający z nieba człowiek był od razu obywatelem Guberni, otrzaskanym w tamtejszej rzeczywistości.

Lot nad rodzinnym miastem

Kwiecień 1944 r. Nadszedł czas pożegnania pochmurnej i chłodnej Anglii.

Nocą odpływamy z portu Glasgow belgijskim statkiem „Leopoldville" do Italii. W kieszeni mam odprawę pieniężną w wysokości sześciomiesięcznych poborów oraz pieniądze w walucie okupacyjnej przeznaczonej na pobyt *w kraju. Przybijamy do brzegów Zatoki Neapolitańskiej. Z oddali czerwieni się ostatnimi promieniami słońca imponujący stożek Wezuwiusza, bez przerwy dymiący pióropuszem gotującej się we wnętrzu lawy. Na molo oczekiwały na statek kolumny setek rannych żołnierzy wyruszających w drogę powrotną do Anglii. Czy dotrą spokojnie do swoich rodzin? Nie wiedziałem wtedy, że za*

kilkanaście godzin żaden z tych dzielnych ludzi nie będzie już żył. O świcie, w pobliżu Sycylii, „Leopoldville" zbombardowało lotnictwo niemieckie. Statek wraz z pasażerami i załogą poszedł na dno morza.

(...) Zwiedziłem sławną Pompeję. Czas dłużył się niemiłosiernie. Byliśmy skłonni przypuszczać, że padliśmy ofiarą jakiejś pomyłki. Wynajętą łodzią wypływaliśmy daleko w morze, za pomocą ładunków wybuchowych łowiliśmy ryby. Nudę przerwał nagły przyjazd generała Kazimierza Sosnkowskiego - Naczelnego Wodza. Oficjalną wizytę zakłócił skandal wywołany przez mojego przyjaciela, kapitana Bronisława Lewkowicza, który mając sporo wina w czubie zaczął kląć na wszystkich generałów świata, a Sosnkowskiego z tupetem zapytał: Jak to tam będzie, panie generale, z tą sprawiedliwością dziejową i boską, hę?

(...) Wreszcie nadleciał na „Liberatorze" pułkownik Robert Bell, który wręczył nam pismo od generała Iżyckiego z wyszczególnionymi punktami instrukcji: 1) powiadomić dowódcę Armii Krajowej, że powstanie nie będzie wspierane lotnictwem; 2) współpracować w organizacji placówek przerzutu powietrznego; 3) oddać się do dyspozycji władz AK.

Na lotnisku w Brindisi cichociemni przeistoczyli się w cywilów.

(...) Na bluzie zapiąłem szeroki pas płócienny z wszytymi wokoło kieszeniami, w których znajdował się ciężki ładunek złota przeznaczony dla władz krajowych. Wsunąłem do specjalnej przegródki fiolkę z mikrofotografią poczty służbowej. Do marynarki włożyłem małą, białą i naiwną fasolkę zawierającą piorunującą truciznę. Do jednego boku przypiąłem pistolet amerykański „gelt", do drugiego - hiszpańskiego „lama", na szyi zawiesiłem angielski rewolwer „smith wessen". Pod ręką schowany był nóż sprężynowy. Nie zapomniałem o metalowej, płaskiej buteleczce z whisky. Na głowę założyłem hełm desantowy.

Nocą z 27 na 28 kwietnia 1944 r. wystartowali. Niósł ich „Liberator".

(...) Była noc, pod nami Adriatyk, a nad nami srebrna droga promieni księżycowych. Samolot leciał na dużej wysokości. Patrzyłem przez okienko w ciemność, gdzieś na dole mijaliśmy Jugosławię, Węgry, Słowację. Ożywiłem się, gdy z lewej strony zobaczyłem wysokie i skaliste góry. Czyżby Tatry? Włączyłem mikrofon i zapytałem Staszka Króla o pozycję. Rzeczywiście Tatry! Rozpoznałem z łatwością dolinę Dunajca. Leciałem nad moim rodzinnym miastem, gdzie żyła moja matka, żona...(...).

Lecący dojrzeli sygnały ułożone z latarek elektrycznych w kształcie litery „T". Aparatami „S-fon" nawiązali łączność radiofoniczną. „Liberator" najpierw zrzucił 6 kontenerów, które na spadochronach pomknęły w dół. Na ziemię spadł sprzęt bojowy, opakowany w koce i mundury.

(...) Czułem, jak serce uderzało mi mocno, ale miarowo i spokojnie. Gdy ujrzałem zielone światełko, wyskoczyłem w przepaść. Koziołkując w powietrzu zdążyłem jeszcze zauważyć, jak czarne, olbrzymie cielsko kadłuba samolotu przesunęło się nade mną. Po chwili poczułem nagłe szarpnięcie. Wiedziałem, że szybkość spadania w skoku desantowym jest nieco większa niż przy wyskoku z pierwszego piętra budynku. Czując bliskość lądu podkurczyłem nogi. Padłem na grunt. Z ust wyplułem grudę ziemi. Bolała mnie lewa noga. Opodal zatętniły kopyta końskie.

Cichociemni lądowali na placówce „Koza" koło Lublina w składzie: płk pil. Jan Biały „Kadłub", mjr pil. Jerzy Iszkowski „Orczyk", mjr lot. Bronisław Lewkowicz „Kura" i kpt. lot. Edmund Marynowski „Sieja". Iszkowski lądując zwichnął nogę.

(...) Już na ziemi, w promieniu księżyca, dostrzegłem zbliżającego się szybko jeźdźca. Widziałem go dokładnie. Serce drgnęło ze wzruszenia: na koniu siedział wolny partyzant na polskiej ziemi, żołnierz w polskim mundurze (...) Przywitaliśmy się bez słów. Znalazłem się pod opieką oddziału partyzanckiego składającego się z 60 doskonale umundurowanych i uzbrojonych po zęby żołnierzy, podporządkowanych dowództwu Armii Krajowej okręgu lubelskiego. Dowódcą oddziału był oficer rezerwy w stopniu podporucznika. Ukończone miał cztery fakultety. Niezwykle bojowy i odważny (...) zaraz po wyzwoleniu ziemi lubelskiej, latem 1944 roku, przeszedł na służbę do Wojska Polskiego, w którym otrzymał od razu awans na majora.

(...) Trzeba było załatwić formalności. Oddaliśmy do dalszego przekazania 360 tys. dolarów, pocztę służbową, cztery pasy załadowane złotem, pokwitowaliśmy zdanie cennego sprzętu wojennego przybyłego w kontenerach. Jedwabne spadochrony spaliliśmy w piecu. Rozdaliśmy partyzantom prezenty. Temu, którego pierwszego spotkałem na koniu, podarowałem pistolet „lama", innemu rewolwer angielski. Dla siebie zatrzymałem „colta". Z partyzantami wędrowałem 10 dni. Po drodze widziałem SS-manów. Pierwszy raz po tylu latach zetknąłem się z bliska z przechodzącym wrogiem. Dotychczas widziałem jedynie dwa trupy niemieckie, które z zestrzelonym samolotem spadły na angielską ziemię.

Pierwszą noc w Lublinie Jerzy Iszkowski spędził w mieszkaniu... gestapowca.

(...) W pokoju wisiał wspaniały portret idioty Hitlera obok dostojnych łotrów Franka i Himmlera. Daremnie starałem się dowiedzieć, kim był ów opiekun wprowadzający mnie do tego niesamowitego mieszkania. Wyjaśniono mi tylko tyle, że Niemiec wyjechał na dwa dni, było więc wolne mieszkanie. Czy mogłem sobie zagwarantować bezpieczniejszy nocleg niż w mieszkaniu gestapowca?

Nazajutrz Iszkowski wyjechał z Bronisławem Lewkowiczem pociągiem do Warszawy.

(...) Na jednej małej stacyjce sfora żandarmów otoczyła pociąg. Rewizja! Rozpruwano i przewracano wszystkie toboły i walizy podróżnych. Przesunęła się koło mnie jakaś kobiecina. Zanim zorientowałem się co robi, wyczułem na plecach wsunięty pod bluzę mały pakunek. Kobiecina grzebała coś w koszyku. Żandarm przyskoczył i uderzył ją w twarz. Ledwo wytrzymałem napięcie sytuacji. Inny zażądał kennkarty. Spokojnie wyjąłem z kieszeni dokument i podałem Niemcowi. Ten bystro spojrzał na papier i natychmiast podniósł głowę patrząc na moją twarz. Dławiłem w sobie najgorsze przekleństwa, Oddał kennkartę i przepychając się brutalnie wyszedł z przedziału. Sięgnąłem za plecy i wyjąłem pakunek. Z papieru wysunęła się... słonina. - Ty głupia babo! - krzyknąłem do kobiety. - Czy pani wie, co mogło się stać?

Powstanie

W Warszawie majora Iszkowskiego zaprowadzono do Szpitala Ujazdowskiego, gdzie założono mu opatrunki na kontuzjowaną - jak się okazało podczas skoku spadochronowego - w kostce nogę. Na jednym z konspiracyjnych zebrań poznał ludzi pracujących w centrali spółdzielczej „Społem".

(...) Delikatnie skierowałem rozmowę na temat działalności „Społem" w Nowym Sączu. Zapytałem o pewną panią - czy nie znają przypadkiem takiej? Ależ tak, znają dobrze, pracuje właśnie w tej instytucji w Nowym Sączu. Ogarnęło mnie nadzwyczajne wzruszenie. Nikt z obecnych nie znał mojego nazwiska. Do końca zebrania walczyłem z własnym szaleństwem, ażeby nie zawołać, że to jest przecież moja żona, że ci ludzie mogliby jej dać znać o moim powrocie do kraju. Przemogłem się jednak i zamilkłem. Moją tajemnicę znała jedynie pani Irena. Po kilku dniach oszołomiła mnie propozycją, że z łatwością mogłaby się postarać o służbowe wezwanie żony do centrali „Społem" do Warszawy. Odmówiłem. Oczekiwały mnie ryzykowne zadania bojowe w walce z Niemcami. Ani sobie, ani żonie nie mogłem burzyć sztucznej równowagi życia. Ciężką i bolesną ponosiłem ofiarę...

Z Warszawy dowództwo AK odkomenderowało majora Iszkowskiego z powrotem do Lublina. Otrzymał przydział do Oddziału III Okręgu AK Lublin i jako zastępca szefa referatu lotnictwa pod nazwiskiem Jerzy Czerski miał opracować plan mobilizacyjny sił lotniczych w rejonie Dęblina i przystąpić do działań dywersyjno-bojowych.

30 lipca 1944 r. wyjechał kolejką do Wołomina. Z powodu uszkodzenia torów pociąg wykoleił się. Iszkowski noc spędził na plebanii u proboszcza. I następnego dnia uderzyła jak grom wiadomość: w stolicy wybuchło powstanie! Majorem miotały sprzeczności.

(...) Dlaczego na dwa dni przed rozpoczęciem powstania nikt nie wspomniał o tym w sztabie lotniczym? Czy nawet sztab lotniczy Komendy Głównej AK o tym nie wiedział? Może akcja powstańcza w stolicy była wyodrębnionym przedsięwzięciem od terenowych powiązań organizacyjnych armii? Co robić? Do Lublina mogłem dotrzeć tylko piechotą. Marsz dzienny był ryzykowny (...).

Powrót do stolicy był niemożliwy. Los zetknął majora z oddziałem partyzanckim „Wyboje", w którym początkowo występował jako zwykły żołnierz, a następnie jako zastępca dowódcy. Leśni żołnierze, z odtwarzanego 32 pułku piechoty AK, przymierzający się do opanowania miejscowości Tłuszcz (pow. Wołomin), nie mieli żadnego powiązania operacyjnego z innymi siłami Armii Krajowej. Mimo braku koordynacji oddział wkroczył do miasta. Iszkowski objął komendanturę wyzwolonej miejscowości.

(...) Tyle lat, tyle lat - słowa te spływały płaczem kobiet. Broń nam dajcie, żądali ochotnicy, przyjmijcie nas, dajcie jakąkolwiek robotę - słyszeliśmy. Harcerze znaleźli sobie zajęcie: utrzymywali porządek przed budynkiem komendantury. Obok wartownika w bramie przejazdowej stała harcerka. Młode to było dziewczątko, równie smarkaty był partyzant. Lekkomyślny chłopak począł manipulować pistoletem, padł przypadkowy strzał i trafił dziewczynę w brzuch. Ciężko ranną kazałem zawieźć do niemieckiego szpitala w odległości 10 kilometrów. Nieszczęśliwa dziewczyna zmarła w drodze...

Odwrót wojsk niemieckich ze wschodu przekreślił wszelkie rachuby na utrzymanie Tłuszcza w rękach polskich partyzantów. Do miasta zbliżała się dywizja SS „Wiking". Zarządzono wtedy demobilizację 32 pułku piechoty 8 dywizji AK. Po rozproszeniu, wielu partyzantów, w tym i Iszkowski, wpadło w ręce Niemców.

Aresztowany i skazany na śmierć czekał w piwnicy na wykonanie wyroku. Ale tej nocy drzwi do piwnicy pilnował Ślązak, który na prośbę Iszkowskiego oderwał zamocowane na otworze wyjściowym deski i wypuścił skazańca na wolność. Iszkowski przedarł się przez linię frontu i 22 września 1944 r. dotarł do wyzwolonego już Lublina.

(...) Odnowiła mi się kontuzja nogi, gorączkowałem. Przed gangreną uratowała mnie „Zofia", wydobywając „spod ziemi" strzykawkę i ampułki. Po wielu dniach marszu i nieprzespanych nocach znalazłem się w Lublinie. Od wielu tygodni pierwszy raz zdjąłem brudną, zawszoną bieliznę. Od wielu tygodni pierwszy raz położyłem się do prawdziwego, czystego łóżka. Z temperaturą 40 stopni gorączki trafiłem do szpitala.

Pod koniec 1944 r. Jerzy Iszkowski został mianowany szefem I Oddziału Sztabu Okręgu AK w Lublinie. Miał zastąpić dotychczasowego komendanta ppłk. Franciszka Żaka, ps. Zuzia, z którym utracono kontakt.

Nie dane jednak było majorowi objąć nowego stanowiska, ani należycie się wykurować, ani też wrócić do rodzinnego Sącza. Aresztowany w pierwszej dekadzie stycznia 1945 roku przez NKWD, na skutek zeznań aresztowanego 2 stycznia 1945 r. por. Zygmunta Wróbla, ps. Ikar, Lot, trafił do celi śmierci w jednym z najcięższych więzień w Polsce - we Wronkach. Na skutek starań żony Eugenii i grona jej znajomych - prezydent Bolesław Bierut zamienił wyrok śmierci na 10 lat więzienia. Dalsze zabiegi żony przyniosły skrócenie kary do dwóch lat i wyjście na wolność 1 stycznia 1947 r. Przez długi czas był osaczony bezustanną inwigilacją ze strony bezpieki i szykanowany ze strony władz.

Z teczki specjalnej Stalina

W opracowaniu „Teczka specjalna J.W. Stalina - raporty NKWD z Polski 1945-1946", Archiwum Państwowe Republiki Rosyjskiej (Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1998, str. 161-163), odnajdujemy m.in. raport Iwana Sierowa (ówczesnego zastępcy szefa NKWD) do Ławrientija Berii (szefa NKWD) o działaniach grup operacyjnych wojsk NKWD przeciwko AK:

2 stycznia 1945 r. na podstawie informacji agenturalnych aresztowaliśmy akowca, sekretarza organizacji PPS w jednej z fabryk w Lublinie, Wróbla Zygmunta (...) który zeznał, że pozostający na wolności członkowie kierownictwa Okręgu Lubelskiego AK w związku z rozpadem organizacji postanowili ją odtworzyć i w tym celu przeprowadzili pięć narad. Aresztowaliśmy uczestników tych narad. Wśród nich jest Czerski-Iszkowski, major armii polskiej i angielskiej (...).

Sierow przekazuje Berii zeznania Czerskiego:

Do początku listopada 1944 r. byłem szefem Oddziału Lotnictwa Lubelskiego Okręgu AK. [Ponieważ] w związku z trwającymi aresztowaniami (...), organizacja AK zaczęła się rozpadać i nie wiadomo było gdzie ukrył się były

komendant Okręgu „Wir" - wziąłem na siebie dowodzenie Okręgiem i rozpocząłem pracę organizacyjną. Zastępcą komendanta Okręgu Lubelskiego AK mianowałem Bychowskiego (aresztowany), a szefem łączności Okręgu AK Wróbla. Ponieważ wiedziałem, że na terytorium Polski zachowała się jedna radiostacja utrzymująca łączność z Londynem, przygotowałem do przesłania do londyńskiego rządu emigracyjnego, następujący telegram: Terror. Jesteśmy rozbici, Nie ma pieniędzy. Sytuacja nie do zniesienia. Proszę o specjalne wytyczne polityczne i wojskowe dla mojego obszaru. Dowództwo opuściło Okręg. Przejąłem obowiązki komendanta Okręgu. Orczyk. (Telegram został skonfiskowany).

Zdaniem Sierowa, Czerski-Iszkowski na przesłuchaniach zachowuje się wyzywająco, oświadczając, że jest majorem armii angielskiej, dowódcą eskadry Królewskich Sił Powietrznych i posiada numer II-0403. Przed zrzuceniem na terytorium Polski, od 1940 r. do kwietnia 1944 r., Czerski-Iszkowski czterdzieści sześć razy brał udział w bombardowaniu niemieckich miast. Za skuteczne bombardowanie został nagrodzony pięcioma polskimi krzyżami i angielskim orderem „Distinguish Flying".

Przed zrzuceniem do Polski Czerski-Iszkowski odbył rozmowę z pułkownikiem Boguszewskim ze sztabu armii polskiej w Londynie, który powiedział mu, że w związku ze zbliżaniem się frontu rosyjskiego do terytorium Polski, dowództwo polskie przygotowuje się z pomocą Anglii do powstania w Polsce. W związku z tym na różnych kursach szkoli się duża liczba oficerów Polaków.

Sierow stwierdza jednoznacznie: *Są podstawy, aby przypuszczać, że Czerski-Iszkowski jest agentem wywiadu angielskiego. Prowadzimy dalsze śledztwo.*

Skrzydła nad Sądecczyzną

Po wyjściu na wolność zajął się umiłowanym zajęciem - lataniem. Współzakładał - wspólnie z Leopoldem Kwiatkowskim (słynnym również z lat wojny kurierem beskidzkim) - Aeroklub Podhalański w Nowym Sączu, któremu pozostał wierny do ostatnich dni. Iszkowski i Kwiatkowski na bazie prężnego już w czasach międzywojennych ośrodka szybowcowego w Tęgoborzy, zniszczonego przez okupanta, w 1950 r. zamkniętego przez ówczesne władze (ośrodek posiadał wtedy 27 szybowców i szkolił ponad 200 osób), stworzyli prężną instytucję, która w 1960 roku oddała do użytku lotnisko w Łososinie Dolnej. I znów, jak przed wojną, na sądeckim niebie pojawiły się samoloty i szybowce.

Iszkowski do końca życia był wiceprezesem Aeroklubu, zawodnikiem, komisarzem i sędzia sportowym. Był autorem opracowań z zakresu szkolenia lotniczego.

„Sądecki Bond", jeden z najlepiej wyszkolonych komandosów z formacji cichociemnych, głęboki patriota, major Jerzy Iszkowski, osłabiony ciężkimi przejściami fizycznymi i psychicznymi, zmarł przedwcześnie 29 sierpnia 1962 roku w wieku zaledwie 48 lat.

***

Warto odnotować, że wśród 316 cichociemnych byli także inni sądeczanie: **Tadeusz Sokół** - ur. 1914 r., rodem ze Zbaraża, po wojnie znany i lubiany w Nowym Sączu lekarz pediatra (zmarł w 1980 r.); **Ignacy Jakub Konstanty** - ur. w 1906 w Chicago, do Polski skoczył w 1943 r., walczył w powstaniu warszawskim, zmarł w Nowym Sączu w 1972 r.; **Stanisław Mariusz Winter** - ur. 1908 r., rodem z Nowego Sącza, żołnierz brygady spadochronowej generała Sosabowskiego, zginął w 1945; kpt. **Mieczysław Kwarciński** (1912-1978), spoczywający również, jak Iszkowski, na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, zmarł w Londynie na emigracji, ale prochy jego powróciły do rodzinnego miasta.

***

Jerzy Erazm Iszkowski - ur. 31 marca 1914 r. w rodzinie nauczycielskiej w Nowym Sączu, zm. 29 sierpnia 1962 r. tamże. Cichociemny, ps. Orczyk, Karol, Kord. Absolwent z 1933 r. II Liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu i Zawodowej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Przydział: 2 Pułk Lotniczy w Krakowie na stanowisko szefa pilotów w 21. eskadrze liniowej. W 1939 r. ewakuowany do Rumunii. Po ucieczce z obozu internowanych dociera przez Jugosławię i Grecję do Francji i Anglii (304 Dywizjon Bombowy „Ziemi Śląskiej"). 48 lotów bojowych: bombardowanie Rotterdamu i centrów hitlerowskiego przemysłu, dywanowe naloty na Kolonię i Rostock, patrole i zwalczanie żeglugi nieprzyjacielskiej nad Atlantykiem i Morzem Północnym. Odznaczony Srebrnym Krzyżem VM (11 września 1941), 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi (1959), odznaczeniami zagranicznymi: Distinguished Flying Cross, War Medal, 1939-1945 Star, Air Crew Europe. Zrzucony do kraju pod nazwiskiem Jerzy Czerski w okolicach Lublina 27/28 kwietnia 1944 r. w celu lotniczego przygotowania ogólnonarodowego powstania.

(Wszystkie cytaty pochodzą z pamiętników Jerzego Iszkowskiego).

Opracował Jerzy Leśniak

Stanisław Stanuch

TRAGEDIA SĄDECZAN W ZATOCE LUBECKIEJ

Czytając doskonałą powieść niemieckiego noblisty Gűntera Grassa „*Im Krebsgang*" [Idąc rakiem], osnutą wokół tragedii 9 tysięcy pasażerów statku „Wilhelm Gustloff" storpedowanego 30 stycznia 1945 roku przez radziecką łódź podwodną S 13, 16 mil na północ od Ustki, odczuwałem zazdrość, że znalazł się w Niemczech pisarz mający odwagę podjąć temat nie mający nic wspólnego z coraz bardziej zalewającą nas falą !iteratury komercyjnej. Powieść stawia przed czytelnikiem pytanie: czy „niemiecki ból" może być porównywany - wobec tego, co wydarzyło się m.in. w Polsce - z każdym innym człowieczym bólem?

Wszyscy jesteśmy uwięzieni w sidłach Historii, a Historia rzadko daje nam wybór. Jej kaprysy decydują, gdzie się znajdujemy: wśród oprawców czy ofiar. Ten, kto jest ofiarą w jednym przypadku, może stać się oprawcą w drugim, bo osobiste cierpienie nie musi skłaniać automatycznie do współczucia dla innych. Pod koniec wojny ginęli nie tylko Niemcy. Śmierć czyhała również na tych, dla których ów rok wydawał się oznaczać jedynie nadzieję - jeńców, więźniów gestapo i obozów koncentracyjnych. Piszę o tym nie po to, aby z niemieckim pisarzem licytować się w rozmiarach nieszczęść, lub kruszyć z nim kopię o prawo do bólu po tych, którzy odeszli.

Po latach, jakie upłynęły od tamtych wydarzeń jest obecnie miejsce do współistnienia rachunków sumienia u obu narodów. Z losów ludzi działających podczas okupacji w Nowym Sączu i zdarzeń mających miejsce w naszym mieście, można by nakreślić niejedno epickie dzieło. Najbliżej wątków wspomnianej powieści Gűntera Grassa są tragiczne koleje losu kierownika szkoły powszechnej w Chełmcu, byłego posła na sejm II Rzeczypospolitej Jakuba Bodzionego i Michała Czachura z Limanowej - dwóch ocalonych Sądeczan z „Cap Arcony".

Statek Cap Arcona, o długości 206 metrów i 27.500 BRT, wodowany w 1927 roku dla linii Hamburg-Ameryka Południowa, był w owym czasie jednym z najpiękniejszych transoceanicznych parowców pasażerskich. Od 1940 służył na Bałtyku w Kriegsmarine. Od kwietnia 1945 transportował uciekinierów z Prus Wschodnich. Storpedowanie „Cap Arcony", „Wilhelma Gustloffa" i „Goi" - to trzy największe katastrofy morskie na Bałtyku.

Jak doszło do tego, że Sądeczanie znaleźli się w północno-niemieckim porcie Lubeka, a następnie na pokładzie statku „Cap Arcona"?

W tym celu musimy się cofnąć w czasie.

Od wczesnej jesieni 1939, przez całe długie pięć lat, stały się codziennością aresztowania przez gestapo niewinnych, spokojnych ludzi, nazywanych w gestapowskim żargonie: *deutschfeindlich* (wrogowie Niemiec) względnie *politisch verdächtigt* (politycznie podejrzani). Ponurą rolę w tym odegrali miejscowi volksdeutsche i inni przedstawiciele mniejszości niemieckiej. Pierwszymi więźniami politycznymi na Sądecczyźnie byli dwaj kierownicy szkół powszechnych: Aleksander Jankowski z Gołkowic pod Starym Sączem i Jakub Bodziony z Chełmca.

Jakub BODZIONY urodził się 24 maja 1886 w Świniarsku. Był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu w 1907, nauczycielem szkół ludowych w Świniarsku, Woli Kurowskiej i Zbyszycach. Członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej 1918/19 (tymczasowy organ zarządzający dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego), poseł na Sejm II RP 1935-38 z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, prezes powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego 1920-25, wieloletni (od 1925) kierownik Szkoły Powszechnej w Chełmcu. Zmarł 19 listopada 1953 w Nowym Sączu. Pochowany na cmentarzu na Helenie.

Po raz pierwszy aresztowany 25 września 1939 r, został chwilowo zwolniony z początkiem października, aby powtórnie, już na stałe, znaleźć się w więzieniu 20 października 1939 r., tym razem z żoną, Emilią Bodziony. Bodzionego aresztowano pod zarzutem *prześladowania mniejszości niemieckiej* czego dowodem miało być utworzenie jednej wsi Chełmiec (istniejącej do dzisiaj), w miejsce Chełmca Niemieckiego i Chełmca Polskiego. Nawet w tak drobnej sprawie, jak zmiana nazwy wsi, okupant niemiecki wykazywał wyjątkową bezwzględność. Mimo ścisłej izolacji w nowosądeckim więzieniu udawało się czasem dzięki liberalnym strażnikom (Hoffmann, Szast) utrzymywać kontakt zewnętrzny. Rola ta przypadła Jakubowi Bodzionemu, który jako specjalista od karmienia pszczół wyprowadzany był przez strażnika do uli i do ukrytych w nich listów z domu oraz tytoniu. Z miny wracającego wtajemniczeni wnioskowali o złych lub dobrych wieściach z szerokiego świata.

W mieście była szeroko komentowana tak zwana *noc bartłomiejowa*. Część więźniów z I piętra, z celi nr 15, planowało ucieczkę z więzienia przez wyłom w murze. Sprawa została wykryta i w nocy z 4 na 5 lutego 1940 roku, wszystkich pięciu więźniów z tej celi zostało przez gestapowców skatowanych, a następnie na miejscu rozstrzelanych. Szef nowosądeckiego gestapa Hamann wpadł do cel ze strażnikiem, volksdeutschem Butzem, tłumaczem na język polski, oznajmił co zaszło oraz polecił Jakubowi Bodzionemu, aby udał się na miejsce kaźni i po zobaczeniu opowiedział towarzyszom niedoli o tym, jak wygląda karząca niemiecka ręka. *Nuntius cladi*, (zwiastun nieszczęścia), wrócił blady i do głębi wstrząśnięty. Załamanym głosem opowiedział o kałuży krwi i pięciu trupach rozciągniętych na podłodze celi.

W nowosądeckim więzieniu Jakub Bodziony przebywał do 5 marca 1940 r., następnie został przewieziony na bardzo krótko do krakowskiego więzienia Montelupich, aby przez Wiśnicz dotrzeć (20 czerwca 1940 r.) do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywał do stycznia 1945 r. Dopełnieniem tragedii tej rodziny było aresztowanie przez gestapo 5 maja 1940 r. ich syna Antoniego (ur. 1919), licealisty. Został on zadenuncjowany przez swojego gimnazjalnego kolegę i sąsiada z Chełmca - volksdeutscha Eugeniusza Gerhardta. Antoni szybko via Tarnów przybył z pierwszym transportem więźniów, założycieli obozu, do Oświęcimia w dniu 14 czerwca 1940 r. Stąd bardzo niski jego obozowy numer: 197. Antoni zmarł w Oświęcimiu na tyfus dnia 27 października 1942 r. Według świadectwa Jana Krokowskiego: *na prośbę ojca Sądeczanie pracujący na bloku 20, wyszukali spośród setek zwłok chore i umęczone ciało Antka. Smutny był to widok, gdy w piwnicach bloku 20, były*

poseł na Sejm Polski przedwrześniowej, działacz ludowy tego okresu, Jakub Bodziony z ogromnym bólem żegnał na wieki swego najstarszego syna.

W dniach 17-21 stycznia 1945 roku, podczas ewakuacji obozu, Jakub Bodziony pędzony z tysiącami więźniów w tzw. marszu śmierci - znalazł się w Neuengamme z wieloma innymi „starymi" (według niskich numerów) oświęcimiakami. Obóz w Neuengamme, założony w 1940, był hitlerowskim obozem koncentracyjnym składającym się z około sześćdziesięciu podobozów, w których zmuszano więźniów do niewolniczej pracy w różnych zakładach przemysłowych Hamburga.

W końcu kwietnia 1945 r., gdy do Hamburga zbliżały się wojska angielskie, zarządzono ewakuację obozu, około 7 500 więźniów pędzono od 21 kwietnia do 1 maja 1945 roku do Lubeki. Tam, z zamiarem zatarcia zbrodni popełnionych w obozach koncentracyjnych, załadowano ich na statek „Thielbeck", z którego drobnicowiec „Athen" przewoził ich na transoceaniczny statek pasażerski „Cap Arcona", który zakotwiczony około pół kilometra od brzegu stał bez ochrony w Zatoce Lubeckiej między Neustadt (Holstein) a Scharbeutz. Więźniów ukryto pod pokładem, a luki strzeżone były przez 400 SS-mannów i 500 artylerzystów marynarki. Na tym przepełnionym statku wielu więźniów zmarło w następnych dniach na skutek niedożywienia lub chorób. 30 kwietnia „Athen" opuścił Lubekę z kolejnym transportem więźniów dla „Cap Arcony" i zakotwiczył kilkaset metrów od tego statku. 1 maja na „Thielbeck" załadowano ostatni transport z Neuengamme. Statek ten około godziny trzeciej po południu wypłynął z Lubeki i stanął w odległości prawie kilometra od statków „Cap Arcona" i „Athen".

Równolegle trwał dramat więźniów obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Stało się to za sprawą nadanego drogą radiową rozkazu Himmlera do komendantów wszystkich obozów, aby żaden więzień nie wpadł żywy w ręce wroga. Musieli oni dotrzeć pieszo lub kolejką do ujścia Wisły w rejonie Mikoszewa-Świbna. W nocy z 26 na 27 kwietnia, o godzinie 2.30 przypłynęły do brzegu łodzie desantowe (Landungsboots). Załadunek odbywał się w pośpiechu. Osłabieni i wycieńczeni więźniowie nie mogąc przejść po wąskich kładkach, ześlizgiwali się do wody, skąd nikt nie próbował ich wyciągać. O 6 rano transport przypłynął na Hel. 27 kwietnia z Helu wypłynęły cztery barki: „Wolfgang" (około 1000 osób, w tym Duńczycy, Finowie, Litwini, Niemcy, Norwegowie, Polacy i Żydzi), „Vaterland" (około 1000 osób, większość Polaków, również kobiet z małymi dziećmi, a także Łotysze, Niemcy, Rosjanie i Żydzi), trzecia barka o nieustalonej nazwie (około 600 osób: Polacy, Rosjanie i Żydzi), czwarta barka z żółtą flagą, tzw. „kwarantannowa" (500 osób: Ukraińcy i Żydzi). Barki te należały do niemieckich rybaków, płynęli oni w towarzystwie rodzin, wraz z całym dobytkiem. Znane jest tylko nazwisko właściciela barki „Wolfgang". Był nim Niemiec Wirth z Ostródy. Funkcję pierwszego oficera na holowniku „Bussard" pełnił Rudolf Stuccer, z zawodu misjonarz z protestanckiej misji wewnętrznej.

Barki miały ładownie składające się z kilku komór szerokości 5 m, długości 8 m i wysokości 3 m, przegrodzonych żelaznymi ścianami, wyścielonych jedynie przegniłą słomą. Były to barki rzeczne nie przystosowane do podróży pełnomorskiej i przewozu ludzi. Więźniów upchano w ładowniach pod pokładem, gdzie przebywali bez dostępu świeżego powietrza i światła. Na pełnym morzu

istniało ciągłe niebezpieczeństwo bombardowania. Obawiano się też zatopienia barek przez eskortujących SS-manów. 29 kwietnia cztery barki ciągnięte przez holowniki zawinęły do portu Sassnitz na wyspie Rugii.

Barka „kwarantannowa" odłączyła od konwoju w Sassnitz i płynęła dalej samotnie. Wieczorem 1 maja zatrzymała się koło statku „Cap Arcona". SS-mani próbowali pozbyć się więźniów. Gdy kapitan „Cap Arcony" Heinrich Bertram nie wyraził zgody, holownik z barką odłączył od statku. Dnia 2 i 3 maja znajdowała się ona w Zatoce Lubeckiej na wschód od Neustadt.

3 maja na plaże w Neustadt i Sachau-Merkendorf, przyszli niemieccy marynarze i Volkssturmiści. Godzinę później przybyła grupa około trzydziestu SS-manów, którzy w nocy opuścili barki. Według relacji Norwegów, wrócili po pijaństwie. SS-mani zamierzali załadować więźniów ponownie na barki i płynąć do Flensburga. Jednakże z powodu przecieku barek „kwarantannowych" SS-mani i kilku marynarzy z Neustadt podpłynęło, zepchnęli chorych do wody, a resztę rozstrzelali.

Na podstawie przeprowadzonych potem przez władze brytyjskie dochodzeń, odpowiedzialnym za masakrę na plaży oraz na barkach okazał się SS-Scharführer Mathia. Natomiast udział w zbrodni marynarzy z Neustadt potwierdził protokół z 3 maja 1945 roku, sporządzony w tej sprawie dla Standortkommandant w Neustadt in Holstein Fregattenkapitäna Heinricha Schmidta.

Dwie pozostałe barki „Wolfgang" i „Vaterland", ciągnięte przez holowniki „Bussard" i „Adler" stanęły ostatecznie 2 maja na redzie portu w Neustadt in Holstein: „Vaterland", obok statku „Thielbek", „Wolfgang" obok „Cap Arcona". Zarówno kapitan Heinrich Betram, jak i kapitan John Jacobsen odmówili przyjęcia transportu. SS-mani w nocy z 2 na 3 maja odpłynęli holownikiem do Neustadt, pozostawiając więźniów własnemu losowi. Wśród więźniów rozeszła się pogłoska, że statki załadowane są materiałami wybuchowymi i zostaną wysadzone w powietrze. Na barkach wybuchła panika. Sądzono, że i one zostaną zatopione. Kapitanowie statków zezwolili na odczepienie lin holowniczych, umożliwiając w ten sposób barkom dopłynięcie do brzegu. Inicjatywę przejęli Norwegowie, którzy przy pomocy desek służących za wiosła i żagli zrobionych z koców i szmat doholowali barkę „Wolfgang" do brzegu. Więźniowie z drugiej barki „Vaterland" - poszli w ślady swoich kolegów. Sprzyjała im mgła. Tuż przed świtem obie barki utknęły na mieliźnie w niedalekiej odległości od plaży. Przy pomocy dwóch łódek przewożono na brzeg najpierw najsłabszych, później zrezygnowano z tej kolejności ze względu na czas i niepewność dalszego losu. Część więźniów próbowała sama dopłynąć. Ci, co byli już na brzegu, rozproszyli się. Jedni poszukiwali żywności w pobliskich domach, inni badali teren, kilka osób uciekło dalej (np. trzy osoby z barki przedostały się do Oldenburga). Zdecydowana większość postanowiła trzymać się razem i po przetransponowaniu z wszystkich barek, rozstrzygnąć wspólnie, jak dalej postępować.

Sumując należy stwierdzić, że na barkach wypłynęło z Helu około 2 000 więźniów. Podczas pięciodniowej podróży od 27 kwietnia do 2 maja 1945 roku zmarło około 800 osób. Do Neustadt przybyło zatem około 1200. Przeżyło 364 Polaków, 77 Rosjan, 370 Skandynawów (Duńczyków, Finów, Norwegów) oraz

bliżej nie określona grupa Żydów, razem około 900. Pozostałe około 300 osób to ofiary mordu na plażach w Neustadt i Sachau-Merkendorf, oraz ci, którzy już po wyzwoleniu umarli w szpitalach na skutek chorób nabytych w Stutthofie i podczas ewakuacji morskiej.

Dowództwo brytyjskie, nie wiedząc o obecności więźniów na statkach, z powodu nieścisłych informacji angielskiego wywiadu, w nadawanych komunikatach radiowych 2 i 3 maja ostrzegało, że wszystkie statki niemieckie, które nie wpłyną do najbliższych portów i do godziny 12.00 w dniu 3 maja nie wywieszą białych flag, zostaną natychmiast zbombardowane. Niepodporządkowanie się temu zarządzeniu przez władze niemieckie spowodowało 3 maja tragiczne w skutkach dla więźniów bombardowanie statków „Cap Arcona" i „Thielbeck" przez samoloty brytyjskie Typhoon 198 dywizjonu ze stacjonującej w Anglii Środkowej 2. Tactical Force (Grupy Taktycznej). Wystartowały one z bazy o godzinie 14.00, powróciły między 14.55 a 15.28. Oba statki miały na pokładzie ponad 7 tysięcy więźniów obozów koncentracyjnych 24 narodowości. Ze statku „Thielbeck" uratowało się tylko 50 osób z obozu KL Neuengamme, w tym 22 Polaków, z „Cap Arcony" - 350. Oba statki zatonęły. Tysiące zwłok wyrzuciły fale na brzeg koło Neustadt. Wkraczające do miasta wojska brytyjskie nakazały pogrzebać zwłoki w masowych grobach pod wydmami, obawiając się wybuchu epidemii. Nie zamarkowano jednak bezimiennych grobów.

Ci, którym udało się skoczyć do morza, mieli szansę uratować się płynąc na belkach i deskach znajdujących się w wodzie. Uratowani Sądeczanie relacjonowali po powrocie do Nowego Sącza: *Nieliczni wskakiwali do morza i trzymając się ostatkiem sił belek lub desek sterczących z wody, uratowali się. Rozegrało się wtedy na morzu iście „dantejskie piekło", rozpaczliwa walka z żywiołem morskim i pożarem, walka o życie. Statek „Athen", zdołał jeszcze, choć uszkodzony i płonący od bomby lotniczej, przybić do brzegu w najbliższym porcie Zatoki Lubeckiej - Neustadt. Skutek morskiej tragedii bałtyckiej był taki, iż z 6 480 więźniów na „Cap Arkonie" uratowało się zaledwie 660-700 ludzi różnych narodowości, a ze wszystkich trzech rozbitych okrętów uratowało się ogółem 530 Polaków. Kto do brzegu nie dotarł, ten spłonął żywcem lub utonął z wyczerpania w rozpaczliwej walce z żywiołem morskim.*

Według informacji jednego z holenderskich więźniów, któremu udało się tuż przed zatonięciem statku zeskoczyć z pokładu, wspólnie ze współtowarzyszem Otto Ralfsem, (chory na serce Otto Ralfs zatonął w zimnym morzu) zagłada „Cap Arcony" przedstawiała się następująco:

3 maja - tego dnia nikt z nas nigdy nie zapomni. Około 11.00 przed południem usłyszeliśmy gęstą strzelaninę. Najdziksze pogłoski szerzyły się wśród 5 000 więźniów zamkniętych na statku „Cap Arkona". Nie mogliśmy nic widzieć, bo byliśmy stłoczeni w ładowniach. Wszyscy bali się samolotów. A potem mówiono, że na pokładzie były wyłożone białe płachty. Mogła być 13.00 w południe, gdy usłyszeliśmy warkot silników lotniczych. Krótko potem statkiem wstrząsnęły cztery uderzenia, zaczął się niebezpiecznie kołysać. Potem znów usłyszeliśmy warkot motorów i nim jeszcze mógł nas opanować strach - przywaliło. Wybuchła nieopisana panika, ranni odłamkami bomb krzyczeli

z bólu, umierający jęczeli, inni krzyczeli ze strachu. Krzyżowały się przekleństwa i modlitwy we wszystkich językach świata.

Obowiązywało hasło: „Ratuj się, kto może". Nasi strażnicy nagle odrzucili wszystkie bariery. „Kolego" zwracali się teraz ci, dla których jeszcze dwie minuty wcześniej byliśmy „podludźmi"(untermensch). Nie mieliśmy jednak czasu, by myśleć o zmianie pojęć, czy nawet brać pomstę na naszych oprawcach. Jedyna myśl, to ratunek przed śmiercią. Na statku wybuchł pożar. Przy jedynym wolnym luku na zewnątrz stłoczyli się wszyscy mogący się wspiąć w górę, by szybciej uciec z tego piekła. Jak podrażnione mrówki przeciskaliśmy się przez wąski luk na pokład. Jedyną decyzją był skok w zbełtane wody Bałtyku z już przechylonego statku. Do brzegu było dobre 2 000 metrów. Woda lodowata. Oparcie dała nam jakaś deska. Pchając ją przed sobą płynęliśmy kawałek po kawałku. Ląd osiągnęliśmy po około półtorej godzinie. Wyciągnął nas jakiś marynarz stojący po biodra w wodzie. Zmuszono nas do przysiadów, byśmy się znów rozgrzali. Byliśmy teraz w Neustadt, w szkole załóg okrętów podwodnych. Zebrano nas na boisku pośrodku koszar. Pilnowali nas młodzi elewi marynarki z pistoletami gotowymi do strzału. Patrzyli na nas jakbyśmy byli mordercami lub dzikimi zwierzętami. Nagle usłyszeliśmy chrzęst nadjeżdżających czołgów. Jak dawniej na rozkaz, na placu apelowym obozu koncentracyjnego, teraz wszystkie nasze czapki pofrunęły w górę? To były czołgi brytyjskie. A my po latach cierpień, byliśmy nagle wolni. Jeszcze wstrząśnięci dopiero co przeżytą katastrofą obejmowali się mężczyźni i kobiety roniąc łzy radości. [Czasopismo „Stör - Bote" numer z 2 maja 1955 roku]

3 maja, zgodnie z rozkazem przejęcia więźniów Stutthofu z dwóch barek otrzymanym od komendanta garnizonu w Neustadt, Fregattenkapitäna H. Schmidta, kapitan D. Nobmann wyraził zgodę na załadunek więźniów. O godzinie 13.45 gdy statek „Athen" po wywieszeniu białej flagi stanął przy nabrzeżu, tylko część więźniów zdążyła wejść na pokład, gdyż rozpoczął się nalot. „Athen" otworzył ogień do nadlatujących samolotów angielskich. Jeden z pocisków artylerii brytyjskiej trafił w gniazdo przeciwlotnicze, następny uderzył w przód statku. Wybuchł pożar. Na statku wybuchła panika. Więźniowie z górnego pokładu skakali do wody, oczekujący na załadunek rozproszyli się po nabrzeżu. Do ostatniej chwili SS-mani próbowali powstrzymać uciekających, jednakże sami zostali zmuszeni do ucieczki, bo pojawiły się czołgi VIII korpusu pancernego wojsk angielskich. Miasto zostało wyzwolone około godziny 15.15 przez jednostki 2 armii angielskiej pod dowództwem generała Dempseya.

Ofiarami tej końcowej fazy zbrodni hitlerowskiej w Zatoce Lubeckiej padli następujący Sądeczanie:

1) Białoń Bolesław (r. 1899). sierż. I PSP w Nowym Sączu, aresztowany przez gestapo z końcem grudnia 1939 r.,
2) Jurkowski Tadeusz (r. 1925), więzień polityczny Oświęcimia (nr 17000) i członek oświęcimskiego ruchu oporu,
3) Lipiński Stanisław (r. 1896), nowosądeczanin,
4) Miśkowiec Stefan, lat 50, organista OO Jezuitów w Nowym Sączu,
5) Pleśniak Kazimierz (r. 1897), były policjant, członek ZWZ z Nowego Sącza,

6) Tokarczyk Józef (r. 1910), rolnik ze Świniarska, nr 148, aresztowany w r. 1942, członek »Trójki Politycznej«,
7) Wiśniewski ze Szczawnicy (imię nieznane).

Jan Krokowski tak wspominał jednego z Sądeczan, któremu nie udało się uratować: *Tadek Jurkowski miał numer obozowy 17 000. Zawsze uśmiechnięty, pracował w szpitalu na bloku 20 jako »laufer« (biegacz obozowy), przynosił i odnosił korespondencję. Wiem, że pracował w konspiracji na terenie obozu, przekazywał swoim władzom wiadomości radia londyńskiego, otrzymane z komórki »Führerheimu« (kasyna oficerskiego). Narażał się bardzo. Przeżył Oświęcim, zatopiony w ostatnich dniach kwietnia 1945 r. przez Niemców na statku »Athen«. Do brzegu miał tylko 200 m. Utrzymywał się jakiś czas na wodzie przy pomocy belki storpedowanego statku, nie dopłynął jednak do brzegu i wytęsknionej wolności. Utonął.*

Jakub Bodziony i Michał Czachura (lat 51) z Limanowej (o tym drugim z uratowanych Sądeczan nie udało się, niestety, zdobyć więcej informacji) powrócili do domów przez Szwecję w 1945 roku.

Stanisław Lem („Tygodnik Powszechny" z 14 kwietnia 2003 roku) pisał - *Grass wydał książkę o tragedii „Gustloffa", „Spiegel" zamieszcza przerażające opisy tego, co Niemcy nazywają „die Flucht", ucieczką. Ale dlaczego uciekali? Bo wcześniej urządzili to, co urządzili. Wahadło, pchnięte straszliwie głęboko w Euroazję, wróciło i wbrew temu, co się dzisiaj często mówi, większość Niemców jednak wiedziała, że to się może bardzo źle dla nich skończyć.* Stanisław Lem stwierdza dalej, że nie ma ochoty czytać dokładnie książki Grassa, wyjaśniając, iż *los Niemców, którzy uciekali z Pomorza, czy Śląska, równa się temu, co przeżyła moja rodzina we Lwowie* i dodaje z sarkazmem: *tylko dziwna rzecz - nie znaleźliśmy takiego piewcy naszej katastrofy jak gdańscy Niemcy w polskim prozaiku Stefanie Chwinie.*

Wykaz źródeł:

1) Franciszek Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i Sądecczyźnie w latach 1939-1945*, Rocznik Sądecki, tom 6, 1964 rok, s. 45-146;
2) *Der Untergang der „Cap Arcona"* (Zagłada „Cap Arcony") „Stör - Boten", 2. Mai 1955;
3) Wilhelm Lange, *Cap Arcona*, Stroves Buchdruckerei u. Verlag 1988;
4) Janusz Piekałkiewicz, *Der Zweite Weltkrieg*, Augsburg 1994;
5) Encyklopedia Powszechna PWN 1973;
6) Zweiter-Weltkrieg-Lexikon, 2003;
7) Jan Krokowski, *Wspomnienia z lat okupacji*, Rocznik Sądecki, tom 6, 1964 rok, s. 155);
8) Chrzanowski Bogdan, Ciechanowski Konrad, Drywa Danuta, Ferenc Ewa, Gąsiorowski Andrzej, Grabowska Janina, Grot Elżbieta, Orski Marek, Steyer Krzysztof, *Monografia KL Stutthof*, Państwowe Muzeum Stutthof w Sztutowie, 2003.

Opracowała Janina Kwiek-Osiowska

Bolesław Faron

RZEŹBIARZ Z CZARNEGO POTOKA
O Mieczysławie Kałużnym (1934-2002)

Był dla nas, jego rówieśników postacią tajemniczą. Małomówny, zamknięty w sobie, żyjący jakby swoim wewnętrznym życiem. Widywaliśmy go, jak co niedzielę wraz ze swoją siostrą Czesławą wędrował na sumę do zabytkowego kościoła parafialnego w Czarnym Potoku. Nie wdawał się w rozmowy z podążającą do świątyni gromadą wiernych. Zwykle szedł zamyślony na końcu tego peletonu, rzucając bacznym okiem na otaczający go krajobraz. Nazywaliśmy go Czarnym ze względu na śniadą cerę i ciemne włosy. Mieszkał - jak się tutaj mówiło - „za lasem", parę kilometrów od centrum wsi, w urokliwej dolinie, skąd rozpościera się widok na górę Modyń w Beskidzie Wyspowym, na Gorce i na położoną poniżej wieś Kicznię, gdzie pobierał nauki w szkole powszechnej.

Tej zimy udałem się, pokonując metrowe zaspy, na jego osiedle. Niektórych domów, które zapamiętałem z dzieciństwa już tam nie ma, jak zabudowań Królów, jest natomiast osada Setlaków i kilkaset metrów niżej gospodarstwo Kałużnych. Stary drewniany dom, w którym Mietek mieszkał, został rozebrany, pozostała jedynie stodoła, zapełniona jakimiś rolniczymi narzędziami, obok stajnia, chlewik i „piętrówka", dom murowany, wybudowany bodajże w latach sześćdziesiątych. Dostępu do posiadłości broni malutki lecz niezwykle agresywny kundel. Pokornie się oddalam, zwłaszcza że - jak mnie powiadomił sąsiad - brat Kałużnego wraz z żoną poszli na sumę do kościoła w Kiczni. Urokliwy to zakątek; stary sad, który zapewne pamięta jeszcze dzieciństwo artysty, pusto dookoła, cisza. To otoczenie, w jakim wzrastał młody Mieczysław Kałużny nie było bez wpływu zapewne na uformowanie się jego artystycznej wrażliwości. Sam zresztą to przyznaje:

I chociaż wychowałem się wśród piękna przyrody i natura wywarła na mnie największy wpływ, inspiruje ona moje wypowiedzi, szukam jej piękna, nigdy jednak nie naśladowałem jej w swojej rzeźbie. Uważam, że człowiek, artysta nie jest w stanie być konkurencyjny wobec jej piękna[1].

Niemały udział w budowaniu osobowości Mietka miała rodzina. Dziadek był leśniczym, pochodził z Kiczni, polował, rzeźbił dekoracyjne detale domów oraz wykonywał meble, a nawet skrzypce, a także udzielał porad lekarskich. Ojciec, Michał, wybudował drewniany dom, ozdobiony rzeźbionymi w deskach ornamentami, posiadał również umiejętność konstruowania skrzypiec oraz udzielania pomocy „stomatologicznej", czyli po prostu za pomocą obcążek wyrywał sąsiadom bolące zęby. Matka Kunegunda, imię nadano jej na cześć patronki Sądecczyzny, św. Kingi, pochodziła z rodziny Wnękowiczów z Łukowicy w powiecie limanowskim. *Miała bujną wyobraźnię* - wspomina Bożena Sawicka-Kałużny - *i ze swadą przez długie lata snuła barwne opowieści i wróżby dziewczynom z okolic. Puszczała wodze fantazji tak, że z odległych stron wieczorami zbierały się u niej dziewczyny, posłuchać wróżb i bajań mających smak*

---

1 Mieczysław Kałużny. *Rzeźba. Sculpture*. Galeria Związku Artystów Rzeźbiarzy. Warszawa, Nowy Świat 21. Warszawa 1993, s. 2.

tajemnicy, gdyż nie było telewizji. Skończyło się [to], *gdy ksiądz zakazał wróżenia, ale jej fantazja znalazła się w pięknych strojach do kukiełek Mietka*[2].

Chodzi tutaj o ubiory do postaci w Szopce, z którą przyszły artysta chodził w okresie Świąt Bożego Narodzenia po okolicznych domach. W tym zaimprowizowanym przez siebie teatrzyku lalkowym snuł opowieści jasełkowe, wplatając - co było tutaj w zwyczaju - autentyczne historie z życia znajomych, sąsiadów. Myślę, że na tym etapie życia ujawniły już jego uzdolnienia artystyczne, skłonność do wypowiedzenia swoich wewnętrznych przeżyć przez sztukę, zwłaszcza, że kukiełki do szopki rzeźbił sam.

Drewniany dom Kałużnych miał swoją „duszę", specyficzną atmosferę. Wyglądał jak wiele w tutejszej okolicy, podobnie jak zbudowany w latach pięćdziesiątych ub. wieku przez mojego ojca na tzw. Moczarkach w Czarnym Potoku, na przełęczy niedaleko wsi Jastrzębie. Posiadał zatem oszklony ganek z różnokolorowymi szybkami, zwieńczony krytą werandą, tzw. pokój paradny, z łóżkami nakrytymi bordowymi, pluszowymi narzutami w kwiaty, wschodnimi dywanami na ścianach i podłodze. Tego typu pomieszczenia były najczęściej zamknięte przed dziećmi, miały swoją historię i tajemnicę. Tak było i w tym wypadku. Często izba ta służyła za kwaterę partyzantom w okresie okupacji i tuż po wojnie. Charakterystyczne było dla tego typu budowli poddasze z niewielkimi pokojami, różnymi zakamarkami, z których przez tajemne drzwiczki można było wyjść na strych, gdzie - jak wspomina Bożena Sawicka-Kałużny - schły *pęta góralskiej kiełbasy* i *pachniało rozgrzanym sianem*, a także odnaleźć można było skrzętnie ukryte butelki łąckiej śliwowicy.

Ten dom - pisze dalej - *i jego ojciec był przykładem trwania rodziny. To była stabilizacja sacrum reale i cudem ocalałe. Korzenie rodzinne i więzy tej ziemi były tak silne, że Mietek ściągał tu każdej zimy i lata. Pochylony nad klocem drewna, wydobywający z niego kształt, modlący się swoją pracą, był tam na miejscu, wrośnięty w ten pejzaż*.

Nieodłącznymi elementami tej zabudowy były przepastne piwnice, w których można było, choć na chwilę, w upalne lato się schronić i zakosztować świeżo pieczonego chleba, ciast przygotowanych zwyczajowo na niedzielę, czy przechowywanego w glinianych garnkach skwaszonego mleka z grubą warstwą śmietany na wierzchu, a także drewniany spichlerz, gdzie poza zbożem i mąką gromadzono różne przydatne w gospodarstwie narzędzia i przedmioty. Pamiętam z mojego dzieciństwa ich atmosferę, zapach, smak ukradkiem spożywanych potraw.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Kiczni Mieczysław Kałużny udaje się do Liceum Sztuk Pięknych w Zakopanem, pomyślnie zdaje egzamin wstępny, zostaje przyjęty do tej znanej dzisiaj jako szkoła Kenara placówki. Był to ważny okres w jego życiu. Tutaj zdobywa podstawy wiedzy rzeźbiarskiej, tutaj rodzą się jego pierwsze ważne przyjaźnie, m.in. z Władysławem Hasiorem, Józefem Galicą, Ryszardem Kozłowskim, Janem Riegierem. Obok nauki, obok rzeźby, sport. Oczywiście narciarstwo, I miejsce w Ogólnopolskich Zawodach

---

2 Bożena Sawicka-Kałużny, *Mietkowi-rzeźbiarzowi i memu mężowi*. Maszynopis udostępniony autorowi. Z tego wspomnienia zaczerpnąłem też niektóre informacje dotyczące rodziny i dzieciństwa Mieczysława Kałużnego oraz jego pracy artystycznej.

Narciarskich Juniorów. Nagroda - narty Stanisława Marusarza, legendarnego skoczka, idola naszej młodości. Ma też sukcesy. Jego małą rzeźbę pt. *Jasełka* wybrał sobie na pamiątkę pobytu w Liceum Sztuk Plastycznych słynny aktor francuski Gérard Philippe.

Kolejny etap edukacji artystycznej Mieczysława Kałużnego to Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, którą kończy z pierwszą nagrodą i wyróżnieniem Rektora profesora Mariana Wnuka. Praca dyplomowa to rzeźba abstrakcyjna. Eksponowano ją na wystawie *Polskie dzieło plastyczne w XV-leciu PRL*. Zainteresowała ona dyrektora Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Holandii. Do transakcji jednak nie doszło ze względu na wysoką cenę, jaką postawiło ówczesne Ministerstwo Kultury i Sztuki. Odnosi kolejne sukcesy. Wyróżnienie za pracę zgłoszoną na konkurs na Pomnik Powstańców Wielkopolskich; według jego projektu wykonano kamienne krzyże na grobach harcerskiego Batalionu „Parasol" na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Stara się o przyjęcie na Wydział Reżyserii w Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi. Dorywczo pracuje jako fotoreporter „Sztandaru Młodych". Wyjeżdża na dwa lata do Stanów Zjednoczonych, do Detroit, Nowego Jorku. Podejmuje pracę w studium rzeźbiarskim. Jest to ważny etap w jego plastycznej edukacji. Tutaj bowiem poznaje techniki spawania metalu, wykonuje płaskorzeźbę z widokiem Nowego Jorku z lotu ptaka. Zwiedza Amerykę Północną, uczestniczy w pogrzebie Prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Kennedyego. Po powrocie do kraju na wystawie w Muzeum Wojska Polskiego prezentuje trzy kompozycje z metalu, wykonane nową techniką, poznaną w USA.

W cytowanym już *Katalogu* z 1993 roku tak Mieczysław Kałużny formułuje swoje artystyczne *credo*:

Moje zainteresowanie rzeźbieniem trwa od wczesnego dzieciństwa. Była to moja ulubiona rozrywka i najmilsze zajęcie. Ta pasja w rzeźbienie po szkole plastycznej w Zakopanem i studiach w Warszawie z biegiem lat przekształciła się w trudne i piękne zmaganie się z bryłą i formą, nieprzerwaną podróż po tematach rzeźbiarskich i sprawach, które znam, pamiętam i które pozostawiły na mnie swój ślad.

Moje prace stawały się znakami radości, klęsk i przemyśleń dotyczących mojego życia. Lubię ciężką pracę i opór materiału, który zamieniam w różne formy. Niektóre są realistyczne o treściach łatwo czytelnych i chociaż w większości moich prac pozornie przeważa forma nad treścią, to człowiek i jego sprawy jest w nich mocno osadzony, choć ukryty w symbolu. Nigdy nie identyfikowałem się z żadnym stylem ani modą. Nie dałem też sobie narzucić jakiegoś kierunku, gdyż zawsze poszukuję takiego kształtu, który najtrafniej wyrazi moje własne treści. Miałem to szczęście, że dużo podróżowałem po Polsce i świecie. [...] *Mimo trudu związanego z wykonywaniem tego zawodu, dbam o radość rzeźbienia, której w moim życiu nie dałem sobie dotąd odebrać*[3].

Ważne wyznanie. Jawi się w nim osobowość artysty niezależnego, artysty, który jest głuchy na nowinki estetyczne, ale który dba o formę, o jej nowoczesność, który umie łączyć doświadczenia życiowe i te najbliższe, wyniesione z rodzinnej Sądecczyzny, i te dalsze, zdobyte dzięki obserwacji świata i ludzi.

3 Mieczysław Kałużny. *Rzeźba...* jak wyżej.

Stary góral - drewno

Jego twórczość plastyczna skupia się wokół kilku osi tematycznych. Jedną z nich jest rodzina. Kiedy podczas mojego warszawskiego epizodu odnowiłem z nim znajomość, kiedy na Żoliborzu, przy ul. Klaudyny 36, czy później w dworku w Gołaszewie pod Warszawą wspominaliśmy nasze dzieciństwo i młodość, temat ten wracał raz po raz. Bardzo się cieszył tą inwestycją, remontował zabudowania, jak chłop sprawdzał każdą połać ziemi. Zakup zrujnowanego dworku w jego przypadku to nie tyle jakaś snobistyczna decyzja, co chęć powrotu na wieś, chęć dotykania bosą stopą trawy; odezwała się w nim teraz, po latach jego chłopska natura. Tutaj przed frontem domu umieścił rzeźbę pt. *Rodzina*, wykonaną w marmurze, tzw. „białej mariannie". W swej formie nawiązywała ona do pracy dyplomowej. Jest tego typu rzeźb w jego dorobku więcej, jak *Oczekiwanie* (drewno), *Serce matki* (drewno), *Zabawa* (drewno), *Rodzina* (drewno) czy *On i ona*. Podczas jednej z wizyt w Gołaszewie zostałem obdarowany przez artystę niewielkich rozmiarów rzeźbą w drewnie z tego cyklu pt. *Pierwsze kroki*. Przedstawia ona kobietę (matkę), a przed nią dziecko, które uczy się chodzić, trzymane za ręce. W jego intencji miał to być symbol mojego nauczycielskiego zawodu i wykonywanej w stolicy powinności. Od tej pory rzeźba ta towarzyszy mi przez całe życie w moich kolejnych mieszkaniach w Warszawie, w Wiedniu i w Krakowie. Wówczas też poznałem rodzinę, żonę Bożenę Sawicką oraz maleńkie jeszcze dwie urocze córki. Ich styl życia, wzajemne relacje, znakomicie harmonizowały z jego zespołem rzeźb rodzinnych.

Ma w swoim dorobku Mieczysław Kałużny sporą kolekcję rzeźb o charakterze patriotycznym. Nie był artystą obojętnym na historyczne, bądź współczesne wydarzenia. Niektórym z nich dawał estetyczny wyraz, interesował go zwłaszcza człowiek w trybach historii. Nie uprawiał twórczości propagandowej. Podejmował tematy do których miał swój osobisty stosunek, które go poruszyły, bądź wzruszyły. Cenił postawy bohaterskie. Stąd wspomniane już według jego projektu kamienne krzyże w kwaterze poświęconej harcerskiemu Batalionowi Szarych Szeregów „Parasol" na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, stąd niewielka rzeźba z metalu pt. *Krzyż bohatera*, poświęcona majorowi Hubalowi (w Galerii Rzeźby w Gołaszewie); wojny dotyczy też mała rzeźba z czerwonego marmuru, ku czci trzech polskich inżynierów, którzy złamali kod Enigmy, niemieckiej maszyny szyfrującej (Henryk Żygalski, Marian

Rejewski, Jerzy Różycki), *Jak Feniks z popiołu* zaś to symbol odbudowanej ze zniszczeń wojennych Warszawy. Reagował też na wydarzenia współczesne. Jego artystycznym wyrazem sprzeciwu wobec stanu wojennego była półtorametrowa rzeźba z marmuru, która przedstawia tors kobiety spętany powrozami, symbolizujący Polskę. Została ona umieszczona w Ogrodzie Botanicznym Polskiej Akademii Nauk w Powsinie koło Warszawy.

Odnotował Mieczysław Kałużny dłuższy epizod (1970-1989) współpracy z Polskimi Liniami Lotniczymi LOT, dla których wykonuje rzeźby do zaprojektowanych przez Mariana Stępnia, znanego architekta i grafika biur LOT-u w trzydziestu siedmiu krajach. Są to m.in. Paryż, Budapeszt, Kair. Dla tej instytucji wykonał też płaskorzeźbę w drewnie przedstawiającą godło Polski, Orła. Kiedy piszę ten tekst w dniu śmierci Jana Pawła II, ta informacja ma szczególnie wzruszające znaczenie. Dzieło to witało Ojca Świętego podczas pierwszej pielgrzymki do kraju w 1979 roku. Umieszczono go mianowicie w samolocie LOT-u nad miejscem dla Papieża.

Gęsiarka - drewno

Sporo miejsca w jego dorobku zajmuje twórczość inspirowana doświadczeniami z dzieciństwa i młodości. Mieszczą się w tym kręgu *Gęsiarka,* rzeźba w marmurze, przedstawiającą otuloną w chustę dziewczynkę pasącą gęsi, marmurowe popiersie Tytusa Chałubińskiego oraz płaskorzeźba w drewnie dla szkoły jego imienia w Warszawie, a także sporo prac z motywami postaci górali i gór m.in. (*Stary góral*).

Kałużny jako autor pomników jest znany we Wrocławiu, Mielcu, Brwinowie koło Warszawy, Grudziądzu i Warszawie. Rzeźba *Ludziom pracy*, umieszczona pod Zakładem Produkcji Miedzi Hutmen we Wrocławiu to dwunastometrowa kolumna z miedzianych prętów z profilami ludzi umieszczonych pod głowicą. Wykonał ją w 1980 w dniach strajków robotniczych. Na wzgórzu pod Mielcem stoi dwunastometrowa rzeźba *Nasza cywilizacja*, zaś przed Domem Kultury rzeźba *Lira* oraz *Skrzydło Ikara,* poświęcone Zakładom Lotniczym. W roku 1992 wykonał wraz z córką Marzeną, artystką rzeźbiarką, pomnik poświęcony poległym Akowcom Batalionu „Bąk" (Brwinów k. Warszawy).

Wychowany w głęboko religijnym środowisku wiejskim nie mógł pominąć Mieczysław Kałużny tematyki sakralnej. W kościele parafialnym w Suchaniu koło Szczecina można oglądać monumentalną, trzymetrową rzeźbę w drewnie *Chrystusa*, podobnie w kościele parafii św. Zygmunta w Warszawie, zaś postać *Chrystusa* wyrzeźbionego w kamieniu na rodzinnym grobowcu w Czarnym Potoku, w którym spoczął

obok ojca i matki, zgodnie ze swoją wolą. Kiedy w lutym 2005 roku odwiedziłem jego mogiłę, była ona pokryta prawie metrową, śniegową poduszką, spod której wyłaniała się rzeźba Chrystusa z rozłożonymi rękoma, symbolizującymi, jakby ogarniającymi okolicę Czarnego Potoka i tamtejszych ludzi. Rzeźba ta jest najbardziej ekspresyjnym akcentem na tym niewielkim, położonym na zboczu, starym wiejskim cmentarzu.

Zamknijmy te rozważania o życiu i twórczości Mieczysława Kałużnego oceną tego dorobku, jakiej w 1993 roku dokonała Bożena Sawicka, historyk sztuki:

W swoich rzeźbach jest różnorodny i kontrastowy. Ta różnorodność, która cechuje jego prace, zależy od tematu, techniki, jak również od materiału. Trzeba podkreślić jego wszechstronność w stosowaniu odmiennych materiałów, jak np.: drewno, kamień, szkło metale, beton. Z dużym szacunkiem odnosi się on do tych materiałów i w każdym z nich znajduje pełnię wyrazu, formę rzeźby uzależniając od jego kształtu. Z wielką swobodą i fachowością artysta stosuje również różne techniki rzeźbiarskie, posługując się dobrze opanowanym warsztatem i sporym bagażem doświadczenia twórczego. Tworzy rzeźby kameralne, kompozycje dla wnętrz architektonicznych oraz rzeźby monumentalne dla wolnej przestrzeni. Dużo prac poświęcił tematyce sakralnej, cechuje je inwencja i oryginalne potraktowanie tematu. W jego rzeźbach są kontrasty: w jednych pracach jest ukryty dynamizm, w drugich zamknięty spokój - to formy rzeźbiarskie realistyczne w swoim wyrazie, czytelne. Inne noszą w sobie kształt ludzki często sprowadzony do symbolu, forma jest niemal abstrakcyjna poprzez daleko posuniętą stylizację. Odrębną dziedzinę twórczości stanowią kompozycje, których bryły oparte są na prostych układach. Bardzo dobrze harmonizują i organizują przestrzeń i chociaż nie przedstawiają ludzkich postaci, dobrze komponują się w przestrzeni, wiążąc kompozycje z naturą[4].

Pomnik Armii Krajowej w Brwinowie

4 Bożena Sawicka w: *Mieczysław Kałużny, Rzeźba*, jak wyżej, s. 3-4.

Aneks:[5]

Mieczysław Kałużny urodził się w 1934 roku w Czarnym Potoku w powiecie nowosądeckim. Zmarł w Warszawie 9 XI 2002. W 1955 ukończył Państwowe Liceum Sztuk Pięknych w Zakopanem. W latach 1955-61 studiował na Wydziale Rzeźby w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom z wyróżnieniem I stopnia i nagrodę rektora prof. M. Wnuka uzyskał w 1961. W okresie od 1963 do 1965 przebywał w USA, realizował rzeźby w Studio A. Mehikova w Nowym Jorku. W późniejszych latach wyjeżdżał wielokrotnie za granicę na montaż swoich rzeźb m.in. do Paryża, Budapesztu, Berlina, Lipska, Hamburga, Sofii, Kairu. Od 1986 członek C.I.A.C. Twórczość w zakresie rzeźby kameralnej i monumentalnej. Od chwili ukończenia studiów, tj. od 1961 r. brał czynny udział w 180 wystawach rzeźby o znaczeniu międzynarodowym i ogólnopolskim:

Wystawy ogólnopolskie:

Polskie dzieło plastyczne w XV-lecie PRL, Warszawa 1961.
Polskie dzieło plastyczne w XXX-lecie PRL, Norwegia 1975.
Ogólnopolska wystawa rzeźby współczesnej, Warszawa 1967, 1971,1991.
Ogólnopolskie biennale rzeźby, Bytom 1969.
Warszawa w sztuce 1966, 1968, 1970, 1972, 1976.
Festiwale Sztuk Pięknych, Warszawa 1966, 1968, 1970, 1972,1976.
Ogólnopolskie i międzynarodowe wystawy*: Sport w sztukach pięknych,* Warszawa 1974, 1976, 1978, 1988.
Wojsko w twórczości plastycznej, Warszawa 1975, 1979, 1987, 1990, 1991.
Chrystus w życiu człowieka, Warszawa 1983.
Motyw krzyża (Sztuka i wiara), Warszawa 1983.
Zimowe Salony Rzeźby, Warszawa 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1999, 1990, 1991, 1992.

Za granicą m.in.:

1971 -Monaco; 1972 - Japonia, Węgry, ZSRR; 1973 - Francja, Hiszpania, Dania; 1974 - RFN, Szwecja, Norwegia; 1975 - Hiszpania, Francja, Czechosłowacja; 1976 - Czechosłowacja; 1978 - Hiszpania; 1981 - Holandia; 1984 - Włochy, Niemcy; 1990 - Moskwa, Sofia, Turkmenia; 1991 - Holandia.

Miał siedem wystaw indywidualnych: 1974 - RFN, 1984 - Warszawa, 1984 - NRD, 1993 - Warszawa, 1994 - Ożarów Mazowiecki, 1996 - Gołaszew, 2002 - Warszawa, pośmiertna.

Ważniejsze realizacje dzieł Kałużnego w kraju:

1958 - Rzeźba nagrobna - projekt krzyży oraz współautorstwo proj. całej kwatery Cmentarza Powązkowskiego dla Batalionu ZHP - Szarych Szeregów „Parasol", kamień, Warszawa

1968 - Rzeźba *Glob* wys. 3 m, Warszawa - Wola

1969 - Rzeźba *Kompozycja muzyczna* stal, wys. 5,5 m., Mielec

---

5 Materiał zawarty w *Aneksie* w całości opracowała Bożena Sawicka-Kałużny. Autor tego tekstu pragnie złożyć jej serdeczne podziękowania za pomoc w napisaniu tego tekstu, za dostarczenie katalogów, zdjęć dzieł artysty, a zwłaszcza za wzruszające wspomnienie o Mieczysławie Kałużnym, bez którego przypomnienie sylwetki artysty nie byłoby możliwe.

1971 - Rzeźba pomnikowa *Skrzydła Ikara*, stal nierdzewna, wys, 9 m
1978 - Rzeźba pomnikowa *Ludziom Kosmosu*, stal, wys. 7 m, Grudziądz
1979 - Pomnik *Nasza cywilizacja*, stal, wys. 12 m, Wrocław
1979 - Rzeźba przyścienna T. Chałubiński, drewno, wys. 4 m, Warszawa
1980 - Pomnik *Ludziom pracy,* metal, wys. 12 m, Wrocław
1982 - Rzeźba *Przeciw stanowi wojennemu,* marmur, wys. 1,60 m, Warszawa
1987 - Rzeźba *Gęsiarka* marmur, Konstancin, 1,50 m
1988 - Projekt pomnika J. Kusocińskiego, Ożarów Mazowiecki
1988 - Pomnik *Walki Męczeństwa i Zwycięstwa* (współautorstwo), stal nierdzewna, wys. 11 m, Ciechanów
1990 - Sakralna rzeźba pomnikowa *Chrystus,* kamień, Łącko
1992 - Pomnik *Ku czci Armii Krajowej,* granit, brąz, Brwinów
1998- *Chrystus,* drewno, 3 m, Kościół Parafialny p.w. św. Jana Kantego, Suchań k/ Szczecina

Realizacje za granicą:

1970-1989 Kompozycje rzeźbiarskie w drewnie i metalu w 35 krajach dla biur LOT-u (współpraca z inż. arch.: Marianem Stępieniem, Ireną Zieniewicz, Janem Tejwanem, St. Dąbkowskim)

Nagrody:

1962 - Wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie na Pomnik Powstańców Wielkopolskich
1968 - Medal i wyróżnienie Ministra Kultury i Sztuki na Biennale Rzeźby w Metalu, Warszawa
1971 - Nagroda (zespołowa) na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Współczesnej w Monte Carlo
1978 - Złota Odznaka za „Zasługi w dziedzinie plastyki dla województwa nowosądeckiego"
1985 - Brązowy medal za rzeźbę (*On i ona*) Na I Ogólnopolskim Zimowym Salonie Rzeźby, Warszawa
1986 - Nagroda w konkursie „Galeria Uśmiechu" za rzeźbę dla Ośrodka Rehabilitacji Dziecięcej, Konstancin
1986 - Nagroda Premiera za „Twórczość dla dzieci"
1987 - „Złota Syrenka" od Prezydenta m. st. Warszawy za osiągnięcia w dziedzinie plastyki
1987 - Srebrny medal za współautorstwo i realizację w zespole oraz autorstwo koncepcji rozwiązania technicznego pomnika *Walki Męczeństwa i Zwycięstwa,* Ciechanów
1987 - Srebrny medal za zestaw prac na V Ogólnopolskim Zimowym Salonie Rzeźby, Warszawa
1988 - III nagroda na ogólnopolskiej wystawie *Sport w sztukach pięknych,* Warszawa
1988 - Wyróżnienie na VI Ogólnopolskim Zimowym Salonie Rzeźby, Warszawa
1989 - Złoty Krzyż Zasługi od Rady Państwa za zasługi w dziedzinie twórczości plastycznej
1990 - Nagroda Ministra Obrony Narodowej na Ogólnopolskiej Wystawie Twórczości Plastycznej - *Drogi do zwycięstwa III.*
1999 - I Nagroda, Ogólnopolskie Biennale Sztuki Współczesnej, Warszawa kościół p.w. św. Zygmunta.

Michał Zacłona

ANDRZEJ WASIAK (1939-2004)

Andrzej Wasiak urodził się w Krakowie 17 lipca 1939 roku. Rodzicami byli Irena z domu Leszczyńska, nauczycielka publicznej szkoły powszechnej i Tadeusz Wasiak z zawodu inżynier leśnictwa. Małżeństwo zostało zawarte w roku 1938. Małżonkowie wynajmowali w Krakowie dom na Wielopolu. W sierpniu 1939 roku Tadeusz Wasiak w stopniu podporucznika 24 pułku piechoty został zmobilizowany w tzw. cichej mobilizacji i biorąc udział w czasie walk obronnych zginął 2 września 1939 r w Borach Tucholskich, w rejonie Świecia[1].

Opiekę i wychowanie nad dzieckiem przejęła matka, pozbawiona na czas wojny stałego zatrudnienia i zarobku. Mieszkanie w Krakowie zostało zlikwidowane i Irena Wasiak przeniosła się do Nowego Sącza, do domu swojego ojca Adriana Leszczyńskiego. W czasie wojny uczestniczyła w ruchu oporu, organizując komplety tajnego nauczania w Żegiestowie i Krynicy. Po wojnie podjęła pracę jako nauczycielka w szkole podstawowej. Niestety, trudny okres okupacji i nieskutecznie leczona choroba, spowodowały śmierć matki. Irena Wasiak zmarła 23 X 1946 roku. Chłopcu została przyznana tzw. „pensja sieroca", która jako renta, miała być wypłacana do chwili uzyskania pełnoletności przez Andrzeja Wasiaka, czyli do końca lipca 1957 roku[2]. Opiekę nad siedmioletnim chłopcem przejęła rodzina nieżyjącej matki. Prawnym opiekunem stał się Adrian Leszczyński, dziadek Andrzeja Wasiaka, zamieszkały w Nowym Sączu, przy ulicy Lwowskiej 79; zameldowany nim od 16 stycznia 1915 roku[3]. Od tego czasu dom przy ulicy Lwowskiej stał się jego rodzinnym domem, do którego stale wracał, który odwiedzał. Pan Adrian Leszczyński zmarł w roku 1947. Realną opiekę i wychowanie przejęła siostra mamy Andrzeja Wasiaka, Maria Leszczyńska-Bukowiecka, nauczycielka wychowania fizycznego w szkole odzieżowej w Nowym Sączu, znana działaczka sportowa[4].

Jeszcze za życia mamy rozpoczął Naukę w Szkole Podstawowej nr 1 w Nowym Sączu. Po jej ukończeniu w 1953 r. zdał egzamin wstępny do szkoły średniej, którą było I Liceum Ogólnokształcące im. Ks. Jana Długosza w Nowym Sączu. Tu, w tej właśnie szkole średniej, jak sam wspominał, za sprawą profesorów uczących: historii, geografii, języka polskiego, którzy w sposób wyjątkowo ciekawy, oryginalny, a często i kontrowersyjny jak na ten trudny powojenny czas, przybliżali zawiłą humanistyczną problematykę; rozbudzili

1 Aleksander Sałacki, *Na straconych pozycjach*, Warszawa 1989 r. s.184.
2 Orzeczenie Państwowego Zakładu Emerytalnego, Warszawa 21 wrzesień 1948 r. Archiwum prywatne Andrzeja i Marii Wasiaków. (dalej Arch. pr. A i M Wasiaków).
3 Wywiad meldunkowy, Magistrat Królewskiego Wolnego Miasta Nowego Sącza. Ewidencja Ludności. Arch. pr. A i M Wasiaków.
4 Biogram Leszczyńska-Bukowiecka Maria [w:] Jerzy Leśniak Augustyn Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 188.

w nim zamiłowania i zainteresowania naszą przeszłością. Zapewne na dalszy kierunek studiów miała wpływ nie tylko postawa nauczycieli szkoły średniej, ale i świadomość, iż jego mama była z zawodu pedagogiem.

W 1958 roku Andrzej Wasiak rozpoczął studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na wydziale humanistycznym, kierunek historia. Dyplom ukończenia studiów i tytuł magistra historii uzyskał 25 czerwca 1963 roku; broniąc pracę poświęconą polityce zagranicznej Władysława Czartoryskiego w okresie powstania styczniowego. Po zakończeniu studiów powrócił w rodzinne strony, rozpoczynając pracę w Liceum Ogólnokształcącym w Krynicy. W tej szkole, w ciągu trzechletniego okresu pracy, złożył egzamin kwalifikacyjny, uzyskując wszelkie uprawnienia do nauczania historii[5].

Od 1 listopada 1966 roku, na podstawie decyzji Ministra Oświaty, po złożeniu stosownych egzaminów, został doktorantem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Czteroletnie studia doktoranckie, których opiekunem naukowym została prof. dr Helena Rzadkowska, uwieńczył rozprawą doktorską na temat: *Konfederacja barska w Sądecczyźnie.* Niewątpliwie problematyka tej dysertacji przesądziła o kierunku badań i poszukiwań źródłowych na wiele lat naukowej działalności. Tematyce badawczej odnoszącej się do zagadnień konfederacji barskiej w Małopolsce pozostał wierny do końca. Swoje wyniki archiwalnych kwerend publikował w licznych artykułach, wydawnictwach zwartych oraz przy okazji opracowywanych i przygotowywanych do druku monografii miast i regionów historyczno-geograficznych, opracowywanych i redagowanych przez zespół historyków pod kierunkiem prof. dr hab. Feliksa Kiryka.

Po ukończeniu studiów doktoranckich, od 1 grudnia 1970 roku, podjął pracę w Muzeum Historycznym m. Krakowa. Zajmował się zagadnieniami drukarstwa, sztuki introligatorskiej, jak również problematyką prasy krakowskiej. W instytucji tej przepracował do 30 września 1972 roku.

Od 1 października 1972 roku podjął pracę w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach, na stanowisku adiunkta w Zakładzie Badań Historycznych. Zmieniając miejsce pracy zmuszony był porzucić dotychczasowe badania nad problematyką konfederacji barskiej. W nowym ośrodku naukowym poświęcił się studiom nad zagadnieniami ruchu robotniczego, jak również szeroko rozumianej problematyce industrializacyjnej i urbanizacyjnej tego regionu w XIX i XX wieku. Ten kierunek naukowej heurezy zgodny był z trendami i metodologią badań historycznych, jakie w owym czasie były promowane i lansowane przez tamtejszy ośrodek naukowy. Konsekwencją tych ustaleń i badań naukowych była praca nad zagadnieniami działalności PPS w regionie śląsko-dąbrowskim. Praca ta została ukończona i decyzją władz Instytutu przekazana do biblioteki. Po odejściu ze Śląskiego Instytutu Naukowego, nie chcąc tracić zgromadzonego materiału źródłowego, temat został doprecyzowany i odnosił się do problemów: *Działalność PPS w Częstochowie i powiecie w okresie międzywojennym*. Był to temat pracy habilitacyjnej[6].

---

5 *Księga Jubileuszowa 10-lecia Instytutu Filozoficzno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie* pod redakcją Ks. Prof. Jana Związka, Częstochowa 2001, Dr Andrzej Wasiak - Życiorys, s. 56.

6 Biogram - Andrzej Wasiak 17 lipca 1939-16 stycznia 2004 r. [w:] Almanach Częstochowy, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Częstochowy, Częstochowa, czerwiec 2004 r. s. 21-22.

Od 1 października 1979 roku podjął pracę w Muzeum Okręgowym w Częstochowie na stanowisku adiunkta. W okresie pracy w muzeum pełnił funkcje kierownika działu historii. Natomiast od 1 października 1983 roku był zatrudniony w częstochowskim muzeum na stanowisku kustosza. Praca w muzeum wymagała częstych wyjazdów. Przygotowanie wielu wystaw, jakie tworzył, zmuszało go do odbywania licznych zajęć w archiwach, zarówno tych dużych, zasobnych jak i małych, najczęściej parafialnych, tworzonych w regionalnych muzeach, czy zakładach pracy. Czas ten znakomicie spożytkował. Gromadził materiał źródłowy do problematyki związanej nie tylko z konfederacją barską, ale szeroko podejmowanymi zagadnieniami z historii regionu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej z okresu XVIII do XX wieku. Bardzo aktywnie udzielał się również w pracy popularyzatorskiej, brał udział w sesjach naukowych organizowanych przez Polskie Towarzystwo Historyczne, wyższe uczelnie, czy lokalne ośrodki naukowe. Wygłaszane referaty, udział w dyskusji najczęściej dotyczyły zagadnień: konfederacji barskiej, zrywów narodowo-wyzwoleńczych, czy problematyki ruchu robotniczego i zawsze spotykały się dużym zainteresowaniem słuchaczy. Nie unikał spotkań z młodzieżą, zapraszany był do szkół, do domów kultury, na odczyty do regionalnych muzeów. Był częstym gościem w Sądeckim Oddziale PTH i w Stacji Naukowej. Konsultował i uściślał treść swoich licznych artykułów zamieszczanych w Roczniku Sądeckim. Z zaangażowaniem włączył się w opracowanie i wydanie monografii naszego miasta. Jest autorem rozdziału w I tomie *Dziejów Nowego Sącza* pod red. Feliksa Kiryka, poświęconego konfederacji barskiej na Sądecczyźnie.

Z wielką radością witałem Go zarówno - w Stacji Naukowej - jak i w domu, kiedy mogliśmy wymienić nie tylko uwagi co do pracy w archiwach i bibliotekach, ale Pan Andrzej przywoził do Nowego Sącza literaturę przedmiotu dotyczącą bliskich dla mnie tematów poświęconych dziejom Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Zresztą nasze zainteresowania historyczne pokrywały się ze sobą; dlatego dzielenie się uwagami, co do aktualnych wydawnictw, artykułów, czy sesji naukowych, jakie odbywały się w różnych ośrodkach, przedłużało zawsze nasze rozmowy, kończone zazwyczaj rozgrywaną partią szachów. W czasach, kiedy książek nie zamawiało się przez Internet, ale należało je wyszukać, „zdobyć"; czasami i mnie udawało się odwzajemnić jakąś ciekawą publikacją, bo był dr Andrzej Wasiak bibliofilem, gromadził literaturę z różnych dziedzin, nie tylko historyczną. Zajmował się także akwarystyką, a jako entuzjasta szachów, gromadził i kolekcjonował wszystko to, co z tą dziedziną się wiązało. Zbiory jego były na tyle duże i ciekawe, iż przygotował z własnych zasobów wystawę poświęconą szachom w częstochowskiej Bibliotece Publicznej w 2002 roku. Z dużym znawstwem kolekcjonował także ekslibrisy, pocztówki, widokówki, stare mapy, a także dawne podręczniki do nauki historii z różnych typów szkół. W marcu 1998 roku zorganizował w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie wystawę tematyczną poświęconą dawnym i obecnym podręcznikom szkolnym do historii. Wystawa spotkała się z tak dużym zainteresowaniem, iż prezentowano ją dodatkowo w budynku Biblioteki Miejskiej w Częstochowie, oraz w Siewierzu, Będzinie i Praszce.

Od listopada 1992 roku podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie w Instytucie Filozoficzno-Historycznym w Zakładzie Dydaktyki i Metodyki Historii na stanowisku starszego wykładowcy. Przez władze uczelni oceniany był jako znakomity wykładowca i nauczyciel z powołania. Współpracował, wykorzystując swoje bogate doświadczenie pedagogiczne i muzealne, z Rejonowym Ośrodkiem Metodycznym w Częstochowie, Myszkowie i Koniecpolu; wprowadzając do zajęć z uczniami i nauczycielami lekcje muzealne, rozbudzając zainteresowania słuchaczy przeszłością własnego regionu. Jak napisał w marcu 2002 roku, we wniosku do przyznania dr Andrzejowi Wasiakowi Medalu Komisji Edukacji Narodowej, rektor prof. dr hab. Ryszard Szwed *Ciągle doskonalił formy praktycznego przygotowania przyszłych kadr nauczycielskich dostosowanych do wymogów reformowanych szkół.*[7] Współpracował z wieloma czołowymi dydaktykami innych uczelni, między innymi z prof. dr hab. A. Zieleckim i z prof. dr hab. J. Maternickim z Uniwersytetu w Rzeszowie. W latach 1996 do 2000 był A. Wasiak członkiem Zespołu Kierunkowego Historii Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich przy WSP w Krakowie, którego zadaniem było doskonalenie systemu nauczania i kształcenia nauczycieli w Polsce[8].

Warto odnotować, iż w roku 1993 opracował i wydał zwartą publikację odnoszącą się do *Działalności Kazimierza Pułaskiego w Częstochowie* za nią to otrzymał wyróżniające podziękowanie od dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu w 1997 r. jak również zwrócił na nią uwagę, przysyłając gratulacje, konsul generalny Rzeczpospolitej Polskiej w Los Angeles w roku 2001. Bardzo aktywnie współdziałał z niemal wszystkimi szkołami w Polsce, które wybrały sobie na swojego patrona Kazimierza Pułaskiego. Współorganizował zjazdy, sympozja nauczycieli i uczniów tych szkół, jak również inicjował opracowanie monografii tych placówek.

W 2000 roku otrzymał propozycję poprowadzenia ćwiczeń i wykładów w Wyższej Szkole Administracji i Zarządzania w Zawierciu. Rektor WSAiZ prof. dr hab. Jacek Jan Kasperczyk prosił dr A. Wasiaka o opracowanie programu do nauczania w tej uczelni przedmiotu „dydaktyka i metodyka nauczania". Program został opracowany i A. Wasiak został zatrudniony jako wykładowca w zawierciańskiej Wyższej Szkole Administracji i Zarządzania. Zajęcia ze studentami prowadził niemal do końca jesiennego semestru.

W czasie pracy na częstochowskiej uczelni A. Wasiak był recenzentem i promotorem ponad 126 prac magisterskich i dyplomowych.

Został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej w 2002 roku oraz, za szczególne zasługi dla Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Częstochowie, otrzymał Medal Pułaskiego od Mistrza Kapituły tegoż Odznaczenia.

W 1979 roku zawarł związek małżeński. Żona jest prawnikiem, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z tego związku została córka, również absolwentka prawa.

---

7 Z żałobnej karty - wspomnienia po zmarłym dr. Andrzeju Wasiaku, [w:] Res Academicae Biuletyn Informacyjny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie nr 2/2004 s. 22-24.

8 Tamże s. 22.

Andrzej Wasiak był człowiekiem wyjątkowej prawości i uczciwości. Koleżeński, wierny i wypróbowany przyjaciel. Nigdy nie widziałem u niego nawet namiastki zawiści, zapalczywości, dwulicowości. W pracy naukowej nad wyraz rzetelny, sumienny i dociekliwy. Potrafił dzielić się swoim naukowym doświadczeniem i z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Szczególną stratę i brak jego obecności odczuwamy w Redakcji *Rocznika Sądeckiego*, do którego w czasie przyjazdów do Nowego Sącza przychodził, dzieląc się spostrzeżeniami, uwagami, wymieniając opinie o każdym ukazującym się tomie *Rocznika*.

Pan dr Andrzej Wasiak zmarł 16 stycznia 2004 r. w Zawierciu i został pochowany na tamtejszym cmentarzu miejskim.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Wykaz publikacji od 1968 roku[9].

Publikacje zwarte

1. *Działalność Kazimierza Pułaskiego w Częstochowie*. Almanach Częstochowy, t 6, Częstochowa 1993, cz. 1. s. 24.
2. *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*. Nowy Sącz 1994., zob. rec. Henryk Żaliński Rocznik Sądecki t. 23, 1995.
3. *Działalność Kazimierza Pułaskiego w Częstochowie*. Almanach Częstochowy, wyd. II rozszerzone i uzupełnione, Częstochowa 1997, cz. 1, zob. rec. Ks. Jan Związek, Częstochowskie Studia Teologiczne, t. 25, Częstochowa1998; Zbigniew Grządzielski, Biuletyn Instytutu Filozoficzno Historycznego WSP w Częstochowie, t. 11(2) Częstochowa 1998; Stanisław Podobiński, Studia Historyczne, Kraków, r: 1998, z. 4.

Artykuły naukowe i popularnonaukowe

1. *Echa konfederacji barskiej w Sądecczyźnie*. Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie 1968, z. 32, Prace Historyczne, / nr 4 /, s. 87-94.
2. *Nowy Sącz i Stary Sącz w okresie konfederacji barskiej*. Rocznik Sądecki, t. IX, Nowy Sącz 1968 (druk 1969), s. 419-425.
3. *Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką*, Rocznik Sądecki, t. X/XI, Nowy Sącz 1969/70, s. 297-311.
4. *Konfederacka działalność Kazimierza Pułaskiego w Sądecczyźnie*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, Kraków 2002, z. 35, Prace Historyczne (nr 5) s. 99-107.
5. *Starostwo grybowskie wobec konfederacji barskiej*, Rocznik Sądecki, t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 91-96.
6. *Regulamin obozu pod Muszynką,* Rocznik Sądecki, t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 253-256.
7. *Przyczynek do dziejów roku 1846 w Sądecczyźnie*, Rocznik Sądecki, t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 273-276.
8. *Początki konfederacji barskiej w Sądecczyźnie*. Studia Historyczne, z. 2 r. 17, Kraków 1974, s. 93-98.
9. *OMTUR i ZMW w latach 1926-1948*. Kroniki miasta Zabrza,1974, nr 7, s. 245-248.
10. *Stan badań nad dziejami klasowego ruchu robotniczego w Zagłębiu Dąbrowskim i w regionie częstochowskim do II wojny światowej. Klasa robotnicza na Śląsku*, t. II, Opole 1977, s. 447-468.

---

9 Powyższe zestawienie publikacji i dokonań dr A. Wasiaka dotyczy jedynie tych prac i artykułów, które albo odnotowały bibliografie sporządzane przez centralne zespoły bibliograficzne, albo te, które sam autor odnotował w swoich zestawieniach, lub idąc za sugestiami żony A. Wasiaka, Marii, udało nam się ustalić na podstawie zachowanych materiałów źródłowych, przechowanych w archiwum domowym. Zdajemy sobie aż nadto sprawę, iż autor publikował artykuły w prasie lokalnej, parafialnej, w gazetkach szkolnych, spełniając prośby młodzieży i nauczycieli i nie jest możliwym, aby wszystkie te prace odnotować.

11. *Potyczki konfederatów barskich w Sądecczyźnie*, Rocznik Sądecki, t. XV/XVI, Nowy Sącz 1974-1977, s. 417-422.
12. *Kontrowersje w poglądach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski i Partii Socjalistycznej na funkcje i role Rad Delegatów Robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskim*, [w:] *Rewolucja Październikowa a światowy proces. Materiały z sesji zorganizowanej z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej*, Katowice 27-28 października 1977, Katowice 1979, Redakcja naukowa Henryk Rechowicz, s. 297-300.
13. Współautorstwo w opracowaniu: *Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie. Informator o eksponatach PPR przechowywanych w muzeach polskich od 1942-1948*, pod red. Danieli Wiszniewskiej i Magdaleny Woltanowskiej, Warszawa 1982.
14. *100 Lat Polskiego Ruchu Robotniczego. Częstochowskie zbiory*, opracowanie tekstu. Częstochowa 1982 r.
15. Współautorstwo w opracowaniu *Z kalendarium Ruchu Robotniczego na Górnym Śląsku, w Cieszyńskiem i w Częstochowie*, praca zbiorowa pod red. W. Zielińskiego, Katowice 1982.
16. *Przyczynek do dziejów XVIII wiecznych Żarek*. [w:] *Szkic z dziejów Żarek w 600 lecie miasta*, praca zbiorowa pod red. H. Roli, Katowice 1984.
17. *Zarys działalności Kazimierza Pułaskiego w Częstochowie*. Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie, Historia, z. 1, Częstochowa 1985, s. 70-89.
18. *Konfederaci barscy w Częstochowie*, Informator kulturalny województwa częstochowskiego, nr 3, Częstochowa 1986, s. 26-32.
19. *Wybrane problemy ruchu socjalistycznego w Częstochowie w pierwszych latach II Rzeczypospolitej (XI 1918-VIII 1921). Socjaliści w okresie działalności Częstochowskiej Rady Delegatów Robotniczych,* Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie, Historia, z. 2, Częstochowa1989, s. 44-61.
20. *Monteskiuszowska teoria podziału władzy w Konstytucji Amerykańskiej 1787, polskiej i francuskiej 1791*. Częstochowski Biuletyn Stronnictwa Demokratycznego, nr 1 / 88, s. 2-4.
21. *Jak Pułaski bronił Jasnej Góry. W 210 rocznicę śmierci bohatera spod Savannah*. Nad Wartą 1989, nr 10, s. 10.
22. *Piwniczna w okresie konfederacji barskiej*, Wierchy, Warszawa-Kraków 1986, r. 55, s. 313-315.
23. Pocztówki dawnej Częstochowy. [w:] Dziennik Częstochowski 24 godziny, Nr 126, z d. 3 VII 1991, s. 4.
24. *Konstytucja 3 Maja.* Dziennik Częstochowski 24 godziny, nr 84, 2 X 1991, s. 1.
25. *Bohater dwóch kontynentów*, Gazeta Częstochowska nr 20, 22 X 1991, s. 4.
26. *Nowy Sącz wobec konfederacji barskiej*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza,* pod red. F. Kiryka, t. I, Warszawa-Kraków 1992, s. 715-729.
27. *Kazimierz Pułaski obrońca twierdzy jasnogórskiej*, Almanach Częstochowy, Częstochowa 1992, s. 13-18.
28. *Konfederaci barscy na Sądecczyźnie*, Almanach Sądecki, 1992, nr 1, s. 33-38.
29. *Kazimierz Pułaski w Częstochowie*, Nasza Częstochowa, 1992, nr 2, s. 16-17.
30. *Wystawa przemysłowo-rolnicza w Częstochowie w 1909 roku*, Nasza Częstochowa nr 6, Częstochowa 1992, s. 3.
31. *Pocztówki z Częstochowy*. Nasza Częstochowa nr 7, Częstochowa 1992, s. 26-27.
32. *U narodzin Krynicy*, Almanach Sądecki, nr 5, Nowy Sącz 1993, s. 25-28.
33. *Pocztówki dawnej Częstochowy*, Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie, Częstochowa 1993, t. 6, s. 117-129.
34. *Dr Władysław Tokarz, historyk napoleonista*, Nasza Częstochowa nr 1/18, Częstochowa 1993, s. 22-23.
35. *Regulamin konfederatów barskich ustanowiony w obozie pod Muszynką,* Rocznik Sądecki, t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 89-101.
36. *W czasach staropolskich,* [w:] *Krynica*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 1994, s. 187-197.
37. *Marcin Leszczyński - rotmistrz konfederacji barskiej powiatu sądeckiego i czchowskiego 1738-1810,* Almanach Sądecki, nr 3, Nowy Sącz 1994, s. 221.
38. *Pocztówki starego Zawiercia*, Jura, nr 6 i 7, Zawiercie 1994, s. 8.
39. *Miasta ziemi siewierskiej wobec wojen XVII i XVIII wieku.* [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy, Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa Siewierskiego*, praca zbiorowa pod red F. Kiryka, Katowice 1994, s. 381-390.
40. *Częstochowska PPS wobec odzyskania niepodległości*. [w:] *Częstochowa w pierwszych latach Polski Odrodzonej*, pod red. R. Szweda, J. Mizgalskiego, W. Palusa, Rzeszów 1994, s. 89-98.

41. *Działalność Muzeum Okręgowego na sferę popularyzacji historii.* [w:] *Pedagogika*, t V, WSP, Częstochowa 1994, s. 203-210.
42. Biernacki Zbigniew, Wasiak Andrzej, *Klasztor Jasnogórski na dawnej pocztówce*. Almanach Częstochowy, t. 7, Częstochowa 1994, s. 40-48.
43. *Krynica na starej widokówce*, Almanach Sądecki, nr 3, Nowy Sącz 1995, s. 41-47.
44. *Pocztówki dawnego Nowego Sącza*, Rocznik Sądecki, t. XXIII, Nowy Sącz 1995, s. 226-232.
45. *Pocztówki dawnego Nowego Sącza. cz. II*, Rocznik Sądecki, t. XXIV, Nowy Sącz 1996, s. 232-238[10].
46. *Martyrologia żołnierzy 7 Dywizji Piechoty i funkcjonariuszy Policji Państwowej województwa częstochowskiego na ziemi radzieckiej*. [w:] *Z dziejów najnowszych Częstochowy*, pod red. R. Szweda Waldemara, Częstochowa 1995, s. 225-245.
47. Biernacki Zbigniew, Wasiak Andrzej, *Potop szwedzki i konfederacja barska na kartach pocztowych*, Almanach Częstochowy, t. 8, Częstochowa 1996, s. 22-30.
48. *Diariusz czynów Kazimierza Pułaskiego od 9 kwietnia do 29 maja 1770 roku*. Wierchy, r. 61 1995, Kraków 1996, s. 227-228.
49. *Początki ruchu socjalistycznego w Częstochowie*, Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego w Częstochowie, nr 8, Częstochowa 1997, s. 49-52.
50. *Ksiądz Jan Sygański (Cygan) 1853-1918*, Almanach Sądecki, r. 6, nr 3, Nowy Sącz 1997, s. 66-68.
51. *Powiązania Sądecczyzny z Krakowem w okresie konfederacji barskiej*, Teki Krakowskie, V, Kraków 1997, s. 177-186.
52. *Konfederacja barska w księstwie oświęcimskim i zatorskim z uwzględnieniem Wadowic*, [w:] *Wadowice. Studia z dziejów miasta*, pod red. Andrzeja Nowakowskiego, Wadowice 1997, s. 95-108.
53. *Krynica na starej widokówce, cz. 2 -3*, Almanach Sądecki, r. 5, Nowy Sącz 1996, nr 1, s. 50-54.
54. *Sądecczyzna na starej widokówce. Wybrał Andrzej Wasiak*. Almanach Sądecki, r 5, nr 4, Nowy Sącz 1996, s. 68-73.
55. *Pocztówki dawnego Nowego Sącza, cz. III*, Rocznik Sądecki, t. XXV, Nowy Sącz 1997, s. 207-211.
56. *Przygotowanie studentów do lekcji próbnych*. [w:] *Praktyczne kształcenie kandydatów na nauczycieli historii*, pod red. J. Mazur i A. Zieleckiego, Rzeszów 1998, s. 45-48.
57. *Początki kapitalistycznej industrializacji w okręgu częstochowskim i jej wpływ na formowanie się klasy robotniczej*, Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP w Częstochowie, nr 10/1/, Częstochowa 1998, s. 62-69.
58. A. Wasiak Z. Biernacki, *Ksiądz Jan Długosz i Stefan Czarniecki na kartkach pocztowych*, Almanach Częstochowy, nr 9, Częstochowa 1998, s. 26-71.
59. *Od potopu szwedzkiego do schyłku Rzeczypospolitej staropolskiej*, [w:] *Kłobuck dzieje miasta i gminy*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1998, s. 213-214.
60. *Socjaliści częstochowscy wobec przewrotu majowego 1926*, Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP w Częstochowie, nr 14/5/, Częstochowa 1998, s. 81-83.
61. *Walki konfederatów barskich w Lanckoronie w 1771 roku*, Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP w Częstochowie, nr 21 /6/, Częstochowa 1999, s. 53-55.
62. *Udział powiatu sądeckiego i czchowskiego w konfederacji barskiej /1768-1772/*, Brzeski magazyn informacyjny, nr 6/82/, Brzesko 1999, s. 31.
63. *Ksiądz Jan Sygański (1853-1918) zasłużony badacz Sądecczyzny*, Rocznik Sądecki, t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 131-134.
64. *Pocztówki dawnego Nowego Sącza, cz. IV*, Rocznik Sądecki, t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 206-211.
65. *Uniwersał Kazimierza Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, wydany w obozie pod Izbami 14 czerwca 1770 roku*, [w:] *Historyk i historia. In honorem Henrici Dominiczak*, pod red. J. Walczaka, Częstochowa 1999, s. 213-215.
66. *Pozycja prawno ustrojowa prezydenta RP według konstytucji z 1921 roku*, [w:] Miscellanea inridico Historia. In memoria Irena Kwiatkowska-Malinowska, red. A. Nowakowski, Białystok 1999, s. 47-53.
67. *Wartości w minionych programach i podręcznikach*, [w:] *Wartości w edukacji historycznej*, red. Janusz Rulka, Bydgoszcz 1999.

---

10 W Roczniku Sądeckim t. XXIV Nowy Sącz 1996 wkradła się pomyłka numeracji kolejnych części wydawanych w tym periodyku; zamiast oznaczyć wydaną część numerem II, oznaczono numerem III.

68. *Memoriał przez IMPC Leszczyńskiego JW. Marszałkowi Prześwietnej Konfederacyi Ziemi Łomżyńskiej podany w obozie pod Izbami*, [w:] Almanach Sądecki, nr 2/27/, Nowy Sącz 1999, s. 89-93.
69. *Konfederacja barska w Wadowicach*, Wadoviana, nr 3, Wadowice 1999, s. 74-76.
70. *Wystawa przemysłowo rolnicza 1909 roku w Częstochowie*, Almanach Częstochowy, t. 10, Częstochowa 1999, s. 140-143.
71. *Uprawnienia prezydenta w konstytucji kwietniowej z 1935 roku*, [w:] *Nauczyciel - Szkoła - Język - Kultura. Księga dedykowana jubileuszowo Profesorowi Władysławowi Szlufikowi*, pod red. Urszuli Ordon i Stanisława Podobińskiego, Częstochowa 2000, s. 382-384.
72. *W rocznicę konfederacji „Wstawaj Pułaski"*, Gazeta Częstochowska, nr 9/442, 2-8 marca, Częstochowa 2000, s. 7.
73. *Pocztówki dawnego Nowego Sącza, cz. V*, Rocznik Sądecki, t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 322-326.
74. *Pocztówki dawnej Sądecczyzny*. Almanach Sądecki, r. 9, nr 2/31/, Nowy Sącz 2000, s. 40-45.
75. *Stary Sącz wobec konfederacji barskiej*, [w:] *Miscellanea Historico-Regionalna Galiciensia. In memoriam doctoris Gustaw Studnicki*, Wadowice 2000, s. 48-51.
76. *Marcin Leszczyński z Lisznej - rotmistrz konfederacji barskiej powiatu sądeckiego i czchowskiego*, Rocznik Sądecki, t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 315-317.
77. *Powiat sądecki i czchowski wobec konfederacji barskiej w 1768 r*. Prace Naukowe WSP w Częstochowie, Zeszyty Historyczne, /2/6, Częstochowa 2000, s. 379-384.
78. *Zarys działalności Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w okręgu częstochowskim w okresie międzywojennym*, Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP w Częstochowie, nr 27/8/, Częstochowa 2001, s. 243-246.
79. *Pocztówki dawnego Nowego Sącza, cz. VI*, Rocznik Sądecki, t. XXIX, Nowy Sącz 2001, s. 260-264.
80. *Monteskiuszowski model władzy w konstytucji amerykańskiej 1787, polskiej i francuskiej 1791*, [w:] *Wokół archeologii słów i ich funkcjonowania. Księga Jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Bańkowskiemu*, red. Stanisław Podobiński i Mira Lesz-Duk, Częstochowa 2001, s. 589-591.
81. *Pocztówki dawnego Nowego Sącza, cz. VII*, Rocznik Sądecki, t. XXX, Nowy Sącz 2002, s. 283-288.
82. *Miasto i klasztor wobec konfederacji barskiej*, [w:] *Częstochowa dzieje miasta i klasztoru Jasnogórskiego, t. I, okres staropolski*, pod red. F. Kiryka, Częstochowa 2002, s. 429-443.
83. Grządzielski Zbigniew, Wasiak Andrzej, *Przygotowanie praktyczne studentów historii do lekcji*, [w:] *Kształcenie praktyczne przyszłych nauczycieli nowoczesnej szkoły*, pod red. Józefa Kuźmy, Ryszarda Wrońskiego, Kraków 2002, s. 346-348.

Przygotowane wystawy muzealne - opracowane katalogi wystaw:

1. *Kazimierz Pułaski 1747-1779. Wystawa przygotowana z okazji przypadającej w tym roku 210 rocznicy śmierci bohatera spod Savannah*, Częstochowa 1989, Wydawnictwo muzealne, s. 9.
2. *Konstytucja 3 Maja - dzieło Sejmu Czteroletniego*, katalog wystawy przygotowanej z okazji 200 rocznicy uchwalenia Konstytucji, Muzeum Okręgowe w Częstochowie, maj 1991, s. 12.
3. *Konfederaci barscy na Sądecczyźnie*, Wystawa w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, marzec-kwiecień 1998. Katalog, Nowy Sącz 1998.
4. *Dawne i obecne podręczniki do historii*. Katalog do wystawy w Bibliotece Głównej WSP w Częstochowie, czerwiec 1998.

Biogramy

1. Hetmańczykowa Marcela, [w:] *Słownik biograficzny działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, Warszawa 1987, t. II, s. 520-521.
2. Hończyk Franciszek. [w:] *Słownik biograficzny działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, Warszawa 1987, t. II, s. 550.
3. Jędryczka Stanisław, [w:] *Słownik biograficzny działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, Warszawa 1987, t. II, s. 712.
4. Stamirski Henryk Ferdynand, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa-Kraków 2002, s. 509-510.

Recenzje

1. *Nowy Sącz, przewodnik po zabytkach*, Praca zbiorowa pod redakcją Ireny Styczyńskiej i Anny Totoń, Rocznik Sądecki, t. XXIII, Nowy Sącz 1995, s. 253-254.
2. Danuta Kilan, *Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego*, Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP w Częstochowie, z. 13/4/98, Częstochowa 1998, s. 97-98.
3. Mirosław Paszczek, *Dzieje zagłębiowskiego i olkuskiego „Sokoła" do 1939 r.* Sosnowiec 1994, Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP 6/2/, Częstochowa 1995, s. 90-91.
4. *Stadniccy z Nawojowej - pamiątki i dzieje rodu. Wystawa. Nowy Sącz 28 IX 1996*, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Studia Historyczne, r. 40, Kraków 1997, z. 2/157/, s. 302.
5. Józef Żuraw, *Tadeusz Kościuszko - humanista i pedagog / w 250 rocznicę urodzin/*, Częstochowa 1996, Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP 13/4/, Częstochowa 1998, s. 99.
6. *Wystawa: Lubomirscy - starostowie sądeccy i spiscy, Nowy Sącz, 25 IX 1998*, Studia Historyczne, r. 42, Kraków 1999, z. 3, s. 464.
7. Grądzielski Zbigniew, Pietrzykowski Jan, *Polentumstrager. Dzieje nauczycieli na ziemi częstochowskiej 1939-1945*, Katowice 1989, Ziemia Częstochowska, t. XXVI, Częstochowa 1999, s. 329-330.
8. *Almanach Muszyny 1991-1998*, Warszawa 1991-1998, Rocznik Sądecki, t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 318-319.
9. Jerzy Semjow, *W kręgu piłsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej" (1929-1939)*, Kraków 1998. Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP 24 /7/, Częstochowa 2000, s. 357.
10. *Stary Sącz i jego księżna*, red. ks. Tadeusz Bukowski, Tarnów 1999. Rocznik Sądecki, t. XXIX, Nowy Sącz 2001.
11. Migrała Leszek, *Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu*. Nowy Sącz 2000, Rocznik Sądecki, t. XXX, Nowy Sącz 2002, s. 310-312.

Prace redakcyjne i wydawnictwa źródłowe

1. *Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie, Historia*, nr 2, Częstochowa 1989 red. zeszytu Ewa Pogorzelska, Andrzej Wasiak.
2. *Zarys dziejów. Od szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego do Zespołu Szkół Mechaniczno Elektrycznych im. Kazimierza Pułaskiego w Częstochowie*, pod red. Andrzeja Wasiaka. Częstochowa 1996.

Przynależność do towarzystw naukowych

- Częstochowskie Towarzystwo Naukowe - od 1997 roku,
- Rada Biblioteczna WSP Częstochowa - w l. 1993-1996,
- Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauczycielskich w WSP Kraków - członek zespołu kierunkowego Historii od 1 I 1996,
- Polskie Towarzystwo Historyczne od 1966 r.

Udział w sesjach i sympozjach naukowych

1. *Przemiany szkolnej edukacji historycznej w Polsce i we współczesnym świecie*, Złoty Potok 27 V 1955 r. Wygłoszony referat: *Trudności na jakie napotykają studenci w czasie próbnych lekcji historii.*
2. *Nauczyciel historii wczoraj, dzisiaj, jutro,* Poznań, od 21-23 IX 1995.
3. *Dydaktyka historii w akademickim kształceniu nauczycieli*, 14-16 XII 1995 Kraków.
4. Dyskusja nad planami studiów dwustopniowych w zakresie historii, 7 IV 1997 Kraków.
5. *Wartości w edukacji historycznej*, 15-16 IX 1997 Bydgoszcz. Wygłoszony referat: *Wartości w minionych programach i podręcznikach.*
6. *Integracyjna rola Jasnej Góry w polskiej kulturze religijno-pątniczej od przełomu XIX i XX wieku do końca Rzeczpospolitej*, Częstochowa Jasna Góra 5-6 XI 1997.
7. *Społeczeństwo Częstochowy w latach 1918-1939*, 13 XI 1997 Częstochowa.
8. *II Szkoła Dydaktyków Historii. Praktyczne kształcenie kandydatów na nauczycieli historii*, (10 XII-12 XII 1997). Referat: *Przygotowanie studentów do prowadzenia lekcji próbnych z historii.*

Urszula Dara, Józef Słowik

Z DZIEJÓW MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY W NOWYM SĄCZU

Jest wiele zasłużonych dla Nowego Sącza i Sądecczyzny szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Wśród nich miejsce szczególne zajmuje Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Sączu, placówka wychowania pozaszkolnego o prawie 55 letniej historii[1].

Początki zorganizowanego wychowania pozaszkolnego w Nowym Sączu wiążą się z działającym w latach 1945-1951, prowadzonym przez Związek Młodzieży Polskiej „Domem Harcerza". Była to niewielka placówka, zajmująca 5 pomieszczeń - 3 pracownie, kancelarię i magazyn - w małej kamienicy przy ulicy Długosza 11. W tych skromnych warunkach czteroosobowa kadra prowadziła działalność pozaszkolną wyłącznie dla harcerzy, obejmując nią średnio 150 uczestników[2].

Za datę narodzin Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu przyjmuje się rok 1951, w którym zgodnie z decyzjami rządu, resort oświaty przejął zadania w zakresie wychowania pozaszkolnego wraz z działającymi placówkami[3]. Dom Harcerza w Nowym Sączu zostaje podporządkowany władzom oświatowym, które zgodnie z nowym stanem prawnym stawiając przed nim nowe zadania pedagogiczne, zmieniają jego strukturę organizacyjną, siedzibę, nazwę. Powstaje Dom Kultury Dzieci i Młodzieży w Nowym Sączu, pierwsza na

---

1. W polskim systemie oświatowo-wychowawczym te dziedziny planowej działalności wychowawczej, których celem jest organizacja środowiska wychowawczego młodej generacji, określa się mianem wychowania pozalekcyjnego i pozaszkolnego. Ich głównym celem jest rozwijanie zainteresowań i uzdolnień dzieci i młodzieży, zagospodarowanie czasu wolnego, organizacja wypoczynku i rozrywki. Zajęcia pozalekcyjne organizowane są poza lekcjami przez personel pedagogiczny szkół i na terenie szkół. Natomiast wychowanie pozaszkolne i zajęcia pozaszkolne realizowane są poza szkołą przez odpowiednie placówki takie jak: pałace młodzieży, młodzieżowe domy kultury, domy kultury dzieci i młodzieży, ogniska pracy pozaszkolnej, domy młodego technika, młodzieżowe planetaria i obserwatoria astronomiczne, domy młodego biologa, ogrody jordanowskie, świetlice dworcowe, kluby osiedlowe, szkolne schroniska turystyczne, międzyszkolne ośrodki i kluby sportowe, sezonowe i stałe placówki wypoczynku. W polskiej praktyce pedagogicznej wychowanie pozaszkolne ma długotrwałe tradycje, początkami swoimi sięgające do zaleceń Komisji Edukacji Narodowej. Po II wojnie światowej zadania w zakresie wychowania pozaszkolnego były początkowo podejmowane na zasadzie społecznej inicjatywy przez związki i organizacje młodzieży, organizacje społeczne, zakłady pracy i związki zawodowe, które zakładały i prowadziły różnorodne zajęcia i placówki nie wchodzące w strukturę systemu oświaty. Szerzej zobacz: K. Trzebiatowski, *Organizacja szkolnictwa w Polsce Ludowej*. Warszawa 1972; J. Węgrzynowski, *Zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne*. Warszawa 1971; R. Wroczyński, *Wychowanie pozaszkolne*. Warszawa 1968; Ustawa z dnia 15 lipca 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania (Dz.U. nr 32 z 1961 roku, poz. 160 z późniejszymi zmianami), Ustawa z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty (Dz.U. nr 95 z 1991 roku, poz. 425 z późniejszymi zmianami).
2. M. Pacholarz, *Młodzieżowy Dom Kultury jako środowisko wychowawczo-dydaktyczne*. Praca magisterska napisana w Instytucie Pedagogiki WSP w Krakowie pod kierunkiem doc. dr Janiny Długoszowej. Kraków 1976, s. 29. Maszynopis przechowywany w MDK w Nowym Sączu.
3. Uchwała nr 571 Rady Ministrów z dnia 11 listopada 1951 roku w sprawie organizowania i prowadzenia placówek wychowania pozaszkolnego (M. P. nr A-77 z 1951 roku, poz. 1067 z późniejszymi zmianami); Także: Instrukcja Ministra Oświaty z dnia 11 września 1951 roku w sprawie przejęcia i prowadzenia pałaców młodzieży, domów kultury dzieci i młodzieży i domów harcerza (Dziennik Urzędowy Ministra Oświaty nr 15 z 1951 roku, poz. 201 z późniejszymi zmianami).

terenie Nowego Sącza i Sądecczyzny placówka wychowania pozaszkolnego z prawdziwego zdarzenia[4].

Nową placówkę zlokalizowano w pomieszczeniach na pierwszym piętrze budynku przy ulicy Jagiellońskiej 14. Lokalizacja ta, obok niewątpliwych korzyści, jak większa powierzchnia pomieszczeń, centralne położenie ułatwiające dojazd uczestników, miała również złe strony - była w bezpośrednim sąsiedztwie lokali gastronomicznych[5]. Składająca się z 4 sal do zajęć i 4 pomieszczeń pomocniczych baza lokalowa placówki, pozwalała na prowadzenie zajęć z około 400 uczestnikami w ponad 20 kołach.

W obiekcie przy ulicy Jagiellońskiej 14 DKDiM funkcjonował 17 lat. Jednocześnie cały czas starano się o poszerzenie bazy lokalowej placówki. Dzięki usilnym zabiegom dyrekcji placówki oraz władz oświatowych, pozyskano dla DKDiM część piętrowego budynku nr 14 znajdującego się na nowosądeckim Rynku. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych i adaptacyjnych, latem 1967 roku przeprowadzono się do nowej siedziby[6].

Nowy obiekt stwarzał dużo lepsze warunki do pracy, mimo, że nie zaspokajał wszystkich potrzeb. Szczególnie dokuczały: brak jakiegokolwiek placu rekreacyjnego, szatni, poczekalni dla rodziców, niewielka powierzchnia pomieszczeń do zajęć.

Nadal niewystarczająca baza lokalowa placówki nie pozwalała przyjąć wszystkich chętnych do udziału w zajęciach,. Chcąc zapewnić wszystkim chętnym możliwość uczestniczenia w zajęciach pozaszkolnych, zaczęto organizować w różnych punktach miasta prowadzone przez kadrę pedagogiczną DKDiM zajęcia, tworząc niejako nieformalne filie. Takie „filie" działały nieregularnie w latach 1967-1990 w Szkołach Podstawowych nr 3, nr 4, nr 7, nr 8, nr 9, nr 15, świetlicy środowiskowej na Osiedlu Grodzkie, Technikum Budowlanym, a nawet w Zbiorczej Szkole Gminnej w pobliskim Chełmcu[7].

17 czerwca 1971 roku rozpoczyna się nowy, trwający do dziś, okres historii Młodzieżowego Domu Kultury. Decyzją Kuratora Okręgu Szkolnego w Krakowie, Dom Kultury Dzieci i Młodzieży zostaje przemianowany na Młodzieżowy Dom Kultury[8].

---

4 Zob. M. Pacholarz, op.cit. s. 30; J. Słowik, *Rozwój szkolnictwa w latach 1945-1990,* [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty. Tom III. Kraków 1996, s. 670; A. Sitek, *Życie kulturalne Sądecczyzny w dwudziestoleciu PRL,* Rocznik Sądecki, tom VII, Nowy Sącz 1966, s. 263; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*. Nowy Sącz 2000, s. 212, hasło: Młodzieżowy Dom Kultury. Jako datę powstania placówki podano tu błędnie rok 1952. Porównaj tamże, s. 248, hasło: Pacholarz Maria. Dzieje MDK, jego osiągnięć i prowadzonych w nim zajęć są przedmiotem kilku prac magisterskich, między innymi: Urszula Baziak, *Działalność muzyczna Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu w latach 1980-2000*. Kielce 2001; praca magisterska napisana pod kierunkiem dr M. Kaczmarkiewicz w Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Niniejszy, mający charakter okolicznościowy, szkic dziejów MDK w Nowym Sączu, oparty jest, jeżeli nie zaznaczono inaczej, na materiale źródłowym, udostępnionym przez placówkę, takim jak: kroniki, roczniki protokołów rady pedagogicznej, sprawozdania, arkusze organizacji, korespondencja bieżąca itp. W artykule pod nazwą MDK, jeżeli nie zaznaczono inaczej, rozumiemy również DKDiM.

5 Restauracja i kawiarnia „Imperial", kawiarnia Klubu ZMS „Uśmiech". Zob. szerzej: J. Leśniak, A. Leśniak, op.cit. s. 122, hasło: Imperial; także: A. Sitek: op. cit. s. 264.

6 Pismo Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z dnia 6 maja 1967 roku o przeniesieniu DKDiM do pomieszczeń w budynku Rynek 14. Archiwum MDK.

7 Niektóre z tych punktów zajęć przekształciły się w samodzielne placówki pozaszkolne, na przykład Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Szkole Podstawowej nr 3.

8 M. Pacholarz: op. cit. s. 32.

Przedmiotem stałej troski i zabiegów dyrekcji jest nadal poprawa bazy materialno-lokalowej. Starania ułatwia zainteresowanie i życzliwość władz wobec cieszącej się coraz większą popularnością i odnoszącej ponadregionalne sukcesy placówki. Udaje się pozyskać dla MDK 4 nowe pomieszczenia po wykwaterowanych z obiektu lokatorach. Dzięki temu baza placówki - nadal daleka od wystarczającej - ulega wyraźnej poprawie. W 1975 roku MDK dysponuje 23 pomieszczeniami o łącznej powierzchni 634 m², w tym 16 pomieszczeń do zajęć dydaktyczno-wychowawczych o łącznej powierzchni 540 m². Mniejsze pomieszczenia to gabinety i pracownie, większe pomieszczenia pełnią wielorakie funkcje - sali teatralnej, kinowej, do zajęć choreograficznych, rytmiki. Niektóre przygotowali sami uczestnicy. Na przykład pomieszczenia w piwnicy adaptowano na salę kominkową do zajęć kameralnych - spotkań z ciekawymi ludźmi, wieczorów poetyckich[9].

Systematycznie rozbudowuje się i uzupełnia wyposażenie palcówki. W 1975 roku dysponuje ona między innymi: 3 aparatami projekcyjnymi AP 16, 2 kamerami filmowymi, 10 aparatami fotograficznymi, 32 gitarami, 7 maszynami do szycia i 5 maszynami dziewiarskimi, sprzętem biwakowo-sportowym (namioty, śpiwory, łyżwy z butami, sanki), a księgozbiór biblioteki liczy 3500 tomów[10].

Kolejny - generalny, połączony z rozbudową i modernizacją - remont, przeprowadzono w latach 1981-1983. Na czas remontu obiekt wyłączono z użytkowania, zajęcia odbywały się w 14 różnych punktach miasta. 7 listopada 1983 roku dyrektor MDK mgr Maria Pacholarz otrzymała klucze do wyremontowanego obiektu. W wyniku przeprowadzonych prac, powierzchnia użytkowa placówki zwiększyła się do ponad 800 m², w tym o 8 pracowni specjalistycznych, salę widowiskową, bibliotekę, czytelnię, szatnię, 2 magazyny, pomieszczenia administracyjne i gospodarcze. Systematycznie uzupełnia się i modernizuje wyposażenie. W 2000 roku MDK dysponuje 13 salami, w tym 11 pracowniami, salą widowiskową i salą regionalną oraz kompletnie wyposażoną pracownią do nauczania języków i pracownią komputerową. Realizację zadań statutowych ułatwia dobre wyposażenie pracowni ceramiki i muzycznej, między innymi w piec do wypalania ceramiki, 22 akordeony, 18 trąbek, 5 saksofonów, 12 skrzypiec, 6 pianin, 18 gitar, komplety regionalnych strojów

9 Tamże, s. 33.
10 Tamże, s. 36.

(szczyrzyckie, góralskie, podegrodzkie, lubelskie, krakowskie) a także stroje do tańców ukraińskich, hiszpańskich, tańca dyskotekowego oraz renesansowe stroje dla Zespołu Muzyki Dawnej. Biblioteka liczy 13370 tomów[11].

Na wyposażeniu MDK są również pojazdy samochodowe. Wiosną 1984 roku placówka otrzymała mały autokar marki Jelcz. W 1986 roku dzięki połączonym zabiegom dyrekcji placówki, wojewódzkich władz oświatowych i politycznych, MDK otrzymał z Ministerstwa Oświaty i Wychowania przydział na autokar marki Ikarus. Ten wysokiej klasy - jak na owe czasy - pojazd, dzięki międzynarodowej homologacji, pozwalał na zagraniczne wyjazdy głównie zespołu „Sądeczoki", ale również i innych zespołów szkolnych z terenu województwa. W kraju zaś obsługiwał wycieczki, wyjazdy do teatrów, na basen, lodowisko. Otoczony fachową, bez mała czułą opieką kierowcy Jana Olesiaka, dziarski staruszek, - który na liczniku ma ponad 1 200 000 km - porusza się do dziś po krajowych i zagranicznych trasach. W 1997 roku placówka otrzymała wysokiej klasy mikrobus, którym między innymi dojeżdżają na zajęcia uczestnicy mieszkający w odległych częściach miasta lub w okolicznych miejscowościach.

W 1998 roku w kręgu osób związanych z MDK zrodził się pomysł adaptacji na potrzeby placówki niezagospodarowanego strychu budynku. Powołano Społeczny Komitet, rozpoczęto gromadzenie pozabudżetowych środków[12]. 31 stycznia 2002 roku oddano do użytku adaptowany strych. Placówka zyskała ponad 400 m² powierzchni użytkowej. Oprócz pracowni, zlokalizowano tam stałą Galerię Prac Dzieci i Młodzieży im. Stanisława Szafrana[13].

Podstawowym ogniwem pracy w placówce wychowania pozaszkolnego jest koło zainteresowań, sportowa grupa ćwiczebna, zespół artystyczny, które tworzą pracownie, te zaś tworzą działy. Działalność masową, nie ujętą w stałe formy, realizuje dział imprez[14].

Cele i zadania placówek wychowania pozaszkolnego dosyć szczegółowo formułowane były odgórnie i wynikały z aktualnej polityki oświatowej państwa[15]. Mimo tych ograniczeń na działalność nowosądeckiego MDK istotny wpływ miały czynniki miejscowe, jak zaangażowanie i kwalifikacje dyrektorów, kadry pedagogicznej, zainteresowanie, życzliwość i pomoc rodziców, władz miejskich i wojewódzkich a także sami uczestnicy - ich uzdolnienia i zaintere-

11 U. Baziak: op. cit. s. 35.

12 S. Śmierciak, *Szafranowa galeria*, „Gazeta Krakowska" z 25.11.1998 roku; S. Śmierciak, *Rysunki pod młotek*. „Gazeta Krakowska" z 7.12.1998 roku.

13 Stanisław Szafran (1929-1997) magister sztuki, długoletni nauczyciel w MDK w Nowym Sączu. Szerzej zob. J. Leśniak, A. Leśniak: op. cit. s. 369, hasło: Szafran Stanisław.

14 Zadania, struktura i organizacja placówek wychowania pozaszkolnego ulegała systematycznym zmianom, które można prześledzić między innymi na podstawie Zarządzenia z dnia 4 listopada 1959 roku w sprawie statutu młodzieżowego domu kultury i domu kultury dzieci i młodzieży. (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 1 z 1960 roku, poz. 3); Zarządzenia z dnia 15 maja 1973 roku w sprawie organizacji placówek wychowania pozaszkolnego (Dz. Urz. Min. Ośw. I Wych. Nr 10 z 1973 roku, poz. 71); Zarządzenia nr 64 z 6 grudnia 1989 w sprawie organizacji działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej (Dz. Urz. Min. Ed. Nar. nr 7 z 1989 roku, poz. 66); Rozporządzenia z dnia 28 września 1993 roku w sprawie rodzajów organizacji i zasad działania publicznych placówek oświatowo-wychowawczych (Dz. U. z 1993 roku, nr 95, poz. 434 z późniejszymi zmianami).

15 Zob. przypis 14, także: J. Miąso, *Szkoła polska w okresie trzydziestolecia. Przemiany i osiągnięcia*. Przegląd Historyczno-Oświatowy nr 4, 1974, s. 461-474; W. Pomykało, *Kształtowanie ideału wychowawczego w PRL w latach 1944-1976*, Warszawa 1977; *Oświata i wychowanie w Polsce Ludowej. Wybrane zagadnienia*, pod. red. W. Okonia, Warszawa 1968.

sowania, aktywność i dyscyplina. One stymulowały rozwój placówki - rozbudowę bazy i poprawę wyposażenia, wzrost liczby uczestników, rodzajów prowadzonych zajęć, kwalifikacji kadry.

Praca MDK ogniskowała się na zajęciach plastycznych, muzycznych, technicznych, językowych, żywego słowa, wokalno-tanecznych i sportowo-turystycznych. Prowadzono koła plastyczne i dekoratorskie, akordeonistów i gitarzystów, modelarstwa lotniczego, fotograficzne, języków obcych, recytatorskie, chóralne, rytmiki i tańca, sportowe, turystyki pieszej i rowerowej, komputerowe, zespoły muzyczne i wokalne, zespoły regionalne. Niektóre dane w tym zakresie zawiera tabela.

Tab 1. Działalność MDK w Nowym Sączu

Rok	Liczba		
	Nauczycieli (pełno- i niepełnozatrudnionych)	Kół	Uczestników stałych
1959/60	7	•	250
1963/64	10	23	400
1969/70	12	31	928
1970/71	17	48	1238
1973/74	23	56	1235
1977/78	24	51	1236
1979/80	23	56	1229
1986/87	32	93	2099
1991/92	34	74	1760
1999/00	28	104	2392
2004/05	33	118	1775

Źródło: obliczenia własne

Wielkim zainteresowaniem dzieci i młodzieży Nowego Sącza cieszyły się zajęcia o charakterze okazjonalnym, takie jak projekcje filmów, przezroczy, imprezy turystyczne piesze i rowerowe, zawody sportowe. Kiedy MDK otrzymał autokary, ofertę imprez masowych rozszerzono o cieszące się ogromnym powodzeniem wyjazdy do teatrów krakowskich, na basen do Rytra, Krynicy, Tęgoborzy, lodowisko do Krynicy, a także imprezy turystyczno-krajoznawcze: wycieczki, biwaki, rajdy. Niektóre dane w tym zakresie przedstawia tabela nr 2.

Tab. 2. Imprezy masowe organizowane przez MDK

Rok	Liczba	
	imprez	uczestników
1968/69	84	10000
1970/71	•	10535
1977/78	158	14000
1983/84	112	9613
1987/88	322	24600
1990/91	171	15990
1994/95	175	16000
1998/99	127	13660

Źródło: obliczenia własne

Główną formą prezentacji, mierzenia i porównywania dorobku i wyników pracy MDK był jednak udział w konkursach, wystawach i przeglądach na szczeblu lokalnym, regionalnym, krajowym, a nawet za granicą. Potwierdzeniem wysokiego poziomu zajęć były najwyższe lokaty i nagrody tam uzyskiwane, także liczne zaproszenia do udziału lub przygotowania oprawy artystycznej wielu imprez o charakterze kulturalnym, rocznicowym czy też politycznym w środowisku nowosądeckim, kraju, a także za granicą[16].

Obok wynikających ze statusu placówki zajęć programowych, MDK realizował liczne zadania o charakterze organizacyjno-koordynacyjnym, a także rocznicowym, nałożone przez władze oświatowe; Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Nowego Sącza oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu. Należały do nich między innymi organizacja i oprawa artystyczna imprez, akademii i uroczystości okolicznościowych i rocznicowych, organizacja wystaw i konkursów ujętych w Kalendarzu Imprez Kulturalnych Nowosądeckiej Młodzieży Szkolnej. Wśród nich szczególnie prestiżowe to „Wojewódzka Wystawa Prac Plastycznych Placówek Wychowania Pozaszkolnego" i „Wojewódzki Konkurs Recytatorski".

16 Zob. przypis 2, 4, ponadto (P) *40 lat minęło...* „Głos Sądecki" nr 10 z 28. 04. 1991 r. (p. g.); *Benefis MDK* „Dziennik Polski" nr 83 z 10. 04. 1991 r. (JP); *15 lat Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Nowym Sączu* „Dziennik Polski" z 7. 05. 1967 r. (Tad); *Dom Kultury Dzieci i Młodzieży w Nowym Sączu rozpoczyna działalność* „Gazeta Krakowska" nr 214 z 9. 09. 1970 r., J. Słowik; *Twórczość regionalna* „Oświata i Wychowanie", nr 5 z 1977 r. (SŚ); *Lachowskie zwyczaje* „Gazeta Krakowska" z 20. 03. 1998 r., D. Weimer; *Kulturowa oaza dla najmłodszych* „Głos Sądecki" nr 12 z 12. 04. 1992 r. (PG); *Benefis MDK* „Dziennik Polski" nr 83 z 10. 04. 1992 r., S. Śmierciak; *Jubileuszowy koncert w sądeckim MDK* „Gazeta Krakowska" nr 68 z 21. 03.1991 r. (MAG); *Nagroda dla „Sądeczoków"* „Dziennik Polski" z 2. 09. 1998 r., S. Śmierciak; *„Sądeczoki"* „Gazeta Krakowska" nr 53 z 4. 03. 1997 r. (SŚ); *Cukierki i komputery z mikołajkowego worka* „Gazeta Krakowska" z 9. 12. 1997 r. (PG); *Kukułeczka i bolero.* „Dziennik Polski" nr 42 z 18-19. 02. 1995 r., S. Śmierciak; *„Sądeczoki" mają 15 lat* „Gazeta Krakowska" nr 42 z 18-19. 02. 1995 r., S. Śmierciak; *Piękna jest sądecka ziemia* „Gazeta Krakowska" nr 109 z 11. 05. 2001 r., S. Śmierciak; *Taneczny krąg dla Sądeczoków* „Gazeta Krakowska" nr 105 z 9. 05. 1991 r., S. Śmierciak; *Najpiękniej bawią się dzieci* „Gazeta Krakowska" nr 1 z 2. 01. 1991 r., S. Śmierciak; *Uroczysta premiera filmu „Próba"* „Gazeta Krakowska" z 23. 02. 1988 r., S. Śmierciak; *„Sądeczoki" jadą do Niemiec* „Gazeta Krakowska" nr 181 z 7. 08. 1991 r., S. Śmierciak; *„Sądeczoki" podbili serca Niemców* „Gazeta Krakowska" nr 205 z 5. 09. 1991 roku (MIGA); *Dyplomy dla małych artystów* „Dziennik Polski" nr 146 z 25. 06. 2001 r.

Różnorodność oferty programowej, liczebność i uzdolnienia uczestników, profesjonalizm i mistrzostwo kadry pedagogicznej pozwalały placówce na osiąganie wysokiego poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej, potwierdzanego wielokrotnie wynikami wizytacji i kontroli władz oświatowych.

W czasie półwiekowej działalności, placówka dopracowała się kilku form zajęć, będących niejako jej wizytówkami, „flagowymi" jednostkami programowymi. Spośród wielu działających w przeszłości, a także obecnie, na uwagę zasługują: Teatr Żywego Słowa „Akapit"[17], „Gromadka Radiowa", Chór „Scherzo"[18], Zespół Regionalny „Sądeczoki", Galeria Prac Dzieci i Młodzieży im. Stanisława Szafrana.

Zofia Skorupka

Prowadzona wiele lat przez Zofię Skorupkę „Gromadka Radiowa" była kołem skupiającym średnio 20 uczestników - miłośników poezji, literatury, recytacji. Między innymi przygotowywało montaże poetyckie i recytacje indywidualne prezentowane na konkursach i przeglądach, uroczystościach i akademiach lokalnych, ale przede wszystkim przed mikrofonami nowosądeckiego radiowęzła[19]. „Gromadka Radiowa" cieszyła się dużą popularnością, poprzez radiowęzeł docierała do setek nowosądeckich domów, popularyzując MDK, ale także dobrą poezję i recytację[20].

W prawie 55-letniej historii MDK zjawiskiem szczególnym i - jak do tej pory - najtrwalszym, bo 25-letnim, jest zespół regionalny „Sądeczoki"[21]. Z uwagi na dorobek i miejsce jakie zajmuje na kulturalnej mapie Sądecczyzny, pomimo ograniczonych ram niniejszego artykułu, poświęcimy mu więcej uwagi.

W nowosądeckim MDK dużą uwagę przywiązywano do tych form zajęć, które pozwalały na poznawanie, kultywowanie i upowszechnianie tradycji sądeckiego folkloru, tańców, pieśni i muzyki. Zawsze działał w nim mniej lub bardziej znany zespół, nazywany trochę na wyrost

---

17 J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*...s. 1, hasło: „Akapit" Teatr Żywego Słowa, także: A. Sitek, op. cit. s. 261, 271-272 (MA); *Sądeckie echa* „Dziennik Polski" z 3. 06. 1965 r.

18 J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*...s. 51, hasło: Chóry sądeckie, tamże, s. 54, hasło Citak Andrzej (LeS); *Srebrna Harfa dla sądeckiego „Scherza"* „Gazeta Krakowska" nr 41 z 17. 02. 1995 r. (SŚ); *Laury dla chóru z Nowego Sącza* „Gazeta Krakowska" nr 37 z 13. 02. 1992 r.

19 J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*...s. 314, hasło: Radiowęzeł miejski, A. Sitek, op. cit. s. 261. Współautor niniejszego artykułu miał szczęście być w latach 1951-1957 uczniem Zofii Skorupkowej (1921-1978) w Szkole Podstawowej nr 1 w Obidzy. Zachował Ją we wdzięcznej pamięci - podobnie jak jego koleżanki i koledzy - jako nauczycielkę języka polskiego, wychowawczynię o niespotykanym takcie i talencie pedagogicznym. Kochająca uczniów i swoją pracę, wielka humanistka, ukazywała dzieciom z zagubionej wśród górskich bezdroży wioski, piękno ojczystej mowy i literatury. Tradycją szkoły, w czasach, kiedy Ona w niej pracowała, były coroczne 2-3 premiery sztuk Jej autorstwa, wystawiane przez szkolne koło teatralne.

20 O rozmiarach oddziaływania „Gromadki" świadczy liczba około 5600 sztuk głośników radiowęzłowych zarejestrowanych w Nowym Sączu w 1963 roku. Za: M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza*, Rocznik Sądecki, tom VII, Nowy Sącz 1966, s. 203.

21 W ciągu 25 lat istnienia zespół kilkakrotnie zmieniał swoją nazwę. W niniejszym artykule, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pod nazwą „Sądeczoki" rozumiemy zespół w różnych okresach jego historii.

regionalnym. Na przykład w roku szkolnym 1976/77 w pracowni choreograficznej były 4 zespoły (grupy) dziecięce i młodzieżowe. Szczególnie wyróżniał się zespół zwany „Małe Sądeczoki" (czasem pisane „Małe Szondecoki") pracujący pod opieką Zofii Żytkowicz, Jerzego Dudryka i Alicji Bochenek. Zespół ten, podobnie jak wszystkie wcześniejsze i późniejsze, nie był jakąś autonomiczną formą organizacyjną w strukturze MDK, był po prostu jednym z kół zajęć[22].

W tym czasie na terenie województwa nowosądeckiego przy szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, czasem również przy zespołach dorosłych, działało 90 regionalnych dziecięcych i młodzieżowych zespołów pieśni i tańca. Najbardziej utytułowany wśród nich to znany nie tylko w kraju ale i za granicą Międzyszkolny Zespół Pieśni i Tańca[23] „Małe Podhale", złożony z 4 grup uczniów szkół podstawowych reprezentujących folklor Podhala: spiski ze szkoły w Jurgowie, orawski ze szkoły w Jabłonce, podtatrzański ze szkoły w Białym Dunajcu i pieniński ze szkoły w Krościenku[24].

Wśród tych zespołów, działających przy placówkach szkolno-wychowawczych, brakowało porównywalnego poziomem z „Małym Podhalem", zespołu prezentującego folklor północnej części województwa nowosądeckiego. Dostrzegało to odpowiadające za realizację polityki oświatowej Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, w kręgach pracowników którego od 1977 roku toczyły się nie zakończone powodzeniem dyskusje na temat wypełnienia tej luki. Istniejące zespoły, a szczególnie „Małe Podhale", wykorzystywane były do uświetniania rozlicznych uroczystości, spotkań, akademii, organizowanych szczególnie często na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Imprezy w stolicy województwa, za które z reguły odpowiadało Kuratorium Oświaty i Wychowania, musiały mieć szczególnie dobrą i bogatą oprawę artystyczną, a zdarzało się, że z przyczyn obiektywnych a czasami i subiektywnych najlepsze zespoły, w tym renomowane „Małe Podhale" odmawiały w nich udziału.

W tej sytuacji, wcześniejsze luźne i niezobowiązujące rozmowy, pomysły i propozycje, uległy za sprawą kierownictwa Kuratorium konkretyzacji pod koniec 1979 roku. Postanowiono utworzyć w Nowym Sączu dziecięcy zespół regionalny, kultywujący folklor północnej części województwa nowosądeckiego, a także zapewniający oprawę artystyczną wojewódzkich uroczystości. Na wzór „Małego Podhala" nowo tworzony zespół miał się opierać na dziecięcych zespołach regionalnych z Łącka, Podegrodzia i Szczyrzyca. Realizacją tego zadania obarczono MDK w Nowym Sączu, jako placówkę statutowo, kadrowo oraz materialnie-lokalowo do tego powołaną i przygotowaną.

Rozpoczęły się intensywne prace związane z organizacją zespołu; konstruowanie programu, układów choreograficznych, żmudne ćwiczenia i próby.

---

22 W protokole z posiedzenia rady pedagogicznej w dniu 21. 06 1977 r. odnajdujemy zapis *...Zespół osiągnął bardzo dobry poziom artystyczny, dał 12 występów, brał udział w przeglądach, uzyskując wyróżnienia i dyplomy.* W protokole z 26. 06. 1978 roku czytamy: *Poziom zespołu nieco się obniżył. . na co wpływ miała polityka władz miejskich, które wykorzystywały zespół do wszystkich imprez na terenie miasta, natomiast, gdy w grę wchodziły występy wyjazdowe, wysyłano zespoły prezentujące o wiele od nich niższy poziom. . Niezależnie od poziomu taneczno-muzycznych umiejętności zespołu, brakowało mu odpowiedniej kapeli i strojów. Po przejściu na emeryturę Zofii Żytkowicz, działalność zespołu prawie zanikła.*

23 J. Słowik, *Młodzieżowy ambasador kultury* „Oświata i wychowanie" nr 11(393) z 1977 r. Wersja A, s. 32.

24 Tamże.

Kuratorium Oświaty i Wychowania zapewniło niezbędne środki i pomoc organizacyjną. W czasie ferii zimowych 1980 roku dla członków nowo tworzonego zespołu i kapeli zorganizowano w Nowym Sączu 10 dniowe zimowisko. Sprawna organizacja, intensywne ćwiczenia i próby przyniosły spodziewane efekty; zespół zaczął nabierać założonych wcześniej kształtów. Od początku towarzyszyły mu ogromne zainteresowanie i życzliwość. Ze strony Kuratorium Oświaty i Wychowania w tworzenie zespołu zaangażowani byli wizytatorzy Zofia Kosmydel i Edward Zapała wspierani przez członków Kierownictwa Kuratorium, ze strony MDK Jerzy Życzyński, odpowiedzialny za muzyczną stronę projektu, Lidia Michalik[25] i Zofia Patyk-Pelc, autorki układów choreograficznych, Jerzy Gutowski[26] odpowiadający za sprawy organizacyjno-gospodarcze a także Józef Biernacki z Łącka i Waleria Cudek ze Szczyrzyca - opiekunowie grup z tych miejscowości. Całość działań koordynowała, nadzorowała oraz ponosiła odpowiedzialność, szczególnie finansową, Maria Pacholarz, dyrektorka MDK[27].

Maria Pacholarzowa

Pierwszy publiczny występ Międzyszkolnego Dziecięcego Zespołu Regionalnego MDK w Nowym Sączu - taką nazwę ustalono dla nowo powstałego zespołu - miał miejsce 20 czerwca 1980 roku w Nowym Sączu, na wojewódzkiej uroczystości zakończenia roku szkolnego 1979-1980. Furora jaką wtedy zrobił, trwa do dziś[28].

W czasie 25-letniej działalności zespół „Sądeczoki" przeszedł rozliczne zmiany organizacyjno-programowe, jak rezygnacja z grup terenowych i oparcie działalności zespołu wyłącznie na uczestnikach zajęć w MDK, systematyczna rozbudowa programu o nowe tańce, pieśni, układy choreograficzne, rozbudowa dziecięcej kapeli, skompletowanie regionalnych strojów, zmiany nazwy. Zawsze jednak był statutową formą działalności MDK, jego pewną, barwną wizytówką. Pracując pod opieką najlepszych instruktorów szybko osiągnął wysoki poziom artystyczny, stał się ulubieńcem publiczności, prawdziwym ambasadorem kultury Sądecczyzny.

W latach 1980-2000 przez zespół przewinęło się ponad 400 uczestników. W tym czasie zespół dał 68 występów okolicznościowych, 524 koncerty

25 Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit. s. 206, hasło: Michalik Lidia. Także W. Chmura, *Sądecki Kolberg - Lidia Michalik* „Dziennik Polski" nr 26 z 12. 11. 2004 r.

26 Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit. s. 110, hasło: Gutowski Jerzy.

27 Tamże, s. 248, hasło: Pacholarz Maria. Przez 27 lat kierowała MDK w Nowym Sączu. Operatywna i skuteczna w załatwianiu spraw materialnych placówki, wymagająca i życzliwa jako przełożona kadry pedagogicznej i administracyjno-gospodarczej, niekwestionowana współtwórczyni imponujących osiągnięć placówki w latach 1963-1990. Przy ustalaniu okoliczności powstania zespołu „Sądeczoki" wykorzystano nieautoryzowane informacje Edwarda Zapały, Zofii Kosmydel, Marii Pacholarz, Romana Siemiączko. Ponadto współautor artykułu był pracownikiem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, od 1980 roku nadzorował między innymi działalność pozaszkolną na terenie województwa. Por. J. Leśniak, *„Sądeczoki". Srebrne gody* Nowy Sącz 1980-2005.

28 U. Baziak, op. cit. s. 55, także przypis 16.

Barbara Sławecka

krajowe i 99 zagranicznych w 15 krajach, wziął udział w 61 konkursach i przeglądach[29]. Było to możliwe dzięki rzadko spotykanemu zainteresowaniu władz, przede wszystkim Kuratorium Oświaty i Wychowania, zdolnościom i pracowitości członków zespołu, pomocy ich rodziców, profesjonalizmowi i pedagogicznej pasji opiekunów i instruktorów zespołu, spośród których do mających szczególne zasługi dla zespołu zaliczyć należy Jerzego Życzyńskiego, Zofię Patyk-Pelc, Jerzego Gutowskiego, Lidię Michalik, Barbarę Sławecką, Zdzisława Porębskiego.

Młodzieżowy Dom Kultury zatrudnia pracowników pedagogicznych, administracyjnych i obsługi. Ich talent i umiejętności pedagogiczne, identyfikacja z placówką, a także sprawne i operatywne kierowanie zespołem pracowników jest jednym ze źródeł imponującego dorobku placówki.

Poczet kierowników i dyrektorów MDK otwiera Irena Skoczeń Olesiak kierująca jeszcze Domem Harcerza. Po przejęciu Domu Harcerza przez resort oświaty kierowała Domem Kultury Dzieci i Młodzieży w latach 1951-1963. Kolejni dyrektorzy[30] to: Maria Pacholarz (1963-1990), Stanisława Matusik (1990-1992), Wiesława Mazur (1992-1996), Jerzy Gutowski (1996-1998), Milenia Małecka-Rogal od 1998 roku. W kierowaniu placówką wspierali ich zastępcy: Zofia Skorupka (1972-1978), Jerzy Życzyński (1978-1981), Stanisława Matusik (1981-1990), Jerzy Gutowski (1991-1996 i 1998-2002), Milenia Małecka-Rogal (1996-1998) i Antoni Reszkiewicz od 2002 roku[31].

Milenia Małecka-Rogal

Pozostali pracownicy pedagogiczni, a było ich w ponad półwiekowej historii MDK około 170, zatrudniani byli jako nauczyciele pełnoetatowi i niepełnoetatowi na tzw. „godziny", od kilku, do kilkunastu tygodniowo. Nauczyciele niepełnoetatowi stanowili średnio 45-60% ogółu kadry pedagogicznej, co jest specyficzną cechą placówek pozaszkolnych.

Tysiące wychowanków MDK w Nowym Sączu wspominając swoich instruktorów i nauczycieli z lat 1951-2005, często współtwórców ich indywidualnych sukcesów artystycznych, wymienia takie nazwiska:

Alina Adamczyk, Jacek Adamek, Maria Biel, Urszula Baziak, Kazimierz Bobko, Ewa Bierońska, Jolanta Bobak, Andrzej Bogdał, Barbara Buchcic, Renata Borek, Andrzej Citak[32], Elżbieta Citak, Jarosław Chrząstowski, Wiesław Cudek, Alfred Duszka, Stanisław Dziedzic, Anna Dobosz, Mieczysław Danek[33], Paweł Ferenc, Andrzej Filas, Wanda Flis, Bronisława Fiut, Maria

29 U. Baziak, op. cit. s. 41.

30 Tytuł służbowy „dyrektor" szkoły podstawowej, placówki oświatowo-wychowawczej został wprowadzony na podstawie art. 41 Ustawy z 27 kwietnia 1972 roku Karta Praw i Obowiązków nauczyciela (Dz. Urz. Nr 16 z 1972 r. poz. 114 z późniejszymi zmianami) dopiero od 1 maja 1972 roku. Poprzednio obowiązywał tytuł kierownik.

31 J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit. s. 201, hasło: Małecka-Rogal Milenia.

32 Tamże, s. 54, hasło: Citak Andrzej.

33 Tamże, s. 61, hasło: Danek Mieczysław.

Foszczyńska, Mirosława Fedowicz, Kazimiera Gutowska, Wacław Gutowski, Małgorzata Gromala, Paweł Gutowski, Dorota Gwiżdż, Krystyna Gajda, Zofia Gromala, Jan Gromala, Roman Goryca[34], Mariusz Gąsiorowski, Bogusław Guc, Zbigniew Haraburda, Edward Hola, Alicja Irla[35], Piotr Janik, Barbara Jasińska, Jadwiga Jonakowska, Anna Janik, Urszula Jaźwiec, Maria Janus, Andrzej Józefowski, Bogusław Janisz, Beata Jamroz, Natalia Józefów, Halina Jabłońska, Wioletta Józefowska, Lidia Kowalczyk, Edward Kantor, Halina Kukla, Andrzej Krupczyński[36], Marian Kordas, Józefa Kądziołka, Elżbieta Kowalska, Agata Konstanty[37], Zofia Kierc, Małgorzata Kmiecik, Bogdan Kociołek, Marek Kasieczka, Urszula Król, Katarzyna Kosmydel, Maria Kosiaty, Anatol Kocyłowski, Grażyna Leszczyńska, Barbara Leśniara, Henryk Leśniara, Elżbieta Lizak, Bogumiła Marcinkiewicz, Tadeusz Michalik, Piotr Mazgaj, Bogdan Marcinkiewicz, Jerzy Michalski, Marek Michalik, Tomasz Michalik, Bogdan Matusik, Janusz Michalik, Janina Müller, Zofia Mróz, Wilhelm Majoch, Halina Matykiewicz, Elżbieta Maliszewska, Małgorzata Mentel, Krystyna Masłowska, Krystyna Nieć, Bogusław Nakielski, Paweł Nieć, Beata Nowak, Janina Nowakowska, Eleonora Nieć, Leszek Ogorzałek, Halina Olesiak, Zofia Patyk-Pelc, Krzysztof Puch, Halina Pasionek, Zbigniew Popko, Helena Pacholarz, Jan Pasiut, Andrzej Płaneta, Antoni Paszyński, Zdzisław Porębski, Aleksander Porzucek, Beata Płaneta, Tadeusz Piekarski, Józef Pach[38], Kazimierz Pieszczoch, Piotr Raba[39], Zofia Rumarczyk, Magdalena Raczek, Agata Rolka, Wioletta Rola, Maria Rymarczyk, Edward Storch, Ewa Stawowczyk, Marek Stawiarski, Zofia Stadelmeier, Maria Sobczyk, Ewa Sejud, Anna Sypko, Genowefa Strzygocka, Barbara Sokołowska, Mieczysław Sokołowski, Jan Sejud, Magdalena Sus, Grażyna Szczałba, Janusz Szarek, Gabriela Stanny, Dorota Szymbara, Barbara Sarnik, Stanisław Szafran, Andrzej Szarek[40], Teresa Szczepanik, Edward Skoczeń, Genowefa Sarota, Jan Śliwa, Władysława Tyrkiel, Marian Tobiasz, Andrzej Tamioła, Lucyna Urbańska, Zygmunt Wieczorek[41], Franciszek Wolak[42], Małgorzata Włodarczyk, Irena Włodyka[43], Jan Waligóra, Zofia Wójtowicz, Irena Wisz, Jarosław Wygoda, Barbara Wójsik, Maria Wąchała, Tadeusz Wąchała, Magdalena Wolska, Andrzej Zawojak, Leszek Zygmunt, Małgorzata Zawojak, Anna Zając, Monika Zagórowska, Bożena Życzkowska.

Związek kadry pedagogicznej z dorobkiem MDK jest niewątpliwy, ale swoją cegiełkę do tego dorobku dołożyli również pracownicy administracji i obsługi, tacy jak pracujący dawniej Jan Pajor, Maria Jelczykowa i obecnie Teresa Kądziołka, Małgorzata Górowska, Maria Podobińska, Jerzy Konstanty, Józef Dobosz, Jan Pasiut, Marian Golonka, Bernadetta Węgrzynek, Halina Cempa czy wręcz legendarny kierowca emdekowskiego „Ikarusa" Jan Olesiak.

---

34 Tamże, s. 102, hasło: Goryca Roman.
35 Tamże, s. 123, hasło: Irla Alicja.
36 Tamże, s. 177, hasło: Krupczyński Andrzej.
37 Tamże, s. 164, hasło: Konstanty Beata Agata.
38 Tamże, s. 248, hasło: Pach Józef.
39 Tamże, s. 312, hasło: Raba Piotr.
40 Tamże, s. 369, hasło: Szarek Andrzej.
41 Tamże, s. 428, hasło: Wieczorek Zygmunt.
42 Tamże, s. 426, hasło: Wolak Franciszek.
43 Tamże, s. 421, hasło: Włodyka Irena.

Danuta Binek

PORADNICTWO ZAWODOWE W NOWYM SĄCZU W LATACH 1999-2003

Przyszłość nie jest tym, co oczekuje na ludzi;
jest tym, co rodzi się z ich aktywnej działalności,
z ich osiągnięć i zaniedbań
(Bogdan Suchodolski)

Zastanawiam się nad wyborem kierunku studiów, a co za tym idzie - zawodu. Mój zawód wychodzi z mody, chciałbym go zmienić. Szukam pracy, ale nie wiem jak napisać list motywacyjny i życiorys zawodowy oraz jak korzystnie zaprezentować się pracodawcy. Poszukuję pracy w konkretnym zawodzie. Czy są jakieś oferty? Nie mogę znaleźć pracownika na określone stanowisko.

Oto przykłady najczęstszych problemów, z jakimi zgłaszają się klienci do Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu. Placówka powstała w 1999 r. jako wydział Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Obecnie funkcjonuje ono w strukturze Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego, w ramach Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej i stanowi instytucjonalną odpowiedź na społeczne zapotrzebowanie w zakresie nowoczesnych usług poradnictwa zawodowego. Jego usługi wzbogacają dotychczasową ofertę powiatowych urzędów pracy zarówno dla osób bezrobotnych, poszukujących pracy, jak i pracujących, a także młodzieży planującej ścieżkę zawodową i tej, która wchodzi na rynek pracy.

Tworzenie pierwszych Centrów w polskich urzędach pracy było wynikiem zawartego w 1994 r. porozumienia między Ministerstwem Pracy i Spraw Socjalnych Niemiec a Ministerstwem Pracy i Polityki Socjalnej Rzeczpospolitej Polskiej. Bezpośrednimi partnerami wykonawczymi ustaleń tego porozumienia były Federalny Urząd Pracy Niemiec i Krajowy Urząd Pracy w Polsce. W marcu 1995 r. w Toruniu utworzono modelowe Centrum Informacji Zawodowej. Druga placówka tego typu rozpoczęła działalność w lipcu 1995 r. w Gdańsku. Kolejne Centra powstawały w: Łodzi, Lublinie, Rzeszowie, Szczecinie, Sosnowcu, Wrocławiu, Olsztynie, Płocku, Koszalinie i Łowiczu[1].

W sytuacji postępującej restrukturyzacji zatrudnienia, pojawiających się różnorodnych problemów zawodowych oraz wzrostu zainteresowania klientów usługami oferowanymi przez Centra, Krajowy Urząd Pracy podjął się wdrożenia idei kompleksowej pomocy w zakresie podejmowania decyzji zawodowych i planowania kariery zawodowej, poprzez rozszerzenie zadań istniejących Centrów oraz powołanie nowych placówek i powierzenie im świadczenia usług doradczych ukierunkowanych na rozwiązywanie różnych problemów zawodowych, a także udzielanie specjalistycznej pomocy. W 1999 roku Prezes Krajowego Urzędu Pracy podjął decyzję o utworzeniu sieci Centrów przy wszystkich wojewódzkich urzędach pracy i ich filiach pod wspólną nazwą Centra Informacji i Planowania Kariery Zawodowej.

Tworzone w latach 1994-1999 Centra Informacji i Planowania Kariery Zawodowej, dysponując nowoczesnym wyposażeniem, multimedialnymi

[1] *Zeszyty informacyjno - metodyczne doradcy zawodowego*, nr 17, Krajowy Urząd Pracy, Warszawa 2001, s. 9.

zbiorami, zaspokajały potrzeby klientów w zakresie wszechstronnej informacji zawodowej.

Powrót Polski do grona państw o gospodarce rynkowej dla większości Polaków oznaczał zupełnie nowe doświadczenie - doświadczenie wolnego rynku. Związane to jest z koniecznością nieustannego konkurowania ze wszystkimi o wszystko, praktycznie w każdej dziedzinie życia. Jednak najbardziej daje się to odczuć w gospodarce i na rynku pracy. Bezrobocie i proces poszukiwania nowego miejsca pracy oraz nowej pozycji zawodowej jest w gospodarce rynkowej zjawiskiem normalnym. W krajach, w których nie było systemu gospodarki nakazowo-rozdzielczej, wszyscy przywykli do tego zjawiska i traktują je jako coś naturalnego, choć przykrego i uciążliwego.

Z problemem bezrobocia Polska boryka się począwszy od lat 90. Był to rezultat rozpoczętego w 1989 r. procesu transformacji systemowo-ustrojowej i gospodarczej. Zmiana ustroju politycznego z totalitarnego na demokratyczny, przestawienie gospodarki z centralnie sterowanej na gospodarkę rynkową, wywołało liczne konsekwencje. Jedną z nich, najbardziej widoczną i dotkliwą dla społeczeństwa, było nieznane wcześniej, jawne, masowe bezrobocie. Istniało ono w formach ukrytych już znacznie wcześniej. Dopiero jednak ogłoszenie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz. U. nr 75, poz. 446 z 1991 r., z późniejszymi zmianami) oraz ustawy o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz. U. nr 4, poz. 19 z 1990 r.) spowodowało jego formalne ujawnienie, ustalając warunki i zasady uzyskania zasiłków oraz nowe możliwości zwalniania pracowników przez zakłady pracy, tzw. zwolnienia grupowe.

Bezrobocie nie stało się - wbrew początkowym zapowiedziom - samoczynnym mechanizmem racjonalizacji zatrudnienia ani w zakładach pracy, ani w społeczności lokalnej, ani w skali całej gospodarki. Po dość istotnym spadku bezrobocia, w latach 1995-1998 związanym głównie z ożywieniem gospodarczym, w roku 1999 nastąpił ponowny jego wzrost i taki trend utrzymuje się do dzisiaj. Bezrobocie w Polsce przybiera coraz bardziej masowy charakter.

Miernikiem właściwym do określenia poziomu bezrobocia rejestrowanego jest stopa bezrobocia. Zgodnie z przyjętą powszechnie metodologią stopa bezrobocia oznacza udział bezrobotnych w liczbie ludności aktywnej zawodowo (czyli sumy pracujących i bezrobotnych). Do obliczania stopy bezrobocia rejestrowanego wykorzystuje się: dane o liczbie pracujących poza rolnictwem indywidualnym uzyskiwane z badań poprzez przedsiębiorstwa, dane o liczbie pracujących w gospodarstwach rolnych, szacowane na podstawie Powszechnego Spisu Rolnego oraz dane dotyczące liczby osób bezrobotnych pochodzące ze sprawozdań urzędów pracy. Wysokość stopy bezrobocia oraz jego poziom w latach 1999-2003[2] w kraju, w województwie małopolskim oraz

[2] W wyniku przeprowadzonego Narodowego Spisu Powszechnego 2002 i Powszechnego Spisu Rolnego 2002 stwierdzono znaczne różnice w liczbie pracujących w rolnictwie indywidualnym w stosunku do uzyskanych z Powszechnego Spisu Rolnego 1996, zmniejszeniu uległa także ogólna liczba pracujących, a tym samym liczba aktywnych zawodowo. W rezultacie - w styczniu 2004 r. - skorygowano stopę bezrobocia, jak dotychczas jedynie dla Polski oraz województw w latach 2001-2003. Nie zmieniono jeszcze stóp bezrobocia dla poszczególnych powiatów, dlatego w tabeli prezentowane są wysokości stopy sprzed weryfikacji. Warto zaznaczyć, że mimo weryfikacji stopy bezrobocia tendencje w zakresie natężenia bezrobocia są identyczne jak przed jej weryfikacją.

w regionie nowosądeckim ilustruje poniższy wykres oraz dołączona na końcu artykułu tabela nr 1[3].

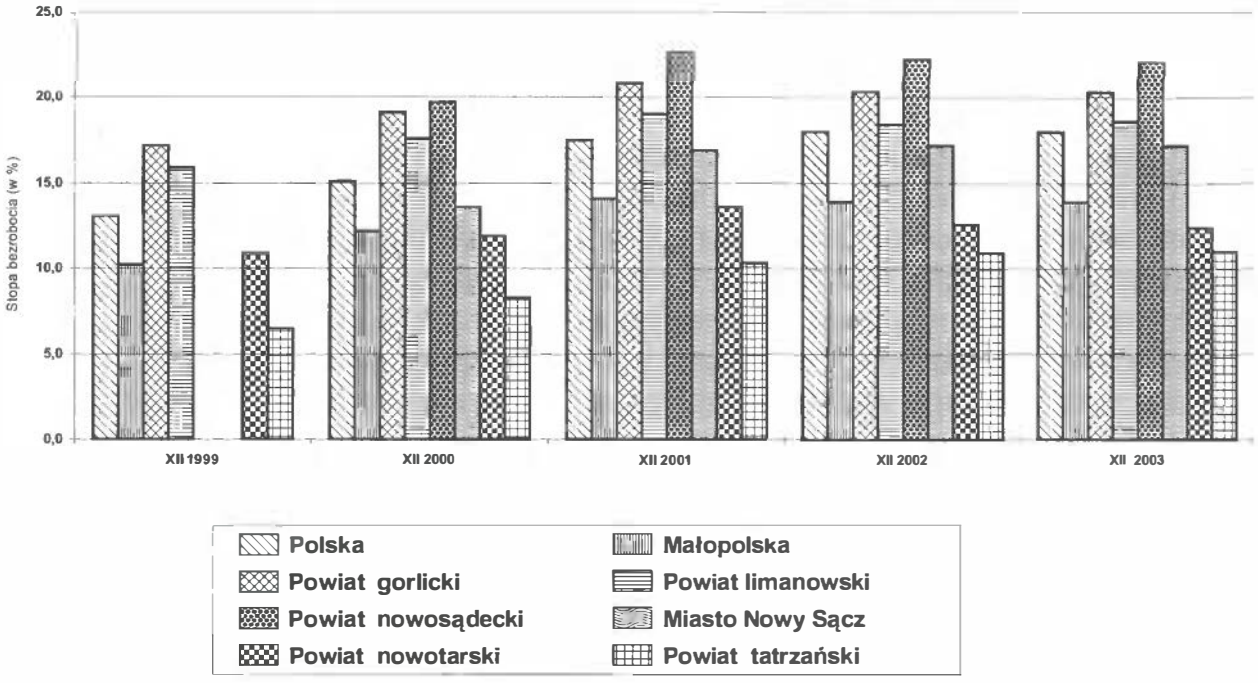

Analizując strukturę bezrobocia należy stwierdzić, że w Polsce najczęściej dotyka ono osoby o niskich kwalifikacjach, kobiety, młodzież i mieszkańców wsi. Można więc skonstatować, że z wyjątkiem młodzieży na polskim rynku pracy występują prawidłowości charakterystyczne dla innych krajów europejskich.

Podobnie jak w całym kraju, tak i w regionie nowosądeckim, bezrobocie pojawiło się, na początku 1990 r. głównie w wyniku zwolnień grupowych w przedsiębiorstwach państwowych[4]. W dziedzinie bezrobocia i na rynku pracy sytuacja w Polsce, a także w regionie nowosądeckim w latach 1999 - 2003 stawała się dramatyczna. Powodem tego było na pierwszym miejscu osłabienie tempa wzrostu gospodarczego i zarysowanie się coraz silniejszych tendencji stagnacyjnych, a nawet recesyjnych. Częściowo było to spowodowane tzw. schładzaniem gospodarki, częściowo zaś czynnikami zewnętrznymi, tj. pogorszeniem się koniunktury w gospodarce światowej.

Negatywnie wspomagającą rolę w stymulowaniu wzrostu bezrobocia odgrywały również inne obiektywne uwarunkowania, takie jak: wchodzenie na rynek pracy licznych roczników wyżu demograficznego, przyspieszenie procesów restrukturyzacyjnych w gospodarce i zatrudnieniu. Kolejny czynnik, choć nie w pełni obiektywnie uwarunkowany, to ograniczanie i regres w interwencyjnych działaniach państwa na rynku pracy z powodu trudności budżetowych. Obiektywnym, ale wymuszonym uwarunkowaniem rosnącego bezrobocia było dążenie przedsiębiorstw - w obliczu pogarszającej się koniunktury gospodarczej - do obniżania kosztów pracy i zwalniania pracowników.

3 Autorką wszystkich dołączonych do tekstu tabel i wykresów jest Danuta Mróz.

4 O bezrobociu w województwie nowosądeckim w latach 1990-1995 pisał W. Raczkowski w Roczniku Sądeckim, t. XXV, s. 197-206.

Reasumując należy stwierdzić, że w latach 1999-2003 decydujący wpływ na lokalny rynek pracy wywarły wszystkie zaostrzające się negatywne zjawiska na rynku pracy w skali makro, tj.:

- coraz szybciej spadało zatrudnienie w przedsiębiorstwach,
- malała liczba ofert pracy,
- rosło bezrobocie i procentowy udział osób pozbawionych prawa do zasiłku,
- utrwalały się niekorzystne cechy charakteryzujące populację bezrobotnych,
- zmniejszał się zakres przedsięwzięć podejmowanych na rzecz złagodzenia pogarszającej się sytuacji na rynku pracy, z uwagi na trudną sytuację budżetu państwa, (w tym zakres realizowanych aktywnych programów przeciwdziałania bezrobociu).

Trzeba jednak podkreślić, że obecnie bezrobocie nie jest traktowane jako produkt uboczny procesu zmian systemowych. Większość jest zgodna, że bezrobocie stanowi poważne zagrożenie dla rozwijającej się gospodarki i dlatego jego systematyczne zmniejszanie powinno być nadrzędnym celem polityki gospodarczej, zwłaszcza w świetle integracji z Unią Europejską. Rozwiązanie problemu wysokiego bezrobocia wymaga jednak kompleksowego i jednocześnie zindywidualizowanego podejścia, ponieważ bezrobocie częściej dotyka pewne, lepiej lub gorzej zdefiniowane grupy osób, których cechy zdecydowanie niekorzystnie wpływają na ich sytuację na rynku pracy. W takiej sytuacji duży nacisk należy położyć na budowanie systemu gwarantującego wzrost kapitału ludzkiego. Powoływane są specjalistyczne instytucje oświatowe i informacyjno-doradcze, które mogłyby zaspokajać aspiracje i potrzeby ludzi w zakresie edukacji, podnoszenia kwalifikacji oraz dostępu do informacji, w najszerszym zakresie. Centra Informacji i Planowania Kariery Zawodowej wpisują się zatem w budowany system, jako publiczno-samorządowe placówki mające wpływ na jakość kształtowania zasobów ludzkich.

Współczesne poradnictwo zawodowe rozwija się w rzeczywistości dalece niejednoznacznej, nieklarownej. Zmiany, jakie obecnie zachodzą zarówno w środowiskach lokalnych, jak i poszczególnych poradniach, mają charakter nieprzewidywalny, przypadkowy i wcale nie muszą być wyrazem dążenia do osiągnięcia przez nie lepszej organizacji czy wyższego stopnia rozwoju. Zmiany są odpowiedzią na potrzeby rynku i niewiele mają wspólnego z planowaniem przyszłości. Nieaktualna więc stała się obowiązująca dotychczas zasada przestrzegana przy udzielaniu pomocy wybierającym zawód: *poznaj rynek pracy, poznaj swoje możliwości, dopasuj się do zawodu, który ma przyszłość w twoim środowisku*[5].

Dzisiaj nikt nie jest w stanie dokładnie wskazać, jakie zawody mogą mieć przyszłość w danym środowisku, a nawet jakie czynności będą się mieściły pod nazwą zawodów już znanych[6]. Orientacja i poradnictwo zawodowe mają ogromne znaczenie w procesie racjonalnego kształtowania rynku pracy.

---

5 W. Trzeciak, *Poradnictwo zawodowe w sytuacji bezrobocia. Propozycje zmian i usprawnienia,* „Rynek Pracy", nr 3, KUP, Warszawa 1993, s. 56.

6 W. Rachalska, *Problemy orientacji zawodowej,* Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 64.

Problem ten nabrał szczególnego znaczenia w obecnej sytuacji na rynku pracy. Transformacja gospodarki - przechodzenie z sektora państwowego do prywatnego, recesja - rozpad kontaktów gospodarczych, zmiany na poziomie przedsiębiorstw i całych gałęzi przemysłu z jednej strony, a utrzymywanie się wśród osób poszukujących pracy nawyków towarzyszących okresowi obfitości miejsc pracy z drugiej, stawiają nowe wymagania wobec doradców zawodowych. Sprostanie im jest tym trudniejsze, że zawód ten w Polsce ma niewielkie tradycje.

W warunkach gospodarki rynkowej praca jest towarem. Podobnie jak na innych rynkach, na rynku pracy trwa nieustanna wymiana dóbr i usług pomiędzy tymi, którzy pracę dają i tymi, którzy jej poszukują. W większości przypadków jest tak, że to pracodawca wybiera jednego spośród kilku kandydatów na wolne stanowisko, a nie odwrotnie. Dlatego też, aby znaleźć satysfakcjonującą pracę osoba poszukująca musi być świadoma własnych predyspozycji, umiejętności i kwalifikacji, poznać techniki i metody szukania pracy oraz sztukę prezentowania się pracodawcy. Potrzebna jest więc znajomość elementów wiedzy z zakresu psychologii, socjotechniki, marketingu, sporządzania dokumentów aplikacyjnych itp. Umiejętności tych nie uczono dotychczas w szkole, a osobom, które rozpoczęły pracę kilka lat temu, wiedza taka nie była w ogóle potrzebna. Ponadto nie wszyscy poszukujący pracy rozumieją, że na obecnym rynku pracy, aby odnieść sukces należy poruszać się w określony sposób. Niezbędna jest nie tylko znajomość technik i metod szukania pracy, ale także przekonanie o ich skuteczności, pozytywne nastawienie do własnej osoby i podejmowanych działań. Badania wykazują, że uczucie nadziei i optymizmu oraz przekonanie, że dana osoba ma wpływ na wyniki swoich działań, prowadzą do częstego podejmowania prób znalezienia pracy, a w konsekwencji - do uzyskania zatrudnienia.

Wychodząc naprzeciw tym potrzebom Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej proponuje swoim klientom usługi z zakresu indywidualnego i grupowego poradnictwa zawodowego. Adresowane są one zarówno do ludzi młodych, stojących dopiero przed wyborem zawodu, czy kierunku kształcenia, jak i do osób, które posiadają już pewne doświadczenie zawodowe i z różnych przyczyn poszukują nowej pracy.

Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej odpowiada za:[7] prowadzenie poradnictwa zawodowego, poprzez:

- udzielanie indywidualnych porad zawodowych,
- udzielanie grupowych porad zawodowych,
- udzielanie indywidualnych informacji zawodowych,
- udzielanie grupowych informacji zawodowych,
- świadczenie wyspecjalizowanych usług w zakresie planowania kariery zawodowej z wykorzystaniem między innymi metod psychologicznych, zasobów informacji zawodowej w formie drukowanej, audiowizualnej i innych nowoczesnych technik przekazu informacji opartych na technologii komputerowej,

7 DZ. U. Nr 12, poz. 145, art. 36, ust. 1 pkt 1 i 5

- prowadzenie zajęć mających na celu nabycie przez ich uczestników umiejętności poszukiwania i uzyskiwania zatrudnienia,
- pomoc pracodawcom w doborze kandydatów do pracy wymagającej szczególnych predyspozycji psychofizycznych,
- gromadzenie, aktualizowanie, opracowywanie i upowszechnianie informacji zawodowej o zasięgu regionalnym,
- organizowanie i koordynowanie rozwoju usług poradnictwa zawodowego oraz informacji zawodowej na terenie województwa i wspieranie klubów pracy.

Poza bezpośrednią pracą z klientami, podejmuje szereg inicjatyw związanych z działalnością wydawniczą, promocyjną, badawczą, szkoleniową oraz współpracującą z organizacjami, placówkami naukowo-badawczymi i innymi partnerami rynku pracy.

Rozwijana jest również współpraca instytucjonalna, w ramach której pracownicy Centrum prowadzą lub biorą udział w szkoleniach, warsztatach poświęconych aktywizacji zawodowej. Kontakty doradców zawodowych Centrum z różnymi instytucjami stanowią cenne doświadczenie, które daje wymierne efekty w świadczeniu usług doradczych[8].

Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu ukierunkowane jest na świadczenie usług poradnictwa zawodowego dla wszystkich klientów będących w dowolnej fazie swojego rozwoju zawodowego, a więc:

- dla ludzi młodych, którzy nie wiedzą jaki wybrać zawód,
- dla osób dorosłych stojących wobec decyzji zmiany zawodu ze względu na brak ofert pracy w wyuczonym zawodzie, lub zmuszonych dokonać wyboru odpowiedniego kierunku doskonalenia zawodowego.

Wielu klientów oczekuje pomocy doradców zawodowych w poznaniu metod i technik oraz nabyciu umiejętności poszukiwania pracy.

Centrum dysponuje komplementarnymi i systematycznie wzbogacanymi zbiorami informacji zawodowej w formach pisanych i audiowizualnych. Zasoby informacji związane ze światem pracy, uwzględniają dane o zawodach między innymi takie jak:

- zadania i czynności,
- środowisko pracy,
- wymagania i przeciwwskazania do wykonywania zawodu,
- dane o drogach zdobywania zawodu,
- dane o możliwościach uzyskania dodatkowych kwalifikacji i możliwościach pozyskania pracy.

---

8 Wśród partnerów Centrum znajdują się między innymi Powiatowe Urzędy Pracy, Ochotnicze Hufce Pracy, Ośrodki Pomocy Społecznej, Zakłady Karne, Centra Pomocy Rodzinie, Ośrodki Doradztwa Rolniczego. Wspólnie z tymi organizacjami organizowane są Targi oraz Giełdy Pracy, w tym np. giełdy pracy dla osób niepełnosprawnych, targi edukacyjne, itp.

Jest to ciekawa oferta, pomocna w rozwiązywaniu specyficznych problemów zawodowych i chętnie wykorzystywana w planach zawodowych.

Doradcy zawodowi udzielają informacji zawodowych, pomagają klientom w samodzielnym korzystaniu ze zbiorów, wskazują potrzebne dodatkowe źródła informacji.

Usługi CIiPKZ również cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, która uczestniczy w spotkaniach informacyjnych i warsztatach poświęconych wyborowi dalszego kierunku kształcenia lub wejściu na rynek pracy.

Klienci korzystają z porad zawodowych w formie indywidualnej lub grupowej oraz z informacji zawodowej (samoinformacji), biorą także udział w organizowanych grupowych spotkaniach informacyjnych. Prowadzone są także warsztaty dla osób planujących samozatrudnienie.

Poradami zawodowymi zainteresowani są często ludzie młodzi, poszukujący zatrudnienia lub noszący się z zamiarem przekwalifikowania zawodowego. Jak wynika z danych nowosądeckiego Centrum najczęściej zgłaszanym problemem zawodowym przez bezrobotnych jest chęć znalezienia zatrudnienia niezależnie od poziomu wykształcenia oraz czasu pozostawania bez pracy.

Natomiast młodzi ludzie oraz absolwenci różnego typu szkół oczekują pomocy w podjęciu decyzji zawodowej dotyczącej wyboru zawodu. Oznaczać to może, że w odniesieniu do popytu rynku pracy na określone kwalifikacje zawodowe, młodzież kończąca szkołę nie posiada pożądanych przez pracodawców kwalifikacji zawodowych.

Ludzie młodzi potrzebują najpierw określić swoje preferencje zawodowe i podnieść kwalifikacje, aby w przyszłości wzrosła ich atrakcyjność na rynku pracy oraz zwiększyły się ich szanse zatrudnienia.

W latach 1999-2003 z usług Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu skorzystały 21 233 osoby. Ilość klientów z roku na rok wzrastała:

- 629 osób w 1999 r.,
- 1 747 osób w 2000 r.,
- 5 474 osoby w 2001 r.,
- 7 131 osób w 2002 r.,
- 6 252 osoby w 2003 r[9].

Strukturę klientów Centrum w latach 1999-2003 według wykształcenia, miejsca zamieszkania oraz statusu zawodowego ilustrują tabele nr 2, 3, 4 oraz wykres.

Działalność Centrum koncentrowała się wokół wszystkiego, co związane jest z planowaniem kariery zawodowej i poruszaniem się po rynku pracy. Centrum wyspecjalizowało się w gromadzeniu i upowszechnianiu szeroko pojętej informacji zawodowej, poradnictwie zawodowym oraz w otwartym pośrednictwie pracy. Ponadto Centrum koordynowało i wspierało merytorycznie pracę doradców zawodowych z powiatowych urzędów pracy.

9 Opracowania własne WUP Kraków - Zespół Zamiejscowy w Nowym Sączu.

Ponieważ głównym zadaniem Centrum jest pomoc w planowaniu kariery zawodowej, wyposażone zostało ono w bogate zbiory informacji zawodowej, z których korzystają doradcy zawodowi oraz klienci.

Doradcy zawodowi zatrudnieni w nowosądeckim Centrum, którym kieruje Janina Strzałka, posiadają wykształcenie psychologiczne, socjologiczne, prawnicze i są dobrze przygotowani do tego, aby służyć radą i pomocą wszystkim, którym wybór zawodu czy poszukiwanie pracy nastręcza jakiekolwiek trudności. W omawianym okresie doradztwem zajmowały się następujące osoby: Danuta Binek, Elżbieta Kluz, Maria Kmak, Marta Lichoń, Małgorzata Marciszewska, zaś Danuta Mróz m.in. aktualizowała zbiory informacji zawodowej.

Na podstawie analizy przedstawionych danych dotyczących osób (z wyjątkiem młodzieży uczącej się) korzystających z usług Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej, tj. bezrobotnych, poszukujących pracy oraz innych dorosłych klientów, można stwierdzić, że przeciętny klient to bezrobotna kobieta, w wieku 24 lat, posiadająca wykształcenie policealne lub średnie zawodowe, najczęściej mieszkająca na wsi. Główną przyczyną korzystania z pomocy doradcy zawodowego w Centrum jest problem ze znalezieniem pracy. Statystyczna klientka Centrum korzysta głównie z indywidualnej informacji zawodowej, ale też chętniej niż klienci - mężczyźni, korzysta z pozostałych form informacji i poradnictwa zawodowego. W omawianym okresie, tj. w latach 1999-2003, kobiety stanowiły około 60% ogółu klientów nowosądeckiego Centrum.

Na szczególną uwagę zasługuje grupa klientów przypisanych do osób długotrwale bezrobotnych, bowiem problem długotrwałego bezrobocia jest sam w sobie niezmiernie skomplikowany, niezależnie od kategorii bezrobotnych, których on dotyczy. Jest prawdopodobnie najtrudniejszy do rozwiązania, nie tylko ze względu na określoną charakterystykę polskiego rynku pracy, ale także na stan psychiczny, w jakim większość z tych osób się znajduje. Osoby te narażone są na depresje, załamania psychiczne i spadek motywacji do dalszego poszukiwania pracy.

Z dotychczasowych doświadczeń nowosądeckich doradców zawodowych wynika, że osoby długotrwale bezrobotne wymagają szczególnie zintensyfikowanych działań w kierunku aktywizacji zawodowej, umożliwienia im powrotu na rynek pracy przy wykorzystaniu możliwych instrumentów aktywnej polityki rynku pracy. Bardzo ważna w pomocy dla tej grupy osób jest dbałość o to, aby przerwa w zatrudnieniu nie prowadziła, w ich przypadku, do zdezaktualizowania kompetencji zawodowych, a także wskazane jest objęcie ich opieką psychologiczną i profesjonalnym poradnictwem zawodowym. W tym zakresie znaczącą rolę odgrywają Centra Informacji i Planowania Kariery Zawodowej Wojewódzkich Urzędów Pracy. Poniżej scharakteryzowane zostaną podstawowe usługi świadczone przez doradców Centrum.

Indywidualne poradnictwo zawodowe

Indywidualne poradnictwo jest złożonym procesem, podczas którego doradca zawodowy w sposób świadomy i celowy wykorzystuje procedury i techniki pracy doradczej, motywując klienta do swobodnego wypowiadania się i aktywnego współdziałania w rozwiązywaniu jego problemów.

Podstawową metodą pracy doradców zawodowych z indywidualnymi klientami jest rozmowa doradcza, przebiegająca zgodnie ze ściśle określonymi fazami i etapami oraz z wykorzystaniem specyficznych technik.

Ogólnie można stwierdzić, że poprzedza ją nawiązanie kontaktu, omówienie sytuacji klienta, sondowanie przebiegu kariery szkolnej i zawodowej, zainteresowań i oczekiwań związanych z zawodem, a także zebranie informacji o warunkach zdrowotnych. Doradca zawodowy i klient wspólnie planują dalsze kroki postępowania i dokonują ustaleń, jakie działania klient powinien zrealizować po zakończeniu porady, czyli następuje faza przygotowania indywidualnego planu działania.

Indywidualna ocena zawodowa odgrywa bardzo ważną rolę, bowiem jej wynik umożliwia klientowi uświadomienie sobie w pełni jego kompetencji zawodowych.

Analizując własne umiejętności zawodowe, preferencje, zainteresowania, a także mając możliwość dokonania oceny predyspozycji za pomocą metod psychologicznego pomiaru, klienci mogą dokonywać racjonalnych wyborów zawodowych, opracowywać realistyczny projekt dotyczący perspektyw zawodowych[10].

Poradnictwo zawodowe posługuje się głównie dwoma instrumentami - testami i wywiadami[11]. Testy stosowane są zwłaszcza na prośbę kandydatów do pracy, a ostatnio coraz częściej na prośbę pracodawców. Testy mierzące zdolności lub umiejętności zawodowe są stosowane np. w procesie rekrutacji, jako narzędzie wstępnej selekcji kandydatów.

Kluczowym momentem procesu orientacji jest wywiad. Wyniki testów kandydatów i udzielone odpowiedzi przy wypełnianiu kwestionariuszy dają wstępne pojęcie o problemach, z jakimi kandydaci będą się stykali w procesie integracji zawodowej. Rolą doradcy jest przede wszystkim wskazanie na istniejące możliwości, pomoc klientowi w określeniu motywów starania się o dany rodzaj pracy, i szerzej - gdy to możliwe - w uświadomieniu sobie, do czego właściwie dążą[12].

Klientów, którzy trafiają do doradcy zawodowego można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią ludzie młodzi, którzy dopiero stoją przed wyborem zawodu czy kierunku kształcenia. Dla nich ważna jest dobra orientacja w realiach rynku pracy i kierunku jego rozwoju. Równie istotną, a może nawet ważniejszą sprawą jest dla nich wiedza o nich samych; poznanie ich słabych i mocnych stron, kompetencji społecznych, umiejętności podejmowania decyzji itd.

---

10 *Procedury postępowania w Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu,* (materiały wewnętrzne CIiPKZ w Nowym Sączu).

11 S. Ricca, *Publiczne służby zatrudnienia,* Krajowy Urząd Pracy, Warszawa 1995, s. 40.

12 M. Argyle, *Psychologia stosunków międzyludzkich,* PWN, Warszawa 1991, s. 275.

Aby mogli świadomie i odpowiedzialnie podejmować życiowo ważne decyzje, powinni przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego, jakie mają zdolności i predyspozycje, co ich tak naprawdę interesuje i czym chcieliby się zajmować, a także, jakie wartości i idee mają dla nich zasadnicze znaczenie. Doświadczenie nowosądeckiego Centrum pokazuje, że indywidualna rozmowa z doradcą jest bardzo pomocna młodym ludziom, dla których często wybór, np. kierunku studiów jest pierwszą samodzielnie podejmowaną ważną decyzją w życiu.

Drugą grupę klientów stanowią osoby, które utraciły pracę z powodów niezależnych od nich samych, np. wskutek redukcji miejsc pracy. Często mają za sobą długoletni staż pracy i nie są przygotowane do poszukiwania zatrudnienia w warunkach gospodarki rynkowej. Przychodzą do doradcy zawodowego oczekując wsparcia i porady. To naturalna reakcja zważywszy na fakt, że bezrobocie jest dla nich doświadczeniem zupełnie nowym, w dodatku trudnym i stresującym. Niejednokrotnie tym przeżyciom towarzyszy poczucie wstydu z powodu utraty pracy. Dla takich osób samo podjęcie rozmowy na temat ich obecnej sytuacji jest krokiem naprzód. Kontakt z doradcą pozwala zmierzyć się z własną bezradnością, pozbierać się, zaakceptować fakt pozostawania bez pracy, a następnie na nowo uwierzyć we własne siły i ułożyć indywidualny plan działania.

W latach 1999-2003 z indywidualnego poradnictwa zawodowego w nowosądeckim Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej skorzystało 1 227 osób, z którymi przeprowadzono 1 971 rozmów doradczych. Szczegółowo ilustruje to tabela nr 5.

Z porady zawodowej w formie indywidualnej korzystały przeważnie młode kobiety zamieszkałe na wsi. Najczęściej zgłaszanym przez nie problemem zawodowym było zatrudnienie. Na drugim miejscu znajdowali się ludzie młodzi dokonujący wyboru zawodu, w tej grupie także przeważały kobiety.

Wskaźnik dotyczący liczby rozmów doradczych przypadających na jednego klienta wynosi średnio ponad 1,6. Oznacza to, że doradca zawodowy zakończył proces doradczy przynajmniej w trakcie około dwóch spotkań z klientem. Przyjmuje się, że wskaźnik rozmowy doradczej (ilość wizyt równa jeden lub mniejsza niż trzy) może świadczyć o tym, że doradcy zawodowi poświęcają klientowi zbyt mało czasu, natomiast większa jego wartość, tj. więcej niż trzy wizyty przypadające na jednego klienta, może wskazywać na fakt, że poświęcony czas jest mało efektywny[13].

Z wyjaśnień doradców z nowosądeckiego Centrum wynika, że niski wskaźnik rozmów doradczych przypadających na jednego klienta może być spowodowany oddziaływaniem wielu czynników, istnieje prawdopodobieństwo, że zbyt duża liczba interesantów przypada na jednego doradcę zawodowego, może być również większe zapotrzebowanie klientów na uzyskanie informacji zawodowej w trakcie jednorazowego kontaktu z doradcą. Natomiast, gdy proces doradczy z jedną osobą wydłuża się, wskazywać może na to, że doradca zawodowy koncentruje się nie tylko na problemie zawodowym klienta, a zajmuje się całokształtem jego potrzeb życiowych. Pełny obraz sytuacji można

13 *Procedury postępowania w Centrum...*, s. 32.

uzyskać dopiero na podstawie analizy dokumentacji źródłowej, tj. Kart Usług Doradczych prowadzonych przez danego doradcę zawodowego. Doradcy odnotowują w nich cały przebieg procesu doradczego oraz jego ustalenia. Karty Usług Doradczych są dokumentami poufnymi, służącymi jedynie doradcy zawodowemu.

Grupowe poradnictwo zawodowe

Grupowym poradnictwem zawodowym objęto w latach 2000-2003 ogółem 5 099 osób, które uczestniczyły w 446 zajęciach warsztatowych, co ilustruje tabela nr 6. Najczęściej z usług poradnictwa grupowego korzystali ludzie młodzi do 24 roku życia, legitymujący się wykształceniem podstawowym oraz średnim i policealnym zawodowym. Wśród uczestników przeważały kobiety.

Począwszy od 1996 r. stosowane są w urzędach pracy dwie metody grupowego poradnictwa zawodowego służące rozwiązywaniu problemów osób bezrobotnych: metoda duńska, znana jako „Kurs Inspiracji"[14] i francuska „Metoda Edukacyjna". W 2002 roku ukazały się „Zeszyty informacyjno-metodyczne doradcy zawodowego", w których zaprezentowano metodę hiszpańską rozwijania indywidualnych cech ułatwiających zdobycie wykształcenia. Autorzy publikacji - grupa doradców zawodowych z Małopolski (w tym Danuta Binek, Maria Kmak i Marta Lichoń) we współpracy ze specjalistami hiszpańskimi przeprowadzili program pilotażowy w ramach projektu PHARE, którego rezultaty przedstawili w wymienionej publikacji. Metoda ta przynosi dobre wyniki w pracy z osobami długotrwale bezrobotnymi; przyczynia się do rozwinięcia ich kompetencji niezbędnych w poszukiwaniu zatrudnienia[15].

Dzień otwarty dla absolwentów - ogólnopolska inauguracja rządowego programu „Pierwsza Praca" *fot. Wojciech Binek*

Prowadzone przez doradców zawodowych zajęcia warsztatowe - przeważnie trzydniowe - mają na celu zmotywowanie osób bezrobotnych i poszukujących pracy do aktywnego i skutecznego poszukiwania zatrudnienia. Dotychczasowe doświadczenia wskazują na to, że osoby pozostające bez pracy wymagają specyficznego traktowania. Chodzi tu przede wszystkim o pokazanie im drogi do zaakceptowania siebie, do rozpoznawania w sobie mocnych stron i mówienia o swoich kwalifikacjach i umiejętnościach w sposób pozytywny. Niemałe

14 Metody te zostaną omówione w dalszej części pracy.

15 *Rozwijanie indywidualnych cech ułatwiających zdobycie zatrudnienia,* [w:] „Zeszyty informacyjno-metodyczne doradcy zawodowego", nr 20, Krajowy Urząd Pracy, Warszawa 2002, s. 5.

znaczenie ma także fakt, iż na zajęciach spotykają się ludzie w podobnej sytuacji życiowej; niezależnie od przyczyn wszyscy stoją przed podjęciem ważnych decyzji związanych z wyborem zawodu lub podjęciem zatrudnienia.

W niewielkiej, liczącej maksymalnie piętnaście osób grupie, w atmosferze zaufania, zachęty i wsparcia można popracować nad następującymi zagadnieniami:

- analiza dotychczasowych doświadczeń zawodowych,
- sprecyzowanie oczekiwań związanych z określonym zatrudnieniem,
- bilans swoich mocnych i słabych stron,
- aktualna sytuacja na lokalnym rynku pracy,
- metody i techniki poszukiwania pracy,
- zasady sporządzania listu motywacyjnego i c.v.,
- przygotowanie do rozmowy kwalifikacyjnej,
- symulacja rozmowy z pracodawcą (nagrywana na kasetę video).

W ofercie nowosądeckiego Centrum znajdują się następujące warsztaty:

1. **Nowa praca czy to możliwe?.** Warsztaty obejmują 3 moduły:
- mod. I „Poznaję swoje mocne i słabe strony",
- mod. II „Rynek pracy - szanse i zagrożenia",
- mod. III „Autoprezentacja".

Zajęcia są przeznaczone dla osób bezrobotnych i poszukujących pracy, które zamierzają powrócić na rynek pracy.

2. Praca, kariera, sukces - przeznaczone dla absolwentów oraz ludzi młodych bez doświadczenia zawodowego. Warsztaty trwają trzy dni i obejmują tematykę samopoznania, sposobów poruszania się po rynku pracy oraz zasad autopromocji.

3. Praca na własny rachunek - to zajęcia trzydniowe, które przeznaczone są dla osób planujących samozatrudnienie. Podczas zajęć uczestnicy badają swoje predyspozycje do pełnienia roli przedsiębiorcy, sporządzają wstępny marketing przedsięwzięcia, poznają zasady prowadzenia działalności gospodarczej, sporządzają biznesplan, uzyskują informacje na temat instytucji udzielających kredytów i pożyczek.

4. Własna firma - na początku drogi - to zajęcia adresowane do absolwentów i ludzi młodych bez doświadczenia zawodowego, którzy chcą spróbować swych sił w pracy na własny rachunek. Tematyka zajęć obejmuje m.in. zapoznanie się z warunkami i wymogami obecnego rynku pracy ze szczególnym uwzględnieniem małych firm. Uczestnicy warsztatów uzyskują niezbędną wiedzę konieczną do zarejestrowania własnej firmy i rozpoczęcia działalności gospodarczej.

5. Komunikacja społeczna - zajęcia dla osób mających problemy z nawiązywaniem pozytywnych relacji społecznych. Uczestnicy mają okazję do zbilansowania swoich mocnych i słabych stron, poznają zasady komunikacji społecznej, uczą się zachowań asertywnych itp.

6. Autoprezentacja - te warsztaty - podobnie jak Komunikacja społeczna - mają na celu pomóc uczestnikom w odbudowie wiary w siebie oraz pomóc im w wypracowaniu skutecznej autopromocji swojej osoby, np. w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej.

7. Kurs inspiracji (edycja siedmiodniowa) - to zajęcia dla osób zagubionych w dzisiejszym świecie, które utraciły wiarę w swoje możliwości i muszą na nowo odnajdywać siebie i uzyskać motywację do poszukiwania zatrudnienia. Uczestnikami Kursu inspiracji są głównie osoby długotrwale bezrobotne, tzn. takie, które pozostają bez pracy powyżej roku.

Indywidualna informacja zawodowa

Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej świadczy również usługi w zakresie udostępniania szeroko rozumianej informacji zawodowej, która wspomaga proces podejmowania decyzji zawodowej, a także umożliwia klientom dokładniejszą orientację w świecie pracy. Placówka posiada nowoczesną infrastrukturę służącą oddziaływaniu informacyjnemu, dysponując odpowiednimi i jednolitymi w skali kraju zbiorami informacji zawodowej. Wśród nich znajdują się takie jak:

- komplet teczek informacji o zawodach wraz z informacją lokalną (ponad 300),
- filmy o zawodach na kasetach video (119),
- filmy instruktażowe uczące np. sposobów walki ze stresem, asertywności, profesjonalnej obsługi klienta itp.,
- kilkutomowy *Przewodnik po zawodach* zawierający charakterystyki zawodów,
- zestawy ulotek o zawodach zawierające krótki opis każdego zawodu,
- klasyfikację zawodów i specjalności,
- komputerowe programy wspierające poradnictwo zawodowe, np. ,,Doradca 2000", ,,Gawrosz", które są nowoczesnym narzędziem pracy doradcy zawodowego, dostarczającym w szybki sposób niezbędnych danych, wspomagających proces oceny indywidualnej klienta i ułatwiający mu orientację w poruszaniu się na rynku pracy.

Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu posiada także swoje lokalne zbiory informacji i materiały pisane jak: katalogi, informatory, przewodniki, czasopisma zawierające informacje o zawodach („Cogito", „Perspektywy"), rynku pracy, jednostkach edukacyjnych itp.

Centrum dysponuje także informacjami o wolnych miejscach pracy, które są do wglądu w czynnej przez cały dzień Sali Informacji Zawodowej. Klienci Centrum mogą także korzystać z Sali INTER*praca*NET, gdzie przez Internet mogą poszukiwać pracy, składać swoje oferty oraz sporządzać dokumenty zawodowe, pod okiem doradcy lub indywidualnie.

Ogółem liczba indywidualnych klientów korzystających z różnorodnych zbiorów informacji zawodowej wyniosła - w latach 2000-2003 - 9 294 osoby, co przedstawia tabela nr 7. Grupa tych klientów jest bardzo zróżnicowana. Materiały informacyjne udostępniano zarówno osobom bezrobotnym i poszukującym pracy, jak i uczniom szkół ponadpodstawowych, zwłaszcza ostatnich klas. Zgłaszały się również osoby zatrudnione, zainteresowane podnoszeniem kwalifikacji zawodowych. Często sięgano po informatory jednostek szkolących i prowadzonych przez nie kursów zawodowych.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się informatory dla kandydatów na studia. Nowosądeckim doradcom udało się zgromadzić bogaty zbiór informatorów wydawanych przez poszczególne uczelnie w całym kraju. Zbiór ten jest stale aktualizowany. Centrum posiada także dobrze wyposażoną bibliotekę, gdzie są książki o tematyce psychologicznej, socjologicznej, pedagogicznej, prawnej oraz z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi.

Na zakończenie warto dodać, że w Centrum istotny procent klientów to osoby korzystające z tzw. samoinformacji. Tę formę korzystania z zasobów informacyjnych umożliwia specjalistyczne wyposażenie placówki.

Grupowa informacja zawodowa

W latach 1999-2003 w informacyjnych spotkaniach grupowych wzięło udział 5 619 osób. Ogółem w latach 1999-2003 przeprowadzono 309 spotkań. Dane te przedstawia *tabela nr 8*. Ich tematyczny zakres najczęściej obejmował następujące zagadnienia:

- sytuacja na rynku pracy i możliwości zatrudnienia,
- determinanty wyboru zawodu,
- możliwości, ścieżki kształcenia i doskonalenia zawodowego,
- nowe zawody i wymagania do zawodu, sposoby i techniki poszukiwania pracy,
- możliwości aktywizacji zawodowej dla bezrobotnych i poszukujących pracy,
- sylwetka przyszłego pracownika - działalność gospodarcza na własny rachunek.

Wśród uczestników grupowych spotkań informacyjnych przeważała młodzież szkolna, która uczestniczyła w zajęciach pt. „Wprowadzenie do świata pracy - wybór zawodu" oraz „U progu wejścia na rynek pracy". Doradcy zawodowi prowadzili również spotkania informacyjne na terenach szkół, podczas giełd i targów pracy, w czasie których propagowali usługi CliPKZ. Najwięcej uczniów - 2 525 - odwiedziło Centrum w 2001 r. Ponieważ lokalne szkoły i Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne nie prowadzą w szerszym wymiarze poradnictwa i informacji zawodowej, dlatego też młodzież chętnie korzysta z usług Centrum.

W latach 2002-2003 doradcy zawodowi z nowosądeckiego Centrum realizowali program małopolski pn. „Informacja zawodowa w każdej gminie", w ramach którego odbyli wyjazdowe spotkania informacyjne w gminach na terenie powiatu limanowskiego i nowosądeckiego.

Jak z powyższych danych wynika, klientelę doradcy zawodowego stanowią głównie osoby formalnie zarejestrowane jako bezrobotne. Grupą o swoistej i z wielu powodów trudnej specyfice, są bezrobotni z wykształceniem podstawowym oraz zasadniczym zawodowym. To właśnie im jest najtrudniej pomóc.

Zbiorowość klientów doradcy zawodowego jest także silnie zróżnicowana pod względem wielu innych zmiennych. Niektóre z nich mają charakter mierzalny, jak np. wiek, czas trwania bezrobocia, inne dają się względnie łatwo

diagnozować za pomocą techniki wywiadu uzupełnionego o analizę odpowiedniej dokumentacji, jak np. sposób rozwiązania stosunku pracy u ostatniego pracodawcy, czy kondycja zdrowotna klienta lub jego sytuacja rodzinna. Właśnie na kanwie tych czynników mogą powstawać najróżniejsze przeszkody i bariery obiektywnie lub czasami tylko subiektywnie uniemożliwiające klientowi podjęcie pracy. Istnieje wreszcie szereg zmiennych, które są bardzo trudne do bezpośredniej identyfikacji przez doradcę zawodowego, a informacje na ten temat z pewnością nie zostaną ujawnione przez klienta, jak np. faktyczny brak statusu bezrobotnego z powodu nierejestrowanego wykonywania pracy (tzw. praca na czarno), lub występujący z różnych powodów brak rzeczywistej woli podjęcia pracy.

Szczególnie trudne do rozpoznania przez doradcę są nieujawniane przez klientów motywacje w kierunku podjęcia zatrudnienia. Wszyscy klienci werbalnie deklarują chęć ponownej aktywizacji zawodowej. W rzeczywistości jednak duża ich część bynajmniej nie zamierza podjąć pracy. Tym ostatnim zależy, aby jak najdłużej figurować w rejestrach jako osoby bezrobotne i z tego tytułu, np. ubiegać się o zasiłki z opieki społecznej. Tacy klienci podejmują szereg działań o charakterze obronnym, aby mimo wszystko nie podejmować pracy. Typową strategią obronną jest wskazywanie na zły stan zdrowia, kłopoty rodzinne, lub problemy z dojazdem do pracy. Podobnie rzecz się ma także z motywacją części klienteli doradcy odnośnie przekwalifikowań zawodowych.

Najbardziej efektywny jest proces doradczy wobec osób, które widzą potrzebę przekwalifikowania i mają silną motywację znalezienia zatrudnienia. Niestety, bezrobocie, szczególnie długotrwałe, wywołuje szereg skutków charakterystycznych dla przewlekłej sytuacji stresowej. W wielu przypadkach przedłużający się okres pozostawania bez pracy prowadzi do deformacji postaw oraz do atrofii niektórych umiejętności społecznych. Zadaniem doradcy zawodowego jest trafne rozpoznawanie tych objawów i uzupełnianie procesu doradztwa indywidualnego o działania terapeutyczno-treningowe, np. zajęcia warsztatowe. Zajęcia te mają na celu odbudowę umiejętności podejmowania niektórych zachowań społecznych przez osoby bezrobotne[16].

Do doradców zawodowych często trafiają klienci prezentujący postawy roszczeniowe, choć sami są raczej bierni w poszukiwaniu zatrudnienia, chcą, żeby ktoś dał im pracę. Takim klientom należy uświadomić, jakie relacje panują na aktualnym rynku pracy i wręcz wymuszać na nich aktywność w poszukiwaniu zatrudnienia.

Wielu klientów doświadcza poczucia izolacji społecznej. Chroniczne bezrobocie rodzi u niektórych osób wzmożoną aktywność werbalną. Klienci nierzadko zwierzają się doradcy z najbardziej intymnych spraw, opowiadają o konfliktach rodzinnych. W takiej sytuacji doradca musi cierpliwie i życzliwie wysłuchać i skierować go na zajęcia warsztatowe, gdzie - wraz z innymi uczestnikami zajęć - będzie mógł tworzyć sytuację społecznej integracji.

Czynnikiem, który silnie ingeruje w cały proces aktywizacji zawodowej klienta jest postępująca pauperyzacja. Długotrwale bezrobotny bardzo często

16 W. Trzeciak, *Poradnictwo zawodowe w sytuacji bezrobocia. Propozycje zmian i usprawnienia*, „Rynek Pracy", op. cit., s. 51.

podejmuje pracę na czarno. Doradca musi uświadomić klientowi konsekwencje pracy na czarno; utratę zasiłku, zmniejszenie szans na rynku pracy, brak uprawnień do świadczeń emerytalno-rentowych itp.

U sporej części osób bezrobotnych obserwuje się pogorszenie stanu zdrowia. Zadaniem doradcy jest wskazanie specjalistycznych instytucji, do których klienci powinni się zgłosić, np. przychodni leczenia nerwic, zespołów do spraw orzekania o stopniu niepełnosprawności, ośrodków pomocy społecznej, a nawet poradni przeciwalkoholowych, gdyż długotrwale bezrobotni często sięgają po alkohol, aby odreagować sytuacje frustrujące. Wszystkie te kwestie powinny ujawnić się już w trakcie dobrze przeprowadzonego wywiadu.

Reasumując: odbiór społeczny usług Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu jest bardzo dobry. Zapotrzebowania na te usługi stale rosną, zwłaszcza wśród bezrobotnych, poszukujących pracy i młodzieży. Obserwujemy tworzenie się stałej grupy klientów. Młodzież szkół ponadpodstawowych, która kiedyś uczestniczyła w zajęciach grupowych, przyprowadzana przez nauczyciela, powraca do nas już jako studiująca, bądź poszukująca pracy. Teraz szuka pomocy doradcy zawodowego w wyborze kierunku studiów lub doskonalenia zawodowego. Poszukiwane są także aktualne informacje dotyczące rynku pracy. Stale też wzbogacana jest oferta Centrum. Staramy się, aby nasi klienci zastali w Centrum nową jakość, usługi były atrakcyjniejsze i zdecydowanie wychodzące poza stereotypową już naukę pisania dokumentów aplikacyjnych.

Stoisko CliPKZ podczas Targów Pracy OHP *fot. Wojciech Binek*

Tabela 1. Informacja o poziomie bezrobocia w województwie małopolskim oraz powiatach: gorlickim, limanowskim, nowosądeckim, nowotarskim, tatrzańskim i mieście Nowy Sącz wg stanu na koniec grudnia w latach 1999-2003

Wyszczególnienie	XII 1999	XII 2000	XII 2001	XII 2002	XII 2003
Liczba bezrobotnych w POLSCE	2 349 805	2 702 600	3 115 056	3 216 958	3 175 674
stopa bezrobocia	13,1	15,1	17,5	18,0	18,0
MAŁOPOLSKA					
liczba bezrobotnych ogółem	158 210	185 152	213 093	208 175	208 028
stopa bezrobocia	10,2	12,2	14,1	13,9	13,9
Powiat gorlicki					
liczba bezrobotnych ogółem	10 138	11 004	12 036	11 650	11 699
stopa bezrobocia	17,2	19,1	20,8	20,3	20,3
Powiat limanowski					
liczba bezrobotnych ogółem	9 968	10 896	11 894	11 391	11 558
stopa bezrobocia	15,9	17,6	19,0	18,4	18,6
Powiat nowosądecki					
liczba bezrobotnych ogółem	15 395	17 414	20 511	19 995	19 803
stopa bezrobocia	x	19,7	22,6	22,2	22,1
Powiat nowotarski					
liczba bezrobotnych ogółem	8 874	9 433	10 930	9 998	9 692
stopa bezrobocia	10,9	11,9	13,6	12,6	12,4
Powiat tatrzański					
liczba bezrobotnych ogółem	2 138	2 670	3 298	3 486	3 515
stopa bezrobocia	6,5	8,3	10,3	10,9	11,0
Miasto Nowy Sącz					
liczba bezrobotnych ogółem	5 327	6 168	7 364	7 452	7 539
stopa bezrobocia	x	13,6	16,9	17,2	17,2

x - brak danych

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Zespołu Strategii Rynku Pracy WUP Kraków

Tabela 2. Klienci Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu wg wykształcenia oraz wieku w latach 1999-2003

WYSZCZEGÓLNIENIE	kwiecień 1999	2 000	2 001	2 002	2 003
Ogółem	629	1 747	5 474	7 131	6 252
			Struktura klientów wg wykształcenia		
- wyższe	1	32	329	979	806
% do ogółu klientów	0,2%	1,8%	6,0%	13,7%	12,9%
- średnie i policealne zawodowe	2	437	1 346	2 323	2 528
% do ogółu klientów	0,3%	25,0%	24,6%	32,6%	40,4%
- ogólnokształcące	18	218	407	911	1 038
% do ogółu klientów	2,9%	12,5%	7,4%	12,8%	16,6%
- zasadnicze zawodowe	2	27	759	1 063	1 098
% do ogółu klientów	0,3%	1,5%	13,9%	14,9%	17,6%
- podstawowe	606	1 033	2 633	1 855	782
% do ogółu klientów	96,3%	59,1%	48,1%	26,0%	12,5%
			Struktura klientów wg wieku		
- do 24 lat	629	1 665	3 900	4 539	3 279
% do ogółu klientów	100,0%	95,3%	71,2%	63,7%	52,4%
- 25 - 34 lat	0	46	501	1 065	1 303
% do ogółu klientów	0,0%	2,6%	9,2%	14,9%	20,8%
- 35 - 44 lat	0	19	660	883	1 032
% do ogółu klientów	0,0%	1,1%	12,1%	12,4%	16,5%
- powyżej 44 lat	0	17	413	644	638
% do ogółu klientów	0,0%	1,0%	7,5%	9,0%	10,2%

Tabela 3. Klienci Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu wg miejsca zamieszkania w latach 1999-2003

WYSZCZEGÓLNIENIE	kwiecień 1999	2000	2001	2002	2 003
Ogółem	629	1 747	5 474	7 131	6 252
Dynamika (poprzedni okres = 100)	100,0	277,7	313,3	130.3	87,7
Struktura klientów wg płci					
w tym:					
-kobiety	402	b.d	3 249	4 065	3 405
-mężczyźni	227	b.d	2 225	3 066	2 847
% kobiet do ogółu klientów	63,9%	b.d.	59,4%	57,0%	54,5%
Struktura klientów wg miejsca zamieszkania					
-miasto Nowy Sącz	628	b.d.	2 520	3 561	2 764
-inne miasto	1	b.d.	370	839	1 165
-wieś	0	b.d	2 584	2 731	2 323
% zamieszkałych na wsi do ogółu klientów	0,0%	b.d.	47,2%	38,3%	37,2%

Tabela i wykres 4. Klienci Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu wg statusu zawodowego w latach 1999-2003

WYSZCZEGÓLNIENIE	kwiecień 1999	2000	2001	2002	2003
Ogółem	629	1 747	5 474	7 131	6 252
Struktura klientów wg statusu zawodowego					
-bezrobotni	5	93	1 932	3 475	3 389
% do ogółu klientów	0,8%	5,3%	35,3%	48,7%	54,2%
-poszukujący pracy zarejestr. w PUP	0	25	40	22	21
% do ogółu klientów	0,0%	1,4%	0,7%	0,3%	0,3%
-pracujący	0	28	368	531	661
% do ogółu klientów	0,0%	1,6%	6,7%	7,4%	10,6%
-będący w okresie wypowiedzenia	0	3	173	57	27
% do ogółu klientów	0,0%	0,2%	3,2%	0,8%	0,4%
-studenci	0	6	139	300	430
% do ogółu klientów	0,0%	0,3%	2,5%	4,2%	6,9%
-absolwenci	0	14	179	638	545
% do ogółu klientów	0,0%	0,8%	3,3%	8,9%	8,7%
-uczniowie	624	1 569	2 525	1 798	888
% do ogółu klientów	99,2%	89,8%	46,1%	25,2%	14,2%
-pracodawcy	0	-	-	37	25
% do ogółu klientów	0,0%	-	-	0,5%	0,4%
-poszuk. pracy nie zarejestr. w PUP	0	9	118	273	266
% do ogółu klientów	0,0%	0,5%	2,2%	3,8%	4,3%

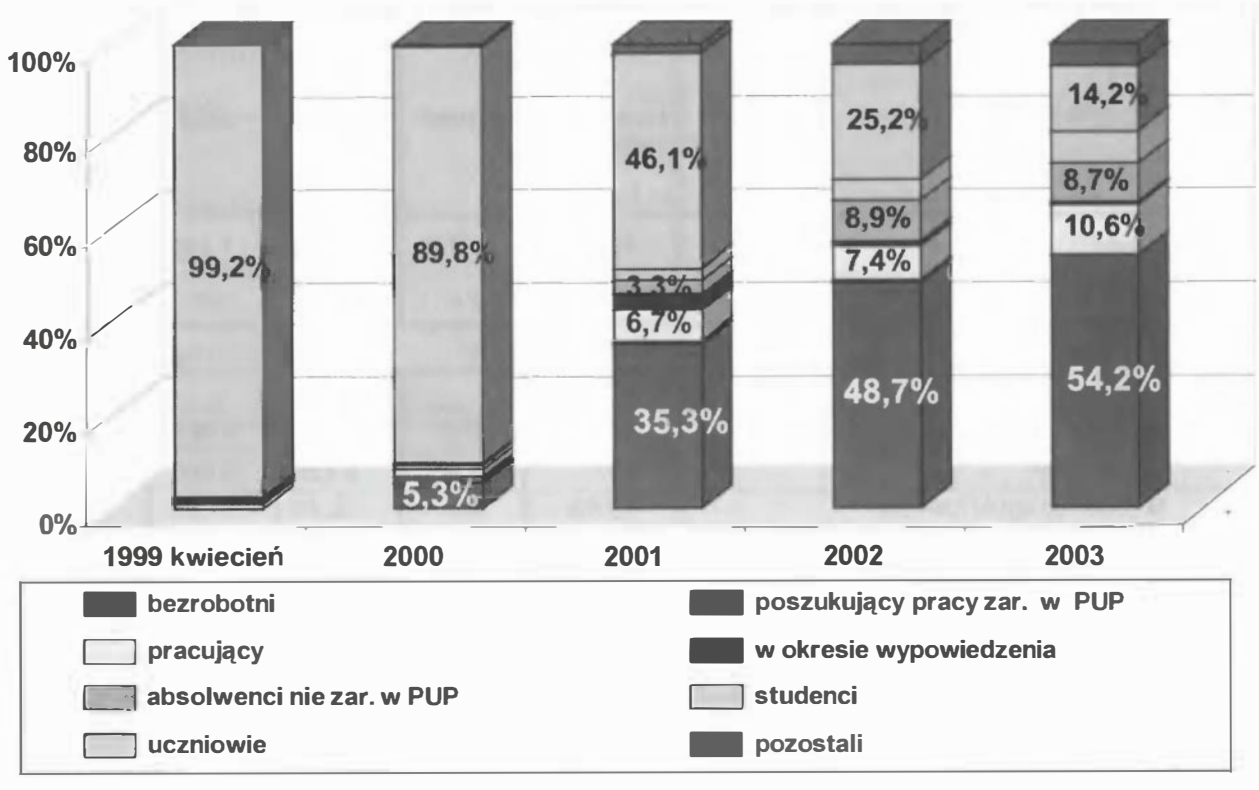

Tabela 5. Działalność Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu w latach 1999-2003

Poradnictwo indywidualne	**1999**	**2000**	**2001**	**2002**	**2003**
Ilość porad	**17**	**225**	**400**	**611**	**718**
Ilość klientów	**7**	**114**	**231**	**412**	**463**
Dynamika (poprzedni okres = 100)	*100,0*	*1628,6*	*202,6*	*178,4*	*112,4*
Średnia ilość porad na 1 klienta	**2,4**	**2,0**	**1,7**	**1,7**	**1,4**
Klienci wg wykształcenia					
wyższe	**0**	**5**	**13**	**31**	**64**
średnie i policealne zawodowe	**0**	**20**	**58**	**130**	**190**
ogólnokształcące	**0**	**49**	**14**	**83**	**70**
zasadnicze zawodowe	**0**	**6**	**40**	**61**	**76**
podstawowe	**7**	**34**	**106**	**107**	**63**
Klienci wg wieku					
do 24 lat	**7**	**101**	**152**	**303**	**257**
25-34 lat	**0**	**10**	**20**	**49**	**115**
35-44 lat	**0**	**2**	**38**	**34**	**53**
powyżej 44 lat	**0**	**1**	**21**	**26**	**38**
Klienci wg miejsca zamieszkania					
miasto Nowy Sącz	**6**	**74**	**143**	**183**	**212**
inne miasto	**1**	**0**	**9**	**50**	**64**
wieś	**0**	**40**	**79**	**179**	**187**
Kobiety	**4**	**94**	**167**	**248**	**269**
% do ogółu klientów	*57,1%*	*82,5%*	*72,3%*	*60,2%*	*58,1%*
Absolwenci	**0**	**1**	**4**	**55**	**63**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,9%*	*1,7%*	*13,3%*	*13,6%*
Studenci	**0**	**0**	**5**	**7**	**14**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*2,2%*	*1,7%*	*3,0%*
Uczniowie	**7**	**86**	**104**	**99**	**63**
% do ogółu klientów	*100,0%*	*75,4%*	*45,0%*	*24,0%*	*13,6%*
Osoby pracujące	**0**	**1**	**4**	**9**	**22**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,9%*	*1,7%*	*2,2%*	*4,8%*
Osoby będące w okresie wypowiedzenia	**0**	**0**	**3**	**2**	**5**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*1,3%*	*0,5%*	*1,1%*
Poszukujący pracy (zarejestrowani w PUP)	**0**	**6**	**6**	**2**	**6**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*5,3%*	*2,6%*	*0,5%*	*1,3%*
Poszukujący pracy (niezarejestrowani w PUP)	**0**	**3**	**4**	**32**	**17**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*2,6%*	*1,7%*	*7,8%*	*3,7%*
Bezrobotni (zarejestrowani w PUP)	**0**	**17**	**101**	**206**	**273**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*14,9%*	*43,7%*	*50,0%*	*59,0%*
wg czasu pozostawania bez pracy					
do 6 miesięcy	**0**	**b.d**	**32**	**102**	**112**
6-12 miesięcy	**0**	**b.d.**	**10**	**25**	**73**
powyżej 12 miesięcy	**0**	**4**	**59**	**79**	**88**
w tym: - zamieszkali na wsi	***0***	**12**	**27**	**108**	**121**
- młodzież do 24 lat	***0***	***9***	**39**	**116**	**107**
- absolwenci	***0***	***3***	**6**	**52**	**64**
- niepełnosprawni	***0***	***0***	**2**	**1**	**1**
Pracodawcy:	**0**	**0**	**0**	**0**	**0**
narastająco	*0 0%*	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*

Tabela 6. Działalność Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu w latach 1999-2003

Grupowe poradnictwo zawodowe	1999	2000	2001	2002	2003
Ilość warsztatów/spotkań - ogółem	**15**	**50**	**166**	**144**	**71**
w tym:					
- 1 dniowe	**7**	**31**	**131**	**122**	**59**
- 2-3 dniowe	**8**	**19**	**33**	**19**	**12**
- 4-5 dniowe	**0**	**0**	**2**	**1**	**0**
- powyżej 5 dni	**0**	**0**	**0**	**2**	**0**
Ilość uczestników	**212**	**698**	**1902**	**1587**	**700**
Dynamika (poprzedni okres = 100)	*100,0*	*329,2*	*272,5*	*83,4*	*44,1*
Uczestnicy - wg wykształcenia					
wyższe	**0**	**0**	**19**	**178**	**120**
średnie i policealne zawodowe	**0**	**343**	**204**	**418**	**360**
ogólnokształcące	**18**	**124**	**46**	**77**	**64**
zasadnicze zawodowe	**0**	**0**	**137**	**155**	**137**
podstawowe	**194**	**231**	**1496**	**759**	**19**
Uczestnicy - wg wieku					
do 24 lat	**212**	**698**	**1741**	**1131**	**308**
25-34 lat	**0**	**0**	**58**	**276**	**256**
35-44 lat	**0**	**0**	**82**	**120**	**99**
powyżej 44 lat	**0**	**0**	**21**	**60**	**37**
Uczestnicy wg miejsca zamieszkania					
miasto Nowy Sącz	**212**	**b.d.**	**735**	**748**	**295**
inne miasto	**0**	**b.d.**	**144**	**121**	**58**
wieś	**0**	**b.d.**	**1023**	**718**	**347**
Kobiety	**210**	**330**	**1113**	**809**	**383**
% do ogółu klientów	*99,1%*	*47,3%*	*58,5%*	*51,0%*	*54,7%*
Absolwenci	**0**	**0**	**11**	**87**	**11**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*0,6%*	*5,5%*	*1,6%*
Studenci	**0**	**0**	**0**	**4**	**3**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*	*0,3%*	*0,4%*
Uczniowie	**212**	**698**	**1490**	**746**	**0**
% do ogółu klientów	*100,0%*	*100,0%*	*78,3%*	*47,0%*	*0,0%*
Osoby pracujące	**0**	**0**	**0**	**24**	**23**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*	*1,5%*	*3,3%*
Osoby będące w okresie wypowiedzenia	**0**	**0**	**0**	**6**	**3**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*	*0,4%*	*0,4%*
Poszukujący pracy (zarejestrowani w PUP)	**0**	**0**	**0**	**6**	**2**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*	*0,4%*	*0,3%*
Poszukujący pracy (niezarejestrowani w PUP)	**0**	**0**	**0**	**27**	**7**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*	*1,7%*	*1,0%*
Bezrobotni (zarejestrowani w PUP)	**0**	**0**	**401**	**687**	**651**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*21,1%*	*43,3%*	*93,0%*
wg czasu pozostawania bez pracy					
do 6 miesięcy	**0**	**0**	**156**	**280**	**217**
6-12 miesięcy	**0**	**0**	**44**	**139**	**182**
powyżej 12 miesięcy	**0**	**0**	**201**	**268**	**252**
w tym: - zamieszkali na wsi	**0**	**0**	**190**	**289**	**332**
- młodzież do 24 lat	**0**	**0**	**240**	**270**	**288**
- absolwenci	**0**	**0**	**104**	**97**	**89**
- niepełnosprawni	**0**	**0**	**0**	**0**	**0**
Pracodawcy:	**b.d.**	**b.d.**	**b.d.**	**0**	**0**

Tabela 7. Działalność Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu w latach 1999-2003

Indywidualna informacja zawodowa	1999	2000	2001	2002	2003
Ilość klientów	**12**	**174**	**1890**	**3486**	**3732**
Dynamika (poprzedni okres = 100)	*100,0*	*1450,0*	*1086,2*	*184,4*	*107,1*
Klienci wg wykształcenia					
wyższe	**1**	**17**	**172**	**625**	**477**
średnie i policealne zawodowe	**2**	**74**	**793**	**1378**	**1475**
ogólnokształcące	**0**	**45**	**272**	**636**	**731**
zasadnicze zawodowe	**2**	**21**	**365**	**630**	**772**
podstawowe	**7**	**17**	**288**	**217**	**277**
Klienci wg wieku					
do 24 lat	**12**	**109**	**1135**	**1840**	**1673**
25-34 lat	**0**	**32**	**345**	**593**	**847**
35-44 lat	**0**	**17**	**244**	**576**	**735**
powyżej 44 lat	**0**	**16**	**166**	**477**	**477**
Klienci wg miejsca zamieszkania					
miasto Nowy Sącz	**12**	**b.d.**	**969**	**1805**	**1949**
inne miasto	**0**	**b.d.**	**131**	**528**	**620**
wieś	**0**	**b.d.**	**790**	**1153**	**1163**
Kobiety	**7**	**105**	**1199**	**2106**	**2145**
% do ogółu klientów	*58,3%*	*60,3%*	*63,4%*	*60,4%*	*57,5%*
Absolwenci	**0**	**13**	**127**	**347**	**239**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*7,5%*	*6,7%*	*10,0%*	*6,4%*
Studenci	**0**	**6**	**94**	**250**	**306**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*3,4%*	*5,0%*	*7,2%*	*8,2%*
Uczniowie	**7**	**34**	**249**	**194**	**321**
% do ogółu klientów	*58,3%*	*19,5%*	*13,2%*	*5,6%*	*8,6%*
Osoby pracujące	**0**	**17**	**117**	**385**	**433**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*9,8%*	*6,2%*	*11,0%*	*11,6%*
Osoby będące w okresie wypowiedzenia	**0**	**3**	**39**	**47**	**15**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*1,7%*	*2,1%*	*1,3%*	*0,4%*
Poszukujący pracy (zarejestrowani w PUP)	**0**	**19**	**34**	**9**	**11**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*10,9%*	*1,8%*	*0,3%*	*0,3%*
Poszukujący pracy (niezarejestrowani w PUP)	**0**	**6**	**70**	**10**	**217**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*3,4%*	*3,7%*	*0,3%*	*5,8%*
Bezrobotni (zarejestrowani w PUP)	**5**	**76**	**1160**	**2010**	**2165**
% do ogółu klientów	*41,7%*	*43,7%*	*61,4%*	*57,7%*	*58,0%*
Pracodawcy	**0**	**0**	**0**	**37**	**25**
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*	*1,1%*	*0,7%*
Z ogółu klientów - korzystający z:					
- materiałów o rynku pracy i bezrobociu	**12**	**60**	**1219**	**1923**	**1726**
- teczek i materiałów zawodoznawczych	**8**	**51**	**280**	**446**	**481**
- filmoteki	**0**	**20**	**80**	**90**	**127**
- programów komputerowych	**0**	**0**	**17**	**66**	**25**
- programu „Doradca 2000"	**7**	**51**	**57**	**137**	**43**
- z pomocy w oprac. dokumentów zawod.	**5**	**31**	**505**	**346**	**479**
- codziennej prasy	**0**	**20**	**248**	**546**	**744**
- specjalistycznej literatury i czasopism	**0**	**50**	**240**	**524**	**281**
- informatorów dotyczących kształcenia	**0**	**b.d.**	**354**	**699**	**389**
- pomocy w przyg. się do rozmowy kwalifik.	**0**	**b.d.**	**b.d.**	**137**	**129**

Tabela 8. Działalność Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu w latach 1999-2003

Grupowa informacja zawodowa	1999	2000	2001	2002	2003
Ilość spotkań	16	38	75	108	72
Ilość uczestników spotkań	398	761	1451	1646	1357
Dynamika (poprzedni okres = 100)	*100,0*	*191,2*	*190,7*	*113,4*	*82,4*
Uczestnicy spotkań - wg wykształcenia					
wyższe	0	10	125	145	145
średnie i policealne zawodowe	0	0	291	397	503
ogólnokształcące	0	0	75	115	173
zasadnicze zawodowe	0	0	217	217	113
podstawowe	398	751	743	772	423
Uczestnicy wg wieku					
do 24 lat	398	757	872	1265	1041
25 - 34 lat	0	4	78	147	85
35 - 44 lat	0	0	296	153	145
powyżej 44 lat	0	0	205	81	86
Uczestnicy wg miejsca zamieszkania					
miasto Nowy Sącz	398	b.d.	673	825	308
inne miasto	0	b.d.	86	140	423
wieś	0	b.d.	692	681	626
Kobiety	181	b.d.	770	902	608
% do ogółu klientów	*45,5%*	*b.d.*	*53,1%*	*54,8%*	*44,8%*
Absolwenci	0	0	37	149	232
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*2,5%*	*9,1%*	*17,1%*
Studenci	0	0	40	39	107
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*2,8%*	*2,4%*	*7,9%*
Uczniowie	398	751	682	759	504
% do ogółu klientów	*100,0%*	*98,7%*	*47,0%*	*46,1%*	*37,1%*
Osoby pracujące	0	10	247	113	183
% do ogółu klientów	*0,0%*	*1,3%*	*17,0%*	*6,9%*	*13,5%*
Osoby będące w okresie wypowiedzenia	0	0	131	2	4
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*9,0%*	*0,1%*	*0,3%*
Poszukujący pracy (zarejestrowani w PUP)	0	0	0	5	2
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*0,0%*	*0,3%*	*0,1%*
Poszukujący pracy (niezarejestrowani w PUP)	0	0	44	7	25
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*3,0%*	*0,4%*	*1,8%*
Bezrobotni (zarejestrowani w PUP)	0	0	270	572	300
% do ogółu klientów	*0,0%*	*0,0%*	*18,6%*	*34,8%*	*22,1%*
w tym: - zamieszkali na wsi	0	0	121	324	199
- młodzież do 24 lat	0	0	70	307	194
- absolwenci	0	0	26	233	170
- bezrobotni powyżej 12 miesięcy	0	0	196	220	71
- niepełnosprawni	0	0	0	1	2
Opracowane informacje zawodowe:					
- o rynku pracy i bezrobociu	b.d.	15	42	42	38
- zawodoznawcze	b.d.	14	8	6	0
- inne	b.d.	10	11	24	2

RECENZJE

DZIEJÓW ZNANEJ SZKOŁY TOM DRUGI (czyli o „STULECIU SZKOŁY *POST SCRIPTUM*") red. Maria Kruczek

Drukarnia BAAD, Nowy Sącz 2004

W 2004 r. ukazał się w Nowym Sączu wartościowy album, będący w zasadzie kronikarskim (słowem i obrazem) zapisem dwu ważnych zjawisk. Pierwsze to uroczystość obchodu 100-lecia II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, zorganizowana w dniach 25-27 września 2003 roku. Drugie, to kalendarium wydarzeń Szkoły w roku jubileuszowym 2003/2004.

Należy na wstępie zaznaczyć, że część pierwsza albumu poprzedzona została stroną ze zdjęciami członków Komitetu Honorowego Obchodu Jubileuszu, słowem wprowadzającym dyrektora Szkoły Tadeusza Orlicza, informującym o okolicznościach opracowania i celu opublikowania albumu, a także okolicznościową wypowiedzią prezydenta Miasta Nowego Sącza Józefa Wiktora, wykazującego zawsze wiele troski o rozwój i poziom sądeckiej oświaty. Tę część albumu zamyka wykaz licznych sponsorów: firm (nazwa i kolorowe logo) i osób prywatnych, którzy wsparciem finansowym przyczynili się do zorganizowania okazałego jubileuszu.

Część (tematycznie) pierwsza albumu, to kronikarski zapis imponującej uroczystości wspomnianego jubileuszu. Jest ona nie tylko kroniką uroczystości ale i ekspresją na temat bogatej przeszłości Szkoły, przypomnieniem faktów i zjawisk związanych z poszczególnymi punktami owego niecodziennego i podniosłego wydarzenia. Zredagowana jest zgodnie z poszczególnymi punktami jubileuszowej uroczystości. Zapis ten autorzy zaprezentowali w czterech kolejnych rozdziałach.

Pierwszy zatytułowany *Jubileuszowa logistyka* zawiera opis przygotowania uroczystości. Autorzy informują w nim o genezie pomysłu i planowaniu obchodu, sposobie opracowania monografii historycznej Szkoły (*II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2003) i innych wydawnictw (Leszek Bolanowski: *Baśnie i legendy Drugiej Budy*, Nowy Sącz 2003; specjalne okolicznościowe wydanie gazety szkolnej „Przeciek"), wspominają o przygotowywaniu poszczególnych punktów uroczystości jubileuszowej. Przybliżają również warunki w jakich pracowały i co w ramach przygotowania uroczystości wykonały poszczególne komisje i ich członkowie. Treść tego rozdziału ukazuje także jak wiele wysiłku i samozaparcia włożyli nauczyciele, samorząd szkolny i młodzież Jubilatki w przygotowanie obchodu.

Następne trzy rozdziały albumu są kroniką każdego dnia uroczystości jubileuszowych, rozbudowaną o bogatą refleksję wspomnieniową polegającą na przypomnieniu osób, spraw i myśli z przeszłości związanych z poszczególnymi punktami świętowania.

I tak, w rozdziale pt. *Jubilatka Świętuje* ukazany został przebieg uroczystości dnia pierwszego (czwartek 25 września 2003), na który złożyły się: ślubowanie pierwszoklasistów, uroczysty korowód („zielony") ulicami miasta na Rynek, otwarcie wystawy pamiątek związanych ze Szkołą i in. W szczegółowe sprawozdanie z uroczystości tego dnia wkomponowana została informacja o bogatej działalności kulturalnej i oświatowej Ireny Styczyńskiej - wychowanki Szkoły z lat międzywojennych.

Rozdział następny pt. *Odświętnie i wspominkowo* zawiera zapis kronikarski z drugiego dnia galowych uroczystości odbytych w piątek 26 września 2003 r. Jest to więc opis Sesji Jubileuszowej (program naukowy, nagrodzenie zasłużonych nauczycieli, wystąpienie gości), odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowania Kapsuły Czasu, uroczystego koncertu i balu jubileuszowego. Z treści opisu tych elementów łatwo wnioskować o bogatym dorobku dydaktyczno-wychowawczym i artystycznym Szkoły - Jubilatki a także o jej społecznej funkcji wyrażonej przez miejsce zamieszkania, pełnioną misję społeczną absolwentów rozrzuconych po kraju, Europie i świecie.

Kolejny rozdział albumu pt. *Zaduma i wspomnienie* jest relacją z przebiegu trze-

ciego dnia uroczystości, z soboty 27 września 2003 r. Trzonem ich było złożenie kwiatów przez młodzież na grobach zmarłych nauczycieli, harcerska msza święta w kościele na Starym Cmentarzu, odsłonięcie tablicy upamiętniającej działalność Bronisławy Szczepańcówny, spotkanie towarzyskie trzech pokoleń absolwentów i in. Na tle tego opisu autorzy relacji przypomnieli zasługi znanych nauczycieli ze Szkoły z lat minionych: Antoniego Czuchry, Stanisława Smagi i in. Z treści tych rozdziałów łatwo dostrzec ogromny wysiłek dyrekcji, nauczycieli i uczniów Szkoły włożony w przygotowanie i realizację uroczystości jubileuszowych. Trzydniowe obchody miały charakter podniosły, cechowała je odświętność i okazałość. Kronikarski opis dowodzi ich starannego przygotowania przez organizatorów, a także ogromnego wysiłku nauczycieli i uczniów włożonego w ich realizację i efektywne zakończenie.

Rozdział następny albumu to *Jubileuszowy rok szkolny 2003/2004 - kalendarium wydarzeń*. Zawiera on rejestr faktów i działań jakie miały miejsce w Szkole, począwszy od 1 września 2003 r. do 26 czerwca 2004 r. Zarejestrowane w nim zostały (słownie) wszystkie wydarzenia z życia Szkoły, aktywność nauczycieli i uczniów oraz ich fotograficzne udokumentowanie (zdjęcia zachowań i działań, fotografie uzyskanych dyplomów, nagród i zaświadczeń, wyróżnień i innych zdobytych trofeów w uczniowskim i szkolnym współzawodnictwie). Kalendarium jest wartościowym źródłem informacji o najważniejszych momentach życia Szkoły - Jubilatki, chociaż miejscami cechuje je zbytnia szczegółowość i omawianie kwestii niewiele mających wspólnego z pracą Szkoły. W zakończeniu tej części zamieszczona została lista uczniów wyróżnionych w nauce (świadectwo z paskiem), wykaz osób wpisanych na podstawie uchwały Rady Pedagogicznej do Złotej Księgi Szkoły oraz nazwiska absolwentów i nauczycieli z roku 2003/2004.

Kalendarium wydarzeń to dzisiaj lektura wskazująca wyraźnie na specyfikę procesu dydaktyczno-wychowawczego w Szkole - Jubilatce i źródło informacji o jej wysokich osiągnięciach w tym obszarze.

Pierwszą z nich jest liczny udział młodzieży w olimpiadach przedmiotowych (etap szkolny, wojewódzki i centralny) w tym także z zakresu języków obcych, konkursach (np. artystycznych, czytelniczych, deklamatorskich) i turniejach (w tym także sportowych) i in. Młodzież Jubilatki, zaprawiona początkowo w dobrze zorganizowanych i powszechnie urządzanych eliminacjach szkolnych do poszczególnych olimpiad, dobrze do nich przygotowana przez nauczycieli i wytrwałą pracę nad sobą, nierzadko wygrywa olimpiady (konkursy, teleturnieje) okręgowe i zostaje od czasu do czasu laureatem olimpiad centralnych (ogólnopolskich) a nawet międzynarodowych. Olimpiady, w tym także wiedzy religijnej, dowodzą, że Szkoła postawiła na aktywność i współzawodnictwo uczniów, co daje dobre efekty dydaktyczne i wychowawcze.

Źródło drugie sukcesów to otwarcie Szkoły na inne kraje. Wyraża się ono nie tylko w nauczaniu języków obcych ale i w nawiązaniu w tym celu współpracy ze szkołami zagranicznymi (Francja, Anglia), w zagranicznych wyjazdach uczniów (Francja, Węgry, Słowacja), olimpiadach wiedzy o innych krajach, edukacji kulturalnej młodzieży itp.

Wartościową formą pracy dydaktyczno-wychowawczej II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej stał się od lat samorząd szkolny. Jego działalność to nie tylko urządzanie zabaw i dyskotek dla uczniów, ale także organizowanie wycieczek turystyczno-krajoznawczych, akademii okolicznościowych z bogatym programem ideowym i artystycznym, działalność sportowa i kulturalna; wydawanie pisma uczniowskiego „Przeciek". Dzięki inicjatywie samorządu organizuje się wiele form zajęć pozaszkolnych (np. teatr szkolny, ruch deklamatorski) wyjazdów na spektakle teatralne do Krakowa i in.

Wyrazem sygnalizowanej otwartości i aktywności są różnego typu prace społeczne uczniów na rzecz Szkoły i środowiska. Dzięki temu Szkoła osiągnęła wysoką pozycję w ogólnopolskim rankingu szkół średnich. Omawiane kalendarium wydarzeń to dobry

podręcznik pedagogiki, wskazujący w czym tkwi źródło sukcesów dydaktyczno-wychowawczych każdej szkoły. Tajemnica tych sukcesów leży w dobrze pracującym zespole nauczycielskim, którego członkowie nie tylko starannie i z oddaniem pracują z młodzieżą, są znani z aktywności literackiej, naukowej i artystycznej, a także uczestniczą często w różnego rodzaju imprezach (konferencje naukowe, występy artystyczne, działalność samorządowa). W toku takiej aktywności nauczyciele licealni nie tylko dalej rozwijają i doskonalą swoją osobowość, ale również wykazują się sporymi sukcesami dając tym dobry przykład swoim uczniom i wychowankom.

Pod względem graficznym omawiany album został wykonany czytelnie, a nawet wzorcowo, jeśli idzie o połączenie tekstu z dużą ilością wartościowych zdjęć. Poszczególne strony albumu podzielone zostały na dwie części. Część wewnętrzna (bliżej zszycia) zawiera tekst pisany, natomiast szpalta zewnętrzna, odpowiadająca tekstowi słownemu - ilustracje w postaci reprodukcji zdjęć (dokumentów, sylwetek osób, działań i zachowania różnych grup ludzkich i jednostek).

Podkreślić trzeba walory edytorskie albumu: piękne kolorowe reprodukcje zdjęć, w tym także zamieszczony na wewnętrznej stronie okładek, pomysłowo wykonany „portret pokoleń", twarde okładki i in.

Ze względu na bogactwo treści oraz wymienione zalety merytoryczne i aplikacyjne należy polecić lekturę omawianego *Post scriptum* nie tylko każdemu, kto interesuje się dziejami szkolnictwa w Nowym Sączu ale także zastanawia nad poprawą pracy dydaktyczno-wychowawczej współczesnej szkoły polskiej. Refleksja wywołana lekturą *Post scriptum* może dobrze służyć odnalezieniu i wypracowaniu strategii takiej poprawy.

Tadeusz Aleksander

Julian Dybiec NIE TYLKO SZABLĄ. NAUKA I KULTURA POLSKA W WALCE O UTRZYMANIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ 1795-1918

Kraków 2004, s. 337

Autor książki - urodzony w Łącku na Sądecczyźnie - jest wybitnym naukowcem, kierującym aktualnie pracami Zakładu Historii Kultury i Oświaty Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historyk zaznacza we wstępie swojej pracy, iż pod wpływem obchodzonych rocznic powstań i walk orężnych z czasów wojen światowych, wytworzyło się wśród Polaków przekonanie, że to właśnie dzięki tym zrywom zawdzięczamy ciągłość narodową. Według autora, tradycja walki zbrojnej marginalizuje doniosłość pracy organicznej, jak i ogromną rolę kultury i nauki w walce o przetrwanie narodu, gdy tymczasem to właśnie kultura umacniała świadomość narodową, utwierdzała poczucie odrębności etnicznej, a te z kolei nie pozwoliły zapomnieć o niepodległości i dążeniu do jej odzyskania poprzez powstania. Na potwierdzenie tej tezy zostały przytoczone słowa Oswalda Balzera z 1903 r., które w sposób dobitny wyraziły przekonanie, że dla narodów nie posiadających własnego państwa kultura duchowa jest *w daleko wyższym stopniu kwestią bytu, aniżeli dla innych, gdyż w braku zewnętrznych form i ram ich działalności, jest ona głównym świadectwem ich życia, jest życiem samym i - bytem.* W tym samym kontekście została przytoczona również doniosła wypowiedź Karola Libelta z 1872 r., w której tenże wymienił sześć warunków niezbędnych do utrzymania bytu narodowego.

W rozdziale pierwszym swojego dzieła, Autor omówił zagadnienie walki o zachowanie języka narodowego. W tej części książki przedstawił politykę germanizacyjną i rusyfikacyjną, której celem było unicestwienie mowy polskiej względnie znaczne jej ograniczenie. Droga do realizacji tego celu wiodła przez wyeliminowanie języka pol-

skiego ze szkół, uniwersytetów oraz urzędów; poważnym zagrożeniem była także obca moda i obcy obyczaj, nie narzucane przez zaborców, lecz przyjmowane dobrowolnie i rozwijające się kosztem polszczyzny. W rozdziale tym Autor przytacza wiersz Kazimierza Brodzińskiego pt. *Żal za polskim językiem*. Ukazuje, iż poprzez wydawanie językowych poradników i specjalistycznych słowników podejmowano walkę z postępującą niemczyzną i ruszczyzną. Do akcji tej energicznie przystąpiło wielu literatów i uczonych.

Rozdział drugi został poświęcony historii katalogowania polskiego dorobku piśmienniczego. Autor dowodzi w nim, iż fałszywe były częste stwierdzenia propagandy politycznej, że naród polski nie wniósł niczego poważniejszego do światowego dziedzictwa intelektualnego. Przywołanie i omówienie dorobku Feliksa Bentkowskiego, autora dwutomowej *Historii literatury polskiej wystawionej w spisie dzieł drukiem ogłoszonych,* czy Michała Wiszniewskiego, twórcy kilkutomowej *Historii literatury polskiej*, a przede wszystkim Karola Estreichera, który opracował *Bibliografię* przytłaczającą swym ogromem, daje rzeczywisty obraz dorobku polskiej nauki. O tym wszystkim pisze Julian Dybiec w sposób jasny i z wielkim znawstwem przedmiotu.

Rozdziały trzeci i czwarty dotyczą gromadzenia i ratowania przed zatraceniem polskiego dziedzictwa kulturowego. Zagadnienie to zostało zaprezentowane poprzez ukazanie niezmordowanej działalności Tadeusza Czackiego, Gotfryda Ernesta Grodka, hrabiego Tytusa Działyńskiego, Edwarda Raczyńskiego, a także podanie zawartości niektórych bibliotek, Autor uzmysławia czytelnikowi ogrom trudu, jaki podjęły światłe jednostki w okresie zaborów, przyczyniając się do ocalenia dorobku Polaków minionych epok. Poprzez gromadzenie dzieł artystycznych, które szczególnie rozwinęło się w okresie niewoli pod zaborami, uratowano od zatracenia ogromną ilość bezcennych dzieł sztuki i pamiątek narodowych.

W rozdziale piątym analizie została poddana praca dziejopisów. Badacz zwraca uwagę, że to właśnie historycy swymi dziełami tworzyli wiedzę o przeszłości kraju, przyczyniając się tym samym do stworzenia niezbędnych warunków dla rozwoju świadomości narodowej. Zaborcy wytrwale dążyli do tego, aby polskiemu narodowi odebrać przyszłość, niszcząc pamięć o przeszłości. Dlatego praca historyków w okresie zaborów mająca za zadanie pokazanie prawdy o dziejach państwa i narodu miała tak ogromne znaczenie. Autor zwraca uwagę na rolę, jaką odegrało powołanie w 1869 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim pierwszej katedry historii Polski, a w czternaście lat później drugiej na Uniwersytecie Lwowskim. W tym kontekście Julian Dybiec przedstawił działalność kilku wybitnych uczonych - historyków.

W rozdziale szóstym scharakteryzowano dokumentowanie zwyczajów i obyczajów narodowych, a więc tę działalność, która miała wielkie znaczenie nie tylko ze względu na antypolską politykę zaborców, ale i także z uwagi na gwałtowne przemiany cywilizacyjne, jakie dokonywały się w ówczesnej Europie. W opinii Juliana Dybca, tradycja narodowa zawarta w zwyczajach ludu, jego pieśniach, obrzędach, stanowiła o tożsamości narodowej. Jako pioniera terenowych badań ludoznawczych wymienia Zoriana Dołęgę Chodakowskiego (prawdziwe nazwisko Adam Czarnocki). Omawia również dorobek Oskara Kolberga. Pisze także o twórczości Łukasza Gołębiowskiego, poświęcając nieco miejsca jego pracom: *Lud polski* oraz *Ubiory w Polszcze*.

W rozdziale siódmym zostało przybliżone zagadnienie tworzenia biografistyki narodowej. Praca w tym zakresie doprowadziła do powstania polskiego panteonu narodowego, zapoznając społeczeństwo z osiągnięciami najwybitniejszych Polaków zarówno politycznymi i gospodarczymi, jak i kulturalnymi. Autor zwraca przy tym uwagę na fakt, że tworzenie się panteonu narodowego nie odbyło się bez wielkich napięć, kontrowersji i konfrontacji z przedstawicielami nauki obcej.

W rozdziale ósmym zostały przybliżone różnorakie prace uczonych, przy pomocy których starano się likwidować rozrywające Polskę podziały polityczne i administra-

cyjne, podtrzymując w społeczeństwie poczucie jedności historycznej i geograficznej. Autor zwraca szczególną uwagę na postać Tomasza Święckiego, który w 1816 r. ogłosił dwutomowe dzieło pt. *Opis starożytnej Polski*. Od niego to bowiem rozpoczęła się prawdziwa erupcja opisów dawnej Polski. Duże wrażenie na czytelniku wywierają zamieszczone na stronach 275-277 fragmenty poezji Wincentego Pola.

Ostatni rozdział dzieła rozpoczyna się od słów: *Historia państw europejskich dowodzi, że nic tak nie zespala z państwem i nie identyfikuje z ideologiami tworzonymi przez nie jak edukacja. Edukacja prowadzona od najwcześniejszego okresu dzieciństwa wszczepia idee i uczucia, wyrabia przywiązanie do określonej tradycji narodowej i państwowej* (s. 283). W okresie niewoli państwowej oświata była głównym narzędziem germanizacji i rusyfikacji. Poruszając ten problem, Autor ukazał zagadnienie wydobywania się edukacji polskiej spod dominacji zaborców. Przedstawił sposoby, jakimi przeciwstawiano się nauczaniu oficjalnemu i jak znajdowano drogę do nauczania niezależnego, które odzwierciedlało prawdziwe potrzeby społeczeństwa.

Książka Juliana Dybca daje szeroki obraz nauki i kultury polskiej w okresie zaborów oraz niezłomnej walki prowadzonej w obronie tożsamości narodowej. Dzieło to, z uwagi na swój przekrojowy charakter dotyczący ponad stuletniego okresu niewoli narodowej, wymagało przeanalizowania ogromnego materiału, z którym to problemem Autor uporał się metodycznie i fachowo. Umiejętnie wydobył i usystematyzował poszczególne zagadnienia, które zostały tak przedstawione, że każde z nich może stanowić oddzielną całość. Publikację wzbogacają wypowiedzi wybitnych twórców nauki i kultury, ubarwiają wiersze znanych poetów. Duże znaczenie odgrywają przypisy, które pozwalają osobie zainteresowanej dotrzeć do cytowanych, bardzo często rzadkich dzieł. Ciekawa i z polotem napisana praca wypełnia istotną lukę w badaniach nad rolą kultury i nauki w okresie niewoli. Może służyć w przyszłości jako fachowy przykład innym badaczom, którzy zechcą dalej zgłębiać to zagadnienie. Należy dodać w tym miejscu, że książka wzbudziła duże zainteresowanie naukowców, studentów i miłośników historii zarówno w kraju, jak i zagranicą. Kilka jej egzemplarzy znajduje się w jednej z bibliotek polonijnych w Chicago, z której korzysta drugie a nawet trzecie pokolenie naszych rodaków.

Szanowny Panie Profesorze! Małopolscy bibliofile z radością przyjmą wiadomość, że w przyszłości stworzy Pan kolejne dzieło, tym razem w odniesieniu do nauki i kultury polskiej w latach 1772-1918 w Galicji - uwzględniając publikacje napisane m.in. przez sądeczan i o Sądecczyźnie.

Maria Kurzeja-Świątek

Marta Treit BIBLIOGRAFIA POWIATU SĄDECKIEGO 2002

Na początku 2005 r. ukazała się wydana nakładem Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego *Bibliografia powiatu sądeckiego 2002*. Jest to kolejny tom bibliografii regionalnej, która ukazuje się corocznie od 2001 r.

Bibliografia, według definicji, to uporządkowany spis książek, artykułów, fragmentów prac zbiorowych, sporządzony według ustalonych norm, mający określone zadanie informacyjne. Bibliografie powstają, aby ułatwiać korzystanie z różnorodnych dokumentów piśmienniczych, informują o ich istnieniu i zawartości, co przy ciągle zwiększającej się produkcji wydawniczej jest nie do przecenienia. Ich użytkownikami są badacze, przedstawiciele życia społecznego oraz szerokie kręgi czytelnicze.

Gdy bibliografia zostaje zawężona do mniejszego terenu niż obszar państwa, nazy-

wamy ją bibliografią regionalną. Omawiana bibliografia powiatu sądeckiego jest bibliografią regionalną przedmiotową. Wykazuje piśmiennictwo o powiecie sądeckim, czyli prace których treść dotyczy Sądecczyzny, niezależnie od tego, gdzie te materiały zostały opublikowane. W bibliografii tego typu należy uwzględniać dokumenty, które pozwolą na wszechstronną charakterystykę danego regionu. Powinny być rejestrowane pozycje poświęcone zagadnieniom humanistycznym (z uwzględnieniem literatury pięknej), a także zagadnieniom przyrodniczym, technicznym, rolniczym, społecznym. Tak też postąpiła Marta Treit, autorka bibliografii, dobierając materiał i stosując zalecany układ systematyczny, opracowany przez fachowców, dla tego typu bibliografii. Zastosowane działy główne i poddziały, ułatwiają korzystanie z opracowania, przyspieszają poszukiwania i dają łatwy wgląd w cały zebrany materiał.

Bibliografie takie rejestrują produkcję wydawniczą danego regionu (jeżeli dotyczy tego regionu) lub piśmiennictwo o danym regionie. Ilość corocznie ukazujących się dokumentów wymaga dokonania selekcji przez autora. Selekcjonowanie materiału winno być ostrożne i umiejętne, ponieważ nawet mało znaczące wzmianki w regionalnej prasie mogą zawierać bardzo cenny materiał. Celowe jest uwzględnienie obok wydawnictw samoistnych również artykułów i fragmentów prac. Dokonanie selekcji zgromadzonego materiału i stworzenie zrębu głównego bibliografii to zawsze jest autorski wkład opracowującego bibliografię. Marta Treit kieruje użytkowników do jej zdaniem najwartościowszych, najpotrzebniejszych prac, jest przewodnikiem po piśmiennictwie o Sądecczyźnie.

Bibliografia powiatu sądeckiego wpisuje się w system bibliografii regionalnych pokrywających cały kraj, uzupełniających i współtworzących system bibliografii narodowej. Są one ważnym elementem krajowego systemu bibliografii, gdyż rejestrują liczne kategorie dokumentów nie ujętych w bibliografii narodowej. Opracowujący bibliografię zespół, pracując w danym regionie, ma większe możliwości rejestrowania druków lokalnych, szczególnie kiedy wydawania bibliografii podejmuje się biblioteka publiczna gromadząca i opracowująca piśmiennictwo swojego regionu. Pomocna przy przygotowywaniu takiego wydawnictwa jest funkcjonująca od 1979 roku sieć bibliografii regionalnych. Przemiany polityczne i reforma administracyjna wiele zmieniły w funkcjonującym systemie. Zauważalne jest ożywienie i zwiększenie ilości ukazujących się tytułów, a cztery kolejne tomy *Bibliografii powiatu sądeckiego* bardzo dobrze wpisują się w tę tendencję.

Regionalne bibliografie przedmiotowe mają duże znaczenie naukowe, społeczne i wychowawczo-edukacyjne. Pełnią funkcję dokumentacyjną i informacyjną. Wzmacniają lokalny patriotyzm i dokumentują lokalne inicjatywy. Rozwój samorządności, regionalizm w badaniach naukowych, edukacja regionalna w systemie oświatowym decydują o tym, że taka publikacja jest oczekiwana. Korzystają z niej najczęściej dziennikarze, politycy, działacze, nauczyciele i uczniowie. Zawartość *Bibliografii powiatu sądeckiego 2002* umieszczona została w Internecie, gdzie stanowi ważny składnik lokalnego systemu informacyjnego.

Każdy miłośnik Sądecczyzny z dużą przyjemnością weźmie do ręki tę pracę traktując ją jak ciekawą opowieść o historii i dniu dzisiejszym swojego regionu. Czytając będzie miał obraz życia codziennego jej mieszkańców, kronikę wydarzeń oraz sylwetki osób uczestniczących w życiu miasta i powiatu.

Bibliografia regionalna zasługuje na żywsze niż dotychczas zainteresowanie, a Sądecczyzna zasługuje na kolejne tomy *Bibliografii powiatu sądeckiego*.

Jolanta Kosecka

Jacek Poleski WCZESNOŚREDNIOWIECZNE GRODY W DORZECZU DUNAJCA

Kraków; Księgarnia Akademicka, 2004

Autorem rozprawy jest krakowski archeolog wykładający w Uniwersytecie Jagiellońskim. W obszernym, liczącym ponad pięćset stron dziele, przedstawił rezultaty badań dziesięciu wczesnośredniowiecznych grodzisk z dorzecza Dunajca, Kisieliny i Uszwicy. Owe grodziska będące przedmiotem opracowania stanowią reprezentatywną próbę spośród blisko stu wczesnośredniowiecznych grodów z terenu Małopolski. W analizie porównawczej zostały wykorzystane również wyniki badań pozostałych osiemdziesięciu pięciu wczesnośredniowiecznych grodów. Jacek Poleski, który od ponad 20 lat zajmuje się badaniami archeologicznymi, w pierwszej kolejności rozpatrzył kwestie chronologii grodów plemiennych (VIII- koniec X w.) i państwowych (koniec X-połowa XIII w.), a następnie dokonał dzieła rekonstrukcji planów poszczególnych grodów, sposobów budowy wałów, rozplanowania i techniki budowy budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz funkcji poszczególnych obiektów. W podsumowaniu zaprezentował próbę rekonstrukcji funkcji wczesnośredniowiecznych grodów plemiennych i państwowych, zarówno w dorzeczu Dunajca, jak i na terenie całej Małopolski. Z kolei rolę grodów w krajobrazie osadniczym wczesnośredniowiecznej Małopolski przedstawił w kontekście dziejów tej części Polski, odtwarzanych przez historyków na podstawie źródeł pisanych.

W odniesieniu do najbardziej interesujących nas terenów t.j. Nowego Sącza i jego okolic, początek zainteresowań wczesnośredniowiecznymi grodziskami - o czym pisze we wstępie autor - wyznacza data opublikowania w 1863 r. dzieła Szczęsnego Morawskiego *Sądeczyzna.* W pierwszym jego tomie, niestrudzony badacz tych terenów, zawarł szereg cennych informacji o grodzisku w Naszacowicach. Na początku XX w. zostało z kolei odkryte przez W. Demetrykiewicza grodzisko w Podegrodziu, a kilkanaście lat później, w początkach lat 20. XX w. J. Żurowski odkrył grodziska w Chełmcu i Marcinkowicach. Po wygaśnięciu działań wojennych związanych z drugą wojną światową, niedługo po 1945 roku, wyżej wymienione wczesnośredniowieczne grodziska badało kilku krakowskich archeologów. Należał do nich G. Leńczyk, który badał sondażowo m.in. grodzisko w Podegrodziu. Niewielkie badania sondażowe w latach 50. XX wieku przeprowadził A. Krauss. Objęły one grodziska w Naszacowicach i Podegrodziu. Kilka stanowisk (Chełmiec, Naszacowice, Podegrodzie) badały też ekipy pod kierunkiem A. Żakiego, działające w ramach Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej. W 1961 roku sondażowe badania grodziska „Grobla" w Podegrodziu przeprowadził Z. Woźniak, który na większą skalę rozpoznał wykopaliskowo drugie grodzisko w tej miejscowości - „Zamczysko". Również w latach 60. XX w. znaczne rezultaty w badaniach archeologicznych w Marcinkowicach i Chełmcu uzyskała M. Cabalska. Grodziska w Marcinkowicach, Naszacowicach i Podegrodziu, badane były również w latach 80. i 90. XX w. Wziął w nich już udział Jacek Poleski.

Po omówieniu dziejów badań, scharakteryzowaniu i przedstawieniu stanu źródeł oraz środowiska fizyczno-geograficznego, w drugim rozdziale autor omawia podstawy datowania grodzisk. Przybliżone zostały czytelnikowi m.in. podstawy datowania metodami archeologicznymi, podstawy ustalenia chronologii względnej grodów - stratygrafia i problem metod eksploracji grodzisk, niezależne wyznaczniki chronologii, metoda radiowęglowa i dendrochronologiczna datowania grodów. Wnikliwej analizie poddana została także ceramika naczyniowa, która stanowi pomocnicze źródło w ustaleniu chronologii. W Naszacowicach, w trakcie badań grodziska, odkryto 12 681 frag-

mentów naczyń, z których 11 914 uwzględniono w analizie cech technicznych i technologicznych wytwórczości naczyń. Podział formalny naczyń (całe formy, górne partie naczyń, brzegi, dna i wątki ornamentacyjne) został dokonany - jak pisze badacz - dla całego zbioru ceramiki wczesnośredniowiecznej z grodziska w Naszacowicach. Poza dwoma wyjątkami, wszystkie naczynia wczesnośredniowieczne z Naszacowic były najpierw lepione ręcznie, a następnie w różnym stopniu obtaczane na kole garncarskim. Wczesnośredniowieczne zbiory ceramiki wydobyto także podczas prac wykopaliskowych w Podegrodziu („Grobla" i „Zamczysko").

Rozdział trzeci dotyczy bardzo ciekawego zagadnienia, a mianowicie środowiska geograficzno-osadniczego i formy grodów. W pierwszej kolejności omówione zostało położenie grodów w odniesieniu do rzeźby terenu i powierzchniowej sieci hydrograficznej. Następnie analizie poddana została wielkość i forma grodów oraz ich położenie do sieci współczesnych im osad i połączeń drogowych. Rozdział kończy przedstawienie i omówienie wyników badań nad wałami, fosami i bramami. Wykładając problem wielkości i form grodów autor zaznacza, że przy analizie wczesnośredniowiecznych grodzisk pod kątem ich powierzchni w pojedynczych wypadkach określenie kategorii wielkości może być jedynie szacunkowe, przede wszystkim z powodu zniszczenia niektórych partii, a nawet większej części stanowiska. Rozpatrując położenie grodzisk z dorzecza Dunajca, datowanych na fazę przedpaństwową wczesnego średniowiecza stwierdza, że grodziska w Chełmcu, Marcinkowicach i Naszacowicach mają położenie krawędziowe wyspowe (grodziska położone są na wzgórzu będącym izolowanym wzniesieniem lub częścią większego kompleksu wzgórz, stanowiącym fragment krawędzi doliny). Z kolei grodziska „Grobla" i „Zamczysko" w Podegrodziu mają położenie krawędziowe półwyspowe, gdyż położone są na cyplu wcinającym się w terasę denną doliny. Kontynuując narrację archeolog podkreśla, że w dorzeczu Dunajca rozpoznano cztery grody państwowe. Należą do nich m.in. gród w Naszacowicach (o powierzchni około 15 ha), dwa grodziska w Podegrodziu, z których młodsze może być identyfikowane z siedzibą kasztelanii sądeckiej, znanej ze źródeł pisanych („Grobla" i „Zamczysko", oba poniżej 0,5 ha powierzchni). W podrozdziale dotyczącym relacji wczesnośredniowiecznych grodów plemiennych z terenu Dunajca do współczesnych im osad otwartych autor przyznaje, że podczas tej pracy napotyka na kilka poważnych przeszkód. Na obszarze Sądecczyzny odkryto dotychczas dwa pewne wczesnośredniowieczne groby. Pierwszy z nich to popielnicowy grób ciałopalny z fazy wczesnosłowiańskiej, odkryty na stanowisku 9 w Podegrodziu na początku lat 90. XX w. Drugi pochówek to szkieletowy grób odsłonięty w trakcie badań majdanu głównego członu grodziska w Naszacowicach. W tej sytuacji próba odniesienia się do relacji przestrzennych między grodami i współczesnymi im cmentarzyskami, jest na obecnym etapie rozpoznania tych ostatnich bezcelowa. Najważniejszą jednak przeszkodą przy próbie analizy relacji wczesnośredniowiecznych grodów plemiennych i państwowych do współczesnych im osad otwartych, jest niewielka liczba zbadanych wykopaliskowo tego typu stanowisk i trudno mówić o ich pełnym rozpoznaniu. W tej sytuacji w celu przeprowadzenia analizy wczesnośredniowiecznej sieci osadniczej na interesującym obszarze, archeolodzy mogą się opierać na wynikach badań powierzchniowych. Jacek Poleski dzieli się z czytelnikiem swymi spostrzeżeniami odnośnie wyników tych badań. Zauważa, że rejestr stanowisk wczesnośredniowiecznych, szczególnie z młodszych faz tego okresu, może być po przeprowadzeniu tego typu badań niepełny. Weryfikacja rezultatu badań powierzchniowych jest jednak według niego możliwa, lecz tylko jedynie w odniesieniu do tych terenów, dla których badacze dysponują źródłami pisanymi sprzed połowy XIII w. Wyniki badań powierzchniowych niektórych partii dorzecza nie mogą być więc poddane tego typu procedurze sprawdzającej. Dotyczy to przede wszystkim Kotliny Sądeckiej, na terenie której pierwsze osady (poza nazwą

kasztelanii sądeckiej) pojawiają się w źródłach pisanych dopiero po 1250 r. W pojedynczych jednak przypadkach - dodaje badacz - z treści dokumentów wynika jasno, iż konkretna osada musiała istnieć przed połową XIII w. Tak jest np. w przypadku Łącka, które w 1251 r. zostało nadane przez kasztelana sądeckiego Wydżgę bożogrobcom z Miechowa. Jest więc oczywiste, że osada ta musiała istnieć od pewnego czasu, skoro przed nadaniem zakonowi była własnością rycerstwa. Autor, po skartowaniu wszystkich znanych wczesnośredniowiecznych stanowisk z obszaru dorzeczy Dunajca, Kisieliny i Uszwicy, stwierdza kilka wyraźnych prawidłowości. Nie wątpi, iż osadnictwo sięgało wzdłuż doliny Dunajca, a także częściowo Popradu i Białej. Nad Dunajcem najdalej na południe sięgało ono w dolinę Łącką, w dolinie Popradu kilka kilometrów na południe od Starego Sącza, zaś nad Białą do dziesięciu kilometrów na południe od Tuchowa. W przypadku Kotliny Sądeckiej wszystkie wczesnośredniowieczne grody (pięć) położone były na lewym brzegu Dunajca, na linii wzgórz zamykających dolinę od północnego zachodu. Omawiając z kolei wczesnośredniowieczne drogi, Jacek Poleski przychyla się ku jednej z hipotez, według której szlak wzdłuż Dunajca, łączący Małopolskę z terenami położonymi na południe od linii Karpat, mógł funkcjonować już od VIII w. Za znaczącą przesłankę potwierdzającą ten tok rozumowania, badacz uważa odkrycie na terenie grodziska w Naszacowicach kilku zabytków wywodzących się z kultury kaganatu awarskiego w późnym okresie jego istnienia, jak i z obszaru kultury wielkomorawskiej. Dalszym istotnym dowodem na potwierdzenie hipotezy, że we wczesnym średniowieczu przez Kotlinę Sądecką wiódł ważny szlak handlowy, jest odkrycie składanej brązowej wagi na terenie grodziska „Grobla" w Podegrodziu i po jedynym odważniku żelaznym w brązowej „koszulce" na grodziskach w Naszacowicach i Podegrodziu.

Czwarty rozdział książki został poświęcony zabudowaniu grodów. Autor zwraca w nim uwagę m.in na całkowicie unikatowy wśród wczesnośredniowiecznych stanowisk z terenu Polski obiekt złożony z rowków i słupów, odkryty na majdanie głównego członu grodziska w Naszacowicach. Jego uchwycona długość wynosiła ponad 11 m, szerokość ok. 8 m. Według naukowca, kwestia interpretacji funkcji domniemanej budowli o konstrukcji palisadowo-słupowej jest wyjątkowo skomplikowana. Podkreśla, że wachlarz możliwych do przyjęcia interpretacji funkcji wspomnianego obiektu jest szeroki - od specyficznego ogrodzenia niezadaszonej przestrzeni o nieznanym przeznaczeniu, poprzez budowlę o charakterze mieszkalnym, budynek zgromadzeń starszyzny, aż po budowlę o przeznaczeniu kultowym.

W piątym rozdziale analizie poddane zostały funkcje wczesnośredniowiecznych grodów na tle dziejów Małopolski do połowy XIII w. W pierwszej części charakterystyce poddana została faza przedpaństwowa (do schyłku X w.), w drugiej natomiast faza państwowa (od schyłku X do połowy XIII w.) Podejmując próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie o rolę grodów w życiu plemiennych społeczności zamieszkujących tereny Małopolski we wczesnym średniowieczu, archeolog w pierwszej kolejności odnosi się do ustaleń historyków w zakresie geografii etnicznej tej części Polski, poczynionych na drodze analizy informacji zawartych w źródłach pisemnych. Obok opinii podzielanych przez większość historyków, stara się cytować w odpowiednich miejscach także głosy polemiczne. Archeologia - jak stwierdza - jedynie w nielicznych przypadkach jest w stanie dostarczyć odpowiednio wiarygodnych informacji, dzięki którym można by skutecznie weryfikować hipotezy stawiane przez historyków. Wiek X był w dziejach Polski okresem kluczowym, w którym następował proces przechodzenia od struktur plemiennych do państwowych. Szczególnie skomplikowane były dzieje plemion zamieszkujących w tym czasie tereny Małopolski. Około 906 r. nastąpił upadek Wielkich Moraw, który był spowodowany m.in. najazdami węgierskimi. Na terenie grodziska w Naszacowicach odkryto staromadziarskie brązowe elementy pasa. Skłania to Jacka

Poleskiego do zastanawiania się nad charakterem kontaktów, które łączyły słowiańską ludność Małopolski z Węgrami i w końcu IX i 1 połowie X w. Nie wyklucza on możliwości, iż znaleziska te są śladami pokojowej (handlowej?) penetracji terenów Małopolski przez pojedynczych Węgrów. Poddając jednak analizie dzieje polityczne tego koczowniczego ludu w 1 połowie X w, bardziej prawdopodobna wydaje się autorowi hipoteza o militarnym charakterze obecności na tym terenie grup Węgrów. Uważa, że należy poważnie liczyć się także po połowie X w. z obecnością grup wschodnioeuropejskich koczowników lub wojsk ruskich, które używały również romboidalnych grotów strzał podobnych lub wręcz identycznych do tych, które wykorzystywali Węgrzy przed połową X w. Doskonałym tego przykładem może być np. odkrycie tego rodzajów grotów na terenie grodziska „Zamczysko" w Podegrodziu, datowanego na XI w.

Omawiając fazę państwową archeolog zauważa, że datowanie poszczególnych grodów państwowych na terenie Małopolski, od XIII w. znanych jako grody kasztelańskie, jest w większości przypadków mało precyzyjna. W Kotlinie Sądeckiej pierwszy gród państwowy wzniesiono po 989 r. na terenie dawnego założenia obronnego z fazy plemiennej w Naszacowicach. Po jego spaleniu zbudowano 4 kilometry na wschód od niego niewielki, liczący ćwierć hektara powierzchni, gród w Podegrodziu (stanowisko „Zamczysko"). Autor podaje, że miało to miejsce zapewne po połowie XI w. Po pożarze tego grodu następne założenia obronne („Grobla"), o podobnej wielkości i rozplanowaniu, wzniesiono w odległości ponad 600 m. na południe od „Zamczyska". Budowę tego obiektu można wiązać już z XII w. Gród, trzykrotnie odbudowywany po kolejnych pożarach, funkcjonował - w opinii badacza - najpewniej do 2 połowy XIII w.

Na zakończenie piątego rozdziału naukowiec rozpatruje problematykę stopniowego zaniku sieci grodów kasztelańskich i przyczyn powstawania w ich sąsiedztwie miast lokowanych na prawie niemieckim. Przedstawia przy tym przypadek kasztelanii sądeckiej, który w Małopolsce jest wyjątkowy. Rola kasztelanii sądeckiej zmieniła się zasadniczo po 1257 r., kiedy to książę Bolesław Wstydliwy darował większą cześć Kotliny Sądeckiej na własność swej małżonce, księżnej Kindze. W latach 1272-1315 kasztelanowie sądeccy znikają ze źródeł pisanych. Autor twierdzi, że być może wiąże się to z lokacją przed 1273 r. na prawie niemieckim miasta Sącz (Stary), po której następuje w 1280 fundacja klasztoru klarysek w tym mieście. W 1292 Wacław II lokował na gruntach wsi Kamienica kolejne miasto o nazwie Sącz (Nowy). W tym momencie - w ocenie Jacka Poleskiego - kasztelański gród „Grobla" w Podegrodziu był już najprawdopodobniej ruiną.

W siódmym rozdziale został zaprezentowany katalog wczesnośredniowiecznych grodzisk m.in. z dorzecza Dunajca. Autor podaje w nim szczegółowe wiadomości o położeniu grodzisk, opisuje stanowiska, konstrukcje wałów, analizuje stratygrafię poszczególnych stanowisk, ich zabudowę, inwentarz, przedstawia chronologię, dzieje badań, informuje o miejscu przechowywania znalezisk, podaje literaturę, a na koniec dzieli się swymi uwagami. Można śmiało stwierdzić, że ten rozdział jest swego rodzaju encyklopedią w odniesieniu do poruszanego zagadnienia.

Wielką pomocą dla czytelnika w zrozumieniu problematyki prezentowanej w dziele są zamieszczone w nim przez autora w sporej ilości różnego rodzaju tabele, rysunki, wykresy, tablice. Już pierwsza strona okładki może zachęcić do zapoznania się z treścią tej książki. Widnieje na niej pięknie wykolorowany, zrekonstruowany wizerunek wału fazy III głównego członu grodu w Naszacowicach oraz późnoawarskie brązowe okucie pasa odnalezione w tym grodzisku.

Nie ulega wątpliwości, że zaprezentowana obszerna rozprawa została napisana z rozmachem i wielkim znawstwem przedmiotu. Autor, w swym nadzwyczaj dobrze udokumentowanym opracowaniu, przy omawianiu i analizie poszczególnych zagadnień, wielokroć odwołuje się do hipotez i rozpraw naukowych znanych badaczy

zajmujących się tą problematyką, zarówno w przeszłości jak i współcześnie. Ceni sugestie zarówno naukowców archeologów oraz mediewistów, lecz jednocześnie daje w rzetelny i fachowy sposób wykładnię swych własnych badań i odkryć. Można stanowczo stwierdzić że materiał zawarty w dziele pióra Jacka Poleskiego, jest kopalnią wiadomości, do której będą sięgać zarówno ludzie nauki, jak i zwykli czytelnicy pragnący wzbogacić swą wiedzę o te interesujące zagadnienia.

Jan Wnęk

ALMANACH ŁĄCKI nr 1, Nowy Sącz 2004

Warunki życia współczesnego, rozwój coraz to nowych dziedzin nauki, specjalizacji, szybko postępująca komputeryzacja, mechanizacja i zapracowanie coraz bardziej oddalają dzisiejszego człowieka od dziedzictwa regionalnego. Ruch regionalny, który swymi korzeniami sięga dwudziestolecia międzywojennego, którego wielkie znaczenie w latach drugiej wojny światowej i PRL - u zagubiło się, zastygło na długie lata, podnosi się powoli z upadku. Uwidoczniło się to w całej okazałości po wielkich zmianach politycznych jakie nastąpiły przed kilkunastu laty, a były związane z upadkiem komunizmu. Z chlubnym zamiarem ożywienia, wytworzenia poczucia silnego związku z przeszłością i teraźniejszością własnego regionu, ukazał się w 2004 roku pierwszy numer *Almanachu Łąckiego*. Jest on półrocznikiem wydanym pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej. Powyższa nowość wydawnicza jest przeznaczona przede wszystkim dla najszerszego kręgu odbiorców regionu gminy Łącko i oczywiście dla tych Łączan, którzy są rozproszeni po całym kraju i odczuwają nostalgię za ziemią swych lat dziecinnych czy młodzieńczych. Ziemia ta stanowi bliższą ojczyznę ich sercu, obok drugiej, szerszej - narodu. Zamiarem autorów i redakcji jest - jak zaznaczono we wstępie - by pismo to, jak inne almanachy, przedstawiało wszechstronnie problematykę małej łąckiej ojczyzny, zarówno współczesną jak i historyczną, literacką, ekonomiczną a także przyrodniczą. Szczególnym pragnieniem jest chęć wytworzenia poczucia silnego związku z ziemią łącką, jak również wytworzenie udanej, skutecznej i wszechstronnej aktywizacji środowiska. W dziele liczącym niemal siedemdziesiąt stron tekstu poruszone zostały różne zagadnienia. Krótkie artykuły zostały zatytułowane przez autorów następująco: Ks. Krzysztof O.: *Właściwa misja kościoła*, Barbara Wagner: *Rzeczpospolita Polska demokratycznym państwem prawnym*, Zofia Młynarczyk: *Jubileusz 50-lecia zespołu regionalnego Małe Łącko*, Maria Zygadło: *Stanisław Sebastian Wilkowicz*, Bolesław Faron: *Powrót do korzeni. Ludwik - fotograf (część I)*, Tomasz Downarowicz: *Łącko i dunajcowy prąd*, Marek Styczyński: *Góry, ludzie, powodzie*, Maria Kurzeja-Świątek: *Strój ludowy w okolicach Łącka i Jazowska od XVII-XX wieku*. Zamieszczono także słowniczek ludowej gwary z okolic Łącka, który ma być - jak napisano - próbą „zatrzymania czasu". Pozytywne wrażenie na czytelniku robi czterostronicowy fragment o tytule *Zatrzymane w kadrze*, w którym zamieszczone zostały fotografie pochodzące w większości z pierwszych trzech dziesiątków lat XX wieku. Podanie spisu i krótkie omówienie zaprezentowanych fotografii byłoby zapewne bardzo pomocne. Na kartach *Almanachu* nie zabrakło także poezji poety ludowego z Łącka - Stanisława Wąchały.

Pierwszy numer pisma został bardzo serdecznie przyjęty przez mieszkańców Łącka i okolicznych wiosek, wśród których szczególnie głośnym echem odbił się w Kiczni i Zagorzynie. Szerokie zainteresowania gminy Łącko i chęć zaspokojenia tego wartkiego strumienia tych zainteresowań, nasycenia rosnącego głodu, poznania własnej najbliższej małej ojczyzny, jej historii, kultury materialnej i duchowej, jak i zainteresowanie problemami dnia dzisiejszego sprawią niewątpliwie, że kolejne przekazane czytelnikom numery odbiją się jeszcze głośniejszym echem i skala ich poczytności będzie jeszcze większa. Wskazane by również było, by w przyszłości zostały dogłębnie poruszone tematy potrzebne ludziom na wsi, szczególnie trapiące każdego rolnika. Wejście Polski do Unii Europejskiej, powstające coraz to nowe przepisy odnośnie produkcji rolnej, często wprowadzają zakłopotanie i dezorientują wiele osób trudniących się ciężką pracą na roli. Dlatego też konieczne jest przekazanie garści informacji, które by w jasny, treściwy i rzeczowy sposób omawiały tę problematykę. Przyczyniło by się to do rozjaśnienia i pełnego zrozumienia tej kwestii i ułatwiło pracę rolnikom. Odnośnie szaty graficznej, można by zmienić stronę tytułową, przedstawiającą haft krzyżykowy, który jest obcy haftom Górali Białych. Na strojach łącko-kamienickich ozdoby na gurmanach i portkach haftowane są węzłem rycerskim. W związku z tym można by motyw takiego haftu zamieścić w *Almanachu*. Ziemia łącka, pełna uroku, słynąca od wieków z pięknych krajobrazów, czystego powietrza i prężnie funkcjonującego sadownictwa, od lat była odwiedzana i podziwiana przez turystów i wczasowiczów. Z tej racji warto by może było poświęcić więcej miejsca na bogate wspomnienia z ich pobytu na tych terenach. Lecz chyba bezsprzecznie najbardziej zajmującym zagadnieniem jest zakres poszukiwań i zainteresowań przeszłością małej ojczyzny, jakże interesującą i doskonale udokumentowaną w źródłach niepublikowanych. Udział w schedzie przekazanej nam przez przodków zamieszkujących tereny dzisiejszej gminy Łącko, pamięć i świadomość historyczna wciąż łatwo się gubią w krzątaninie dnia dzisiejszego. Dlatego też warto byłoby w jak najgłębszy sposób zadośćuczynić wezwaniu największego rzymskiego poety Wergiliusza: *Antiquam exquirite matrem* - poszukujcie swej starodawnej macierzy. Poezja ludowa XIX wieku, czasy zaborów, rozwój ruchu ludowego - są to kwestie, które można by oświetlić i przekazać na stronicach *Almanachu* czytelnikom. W tego typu rozprawach historycznych byłoby wskazane podanie źródeł pochodzenia materiału.

Użyteczność wydanego się pisma ujawniła się po części bardzo pozytywnie i została przychylnie przyjęta przez jego odbiorców. Trzeba głęboko wierzyć, że w dłuższym z nim obcowaniu, po kolejnych wydaniach, *Almanach* nabierze jeszcze większej wartości. Zachęci i zmobilizuje mieszkańców ziemi łąckiej do współpracy, będzie kultywował stare tradycje, ale jednocześnie podejmie nowe inicjatywy w działaniu, dążąc z zapałem do tego, aby bogactwo duchowe i spuścizna lat minionych nie zaginęła w wirze wydarzeń XXI wieku.

Zapoznając się uważnie z treścią poszczególnych artykułów zamieszczonych w zaprezentowanym wyżej piśmie, nie sposób nie zwrócić uwagi na rażący błąd rzeczowy, jaki znajduje się na 23 stronie. Autorka tekstu przypisuje książkę *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu* Stanisławowi Wilkowiczowi. Od lat wiadomo - co podkreślił dobitnie Henryk Stamirski (zob. Przeszłość Łącka. L. 1251-1782. Nowy Sącz, 1966, s. 5) - że autorem tej świetnej pracy jest Antoni Kurzeja z Zabrzeży.

Jan Wnęk

MAŁOPOLSKA, album, wyd. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Miałem wielokrotnie przyjemność i satysfakcję prezentować Czytelnikom *Rocznika Sądeckiego* wydawnictwa albumowe opiewające piękno Nowego Sącza i Ziemi Sądeckiej.

Okazuje się jednak, że inicjatywa sądeckich animatorów kultury, także w sferze wydawniczej, wykracza daleko poza tradycyjne granice Sądeczyzny. Mamy oto nowy album, którego wydawcą jest co prawda Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, ale tematem cała Małopolska. Album narodził się w szczególny sposób: wspomniane Muzeum przez cztery lata, poczynając od 2001 roku, organizowało konkurs fotograficzny pt. „Skarby Małopolski" odbywający się w ramach Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego. Ogółem w czterech edycjach konkursu uczestniczyło ponad 240 fotografików, niektórzy zresztą wielokrotnie. Wśród autorów prac odnajdujemy nazwiska bardzo już znane z licznego i na wysokim poziomie stojącego dorobku artystycznego, ale także zupełnie nowe, które dopiero zaczynają się zapisywać, wraz ze swoimi dziełami, w naszej pamięci. W albumie przedstawiono 122 fotografie, często prezentując je na rozkładówkach w niebagatelnym formacie 46,8x30,1 cm. Są to najlepsze prace z czterech edycji wspomnianego konkursu, których wyboru dokonał Janusz Sepioł. Ocena trafności wyboru prezentowanych prac jest o tyle utrudniona, iż należałoby poznać wszystkie prace konkursowe i dopiero wtedy ocenić dokonany wybór. Ale powyższy zabieg nie jest konieczny - wspomnianej oceny można dokonać, uważnie oglądając zaprezentowany w albumie zestaw fotografii. A te są na najwyższym poziomie artystycznym, często prezentując znany nam wcześniej temat w niebanalny sposób, zadziwiając atmosferą, wywołując doznania i przeżycia najwyższych lotów. Wybijają się fotografie mistrzów obiektywu, ale wszystkie pozostałe w pełni zasługują na publikację. Treść zdjęć odpowiada tematowi wiodącemu konkursu - dziedzictwu kulturowemu Małopolski zawartemu w jej krajobrazie i dziełach człowieka, który tę ziemię zmieniał, kształtował, ubogacał. Tak więc fotografie prezentują dorobek historyczny Małopolski w jego różnorodnym wymiarze: to co stworzyła natura i co wniósł przez wieki swoim wysiłkiem człowiek. Ale w tym momencie rodzi się szczególnego rodzaju refleksja: czy żadne ze współczesnych poczynań człowieka nie zasługuje na miano dorobku kulturowego w Małopolsce? Czy może jest tak, że łatwiej odnaleźć fragment pięknego krajobrazu czy też obiekt historyczny niż odszukać w dorobku dnia dzisiejszego coś, co już zasługuje na miano dziedzictwa? Odpowiedź na te pytania będą musieli dać nie tylko przyszli uczestnicy kolejnych edycji konkursu, ale przede wszystkim jego organizatorzy. Parafrazując znane powiedzenie, że historią jest to co zdarzyło się wczoraj, mógłbym bez większego wysiłku przytoczyć szereg przykładów potwierdzających tezę o współtworzeniu dziedzictwa kulturowego przez obecne pokolenie mieszkańców Małopolski. A jak to pokazać na zdjęciu? To już zmartwienie i ewentualny sukces tych, którym marzą się najwyższe laury we wspaniałej sztuce fotografii artystycznej.

Trudno oczekiwać, że każda część Małopolski odnajdzie się w albumie. Tak się nie stało i stać nie mogło, bo nie wszystkie małopolskie ziemie są sobie równe, a reguły konkursu zakładają pewien szczególny dobór materiału fotograficznego, który nie może uwzględniać zasady reprezentatywności. Z załączonej do albumu mapy Małopolski wynika, że ogółem zaprezentowano w tym wydawnictwie 72 miasta i miejscowości oraz regiony (np. Beskid Wyspowy). Rekord biją Tatry i Podtatrze - 9 zdjęć, Kraków - 7, Kalwaria Zebrzydowska, Sękowa i Uście Solne - po 4. Tak się złożyło, co nie jest zarzutem pod żadnym adresem, że kilka liczących rejonów Małopolski nie odnalazło się w omawianym albumie. Zaliczam do nich przede wszystkim Tarnów, ale

także te miasta i ślady przeszłości, których wartość ponad wszelką miarę współtworzy dziedzictwo kulturowe Małopolski. I jeszcze jedna uwaga dotycząca prezentowanych w albumie zdjęć - przytłaczającą większość, co zrozumiałe, stanowią reprodukcje fotografii barwnych, ale na ich tle, w nadzwyczajny sposób wyróżnia się tych kilka biało-czarnych, nie tylko przez kontrast z pozostałymi, ale przede wszystkim przez taki dobór obiektu i jego ujęcie, który na tradycyjnej niejako fotografii nabiera przepięknych odcieni czerni i bieli.

Na omawiane wydawnictwo złożyły się prace 69 fotografików, i co godne uwagi oraz podkreślenia, w tym 15 pań, które z pełnym powodzeniem wkroczyły na ten obszar twórczych poszukiwań. Ale nie tylko fotograficy są twórcami tego dzieła w twardej oprawie o objętości 160 stron. Wprowadzeniem, przypominającym m.in. idee konkursu, opatrzył album Janusz Sepioł - Marszałek Województwa Małopolskiego, wstęp nie pozbawiony licznych osobistych refleksji i wspomnień napisał Stanisław Rodziński, natomiast autorem znakomitego, wręcz wzorowego opracowania graficznego jest wybitny artysta plastyk Władysław Pluta.

Wydawcą tej bogato ilustrowanej księgi o Małopolsce jest Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i, choć na stronie redakcyjnej o tym nie napisano, godzi się w tym miejscu podkreślić trud i zasługi dyrektora tegoż Muzeum, Wacława Kawiorskiego.

Druk oraz oprawę na oczekiwanym poziomie wykonała znana drukarnia Włodzimierza Skleniarza z Krakowa, wykorzystując do osiągnięcia sukcesu najlepsze materiały.

Ale album, mimo tylu znakomitości, które go tworzyły, nie ujrzałby zapewne światła dziennego, gdyby nie pomoc finansowa Województwa Małopolskiego. I chwała mu za to i serdeczne dzięki!

Sławomir J. Tabkowski

Daniel Weimer A JAK AUGUSTYNEK, Ż JAK ŻABECKI LEKSYKON PIŁKARZY SĄDECKICH

Nowy Sącz 2005

Wielkim wydarzeniem w środowisku Nowego Sącza w 2005 roku oraz w środowisku piłkarskim Polski, była promocja książki Daniela Weimera pod tytułem *A jak Augustynek, Ż jak Żabecki. Leksykon piłkarzy sądeckich* zaplanowana na dzień 9 kwietnia 2005 roku (rocznica urodzin autora), a przełożona na 15 kwietnia 2005 z powodu żałoby po zmarłym naszym wybitnym rodaku Janie Pawle II. Promocja książki Daniela Weimera była spontanicznym spotkaniem wielu pokoleń sądeczan, była też sentymentalnym powrotem do Nowego Sącza olbrzymiej rzeszy ludzi mieszkających na całym świecie, którzy pięknych, szlachetnych, sportowych cech charakteru nabywali w klubach sportowych Nowego Sącza. Trudno spotkać reprezentantów Polski w piłce nożnej, aby nie przyznawali się, czy wręcz nie chwalili tym, że zostali wychowani w nowosądeckich klubach, a przecież w różnych kategoriach wiekowych było ich kilkudziesięciu. Sport, w tym i piłka nożna, to szkoła życia i charakterów, nic też dziwnego, że w klubach Nowego Sącza wychowano wielu posłów, burmistrzów, dyrektorów firm, ludzi nauki i przede wszystkim wzorowych mieszkańców naszego miasta i regionu. O tych wybitnych, dla mnie i dla wielu sądeczan, pisze autor w swoim dziele. Autor zapytany, jak długo powstawało jego dzieło, odparł: *No, w zasadzie krótko, bo materiały zacząłem zbierać w 1970 roku, gdy rozpocząłem treningi w „Sandecji" pod okiem trenera Ryszarda Aleksandra, a później jakoś to już leciało*.

Autor, były piłkarz „Sandecji", absolwent polonistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, absolwent studiów dziennikarskich, ceniony w regionie i w całym kraju dziennikarz sportowy, tak jak jego dzieło jest doskonałym reprezentantem środowiska piłkarzy, a środowisko to jest imponująco skonsolidowane, życzliwe, ambitne i zawsze kabaretowe. Dlatego też niezwykle trudna była decyzja podjęcia się opracowania biografii prawie 500 piłkarzy sportowców 7 pokoleń, licząc, że pokolenie piłkarzy to około 10 lat. Ale Daniel Weimer zrobił to doskonale, w czym pomogła mu jakże duża grupa zawodników, trenerów, działaczy, koleżanek, kolegów i wielu, wielu innych.

Po konsultacjach z licznymi grupami piłkarzy, trenerów, działaczy sportowych, sponsorów sportu, osób publicznych, przedstawicieli władz i innych, odważyłem się opracować krótko moją opinię o książce mgr Daniela Weimera pt. *Leksykon piłkarzy sądeckich od Augustynka do Żabeckiego*. Ta moja odwaga wynikła z tego, że kiedy po studiach powróciłem do mojego Nowego Sącza, miałem przyjemność grać w drużynie „Sandecji" z Zygmuntem Żabeckim. Gdy rozmawiałem z nim po meczach (już jako człowiek z kwalifikacjami trenera piłki nożnej): *Zygmunt nie wiem co jest grane, albo ty masz takie słabe strzały, że kopiesz ciągle w tę stodołę i ona nadal stoi (przy dobrych strzałach powinna już dawno się rozlecieć) albo ona jest tak solidnie wykonana przez rzemieślników galicyjskich, że ty jej z pewnością nie rozwalisz, bo masz zbyt słabego kopa.*

Druga moja przygoda w nowosądeckiej piłce to ta, że po skończonych studiach i zdobyciu kwalifikacji trenera klasy państwowej postanowiłem przejść po wszystkich szkołach w Nowym Sączu i wybrać z nich największych rozrabiaków i dać im zadanie, aby pokazali co oni potrafią w tak szacownym klubie jak „Sandecja" w Nowym Sączu. W grupie tej na jednym z pierwszych miejsc znalazł się Danek Weimer, bo miał do tego pełną legitymację ze względu na swój niezwykle szarmancki sposób bycia (był przecież synem cenionego sądeckiego lekarza). Na nic się zdały prośby, wsparcia, koligacje rodzinne - Danek pod moim kierownictwem wykonał najcięższą pracę treningową w „Sandecji" (on wie jaką i nawet o sobie nie napisał) tak jak olbrzymią pracę wniósł w udokumentowanie osiągnięć i porażek piłkarzy sądeckich.

Trzecia przygoda to kontakt z nieznajomym mi człowiekiem. Przed meczami „Sandecji" czekał na mnie 2 godziny przed meczem. Z wielką godnością, gdy wchodziłem na stadion „Sandecji" wychwytywał mnie, jako najmłodszego trenera drużyn III ligi w Polsce po to, aby mi poradzić, aby mi pomóc. Później okazało się, że jest to ks. Augustynek, z którym później wiele razy grałem w piłkę. To były czasy, w których ludzie mądrzy nie wykorzystywali sutanny do celów politycznych.

Gdy rozpocząłem pracę z tymi największymi w Nowym Sączu „urwisami" jako przyszłymi zawodnikami „Sandecji", jeden z nich w przerwach w treningu i po treningu siedział i coś notował. Dla mnie to było normalne, że jestem obserwowany ze wszystkich stron jako syn kułaka, którego rodzicom nie dawali żadnych szans w PRL. Tym, który sporządzał notatki był Daniel Weimer. To właśnie Danek od 35 lat sporządzał biografie ludzi sportu, ludzi w zdecydowanej większości ambitnych i kulturalnych, ludzi którzy dbali i dbają o swój honor i honor naszego miasta Nowego Sącza.

To właśnie Daniel Weimer dzięki swojej 35-letniej pracy opracował unikalne dzieło w skali Polski *Leksykon piłkarzy sądeckich*. Temat ten był wart opracowania i włożonych wysiłków autora. Nie było przecież lepszych ambasadorów Nowego Sącza w Polsce niż bracia Świerczewscy, Aleksander Kłak, Sławek Olszewski, Jurek Zawiślan, Leszek Partyński, Arek Aleksander i wielu, wielu innych. To przecież gdy oni grali, stadiony śpiewały *to so chłopcy z Nowego Sącza...*

Taką sympatię dla Nowego Sącza tworzyli i tworzą ludzie, którzy do swoich sukcesów dochodzili ciężką pracą, często przesądzającą o utracie zdrowia. O tych prawie 500 wybitnych sądeczanach, piłkarzach, powstało wybitne dzieło Daniela Weimera. Z dzieła jego wynika, iż nie ma w Polsce dobrego klubu piłkarskiego, na którego sławę

nie zapracowałby zawodnik naszych klubów sądeckich i nie ma w Polsce boiska piłkarskiego, na którym nie grałby sądeczanin.

Daniel Weimer w swym dziele dokumentuje ponadto olbrzymi wkład Nowego Sącza i „Sandecji" w rozwój sportu, a szczególnie piłkarstwa w Polsce w okresie rozbiorowym, międzywojennym i po 1945 roku. Dla wszystkich, którzy w miarę dogłębnie poznali środowisko sportu, a szczególnie środowisko piłkarzy, oczywistym są więzi moralne i emocjonalne ludzi z nim związanych.

Daniel Weimer pracował nad oddaniem swojego dzieła w ręce czytelników 35 lat. Jest to dzieło unikalne nie tylko w skali kraju. Stanowi ono olbrzymią promocję sądeczan i Nowego Sącza nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami. Przecież gdyby zapytać w Gdyni gdzie ten Nowy Sącz leży, to wszyscy kibice odpowiedzą - tam, skąd pochodzi Jerzy Zawiślan czy Arkadiusz Aleksander, w Poznaniu - tam skąd pochodzą: Piotr Świerczewski i Leszek Partyński, w Płocku czy w Lublinie - tam, skąd pochodzi Artur Sejud. Przykłady należałoby zwielokrotniać, ale ważnym jest, że ci sportowcy klubów nowosądeckich rozsławili Nowy Sącz, byli wzorami do naśladowania w nowych środowiskach. Dobrze byłoby, gdyby ich następcy godnie ich kariery kontynuowali.

O tych sprawach traktuje dzieło Daniela Weimera wydane z powodów finansowych w niespełna 2000 egzemplarzach. Opracowanie jest starannie wydane, w twardej okładce, bogato ilustrowane, obejmuje 164 strony, w tym 16 stron zdjęć historycznych oraz bogato ilustrowaną okładkę. Opracowanie wykupywane jest błyskawicznie, przypuszczam, że może już nie być do zdobycia w księgarniach, czy innych punktach dystrybucji.

W czasie promocji książki Daniela Weimera liczne grono ludzi sportu (zawodników, trenerów, działaczy, władz i sponsorów) ustaliło, a autor się zobowiązał że tego dokona, iż trzeba opracować leksykon sportowców Sądecczyzny (obok piłkarzy - lekkoatletów, kajakarzy górskich, narciarzy, kolarzy, ciężarowców i innych). Celowym wydaje się opracowanie i zaprezentowanie szerszemu ogółowi sylwetek sportowców wychowanych w klubach nowosądeckich, którzy zostali senatorami, posłami, prezydentami miast, wójtami, pracownikami naukowymi, dyrektorami placówek oświatowych różnej rangi, dyrektorami wielu branż i firm powszechnie cenionych.

Sporządzenia opinii o tak unikalnym opracowaniu podjąłem się jako były piłkarz (nie tylko „Sandecji" czy „Zawady" Nowy Sącz, ale jako trener piłkarski I klasy państwowej z blisko 40-letnim stażem pracy w środowisku piłkarskim Nowego Sącza, a dużą część piłkarzy, których przedstawia w swym dziele Daniel Weimer znałem osobiście bądź ich wychowywałem, a z tych znajomości i mojej pracy mam dużą satysfakcję.

Ryszard Aleksander

Wanda Łomnicka-Dulak WSZYSTKIE PORY ŚWITU

Opole 2005, Wydawnictwo NS, s. 63.

Kiedy w 1999 roku pisałem posłowie do tomu wierszy *W królestwie buków*, wydawało mi się, że ich autorka, Wanda Łomnicka-Dulak, pozostanie przede wszystkim poetką regionalną. Samo pojęcie literatury regionalnej wymaga wszakże sprecyzowania i objaśnienia. Czym różni się literatura określana wspomnianym przymiotnikiem od literatury pozbawionej podobnego kwalifikatora? Czy tylko zakresem obiegu literackiego? W fachowych rozprawach można niekiedy natrafić na podobne rozumienie pojęcia: literatura regionalna to ta, której czytelniczy zasięg wyznaczany jest zasadniczo przez geograficzne granice pewnego regionu - autorzy regionalni publikują

w lokalnych czasopismach, stają w szranki malo znanych konkursów poetyckich, wydają książki w miejscowych wydawnictwach. Ich nazwiska są zatem rozpoznawalne jedynie w danym regionie Polski - w innym pozostają zupełnie nieznane. Jeśli miałbym podać jakiś przykład podobnej twórczości z najbliższego mi regionu sądeckiego, wskazałbym zwłaszcza na poezję Jerzego Masiora.

Nietrudno wszakże zauważyć, iż sam charakter naszej współczesności sprawia, że podobna definicja tejże literatury wydaje się trudna do utrzymania. Powód jest prosty i zasadniczy: w dobie Internetu i tylu różnych możliwości wydawniczych prawie nie ma pisarzy, którzy publikują jedynie w czasopismach lub wydawnictwach o niewielkim zasięgu, a i większość konkursów literackich ma dziś zasięg ogólnopolski, by nie rzec: ogólnoświatowy. Myślałem więc o regionalnym charakterze twórczości Wandy w zupełnie innym znaczeniu. Wiedziałem, że piwniczańska poetka publikuje w czasopismach czytanych w całym kraju (m.in. w „Akancie" i „Gościu Niedzielnym"), że wydaje swoje książki w Krakowie i Opolu, że wygrywa ogólnopolskie konkursy literackie. Sądziłem jednak, iż jej twórczość - przekraczając geograficzne granice regionu - zawsze jednak pojawia się naznaczona osobliwym stygmatem regionalności. Nie przypadkiem przecież tomik wierszy autorki, jaki ukazał się w Opolu nosił tytuł *Poezja gór*. Nie przypadkiem inne opatrywała Wanda tytułami sięgającymi do motywów przyrody beskidzkiej. Jej poezja była przede wszystkim poezją czasoprzestrzeni popradzkiej. W pejzażu górskim, w tajemniczym pięknie rodzinnych stron była zakorzeniona tak silnie, tak wyraźnie naznaczona piętnem bliższej ojczyzny, iż poza nią, poza „krainą buków" byłaby nie do pomyślenia. Nie chodziło oczywiście o to, że niektóre swoje wiersze poetka pisała gwarą „czarnych" popradzkich górali. Chodziło o zasadnicze tematy i motywy dominujące w jej poezji, o rodzaj poetyckiej wyobraźni - np. o wyraźny związek poetyckiej metaforyki Wandy Łomnickiej-Dulak z czasoprzestrzenią polsko-łemkowskich Beskidów. Trochę tak jak dawniej Harasymowicz, jak Ziemianin i inni przedstawiciele zapomnianej grupy literackiej „Tylicz", budowała Wanda własną mitologię popradzkiej krainy, na swój, sobie tylko właściwy sposób kreśliła wątki rodzinnej sagi, raz po raz podejmowała wędrówkę w mityczną krainę dzieciństwa, podróż do źródeł czasu: w stronę archetypów ukrytych we wnętrzu drzew, potoków, traw, domów.

Ale nowy tomik jest inny. To prawda, powracają dawne tematy i dawne, ulubione przez autorkę formy pieśni czy też psalmów. Wraca niekiedy ważny w poprzednich zbiorach motyw powrotu do źródeł. Przypomina mi się zwłaszcza pełen uroku *Psalm sienny:*

Gdziekolwiek wracam cichym krokiem dziecka
Zawsze dochodzę ku siennym niebiosom
Dzieckiem się tulę do jasności dłoni
Gdy matka krzyżem złe moce odpędza
Spoglądam w ciepłe źródło oczu ojca

Droga ku krainie dzieciństwa zawsze jest w poezji Wandy Łomnickiej-Dulak drogą ku przestrzeni sakralnej i ku sakralnemu czasowi, który - raz zatrzymany, unieruchomiony w archetypie - zamienia się w Wieczne Teraz. Podobnie jak dawniej, osobliwej mitologizacji podlegają tu postacie ojca i matki - rodzice stają się archetypicznym centrum świata i Arkadią osłoniętą przed złem dzięki wierze i rytualnym gestom.

Są też w zbiorze wiersze, w których natrafiamy na częsty we wcześniejszych tomach motyw mitu genezyjskiego i chciałbym przywołać zwłaszcza oryginalny *Psalm o koniach:*

Gdy Bóg je stwarzał
z wiosennego wiatru
w grzywy zaplatał jasność promienistą
pod kopytami

iskry gwiazd rozsypał
a ruchy natchnął
harmonią przeczystą

Znajdziemy wreszcie w tomie również wiersze krajobrazowe, impresyjne, podobne do liryków z tomów *Ścieżką zachodzącego słońca* czy też *Po niewidzialnej stronie tęczy*. Ale właśnie w nich pojawiają się już tony nowe. Utwór *Ikona połonin*, choć rozpoczyna się od opisu sakralizującego bieszczadzką czasoprzestrzeń, nie kończy się próbą wpisania jej w wieczne, niezmienne Teraz. Autorka pisze bowiem:

jeszcze odziana w koral dębów i jarzębin
zapalam w oczach pochodnie
miłowania bezkresnych przestrzeni
a już przemijanie
wtłacza mnie w stygnącą nieckę dolin

Jeśli ukrytym bohaterem dawniejszych wierszy piwniczańskiej poetki był bezkres, niezmienne trwanie górskich przestrzeni, odwieczne archetypy odkrywane dzięki powrotom do dzieciństwa, to teraz - coraz wyraźniej - w centrum poetyckiej uwagi autorki staje czas: zmienność, umieranie, kres. *Daremnie próbowałam zamknąć czas / kluczem od pozytywki dzieciństwa* - pisze poetka w jednym ze swych tekstów. Okazało się, iż powrót ku dziecięcej Arkadii - w której czas jest wiecznym, intensywnym, niezmąconym istnieniem - jest już niemożliwy. Liryczne doświadczenie wpisane teraz w utwory poetki jest przeżyciem bezpowrotnego odchodzenia, obumierania i w niejednym liryku powraca motyw, który najwyraźniej krystalizują słowa: *w każdej chwili / dojrzewa w nas śmierć*. „Przestrzeń Beskidu" pojawia się w wierszu dedykowanym poetce, Danucie Sułkowskiej jako „ostatni haust", ostatni oddech. Śmierć jest nie tylko w nas, zdaje się mówić pisarka, jest także w ukochanych przez nas krajobrazach. Mieszka w naszych domach. Nasze miasta są tak naprawdę grobami…

Może właśnie to nowe doświadczenie czasu - jego ulotności, przeżycie kruchości świata sprawia, że poetycki krajobraz wierszy Wandy Łomnickiej-Dulak bardzo się w nowym tomie rozrasta. Wzrok poetki ogarnia teraz nie tylko pejzaż najbliższy, rodzinny, ale i dalekie miasta i krainy - Supraśl, Dubrownik, Rzym, Moskwę, Erewań i ciśnie się na usta pytanie, czy owe poetyckie podróże nie są jakimś rodzajem ucieczki przed bolesną świadomością przemijania, czy rozszerzanie się przestrzeni nie jest jakimś rodzajem kompensacji wobec kurczącego się czasu? Pytanie nie jest łatwe i nie pada na nie żadna jednoznaczna odpowiedź. Czym zatem są dla autorki owe nowe przestrzenie poetyckie? - Wydaje się, choć może zabrzmi to paradoksalnie, iż tak jak dawniej Beskidy, są dla autorki przestrzenią zakorzenienia. Nie zrywając związków z małą ojczyzną, autorka demonstruje teraz po prostu inne rodzaje zakorzenienia - w Biblii, w historii chrześcijaństwa, a wreszcie i w splątanej historii naszego kontynentu. Wciąż podstawowym rodzajem więzi z bytem pozostaje w tej poezji religijna więź z sacrum. Sama jednak religijność wierszy poetki prezentuje się teraz inaczej niż dawniej - wierze autorka nadaje w swych nowych tekstach wymiar dramatyczny. Obok spokojnej kontemplacyjnej afirmacji istnienia - znanej z wcześniejszych zbiorków - pojawia się motyw zmagania, trudnego zawierzenia, dramatycznego pytania o sens. Nowe wiersze Wandy Łomnickiej-Dulak wydają mi się głębsze, bardziej wielostronne. Nad całym zbiorem unosi się atmosfera poszukiwań. Autorka wciąż szuka nowych form, nowych doświadczeń, nowych poetyckich krajobrazów. Niełatwo powiedzieć, dokąd zaprowadzi Wandę popradzki Anioł Poezji. Wierzę wszakże, że wspomniane poszukiwania przyniosą czytelnikom jej poezji wiersze dobre i mądre. Bo przecież, jak pisał Norwid: *z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, / Dwie tylko: poezja i dobroć… i więcej nic…*

Wojciech Kudyba

Krzysztof Moskal ZAMKI W DZIEJACH POLSKI I SŁOWACJI MIĘDZY WISŁĄ A HORNADEM, cz. II: Od roku 1500 do 1771

Wydawnictwo Fundacja, Nowy Sącz 2005, il. s. 160

Nakładem tej samej oficyny wydawniczej co pierwszy (zob. rec. *Rocznik Sądecki*, t. XXXIII, 2005, s. 351-352), ukazał się drugi tom albumu poświęconego zamkom po obu stronach Karpat, pozostałościom po nich na obszarze między odcinkiem górnej Wisły a Hornadem. Ramy chronologiczne opracowania obejmują okres nowożytny w dziejach Polski. Jak zawodne jest jednak trzymanie się ścisłych dat dowodzi chociażby podtytuł, w którym nie wiedzieć czemu pojawiła się cezura 1771 roku, kiedy zdecydowanie bardziej uprawniona powinna być 1772 jako przełomowa, oznaczająca wraz z I rozbiorem koniec panowania Rzeczypospolitej na omawianym terenie.

Losy zamków zostały umieszczone słusznie na tle rozgrywających się tutaj wydarzeń historycznych, ze szczególnym uwzględnieniem przemian dziejowych w Rzeczpospolitej (poza stosunkowo równoprawnie ujętymi w dwóch pierwszych rozdziałach zarysami rozwoju sytuacji w królestwie węgierskim i polskim). Autor wyodrębnił w nich epoki właściwe z punktu widzenia historiografii o nastawieniu personalnym, a zasadne bardziej nawet z punktu widzenia historii wojskowości. Dobrym jego prawem było dobieranie treści do własnych upodobań i potrzeb wynikających z tematyki głównej poświęconej zamkom. Zauważa przemiany polityczne i w nie wkomponowuje rozważania o charakterze kulturowym - w rozdziale drugim kreśli na przykład w zwięzłym wykładzie polityczno-ustrojowe tło dla przemian religijnych i kulturalnych i w to wpisuje zamki i dwory pierwszej połowy XVI stulecia. Konsekwencję w takim ujęciu problematyki zauważamy w kolejnych rozdziałach, które eksponują losy budowli obronnych i rezydencjonalnych, przyporządkowując im szerszy kontekst wydarzeń dziejowych, w których uczestniczą właściciele opisywanych zabytków. Znajdujemy tutaj wiele ważnych postaci życia państwowego, w tym przedstawicieli wybitnych familii, takich jak Bonerów, Horváthów, Jordanów, Kmitów, Lanckorońskich, Ligęzów, Lubomirskich, Ossolińskich, Ostrogskich, Rakoczych, Tarnowskich, Tarłów, Wielopolskich, ale też osób mniej znaczących. Podkreśla zmiany w mentalności szlacheckich właścicieli majątków i ich zasługi dla rozwoju architektury obronnej. Słuszne są jego uwagi na temat wpływu wojen (od połowy XVII w. toczonych na terenie rdzennej Rzeczypospolitej) i zaburzeń wewnętrznych na budowle zamkowe i dworskie. Trafnie upatruje koniec epoki zamków w przemianach społeczno-kulturowych występujących w XVIII stuleciu, kiedy to wyraźnie wzięła górę architektura pałacowa.

Album, poza częścią opisową, zawiera także rozbudowaną część ilustracyjną w postaci rysunków, zdjęć kolorowych i planu - wszystkie te elementy przedstawione zostały z dużą starannością. W odniesieniu do obu części pojawiły się spisy szkiców rysunkowych i ilustracji oraz indeksy osób i geograficzny (nazwany tutaj indeksem miejscowości i obiektów). Pojawił się także wybór literatury dotyczący obu tomów. Ale w nim już tej rzetelności nie dopilnowano, gdyż poza pominięciami niektórych notek bibliograficznych (np. Števik M. a kol., *Ľubovniansky hrad. Zamek Lubowniański*, przeł. A. Kroh, Stará Ľubovňa 2002) możemy zauważyć pewne niedokładności i pomyłki literowe w imionach i nazwiskach.

Podobnie jak w pierwszym tomie, autor oszczędnie przywołuje szczegóły dotyczące architektury opisywanych zabytków. Jako zaletę, a nie niedostatek opracowania, upatrywać należy w pozostawieniu czytelnikowi miejsca na prowadzenie niejako samodzielnych analiz pozostałości po dawnych budowlach obronnych na podstawie obficie zamieszczonych fotografii i rekonstrukcji architektonicznych. W sumie część ikonograficzna książki nie pozostawia złudzeń co do sugestywnego piękna zamków,

dworów i ich otoczenia wyłaniającego się, zwłaszcza z kolorowych fotografii. Dodajmy, że wykonanych ze znawstwem i na przyzwoitym poziomie technicznym.

Drugi tom omawianego wydawnictwa spełnił oczekiwania wyrażone w recenzji pierwszego tomu. Aktualne pozostają także uwagi o zaletach książki. Może zatem warto rozważyć napisanie kolejnej części, poświęconej losom budowli zamkowych pod zaborami i w XX stuleciu. Kontynuacja sprzyjałaby poszerzaniu wiedzy nad meandrami przemian dziejowych tego rodzaju zabytków, nieraz zapomnianych, a świadczących jednak o długim trwaniu historii ojczystej i sąsiedzkiej.

Franciszek Leśniak

Kazimierz Kuropeska ZŁOTY JUBILEUSZ NOWOSĄDECKIEGO „STARTU" NA TLE POLSKIEGO I ŚWIATOWEGO SPORTU

W dniu 1 lipca 2005 roku w salach Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu, przy bardzo licznym udziale Sądeczan oraz gości zaproszonych z Krakowa, Warszawy i innych miast Polski, odbyła się promocja książki Kazimierza Kuropeski opracowanej z okazji 50-lecia Spółdzielczego Klubu Sportowego „Start" w Nowym Sączu zatytułowanej: *Złoty Jubileusz Nowosądeckiego „Startu" na tle polskiego i światowego sportu*.

Książka wydana w 1000 egzemplarzach zawiera 9 rozdziałów rozmieszczonych na 400 stronach, w której na stronach 391 do 399 autor zaprezentował sponsorów, których dobra wola była sprzymierzeńcem wydania tego unikalnego opracowania.

W rozdziale I autor przedstawił wyboistą drogę, jaką przeszło utworzone w 1953 roku w Nowym Sączu Terenowe Koło Sportowe „Start" do swego Złotego Jubileuszu Spółdzielczego Klubu Sportowego „Start", przedstawiając po kolei zmiany nazwy klubu, zmiany uwarunkowań organizacyjnych, administracyjnych, politycznych i finansowych.

Rozdział II poświęcony został 51-letniej działalności sekcji kajakowej nowosądeckiego „Startu", powszechnie uważanej za najlepszą sekcję kajakową w Polsce. Sekcję, w której wychowano zdecydowaną większość reprezentantów Polski w kajakarstwie górskim.

Rozdział III przedstawia bardzo bogatą działalność sekcji piłki nożnej opartą na społecznej działalności wybitnych wzorowych działaczy piłkarskich, którzy jednak z powodu braku odpowiednich środków finansowych nie byli w stanie odnieść stosownych do włożonych wysiłków sukcesów w skali kraju, chociaż udział w rozgrywkach III ligi oraz występy wychowanków w innych możniejszych klubach to też duży sukces.

Od Eugeniusza Fritza, działacza sekcji tenisa stołowego i Cechu Rzemieślników w Nowym Sączu, do Edwarda Roli to rozdział IV, w którym przedstawione są duże sukcesy tenisistów stołowych „Startu", których w roku 1987 sklasyfikowano na 15 miejscu w Polsce wśród 223 sekcji klubowych.

Rozdziały od V do IX to rozdziały traktujące o sprawach znacznie szerszych niż klubowe. W rozdziale V autor sięga do lat 60. XIX wieku, kiedy rozpoczyna się rozwój kajakarstwa turystycznego oraz do działalności Johana Mac Gregora - Szkota, który uznawany jest za twórcę idei kajakarstwa. W rozdziale tym autor przedstawia również warunki powstania Polskiego Związku Kajakowego oraz powstałych w okresie międzywojennym 7 Okręgowych Związków Kajakowych: w Krakowie, na Śląsku, w Poznaniu, we Lwowie, na Pomorzu, w Warszawie i Wilnie.

Wielką zaletą tego rozdziału jest to, że autor przedstawia w nim również warunki i motywy organizacji Spływu Kajakowego na Dunajcu - dziś największej i najpopularniejszej imprezy sportowo-turystycznej w Sądecczyźnie, w Polsce i jednej z największych imprez kajakowych w Europie i na świecie.

W rozdziale tym autor dokumentuje również, jak wielką promocją Sądecczyzny było kajakarstwo turystyczne i sportowe i jak dużą rolę w przedstawianiu walorów Sądecczyzny odegrali kajakarze, trenerzy i działacze oraz miłośnicy kajakarstwa. Podobną rolę odegrali w stosunku do Szczawnicy, Krościenka i całych Pienin kajakarze, trenerzy, działacze i sympatycy klubów sportowych „Pieniny" w Szczawnicy i „Sokolicy" w Krościenku.

Wielką zaletą opracowania Kazimierza Kuropeski jest to, że książka ta nie tylko jest skrupulatnie sporządzoną kroniką nowosądeckiego „Startu", ale również porównaniem, jak na tle sukcesów sportowców Sądecczyzny i Pienin przedstawiają się sukcesy zawodników „Startu". O tym traktuje rozdział VI opracowania, w którym ponadto autor przedstawia osiągnięcia zawodników polskich, w tym i z Sądecczyzny, na igrzyskach olimpijskich od 1896 roku w Atenach do 2004 roku, również w Atenach. Niezwykle cenne jest udokumentowanie sylwetek sądeckich sportowców olimpijczyków, które autor przedstawia na str. 282 do 294 oraz sylwetek sądeckich i pienińskich trenerów i działaczy, którzy z olbrzymim zaangażowaniem wspierali wysiłki sportowców Nowego Sącza i Pienin, zmierzające do uzyskiwania najwyższych sportowych laurów na arenach: ogólnopolskiej, europejskiej i światowej.

Specjalne słowa uznania należy złożyć Kazimierzowi Kuropesce za rozdział VII, w którym przestawił rozwój sportu ludzi niepełnosprawnych, którego początki wynikają ze skutków I wojny światowej i z założonego w 1922 roku w Anglii pierwszego klubu sportowego inwalidów. Autor przedstawia genezę paraolimpizmu, gdy podczas pierwszych po II wojnie światowej igrzysk olimpijskich zorganizowanych w 1948 roku w Londynie, 29 lipca 1948 roku, czyli w terminie otwarcia tej olimpiady, na polach Stoke Mandeville zorganizowano zawody osób niepełnosprawnych, których po tragicznej wojnie szczególnie w Europie pozostała olbrzymia liczba.

Te igrzyska olimpijskie organizowane od 1948 roku dla osób niepełnosprawnych w miastach lub państwach będących organizatorem igrzysk olimpijskich - letnich i zimowych - nazwano paraolimpijskimi, gdyż obok miasta i kraju były i są one organizowane w tym samym roku (obecnie po igrzyskach olimpijskich), co igrzyska olimpijskie. Udział Polaków w paraolimpiadach zaczyna się od 1972 roku, a sportowców niepełnosprawnych z Sądecczyzny, od paraolimpiady w Innsbrucku w 1984 roku. Od tego roku rozpoczęły się olbrzymie sukcesy sportowców niepełnosprawnych z nowosądeckiego „Startu", co bardzo szczegółowo prezentuje autor opracowania. Podobnie szczegółowo autor przedstawia rozwój struktur organizacyjnych sportu niepełnosprawnych w Polsce i na Sądecczyźnie oraz wizytówki sądeckich paraolimpijczyków.

Rozdział VIII autor poświęcił udziałowi zawodników ze Szczawnicy, Krościenka i sądeczan w igrzyskach olimpijskich, skupiając się szczególnie na olimpiadach między Sydney a Atenami. W rozdziale tym autor, jako doświadczony zawodnik, trener, działacz sportowy, organizator i administrator sportu przedstawił bardzo dyskretnie wielostronne zawiłości w strukturze organizacyjnej polskiego i światowego sportu, które są często przyczyną marnotrawienia wieloletnich wyrzeczeń i wysiłków zawodników, działaczy, trenerów, organizatorów sportu i innych.

Rozdział IX *Złoty jubileusz „Startu" Nowy Sącz w fotografii*, jest udokumentowaniem przy pomocy fotografii już ponad 50-letniej historii nowosądeckiego „Startu". Ten

„Start" w fotografii to 86 niezwykle cennych zdjęć dokumentujących jednocześnie rzetelność opisywanego opracowania. Ponadto w całym opracowaniu w rozdziałach I-VIII i na okładkach, jest duża ilość zdjęć dokumentujących działalność SKS „Start".

Prezentując informacje o opracowaniu Kazimierza Kuropeski należy podkreślić, że dzieło ma charakter unikalny, wymagało wieloletnich badań, docierania do jakże licznych i rozproszonych dokumentów dotyczących faktów i zjawisk znajdujących się w zbiorach instytucji państwowych, organizacji sportowych, trenerów, działaczy sportowych, zawodników, sympatyków sportu i wielu innych.

Dzieło Kazimierza Kuropeski to jedna z najlepiej opracowanych monografii klubów w naszym kraju, a ponadto jest nie tylko kroniką klubu „Start" w Nowym Sączu. Jest to opracowanie dokumentujące osiągnięcia sądeckiego „Startu" na tle sportu sądeckiego, ogólnopolskiego, europejskiego i światowego. W opracowaniu przedstawiono niezwykłą ilość zawodników, trenerów, działaczy sportowych i innych osób, które swą pracą społeczną tworzyły i rozsławiały siłę sportu sądeckiego w Polsce, Europie i świecie.

Autor mógł jeszcze wyodrębnić w opracowaniu oddzielny rozdział dotyczący budowy, rozbudowy i modernizacji bazy klubowej. Chociaż problem ten ma swoje miejsce w poszczególnych rozdziałach, to jednak jego odrębne potraktowanie wydaje się, że byłoby cenne.

Ponieważ opracowanie Kazimierza Kuropeski wnosi istotny wkład w historię polskiego sportu i całej polskiej kultury fizycznej i stanowić będzie solidny fundament do opracowań z tego zakresu, warto było podać większą ilość materiałów źródłowych (przypisów).

Jako wieloletni badacz dziejów polskiej i sądeckiej kultury fizycznej w monografii nie stwierdziłem żadnych błędów merytorycznych, a opracowanie ma bardzo solidne podstawy źródłowe.

Dzieło Kazimierza Kuropeski zostało bardzo starannie i estetycznie wydane (okładka, papier, druk i inne) przez firmę Goldruk, której sternikiem jest pan Wojciech Golachowski, wnuk niezwykle cenionego w Nowym Sączu prof. Kazimierza Golachowskiego, wybitnego pedagoga i historyka, autora między innymi cennego opracowania: *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887 - 1937* wydanego w 1937 roku.

Wszystkich sądeczan i nie tylko, zapraszam do lektury - opracowania Kazimierza Kuropeski.

Ryszard Aleksander

SĄDECKIE PEJZAŻE, album, tekst Wojciech Molendowicz

Wydawnictwo Fundacja, Nowy Sącz 2005

Do coraz powszechniejszych, godnych szacunku i uznania, należą decyzje władz samorządowych województw, powiatów i miast, wspierające powstawanie kolejnych wydawnictw, albumów, książek prezentujących historię, przyrodę i współczesność poszczególnych regionów naszego kraju.

W tym działaniu odnajdujemy tak szczególny mecenat nad działalnością edytorską, jak też ugruntowane coraz bardziej przekonanie włodarzy, że jest to jedna ze skuteczniejszych form swoistego marketingu, reklamy i promocji piękna i bogactw danej ziemi.

Wśród tych dokonań wydawniczych są dzieła wybitne, zadziwiające nie tylko pięknem prezentowanych okolic i obiektów, ale także kunsztem wybitnych artystów, którzy nam te wspaniałości przybliżają. Ale jest rzeczą naturalną, że nie każde wydawnictwo jest wybitne, wyjątkowe, nadzwyczajne, co nie pozbawia go swoistych wartości i nie zaprzecza jego publikacji.

Do tej grupy zaliczam album *Sądeckie pejzaże* wydany w 2005 r. przez Wydawnictwo Fundacja przy współpracy Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Książka, bo album jest książką ale z przewagą materiału ilustracyjnego, w formacie A4 o objętości 96 stron, prezentuje ziemię sądecką na 7 czarno-białych i 95 kolorowych reprodukcjach zdjęć, których autorami było 5 osób. Ponadto wykorzystane zostały materiały fotograficzne z miejscowych archiwów. Oprawa twarda, surowiec i druk na dobrym poziomie, opracowanie graficzne poprawne, choć rażą podpisy położone na fotografiach. Album otwiera tekst Przewodniczącego Rady Powiatu Wiesława Basty i Starosty Nowosądeckiego Jana Golonki oraz wstęp autorstwa Wojciecha Molendowicza, w tłumaczeniu na 6 języków.

Zamiarem twórców albumu, o czym z wielkim oddaniem i z dużą umiejętnością rzeczy pisze Molendowicz, jest zachęcić wszystkich do pokochania umiłowanej Sądecczyzny. Cel słuszny, zamiar szczytny a realizacja zupełnie przyzwoita. Zaprezentowany zestaw fotografii jest poprawny, podział albumu wg pór roku nie jest co prawda oryginalny ale potwierdza opinię, że o każdej porze roku warto tu przyjechać.

Mógłbym się spierać, czy wszystkie ważne i urokliwe miejsca tej ziemi zostały pokazane. Mógłbym dyskutować o konieczności zaprezentowania obrazów jeszcze bardziej do przybycia nakłaniających. Mógłbym wreszcie żałować, iż za mało tu zdjęć ekspresyjnych, które człowiek zapamiętuje czasem na całe życie. Ale jednocześnie oddać muszę szacunek dla pracy artystów fotografików, którzy poczynają sobie zupełnie dobrze. W albumie, co nie tak często się zdarza, zamieszczono wiele zdjęć na powierzchni dwóch stron, ale niekoniecznie rozkładówek, i robi to spore wrażenie.

Nieodparcie nasuwa się jednak uwaga, że podpisy pod zdjęciami są co najmniej zbyt ubogie i przeznaczone tylko dla polskiego czytelnika, najlepiej sądeczanina. I tak np. podpis: *potok Roztoczanka* tak naprawdę nic nie mówi poza tym, że jest taki potok i tak się nazywa. A gdzie on jest? Skąd płynie? Jak go w naturze zobaczyć? Albo *Witoldówka* w Krynicy Zdroju! Dlaczego tak się nazywa ten drewniany kilkukondygnacyjny dom i skąd taka architektura? Jego zdjęcie zamieszczono dlatego że jest jedynym, czy z innych powodów?

Licząca się ilość podpisów dla obcokrajowców, a dla nich jest ten album przecież także przeznaczony, jest niezrozumiała. I w tym widzę istotny mankament tego wydawnictwa. Proszę, niech nikt nie wysuwa argumentu: to album, a nie przewodnik. Można, jeżeli się tylko chce, znaleźć złoty środek; wielokrotnie oglądałem albumy z rozszerzonymi podpisami w kilku wersjach językowych, Jeżeli bowiem określamy cel edycji, to powinniśmy być konsekwentni w jego realizacji. Szkoda, że o tym autorzy koncepcji omawianego albumu zapomnieli.

Sławomir J. Tabkowski

Kazimiera Tobiasz-Otrębska GRÓDEK NAD DUNAJCEM I OKOLICE

Wydawnictwo Fundacja, Nowy Sącz

Publikacja Wydawnictwa Fundacja pt. *Gródek nad Dunajcem i okolice* autorstwa Kazimiery Tobiasz-Otrębskiej, mimo szeregu niewątpliwych zalet, jest w sumie zbiorem nie do końca uporządkowanych informacji oraz materiałów ikonograficznych. I nic tu nie pomoże uznanie dla autorki tekstu tej pracy, gdy jednocześnie trudno odpowiedzieć na podstawowe pytania: jaki był cel wydania tej książki i do kogo jest ona adresowana?

Założenie podstawowe - prezentacja gminy gródeckiej - oznacza, że zamiarem wydawcy nie jest sprzedaż tej pozycji przede wszystkim turystom, bowiem oni nie kierują się wyborem miejsca swojego pobytu wg podziału administracyjnego kraju. Nie jedzie się bowiem do np. powiatu tatrzańskiego a na Podhale, nie do powiatu nowosądeckiego a na ziemię sądecką, nie do gminy Kraków a do Krakowa itd., itp. Zmieniający się, z rożnych powodów, podział administracyjny, dla turysty nie ma większego znaczenia.

Projekt graficzny okładki, z epoki „późnego Gierka" też nie zachęca turysty, odbiega bowiem w zasadniczy sposób od obowiązujących obecnie w tej dziedzinie standardów. Format książki - niepełny B5 - jest bardzo nieporęczny, zaś jej waga (sic!), uzyskana nie dzięki poważnej objętości (tylko 148 stron) a poprzez wykorzystanie papieru kredowego o gramaturze przeznaczonej na wydawnictwa albumowe, budzi zdziwienie. Tym bardziej, że 124 strony tej pracy to głównie tekst, a druk na błyszczącej kredzie czyta się bardzo źle.

W konsekwencji pierwotnego założenia turysta otrzymuje także informacje w rozdziale VII o Komunalnym Zakładzie Budżetowym (tel. 018 440 10 42), która jest, wg autorów koncepcji tej książki, niezbędna w czasie wypoczynku nad brzegiem jeziora. A jednocześnie, wśród okolicznych miejscowości nie należących do gminy gródeckiej, ale wartych zwiedzenia, zabrakło Starego Sącza!

Pomieszczone na 16 ostatnich stronach barwne zdjęcia budzą także wiele wątpliwości tak dotyczących ich wyboru, jak też zamieszczonych podpisów. Nie wiem w jaki sposób zdjęcie z powodzi w Gródku nad Dunajcem w 2001 r. ma zachęcić turystów do pobytu w tej miejscowości? Zdjęcie z cmentarza wojskowego w Podolu nie przedstawia cmentarza w tej miejscowości a tylko jeden grób, podpis *Taniec śmierci* to za mało na lokalizację zaprezentowanej reprodukcji, a zdjęcie pamiątkowej tablicy w kościele w Starym Sączu nie przystaje ani do wcześniejszej informacji, ani do granic prezentowanej „gminy gródeckiej".

Powracając do samego tekstu omawianego opracowania, to mamy tu do czynienia także z sytuacją szczególną. Zacząć jednak należy od używanego wielokrotnie przez autorkę sformułowania: *Gródecka Gmina*. Nie jest ono niestety zbyt precyzyjne, a więc nieuprawnione, ponieważ w Polsce znajduje się 19 miejscowości o nazwie Gródek, a na dodatek Gródek w województwie podlaskim jest także siedzibą gminy. Stąd też zwrot Gródecka Gmina powinien zostać albo dopełniony informacją o województwie, albo też zmieniony po prostu na: Gmina Gródek nad Dunajcem.

Tekst opatrzony jest 252 przypisami (nota bene szkoda, że w książce nie znajdujemy spisu literatury) co świadczy dowodnie o wielkiej pracy autorki tego dzieła i podjętej próbie pełnej prezentacji tematu. A jednocześnie nasuwa się nieodparcie uwaga, iż przyjęty podział książki na poszczególne rozdziały i ich części nie do końca jest szczęśliwy. Powoduje on bowiem wiele powtórzeń (o budowie zapory na Dunajcu czytamy np. kilkukrotnie), w innych miejscach odczuwamy albo zbyt duże uogólnienia, albo też zbytnie uszczegółowienie tematu.

Wszystko to wynika z braku określenia celu i adresata powyższej pozycji wydawniczej - czy ma być nim turysta, czy też miejscowa władza, czy może wreszcie ambicje naukowe autora są najważniejsze? Próba godzenia zbyt wielu celów i adresatów nigdy nie zaowocuje najlepiej. Te uwagi kieruję do wydawcy i redaktora, a nie do autorki omawianej książki.

A jaka jest konkluzja z powyższych wywodów? Pracę Kazimiery Tobiasz-Otrębskiej warto przeczytać. Wzbogaca ona naszą wiedzę nie tylko o tę opisaną cześć Sądecczyzny, ale dla wielu stanie się zaczynem refleksji, początkiem poszukiwań i odkryć nie tylko historycznych.

I z takim głębokim przekonaniem, pomimo wcześniejszych uwag, rekomenduję tę książkę Państwu.

Sławomir J. Tabkowski

TU JEST MÓJ DOM - TRADYCJA I PRZESZŁOŚĆ W REFLEKSJI MIESZKAŃCÓW RDZIOSTOWA I GMINY CHEŁMIEC

TU JEST MÓJ DOM

pod red. U. Duda, J. Krawczyk, B. Król, Nowy Sącz wyd. I. 2000 r., wyd. II. 2002 r. (uzupełnione)

STRACHY NA WRÓBLE

pocztówka, Rdziostów 2001 r.

KUCHNIA W MOIM DOMU

pod red. U. Duda, J. Krawczyk, B. Król, Nowy Sącz, brak roku wydania

MÓJ DOM MOJA ZIEMIA

pod red. U. Duda, J. Krawczyk, B. Król, Nowy Sącz, brak roku wydania

WSPOMNIENIA Z MOJEGO DOMU

pod red. U. Duda, J. Krawczyk, B. Król, Nowy Sącz, brak roku wydania

Każdy człowiek ma to jedno jedyne, szczególne miejsce na ziemi, w którym być może mieszka od swojego urodzenia, które tworzy; ulepsza i poprawia. Są i tacy ludzie, którzy mogą jedynie powracać do tych miejsc w swoich wspomnieniach i tęsknotach. Rodzinny Dom, jego najbliższa okolica, do której przychodzimy jak do źródła; do zawsze czystego i pierwotnego punktu odniesienia. Najważniejsze jest jednak to, aby tego miejsca nigdy się nie wstydzić, nigdy się go nie zaprzeć i zawsze mówić o nim z dumą. Takich działań, odruchów serca i myśli, nie tylko można, ale należy się uczyć. Tworzyć możliwości poznawania historii, tradycji, dostrzegać piękno krajobrazu, zaznajamiać się ludźmi i z ich codziennym trudem, to nie tylko zadania szkoły, ale niemal jej podstawowa powinność, obowiązek wobec najmłodszych mieszkańców wsi i miasteczek.

Ten cel przyświecał mgr, mgr Urszuli Dudzie, Jadwidze Krawczyk i Bogdanowi Królowi, w tworzeniu ciekawego, autorskiego projektu edukacyjno-wychowawczego noszącego tytuł *Tu jest mój dom*. W pracy w szkole z dziećmi, czy też na zajęciach pozalekcyjnych, nadrzędnym celem, który starali się zrealizować, było nie tyle przekazanie wiadomości z dziedziny kultury, tradycji tej miejscowości, w której się uczą, z której pochodzą, ale pragnęli zachęcić młodzież do samodzielnego zgłębiania własnej historii; zachęty do poszukiwań źródłowych, gromadzenia, porządkowania i opisywania tego, co zostało przez nich zebrane. Realizacja programu, a przede wszystkim ilość zgromadzonego bardzo ciekawego materiału źródłowego, doprowadziła do zrodzenia

się pomysłu przygotowania i opracowania założeń konkursu, w którym udział mogłaby wziąć młodzież nowosądeckich gmin. Założeniem ogłoszonego konkursu było wydanie drukiem nadsyłanych prac konkursowych.

Ukazało się pięć ciekawych, a zarazem nietypowych publikacji, pięć, bo tyleż było ogłoszonych konkursów. Recenzowane publikacje są szczególne. Wyjątkowość ich wynika z wielu przyczyn. Wśród nich jest zarówno wydana karta pocztowa, dwa foldery, jak również dwie obszerne książki. Autorami są dzieci, młodzież, ale także dorośli, którzy znaleźli czas i chęci wzięcia udziału w konkursie. Nakład nie jest duży, bo wydawnictwo nie jest obliczone na zysk. Ze wstępów i treści tychże publikacji można wyciągnąć wniosek, iż nie miały one tylko popularyzować piękna sądeckiego krajobrazu, czy też zachęcać odwiedzających te okolice do ponownego przyjazdu. Odnieść raczej można wrażenie, iż te wydawnictwa są przeznaczone bardziej dla rodzimego odbiorcy, czyli mieszkańców wsi, gminy. Autorzy, i to niezależnie od wieku, pisali jakby dla siebie, dla najbliższych, by sobie jeszcze raz opowiedzieć, utrwalić prawdy oczywiste, proste, niemal banalne, które jednak określają miejsce człowieka w lokalnej społeczności.

Redaktorzy, pomysłodawcy konkursów są nauczycielami małej podsądeckiej szkoły w Rdziostowie. Małej, lecz bogatej w tradycje, bowiem od wielu lat, można powiedzieć, że od jej powstania w 1923 r. (budowę budynku szkolnego rozpoczęto w 1934 r., dzięki staraniom ówczesnej kierowniczki pani Marii Sopaty), nauczyciele dużą wagę przywiązywali do kultywowania miejscowej tradycji i podkreślania walorów krajobrazowych tej wsi. W szkole znajduje się kronika prowadzona od roku 1923 do chwili obecnej, w której znajduje się wiele opisów bogatej i ciekawej działalności dzieci, pod kierunkiem zaangażowanych w swą pracę nauczycieli.

O tym, że miejscowa społeczność docenia własny dorobek świadczy fakt, że od 14 czerwca 1994 r. szkoła w Rdziostowie nosi imię Jana i Stanisława Potoczków, działaczy chłopskich, mieszkańców tej wsi. (Stanisław Potoczek już w wieku 27 lat został wójtem Rdziostowa, aby dojść później do godności posła na Sejm Krajowy. Był on także współorganizatorem i prezesem Związku Stronnictwa Chłopskiego oraz redaktorem i wydawcą jego organu „Związek Chłopski". Obok Stanisława wśród chłopów nowosądeckich wsi odgrywał także znaczącą rolę jego młodszy brat Jan Potoczek, który był współzałożycielem i członkiem zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego, posłem sejmu galicyjskiego wiedeńskiego, deputowanym do wiedeńskiego parlamentu).

Rdziostów to miejscowość, która może ciekawić swoją historią, bogatą tradycją, ale jest ona także pięknie położona na obrzeżach Kotliny Sądeckiej; z lasem Chełmieckim z jednej, a malowniczą doliną Dunajca z drugiej strony. Aż nadto dobrze z tych atutów zdawali sobie sprawę nauczyciele pracujący w rdziostowskiej szkole. Ich społecznikowska pasja i zaangażowanie w problemy wsi doprowadziły do stworzenia wyżej wymienionego programu „Tu jest mój dom". Bez wątpienia program ten pomógł zarówno dzieciom jak i dorosłym uświadomić sobie, jak istotne są w naszym bytowaniu korzenie własnego pochodzenia, jak ważną jest duma z miejsca swego urodzenia i zamieszkania.

W ślad za programem doszło do opracowania założeń i regulaminu, który swoim zasięgiem objął szkoły znajdujące się na terenie gminy Chełmiec.

W pierwszym konkursie uczestniczyły tylko dzieci, które o swoich miejscowościach mogły wypowiedzieć się w różnorodnych formach, a mianowicie w rysunku, fotografii, prozie, poezji a nawet w turystyce. Prac napłynęło bardzo dużo, pozwoliło to na staranny wybór odpowiednich materiałów, które zostały zamieszczone w wydanym folderze. Czterdziestoośmiostronicowy, starannie wydany folder, przyciąga uwagę zarówno formą graficzną, pięknymi zdjęciami, jak i treścią. Zamieszczone są w nim zarówno wiersze młodych twórców, jak podpisy i objaśnienia pod fotografiami i rysunkami

nadesłanymi przez dzieci. Ta starannie wydana książeczka prezentuje obraz własnej miejscowości widziany oczami dziecka. Bez nadmiernych historycznych wtrętów prezentuje te treści, które zdaniem młodego mieszkańca wsi są godne pokazania; opowiedzenia o samotnie stojącej kapliczce, dużym dębie, czy odnowionym szlacheckim dworku; są również informacje o tych ludziach, którzy wyrośli z tej ziemi, którzy swoją pracą, dokonaniami, zasłużyli sobie na pamięć i szacunek. Dzieci i ich podglądanie dorosłych, pokazywanie przez nich w różnej formie rytów pór roku i tego, co dzieje się w polu, zagrodzie, przydomowym sadzie. Taki sposób opowiadania powoduje, iż najmłodsi stają się znakomitymi ambasadorami własnego środowiska.

Drugi konkurs przygotowany pod hasłem „Przywróćmy strachy naszym polom" był nie tylko odmienny od poprzedniego, ale wymagał przede wszystkim umiejętności manualnych. Strachy na wróble, które można postawić na polach, w sadach, miały być zrobione tylko z tradycyjnych materiałów. I tym razem prac napłynęło tak wiele, iż aby wybrać te autentyczne i wartościowe, koniecznie proszono o pomoc specjalistę etnografa. Strachy, które gromadzono na szkolnych korytarzach, zostały sfotografowane, co posłużyło do opracowania pięknych kart pocztowych. Zapewne praca dzieci nad wydawałoby się banalnym tematem, jest zwykłą rozrywką, kiedy jednak przeanalizujemy fotografie tych przedmiotów, zauważymy ile tam inwencji twórczej, ile pomysłowości, ale także poczucia humoru. Prace nad strachami zapewne pobudzały wyobraźnię, a wydanie fotografii strachów na wróble w formie pocztówek, uwrażliwiło dzieci, a może i starszych na tak ważne zagadnienie marketingu, reklamy, a nawet komercji twórczych artystycznych pomysłów.

Kolejny konkurs również spotkał się z dużym zainteresowaniem, tym bardziej, że mogły w nim wziąć udział również osoby dorosłe. „Kuchnia w moim domu", taka tematyka została wybrana dla mieszkańców gminy Chełmiec. Książka, która jest konsekwencją i ostatecznym efektem konkursu, to duża poważna publikacja. Redaktorom zależało, aby drukiem ukazał się materiał wartościowy pod względem etnograficznym, a nie bójmy się tego stwierdzenia, również pod względem sztuki kulinarnej. Znalazły się tam tylko te artykuły, które prezentowały tradycyjną kuchnię każdego domu, ukazywały oryginalność sposobów przyrządzania tradycyjnych lub wyjątkowych potraw spożywanych w tym domu, lub wsi. W pracy zamieszczone są nie tylko kulinarne przepisy, atutem jest podzielenie książki na V działów, które odnoszą się do problemu zakreślonego tematem konkursu. Tytuły oddają treść i charakter artykułów. Pierwszy dział nosi tytuł *Z pokolenia na pokolenie* opisane są w nim sposoby „warzenia", przyrządzania domowych smakowitości według starych receptur przekazywanych w rodzie. Następne rozdziały noszące tytuły *Wiejskie przysmaki* i *Domowe wypieki*, zawierają opisy tych wszystkich potraw, pokarmów, poczęstunków, które rzadko możemy skosztować nawet w regionalnych restauracjach. Znaleźć można tam przepisy na te przysmaki i wypieki, które nawet w domach z których pochodzą, nieczęsto są przyrządzane. Zaś w dziale *Niepowtarzalny smak, zapach i urok świąt* oraz *Kuchnia przodków* znalazły się te artykuły, które traktowały o zwyczajach, nastrojach, przeżyciach i tych wszystkich wyjątkowościach i odmiennościach, jakie są kultywowane i podtrzymywane w związku z obchodzonymi świętami, uroczystościami i rodzinnymi rocznicami w rodzinach zamieszkujących tę wieś.

„Mój dom moja ziemia" to kolejny konkurs i kolejne wydawnictwo, wprawdzie redaktorzy nie zadbali o podanie roku i miejsca wydania publikacji, ale jest to jedyny bodaj zarzut, jaki można postawić tej pracy. Z całą stanowczością należy podkreślić, iż jest to najbardziej przemyślane i najefektowniej wydane pokłosie ogłoszonego konkursu.

W tej sześćdziesięcioczterostronicowej książeczce znalazły się rysunki i fotografie wykonane przez dzieci oraz zamieszczone zostały wiersze miejscowych poetów. Ta książeczka - folder, została wydana z największą starannością i dbałością. Forma

jak i jej treść znakomicie się uzupełniają i stoją na wysokim poziomie. Nadesłane prace odznaczają się przede wszystkim pięknem wykonania, co dowodzi, iż autorzy materiałów wykazali się nie tylko dużymi umiejętnościami rysunku i technik fotograficznych, ale prace te są zrobione z pasją dowodzącą dużej wrażliwości miejscowych twórców i artystów. Z kart tej książeczki przebija także ogromna miłość do rodzinnej ziemi, do znajomych sercu krajobrazów, do piękna przyrody. Twórcy potrafili opowiedzieć o tych, jakże osobistych, niemal intymnych przeżyciach z prostotą, ale i dużą ekspresją. Wydawnictwo to ma jeszcze jedną cenną zaletę. Autorzy tych różnych form wypowiedzi nie mieli wcześniej możliwości przedstawienia swojej twórczości w formie zwartego wydawnictwa. Zatem tym większa wartość i satysfakcja, iż książka ta jest również szansą zaistnienia i ogłoszenia drukiem swoich prac.

Ostatni konkurs i ostatnia publikacja nosi tytuł „Wspomnienia z mojego domu". Tak jak sugeruje tytuł, pomysłodawcom konkursu zależało na zgromadzeniu i wydaniu tych relacji i opowiadań, które w sposób niebanalny, ciekawy niemal wyjątkowy opisują rodzinne domy, siedziska, rodowe gniazda. Do oceny napływających prac konkursowych powołane zostało profesjonalne jury. Wyłonione i publikowane były prace ciekawe, zarówno w swojej formie opowiadania, opisu; znalazły się teksty pisane gwarą, już przecież niemal zanikającą, a wartą jej ochronienia od zupełnego zapomnienia. W książce, jak na takie wydawnictwo pokaźnej, liczącej 144 strony, zamieszczone opisy wypadków, zdarzeń, zarówno historycznych jak i przyrodniczych, których autorzy byli świadkami często w dalekiej przeszłości, podnoszą rangę i wartość pracy. Zamieszczone zdjęcia dodają uroku tej publikacji.

Warto przytoczyć słowa Pani mgr M. Kroh zamieszczone we wstępie do książki *Mój dom moja ziemia*, które znakomicie komplementują i podsumowują tę wydawniczą działalność: *Myślę, że dzieci z tej wsi i w ogóle z gminy Chełmiec wyniosą w swoje dorosłe życie coś bardzo cennego - uważne spojrzenie na rodzinną wieś, poczucie przynależności do wiejskiej społeczności, umiejętność patrzenia na krajobraz i umiejętność słuchania ludzi. Poczucie, że są cząstką tradycji, naszej wspólnej, ale równocześnie dla każdego odmiennej.*

Michał Zacłona

NOWY SĄCZ **Wydawnictwo Urzędu i Rady Miasta Nowego Sącza**

Nakładem Wydawnictwa Urzędu i Rady Miasta Nowego Sącza ukazuje się od końca 2004 roku publikacja zatytułowana *Nowy Sącz*. Jak we wstępie do pierwszego numeru piszą Jerzy Leśniak i Sławomir Sikora, jest ona *pretekstem do przemyśleń*, ma również stronić od polityki. Tak oto rysują jej kształt wspomniani redaktorzy: *W opracowaniu pomieściliśmy skrótowy przegląd ważnych i ważniejszych zdarzeń, jakimi żyliśmy w 2004 roku. Publikujemy też zagadnienia, które stają przed nami i w większym lub mniejszym stopniu nadawać będą tempo naszym działaniom w kolejnych miesiącach. Całość uzupełniają sylwetki znanych sądeczan, materiały kronikarskie, zestawienia statystyczne, unikalne fotografie, nieco historii i trochę... marzeń.* I tak jest rzeczywiście. Choć niezupełnie udaje się unikać tematów politycznych, to niewątpliwie wydawnictwo jest kopalnią wiedzy o ziemi sądeckiej. Można w nim znaleźć wiele bardzo interesujących artykułów dotyczących zarówno niezwykle ważnych spraw bieżących, jak również liczne ciekawostki z przeszłości i historii miasta oraz żyjących w nim ludzi.

Ponieważ koniec roku sprzyja podsumowaniom, w numerze 2004/2005 przeważają syntetycznie ujęte kwestie bieżące: a to raporty o działalności prezydenta, sytuacji finansowej miasta, a to plany rozwoju i modernizacji dróg, tudzież informacje o placówkach edukacyjnych itp. Jest też akcent świąteczny - artykuł zatytułowany *Szopki Henryka Mazgaja*. Ponieważ Sądecczyzna może się poszczycić wieloma urodzonymi na jej terenie, niezwykle interesującymi postaciami, nie brakuje tu barwnych historii, np. o Irenie Styczyńskiej - *Pierwszej Damie Nowego Sącza, wielkiej miłośniczce i znawczyni historii miasta i regionu*, działaczce PTTK, autorce licznych publikacji, czy też o Izaaku Goldfingerze, o którym, jak podaje *Nowy Sącz*, tak pisano w „Nowinach - Kurierze": *Jest rzeczą wprost niebywałą, że z tego samego obozu w Oświęcimiu, który złamał i upokorzył ludzi, wyniósł Izaak Goldfinger swoją głęboką wiarę w człowieka i swoją miłość do otoczenia.*

Numer kolejny, tj. 1 kwartał 2005, zdominowała nostalgia związana z niezwykle smutnym wydarzeniem - śmiercią Karola Wojtyły. Znajdziemy więc tu szereg artykułów i zdjęć wspominkowych, poświęconych największemu z Polaków - Janowi Pawłowi II, pisanych w kontekście Sącza. Redakcja zamieściła też tekst homilii ks. Prałata Waldemara Durdy, wygłoszonej na rynku miasta dnia 6 kwietnia 2005 roku.

Co się zaś tyczy spraw aktualnych - możemy m.in. zapoznać się z budżetem na rok 2005, sytuacją komunikacyjną i strategią rozwoju miasta, dowiedzieć się o funkcjonowaniu instytucji takich jak Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, Składowisko Odpadów Komunalnych, MPK i MPEC. Znajdziemy też sporo informacji praktycznych - jak choćby podział na nowe obwody szkolne, i kulturalnych - np. o funkcjonowaniu Małej Galerii tzw. *sądeckiej „Piwnicy pod Baranami"*. Podobnie jak w pierwszym numerze, nie zabraknie i tu niezwykle ciekawych opowieści, np. historii Zakładu Karnego. Znajdziemy też w publikacji artykuły związane z 60. rocznicą zakończenia okupacji hitlerowskiej w Nowym Sączu - m.in. wstrząsające świadectwo o „marszu śmierci".

Oprócz interesującej pod względem tematycznym zawartości, na uwagę zasługuje bardzo atrakcyjna szata graficzna pisma. Obok pięknych zdjęć współczesnego miasta (szczególnie polecam zdjęcia nocne, prezentujące w pełnej krasie efekty iluminacji) odnajdziemy bardzo stare fotografie. Nie brakuje też efektownych kadrów ogrodów (artykuł *Miasto kwiatów i zieleni*) i urokliwego Parku Etnograficznego (*Park na Falkowej*).

O imprezach planowanych na 2005 rok informuje nas zamieszczony w numerze 2004/2005 kalendarz kulturalny, na co dzień przydatny okaże się niewątpliwie spis istotnych dla każdego mieszkańca telefonów. Zarówno w numerze 2004/2005 jak i 1 kwartał 2005 dla kibiców sportowych redakcja przygotowała należną dawkę aktualnych informacji.

Omawiane wydawnictwo jest z pewnością cenną inicjatywą. Przybliża mieszkańcom perspektywy i historię miasta, sylwetki wybitnych postaci i osób aktualnie działających na rzecz Nowego Sącza, prezentuje spektrum problemów z jakimi boryka się miasto. Próbuje również aktywizować jego mieszkańców - np. ogłaszając konkurs na miejscowego bohatera - postać symboliczną (tekst *Atraktor pilnie poszukiwany*). Porusza bliskie mieszkańcom ziemi sądeckiej tematy, oprócz istotnych informacji prezentuje z przymrużeniem oka regionalną tradycję, czego przykładem jest choćby cykl artykułów, których bohaterką jest nie kto inny a... śliwowica!

Serdecznie zapraszam do lektury.

Ewa Bielenda

Jerzy Leśniak „SĄDECZOKI". SREBRNE GODY. NOWY SĄCZ 1980-2005

Monografia godna jubileuszu. Każdy, kto 18 września 2005 r. w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" obejrzał barwny kilkugodzinny spektakl z „Sądeczokami" w roli głównej, może powiedzieć, że był świadkiem wspaniałej gali. Takiej, jaką się organizuje raz na 25 lat. Kto tego nie widział, niech sięgnie po ten piękny kolorowy album, gdzie na prawie stu stronach zawarta została historia zespołu, który rozsławił nasz region setkami koncertów, w kraju i za granicą. W Turcji i Norwegii, we Włoszech i Francji, w Belgii i Niemczech, na Węgrzech i Ukrainie, w Czechach i Słowacji, w Anglii i na hiszpańskiej Majorce.

Na wyklejce książki warto przeczytać mądry cytat: *W Sądecczyźnie jest dotąd tyle niewyeksploatowanych skarbów dla regionalizmu, nieraz piękniejszych niż na Podhalu (...) Chodzi tylko* o *to, aby Sądecczyzna umiała zorganizować swój ruch regionalistyczny i pokazać Polsce swoje wartości i swoją odrębność, której oby nie straciła.*

Kto to napisał? Prof. Jan Flis (1912-1993) w rozprawie pt. Sądecczyzna i jej granice, zamieszczonym w pierwszym tomie *Rocznika Sądeckiego* w roku 1939. Te słowa nic nie straciły na aktualności. A ta monografia poświęcona młodym miłośnikom rodzimego folkloru jest owym *pokazaniem Polsce swoich wartości i swojej odrębności, której oby nie straciła*.

Tekst przygotował Jerzy Leśniak, absolwent I LO im. Jana Długosza i Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany dziennikarz, który przez wiele lat pracował w „Dunajcu", „Gazecie Krakowskiej" i „Dzienniku Polskim", autor licznych publikacji, m.in. *Encyklopedii Sądeckiej*. On też zredagował tę książkę. Wspomogli go: Barbara i Kamil Sławeccy, Dorota Gwiżdż, Paweł Kalina. Projekt i opracowanie graficzne to dzieło Sławomira Sikory (także żurnalisty, który przez długi czas kierował sądeckim Oddziałem „Dziennika Polskiego"). Tłumaczeń na języki francuski, niemiecki i angielski dokonały: Grażyna Waląg, Małgorzata Włodarczyk i Bożena Życzkowska. Wydanie tej publikacji to zasługa firmy GOLDRUK i Stowarzyszenia Miłośników Zespołu Regionalnego „Sądeczoki". Wymieniam tyle nazwisk, bo warto pochwalić ich nosicieli za końcowy rezultat pracy. Trudno bowiem mieć zastrzeżenia zarówno do treści jak i warstwy graficznej.

Z przyjemnością przegląda się ten album. Dziesiątki zdjęć, archiwalnych i współczesnych, portretowych i bardzo dynamicznych z koncertów na scenach całego świata, wielobarwnych ilustracji licznych podróży i bezcennych pamiątek, jak choćby fotografie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Do tego dodajmy reprodukcje dyplomów i dziennikarskich informacji napisanych w rozmaitych językach. Może podobać się też czytelnikowi przejrzysty układ, wyrazisty i przemyślany podział na rozdziały, co w tego rodzaju publikacjach nie jest regułą.

Wydawnictwo zaczyna się od listu gratulacyjnego, który na ręce dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury Milenii Małeckiej-Rogal i kierownika zespołu Barbary Sławeckiej skierował prezydent Nowego Sącza Józef Antoni Wiktor. Później zaś mamy krótką wizytówkę „Sądeczoków" (w zajęciach kilku grup tanecznych, śpiewaczych i kapeli uczestniczy dziś ponad 200 młodych ludzi). Dalej poznajemy „pradzieje" zespołu, jego założycieli i długoletnich kierowników: Jerzego Gutowskiego i Jerzego Życzyńskiego. Pojawiają się nazwiska ludzi, bez których nie byłoby sukcesów: Lidii Michalik, Zofii Żytkowicz, Marii Pacholarz, Zdzisława Porębskiego, Zofii Patyk-Pelc, Małgorzaty Koneczny i wielu, wielu zasłużonych osób. Ciekawe są wspomnienia dawnych „Sądeczoków", a niektórzy przyprowadzają już do MDK swoje dzieci. Solidnie, rok po roku, zebrane zostało kalendarium. Są też skrupulatnie spisane personalia 705 osób, które w latach 1980-2005 w tej grupie występowały.

Książka ma również walor edukacyjny. Można w niej bowiem znaleźć podstawowe informacje na temat historii Nowego Sącza. Jest także precyzyjny opis wyróżników folkloru Lachów Sądeckich: muzyki, tańca, przyśpiewek, obyczajów i ubioru. A trzeba wiedzieć, że strój, zarówno pań jak i panów, jest jednym z najpiękniejszych wśród wszystkich grup etnograficznych w Polsce. Autor znalazł też miejsce dla przytoczenia najważniejszych cech gwary lachowskiej zwanej inaczej podegrodzką (Podegrodzie uważane jest za stolicę Lachowszczyzny). Przed laty jej największym znawcą był prof. Eugeniusz Pawłowski (1902-1986), sądeczanin, znakomity językoznawca, specjalista od dialektologii i onomastyki, który wiele artykułów wydrukował w *Roczniku Sądeckim*. Na niego to powołuje się Jerzy Leśniak, snując wywody o „dziopach" (dziewczynach) i „chodokach" (chłopcach), a to są w warstwie leksykalnej najbardziej charakterystyczne dla ziemi sądeckiej regionalizmy.

Zatem chwalę dziś *Sądeczoki. Srebrne gody*, mając taką skrytą nadzieję, że będę mógł za 25 lat napisać równie pochlebną recenzję publikacji, która ukaże się z okazji złotego jubileuszu działalności artystycznej zespołu.

Piotr Gryźlak

KRONIKA

KALENDARIUM POBYTÓW I WIZYT KAROLA WOJTYŁY NA SĄDECCZYŹNIE

Od chwili gdy ks. kard. Karol Wojtyła 16 października 1978 r. został papieżem, zainteresowanie Jego osobą niepomiernie wzrosło. Przejawem tego zainteresowania było opublikowanie *Kalendarium życia Karola Wojtyły* w opracowaniu ks. Adama Bonieckiego MIC, a także szeregu innych pozycji o charakterze kronikarskim, dokumentacyjnym i wspomnieniowym. Tego rodzaju książką jest m.in. *Zapis drogi*, pozycja opracowana przez Danutę Ciesielską, Marię Pikul, Danutę Rybicką, Stanisława Rybickiego, Krzysztofa Rybickiego, przy udziale kard. Stanisława Nagyego, pozwalająca odtworzyć mniej oficjalną działalność duszpasterską Karola Wojtyły, najpierw jako księdza, później biskupa i arcybiskupa, a następnie kardynała.

Iście benedyktyńska praca poczyniona w tym zakresie umożliwia wyłuskanie wizyt i pobytów Karola Wojtyły na Sądecczyźnie zarówno tych, które zostały zapisane w dokumentach urzędowych, jak również innych, będących wynikiem Jego pasji turystycznej. Wspomnijmy w tym miejscu, że tym drugim towarzyszył specjalny i nowatorski wówczas rodzaj duszpasterzowania w drodze, na szlaku, na łonie natury, tak mocno przemawiający do serc i umysłów uczestników wypraw turystycznych, którzy sami siebie nazywali najpierw *rodzinką*, a później *środowiskiem*, zaś towarzyszącego im kapłana - Karola Wojtyłę - *Wujkiem*.

1953

3-15 VIII - Wędrówka przez Bieszczady i Beskid Niski - z Ustrzyk Dolnych do Krynicy. Ostatni etap wyprawy, 15 VIII, wiódł z Hańczowej do Krynicy[1].

Uczestnik wędrówki - Stanisław A. Rybicki sen. - określił tę wyprawę jako *kadrową*, pisząc, że *Obok księdza Karola duży wpływ na jej przebieg wywierał Jurek* [Jerzy Ciesielski], *który do grupy chętnie przystał i wiele dobrego w niej uczynił*[2].

1954

11-15 VIII - Wędrówka przez Gorce, Pieniny i Beskid Sądecki do Krynicy. 13 VIII wyprawa przebyła odcinek: Szczawnica - Przehyba - Radziejowa - Piwniczna, 14 VIII: Piwniczna - Łabowska Hala - Krynica[3].

1955

5-6 III - Wędrówka narciarska: Czorsztyn - Krościenko - Dzwonkówka - Przehyba - Rytro. Wycieczka z przygodami. Z powodu pobłądzenia, uczestnicy wyprawy zmuszeni byli nocować w szałasie pasterskim[4].

1956

Zima, krótki pobyt narciarski w Krynicy[5].

---

1 D. Ciesielska, M. Pikul, D. Rybicka, S. Rybicki, M. Rybicki, K. Rybicki przy współudziale kard. S. Nagyego, *Zapis drogi. Wspomnienie o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*, s. 61, 197, 219, 321, 348, wydanie drugie uzupełnione, Kraków 2005; ks. A. Boniecki MIC, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, wyd. drugie uzupełnione, s. 110, Kraków 2000.

2 *Zapis drogi...*, s. 232. Zarówno autorzy *Zapisu drogi...* (s. 349), jak również ks. A. Boniecki w *Kalendarium życia...* (s. 110) odnotowują w sierpniu 1953 r. wędrówkę z Suchej do Krynicy, jednakże jak podaje A. Tomczak w recenzji *Na papieskich szlakach w polskich górach*, „Wierchy", Kraków 2004, s. 272-273: *Stąd* [z Krościenka] *uczestnicy* [...] *rozjechali się, jedynie dwie osoby (ale nie Karol Wojtyła) poszły dalej przez Beskid Sądecki do Krynicy*.

3 *Zapis drogi...*, s. 199, 354. Wg ks. A. Bonieckiego MIC, 13 VIII wyprawa przebyła drogę: Szczawnica - Przehyba - Rytro. Zob. tenże, *Kalendarium życia...*, s. 118.

4 *Zapis drogi...*, s. 89, 178; ks. A. Boniecki MIC, *Kalendarium życia...*, s. 130; A. Tomczak, *Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego*, Toruń, s. 8.

5 Pobyty w 1956 i 1957 r. w Krynicy zostały odnotowane przez ks. A. Bonieckiego MIC, *Kalendarium życia...*, s. 125. Nie uwzględnia ich natomiast książka *Zapis drogi...*

1957

4 II - Pobyt w Krynicy, poświadczony wpisem do księgi kapłanów celebrujących Mszę św. w kościele zdrojowym. Treść wpisu: *Ks. Karol Wojtyła profesor Seminarium Kraków*[6].

15-16 VI - Wycieczka z Ptaszkowej do Krynicy. Wieczorem drugiego dnia wykład Karola Wojtyły w Krynicy, w kościele[7].

30 XII - Pobyt w Krynicy poświadczony wpisem do księgi kapłanów celebrujących Mszę św. w kościele zdrojowym[8].

1959

24-29 VIII - Wędrówka bp. Karola Wojtyły w Beskidzie Sądeckim i Beskidzie Niskim - z Muszyny do Gorlic[9].

1960

Zima - W relacji Ludwika Jacka Broel Platera (jak stwierdza autor: być może nieścisłej) w gronie kilku osób odbyto wędrówkę na nartach ze Szlachtowej na Przehybę, następnie na Radziejową i Wielki Rogacz i z powrotem do Szlachtowej[10].

1961

VIII - Wędrówka w Beskidzie Niskim - Szymbark - Ptaszkowa (m.in. przez Śnietnicę, Polany, Nową Wieś, Kamianną, Krynicę)[11].

1963

21 IV - Udzielenie ślubu w kościele św. Jakuba w Podegrodziu Marii Żelasko i Tadeuszowi Uramowskiemu, następnie pobyt w Gostwicy[12].

11 VIII - Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia z kościoła Świętego Ducha w Nowym Sączu, w pobliskiej Zawadzie. Obecność Karola Wojtyły w gronie 17 biskupów uczestniczących w uroczystościach odbytych pod przewodnictwem Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego przy udziale 700 kapłanów zakonnych i diecezjalnych, tysiąca sióstr zakonnych oraz 250-300 tys. wiernych[13].

Z zapisu oo. Jezuitów: *Po przejściu procesji z Cudownym Obrazem na miejsce koronacyjne, MB Pocieszenia bez koron jest wyniesiona wysoko na ołtarze. Następnie zasiedli na wysokich tronach: po stronie Ewangelii J. Em. Kardynał - Prymas Polski dr Stefan Wyszyński, po stronie Lekcji J. Ekscelencja Biskup Tarnowski dr Jerzy Ablewicz, nieco niżej na podium z jednej i drugiej strony na przygotowanych tronach: J. Ekscelencja Arcybiskup Poznański dr Antoni Baraniak, J. Ekscelencja dr Bolesław*

---

6 Księga kapłanów celebrujących Mszę św. w kościele zdrojowym w Krynicy. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Wniebowzięcia NMP w Krynicy Zdroju. Ks. A. Boniecki MIC odnośnie pobytu ks. Karola Wojtyły w 1957 r. odnotował: *Zima, krótki pobyt narciarski w Krynicy*. Zob. tenże, *Kalendarium życia...*, s. 125.

7 *Zapis drogi...*, s. 69, 365; ks. A. Boniecki MIC, *Kalendarium życia...*, s. 121.

8 Księga kapłanów celebrujących Mszę św. w kościele zdrojowym w Krynicy. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Wniebowzięcia NMP w Krynicy Zdroju.

9 *Zapis drogi...*, s. 374. Wyprawa nie uwzględniona przez ks. A. Bonieckiego MIC w *Kalendarium życia...*

10 Wyprawa ta, mimo że została odnotowana w książce *Zapis drogi...* s. 181-182, to jednak nie została uwzględniona w tejże pozycji w końcowym, chronologicznym zestawieniu wycieczek *środowiska*.

11 *Zapis drogi...*, s. 59, 379. Wyprawa nie uwzględniona przez ks. A. Bonieckiego MIC w *Kalendarium życia...*

12 Przyjazd Karola Wojtyły do Podegrodzia nastąpił na prośbę ks. Józefa Tokarza - wykładowcy w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W pisemnej relacji opisującej to wydarzenie czytamy: *W chałupie Józefa i Kunegundy Żelasków w Gostwicy, która w 1973 r. została zakupiona i przeniesiona do Sądeckiego Parku Etnograficznego, w 1963 r. (tydzień po Wielkanocy) odbyło się wesele przedostatniej córki gospodarzy, Marysi. W weselu uczestniczył i ślubu w kościele parafialnym w Podegrodziu udzielił ówczesny biskup krakowski Karol Wojtyła.* Relacja pisemna Marii Załuskiej - kustosza Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu - na podstawie informacji Rozalii Bodziony z d. Żelasko, potwierdzona przez Kancelarię Parafii Rzymskokatolickiej św. Jakuba w Podegrodziu w oparciu o Księgę Małżeństw - Gostwica t. II, s. 2 nr 3b.

13 Księga Pamiątkowa parafii w Zawadzie, t. I, s. 96. Archiwum Parafii Matki Boskiej Bolesnej w Nowym Sączu; Diariusz Rezydencji M.B. Pocieszenia w Nowym Sączu 1 VI 1959-30 IX 1971. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej Ducha Świętego w Nowym Sączu.

Kominek z Wrocławia, oraz Ich Ekscelencje Biskupi: dr Stanisław Czajka Sufragan Częstochowski, dr Edmund Nowicki Ordynariusz Gdański, dr Lech Kaczmarek Sufragan Gdański, dr Józef Bernacki Sufragan Gnieźnieński, dr Herbert Bednorz Koadiutor Katowicki, dr Karol Wojtyła Wikariusz Kapitulny Krakowski, dr Julian Groblicki Sufragan Krakowski, dr Henryk Strąkowski Sufragan Lubelski, dr Tomasz Wilczyński Ordynariusz z Olsztyna, dr Wacław Wycisk Sufragan z Opola, dr Karol Pękala i dr Michał Blecharczyk Sufragani z Tarnowa, dr Jan Obłąk Sufragan z Olsztyna[14].

Lato - Odwiedziny Karola Wojtyły z pp. W. i A. Półtawskimi u Urszuli Piech i Tomasza Piecha w Nowym Sączu[15].

1966

17 VII - Udział arcybiskupa Karola Wojtyły - metropolity krakowskiego - w uroczystościach milenijnych w Tropiu, gdzie oddał hołd św. Świeradowi - pierwszemu świętemu z rodu Polaków.

Z przemówienia:

Oto my, w roku tysiąclecia Chrztu Polski wpatrujemy się w całą polską i chrześcijańską zarazem, przeszłość. Wpatrujemy się z czcią i miłością, jest to bowiem nasza przeszłość: odnajdujemy w niej siebie i potwierdzamy, a także wyprowadzamy wskazówki na przyszłość. W minionej przeszłości staramy się odszukać wszystkie skarby, wszystkie punkty węzłowe, które na przestrzeni całego tysiąclecia, zwłaszcza na początku tego tysiąclecia, zdecydowały o chrześcijańskim jego charakterze. I oto właśnie dzisiaj stajemy na drugim takim punkcie węzłowym; bo miejsce gdzie żył, modlił się a także duszpasterzował [...] św. Świerad, na pewno było jednym z tych, na których życie chrześcijańskie się zakorzeniło. Stoimy tutaj przy korzeniu. Nie jest to korzeń jedyny - jest to jeden z korzeni. Właśnie dlatego to miejsce jest tak drogie i święte, bo z korzenia wyrosło drzewo, bez korzenia nie byłoby drzewa, tego drzewa tysiącletniego[16].

24 VII - Udział arcybiskupa Karola Wojtyły - metropolity krakowskiego - w uroczystościach milenijnych w Starym Sączu, gdzie oddał hołd bł. Kindze.

Z przemówienia:

Patrzymy więc stąd, w milenijną uroczystość, w kierunku Wawelu, który był domem świętych i prosimy Boga, ażeby na początku i w perspektywie drugiego tysiąclecia Chrztu, każdy dom był - w jakiś sposób - domem świętych. Niech ci święci wychodzą zewsząd. Niegdyś wychodzili z zamku królewskiego, niech wychodzą z domów wieśniaczych, niech wychodzą z bloków wielkomiejskich, niech wychodzą z warsztatów pracy i niech wychodzą z uczelni. Powołanie do świętości «jest powszechne» (Konstytucja sob.). Tutaj od grobu Błogosławionej prosimy na początku drugiego tysiąclecia Polski, o wyniesienie Jej na ołtarze jako świętej - ale prosimy zarazem o powszechne powołanie do świętości naszego chrześcijańskiego Ludu Bożego na polskiej ziemi; prosimy o świętych i błogosławionych na miarę naszych czasów - tak, jak ta Błogosławiona była błogosławioną na miarę swoich czasów. Prosimy w poczuciu znajomości największego bogactwa, jakim jest świętość[17].

Pobyt arcybiskupa Karola Wojtyły - od godz. 15 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu. Odjazd o godz. 20[18].

11 IX - Udział arcybiskupa Karola Wojtyły - metropolity krakowskiego - w uroczystościach milenijnych w Limanowej - koronacja figury Matki Boskiej Bolesnej.

Z przemówienia:

Oto została ukoronowana koronami Ojca św. Wasza Matka Boża. Zasłużyła sobie na to przez stulecia. Cała przeszłość, podczas której Lud Boży tej ziemi z Nią razem przychodził pod krzyż i znajdował Chrystusa i znajdował wraz z Chrystusem ten cel ostateczny, do którego musi zmierzać cały postęp człowieka na ziemi. Kiedy dzisiaj ta Wasza Matka Boża została ukoronowana przez nas, a właściwie przez Was wszystkich i przez pokolenia Waszych przodków i praojców, na tysiąclecie Chrztu Polski, to pragniemy Ją Wam tutaj pozostawić, ażebyście patrząc na Nią, na to przedziwne Jej narodzenie pod krzyżem, w którym rodzi się Ona sama jako Matka nasza, Matka wszystkich ludzi po wszystkie czasy - żebyście patrząc na Nią mogli, Wy teraz i ci co po Was przyjdą, przyszłe pokolenia, rozumieć równocześnie bóle narodzin nowego świata, bóle narodzin Kościoła w nowym świecie, i żebyście w tym cierpieniu Kościoła, które się wiąże z narodzinami nowego świata na naszej ziemi,

14 Diariusz Rezydencji M.B. Pocieszenia w Nowym Sączu 1 VI 1959-30 IX 1971, s. 157-158. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej Ducha Świętego w Nowym Sączu.

15 *Zapis drogi...*, s. 382. Odwiedziny nie uwzględnione przez ks. A. Bonieckiego MIC w *Kalendarium życia...*

16 „Currenda". Pismo Urzędowe Diecezji Tarnowskiej, Tarnów 1967, s. 112.

17 Tamże, s. 145.

18 Relacja ustna ks. Władysława Taraska, proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Matki Boskiej Szkaplerznej w Dobrej.

uczestniczyli z całym męstwem, z całą cierpliwością i wytrwałością, z całą wiernością pierwszego tysiąclecia[19].

1967

8 XII - Siekierczyna - przybycie kard. Karola Wojtyły w towarzystwie bp. Jerzego Ablewicza i ks. Stanisława Dziwisza, aby w zastępstwie kard. Jana Króla, któremu władze PRL nie zezwoliły na przylot ze Stanów Zjednoczonych do kraju, odbyć ingres kardynalski do jego rodzinnej parafii[20].

1970

2-13 VIII - Pobyt wypoczynkowy kard. Karola Wojtyły w Muszynie - Msze św. prywatne, dwukrotnie z kazaniami[21].

30 VIII - Pobyt w Nowym Sączu w kościele Świętego Ducha - suma i słowo końcowe[22].

Z zapisu źródłowego: *Zewnętrzna uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia - odpust jubileuszowy 400-lecia Pani Sądeckiej.* [...] *O godz. 10.30 sumę odpustową jubileuszową odprawił J. Em. Ks. Kard. Dr Karol Wojtyła, metropolita - arcybiskup krakowski w asyście OO. Wierzbanowskiego i Zająca. Głównym ceremoniarzem był O. Dyr. Józef Żukowicz z Krakowa, drugim ceremoniarzem był O. Oleszczak. Dyrygował śpiewem, chórem i orkiestrą kolejową* [...] *O. Prof. Józef Łaś z Krakowa. Plac i kościół nabity* [...] *ponad 10 tys. ludzi od rana do południa, na Mszy św. wieczornej o godz. 18-tej było w sumie 30 tys. ludzi.* [...] *Po wszystkiemu bardzo ciepło przemówił ks. Kardynał i udzielono wiernym biskupiego błogosławieństwa.* [...] *Po tej kościelnej uroczystości na korytarzu I piętra w tutejszym domu-kolegium wydał wielki stół superior O. Tadeusz Michalik. Oprócz kardynała i biskupów zasiadło do tego stołu odpustowo-jubileuszowego 90 duchownych.* [...] *Pierwszy toast wygłosił O. Prowincjał Nawrocki nawiązując do 400-lecia Obrazu Sądeckiej Pani i do współpracy księży diecezjalnych i zakonów w myśl wskazań Soboru II Watykańskiego. Odpowiedział ks. Ordynariusz Ablewicz z bardzo miłym akcentem w stronę jezuitów, a zwłaszcza tutejszego superiora O. Michalika. W końcu dwa razy zabierał głos ks. Kardynał i to bardzo dowcipnie i tym miłym akcentem zakończył się obfity stół i dostojni goście rozjechali się ok. godz. 15*[23].

1971

II - Wycieczka narciarska na Przehybę[24].

6 VIII - Nowy Sącz - udział kard. Karola Wojtyły wespół z ordynariuszem tarnowskim bp. Jerzym Ablewiczem w uroczystości wprowadzenia do kościoła św. Małgorzaty odnowionego staraniem ks. proboszcza Władysława Lesiaka obrazu Przemienienia Pańskiego i umieszczenia wizerunku w ołtarzu głównym[25]. Przewodniczenie Eucharystii i wygłoszenie homilii[26].

W środku, za wieńcem, metropolita krakowski Karol Wojtyła. Z lewej ks. Władysław Tarasek i ks. prałat Stefan Zalesiński. Z prawej ks. prałat Jan Rzepa, kanclerz Kurii Diecezjalnej w Tarnowie

19 Tamże, s. 164.

20 Ks. A. Boniecki MIC, *Kalendarium życia...*, s. 249; U. Własiuk, *Ja tam u Was byłem... - pilnujcie mi tych szlaków*, s. 113, 115, Kraków 2003.

21 M. Małecka-Myślik, *Znów na sądeckiej ziemi*, „Almanach Muszyny" 1999, s. 80.

22 Ks. A. Boniecki MIC, *Kalendarium życia...*, s. 325.

23 Diariusz Rezydencji M.B. Pocieszenia w Nowym Sączu 1 VI 1959-30 IX 1971. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej Ducha Świętego w Nowym Sączu.

24 Ks. A. Boniecki MIC, *Kalendarium życia...*, s. 336. Wycieczka nie uwzględniona w książce *Zapis drogi...*

25 Ks. S. Lisowski, *Przemienienie Pańskie*, „Tarnowskie Studia Teologiczne" t. IX, s. 133. Pobyt i udział kard. Karola Wojtyły w Nowym Sączu 6 VIII 1971 r. nie został odnotowany przez ks. A. Bonieckiego MIC w *Kalendarium życia...*

26 Relacja ustna ks. Władysława Taraska, proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Matki Boskiej Szkaplerznej w Dobrej.

1972

16 X - Siekierczyna - udział kard. Karola Wojtyły w powtórzonym ingresie kard. Jana Króla, następnie pobyt w Limanowej[27].

1999

16 VI - Stary Sącz - Msza św. kanonizacyjna księżnej Kingi u stóp Klasztoru Klarysek.

Oczekiwanie na Jana Pawła II w Starym Sączu

Z homilii Jana Pawła II, odczytanej przez ks. kard. Franciszka Macharskiego w obecności Ojca Świętego:

«Święci nie przemijają»

Kiedy wpatrujemy się w postać Kingi, budzi się to zasadnicze pytanie: Co uczyniło ją taką postacią poniekąd nieprzemijającą? Co pozwoliło jej przetrwać w pamięci Polaków, a w szczególności w pamięci Kościoła? Jakie jest imię tej siły, która opiera się przemijaniu? Imię tej siły jest miłość. Na to wskazuje dzisiejsza Ewangelia o dziesięciu pannach mądrych. Kinga z pewnością była jedną z nich. Tak jak one, wyszła na spotkanie Boskiego Oblubieńca. Tak jak one, czuwała z zapaloną lampą miłości, ażeby nie przeoczyć momentu, kiedy Oblubieniec przyjdzie. Tak jak one, spotkała Go nadchodzącego i została zaproszona, aby uczestniczyć w uczcie weselnej. Miłość Boskiego Oblubieńca, która w życiu Kingi wyraziła się tylu czynami miłości bliźniego - ta właśnie miłość sprawiła, że przemijanie, któremu poddany jest każdy człowiek na ziemi, nie zatarło jej pamięci. Po tylu wiekach Kościół na ziemi polskiej dzisiaj daje temu wyraz.

«Święci żyją świętymi i pragną świętości»

Raz jeszcze powtarzam te słowa tu, na Ziemi Sądeckiej. Tę ziemię otrzymała Kinga w darze w zamian za posag, który przekazała na ratowanie kraju i ta ziemia nigdy nie przestała być jej szczególną własnością. Ona wciąż troszczy się o ten lud wierny, który tu żyje. Jakże jej nie dziękować za opiekę nad rodzinami, zwłaszcza nad tak licznymi tu rodzinami wielodzietnymi, na które patrzymy z podziwem

27 Ks. A. Boniecki MIC, *Kalendarium życia...*, s. 390.

i szacunkiem. Jakże nie dziękować jej za to, że wyprasza dla tutejszej wspólnoty Kościoła łaskę tak wielu powołań kapłańskich i zakonnych. Jak nie dziękować jej za to, że dziś zgromadziła nas, jednocząc we wspólnej modlitwie braci i siostry z Węgier, Czech, Słowacji, Ukrainy, na nowo budząc tę tradycję duchowej jedności, którą sama tworzyła z takim oddaniem.

Pełni wdzięczności wielbimy Boga za dar świętości Pani tej ziemi i prosimy, by blask tej świętości trwał w nas wszystkich; by w nowym tysiącleciu to wspaniałe światło promieniowało na wszystkie krańce ziemi i by ich mieszkańcy przyszli z daleka do świętego imienia Bożego (por. Tb 13, 13) i ujrzeli Jego chwałę.

«Święci nie przemijają.
Święci wołają o świętość.
Święta Kingo, Pani tej ziemi,
uproś nam łaskę świętości!»[28]

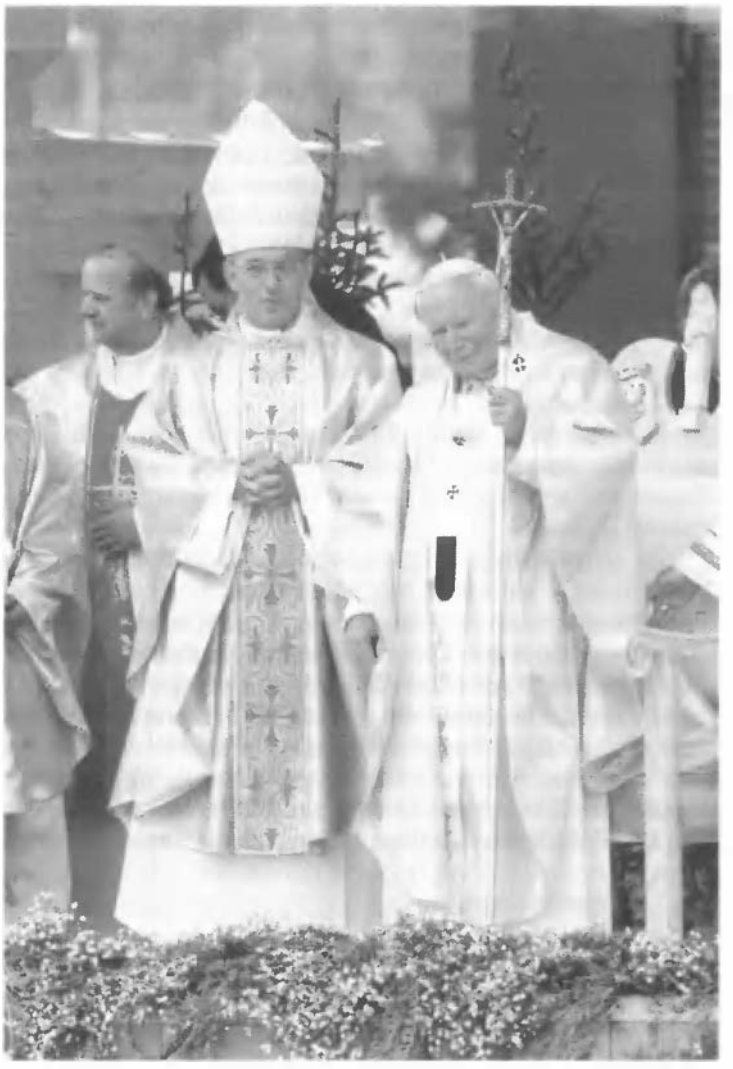

Jan Paweł II i ordynariusz tarnowski bp Wiktor Skworc, z tyłu osobisty sekretarz Papieża bp Stanisław Dziwisz

Z osobiście wygłoszonego przez Ojca Świętego pozdrowienia: *A teraz jeszcze powtórka z geografii. Jesteśmy tu, w Starym Sączu, skąd wyruszamy ku Dzwonkówce, Wielkiej Raczy, na Prehybę, dochodzimy do Wielkiej Raczy. Wracamy na Prehybę i schodzimy albo zjeżdżamy na nartach...* (oklaski) *z Prehyby do Szlachtowej i do Krościenka. W Krościenku na Kopiej Górce jest Centrum Oazy. W Krościenku przekraczamy Dunajec, który płynie razem z Popradem w kierunku Sącza Nowego i Starego i jesteśmy w Sączu z powrotem. A kiedy na Dunajcu jest wysoka woda, to można w pięć, sześć godzin przepłynąć od Nowego Targu do Nowego Sącza. I tyle tej powtórki z geografii*[29].

Jak pisze Urszula Własiuk, powołując się na wspomnienie Olgi Bielakowej, dzierżawcy schroniska PTTK na Przehybie: [...] *było prawie pewne (zawiadamiał telefonicznie ks. biskup Jan Chrapek), iż Papież odwiedzi dobrze sobie znaną i lubianą Przehybę. Niestety, fatalne warunki atmosferyczne w tym dniu uniemożliwiły lądowanie helikopterom, które tylko (ale jednak) przeleciały nad schroniskiem*[30].

*

Do wymienionych wyżej pobytów i wizyt Karola Wojtyły można jeszcze dodać te, które niejako „otarły" się o historyczną Sądecczyznę. Do takich zaliczyć należy dwukrotny wycieczkowy pobyt w Stróżach - we wrześniu 1952 r. i w lipcu 1957 r.[31] oraz kilkakrotne wizyty w Krościenku (najczęściej na Kopiej Górce u ks. Franciszka Blachnickiego - założyciela Ruchu Światło-Życie, zwanego oazą), które miały miejsce w sierpniu 1970 r., czerwcu i lipcu 1973 r. oraz w sierpniu i grudniu 1975 r. Szczególnie pamiętne spotkanie oazowe miało miejsce 16 sierpnia 1972 na górze Błyszcz koło Tylmanowej, gdzie kard. Karol Wojtyła odprawił Mszę św. z okazji międzynarodowego dnia wspólnoty. Kolejne tego rodzaju spotkanie (w Tylmanowej) odbyło się 18 sierpnia 1974 roku[32].

---

28 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979 * 1983 * 1987 * 1991 * 1995 * 1997 * 1999 * 2001. Przemówienia i homilie*, Kraków 2005, s. 1169-1177.

29 Tamże.

30 A. Matuszczyk, U. Własiuk, *Pilnujcie mi tych* szlaków, s. 67, Kraków 2002; U. Własiuk, *Ja tam u Was byłem...*, s. 203 i 207.

31 *Zapis drogi...*, s. 197, 254, 346, 366.

32 Ks.A. Boniecki MIC, *Kalendarium życia...*, s. 324, 385, 436-437, 439, 521, 532, 573.

Osobne zagadnienie stanowi wpis w księdze pamiątkowej schroniska na Przehybie z użyciem skrótów i symboli, sporządzony przez Jerzego Gierulę w 1969 r., a podpisany przez pięć osób, który dowodzić ma sześciu pobytów Karola Wojtyły na Przehybie w roku 1959, 1963 oraz w latach 1966-1969[33]. Zapis ten uwiarygodnia prof. Andrzej Tomczak, który stwierdza: [...] *co roku w styczniu lub lutym orga-nizowano wspólny kilkudniowy pobyt z nartami w wybranym schronisku. Z reguły była to Prehyba, gdzie w 1958 r. oddano do użytku nowe, wygodne schronisko. Pierwszy raz spotkano się tam w 1959 r., a potem wracano wielokrotnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Tylko w 1961 r. miejscem spotkania stał się Przegibek, a w 1963 i 1970 r. - Hala Lipowska. Na Prehybę podchodzono zwykle od południa, od strony Szlachtowej, w latach późniejszych od północy, od Gabonia*[34].

Wydarzenia żałobne w pierwszej dekadzie kwietnia 2005 r.

2 IV (sobota)

2 kwietnia o godz. 21.58 substytut watykańskiego sekretarza stanu abp Leonardo Sandri powiedział przez łzy: *O godz. 21.37 Ojciec Święty powrócił do Domu Pana*. Na chwilę przed śmiercią Papież wyszeptał słowo *Amen*. Umierał, trzymając za rękę swojego osobistego sekretarza abp. Stanisława Dziwisza.

Ze zrozumiałych względów nie sposób opisać niezwykłą atmosferę, jaka zapanowała po śmierci Jana Pawła II. Na wieść o zgonie Papieża na całym świecie rozdzwoniły się dzwony, a w Jego intencji modlili się wyznawcy różnych religii. Odprawiane były Msze św., odbywały się modlitewne czuwania i marsze wdzięczności. W Polsce ogłoszono żałobę narodową, która trwała do pogrzebu Jana Pawła II. Flagi o barwach narodowych i papieskich spowite kirem opuszczono do połowy masztów. W oknach tysięcy mieszkań zapalono świece. Odwołane zostały imprezy kulturalne i sportowe, a media starały się godnie uczcić pamięć o Papieżu-Polaku. W wielu siedzibach władz państwowych i samorządowych oraz w kościołach wyłożono księgi kondolencyjne, a wpisów w nich dokonywali nie tylko katolicy. Wieczorem 2 kwietnia uczestnicy nabożeństwa Grupy Modlitewnej św. o. Pio w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty, po informacji o śmierci Papieża, modlili się w Jego intencji.

3 IV (niedziela)

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego - święta ustanowionego przez Jana Pawła II - we wszystkich świątyniach na ziemi sądeckiej odprawione były Msze św. za Papieża Miłosierdzia. Podobnie było w następnych dniach.

5 IV (wtorek)

We wtorkowy wieczór, na starosądeckich błoniach, przy Ołtarzu Papieskim modliło się ok. 6 tys. osób. *Ponieważ Papież odszedł do Domu Ojca w pierwszą sobotę kwietnia, odtąd będziemy gromadzić się w każdą pierwszą sobotę miesiąca do października* - oznajmił ks. Tadeusz Sajdak, dyr. Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu (do niedawna Sądeckiego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II). *Najmocniej w mojej pamięci i na zawsze utkwiło spotkanie z Ojcem Świętym 16 czerwca 1999 r. - kanonizacja księżnej Kingi. Warto przypomnieć, że miasto nad Dunajcem i Popradem, to jedyne miejsce na świecie, gdzie nie rozebrano polowego, drewnianego ołtarza, przy którym Papież celebrował Mszę św. Tak postanowili sądeccy proboszczowie i samorządowcy. Słowa dotrzymali. Wokół ołtarza wyrosło Sądeckie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Jest ono swoistym pomnikiem Papieża-Polaka, który uhonorował Sądecczyznę słowami: «Ta ziemia od lat była mi bliska»* - wspominał Marian Cycoń, burmistrz Starego Sącza.

6 IV (środa)

Środa była dniem bogatym w wydarzenia. Urząd Miasta wydał jednodniówkę „Nowy Sącz żegna Jana Pawła II" poświęconą głównie związkom Papieża z Sądecczyzną. O godz. 17 podczas nadzwyczajnej sesji radni przyjęli dokument „Stanowisko Rady Miasta Nowego Sącza w sprawie uczczenia pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II". O godz. 17.30 przed Ratuszem wyłożono księgę z herbem miasta i napisem: *Papież Jan Paweł II 1920-2005. Księga Kondolencyjna. Nowy Sącz A.D. 2005*. Jako pierwsi wpisu do księgi dokonali: prezydent miasta Józef A. Wiktor, jego zastępcy Zofia Pieczkowska i Stanisław Kaim oraz sekretarz miasta Piotr Lachowicz. Na wieży ratuszowej zawisł duży (3 m×4 m)

33 Księga Pamiątkowa Schroniska PTTK na Przehybie. Archiwum Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid" w Nowym Sączu.

34 A. Tomczak, *Od wyprawy górskiej...*, s. 10.

portret Papieża przepasany czarną wstęgą, a przed Ratuszem usytuowano ołtarz. O godz. 18 rozpoczęła się Msza św. w intencji Papieża. Przewodniczył jej w asyście 30 księży, w tym proboszczów sądeckich parafii, ks. prał. Waldemar Durda, proboszcz parafii św. Małgorzaty. On też wygłosił homilię, którą zakończył słowami: *Papież łączył w sobie głęboką wiarę, charyzmat i potencjał intelektualny. Rozbudzał dumę narodową i poczucie godności. Tak jak teraz poprzez swoje odejście do Pana Ojca obudził w nas ducha wiary, miłości i solidarności. Wzywał do świętości wynosząc na ołtarze Karolinę Kózkę i księżną Kingę, dając nam lekcję jak być świętymi. Był naszym Mistrzem i Nauczycielem prowadzącym nas po świętych ścieżkach wiary, nieustannie stawiając nam wysokie wymagania. Jakże często nie potrafiliśmy im sprostać. Dlatego też szczególnie teraz czujemy się zobowiązani do dalszego zgłębiania Jego nauki i przyjęcia Jego testamentu: Nie lękajcie się Chrystusa. Zaufajcie Mu do końca. On jedynie ma słowa życia wiecznego. Amen.* Oprawę Mszy św. zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej. Po Mszy św. ks. Paweł Mamak poprowadził Różaniec oraz modlitewne czuwanie połączone z programem poetycko-muzycznym opartym na tekstach literackich i homiliach Jana Pawła II w wykonaniu Chóru „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza, aktorów Miejskiego Ośrodka Kultury oraz dzieci i młodzieży nowosądeckich szkół. Uroczystość na Rynku, w której wzięło udział ok. 10 tys. osób, zakończyła się o godz. 21.37.

7 IV (czwartek)

O godz. 10.00 na starosądeckich błoniach, przy ołtarzu papieskim zgromadzili się na modlitewnym czuwaniu uczniowie szkół z całego regionu. spotkaniu przyświecało hasło: „Do Ciebie wołam, Ciebie szukam...". Uroczystość trwała do godz. 12.30, kiedy to został utworzony „łańcuch życia", a zebrani zaśpiewali *Barkę*. Aby ułatwić nowosądeckiej młodzieży udział w zgromadzeniu, Urząd Miasta zapewnił bezpłatny dojazd dwoma pociągami specjalnymi z Nowego do Starego Sącza. Tego samego dnia odbył się „marsz wdzięczności" środowisk sądeckich szkół wyższych. Pochód ruszył z nowosądeckiego Rynku o godz. 15.30. Jego uczestnicy przeszli do Starego Sącza przed ołtarz papieski, gdzie o godz. 18 rozpoczęła się Msza św. za Jana Pawła II, a przewodniczył jej bp Stanisław Budzik. O godz. 21 w całej Polsce na ulicach i placach zapłonęły światła w hołdzie Ojcu Świętemu. *Ustawmy znicze, zmówmy modlitwę i trwajmy razem do godz. 21.37*. Taka wiadomość przekazywana była między ludźmi zupełnie spontanicznie. Zwoływano się na spotkania wysyłając sobie komórkowe sms-y. Spotkania takie odbyły się m.in. na ulicach Jana Pawła II w Nowym Sączu i w Starym Sączu. W czwartek we wszystkich placówkach pocztowych w Sądeckiem można było nabyć dwie okolicznościowe kartki poświęcone Ojcu Świętemu, wydane przez Rejonowy Urząd Poczty w Nowym Sączu.

8 IV (piątek)

Na zakończenie trwających ponad 4 godz. uroczystości, Papież został pochowany w Grotach Watykańskich. W pogrzebie wzięło udział ok. 3 mln osób, w tym ponad 200 delegacji oficjalnych. Było to największe w dziejach ludzkości zgromadzenie w jednym miejscu i w jednym celu - oddania hołdu Janowi Pawłowi II. Ludzie modlili się za Niego i do Niego. Wśród uczestników uroczystości widoczni byli Polacy z kraju i zagranicy; nie zabrakło również sądeczan. W Polsce piątek był dniem wolnym od pracy. Podczas Mszy św. pogrzebowej na Placu św. Piotra domy i ulice w Polsce opustoszały. Ludzie modlili się w kościołach lub przeżywali pogrzeb Papieża przy odbiornikach telewizyjnych.

10 IV (niedziela)

Papieżowi Janowi Pawłowi II zostały zadedykowane II Dni Muzyki Organowej i Kameralnej im. prof. Jana Jargonia. Zainaugurował je w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa koncert w wykonaniu znakomitego organisty Joachima Grubicha. 17 kwietnia w kościele p.w. Ducha Świętego wystąpili klawesyniści Marzena Wolak-Popławska i Marek Toporowski, a 24 kwietnia w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa można było posłuchać koncertu organowego w wykonaniu Anny Dzioby.

Leszek Migrała

POMNIK PAPIEŻA JANA PAWŁA II W NOWYM SĄCZU

W Dniu Papieskim, w 27. rocznicę powołania księdza kardynała Karola Wojtyły na Tron Piotrowy, 16 października 2005 r., na sądeckim Rynku odsłonięto i poświęcono pomnik Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Spiżowy monument jest dziełem artysty rzeźbiarza - prof. Czesława Dźwigaja z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Wzniesieniem pomnika sądeczanie uczcili pamięć Wielkiego Rodaka i upamiętnili Jego bliskie związki z Nowym Sączem i Sądecczyzną.

Szczytną ideę budowy pomnika i ubogacenia płyty Rynku podjęli bracia Marian i Józef Koralowie, właściciele znanej firmy KORAL, producenta lodów. Ufundowana przez darczyńców budowla, jej otoczenie wraz z projektowaną fontanną, zostały przekazane nieodpłatnie na rzecz miasta.

Postać papieża osadzono na cokole, opartym o dwa kręgi o średnicy 8 metrów.

Na cokole widnieje napis „Nie bójcie się być świętymi". Dłonie, głowa, krzyż i pastorał papieża wychodzą z tzw. płomienia życia.

Otoczenie pomnika wyłożono strzegomskimi granitami, popielatymi i czerwonymi. Zieleń za pomnikiem uzupełniono o dekoracyjne krzewy.

Autor dzieła ideę pomnika tłumaczy następująco: z kręgów, które powstają z ziemi, wyłania się postument - kamień, a z niego wynika płomień życia. Realne są tylko twarz oraz ręce Ojca Świętego. Reszta to płomień życia, który przeszedł przez kulę ziemską. Pomnik jest niczym kropla wody, która spada na tę ziemię. Kropla ożywczej rosy, która zaznacza kręgi.

Historia budowy

8 kwietnia - inicjatywa budowy pomnika ku czci Ojca Świętego Jana Pawła II (ogłoszona podczas mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty w dniu pogrzebu papieża i następnie w mediach);

19 kwietnia - pismo ks. proboszcza parafii św. Małgorzaty Waldemara Durdy do przewodniczącego Rady Miasta Jacka Chronowskiego, informujące o „szczytnej idei" budowy pomnika papieskiego na sądeckim Rynku;

29 kwietnia - uchwała (nr XVVI/559/2005) Rady Miasta wyrażająca zgodę na budowę pomnika. Źródłem sfinansowania budowli mają być środki pozabudżetowe, wskazane przez Prezydenta.

W uzasadnieniu radni jednomyślnie stwierdzili:

Pomnik będzie świadectwem wdzięczności Miasta Nowego Sącza za ogromne dziedzictwo pontyfikatu Jana Pawła II. Będzie też widzialnym znakiem pamięci Sądeczan i trwałym wezwaniem do pielęgnowania nauki Ojca Świętego, a zarazem symbolem hołdu, dumy, wdzięczności i jedności wszystkich Sądeczan.

11 maja - zgodnie z powyższą uchwałą pisemne wystąpienie prezydenta miasta do ordynariusza tarnowskiego, bpa Wiktora Skworca;

18 maja - pozytywna opinia komisji Kurii Tarnowskiej, powołanej ds. zbadania założeń artystyczno-formalnych i lokalizacji pomnika;

1 czerwca - pisemna (OF.I-12/34/05) akceptacja lokalizacji pomnika na Rynku przy Ratuszu przez bpa Wiktora Skworca:

Niniejszym wyrażam zgodę na wzniesienie pomnika Sługi Bożego Jana Pawła II, na Rynku tego miasta, obok Ratusza (...). Niech służy jako memento lokalnej społeczności o osobie papieża Polaka i Jego pełnym humanistycznych, a więc uniwersalnych treści, nauczaniu;

30 czerwca - wystąpienie do wojewódzkiego konserwatora zabytków Jana Janczykowskiego w sprawie przebudowy fragmentu Rynku wraz z lokalizacją pomnika i jego zagospodarowaniem (fontanna multimedialna); koncepcję wraz z uzgodnieniami konserwatorskimi wykonano w Wydziale Architektury, Budownictwa i Planowania Przestrzennego UM;

22 lipca - pozytywna decyzja wojewódzkiego konserwatora zabytków Jana Janczykowskiego (OzKr/JJ/4147/671/05);

26 lipca - pozwolenie (nr 343/05) na budowę na działce numer 165 w obrębie 29, wydane przez architekta miejskiego Jana Ciesielkę;

3 sierpnia - uzgodnienie archeologiczne;

11 sierpnia - prezentacja makiety pomnika papieskiego podczas posiedzenia Komisji Infrastruktury RM;

16 sierpnia - rozpoczęcie robót i podpisanie porozumienia pomiędzy prezydentem a darczyńcami - Józefem i Marianem Koralami w sprawie nieodpłatnego przekazania pomnika oraz fontanny na rzecz skarbu Miasta; kierownikiem budowy został inż. Wiesław Kozdrój;

7 października - montaż pomnika, skomplikowana operacja posadowienia 8-tonowego pomnika na wcześniej przygotowanym cokole trwała niespełna dwie godziny i zakończyła się o godz. 11.15;

10-14 października - prace kamieniarskie, instalowanie złotych liter, ozdób i czerwonego marmuru.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika papieskiego 16 października 2005 r.

Ceremonię na Rynku poprzedziła uroczysta msza św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odprawiona przez ks. biskupa dr. Stanisława Budzika w asyście proboszczów sądeckich parafii. Msza miała bogatą oprawę muzyczną, zaczęła się odśpiewaniem „Bogurodzicy". W darze ołtarza prezydent Józef Antoni Wiktor i przewodniczący RM Jacek Chronowski wręczyli ks. biskupowi Stanisławowi Budzikowi ikonę pt. „Zwiastowanie" Marii Ritter, wybitnej sądeckiej malarki.

Fot. Sławomir Sikora

Punktualnie o godz. 17.15 Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej odegrała hymn państwowy.

Prowadzący ceremonię, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 im. Króla Władysława Jagiełły, Krzysztof Prusak, powiedział na wstępie:

- *„Szukałem Was, a Wy przyszliście do mnie ...". - trudno o lepsze słowa na rozpoczęcie dzisiejszej uroczystości. Z radością śledzimy informacje o rozpoczętej beatyfikacji Jana Pawła II. Pomnik, który dzisiaj odsłaniamy jest naszym hołdem dla Ojca Świętego, dla Jego Osoby i nauki. Będzie dla nas drogowskazem i latarnią.*

Zebrani wysłuchali okolicznościowego listu ordynariusza tarnowskiego, ks. biskupa Wiktora Skworca.

Drugi z prowadzących, ks. Piotr Mamak, powitał obecnych na Rynku zacnych gości: ks. biskupa Stanisława Budzika, parlamentarzystów RP, przedstawiciela wojewody małopolskiego dyrektora MUW Jana Golbę, prezydenta Nowego Sącza Józefa Antoniego Wiktora, przewodniczącego Rady Miasta Jacka Chronowskiego, darczyńców-fundatorów pomnika - Józefa i Mariana Koralów, którzy w całości sfinansowali koszty związane z projektem i realizacją monumentu wraz z zagospodarowaniem terenu wokół niego.

Przywitano też delegacje i poczty sztandarowe organizacji społecznych i placówek oświatowych, rektorów szkół wyższych, przedstawicieli środowisk twórczych i zawodowych, młodzież szkolną, kompanię honorową Straży Granicznej oraz wszystkich sądeczan zgromadzonych na uroczystości.

Następnie odczytano akt odsłonięcia i poświęcenia pomnika Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Akt - przy wykonanej przez orkiestrę i chóry „Glorii" Vivaldiego - podpisali: ks. biskup Stanisław Budzik, prezydent miasta Nowego Sącza Józef Antoni Wiktor, przewodniczący Rady Miasta Jacek Chronowski, prepozyt Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty ks. dr prałat Waldemar Durda, panowie darczyńcy - Józef i Marian Koralowie.

Podpisany akt umieszczono w specjalnej tulei i wmurowano przy pomocy srebrnej, ozdobionej pamiątkowym medalem, kielni w cokół monumentu na wieczną rzeczy pamiątkę. Do tulei włożono też swoiste *signum temporis*: monety - grosze, złotówki, centy i euro, pamiątkowy medal, specjalne wydawnictwo z okazji odsłonięcia pomnika.

Józef Antoni Wiktor, Jacek Chronowski i Józef Koral odsłonili pomnik.

Podczas ceremonii odsłonięcia uroczystą pieśń „Tu es Petrus" wykonała Reprezentacyjna Orkiestra Straży Granicznej pod dyrekcją pułkownika Stanisława Strączka i połączone chóry sądeckie pod dyrekcją Stanisława Wolaka. Następnie monument poświęcił bp Stanisław Budzik.

Na zakończenie delegacje sądeczan złożyły symboliczne wiązanki kwiatów. Do pomnika podeszli przedstawiciele: Chóru im. Jana Pawła II działającego przy Parafii Kolejowej - Najświętszego Serca Pana Jezusa, Szkoły Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II, zespołu regionalnego Młodzieżowego

Domu Kultury „Sądeczoki" i sądeczan zamieszkałych przy ulicy Jana Pawła II. Wszyscy wysłuchali krótkiego koncertu chórów: „Modlitwy kapłana" z opery „Nabucco" Giuseppe Verdiego oraz „Laudate Dominum" Charlesa Gounoda.

Obchodzący właśnie w tych dniach srebrny jubileusz 25-lecia działalności zespół regionalny „Sądeczoki", ambasador naszego miasta i regionu, przygotował z okazji niedzielnej uroczystości specjalną piosenkę, napisaną przez Dorotę Gwiżdż, na sądecką nutę.

Na zakończenie odśpiewano ulubioną pieśń Ojca Świętego - „Barkę".

Podziękowania wszystkim uczestnikom i organizatorom uroczystości złożył prezydent Józef Antoni Wiktor.

Z zaproszenia na Rynek - mimo deszczowej pogody - skorzystały tłumy sądeczan.

Monument, już w pełnej krasie, w świetle reflektorów, wzbudził pochlebne opinie, poruszył serca.

Wśród widzów i słuchaczy służby kościelne i harcerze kolportowali specjalne, kolorowe wydawnictwo papieskie dokumentujące ślady ks. Karola Wojtyły na Sadecczyźnie, jego pontyfikat i pielgrzymki, a także przedstawiające genezę i historię budowy pomnika w pracowni prof. Czesława Dźwigaja. Do rąk sądeczan trafiły też medale upamiętniające niedzielną uroczystość.

Dzień Papieski w Nowym Sączu zwieńczył koncert muzyki poważnej (śpiew, organy) zorganizowany w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty, o godz. 20. W programie wysłuchano utworów Jana Sebastiana Bacha, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Franza Schuberta, Cesara Francka i Oliviera Messiaena.

Poczta Polska wydała okolicznościową kartkę pocztową upamiętniającą uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika papieża. Kartkę zaprojektowali Sławomir Sikora i Leszek Zakrzewski. Uzupełnieniem tego filatelistycznego rarytasu był specjalny stempel (datownik) pocztowy.

Kartka i stempel były dostępne podczas wystawy filatelistycznej „Jan Paweł II na znaczkach Watykanu" ze zbiorów znanego sądeckiego kolekcjonera, mecenasa dr. Jerzego Piechowicza 14 października br. w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego.

***

Tydzień po uroczystości, 24 października, ruszyły prace przy fontannie multimedialnej „światło-dźwięk" (pierwszej tego typu w Polsce), która powstaje w pobliżu pomnika. Woda wytryśnie z dyszy głównej i 12 dysz dodatkowych.

Obok będą się też znajdowały specjalne miejsca do siedzenia. Granitem zostanie wyłożonych 350 metrów kwadratowych Rynku. Stan surowy fontanny, z fundamentami, kondygnacją podziemną i obiegiem wody, został zamknięty w 2005 r., a dalsze prace zostaną wznowione na wiosnę 2006 r.

Jerzy Leśniak, listopad 2005

Akt odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Ojca Świętego Jana Pawła II na Rynku w Nowym Sączu

Dla upamiętnienia Sługi Bożego Jana Pawła II, Wielkiego Rodaka, który na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia wskazywał światu drogę życia w prawdzie i miłości, a narodowi polskiemu otworzył bramy wolności, dla chwały i zaszczytu naszego Miasta, jego mieszkańców i wdzięcznych synów Nowego Sącza i Ziemi Sądeckiej, pomnik Ojca Świętego wzniesiony został na Rynku w Nowym Sączu, w sercu Królewskiego Grodu, w miejscu najgodniejszym.

Na cokole wyryto papieskie przesłanie:

»Nie lękajcie się być świętymi!«

Monument jest wotum Sądeczan za pontyfikat Umiłowanego Papieża - Polaka, naszego Ojca i Nauczyciela. Stanowi widzialny znak pamięci Sądeczan i trwałe wezwanie do pielęgnowania nauki Ojca Świętego Jana Pawła II, a zarazem jest hołdem i wyrazem naszej dumy i wdzięczności. Jest świadectwem prawdy przypominającej o życiu godnym w pokoju i nieustannej potrzebie czynienia dobra.

Niech krzepi nasze serca i porusza sumienia, niech daje pokój, siłę i nadzieję.
Niech pozostanie ważnym drogowskazem dla Miasta Nowego Sącza i całej Sądecczyzny.
Niech pamięć o Janie Pawle II i wartościach, które nam zaszczepił, będzie obecna wśród nas na zawsze. Niech będzie trwała niczym spiż monumentu zaprojektowanego i wyrzeźbionego przez artystę rzeźbiarza Czesława Dźwigaja, profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a ofiarowanego przez wdzięcznych Darczyńców - Panów Józefa i Mariana Koralów z Nowego Sącza.

My, Sądeczanie, składamy hołd największemu naszemu Rodakowi na Stolicy Piotrowej. Człowiekowi, który sięgając do źródeł Ewangelii, uczy odwagi i pokory, stanowczości i wyrozumiałości, pryncypialności i otwartości, mądrości i pogody ducha.
My, Sądeczanie, będziemy pamiętać, że w roku siedemsetlecia Królewskiego Miasta Nowego Sącza, Papież Jan Paweł II, 12 maja 1992 r., wyniósł specjalną bullą Kolegiatę Św. Małgorzaty do godności Bazyliki.
My, Sądeczanie, będziemy pamiętać o papieskim nawiedzeniu Ziemi Sądeckiej 16 czerwca 1999 roku i kanonizacji Księżnej Kingi - Pani Ziemi Sądeckiej.
My, Sądeczanie, będziemy pamiętać, że Papież Jan Paweł II uhonorował nasz region słowami:

»Ta ziemia od lat była mi bardzo bliska...«

Odsłonięcia pomnika Jana Pawła II, w obecności Sądeczan zgromadzonych na Rynku, dokonali włodarze Miasta:
Józef Antoni Wiktor - Prezydent Nowego Sącza,
Jacek Chronowski - Przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza,
Józef Koral - Darczyńca.
Monument poświęcił Biskup Tarnowski Ks. Bp Stanisław Budzik.
Działo się to Roku Pańskiego dwa tysiące piątego, w miesiącu październiku, dnia szesnastego, w dwudziestą siódmą rocznicę wstąpienia Księdza Kardynała Karola Wojtyły na Tron Piotrowy, w 197 dzień Jego odejścia do Domu Ojca Niebieskiego.

W tym czasie:
Rybakiem Świętego Kościoła Rzymsko-katolickiego był Ojciec Święty Benedykt XVI,
Ordynariuszem Tarnowskim - JE Ks. Biskup Wiktor Skworc,
Prepozytem Bazyliki Kolegiackiej Św. Małgorzaty w Nowym Sączu - Ks. dr Prałat Waldemar Durda,
Wojewodą Małopolskim - Jerzy Adamik,
Marszałkiem Województwa - Janusz Sepioł.

Treść powyższego Aktu pieczęciami opatrzyli i podpisy na nim złożyli:
Biskup Tarnowski Ks. Bp Stanisław Budzik,
Prezydent Królewskiego Miasta Nowego Sącza Józef Antoni Wiktor,
Przewodniczący Rady Miasta Jacek Chronowski,
Prepozyt Bazyliki Kolegiackiej Św. Małgorzaty w Nowym Sączu Ks. dr Prałat Waldemar Durda,
Darczyńcy - Panowie Józef i Marian Koralowie.

Akt, po zamknięciu w metalowej tubie, uroczyście wmurowano w fundamenty pomnika.
Odpisy Aktu zdeponowano w Urzędzie Miasta Nowego Sącza, w Parafii Św. Małgorzaty i u Darczyńców.

Nowy Sącz, 16 października Roku Pańskiego 2005

DIARIUSZ OBCHODÓW 25-LECIA SĄDECKIEJ „SOLIDARNOŚCI" NOWY SĄCZ 2005

20 maja - Wyższa Szkoła Biznesu NLU

Konferencja upamiętniająca 25-lecie powstania NSZZ „Solidarność".

Organizatorzy: Wydział Studiów Politycznych WSB-NLU i Delegatura Zarządu Regionu Małopolska w Nowym Sączu NSZZ „Solidarność".

Otwarcie: prodziekan Wydziału Studiów Politycznych, dr Piotr Naimski.

Wystąpienia: Andrzej Gwiazda - współzałożyciel NSZZ „Solidarność", członek Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku; mówił o komunizmie, Lechu Wałęsie i jego wizji Związku, obecnych powinnościach „Solidarności"; Magdalena Kroh - etnograf, członkini NSZZ „Solidarność" Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, autorka opracowania dotyczącego historii Związku na Sądecczyźnie.

Prezentacja filmu dokumentalnego pt. „Solidarność" J.M. Meurice'a, K. Talczewskiego i G. Méretika.

Konferencji towarzyszyła wystawa dokumentów i fotografii z krakowskiego Archiwum Państwowego, pokazująca tamte dni.

13 czerwca - Kościół Kolejowy pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Otwarcie wystawy pt. „Małopolska w hołdzie ks. Jerzemu" (Popiełuszce). Wystawę można było oglądać w Nowym Sączu do 30 czerwca, później była prezentowana w innych miejscowościach województwa.

Organizator: Delegatura Zarządu Regionu Małopolska w Nowym Sączu NSZZ „Solidarność".

31 lipca - Bazylika Kolegiacka pw. św. Małgorzaty

Uroczysta msza święta w intencji ludzi pracy i Ojczyzny - oficjalna inauguracja obchodów 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność" w Nowym Sączu.

2 września - główne obchody

- Uroczysta msza święta w kościele św. Kazimierza. Homilię wygłosił ks. prałat Stanisław Czachor.
- Złożenie kwiatów na grobach Zbigniewa Szkarłata i ojca Emila Trybalskiego.
- Uroczysta sesja Rady Miasta w Sali Ratuszowej.
- Rajcy miejscy przyjęli stanowisko, które zaprezentował wiceprzewodniczący Rady Miasta Robert Sobol.

My, radni Królewskiego Miasta Nowego Sącza zebrani na uroczystej Sesji, oddajemy dzisiaj hołd wszystkim, którzy 25 lat temu podjęli walkę z totalitarnym systemem, zakończoną utworzeniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" i przyczynili się do odzyskania przez Polskę suwerenności w 1990 roku.

Sierpień to bardzo ważny miesiąc w historii Polski. W 1980 roku robotnicy całego kraju, po raz kolejny w dziejach PRL upomnieli się o niezbywalne prawo do godnego życia. Lipcowe i sierpniowe strajki wymusiły na ówczesnej władzy podpisanie porozumień z robotnikami w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu. Piętnastomiesięczny okres legalnej działalności „Solidarności" został brutalnie przerwany przez pierwszego sekretarza PZPR, jednocześnie premiera rządu Wojciecha Jaruzelskiego, wprowadzeniem stanu wojennego. Zdelegalizowano Związek, ukradziono jego majątek, a najlepszych synów Polski wsadzono do więzień lub internowano. Tysiące ludzi zmuszono do emigracji z Ojczyzny. W tym okresie zamordowano ponad 100 Polaków walczących o niepodległość Polski i ideały Solidarności. Przypomnijmy tylko Zbigniewa Szkarłata, skrytobójczo zamordowanego sądeczanina, 9 górników z kopalni „Wujek", Bogdana Włosika z Krakowa, Grzegorza Przemyka - maturzystę z Warszawy czy wreszcie ks. Jerzego Popiełuszkę. Represje dotknęły setek tysięcy ludzi. Solidarność zeszła do podziemia i była tam do 1989 roku. Wtedy władza, pogrążona w chaosie gospodarczym, pod naciskiem strajkujących zdecydowała się na powtórną rejestrację związku zawodowego „Solidarność".

Nigdy nie zapomnimy, że gdyby nie Solidarność, nie byłoby nas na tej sali.

„Nie ma wolności bez Solidarności" - to słowa, które wszyscy pamiętamy. Dzisiaj, kiedy zabrakło wśród nas wielkiego autorytetu moralnego, jakim jest Jan Paweł II, tym bardziej musimy pielęgnować wartości solidarnościowe: patriotyzm, wolność, niepodległość, godność człowieka, solidarność międzyludzką, uczciwość, służbę publiczną, władzę dla ludzi, a nie przeciw nim.

Pracując w samorządzie, postaramy się, aby w swoim działaniu wypełnić je treścią.

Okolicznościowe wystąpienie wspominkowe wygłosił wiceprzewodniczący Zarządu Regionu „S" Andrzej Szkaradek, w którym przypomniał ludzi tworzących „Solidarność" w Nowym Sączu i regionie.

Przyznaną nowosądeckiej delegaturze „Solidarności" odznakę „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" odebrał przewodniczący Delegatury Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność" w Nowym Sączu, Tadeusz Nitka.

Wystawa pt. „Solidarność Nowosądecka" - Galeria Dawna Synagoga; dostępna była dla zwiedzających od 2 września do 13 listopada.

Organizator: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Wystawa powstała przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta Nowego Sącza i Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność".

Kurator wystawy: Magdalena Kroh, opracowanie plastyczne: Krzysztof Bojarczuk.

Otwarcie wystawy „Solidarność Nowosądecka"
fot. Sławomir Sikora

Wystawie towarzyszyło wydawnictwo: „Solidarność nowosądecka 1980-1989".

Film o „Solidarności" przygotował Instytut Europa Karpat.

Obchody zgromadziły parlamentarzystów, gospodarzy miasta, działaczy z lat 1980-1981.

3 września - Newag

Jubileuszowe uroczystości odbyły się na terenie dawnych Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, pod krzyżem upamiętniającym mszę świętą odprawioną 14 maja 1981 r., po zamachu na Jana Pawła II, na placu św. Piotra w Watykanie.

Odsłonięto na nim nową tablicę ku czci Papieża - Polaka.

Tablicę odsłonił Eugeniusz Szkarłat, brat działacza związkowego Zbigniewa Szkarłata, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach 5 lutego 1986 r.

Zapisano na niej:

Papieżowi Janowi Pawłowi II, duchowemu przywódcy „Solidarności", w 25 rocznicę powstania Związku, w hołdzie wdzięczności - Solidarność ZNTK - Bogu na chwałę, ludziom ku pamięci - 31 sierpnia 2005 r. - „Solidarność" ZNTK Nowy Sącz.

Tablicę poświęcili oo. jezuici: proboszcz parafii kolejowej o. Józef Birecki i o. Wiesław Krupiński; proboszcz parafii św. Wawrzyńca z Biegonic Józef Atłas, diecezjalny duszpasterz ludzi, pracy oraz przybyły z Monachium, o. Stanisław Kałuża, który w latach walczącej „S" pełnił posługę kapłańską w Nowym Sączu.

Okolicznościowe wystąpienie miał Józef Kotarba, szef NSZZ „Solidarność" w firmie Newag.

Poświęcenie tablicy ku czci Papieża-Polaka
ze zbiorów KZ NSZZ „S" Newag

Po uroczystościach w Newagu uczestnicy przeszli do kościoła kolejowego, gdzie mszę świętą koncelebrowali uczestniczący w spotkaniu kapłani, a homilię wygłosił o. Wiesław Krupiński.

4 września - Kościół Kolejowy pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Msza święta za Ojczyznę i ludzi pracy, w 25 rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych.

8 września - Lech Wałęsa w MCK „Sokół"

Pobyt nad Dunajcem i Kamienicą były prezydent RP Lech Wałęsa rozpoczął od obiadu w „Panoramie", wydanego przez prezydenta Nowego Sącza Józefa Antoniego Wiktora. Uczestniczyli w nim m.in: marszałek województwa małopolskiego - Janusz Sepioł, wiceprezydent Nowego Sącza - Zofia Pieczkowska, rektor WSB-NLU - Krzysztof Pawłowski, prezes MPEC i były szef Krajowego Sztabu Wyborczego Lecha Wałęsy - Jerzy Gwiżdż, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „S" - Andrzej Szkaradek, radny wojewódzki - Leszek Zegzda.

Główne spotkanie z Lechem Wałęsą odbyło się w sądeckim „Sokole". Były Prezydent RP mówił o obecnych problemach kraju, związków zawodowych, dzielił się swoimi opiniami o kampanii wyborczej, odpowiadał na pytania. Do spotkania doprowadził Zygmunt Berdychowski, organizator odbywającego się w Krynicy Forum Ekonomicznego Polska-Wschód.

14 września 2005 r. - Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne

Organizatorem jubileuszowych uroczystości była Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" przy MPK. Zorganizowano je dla uczczenia rocznicy powstania Solidarności oraz upamiętnienia pierwszego strajku w województwie nowosądeckim, zainicjowanego przez załogę ówczesnego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Odbyły się przy kamieniu z tablicą upamiętniającą wydarzenia z 1980 roku na terenie MPK. Przypomniał je w swoim wystąpieniu przewodniczący Komitetu Zakładowego Ryszard Lewandowski. Głos zabrał również Jerzy Wyskiel, jeden z inicjatorów strajku w WPK przed 25 laty. W uroczystości uczestniczyli związkowcy, pracownicy MPK, parlamentarzyści, gospodarze miasta.

14 października - MCK „Sokół"

Od mszy w kościele św. Kazimierza, na której poświęcono sztandar „Solidarności" nauczycielskiej, rozpoczęły się obchody 25-lecia powstania Związku, zorganizowane przez zarząd Międzyzakładowej Komisji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Nowym Sączu. Homilię wygłosił kapelan nauczycielskiej „Solidarności", ks. Andrzej Liszka.

W MCK „Sokół" odbyła się okolicznościowa akademia. Maria Zielińska-Gorzula, przewodnicząca MKPOiW, przypomniała wydarzenia sprzed ćwierćwiecza.

Z okazji jubileuszu, Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ przyznała sześciu osobom odznaki „Solidarności", a Maria Zielińska-Gorzula otrzymała od starosty nowosądeckiego Jana Golonki, „Srebrne Jabłko Sądeckie", przyznane przez rajców powiatowych za zasługi dla Ziemi Sądeckiej.

Obchodom towarzyszyła wystawa filatelistyczna pt. „Jan Paweł II na znaczkach Watykanu", ze zbiorów sądeckiego filatelisty, mecenasa Jerzego Piechowicza. Poczta Polska wydała okolicznościową kartkę pocztową z fotografią śp. Zbigniewa Szkarłata oraz pamiątkowy stempel.

20 października - Galeria Sztuki Dawna Synagoga

W ramach nowosądeckiego XIX Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, której organizatorem był obchodzący ćwierćwiecze istnienia Klub Inteligencji Katolickiej, odbył się wieczór wspomnień z okresu stanu wojennego.

Swoimi opiniami i doświadczeniami dzielili się: Andrzej Szkaradek, Roman Hasslinger, Jacek Rogowski i Ryszard Zagórski. Odbył się też recital pieśni religijnych i patriotycznych w wykonaniu Ewy Korwin, a dyskusję o solidarności jako zasadzie społecznej Kościoła poprowadził ks. dr Jan Siedlarz.

21 października - Wyższa Szkoła Biznesu National Louis University

III Konferencja „Nasze wiano dla Europy - XXV lat »Solidarności« - Od Gdańska do Kijowa".

Organizatorzy: marszałek małopolski Janusz Sepioł, starosta nowosądecki Jan Golonka, rektor WSB-NLU dr Krzysztof Pawłowski, NSZZ „Solidarność" Regionu Małopolska, Instytut Lecha Wałęsy oraz Instytut Europa Karpat przy MCK „Sokół".

Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli: Lech Wałęsa, były prezydent RP - nazwany przez organizatorów „ikoną polskich przemian", konsulowie generalni państw Grupy Wyszehradzkiej: Josef Byrtus - Czechy, Janka Burianová - Słowacja, Zoltan Nagyiványi - Węgry.

Leszek Zegzda - dyrektor Instytutu Europa Karpat w zaproszeniu przekazał następujące przesłanie:

Konferencja „Nasze wiano dla Europy - XXV lat »Solidarności« od Gdańska do Kijowa" *fot. Sławomir Sikora*

Podstawowym założeniem tego projektu jest ukazanie wpływu, jaki wywarła Solidarność na przemiany, które dokonały się na przestrzeni 25 lat w Europie środkowo-wschodniej. Pragniemy też ukazać znaczenie solidarności społecznej i ciągłość przemian, których ostatnią emanacją są wydarzenia na Ukrainie.

Tym, co odróżnia to wydarzenie od większości rocznicowych uroczystości solidarnościowych w Polsce, jest fakt, że oprócz polskich środowisk związkowych i dysydenckich, wezmą w nim udział dysydenci i wybitne osobistości życia społecznego Węgier, Czech, Słowacji i Ukrainy. Takie środkowoeuropejskie spotkanie osób, które brały czynny udział w procesach odzyskiwania wolności, ma znaczenie dla naszej teraźniejszości i przyszłości.

Nasze młode demokracje z jednej strony osiągnęły niebywały sukces, stając się wolnymi i niepodległymi państwami, z drugiej strony dotykają nas różnego rodzaje kryzysy społeczne i polityczne. W tym kontekście wydaje się niezwykle cenna dyskusja ludzi, którzy, poprzez dzielenie się swoimi doświadczeniami, mogą wiele wnieść do tworzenia się ładu społecznego i budowania na nowych zasadach społecznej i międzynarodowej solidarności. Ponadto winni im jesteśmy wdzięczność za udział w tworzeniu przestrzeni wolności.

Chcemy przekazać podstawową prawdę, że nie byłoby wolności bez solidarności.

Otwarcie konferencji: rektor WSB-NLU Krzysztof Pawłowski, konsul generalny Republiki Czeskiej w Polsce Josef Byrtus, konsul generalny Republiki Słowackiej w Polsce Janka Burianová, Konsul Republiki Węgierskiej w Polsce Arpád Bende.

Wystąpienie główne: „Od Gdańska do Kijowa" - Lech Wałęsa, były prezydent RP.

Panel: „Przystanki wolności":

Budapeszt 1956 r. - Ákos Engelmayer - były ambasador Węgier w Polsce,

Praga 1968 r. - Peter Uhl - najbliższy współpracownik byłego prezydenta Republiki Czeskiej Václava Havla,

Bratysława 1989 r. - Jan Čarnogurský, były premier Republiki Słowackiej,

Mirosław Jasiński - dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Pradze: „O solidarności polsko-czechosłowackiej",

Kraków - Janusz Sepioł - marszałek małopolski,

Nowy Sącz - Andrzej Szkaradek - nazwany przez organizatorów legendą sądeckiej Solidarności.

Wykład „Duchowa przestrzeń wolności - Jan Paweł II" wygłosił ks. Mieczysław Puzewicz, rzecznik prasowy Metropolity Lubelskiego.

Zdarzenie towarzyszące: zwiedzanie wystawy fotograficznej w MCK „Sokół" pt. „Jan Paweł II święty aż po krańce ziemi". Zdjęcia - Arturo Mari, Adam Bujak.

Grudzień - rondo im. „Solidarności"

W 24 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, przy moście 700-lecia i rondzie „Solidarności" odsłonięto pomnik poświęcony „Ludziom Solidarności Ziemi Sądeckiej". Umieszczono na nim słowa Jana Pawła II: „Solidarność to znaczy jeden i drugi (...). Nigdy jeden przeciw drugiemu."

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą koncelebrowaną, w intencji „Solidarności", w kościele Matki Bożej Niepokalanej na os. Milenium. Odprawili ją księża sądeckich parafii, a koncelebransem był proboszcz tutejszej świątyni, ks. Kazimierz Markowicz, który również wygłosił homilię.

Odsłonięcia obelisku dokonali: przewodniczący Rady Miasta Jacek Chronowski i wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność" Andrzej Szkaradek. Monument zaprojektował architekt Andrzej Jeż, na podstawie koncepcji Magdaleny Kroh i Krzysztofa Bojarczuka.

Z inicjatywą budowy obelisku wystąpiła grupa radnych na czele z Jerzym Wituszyńskim. Uchwałą z 22 listopada Rada Miasta przeznaczyła na jego budowę 30 tys. zł. Opiekować się nim będą uczniowie gimnazjum nr 3.

Sławomir Sikora

ROZBUDOWA I MODERNIZACJA BUDYNKU SĄDECKIEGO „SOKOŁA" 1993-2004

fot. Jarosław Mierzwa

8 listopada 2004 r., w 712. rocznicę lokacji Królewskiego Wolnego Miasta Nowego Sącza i w 112. rocznicę oddania pierwszego budynku „Sokoła", po 11 latach intensywnych prac, w niezwykle uroczystej oprawie został oddany do użytku odrestaurowany i rozbudowany budynek sądeckiej Sokolni. Gmach ten, mający za sobą wyjątkową przeszłość ściśle związaną z historią miasta, będzie przez najbliższe dziesięciolecia służył kolejnym pokoleniom jako centrum życia społecznego i kulturalnego. Jego ponad stuletnia historia złączona z piękną kartą działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" i imponujący efekt prac modernizacyjnych, w pełni uzasadniają udokumentowanie tego faktu w *Roczniku Sądeckim*.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" ma za sobą niezwykłą i przebogatą historię. Powstało w 1867 roku we Lwowie. Tam też - korzystając z tolerancyjnej polityki austriackiego zaborcy - mieścił się Główny Zarząd „Sokoła", zwany Macierzą. Formalnie „Sokół" był stowarzyszeniem sportowym, z przewagą dyscyplin gimnastycznych. Jednak głównym zadaniem „Sokoła", preferowanym jakby na konspiracyjnym marginesie, była praca społeczno-wychowawcza o silnym zabarwieniu patriotycznym i religijnym. W latach 1910-1914 „Sokół" przestawił się na kierunek paramilitarny, pragnąc przygotować młodzież do zadań wojskowych. Powstały Drużyny Sokole, które w momencie wybuchu I wojny światowej weszły w skład Brygad Legionowych. Oczywiście również w Nowym Sączu 118 lat temu powołano do życia oddział Towarzystwa, które rozwijając tężyznę fizyczną budowało patriotyzm i szykowało sądeczan do walki zbrojnej. Tu „Sokół" uwił swoje gniazdo 25 maja 1887 r. Jego założycielami było grono najwybitniejszych i najbardziej światłych obywateli miasta z notariuszem, doktorem praw Lucjanem Lipińskim na czele. On też został pierwszym prezesem sądeckiej organizacji (1887-1904). Kolejnymi prezesami byli: Stanisław Flis (1905-1920), dr Roman Sichrawa (1921-1932) i Bolesław Barbacki (1932-1939). Na szczególne wyróżnienie zasługuje wiceprezes „Sokoła" Piotr Kosiński, który był postacią naprawdę wyjątkową.

Świadectwem niezwykłej prężności oddziałów Towarzystwa gęsto rozsianych na obszarze Galicji są istniejące właściwie we wszystkich większych miejscowościach budynki użyteczności publicznej wybudowane przez Sokołów. Tylko w okolicach Nowego Sącza gmachy takie są w Starym Sączu, Grybowie, Limanowej, Nowym Targu, Zakopanem.

Największym materialnym osiągnięciem oddziału sądeckiego było oddanie do użytku w 1892 r. - na 600-lecie Nowego Sącza - imponującego jak na owe czasy obiektu, którego dzieje od tej pory wiążą się ze wszystkimi najważniejszymi wydarzeniami naszego grodu. Nie sposób wyliczyć tych, którzy czerpiąc siłę i motywację z tego miejsca odcisnęli piętno na dziejach regionu.

Różne były koleje tego budynku. Było w nim i kino, i biblioteka, teatry i chóry. Były znaczące spotkania i rocznice. Gmach pełnił nawet przez pewien czas funkcję sądeckiego magistratu.

Niestety czas PRL-u to czas upadku działalności „Sokoła". Budynek służył pod zmienioną nazwą głównie jako kino. Przez wiele lat nie był remontowany, popadł w głęboką ruinę... I tak jak wiceprezes Towarzystwa Piotr Kosiński w roku 1924 podjął heroiczny bój o uzdrowienie budynku, który przez inżynierów lat 20. ubiegłego wieku został skazany na rozbiórkę, tak na początku lat 90. podobne dzieło podjął Antoni Malczak, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, a po zmianach administracyjnych Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół". To Jemu zawdzięczamy, że budynek „Sokoła" rozbłysnął pełnią nowoczesności połączonej z najszlachetniejszą tradycją.

W 1993 r. bezdomny dotychczas WOK odnalazł swoje miejsce, przejmując opustoszały i zrujnowany budynek. Po przeprowadzonym częściowo remoncie skrzydła głównego wznowiło tam swoją działalność najstarsze w regionie kino, które po ponad 50 latach wróciło do dawnej nazwy SOKÓŁ. Sala kinowa stała się także na pewien czas miejscem koncertów i spektakli teatralnych, a we foyer znalazła swoje miejsce galeria plastyczna. Od 1993 do 1998 r. odbywały się prace remontowe w skrzydle południowym, które w momencie przejęcia przez WOK było zupełnie zdewastowane. W wyniku prac na koniec 1998 r. oddano to skrzydło w stanie surowym otwartym. Suma kosztów remontu w tych sześciu latach wyniosła 1,5 mln zł.

Sześć lat to długi okres. Stosunkowo wolne tempo remontu miało jedną przyczynę - brak środków. Prace nabrały przyspieszenia w 2000 roku. Momentem decydującym był fakt, że 8 listopada 1999 r. (w rocznicę lokacji miasta i oddania do użytku pierwszego „Sokoła") w sali sądeckiego ratusza została uroczyście podpisana przez ówczesnego Marszałka Województwa Małopolskiego Marka Nawarę, Prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego i Starostę Nowosądeckiego Jana Golonkę Deklaracja Woli *przywrócenia świetności Sokolni sądeckiej, aby mogła służyć kulturze narodowej w trzecim tysiącleciu jako siedziba Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ.*

Po deklaracji samorządów, staraniem parlamentarzystów ziemi sądeckiej, przede wszystkim Zygmunta Berdychowskiego i Andrzeja Szkaradka, modernizacja i rozbudowa sądeckiego „Sokoła" została wpisana do budżetu państwa. Samorządy województwa malopolskiego i Nowego Sącza do 2 milionów budżetu państwa dołożyły po milionie i skrzydło południowe (z małą salą kinową, kameralną salą koncertową oraz salą baletową) 8 listopada 2000 r. zostało uroczyście oddane do użytku. Poświęcenia tej części budynku dokonał Honorowy Obywatel Nowego Sącza ks. biskup Józef Gucwa. W kolejnych latach „Sokół" będzie remontowany ze środków z kontraktu wojewódzkiego tj. w połowie z budżetu państwa oraz w jednej czwartej z budżetów Nowego Sącza i województwa małopolskiego.

W latach 2001 - 2004 trwał remont skrzydła głównego budynku z dużą salą filharmoniczno-teatralno-kinową oraz zapleczem technicznym i biurowym. Powstała też nowa część budynku - tak zwany „zespół wejściowy" od strony placu Słowackiego. W styczniu 2004 r. odbył się koncert inaugurujący działalność sali głównej „Sokoła". Od tej pory na scenie w Sokole odbywały się już systematycznie spektakle operowe i teatralne. Wreszcie na 8 listopada 2004 r. w 712 rocznicę lokacji Nowego Sącza i w 112 lat po oddaniu pierwszej Sokolni zaplanowano uroczyste otwarcie gmachu. Wydarzenie to miało szczególny charakter. Po mszy św. odprawionej w kościele św. Kazimierza przez ks. biskupa Stanisława Budzika nastąpiło poświęcenie i otwarcie budynku. W obecności Marszałka Województwa Janusza Sepioła i Prezydenta Miasta Józefa Antoniego Wiktora, dyrektor MCK „Sokół" Antoni Malczak uhonorował specjalnymi statuetkami osoby, które w sposób szczególny przyczyniły się do zmodernizowania tego wyjątkowego gmachu. Potem w najpiękniejszej sali, w trakcie koncertu w reżyserii Małgorzaty Brody, powróciliśmy wspomnieniem do dumnej historii tego miejsca...

fot. Jarosław Mierzwa

Koszt całego przedsięwzięcia modernizacji i rozbudowy wyniósł nieco ponad 20 mln zł. Przy czym budżet miasta wyasygnował łącznie kwotę 4 mln zł. Nowy Sącz i cały region zyskał imponujący obiekt, który zapewnia profesjonalną i na najwyższym poziomie obsługę każdego wydarzenia artystycznego. W tym budynku znajduje się wyżej wspomniana piękna sala główna im. Lucjana Lipińskiego. Może ona spełniać wiele funkcji. Z powodzeniem są na niej prezentowane opery, sztuki teatralne, koncerty

filharmoniczne, filmy. Sala ta posiada najwyższej jakości nagłośnienie, pełne zaplecze sceniczne; kieszenie sceny, orkiestron, sznurownię, garderoby. Oprócz sali w skrzydle głównym znajduje się przestronne foyer, które z powodzeniem pełni funkcję wernisażowo-wystawienniczą. Nadto w przyziemiu rozpocznie działalność restauracja, która będzie serwowała dania regionalne, podtrzymując również i w tej przestrzeni rodzimą tradycję. Zaś na poddaszach udało się wygospodarować trochę pomieszczeń biurowych.

fot. Jarosław Mierzwa

Skrzydło południowe (oddane w 2000 roku) dysponuje małą, kameralną salą kinową im. Piotra Kosińskiego, kameralną salą koncertową im. Romana Sichrawy i salą baletową im. Bolesława Barbackiego. W przyziemiu znajduje się przytulna salka kominkowa im. Stanisława Flisa i ostatnio oddana do użytku salka im. Zofii Rysiówny.

Tak oto w telegraficznym skrócie przedstawia się historia odbudowy tego wyjątkowego gmachu. Jako obecnie urzędujący prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" pragnę szczególnie podziękować tym, którzy doprowadzili to wiekopomne dzieło do szczęśliwego finału. Na pierwszym miejscu Antoni Malczak. Bez niego nic by się nie stało, co się stało. Jego pasja, upór i konsekwencja w działaniu przyniosły owoc niezwykły. Nowy Sącz zyskał w pełni profesjonalne centrum życia społeczno-kulturalnego. Tuż za dyrektorem Antonim Malczakiem podziękowania należą się władzom województwa i miasta. Bez dalekowzroczności pierwszego Marszałka Małopolski Marka Nawary i ówczesnego Zarządu Miasta Nowego Sącza na czele z Prezydentem Andrzejem Czerwińskim, bez życzliwości Sejmiku i Rady Miasta, na ten sukces moglibyśmy długo czekać... Trzeba również podkreślić konsekwentne i pełne determinacji wspieranie inwestycji przez Marszałka Małopolski II kadencji Janusza Sepioła i życzliwą pomoc Prezydenta Józefa Wiktora. Myślę też, że należą się podziękowania i tym, którzy - delikatnie mówiąc - nie byli do końca przekonani o słuszności inicjatywy odbudowy. W dniach trudnych bojów w Radzie Miasta, słysząc różnego rodzaju ostre oskarżenia przeciwników tego dzieła niejeden raz myślałem, że przyjdzie czas rozliczeń... Dziś zmieniłem zdanie. Tak naprawdę ich sceptycyzm mobilizował. Oni też mają swoją „cegiełkę".

8 listopada 1999 r. podpisując Deklarację Woli partnerzy tego przedsięwzięcia wyrazili przekonanie, że Sokolnia Sądecka będzie *mogła służyć kulturze narodowej w trzecim tysiącleciu*. Potem uświadomiliśmy sobie wszyscy, że przebudowa gmachu przy ul. Długosza stanowić będzie godny i autentyczny pomnik przełomu tysiącleci. Jestem przekonany, że to dzieło dobrze służy i służyć będzie sprawie narodowej, społecznej i kulturalnej.

Leszek Zegzda

ŁĄCKO NA EUROPEJSKICH TARGACH SZTUKI LUDOWEJ I RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO ORAZ MAŁOPOLSKICH DNIACH KULTURY LUDOWEJ W KRAKOWIE. SIERPIEŃ 2005

Targi Sztuki Ludowej mają swą długą tradycję. W tym roku były to kolejne, dwudzieste dziewiąte. Od pewnego czasu, gdy Kraków zaczęto określać jako jedną ze stolic europejskiego centrum kultury, na rynku krakowskim zaczęły pojawiać się reprezentacje nie tylko polskich środowisk, ale także Niemiec, Austrii i innych krajów europejskich. W tym roku gościli w Krakowie m.in. przedstawiciele Białorusi. Myliłby się ten, kto traktowałby Targi Sztuki Ludowej dosłownie i chciał w nich widzieć jedynie handel wytworami i wyrobami ludowymi. Targi Sztuki Ludowej to wielkie święto pokazu i zarazem promocji wszelkiego rodzaju kultury ludowej, tej samorodnej, najbardziej naturalnej, spontanicznej, nie ulegającej wpływom zarówno sztuki wielkiej, artystycznej, jak i niszczycielskiej i niwelującej działalności współczesnej cywilizacji technicznej. Targi Sztuki Ludowej to także wielka okazja, i jedyna, do tak rozległej i szerokiej promocji całych regionów i małych miejscowości. W takim kontekście występ Gminy Łąckiej miał bardzo ważne znaczenie.

Wielkie wrażenie wywołały dwa stoiska z rzeźbą, która rzucała się w oczy i przyciągała oglądających. Na samodzielnym stoisku Józefa Tokarza z Obidzy budziły podziw refleksyjne rzeźby zatytułowane: „Cierpienie", „Tułacz", „Myśliciel", „Hinduski mędrzec", „Stróż lasu", „Władek Powsinoga", „Matka z PRL-u", wykonane w drzewie lipowym i brzozowym, z białą korą, która dodawała wyjątkowego uroku jednej z rzeźb. Na drugim stoisku wystawiało swe wytwory dwóch twórców - Piotr Duda z Woli Kosnowej i Andrzej Szymański z Łącka. U Piotra Dudy w wystawianych eksponatach przewijała się tematyka religijna z wyrobami utylitarnymi. Problematyka religijna uwidaczniała się w postaci „Chrystusa Frasobliwego", „Grzesznika" i innych. Chrystus Frasobliwy jest najbardziej uniwersalnym motywem sztuki ludowej. To, co odróżnia wytwór Piotra Dudy od wielu podobnych okazów innych rzeźbiarzy, to przekonanie płynące z twarzy jego Chrystusa Frasobliwego, że istnieje sposób na rozwiązanie wszelkiego frasunku. Bardzo sugestywnym dziełem był „Grzesznik", dźwigający w worku na plecach brzemię ogromnych przewinień i dla równowagi, w ręce, drobny ciężarek z napisem *wiara*. Wśród wyrobów użytecznych można było dostrzec tableau do umieszczania poroży jeleni, znajdowanych w lasach lub zdobywanych na polowaniach. U Andrzeja Szymańskiego uwidaczniała się również tematyka religijna m.in. w postaciach „Chrystusa upadającego pod krzyżem", „Chrystusa Biczowanego". Były też figury oddające obserwację otoczenia i miejscowego środowiska.

Wystawiane rzeźby ukazują typową problematykę sztuki ludowej. Oddają też indywidualną psychikę ich twórców i w pewnym stopniu odsłaniają nam ich autorów. Wszystkich wspomnianych rzeźbiarzy łączy jedna wspólna cecha, potrzeba tworzenia tkwiła w ich naturze, ujawniała się już od najwcześniejszego okresu. Często odkrywali ją nauczyciele w szkole podstawowej lub otoczenie i te właśnie osoby zachęcały i mobilizowały do zajęcia się twórczością artystyczną. Najbardziej nietypowym pod tym względem jest Józef Tokarz. Na co dzień jego zwykłym miejscem pracy jest Zakład Transportu Samochodowego PPUP Poczta Polska, którego od paru lat jest kierownikiem, cenionym przez współpracowników. Odskocznią, jak powiada, od tej wielogodzinnej, codziennej pracy jest rzeźbienie w wolnych od obowiązków chwilach, które często przypadają na późną nocną porę. Swą pracę określa skromnie jako odrzucanie z drewna za pomocą dłuta i noża tego, co skrywa sztukę. Mimo iż zaszyty jest w górach, jego prace znane są w Polsce i świecie dzięki licznym wystawom m.in. na Węgrzech, Słowacji i we Włoszech. Figurki jego autorstwa posiadają kolekcjonerzy w wielu krajach świata, również tego bardzo egzotycznego. Rzeźbił od dziecka, ale droga do twórczości była długa i wiodła przez wiele pasji zawodowych i społecznych. Był przewodnikiem górskim, występował w zespołach ludowych i działał w instytucjach dobra publicznego. Jego pasja społecznikowska i twórcza przejawia się w utrzymywaniu kontaktów ze szkołami i prowadzeniu warsztatów rzeźbiarskich z uczniami. Zaczyna z młodzieżą od materiału wielokrotnego użycia, np. gliny, ostatnim etapem jest rzeźbienie w drewnie. Jedno z jego dzieł jest rezultatem pracy aż 60 osób, bowiem aż tyle przykładało się do jego wytworzenia. Pomaga zatem artysta odkrywać u młodzieży uzdolnienia, rozwijać je i w ten sposób kieruje ją na drogę aktywności i życiowej pasji. O innych twórcach mniej można powiedzieć, ponieważ z wielu ważnych powodów nie byli obecni przy stoiskach ze swymi wytworami, a w ich zastępstwie prowadzili je członkowie ich rodzin. Piotr Duda, rzeźbiarz z Woli Piskulinej również wykazywał talenty artystyczne od szkoły podstawowej, wykonując popiersia. Do dalszej pracy zachęcili go nauczyciele dostrzegając jego kunszt. I w jego przypadku rzeźbienie jest pasją wykonywaną w wolnych chwilach, ponieważ podstawą utrzymania jest praca zawodowa w budownictwie. Andrzej Szymański należy do tej kategorii twórców, dla których z powodu stwardnienia rozsianego sztuka stanowi sens istnienia.

Dwa stoiska z haftem i wyszywaniem artystycznym skupiły uwagę i wywołały zapytania licznych pań. Stoisko Marii Janiczak i Krystyny Sukiennik z Łącka wystawiało kunsztownie wykonane nakrycia stołowe, obrusiki i różne inne płócienne wyposażenia domowe z ozdobnymi haftami i wyszywaniami. Obie panie eksponowały również wykonane przez siebie obrazy wyszywane nitką i włóczką na płótnie. Zaskakiwała w nich kolorystyka i precyzja w ujęciu przedstawianych szczegółów, z obrazów płynęła sielskość i nastrojowość. Przez cały okres trwania wystawy obie panie wyszywały, a w ich towarzystwie czyniły to samo zaledwie paroletnie dziewczynki. Trzeba bowiem przypomnieć, że Maria Janiczak od roku uczy dziesięć uczennic haftu i wyszywania w Gminnym Ośrodku Kultury w Łącku. W ten sposób przekazuje swe umiejętności i doświadczenie zanikającego zawodu następnym pokoleniom. Maria Janiczak w swej twórczości nawiązuje do miejscowej tradycji, jednocześnie nie zamyka się przed tym co nowe, lub pochodzi z innych regionów. Wyszywanie uprawiała od dziecka. W latach pięćdziesiątych XX wieku wyszywała kamizelki dla zespołu regionalnego w Łącku. Wyszywanie gorsetów to niemalże jej specjalność. W ich wykonaniu ściśle przestrzega dawnego miejscowego zwyczaju. Nie używa tak popularnych obecnie w innych strojach ludowych cekinów, naturalne korale wyróżniają jej gorsety. Taki właśnie pstrzący się kolorami gorsecik dla dziecka ze swej rodziny urzekał oglądające panie, ale też zaskakiwał, przyzwyczajonych do seryjnego wykonawstwa, ceną. Prawdziwe bogactwo eksponatów można było oglądać na stoisku Marii Kurzei-Świątek. Urodzona w Kiczni, córka znanego muzyka ludowego, a od lat mieszkająca i pracująca w Krakowie, wystawiła część swej bogatej kolekcji, tworzonej od dłuższego czasu w godzinach po zawodowej pracy w bankowości. Zdumiewa, że studia wyższe w Warszawie nie odciągnęły jej od łączności ze swoim regionem i nie narzuciły lekceważącego stosunku do ludowości, a jeszcze bardziej uwrażliwiły na wartości tradycji oraz zmobilizowały do wielostronnej działalności. Jako znany w Krakowie członek towarzystwa bibliofilskiego, wystawiała wyszywane albumiki, makatki, i wiele innych płóciennych przedmiotów codziennego domowego użytku. Wystawiane przedmioty dokumentowały pomysłowość i fantazję ich twórczyni.

Pomysłowość i góralska zmyślność uderzała na stoisku firmy „Leader" działającej od sześciu lat w Łącku. Jej twórca z Czarnego Potoka wykorzystując popularność łąckiego trunku wymyślił dla niego artystyczną oprawę. Piękne introligatorskie oprawy książek z tytułami „Pan Tadeusz", „Medycyna Ludowa", „Poradnik dyrektora" zwodzą i mylą widza swą zawartością. Wszystkie bowiem po ich otwarciu zawierają butelki łąckiej śliwowicy. Inne nie uciekają się do tego kusząc swymi etykietkami Łącka Śliwowica 70% Vol. Kolorowy prospekt przedstawia najbardziej fantazyjne opakowania na śliwowicę, poczynając od tradycyjnych kufereczków, beczułeczek, zbójników, poprzez rzeźby mnicha, pijaka, roznegliżowane panie (konkurencja dla Playboya) do wymyślnej antycznej strzelby. Ponad osiemdziesiąt typów zaskakujących opakowań wróżyć może łąckiej śliwowicy krajowy i europejski popyt. Można się zastanawiać, czy owo bogactwo wytworów to sztuka, rzemiosło, czy jeszcze coś innego lub wszystko razem.

Targi Sztuki Ludowej zaprezentowały również krakowianom i licznym turystom zdrową żywność łącką. Jedno stoisko z wyrobami Aliny Dudy z Woli Kosnowej i Małgorzaty Pokrzyk z Zagorzyna częstowało i proponowało wyroby kulinarne. Kołaczów, chleba, masła, twarogu i bundzu Aliny Dudy nie trzeba było zachwalać. Przy mnie zajadał się serem młody Anglik i prosił o dodatkowy *cheese*. Bundz krowi (z braku owiec w Łącku) był prawdziwą rewelacją i nie trzeba było jeździć do Zakopanego lub Nowego Targu, by go poszukiwać. Alina Duda przestrzega w wytwarzaniu żywności tradycyjnych, ale i racjonalnych metod i wcale nie ukrywa ich tajemnicy i patentu. Masło, by było dobre, wykonuje ze świeżej śmietany, ma ono znakomity smak i naturalny kolor. Chleb na naturalnym kwasie i drożdżach wytwarza dwoma sposobami, z mąki lub z mąki i ziemniaków. Zapewniają one dłuższą świeżość pieczywu. Prawdziwą niespodzianką były oscypki różnych rodzajów, również z sera krowiego, wystawiane przez Małgorzatę Pokrzyk z Zagorzyna. Myślę, że zakopianie nie będą mieli pretensji do łączan o oscypki, jak przed drugą wojną światową na Święcie Gór wysuwali protest przeciw przejętemu przez zespół łącki zbójnickiemu i krzesanemu. Zastrzeżeń nie może być z kilku powodów; burmistrz Zakopanego już zawarował patent na oscypka, po wtóre Małgorzata Pokrzyk przejęła pomysł kilka lat temu nie z Zakopanego, a Nowego Targu, i tam też zakupiła artystyczne formy (matryce) do wyrobu. Wreszcie trzeba powiedzieć, że oscypki łąckie, sprzedawane na stoisku, były lepsze od zakopiańskich. Chwalić zatem trzeba pomysłowość łączan, mogących uchodzić za sądeckich Japończyków, którzy nie męczyli się przez dłuższy okres nad wymyślaniem, a przejmowali to, co inni w świecie zrobili w dziedzinie nauki i techniki. Drugie stoisko, Stefana Kozika z Łazów Brzyńskich, częstowało pysznym bigosem, chlebem i wystawiało różnorodne nalewki z oryginalnymi etykietami. Stefan Kozik, sołtys z Łazów o fizjonomii napoleończyka, od 2000 roku wykonuje nalewki o skutecznej mocy i uzdrowicielskim działaniu. Są to m.in. orzechowe, malinowe, owocowe, wiśniowe, cytrynowe z kwiatem róży. Smakoszy przyciągała barwa wyrobów i zawartość podobna do dawnej sławnej żubrówki.

Bardzo duży ruch panował przy stoisku Krzysztofa Maurera z Zarzecza, wystawiającego soki. Małżeństwo Maurerów, absolwentów krakowskiej Akademii Rolniczej, swą przyszłość związało z wiedzą, nowoczesnością, ekologią i europejskimi tendencjami w rolnictwie oraz żywieniu. Wytwarzane

przez nich soki na zimno, w naturalny sposób, bez żadnych dodatków i konserwantów, w roku 2004 na Targach Zdrowego Życia i Żywności „Ecolife" zostały wyróżnione nagrodą. Poznali się na nich smakosze i znawcy w wielu ośrodkach wielkomiejskich w Polsce, m.in. w Krakowie. Teraz mogli oglądać przywiezioną przez wytwórców prasę ręczną, delektować się na ich oczach wytwarzanym sokiem i wybierać różne typy produktów, pięknie butelkowanych, z estetycznymi etykietkami. Swą jakością „Soki Maurera" zdecydowanie przewyższają rozreklamowane „Hortexy", „Tymbarki" i inne na masową skalę produkowane przemysłowo napoje, pozostawiające po spożyciu posmak ukrywanej chemii.

Bardzo dobrze się stało, że w Targach wzięli udział przedstawieni artyści ludowi i wytwórcy. Były to bowiem pierwsze Targi na których Gmina Łącko wystąpiła samodzielnie. Stoiska, obok radości, nasuwały i przeciwne uczucia. Gmina Łącko ma wielu jeszcze innych twórców ludowych, szkoda, że zabrakło ich w Krakowie. Nade wszystko jednak okolica słynie z sadownictwa i przetwórczości. Należało zaprezentować wielu innych wytwórców przetworów. Szkoda, że Krzysztof Maurer był wyjątkiem, że nie pojawili się inni producenci, że przy okazji Targów szerzej nie uwidoczniła się kuchnia łącka z jej specyfikami. Może to był tylko początek, może z czasem staniemy się bardziej przebojowi i ekspansywni, jeśli chcemy się rozwijać.

Targi Sztuki Ludowej zawsze żyją aurą występów regionalnych zespołów muzycznych i tanecznych. Tym razem z drobną przerwą wypełnioną występem zespołu „Sądeczan" z Nowego Sącza, łącowianie całkowicie opanowali wizualnie i muzycznie krakowski rynek od godz 10.20 do 18. Zaczęło się od występu Kapeli Łąckiej, która z estrady pod wieżą ratuszową zagrała i zaśpiewała skoczne melodie „Leci od Łącka piosneczka" wraz z całym repertuarem miejscowych przyśpiewek. Potem, czego nigdy dotąd nie bywało, rozpoczął się barwny korowód łącki, który od wieży ratuszowej kroczył dookoła rynku. Prowadziła go Orkiestra Dęta ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty w Łącku, której przewodził mistrz batuty, teatralny dyrygent Stanisław Strączek. Wartkie łąckie utwory muzyczne, porywające marsze i melodie mistrzowsko, wykonane przez orkiestrę, stworzyły przedziwny nastrój widzów, porywały słuchaczy. Spośród kolejki fiakrów stojących od ulicy św. Jana do Sławkowskiej, jeden z dorożkarzy musiał hamować swoje konie, widać bardziej umuzykalnione od innych, skoro porwały je tony orkiestry. Sceniczności dopełniały góralskie stroje orkiestry w kapeluszach z piórami trzepocącymi na wietrze i lśniące instrumenty, trąby, puzony. Za nią postępował zespół „Małe Łącko" ujmujący widzów rezolutnymi postaciami młodych góraleczek i góralików we wzorzystych strojach. Po nim przesuwała się grupa przebierańców historycznych, symbolizujących dawnych i współczesnych mieszkańców ziemi łąckiej i ich zajęcia. Autorką pomysłu wprowadzenia grupy jest Maria Kurzeja-Świątek, która przygotowała i zdobyła stroje. Kroczyli w grupie stworzonej przez łącką młodzież szkolną chłopcy i dziewczęta przedstawiający wytwórców odzieży, rolników, sadowników, pasterzy w serdakach. Występował także Żyd. Pochód zamykali twórcy ludowi niosący swe rzeźby i wytwory oraz przedstawiciele władz Łącka na czele z wójtem Franciszkiem Młynarczykiem.

Od zakończenia defilady, zejścia ze sceny zespołu „Sądeczan" i wejścia na nią Orkiestry Dętej, muzyka i tańce z Łącka całkowicie zawojowały serca widzów. Swe tryumfy święciła orkiestra. Perfekcyjnie grane melodie regionalne i znane utwory muzyczne, wypieszczone przez wytrawnego mistrza Stanisława Frączka, porywały słuchaczy. Wielokrotne huczne brawa nagradzały orkiestrę. Wszelkie oczekiwania przeszły utwory wykonane przez śpiewaków solistów, Kazimierza Talara i Annę Kutwę. Siła głosu i ekspresja dwojga tych wykonawców samorodnych i nie kształconych muzycznie, przyćmiewa wielu zawodowych piosenkarzy (np. Krzysztofa Krawczyka), toteż brawom nie było końca. Urzekły widzów tańce zespołu „Małe Łącko" z gracją i werwą wykonane figury i układy choreograficzne. Szczególne brawa wybuchały, gdy Jacek Krzywdziński zwinnie i szybko, niemal jak akrobata, przeskakiwał kapelusz trzymany w obu rękach. Zespół prowadzi i szkoli Krzysztof Krzywdziński, kontynuując rodzinną tradycję zapoczątkowaną przez brata, Aleksandra.

Mile przyjęto też występ kapeli łąckiej ze słynnym Franciszkiem Kurzeją, nestorem sądeckich muzyków ludowych. Pod wpływem ciepłych słów skierowanych z estrady do jubilata przez wójta Łącka, podnoszących jego zasługi dla kultury regionalnej, publiczność zgotowała skrzypkowi owacyjne brawa. Z estrady zaprezentowano również publiczności i skomentowano grupę historycznych przebierańców.

Nastrój życzliwości, sympatii i entuzjazmu dla występów łąckich tworzyli też konferansjerzy Żanetta Żardecka z Warszawy i Artur Bober z Krakowa, prowadzący z sercem krakowską imprezę. Wszystko to wraz z piękną, słoneczną pogodą sprawiło, że łąckie występy uznać należy za bardzo udane. Sprzyjali im zarówno widzowie jak i natura. Być może, że wielu z nich, którzy dotąd nie byli w Łącku, urzeczeni jego folklorem zechcą w przyszłości odwiedzić nasze okolice.

Julian Dybiec

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2005 ROKU

Historycy sądeccy w 2005 r. obchodzili jubileusz 50-lecia powstania Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zarząd, na czele którego od 3 grudnia 2004 r. stoi prezes mgr inż. Leszek Zakrzewski, odbył 5 posiedzeń. Oddział na koniec 2005 r. liczył 30 członków. W roku jubileuszowym do PTH przyjęci zostali: mgr Jerzy Horowski, inż. Stanisław Korusiewicz, mgr inż. Tomasz Kosecki, mgr Robert Ślusarek, mgr Beata Wierzbicka. 9 osób zostało skreślonych z listy członków. Mimo wysyłania do nich pism z przypomnieniem o potrzebie dopełnienia statutowych obowiązków, nie opłacali od kilku lat składek członkowskich i nie przejawiali zainteresowania działalnością PTH.

Członkowie Oddziału: Tadeusz Duda, Urszula Duda, Grzegorz First, Stanisław Korusiewicz, Tomasz Kosecki, Maria Kruczek, Leszek Migrała, Bogdan Potoniec, Robert Ślusarek i Leszek Zakrzewski brali udział w pracach redakcji *Rocznika Sądeckiego* i *Almanachu Sądeckiego*. Prowadzili indywidualne badania regionalne i publikowali swoje prace. Anna Berowska, Dorota Damian, Urszula Duda, Marta Groń, Władysław Kruczek, Marek Michalik, Michał Zacłona przygotowywali młodzież do olimpiad i konkursów historycznych organizowanych przez PTH. W eliminacjach szczebla okręgowego XXXI Olimpiady Historycznej, które odbyły się 8 i 11 stycznia 2005 r. uczestniczyli uczniowie dr. Władysława Kruczka z II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej: Kamila Kędzierska, Krzysztof Dobosz i Paweł Masiak.

Współpraca Oddziału z organizacjami i instytucjami

Oddział PTH w Nowym Sączu współpracował z organami administracji państwowej i samorządowej, organizacjami społecznymi i instytucjami prowadzącymi działalność naukową i popularyzatorską w zakresie historii: Urzędem Miasta Nowego Sącza, Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana" Oddział w Nowym Sączu, Sądecką Biblioteką Publiczną im. J. Szujskiego, PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, Sądeckim Towarzystwem Lotniczym „Orlik", Bractwem Rycerskim Kasztelanii Sandeckiej, Instytutem Pamięci Narodowej w Krakowie, Oddziałem PTH w Nowym Targu, redakcją *Rocznika Sądeckiego*, *Almanachu Sądeckiego* i *Almanachu Muszyny*, Towarzystwem Miłośników Starego Sącza, Związkiem Sądeczan i szkołami na terenie Nowego Sącza.

Wspólnie z sądeckim Oddziałem „Civitas Christiana" zorganizowane zostało spotkanie noworoczne (29 stycznia 2005 r.) i wielkanocne (31 marca 2005 r.) członków obu stowarzyszeń. Grzegorz First i Leszek Zakrzewski opracowali przewodniki wycieczek historycznych prowadzonych przez PTTK „Beskid". Oddział PTH był współorganizatorem spotkania z pracownikiem naukowym Biura Edukacji Publicznej Oddziału IPN w Krakowie dr. Maciejem Korkuciem, na temat: „Kto się boi lustracji i dlaczego?", które odbyło się 13 maja 2005 r. Prelekcja połączona z dyskusją na temat teczek zgromadziła młodzież i dorosłych, zainteresowanych problematyką lustracji. Leszek Zakrzewski patronował uroczystości poświęcenia kapliczki ku pamięci pilotów - absolwentów szkoły szybowcowej w Tęgoborzu z lat 1933-1951 zorganizowanej 14 sierpnia 2005 r. przez Sądeckie Towarzystwo Lotnicze „Orlik", którym kieruje mgr inż. Tomasz Kosecki.

Konkurs historyczny „Ziemia Sądecka - od przeszłości do współczesności"

Nauczyciele, członkowie PTH, popularyzują wśród młodzieży szkolnej historię naszego regionu. Organizują społecznie zajęcia pozalekcyjne dla uczniów.

Laureaci z organizatorami i fundatorami nagród
fot. Bogdan Potoniec

Dużym zainteresowaniem szkół cieszyła się V edycja Powiatowego Konkursu „Ziemia Sądecka - od przeszłości do współczesności". W rozgrywkach półfinałowych, po wygraniu eliminacji szkolnych, wzięło udział 95 uczniów z 15 szkół podstawowych, 15 gimnazjów i 7 placówek ponadgimnazjalnych. Finał Konkursu odbył się 20 maja 2005 r. w siedzibie „Civitas Christiana" w Nowym Sączu. Jury w składzie: mgr Marta Groń, mgr Marek Michalik, mgr Bogdan Potoniec, mgr Katarzyna Rajewska, mgr Antoni Szczepanek i pani Anna Totoń pracujące pod przewodnictwem mgr. Leszka Migrały, wyłoniło zwycięzców, którymi okazali się uczniowie z Nowego Sącza.

Szkoły podstawowe:

1. Łukasz Kalinowski - Katolicka - opiekun mgr Leszek Migrała
2. Dominika Kaczyńska - nr 18 - mgr Katarzyna Rajewska
3. Jonasz Gałęziowski - nr 21 - mgr Marek Michalik

Gimnazja:

4. Agnieszka Baran - nr 5 - mgr Jacek Gargula
5. Beata Giercuszkiewicz - nr 2 - mgr Dorota Damian
6. Natalia Maciaś - nr 5 - mgr Anastazja Plechta

Szkoły ponadgimnazjalne:

7. Piotr Marczyk - II LO - dr Władysław Kruczek
8. Katarzyna Wielowska - Zespół Szkół nr 1 - mgr Marta Groń
9. Klaudia Pławiak - II LO - dr Władysław Kruczek

Konkurs został przeprowadzony przy dużym zaangażowaniu organizacyjnym Marka Michalika i życzliwości dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu. Cenne nagrody książkowe dla zwycięzców ufundowali: Urząd Miasta Nowego Sącza, Związek Sądeczan, Popradzki Park Krajobrazowy, Optimus IC, Drukarnia BAAD i patron honorowy Konkursu - senator Andrzej Chronowski.

Obchody jubileuszu 50-lecia Oddziału PTH w Nowym Sączu

Oddział PTH w Nowym Sączu powstał 2 maja 1955 r. Pierwszym jego prezesem był Kazimierz Golachowski. Uroczyste obchody 50-lecia działalności odbyły się 10 czerwca 2005 r. i były połączone z promocją XXXIII tomu *Rocznika Sądeckiego*. Przygotowaniem obchodów zajmował się Komitet Organizacyjny, powołany 7 stycznia 2005 r. w składzie: mgr Józef Słowik- przewodniczący, mgr Urszula Duda, mgr Marta Groń, mgr Grzegorz First, dr Maria Kruczek, mgr Marek Lebdowicz, mgr Marek Michalik, mgr Leszek Migrała, Stanisław Pażucha, mgr Antoni Szczepanek, mgr inż. Leszek Zakrzewski.

Patronat honorowy objęli: Józef Antoni Wiktor - prezydent Miasta Nowego Sącza, prof. dr hab. Andrzej Bałanda - rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, Andrzej Chronowski - senator RP, Andrzej Czerwiński - poseł na Sejm RP, ks. dr Waldemar Durda - prepozyt Bazyliki Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty w Nowym Sączu, Jan Golonka - starosta powiatu nowosądeckiego, Bogusław Łatka - prezes firmy NOVITUS S.A. z Nowego Sącza, Ryszard Nowak - poseł na Sejm RP, dr Krzysztof Pawłowski - rektor Wyższej Szkoły Biznesu National Louis Uniwersity w Nowym Sączu i Kazimierz Sas - poseł na Sejm RP.

Patronat medialny sprawował „Dziennik Polski". Informacje o obchodach jubileuszowych były zamieszczane również w „Gazecie Krakowskiej" i emitowane na falach „RDN".

Prezes Zarządu Oddziału Leszek Zakrzewski wykonał projekty graficzne zaproszeń na uroczystość i dyplomów okolicznościowych. Rejonowy Urząd Poczty w Nowym Sączu wydał z okazji 50-lecia nowosądeckiego Oddziału PTH kartkę z okolicznościowym datownikiem (projekt graficzny L. Zakrzewski). Wraz z innymi „historycznymi" kartkami pocztowymi były one do nabycia na stoisku uruchomionym w ratuszu, w dniu obchodów jubileuszu. Według projektu graficznego mgr. Mariana Piwowara, firma NOWPOL z Nowego Sącza wykonała techniką grawerowania laserowego w powlekanej płycie poliuretanowej 23 medale pamiątkowe z wizerunkiem pieczęci Miasta Nowego Sącza z 1325 r. i godła według pieczęci królewskiej Przemysła II. Marian Piwowar zaprojektował też ex libris PTH załączany do wydawnictw oraz wykonał dekorację (wg projektu L. Zakrzewskiego) w sali ratuszowej im. Stanisława Małachowskiego, gdzie odbywała się sesja jubileuszowa. Urszula Duda i prezes Zakrzewski przygotowali folder informacyjny zawierający krótką historię Oddziału PTH w Nowym Sączu, Stacji Naukowej i *Rocznika Sądeckiego*. Wydrukowano go w ilości 500 egzemplarzy w Drukarni „Kwadrat" w Nowym Sączu.

Medal jubileuszowy
proj. graf. Marian Piwowar

Okolicznościowa kartka z datownikiem
proj. graf. Leszek Zakrzewski

Otwarcie wystawy przez Barbarę Pawlik - dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej i Leszka Zakrzewskiego - prezesa Zarządu Oddziału PTH

fot. Jerzy Leśniak

W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego przygotowana została wystawa „50 lat sądeckich badań regionalnych", obrazująca dorobek naukowy, wydawniczy i organizacyjny środowiska historyków. Mgr Jolanta Kosecka - komisarz wystawy, zebrała archiwalia, kroniki, zdjęcia, korespondencję, publikacje regionalne i materiały obrazujące najnowsze dzieje Oddziału. Wiele miejsca poświęciła prezentacji sylwetek inicjatorów badań regionalnych na Sądecczyźnie, prezesów Oddziału w jego 50-letniej historii, autorów i redaktorów związanych z *Rocznikiem Sądeckim*. Eksponaty pokazane na wystawie pochodziły ze zbiorów własnych Biblioteki, Oddziału PTH w Nowym Sączu oraz zostały wypożyczone z nowosądeckiego Oddziału Archiwum Państwowego w Krakowie i od osób prywatnych. Podczas wernisażu wystawy 10 czerwca 2005 r. prezes Leszek Zakrzewski przypomniał dzieje Oddziału, a o dorobku naukowym środowiska historycznego Nowego Sącza w dziedzinie badań regionalnych, mówiła Jolanta Kosecka. Dyrektor Biblioteki Sądeckiej mgr Barbara Pawlik przekazała na ręce prezesa Oddziału list gratulacyjny dla Towarzystwa. Wystawa zgromadziła kilkudziesięciu pasjonatów historii regionalnej różnego wieku i wykonywanych zawodów. Była czynna od 6 do 25 czerwca 2005 r. Cieszyła się dużym zainteresowaniem młodzieży szkolnej. Wpisy zwiedzających w księdze pamiątkowej świadczą o udanej ekspozycji.

Prezydium sesji. Od prawej: Stanisław Kaim, Leszek Zakrzewski, prof. dr hab. Feliks Kiryk, Józef Słowik i ks. Władysław Tarasek

fot. Jerzy Leśniak

Sesja jubileuszowa połączona była z promocją XXXIII tomu *Rocznika Sądeckiego*. Spotkanie prowadzili Jerzy Leśniak i Sławomir Sikora z Biura Rzecznika Prasowego Urzędu Miasta Nowego Sącza. Za stołem prezydialnym zasiedli: Stanisław Kaim - wiceprezydent Miasta, prof. dr hab. Feliks Kiryk - redaktor naczelny *Rocznika Sądeckiego*, mgr inż. Leszek Zakrzewski - prezes Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu i mgr Józef Słowik - przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Obchodów. W reprezentacyjnej sali sądeckiego ratusza zebrali się miłośnicy historii Miasta, członkowie i sympatycy PTH, członkowie komitetu redakcyjnego *Rocznika Sądeckiego*, byli i obecni włodarze Miasta i powiatu, radni, parlamentarzyści, przedstawiciele zaprzyjaźnionych z PTH instytucji i stowarzyszeń, młodzież szkolna.

Tom XXXIII *Rocznika* poświęcony był ks. biskupowi Józefowi Gucwie - honorowemu obywatelowi Nowego Sącza. O duchowości tego Kapłana i jego związkach z Sądecczyzną mówił w swoim wystąpieniu ks. Władysław Tarasek, członek komitetu redakcyjnego promowanego wydawnictwa. Wiceprezydent Stanisław Kaim wręczył wydany w roku jubileuszowym *Rocznik Sądecki* bratankowi ks. Biskupa - Janowi Gucwie.

Uczestnicy sesji w sądeckim ratuszu *fot. Anna Totoń*

Pięćdziesięcioletnie dzieje Oddziału PTH w Nowym Sączu i jego dokonania przedstawił w referacie mgr Antoni Szczepanek. W dalszym ciągu sesji, w imieniu Zarządu Głównego PTH, wystąpił prof. dr hab. F. Kiryk. Przypomniał zebranym historię PTH od początków założenia we Lwowie, Powszechne Zjazdy Historyków Polskich i wydawnictwa Towarzystwa. Wysoko ocenił pracę Oddziału i wkład Nowego Sącza w badania regionalne. Postulował poszerzenie grona autorskiego *Rocznika Sądeckiego* i obszaru badań. Stwierdził, iż Sądecczyzna jest rezerwuarem tematów historycznych i trzeba je umiejętnie spożytkować. Na koniec swojego wystąpienia prof. dr hab. F. Kiryk przekazał w imieniu prezesa ZG PTH prof. dr. hab. Krzysztofa Mikulskiego Oddziałowi w Nowym Sączu gratulacje i życzenia sukcesów.

Po tych wystąpieniach nastąpiło uhonorowanie zasłużonych dla Oddziału i badań regionalnych. Pamiątkowe medale otrzymali: patroni honorowi obchodów, Irena Styczyńska - honorowa obywatelka Nowego Sącza, Tadeusz Duda - członek PTH od 1967 r., Józef Hampel - wiceprezes Oddziału PTH w Krakowie, prof. dr hab. Feliks Kiryk, Jan Koszkul - prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, Robert Kowalski - prezes Oddziału PTH w Nowym Targu, Ryszard Kruk - z *Almanachu Muszyny*, Leszek Migrała - redaktor *Almanachu Sądeckiego*, prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, Barbara Pawlik - dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej, Marian Piwowar - członek PTH od 1956 r. i Mieczysław Smoleń - sekretarz redakcji *Rocznika Sądeckiego*. Pamiątkowe dyplomy otrzymali: *Almanach Ziemi Limanowskiej*, Archiwum Państwowe Oddział w Nowym Sączu, Bractwo Rycerskie Kasztelanii Sandeckiej, członkowie PTH: Urszula Duda, Stanisław Korusiewicz, Maria Kruczek, Marek Michalik, Bogdan Potoniec, Józef Słowik, Antoni Szczepanek, Wiesław Wcześny, Józef Gościej - twórca Muzeum w Marcinkowicach, Jolanta Kosecka - autorka jubileuszowej wystawy, ks. Stanisław Pietrzak - kustosz Sanktuarium św. Świerada w Tropiu, ks. Władysław Tarasek, Anna Totoń ze Związku Sądeczan i redakcja nowosądecka „Dziennika Polskiego".

Podczas sesji, na ręce prezesa Oddziału Leszka Zakrzewskiego, zostały przekazane listy gratulacyjne od wojewody małopolskiego Jerzego Adamika, starosty powiatu nowosądeckiego Jana Golonki (starostwo przyznało PTH statuetkę „Złote Jabłko Sądeckie"), senatora Andrzeja Chronowskiego i Roberta Kowalskiego - prezesa Oddziału PTH w Nowym Targu.

Spotkanie w ratuszu zakończył występ zespołu kameralnego „Sonatina" z programem muzyki klasycznej.

Organizacja jubileuszu możliwa była dzięki pomocy władz Miasta Nowego Sącza, prezydenta J.A.Wiktora, dyrektora Wydziału Kultury i Sportu UM Józefa Kantora, sekretarza redakcji *Rocznika Sądeckiego* Mieczysława Smolenia i dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej Barbary Pawlik.

Komitet Organizacyjny Obchodów 50-lecia Oddziału został rozwiązany 21 września 2005 r.

Posiedzenia redakcji *Rocznika Sądeckiego*

Członkowie PTH biorą udział w pracach redakcji *Rocznika Sądeckiego*. W 2005 r. odbyły się dwa posiedzenia tego gremium pod przewodnictwem prof. dr. hab. Feliksa Kiryka. 10 czerwca, w zabytkowych wnętrzach Galerii M. Ritter w Nowym Sączu, omawiano treść i strukturę tomu XXXIV oraz propozycje do tomu XXXV. 26 września - w Krakowie, w sali posiedzeń Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, ostatecznie zaakceptowano zawartość tomu XXXIV oraz dyskutowano nad propozycjami do tomu XXXV.

Ratujemy sądeckie nekropolie

1 listopada członkowie Oddziału wraz z przedstawicielami sądeckich stowarzyszeń „Civitas Christiana", Duszpasterstwa Akademickiego „Strych", Klubu Inteligencji Katolickiej, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" i Związku Sądeczan kwestowali na odbudowę sądeckich nekropolii. Dotychczasowe cztery zbiórki pozwoliły odrestaurować 13 nagrobków. V kwesta w 2005 r. spotkała się z wyjątkową ofiarnością sądeczan, pamiętających o swoich zmarłych, bezimiennych bohaterach narodowych i o tych, o których nikt nie pamięta.

Reprint II tomu *Rocznika Sądeckiego*

W Święto Niepodległości (11 listopada 2005 roku) w sali im. Stanisława Małachowskiego nowosądeckiego ratusza, odbyła się promocja reprintu II tomu *Rocznika Sądeckiego*. Powstał on z inicjatywy Ryszarda Kruka (*Almanach Muszyny*) przy współpracy Leszka Migrały i Leszka Zakrzewskiego (z Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu) i Jacka Zaremby (nowosądecki Oddział „Dziennika Polskiego").

Koszt wydania tomu został sfinansowany przez Urząd Miasta Nowego Sącza i rocznik *Almanach Muszyny*. Trzysta numerowanych egzemplarzy wydrukowała Drukarnia BAAD w Nowym Sączu.

Ryszard Kruk z *Almanachu Muszyny* (z lewej) wręcza reprint II tomu Rocznika Sądeckiego J.A. Wiktorowi - prezydentowi miasta Nowego Sącza
fot. Jerzy Leśniak

Na spotkanie promocyjne przybyli aktualni i byli włodarze miasta, radni, nowo wybrani sądeccy parlamentarzyści, członkowie PTH i innych sądeckich stowarzyszeń, miłośnicy historii Nowego Sącza i kolekcjonerzy wydawnictw regionalnych. Honory gospodarza pełnił Józef A. Wiktor, prezydent Nowego Sącza. W swoim wystąpieniu podziękował inicjatorom za piękny prezent naukowy na 713 narodziny Nowego Sącza. Ryszard Kruk przypomniał okoliczności konfiskaty przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego II tomu *Rocznika Sądeckiego* wydanego za zezwoleniem cenzury w 1949 r. O zabiegach na rzecz utworzenia w Nowym Sączu przed II wojną światową ośrodka historycznego regionalnych badań naukowych, powstaniu i dziejach *Rocznika Sądeckiego* mówił w interesujący sposób Leszek Zakrzewski, prezes Oddziału PTH w Nowym Sączu.

Jego zdaniem, przyczyny konfiskaty nakładu mogą zostać wyjaśnione na podstawie dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej. Stwierdził, że nie był to tylko wynik ingerencji cenzury, ale szerszej akcji likwidacji wydawnictw regionalnych.

Na zakończenie uroczystości wydawcy reprintu wręczyli egzemplarz nr 1 z atencją honorowej obywatelce Miasta Nowego Sącza pani Irenie Styczyńskiej, a nr 2 otrzymał prezydent J.A.Wiktor. Rocznik trafi do wszystkich sądeckich bibliotek, placówek oświatowo-kulturalnych, szkół, parafii, bibliotek ośrodków uniwersyteckich w kraju i indywidualnych miłośników historii.

350. rocznica wypędzenia Szwedów z Nowego Sącza

Wystąpienie na sesji Leszka Zakrzewskiego
fot. Sławomir Sikora

Pokaz walki turniejowej Bractwa Rycerstwa Kasztelanii Sandeckiej *fot. Bogdan Potoniec*

Sądeccy historycy - członkowie PTH włączyli się w uroczyste obchody 350 rocznicy wypędzenia Szwedów z Nowego Sącza (13 grudnia 1655 r. w Nowym Sączu mówiono, że *...na świętą Łucą nasi Szwedów wymłócą...*). Oddział, wspólnie z II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej, zorganizował 9 grudnia 2005 r. sesję historyczno-edukacyjną, na którą złożyły się referaty i prezentacje multimedialne przygotowane przez prezesa sądeckiego Oddziału PTH mgr. inż. Leszka Zakrzewskiego („Wojsko polskie w dobie potopu") i uczniów II LO, pod kierunkiem nauczycieli - członków PTH: mgr. Jerzego Horowskiego i mgr. Bogdana Potońca. Wygłosili je: Beata Giercuszkiewicz („Sytuacja geopolityczna w Europie Środkowej i wzrost dominacji Królestwa Szwedzkiego w II połowie XVII w. Geneza wojny polsko-szwedzkiej"), Maciej Łanik („Działania wojenne na terenie Rzeczypospolitej w latach 1655-1660") i Katarzyna Bednarska („Szwedzi w Nowym Sączu"). Nad całością spraw organizacyjnych czuwała dr Maria Kruczek.

W auli II Liceum Ogólnokształcącego zgromadzili się przedstawiciele władz administracyjnych i oświatowych Nowego Sącza i starostwa powiatowego, parlamentarzyści, członkowie Oddziału PTH i PTTK „Beskid", nauczyciele i młodzież sądeckich szkół. W sesji uczestniczył prezes Oddziału PTH w Nowym Targu, mgr Robert Kowalski. Spotkanie zaszczyciła swoją obecnością honorowa obywatelka Nowego Sącza pani Irena Styczyńska. Atrakcją sesji byli rycerze z Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej, którzy pod wodzą komesa Marka Lebdowicza dali pokaz walki turniejowej na miecz i topór. Dla Bractwa była to równocześnie okazja do rozpropagowania idei rycerskich wśród sądeckiej młodzieży. Zorganizowana sesja historyczno-edukacyjna była interesującą formą popularyzacji dziejów Sądecczyzny - naszej małej Ojczyzny.

W czasie trwania spotkania w II Liceum można było nabyć kartkę okolicznościową wydaną przez Pocztę Polską z okazji rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza spod okupacji szwedzkiej, według projektu graficznego mgr. inż. Leszka Zakrzewskiego i stempel filatelistyczny. Zorganizowana sesja w II LO, odsłonięcie pamiątkowej tablicy u zbiegu ulic Szwedzkiej i Jagiellońskiej w Nowym Sączu, uroczysty koncert w sądeckim ratuszu i wystawa okolicznościowa przygotowana przez Sądecką Bibliotekę Publiczną im. J. Szujskiego, towarzyszące obchodom 350. rocznicy zbrojnego wystąpienia sądeckich mieszczan i ich sojuszników z okolicznych wsi przeciwko Szwedom były szeroko relacjonowane przez sądeckie media.

* * *

Dzięki energicznym zabiegom prezesa Leszka Zakrzewskiego i wsparciu prezydenta Miasta Nowego Sącza, Józefa Antoniego Wiktora, 20 kwietnia 2005 r. na serwerze Urzędu Miasta uruchomiona została strona internetowa Towarzystwa. Oddział uzyskał od Urzędu Miasta zgodę na umieszczanie na swoich pismach wizerunku św. Małgorzaty - herbu Nowego Sącza.

Leszek Zakrzewski opracował trzy Biuletyny Informacyjne o działalności PTH w 2005 roku. Członkowie o sprawach bieżących są informowani drogą pocztową i elektroniczną.

Okolicznościowa kartka pocztowa
proj. graf. Leszek Zakrzewski

Polskie Towarzystwo Historyczne jest organizacją pożytku publicznego. Istnieje możliwość przeznaczenia 1% odpisu z podatku na konto Towarzystwa. Wszystkich zainteresowanych historią Nowego Sącza i badaniami regionalnymi zachęcamy do współpracy. Przypominamy nasz adres:

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu
ul. Ks. Kard. Wyszyńskiego 3
33-300 Nowy Sącz
tel/fax (0-18) 443 81 52
pth.ns@poczta.fm
nr rachunku: Bank Spółdzielczy o/ Nowy Sącz
2688 11000600000000003030001

Maria Kruczek

NOWY SĄCZ W 2005 ROKU

1 I (sobota)

- Od 1 stycznia minimalne wynagrodzenie za pracę wynosiło 849 zł i wzrosło o 25 zł w stosunku do 2004 r.
- Z Nowym Rokiem opłaty za prąd dla gospodarstw domowych wzrosły od 4 do 4,5%, a za gaz od 2 do 2,5%.
- Od 1 stycznia Karpacki Oddział Straży Granicznej w Nowym Sączu przejął graniczne jednostki organizacyjne: strażnice i przejścia między Polską a Słowacją, działające dotąd w strukturze Bieszczadzkiego Oddziału SG.

6 I (czwartek)

- Zdrowia życzyli sobie sądeccy chorzy na cukrzycę, którzy w Święto Trzech Króli łamali się opłatkiem. Najpierw pomodlili się, potem zaśpiewali kolędy i usiedli przy stołach zastawionych żywnością dla diabetyków. Opłatek w Osiedlowym Klubie Kultury „Piast" zorganizował Zarząd Powiatowy Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu.

7 I (sobota)

- Krzysztof Kuliś - dyr. Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu zaprosił sądeczan do Salonu Wystawienniczego MBWA na otwarcie wystawy rysunku Adama Hoffmana (1918-2001).

8 I (sobota)

- W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, odbyło się spotkanie noworoczne, w którym wzięło udział blisko 200 osób należących do Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu. Z zebranymi opłatkiem dzielili się: biskup tarnowski Wiktor Skworc, starosta nowosądecki Jan Golonka i prezydent Nowego Sącza Józef Antoni Wiktor.
- W Młodzieżowym Domu Kultury otwarto wystawę „Pijarska 17", prezentującą twórczość artystów plastyków mieszkających w kamienicy przy ul. Pijarskiej 17 w Nowym Sączu. Swoje prace wystawili: Nina Płonka, Ryszard Pietrzkiewicz, Jacek Szawdyn, Bernard Wójcik, Albert Załuski, Michał Załuski.

9 I (niedziela)

- Po raz trzynasty sądeczanie poparli Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaka. W Nowym Sączu kwesta na rzecz chorych dzieci trwała przez cały dzień, a o godz. 15.00 przed Ratuszem rozpoczęły się występy artystyczne. Impreza na Rynku, prowadzona przez Janusza Michalika wspólnie z Katarzyną Sułkowską i Dariuszem Rysiem, zgromadziła ok. 5 tys. osób. Dużym powodzeniem cieszyła się licytacja gadżetów podarowanych przez znane osobistości. Z kuchni polowej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej wydano tysiąc porcji grochówki. Tuż przed godz. 20.00 na estradę wniesiono wielki tort w kształcie serca, upieczony z 50 kg mąki przez firmę „Raj" z Gołkowic Dolnych. Tortem częstowały publiczność wolontariuszki w strojach aniołów. W Nowym Sączu zebrano 72.193,30 zł, a także 26 dolarów, 20 euro, 100 franków belgijskich, złoty pierścionek, srebrny pierścionek i trzy złote kolczyki. Zwieńczeniem wieczoru była iluminacja pn. „Światełko do nieba". Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy mieścił się w Miejskim Ośrodku Kultury, a kierowała nim Marta Jakubowska - dyr. MOK.
- W Rytrze odbyło się spotkanie członków i sympatyków Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Było ono poświęcone omówieniu dotychczasowych dokonań stowarzyszenia oraz przyjęciu programu działań na najbliższe miesiące. W spotkaniu wzięło udział ok. 200 osób, w tym: parlamentarzyści - Andrzej Chronowski i Kazimierz Sas, samorządowcy z Janem Golonką - starostą nowosądeckim i Józefem A. Wiktorem - prezydentem Nowego Sącza, naukowcy oraz biznesmeni z różnych stron Polski, a nawet z Francji i USA. Spotkanie prowadził Józef Oleksy - przewodn. KPZS, poseł na Sejm RP.
- W siedzibie Rady Wojewódzkiej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność" w Nowym Sączu miało miejsce spotkanie opłatkowe. Łamiąc się opłatkiem weterani chłopskiej „Solidarności" życzyli sobie zdrowia i dobrej aury dla rolnictwa.

10 I (poniedziałek)

- Zarząd Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zaprosił do swej siedziby działaczy 11 komisji i kół Towarzystwa na spotkanie opłatkowe. Prezes Zarządu Oddziału Adam Sobczyk złożył informacje o działalności Oddziału w 2004 r. oraz przedstawił plan pracy na 2005 rok. Uczestniczący w zebraniu prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor podziękował działaczom PTTK za ich dotychczasową pracę na rzecz rozwoju turystyki i zaprosił do dalszej współpracy

z Urzędem Miasta. Spotkanie uświetnił występ grupy „Arka" Zespołu Szkół Ekonomicznych im. O. Langego w Nowym Sączu. Opłatki pobłogosławił kapelan Oddziału ks. Andrzej Jedynak, po czym uczestnicy spotkania łamiąc się nimi, złożyli sobie życzenia noworoczne.

- Sądeccy strażacy gasili pożary suchych traw. O tej porze roku zwykle nie notuje się takich przypadków, ale wyjątkowo ciepła zima zachęciła podpalaczy do tego typu nieodpowiedzialnych działań. 10 stycznia strażacy gasili płonące trawy w Nowym Sączu, Jazowsku i Klęczanach.

12 I (środa)

- W Detroit, w USA powstała kilkudziesięcioosobowa Filia Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Jej prezesem została Małgorzata Piotrowska.
- W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wieczór kolęd. Wystąpili studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

14 I (piątek)

- W Krakowie odbył się pogrzeb prof. dr. hab. Jana Szopy (1940-2005), w latach 1972-1980 dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, przez dwie kadencje rektora Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Zob. *Sądeckie biogramy*, t. nin. R.S.
- Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A. wygrały przetarg na budowę 6 pociągów dla potrzeb Szybkiej Kolei Miejskiej w Warszawie.
- Przez trzy dni (14-16 I) grupy folklorystyczne Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy" bawiły swoich najbliższych i sympatyków. Koncerty noworoczne odbywały się w Miejskim Ośrodku Kultury.

16 I (niedziela)

- W kościele p.w. Matki Bożej Bolesnej (os. Zawada) z koncertem „Kolędowanie dla Papieża" wystąpiła Justyna Steczkowska z zespołem.

17 I (poniedziałek)

- Do Narwiku w Norwegii wyjechała delegacja Nowego Sącza. W jej skład wchodzili: zast. prezydenta miasta Stanisław Kaim, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej Jerzy Gwiżdż, dyr. Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta Zygmunt Pawlak, dyr. Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej Jan Rosiek i dyr. Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UM Lech Traciłowski. St. Kaim i burmistrz Narwiku Olav Sigurd Alstad podpisali list intencyjny zawierający szereg możliwości współdziałania obu miast partnerskich. Sądeczanie m.in. zwiedzili cmentarz, na którym spoczywają żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Kraków 2000, s. 221, (dalej: *Encyklopedia*).

Sądeczanie w Narwiku. Od lewej: J. Rosiek, L. Traciłowski, St. Kaim, J. Gwiżdż, Z. Pawlak
fot. ze zbiorów St. Kaima

18 I (wtorek)

- W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu, występem „Cracow Gospel Choir", zainaugurowany został V Cykl Koncertów Kolęd i Muzyki Bożonarodzeniowej „Wesoła Nowina". Kolejne wydarzenia z tego cyklu: 24 I - śpiewała Krystyna Prońko; 25 I - wystąpiła Sądecka Szkółka Chóralna „Sokoliki"; 2 II - odbył się koncert w wykonaniu Edyty Cichomskiej (sopran), Ryszarda Wróblewskiego (tenor) oraz Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej i Chóru im. Jana Pawła II przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.
- W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, na XXXIX sesji zebrała się Rada Miasta Nowego Sącza wybrana 27 X 2002 r. W jej skład wchodziły 23 osoby: Józef Bocheński (przewodn. Komisji ds. Rynku Pracy), Kazimierz Cabak (wiceprzewodn. RM), Teresa Cabała (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Elżbieta Chowaniec, Jacek Chronowski (od 22 III przewodn. RM, do 29 IV przewodn, Komisji Sportu i Turystyki), Artur Czernecki, Grzegorz Dobosz (do 15 III przewodn. RM), Marian Farun, Józef Gryżlak (przewodn. Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej), Józef Hojnor (przewodn. Komisji Infrastruktury Komunalnej), Bożena Jawor, Maciej Kurp (przewodn. Komisji Statutowo-Prawnej), Janusz Kwiatkowski (przewodn. Komisji Oświaty, Kultury i Sztuki), Marian Ludrowski, Tadeusz Nowak (przewodn. Komisji Praworządności), Marek Oleniacz (przewodn. Komisji Budżetowo-Gospodarczej), Jan Opiło (prze-

wodn. Komisji Ochrony Środowiska), Piotr Pawnik (przewodn. Komisji ds. Integracji oraz Współpracy z Miastami Partnerskimi), Antoni Rączkowski (do 29 IV przewodn. Komisji ds. Rodziny, a od 29 IV przewodn. Komisji Sportu i Turystyki), Robert Sobol (wiceprzewodn. RM), Andrzej Ślusarek, Jerzy Wituszyński (od 29 IV przewodniczący Komisji ds. Rodziny), Stanisław Zelek. Kolejne sesje RM w 2005 roku: 1 II, 25 II, 15 III, 22 III, 6 IV, 22 IV, 29 IV, 31 V, 28 VI oraz 12 i 13 VII, 30 VIII, 2 IX, 11 i 18 X, 26 X, 8 XI, 22 XI i 6 XII, 20 XII, 30 XII.

Rada Miasta Nowego Sącza. Siedzą od lewej: E. Chowaniec, B. Jawor, T. Cabała, J. Chronowski, P. Pawnik. Drugi rząd od lewej: G. Dobosz, A. Rączkowski, A. Ślusarek, J. Bocheński, M. Kurp, M. Farun, M. Ludrowski, J. Wituszyński. Trzeci rząd od lewej: J. Gryźlak, K. Cabak, T. Nowak, S. Zelek, R. Sobol, M. Oleniacz, J. Kwiatkowski, J. Opiło *fot. Jerzy Leśniak, 6 XII 2005 r.*

Od prawej: Józef Antoni Wiktor, Zofia Pieczkowska, Stanisław Kaim *fot. Jerzy Leśniak*

• Prezydentem Nowego Sącza, wybranym 27 X 2002 r., był Józef Antoni Wiktor, a jego zastępcami - Zofia Pieczkowska i Stanisław Kaim. Funkcję sekretarza miasta sprawował Piotr Lachowicz, a skarbnikiem miasta była Jadwiga Kusiak.

19 I (środa)

• W 60. rocznicę wysadzenia w powietrze sądeckiego zamku (18 I 1945 r.) u podnóża jego ruin zebrali się mieszkańcy Nowego Sącza. O celowości odbudowy zamku mówili: Wojciech Molendowicz - dyr. nowosądeckiego Oddziału „Dziennika Polskiego" i Maciej Kurp - prezes Związku Sądeczan. Można było obejrzeć pokaz walk w wykonaniu Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sądeckiej i wysłuchać prelekcji Anny Toń o dziejach sądeckiego zamku. Spotkanie zakończyło się pokazem ogni sztucznych. Zob. J. Bieniek, *A wasze imię wierni sądeczanie*, Nowy Sącz 1986, s. 82; J. Chrobaczyński, *Wojna obronna w 1939 roku. Syndrom Września*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 397-399.

20 I (czwartek)

- Zarząd Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu zaprosił swoich członków i sympatyków na tradycyjny opłatek. Spotkanie odbyło się w Domu Akademickim Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
- Ze spektaklem *Czarodziejski dzwoneczek* w Miejskim Ośrodku Kultury wystąpiła Grupa Teatralna „Cudoki-Szuroki" MOK.
- W Nowym Sączu, w wieżowcu przy ul. Batalionów Chłopskich 20, wybuchł pożar. Ogień strawił całkowicie mieszkanie na czwartym piętrze. Z płonącego mieszkania w ostatniej chwili uciekła kobieta z dwójką małych dzieci. Kilka osób uległo zaczadzeniu.
- W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, miał miejsce 203. Koncert u Prezydenta w wykonaniu Sądeckiej Orkiestry Symfonicznej z udziałem solistów: Natalii Zabrzeskiej i Wacława Wacławiaka. Pierwszy koncert z tego cyklu odbył się 26 I 1978 r. Organizator: Miejski Ośrodek Kultury.

„Czarodziejski dzwoneczek" *fot. Andrzej Rams*

21 I (piątek)

- W Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym odbyły się IV Mistrzostwa Szkół Wyższych Polski Południowej w Halowej Piłce Nożnej. Wzięły w nich udział reprezentacje: Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, Wyższej Szkoły Biznesu-National Louis University w Nowym Sączu, PWSZ w Jarosławiu, Podhalańskiej PWSZ w Nowym Targu, Kolegium Nauczycielskiego w Przemyślu, PWSZ w Przemyślu, PWSZ w Sanoku, PWSZ w Tarnowie. Najlepszymi okazali się podopieczni Zbigniewa Małka z nowosądeckiej PWSZ, organizatora imprezy.
- W Miejskim Ośrodku Kultury ze spektaklem *Obłędny kop* D. Szauer wystąpiły: Scena M i Teatr NSA, działające przy MOK.
- Z cyklu „Witold Buszek przedstawia", w Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się koncert w wykonaniu Sekcji Smyczkowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina w Nowym Sączu. Koncert prowadził Józef Witold Buszek - dyr. PSM.

22 I (sobota)

- Na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb mgr Józefy Piwowar (1932-2005) - długoletniej nauczycielki szkół średnich, odznaczonej m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.
- Z okazji 60. rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza spod okupacji niemieckiej, na strzelnicy Ligi Obrony Kraju odbyły się zawody strzeleckie. Wzięło w nich udział 87 osób, a rywalizowano w czterech kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły średnie, przedstawiciele zakładów pracy. Gorący posiłek dla uczestników imprezy ufundował Oddział Stowarzyszenia Polska-Wschód w Nowym Sączu. Główny organizator: Klub LOK „Snajper" przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A.
- W Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym rozegrano II Ekumeniczny Turniej Piłki Nożnej (szkoły podstawowe, gimnazja, dorośli). Naprzeciw siebie stanęły reprezentacje parafii: prawosławnej św. Jana Chrzciciela z Gładyszowa i rzymskokatolickiej Ducha Świętego z Nowego Sącza. W grupach młodzieżowych lepsi byli gładyszowianie, natomiast w kategorii open zwyciężyli sądeczanie.
- Zarząd Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Nowym Sączu był organizatorem spotkania opłatkowego. Odbyło się ono w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".
- W Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty została odprawiona msza św. w intencji dziennikarzy pracujących w nowosądeckich mediach.
- W kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa została odprawiona msza św. w intencji Ojczyzny i Ludzi Pracy. Po mszy św. odbyło się spotkanie opłatkowe z udziałem działaczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność".

23 I (niedziela)

- W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbył się Koncert Noworoczny w wykonaniu Małgorzaty Długosz (sopran), Rafała Bartmińskiego (tenor), Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej i Chóru im. Jana Pawła II przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.

24 I (poniedziałek)

• Miejski Ośrodek Kultury był organizatorem VII Nowosądeckiego Przeglądu Przedstawień Bożonarodzeniowych (24-25 I). Wzięło w nim udział 19 grup z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.

25 I (wtorek)

• Rodzice z całej Sądecczyzny, których trzech i więcej synów służyło w wojsku, zostali uhonorowani medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju. Zostały one wręczone w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu. Z najbliższymi żołnierzy spotkali się: Mieczysław Kiełbasa - wicestarosta nowosądecki oraz ppłk Marek Sołtys - komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu.

26 I (środa)

• Z okazji 60. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau (27 I 1945 r.) prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wręczył odznaczenia i ordery byłym więźniom obozu. Wśród odznaczonych był Zygmunt Podhalański z Nowego Sącza: ur. 3 I 1921 r., aresztowany przez Niemców 10 XII 1942 r. za przynależność do Polskiej Organizacji Wojskowej, więzień niemieckich obozów Auschwitz-Birkenau (nr 103185) i Mauthausen, prezes Oddziału Związku Inwalidów Wojennych RP w Nowym Sączu. Zob. J. Bieniek, *A wasze imię...*, s. 10; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 284.
• W Warszawie odbył się pogrzeb Jana Nowaka-Jeziorańskiego (1913-2005). Wzięła w nim udział delegacja nowosądeckiej Wyższej Szkoły Biznesu-NLU; zmarły był członkiem Rady Przyjaciół WSB-NLU.
• Zgodnie z przewidywaniami meteorologów na Sądecczyznę powróciła zima. Intensywne opady śniegu i silny wiatr powodowały utrudnienia w komunikacji. Z opóźnieniem docierały do Nowego Sącza autobusy z Krakowa i Katowic, a na terenie powiatu nowosądeckiego niektóre kursy Państwowej Komunikacji Samochodowej zostały skrócone. Śnieg z przerwami sypał do 29 stycznia. Na Jaworzynie Krynickiej pokrywa śnieżna miała 130 cm.

27 I (czwartek)

• Marta Jakubowska - dyr. Miejskiego Ośrodka Kultury zaprosiła sądeczan na Artystyczne Spotkanie Karnawałowe przy muzyce, tańcu i kolędzie.
• Alicja Hebda - dyr. Nowosądeckiej Małej Galerii zaprosiła mieszkańców na wernisaż rzeźby i rysunku Anny Horoszko - absolwentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

28 I (piątek)

• Z cyklu: „Nauczyciel i uczniowie" w Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się koncert Szkolnego Ogniska Muzycznego nr 2 i absolwentów Szkoły Podstawowej nr 18 im. K. Szymanowskiego. Program przygotował Stanisław Szary.

29 I (sobota)

• Rano w Nowym Sączu termometry wskazywały -20°C. Była to najmroźniejsza noc w mieście w styczniu 2005 r.

Nagrodzeni statuetkami „Ziarnko Gorczycy". Od lewej: Tomasz Baliczek (firma „Wiśniowski"), ks. Adam Kubisz TJ, Józefa Smoleń, Bogdan Popiela (firma „Centrum") *fot. Anna Totoń*

• Po raz piąty wręczone zostały statuetki „Ziarnko Gorczycy 2005". Nagrodzeni w kategorii „osoba": Józefa Smoleń - prezes Zarządu Powiatowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu, za działalność na rzecz osób chorych na cukrzycę oraz ks. Andrzej Kubisz TJ za pełną poświęcenia pracę na rzecz najmłodszych parafian Najświętszego Serca Pana Jezusa. W kat. „firma" ten prestiżowy tytuł otrzymały sądeckie firmy: „Centrum" Bogdana i Henryka Popielów oraz „Wiśniowski" Andrzeja Wiśniowskiego za bezinteresowną działalność charytatywną. Po raz drugi przyznano honorowe tytuły „Przyjaciela Ziarnka Gorczycy". Przypadły one Renacie i Markowi Sowińskim - sądecka firma „Pers" oraz

Markowi Urbanowi - sądecka drukarnia „Baad". Finał „Ziarnka Gorczycy 2005" odbył się w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" i, jak tradycja nakazuje, połączony był z koncertem w wykonaniu Zbigniewa Wodeckiego, balem i licytacją prac plastycznych, Całkowity dochód z imprezy w wysokości 25 tys. zł przeznaczono na zakup wózka inwalidzkiego dla niepełnosprawnej dziewczynki z Piątkowej oraz protez dla sądeckiego paraolimpijczyka Wiesława Fiodora. Organizatorzy: Urząd Miasta Nowego Sącza, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu, Związek Sądeczan.

Od prawej: ks. prał. W. Durda, L. Zakrzewski, L. Migrała *fot. Anna Totoń*

- Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" i Polskiego Towarzystwa Historycznego spotkali się w swojej siedzibie, by połamać się opłatkiem. Opłatki pobłogosławił ks. prałat Waldemar Durda - proboszcz parafii św. Małgorzaty. Gospodarzami spotkania byli: Leszek Migrała - prezes Oddziału „CCh" i Leszek Zakrzewski - prezes Oddziału PTH.

31 I (poniedziałek)

- Zakończono pierwszy etap modernizacji oficjalnego portalu internetowego miasta Nowego Sącza. Strony zmieniły swój wygląd; uległy unowocześnieniu.
- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego otwarto wystawę fotograficzną: „Tak było - Nowy Sącz 2004", ukazującą najważniejsze wydarzenia minionego roku, a zamieszczone na łamach „Dziennika Nowosądeckiego".
- Po południu w całym regionie rozpętała się burza śnieżna. Oczyszczone ze śniegu drogi pokryły się ponownie grubą warstwą błota pośniegowego. Śnieg z przerwami sypał do 3 lutego.
- Antoni Malczak - dyr. Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" - zaprosił sądeczan na Wieczory Małopolskie z udziałem artystów krakowskich. Mogli oni obejrzeć: 31 stycznia - *Stracone zachody miłości* W. Szekspira w wykonaniu Teatru im. J. Słowackiego; 3 i 7 lutego - *Księżniczkę czardasza* J. Kalmana z udziałem solistów, chóru i orkiestry Opery Krakowskiej; 6 lutego - *Kwartet* B. Schaeffera w wykonaniu Teatru Stu.
- Głównie za sprawą Urzędu Miasta Nowego Sącza i Komendy Miejskiej Policji rozpoczęła się akcja „Bezpieczne ferie" (31 I-13 II). Jej program adresowany do dzieci, które nie wyjechały z miasta, obejmował imprezy artystyczne i rekreacyjne. Na ten cel z budżetu miasta przeznaczono 30 tys. zł. Koordynatorem akcji był Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych.

2 II (środa)

- W Młodzieżowym Domu Kultury otwarto wystawę prac plastycznych młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej nr 4 w Nowym Sączu.
- 70-letni mężczyzna zginął w pożarze, który wybuchł późnym wieczorem w bloku przy ul. W. Broniewskiego 16 w Nowym Sączu. Pożar powstał w wyniku zwarcia instalacji elektrycznej.

3 II (czwartek)

- Na zaproszenie Młodzieżowego Domu Kultury do Nowego Sącza przybyła grupa folklorystyczna „Poloneza" z miasta Orebic z Dalmacji. Podczas rozmów z władzami miasta Chorwaci zadeklarowali wolę stałej współpracy, polegającej na wymianie kulturalnej.
- Z cyklu: „Wrzątek kulturalny" w Nowosądeckiej Małej Galerii odbyło się spotkanie, którego mottem było „Zło konieczne". Dyskusję prowadził dr Dariusz Juruś z Uniwersytetu Śląskiego.

5 II (sobota)

- Ks. Janusz Szczypka - proboszcz parafii Matki Bożej Różańcowej w Przydonicy zdobył tytuł „Sądeczanina Roku 2004" w plebiscycie zorganizowanym po raz szósty przez Sądecką Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa pod patronatem prezydenta Nowego Sącza i starosty nowosądeckiego. Duet konferansjerów: Katarzyna Sułkowska i Jerzy Leśniak przypomnieli ideę plebiscytu oraz zaprezentowali sylwetki 10 nominowanych do tego zaszczytnego tytułu osób: Mariana Cyconia - burmistrza Starego Sącza, Józefa Gościeja - nauczyciela z Marcinkowic, Antoniego Malczaka - dyr. Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", Adama Orzechowskiego - antykwariusza sądeckiego, Stefana Półchłopka - twórcę festiwalu kiepurowskiego w Krynicy, ks. Kazimierza Ptaszkowskiego TJ - b. proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, ks. prał. Kazimierza Stępnia - proboszcza parafii

Od lewej: Jerzy Górka - reprezentujący Mariana Cyconia, Józef Gościej, Antoni Malczak, Adam Orzechowski, Stefan Półchłopek, ks. Ryszard Skiba - reprezentujący ks. Kazimierza Ptaszkowskiego TJ, ks. Henryk Brdej - reprezentujący ks. Kazimierza Stępnia, mjr Stanisław Strączek, ks. Janusz Szczypka, Józef Zygmunt *fot. Jerzy Leśniak*

Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krużlowej, mjr. Stanisława Strączka - kapelmistrza Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej, Józefa Zygmunta - radnego Rady Powiatu Nowosądeckiego. Wyróżnionym gratulacje składali: prezydent miasta Józef A. Wiktor, wicestarosta nowosądecki Mieczysław Kiełbasa i prezes SFRWiR Zygmunt Berdychowski.

6 II (niedziela)

• Brązowy medal wywalczyli w klasyfikacji drużynowej reprezentanci Nowego Sącza podczas rozgrywanego w Rzeszowie Podkarpackiego Pucharu Karate Kyokushin. *Niezły to wynik, zważywszy, że w rywalizacji brali udział przedstawiciele klubów z Jasła, Nowej Dęby, Dukli, Rzeszowa, Dębicy, Krosna. Mielca i Stalowej Woli* - powiedział Andrzej Krawontka, trener Nowosądeckiego Klubu Sportowego „Karate Kyokuschin".

• W Nowym Sączu termometry wskazywały -30°C. Niskie temperatury utrzymywały się również w poniedziałek -25°C, wtorek -23°C, środa -24°C, czwartek -22°C.

Zawodnicy Nowosądeckiego Klubu Sportowego „Karate Kyokushin". Na pierwszym planie, z pucharem, A. Krawontka *fot. Łukasz Krawontka*

7 II (poniedziałek)

• W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, 50-lecie i więcej lat pożycia małżeńskiego obchodzili: Antonina i Michał Chronowscy, Helena i Jan Fitowie, Cecylia i Zbigniew Górowie, Aniela i Franciszek Gwiżdżowie, Stanisław i Jan Klagowie, Bronisława i Kazimierz Michalscy, Antonina i Mieczysław Roczniakowie, Maria i Jerzy Saternowie. Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, jaki nadał jubilatom prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, dekorował ich prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor wespół z kierującą Urzędem Stanu Cywilnego Stanisławą Stępowską.

• Od 7 do 11 lutego w Oddziale dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego trwały zajęcia teatralno-animacyjne „Cudowna podróż z H.Ch. Andersenem przez kraje Półwyspu Skandynawskiego".

8 II (wtorek)

• W Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym odbył się piąty bal karnawałowy „Radość Wasza - Radość Nasza". Wzięło w nim udział ponad 700 dzieci do lat 12, w tym ok. 70 niepełnosprawnych. Zdrowe dzieci płaciły za wejście na zabawę po 3 zł, a dochód z imprezy przekazano Stowarzyszeniu „Nadzieja". Organizatorzy: Szkoła Podstawowa nr 20 im. Stefana kard. Wyszyńskiego, radny Rady Miasta Nowego Sącza Artur Czernecki.

• Za sprawą Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego w jej filiach odbywało się głośne czytanie bajek „Bajkolandia": os. Milenium (8 i 22 II), os. Biegonice (9 i 23 II), os. Gołąbkowice (10 i 24 II), os. Wólki (11 i 25 II).

Bal „Radość Wasza - Radość Nasza" *fot. ze zbiorów A. Czerneckiego*

9 II (środa)

- W Akademickiej Galerii Sztuki Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Wyższej Szkole Biznesu-NLU odbył się wernisaż malarstwa i rysunku Michała Załuskiego.

10 II (czwartek)

- W siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego miało miejsce zebranie Oddziału Związku Sybiraków. Odbyło się ono w 65. rocznicę pierwszej wielkiej deportacji ludności z ziem polskich wcielonych do Związku Radzieckiego. Zob. K. Korczyński, D. Rybicka, *Sybiracy na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 2003.
- W Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej zainaugurowano cykl spotkań poświęconych głównie aktywizacji gospodarczej Sądecczyzny. Prezydent miasta Nowego Sącza Józef A. Wiktor przekonywał kilkadziesiąt zebranych osób, w tym samorządowców i przedsiębiorców, jak ważne jest poprawienie szlaków komunikacyjnych łączących ziemię sądecką ze światem, a członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego Krzysztof Michalik przypomniał, jak wielka szansa rozwoju regionu kryje się pod hasłem: turystyka. Uczestnicy spotkania podzielili się na grupy i w mniejszych gronach próbowali poszukać pomysłów na ożywienie Sądecczyzny. Problemowi temu poświęcone były warsztaty zorganizowane w Grybowie (9 III), Piwnicznej-Zdroju (6 IV) i Łącku (9 V).

12 II (sobota)

- Na strzelnicy Ligi Obrony Kraju odbyły się zawody strzeleckie z udziałem dziennikarzy nowosądeckich. Zawody wygrała reprezentacja „Gazety Krakowskiej". Organizator: Klub LOK „Snajper" przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A.

17 II (czwartek)

- Na XXVII sesji zebrała się Rada Powiatu Nowosądeckiego wybrana 27 X 2002 r. W jej skład wchodziło 29 osób: Wiesław Basta (przewodn. RPN), Józef Broński (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Cezary Burtak (przewodn. Komisji Edukacji i Sportu), Jan Dziedzina, Tadeusz Frączek (przewodn. Komisji Zdrowia i Uzdrowisk), Józef Głód (przewodn. Komisji Turystyki, Współpracy Międzynarodowej i Integracji z Unią Europejską), Jan Golonka (starosta), Jadwiga Grądalska, Mieczysław Kiełbasa (wicestarosta), Józef Krok (wiceprzewodn. RPN), Adam Mazur, Krzysztof Michalik (członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego), Józef Mokrzycki, Waldemar Olszyński (przewodn. Komisji Mienia i Infrastruktury), Zygmunt Paruch (członek ZP), Dariusz Reśko, Edward Rodak, Maria Ruśniak (przewodn. Komisji Polityki Społecznej), Bogdan Serwiński, Stanisław Sułkowski (przewodn. Komisji Budżetowej), Anna Sudyka, Zenon Szewczyk (przewodn. Komisji Statutowej), Stanisław Śmierciak (wiceprzewodn. RPN), Józef Świgut, Julian Wajda, Stanisław Wanatowicz, Stanisław Węglarz (przewodn. Komisji Kultury i Ochrony Dóbr Kultury), Marian Zaremba (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa), Józef Zygmunt (członek ZP).
- W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wernisaż karykatur Sławomira Mikowoza z Lublina.

19 II (sobota)

- W Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym zorganizowano VII Sądeckie Targi Wyższych Uczelni. Ofertę edukacyjną zaprezentowało 28 szkół wyższych z całego kraju. Duże zainteresowanie targami wykazała młodzież klas maturalnych z Nowego Sącza oraz powiatów: gorlickiego, limanowskiego i nowosądeckiego.
- W Ptaszkowej odbyła się VI Zintegrowana Zimowa Spartakiada Dziecięca o Memoriał Romana Stramki i Zbigniewa Kmiecia. Wzięło w niej udział prawie 600 zawodników, w tym blisko 200 niepełnosprawnych. Duszą imprezy był ks. Józef Kmak - proboszcz parafii Imienia Najświętszej Maryi Panny w Ptaszkowej.

20 II (niedziela)

- Beata Małek - zawodniczka Klubu „Superfighter" Nowy Sącz została po raz czwarty z rzędu mistrzynią Polski w boksie w kat. seniorek. Zawody odbywały się w Grudziądzu.

23 II (środa)

- W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" zagrała Orkiestra Koncertowa „Victoria" przy parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie-Rembertowie. Zespołowi towarzyszyli świetni soliści: Bogumiła Dziel-Wawrowska (sopran), Robert Dymowski (bas-baryton) i Ryszard Wróblewski (tenor). Orkiestrą dyrygował płk Julian Kwiatkowski, w latach 1968-1970 kapelmistrz dzisiejszej Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej. On też poprosił do poprowadzenia „Victorii" kpt. Stefana Żuka, w latach 1984-1994 II kapelmistrza Podhalańczyków oraz mjr. Stanisława Strączka, aktualnego kapelmistrza Reprezentacyjnej Orkiestry SG. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 244, 365, 457.

24 II (czwartek)

- W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyła się uroczystość 60-lecia „Dziennika Polskiego" i 30-lecia nowosądeckiego Oddziału „Dziennika". Wzięli w niej udział parlamentarzyści, radni Rady Miasta Nowego Sącza i Rady Powiatu Nowosądeckiego, prezydent Nowego Sącza i starosta nowosądecki, ludzie nauki i kultury, biznesmeni i liczni czytelnicy „Dz.P". Były gratulacje i życzenia. Spotkanie prowadzili: Małgorzata Broda i Jan Jakub Należyty-Gwiazda, który wystąpił z recitalem. W trakcie uroczystości przekazano czek na ok. 50 tys. zł, zebranych przez „Dziennik Polski" na rzecz pogorzelców Piwowarów z Jurkowa w gminie Dobra. Gospodarzem uroczystości był Wojciech Molendowicz, dyr. Nowosądeckiego Oddziału „Dziennika Polskiego". Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 76.
- Od 24 do 27 lutego Producent Okien Dachowych „Fakro" Sp. z o.o. w Nowym Sączu gościł dwustuosobową grupę biznesmenów i dziennikarzy z Rosji.
Bardzo nam zależy na rozwoju współpracy z Rosją. Są tam duże możliwości zwiększenia sprzedaży naszych wyrobów. Dlatego też zaprosiliśmy rosyjskich biznesmenów, z którymi przyjechali dziennikarze. Staraliśmy się pokazać im cały proces technologiczny produkcji okien i zaprezentować nasze wyroby. Nasza firma jako drugi producent okien dachowych na świecie współpracuje z przedsiębiorstwami wielu krajów. Zarząd chętnie zaprasza ich do Nowego Sącza. W ostatnim okresie gościliśmy biznesmenów z Grecji, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Słowacji, Słowenii, Ukrainy, Węgier i Wielkiej Brytanii - mówił Ryszard Florek, prezes „Fakro".
- Urząd Miasta Nowego Sącza przystąpił do akcji-konkursu „Przejrzysta Polska". Do konkursu przystąpiło 700 samorządów, w tym 50 z woj. małopolskiego. W związku z tym prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor powołał specjalny zespół, na czele którego stanął Piotr Lachowicz, sekretarz miasta. *Akcja opiera się na kilku zasadach opracowanych przez prof. Andrzeja Sieniawskiego, niezależnego eksperta samorządowego. Generalnie chodzi o to, by władza samorządowa pracowała przy otwartej kurtynie. Mam na myśli m.in. poprawę jakości usług świadczonych przez urząd na rzecz mieszkańców, opracowanie i wdrożenie kodeksu etycznego pracowników urzędu w ramach walki z korupcją, wprowadzenie czytelnych procedur przy naborze pracowników do urzędu, czytelne informowanie społeczeństwa o finansach publicznych, poprawa przepływu informacji co robi urząd, skąd ma pieniądze i na co je wydaje. Konkurs potrwa przez rok* - powiedział P. Lachowicz.

25 II (piątek)

- Rada Miasta Nowego Sącza uchwaliła budżet 2005 r.: dochody - 220 269 982 zł, wydatki - 239 727 884 zł. Różnicę pomiędzy dochodami i wydatkami postanowiono pokryć przychodami z zaciągniętych kredytów oraz wolnych środków jako nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bieżącym budżetu miasta, wynikającej z rozliczeń kredytów i pożyczek z lat ubiegłych. Najwięcej środków finansowych przeznaczono na oświatę i wychowanie, pomoc społeczną oraz inwestycje.
- W Domu Gotyckim otwarto wystawę: „Obrazy artystów polskich z klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu". Można było obejrzeć prace: Ireny Borzęckiej-Kozłowskiej, Adama Buncha, Juliusza K. Fabiańskiego, Julii Giżyckiej-Berezowskiej, Stanisława Górskiego, Bernarda Grzeszczaka (hr. Grzegorza Tyszkiewicza), Jerzego Kossaka, Juliusza Słabiaka, Mieczysława Wątorskiego, Wojciecha Weissa. Kustoszem wystawy był Marek Wcześny.
- W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" rozpoczął się IV Festiwal Wirtuozerii i Żartu „Fun and Classic". W inauguracyjnym koncercie „Namiętność i wirtuozeria" wystąpili: Artur Banaszkiewicz (skrzypce), Ewa Vesin (sopran) i Waldemar Malicki (fortepian). Kolejne wydarzenia festiwalu: sobota - „Orkiestra sobotniej nocy" w wykonaniu Żeńskiej Orkiestry Salonowej Kopalni Węgla Kamiennego „Staszic" w Katowicach, Dariusza Stachury (tenor), W. Malickiego (fortepian); niedziela - „Saxophone non amur" z udziałem Jerzego Karwowskiego (saksofon), Aliny Mleczko (saksofon), W. Malickiego (fortepian), kwartetu „Prima Vista"; poniedziałek - „Dwa koncerty w cenie jednego" w wykonaniu zespołu „Sarakina", „Kwartetu Okazjonalnego O.K." oraz W. Malickiego (fortepian).

26 II (sobota)

- W Sandomierzu, w Sali Rycerskiej Zamku Kazimierzowskiego, odbyły się uroczystości wręczenia aktów Honorowego Obywatela Miasta Sandomierza oraz przekazania sztandaru ufundowanego przez sandomierski samorząd miejscowej Wyższej Szkole Humanistyczno-Przyrodniczej. Tytułami Honorowego Obywatela Miasta Sandomierza zostali zaszczyceni: prof. dr hab. Andrzej Buko, prof. dr hab. Feliks Kiryk i prof. dr hab. Henryk Samsonowicz. Z Nowego Sącza w uroczystościach wziął udział zast. prezydenta miasta Stanisław Kaim. Wręczył on list gratulacyjny prof. F. Kirykowi, a burmistrzowi Sandomierza Jerzemu Borowskiemu przekazał trzytomowe *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 154.

• Od 26 II do 2 III trwał Finał Pucharu Świata w Narciarstwie Klasycznym Osób Niepełnosprawnych w Klosters (Szwajcaria). Bardzo dobrze wypadli zawodnicy Zrzeszenia Sportów Osób Niepełnosprawnych „Start" Nowy Sącz, uczestniczący w imprezie. Robert Wątor był najlepszy w biegach płaskich na dystansie tak 10 km jak 15 km. Jego kolega Wiesław Fiedor na trasie 10 km był trzeci, a na trasie 15 km drugi. Natomiast Katarzyna Rogowiec tak na trasie 10 km jak i na 15 km uplasowała się na czwartej pozycji. Opiekunem sądeckich sportowców niepełnosprawnych był znany działacz Stanisław Ślęzak.

28 II (poniedziałek)

• Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu oraz Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego zaprosiły sądeczan na otwarcie wystawy poplenerowej „Stara Lubownia 2004".
• Koniec lutego przyniósł falę niskich temperatur. W Nowym Sączu termometry wskazywały: w poniedziałek -19°C, we wtorek -16°C, w środę - 15°C, w czwartek -15°C, w piątek -12°C.

1 III (wtorek)

• W Krakowie odbył się pogrzeb Henryka Cyganika (1946-2005): poety, prozaika, satyryka, teatrologa. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 58.

2 III (środa)

• Od początku 2005 r. przy Oddziale Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu zaczęły działalność trzyosobowe komisje lekarskie rozpatrujące odwołania osób ubezpieczonych od decyzji lekarzy orzeczników. *Od 1 stycznia do 2 marca do komisji wpłynęło 591 wniosków. W 284 przypadkach nie zmieniono orzeczenia, a w 98 zmieniono je, przyznając inne rodzaje świadczeń. Komisje oceniają niezdolność do pracy danej osoby i w zależności od ustaleń zmieniają decyzje wydane przez lekarzy orzeczników w całości, części lub je potwierdzają* - powiedział Dariusz Kowalczyk, rzecznik prasowy Oddziału ZUS.

3 III (czwartek)

• Podczas uroczystości odpustowych, głównie za sprawą proboszcza ks. dr. Jana Siedlarza, w kościele p.w. św. Kazimierza odsłonięto i poświęcono tablicę: JÓZEF GUCWA / BISKUP POMOCNICZY DIECEZJI TARNOWSKIEJ / HONOROWY OBYWATEL NOWEGO SĄCZA / URODZONY 20 XII 1923 W KĄCLOWEJ / ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE 20 XI 1948 / W KATEDRZE TARNOWSKIEJ / KONSEKRACJA BISKUPIA 26 I 1969 / W KOLEGIACIE NOWOSĄDECKIEJ / ZMARŁ 8 III 2004 W TARNOWIE / W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ / ŻOŁNIERZ I PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH ARMII KRAJOWEJ / W LATACH 1952-1969 REKTOR KOŚCIOŁAŚW. KAZIMIERZA / W NOWYM SĄCZU / GORLIWY KATECHETA I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY / I GIMNAZJUM I LICEUM IM. KS. JANA DŁUGOSZA / DUSZPASTERZ RODZIN / OPIEKUN WETERANÓW WALK O WOLNOŚĆ OJCZYZNY / ZATROSKANY O BUDOWNICTWO SAKRALNE / ZAWSZE WIERNY SWEMU BISKUPIEMU HASŁU: / ABY BÓG BYŁ UWIELBIONY / WYBITNEMU SYNOWI / ZIEMI SĄDECKIEJ / W I ROCZNICĘ ŚMIERCI / WŁADZE MIASTA / PARAFIANIE ŚW. KAZIMIERZA / I UCZNIOWIE. Zob. Ks. W. Tarasek, *Ks. bp Józef Gucwa (1923-2004)*, R.S. t. XXXIII, Nowy Sącz 2005, s. 7-14.

Tablica ku czci bp. Józefa Gucwy
fot. Jerzy Leśniak

6 III (niedziela)

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" zainaugurowano nowy cykl koncertów zatytułowany: „My Małopolanie". Wystąpił Chór „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza (dyryg. Andrzej Citak) - zdobywca Grand Prix XXVII Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Dawnej „Schola Cantorum" Kalisz 2005. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 52, 54. *W ramach tego cyklu przynajmniej raz w miesiącu będą się w Nowym Sączu odbywały koncerty i spotkania z ciekawymi twórcami kultury z całego regionu. W ten sposób będą promowane najcenniejsze zjawiska w dziedzinie teatru, literatury, folkloru, muzyki i plastyki* - powiedział Antoni Malczak, dyr. MCK „Sokół".
• Sprawdziły się prognozy meteorologów. Na Sądecczyźnie przez większość dnia padał śnieg. Na drogach panowały trudne warunki. Dawały się we znaki także porywiste wiatry, zwłaszcza na odkrytych terenach. Służby odpowiedzialne za zimowe utrzymanie dróg czyniły wszystko, by usunąć z nich zalegające błoto pośniegowe. Z przerwami śnieg sypał do 13 marca.

7 III (poniedziałek)

• Powstało Forum Stowarzyszeń Sądeckich. Utworzyły je: Klub Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Klub Sądecki - Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Związek Sądeczan. *Współdziałanie na płaszczyźnie forum nie oznacza wyrzeczenia się tożsamości każdego ze stowarzyszeń. Łatwiej będzie jednak wspólnie promować Nowy Sącz i Sądecczyznę, lobbować na rzecz miasta i regionu, zabiegać o inwestorów, przymierzać się do przedsięwzięć kulturalnych i społecznych* - mówił Jerzy Leśniak, sekretarz Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej.

• Antoni Malczak - dyr. Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" zaprosił sądeczan na V edycję Wieczorów Małopolskich z udziałem krakowskich artystów: 7 marca - Wieczór 16 - *Demony* L. Noreno w wykonaniu Teatru im. J. Słowackiego; 8 marca - Wieczór 17 - „Krystyna Tyburowska i jej goście"; 10 marca - Wieczór 18 - *Don Pasquale* G. Donizettiego w wykonaniu Krakowskiej Opery Kameralnej.

8 III (wtorek)

• W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wernisaż malarstwa Jerzego Brzuskiewicza, absolwenta Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku.

9 III (środa)

• W Akademickiej Galerii Sztuki Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Wyższej Szkole Biznesu-National Louis University otwarto wystawę poplenerową prac członków Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Swoje prace zaprezentowali artyści, którzy brali udział w ubiegłorocznych plenerach na Hali Miziowej, w Nieszawie i Krasnobrodzie.

10 III (czwartek)

Pogrzeb J. Romańskiej. Przemawia P. Lachowicz
fot. ze zbiorów Zofii Serafin

• Na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana odbył się pogrzeb Józefy Romańskiej (1940-2005) - od 1 X 1969 r. zatrudnionej w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a następnie w Urzędzie Miasta Nowego Sącza. Zmarłą w imieniu kierownictwa Urzędu Miasta i pracowników UM pożegnał Piotr Lachowicz - sekretarz miasta.

11 III (piątek)

• Odbył się 61. Walny Zjazd Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Nowym Sączu. Delegaci na zjazd m.in. podsumowali ostatnie cztery lata działalności, podjęli uchwałę w sprawie nadania godności Członka Honorowego Oddziału „Beskid" oraz wybrali nowe władze. Sprawozdanie z działalności Oddziału złożył jego prezes Adam Sobczyk. Na koniec 2004 r. Oddział liczył 904 aktywnych członków zrzeszonych w 39 kołach. Członkowie Oddziału działali w 11 komisjach. W skład Zarządu Oddziału weszli m.in.: prezes - Adam Sobczyk, wiceprezesi - Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek i Stanisław Leśnik, sekretarz - Jacek Dobosz, skarbnik - Eugeniusz Bednarek. Godność Członka Honorowego Oddziału „Beskid" PTTK nadano: Leopoldowi Bieniaszowi, Irenie Styczyńskiej, Wandzie Szoskiej i Józefowi Waśce. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 34, 289, 367, 384-385, 415.

61. Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału „Beskid" PTTK
fot. ze zb. Zofii Winiarskiej-Hebenstreit

• Z cyklu: „Witold Buszek przedstawia" w Nowosądeckiej Małej Galerii miał miejsce koncert w wykonaniu uczniów klasy fletu Ewy Dębskiej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina w Nowym Sączu. Koncert prowadził Józef Witold Buszek - dyr. PSM.

• Z okazji Światowego Dnia Poezji w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego z koncertem poetyckim wystąpił Robert Kasprzycki.

12 III (sobota)

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" z recitalem fortepianowym wystąpił Stanisław Deja. Wieczór prowadziła Anna Woźniakowska. Był to pierwszy koncert z cyklu recitali chopinowskich w 2005 r. w MCK „Sokół".

• Wieczorem tlenek węgla wypełnił dwa mieszkania bloku przy ul. H. Sienkiewicza w Nowym Sączu. 7 osób z objawami zaczadzenia trafiło do szpitala.

• Przez dwa dni (12-13 III) w Gorlicach trwały IX Mistrzostwa Polski Pracowników Samorządowych w Halowej Piłce Nożnej. W rozgrywkach wzięło udział 9 zespołów, a III miejsce zajęła reprezentacja Urzędu Miasta Nowego Sącza.

• Od 12 do 20 marca w Fort Kent (USA) odbywały się Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Klasycznym Osób Niepełnosprawnych. Wzięła w nich udział siedmioosobowa grupa zawodniczek i zawodników Zrzeszenia Sportów Osób Niepełnosprawnych „Start" Nowy Sącz. *Dwa złote, jeden srebrny oraz trzy brązowe - to dorobek medalowy naszej ekipy, a pamiętać należy, że nasi rywale rekrutujący się z dziewiętnastu państw otoczeni są szerokim mecenatem swoich rządów. Na ich tle reprezentanci Polski jawią się jak ubodzy krewni. Mimo to finał imprezy był dla nas szczęśliwy. Kasia Rogowiec zajęła pierwsze miejsce w biegu biathlonowym na 12,5 km, drugie miejsce w biathlonie na 7,5 km, trzecie miejsce w biegu klasycznym na 5 km i biegu techniką łyżwową na 10 km, czwarte miejsce w biegu łyżwowym na 15 km, piąte miejsce w sztafecie 3×2,5 km. Robert Wątor był najlepszy w biegu klasycznym na 10 km, czwarty w biegu klasycznym na 15 km i piąty w biegu klasycznym na 5 km. Janek Kołodziej uplasował się na piątym miejscu w biegu klasycznym na 5 km. Wiesiek Fiedor zajął piąte miejsce tak w biegu klasycznym na 10 km jak i na 15 km. Grażyna Groń i Ania Szarota były piąte w sztafecie 3×2,5 km* - mówił Stanisław Ślęzak, opiekun polskiej ekipy, od 30 lat działający na rzecz sportowców niepełnosprawnych.

Kasia Rogowiec z medalem *fot. Stanisław Ślęzak*

14 III (poniedziałek)

• Nastąpiło ocieplenie. Olbrzymie masy śniegu w Beskidzie Sądeckim zaczęły topnieć podnosząc poziom wód w rzekach i potokach. 18 marca Biała Tarnowska w Grybowie osiągnęła 360 cm (stan ostrzegawczy 320 cm), a Łubinka w Nowym Sączu 324 cm (stan ostrzegawczy 300 cm). Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor ogłosił stan pogotowia przeciwpowodziowego. 19 marca oziębiło się, w Nowym Sączu termometry wskazywały -4°C, a dzień później -9°C. Niskie temperatury zahamowały topnienie śniegu. W Nowym Sączu odwołano stan pogotowia przeciwpowodziowego.

15 III (wtorek)

Stoją od lewej: J.A. Wiktor, T. Narkun, G. Dobosz *fot. Jerzy Leśniak*

• Złoty Puchar od przedstawiciela Związku Powiatów Polskich Tadeusza Narkuna odebrali podczas sesji Rady Miasta: prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i przewodniczący RM Grzegorz Dobosz. Była to nagroda za zajęcie 9 miejsca przez Nowy Sącz w „Rankingu najlepszych powiatów" zorganizowanym przez ZPP w kategorii miast na prawach powiatu. Ranking trwał przez cały 2004 rok, a punkty były przyznawane przede wszystkim za sposób prezentacji samorządów w internecie.

17 III (czwartek)

• W Galerii Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" otwarto pokonkursową wystawę fotografii „Kapliczki i krzyże przydrożne Beskidu Sądeckiego". Konkurs, w którym wzięli udział amatorzy i profesjonaliści, zorganizował Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Nowym Sączu.

• Zarząd Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu zaprosił sądeczan do udziału w rekolekcjach wielkopostnych w dniach od 17 do 19 marca. Nauki rekolekcyjne w kościele p.w. św. Kazimierza głosił ks. prof. dr Michał Bednarz z Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Palma wielkanocna
na nowosądeckim Rynku
fot. Jerzy Leśniak

• Na nowosądeckim Rynku stanęła 25-metrowa palma wielkanocna. Do jej wykonania pracownicy Zakładu Zieleni użyli 300 kg wikliny, ok. 5 tys. sztucznych kwiatów oraz 20-metrową girlandę. Palmę zdemontowano 9 kwietnia.

18 III (piątek)

• Główny Inspektor Ochrony Środowiska zaliczył Nowy Sącz do miast, w których emisja zanieczyszczeń znacznie przekroczyła dopuszczalne normy. *Jest tak, ponieważ mimo rosnącej świadomości ekologicznej mieszkańców, górę bierze czynnik ekonomiczny. Ogrzewanie olejem czy gazem staje się coraz droższe i stale rośnie liczba sądeczan, którzy wracają do palenia węglem i koksem. Bywa, że do pieca wędruje nie tylko tradycyjny opał, ale i wszelkiego rodzaju śmiecie. Jest niemal pewne, że problem zanieczyszczenia powietrza nad miastem będzie się nasilać. Zwłaszcza, że położenie Nowego Sącza w kotlinie wybitnie sprzyja kumulowaniu w atmosferze szkodliwych substancji. Wśród nich są m.in. dioksyny pochodzące ze spalania w piecach plastiku i tworzyw sztucznych*" - powiedział Zbigniew Dmochowski, zast. dyr. Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Nowego Sącza.

19 III (sobota)

• Członkowie Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu święto swojego patrona św. Józefa rozpoczęli mszą św. w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Domu Rzemiosła, gdzie miało miejsce okolicznościowe spotkanie. Było ono okazją do składania rzemieślnikom i przedsiębiorcom gratulacji i życzeń, a przybyli w tym celu m.in. posłowie na Sejm RP Andrzej Czerwiński i Kazimierz Sas oraz przedstawiciele władz samorządowych: przewodn. Rady Powiatu Nowosądeckiego Wiesław Basta, wicestarosta nowosądecki Mieczysław Kiełbasa, zast. prezydenta Zofia Pieczkowska i burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń. Podczas spotkania wręczono odznaczenia korporacyjne, a także dyplomy i nagrody nadane sądeckim rzemieślnikom.

• Czaczę, rumbę, tango i wiedeńskie walce podziwiała publiczność zgromadzona w hali K.S. „Dunajec" Nowy Sącz. Odbywał się tam XII Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar Dyrektora Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół". W turnieju wzięło udział blisko 100 par z klubów zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Tanecznym.

• W Miejskim Ośrodku Kultury odbyły się eliminacje miejskie szczebla powiatowego 50. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Wzięły w nich udział 32 osoby z nowosądeckich szkół ponadgimnazjalnych i placówek kulturalno-wychowawczych.

20 III (Niedziela Palmowa)

• Parafia św. Małgorzaty kultywuje tradycję nagradzania najdorodniejszych palm przyniesionych do poświęcenia w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty. W konkursie na najpiękniejszą palmę nie było niespodzianek. Podobnie jak w latach poprzednich „palma pierwszeństwa" przypadła braciom Franciszkowi i Janowi Szkaradkom. Ich palma miała 17,5 m.

21 III (poniedziałek)

M. i St. Stawowiakowie obok Piety z klasztoru
oo. Cystersów w Szczyrzycu *fot. Anna Totoń*

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyła się debata: „Jak skutecznie ograniczyć bezrobocie w Nowym Sączu i powiecie". Nad poprawą sytuacji w lokalnej gospodarce radzili członkowie Powiatowej Rady Zatrudnienia z jej przewodniczącym starostą nowosądeckim Janem Golonką.

• W Domu Gotyckim zaprezentowano Pietę pochodzącą ze zbiorów Klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu. *Do niedawna uważano, że rzeźba pochodzi z XVII w., ale w czasie jej konserwacji przez Magdalenę i Stanisława Stawowiaków okazało się, że powstała dwa wieki wcześniej* - mówił podczas wernisażu Wacław Kawiorski, dyr. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

22 III (wtorek)

• Po raz trzynasty wręczono medale „Ludziom Roku 2004" wybranym przez czytelników „Gazety Krakowskiej". Wśród uhonorowanych znaleźli się: Michał Jasnosz - członek Zarządu Polskiego Związku Hokeja na Lodzie - *za wielkie zaangażowanie na rzecz rozwoju Krynicy-Zdroju, popularyzowanie sportu i działalność dobroczynną* oraz Bogusław Kaczyński - twórca i dyrektor Europejskiego Festiwalu im. Jana Kiepury - *za wielką pasję w propagowaniu muzyki, za muzyczne wzruszenia darowane mieszkańcom i gościom Sądecczyzny, a także za promocję Krynicy-Zdroju.*

23 III (środa)

• W Krynicy-Zdroju odbył się pogrzeb Mariana Włosińskiego (1923-2005) absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, wielce zasłużonego dla perły uzdrowisk, długoletniego opiekuna i przyjaciela Nikifora Krynickiego.

24 III (czwartek)

• Ponad 100 paczek z darami i ponad 600 chlebów rozdano podczas akcji „Dzielmy się chlebem", która odbyła się w kuchni Caritasu parafii św. Małgorzaty. Paczki ufundowali przedsiębiorcy i producenci żywności. Dary trafiły do najuboższych parafian.

26 III (sobota)

• Z koszami pełnymi wiktuałów przybywali sądeczanie w Wielką Sobotę do kościołów, gdzie odbywało się święcenie pokarmów. W kościołach zbierano też podarowane przez wiernych dary dla biednych i bezdomnych.
• W Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty rezurekcja oznajmiająca Zmartwychwstanie Pańskie została odprawiona nie w poranek Wielkiej Niedzieli, jak dotąd bywało, a wieczorem, w Wielką Sobotę. Do bazyliki przybyło ok. 5 tys. wiernych.

29 III (wtorek)

• W szerokim gronie samorządowców, przedstawicieli służb mundurowych, pedagogów i różnych sądeckich instytucji omawiano w Ratuszu założenia „Zintegrowanej polityki bezpieczeństwa". Ma być ona skutecznym sposobem na stworzenie na Sądecczyźnie bezpiecznej przestrzeni, przyjaznej dla mieszkańców, a nieprzyjaznej dla tych, którzy porządek i prawo mają za nic. Podstawą programu realizowanego na razie na nowosądeckim osiedlu Gołąbkowice i w dwóch szkołach (Szkoła Podstawowa nr 20 im. kard. S. Wyszyńskiego, Gimnazjum nr 5 św. Kingi) była współpraca policji z cywilnymi partnerami: samorządami, nauczycielami, instytucjami użyteczności publicznej.

31 III (czwartek)

• Nowy Sącz odwiedziła delegacja Stryja z burmistrzem Wasilijem Dmytryszynem. Gości podejmowali w Ratuszu prezydent Józef A. Wiktor i przewodn. Rady Miasta Jacek Chronowski. Ukraińcy zapoznali się ze strategią rozwoju Nowego Sącza oraz zwiedzili Wyższą Szkołę Biznesu-National Louis University, firmę „Fakro" i Katolicką Szkołę Podstawową im. Sługi Bożego F. Blachnickiego.
• W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, odbył się 204. Koncert u Prezydenta „Chopin i przyjaciele". Z polską muzyką romantyczną wystąpili: Teresa Kaban (fortepian) i Henryk Błażej (flet). Organizator: Miejski Ośrodek Kultury.

Delegacja Stryja w Ratuszu *fot. Jerzy Leśniak*

• W pierwszym kwartale 2005 r. lekarze orzecznicy Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu wezwali ponad 3 tys. osób przebywających na zwolnieniach chorobowych. W 400 przypadkach zakwestionowali oni zasadność wydanych zwolnień lekarskich. W wyniku tej akcji wstrzymano wypłatę zasiłku chorobowego na kwotę blisko 61,5 tys. zł, za ponad 17 tys. dni.

2 IV (sobota)

• 2 kwietnia o godz. 21.58 abp Leonardo Sandri, substytut watykańskiego sekretarza stanu, powiedział przez łzy: *O godz. 21.37 Ojciec Święty powrócił do Domu Pana*. Na chwilę przed śmiercią Papież wyszeptał słowo *Amen*. Umierał trzymając za rękę swojego osobistego sekretarza abp. Stanisława Dziwisza. Zob. L. Migrała, *Kalendarium wizyt i pobytów Karola Wojtyły na Sądecczyźnie*, t. nin. R.S.

10 IV (niedziela)

• Chwilą milczenia i modlitwą w hołdzie zmarłemu 2 kwietnia Janowi Pawłowi II rozpoczął się mecz piłki nożnej między MKS „Sandecja" Nowy Sącz a „Wisłą" II Kraków. Zawodnicy grali z czarnymi opaskami na rękawach. Nowosądecka trzecioligowa drużyna, występując w rundzie wiosennej po raz pierwszy przed własną publicznością na stadionie im. o. W. Augustynka, zakończyła mecz remisem 1:1.

11 IV (poniedziałek)

• Z cyklu: „Wieczory Małopolskie" w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" można było obejrzeć *Litość Boga* J. Cau w wykonaniu aktorów Teatru im. J. Słowackiego. Kolejne wydarzenia z tego cyklu z udziałem krakowskich artystów: 13 kwietnia - *Sekrety nietoperzy, czyli intymny seans kabaretowy* M. Andruszkiewicza i J. Opalskiego w wykonaniu aktorów Teatru Stu, 17 kwietnia - *Kreatura* wg J. Murrela w wykonaniu aktorów Teatru Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego.

13 IV (środa)

• Mszą św. w kościele p.w. Najświętszego Serca Jezusa rozpoczął się I Nowosądecki Marsz Pamięci Sybiraków. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli na cmentarz komunalny (ul. T. Rejtana), gdzie przy głazie ku czci Sybiraków złożono kwiaty i zapalono znicze. Uroczystość zorganizowano w 65. rocznicę drugiej masowej deportacji ludności polskiej z ziem wcielonych do Związku Radzieckiego oraz w 3. rocznicę nadania Zespołowi Szkół nr 2 imienia Sybiraków. Honory gospodarzy uroczystości pełnili: Kazimierz Korczyński - prezes sądeckiego Oddziału Związku Sybiraków oraz Antonina Dzikowska - dyr. Zespołu Szkół nr 2. Zob. Z. Mordawski, *Wspomnienia sądeckich Sybiraków (1939-1947)*: Barbary Szczepaniak, Zbigniewa Jeżowskiego, Zenona Treita, R.S. t. XXIII, Nowy Sącz 1995, s. 192-216.
• W Miejskim Ośrodku Kultury odbył się VI Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych „Przebudzenie". Prezentowane w nim spektakle nawiązywały treścią do problematyki rodzinnej. W imprezie wzięło udział siedem grup teatralnych. Organizator: Sądecki Ośrodek Interwencji Kryzysowej.
• W Nowosądeckiej Małej Galerii miał miejsce wernisaż rzeźby Zygmunta Piekarza, absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.
• Przez dwa dni (13-14 IV) w kinie „Krokus" odbywał się XXIX Festiwal Młodych Talentów Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. J. Długosza. Do udziału w festiwalu przystąpiło 280 uczennic i uczniów, a do finału zakwalifikowało się 98.

14 IV (czwartek)

• W Olszanie odbył się pogrzeb Marii Wnęk (1922-2005), jednej z najsłynniejszych artystek prymitywistek, zwanej „Nikiforką". Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 421.

Scena z „Ożenku". Od prawej: Janusz Michalik, Wojciech Kaczor, Stanisław Choczewski, Sławomir Bodziony, Małgorzata Czech, Irena Nieć, Monika Ślepiak
fot. Andrzej Rams

• Miejski Ośrodek Kultury zaprosił sądeczan na 341. premierę Teatru Robotniczego imienia B. Barbackiego: *Ożenek*, M. Gogola.
• Z cyklu: „Nauczyciel i uczniowie" w Nowosądeckiej Małej Galerii miał miejsce koncert uczniów z klas wokalistyki Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina, doskonalących talent pod okiem Renaty Jonakowskiej-Olszowskiej.
• Przez trzy dni (14-16 IV) w Krynicy trwało Forum Europa-Rosja, zorganizowane przez Instytut Studiów Wschodnich. Uczestnicy spotkania rozmawiali o współpracy, stosunkach politycznych, gospodarczych i kulturalnych łączących Unię Europejską z Federacją Rosyjską. Wzięło w nim udział 150 osób, w tym 50 Rosjan. *To jest spotkanie trójstronne: Polska-Rosja-Unia Europejska. Naszym podsta-*

wowym zadaniem jest przekonać Rosjan nie przez słowa, ale przez czyny, że nie ma szans na formułowanie i realizację unijnej polityki w stosunku do Rosji bez Polski - oświadczył prezes Rady Ministrów Marek Belka, otwierając Forum.

15 IV (piątek)

- Odbyły się uroczystości 150-lecia Zakładu Karnego w Nowym Sączu. Rozpoczęły się przy głazie ku czci ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa, gdzie prezydent miasta Józef A. Wiktor i dyr. ZK ppłk Tadeusz Chruślicki złożyli wiązanki kwiatów. W Zakładzie Karnym ks. prał. Waldemar Durda - proboszcz parafii św. Małgorzaty - poświęcił kaplicę więzienną, nadając jej imię Jana Pawła II oraz odprawił mszę św. Po mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli do Ratusza. Tu, w Sali im. St. Małachowskiego, mjr Z. Śliwiński przedstawił zarys historii więzienia karno-śledczego w Nowym Sączu, a prof. A. Jaeschke mówił o problemach resocjalizacyjnych. Podczas spotkania grupa pracowników Zakładu Karnego została uhonorowana odznaczeniami państwowymi i resortowymi oraz awansami na wyższe stopnie służbowe. Następnie dla gości uroczystości i mieszkańców miasta na płycie Rynku z pokazem musztry paradnej wystąpiła Reprezentacyjna Orkiestra Straży Granicznej. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 290, 437-438.
- Wojciech Molendowicz - dyr. Nowosądeckiego Oddziału „Dziennika Polskiego", zaprosił sportowców i ich sympatyków na finał czwartej edycji plebiscytu na 10 Najlepszych Sportowców Regionu 2004 roku, połączony z promocją książki *A - jak Augustynek, Ż - jak Żabecki. Leksykon piłkarzy sądeckich* autorstwa red. Daniela Weimera. Zwycięzcą plebiscytu został Paweł Zygmunt, najlepszy w Polsce łyżwiarz szybki, reprezentujący barwy „Erbetu" Nowy Sącz/Krynica. Gośćmi honorowymi spotkania byli legendarni piłkarze: Henryk Kasperczak i Antoni Szymanowski oraz mistrz świata w boksie Maciej Zegan. Zob. *Recenzje*, t. nin. R.S.

16 IV (sobota)

- Robert Sobol - wiceprzewodn. Rady Miasta Nowego Sącza i prezes sądeckiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" odebrał w Czortkowie na Ukrainie Order Uśmiechu. Order wręczył Cezary Leżeński - kanclerz Kapituły Orderu Uśmiechu. Wyróżnienie zostało przyznane R. Sobolowi za organizowanie od 10 lat wypoczynku dla dzieci polskich z Czortkowa w Kamiannej, sądeckiej wsi „miodowej".

Od prawej: R. Sobol, C. Leżeński, dzieci z Czortkowa *fot. Grażyna Wróblewska-Sobol*

17 IV (niedziela)

Kombatanci przy Tablicach Katyńskich *fot. Anna Totoń*

- Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do wzięcia udziału w uroczystościach związanych z 65. rocznicą zbrodni katyńskiej. Rozpoczęła je w kościele św. Kazimierza msza św., której przewodniczył ks. prał. Waldemar Durda - proboszcz parafii św. Małgorzaty. Homilię wygłosił ks. prał. Stanisław Czachor - kapelan środowiska sądeckich kombatantów. Po mszy św. z programem artystycznym wystąpiły: Scena M i Zespół Kameralny „Sonatina" Miejskiego Ośrodka Kultury. Na zakończenie uroczystości pod Tablicami Katyńskimi złożono wieńce i kwiaty. Zob. J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska*, Kraków 1991.
- Po raz trzeci przy nowosądeckich kościołach została przeprowadzona akcja „Pola nadziei". 60 kwestarzy, rozdając 10 tys. żonkili, zebrało 29,5 tys. zł. *Zebrane pieniądze wydamy na leki, środki opatrunkowe i niezbędny sprzęt dla naszych podopiecznych - osób przewlekle chorych, którym medycyna nie może już pomóc w ich ostatnim okresie życia*" - oświadczył Roman Porębski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorych Sądeckie Hospicjum w Nowym Sączu.
- Kilka tysięcy gimnazjalistów i ich rodziców odwiedziło V Targi Edukacyjne Szkół Ponadgimnazjalnych, które odbyły się w Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym. Były one adresowane do uczniów kończących w tym roku gimnazja, stojących przed wyborem nowej szkoły. Oferty przedstawiło 30 szkół średnich publicznych i niepublicznych z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Organizator: Wydział Edukacji Urzędu Miasta Nowego Sącza.

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" miał miejsce zjazd Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej. Wzięło w nim udział ok. 60 sołtysów z Sądecczyzny, a prezesem Zarządu Stowarzyszenia został Bolesław Oleksy z Łososiny Dolnej.

• Rozpoczęły się XII Wędrówki Familijne zorganizowane przez Komisję Turystyki Górskiej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W imprezie uczestniczyło 13 drużyn; każdą tworzył trzypokoleniowy zespół. Wędrówki zakończyły się 9 X 2005 r. w Rdziostowie. Tu ogłoszono wyniki Familiady. Pierwsze trzy miejsca przypadły drużynom z Nowego Sącza: Gabrieli Halastry, Rafała Migrały i Julii Winiarczyk. Nagrody i wyróżnienia uczestnikom imprezy wręczał Stanisław Nieć - przewodn. KTG.

Stanisław Nieć wręcza nagrodę Rafałowi Migrale *fot. Małgorzata Stefaniczek*

18 IV (poniedziałek)

• Barbara Pawlik - dyr. Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego zaprosiła mieszkańców miasta na Sądeckie Duety Literackie. O twórczości Jerzego Pilcha rozmawiali Wojciech Kudyba i Grzegorz Rapcia.

Uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego *fot. Jerzy Leśniak*

20 IV (środa)

• W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, 50-lecie pożycia małżeńskiego obchodzili Irena i Jan Izworscy, Halina i Mieczysław Janikowie, Maria i Jan Konieczny, Jadwiga i Wiesław Królikiewiczowie, Janina i Stanisław Kuligowie, Anna i Czesław Szczurkowie, Stefania i Stefan Węgrzynowie, Teresa i Józef Zielińscy. Przyznane przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego „Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie" wręczali: zast. prezydenta miasta Stanisław Kaim i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Stanisława Stępowska.

21 IV (czwartek)

• W willi „Marya" otwarto wystawę „Przesłanie miłości i przebaczenia". *To jest nasz hołd dla naszego wielkiego Rodaka. Na wystawie są obrazy i rysunki, które pokazują, jak wielką miłością darzyliśmy Jana Pawła II. Swoje prace wystawili: Grażyna Leszczyńska, Zofia Mirek, Maria Pasiut, Henryk Kotarba i ja* - powiedziała Grażyna Kulig, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

23 IV (sobota)

• Sądeckie Towarzystwo Lotnicze „Orlik" oraz Instytut Europa Karpat przy Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" zaprosiły sądeczan i turystów na V Ogólnopolskie Zawody Szybowców Zdalnie Sterowanych Dużej Skali (23-24 IV). Podczas zawodów na górze Jodłowiec można było podziwiać dzieła modelarskiego kunsztu zawodników z Polski i Słowacji.

24 IV (niedziela)

• Podczas mszy św. w kościele p.w. św. Kazimierza został poświęcony sztandar Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy „Solidarność" w Nowym Sączu. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", by podsumować działalność Stowarzyszenia w 2004 r. *Kasa Wzajemnej Pomocy to swoiste koło ratunkowe dla osób, które nie z własnej winy znalazły się w ciężkiej sytuacji. W ciągu ostatnich ośmiu lat KWP udzieliła bezprocentowych pożyczek o łącznej wartości blisko 17 mln zł, a w 2004 r. z jej usług skorzystało ponad 3100 osób* - mówił Zygmunt Berdychowski, prezes Stowarzyszenia.

• Z cyklu: „My Małopolanie" w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" wystąpił Zespół Regionalny „Mogilanie" z Mogilan.

25 IV (poniedziałek)

• Mariola Lorek (Zespół Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu) i Magdalena Zapała (Liceum Ogólnokształcące w Mszanie Dolnej) zwyciężyły w XV Konkursie Ortograficznym, jaki odbył się w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu.
• W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, odbyło się spotkanie władz Nowego Sącza z organizacjami pozarządowymi, mające na celu omówienie realizowanych zadań w ramach akcji „Przejrzysta Polska".
• Przez dwa dni (25-26 IV) w Nowym Sączu przebywała sześcioosobowa delegacja Narwiku. Goście rozpoczęli wizytę w grodzie nad Dunajcem i Kamienicą od spotkania z jego gospodarzami. Józef A. Wiktor i Stanisław Kaim przedstawili oczekiwania, jakie Nowy Sącz wiąże z ustanowieniem przez rząd Królestwa Norwegii funduszu zwanego Norweskim Mechanizmem Finansowym. Podzieleni na grupy goście z Narwiku poznawali problemy Nowego Sącza, spotykając się w firmach komunalnych, placówkach oświatowych, a także z policjantami. Delegacja złożyła również kwiaty pod Pietą Sądecką na Starym Cmentarzu, gdzie znajduje się ziemia z pól bitewnych II wojny światowej, w tym także Narwiku.

26 IV (wtorek)

• Rodzina, przyjaciele i znajomi pożegnali na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) Lesława Patronika - miłośnika teatru, folkloru i sportu. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 258.
• Uczniowie najstarszych klas gimnazjów przeżywali emocje pierwszego dnia egzaminu gimnazjalnego. W Nowym Sączu zdawało go ok. 1200 dziewcząt i chłopców z jedenastu gimnazjów publicznych i czterech niepublicznych.

27 IV (środa)

• W Nowym Sączu przebywał ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Yuan Guisen z małżonką. Gości przyjął w Ratuszu prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor, zapoznając ich z historią i współczesnością miasta. Ambasador ChRL interesował się możliwościami nawiązania współpracy z Nowym Sączem na płaszczyźnie gospodarczej, kulturalnej i sportowej. Yuan Guisen zobowiązał się do wytypowania dla Nowego Sącza miasta partnerskiego w Chinach. Goście zwiedzili Bazylikę Kolegiacką p.w. św. Małgorzaty, kościół p.w. Ducha Świętego, Galerię Dawna Synagoga oraz Sądecki Park Etnograficzny. W Wyższej Szkole Biznesu-NLU ambasador wraz z małżonką wzięli udział w Dniu Chińskim, spotykając się z 24-osobową grupą studentów chińskich. Podczas sympozjum naukowego Yuan Guisen wygłosił odczyt nt. postępu gospodarczego osiągniętego przez ChRL w ostatnich latach. Zob. zapis przy dacie 11 VI.

Ambasador ChRL z małżonką i prezydentem Nowego Sącza w WSB-NLU *fot. Jerzy Leśniak*

29 IV (piątek)

• Rada Miasta Nowego Sącza udzieliła prezydentowi Józefowi A. Wiktorowi absolutorium za wykonanie budżetu w 2004 r. Pozytywne opinie w tej sprawie wyraziły: Komisja Rewizyjna i pozostałe komisje RM oraz Regionalna Izba Obrachunkowa.
• Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego zaprosiła mieszkańców miasta na otwarcie wystawy „Skarby bibliofila". Swoje zbiory zaprezentował znany starosądeczanin Andrzej Długosz, miłośnik książek.

30 IV (sobota)

• Przez cztery dni (30 IV-3 V) na torze modelarskim w Nowym Sączu przy ul. Nadbrzeżnej („miasteczko rowerowe") trwały Zawody Eliminacyjne do Mistrzostw Polski 2005 Modeli Samochodów. Wzięło w nich udział 147 modelarzy z kraju, Czech i Ukrainy. *Największe zainteresowanie wśród publiczności wzbudziły zawody modeli samochodów terenowych, jako że są bardzo widowiskowe. Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Sączu reprezentowało 16 modelarzy, a Sądecki Klub Modelarski sześciu. Trzeba powiedzieć, że sądeczanie spisali się bardzo dobrze, zajmując czołowe miejsca*" - mówił Jan Pasiut z MDK, współorganizator imprezy.

1 V (niedziela)

• Z okazji Święta Pracy, staraniem Rady Powiatowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Nowym Sączu, na stadionie im. o. W. Augustynka TJ została zorganizowana majówka pod hasłem „Po roku w Unii Europejskiej, a przed referendum konstytucyjnym".

• W Łososinie Dolnej odbyło się tradycyjne Święto Kwitnących Sadów inaugurujące sezon lotniczy Aeroklubu Podhalańskiego. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w intencji sadowników i lotników w miejscowym kościele parafialnym p.w. śś. Piotra i Pawła. Po mszy św. na lotnisku występowały zespoły artystyczne. Można było również podziwiać pokazy lotnicze i akrobacje samolotowe, szybowcowe i śmigłowcowe oraz skoki spadochronowe.

• Do późnego wieczora Piwniczna-Zdrój tętniła śpiewem, tańcem i muzyką za sprawą festynu polsko-słowackiego „Razem w Europie". Podczas imprezy, przygotowanej przez władze powiatu nowosądeckiego, Piwnicznej-Zdroju oraz Starej Lubowli, bawili się nie tylko mieszkańcy przygranicznych terenów, ale także turyści.

2 V (poniedziałek)

• Miesiąc po śmierci Jana Pawła II nowo powstałe stowarzyszenie Inicjatywa Społeczna „Sercem Budowane" zorganizowało uroczystość ku czci Papieża-Polaka. Rozpoczęła je msza św. w intencji Jana Pawła II w kościele p.w. św. Kazimierza. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", gdzie odbyło się spotkanie z dr. Markiem Lasotą z krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. M. Lasota mówił o inwigilowaniu kard. Karola Wojtyły przez SB. Na zakończenie uroczystości przy Dębie Wolności na Plantach został odmówiony Apel Jasnogórski. *Inicjatywa Społeczna «Sercem Budowane» zrzesza przedstawicieli sądeckich organizacji pozarządowych, a jej celem jest podejmowanie działań zmierzających do uczczenia i upamiętnienia pontyfikatu Jana Pawła II. Między innymi będziemy się spotykać każdego drugiego dnia miesiąca, aż do pierwszej rocznicy śmierci Papieża-Polaka* - powiedziała Bożena Jawor, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu.

3 V (wtorek)

• Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do udziału w obchodach 214. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Obchody rozpoczęły się mszą św. w intencji Ojczyzny w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty. Mszę św. koncelebrowali: ks. dr Waldemar Durda - proboszcz parafii św. Małgorzaty, ks. Jacek Maciaszek TJ - proboszcz parafii Ducha Świętego i ks. Jan Siedlarz - proboszcz parafii św. Kazimierza. Po mszy św., ulicami Świętego Ducha i Lwowską, pochód prowadzony przez Orkiestrę Dętą z Mystkowa przeszedł do Rynku. W Ratuszu, pod tablicą pamiątkową Stanisława Małachowskiego - ostatniego starosty sądeckiego w okresie staropolskim i marszałka Sejmu Czteroletniego - przedstawiciele władz Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego oraz organizacji kombatanckich złożyli kwiaty. Z kolei w sali reprezentacyjnej Ratusza, noszącej imię Stanisława Małachowskiego, odbyła się akademia: okolicznościowe wystąpienie zastępcy prezydenta miasta Stanisława Kaima, montaż słowno-muzyczny w wykonaniu recytatorów Miejskiego Ośrodka Kultury oraz uczennic Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina. Koncert prowadził Janusz Michalik, kierownik artystyczny MOK.

• W Warszawie marszałek Sejmu RP Włodzimierz Cimoszewicz udekorował 17 kombatantów wysokimi odznaczeniami państwowymi. Wśród wyróżnionych był Władysław Potoniec - prezes Zarządu Okręgu Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Nowym Sączu, znany działacz ruchu ludowego. W. Potoniec został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zob. zapis przy dacie 17 XI.

• Ok. 300 cyklistów wzięło udział w VII Rodzinnym Festynie Rowerowym. Jego uczestnicy wyruszyli z nowosądeckiego Rynku o godz. 14.00, by dotrzeć na tradycyjną zabawę do „miasteczka rowerowego". *W kolorowej gromadzie najmłodszy Bartuś Jawor miał dwa lata, a przedstawiciel seniorów Kazimierz Świerczek zaliczył ich 91. Wśród uczestników przejazdu zostały rozlosowane atrakcyjne nagrody, w tym rowery. Szkoda, że w „miasteczku rowerowym" przyjęty program zakłócił deszcz. Musieliśmy więc odwołać kilka konkursów, które odbędą się w Dniu Dziecka* - powiedział Antoni Rączkowski radny Rady Miasta Nowego Sącza, główny organizator imprezy.

Cykliści na Rynku. Na pierwszym planie, z flagą, Antoni Rączkowski *fot. Józef Wójs*

5 V (czwartek)

- Do Nowego Sącza przyjechała grupa chasydów, by uczcić pamięć cadyka Dywre Chaima Halberstama (1793-1875). Przy jego grobie na cmentarzu żydowskim w modlitwie żałobnej wzięło udział ok. 200 osób z Izraela, Austrii, Belgii, Wielkiej Brytanii i USA. Przewodnikiem grupy był sądeczanin mieszkający w Szwecji - Jakub Müller. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 112, 215-216.
- W kawiarni „Prowincjonalna" została otwarta wystawa „Bilet w jedną stronę", na której sądecki fotografik Sylwester Adamczyk zaprezentował sceny, które Nowemu Sączowi nie przynoszą chluby.

6 V (piątek)

- Archiwalne zdjęcia Nikifora z planu filmu poświęconego temu artyście oraz reprodukcje jego najbardziej znanych prac, wystawił w nowosądeckiej Małej Galerii sądecki fotografik Piotr Drożdzik.
- Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" zaprosiło sądeczan na I Festiwal Filmu „Ludzie kina" (6-8 V). Bohaterem imprezy był Jerzy Stuhr - aktor, reżyser, rektor Państwowej Szkoły Teatralnej w Krakowie.
- Trzy dni (6-8 V) trwało w Łącku tradycyjne Święto Kwitnącej Jabłoni. Na jego program złożyły się: piątek - Zawody Wędkarskie o Puchar Wójta Gminy Łącko Franciszka Młynarczyka; sobota - konferencja sadownicza, wyścigi na łyżworolkach, polsko-słowacka biesiada przy muzyce i piosence; niedziela - msza św. w kościele parafialnym p.w. św. Jana Chrzciciela, prezentacja zespołów artystycznych na Rynku; przemarsz barwnego korowodu do amfiteatru na Jeżowej. W amfiteatrze zaś: widowisko słowno-muzyczne „Łąckie sady w piosence i literaturze" (reż. Maria Kurzeja-Świątek), występy Orkiestry Dętej im. T. Moryty, łąckich i słowackich zespołów folklorystycznych, grup kabaretowych oraz zabawa taneczna.

7 V (sobota)

- Związek Sądeczan zaprosił nowosądeczan, którzy chcieli lepiej poznać swoje miasto, na spacer po sądeckiej starówce. Przewodnikami byli: Anna Totoń i Wojciech Lippa.

8 V (niedziela)

- Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do udziału w uroczystościach związanych z 60. rocznicą zakończenia II wojny światowej w Europie. Po mszy św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu, poczty sztandarowe, delegacje władz Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, organizacji kombatanckich i młodzieży szkolnej zgromadzili się przed Pietą Sądecką. Odegrano hymn państwowy; apel poległych przejmujący w swej wymowie poprowadził mjr Antoni Łatka, po czym Kompania Honorowa Karpackiego Oddziału Straży Granicznej oddała salwę honorową. Po modlitwie za zmarłych odmówionej przez ks. Michała Osaka, przy Sądeckiej Piecie i na Płycie Nieznanego Żołnierza (1939-1945) złożono wieńce i kwiaty. Na zakończenie uroczystości okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent miasta J.A. Wiktor.

Wieniec składają: Józef A. Wiktor - prezydent miasta i Krzysztof Michalik - członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego *fot. Jerzy Leśniak*

9 V (poniedziałek)

- W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, odbyła się uroczystość wręczenia certyfikatów ISO 9001:2000 Miejskiemu Przedsiębiorstwu Energetyki Cieplnej Sp. z o.o., jako pierwszej z firm komunalnych w Nowym Sączu. Dokonała tego przedstawicielka British Standards Institution Krystyna Stephans. Satysfakcji nie kryli: prezes Zarządu MPEC Jerzy Gwiżdż, przewodn. Rady Nadzorczej MPEC Marek Kohut oraz prezydent miasta Józef A. Wiktor. *Zarząd MPEC stwarza pracownikom godziwe warunki pracy, ale w zamian oczekuje od każdego pracownika wzorowego wykonywania tej*

ISO dla MPEC. Od lewej: J. Gwiżdż, M. Kohut, J.A. Wiktor, K. Stephan *fot. Jerzy Leśniak*

pracy. Zarząd konsekwentnie zmierza do tego, aby pracownicy mieli poczucie współodpowiedzialności za losy firmy - mówił J. Gwiżdż.

- Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego była organizatorem Sądeckiego Tygodnia Bibliotek (9-15 V): zajęcia dla dzieci; promocja książki Barbary Paluchowej *Moim górom*; spotkanie z red. Markiem Lubasiem-Harnym („Gazeta Krakowska"); otwarcie wystawy „Historia II wojny światowej w miniaturze"; okolicznościowe spotkanie bibliotekarzy z Nowego Sącza i okolicznych gmin; spotkanie autorskie z Barbarą Kosmowską, Ireną Matuszkiewicz, Moniką Szwają.
- W Miejskim Ośrodku Kultury rozpoczęła się XII Sądecka Wiosna Artystyczna.

Jurorzy przeglądu obejrzeli 37 spektakli teatralnych i kabaretowych, 85 występów wokalistów i instrumentalistów, 27 układów tanecznych oraz ocenili 74 prace plastyczne. Razem w Miejskim Ośrodku Kultury zaprezentowało się ponad 1300 młodych artystów ze szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i placówek kultury z 26 miejscowości. To rekord w historii Sądeckiej Wiosny Artystycznej. Najlepsi zaś zaprezentują się 20 maja podczas galowego konkursu finałowego - powiedział Janusz Michalik, kierownik artystyczny MOK.

11 V (środa)

- W Akademickiej Galerii Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Wyższej Szkole Biznesu-NLU miał miejsce wernisaż grafiki Barbary Sosnowskiej-Bałdygi, Małgorzaty Bałdygi-Nowakowskiej i Stanisława Bałdygi.

Awansowani i odznaczeni strażacy *fot. Jerzy Leśniak*

12 V (czwartek)

- Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu obchodziła swoje święto. Strażacy uczestniczyli w mszy św. w kościele św. Kazimierza oraz w uroczystym apelu w Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego. Jak zwykle przy takich okazjach wręczono wyróżniającym się odznaczenia i awanse.
- Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła mieszkańców miasta na spotkanie z Jackiem Berbeką, uczestnikiem zimowych wypraw na K2 i Nanga-Parbat oraz innych ekspedycji.

13 V (piątek)

- Pod hasłem: „Współczesna gospodarka i administracja publiczna", w Rytrze odbył się tradycyjny zjazd studentów krakowskiej Akademii Ekonomicznej. W zjeździe wziął udział prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski.
- W Domu Gotyckim otwarto wystawę pokonkursową prac plastycznych dzieci i młodzieży „Moja przygoda w Muzeum". Na konkurs zgłoszono 602 prace dziecięce i młodzieżowe z 35 placówek oświatowo-wychowawczych.
- W Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" miało miejsce spotkanie nt.: „Kto się boi lustracji i dlaczego?". Referentem był dr Maciej Korkuć, pracownik naukowy krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.

14 V (sobota)

- Z okazji Święta Ludowego w Kamionce Wielkiej spotkali się działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego z Sądecczyzny. Święto, które rozpoczęła msza św. w miejscowym kościele, było okazją do rozmów o tradycjach ruchu ludowego. Do Kamionki Wielkiej przybyło ponad 200 ludowców, a najstarszym uczestnikiem spotkania był 92-letni Antoni Radecki ze Starego Sącza.
- Spektaklem *Tosca* G. Pucciniego w wykonaniu solistów, chóru, baletu i orkiestry Opery Krakowskiej (dyryg. Andrzej Straszyński) w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" rozpoczął się XIII Festiwal i XI Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari. Kolejne wydarzenia festiwalu i konkursu: 15-18 maja - przesłuchania; 19 maja - kościół p.w. św. Kazimierza - *Mała msza uroczysta* L. Bordese`a z udziałem Sądeckiej Szkółki Chóralnej „Sokoliki" MCK „Sokół" pod dyrekcją Mieczysława Sokołowskiego, 20 maja - Bazylika Kolegiacka p.w. św. Małgorzaty - koncert w wykonaniu Chóru i Orkiestry Symfonicznej Akademii Muzycznej w Krakowie pod dyrekcją Wojciecha Czepiela; 21 maja - MCK „Sokół" - koncert laureatów; 22 maja - MCK „Sokół" - koncert operetkowo-musicalowy z udziałem Grażyny Brodzińskiej, Adama Zdunikowskiego, Marka Gurbala oraz Orkiestry Opery Państwowego Teatru w Koszycach pod dyrekcją Igora Dohoviča. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

16 V (poniedziałek)

- O godz. 24.00 zakończyła się akcja przyjmowania wniosków o unijne dopłaty obszarowe za 2005 r. *W 2004 r. otrzymaliśmy 13 300 wniosków, a w tym roku o ponad 10% więcej. Rolnicy dostaną mniej więcej tyle samo pieniędzy, co w zeszłym roku, ok. 500 zł dopłaty do hektara. Do tego dojdzie ok. 250 zł dopłaty za gospodarowanie w niekorzystnych warunkach terenowych i klimatycznych. Pieniądze dla rolników będą wypłacane od 1 XII 2005 r. do 30 VI 2006 r.* - powiedział Wiesław Łos, kierownik Oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Nawojowej.

17 V (wtorek)

- „Niewidzialni uczniowie" to tytuł wystawy prac dzieci głęboko upośledzonych, otwartej w Młodzieżowym Domu Kultury. Zgromadzono na niej prace, które z pomocą swoich wychowawców wykonali podopieczni Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. M. Grzegorzewskiej.
- Pod hasłem „Polska to raj. Czas pomóc innym" w Wyższej Szkole Biznesu-NLU zorganizowano konferencję, w której m.in. wzięła udział Janina Ochojska, prezes Fundacji Polska Akcja Humanitarna. *Musimy wiedzieć, że dzisiaj umrze z głodu 22 tys. ludzi, odejdzie 1400 kobiet w ciąży wskutek złej opieki, a 6 tys. dzieci z powodu braku wody pitnej. My żyjemy w raju, nawet jeżeli on nie jest wolny od słabości, nawet jeżeli panuje u nas wielkie bezrobocie, jeśli chcielibyśmy żyć lepiej. Ale nie wolno nam zapomnieć, że są od nas biedniejsi, którzy czekają na naszą pomoc* - mówiła J. Ochojska.
- Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła mieszkańców miasta na koncert skrzypcowy uczniów Krzysztofa Biela z Państwowej Szkoły Muzycznej st. I i II im. F. Chopina.

18 V (środa)

- W Nowym Sączu rozpoczęły się juwenalia zorganizowane przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową i Sądecką Wyższą Szkołę Zawodową (18-22 V). Na ich program złożyły się imprezy artystyczne, rekreacyjne i sportowe. W niektórych z nich mogli uczestniczyć nie tylko studenci. Natomiast w Wyższej Szkole Biznesu-NLU w juwenaliach mogli uczestniczyć tylko studenci tej uczelni.

20 V (piątek)

- W Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" odbył się finał V edycji regionalnego konkursu „Ziemia sądecka od przeszłości do współczesności". Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2005 r.*, t. nin. R.S.
- W Wyższej Szkole Biznesu-NLU miała miejsce konferencja poświęcona 25-leciu powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Gościem konferencji był Andrzej Gwiazda, legenda „Solidarności". O początkach sądeckiej „S" mówiła Magdalena Kroh, założycielka NSZZ „Solidarność" w Muzeum Okręgowym. Zob. M. Kroh, *Nowosądecka „Solidarność" w latach 1980-1981*, R.S. t. XXX, Nowy Sącz 2002, s. 219-254.
- W Ratuszu odbyło się spotkanie inaugurujące działalność Klubu „Sądeczanie w Gronostajach". Wzięli w nim udział: prof. dr hab. Andrzej Bałanda, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, prof. dr hab. Marian Bukowiec, ur. w Krosnej k. Limanowej, od 1999 r. rektor Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie; prof. dr hab. inż. Józef Gawlik, ur. w Męcinie k. Limanowej, rektor-elekt Politechniki Krakowskiej; prof. dr hab. Józef Lipiec, ur. w Nowym Sączu, w latach 1980-1986 rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie; prof. dr hab. Marian Noga, ur. w Nowym Sączu, rektor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. *Chcemy promować i przybliżać mieszkańcom regionu wybitnych naukowców, którzy tutaj mają swoje korzenie, takich właśnie jacy przybyli na spotkanie* - mówił A. Bałanda, inicjator powołania klubu.
- Podsumowano konkurs plastyczny „Stop wypalaniu traw" zorganizowany przez Oddział Ligi Ochrony Przyrody przy wsparciu Urzędu Miasta Nowego Sącza i Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Wzięło w nim udział 20 szkół z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.
- W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż malarstwa i rzeźby Franciszka Michalaka.

21 V (sobota)

- Spotkali się absolwenci I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza, którzy w maju 1955 r. złożyli egzamin dojrzałości. W kościele p.w. św. Kazimierza mszę św. celebrował ks. Władysław Cieśla. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do I LO, by wspominać lata szkolne i nie tylko. W spotkaniu wzięli udział: Jan Basta, Tadeusz Bodziony, Tadeusz Dobek, Zbigniew Drobot, Zbigniew Działowski, Tadeusz Fałowski, Aleksander Hływa, Janusz Komosiński, Czesław Kulig, Stanisław Kuzak, Kazimierz Michalik, Mieczysław Niemiec, Aleksander Osiowski, Bogusław Petryszak, Janusz Pocenty, Stanisław Rosiek, Zygmunt Różycki, Andrzej Salamon, Andrzej Stępniowski, Zbigniew Szewczyk, Wojciech Trzópek, Mieczysław Wardęga, Adam Woźniak, Wiesław Wroński, Bolesław Zając, Wiesław Zwoliński.

• Staraniem Komendy Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej została zorganizowana XII Wiosenna Impreza na Orientację pod hasłem „Tędy chadzała historia". Startowano sprzed Szkoły Podstawowej nr 18 im. K. Szymanowskiego, a meta znajdowała się w Chruślicach. Impreza, w której uczestniczyło ok. 200 zuchów i harcerzy, zakończyła się mszą św. oraz wręczeniem nagród i dyplomów.

• Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ, MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 1:0 z „Hetmanem" Zamość.

• Od południa do późnego wieczora w Parku Strzeleckim trwała „Majówka Fakro". Kilka tysięcy dorosłych i dzieci skorzystało nie tylko z pięknej pogody, ale i z licznych atrakcji. Były występy artystyczne, konkurencje rekreacyjne, nie zabrakło również jadła i chmielowego napitku. *Kiedyś majówki organizowały dla swoich pracowników i ich rodzin duże zakłady państwowe. Teraz w Nowym Sączu prawie ich nie ma, więc ten dobry zwyczaj przejęły firmy prywatne* - mówił Ryszard Florek, prezes „Fakro".

• Ponad 380 wykonawców wzięło udział w XXVIII Konkursie Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków Ludowych i Drużbów Weselnych „Druzbacka". Przez dwa dni (21-22 V) w Gminnym Ośrodku Kultury w Podegrodziu występowali nieprofesjonalni artyści prezentując folklor poszczególnych grup etnicznych woj. małopolskiego. Główny organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

22 V (niedziela)

• Kolejnym miastem partnerskim Nowego Sącza zostało Gabrowo w Bułgarii. Umowę partnerską podpisali zast. prezydenta Nowego Sącza Stanisław Kaim i burmistrz Gabrowa Bogumił Belcher.

24 V (wtorek)

• Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 1/2 (50/51) Almanachu Sądeckiego z tekstami: Władysława Biedy, Grzegorza Firsta, Jerzego Gizy, Romana Hasslingera, Zygmunta Lewczuka, Leszka Migrały, Bożeny Mściwujewskiej-Kruk, ks. Franciszka Olczaka, Marka Ryglewicza, Ireny Styczyńskiej, Marii Szymczyk, Leszka Zakrzewskiego. Zob. zapis przy dacie 17 VI.

25 V (środa)

• W Karpackim Oddziale Straży Granicznej uroczyście obchodzono 14. rocznicę utworzenia SG. Z tej okazji zasłużeni funkcjonariusze zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Uroczystość zakończyła defilada pododdziałów oraz pokaz musztry paradnej Kompanii Reprezentacyjnej i Reprezentacyjnej Orkiestry SG. *W ciągu tych lat w Straży Granicznej wprowadzono wiele zmian w tym również w zarządzaniu systemem ochrony granicy państwowej i kontroli ruchu granicznego. Ostatni etap wiązał się z wejściem Polski do Unii Europejskiej i ukierunkowany był na dostosowanie systemu do standardów unijnych. Polsko-słowacka granica ochraniana przez Karpacki Oddział SG stała się granicą wewnętrzną Unii. Nastąpiły zmiany w systemie jej ochrony i zasadach przekraczania* - mówił gen. bryg. Zygmunt Staniszewski, komendant KO SG. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 146-147.

Z obchodów 14. rocznicy utworzenia Straży Granicznej *fot. Jerzy Leśniak*

Procesja Bożego Ciała. Na pierwszym planie ks. prof. dr Waldemar Durda
fot. Jerzy Leśniak

26 V (czwartek)

- Kilkanaście tysięcy ludzi uczestniczyło w procesji Bożego Ciała na nowosądeckim Rynku. Wzięły w niej udział parafie: św. Małgorzaty, Ducha Świętego, św. Heleny, św. Kazimierza, Najświętszego Serca Pana Jezusa, Matki Bożej Niepokalanej. Uroczystość zapoczątkowana w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty przez bp. Władysława Bobowskiego trwała blisko trzy godziny. W Rynku przy każdym z czterech ołtarzy wygłaszana była homilia oraz wykonywano śpiewy nawiązujące do wywieszonych haseł Roku Eucharystycznego.
- Rozpoczął się 64. Międzynarodowy Spływ Kajakowy im. T. Pilarskiego na Dunajcu na trasie Nowy Targ-Nowy Sącz (26-28 V). Wzięło w nim udział 624 zawodników z Polski, Czech, Litwy i Niemiec.

27 V (piątek)

- Rodzina, przyjaciele i znajomi pożegnali na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) Władysława Opyda (1933-2005) - absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, inspektora Państwowej Inspekcji Handlowej w Krakowie, kierownika Wydziału Przemysłu i Handlu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Nowym Sączu, dyr. Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Nowym Sączu, odznaczonego m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
- Na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb Józefa Waśki (1930-2005) - działacza Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

28 V (sobota)

- W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, wystąpił Chór „Scherzo" (dyryg. Andrzej Citak) od 18 lat działający przy I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Długosza. Podczas urodzinowego koncertu zespół zaśpiewał najbardziej reprezentatywne dla niego utwory. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 52, 54.
- Ok. 50 solistów i kilkanaście zespołów wzięło udział w II Ogólnopolskim Dziecięcym Festiwalu „Skowroneczek" (28-29 V). W sobotę w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" miały miejsce przesłuchania festiwalowe oraz odbył się panel nt.: „Co dzieci lubią śpiewać, a czego powinniśmy je uczyć". W niedzielne popołudnie, mimo upału, do Parku Strzeleckiego przybyło wielu sądeczan. Spotkanie rozpoczęło się od nabożeństwa majowego, które prowadził ks. Andrzej Mulka - dyr. Wydawnictwa „Promyczek". Następnie ogłoszono wyniki festiwalu, wręczono nagrody oraz odbył się koncert laureatów. Spotkanie zakończyło się występem zespołu „Promyczki" działającego przy parafii św. Małgorzaty i Młodzieżowym Domu Kultury w Nowym Sączu. Główny organizator: Wydawnictwo „Promyczek".
- Przez dwa dni (28-29 V) trwały w Podegrodziu I Dni o. Stanisława Papczyńskiego (1631-1701). Stanisław Papczyński urodził się w Podegrodziu. Założył Zgromadzenie Marianów p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Był kapelanem króla Jana III Sobieskiego; spowiednikiem papieża Innocentego XII. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 252.

29 V (niedziela)

- Ks. Czesław Litak - proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Gaboniu zaprosił sądeczan na uroczystą mszę św. w intencji poległych i zmarłych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, uczestników bitwy pod Monte Cassino oraz żołnierzy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej.

Prezydent miasta J.A. Wiktor czyta bajki dzieciom
fot. Jerzy Leśniak

30 V (poniedziałek)

- Do Ratusza, do Sali im. St. Małachowskiego, przyszły dzieci ze wszystkich nowosądeckich przedszkoli na spotkanie: „Nie z polityką, ale z bajkami". Spotkanie to zaproponowała Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w ramach IV Ogólnopolskiego Tygodnia Czytania Dzieciom (29 V-4 VI). Czytanie bajek zaczęli: prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i przewodn. Rady Miasta Jacek Chronowski.

31 V (wtorek)

• Miejski Ośrodek Kultury był organizatorem IX Konkursu Piosenki Dziecięcej „Tralalaliada". Wzięło w nim udział 16 solistów i zespołów z przedszkoli oraz szkół podstawowych. W kategorii solistów I nagrodę zdobyła Karolina Pietrzak z Młodzieżowego Domu Kultury, a w kategorii zespołów reprezentacja Przedszkola Niepublicznego „Promyczek" w Nowym Sączu.

1 VI (środa)

• Z okazji Dnia Dziecka, w Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, obradowała V Gimnazjalna Rada Miasta. Spotkanie przebiegało pod hasłem: „Żyć i uczyć się w demokracji", a przewodniczyła mu Agnieszka Krawczuk - uczennica Gimnazjum nr 2 im. U. Kochanowskiej. Insygnia przewodniczącego, czyli łańcuch, przekazał jej Jacek Chronowski - przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza. Agnieszka sprawnie poprowadziła obrady, podczas których zast. prezydenta miasta Stanisław Kaim złożył sprawozdanie z realizacji ubiegłorocznych uchwał IV Gimnazjalnej Rady Miasta. Następnie Barbara Orłowska z Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu zaprezentowała w formie multimedialnej temat: „Wychowanie do społeczeństwa obywatelskiego". Posiedzenie zakończyło się podjęciem dwóch uchwał: pierwsza, to wniosek do władz miasta o powołanie centrum informacji o wolontariacie; druga, to prośba o stworzenie warunków finansowych i organizacyjnych, ułatwiających pracę stowarzyszeniom i organizacjom pozarządowym.

Gimnazjalna Rada Miasta. Na pierwszym planie Agnieszka Krawczuk (z łańcuchem). Obok niej Jacek Chronowski - przewodniczący Rady Miasta i Stanisław Kaim - zast. prezydenta miasta *fot. Jerzy Leśniak*

• Sądecki Park Etnograficzny tętnił gwarem, śmiechem, tańcem i muzyką za sprawą imprezy „Dzień Dziecka w skansenie" przygotowanej przez Muzeum Okręgowe. Były występy zespołów dziecięcych, gry i zabawy zręcznościowe, pokazy rzemiosła i rękodzieła ludowego, pieczenia i degustacji podpłomyków, palenia w piecu dymnym, walk bronią historyczną z udziałem Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej przy Gimnazjum nr 1 im. J. Długosza, a nawet samoobrony w wykonaniu słuchaczy Policealnej Szkoły Detektywów i Pracowników Ochrony.

• W Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym odbyły się zawody pływackie o puchar prezesa tej instytucji, Pawła Badury. W zawodach wzięło udział 125 dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych i gimnazjalnych.

• Samorząd Uczniowski II Liceum Ogólnokształcącego imienia M. Konopnickiej był organizatorem VII Festiwalu Form Kabaretowych „Fafik" (1-2 VI). Jego uczestnicy zmagali się w rozmaitych formach scenicznych: skeczach, scenkach monologowych, dialogach, piosence kabaretowej i poetyckiej.

Grand Prix festiwalu, czyli „Zieloną Gęś", zdobył zespół „Rój Słoni" II LO, a nagroda publiczności przypadła grupie „I Co Teraz" z Łukowicy.

2 VI (czwartek)

- Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na wernisaż malarstwa Mikołaja Bielugi - absolwenta Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej, adiunkta w Akademii Podlaskiej w Siedlcach.
- Przez cztery dni (2-5 VI) szlakami turystycznymi Beskidu Niskiego, Beskidu Sądeckiego, Beskidu Wyspowego, Pogórza Rożnowsko-Ciężkowickiego, Gorców i Pienin wędrowali uczestnicy II Karpackiego Rajdu Górskiego. Rajd, w którym wzięło udział 12 drużyn, zakończył się na hali Łabowskiej, gdzie jego uczestnicy mieli do wykonania kilka konkurencji sprawnościowych. I miejsce zdobyła drużyna Zespołu Szkół w Przybysławicach. Organizator: Komisja Turystyki Górskiej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Nowym Sączu.

3 V (piątek)

- W Akademickiej Galerii Sztuki Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Wyższej Szkole Biznesu-NLU odbył się wernisaż malarstwa, rysunku, fotografii nauczycieli i uczniów Katolickiego Liceum Plastycznego oraz Katolickiego Policealnego Studium Plastycznego w Nowym Sączu.
- Przez trzy dni (3-5 VI) odbywał się XII Zlot Laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy ojcowiznę". Podczas pobytu na Sądecczyźnie uczestnicy zlotu, któremu patronował prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor, poznawali atrakcje turystyczne regionu i brali udział w spotkaniach z ciekawymi ludźmi. Podsumowanie konkursu oraz wręczenie nagród i wyróżnień odbyło się w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół". Organizator: Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

4 VI (sobota)

- Kilkaset dzieci wzięło udział w imprezie zorganizowanej z okazji Dnia Dziecka w „miasteczku rowerowym". Dla maluchów przygotowano wiele atrakcji. Dzieci mogły wziąć udział w konkursie rysunku na asfalcie, zawodach rowerowych i na hulajnogach oraz w konkursie piosenki: „Śpiewać każdy może". Mogły też pojeździć konno. Imprezę prowadził Stanisław Choczewski. Organizator: Zarząd Osiedla Gołąbkowice.
- Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ, „Sandecja" Nowy Sącz przegrała mecz piłki nożnej 0:1 z „Wierną" Małogoszcz.
- Pod patronatem marszałka województwa małopolskiego Janusza Sepioła, w sobotę i niedzielę (4-5 VI) trwały VII Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego. Tym razem w kręgu obiektów polecanych przez samorząd woj. małopolskiego znalazł się Sądecki Park Etnograficzny. Program imprezy obejmował m.in.: pokazy rzemiosła wiejskiego i rękodzieła artystycznego; prezentacje kuchni lachowskiej i łemkowskiej; występy zespołów regionalnych i mszę św. w intencji ludzi chroniących dziedzictwo kulturowe Małopolski w cerkwi p.w. św. Dymitra Męczennika (z Czarnej) i w kościele p.w. śś. Piotra i Pawła (z Łososiny Dolnej); wręczenie nagród za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony zabytków architektury drewnianej Małopolski oraz ich promocji; prezentację albumu *Małopolska*; koncert organowy Tomasza Nowaka w kościele p.w. śś. Piotra i Pawła. Natomiast w Galerii Dawna Synagoga została otwarta pokonkursowa wystawa fotograficzna pt.: „Skarby Małopolski". Organizator: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

5 VI (niedziela)

- Mimo niesprzyjającej pogody, na stadionie im. o. W. Augustynka TJ, odbył się XIV Festyn Parafialny zorganizowany przez Caritas parafii św. Małgorzaty. *Corocznym festynom przyświeca hasło «dzielić się chlebem», bo biedy w ponad 30-tysięcznej parafii i w całym mieście nie brakuje. Podczas tegorocznego festynu deszcz nikogo nie spłoszył. Przez stadion przewinęło się przeszło osiem tysięcy ludzi, a Caritas naszej parafii zyskał ponad dwadzieścia dwa tysiące złotych na pomoc dla potrzebujących. Największą atrakcją imprezy był mecz piłki nożnej księża kontra lekarze. Księża wygrali z medykami 8:1* -mówił ks. Piotr Grzanka, główny organizator festynu.
- Z cyklu „Recitale Chopinowskie" w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" z koncertem fortepianowym wystąpił Marek Szlezer.

6 VI (poniedziałek)

- Dwa dni (6-7 VI) trwał finał XX Festiwalu Teatrów Dzieci i Młodzieży „Bajdurek", zorganizowany przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" . Wzięło w nim udział ok. 300 młodych artystów i 20 zespołów.

7 VI (wtorek)

- W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, odbyła się debata dotycząca realizacji pilotażowego programu „Zintegrowana polityka bezpieczeństwa". Do Nowego Sącza przyjechali: płk Nico Van Ooik - przedstawiciel holenderskiej policji oraz Paul Broersen - doradca ds. bezpieczeństwa z miasta Hattwijk. W spotkaniu z holenderskimi gośćmi uczestniczyli samorządowcy z gmin Sądecczyzny, dyrektorzy szkół, przedstawiciele zarządów nowosądeckich osiedli oraz instytucji, organizacji i stowarzyszeń zainteresowanych podniesieniem bezpieczeństwa w mieście i regionie. Zast. prezydenta miasta Stanisław Kaim witając zebranych przypomniał, że Nowy Sącz realizuje program „Zintegrowana polityka bezpieczeństwa" od grudnia 2004 r. Insp. Antoni Forgiel - komendant miejski Policji poinformował uczestników debaty o spadku w ostatnich miesiącach liczby przestępstw najbardziej dokuczliwych dla mieszkańców Nowego Sącza. Płk N. Van Ooik przekonywał zebranych, że sama policja nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa; powinni z nią współpracować mieszkańcy poszczególnych miejscowości.
- Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na wieczór poezji Danuty Sułkowskiej - autorki wierszy, opowiadań i recenzji.
- Z Drohobycza, na zaproszenie Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im Orląt Lwowskich, przyjechała do Nowego Sącza grupa dzieci polskich z opiekunami (7-11 VI). Grupa zwiedzała Nowy Sącz, Stary Sącz, Krynicę i Kraków.

8 VI (środa)

- W karpackim Oddziale Straży Granicznej odsłonięto tablicę pamiątkową : W TYCH KOSZARACH W LATACH 1956-1991 STACJONOWAŁA KARPACKA BRYGADA WOJSK OCHRONY POGRANICZA. TABLICĘ ODSŁONIĘTO W 60 ROCZNICĘ POWOŁANIA WOJSK OCHRONY POGRANICZA. ŻOŁNIERZE KARPACKIEJ BRYGADY WOP I FUNKCJONARIUSZE KARPACKIEGO ODDZIAŁU SG. NOWY SĄCZ, CZERWIEC 2005 R. Uroczystość zgromadziła oficerów, chorążych i podoficerów WOP. Tablicę odsłonili mjr rez. Marian Kulikowski, poseł na Sejm RP Kazimierz Sas i komendant KO SG gen. bryg. Zygmunt Staniszewski, a poświęcił ją ks. Czesław Litak. Zob. Z. Mordawski, *Karpacka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza (1945-1991*), R.S. t. XXI, Nowy Sącz 1993, s.145-162.
- Miejski Ośrodek Kultury był organizatorem 205. Koncertu u Prezydenta. W Ratuszu, w Sali imienia St. Małachowskiego, wystąpiła Sądecka Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Leszka Mieczkowskiego.

9 VI (czwartek)

- W Młodzieżowym Domu Kultury otwarto XXVII Wojewódzką Wystawę Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży Placówek Wychowania Pozaszkolnego.
- O godz. 12.10 do Centrum Zarządzania Kryzysowego Miasta Nowego Sącza dotarła informacja z Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Małopolskiego o przewidywanych w dniach 9 i 10 czerwca intensywnych opadach deszczu. 10 czerwca o godz. 8.00 rzeka Kamienica w Nowym Sączu przekroczyła stan ostrzegawczy o 30 cm. W związku z tym, o godz. 11.00 prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor ogłosił na terenie miasta pogotowie przeciwpowodziowe. Dwie godziny później rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie Miejskiego Zespołu Reagowania Kryzysowego, podczas którego podjęto decyzję o umacnianiu workami z piaskiem brzegu Kamienicy od strony ul. Jamnickiej. Do akcji przeciwpowodziowej zaangażowano siły i środki m.in.: Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, Komendy Miejskiej Policji, Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, Straży Miejskiej, Zakładu Karnego oraz Urzędu Miasta Nowego Sącza. Tegoż dnia, o godz. 21.00 odbyło się kolejne nadzwyczajne posiedzenie MZRK. W czasie jego trwania wpłynął meldunek patrolu KMPSP o powstałym zagrożeniu na prawym brzegu Kamienicy, w rejonie ul. Jamnickiej. Wezbrane wody rzeki spowodowały tam wyrwę w umocnieniu brzegowym, co groziło zalaniem znacznej części miasta. W zaistniałej sytuacji podjęto działania zapobiegawczo-ratownicze, polegające na umacnianiu powstałej wyrwy kamieniami i żwirem. Działania te prowadzono nieprzerwanie do godzin rannych 11 czerwca, a użyto do nich m.in. 700 ton kamieni oraz 100 ton żwiru. Intensywne opady deszczu spowodowały 10 czerwca o godz. 23.00 przekroczenie stanu alarmowego na Kamienicy o 44 cm i na Dunajcu o 3 cm, a stanu ostrzegawczego na Łubince o 40 cm. W związku z tym ogłoszono alarm przeciwpowodziowy na obszarze całego miasta. Ze względu jednak na obniżanie się wód w rzekach przepływających przez Nowy Sącz i korzystną prognozę pogody, 11 czerwca o godz. 5.30 prezydent miasta odwołał alarm przeciwpowodziowy, a 12 czerwca o godz. 14.00 pogotowie przeciwpowodziowe. W działaniach zapobiegawczo-ratowniczych uczestniczyło 252 osób. Wszystkim tym osobom za ich poświęcenie podziękował zast. Prezydenta Nowego Sącza, Stanisław Kaim.

10 VI (piątek)

• Odbyły się obchody 50-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, połączone z promocją XXXIII t. *Rocznika Sądeckiego*. Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2005 r.*, t. nin. R.S.

• Komisja Turystyki Rowerowej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zorganizowała 40. Jubileuszowy Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej (10-12 VI). Pierwszego dnia uczestnicy rajdu pokonywali wybrane drogi woj. małopolskiego oraz szlaki górskie Beskidu Sądeckiego i Beskidu Niskiego, aby w sobotę spotkać się w Szkole Podstawowej w Maciejowej. Tu odbyły się konkurencje sprawnościowe, zgaduj-zgadula nt. historii Sądecczyzny oraz ognisko turystyczne. W niedzielę rajdowcy zwiedzali Maciejową i okolicę. Impreza, w której mimo niesprzyjającej pogody uczestniczyły 62 osoby, zakończyła się ogłoszeniem wyników i wręczeniem nagród. Puchary Ziemi Sądeckiej w kategoriach drużynowych zdobyły połączone zespoły Szkoły Podstawowej w Nawojowej i Szkoły Podstawowej w Bączej Kuninie, a ponadto Technikum Drzewno-Mechanicznego w Starym Sączu. Indywidualnymi zwycięzcami rajdu zostali: Kinga Kożuch, Artur Homa, Sławomir Wcześny oraz Mateusz i Agnieszka Słaby. Wśród wyróżnionych znaleźli się również sponsorzy imprezy - Edward Borek, Bogusław Czerwiński i Tadeusz Łagan, którzy otrzymali specjalne okolicznościowe puchary.

Uczestnicy 40. Jubileuszowego Rajdu Rowerowego o Puchar Ziemi Sądeckiej
fot. Wiesław Wcześny

11 VI (sobota)

• MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 2:4 z „Kmitą" Zabierzów. Kończąc rozgrywki III ligi sezonu 2004-2005, zawodnicy „Sandecji" zajęli jedenaste miejsce. W tym czasie zaliczyli 8 zwycięstw, 14 porażek i 8 remisów.

• Nowy Sącz był miastem etapowym IX Międzynarodowego Rajdu Weteranów Szos zorganizowanego przez Słowaków z Bratysławy. Na Rynek przyjechało 150 starych automobili i kilkanaście motocykli z całej Europy. Kolejnym etapem rajdu była Krynica, skąd jego uczestnicy udali się na metę do Starej Lubowli.

• W Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty wystąpił niemiecki chór męski „Lyra" z zaprzyjaźnionego z Nowym Sączem miasta Schwerte.

• Do Chińskiej Republiki Ludowej udała się delegacja w składzie: Józef A. Wiktor - prezydent Nowego Sącza, Jan Golonka - starosta nowosądecki, Jerzy Gwiżdż - prezes nowosądeckiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, Krzysztof Pawłowski - rektor Wyższej Szkoły Biznesu-NLU i Stanisław Wysocki - dyr. ryterskiego hotelu „Perła Południa". Do wizyty doszło na zaproszenie ambasadora CHRL w Polsce, Yuana Guisena, który 27 IV 2005 r gościł w Nowym Sączu. Sądeczanie uczestniczyli w Forum Prezydentów Miast Chińsko-Europejskich w Suzohau - mieście powstałym w VI w. p.n.e., położonym 90 km na zachód od Szanghaju. Wyjazd do Chin zaowocował listem intencyjnym o partnerskich stosunkach, który podpisali: mer Suzohau i prezydent Nowego Sącza.

14 VI (wtorek)

• W Nowym Sączu, niedaleko mostu na Łubince, w rejonie ulic Barskiej i W. Witosa, pracownicy firmy budowlanej natrafili na trzy pociski artyleryjskie pochodzące z II wojny światowej.

16 VI (czwartek)

• Nowy Sącz obchodził 6. rocznicę pielgrzymki Papieża-Polaka na ziemię sądecką (16 VI 1999 r.). Program uroczystości: godz. 17 - kościół p.w. św. Kazimierza - msza św. i różaniec w intencji Jana Pawła II; godz. 19 - Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" - otwarcie wystawy „Jan Paweł II i sądeczanie". Ekspozycja powstała ze zdjęć wypożyczonych przez sądeczan, a przedstawiających spotkania Ojca

„Skała Piotrowa" *fot. Sławomir Sikora*

Świętego z mieszkańcami Nowego Sącza i regionu. Komisarzem wystawy był sądecki fotografik Sylwester Adamczyk. Podczas wernisażu wystąpiły: Zespół „Promyczek" i Chór „Scherzo"; godz. 20.00 - Planty, Dąb Wolności - odsłonięcie i poświęcenie głazu zwanego „Skałą Piotrową" połączone z koncertem. List ks. bp. Wiktora Skworca-ordynariusza diecezji tarnowskiej odczytała Bożena Jawor - prezes Klubu Inteligencji Katolickiej. Kamień został odsłonięty przez Zofię Flisównę, Ludmiłę Remiową, Irenę Styczyńską oraz przedstawicieli młodzieży. Głaz poświęcił ks. Jan Siedlarz - proboszcz parafii p.w. św. Kazimierza. Z kolei z koncertem wystąpiły sądeckie chóry, grupy folklorystyczne oraz zespół Duszpasterstwa Akademickiego „Strych". Zabierając głos Leszek Zegzda - dyr. Instytutu Europa Karpat mówił: *Uznaliśmy, że najlepszym sposobem uczczenia Jana Pawła II w naszym mieście, będzie postawienie głazu obok Dębu Wolności, posadzonego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. Cytat zamieszczony na kamieniu nawiązuje do słynnej starosądeckiej «powtórki z geografii» Ojca Świętego - «I jesteśmy w Sączu z powrotem». Chcemy przekazać przyszłym pokoleniom, że po latach zniewolenia, Jan Paweł Wielki tchnął Ducha Bożego w naród, który solidarnie zrzucił okowy komunizmu. Napis na «Skale Piotrowej» podkreśla, że tu - w Nowym Sączu - jesteśmy złączeni na zawsze z Największym z naszego narodu. Pomnik dziś odsłonięty i poświęcony to dzieło wielu ludzi, których do tego przedsięwzięcia zmobilizowała Inicjatywa Społeczna «Sercem Budowane»*. Uroczystość przy Dębie Wolności zakończyła się wspólnym odśpiewaniem przez zgromadzonych *Barki*. Projekt dwudziestotonowego pomnika - głazu wydobytego z dna Dunajca, wykonał architekt Zenon A. Remi, autor Ołtarza Papieskiego Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu. Zob. P. Gryźlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej*, R.S. t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 9-31.

17 VI (piątek)

- Na cmentarzu komunalnym (os. Gołąbkowice) odbył się pogrzeb Michała Sadowego (1910-2005); uczestnika wojny obronnej Polski 1939 r., więźnia sowieckich łagrów, żołnierza 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, uczestnika bitwy o Monte Cassino, członka Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. W 2003 r. staraniem Koła Miejskiego ZKRP i BWP w Nowym Sączu ukazały się *Wojenne wspomnienia żołnierza II wojny światowej* autorstwa M. Sadowego.
- Kwartalnik *Almanach Sądecki* obchodził 13. urodziny. Spotkanie, w którym wzięło udział ok. 60 osób, miało miejsce w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", a przewodniczył mu Leszek Migrała, red. nacz. *Almanachu*. Policzył on, że w okresie ostatnich 13 lat ukazało się 50 numerów tego pisma, a na jego łamach 153 autorów zamieściło blisko 450 tekstów. Jak zwykle podczas tego rodzaju spotkań nie obeszło się bez wspomnień oraz wyróżnień dla osób, które w szczególny sposób zasłużyły się *Almanachowi Sądeckiemu*. Na rocznicowe obchody zaproszono również członków Towarzystwa im. gen. Józefa Kustronia, współpracujących z kwartalnikiem. W imieniu Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jerzy Giza - wnuk gen. J. Gizy, wręczył kilku z nich medale Pro Memoria. Wśród uhonorowanych był Tadeusz Giza - syn generała J. Gizy. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 12, 98, 210, 404.
- W samo południe parada na nowosądeckim Rynku, a potem przemarsz do Parku Strzeleckiego, gdzie jurorzy i publiczność słuchali uczestników konkursu muzycznego. Taki przebieg miał XXVIII Małopolski Festiwal Orkiestr Dętych „Echo Trombity 2005" (17-19 VI). *Ideą przeglądu organizowanego przez Małopolskie Centrum Kultury «Sokół» w Nowym Sączu jest promowanie i opieka nad największym społecznym ruchem artystycznym w województwie małopolskim, liczącym ponad 160 zespołów i ponad 4000 muzyków. W finałach sądeckich uczestniczy 30 najlepszych orkiestr dętych z Małopolski. Grają różnorodny repertuar; od klasyki przez standardy jazzowe po przeboje muzyki pop. Finaliści zostali zakwalifikowani w trakcie przeglądów powiatowych. Orkiestry były oceniane w grupach orkiestr*

zakładowych, Ochotniczych Straży Pożarnych, parafialnych, działających przy ośrodkach kultury i big-bandów - mówił Antoni Malczak, dyr. MCK „Sokół". Zob. zapis przy dacie 22 X.

18 VI (sobota)

• W Miejskim Ośrodku Kultury miał miejsce regionalny konkurs Miss Polonia 2005. Wzięło w nim udział 14 dziewcząt reprezentujących 11 miast woj. małopolskiego. Startująca z numerem trzynastym Anna Sowa, uczennica II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, zdobyła dwa tytuły: Miss Małopolski i Miss Publiczności.

• Na torze kajakowym w Wietrznicach k. Łącka odbyły się 44. Międzynarodowe Regaty Kajakowe o Puchar Ziemi Sądeckiej (18-19 VI). Wzięło w nich udział ponad 50 zawodników z Polski, Białorusi, Kanady, Rosji i Ukrainy. Bardzo dobrze wypadli kajakarze SKS „Start" Nowy Sącz, organizatora imprezy.

19 VI (niedziela)

• Z udziałem 49 kolarzy w różnym wieku rozegrane zostało II Kolarskie Kryterium Uliczne o Puchar Prezydenta Nowego Sącza. Na starcie stanęli zawodnicy z Chrzanowa, Dębicy, Nowego Sącza, Sosnowca i Tarnowa. Znak do startu dał Jan Magiera, dwukrotny olimpijczyk, trzykrotny mistrz Polski, wielokrotny uczestnik Wyścigu Pokoju. Zawodnicy mieli do pokonania trasę liczącą prawie 70 km, 23 okrążenia alei J. Piłsudskiego, a najlepszym okazał się Piotr Czopek z Sosnowca.

• Odbył się VIII wieczór artystyczny z cyklu: „Pali się fajka nocy..." Ze względu na deszcz spotkanie trzeba było przenieść sprzed pomnika Adama Mickiewicza na Plantach do Miejskiego Ośrodka Kultury. Bohaterem wieczoru był Antoni Kiemystowicz - absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i dziennikarskich studiów podyplomowych, autor kilku tomików wierszy i fraszek. Wystąpiła Scena Poetycka Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego oraz Sądecki Big Band pod dyrekcją Józefa Bartusiaka. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 151.

Antoni Kiemystowicz
fot. Andrzej Rams

24 VI (piątek)

• Po wielu latach sporów i debat otwarto Cmentarz Orląt Lwowskich. W uroczystości wzięli udział m.in. sądeczanie, w tym delegacje: Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich z dyr. Januszem Chruślickim i sądeckiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" z wiceprzewodniczącym Rady Miasta Nowego Sącza Robertem Sobolem. Zob. zapis przy dacie 3 XI.

• W Nowym Sączu ok. 21 tys. dzieci i młodzieży rozpoczęło wakacje. Zob. zapis przy dacie 26 VI.

• Wieczorem, na nowosądeckim Rynku, odbyła się Wielka Gala Tenorów. Wykonawcy koncertu: Bogusław Morka, Romuald Spychalski, Jan Zakrzewski, sopranistki Edyta Ciechomska i Ewelina Hańska, Reprezentacyjna Orkiestra Straży Granicznej pod batutą mjr. Stanisława Strączka i por. Leszka Mieczkowskiego, Chór im. Jana Pawła II przy Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa pod dyrekcją Stanisława Wolaka, Andrzej Krajewski (prowadzenie). Widzowie serdecznie przyjmowali wszystkich wykonawców. Szczególne jednak wyrazy uznania zebrała pochodząca z Nowego Sącza E. Hańska. Po koncercie centrum miasta rozświetliły ognie sztuczne. Gospodarzem gali był prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor, a organizatorem Miejski Ośrodek Kultury.

Wielka Gala Tenorów *fot. Jerzy Leśniak*

• Wieczorem w Starym Sączu rozpoczęły się IV Papieskie Dni Młodych (24-28 VI). Do Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II przybyło ok. 1100 dziewcząt i chłopców z południowej Polski i ze Słowacji. *Program spotkania był bardzo bogaty i różnorodny. Młodzi ludzie codziennie uczestniczyli w Eucharystii, koncertach i wieczornych nabożeństwach. Wędrowali też po górach pod opieką przewodników Oddziału «Beskid» Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego* - mówił ks. Tadeusz Sajdak, dyr. DCP im. Jana Pawła II.

25 VI (sobota)

• O godz. 17.00 w „miasteczku rowerowym" rozpoczęła się Noc Świętojańska: zawody rowerowe, wyścigi na hulajnogach, konkurs na najładniejszy wianek, puszczanie wianków na rzece Kamienicy, wręczenie nagród zwycięzcom zawodów sportowych, występ Zespołu „Starsi", zabawa taneczna. Główny organizator: Antoni Rączkowski, radny Rady Miasta Nowego Sącza.

• Ludowy Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy „Puma" zaprosił sądeczan na III Międzynarodowe Regaty UKS w Slalomie Kajakowym i Kajak Polo: 25 VI - Nowy Sącz, rzeka Kamienica- konkurencje slalomowe z udziałem ponad 70 zawodników; 26 VI - Znamirowice - rozgrywki w kajak polo na Jeziorze Rożnowskim.

26 VI (niedziela)

50-lecie kapłaństwa ks. prałata St. Czachora
fot. Jerzy Leśniak

• Uroczystą mszą św. w kościele p.w. św. Kazimierza uczczono jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. prał. Stanisława Czachora, długoletniego proboszcza parafii św. Kazimierza. W mszy św. koncelebrowanej uczestniczyli liczni księża, wierni, przedstawiciele organizacji społecznych, kombatanci, dzieci i młodzież oraz przedstawiciele władz miasta. List biskupa tarnowskiego ks. Wiktora Skworca odczytał i przekazał Jubilatowi ks. prał. Kazimierz Starzec. Gratulacje i podziękowania za wyjątkową posługę kapłańską w Nowym Sączu składał ks. St. Czachorowi prezydent miasta Józef A. Wiktor. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 58; zob. też zapis przy dacie 8 XI.

• Na boisku Gimnazjum nr 2 im. U. Kochanowskiej odbył się VI Parafialny Festyn Rodzinny. Dochód z imprezy, podobnie jak w latach poprzednich, przeznaczono na letni wypoczynek dzieci z najuboższych rodzin. Organizator: Caritas parafii Ducha Świętego.

• Na stadionie im. o. W. Augustynka TJ odbył się festyn inaugurujący cykl imprez pn. „Bezpieczne wakacje": występy artystyczne w wykonaniu zespołów i solistów Miejskiego Ośrodka Kultury, Młodzieżowego Domu Kultury, Klubu Osiedlowego „Piast", sądeckich szkół; konkursy sprawnościowe z udziałem funkcjonariuszy Komendy Miejskiej Policji; badania wad postawy u dzieci; pokaz musztry paradnej w wykonaniu Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej. Podczas festynu został rozegrany mecz piłki nożnej między MKS „Sandecja" a drużyną Marka Świerczewskiego, wychowanka „Sandecji", sześciokrotnego reprezentanta Polski, kończącego karierę piłkarza. Bohater spotkania, na pożegnalny mecz zaprosił do swojej drużyny grono kolegów i przyjaciół z klubów z całej Polski. Mecz przebiegał pod dyktando rutyny i doświadczenia drużyny M. Świerczewskiego, która go wygrała 5:1. Spotkanie było częścią obchodów 95-lecia „Sandecji". Organizatorzy: Urząd Miasta Nowego Sącza, KM Policji. *Akcja «Bezpieczne wakacje» to oferta dla młodzieży, która najczęściej z uwagi na sytuację materialną rodziców, nie odpoczywa poza miastem. Jak zwykle liczymy na zarządy osiedli, instytucje i placówki kultury, organizacje społeczne i ludzi dobrej woli* - powiedział Stanisław Kaim, zast. prezydenta Nowego Sącza.

27 VI (poniedziałek)

• Koncertem w wykonaniu Zespołu „Dekameron" zainaugurowany został XXVII Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, poświęcony pamięci Jana Pawła II (27VI-3VII). Do kościoła p.w. Św. Trójcy w Starym Sączu przybyli melomani, wypełniając go po brzegi. Zebranych powitał Stanisław Welanek - dyr. Festiwalu, a oficjalnego otwarcia imprezy dokonał burmistrz Marian Cycoń. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 85.

28 VI (wtorek)

• W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wernisaż malarstwa Tadeusza Śliwińskiego - profesora Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

29 VI (środa)

• W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, 50-lecie pożycia małżeńskiego obchodzili: Czesława i Stanisław Hajdugowie, Maria i Stanisław Jonakowscy, Stanisława i Józef Kaweccy, Danuta i Zygmunt Kotarbowie, Henryka i Józef Kucharscy, Anna i Stefan Malczewscy, Józefa i Alojzy Sekułowie, Stanisława i Stanisław Szaratowie, Helena i Henryk Wilkowie. Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Stanisława Stępowska, wręczyli jubilatom medale przyznane przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

30 VI (czwartek)

• Bezrobocie wg stanu na 30 VI. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych: kraj - 2 827 355, woj. małopolskie - 180 921, pow. nowosądecki - 17 017, miasto Nowy Sącz - 6923. Stopa bezrobocia (w %): kraj - 18,0, woj. małopolskie - 14,0, pow. nowosądecki - 26,5, miasto Nowy Sącz - 15,8. Z prawem do zasiłku (w %): kraj - 12,7, woj. małopolskie - 10,7, pow. nowosądecki - 9,0, miasto Nowy Sącz - 9,0.

1 VII (piątek)

• W Młodzieżowym Domu Kultury otwarto „Wystawę dorobku Działu Plastycznego MDK w Nowym Sączu w roku szkolnym 2004/2005".
• W Domu Gotyckim została otwarta wystawa „Rzeźba ludowa z Paszyna w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu".
• Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego zaprosiła sądeczan na promocję książki Kazimierza Kuropeski *Złoty jubileusz nowosądeckiego „Startu" na tle polskiego i światowego sportu*. Spotkanie prowadził dr Ryszard Aleksander z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Zob. *Recenzje*, t. nin. R.S.

K. Kuropeska (z kwiatami) i R. Aleksander
fot. Stanisław Ślęzak

2 VII (sobota)

• Sądecki Park Etnograficzny zaprosił sądeczan i turystów do udziału w odpuście na śś. Piotra i Pawła. Odpust rozpoczęła uroczysta msza św. celebrowana przez ks. bp. Władysława Bobowskiego.
• W ogrodzie „Wandy" w Muszynie Bożena Mściwujewska-Kruk z mężem Ryszardem Krukiem witali gości przybyłych z różnych stron Polski i świata na XV Spotkanie Przyjaciół „Almanachu Muszyny". Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 12.
• Przez dwa dni (2-3 VII) miłośnicy miodu pod różnymi postaciami uczestniczyli w XIV Biesiadzie u Bartnika, zorganizowanej w Gospodarstwie Pasiecznym „Sądecki Bartnik" Anny i Janusza Kasztelewiczów w Stróżach. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 148-149.

3 VII (niedziela)

• Mszą św. w kościele p.w. Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęły się uroczystości 100. rocznicy urodzin Karoliny Olchawy, przez wiele lat zatrudnionej w Zespole Szkół Ekonomicznych im. O. Langego w Nowym Sączu. W spotkaniu jakie odbyło się w „Zajeździe Sądeckim", oprócz rodziny Jubilatki, uczestniczyli: Stanisław Kaim - zast. prezydenta miasta, Stanisława Stępowska - kierownik Urzędu Stanu Cywilnego oraz kolejni dyrektorzy ZSE: Leopold Bigosiński, Kazimierz Cabak i Gracjan Fołta.

4 VII (poniedziałek)

• Rozpoczął się XXXV Międzynarodowy Rodzinny Spływ Kajakowy Rzeką Poprad na trasie Stara Lubowla-Stary Sącz (4-9 VII). W imprezie wzięło udział 80 osób ze Słowacji, 65 osób z Polski i 22 osoby z Czech. Głównym organizatorem spływu był Stanisław Ślęzak, znany działacz sportowy.
• Oddział dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego zaprosił najmłodszych czytelników na literacko-teatralne spotkania: „Niekończąca się opowieść - wędrówki po krainie książek" (od 4 VII do 15 VII w godz. 11.00-13.00) oraz „Spotkania w Bajkolandii" (od 19 VII do 31 VIII we wtorki i piątki w godz. 11.00-12.00).

5 VII (wtorek)

- W Ratuszu, podczas spotkania zast. prezydenta Nowego Sącza Stanisława Kaima z dyrektorami szkół średnich, podsumowano wyniki egzaminów maturalnych. Do matury przystąpiło w Nowym Sączu 1690 uczniów; 1244 z liceów ogólnokształcących i 446 z liceów profilowanych. Matury zdało 1515 uczniów, w tym 1190 z liceów ogólnokształcących i 325 z liceów profilowanych.
- Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu zaprosiło sądeczan na wernisaż malarstwa i rzeźby swoich członków połączony z wieczorem poezji o Janie Pawle II pt.: „Przesłanie miłości i przebaczenia". Impreza odbyła się w siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

6 VII (środa)

- Wicemarszałek woj. małopolskiego Witold Śmiałek wspólnie z prezydentem Nowego Sącza Józefem A. Wiktorem otworzyli na Rynku wystawę „Małopolskie inwestycje". Prezentowane na niej projekty dotyczyły inwestycji woj. małopolskiego (zrealizowanych lub planowanych), finansowanych ze środków Unii Europejskiej oraz z budżetu państwa.

8 VII (piątek)

- W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż malarstwa i rysunku Stanisława Kuskowskiego (1941-1995). Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 183.
- Wieczorem w Bazylice Kolegiackej p.w. św. Małgorzaty zainaugurowano IV Sądecki Festiwal Muzyki Organowej „L'Arte Organica". Wystąpił szwedzki instrumentalista Per Ohlman. Kolejne koncerty: 15 VII - Daniele Pasini i Enrico Pasini (Włochy), 22 VII - Gustawo Delgado Parra i Ofelia Gomez Castellanos (Meksyk), 12 VIII - Bealnice Pierot (Francja). Organizatorzy: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół", Parafia św. Małgorzaty.

12 VII (wtorek)

- Marszałek Sejmu RP Włodzimierz Cimoszewicz wręczył w Warszawie nagrodę 7 tys. zł dla programu edukacyjnego Stowarzyszenia Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku w Nowym Sączu. Było to jedno z trzech wyróżnień konkursu „Liga Inicjatyw Powiatów", zorganizowanego przez Fundację Bankową im. Leopolda Kronenberga i Związku Powiatów Polskich. W uroczystości wzięła udział Wiesława Borczyk - prezes Stowarzyszenia SUTW i Jan Golonka - starosta nowosądecki. Do konkursu zgłosiło się 227 samorządów i organizacji pozarządowych.

13 VII (środa)

- Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i dyrektor Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Edward Gajerski, w obecności wicewojewody małopolskiego Ryszarda Półtoraka, podpisali w Warszawie porozumienie dotyczące przebudowy odcinka drogi krajowej nr 28 na terenie miasta Nowego Sącza i gminy Chełmiec. Inwestycja znalazła się w rządowej Strategii Rozwoju Transportu na lata 2007-2013, a kosztować będzie ok. 130 mln zł.

14 VII (czwartek)

- Na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb Stanisława Stanucha (1931-2005), reportażysty, krytyka literackiego, autora słuchowisk radiowych, wydawcy. Zob. Sądeckie biogramy, t. nin. R.S.

15 VII (piątek)

- Na grobie Zuzanny Litawy w kwaterze 26 cmentarza komunalnego (ul. T. Rejtana) odsłonięto tablicę: MJR WP ZUZANNA LITAWOWA (Z WĄTRÓBSKICH) / PS. «CYGANKA» UR. W 1919 R. W WILCZYSKACH / LEGENDARNA ŁĄCZNICZKA VI OKRĘGU BH / NA MAŁOPOLSKĘ I ŚLĄSK / NAJBLIŻSZY WSPÓŁPRACOWNIK / KOMENDANTA N. WIATRA «ZAWOJNY» / ZASŁUŻONA DZIAŁACZKA ZMW RP «WICI» I RUCHU LUDOWEGO / DŁUGOLETNI CZŁONEK WŁADZ ZARZĄDU / OKRĘGU OZŻ BCH W NOWYM SĄCZU / CZŁOWIEK SZLACHETNY. ŻARLIWA PATRIOTKA/ WALCZYŁA O POLSKĘ NIEPODLEGŁĄ, SUWERENNĄ / SPRAWIEDLIWĄ, OPARTĄ NA ZASADACH CHRZEŚCIJAŃSKICH / WYRÓŻNIONA LICZNYMI ODZNACZENIAMI / BOJOWYMI, PAŃSTWOWYMI I REGIONALNYMI / ZMARŁA 15 I 2003 R. / WIECZNA CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI! / ZARZĄD OKRĘGU OZŻ BCH W NOWYM SĄCZU / KOLEŻANKI, KOLEDZY, RODZINA, PRZYJACIELE. Tablicę odsłonili: córka Zuzanny Litawy - Monika i syn Kazimierz. Okolicznościowe wystąpienie miał Władysław Potoniec - prezes Zarządu Okręgu Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Nowym Sączu. Zob. A. Fitowa, *Zuzanna Wątróbska-Litawa (1919-2003)*, R.S. t. XXXIII, Nowy Sącz 2005, s. 235-254.

16 VII (sobota)

• Na nowosądeckim Rynku odbył się wielki koncert „Lata z Radiem" zorganizowany przez Program 1 Polskiego Radia przy współudziale Urzędu Miasta. Impreza, w której uczestniczyło kilka tysięcy sądeczan i turystów trwała od godz. 16 do 23. Koncert poprowadzili prezenterzy radiowi: Zygmunt Chajzer i Roman Czejarek.

20 VII (środa)

• W hipermarkecie „Europa II Plaza" Sc. Nowy Sącz otwarto drugi w mieście EMPIK.

Koncert „Lata z Radiem" *fot. Jerzy Leśniak*

22 VII (piątek)

• Sądeccy policjanci obchodzili swoje święto. Rozpoczęło się od złożenia kwiatów pod Tablicami Katyńskimi w arkadzie kościoła p.w. św. Kazimierza. Następnie w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty została odprawiona msza św. w intencji funkcjonariuszy, pracowników Policji i ich rodzin. Z kolei w Ratuszu wyróżniający się funkcjonariusze zostali uhonorowani awansami oraz odznaczeniami państwowymi i resortowymi. W sobotę w „miasteczku rowerowym" z okazji święta Policji odbył się festyn rodzinny.

Policjanci w Ratuszu *fot. Jerzy Leśniak*

24 VII (niedziela)

• Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" zaprosiło sądeczan do udziału w XIII Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór". Patronat nad imprezą sprawowali: Waldemar Dąbrowski - minister kultury i dziedzictwa narodowego oraz Janusz Sepioł - marszałek województwa małopolskiego. Festiwal rozpoczął się o godz. 9.30 mszą św. w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty. O godz. 11.00 w Ratuszu spotkali się kierownicy zespołów z władzami regionu. O godz.

19.00 sprzed Nowosądeckiego Ośrodka Rekreacyjno-Sportowego przy ul. Nadbrzeżnej 34 przeszedł barwny korowód zespołów na Rynek, gdzie odbył się koncert inauguracyjny. Program festiwalu obejmował codzienne prezentacje zespołów przed Ratuszem o godz. 11.00 oraz koncerty w NOSR. Sądeczanie i turyści mogli podziwiać grupy: 25 VII - „Rozmarija" i „Kurpie" (Dzień Słowacko-Kurpiowski), 26 VII - „Djido" i „Rzepioki" (Dzień Serbsko-Pogórzański), 27 VII - „Sardarapat" i „Małe Podegrodzie" (Dzień Ormiańsko-Lachowski), 28 VII - „Al. Zyton" i „Jedlicki" (Dzień Izraelsko-Żywiecki), 29 VII - „Wesołe Huculęta" i „Majowy Wierch" (Dzień Ukraińsko-Spiski), 30 VII - „Jung Yeon Hee" i „Polany" (Dzień Koreańsko-Podhalański).

Zespół z Izraela *fot. Jerzy Leśniak*

31 lipca o godz. 9.30 rozpoczęła się msza św. festiwalowa w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty. Po mszy św. dzieci pożegnały Nowy Sącz, a o godz.18.00 wystąpiły z koncertem finałowym w NORS. Mali artyści prezentowali się również w Krynicy-Zdroju, Muszynie, Piwnicznej-Zdroju.

25 VII (poniedziałek)

• Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A. zmieniły nazwę na Newag S.A. *Zmiana nazwy przedsiębiorstwa nastąpiła na skutek przeobrażeń jakie zaszły w ZNTK S.A. Newag zajął się produkcją, naprawą i modernizacją pojazdów szynowych, podzespołów i części zamiennych, konstrukcji stalowych oraz odlewów z żeliwa. 17 sierpnia, w pierwszą próbną jazdę ruszy «Halny», nowoczesny pociąg dla Szybkiej Kolei Miejskiej w Warszawie, zbudowany w naszej firmie* - powiedział Zbigniew Konieczek - prezes Zarządu Newagu. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 439-440.

28 VII (czwartek)

• W Nowym Sączu na ulicach topił się asfalt, a karetki Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego nieustannie spieszyły do osób, które nagle zasłabły czy straciły przytomność. *Podobnych upałów nie było nad Dunajcem od 10 lat. O godz. 14.00 termometr w klatce pomiarowej, a więc osłonięty, wskazywał 32,6°C* - stwierdził Ryszard Cieśla, kierownik Stacji Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Nowym Sączu.

29 VII (piątek)

„Malowany Zamek" *fot. Piotr Drożdzik*

• Miejski Ośrodek Kultury zaprosił sądeczan i turystów do udziału w wydarzeniu artystycznym „Malowany Zamek". *Blisko 6 tys. obrazów namalowanych przez dzieci ozdobiło Basztę Kowalską, Autorami prac byli uczestnicy wakacyjnych warsztatów artystycznych w Miejskim Ośrodku Kultury oraz uczniowie Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich. Poprzez tę akcję, trochę prowokacyjną, chciałem zwrócić uwagę na ruiny sądeckiego zamku, o którym mówi się najczęściej przy okazji wyborów do parlamentu lub samorządowych* - mówił Stanisław Szarek, pomysłodawca imprezy, plastyk.

31 VII (niedziela)

• W największej na ziemi sądeckiej parafii - nowosądeckiej parafii św. Małgorzaty rozpoczął się odpust ku czci Przemienienia Pańskiego (31 VII do 7 VIII). Przez wszystkie dni odpustu w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty odbywały się msze św. i nabożeństwa specjalne, w których bardzo licznie uczestniczyli wierni nie tylko z Nowego Sącza i regionu, ale również z różnych stron Polski. 6 sierpnia w centralnych uroczystościach odpustowych wziął udział ks. bp. Wiktor Skworc - ordynariusz diecezji

tarnowskiej. *Tegoroczne hasło odpustu brzmiało «Ukaż mi Panie swoje oblicze». Każdy dzień był poświęcony innemu wymiarowi tego oblicza. Wierni mogli więc kontemplować oblicze miłości, dobroci, uprzejmości, wierności, radości, cierpliwości, świętości i pokoju* - mówił ks. prał. dr Waldemar Durda - prepozyt Bazyliki Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty.

1 VIII (poniedziałek)

- Koncertem w Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, rozpoczął się X Międzynarodowy Kurs Interpretacji Muzycznej i Festiwalu „Wakacje z Muzyką". Publiczność złożona z uczestników kursu i sądeczan gorąco oklaskiwała artystów: Barbarę Halską i Lecha Napierałę (fortepian), Magdalenę Szczepanowską i Piotra Krakowiaka (skrzypce) oraz Jolantę Janucik (sopran). *Przez trzy tygodnie z zajęć pod okiem kilkudziesięciu pedagogów skorzystało ponad 300 młodych ludzi z Polski, Chin, Francji, Japonii, Korei Południowej, Monte Carlo, Niemiec, Szwajcarii, Ukrainy i USA. Ćwiczenia prowadzone przez świetnych profesorów, specjalistów od różnych instrumentów i śpiewu, odbywały się w kilku miejscach miasta. Uczestnicy kursu koncertowali nie tylko w Nowym Sączu, ale również w Krynicy-Zdroju, Piwnicznej-Zdroju oraz w Bardiowie, Preszowie i Starej Lubowli* - powiedział Józef Witold Buszek, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina, organizatora kursu.

2 VIII (wtorek)

- Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła mieszkańców miasta na wernisaż malarstwa Przemysława Łopacińskiego - pedagoga w gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych.

13 VIII (sobota)

- W Sądeckim Parku Etnograficznym odbyła się kolejna impreza z cyklu „U pradziadka w warsztacie". Z okazji Matki Boskiej Zielnej w zabytkowym kościele p.w. śś. Piotra i Pawła z Łososiny Dolnej, odprawiona została msza św. Tym razem w skansenie zaprezentowali się: kołodziej, szewc, tkaczka, kowal, osoby wyrabiające naczynia, gonty i kręcone powrozy. Organizator: Muzeum Okręgowe.
- Dwa dni trwała III Biesiada Karpacka. W sobotę w Piwnicznej-Zdroju, a w niedzielę w Starej Lubowli występowały zespoły z Bułgarii, Czech, Polski, Słowacji, Ukrainy i Węgier. Podobnie jak w latach poprzednich można było degustować zagraniczne i małopolskie specjały przygotowane przez mistrzów kuchni. Biesiadzie towarzyszył kiermasz sztuki i rękodzieła ludowego. *Chcieliśmy, by europejscy sąsiedzi mogli się wzajemnie poznać, przekonać się jak bliskie sobie są nasze kultury, udowodnić, że mamy sobie nawzajem coś szczególnego do zaoferowania. To element wzajemnej promocji naszych regionów, reklama, która najbardziej trafia do przekonań, bo żywa, dotykalna, odczuwalna* - mówił Leszek Zegzda - dyrektor Instytutu Europa Karpat w Nowym Sączu, głównego organizatora imprezy.
- Ok. 1200 osób na widowni w Głównej Pijalni Zdrojowej, kilkudziesięciu wykonawców na estradzie i wielki portret Jana Pawła II. W ten właśnie sposób uczczono Jego pamięć koncertem podczas II Europejskiego Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy (13-27 VIII). W programie koncertu był tylko jeden utwór *Messa da Requiem* G. Verdiego, wzbogacony nagraniami przesłań kierowanych przez Jana Pawła II do mieszkańców świata.

14 VIII (niedziela)

- Ryszard Wysocki, 49-letni ratownik i instruktor pływania z Nowego Sącza, pokonał wpław Jezioro Rożnowskie, płynąc od zapory w Rożnowie do przystani Yacht Clubu Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Znamirowicach. Na przepłynięcie dystansu ok. 16 km, z okrążeniem Małpiej Wyspy, potrzebował 3 godz. 55 min. Ale nie tylko odległość była tego dnia wyzwaniem dla R. Wysockiego, przeciwnikiem była także zimna woda, której temperatura sięgała zaledwie +17°C.

15 VIII (poniedziałek)

- Uroczystości z okazji 85. rocznicy Bitwy Warszawskiej - Dnia Wojska Polskiego - rozpoczęły się mszą św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej. Do świątyni przyszli m.in. parlamentarzyści, przedstawiciele władz Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, organizacji kombatanckich, Wojska Polskiego i innych służb mundurowych, szkół. Homilię o tym, jaką kartę zapisali Polacy w historii Europy i świata, czego dokonali i dokonać mogą, wygłosił ks. prał. Stanisław Czachor - kapelan środowiska sądeckich kombatantów. Z kościoła uczestnicy mszy św., prowadzeni przez Orkiestrę Dętą OSP z Tęgoborzy, przeszli na cmentarz komunalny przy ul. T. Rejtana. Tu złożono wieńce i kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza (1914-1920) i przy pomniku powstańców 1830-1831 i 1863-1864. Następnie ks. prał. St. Czachor odmówił modlitwę za zmarłych, a prezydent miasta Józef A. Wiktor wygłosił okolicznościowe przemówienie. Na zakończenie uroczystości orkiestra wykonała wiązankę melodii patrio-

tycznych. Wieńce i kwiaty zostały złożone również pod tablicą upamiętniającą pobyt Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu (wmurowaną na frontonie kamienicy przy ul. J.A. Dunajewskiego 10). Główny organizator: Miejski Ośrodek Kultury.

19 VIII (poniedziałek)

- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego została otwarta wystawa „Na skrzyżowaniu kultur". Na wystawie zgromadzono ponad 200 zdjęć dokumentujących wielokulturowość Sądecczyzny.
- W Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych otwarto wystawę prac będących plonem II Międzynarodowego Pleneru Malarstwa Pastelowego - Nowy Sącz 2005.
- W Wyższej Szkole Biznesu-NLU rozpoczęła się XVII Międzynarodowa Olimpiada Informatyczna (19-24 VIII). O tytuł najlepszych informatyków ubiegało się 283 uczniów szkół średnich z 70 krajów świata. Łącznie, wraz z opiekunami, obserwatorami i organizatorami, w olimpiadę zaangażowanych było blisko 700 osób. Jeden z 24 złotych medali wywalczył Filip Wolski z Gdańska, który w generalnej klasyfikacji zajął 10 miejsce. *Trudno sobie wyobrazić lepszą promocję dla mojej szkoły* - stwierdził dr Krzysztof Pawłowski, rektor WSB-NLU, współorganizator olimpiady.

20 VIII (sobota)

Uroczystość w Szczawie. Przy mikrofonie Erazm Rola
fot. ze zb. E. Roli

- Dwa dni (20-21 VIII) trwał w Szczawie tradycyjny odpust partyzancki z udziałem żołnierzy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, ich rodzin, przyjaciół i sympatyków. Mszy św. w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy 1. PSP AK przewodniczył bp Stanisław Budzik. Przy pomniku Ofiar II wojny światowej złożono wieńce i kwiaty. Odpust zakończył się koncertem w wykonaniu muzyków z Berlina: Daniela Schmala i Tobiasa Berndta. Gospodarzem uroczystości był Erazm Rola - sekretarz Zarządu Okręgu Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu.

21 VIII (niedziela)

- Ponad 100 dzieci uczyło się wędkowania na stawach przy ul. Dunajcowej. Organizator: Stanisław Zelek - przewodn. Zarządu Osiedla Przetakówka.

24 VIII (środa)

- Od 24 do 28 sierpnia w parafii Ducha Świętego trwał odpust ku czci Matki Bożej Pocieszenia. Odprawiane były msze św. w intencjach próśb i podziękowań, osób pozostających bez pracy, chorych, dzieci, rolników. Uczestniczyli w nich mieszkańcy Nowego Sącza i Sądecczyzny oraz wierni z różnych stron Polski. Centralna uroczystość odbyła się 27 sierpnia z udziałem o. Krzysztofa Dyrka TJ - przełożonego prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.

27 VIII (sobota)

- Ok. 3 tys. sądeczan i turystów wzięło udział w IV Mistrzostwach Nowego Sącza w Grilowaniu połączonych z I Turniejem Gmin Beskidu Sądeckiego. Główny organizator: Artur Czernecki - radny Rady Miasta Nowego Sącza.

29 VIII (poniedziałek)

- W Miejskim Ośrodku Kultury podsumowano akcję „Bezpieczne wakacje", z której skorzystało tysiące dzieci i młodzieży. Zast. prezydenta Nowego Sącza Stanisław Kaim, zwracając się do najmłodszych sądeczan, którzy odbierali dyplomy za wakacyjną aktywność, powiedział: *Z roku na rok coraz więcej instytucji, placówek kulturalnych i oświatowych, zarządów osiedli i organizacji społecznych włącza się w «Bezpieczne wakacje». W najbliższych zaś dniach rozpoczyna się kolejna akcja pilotowana przez Komendę Miejską Policji, już z większym udziałem placówek oświatowych pod hasłem: «Bezpieczna droga do szkoły»*.
- Straż miejska w Nowym Sączu obchodziła 15-lecie istnienia. Uroczystość w Ratuszu, w Sali imienia St. Małachowskiego, rozpoczęła się od meldunku, który prezydentowi miasta Józefowi A. Wiktorowi złożył komendant SM Ryszard Wasiluk. Spotkanie było okazją do przypomnienia początków SM oraz przyznania wyróżnień i awansów jej funkcjonariuszom.

1 IX (czwartek)

Kwatera Żołnierzy Września 1939 r. Wieniec składają: Józef A. Wiktor - prezydent miasta oraz jego zastępcy, Zofia Pieczkowska i Stanisław Kaim *fot. Anna Totoń*

• Złożeniem wieńców i wiązanek kwiatów w Kwaterze Żołnierzy Września 1939 roku na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) rozpoczęły się obchody 66. rocznicy napaści Niemiec na Polskę - Dnia Weterana. Składali je przedstawiciele władz Nowego Sącza, pow. nowosądeckiego, Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Z cmentarza uczestnicy uroczystości udali się do kościoła p.w. św. Kazimierza, gdzie została odprawiona msza św. z udziałem Orkiestry Dętej z Mystkowa. Okolicznościową homilię wygłosił ks. prał. Stanisław Czachor - kapelan środowiska sądeckich kombatantów. Organizator: Miejski Ośrodek Kultury. Zob. A. Radomski, *Kampania wrześniowa na ziemi sądeckiej*, R.S. t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 259-303.

• W Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich odbyła się uroczystość miejska inauguracji roku szkolnego 2005/2006. O wysokiej pozycji Szkoły wśród placówek oświatowych Nowego Sącza mówił prezydent miasta Józef A. Wiktor. Gospodarzem uroczystości był Janusz Chruślicki - dyrektor ZSP-G.

2 IX (piątek)

• Z okazji Dnia Solidarności i Wolności (31 VIII) w 25-lecie powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" w Nowym Sączu odbyły się uroczystości rocznicowe. Zob. S. Sikora, *Diariusz obchodów 25-lecia powstania sądeckiej „Solidarności"*, t. nin. R.S.

• Trzy dni (2-4 IX) trwały IX Sądeckie Targi Budownictwa, Ogrzewania i Wyposażenia Wnętrz. Wzięło w nich udział ponad 80 firm z Polski południowej, a przez Nowosądecki Ośrodek Rekreacyjno-Sportowy, gdzie się odbywały, przewinęło się kilka tysięcy osób. Główną nagrodę targów w konkursie na najlepszy wyrób otrzymała firma PUHP Kowalstwo Artystyczne Jan Ślusarz - Gorlice.

3 IX (sobota)

• Na Hali Łabowskiej została odprawiona msza św. w intencji ks. Władysława Gurgacza TJ i żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Mszę św. celebrowali oo. Jezuici: Henryk Całka, Henryk Michalak, Kazimierz Ryń i ks. Tadeusz Sajdak. Śpiewał Chór „Immaculata" parafii Matki Bożej Niepokalanej z Nowego Sącza. Swojego kapelana - ks. W. Gurgacza TJ - wspominał Zbigniew Obtułowicz - żołnierz PPAN. Zob. Z. Mordawski, *Polska Podziemna Armia Niepodległościowa*, R.S. t. XXIV, Nowy Sącz 1996, s. 156-178.

• Rozpoczął się 9. Jesienny Rajd Rowerowy „Na raty" o Puchar Przewodniczącego Komisji Turystyki Rowerowej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (3 IX-1 X). *Celem imprezy była popularyzacja turystyki rowerowej nizinnej i górskiej, podniesienie kwalifikacji turystycznych oraz poznawanie zabytków i folkloru. Trasy rowerowe obejmowały drogi i szlaki turystyczne województwa małopolskiego oraz innych województw, a także Słowacji. W czasie trwania rajdu jego uczestnicy zbierali potwierdzenia przebycia tras na karcie uczestnictwa. W imprezie uczestniczyło 65 osób, w tym młodzież szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Zakończenie rajdu miało miejsce w Maciejowej. Najlepszą drużyną była reprezentacja Szkoły Podstawowej w Nawojowej* - powiedział Wiesław Wcześny, przewodn. Komisji Turystyki Rowerowej Oddziału „Beskid" PTTK.

4 IX (niedziela)

• Z udziałem kilku tysięcy osób w Łącku obchodzono Dzień Śliwowicy i Owocobrania. Program imprezy obejmował m.in.: barwny korowód, turniej wsi, występy miejscowych zespołów regionalnych i gości z Estonii, Słowacji i Węgier.

Franciszek Kurzeja
fot. ze zbiorów Marii Kurzei-Świątek

Podczas uroczystości wójt gminy Łącko Franciszek Młynarczyk udekorował Złotym Krzyżem Zasługi 87-letniego Franciszka Kurzeję z Kiczni - najlepszego prymistę na Sądecczyźnie i mjr. Stanisława Strączka - dyrygenta dwóch orkiestr: łąckiej Orkiestry Dętej im. Tadeusza Moryty i Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej z Nowego Sącza. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 183, 365.

• W „miasteczku rowerowym" przy ul. Nadbrzeżnej miał miejsce IV Festyn „Buduj z Ramexem". W programie festynu znalazły się imprezy artystyczne, rekreacyjne i sportowe przygotowane przez Miejski Ośrodek Kultury.

Od prawej: Józef Kantor - dyr. Wydziału Kultury, Sportu i Zdrowia UM, Alicja Hebda - dyr. Nowosądeckiej Małej Galerii, Janusz Karbowniczek, prof. Andrzej Szarek
fot. ze zbiorów Alicji Hebdy

6 IX (wtorek)

• Wernisażem malarstwa prof. Janusza Karbowniczka w Nowosądeckiej Małej Galerii został zainaugurowany XIII Mały Festiwal Form Artystycznych. Kolejnymi wydarzeniami festiwalu, cieszącego się dużym zainteresowaniem wśród sądeczan, były: 15 IX - recital Jana Jakuba Należytego, 23 IX - wernisaż plakatów Andrzeja Pągowskiego; 27 IX - prezentacja video-tańca i pogadanka Dariusza Jurusia; 7 X - wernisaż rysunków satyrycznych Edwarda Lutczyna; 19 X - wieczór z poezją Urszuli Kozioł; 21 - wernisaż malarstwa prof. Zbigniewa Bajki.

7 IX (środa)

• W Krynicy rozpoczęło się XV Forum Ekonomiczne (7-10 IX). W konferencji wzięło udział ok. 1700 polityków, przedsiębiorców, ludzi nauki i kultury z kilkudziesięciu krajów Europy, Ameryki i Azji, a wśród nich b. prezydent RP Lech Wałęsa oraz b. premierzy: Tadeusz Mazowiecki, Józef Oleksy i Jerzy Buzek. W trakcie forum została zaprezentowana kolejna - czwarta edycja raportu *Nowa Europa. Raport z transformacji*, autorstwa kilkunastu ekspertów pod kierownictwem prof. Dariusza Rosatiego. Wydarzeniem forum było odsłonięcie przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, w asyście prezydenta Litwy Valdasa Adamkusa i marszałka Sejmu RP Włodzimierza Cimoszewicza, pomnika łemkowskiego artysty Nikifora, autorstwa krakowskiego rzeźbiarza prof. Czesława Dźwigaja. *Misją Forum Ekonomicznego jest budowanie przyjaznego klimatu dla rozwoju współpracy politycznej i gospodarczej pomiędzy państwami Unii Europejskiej oraz ich sąsiadami. Forum, które w wypełnianiu swej misji jest niezależne i bezstronne, ma już ustaloną reputację jako najważniejsze w Europie środkowowschod-niej spotkanie ludzi zainteresowanych budowaniem korzystnej atmosfery i stwarzaniem lepszych warunków do rozwijania współpracy pomiędzy krajami* - mówił sądeczanin Zygmunt Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego.

Spotkanie Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej *fot. Jerzy Leśniak*

9 września, podczas forum, odbyło się kolejne spotkanie członków Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Honory gospodarzy pełnili: Józef Oleksy - przewodn. stowarzyszenia i jego zastępcy: Jan Golonka - starosta nowosądecki i Józef A. Wiktor - prezydent Nowego Sącza. Klub ufundował dwa stypendia dla absolwentów legitymujących się najlepszymi wynikami maturalnymi w 2005 r. Po 300 zł otrzymali: Ewa Kanior z Nowego Sącza (II Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej) i Bartłomiej Augustynek z Rytra (I LO im. J. Długosza).

9 IX (piątek)

- W Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż malarstwa prof. Teresy Kotkowskiej-Rzepeckiej z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. *Jej obrazy są poszukiwaniem odpowiedzi na odwieczne pytanie: Jakie jest miejsce człowieka w świecie? Pytanie nieodmiennie pozostające bez ostatecznej i jednoznacznej odpowiedzi, a więc inspirujące artystów do twórczych poszukiwań* - mówił podczas wernisażu Krzysztof Kuliś - dyrektor MBWA.

10 IX (sobota)

- Dwa dni (10-11 IX) w Nawojowej trwała XV Międzynarodowa Wystawa Rolnicza „Agropromocja" z udziałem blisko 300 firm. Były występy zespołów artystycznych, pokazy sprzętu rolniczego, konkursy wiedzy rolniczej, kiermasze, seminarium „Produkt regionalny szansą rozwoju gospodarczego". W konkursie na najlepsze stoisko I miejsce przyznano Rolniczo-Handlowej Spółdzielni Pracy z Nowego Sącza. Targi zwiedziło blisko 40 tys. osób. Główny organizator: Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego.

11 IX (niedziela)

- Po raz drugi na stadionach sportowych nowosądeckiego os. Zawada odbył się festyn „Niedziela z o. Pio". Rozgrywano konkursy wiedzy o św. o. Pio. Ludzie kupowali losy loterii, w której każdy los wygrywał. Prowadzono aukcję zebranych od darczyńców przedmiotów. Grały zespoły muzyczne. Można było degustować grochówkę, chleb ze smalcem i ciasta z różnymi dodatkami. W przerwie meczu piłki nożnej wystąpiła Reprezentacyjna Orkiestra Straży Granicznej. Głównym organizatorem festynu dedykowanym Janowi Pawłowi II była Grupa Modlitewna św. o. Pio, działająca przy Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty.
- Nowy Sącz był pierwszym miastem, w którym przeprowadzono prezentację kandydatek w ramach I Międzynarodowych Wyborów Miss Piękności „Dziewczyna Eurobiznesu". Na scenie w namiocie przy ul. Legionów pojawiło się 14 dziewcząt wyłonionych w castingach przeprowadzonych w sierpniu w 6 miastach południowej Polski.

13 IX (wtorek)

- Rada Miasta przyznała Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza", Jakubowi Müllerowi, Żydowi rodem z Nowego Sącza, mieszkającemu od wielu lat na przemian w Szwecji i rodzinnym mieście, opiekunowi nowosądeckiego cmentarza żydowskiego. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 215-216.
- Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja" wygrała mecz piłki nożnej 4:2 z „Hutnikiem" Kraków.
- Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego zaprosiła sądeczan na otwarcie wystawy malarstwa Bogumiły Pękały i jej córki Renaty Popiół.

14 IX (środa)

- Na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb Wiesława Spiegla (1943-2005) - zawodnika i trenera MKS „Sandecja". *Wiesław, żegnam Cię w imieniu wszystkich miłośników «Sandecji». Ludzi, tak jak Ty oddanych klubowi, swej życiowej pasji, a także szkolonej przez Ciebie młodzieży, już po prostu nie ma. I nikt nie będzie w stanie Cię zastąpić. Ale zapewniam, że dzieło rozpoczęte przez Ciebie, będzie kontynuowane* - mówił, żegnając Zmarłego, Kazimierz Sas, prezes MKS „Sandecja", poseł na Sejm RP. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 269.

Scena z bajki „O Kasi, co gąski zgubiła"
fot. Andrzej Rams

16 IX (piątek)

- Miejski Ośrodek Kultury zaprosił mieszkańców Nowego Sącza na premierę bajki O *Kasi, co gąski zgubiła* wg Marii Kownackiej, w wykonaniu Dziecięcej Grupy Teatralnej „Cudoki-Szuroki".
- Dwa dni (16-17 IX) trwał 6. Rowerowy Rajd Górski Pograniczem Polsko-Słowackim, zorganizowany przez Komisję Turystyki Rowerowej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zakończeniem imprezy, w której wzięły udział 72 osoby, było spotkanie na przejściu granicznym Leluchów - Čirč na Moście Wyszehradzkim po słowackiej stronie.

• Otwarciem wystawy „Jubileusz srebrem malowany" w Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana Młodzieżowego Domu Kultury, rozpoczęły się obchody 25-lecia działalności Zespołu Regionalnego „Sądeczoki". Na wystawie zgromadzono eksponaty ilustrujące historię zespołu. Wystawę otworzyli: prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor, dyrektor MDK Milenia Małecka-Rogal i kierownik „Sądeczoków" Barbara Sławecka. Gospodarz miasta otrzymał egzemplarz monografii *Sądeczoki. Srebrne gody* autorstwa Jerzego Leśniaka. 18 września w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty została odprawiona msza św. w intencji zespołu. Następnie członkowie „Sądeczoków", ich rodzice, goście, przyjaciele i sympatycy stanęli do fotografii przed Ratuszem, by stąd udać się do Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", gdzie miał miejsce koncert jubileuszowy. Zob. J. Leśniak, *„Sądeczoki". Srebrne gody. Nowy Sącz 1980-2005*, Nowy Sącz 2005.

Zespół „Sądeczoki" *fot. Jerzy Leśniak*

17 IX (sobota)

Pomnik Sybiraków *fot. Jerzy Leśniak*

• W Nowym Sączu uroczyście obchodzono 66. rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę - Dzień Sybiraka. U zbiegu ulic I. Paderewskiego i Tarnowskiej, obok mostu im. Sybiraków na rzece Kamienicy, odsłonięto pomnik z napisem: W HOŁDZIE ZAMĘCZONYM I POMORDOWANYM NA SYBERII - SĄDECZANIE. 17 WRZEŚNIA 2005 R. Obelisk odsłonili: zast. prezydenta miasta Stanisław Kaim i prezes Oddziału Związku Sybiraków - Kazimierz Korczyński. Pomnik poświęcił kapelan środowiska kombatantów ks. prał. Stanisław Czachor. Po złożeniu kwiatów pod obeliskiem uczestnicy uroczystości udali się do kościoła p.w. św. Kazimierza, gdzie została odprawiona msza św. Obchody Dnia Sybiraka zakończył w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" program artystyczny w wykonaniu młodzieży Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków.

• Staraniem Oddziału Związku Sybiraków w Nowym Sączu ukazała się książka *Wspomnienia sądeckich Sybiraków* - relacje 18 osób, którym udało się przeżyć pobyt na „nieludzkiej ziemi".

18 IX (niedziela)

• IX wieczór artystyczny z cyklu: „Pali się fajka nocy..." poświęcony był twórczości Andrzeja Bursy, Edwarda Stachury i Rafała Wojaczka. Z powodu deszczu impreza odbyła się nie na nowosądeckich Plantach przy pomniku Adama Mickiewicza, a w Miejskim Ośrodku Kultury, siedzibie organizatora spotkania. Wystąpili recytatorzy MOK: Ewelina Dryja, Agnieszka Gorzkiewicz, Kuba Hutek, Joanna Janik, Janusz Michalik, Artur Świerad oraz Zespół „East End".

Otwarcie konferencji „Specyfika kultury karpackiej i jej prezentacja w skansenach pogranicza polsko-słowackiego". Na pierwszym planie Wacław Kawiorski - dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu *fot. Piotr Drożdzik*

• Tradycyjnymi dożynkami przygotowanymi przez Muzeum Okręgowe z okazji 30-lecia Sądeckiego Parku Etnograficznego rozpoczęła się międzynarodowa konferencja „Specyfika kultury karpackiej i jej prezentacja w skansenach pogranicza polsko-słowackiego" (18-21 IX). *Przed 30 laty, 15 września 1975 r., udostępniono do zwiedzania ekspozycję skansenowską Sądeckiego Parku Etnograficznego. Budowę rozpoczęto w 1969 r., a po sześciu latach, w chwili otwarcia skansenu, na jego terenie stanęło 26 pieczołowicie odtworzonych zabytków drewnianego budownictwa ludowego. Na ogrodzonym obszarze blisko 11 ha wytyczono sieć dróg ekspozycyjnych, posadzono kilkaset drzew różnych gatunków, zorganizowano zaplecze konserwatorskie i tymczasową infrastrukturę wejścia dla gości. Wrześniowa uroczystość otwarcia skansenu zgromadziła licznych muzealników z całej Polski oraz władze utworzonego w czerwcu nowego województwa nowosądeckiego. Dziś po 30 latach od chwili otwarcia, sądecki skansen stoi na progu nowej szansy rozwoju. Rozszerzony obszar ekspozycyjny obejmuje aktualnie 20 ha. Stoi na nim 70 zabytków architektury w sześciu sektorach etnograficznych, a nowelizacja programu docelowego zakłada powstanie trzech nowych sektorów. Jednym z nich będzie nowe wejście główne od strony północnej w formie nietypowego sektora usługowego, urządzonego jako replika XIX-wiecznego miasteczka galicyjskiego. Drugi sektor obejmuje rekonstrukcję zespołu architektonicznego, prezentującego kulturę Niemców galicyjskich. Trzeci sektor, to zespół przemysłu ludowego z rewitalizowanymi zabytkami dawnej techniki wiejskiej* - mówił podczas uroczystości Wacław Kawiorski, dyr. Muzeum Okręgowego. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 336.

19 IX (poniedziałek)

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyła się inauguracja kolejnej edycji „Akademii słowa" - cyklu zajęć warsztatowych dla recytatorów i ich instruktorów. Zajęcia inauguracyjne poprowadził Włodzimierz Jasiński.

20 IX (wtorek)

• Formułę: *Skazuję na karę dożywotniego więzienia* czterokrotnie wypowiedział sędzia Arkadiusz Penar, ogłaszając w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu wyrok w głośnym procesie gangu braci Władysława Ch. ps. „Al. Capone" i Ryszarda Ch. Najsurowsze kary oprócz nich otrzymali również Tomasz P. i Michał D. Nadzwyczajne złagodzenie kary - 3 lata pozbawienia wolności - sąd zastosował wobec Krzysztofa Ł., który zdecydował się na współpracę z policją i prokuratorem. Pozostałych 15 oskarżonych zostało skazanych na kary od 2 lat (w zawieszeniu na 3 lata) do 15 lat pozbawienia wolności. Proces trwał 22 miesiące. Odbyło się 138 rozpraw, dwie wizje lokalne, powołano kilkudziesięciu biegłych. Sąd przesłuchał, bądź odczytał zeznania 100 świadków. Zgromadzono 126 tomów akt. Oskarżeni byli dowożeni na rozprawy wzmocnionymi konwojami z więzień i aresztów z wielu miejscowości Polski.

21 IX (środa)

• Kilkuset uczniów nowosądeckich szkół wzięło udział w Międzynarodowym Dniu Pokoju. Przed Ratuszem przedstawiciele młodzieży odczytali orędzia: „Pokój jest możliwy", „Każdy jest moim bratem", „Prawda siłą pokoju", „Pokój i młodzież idą razem". *Dzień ten obchodzony jest już w wielu krajach świata, a został ustanowiony przez ONZ w 2001 r. Cieszę się, że tak wiele szkół odpowiedziało na*

zaproszenie. Zaprosiliśmy na to niezwykłe spotkanie młodzież z nowosądeckich szkół. Przyszli uczniowie z dwudziestu - powiedziała s. Janina Wenta z Ośrodka Rehabilitacyjno-Readaptacyjnego „Magnificat" w Nowym Sączu, głównego organizatora imprezy.

22 IX (czwartek)

- Niewielu sądeczan zostawiło samochody w garażach i na osiedlowych parkingach, by zamanifestować czynem poparcie dla Europejskiego Dnia bez Samochodu.
- Ponad 160 najrozmaitszych przedmiotów trafiło na aukcję prowadzoną przez kilka godzin przed nowosądeckim Ratuszem na rzecz Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu. Na apel organizatora - Stowarzyszenia Czcicieli św. Kingi - odpowiedzieli artyści, sportowcy i liczne grono mieszkańców obu miast.
- Dwa dni (22-23 IX) trwał XXVI Turystyczny Zlot im. mjr. Juliana Zubka „Tatara" - dowódcy 9. kompanii 3. batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. W pierwszym dniu uczestnicy zlotu spotkali się na Hali Łabowskiej, gdzie przy pomniku poświęconym żołnierzom „Tatara" złożono kwiaty i zapalono znicze. Partyzanci J. Zubka wspominali dramatyczne lata okupacji niemieckiej, kiedy lasy Beskidu Sądeckiego były ich domem. W drugim dniu, po mszy św. odprawionej w kościele parafialnym w Łomnicy-Zdroju, jej uczestnicy przeszli do miejscowego Gimnazjum Publicznego im. mjr. Juliana Zubka „Tatara". Tu odbyła się uroczystość przekazania Gimnazjum sztandaru. Sztandar dyrektorowi szkoły, Władysławowi Leśniakowi, wręczył burmistrz Piwnicznej-Zdroju Edward Bogaczyk w asyście Marii Zubkowej „Tatarzyny" oraz żołnierzy 9. kompanii Mariana Dubińskiego „Kanwy" i Jana Mazaneca „Głaza" - członków Zarządu Okręgu Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu. *Kiedy po przejściu frontu, 24 stycznia 1945 r. 9. kompania zeszła z gór i w Nowym Sączu złożyła broń, jej dowódca Julian Zubek pożegnał swoich młodych podkomendnych takimi słowami: «Teraz zaczyna się okres ciężkiej pracy nad odbudową naszej Ojczyzny. Do tego prowadzi nauka. Proszę was chłopcy, weźcie się do pracy, uczcie się, żebyście nie przynieśli mi wstydu. Żebyście kiedyś popatrzyli prosto w oczy następnemu pokoleniu, że to co wyście zrobili, przyniosło wspaniałe efekty»* - mówiła Maria Zubkowa, żona „Tatara". Organizator zlotu: Komisja Turystyki Górskiej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zob. J. Zubek „Tatar", *Ze wspomnień kuriera*, Kraków 1988.

23 IX (piątek)

- Nadinsp. Marek Hebda - zast. komendanta głównego Policji przekazał nowy samochód, dwie kamizelki kuloodporne oraz dwa pistolety typu „Walter 99" Komendzie Miejskiej Policji w Nowym Sączu. Samochód poświęcił ks. prał. dr Waldemar Durda - proboszcz parafii św. Małgorzaty. *Z przedostatniego miejsca w rankingach małopolskich komend przez ostatni rok sądecka komenda wybiła się do ścisłej czołówki. Dzięki ciężkiej, solidnej pracy wzrosła wykrywalność przestępstw, a liczba przestępstw kryminalnych znacznie spadła. Doceniamy i wyróżniamy sukces sądeckiej policji* - powiedział nadinsp. M. Hebda, sądeczanin.
- W Wyższej Szkole Biznesu-NLU rozpoczęła się konferencja poświęcona problematyce biznesu rodzinnego (23-24 IX). Do udziału w spotkaniu zaproszono największe naukowe autorytety. Podczas konferencji ogłoszono powstanie w WSB-NLU pierwszej w Polsce Katedry Biznesu Rodzinnego.

24 IX (sobota)

- Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" zaprosiło sądeczan do Nowosądeckiego Ośrodka Rekreacyjno-Sportowego na IV Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego „Nowy Sącz 2005". W turnieju wzięło udział ponad sto par z całej Polski. Znakomicie wypadły pary taneczne Klubu Tańca Towarzyskiego „Axis" MCK „Sokół".
- W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbył się koncert z okazji 35-lecia działalności Zespołu „Dolina Dunajca". Organizator: Regionalne Towarzystwo Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca".

25 IX (niedziela)

- Odbyły się wybory do Sejmu RP i Senatu RP. Okręg wyborczy nr 14 do Sejmu i okręg wyborczy nr 13 do Senatu, obejmowały ten sam obszar stanowiący część woj. małopolskiego. W skład każdego z tych okręgów wchodziły powiaty: gorlicki, limanowski, nowosądecki, nowotarski, tatrzański oraz Nowy Sącz, jako miasto na prawach powiatu. W okręgu nr 14 było uprawnionych do głosowania 572 511 osób; głosów ważnych oddano 248 203 (43,35%). W Nowym Sączu w wyborach do Sejmu było uprawnionych 65 807 osób; głosów ważnych oddano 32 949 (50,07%). W okręgu nr 14 o mandat posła ubiegało się 176 osób. W okręgu tym na zarejestrowane listy oddano głosów ważnych: Lista nr 1 Komitet Wyborczy Ruch Patriotyczny - 2804, nr 2 KW Polska Partia Pracy - 1458, nr 3 KW Liga Polskich Rodzin - 31 503, nr 4 KW Partia Demokratyczna - 3795, nr 5 KW Socjaldemokracja Polska -

3033, nr 6 KW Prawo i Sprawiedliwość - 92 246, nr 7 KW Sojusz Lewicy Demokratycznej - 14 889, nr 8 KW Platforma Obywatelska RP - 54 395, nr 9 KW Polska Partia Narodowa - 612, nr 10 KW Polskie Stronnictwo Ludowe - 19 916, nr 12 KW Platforma Janusza Korwina-Mikke - 2496, nr 15 KW Samoobrona RP - 21 056. W okręgu nr 14 posłami na Sejm RP zostali: z listy nr 3 LPR - Edward Ciągło, Gołkowice Dolne, pow. nowosądecki - 9470; z listy nr 6 KW PiS Arkadiusz Mularczyk, Nowy Sącz - 9566, Stanisława Anna Okularczyk, Kraków - 12 016, Anna Paluch, Krościenko nad Dunajcem, pow. nowotarski - 9547, Edward Siarka, Podsarnie, pow. nowotarski - 10 778; z listy nr 8 KW PORP Andrzej Czerwiński, Nowy Sącz - 13 770, Andrzej Gut-Mostowy, Zakopane, pow. tatrzański - 11 282; z listy nr 10 KW PSL Bronisław Dudka, Pisarzowa, pow. limanowski - 5469; z listy nr 15 KW Samoobrona RP Elżbieta Aleksandra Wiśniowska, Warszawa - 4839. W okręgu wyborczym nr 13 do Senatu było uprawnionych do głosowania 572 511 osób; głosów ważnych oddano 250 318 (43,72%). W Nowym Sączu uprawnionych do głosowania było 65 807 osób; głosów ważnych oddano 32 747 (49,73%). W okręgu nr 13 o mandat senatora ubiegało się 13 osób. Senatorami RP zostali: Franciszek Adamczyk (PORP), Lipnica Wielka, pow. nowotarski i Stanisław Kogut (PiS), Stróże, pow. nowosądecki. Pierwszy otrzymał 52 830 głosów, a drugi 100 248.

26 IX (poniedziałek)

• W Teatrze Narodowym w Warszawie ogłoszono wyniki konkursu fotograficznego zorganizowanego przez prestiżowy miesięcznik „National Geografic". Na konkurs wpłynęło ok. 50 tys. prac. Zdobywcą I nagrody w kategorii „żywioły" został znany sądecki fotografik Sylwester Adamczyk - członek Związku Polskich Artystów Fotografików. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 9.

Sylwester Adamczyk (z prawej) odbiera nagrodę
fot. Jakub Adamczyk

27 IX (wtorek)

• Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego zaprosiła mieszkańców miasta na spotkania autorskie z Andrzejem Grabowskim. Odbyły się one w filiach SBP przy ul. Armii Krajowej i ul. Królowej Jadwigi.

28 IX (środa)

• Staraniem Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Nowym Sączu i Szkoły Podstawowej im. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, w Gaboniu odbyły się uroczystości 66. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego i święta Szkoły. Program uroczystości obejmował mszę św. w kościele parafialnym w Gaboniu, a po niej apel poległych i akademię w SP im. 1. PSP AK.

• Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu zaprosiło sądeczan do Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych na otwarcie XXVI Pokonkursowej Wystawy Prac Członków Klubów Twórczych TPSP „Przegląd 2005". Jury, któremu przewodniczył artysta grafik Józef Pogwizd - prezes sądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków, przyznało dwie równorzędne nagrody główne Władysławie Iwańskiej i Janowi Dekerowi oraz 8 wyróżnień regulaminowych i 13 wyróżnień honorowych. Gospodynią spotkania była Grażyna Kulig - prezes TPSP.

29 IX (czwartek)

• Dyrektor Muzeum Okręgowego Wacław Kawiorski i prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych Grażyna Kulig zaprosili mieszkańców Nowego Sącza na „Wieczór w Galerii Marii Ritter" z udziałem rodziny Barbackich: Zofii Gwiżeckiej, Barbary Kohut i Moniki Ślepiak wraz z synem Adamem. Spotkanie prowadziła Irena Styczyńska. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 22-24.

• Dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" Antoni Malczak zaprosił sądeczan na kolejny cykl Wieczorów Małopolskich: 29 IX - koncert symfoniczny z udziałem Orkiestry Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją Francesco di Mauro (Włochy); 1 X - muzyka i taniec Andaluzji w wykonaniu zespołu „Viva Flamenco"; 8 X - soliści, chór i orkiestra Opery Krakowskiej pod dyr. Tomasza Tokarczyka; 9 X - spektakl *Królowa piękności z Leenane*m M. Mc Donagha w wykonaniu poznańskiego Teatru Nowego im. Tadeusza Łomnickiego.

30 IX (piątek)

• Arch. Zenon Andrzej Remi - prezes Sądecko-Podhalańskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich zaprosił sądeczan do Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" na spotkanie poświęcone m.in. secesji w Polsce, Francji, Rumunii i na Słowacji.

• W ramach II Festiwalu Nowej Fotografii „Widzi się", w Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych odbyło się spotkanie miłośników fotografii z Markiem Noniewiczem - absolwentem poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych.

1 X (sobota)

• Rok akademicki 2005/2006 rozpoczął się w Wyższej Szkole Biznesu-NLU odegraniem hymnów USA i Polski przez Reprezentacyjną Orkiestrę Straży Granicznej. *Kochani! Pozwólcie na użycie tej rodzinnej formuły, ale studenci Wyższej Szkoły Biznesu-National Louis University byli i będą moimi przybranymi dziećmi. Rozpoczynamy czternasty rok naszej działalności. Nasza szkoła to szkoła niezwykła - pierwsza polska uczelnia tworzona na wzór amerykański, mająca pozycję lidera w Polsce, międzynarodowe uznanie, a co najważniejsze - ponad pięć tysięcy absolwentów pracujących w naszym kraju i poza jego granicami* - powiedział podczas uroczystości dr Krzysztof Pawłowski, rektor WSB-NLU.
• MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1:3 z „Hetmanem" Zamość.

2 X (niedziela)

• Z dworca PKP w Nowym Sączu wyruszył do Chabówki pociąg retro, nazwany Małopolskim Pociągiem do Przyjemności.

Od prawej: Leszek Zegzda - dyr. Instytutu Europa Karpat, Krystyna Uczkiewicz - sekretarz Związku Sądeczan, Adam Bujak, Jacek Sroka - Wydawnictwo „Kwadrat" *fot. Anna Totoń*

Kazimierz Kaczor i Jerzy Zelnik w sztuce *Glengarry Glen Ross*. *Fot. Andrzej Rams*

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyło się otwarcie wystawy fotograficznej „Jan Paweł II Święty: aż po krańce Ziemi" oraz spotkanie z Adamem Bujakiem - autorem ok. 120 albumów wydanych na wszystkich kontynentach, z tego kilkudziesięciu poświęconych Papieżowi-Polakowi.
• Pod patronatem prezydenta Nowego Sącza na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury rozpoczął się IX Jesienny Festiwal Teatralny. Zainaugurowało go otwarcie wystawy fotografii Adama Olejniczaka - absolwenta New York Institute of Photography i poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych (w ramach II Festiwalu Nowej Fotografii „Widzi się") oraz balet D. Szostakowicza *Tylko raz w życiu* w wykonaniu Teatru Wielkiego w Warszawie. Kolejne wydarzenia festiwalu: 3 X - *Ożenek* M. Gogola - Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego MOK; 5 X - *O Kasi, co gąski zgubiła* wg M. Kownackiej - Dziecięca Grupa Teatralna „Cudoki-Szuroki" MOK; 6 X - *Śmierć komiwojażera* A. Millera - Teatr imienia S. Jaracza w Łodzi; 7 X - *Płeć przeciwna* M. Rębacza - Teatr Niepoprawny w Lublinie; 8 X - *John i Mary* M. Jonesa - Teatr Ochoty w Warszawie; 9 X - *Czapa* J. Krasnego-Krasińskiego - Scena „Moliere" w Krakowie; 10 X - *Pięciu braci Moe* L. Jordana i C. Petersa - Teatr Roma w Warszawie; 11 X - *Glengarry Glen Ross* D. Mameta - Teatr Powszechny im. Z. Hubnera w Warszawie; 12 X - *Mała Syrenka* wg H. Ch. Andersena - Tarnowski Teatr im. L. Solskiego; 13 X - spektakl muzyczny *Kalina* - Teatr Rampa na Targówku w Warszawie; 14 X - *Ośle lata* M. Frayna - Teatr „Kwadrat" w Warszawie; 15 X - *Doktor Haust* W. Kuczoka - Teatr Studio w Warszawie; 16 X - *Harcerki* J. M. Chevreta - Teatr „Scena Prezentacje" w Warszawie.

4 X (wtorek)

- W Oddziale dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego odbyło się spotkanie z Martą Fox - autorką książek popularnych szczególnie wśród dziewcząt.
- Oddział dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego zaprosił do obejrzenia dwóch wystaw: „Ze Skrzatem, Wilgą, Zieloną Sową - opowieść o seriach wydawniczych" (dla uczniów klas I-III) i „Serie oraz cykle wydawnicze znanych oficyn na polskim rynku edytorskim" (dla uczniów klas IV-VI). Wystawy były czynne do 30 XI 2005 r.

5 X (środa)

- Na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb mgr. inż. Czesława Grzesiaka (1933-2005), absolwenta Politechniki Krakowskiej, długoletniego wicedyrektora Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu, działacza Stronnictwa Demokratycznego. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 109.
- Rozstrzygnięta została kolejna edycja konkursu „Nowy Sącz miastem kwiatów i zieleni". Wzięło w nim udział 109 osób i jednostek organizacyjnych. Zwycięzcy konkursu odebrali wyróżnienia w Ratuszu. W poszczególnych kategoriach pierwsze miejsca przyznano: w kategorii „ogrody przydomowe" - Halinie i Januszowi Królom, w kategorii „balkony" - Halinie Bogdańskiej, w kategorii „tereny zielone jednostek organizacyjnych" - Beacie Majewskiej - dyr. Miejskiego Przedszkola nr 14.
- W Akademickiej Galerii Sztuki Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Wyższej Szkole Biznesu-NLU otwarto wystawę malarstwa Andrzeja Czarnoty.

6 X (czwartek)

- Drugi rok działalności rozpoczął Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku. W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. Tadeusz Aleksander z Uniwersytetu Jagiellońskiego - przewodniczący Rady Programowej SUTW.

7 X (piątek)

- Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa zainaugurowała w kinie „Krokus" nowy rok akademicki. *W 1998 r. rozpoczynaliśmy pracę w wynajmowanych pomieszczeniach. W wyniku pierwszej rekrutacji przyjęto wówczas nieco ponad 300 absolwentów szkół średnich, a zatrudnionych było jedynie kilkadziesiąt osób. Dzisiaj ponad 4 tys. studentów i 350 pracowników stanowi największy intelektualny potencjał Nowego Sącza* - mówił podczas uroczystości prof. dr hab. Andrzej Bałanda, rektor PWSZ.
- W restauracji „Ratuszowa" odbyło się otwarcie wystawy fotograficznej będącej pokłosiem wakacyjnych wypraw Koła Przewodników Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

8 X (sobota)

- Zespół Szkół Budowlanych w Nowym Sączu był organizatorem IX Mistrzostw Polski Szkół Budowlanych w Sztafetowych Biegach Przełajowych. Do Nowego Sącza przyjechała młodzież z Biłgoraja, Kielc, Lublina, Olecka, Puław i Rudy Śląskiej. Impreza miała miejsce na trasach rekreacyjnych nad Dunajcem. Wśród dziewcząt najlepiej wypadła reprezentacja ZSB z Biłgoraja, a wśród chłopców reprezentacja ZSB z Nowego Sącza.
- MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1:3 ze „Stalą" Stalowa Wola.

9 X (niedziela)

- W Łącku odsłonięto tablicę poświęconą Antoniemu Wnękowi ps. „Rogacz" (1920-2003), żołnierzowi Września 1939 r., organizatorowi jednostek Straży Chłopskiej „Chłostra" i Batalionów Chłopskich w gminie Łącko, działaczowi Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", głównemu fundatorowi Tablic Katyńskich w arkadzie kościoła p.w. św. Kazimierza w Nowym Sączu, członkowi Zarządu Okręgu Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCh. Tablicę zainstalowaną w murze okalającym dziedziniec kościoła w Łącku odsłonił Władysław Potoniec - prezes Zarządu Okręgu OZŻBCh, a poświęcił ją miejscowy proboszcz ks. Józef Trzópek. Zob. J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące*, Nowy Sącz 1988, s. 134-148.
- Odbyły się wybory na urząd Prezydenta RP. Uprawnionych do głosowania było 30 260 027 Polek i Polaków; głosów ważnych oddano 14 946 689 (49,74%). O urząd Prezydenta RP ubiegało się 12 osób. Najwięcej głosów zdobyli: Lech Kaczyński (Prawo i Sprawiedliwość) - 4 947 927 (33,10%) i Donald Tusk (Platforma Obywatelska) - 5 429 666 (36,33%). W Nowym Sączu uprawnionych do głosowania było 65 599 osób; głosów ważnych oddano 37 127 (56,92%). Tu poszczególni kandydaci uzyskali następującą liczbę głosów: Henryka Bochniarz - 426 (1,15%), Marek Borowski - 3310 (8,92%), Leszek Bubel - 33 (0,09%), Liwiusz Ilasz - 76 (0,20%), Lech Kaczyński - 18 057 (48,64%), Jarosław Kalinowski - 303 (0,82%), Janusz Korwin-Mikke - 714 (1,92%), Andrzej Lepper - 2003 (5,39%), Jan

Puszko - 21 (0,06%), Adam Słomka - 19 (0,05%), Donald Tusk - 12 116 (32,63%), Stanisław Tymiński - 49 (0,13%). Z uwagi na fakt, że 9 października żaden z kandydatów na urząd Prezydenta RP nie uzyskał więcej niż połowę ważnych głosów, 23 października odbyło się ponowne głosowanie. W II turze uprawnionych do głosowania było 30 279 209 Polek i Polaków; głosów ważnych oddano 15 279 787 (50,46%). Na L. Kaczyńskiego głosowało 8 257 468 (54,04%) wyborców, a na D. Tuska 7 023 319 (45,96%). Tak więc na Prezydenta RP wybrano L. Kaczyńskiego. W okręgu wyborczym nr 21 obejmującym powiaty: gorlicki, limanowski, nowosądecki, nowotarski, susko-beskidzki, tatrzański i miasto Nowy Sącz uprawnionych do głosowania 23 października było 634 707 wyborców; głosów ważnych oddano 348 204 (54,86%). W okręgu tym L. Kaczyński otrzymał 243 200 (69,85%) głosów, a D. Tusk 104 999 (30,15%). W Nowym Sączu było uprawnionych do głosowania 65 086 osób; głosów ważnych oddano 39 432 (60,58%). Na L. Kaczyńskiego swój głos oddało 24 051 (61,31%) nowosądeczan, a na D. Tuska 15 181 (38,69%).

12 X (środa)

• W Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych otwarto wystawę „Witraże Jerzego Skąpskiego - monumentalne szkłem malowane". *Jerzy Skąpski to malarz, grafik, znawca mozaiki, ale przede wszystkim jeden z najlepszych w Polsce i Europie współczesnych twórców witraży* - powiedział Krzysztof Kuliś, dyrektor MBWA.

13 X (czwartek)

• Odznaczenia, gratulacje, podziękowania za trud włożony w wychowanie młodego pokolenia oraz wyrazy sympatii i szacunku przyjmowali sądeccy, gorliccy i limanowscy nauczyciele podczas uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej (14 X). W okolicznościowym spotkaniu, które odbyło się w Wyższej Szkole Biznesu-NLU, wzięli udział parlamentarzyści, rektorzy nowosądeckich uczelni, przedstawiciele władz woj. małopolskiego i samorządowcy. Jak co roku mówiono o szczególnym znaczeniu pracy pedagogów.

• W siedzibie Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży „Kana" odbyło się spotkanie Kapituły Funduszu Stypendialnego im. Jana Pawła II. *Pod koniec czerwca 2005 r. grupa radnych Rady Miasta Nowego Sącza przyjęła deklarację o utworzeniu Funduszu Stypendialnego im. Jana Pawła II. Do tej pory zebraliśmy 10 tys. zł. Przyjęliśmy regulamin, w myśl którego przyznawać będziemy stypendia okresowe albo jednorazowe dla młodych mieszkańców Nowego Sącza. Wkrótce zwrócimy się do instytucji i osób z apelem o wsparcie naszej inicjatywy. Chcemy w ten sposób budować coś na kształt żywego pomnika, wspierając ludzi, którzy potrzebują pomocy i na nią zasługują* - oświadczył Maciej Kurp, kanclerz Kapituły FS im. Jana Pawła II, radny RM.

Otwarcie wystawy filatelistycznej. Dyr. SBP Barbara Pawlik, mec. Jerzy Piechowicz i prezydent miasta Józef A. Wiktor
fot. Janusz Langer

14 X (piątek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego otwarto wystawę filatelistyczną „Jan Paweł II na znaczkach Watykanu" ze zbiorów dr. Jerzego Piechowicza. Podczas wernisażu była dostępna karta okolicznościowa wraz z datownikiem, przygotowana przez Pocztę Polską. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 261.

15 X (sobota)

• W Ratuszu, nowy rok akademicki zainaugurowali studenci sądeckiego Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Akademii Górniczo-Hutniczej im. St. Staszica w Krakowie. Po odśpiewaniu *Gaudeamus igitur*, dziekan, prof. dr hab. Jan Gocał, podziękował władzom miasta i dyrekcji Zespołu Szkół Budowlanych za życzliwość i pomoc przy zainicjowaniu dwóch kierunków: geodezji i kartografii oraz inżynierii środowiska.

• Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ, MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 4:1 ze „Stalą" Rzeszów.

16 X (niedziela)

- Pod hasłem: Jan Paweł II - Orędownik Prawdy" obchodzony był po raz piąty Dzień Papieski. Towarzyszyły mu modlitwy o rychłą beatyfikację Papieża-Polaka. Jednym z ważnych elementów Dnia Papieskiego była zbiórka pieniędzy z przeznaczeniem na stypendia dla utalentowanej, ale biednej młodzieży. W Nowym Sączu odsłonięto i poświęcono pomnik Jana Pawła II. Zob. J. Leśniak, *Pomnik Papieża Jana Pawła II w Nowym Sączu*, t. nin. R.S.

17 X (poniedziałek)

- W Polsce weszło w życie rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi o zakazie trzymania drobiu na otwartej przestrzeni. Było ono reakcją na informację rumuńskich władz potwierdzających obecność groźnego dla ludzi wirusa ptasiej grypy w delcie Dunaju.
- Bożena Jawor, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej, zaprosiła sądeczan do udziału w XIX Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej. Tydzień rozpoczął się mszą św. w kościele p.w. św. Kazimierza. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", gdzie zwiedzali wystawę fotografii „Jan Paweł II Święty: aż po krańce Ziemi". 18 X - Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana": otwarcie wystawy malarstwa Zenona Andrzeja Remiego i Bernarda Wójcika; promocja kalendarza *Dekalog* wydanego przez Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży „Kana"; koncert Zespołu „Ave" parafii św. Kazimierza. 19 X - MCK „Sokół" wykład prof. dr Jadwigi Staniszkis pt.: „Między III a IV Rzeczpospolitą". 20 X - Galeria Dawna Synagoga: „Nasza droga z Kościołem do wolności" - wspomnienia internowanych w okresie stanu wojennego: Romana Hasslingera, Jacka Rogowskiego, Andrzeja Szkaradka i Ryszarda Zagórskiego; pieśni religijne i patriotyczne w wykonaniu Ewy Korwin; dyskusja nt.: „Solidarność zasadą społecznej nauki Kościoła" z wprowadzeniem ks. dr. Jana Siedlarza. 21 X - Wyższa Szkoła Biznesu-NLU - międzynarodowa konferencja nt.: „25 lat «Solidarności» - od Gdańska do Kijowa" z udziałem m.in. Lecha Wałęsy - b. prezydenta RP, Jana Czarnogurskiego - b. premiera Słowacji, Ákosa Engelmayera - b. ambasadora Węgier w Polsce, Janusza Sepioła - marszałka woj. małopolskiego, Andrzeja Szkaradka - wiceprzewodn. Zarządu Regionu Małopolska Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", Petrha Uhla - współpracownika Václava Havla, Leszka Zegzdy - dyr. Sądeckiego Instytutu Europa Karpat; MCK „Sokół" - koncert skrzypcowy w wykonaniu Rościsława Fedynca ze Stryja. 22 X - MCK „Sokół": „Dwugłos nad poezją Karola Wojtyły" z udziałem Wojciecha Kudyby i Grzegorza Rabcia; koncert Zespołu Duszpasterstwa Akademickiego „Strych". 23 X - Bazylika kolegiacka p.w. św. Małgorzaty - uroczysta msza św. z homilią ks. prof. Michała Bednarza. Tydzień Kultury Chrześcijańskiej został zorganizowany w 25-lecie działalności KIK. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...* s. 156.

19 X (środa)

- Po czterech dobach akcji poszukiwawczej w pakistańskim mieście Balakot, zniszczonym przez trzęsienie ziemi, powróciła do kraju 22-osobowa gdańsko-sądecka grupa strażaków oraz czwórka lekarzy z Polskiej Misji Medycznej. Do Nowego Sącza przyjechali strażacy-ratownicy: st. asp. Krzysztof Gruca, bryg. Maciej Halota, st. ogn. Zbigniew Kałuziński i st. kpt. Robert Kłębczyk. Region, w którym Polacy nieśli pomoc, przed trzęsieniem ziemi zamieszkiwało 350 tys. ludzi. Kataklizm dotknął ok. 80 tys. osób: zaginęło ok. 20 tys., a 30 tys. zostało rannych.

21 X (piątek)

- Nowy rok akademicki zainaugurowali studenci sądeckiego Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Po wysłuchaniu tradycyjnego *Gaudeamus igitur* głos zabrał prorektor prof. dr hab. Marian Zakrzewski. Życzył on studentom, aby ich uczniowie mogli w przyszłości powiedzieć, że uczą ich dobrze przygotowani nauczyciele.
- Grupa 103 uczniów z powiatów: gorlickiego, limanowskiego, nowosądeckiego i Nowego Sącza otrzymała stypendia prezesa Rady Ministrów. Stypendia wręczała Ewa Gadomska - dyr. Sądeckiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Krakowie. Uroczystość odbyła się w Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej.
- MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1:1 z „Motorem" Lublin.

22 X (sobota)

- Z cyklu: „My Małopolanie" w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" zaprezentowały się znakomite orkiestry: „Brzeszcze-Silesia" z Brzeszcz i „Podstolice" z Podstolic - laureaci XXVIII Małopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo Trombity 2005".

Pierwszy z prawej ks. dr M. Ostach. Przy mikrofonie ks. dr E. Marciniak *fot. Anna Totoń*

• Dwa dni (22-23 X) trwały XI Targi Miodowe w Kamiannej. Do stolicy polskiego pszczelarstwa przyjechali wystawcy z całej Polski. W drugim dniu imprezy przy wejściu do Domu Pszczelarza odsłonięto i poświęcono tablicę pamiątkową:
KS. DR. / HENRYKOWI / OSTACHOWI / ZASŁUŻONEMU / DLA POLSKIEGO / PSZCZELARSTWA / INICJATOROWI / BUDOWY TEGO DOMU / PSZCZELARZE / POLSCY / KAMIANNA 23. 10. 2005 r.
Tablicę odsłonił ks. H. Ostach, a poświęcił ją ks. dr Eugeniusz Marciniak - kapelan Polskiego Związku Pszczelarskiego. Gospodarzem uroczystości był Tadeusz Sabak - prezes PZP. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 247.

26 X (środa)

• Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Stanisława Stępowska podejmowali pary małżeńskie, które razem przeżyły 50, 55 i 60 lat. Do Ratusza zostali zaproszeni: Stefania i Władysław Bąkowie, Maria i Mieczysław Czubowie, Zofia i Eugeniusz Jędrychowscy, Maria i Józef Jabłońscy, Maria i Mieczysław Kotowie, Krystyna i Stanisław Kruszkowie, Zofia i Jan Mężykowie, Maria i Władysław Nawalany, Czesława i Józef Tokarzowie, Helena i Zygmunt Tokarzowie, Maria i Stanisław Wojnarowscy, Zofia i Józef Woźniakowie oraz Maria i Jan Ziółkowscy. Jubilaci zostali uhonorowani nadanymi przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego medalami Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Wręczał je prezydent miasta, dodając od siebie kwiaty i trzytomowe *Dzieje miasta Nowego Sącza*. Po spotkaniu w Ratuszu, jubilaci stanęli do zdjęcia przed pomnikiem Jana Pawła II na Rynku.

28 X (piątek)

Sądeczanie w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach *fot. Anna Totoń*

• W ramach zajęć z kulturoznawstwa, słuchacze i słuchaczki drugiego roku Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku zwiedzali Kraków, w tym: Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha", dom Jana Matejki, Galerię Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach i Muzeum Książąt Czartoryskich.
• Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła melomanów na koncert z cyklu: „Nauczyciel i jego uczniowie". Wystąpiły uczennice Renaty Jonakowskiej-Olszowskiej z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina. Przy fortepianie: Irena Holender i Zbigniew Szewczyk, słowo o muzyce - Olga Bolanowska.

29 X (sobota)

• Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ, MKS „Sandecja" wygrała mecz piłki nożnej 2:0 z Wisłą II Kraków.

1 XI (wtorek)

• W dniu Wszystkich Świętych sądeczanie palili znicze na grobach bliskich i w miejscach pamięci narodowej. Na cmentarzach odprawiano msze św. i kwestowano na renowację grobowców. W Nowym Sączu na cmentarzu przy ul. T. Rejtana i gołąbkowickim kwestowano pod hasłem: „Pamięci tych, którzy tu spoczywają i tych, którzy będą spoczywać..." W akcję zaangażowały się sądeckie stowarzyszenia: „Civitas Christiana", Duszpasterstwo Akademickie „Strych", Klub Inteligencji Katolickiej, Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" oraz Związek Sądeczan. Każdy ofiarodawca, który wrzucił

datek do puszki, otrzymał widokówkę przedstawiającą odnowiony nagrobek Agnieszki Hołdziny na cmentarzu przy ul. T. Rejtana. Zebrano blisko 12 tys. zł. Dzięki funduszom pozyskanym z czterech dotychczasowych kwest (2001-2004) odnowiono 13 grobowców.

2 XI (środa)

- W Dzień Zaduszny w Sądeckiej Bibliotece Publicznej imienia J. Szujskiego miało miejsce spotkanie literackie „Wspomnienie o Stanisławie Stanuchu". O życiu i twórczości prozaika, publicysty, krytyka literackiego i wydawcy rozmawiali: Janina Kwiek-Osiowska, Antoni Kiemystowicz i Wojciech Kudyba. Podczas spotkania wystąpiła Grupa Teatralna „Iskiereczki" prowadzona przez Barbarę Margasińską. Zob. Sądeckie biogramy, t. nin. R.S.

3 XI (czwartek)

- Z okazji Światowego Dnia Walki z Cukrzycą (14 XI) w Klubie Osiedlowym „Piast" spotkali się sądeccy diabetycy. Podczas spotkania osoby działające na rzecz cukrzyków uhonorowane zostały odznakami „Zasłużony dla Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków". Wręczała je Józefa Smoleń - prezes Zarządu Powiatowego PSD w Nowym Sączu.

- Z Nowego Sącza na Ukrainę wyjechał samochód załadowany towarami wartości ok. 8 tys. zł. Żywność, artykuły chemiczne, ciepłą odzież, książki i zabawki zabrali sądeczanie z Oddziału Stowarzyszenie „Wspólnota Polska". *Dary trafiły do Polaków mieszkających w Winnicy i Starym Skałacie. W Winnicy gościliśmy u Teresy Jędrusińskiej, szefowej miejscowego Związku Polaków, którą poznaliśmy w czerwcu tego roku podczas uroczystości odsłonięcia odremontowanego Cmentarza Orląt Lwowskich. Następnym etapem podróży był Stary Skałat, gdzie od połowy lat dziewięćdziesiątych jest proboszczem limanowianin, ks. Wojciech Bukowiec. Potem nastąpiła najważniejsza część podróży - do nieistniejącej wioski Huta Pieniacka. Błądziliśmy przez kilka godzin, w końcu ktoś nam wskazał wyboistą, polną drogę. W niedzielę 6 listopada złożyliśmy wieniec i zapalili znicze pod pomnikiem upamiętniającym zamordowanie 28 lutego 1944 r. ok. 1000 Polaków przez nacjonalistów ukraińskich z dywizji SS Galizien i UPA* - wspominał Robert Sobol, prezes sądeckiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Od lewej: A. Totoń, G. Kulig, M. Piniańska
fot. Helena Zimowska

4 XI (piątek)

- Ponad 450 uczniów klas pierwszych I Gimnazjum i Liceum imienia J. Długosza zostało uroczyście przyjętych do grona szkolnej społeczności. W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" dziewczęta i chłopcy złożyli ślubowanie na sztandar szkoły. W gmachu „Sokoła" odbyły się dwie akademie, bo największa jego sala nie pomieściła jednorazowo wszystkich uczniów. Uroczystość zorganizowano z okazji 187. rocznicy powstania szkoły. Zob. A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu 1818-1968*, Nowy Sącz 1968; J. Tomasik, *Mój Długosz*, Nowy Sącz 1998; M. Wójcikowa, *Między jubileuszami 1968-1988*, Nowy Sącz 1988.

- Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zaprosiło sądeczan do willi „Marya" na otwarcie wystawy z cyklu: „Cztery pory roku - Jesień". Wieczór uświetniły: Maria Piniańska - poezją i Anna Buda śpiewem. Akompaniowali: na cytrze Adam Boratyński i wokalnie Józef Witowski. Spotkanie prowadziła Anna Totoń.

5 XI (sobota)

- Mszą św. w kościele p.w. św. Kazimierza rozpoczęły się uroczystości 30-lecia Regionalnego Zespołu „Dunajcowe Dzieci" Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W Klubie Osiedlowym „Piast" (ul. Nawojowska 3) zespół wystąpił z koncertem „Z tradycji dziada, pradziada". Natomiast w Osiedlowym Domu Kultury (ul. H. Kołłątaja 13) odbyło się „Spotkanie pokoleń". Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 72.

• MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1:2 z „Górnikiem" Wieliczka.

• Dwa dni (5-6 XI) trwały Otwarte Mistrzostwa Polski w kick-boxingu formuły low-kick. W imprezie, która odbyła się w Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym wzięło udział 64 zawodników z Polski i 11 Łotyszy. Puchar Prezesa Polskiego Związku Kick-Boxingu zdobyli: Tomasz Mróz - najlepszy młodzieżowiec mistrzostw („Kick-Boxer" Nowy Sącz) i Piotr Kozioł - najlepszy junior mistrzostw („Kozioł" Toruń). Puchar Prezydenta Miasta Nowego Sącza przypadł najlepszej polskiej drużynie - Klubowi Sportowemu „Szkoła Sportów Walki Kick-Boxer" w Nowym Sączu. Poseł na Sejm RP Arkadiusz Mularczyk ufundowany przez siebie puchar wręczył Zarządowi Klubu Sportowego „Szkoła Sportów Walki Kick-Boxer" za przygotowanie i organizację imprezy.

Od lewej: Arkadiusz Mularczyk - poseł na Sejm RP, sądeczanie Dawid Dumana, Adrian Wąsik i Tomasz Mróz; Emil Martirosjan - „Smok" Toruń, Cezary Podraza - mistrz świata w kick-boxingu
fot. Grzegorz Majerowski

7 XI (poniedziałek)

Od lewej: Zofia Pieczkowska - zast. prezydenta miasta, Antoni Rączkowski - przew. Zarządu Osiedla Gołąbkowice, Jacek Chronowski - przewodn. Rady Miasta, Czesław Żytkowicz - dyr. Miejskiego Zarządu Dróg
fot. Sławomir Sikora

• W Ratuszu podpisano deklarację - akt woli kontynuowania współpracy partnerskiej pomiędzy Nowym Sączem a węgierskim miastem Kiskunhalas. Podpisali go: burmistrz Kiskunhalas Laszko Varnai i prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor. Dotychczasową współpracę, zapoczątkowaną w 1992 r., uznano za udaną.

• Po trwającym kilka tygodni remoncie otwarto ul. Szarych Szeregów. Inwestycja kosztowała 910 tys. zł. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali: Zofia Pieczkowska - zast. prezydenta Nowego Sącza, Jacek Chronowski - przewodn. Rady Miasta, Antoni Rączkowski - przewodn. Zarządu Osiedla Gołąbkowice, Czesław Żytkowicz - dyr. Miejskiego Zarządu Dróg i Włodzimierz Gryzło - prezes Zakładu Budowy Dróg.

8 XI (wtorek)

• Z okazji 713. rocznicy lokacji Nowego Sącza odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta. Podczas sesji ks. prał. Stanisław Czachor, wieloletni proboszcz parafii św. Kazimierza, otrzymał honorowe obywatelstwo Nowego Sącza. Laudację na cześć bohatera spotkania wygłosił radny Andrzej Ślusarek, przypominając zasługi ks. prałata, w tym budowę plebanii i domu katechetycznego, renowację kościoła p.w. św. Kazimierza i remont kaplicy na Starym Cmentarzu, współudział w tworzeniu Klubu Inteligencji Katolickiej i parafialnej organizacji Caritas, utworzenie kuchni dla ubogich, przychodni i apteki dla biednych i bezrobotnych. Akt nadania honorowego obywatelstwa wręczyli ks. S. Czachorowi: Jacek Chronowski - przewodn. Rady Miasta i Józef A. Wiktor - prezydent Nowego Sącza. Zob. L. Migrała, *Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2003.

• W 713. rocznicę lokacji Nowego Sącza, mszą św. z udziałem Sądeckiej Szkółki Chóralnej „Sokoliki" rozpoczął się XI Sądecki Festiwal Muzyczny „Jubilaei Cantus". Po mszy św. celebrowanej przez ks. Jana Siedlarza - proboszcza parafii św. Kazimierza, jej uczestnicy przeszli do Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół". Tu z koncertem wystąpili: Waldemar Malicki (fortepian) i Jakub Jakowicz (skrzypce). Kolejne wydarzenia festiwalu: 9 XI - MCK „Sokół" - koncert w wykonaniu Andrzeja i Jacka Zielińskich z okazji 40-lecia zespołu „Skaldowie"; 10 XI - MCK „Sokół" - *Kto się boi Virginii Woolf* - E.F. Albee w wykonaniu Teatru im. S. Witkiewicza w Zakopanem (z cyklu „Wieczory Małopolskie"); 11 XI - Bazylika Kolegiacka p.w. św. Małgorzaty - koncert „Viva Polonia" w wykonaniu nowosądeckich chórów: „Echo" II, „Immaculata", im. Jana Pawła II, Kameralnego Bazyliki św. Małgorzaty, parafii Matki Bożej Bolesnej, Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina, „Scherzo", im. Ks. J. Popiełuszki z Marcinkowic oraz „Kobanya" z Budapesztu (Węgry); 12 XI - MCK „Sokół" - *Straszny dwór* S. Moniuszki w wykonaniu solistów, baletu, chóru i orkiestry Opery Krakowskiej (z cyklu „Wieczory Małopolskie"); 13 XI - MCK „Sokół" otwarcie wystawy fotograficznej Grzegorza Cieślińskiego „Con passione"; koncert jazzowy

„Trzeba marzyć" w wykonaniu Janusza Strobla (gitara), Andrzeja Jagodzińskiego (fortepian, akordeon) i Anny Stankiewicz (vocal). *Festiwal odbywa się w Nowym Sączu od 1995 r., zawsze w listopadzie. Ideą imprezy, której nazwa oznacza śpiew jubileuszowy, jest uczczenie rocznic ważnych dla historii Polski, Małopolski i Nowego Sącza* - powiedział Antoni Malczak, dyr. Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół".

9 XI (środa)

- Grupa wokalna Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich i uczniowie Gimnazjum Akademickiego im. ks. P. Skargi zdobyli Grand Prix IX Międzyszkolnego Konkursu Piosenki Patriotycznej o Puchar Andrzeja Chronowskiego - b. senatora RP. Organizator: Szkoła Podstawowa nr 9 im. T. Kościuszki.
- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego otwarto wystawę pt.: „Uroki Kazimierza Dolnego w malarstwie, fotografii i... poezji". Swoje prace zaprezentowali członkowie Klubu Twórczego Artystyczno-Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy-Zdroju oraz Klubu Twórczego TPSP w Nowym Sączu: Wojciech Adam, Iwona Biernacka, Halina Kociołek, Celina Kopacka, Barbara Kociołek, Janina Kumorek, Grażyna Leszczyńska, Małgorzata Machnikowska-Machnik, Krzysztof Mitręga, Dariusz Morawski, Andrzej Petryszak, Grażyna Petryszak, Barbara Urlik, Barbara Włoszczyna, Helena Zimowska. Wiersze o Kazimierzu Dolnym napisały: Janina Kumorek i Maria Piniańska. O miejscowości tej opowiadały: Anna Totoń i Barbara Kościółek.

11 XI (piątek)

- Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do udziału w uroczystościach związanych z 87. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Miały one miejsce w Nowym Sączu i w Marcinkowicach. Pomnik Legionistów na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) - hymn państwowy, okolicznościowe wystąpienie prezydenta miasta J.A. Wiktora, złożenie wieńców i kwiatów przy pomniku przez przedstawicieli władz miasta i powiatu oraz delegacje organizacji kombatanckich i Związku Strzeleckiego „Strzelec", występ Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej; kościół p.w. św. Kazimierza - msza św. w intencji Ojczyzny z udziałem Reprezentacyjnej Orkiestry SG; cmentarz Legionistów w Marcinkowicach - modlitwa za zmarłych, apel poległych, złożenie wieńców i wiązanek kwiatów na grobach Legionistów; Zespół Szkół im. W. Orkana w Marcinkowicach - widowisko słowno-muzyczne pt.: „Ta co nie zginęła..." w wykonaniu Sceny M i Teatru NSA Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu, okolicznościowe spotkanie kombatantów z władzami Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Zob. J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, R.S. t. I, Nowy Sącz 1939, s. 145-249.
- W nowosądeckim Ratuszu odbyła się prezentacja II t. R.S., którego nakład w 1949 r. został skonfiskowany i zniszczony przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu. Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2005 r.*, t. nin. R.S.

12 XI (sobota)

- Piwniczański Regionalny Zespół „Dolina Popradu" obchodził 40-lecie swej działalności. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 67.
- Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ, MKS „Sandecja" wygrała mecz piłki nożnej 3:0 z „Kolejarzem" Stróże.
- W Ratuszu, w Sali im. St. Małachowskiego, wystąpił Chór Męski „Kobanya" z Budapesztu. Zespół przyjechał do Nowego Sącza na zaproszenie Chóru „Echo" II Katolickiego Stowarzyszenia Śpiewaczego Parafii św. Kazimierza.

14 XI (poniedziałek)

Od lewej: B. Kołcz, W. Mieckowski, L. Gacek, A. Leśniak, T. Kasztelewicz *fot. Jerzy Leśniak*

- W Wyższej Szkole Biznesu-NLU odbyło się ślubowanie klas pierwszych Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego. Szkoła otrzymała sztandar ufundowany II Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w 1930 r. przez 1. Pułk Strzelców Podhalańskich. Sztandar przekazali przedstawiciele Stowarzyszenia Absolwentów i Wychowawców II Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego: Leon Gacek, Janusz Korpak, Augustyn Leśniak, Wiesław Mieckowski i Józef Mróz. Gospodarzem uroczystości był Bogusław Kołcz - dyrektor Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego.

15 XI (wtorek)

- Reprezentacja Technikum Gastronomicznego Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu uzyskała wysokie noty podczas XIII Międzynarodowego Konkursu Młodych Barmanów „Eurocup 2005" rozegranego w Preszowie na Słowacji. Ze złotym medalem wrócił do domu Bartłomiej Bulanda, który okazał się najlepszy w kategorii „Soft drink", serwując napój o nazwie „cafe cream orange". Natomiast jego kolega Przemysław Adamek zdobył w Preszowie brązowy medal w klasyfikacji indywidualnej.
- Barbara Pawlik - dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego zaprosiła sądeczan na promocję tomiku poezji Wojciecha Kudyby pt.: *Tyszowce i inne miasta*. Podczas spotkania wystąpiła grupa teatralna „Arka" Zespołu Szkół Ekonomicznych im. O. Langego.
- W Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych odbyło się otwarcie wystawy „Laureaci nagrody im. Bolesława Barbackiego 1979-2004", zorganizowanej w ramach obchodów 60-lecia sądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 22-23, 451-452.

16 XI (środa)

- Alicja Hebda - dyrektor Nowosądeckiej Małej Galerii, zaprosiła melomanów na recital Aloszy Awdiejewa.

17 XI (czwartek)

- Kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych wyróżnił medalem „Pro Memoria" Władysława Potońca, prezesa Zarządu Okręgu Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Nowym Sączu. Uroczystość miała miejsce w siedzibie Zarządu Głównego OZŻBCh w Warszawie. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 295.

18 XI (piątek)

- Mszą św. w Bazylice Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty rozpoczęły się obchody jubileuszu 40-lecia istnienia Zespołu Szkół Budowlanych. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Szkoły, gdzie odbyła się okolicznościowa akademia. Grupa zasłużonych pedagogów otrzymała nagrody i dyplomy. Z okazji jubileuszu ukazała się publikacja *40 lat Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu* autorstwa Mieczysława Aleksandra - od 20 lat dyrektora ZSB. *W okresie 40-letniej działalności Zespołu Szkół Budowlanych w systemie stacjonarnym Szkołę ukończyło 13 385 absolwentów. Ponadto Szkoła rozwijała formy kształcenia ustawicznego. Działająca przy Szkole Państwowa Komisja Egzaminacyjna przeprowadziła egzaminy kwalifikacyjne na tytuły robotników i mistrzów w 15 zawodach budowlanych. Komisja ta przyznała 555 tytułów robotników wykwalifikowanych i 325 mistrzów w zawodach budowlanych. Znaczna część absolwentów - techników kontynuowała naukę na studiach wyższych (technicznych i humanistycznych)* - czytamy w publikacji.

Z uroczystości 40-lecia Zespołu Szkół Budowlanych *fot. Jerzy Leśniak*

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego odbyła się promocja tomiku poezji Joanny Babiarz pt.: *W cieniu skrzydeł*. Gościnnie wystąpił poeta wietnamski Lam Quang My.

• Na Sądecczyźnie spadł śnieg. W newralgicznych dla regionu miejscach, takich jak Just, Krzyżówka, Wysokie - samochody ślizgały się na podjazdach.

19 XI (sobota)

• W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" miała miejsce uroczystość z okazji 100. rocznicy powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zgromadzeni, a wśród nich przedstawiciele władz Nowego Sącza, emerytowani pedagodzy, dyrektorzy szkół i działacze ZNP, wysłuchali okolicznościowego referatu Ireny Cepielik - wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Nowym Sączu. Grupie najaktywniejszych związkowców wręczono odznaczenia i dyplomy ZNP oraz specjalnie na jubileusz wydaną publikację *Nowy Sącz w stuletniej historii Związku Nauczycielstwa Polskiego 1905-2005* pod red. Ireny Cepielik. Program przygotowany przez młodzież I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza był ilustracją historii ZNP na tle wydarzeń krajowych.

Na pierwszym planie, od lewej: Krzysztof Kuliś, Józef Pogwizd, Barbara Adamowicz, Stanisław Kaim - zast. prezydenta Nowego Sącza, Alicja Hebda - dyr. Nowosądeckiej Małej Galerii
fot. Piotr Drożdzik

• W Galerii Dawna Synagoga otwarto doroczną wystawę Związku Polskich Artystów Plastyków „Salon 2005". Na wystawie zgromadzono prace tak artystów należących do sądeckiego Oddziału ZPAP, jak i z Preszowa, Krakowa i Katowic. Prace nadesłało 31 artystów. Jury pod przewodnictwem prof. Jana Pamuły - rektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych oceniło 69 prac. Nagrodę im. Bolesława Barbackiego otrzymała Anna Horoszko z Krynicy, nagrodę Prezydenta Miasta Nowego Sącza Alicja Vojčikowa-Gabzdilová z Preszowa, nagrodę Starosty Nowosądeckiego - Robert Hubner z Gorlic, nagrodę Przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza - Ryszard Pietrzkiewicz z Nowego Sącza, a nagrodę Dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Zdrowia Urzędu Miasta Nowego Sącza - Krzysztof Kuliś, dyr. Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu. Przedstawiciele Zarządu Okręgu ZPAP w Krakowie: Stanisław Tabisz, Joanna Warchał oraz Barbara Adamowicz z sądeckiego Oddziału ZPAP przyznali nagrodę specjalną „Złotą ramę" Elżbiecie Zając-Zbrożek oraz wyróżnienie Annie Filipek. Decyzją Kapituły Medal im. Bolesława Barbackiego przyznano Małopolskiemu Biuru Wystaw Artystycznych za całokształt działalności. Gospodarzem uroczystości był Józef Pogwizd - prezes ZPAP w Nowym Sączu, głównego organizatora „Salonu 2005".

Z inauguracji Filii Klubu Absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego
fot. Jerzy Leśniak

• W ośrodku „Leśny Dwór" w Kosarzyskach odbyła się uroczystość, podczas której reaktywowano działalność Klubu Absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. W spotkaniu, które otworzył prof. dr hab. Karol Musioł - rektor UJ, wzięli udział m.in.: Jan Golonka - starosta nowosądecki, Józef A. Wiktor - prezydent Nowego Sącza, Edward Bogaczyk - burmistrz Piwnicznej-Zdroju, prof. dr hab. Andrzej Bałanda - rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Wykład pt.: „Naukowe poznanie Sądecczyzny w XIX i XX wieku" wygłosił prof. dr hab. Julian Dybiec z UJ, a projekt „miasteczka galicyjskiego" w Sądeckim Parku Etnograficznym przedstawił Wacław Kawiorski - dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Nowosądecka Filia Klubu Absolwenta UJ została reaktywowana z inicjatywy mec. Wiesławy Borczyk, kierującej Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku.

22 XI (wtorek)

- Mszą św. w kościele p.w. Ducha Świętego rozpoczęły się obchody 87. rocznicy obrony Lwowa, zorganizowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Nowym Sączu. Po mszy św., w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół", odbyła się akademia. Historię walk o polskość Lwowa jesienią 1918 r. i w latach 1919-1920 przypomniał Bolesław Biłowus - prezes TMLiKPW, a z okolicznościowym koncertem wystąpiła młodzież Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich. Zob. J. Krupa, *Zarys pracy...*, s. 244.
- Podczas sesji Rady Miasta Nowego Sącza jej przewodniczący Jacek Chronowski uhonorował Tarczą Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" - Bożenę Jawor, prezesa Klubu Inteligencji Katolickiej, wieloletnią radną RM, nauczycielkę w Zespole Szkół Budowlanych. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 70.
- Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na promocję albumu *Nowy Sącz* autorstwa znanego sądeckiego fotografika Piotra Drożdzika.
- W wykopie pod fontannę budowaną na nowosądeckim Rynku obok pomnika Jana Pawła II odkryto cenne znaleziska. *W najniższej warstwie wykopu udało się znaleźć ceramikę, która pozwala datować osadnictwo na tym terenie na okres wczesnego średniowiecza. Dużo ciekawych materiałów budowlanych zachowało się w wyższej warstwie z XIV w. Zabezpieczyliśmy do badań sporo ceramiki oraz kości zwierząt. Podczas prowadzonych prac odkryto dwie warstwy bruków. Jedna pochodzi z XVI w. i znajduje się 40 cm powyżej XIV-wiecznych znalezisk. Wyraźna jest warstwa gruzowa z XVII wieku, kryjąca ślady rozbiórki kamienic po wielkim pożarze. Około 40 cm pod dzisiejszą powierzchnią Rynku znajduje się bruk z przełomu XVIII i XI w. Średniowieczne naczynia, kości i inne znaleziska z wykopu po dokładnym opracowaniu zostaną przekazane do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu* - oświadczył Eligiusz Dworaczyński, archeolog z Tarnowa.

24 XI (czwartek)

- W Oddziale dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego rozstrzygnięto konkurs plastyczny: „Mój projekt na okładkę do książki" zorganizowany dla uczniów klas I-IV. W konkursie wzięli udział uczniowie z 21 szkół podstawowych z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Nadesłano 185 prac. W kategorii klas I-III najlepszy okazał się projekt Pauliny Skierskiej z Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich z Nowego Sącza, a w kategorii klas IV-VI praca Angeliki Kucharskiej z Homrzysk.
- Odbył się kolejny „Wieczór w Galerii Marii Ritter". O rodzie Styczyńskich opowiadała Irena Styczyńska - Honorowy Obywatel Miasta Nowego Sącza. Spotkanie prowadziła Anna Totoń. Zob. I. Styczyńska, *Saga rodu Styczyńskich i Królów*, „Nowy Sącz", Wydawnictwo Urzędu Miasta Nowego Sącza i Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego, II-IV kwartał 2005, Nowy Sącz 2006, s. 61-65.

Irena Styczyńska z mężem Władysławem i rodziną *fot. Jerzy Leśniak*

• Koncertem jazzowym w wykonaniu zespołu Jarosława Śmietany w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" rozpoczęła się kolejna edycja „Wieczorów Małopolskich". Kolejne wydarzenia: 2 XII - *Dziadek do orzechów* P. Czajkowskiego z udziałem baletu, chóru i orkiestry Opery Śląskiej w Bytomiu; 3 XII - *Obrazki z wystawy* M. Musorgskiego w wykonaniu Orkiestry Filharmonii im. K. Szymanowskiego w Krakowie; 4 XII - *Cyrulik sewilski* G. Rossiniego z udziałem Opery Krakowskiej.

25 XI (piątek)

• Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum nr 11 im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu uczcili 150. rocznicę śmierci swego patrona (27 XI 1855 r.). Młodzi sądeczanie pod opieką nauczycieli udali się przed pomnik wieszcza na Plantach, gdzie złożyli kwiaty i czytali fragmenty *Pana Tadeusza*.

26 XI (sobota)

• Na cmentarzu przy ul. Św. Heleny (os. Helena) odbył się pogrzeb Władysławy Iwańskiej (1927-2005) uprawiającej malarstwo intuicyjne, członka Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu. *Jej prace rozproszone są po całym świecie. Około 200 obrazów znajduje się w zbiorach Muzeum Okręgowego, w którym pracowała 11 lat. W wymiarze psychologicznym malarstwo Władysławy Iwańskiej było dla niej lepszym światem od tego, który nas otacza. Było azylem, w którym przyszło jej żyć i tworzyć. Prawdziwym jej mikrokosmosem była zaś uboga chatka nad Dunajcem, gdzie tylko nieliczni mogli zobaczyć jej prace* - wspominał Zbigniew Wolanin z Muzeum Okręgowego.
• Blisko 250 osób zaproszonych przez Zarząd Osiedla Barskie oraz Stowarzyszenie „Sądeczanie Razem" wzięło udział w tradycyjnym balu andrzejkowym, zorganizowanym w Szkole Podstawowej nr 20 im. Stefana kard. Wyszyńskiego.

30 XI (środa)

• W Szpitalu Specjalistycznym im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu uruchomiono Oddział Kardiologii Inwazyjnej.
• Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 3/4 (52/53) Almanachu Sądeckiego z tekstami: Bogdana J. Balcerowicza, Tadeusza Basiagi, Jerzego Gizy, Stanisława Korusiewicza, Marii Kurzeji-Świątek, Jana Samka, Wojciecha Sapalskiego, Anny Totoń, Piotra Wierzbickiego.

1 XII (czwartek)

• Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej rozpoczął wypłacanie „becikowego" dla matek noworodków. *30 sierpnia Rada Miasta Nowego Sącza podjęła jednomyślnie uchwałę o zwiększeniu dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu urodzenia dziecka do kwoty 1000 zł. Dodatek ten zostanie sfinansowany z dochodów własnych miasta i będzie przysługiwać biedniejszym rodzinom, których dochód nie przekracza 504 zł na członka rodziny. Tak więc Nowy Sącz jest jedną z nielicznych gmin w Polsce, które doprowadziły sprawę dodatku do zasiłku rodzinnego do szczęśliwego finału* - mówił Jerzy Wituszyński, przewodn. Komisji ds. Rodziny RM.
• Miejski Zarząd Dróg w Nowym Sączu ograniczył ruch samochodów o masie 3,5 t na moście drogowym nad rzeką Kamienicą w ciągu ul. Tarnowskiej. *Ograniczenie wprowadzono z powodu poważnego odkształcenia tzw. ustroju nośnego konstrukcji, wywołanego powodziami oraz zniszczeniami technicznymi płyty w wyniku długotrwałej, nadmiernej eksploatacji. Objazdy dla pojazdów powyżej 3,5 t. odbywają się ulicami: Witosa, Barską i Krańcową. Ograniczenie nie dotyczy autobusów, a potrwa do czasu przebudowy mostu, którą zaplanowano na wiosnę 2006 r.* - oświadczył Czesław Żytkowicz, dyrektor MZD.
• Na płycie nowosądeckiego Rynku stanęła 17-metrowa choinka przywieziona z limanowskich lasów. Drzewko zostało udekorowane kurtyną świetlną z 15 tys. lampek.

2 XII (piątek)

• Miejscu Małopolski wśród regionów Unii Europejskiej poświęcona była konferencja w Wyższej Szkole Biznesu-NLU. Zorganizowano ją w ramach cyklu debat publicznych, wspieranych finansowo przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej.
• Trzy dni (2-4 XII) trwał cykl imprez zorganizowanych w Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym w ramach Finału Pucharu Polski we Wspinaczce Sportowej.

5 XII (sobota)

• Jak co roku Wiesław Wcześny, długoletni pracownik Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego - przebrany za św. Mikołaja - rozpoczął wędrówkę, by wręczać upominki dzieciom i dorosłym. Do 14 grudnia wręczył prezenty ok. 900 dzieciom oraz emerytom SBP.

• W Polsce 7-cyfrowe numery telefonów zostały zamienione na 9-cyfrowe. Dołączono do nich dwie cyfry dotychczasowego numeru kierunkowego.

6 XII (poniedziałek)

• Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na spotkanie z Andrzejem Dębkowskim - poetą, krytykiem literackim, publicystą, eseistą, dziennikarzem i wydawcą.

7 XII (środa)

• Towarzystwo Sztuk Pięknych w Nowym Sączu zaprosiło mieszkańców do willi „Marya" na otwarcie wystawy prac swoich członków pt.: „Zima 2005". Wystawa była połączona z kiermaszem świątecznym i aukcją na rzecz TPSP.

9 XII (piątek)

• W Nowym Sączu uroczyście obchodzono 350. rocznicę wyzwolenia miasta spod najazdu szwedzkiego. Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2005 r.*, t. nin. R.S.
• Krzysztof Kuliś - dyr. Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu zaprosił sądeczan na wernisaż malarstwa Krzysztofa Bojarczuka - absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

12 XII (poniedziałek)

• Na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb Stanisława Jacaka (1935-2005): wielkiego przyjaciela dzieci i młodzieży, długoletniego dyrektora Państwowego Domu Dziecka im. Janusza Korczaka, wiceprezydenta Nowego Sącza, działacza oświatowego i sportowego. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 67, 125.
• Barbara Pawlik - dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego zaprosiła mieszkańców miasta na Sądeckie Duety Literackie. O twórczości Ryszarda Kapuścińskiego rozmawiali Wojciech Kudyba i Grzegorz Rapcia.

13 XII (wtorek)

• W 24. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, wieczorem w Nowym Sączu uroczyście odsłonięto pomnik „Solidarności". Zob. S. Sikora, *Diariusz obchodów 25-lecia sądeckiej „Solidarności" - Nowy Sącz 2005*, t. nin. R.S.

15 XII (czwartek)

• Wacław Kawiorski - dyrektor Muzeum Okręgowego, zaprosił sądeczan do Domu Gotyckiego na otwarcie wystawy „Potop szwedzki". Na wystawie zgromadzono wiele ciekawych eksponatów odnoszących się do wojny prowadzonej przez Szwecję (1655-1660). Zob. T. Nowak, *Nowy Sącz i Sądeczyzna w latach potopu szwedzkiego (1655-1557)*, R.S. t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 19-39.
• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego otwarto wystawę „Czasowi służą ludzie" - ekspozycję kalendarzy ze zbiorów SBP.
• Młodzież ostatnich klas liceów ogólnokształcących i techników pisała próbny egzamin dojrzałości z języka polskiego. Podobne sprawdziany wiedzy odbyły się 16 grudnia z języka obcego, a 19 grudnia z wybranego przedmiotu.

16 XII (piątek)

• W Galerii Marii Ritter otwarto wystawę szopek. Zgromadzono na niej najciekawsze prace dostarczone na X Międzyszkolny Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych. Główni organizatorzy konkursu: Anna Wideł z Muzeum Okręgowego i Andrzej Hasslinger - dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 im. J. Kochanowskiego.

17 XII (sobota)

• Kilkadziesiąt osób skorzystało z bezpłatnych badań, które prowadzono w ramach „Białej soboty" w Przychodni Cukrzycowej w Nowym Sączu. Badano poziom cukru, cholesterolu, tkanki tłuszczowej oraz mierzono ciśnienie. Konsultacji medycznych udzielały lekarki: Ewa Moroz - endokrynolog i Teresa Postrożny-Niemiec. Organizatorzy: Zarząd Powiatowy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, firma „Novo Nordisk".

Spotkanie wigilijne. Życzenia składają bp W. Bobowski i A. Czernecki *fot. ze zbiorów A. Czerneckiego*

18 XII (niedziela)

• Głównie za sprawą Artura Czerneckiego - radnego Rady Miasta Nowego Sącza ponad 250 osób wzięło udział w spotkaniu wigilijnym dla samotnych i niepełnosprawnych. Odbyło się ono w Szkole Podstawowej nr 20 im. Stefana kard. Wyszyńskiego. Opłatek pobłogosławił bp Władysław Bobowski. W spotkaniu uczestniczyli również posłowie na Sejm RP - Edward Ciągło i Arkadiusz Mularczyk, a także zast. prezydenta miasta Stanisław Kaim.

19 XII (poniedziałek)

• Harcerze z Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej przynieśli do Bazyliki Kolegiackiej p.w. św. Małgorzaty Światło Pokoju. Ogień pochodzący z Groty Narodzenia Pana Jezusa w Betlejem, sądeczanie mogli zabrać do swoich mieszkań.

• Sprawdziły się prognozy meteorologów o silnych, porywistych wiatrach i opadach śniegu. Ze śniegiem na Sądecczyźnie zmagali się drogowcy odpowiedzialni za zimowe utrzymanie dróg. Ich praca była jednak niweczona. Na odśnieżonych odcinkach, przy ciągłych opadach, szybko tworzyła się warstwa błota pośniegowego. Na kilku trasach lokalnych autobusy nie docierały do końcowych przystanków w górskich miejscowościach. Śnieg sypał z przerwami do 22 grudnia.

20 XII (wtorek)

• W Nowosądeckiej Małej Galerii odbyło się spotkanie podsumowujące obchody jubileuszu 60-lecia Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 451-452.

• W Galerii Dawna Synagoga otwarto wystawę „Talent, pasja, intuicja II". Wystawę przygotowało Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu we współpracy z Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu i Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie. Kuratorem wystawy był Zbigniew Wolanin. W okolicznościowym zaproszeniu można było przeczytać: *Artyści prezentowani na wystawie określani są najczęściej jako: naiwni, samorodni, osobni, współcześni prymitywi, autsajderzy, z kręgu art brut.*

27 XII (wtorek)

• W Nowym Sączu termometry wskazywały -15°C. Był to najzimniejszy dzień grudnia 2005 r.

28 XII (środa)

Spotkanie seniorów os. Przetakówka *fot. Stanisław Zelek*

• Z udziałem przedstawicieli władz Nowego Sącza i woj. małopolskiego dokonano uroczystego odbioru zmodernizowanej oczyszczalni ścieków w Wielopolu. Inwestycja kosztowała 1 781 529 euro, z czego 1 404 188 euro pochodziło z funduszy unijnych.

• Stanisław Zelek - przewodn. Zarządu Osiedla Przetakówka zaprosił emerytów i rencistów do restauracji „Roko" na spotkanie opłatkowe. Wzięło w nim udział ok. 100 osób. Opłatki pobłogosławił o. Wojciech Łokieć TJ z parafii Ducha Świętego. Zebranym życzenia noworoczne składali: Józef A. Wiktor - prezydent miasta i Jacek Chronowski - przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza.

30 XII (piątek)

• Pługi i piaskarki nie nadążały z odśnieżaniem dróg na Sądecczyźnie. Pracę drogowców niweczył sypiący śnieg.

• Podczas sesji Rady Miasta Nowego Sącza Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni: płk w st. spocz. Władysław Okarmus - przewodn. Okręgowej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych w Nowym Sączu oraz mec. Jerzy Piechowicz - żołnierz Września 1939 r. i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 239 i 261.

- Akademią zwieńczone zostały trwające przez cały rok imprezy sportowe uświetniające jubileusz 60-lecia KS „Dunajec" w Nowym Sączu. W trakcie uroczystości zorganizowanej w siedzibie „Dunajca" (ul. T. Kościuszki 1) najbardziej zasłużeni dla klubu działacze, trenerzy, zawodnicy, a także wspierający go parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych oraz sponsorzy uhonorowani zostali odznaczeniami, grawertonami, statuetkami i okolicznościowym wydawnictwem *KS „Dunajec". 60 lat minęło* autorstwa Daniela Weimera. Wystąpiły zespoły artystyczne w tym Reprezentacyjna Orkiestra Straży Granicznej i Zespół Regionalny „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury. Gospodarzem uroczystości był Andrzej Danek - prezes KS „Dunajec".

31 XII (sobota)

- W 2005 r. w Nowym Sączu urodziło się 897 dzieci, w tym samym okresie zmarły 624 osoby, a 517 par zawarło związek małżeński.
- W Nowym Sączu funkcjonowały: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Sądecka Wyższa Szkoła Zawodowa, Wyższa Szkoła Biznesu-National Louis University. W mieście działało (jednostki publiczne): 8 przedszkoli, 18 szkół podstawowych, 10 gimnazjów, 11 szkół średnich, Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych, 2 poradnie psychologiczno-pedagogiczne i 7 placówek opiekuńczo-wychowawczych.
- W mieście działało 6 instytucji kultury, 43 stowarzyszenia kultury, 48 klubów i stowarzyszeń kultury fizycznej oraz 38 uczniowskich klubów sportowych.
- W Nowym Sączu na pobyt stały zameldowanych było 84 281 osób.
- Bezrobocie wg stanu na 31 XII: pow. nowosądecki - 16 854 osoby, w tym z prawem do zasiłku - 1762 (10,5% ogółu bezrobotnych); miasto Nowy Sącz - 6737 osób, w tym z prawem do zasiłku - 646 (9,6% ogółu bezrobotnych).
- Miastami partnerskimi Nowego Sącza były: Columbia County (USA), Elbląg (Polska), Gabrowo (Bułgaria), Guadalajara (Hiszpania), Isernia (Włochy), Kiskunhalas (Węgry), Narwik (Norwegia), Natanja (Izrael), Preszów (Słowacja), Schwerte (Niemcy), Stara Lubowla (Słowacja), Stryj (Ukraina), Suzohau (Chiny), Tarnów (Polska), Troki (Litwa).
- Zabawą na Rynku kilka tysięcy sądeczan powitało Nowy Rok. Bawiącym się towarzyszyły konkursy. O północy prezydent miasta Józef A. Wiktor złożył wszystkim sądeczanom najlepsze życzenia na 2006 rok, a później odbył się pokaz ogni sztucznych. Zabawa trwała do godz. 2.00.

Mieczysław Smoleń

SĄDECKIE BIOGRAMY

KS. BISKUP PIOTR BEDNARCZYK (1914-2001)

Urodził się w zachodniej Sądecczyźnie, w mieście powiatowym Limanowa, 23 lutego 1914 r. Na chrzcie św. 9 marca 1914 r. otrzymał od swych rodziców, Stanisława i Barbary z domu Jasica, imiona Piotr i Longin. Dzieciństwo przeżył w licznej rodzinie w bardzo ciężkich czasach I wojny światowej i w trudnym okresie odbudowy ze zniszczeń wojennych. Po latach wyznał: *W życiu moim odegrali szczególną rolę moi Rodzice, a zwłaszcza Matka, niedawno zmarła. Ona mi dała wiarę w Boga. Ona we mnie zaszczepiła gorącą miłość do Matki Bożej. Wielką rolę odegrał w moim młodzieńczym życiu Ks. Infułat Józef Lubelski mój Drogi Wychowawca z lat pobytu w Internacie św. Józefa w Tarnowie*[1]. W 1933 roku Piotr Bednarczyk ukończył Seminarium Nauczycielskie w Tarnowie, zaś dwa lata później zdał maturę w Krakowie. Wspominając ten okres napisał: *Myślałem o kapłaństwie, ale zostałem wezwany przez prof. Jana Sajdaka do Poznania na nauczyciela w jego prywatnej szkole Collegium Marianum. Równocześnie rozpocząłem studia na Uniwersytecie Poznańskim. Studiowałem filozofię ze specjalnością pedagogika. Z prof. J. Sajdakiem skontaktował mnie ks. inf. J. Lubelski, poseł na Sejm. Kiedy wybuchła wojna, musiałem opuścić Poznań, z myślą, że wrócę tu po wojnie. Tymczasem za pośrednictwem ks. inf. Lubelskiego wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Ukończyłem je w 1944 roku*[2].

Był to czas straszliwych nieszczęść, które nie omijały i Seminarium Duchownego w Tarnowie. Gestapo wywiozło do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu rektora Seminarium, ks. inf. Romana Sitkę - dziś błogosławionego, męczennika kaźni hitlerowskiej - Auschwitz-Birkenau. W dniu swej konsekracji na biskupa pomocniczego w Tarnowie w 1968 r. ks. Piotr Bednarczyk tak wspomniał tamte wydarzenia: *Sakry biskupiej udzielił mi J. Em. Kardynał Metropolita Krakowski. Staję wobec Niego w tej chwili w takiej samej sytuacji, jak blisko 24 lata temu przed ówczesnym Metropolitą Krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą, kiedy to w imieniu swoich ośmiu Kolegów dziękowałem za święcenia kapłańskie udzielone nam 3 czerwca 1944 r. Były to czasy trudne. Czasy wojny. Pamiętam, jak Tarnów się poruszył, gdy się dowiedział, że przyjechał Metropolita Krakowski (...). Nie przypuszczałem wtedy, że przyjdzie mi, po 24 latach, stanąć znowu wobec następcy Księdza Metropolity Sapiehy, wobec Księdza Kardynała Karola Wojtyły i złożyć Mu podziękowanie już w moim własnym imieniu za sakrę biskupią. Jego Eminencja w niemniej trudnych, a może w trudniejszych warunkach sprawuje rządy dusz w Grodzie Podwawelskim, z tą samą, co Jego Poprzednik niezłomnością, z tym samym wytrwaniem*[3].

Zanim ks. Piotr Bednarczyk został mianowany biskupem bullą papieża Pawła VI z dnia 21 lutego 1968 r. i przeżył uroczystość konsekracji 21 kwietnia tegoż roku

1 „Currenda", Pismo Urzędowe Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, red. ks. Jan Rzepa, sierp.-grudz. 1968, s. 266.

2 Wywiad z ks. bp. P. Bednarczykiem przeprowadzony przez alumna P. Nowaka, „Poślij mnie", kwart. Seminarium Duchownego; praca doktorska ks. W. Kądziołki, *Pedagogiczna i duszpasterska działalność biskupa Piotra Bednarczyka*, Kraków 2004, s. 9-10.

3 „Currenda"..., sierp.-grudz. 1968, s. 266.

w kościele katedralnym w Tarnowie, musiał przez 24 lata dawać dowody wyjątkowej pracowitości i troski o sprawy Kościoła. Pierwszą jego placówką duszpasterską było sanktuarium św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szczepanowie. Pracował gorliwie w tej parafii jako wikariusz przez dwa lata pod kierownictwem ks. proboszcza Władysława Mendrali, który wcześniej, w 1913 r., jako wikariusz eksponowany w Zabawie dokończył budowę kościoła w tej miejscowości oraz zajął się koniecznymi sprawami związanymi z beatyfikacją Karoliny Kózki. Doprowadził też do powstania nowych parafii na peryferiach rozległej parafii szczepanowskiej w miejscowościach Rudy-Rysie i Bucze[4].

Ks. Biskup Piotr Bednarczyk w swoim dalszym życiu często nawiązywał do swojego wikariatu w Szczepanowie. W tym to czasie, tuż po zakończeniu II wojny światowej, uzyskał na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu tytuł magistra pedagogiki. W 1947 r. został doktorem filozofii w zakresie pedagogiki, broniąc pracę pt. *Zużytkowanie wykształcenia szkoły podstawowej przez ludność wiejską*[5]. Tak więc przedwojenne studia na wspomnianym Uniwersytecie oraz praca duszpasterska w wiejskich miejscowościach parafii Szczepanów, a nade wszystko wysiłek intelektualny zaowocowały doktoratem.

W 1946 r., po kilku latach braku biskupa w diecezji, papież Pius XII zamianował Biskupem Tarnowskim rektora Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej ks. prof. Jana Piotra Stepę, dodając mu do pomocy bp. Karola Pękalę. W tym samym roku ks. Piotr Bednarczyk został przeniesiony ze Szczepanowa do Tarnowa i zamianowany wicedyrektorem Internatu św. Józefa (1946-1953) oraz wykładowcą psychologii eksperymentalnej w Seminarium Duchownym (1946-1966).

W następnym roku ks. Piotr Bednarczyk podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stopień magistra teologii uzyskał w 1951 r. na podstawie pracy *Determinizm przyczynowy J. Matallmana w świetle metafizyki* [6]. Następną Jego pracą na tym Uniwersytecie, napisaną pod kierunkiem ks. prof. K. Kłósaka, była praca biograficzna: *Ks. Franciszek Gabryl - czasy, życie, dzieła.* Na tej podstawie uzyskał doktorat w 1952 r.

W Seminarium Duchownym w Tarnowie wykładał przez 20 lat psychologię eksperymentalną, psychologię wychowawczą 8 lat, psychologię racjonalną 3 lata, psychopatologię 18 lat, metodologię (pracy naukowej) 10 lat, pedagogikę 10 lat. Ten ostatni przedmiot wykładał będąc również biskupem. Jego pierwszym uczniem z Seminarium w Tarnowie był ks. Józef Gucwa, który korzystał z tych wykładów w latach 1946-1948, wspominając te zajęcia w homilii 7 sierpnia 2001 r. Piszący ten biogram korzystał z posługi ks. prof. Piotra Bednarczyka w latach 1955-1961.

Ks. prof. Piotr Bednarczyk - już w 1948 r. - został zamianowany przez ks. bp. Jana Stepę pomocniczym referentem Kurii Diecezjalnej do spraw katechetycznych, a w 1955 r. ojcem duchownym w Małym Seminarium w Tarnowie. Bp Karol Pękala, wikariusz kapitulny diecezji w latach 1959-1962, powołał Go na wicerektora Seminarium Duchownego w Tarnowie (1960-1963). W okresie utrudniania katechizacji przez władze państwowe, został powołany na pierwszego referenta Kurii Diecezjalnej do spraw katechetycznych i zamianowany wizytatorem diecezjalnym katechizacji (1962-1968), co nastąpiło po śmierci ks. prałata W. Chrobaka (†1962). Była to posługa wyjątkowo trudna i pracochłonna. W maleńkim pokoiku w Kurii Diecezjalnej mieścił się referat katechetyczny. Od księży dowiedziałem się, że nasz ks. profesor i wicerektor jest autorem wyśmienitego katechizmu, przygotowującego do pierwszej spowiedzi i komunii św. Od Autora zdobyłem dla siebie ten katechizm w maszynopisie. Wydobył go

4 „Schematyzm Diecezji Tarnowskiej na rok 1992", s. 221.
5 Ks. W. Kądziołka, *Pedagogiczna i duszpasterska*..., s. 10.
6 J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918-1939*, Kraków 2000, s. 501.

z ubogiego kufra, który mu pozostawił poprzednik na tym stanowisku, autor dostępnego katechizmu dla różnych klas.

W 1960 r., w pierwszych dniach wakacji, ks. wicerektor dr Piotr Bednarczyk był gospodarzem Ogólnopolskiego Zjazdu Odpowiedzialnych za Katechizację w poszczególnych diecezjach. Obradami kierował bp Jerzy Stroba. Ten Zjazd w Seminarium Diecezji Tarnowskiej, połączony z licznymi ustaleniami dla dobra katechizacji, jak również duży wkład ks. dr Piotra Bednarczyka w opracowanie programów katechetycznych, w organizowanie kursów katechetycznych dla kapłanów, sióstr zakonnych i świeckich do pracy katechetycznej w Diecezji Tarnowskiej, został doceniony w Kurii Diecezjalnej i w Stolicy Apostolskiej. W 1962 r. papież Jan XXIII odznaczył ks. Piotra Bednarczyka godnością szambelana, a niebawem (1968 r.) papież Paweł VI mianował Go biskupem pomocniczym ordynariusza tarnowskiego ks. dr Jerzego Ablewicza. Bp. Piotr Bednarczyk miał wyjątkowy talent w organizowaniu pracy zespołowej i zjednywania współpracowników. 21 kwietnia 1968 r., dziękując w katedrze tarnowskiej za udzielenie sakry biskupiej Metropolicie krakowskiemu i współkonsekratorom, bp. ordynariuszowi Jerzemu Ablewiczowi i sufraganowi bp. Karolowi Pękali, nie pominął innych uczestników uroczystości. Powiedział wtedy: *Szczególnie się cieszę obecnością Komisji Katechetycznej Episkopatu, z którą jestem związany od długich lat. Dziękuję serdecznie za przybycie Przewodniczącemu tej Komisji Księdzu Biskupowi Jerzemu Strobie*. W zakończeniu dodał: *Biskupstwo to wielki obowiązek, twarda służba* (...) *Biskup stoi na czołowym miejscu w walce o wielkie sprawy Boże na ziemi*[7].

Wielką sprawą Bożą był IV Synod Diecezji Tarnowskiej. Bp Piotr Bednarczyk w swej relacji z przebiegu prac IV Synodu, w ostatnim dniu jego trwania, 13 marca 1986 r., informował zgromadzonych w Bazylice Katedralnej w Tarnowie o jego przebiegu, dyskretnie przemilczając swój wkład w powołanie Komisji Głównej 8 maja 1981 r. oraz dziesięciu komisji problemowych, które otrzymały do rozpatrzenia 38 990 ankiet z diecezji liczącej 481 parafii, 11 rektoratów i ponad 1 mln 300 tys. wiernych. Na sesjach informacyjnych (w sumie siedem sesji) brali udział biskupi sufragani, a przemawiali głównie przewodniczący komisji. Na sesjach plenarnych uchwalono następujące dokumenty synodalne: 14 czerwca 1983 r. - dokument o katechizacji; 19 grudnia 1983 r. - dokument o liturgii i o budownictwie sakralnym; 13 czerwca 1984 r. - dokument o sanktuariach, Seminarium Duchownym i o rodzinie; 15 grudnia 1984 r. - dokument o grupach zawodowych, dobroczynności, o misjach i ekumenizmie, o zakonach i strukturach diecezjalnych; 16 marca 1985 r. - dokument o duchowieństwie i o apostolstwie świeckich. Bp Piotr Bednarczyk podkreślił również w swojej relacji, że powołana 28 stycznia 1984 r. Komisja Koordynacyjno-Redakcyjna dokonała ostatecznej redakcji statutów synodalnych. Na początku swej relacji dyskretnie przypomniał, że przez kilka lat powstawały dekrety III Synodu Diecezji Tarnowskiej w 1948 r., lecz nie wspomniał, że już wówczas zdobywał wiedzę i doświadczenie u boku biskupa tarnowskiego Jana Stepy, które mógł wykorzystać w trakcie IV Synodu, którego uchwały zatwierdził ordynariusz tarnowski ks. dr Jerzy Ablewicz 13 marca 1986 r. w 200. rocznicę ustanowienia tej diecezji przez papieża Piusa VI[8].

Po 25 latach posługi, 21 kwietnia 1993 r., bp Piotr Bednarczyk obchodził w Katedrze Tarnowskiej srebrny jubileusz swoich święceń biskupich w otoczeniu biskupów tarnowskich, kanoników Kapituły Katedralnej, profesorów Seminarium Duchownego, pracowników Kurii Diecezjalnej, duchowieństwa i wiernych. Nieco wcześniej - 13 marca 1993 roku - Ojciec Święty Jan Paweł II w liście do Jubilata napisał: *Pragniemy wyrazić wdzięczność Panu Bogu, za cały dotychczasowy trud posługi duszpasterskiej*. Biskup tarnowski Józef Życiński w komunikacie skierowanym do diecezjan napisał: *Ks. Biskup*

7 „Currenda"..., sierp.-grudz. 1968, s. 267.
8 „Currenda"..., lipiec-wrzesień 1986, s. 229-236.

Jubilat troszczył się o należyty poziom duszpasterstwa, w szczególności pracy katechetycznej. Wniósł On wielki wkład w IV Synod Diecezji Tarnowskiej, w przygotowanie i przebieg wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Tarnowie (1987). Znaczne było również Jego zaangażowanie w wyniesienie na Ołtarze i szerzenie kultu Błogosławionej Karoliny Kózka. Bardzo wspierał Dzieło Powołań kapłańskich i zakonnych (...) *Wychował się u stóp «Piety Limanowskiej», do koronacji której wielce się przyczynił* (...) *Poza Diecezją udzielał się m.in. w pracach Komisji Katechetycznej i Komisji Maryjnej Episkopatu Polski.* Z kolei w homilii rządca Diecezji podkreślił entuzjazm życia kapłańskiego Jubilata, wyrażony już u progu życia biskupiego w haśle powtórzonym za św. Augustynem: *Ut gaudens catechizem*[9].

Ks. bp Piotr Bednarczyk katechizował przez swoje publikacje książkowe, których doliczyłem się 28. Oto niektóre z nich: *Katechezy dla kapłanów i rodziców przygotowujących dzieci wspólnie do I Spowiedzi i Komunii św.*, Tarnów 1954; *Stary Testament - pomoc katechetyczna na 3 rok nauczania,* Poznań 1963; *Nowy Testament - pomoc katechetyczna na 4 rok nauczania*, Poznań 1963; *Katechizm religii katolickiej dla klas V, VI i VII*, Poznań 1968; *Katechizm bierzmowanych - Sakrament dojrzałości chrześcijańskiej,* Tarnów 1968; *Listy do rodziców - przygotowanie dzieci do I Komunii św.*, Tarnów 1971; *Zbawiciel zbliża się - dzieje zbawienia,* cz. I, Tarnów 1974; *Zbawiciel z nami - historia zbawienia,* cz. II, Tarnów 1976; *Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie - pogadanki religijne dla dzieci 5-6-letnich,* Tarnów 1977; *Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie - katechezy dla dzieci 4-5-letnich,* Tarnów 1982; podręcznik dla dzieci przygotowujących się do I Spowiedzi i Komunii św. pt.: *Jam jest Chleb Życia,* Tarnów 1983; *Szkice katechez dla kl. V szkół podstawowych,* Tarnów 1983; *Szkice katechez dla kl. VI szkół podstawowych,* Tarnów 1984; *Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie - katechezy dla dzieci kl. „0",* Tarnów 1984. Bp Piotr Bednarczyk był też autorem rozważań majowych i październikowych. Jego publikacje były i są wielką pomocą dla duchowieństwa Diecezji Tarnowskiej. Dużym zainteresowaniem cieszyły się Jego prace zamieszczone w takich czasopismach jak: „Katecheta" (od 1957 r.), „Currenda" (od 1957 r.) czy „Tarnowskie Studia Teologiczne" (od 1972 r.).

Ks. Bp Piotr Bednarczyk odszedł do Pana 7 sierpnia 2001 r. w limanowskim szpitalu. W tym samym dniu, w miejscowej Bazylice, podczas Mszy św. za śp. biskupa Piotra, kazanie wygłosił bp Józef Gucwa, natomiast podczas pogrzebu 11 sierpnia 2001 r., Biskup Tarnowski Wiktor Skworc. Uroczystościom w Bazylice Matki Bożej Bolesnej w Limanowej przewodniczył Metropolita Krakowski kard. Franciszek Macharski[10]. Na skraju tej Bazyliki wykonano grób dla śp. Bp. Piotra Bednarczyka, który tak wiele uczynił dla ziemi limanowskiej, Diecezji Tarnowskiej i Kościoła w Polsce.

Ks. Władysław Tarasek

9 „Currenda"..., styczeń-czerwiec 1993, s. 203-207, ks. Stanisław Sojka *Srebrny Jubileusz konsekracji Ks. Biskupa Piotra Bednarczyka.*

10 „Currenda"..., lipiec-wrzesień 2001, s. 421-436.

JAN BIELAK (1944-1994)

Był chłodny, pogodny poranek - sobota, 1 września 1951 roku. Pierwszy dzień mojego pobytu w Szkole Podstawowej im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu, mieszczącej się przy ul. Daszyńskiego - tzw. czerwona szkoła, tak nazywana z tej racji, że długo po wybudowaniu nie była tynkowana. Słuchaliśmy w trakcie szkolnego apelu przemówienia ministra oświaty z głośników szkolnych. Następnie udaliśmy się do klasy lekcyjnej. Nasza nauczycielka i wychowawczyni Maria Rzońcowa rozdzieliła uczniów i uczennice między poszczególne ławki. Mnie usadowiła w pierwszej ławce z dwoma chłopakami, z których jednym okazał się mieszkaniec Poczekaja, a dokładnie, zamieszkały w przedostatnim domu przed granicą Starego Sącza z wsią Mostki - Jan Marian Bielak.

Był niewiele młodszy ode mnie, urodził się w Starym Sączu 18 września 1944 roku. Jego ojciec Józef był długoletnim pracownikiem Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, zmarł w 1976 r. Matka Stefania z domu Sowińska - urodzona w 1908 r. zmarła w sierpniu 2005 r. jako jedna z najstarszych mieszkanek Starego Sącza. Miała ona samorodny talent malarski, malowała sympatyczne oleje - krajobrazy i kwiaty.

W szkole, do której uczęszczaliśmy nie czuło się specjalnie atmosfery stalinizmu, gdyż nauczyciele w niej zatrudnieni to stara kadra przedwojenna, z nielicznymi wyjątkami, nie indoktrynowali w stylu komunistycznym, reprezentowali wysoki poziom, żeby wymienić choćby nauczycielkę języka polskiego i geografii Stanisławę Wilgową, matematyki - Janinę Małecką, czy historii i biologii (dziwne połączenie), naszą wychowawczynię od 1 do 6 klasy, wspomnianą Marię Rzońcową, która rozbudziła we mnie zainteresowanie historią, jak i przyrodą. W VII klasie języka polskiego uczył kierownik, jak się to wówczas mówiło - dyrektor szkoły, Stanisław Królikowski, który starał się rozbudzić w uczniach swoje rozmiłowanie polską literaturą, pamiętam, jak dokładnie trzeba było znać *Pana Tadeusza*, którego zresztą poczynając od IV księgi pochłonąłem jak powieść sensacyjną. Uczył patriotyzmu, ale w tej dziedzinie prześcignął go nauczyciel religii, ks. Jan Niedojadło, długoletni katecheta, człowiek niezwykle lubiany i popularny w Starym Sączu, więzień obozów koncentracyjnych, wspomagający biednych. Na lekcjach religii uczył też miłości do ojczyzny, a nawet przeciwstawiał się oficjalnie komunistycznej indoktrynacji. Nawet nauczycielka języka rosyjskiego, Helena Kołatowa, nie uczyła miłości do ZSRR. Mimo tego, pamiętam, że w czasie zabawy noworocznej, w styczniu 1952 r. na której śpiewane były nie pieśni masowe a kolędy, na choince obok papierowych ozdób, wisiały karykatury prezydentów: Josipa Broz-Tity i Harryego Trumana - znienawidzonych przez obóz komunistyczny.

Jasiek, jak go nazywaliśmy, uczył się dobrze, choć nie należał do prymusów. Już od dzieciństwa ciągnęło go do gór i przyrody, gdyż z jego inicjatywy wracaliśmy ze szkoły w trójkę lub czwórkę z Frankiem Wokaczem ze znanej rodziny właścicieli firmy transportowej i Jurkiem Hejmejem, znanym turystą, narciarzem i goprowcem, via Góra Miejska i las miejski.

Szkołę Podstawową ukończyliśmy w czerwcu 1958 roku i nasze drogi się rozeszły, ponieważ ja poszedłem do miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, a Jasiek, wierny

swoim przyrodniczym zainteresowaniom oraz nastawiony bardziej pragmatycznie, rozpoczął naukę w Technikum Przemysłu Drzewnego w Żywcu, którą ukończył w czerwcu 1963 roku. W kwietniu 1964 roku został powołany do służby wojskowej, którą odbył w jednostce wojskowej we Wrocławiu. Po zakończeniu służby, w kwietniu 1966 roku, nie znalazł pracy w swoim wyuczonym zawodzie i zatrudnił się w Zarządzie Powiatowym Związku Młodzieży Socjalistycznej w Limanowej, w którym rychło objął funkcję przewodniczącego.

Jednak w 1969 roku, na skutek nieporozumień w miejscowym środowisku aparatu partyjnego, zmuszony został do rezygnacji ze stanowiska, przeżył przy tej okazji przewrót ideowy, zerwał z komunizmem i odtąd stał na pozycjach antykomunistycznych, stał się też na powrót praktykującym katolikiem. Pojechał do brata Józefa, który mieszkał w Wojtkówce, pow. Ustrzyki Dolne, niemal w Bieszczadach, gdzie pracował przez jakiś czas przy robotach leśnych. Pod koniec 1969 roku powrócił do domu rodzinnego, do Starego Sącza, i nasze drogi znów się zeszły, dojeżdżaliśmy zatłoczonym autobusem miejskim do pracy w Nowym Sączu, prowadząc przy tej okazji ożywione dyskusje. Zatrudnił się bowiem w Biurze Obsługi Ruchu Turystycznego przy Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, na stanowisku kierownika.

W październiku 1971 roku ożenił się z absolwentką Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu, Aleksandrą z domu Piekarczyk, pochodzącą z Jabłonki na Orawie, z którą miał syna Piotra urodzonego w 1973 roku, oraz córki: Kingę urodzoną w 1975 roku i Katarzynę - urodzoną w 1980 roku. Piotr i Kinga obecnie wraz z matką pracują w schronisku na Prehybie. W związku z sytuacją, że żona znalazła pracę w Szkole Podstawowej w Maruszynie na Podhalu i objęła stanowisko dyrektora szkoły - Jan przeniósł się tam i wraz z żoną zamieszkał w służbowym mieszkaniu w szkole. Stąd zatrudnił się w Biurze Turystycznym „Podhale" w Nowym Targu w 1974 r. gdzie pracował do września w 1976 roku jako kierownik Biura.

W tymże miesiącu 1976 roku objął stanowisko kierownika Schroniska PTTK na Prehybie, gdzie pracował do swojej śmierci, od 1993 r. wziął schronisko w dzierżawę.

W dniu 17 grudnia 1991 przeżył tragedię. Na skutek nieostrożności personelu, bądź kogoś z przebywających gości, w schronisku wybuchł pożar, który strawił niemal całkowicie obiekt, który został całkowicie wyłączony z eksploatacji. Zastępczą rolę spełniał wybudowany nieco wcześniej dodatkowy obiekt noclegowy tzw. „Jaśkówka", która była pomyślana jako lokal uzupełniający.

Od razu rozpoczął starania o odbudowę schroniska, zwłaszcza o fundusze na ten cel. Był nie tylko sprawnym organizatorem i administratorem, ale i animatorem wielu inicjatyw związanych z popularyzacją nie tylko samego schroniska, ale i turystyki górskiej i propagowania gór i Sądecczyzny.

Był organizatorem rajdów turystycznych, m.in. sympatyków Schroniska na Prehybie, Górskiego Rajdu CB Prehyba, Rajdu Abstynenta (we współpracy z nowosądecką Izbą Wytrzeźwień). Zapoczątkował organizację Zielonych Szkół na Prehybie. Niedługo po objęciu stanowiska organizował słynne imprezy sylwestrowe, na które miejsca trzeba było zamawiać już w jesieni, ale przyjmował nawet spóźnionych gości, choć często witających Nowy Rok w niemiłosiernym tłoku, gości często z różnych stron kraju. Sam pamiętam takie imprezy sylwestrowe, w których wraz ze mną uczestniczyły zaprzyjaźnione osoby z Warszawy i Gdańska, które przybyły z współpracującą z *Rocznikiem Sądeckim* autorką szeregu artykułów do naszego *Rocznika*, Izabelą Gass.

Już pod koniec lat 70. w pobliżu schroniska ok. północy odbywały się (nielegalnie) msze święte.

Był towarzyski i przyjaźnie nastawiony do ludzi, nie tylko sobie znanych. Pamiętam, jak „szumnie" obchodziliśmy jego trzydzieste urodziny we wrześniu 1974 roku. Mimo, że przez kilkanaście lat był abstynentem alkoholowym, nie przeszkadzało mu to

uczestniczyć w różnych imprezach i spotkaniach towarzyskich, pamiętam jego uczestnictwo w moich imieninach. Był miłośnikiem i znawcą historii regionu, zresztą posiadał sporą erudycję w wielu dziedzinach. Był człowiekiem niezwykle uczynnym, z tej uczynności i ja mogłem kilkakrotnie skorzystać. Pełnił różne funkcje społeczne, m.in. był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, strażnikiem przyrody, ratownikiem PL-CB Radio, organizatorem turystyki, pilotem wycieczek krajoznawczych i zagranicznych, przewodnikiem terenowym z uprawnieniami na byłe województwa: Bielsko-Bialskie, Katowickie, Krakowskie, Tarnowskie, Nowosądeckie, Krośnieńskie, Rzeszowskie i Przemyskie, a także przewodnikiem górskim beskidzkim.

Odznaczony był złotymi i srebrnymi odznakami PTTK i Zasłużonym Pracownikiem PTTK.

Był też honorowym dawcą krwi.

Dokładnie w trzy lata po pożarze schroniska, 17 grudnia 1994 r. zginął tragicznie u stóp Prehyby z powodu zamkniętego szlabanu, w który uderzył rozpędzonym skuterem śnieżnym w warunkach słabej widoczności spowodowanej śnieżycą.

Uroczystościom pogrzebowym na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Rejtana, przewodniczył nasz wspólny kolega, były prorektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, obecny proboszcz parafii Matki Boskiej Bolesnej w Nowym Sączu-Zawadzie, i wykładowca w Małopolskim Oddziale Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu, który jak i my pochodzi z ulicy Piłsudskiego w Starym Sączu, ks. dr Antoni Koterla.

Tadeusz Duda

HENRYK CYGANIK (1946-2005)

Mówił o sobie: „góral podwodny", urodził się bowiem w Maniowach - na terenie wsi, która dziś znajduje się na dnie Jeziora Czorsztyńskiego.

Był rok 1946, czas powojennych potyczek rozmaitych ugrupowań na Podhalu. Bratobójcze walki każdego dnia przynosiły ofiary. Nikt wtedy nie pytał o przekonania, o ideologię; jedni byli po takiej, a inni po innej stronie. Zawiedzeni, oszukani, wykorzystywani, czasem zupełnie zdezorientowani lub stojący z boku wszystkich wydarzeń. Powojenna zawierucha traktowała wszystkich równo. Nie uniknął jej ojciec Henryka. Zginął, kiedy syn miał niespełna rok. I wtedy matka przewiozła dziecko do dziadków do Czułowa, małej podkrakowskiej wsi, gdzie spędził praktycznie całe swoje dzieciństwo i młodość pod czułą i mądrą opieką dziadka Mateusza i babci Marii. To właśnie oni wywarli największy wpływ na przyszłość wnuka. Z jednej strony nie tłumili w nim góralskiej natury, z drugiej nauczyli go humanizmu, ukazali piękno polskiej ludowej tradycji, której sami byli wierni. Heniek wyrastał więc w domu pełnym tolerancji i obowiązków, które wcale nie kłóciły się ze sobą, a wręcz współgrały. To przecież od dziadka Mateusza nauczył się fizycznej pracy i bezkompromisowości wobec kłamstwa, fałszu i obłudy. Od babci Marii zaś - miłości do przeszłości, tolerancji dla przekonań innych. Talent dał mu Bóg. Heniek nie był agnostykiem, aczkolwiek miał wobec ślepej wiary bardzo krytyczny stosunek. Uważał, iż więcej zawdzięcza swojej edukacji niż *naturze, nierozpoznanej, tajemnej sile utożsamianej w sposób najprostszy z równie tajemniczym stwórcą* - jak często mawiał w gronie przyjaciół. Najpierw w I Liceum Ogólnokształcącym im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, które wówczas uchodziło za szkołę bardzo elitarną. On, prosty chłopiec z gór i nizin jednocześnie, absolwent wiejskiej szkółki, wyróżniał się wielkim pragnieniem posiadania wiedzy; tego nauczyli go dziadkowie. Po maturze rozpoczął studia, które miały pogłębić jego wnętrze. Dostał się na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. I wtedy - jak często powtarzał - przeżył swoje *niebo w płomieniach*. Wtedy na praktykę przełożył nauki dziadka i wiedzę swoich profesorów: Kazimierza Wyki, Henryka Markiewicza, Ewy Ostrowskiej, Tomasza Weissa i innych wybitnych polskich humanistów. Tytuł magistra teatrologii otrzymał w roku 1970.

Po studiach, a właściwie jeszcze w czasie studiów, zamieszkuje na stałe w Krakowie, ale nadal utrzymuje bliskie kontakty z domem i rodziną dziadka Mateusza i babci Marii.

Poszukiwania etatowej pracy nie dają rezultatu, zarabia dorywczo sprzedając piwo w kiosku. Już na studiach zdradza talenty literackie, wraz z kolegami zakłada studencki kabaret „Morda", do którego pisze teksty piosenek i skeczów. Z czasem kabaret wchłonie go do reszty. Na parę lat wiąże się z kabaretem „Pod budą", w której rozpoczynają swoje kariery Bogusław Smoleń i Andrzej Sikorowski. W 1973 roku wygrywa konkurs literacki ogłoszony przez redakcję Gazety Krakowskiej i w konsekwencji zostaje jej reporterem. Niepokorna natura i tym razem nie pozwala mu na spolegliwość, nie podporządkowuje się zaleceniom szefów i musi odejść z redakcji. Przez kilka miesięcy sprzedaje piwo w kiosku, potem zostaje wykładowcą... Studium Wojskowego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym czasie rodzi mu się syn Kamil.

Trudną sytuację materialną Cyganika ratuje na jakiś czas nagroda Ludowej Spółdzielni Wydawniczej przyznana za nadesłaną na konkurs książkę, w zabawny ale i wnikliwy sposób opisującą pociąg przyjaźni z Krakowa do Leningradu. Cyganik zdobywa pierwszą nagrodę i drze maszynopis na kawałki, gdy otrzymuje informację, że Spółdzielnia nie wydrukuje tej książki z uwagi na zbyt krytyczny stosunek autora do tematu.

Mimo tych sukcesów i niepowodzeń zarazem, cały czas związany jest z teatrem. Rozpoczyna studia na Wydziale Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Nie kończy ich, gdyż podejmuje nowe wyzwanie artystyczne, zostaje kierownikiem literackim Teatru im. Ludwika Solskiego w Tarnowie. Pracuje w nim aż do odejścia swego dyrektora, Ryszarda Smożewskiego. Opuszcza zatem Tarnów i wraca do Krakowa na stanowisko kierownika literackiego Teatru Satyry MASZKARON. W 1980 roku rozpoczyna pracę w Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. I tu w pełni rozwija swój literacki talent. Okazuje się, że dysponuje bardzo charakterystycznym głosem, który przynosi mu ogromną popularność. Jego poranne felietony w audycji „Co niesie dzień" są nagrywane przez słuchaczy a następnie odtwarzane podczas rozmaitych towarzyskich spotkań. Po zamachu na papieża Jana Pawła II, wygłasza nazajutrz felieton zatytułowany: „Nie tyle bardziej mieć ile bardziej być", który już tego samego dnia w południe, w formie ulotki rozlepiany jest na drzwiach krakowskich kościołów. Popularność Cyganika wzrasta z każdym dniem. W 1987 roku wraz z grupą radiowych kolegów zakłada Radiowy Kabaret EREMS. Sto wydań tego kabaretu przechodzi na stałe do historii krakowskiego radia. Emitowany w każdą niedzielę przed południem zagraża - niestety - politycznym pryncypiom. Ówczesny Naczelny rozgłośni z żalem podejmuje decyzję o zaprzestaniu emisji kabaretu na antenie. Pozostaje po nim w radiowym archiwum kilkadziesiąt skeczy i tyleż samo oryginalnych piosenek.

Z rozgłośni odchodzi wraz z przyjściem na stanowisko Naczelnego, Bronisława Wildsteina. Jest pierwszym, któremu podziękowano za pracę w krakowskim radiu.

Cyganik ma wówczas na utrzymaniu pięciosobową rodzinę. By zapewnić jej minimum egzystencji, podejmuje pracę nauczyciela języka polskiego w szkole podstawowej na krakowskim osiedlu Kurdwanów. Po czterech latach rękę wyciąga ku niemu ponownie Tarnów, proponując mu stanowisko Naczelnego Redaktora miesięcznika „Tarniny", poświęconego sprawom kultury tego województwa.

W tym też czasie nawiązuje współpracę z Telewizją Kraków, pisząc dla jej „Spotkań z balladą" piosenki i skecze. Nie poprzestaje na tym. Zainteresowanie teatrem ludowym przekłada na opracowanie obszernej monografii Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego w Nowym Sączu, To właśnie Nowy Sącz, obok Tarnowa i Krakowa, staje się jego trzecim azylem. Gdy tylko czas mu na to pozwala ucieka z Krakowa na Parchowatkę, gdzie w skromnej drewnianej chatce, bez prądu i gazu, tworzy wiersze, pisze piosenki, słuchowiska, oryginalne sztuki dla teatrów profesjonalnych i amatorskich. Wraca do swoich góralskich korzeni zbierając tak zwane „góralskie śpasy", które wydaje w książce zatytułowanej „Anegdoty góralskie". Jego pseudonim artystyczny Jasiek Plewa, od nazwiska dziadka z gór, staje się synonimem prostej życiowej mądrości ludzi zwykłych, szarych ale niecodziennych poprzez swoją specyficzną filozofię wobec otaczającego człowieka świata. W roku 1989 wydaje swój pierwszy tomik poetycki: „Regina" poświęcony żonie. Na następny „Dopiero za pięć dwunasta" każe czekać aż do roku 1997. Wkręcony w wir twórczej pracy nad skeczami, piosenkami, adaptacjami dla radia i telewizji mówi o sobie, że jest „wyrobnikiem pióra". Słowo stało się jego życiem, żywiołem, powietrzem, sposobem rozumienia świata i drugiego człowieka. Nie odmawia nikomu pomocy, pisze jubileuszowe laudacje dla kolegów, piosenki na życzenie, okolicznościowe wiersze. Jego twórczość nie zostaje niestety ujęta w żadne ramy książkowe. Cyganik nie przywiązuje do tego rodzaju pisania żadnej

wagi, pisze - bo ktoś chce coś od niego, a on nie potrafi odmówić. Myliłby się jednak ten ktoś, kto mógłby sądzić, iż ta jego dorywcza praca literacka jest miernej wartości. Cyganik nie uznawał bylejakości. Taki już był ten „góral nizinny". Góral, bo urodzony w górach. Nizinny, bo wychowany w podkrakowskiej wsi, wykształcony w Krakowie.

I właśnie wtedy, gdy rozkwit jego talentu zaczyna procentować w postaci publikacji kolejnych tomików wierszy, kolejnych planów stworzenia prawdziwego literackiego kabaretu, dopada go nieuleczalna choroba. Nie obnosi się z nią ale i nie ukrywa jej. Walczy jak na górala przystało, twardo, nieustępliwie. Spieszy się. W r. 2001 wydaje trzeci tomik poezji: „Gryps dla umarłych", rok później powstaje kolejny tomik: „Biała klinika". To są już obserwacje człowieka walczącego z chorobą, bystrego obserwatora zmagań tych po stronie beznadziejnej jak i tych, którzy pozwalają, a przynajmniej pragną tę beznadziejność zwalczyć. Poprawa zdrowia owocuje czwartym tomem „Przeszedłem przez ścianę". Mimo postępującej choroby Cyganik staje się coraz bardziej aktywny, jakby chciał nadrobić zmarnowany czas. Na kilka tygodni przed jego śmiercią czytelnicy otrzymują ostatni tomik poezji „Święty azyl" wydany w serii „Poeci Krakowa".

Wcześniej przypomina sobie o nim Kraków. Dziennikarze przyznają mu Złotą gruszkę - nagrodę dziennikarską dla publicysty bezkompromisowego, środowisko literackie obdarza go nagrodą im. Władysława Orkana, a 19 stycznia 2005 r., dosłownie na tygodnie przed śmiercią, jego dorobek twórczy i działalność w dziedzinie krzewienia kultury znajduje uznanie w postaci nagrody Fundacji Kultury Polskiej „Złoty Laur za Mistrzostwo w Sztuce".

Wybrańcy bogów umierają młodo. Gdyby nie ta prawda, Cyganik mógłby liczyć na coś więcej. Ale on żył jak umiał, a umiał więcej i bardziej od innych. Mam osobisty powód by o nim pamiętać. Znaliśmy się od szkoły średniej. Nie chował dla siebie swoich talentów, umiał docenić innych i cieszył się, że ktoś chce się z nim twórczo spierać. Los sprawił, że przez 10 lat współpracowaliśmy w radiu. Dziś wiem, że właśnie to był czas, kiedy Cyganik naprawdę dojrzał, kiedy zrozumiał, że nie wolno mu tracić talentu, jakim go obdarzył stwórca. Mam w tym i swój udział. Mały, skromny, ale mam. Wiem o tym, bo tę pewność zostawił mi Heniek w swoistym swoim testamencie, kiedy na mój jubileusz pisał okolicznościowy adres.

Dziękuję Ci Heniu za to, że los dał mi szansę znać Cię.
I dziękuję Ci też, żeś i Ty mnie pomógł.
Reszta jest naszą tajemnicą.
I niech tak już zostanie.

Witold Ślusarski

OKTAWIAN JAN DUDA (1903-1992)

Urodził się 22 marca 1903 roku w Starych Brodach na Wołyniu, woj. tarnopolskie.

W 1915 roku zmarł jego ojciec, a matka pozostała praktycznie bez środków do życia, z trzema dorastającymi synami.

Uczęszczał do gimnazjum klasycznego w Brodach, które ukończył zdając maturę w 1924 roku, mimo, że jak sam wspominał, był niezbyt *tęgi* z matematyki i greki. Mając silny pęd do zdobywania wiedzy, mimo ogromnych trudności materialnych wstąpił na Uniwersytet im. Jana Kazimierza we Lwowie. Czesne wynosiło 60 zł rocznie, a trzeba się było jeszcze utrzymać i zarobić na książki. Utrzymanie było bardzo drogie i po paru próbach mieszkania we Lwowie (różne stancje i dom akademicki) zdecydował się na dojeżdżanie z Brodów do Lwowa. Odległość wynosiła 96 km, a jechało się ponad trzy godziny w jedną stronę, lecz rekompensowała ten trud niska cena biletu miesięcznego (19 zł). Mimo tego pieniędzy brakowało, więc dorabiał udzielaniem korepetycji, oprawianiem książek (robił to jak zawodowy introligator), naprawianiem rowerów itp., a później korzystał z kasy zapomogowej, co potem spłacał z pensji. W ciągu 6 lat studiów, w tych naprawdę ciężkich warunkach, ukończył chemię, geografię i biologię. Był człowiekiem zdolnym, a ponadto doskonałym rysownikiem, więc prof. Stanisław Kulczyński oferował mu stanowisko młodszego asystenta w Zakładzie Systematyki i Morfologii Roślin, opłacając ten etat z rządowej dotacji na Atlas Flory Polskiej. Po roku rząd zlikwidował dotację i Oktawian Duda został bez pracy. W tym czasie założył rodzinę, poślubiając Eugenię z domu Ogorzałek i miał z nią czworo dzieci. W latach 1931-1933 pracował w prywatnym seminarium nauczycielskim ss. Felicjanek w Żółkwi. Seminarium jednak zbankrutowało i Oktawian Duda znów pozostał bez pracy. Aby zostać dopuszczonym do egzaminu pedagogicznego na nauczyciela szkół średnich trzeba było mieć praktykę w szkole państwowej, Oktawian Duda odbywał ją w Starych Brodach, ucząc za darmo przez cały rok w gimnazjum. Możliwe to było dzięki pomocy matki i żony, która wówczas pracowała na Wołyniu. W 1934 roku otrzymał posadę w prywatnym gimnazjum w Horodence, a już w 1936 roku rozpoczął pracę też w prywatnym gimnazjum, w Dęblinie. O pracę w państwowej szkole było trudno, tak więc gdy otrzymał od inspektora z Łucka list z propozycją pracy w szkole powszechnej i nadzieją na pracę w szkole średniej, nie wahał się i pojechał do Krzemieńca. Po roku otrzymał od kierownika Muzeum w Krzemieńcu (pana Mączaka) propozycję objęcia stanowiska kierownika działu przyrodniczego tego muzeum, jednocześnie otworzył się etat w Liceum. Nastały szczęśliwe czasy. Oktawian Duda, prócz pracy w szkołach Liceum, jeździł na rowerze po okolicznych lasach zbierając rośliny i owady, co wiązało się z jego stanowiskiem w muzeum. Jego zbiory entomologiczne przetrwały wojnę i gdy odwiedził Krzemieniec wiele lat po wojnie (w 1970 r.) okazało się, że większość przygotowywanych przez niego gablot z owadami nie uległa zniszczeniu.

Żył pełnią życia: kontynuował zbieranie, pisywał artykuły o ochronie przyrody do „Życia Krzemienieckiego". Liceum będące fundacją rodziny Czackich miało swoje szkoły m.in. rolniczą i spółdzielczą, internaty, 40 000 ha lasów, stawy, destylarnię,

a więc warunki i pracy i życia były doskonałe - 230 złotych pensji, a ponadto mieszkanie za darmo, prąd za darmo i za darmo drewno opałowe. Niestety, wspaniałe czasy rychło się skończyły. W 1939 wybuchła II wojna światowa, a Krzemieniec znalazł się pod okupacją sowiecką.

Dzięki temu, że znał bardzo dobrze język ukraiński otrzymał pracę (1939-1941) w tzw. 10-latce i na kursach felczersko-akuszerskich, równocześnie był zatrudniony w Wołyńskim Instytucie Naukowym, prowadząc nadal dział przyrodniczy w Muzeum, którego był faktycznie współzałożycielem. Mimo tak wielu zajęć, ze względu na bardzo niskie zarobki rodzina żyła w trudnych warunkach, tym bardziej, że na utrzymaniu prócz żony miał troje dzieci (Lidię, Oktawiana i urodzoną już w czasie wojny Joannę) i swoją mamę, która jeszcze przed wybuchem wojny przyjechała do nich ze Starych Brodów. O żywność było bardzo trudno, szczególnie Polakom. Zaczęło się robić coraz niebezpieczniej, ze względu na mordy, które już się rozpoczynały w pobliskich miejscowościach. W samym Krzemieńcu było jeszcze stosunkowo spokojnie, jednak bezpowrotnie skończyły się wspaniałe rowerowe wyprawy do okolicznych lasów. Po wkroczeniu Niemców (w 1941 r.) uczył chemii w szkole ukraińskiej. Cudem uniknął śmierci (większość jego kolegów, pracowników liceum Krzemienieckiego została zamordowana), był świadkiem palenia cennych książek biblioteki licealnej, aż wreszcie, gdy mordy się nasilały i rodzina zaczęła głodować, zdecydował się na ucieczkę. W lipcu 1943 roku uciekli przez Stare Brody, gdzie zatrzymali się u rodziny, która pomogła im wyrobić fałszywe dokumenty, a z Brodów przy pomocy siostry żony wyjechali przez Rzeszów do Jasła, skąd przedostali się do Żmigrodu. Tam wreszcie odetchnęli po trudach ucieczki , głodzie i strachu przeżywanym w Krzemieńcu.

Znaleźli mały pokoik w którym zamieszkali, a Oktawian Duda zdobył pracę w mleczarni, która polegała na przywożeniu mleka rowerem z okolicznych miejscowości. Niestety, okres względnego spokoju skończył się w październiku 1944 roku, do Żmigrodu dotarł front, a rodzina uciekła do pobliskiej wsi Kąty, która niestety została zajęta przez Rosjan. Rodzina tułała się po piwnicach, bo wieś w toku walk przechodziła z rąk niemieckich w ręce Rosjan, aż wreszcie po miesiącu udało im się wyjechać niemieckim samochodem wojskowym do Turzy koło Gorlic, gdzie zatrzymali się do przejścia frontu. Warunki oczywiście były bardzo ciężkie, ale co najważniejsze - rodzina była w komplecie. Po przejściu frontu wyjechali do rodziny żony do Zawady w pobliżu Nowego Sącza.

Bezpośrednio po wyzwoleniu Nowego Sącza spod okupacji niemieckiej Oktawian Duda zgłosił się do pracy w I Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Jana Długosza, w którym otrzymał mianowanie na nauczyciela dnia 1 lutego 1945 roku. Warunki mieli trudne, on sam do pracy dochodził na piechotę (6 km). Po wielu staraniach udało im się zdobyć mały domek w Nowym Sączu, a więc skończyło się męczące dochodzenie do szkoły. Sytuacja materialna rodziny nadal była trudna, tym bardziej, że urodziła się wówczas ich trzecia córka, Urszula, oraz zgodził się on przyjąć pod swój dach trójkę synów swojej szwagierki, której mąż został zamordowany na Wołyniu.

Do pracy przystąpił z zapałem, organizując cykl nauczania chemii i nauk przyrodniczych w szkołach średnich Nowego Sącza, jednocześnie prowadząc wykłady biologii i chemii w I Liceum im. J. Długosza, II Liceum i Gimnazjum im Bolesława Chrobrego, Liceum i Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej, w Szkole Pielęgniarskiej, w Prywatnym Gimnazjum w Białym Klasztorze, oraz na Kursach Maturalnych dla Dorosłych (wieczorowych) - czasami miał 48 godzin lekcyjnych tygodniowo, co jak sam wspominał, było wysiłkiem wręcz nadludzkim, mimo że pracę swą lubił, a do młodzieży miał zawsze stosunek bardzo życzliwy.

Prócz zajęć lekcyjnych przystąpił do organizowania pracowni chemicznej, której szczątki zastał obejmując posadę w Liceum. Brakowało wszystkiego, nie tylko przyrządów, ale również różnego rodzaju chemikaliów. Pieniędzy na zakupy otrzymywał

niewiele, ale nawet z wydaniem tej niewielkiej ilości były problemy, ponieważ asortyment odczynników i przyborów w handlu państwowym był bardzo mały i dopiero z biegiem lat ulegał stopniowej poprawie. Zakupione środki przewoził autobusami lub pociągami, a nabycie ich na miejscu było niemożliwe. Czasem udawało mu się zdobyć niektóre chemikalia w zaprzyjaźnionych aptekach, czasem przez uczniów, a w wielu przypadkach w zdobywaniu zaopatrzenia pracowni pomagali mu jego byli wychowankowie. Tak więc dzięki jego zabiegom pracownia chemiczna przy Liceum im. Jana Długosza była w skali miasta i powiatu najlepiej zaopatrzona. Przy pracowni utworzył bibliotekę chemiczną (w zasadzie od podstaw), prenumerując wszystkie dostępne wówczas czasopisma przedmiotowe i, zdobywając różnego rodzaju książki specjalistyczne i podręczniki tak, że biblioteka chemiczna zaspokajała wszelkie potrzeby zainteresowanych chemią uczniów.

Tak wyposażona pracownia i biblioteka pozwoliły na utworzenie kółka chemicznego wśród uczniów zainteresowanych chemią, którzy pod jego nadzorem samodzielnie wykonywali liczne doświadczenia, a także pomagali w porządkowaniu zasobów i wyposażenia.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pracownia obsługiwała 4 szkoły w Nowym Sączu, rozwijając swoje zadania i w pełni przystosowując do rzetelnego nauczania chemii w zakresie szkoły średniej, a nawet i poza ten zakres.

Jego praca została doceniona i w roku 1950, po odbyciu kursu, został kierownikiem Ośrodka Metodycznego Chemii dla powiatu nowosądeckiego.

W ramach specjalności publikował także artykuły metodyczne w kwartalniku „Chemia w szkole".

Poza pracą w szkole jego ogromną pasją była filatelistyka. Przez wiele lat był działaczem i prezesem Koła Polskiego Związku Filatelistów, prowadził także w liceum Kółko Filatelistyczne. Działalność ta została uhonorowana wieloma dyplomami i odznakami, w tym Złotą Odznaką PZF (1964 r.) oraz dyplomem i medalem pamiątkowym nadanym z okazji 30 lecia P. Z. F. w roku 1980 za aktywną trzydziestoletnią działalność na rzecz polskiej filatelistyki oraz upowszechnianie jej społecznych i kulturalnych wartości.

Począwszy od roku 1946, aż do przejścia na emeryturę, był aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jako wyróżnienie za szczególne zasługi dla miasta, 13 czerwca 1972 r. otrzymał prof. Oktawian Duda Złotą Tarczę Herbową Nowego Sącza.

Należałoby tu jeszcze podkreślić to, że był człowiekiem niezwykle prawym i odważnym.

Pozwolę sobie tu przytoczyć kilka faktów z jego życia podkreślających te właśnie cechy jego charakteru.

W czasie okupacji został wezwany na gestapo. W trakcie przesłuchania nie przekazał Niemcom żadnych posiadanych przez siebie informacji i wreszcie po wielogodzinnym przesłuchiwaniu kazano mu iść do domu. Wyszedł z budynku mając świadomość, że w każdej chwili może otrzymać strzał w plecy i mimo tego, że miał wielką ochotę uciekać, postanowił że jeżeli go mają zabić to i tak go zabiją, ale on nie okaże przed Niemcami ani strachu, ani słabości.

W latach pięćdziesiątych wiele osób ukrywało swoje praktyki religijne, np. przystępując do sakramentów i uczestnicząc w nabożeństwach w odległych od swego miejsca zamieszkania kościołach. Dlatego na podkreślenie zasługuje fakt, że właśnie wtedy prof. O. Duda uczęszczał regularnie na msze święte w kaplicy szkolnej pod wezwaniem św. Kazimierza. W związku z tym był wielokrotnie wzywany na „rozmowy", w trakcie których żądano od niego by zaprzestał „tych praktyk", jednak prof. O. Duda spokojnie stwierdzał, że jego obowiązkiem jest być wspólnie z młodzieżą.

W roku 1982 przedstawiony został do odznaczenia Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Nie przyjął go, ponieważ wówczas jego córka Joanna była represjonowana, a zięć (Andrzej Gwiazda) przebywał w więzieniu za działalność polityczną, a więc prof. O. Duda odmówił przyjęcia odznaczenia nadanego mu przez ludzi prześladujących innych za przekonania polityczne.

Po 41 latach nieprzerwanej pracy zawodowej w 1971 roku przeszedł prof. O. Duda na emeryturę. W dalszym ciągu zajmował się filatelistyką, jeździł na rowerze, chodził na wycieczki i uprawiał swój maleńki ogródek działkowy. Przez cały czas żywo interesował się polityką. W ostatnich latach swego życia niestety poważnie zachorował.

Zmarł 6 grudnia 1992 roku. Został pochowany na Cmentarzu Komunalnym.

Do dnia dzisiejszego wspominają prof. Oktawiana Dudę jego wychowankowie.

Urszula Duda

JANINA HABELA-JUIN (1906-2003)

W skromnym ciele wielki duch. Kobieta niepospolita, pełna wigoru i energii, która długie, godne życie podzieliła pomiędzy dwie ojczyzny: Polskę i Francję. Rodowita sądeczanka, absolwentka paryskiej Sorbony, założycielka Towarzystwa Miłośników Kultury Francuskiej w Nowym Sączu, uhonorowana Francuskim Krzyżem Kombatanckim i Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza (1995).

Ostatnie lata spędziła w skromnym mieszkaniu przy ul. Lwowskiej. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku przyjeżdżała z Francji do Nowego Sącza za kierownicą „malucha", wioząc zebrane wśród Polonii dary dla potrzebujących.

Urodziła się 6 października 1906 r. w Nowym Sączu. Dom rodzinny pani Janiny stoi do dziś przy ul. Długosza 25.

W Nowym Sączu ukończyła szkołę podstawową i z wyróżnieniem gimnazjum żeńskie. Uczyła się kilku języków - łaciny, greki, francuskiego i niemieckiego, grała na gitarze, pianinie i mandolinie, w harcerstwie była drużynową.

Janina miał ośmioro rodzeństwa, ojciec zmarł wcześnie (gdy miała dwa lata). Jako najmłodszym dzieckiem w rodzinie zaopiekował się nią starszy o dwadzieścia lat brat Stanisław, przemysłowiec w branży tytoniowej. Po maturze zapytał ją: *co cię najbardziej cieszy?* Usłyszał w odpowiedzi: *nauka języków.*

I tak w 1925 r. znalazła się w Instytucie Fonetyki na Sorbonie w Paryżu. Studiowała literaturę romańską i poznała biegle nie tylko mowę Napoleona, ale również inne języki - niemiecki, angielski, łacinę, esperanto. W stolicy Francji spędziła następne siedemdziesiąt lat. W gronie jej przyjaciół i bliskich znajomych było wiele znanych rodzin paryskich m.in. słynnego impresjonisty Henri Toulouse-Lautreca, i osobiście Maria Curie-Skłodowska oraz jej córki Ewa i Irena. Gościła w domu sędziwego wówczas Władysława Mickiewicza (syna wieszcza) i przyjaźniła się z jego córką Marysią.

Od dwukrotnej noblistki usłyszała: *Tak jak ja będziesz miała dwie ojczyzny do kochania.*

Pani Janina pracowała jako dokumentalistka we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W latach trzydziestych wyszła za mąż za Marcela Juin, inżyniera chemika pracującego w instytucie założonym przez Marię Curie-Skłodowską, zajmującego się pracami badawczymi dla rządu, syna marszałka Francji i ówczesnego gubernatora Madagaskaru.

Ślub cywilny wzięli we Francji, kościelny - w Nowym Sączu u „Małgorzaty".

Szczęście małżeńskie nie trwało długo. Marcel zginął jeszcze przed II wojną światową w niewyjaśnionych okolicznościach, podczas jednej z prób związanych z nową generacją broni.

Marszałek Alphonse Juin podczas II wojny światowej był dowódcą wojsk francuskich w Afryce Północnej, a w latach pięćdziesiątych - szefem sił lądowych NATO w Europie środkowej, członkiem Akademii Francuskiej. Zmarł w 1967 r.

Podczas wojny Janina Habela-Juin pracowała w ambasadzie francuskiej w Warszawie, będąc pod opieką ambasady amerykańskiej, gdyż wtedy Stany Zjednoczone były państwem neutralnym. Wtedy to, za namową Niemców, organizuje transport 350 obywateli francuskich z ziem okupowanych przez Niemcy do Szwajcarii. Jak się potem okazało, Niemcy potrzebowali żywych Francuzów, aby ich wymienić na wziętych do

niewoli swoich oficerów. Pani Janina jadąca tym transportem zostaje wymieniona za trzech Niemców. Przedostaje się do Francji. Gdy Niemcy wyrzucili ją z mieszkania w Paryżu, osiadła w górach w Sabaudii, koło Grenoble, gdzie w opactwie nad jeziorem Le Bourge ukrywał się kardynał August Hlond. Pomagała wtedy młodym Polakom dostać się przez Hiszpanię do armii Andersa.

We francuskim ruchu oporu poznała Francois Mitteranda. Działając w konspiracji ratowała przed aresztowaniami niemieckimi wielu francuskich patriotów i przechowywała w Alpach żydowskie dzieci, za co otrzymała Francuski Krzyż Kombatancki.

W 1945 roku Janina Habela-Juin jest znowu we francuskiej ambasadzie w Warszawie, gdzie tworzy dział dokumentalistyki, a w 1963 roku zakłada, istniejący do dzisiaj w stolicy, Instytut Dokumentacji Francuskiej. Po przejściu na emeryturę powraca do swojego rodzinnego Nowego Sącza i tu organizuje Stowarzyszenie Miłośników Kultury Francuskiej. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu ofiarowała pochodzący ze zbiorów rodzinnych jej męża list Ludwika XIV.

W kościele Matki Bożej Niepokalanej w osiedlu Milenium w Nowym Sączu ufundowała obraz św. Rity - wierną kopię obrazu świętej od spraw trudnych i beznadziejnych (żyjącej na przełomie XIV i XV wieku) znajdującego się w miasteczku Cascia we włoskiej Umbrii. Obraz, namalowany przez sądeckiego artystę Bernarda Wójcika, wprowadził na ołtarz i poświęcił ks. bp Piotr Bednarczyk 22 maja 1993 r. Z tej okazji Janina przetłumaczyła też biografię św. Rity, napisaną przez Jo Lemoine.

Dzięki pracy w dyplomacji i koligacjom rodzinnym poznała wielu wpływowych Francuzów. Mogła się uważać za osobistą znajomą prezydentów Francois Mitteranda i Jacquesa Chiraca, którzy często pomagali jej w organizowaniu pomocy dla Polski w okresie stanu wojennego, sprowadzaniu m.in. lekarstw. Obaj prezydenci podkreślali jej niepoślednie zasługi na rzecz zbliżenia polsko-francuskiego. Gdy w 1996 roku Jacques Chirac przyjechał z wizytą do Polski, zaprosił Mme Juin na spotkanie do Warszawy i ucałował na powitanie.

W 1938 roku francuskie MSZ powierzyło jej delikatną misję w Polsce. Chodziło o spór wokół produkowanego nad Wisłą koniaku, który Francuzi uważali wyłącznie za swój produkt, a markę za zastrzeżoną. Stanęło na kompromisie: Polacy uzyskali zgodę na produkcję alkoholu o nazwie winiak, w zamian otrzymując od Francuzów licencję na ich sławny koniak.

Można więc śmiało nazwać ją „matką chrzestną" winiaku.

Leszek Konarski, prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Krakowie, żegnając Madamme Juin napisał:

Dla członków naszego Towarzystwa Janina Habela Juin, obywatelka Polski i Francji, była przykładem zaangażowania się w pracy na rzecz przyjaźni obydwu narodów. Mimo swoich 98 lat do ostatnich chwil życia potrafiła godzinami opowiadać o swej znajomości z Marią Skłodowską-Curie, wielkimi politykami francuskimi i o swoim mężu chemiku, który najprawdopodobniej zginął w wyniku francuskich eksperymentów nad bronią jądrową. Janina Habela Juin odeszła z tego świata nie dowiedziawszy się nigdy co stało się z ciałem jej męża, gdyż do dnia dzisiejszego jest to jedna z większych francuskich tajemnic państwowych. Jej mąż pracował nad nowymi rodzajami broni, miał zakaz informowania rodziny co robi i gdzie jedzie. Czasami nie było go w domu po kilka tygodni. Z jednej takiej tajnej misji nie powrócił i francuskie władze do dzisiaj nie chcą ujawnić co się stało. Wszystko wskazuje, że Marcel Juin pracował nad francuską bronią atomową i jeden z eksperymentów zakończył się tragicznie.

Janina Habela-Juin zmarła 29 grudnia 2003 r. w Nowym Sączu. Została pochowana 3 stycznia 2004 r. na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana.

Jerzy Leśniak

ZBIGNIEW JÓZEF KMIEĆ (1923-1991)

Był wybitną postacią sądeckiego sportu i turystyki, zasłynął jako zawodnik, trener, działacz społeczny, aktywny organizator sportu młodzieżowego i rekreacji, współtwórca Terenowego Koła Sportowego „Start" w Nowym Sączu, późniejszego Klubu Sportowego „Start-Beskid" oraz Nowosądeckiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Wytrawny wodniak turysta, wielokrotny triumfator Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Dunajcu. Uznany trener, nauczyciel i wychowawca młodzieży sądeckiej. Całe swe życie poświęcił sportom wodnym, turystyce kajakowej, ratownictwu wodnemu i dbałości o ich rozwój na ziemi sądeckiej, którą sobie najbardziej upodobał.

Zbigniew Józef Kmieć, urodzony 1 maja 1923 roku w Rogoźnie Wielkopolskim, gmina Oborniki, w rodzinie robotniczo-chłopskiej. Z Wielkopolski wraz z rodziną przeniósł się na Sądecczyznę. W 1935 roku ukończył szkołę podstawową w Nowym Sączu, a następnie uczęszczał do Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, w którym pobierał naukę do chwili wybuchu II wojny światowej (do 1939 r. ukończył trzy klasy gimnazjalne).

Agresja hitlerowskich Niemiec i Rosji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku była niemałym zaskoczeniem dla 16-letniego wówczas chłopca, wychowującego się u boku samotnej matki (Józefa Kmieć), komplikując i tak trudną, dotychczasową jego sytuację rodzinną i materialną. W okresie hitlerowskiej okupacji, mając na utrzymaniu matkę, podejmował się kolejno różnych prac fizycznych i zajęć zarobkowych: był kelnerem, pomocnikiem kowala, rybakiem, a nawet nocnym stróżem. Pracował też jako robotnik kamieniołomów w podsądeckich miejscowościach: Dąbrowa oraz Kamionka Wielka, a następnie w Krośnie i Krynicy (1941/1942). W latach 1942-1943, był także pracownikiem fizycznym w górskim schronisku turystycznym na Przehybie[1].

W 1941 roku osiemnastoletni Zbigniew Kmieć został aresztowany i osadzony w nowosądeckim więzieniu gestapo, gdzie przebywał bardzo trudne trzy miesiące.

Po szczęśliwym zwolnieniu i opuszczeniu murów nowosądeckiego gestapo, w krótkim czasie zdołał nawiązać skuteczny kontakt z bojówką PPS, działającą w rejonie Ptaszkowej, w szeregach której pozostawał do roku 1943. W czerwcu 1944 roku, jako już bardziej dojrzały i doświadczony działacz polskiego ruchu oporu, wstąpił do oddziału partyzanckiego GL - PPS Puma, prowadzącego zbrojne działania na terenie ziemi sądeckiej, Babiej Góry i Myślenic. W oddziale tym, pod pseudonimem Adam, pełnił odpowiedzialną funkcję adiutanta dowódcy oddziału SBŚ (Socjalistycznego Batalionu Śmierci) Stanisława Długosza - pseudonim Zamek, w którym pozostał do czasu zakończenia działań wojennych.

W tym okresie oddział Puma współpracował z aktywnie działającymi wówczas na tym terenie grupami partyzanckimi: GL - PPR Tadek oraz radziecką partyzantką Michałowa[2].

1 Jerzy Leśniak, Augustyn Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, UM w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2000, s. 157.

2 Jacek Chrobaczyński, *Wojna obronna w 1939 roku i jej skutki* w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza* tom III, pod red. Feliksa Kiryka i Zygmunta Ruty, Kraków 1996, s. 364.

Po wyzwoleniu Nowego Sącza, w lutym 1945 roku, Zbigniew Kmieć podjął pracę w charakterze pisarza w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Nowym Sączu. W maju tego samego roku został wraz z kolegami wydelegowany przez PPS na niebezpieczny, pionierski wyjazd na tereny Ziem Odzyskanych, gdzie do listopada 1945 roku pełnił trudną funkcję komendanta posterunku Milicji Obywatelskiej w miejscowości Szymrychy (Chełmno Śląskie), na Dolnym Śląsku.

W grudniu 1945 roku, po półrocznym pobycie na ziemiach zachodnich, powrócił do Nowego Sącza, gdzie postanowił kontynuować dalszą naukę w miejscowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego. W marcu 1947 roku, po ukończeniu szkoły średniej i zdaniu egzaminu maturalnego, pełnił krótko obowiązki nauczyciela ćwiczeń cielesnych (WF) w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (1 III-30 VI 1947). Następnie rozpoczął studia wyższe na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, które pomyślnie ukończył w czerwcu 1950 roku, uzyskując tytuł nauczyciela wychowania fizycznego.

W okresie kontynuowania studiów pracował jako nauczyciel WF w miejscowym Gimnazjum im. gen. Józefa Sowińskiego (1948-1950). Aktywny w nauce, pracy i sporcie, Zbigniew Kmieć został doceniony i wyróżniony przez władze uczelni. W roku 1949, jako reprezentant Polski, uczestniczył w XI Zlocie „Sokoła" w czeskiej Pradze.

Po otrzymaniu dyplomu nauczyciela na AWF w Warszawie, nakazem pracy został skierowany przez Ministerstwo Oświaty do Andrychowa, gdzie kontynuował pracę pedagoga w tamtejszej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego im. Tadeusza Kościuszki, ucząc dzieci i młodzież wychowania fizycznego i przysposobienia sportowego. Także jako instruktor sportu, trener-wychowawca, szkolił sportowo tamtejszą młodzież w sekcji piłki siatkowej, w miejscowym Klubie Sportowym Włókniarz-Beskid, skąd przeniósł się na własną prośbę do ukochanego Nowego Sącza, gdzie od 1 września 1951 roku został zatrudniony na stanowisku nauczyciela kontraktowego WF w I Państwowej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Nowym Sączu - późniejszym I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza w Nowym Sączu, w którym przez wiele lat nauczał i wychowywał poprzez sport sądecką młodzież, wyznając zasadę zdrowego ducha w zdrowym ciele, której on sam był zawsze wierny, będąc nieustannie jej żywym przykładem[3].

W trudnym okresie lat pięćdziesiątych, Zbigniew Kmieć był bardzo aktywny sportowo. Podejmował skuteczne działania w wielu sekcjach kół i klubów sportowych na Sądecczyźnie. W tym także w nowo tworzonym Terenowym Kole Sportowym Start Nowy Sącz, którego był współtwórcą i wyróżniającym się działaczem oraz szkoleniowcem, poprzez organizowanie życia sportowego w wielu różnych sekcjach sportowych startowskiego Koła: lekkoatletyki, narciarstwa klasycznego i zjazdowego oraz skoków narciarskich, sportów wodnych - w tym kajakarstwa, żeglarstwa i turystyki kajakowej (1953-1955), a nawet sportów masowych i rekreacji ruchowej, w późniejszych latach siedemdziesiątych (1973-1976)[4]. Poza nowosądeckim Startem, działał także w innych klubowych sekcjach sportowych na terenie miasta i regionu. Na początku w sekcji narciarskiej KS Sandecja Nowy Sącz, gdzie w latach 1945-1947, podejmował wraz z kolegami (Kazimierz Borczyk, Stanisław Kiełbasa, Antoni Kurcz, Julian Wysowski i inni), próbę dalszej kontynuacji przedwojennej tradycji rozwoju nowosądeckiego narciarstwa, zapoczątkowaną jeszcze w okresie międzywojennym przez wybitnych sądeczan: Juliana Zubka i Romana Stramkę. Na początku lat pięćdziesiątych był także aktywnym działaczem i zawodnikiem sekcji kajakowej w nowosądeckim Terenowym Kole

3 Antoni Sitek, *150 Lat Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza, 1818-1968*, Nowy Sącz 1968, s.18, 45, 66 oraz życiorys Zbigniewa Kmiecia - akta osobowe, teczka personalna, archiwum I LO w Nowym Sączu.

4 Ryszard Aleksander, *Przysporzyli laurów klubowi, SKS „Start" Nowy Sącz 1953-1978*, Nowy Sącz 1978, s. 29-30, 69-70.

Sportowym Spójnia (późniejszym Klubie Sportowym Dunajec), a w kolejnych latach 1953-1955, z działaczami Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu (Tadeusz Dobosz, Stanisław Fetter, Eugeniusz Fitz) współtworzył miejscowe Terenowe Koło Sportowe Start, którego sekcje sportowe: narciarska i kajakowa rozpoczynały swoją prężną działalność pod jego opieką organizacyjną i szkoleniową. Był także szkoleniowcem wielu sekcji narciarskich innych kół i klubów sportowych na terenie miasta i regionu sądeckiego, takich jak: TKS Sandecja Nowy Sącz, LZS Ptaszkowa, SZS MKS Beskid Nowy Sącz, WCKS Dunajec Nowy Sącz oraz Terenowa Grupa Specjalistyczna Nowy Sącz[5].

1951-1953, trener sekcji narciarskiej w KS Sandecja Nowy Sącz.
1953-1956, trener sekcji narciarskiej i kajakowej w TKS Start-Beskid Nowy Sącz.
1956-1958, trener sekcji narciarskiej w LZS Ptaszkowa.
1959-1962, trener narciarstwa w SZS MKS Beskid Nowy Sącz.
1962-1963, trener sekcji narciarskiej w WCKS Dunajec Nowy Sącz.
1964-1973, trener narciarstwa w Terenowej Grupie Specjalistycznej Nowy Sącz.
1973-1976, kierownik/instruktor sekcji sportów masowych SKS Start Nowy Sącz.

Zbigniew Kmieć zasłużył się dla miasta i regionu również poprzez wieloletnią i aktywną działalność społeczną w wielu stowarzyszeniach sportowych, turystycznych i rekreacyjnych, do których należały: Sekcja Narciarska Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu, Nowosądecki Podokręg Narciarski Polskiego Związku Narciarskiego, Komisja Turystyki Kajakowej PTTK - Beskid Nowy Sącz, Sekcja Kajakowa Janosiki przy ZNTK Nowy Sącz, Polski Związek Wędkarski oraz Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Nowym Sączu, którego był współzałożycielem (1961), aktywnym działaczem i wieloletnim jego przewodniczącym.

Wraz z kolegami z Zarządu Wojewódzkiego WOPR w Nowym Sączu, był pomysłodawcą, inicjatorem i współorganizatorem ogólnopolskich, a także międzynarodowych kursów ratownictwa wodnego na wodach górskich (1977)[6]. Był wreszcie wielkim entuzjastą, współtwórcą i prezesem Towarzystwa Przyjaciół Jeziora Rożnowskiego.

Za swoją bogatą i wieloletnią działalność konspiracyjną, patriotyczną, zawodową, społeczną, polityczną i sportową został wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, w tym:

Medalem Zwycięstwa i Wolności - nadanym w 1949 roku.
Srebrnym Krzyżem Zasługi - nadanym w 1957 roku.
Krzyżem Partyzanckim - otrzymanym w 1959 roku.
Odznaką Grunwaldu - przyznaną w 1960 roku.
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski - nadanym w 1966 roku.
Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki - przyznaną w 1969 roku.
Medalem Za zasługi dla obronności kraju - otrzymanym w 1966 roku.
Odznaką Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej - uhonorowany w 1973 roku.
Srebrną odznaką Zasłużony dla rozwoju Sądecczyzny - przyznaną w 1973 roku.
Srebrną odznaką Za zasługi w zwalczaniu powodzi - w 1973 roku.
Medalem Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej - otrzymanym w 1978 roku.

W 1959 roku Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego utworzyło w Nowym Sączu doświadczalny Powiatowy Szkolny Ośrodek Sportowy, którym do roku 1962 kierował Zbigniew Kmieć. W kolejnych dekadach lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był nieustannie aktywnym działaczem sportowym i turystycznym: w górach, na bystrych rzekach oraz jeziorach. Jako specjalista z zakresu ekonomii i organizacji sportu szkolnego i turystyki, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, Zbig-

5 R. Aleksander, *Dzieje Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 64, 163, 167, 172.
6 R. Aleksander, *Kultura fizyczna i turystyka w latach 1945-1992*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza...*, s. 825-827.

niew Kmieć skutecznie kierował Ośrodkiem Sportów Wodnych AWF Kraków w Załężu, położonym nad jego ulubionym akwenem - Jeziorem Rożnowskim.

Co za ironia losu, zmarł nagle, śmiercią tragiczną, w toni ukochanego Jeziora Rożnowskiego, w dniu 1 sierpnia 1991 roku. W miejscu i środowisku wodnym, które było tak bliskie jemu oraz jego wodniackiemu sercu. Mgr Zbigniew Kmieć przeżył 68 lat i został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Dla uczczenia i upamiętnienia wielu jego dokonań, corocznie rozgrywane są narciarskie zawody memoriałowe w Ptaszkowej pod patronatem Romana Stramki i Zbigniewa Kmiecia, dwóch wielkich Sądeczan: kuriera beskidzkiego i partyzanta, których w czasie wojny łączyła wspólna bohaterska walka z niemieckim okupantem, a po wojnie sportowa rywalizacja i przyjaźń. Całe ich życie, darowane młodzieży sądeckiej, wypełnione było sportem i turystyką. *Narciarstwo zimą było ich wielką życiową pasją, tak - jak kajakarstwo i żeglarstwo latem*[7].

Kazimierz Kuropeska

---

[7] Kazimierz Kuropeska, *Złoty jubileusz nowosądeckiego Startu na tle polskiego i światowego sportu*, Nowy Sącz 2005, s. 20, 21, 35, 54, 113, 115, 117.

ADAM MICHALEWSKI (1909-1995)

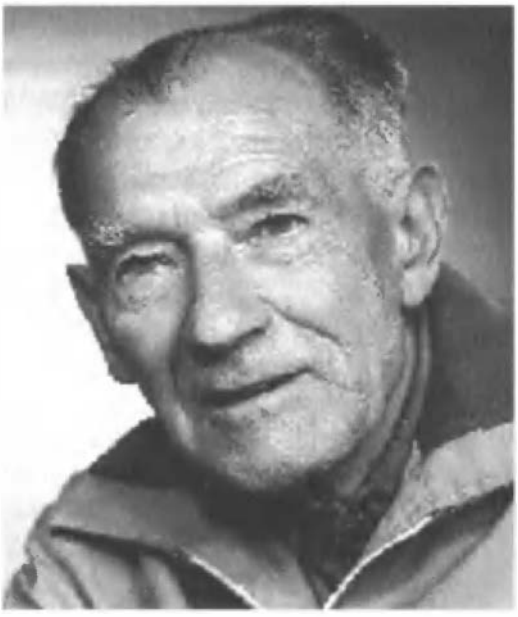

7 października 2003 r. Rada Miasta Nowego Sącza podjęła uchwałę o nadaniu mostowi na rzece Kamienicy, w ciągu ulicy Lwowskiej, imienia Adama Michalewskiego. W ten sposób sądeczanie spłacili dług wdzięczności wobec skromnego bohatera.

Inicjatorem nadania imienia był zmarły kilka miesięcy wcześniej, 4 czerwca 2003 r., znany sądecki fotograf Henryk Rosenbeiger.

Adam Michalewski ocalił przygotowany do wysadzenia przez Niemców w styczniu 1945 r. most, którego teraz jest patronem.

18 stycznia (czwartek) 1945 r. o godz. 5.20, podłożona w zamku przez partyzantów angielska mina zegarowa wywołała silny wybuch; zamek (wraz z arsenałem i załogą) i jego otoczenie legły w gruzach. Wkrótce po wybuchu Niemcy wysadzili mosty kolejowy i drogowy na Dunajcu oraz drogowy na Łubince w dzielnicy Przetakówka.

Przeprawa mostowa przez Kamienicę, jako jedyna w mieście, wyszła z zawieruchy wojennej bez szwanku.

Adam Michalewski przyszedł na świat w Nawojowej 27 września 1909 roku. Pół życia poświęcił służbie w straży pożarnej (od 1936 roku), a przed emeryturą pracował jeszcze w Miejskim Zakładzie Komunikacyjnym i monopolu tytoniowym.

W 1932 roku ukończył - w stopniu starszego strzelca - szkołę podoficerską i służbę w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Podczas kampanii wrześniowej doszedł wraz z macierzystym pułkiem pod Rzeszów.

W historię Nowego Sącza wpisał się rankiem 18 stycznia 1945 roku.

Michalewscy mieszkali w starym młynie koło szpitala. Adam miał - wspólnie z kolegą Stefanem Sułkowskim - nocną służbę na strażnicy (dziś również służącej straży pożarnej), w domu na powrót oczekiwała żona Władysława w zaawansowanej ciąży i 4-letni syn Ryszard.

Miasto było pod obstrzałem. Od wschodu atakowali Rosjanie - oddziały 38 Armii gen. płk. Kiryła Moskalenki, wchodzącej w skład 4 Frontu Ukraińskiego gen armii Iwana Pietrowa.

W bezpośrednich walkach o Nowy Sącz brały udział pułki 76 Perekopskiej Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej, dowodzonej przez płk. Fiodora Bolbata.

Była już szarówka, przed 6 rano, przełom nocy i dnia, gdy podczas obchodu doszły Michalewskiego jakby jęki człowieka. Pomyślał, że to może ranny, poszkodowany w wyniku trwającej non stop kanonady artyleryjskiej Niemców i Rosjan. Poszedł w kierunku mostu na Lwowskiej. Alarm okazał się fałszywy. Po ulicach przemykali żołnierze niemieccy szykujący się do odwrotu.

Adam dostrzegł jednak, że pilnujący obiektu niemiecki wartownik skrył się gdzieś nad rzeką. Wtedy ujrzał pomiędzy przęsłami zawieszone ładunki wybuchowe i kable.

Obawiając się, że przewody są pod napięciem, wrócił na strażnicę po kleszcze dielektryczne. Zsunął się po skarpie na oblodzoną rzekę, wdrapał po filarze i w ciągu kwadransa uniemożliwił detonację. Ocalił nie tylko most, ale stojące w ciągu ul. Matejki domy (po wojnie wyburzone).

O swym czynie zameldował komendantowi kapitanowi Józefowi Rojkowi (następcy zamordowanego przez Niemców por. poż. Stanisława Mazana, ojca redaktora Leszka Mazana).

W ciągu następnych kilkudziesięciu godzin miasto odzyskało wolność po pięcio-ipółletniej okupacji.

W sierpniu 1945 roku, niejako w nagrodę, władze miejskie przydzieliły Adamowi Michalewskiemu mieszkanie kwaterunkowe w domu przy ul. Matejki 33. Budynek przed wojną zamieszkiwał sądecki pop prawosławny.

Ówczesny sekretarz Pawłowski chciał nawet Michalewskiemu dać akt własności tego domu, ale pod warunkiem, że zapisze się do PPR lub później do PZPR. Adam Michalewski jednak miał swój honor i powiedział: *jeżeli chcecie mi dać dom, to dajcie, za most to wezmę, ale nie za czerwoną legitymację*.

Do dziś mieszkanie Michalewskich ma charakter kwaterunkowy, jego synowie, jako lokatorzy, płacą czynsz prywatnemu właścicielowi z Krynicy.

Wśród znajomych słynął Michalewski jako „złota rączka", sam zrobił sobie tokarkę, potrafił na niej wytoczyć różne cudeńka np. kolbę i łoże do sztucera mecenasa Dzikiewicza. Często do jego warsztatu zachodził legendarny sądecki „cudak" - Stasiu Haliniak na przyjacielskie pogwarki.

Adam Michalewski nie obnosił się swoim wojennym wyczynem, nie należał do ZBoWiD-u. Po raz pierwszy opowiedział publicznie jak ocalił most nad Kamienicą dopiero w 1985 roku, podczas wieczornicy w szkole nr 2. im. Królowej Jadwigi.

Do szkoły przyszedł na zaproszenie nauczyciela Jerzego Kubrychta, za usilną namową wnuczki Marty. Wtedy też przyznał się do udziału w okupacyjnym ratowaniu zbiorów biblioteki miejskiej na Plantach. Wyrzucane przez okupantów książki przewoził z kolegą Adamem Buczkowskim kilka dni na taczkach, aby ukryć je na plebanii przy ul. Św. Ducha.

Zbiory, tak jak most na Lwowskiej, ocalały i są dziś białymi krukami w książnicy Szujskiego - Sądeckiej Bibliotece Publicznej.

Rodzina zapamiętała, że Adam Michalewski wrócił wtedy ze szkoły bardzo wzruszony, ze łzami w oczach. Młodzież uhonorowała go brawami na stojąco, dostał kwiaty.

Adam Michalewski zmarł 28 września 1995 roku, nazajutrz po swoich 86 urodzinach. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Dziękuję synom Adama Michalewskiego - Ryszardowi i Mieczysławowi na pomoc w rekonstrukcji zdarzenia z 18 stycznia 1945 roku.

Jerzy Leśniak

STANISŁAW STANUCH (1931-2005)

W latach osiemdziesiątych dziennikarz „Rzeczypospolitej" zapytał Stanisława Stanucha, czy zechciałby doradzić młodzieży, jak powinna żyć. Usłyszał odpowiedź: ...*być zawsze sobą*. I pytający, i odpowiadający nie zdawali sobie chyba sprawy z tego, że w następnych latach przed polskimi pisarzami stanie problem tożsamości, a najważniejsze nie będą rozważania teoretyczne - jeden z głównych tematów literatury - ale egzamin praktyczny. Obecnie, kiedy Stanisław Stanuch już nie żyje, można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że należy on do niezbyt licznych, którzy go zdali pozytywnie.

Przypomnijmy kilka faktów biograficznych: pisarz urodził się 28 marca 1931 r. w Piekarach Śląskich, gdzie jego ojciec, jako nauczyciel, został skierowany do pracy z Nowego Sącza. (Brat ojca, Stanisław, pełnił tam po wojnie funkcję dyrektora miejscowego liceum). Napiszmy od razu, o czym dzisiaj już nie zawsze pamiętamy, że nauczyciele, zwłaszcza uczący na Górnym Śląsku w okresie *II* Rzeczypospolitej, to najbardziej patriotyczna i zdolna do ofiar warstwa inteligencji polskiej.

Rodzice jego, Mieczysław Stanuch i Maria Michniak, wywodzili się z rodzin nowosądeckich, o czym świadczy rodzinny grobowiec na starym Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu, gdzie spoczęły również prochy pisarza.

Od 1936 r. mieszkał z rodzicami w Nowym Sączu, tam przeżył okupację niemiecką i lata powojenne, co opisał w ukończonej, ale nie przygotowanej jeszcze do druku *Opowieści dla wnuka*, której pierwsze fragmenty zatytułowane *Trzy sądeckie ulice mojej młodości* opublikowane zostały w kolejnych tomach (XXXI, XXXII i XXXIII) *Rocznika Sądeckiego*. Wykształcenie średnie zdobywał w Gimnazjum i Liceum im. Długosza w Nowym Sączu, a zakończył maturą w Piekarach Śląskich. Studia wyższe, dziennikarskie (1951-1954) odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jeszcze jako student rozpoczął pracę dziennikarską. Mieszkał przez kilkanaście lat na Krupniczej 22, sławnym kompleksie budynków, w którym zatrzymali się najwybitniejsi pisarze polscy po II wojnie światowej i gdzie rozpoczął się nowy rozdział w historii polskiej literatury. Nie wiem, czy zastał jeszcze Jerzego Andrzejewskiego, Leopolda Staffa, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jerzego Szaniawskiego i in. Wiem na pewno, że zamieszkał obok Stefana Otwinowskiego, Jana Bolesława Ożoga, Tadeusza Nowaka, Jerzego Kwiatkowskiego... Te lata były najlepszym seminarium polonistycznym dla młodego pisarza i wcale się nie dziwię, że został on później znanym w Krakowie i nie tylko, recenzentem literackim.

Charakterystyczna dla Stanisława Stanucha wrażliwość społeczna i ciekawość świata zaprowadziły go do organizacji młodzieżowych: ZWM, ZMP i ZMS, a także do PZPR. Pasje społeczne wyładowywał przede wszystkim w pracy na rzecz środowiska literackiego: należał do Koła Młodych przy Krakowskim Oddziale Związku Literatów Polskich w latach 1951-1956, wchodził w skład redakcji magazynu plastyczno-literackiego „Zebra", redakcji jednodniówki „Forum", Krakowskiej Grupy Literackiej „Barbarus". W latach 1978-1981 był członkiem Zarządu Oddziału ZLP w Krakowie, w 1983-86 Zarządu Głównego ZLP. Żył z pracy dziennikarskiej; publikował w „Pokoleniu",

„Sztandarze Młodych", „Trybunie Robotniczej", „Życiu Literackim", „Dzienniku Polskim", „Miesięczniku Literackim", „Gazecie Krakowskiej", „Argumentach", „Faktach", „Przeglądzie Tygodniowym", „Tu i teraz", „Trybunie". Zaznaczył także swoją obecność jako autor felietonów i słuchowisk w Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie.

Od 1960 r. mieszkał w Nowej Hucie, gdzie - jak zawsze podkreślał - osiągnął stabilizację życiową i spełnił się jako mężczyzna. Tu wychował synów, Stanisława i Mieczysława, których matką była lekarka i poetka Teresa Socha-Lisowska. Doczekał się dwu wnuków: Kamila i Łukasza. Tu przeżył 24 lata w szczęśliwym związku małżeńskim z polonistką - językoznawcą Janiną Kwiek-Osiowską i poświęcił się wychowywaniu wnuczki żony, sądeczanki - Kasi, niezwykle utalentowanej plastyczki.

Zmarł w swoim, nieomal wybudowanym własnymi rękami, adaptowanym na mieszkanie strychu na osiedlu Hutniczym - 9 lipca 2005 r. Krakowscy literaci, przyjaciele i sąsiedzi pożegnali go 13 lipca w kościele klasztoru oo. Cystersów pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, na os. Szklane Domy w Nowej Hucie, a liczni sądeczanie następnego dnia na starym Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.

Stanisław Stanuch był jednym z najbardziej symptomatycznych i utalentowanych członków tzw. pokolenia „Współczesności", nazywanych też „generacją Października 1956 roku." To pokolenie odrodziło literaturę polską po ideowej i artystycznej zapaści realizmu socjalistycznego, stworzyło współczesny polski język literacki, programy estetyczne do dzisiaj aktualne i kontynuowane. W Krakowie życie ówczesnych pisarzy koncentrowało się w redakcji „Zebry" (1957-1958), mieszczącej się przy ulicy Floriańskiej. Tu Stanisław Stanuch wymieniał poglądy z Andrzejem Bursą, Haliną Poświatowską, Jerzym Harasymowiczem, Tadeuszem Śliwiakiem, Stanisławem Czyczem, Ireneuszem Iredyńskim, Januszem Roszką, Krystyną Kleczkowską, czy późniejszymi profesorami polonistyki UJ - Tadeuszem Bujnickim i Stanisławem Jaworskim, a także z nieśmiało zaglądającymi tam młodszymi twórcami, jak Bogdan Loebl. W tym gronie był też piszący te słowa. Tu Stanisław Stanuch mógł poznawać twórczość Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza, sędziwego Tadeusza Peipera, rówieśników z londyńskiej grupy „Kontynenty". Tu przeżywał *jedyną taką wiosnę w życiu*, jak niegdyś pisał Adam Mickiewicz. Tu wreszcie, podczas tych dyskusji, powstawał plan debiutanckiej powieści *Portret z pamięci* (1959), jednej z najważniejszych, jakie ukazały się w tamtych czasach. Nieprzypadkowo przecież Maria Dąbrowska widziała w niej polski odpowiednik „antypowieści francuskiej", a inni przywoływali Czechowa i Dostojewskiego. Powieść jest żywa do dziś i znakomicie poświadcza możliwości tamtego pokolenia. Kontynuacja *Portretu z pamięci*, tworząca tematycznie trylogię, to powieści: *W pełnym świetle* (1970) i *Przysługa albo opowieści ogrodnika* (1985) - wprowadzają problematykę polityczno-społeczną, nawiązującą do przełomu październikowego. Wydawało się, że Stanisław Stanuch będzie uprawiał powieść psychologiczną, eksperymentował na przykład ze strumieniem świadomości, roztrząsał kwestie egzystencjalne. Jak widać, na to jeszcze nie przyszedł czas. Wypadki niejako zmusiły to pokolenie pisarzy do zajęcia się polityką wielką i małą. Także do poszerzania formuły realizmu, ale w innych, niż zakładano, kierunkach. Pisarz wykorzystał doświadczenia dziennikarskie, wprowadzał do beletrystyki takie gatunki publicystyczne, jak np. reportaż czy artykuł, wywiad i informacja. Wymagania narastającej fali kultury masowej skłoniły go też do wykorzystania motywów i wątków sensacyjnych a nawet kryminalnych. W późniejszym dorobku najdojrzalszą artystycznie i problemowo miała się okazać powieść *Modlitwa o szczęśliwą śmierć* (1990), poświęcona naszym walecznym ojcom. Przy tej okazji Kazimierz Koźniewski mógł przywoływać jako kontekst powieści Janusza Poray-Biernackiego i Stanisława Rembeka, jak wiadomo, wybitnych w XX wieku - batalistów.

Na uwagę zasługuje miejsce akcji powieści i opowiadań pisarza. Najczęściej jest nim Mszanów, czyli Nowy Sącz, wskazujące na jego specyfikę, np. przedstawiające pracę sądeckich kurierów w czasie okupacji. Wspaniałym przykładem umiejscowienia akcji w tym mieście może być opowiadanie *Opowieść wielkanocna* z tomu *Sceny z życia mężczyzn w wieku średnim*, którego akcja rozgrywa się w tzw. kościele kolejowym przy alei Batorego. W takich utworach, jak np. *Przysługa albo opowieść ogrodnika* czy w niektórych opowiadaniach z tomu *Sceny z życia mężczyzn w wieku średnim* akcja dzieje się w Nowej Hucie, u jej początków i w czasach późniejszych.

Równolegle biegła działalność recenzencka i edytorska Stanucha. Największym tu osiągnięciem jest uratowanie od zapomnienia twórczości Andrzeja Bursy (1969), skomentowanie jej w szkicu monograficznym pt. *Andrzej Bursa* (dwa wydania: 1984 i 1995). Felietony o ukazujących się utworach literackich pisał przez 30 lat w „Dzienniku Polskim", które opublikował (w wyborze) w książce: *Na gorącym uczynku. Szkice o literaturze współczesnej* (1978), a następnie w „Tu i teraz" i innych czasopismach.

Osiągnięciem edytorskim jest też opracowanie i wydanie: *Najsłynniejszych poematów XX wieku* (1996) i wyboru erotyków: K.I. Gałczyńskiego, J. Harasymowicza. Warto pamiętać o działalności edytorskiej, na której skupił się po tzw. transformacji ustrojowej. Jako właściciel jednoosobowego wydawnictwa „Sponsor"- ogłosił drukiem między innymi erotyki: A. Mickiewicza, M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, K. Przerwy-Tetmajera, Ł. Danielewskiej oraz *Twój czar nade mną trwa...* dwutomową antologię polskiej poezji miłosnej od Kochanowskiego do Barańczaka - autorstwa Jana Marxa i opracował oraz wydał, wraz z pracownikiem naukowym AWF-u Robertem Krupą, *ABC... komputerowo-drukarsko-wydawnicze*.

Z kronikarskiego obowiązku wspomnę też o *Reportażu z beczki prochu* (1987), z pewnością kontrowersyjnym, ale pisanym z czystych pobudek.

Pisarz mocno i w różnoraki sposób związany był z Nowym Sączem, o czym, oprócz wspomnianych już przykładów, świadczyć może przyjęty do druku w tym numerze tekst, ostatecznie opracowany przez Janinę Kwiek-Osiowską, pt. *Tragedia Sądeczan w Zatoce Lubeckiej* i wysłana do wydawnictwa powieść związana z Nowym Sączem, ukazująca złożone losy ludzkie w realiach burzliwego XX wieku pt. *Krótki lot nad miastem o zmierzchu zimowego dnia*.

Stanisław Stanuch pracował twórczo dokąd tylko choroba na to pozwoliła, stąd pozostawił ukończony, ale nie gotowy jeszcze do druku, tom szkiców o pisarzach związanych z ul. Krupniczą i wspomnianą już autobiograficzną opowieść adresowaną do wnuka. Jest więc szansa na to, że będzie żył nadal nie tylko we wznowieniach (przecież kiedyś skończy się zły czas dla polskiej literatury), lecz także na listach nowości.

Jacek Kajtoch

JAN SZOPA (1940-2005)

Urodził się 15 sierpnia 1940 r. w Jasionce koło Dukli. Jego rodzice, podobnie jak dziadek Jan, byli nauczycielami. Matka Bronisława (z domu Lewicka) uczyła języka polskiego, matematyki i muzyki w szkole podstawowej w Krośnie, a potem w I LO w Dukli, gdzie jej mąż Kazimierz, ojciec Jana, biolog z dyplomem UJ, nauczyciel z dyplomem profesora liceum, został mianowany dyrektorem. Jan miał młodszą siostrę Kazimierę (ur. w 1945 r.), polonistkę.

Skomplikowane i dramatyczne było życie jego rodziców. Trwała II wojna światowa. Szopowie zaangażowali się w tajne nauczanie. Ich syn miał zaledwie cztery lata, gdy wraz z ojcem, który uciekał przed aresztowaniem gestapo, trafił do Krakowa. Matka została w Jasionce.

W 1946 roku Jan Szopa rozpoczął naukę w Krośnie, wpierw w publicznej szkole powszechnej, gdzie uczyli jego rodzice, a po dwóch latach - w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego. Maturę zdał 5 maja 1957 r. w I LO w Dukli. Mając 16 lat, był studentem na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UJ w Krakowie. Działał w ZMP i ZSP. W 1962 ukończył studia z tytułem magistra i zgodnie z umową o stypendium, musiał przepracować rok w szkolnictwie na terenie województwa krakowskiego. Tak trafił do Nowego Sącza, w którym zostawił 18 lat swego życia.

Od 1 lipca 1962 r. został zatrudniony w I LO w Nowym Sączu jako nauczyciel biologii i chemii. Do 30 grudnia 1964 r. odbywał praktykę pedagogiczną. Po pozytywnej ocenie przez Inspektorat Oświaty, uzyskał kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Od 1 września 1963 r. pracował jako nauczyciel kontraktowy w pełnym wymiarze godzin, a od 1 stycznia 1967 r. - mianowany.

W zachowanej w archiwach I LO im. J. Długosza opinii o pracy początkującego biologa, czytamy m.in.: (...) *wywiązywał się ze swoich obowiązków w sposób na ogół zadawalający. Jako młody nauczyciel wykazywał braki wynikające z braku doświadczenia (...). Członek PZPR o światopoglądzie współczesnym. W życiu szkoły brał czynny udział, interesuje się jej przejawami. Umie zjednywać sobie zaufanie młodzieży. Koleżeński.* (8 sierpnia 1963 r.).

W 1962 roku poznał swą pierwszą żonę, Janinę (z domu Hebda), sądeczankę. Pracowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu. Młodzi zamieszkali wpierw w Zawadzie, a potem w Nowym Sączu przy Alejach Wolności, gdzie młody nauczyciel otrzymał mieszkanie. Tu przyszła na świat jedyna córka profesora, Małgorzata, dziś doktor biochemii na AWF w Krakowie, matka 18-letniego Łukasza i o dwa lata młodszej Joanny.

Od 1 września 1969 r. do sierpnia roku następnego, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej - Inspektorat Oświaty w Nowym Sączu powierzył Janowi Szopie czasowe pełnienie obowiązków zastępcy dyrektora w I LO, a w 1970 został na to stanowisko powołany z urzędu. W dwa lata później awansował na dyrektora I LO. „Długoszową rodziną" kierował przez 8 lat. Z pracą zawodową łączył inne obowiązki, m.in. jako członek Komisji do spraw Dzieci i Młodzieży Powiatowego Komitetu Frontu Jedności

Narodu, Komisji Dyscyplinarnej Kuratorium Okręgu Szkolnego, Komisji Egzaminu Kwalifikacyjnego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego dla województwa krakowskiego i miasta Krakowa.

W latach 1970-1978 był prezesem Ludowego Klubu Sportowego „Beskid" w Nowym Sączu oraz członkiem zarządu klubu „Dunajec". Czynnie też uprawiał sport. Bił rekordy w podrzucie - 167,5 kg, rwaniu - 105 kg i w wyciskaniu - 130 kg. Zdobył tytuł sędziego w podnoszeniu ciężarów.

Jako dyrektor był profesjonalistą. Jeden z pierwszych w województwie tworzył klasy profilowane. Miał rękę do dobrych nauczycieli. Wprowadził większy udział młodzieży w życiu szkoły, zapoczątkował tradycję Festiwalu Młodych Talentów, uaktywnił samorząd. Dopuszczał do dyskusji, do głosu, bo nie bał się trudnych pytań, ale też potrafił utrzymać dyscyplinę.

Przez dwa lata, w I i II klasie, uczył swoją córkę (maturę zdawała już w Krakowie), jak stwierdza - niestety, bo był bardzo wymagający, szczególnie dla niej. Koledzy mogli liczyć na pomoc w wyjaśnianiu niezrozumiałych kwestii, zaś ona musiała do wszystkiego dojść sama. Od siebie wymagał jeszcze więcej. Jako dyrektor był autokratą, jednak zawsze sprawiedliwym.

Miał zwyczaj „puszczać na szerokie wody" nauczycieli rozpoczynających pracę zawodową. Od razu dostawali wychowawstwo, często opiekę nad samorządem, harcerstwem lub prowadzili koła zainteresowań. Ten wypróbowany sposób Szopy sprawdzał i uczył odpowiedzialności. Uwielbiał wycieczki, kochał turystykę, zainicjował rajdy szkolne.

W 1963 r. wstąpił do partii. Był I sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy I LO, członkiem Komisji Oświaty i Komisji Szkoleniowej Komitetu Powiatowego PZPR oraz sekretarzem Komitetu Środowiskowego PZPR.

Niemniej, szanował przekonania innych. Mimo jednoznacznej linii politycznej ówczesnych władz wobec Kościoła, pomagał uczniom, którzy po ukończeniu liceum chcieli wstąpić do seminarium, a gdy zaczęła się w naszym kraju „mała rewolucja", będąc we władzach krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, spalił listę wskazanych do internowania. Nieprzypadkowo towarzyszyła mu opinia przełożonych z partii: „rogatego".

Był dumny ze swoich nowosądeckich wychowanków. Na jednym ze spotkań z nimi mówił: *Za jedno ze swoich największych osiągnięć zawodowych uważam doprowadzenie I LO w Nowym Sączu do czołówki polskich liceów (olimpiady przedmiotowe, 90% przyjęć na studia) i liczne sukcesy zawodowe wychowanków. W jednym roku, wśród 10 najlepszych kandydatów przyjętych na studia w Akademii Medycznej, 7 rekrutowało się z I LO im. J. Długosza. Ale to była w Krakowie sensacja! Choć nie mogę narzekać na późniejszą pracę w AWF, gdzie byłem prodziekanem, dziekanem i rektorem, to jednak - uczciwie i szczerze mówiąc - pracę w Nowym Sączu cenię najwyżej. Miałem jakby największy wpływ na kształtowanie umysłów młodzieży i zauważalne, niemal z miesiąca na miesiąc, podniesienie poziomu kierowanej placówki. To naprawdę duża satysfakcja spotykać teraz po całej Polsce swoich byłych uczniów, którzy umiejętnie pokierowali swoim życiem zawodowym, naukowym.*

Jan Szopa był typem naukowca. Ciągle podnosił swoje kwalifikacje. W maju 1970 r. uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych (antropologii - antropogenetyki). Osiem lat później, 16 maja 1978 roku otrzymał tytuł doktora habilitowanego nauk przyrodniczych z antropologii.

Jako docent, w 1980 roku przyjął propozycję pracy w krakowskiej AWF i związał się z nią na kolejne 20 lat. Do Krakowa wyjechał z rodziną: żoną Janiną i córką. Praca na wyższej uczelni stała się dla niego wyzwaniem. Nie miał trudności w zaaklimatyzowaniu się w tym środowisku. M.in. dzięki zdolnościom organizacyjnym szybko awanso-

wał i rozpoczął karierę we władzach uczelni. W 1981 roku został prodziekanem ds. studenckich, także dzięki poparciu i głosom wychowanków z Nowego Sącza. Od 1984 do 1987 był dziekanem Wydziału Wychowania Fizycznego. Od 1985, przez 15 lat, kierował stworzoną przez siebie Katedrą Antropomotoryki. W 1987 został rektorem krakowskiej AWF i pełnił obowiązki włodarza uczelni do 1999 roku. W tym też czasie otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego nauk przyrodniczych (1987 r.) i mianowanie na profesora zwyczajnego nauk przyrodniczych (1990 r.).

Miał przemyślaną wizję zreorganizowania uczelni. Na krakowskiej AWF widoczny był podział na teoretyków i praktyków. Brakowało współdziałania. Dlatego stworzył nauczycielom praktykom szansę i możliwości pracy naukowej. Jednym z pierwszych, który zrobił u Jana Szopy doktorat i habilitację, był Edward Mleczko - długodystansowiec, obecnie profesor Katedry Lekkiej Atletyki, ceniony naukowiec, z którego rektor był najbardziej dumny. Przyjaźnili się i doskonale rozumieli. Jan Szopa nauczył go *tolerancji we współżyciu międzyludzkim i choć przez lata znajomości dzieliły ich różnice światopoglądowe, nigdy nie były one przeszkodą w rozwoju naukowym i służeniu prawdzie naukowej*. Edward Mleczko podziwiał swego Mistrza z oddali, z Grzegórzek, obserwował *działalność profesora na takich stanowiskach uczelnianych, jak prodziekan, dziekan i rektor. A były to czasy trudne, burzliwych przemian ustrojowych w naszym kraju*. Przeżywał *podniosłe chwile i wzruszenia, kiedy ten triumfalnie wjeżdżał na tron rektorski, obsypywany kwiatami, otoczony gronem wiwatujących ludzi na jego cześć. I te mniej przyjemne sytuacje, kiedy profesor opuszczał mury uczelni krakowskiej*.

Drugim wypromowanym naukowcem, z którego także był dumny, jest Miłosz Stępiński. 30-letni pracownik Uniwersytetu Szczecińskiego z tytułem trenera Unii Europejskiej w piłce nożnej, obronił pracę doktorską 13 września 2005 roku, w katowickiej AWF. Dzień później wyjechał do Włoch na sympozjum, na które miał jechać profesor Jan Szopa.

Rozgoryczony pominięciem jego osoby podczas wyborów do Senatu na krakowskiej uczelni, w październiku 1999 roku Jan Szopa rozpoczął pracę w katowickiej AWF, jako kierownik Katedry Nauk Biologicznych. Od 2001 współpracował też z Uniwersytetem Szczecińskim, jako profesor na Wydziale Nauk Biologicznych oraz z PWSZ w Jarosławiu na Wydziale Pielęgniarstwa. Od 2003 wykładał także na Politechnice Radomskiej na Wydziale Nauczycielskim Katedry Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego, a od 2004 - w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Równolegle, w latach 1997-2003 był wykładowcą w Ostrowcu Świętokrzyskim, w Wyższej Szkole Biznesu i Przedsiębiorczości, na kierunku wychowanie fizyczne.

Od roku 1987 do 1990 był członkiem Rady Wyższego Szkolnictwa Kultury Fizycznej, od 1990, przez 11 lat - Komitetu Badań Naukowych, ekspertem w Komisji do spraw Akredytacji Uczelni i Kierunków Sportowych Państwowej Komisji Akredytacyjnej, członkiem: European Anthropological Association, Komitetu Antropologii PAN, Komitetu Nauk o Kulturze Fizycznej PAN, a także członkiem założycielem International Society of the Advancement of Kinanthropometry oraz International Association of Sport Kinetics. W 2003 roku został uznany za specjalistę nauk kultury fizycznej.

Dewizą życiową profesora były jego własne słowa: *Najważniejsze w życiu to praca, odpowiedzialność i szacunek dla ludzi. One przynoszą czasami wiele bólu, ale tak trzeba…* Praca pochłonęła go niemal całkowicie. Jednak mijające lata, drugie małżeństwo z Grażyną Lewik zmieniły profesora. Teraz mógł spełniać swoje marzenia, podróżować i zwiedzać inne kraje, prywatnie oraz jako ceniony naukowiec, uczestnicząc w konferencjach, m.in. w Wilnie (wielokrotnie) czy w estońskim uniwersytecie w Tartu.

Jan Szopa był twórcą polskiej antropomotoryki, autorem ponad 120 publikacji naukowych, w tym m.in. 60 anglojęzycznych, 17 książek, 11 monografii, które wychodziły pod nazwą „AWF Kraków" i „AWF Katowice", 6 skryptów akademickich. Opracował

podstawowy podręcznik do nauki subdyscypliny, którą stworzył, pt. *Antropomotoryka*, wydany przy współpracy PAN.

W latach 1989-2000 był redaktorem naczelnym kwartalnika naukowego „Antropomotoryka". Od roku 1999 prowadził stworzone przez siebie wydawnictwo anglojęzyczne (w cyklu półrocznym) „Journal of Human Kinetics", notowane na liście czasopism KBN i Index Copernicus, wychodzące we współpracy z naukowcami, m.in. z USA, Rosji, Kanady, Słowenii, Estonii, Holandii, Chorwacji, Litwy, Węgier. 12 numer, z grudnia 2004 roku, redagowany przez Jana Szopę, po raz pierwszy z kolorowymi rycinami, na który tak bardzo oczekiwał, ukazał się już po jego śmierci.

Profesor był promotorem 15 przewodów doktoranckich, w tym 3 pozostawił rozpoczęte, opiekunem 5 habilitacji, autorem licznych recenzji profesorskich i habilitacyjnych, m.in. pracy habilitacyjnej Algirdasa Raslanasa, ówczesnego wiceministra do spraw sportu Litwy.

Zapisał się jako wybitny pedagog i ceniony wychowawca wielu pokoleń znanych ludzi. Wśród jego wychowanków są m.in. medyczne sławy - kierownicy klinik Collegium Medicum UJ Antoni Basta i Władysław Sułowicz, były rektor wrocławskiej AE, prof. Marian Noga, rektor WSB-NLU w Nowym Sączu dr Krzysztof Pawłowski, dyrektor I LO w Nowym Sączu mgr Aleksander Rybski, sądeccy lekarze - Andrzej Fugiel, Mariusz Paprocki i Janusz Sosnowski; Edward Mleczko - znany biegacz długodystansowy i mistrz Polski, Franciszek Gągor - były generał brygady i szef Misji Polskiej na Bliskim Wschodzie, były szef misji wojskowej przy komitecie wojskowym NATO w Brukseli (Polish Military Representative to the NATO Military Committee), doktor, obecnie generał broni i szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Profesor miał także zdolności artystyczne. Pisał wiersze, grał na skrzypcach, gitarze i na organach. Posiadał wyjątkowy słuch muzyczny, ale był to talent znany tylko najbliższym.

Interesowała go polityka i sport. Jak chyba każdy Polak kibicował Adamowi Małyszowi, grom zespołowym, głównie siatkówce i zapasom. Najwyżej stawiał jednak ulubione ciężary. Pasjonowało go kajakarstwo górskie, a miłością do tego sportu zaraził się jeszcze w Nowym Sączu.

Jan Szopa zmarł nagle, 8 stycznia 2005 roku. Na około 10 minut przed śmiercią rozmawiał przez telefon z córką. Był radosny i pogodny. Nic nie wskazywało na to, że odchodzi. Jak każdy aktywny człowiek nie godził się ze starością. Nienawidził laski, którą musiał się podpierać i często rzucał nią po domu zły, że czemuś nie może podołać.

Odszedł człowiek wielkiego serca i umysłu, o szerokich zainteresowaniach. Typowy człowiek renesansu, wspaniały pedagog, wychowawca wielu pokoleń, wymagający od innych, ale jeszcze więcej od siebie. I tak oto spełniła się niechciana przepowiednia kuzynki Jana: *Wszystko zrobił za wcześnie. Za wcześnie poszedł do szkoły, za wcześnie ją skończył, za wcześnie się ożenił i za wcześnie umrze.*

Żegnany przez rodzinę, grono najbliższych przyjaciół oraz dużą grupę sądeczan, 14 stycznia spoczął na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Życie to dar natury, niestety - chwilowy. Mijają problemy, lata odpływają, ludzie przychodzą, odchodzą. A ci co zostają? Czy im nie trzeba bezpiecznej przystani, by mogli się poczuć szczęśliwi, kochani? Bez pustki w sercu? Wszak jeszcze żyjemy, żyjemy, więc walczmy o szczęście! Życiu je odbierzmy! Jednego tylko trzeba: uwierzmy! (Jan Szopa)

Najważniejsze odznaczenia:

1969 - srebrna odznaka „Zasłużony w rozwoju Sądecczyzny",

1978 - Złoty Krzyż Zasługi,

1979 - Medal Komisji Edukacji Narodowej,

1988 - Złota Odznaka za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa,

1988 - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski,

1989 - złota odznaka „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej",
1990 - Zasłużony Nauczyciel RP,
2002 - Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski,
5 nagród MENiS, w 1986, 1989, 1991, 1993, 1997 za wybitne osiągnięcia naukowe oraz liczne wyróżnienia.

Wybrane publikacje:

Monografie:

- *W poszukiwaniu struktury motoryczności: analiza czynnikowa cech somatycznych, funkcjonalnych i prób sprawności fizycznej u chłopców i dziewcząt w wieku 8-19 lat,* Monografia, AWF Kraków, 1988, nr 35, s. 104.
- J. Szopa, T. Arlet *Rozwój fizyczny i motoryczny dzieci nowosądeckich między 7 a 14 rokiem życia z uwzględnieniem stratyfikacji społecznej,* Monografia, AWF Kraków, 1989, nr 37.
- *Genetic and environmental conditionings of somatic development of children between 7 to 14 years age: results of longitudinal family studies*, Monografia, AWF Kraków, 1992, nr 46.

Artykuły oryginalne (obcojęzyczne):

- *Inheritance of ear lobule adhesion and of the ear notch shape in Man*, w: Genetica Polonica, 1976, vol. 17, nr 3, s. 225-239.
- *Inheritance of the dimensions and facial index in Man*, w: Genetica Polonica, 1976, vol. 17, nr 3, s. 401-412.
- *Genetic and envirommental conditioning of the hand and foot measures and indicies in Man*, w: Genetica Polonica, 1983, vol. 24, nr 3, s. 241-263.
- *Some critical remarks on the concept of health - related fitness against the background of polish research conducted over the last ten years*, w: Journ. Hum. Kinetics, 1999, vol. 2, s. 177-181.
- J. Szopa, M. Żychowska *Trainability and its genetic endowement*, 2001, Lith. Ac. Sciences, Kaunas, Lithuania.

Artykuły oryginalne (polskojęzyczne), recenzowane

- *Zróżnicowanie cech morfologicznych w grupach różnego wieku ludności wiejskiej powiatów nowosądeckiego i limanowskiego*, Przegląd Antropologiczny, 1972, t. 38, s. 81-88.
- *Współczesny system dydaktyczno-wychowawczy*, w: Sądecki Informator Pedagogiczny, 1973, nr 1, s. 4-15.
- *Charakterystyka antropologiczna niektórych wsi województwa nowosądeckiego*, Rocznik Sądecki, 1982, t. XIV, s. 155-173.
- *W obronie przyrodniczych podstaw motoryczności*, w: Antropomotoryka, 1990, nr 4, s. 85-90.

Podręczniki i skrypty:

- *Anatomia funkcjonalna człowieka z elementami antropologii* (skrypt dla nauczycieli biologii), IKN Warszawa, CDN Nowy Sącz.
- *Wybrane zagadnienia ewolucjonizmu i antropologii* (skrypt dla nauczycieli biologii), IKN Warszawa, CDN Nowy Sącz, 1979.
- *Uwarunkowania, przejawy i struktura motoryczności*, w: Podstawy antropomotoryki, PWN, Warszawa- Kraków, 1996, s. 19-48.
- *Czynniki powstawania i rozwoju człowieka* - skrypt dla studentów AWF WSBiP, Ostrowiec Świętokrzyski, 1999.
- *Wstęp do antropologii* - skrypt dla studentów, AWF Katowice, 2000.

Krystyna Sikora

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
Region

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2005 ROK

„Materiały do bibliografii Sądecczyzny..." opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2005 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 5 stycznia 2006 r.
Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi z „Przewodnika Bibliograficznego", „Bibliografii Zawartości Czasopism, „Bibliografii Historii Polski".
Spis zawiera 323 numerowane pozycje uporządkowane w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.
Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Dlatego, ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. KIEŁBASIŃSKI Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niskiego wydanych w 2002 roku : w tym uzupełnienia z 2001 roku i lat poprzednich // *Magury'03*. - 2003, s. 114-128

2. KIEŁBASIŃSKI Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niskiego wydanych w 2003 roku : w tym uzupełnienia z 2002 roku i lat poprzednich // *Magury'04*. - 2004, s. 153-162

3. POLAK Helena: Bibliografia górska // *Wierchy*. - R. 70 (2004), s. 295-348

4. ROMANOWSKA Elżbieta. Książki o Małopolsce : bibliografia 1999-2003 / oprac. Elżbieta Romanowska, Iwona Górny, Krystyna Kasprzyk. - Kraków : WBP, 2004. - [2], 836 s. ; 24 cm. - (BiblioTheca / Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie. Prace Bibliograficzne ; nr 2)

5. TREIT Marta. Bibliografia powiatu sądeckiego za 2002 r. / oprac. Marta Treit ; opisy zebrały Jolanta Kosecka, Jolanta Szymbara, Marta Treit. - Nowy Sącz : Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego, 2005. - 315 s. ; 23 cm

6. ZAKRZEWSKI Leszek: Zestawienie autorów i tekstów „Almanachu Sądeckiego" numery 1-49 (1992-2004) // *Almanach Sądecki*. - 2005, nr 1/2, s. 126-145

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

7. SĄDECKIE pejzaże = Nowy Sącz County landscapes : [album fotograficzny] / tekst Wojciech Molendowicz ; zdjęcia Zbigniew Muzyk [i in.]. - Nowy Sącz : Wydaw. Fundacja, 2005. - 96 s. : fot. kolor. ; 31 cm

8. SOPATA Marian. Ejże, gdzie te nasze dziedziny... / Marian Sopata ; przedm. Feliks Kiryk. - Kraków : Wydaw. i Drukarnia „Secesja", 2005. - 261, [3] s., [12] s. tabl. kolor : fot. (w tym kolor.). rys. ; 21 cm

Łącko

9. KALENDARIUM // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 76
   - kalendarium gminy Łącko 21.08-11.11.2005

10. ZATRZYMANE w kadrze : [zdjęcia] // *Almanach Łącki*. - Nr 1 (2004), s. 32-35
    Nr 2 (2005), s. 74-75
    Nr 3 (2005), s. 69-72
    - archiwalne zdjęcia Łącka (XIX-XX w.)

Muszyna

11. OGÓREK Sylwia. Muszyna : Miasto i Gmina Uzdrowiskowa : informator turystyczny / tekst Sylwia Ogórek w oparciu o materiały UMiGU Muszyna ; zdjęcia Tadeusz Ogórek. - Muszyna : Agencja Wydawnicza WiT, 2005. - 31, [2] s. : fot. kolor, mapy ; 24 cm

12. ZIEMIA Muszyńska : na horyzoncie barw = The Muszyna District = Muszyna Land : [album] / zdjęcia Tadeusz Ogórek ; tekst Adam Ziemianin, Witt Kmietowicz, Bartłomiej Bujarski. - Muszyna : Agencja Wydawnicza WiT, 2005. - 199, [1] s. : fot. kolor., mapa ; 25 cm

Nowy Sącz

13. DROŻDZIK Piotr. Nowy Sącz : [album] / zdjęcia Piotr Drożdzik ; [wstęp] Maria Marcinowska ; tłum. Joanna Kawrow. - Nowy Sącz : Drukarnia GOLDRUK, 2005. - 96 s. : fot. kolor. ; 31 cm

14. NOWY Sącz : wydawnictwo Urzędu i Rady Miasta Nowego Sącza 2004/2005 / zespół red. Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora. - Nowy Sącz : UiRM, [2004]. - 59, [1] s. : fot. kolor. ; 30 cm

15. NOWY Sącz : wydawnictwo Urzędu Miasta Nowego Sącza i SARR 1 kwartał 2005 / zespół red. Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora. - Nowy Sącz : UM ; SARR, 2005. - 87, [1] s. : fot. kolor. ; 30 cm

Stary Sącz

16. CYCOŃ Marian: Miasto musi żyć : rozmowa z burmistrzem Starego Sącza [...] // *Wspólnota*. - 2005, nr 6, s. 15

17. CZERWIŃSKI Bogusław: Stary Sącz : [zdjęcia] / zdjęcia Bogusław Czerwiński // *Aura*. - 2005, nr 1, okładka [s. 2]

Biogramy. Sylwetki. Wspomnienia

18. FARON Bolesław. Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku / Bolesław Faron. - Kraków : Wydaw. Edukacyjne, 2005. - 239 s. ; 24 cm
   - m.in. rozdziały: Mgr Antoni Sitek ; Rzeźbiarz z Czarnego Potoka. O Mieczysławie Kałużnym

19. KRONIKA zmarłych // *Wierchy*. - R. 70 (2004), s. 349-353
   - m.in. krótkie biogramy Anny Antkiewicz, Eugenii Kuczyńskiej, Andrzeja Wasiaka

20. WSPOMNIENIA sądeckich sybiraków : praca zbiorowa / [aut.: Helena Augustyn i in.]. - Nowy Sącz : Związek Sybiraków, 2005. - 304 s. : faks., fot., portr. ; 21 cm
- autorzy wspomnień: Helena Augustyn, Alicja Barańska, Walentyna Bogaczyk, Jarosław Dryla, Stanisław Faliński, Andrzej Horoszkiewicz, Maria Kaptur, Lidia Kiełczyńska, Jan Labut, Jerzy Labut, Helena Murczak-Dędys, Ludmiła Barbara Sawkowicz, Barbara Staniszewska, Karolina Stefaniak, Alicja Szofer, Stanisława Wańczyk, Ewa Wilk-Fabisiak, Aleksander Wrotniak

Borzemski Wiktor

21. MAŁECKI Stefan: Powrót do Ojczyzny // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 265

Downarowicz Tomasz

22. DOWNAROWICZ Tomasz: Łącko i dunajcowy prąd // *Almanach Łącki*. - Nr 1 (2004), s. 40-44

Kasztelowicz Jan

23. KASZTELOWICZ Jan. Cztery wojny : pamiętnik / Jan Kasztelowicz ; wstęp i oprac. Wojciech Markert. - Pruszków : „Ajaks", 2003. - 152 s. , [4] s. tabl. kolor. : il. ; 25 cm
- J. Kasztelowicz ur. w Piwnicznej ; fragm. dot. Nowego Sącza, m.in. wizyta Józefa Piłsudskiego 6.08.1922 r.

Kluska Roman

24. KLUSKA Roman: Gdzie te kołacze? / Roman Kluska, Jacek Salij, Mira Jankowska ; rozm. przepr. Jacek Borkowicz, Tomasz Wiścicki // *Więź*. - 2004, nr 10, s. 35-45

25. KLUSKA Roman: Uratowała mnie korupcja / Roman Kluska ; rozm. przepr. Jan Grzegorczyk // *W Drodze*. - 2005, [nr] 2, s. 36-47
- dot. też „Optimusa" S.A.

26. LEŚNIAK Grażyna J.: Odszkodowanie po zatrzymaniu : postępowanie karne : Roman Kluska przed sądem żąda zadośćuczynienia / Jerzy Sadecki // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 238, s. A1, dod. *Prawo co dnia*, s. C1
Komentarz / Bogumił Luft // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 238, s. A2

27. SADECKI Jerzy: Tylko pięć tysięcy dla Kluski : prawo / Grażyna J. Leśniak // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 244, s. A1, dod. *Prawo co dnia*, s. C1
Komentarz / Krzysztof Sobczak // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 244, dod. *Prawo co dnia* s. C2

28. SIDOROWICZ Jarosław: Śmieszne odszkodowanie : obywatel Roman Kluska walczy o sprawiedliwość // *Gazeta Wyborcza*. - 2005, nr 243, s. 1

Kozicki Ignacy (o. Franciszek)

29. PAWŁOWSKI Lubomir: Żołnierz zakonnik w 103. rocznicę urodzin // *Almanach Łącki*. - Nr 2 (2005), s. 39-43

Krawczyński Zdzisław

30. GAWEŁ Tadeusz: Orzeł Skalny - Zdzisław Krawczyński z Muszyny rodem // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 192-196

Kurzeja Franciszek

31. ŻELAZKO Marzena: Franciszek Kurzeja najsłynniejszy skrzypek samouk w nowosądeckiem / na podst. materiałów udostępnionych przez p.p. Stanisławę i Franciszka Kurzejów // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 55-57

Kustroń Józef
32. ŁACH Wiesław Bolesław. Generał brygady Józef Kustroń 1892-1939 / Wiesław Bolesław Łach, Adam Łazar, Artur Surmacz ; Ministerstwo Obrony Narodowej. Departament Wychowania i Promocji Obronności. - Warszawa : Dom Wojska Polskiego, 2005. - 95, [1] s. : il. (w tym kolor.), fot., mapa, portr. ; 21 cm

Medwecka Teodora
33. SZUREK Janina: Ciocia Dora // *Almanach Muszyny 2005.* - [R. 15] (2005), s. 197-202

Mściwujewska Stefania
34. MŚCIWUJEWSKA Stefania: Muszyna da się lubić... // *Almanach Muszyny 2005.* - [R. 15] (2003), s. 207-211

Myjak Antoni
35. MORDAWSKI Zbigniew: Antoni Myjak : 1894-1977 // *Almanach Łącki.* - Nr 3 (2005), s. 26-29

Myjak Wincenty
36. FITOWA Alina: Wincenty Myjak - poseł ziemi sądeckiej // *Almanach Łącki.* - Nr 2 (2005), s. 59-70

Petrowicz Tadeusz
37. PETROWICZ Tadeusz: Opowieści leśniczego : najgorsze są złe oczy // *Almanach Muszyny 2005.* - [R. 15] (2005), s. 261-263

Piksa, Anna i Wincenty
38. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Anna Piksa ; Wincenty Piksa / oprac. na podstawie art. Lubomira Pawłowskiego „Najsłynniejsze czernieckie rodzeństwo" // *Almanach Łącki.* - Nr 2 (2005), s. 37-38

Put Stanisław
39. URBANIEC Andrzej: Dr Stanisław Put : notatka biograficzna // *Almanach Łącki.* - Nr 3 (2005), s. 22-23
- wójt gminy Łącko w l. 1943-1945

Sędziwój Michał
40. KRAJEWSKI Andrzej W.: Uczony, który został czarodziejem // *Focus.* - 2005, nr 9, s. 46-50

Sobolewski Józef
41. DŁUGOSZ Mateusz: Inż. Józef Sobolewski : notatki biograficzne // *Almanach Łącki.* - Nr 2 (2005), s. 37

Talarczyk Ludwik
42. FARON Bolesław: Powrót do korzeni. Ludwik - fotograf . Cz. 1 // *Almanach Łącki.* - Nr 1 (2004), s. 36-39
FARON Bolesław: Ludwik - fotograf. Cz. 2. - (Powrót do korzeni) // *Almanach Łącki.* - Nr 2 (2005), s. 7-12
- wspomnienia Ludwika Talarczyka

Wilkowicz Stanisław Sebastian

43. ZYGADŁO Maria: Stanisław Sebastian Wilkowicz [1859-1943] // *Almanach Łącki*. - Nr 1 (2004), s. 22-31
    - pedagog, dyrektor Szkoły Ludowej w Łącku

Wnęk Antoni

44. URBANIEC Andrzej: Wspomnienie o ś.p. Antonim Wnęku // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 24-25

Źrółka Michał

45. MICHAŁ Źrółka : [nekr.] / Redakcja // *Magury'04*. - 2004, s. 163
    - ur. w Wierchomli

Zob. też poz.: św. Andrzej Świerad 305 ; Bednarek Stefan 120 ; Bednarkowie, rodzina 120 ; Bujarscy, rodzina 108 ; Chmura Jakub Witold 123 ; Czechowski Władysław 122 ; Długopolski Edmund 133 ; Gadowski Walenty 296 ;Gałązka Michał 122 ; Harsdorf Ewa 121 ; Harsdorf-Bromowiczowa Teresa 122 ; Hasior Władysław 271-272, 278, 284 ; Kałużny Mieczysław 274 ; Kiełbasa Władysław 123 ; św. Kinga 206, 241, 291-292, 297, 299, 309, 311 ; Klimek Stanisław 224 ; Kluska Roman 159 ; Korona Jan 121 ; Morawski Szczęsny 133 ; Nalepa Zbigniew 121 ; Nikifor 238, 276, 238, 282-283, 287-288 ; Nowak Józef 122 ; Pawłowski Eugeniusz 121 ; Pawłowski Krzysztof 194 ; Remi Zenon Maria 121 ; Rzepiński Stanisław 109 ; Szczepanek Julian 123 ; Szujski Józef 133 ; Uhl-Kubiszowa Zofia 121 ; Wideł Stanisław 121 ; Wroński Adam 108 ; Zawiła Zbigniew 123 ; Zomph Wiktor 267-268 ; Żaroffe Jan 286.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

46. CZARNOTA Paweł: Flora porostów rezerwatu „Żebracze" w Beskidzie Sądeckim // *Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody*. - 2002, nr 4, s. 385-410

47. DULIŃSKI Władysław: Analiza dwufazowego, nieizotermicznego przepływu wody mineralnej i CO_2 w pionowym przewodzie wydobywczym / Czesława E. Ropa // *Wiertnictwo, Nafta, Gaz*. - 2003, R. 20 [z.] 2, s. 343-350
    - Krynica-Zdrój

48. DURŁO Grzegorz: Termiczne pory roku na terenie Kopciowej w Beskidzie Sądeckim / Edward Feliksik, Sławomir Wilczyński // *Acta Scientiarum Polonorum. Formatio Circumiectus*. - 2004, [z.] 2, s. 113-121

49. GAŁYSA Rafał: Walory przyrodnicze gminy Łącko dla rozwoju ruchu turystycznego // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 35-40

50. GŁOWACICA w Dunajcu / [tekst Zdzisław Adamczyk i in.]. - Kraków : Wydaw. Turystyczne, cop. 2002. - 32 s. : fot. kolor., mapa ; 21 cm. - (Przewodnik Wędkarski)

51. GORCZYCA Elżbieta. Przekształcanie stoków fliszowych przez procesy masowe podczas katastrofalnych opadów (dorzecze Łososiny) / Elżbieta Gorczyca. - Kraków : Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, cop. 2004. - 101 s., [16] s. tabl. kolor., [8] k. tabl. kolor. złoż. : fot., mapy, rys. wykr. ; 25 cm

52. HYDROTECHNIKA V'2003 : sympozjum, Ustroń 20-22 maja 2003 r. : materiały / [org. Naczelna Organizacja Techniczna, Federacja SNT. Rada Wojewódzka w Katowicach i in.]. - Katowice : NOT, 2003. - 306 s. : il., mapy ; 24 cm
- m.in. ZIĘTARA T.: Rola gwałtownych ulew i powodzi w modelowaniu rzeźby i niszczeniu infrastruktury osadniczej w Beskidzie Sądeckim, s. 167-182

53. KATASTROFALNY spływ wodno-gliniasty w Muszynie w lipcu 2002 roku / Janusz Dziewański [i in.]. - Kraków : Wydaw. IGSMiE PAN, 2003. - 41, [15] s., [12] s. tabl. kolor. : il., mapy ; 24 cm. - (Studia, Rozprawy, Monografie / Polska Akademia Nauk. Instytut Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią ; 118)

54. KOZAKIEWICZ Katarzyna: Letnie stanowiska nietoperzy na strychach budynków sakralnych w Beskidzie Niskim i Sądeckim oraz na Pogórzu Środkowobeskidzkim - kontrole w latach 1999-2001 // *Studia Chiropterologica*. - Vol. 3/4 (2003), s. 21-30

55. OCENA funkcjonowania instalacji oczyszczania gazów odlotowych z procesu gazyfikacji elektrod węglowych w SGL Carbon S.A. w Nowym Sączu / Marian Mazur [i in.] // W: Problemy ochrony powietrza w aglomeracjach miejsko-przemysłowych / red. Jan Konieczyński, Roman Zarzycki ; Polska Akademia Nauk. Oddział w Łodzi. Komisja Ochrony Środowiska i Gospodarki Komunalnej. - Łódź ; Gliwice : PAN. Oddz. w Łodzi, 2003. - S. 141-150

OCHRONA środowiska w województwie małopolskim w latach 2001-2003 zob. poz. 100.

56. OSÓBKA Piotr: Ekologia a odnawialne źródła energii w dolinie Popradu // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 212-216

57. OSZCZYPKO Nestor: Provenance analyses of the Late Creataceous-Palaeocene deposits of the Magura Basin (Polish Western Carpathian) - evidence from a study of the heavy minerals / Dorota Salata // *Acta Geologica Polonica*. - 2005, nr 3, s. 237-267

58. OWCZAREK Piotr: The variation in clasts orientation in mid-mountain river channels under the influence of coarse-grained regolith supply, Polish Flysch Carpathians // *Studia Geomorphologica Carpatho-Balcanica*. - Vol. 37 (2003), s. 97-110
- m.in. potok Mostysza

59. RADECKI-PAWLIK Artur: Wyznaczenie wielkości przepływu brzegowego w dwóch zróżnicowanych zlewniach górskich / Mariusz Tyrka, Bartosz Radecki-Pawlik, Patrycja Zasępa // *Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich*. - 2005, nr 1, s. 69-82
- Kamienica Nawojowska

60. RYCZEK Marian: Biennale Polskiej Geodezji : Nowy Sącz 2005 // *Przegląd Geodezyjny*. - 2005, nr 8, s. 28-30

61. SKWARCZEK Marian: Badania hydro-geochemiczne systemu wodnego Jeziora Rożnowskiego / Edeltrauda Helios-Rybicka // *Geologia / AGH Kraków*. - 2004, T. 30, z. 2, s. 207-214

62. STYCZYŃSKI Marek: Góry, ludzie, powodzie // *Almanach Łącki*. - Nr 1 (2004), s. 53-63
- dot. zagrożenia powodziowego gminy Łącko

63. SZAREK Wacław: Eksploatacja wód leczniczych w Uzdrowisku Muszyna - dawniej i dziś / Ryszard Gorczyca // *WUG*. - 2004, nr 6, s. 20-23, 45

64. TOMASIK Sławomir: Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii w powiecie nowosądeckim // *Aura*. - 2005, nr 3, s. 27-29

65. WILCZYŃSKI Sławomir: Anomalie temperatury powietrza na Kopciowej koło Krynicy Zdroju w latach 1971-2000 / Edward Feliksik, Grzegorz Durło // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich*. - 2004, z. 50, s. 75-81

66. WILCZYŃSKI Sławomir: Metody określania anomalii opadów atmosferycznych na podstawie danych ze stacji meteorologicznej Kopciowa koło Krynicy (Beskid Sądecki) / Edward Feliksik, Grzegorz Durło // *Wiadomości Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej*. - 2004, z. 3, s. 29-38

Mapy. Plany

67. BESKID Sądecki : Popradzki Park Krajobrazowy : informator krajoznawczy [...] : mapa turystyczna / oprac. kartograficzne Agnieszka Wędrychowska, Jacek Majerczak ; oprac. techniczne Małgorzata Biernat [i in.]. - Skala 1 : 50 000. - Warszawa : „Demart", 2005

68. JEZIORO Rożnowskie : mapa / [oprac. Wydawnictwo Fundacja]. - Nowy Sącz : Wydawnictwo Fundacja, [2005?]. - 1 plan kolor.

69. KRYNICA i okolice : pijalnie wód mineralnych, stacje narciarskie, szlaki turystyczne / red. i oprac. kartograficzne Marcin Szymczak, Jolanta Korycka-Skorupa ; rysunek poziomic Radosław Warchoł ; konsultacja treści Wiesław Piprek. - Skala 1 : 50 000 ; [plan miasta] 1 : 15 000. - Warszawa : ExpressMap, 2004. - 1 k. złoż. 8,5x6 cm

70. MUSZYNA : Miasto i Gmina Uzdrowiskowa / red. Roman Hasior [i in.] ; współpr. zespół pracowników UMiGU w Muszynie, tekst Wit Kmietowicz, zdjęcia i panoramy widokowe Tadeusz Ogórek ; aktualizacja Roman Hasior [i in.]. - 1 : 50 000. - [Muszyna : MiGU, 2005]. - Zawiera też: Muszyna plan centrum 1 : 15 000 ; Żegiestów plan centrum 1 : 15 000

71. NOWY Sącz : mini plan miasta : dokładny plan centrum, sygnalizacja świetlna, komunikacja. - Skala 1 : 20 000. - [Warszawa] : ExpressMap, [2004?]. - 1 k. złoż. 8,5x6 cm

72. POGÓRZE Rożnowskie : mapa turystyczna / red. Roman Trzmielewski ; aut. tekstu Andrzej Matuszczyk, oprac. siatki UTM Paweł Banyś, konsultacja treści turyst. Andrzej Matuszczyk, Stanisław Tomaszyk. - 1 : 50 000. - Kraków : „Compass", 2004

73. WOJEWÓDZTWO małopolskie : atlas administracyjno-drogowy / oprac. „Mapy Ścienne" Beata Piętka. - Skala 1: 115 000. - Katowice : „Mapy Ścienne" Beata Piętka, [2005]. - 72 s. : mapy kolor. ; 23 cm

Turystyka. Zagospodarowanie turystyczne

74. BESKIDY i Gorce / aut. Stanisław Figiel [i in.] ; aktualiz. Maciej Siudut, Tomasz Dygała. - Bielsko-Biała : Pascal, 2005. - X, 542 s. : mapki, plany ; 21 cm. - (Przewodniki Pascala)
- rozdz.: Beskid Sądecki s. 363-432 ; Beskid Niski s. 433-521

75. GĄSIOR Adam: Alpy... sądeckie // *Poznaj Świat*. - 2005, nr 12, s. 88-91
- Stacja Narciarska Wierchomla

76. GOMÓŁKA Bartosz: Agroturystyka w regionie sądeckim : szanse i bariery rozwoju // *Wieś i Rolnictwo*. - 2000, nr 1, s. 98-115

77. GOSZCZYŃSKI Seweryn. Dziennik podróży do Tatrów / Seweryn Goszczyński ; oprac. Stanisław Sierotwiński. - Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich ; Warszawa : we współpr. z De Agostini, 2005. - CIII, [1], 294, [1] s. ; 20 cm. - (Skarby Biblioteki Narodowej)
- m.in. fragmenty dot. Sądecczyzny

78. GRZYBOWSKA Barbara. Gorce, Beskid Sądecki, Beskid Wyspowy, Babia Góra na nartach biegowych i tourowych / Barbara Grzybowska. - Kraków : „Bezdroża", 2004. - 73 s. : mapy, rys. ; 18 cm. - (Seria z Falą ; 2)

79. KLIMEK Paweł. Beskid Niski z plecakiem / Paweł Klimek. - Kraków : Bezdroża, 2005. - 123 s. : fot. kolor., mapy, pl., wykr. ; 18 cm. - (Seria z Falą. Beskidy dla wędrowców ; 2)

80. KLIMEK Paweł: Beskid Sądecki z plecakiem / Paweł Klimek ; współpr. Barbara Grzybowska. - Kraków : Bezdroża, 2005. - 78, [2] s. : fot. kolor., mapy, wykr. ; 18 cm. - (Seria z Falą : Beskidy dla wędrowców ; 3)

81. KLIMEK Paweł: Bieszczady, Beskid Niski na nartach biegowych i tourowych / Paweł Klimek. - Kraków : Bezdroża, 2004. - 71 s. : mapy, rys. ; 18 cm. - (Seria z Falą ; 1)

82. KROKOSZ Paweł. Łemkowszczyzna : od ikony do pop-artu / Paweł Krokosz, Mariusz Ryńca. - Kraków, 2004
Rec.: Helena DUĆ-FAJFER // *Płaj*. - T. 29 (2004), s. 159-164

83. KURZYŃSKI Jerzy: Turystyka jako czynnik konfliktogenny w parkach krajobrazowych / Barbara Mielnicka // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. - 2005, nr 3, s. 77-92
- m.in. Popradzki Park Krajobrazowy

84. ŁYŚ Grzegorz: W Wierchomli orczyki zdobędą zimę : warszawski deweloper zbudował na Łemkowszczyźnie stację narciarską // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 270, *dod. Ekonomia Rynek* s. 5
- inwestycje Krzysztofa Brzeskiego w Wierchomli

85. NADOLSKI Waldemar: Początki turystyki w I i II gimnazjum nowosądeckim do 1914 roku // *Prace Pienińskie*. - T. 12 (2002), s. 19-27

86. RYGLEWICZ Marek: Beskid Sądecki jakiego nie znamy // *Almanach Sądecki*. - 2005, nr 1/2, s. 65-86
- propozycje tras wycieczek rowerowych

87. RYGLEWICZ Marek. Jezioro Rożnowskie i Czchowskie : 27 wycieczek rowerowych / Marek Ryglewicz. - Nowy Sącz : Wydawnictwo Fundacja, 2005. - 91, [1] s. : fot. kolor., mapy ; 20 cm

88. SYTNER Henryk: Czym przyciąga Jaworzyna? : gdzie warto szusować // *Poznaj Świat*. - 2004, nr 12, s. 84-87
- stacja narciarska na Jaworzynie

89. SZYGUŁA Jan: Działalność organizacji turystycznych na przykładzie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu w latach 1906-1939 / Renata Szyguła // *Zeszyty Naukowe. Wychowanie Fizyczne i Fizjoterapia / Politechnika Opolska*. - Z. 6 (2005), s. 5-18

90. SZYGUŁA Jan: Działalność sportowa, rekreacyjna i turystyczna organizacji niepodległościowych w Nowym Sączu w okresie autonomicznym / Renata Szyguła // *Zeszyty Naukowe. Wychowanie Fizyczne i Fizjoterapia / Politechnika Opolska*. - Z. 6 (2005), s. 19-30

TURYSTYKA w województwie małopolskim w latach 2002-2003 zob. poz. 103.

91. WŁASIUK Urszula: Szlak Papieski w Beskidzie Sądeckim - Pasmo Jaworzyny. Cz. 2 // *Niedziela (A)*. - 2005, nr 38, s. 15

92. WŁASIUK Urszula: Szlak Papieski w Beskidzie Sądeckim - Pasmo Radziejowej / oprac. Urszula Własiuk // *Niedziela (A)*. - 2005, nr 26, s. 15

93. ZAREMBA Maciej. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie *O*ddział „Beskid" w Nowym Sączu 1990-2005 / Maciej Zaremba. - Nowy Sącz : PTT. *O*ddział „Beskid", 2005. - 55, [1] s., [8] s. tabl. : fot. ; 21 cm

94. ZIEMIA Sądecka : produkt turystyczny zima 2004/2005 / red. Mariusz Borkowski [i in.]. - Nowy Sącz : Nowosądecka Izba Turystyczna, [2004]. - 19, [1] s : il., fot. kolor. ; 30 cm

95. ZIEMIA Sądecka zaprasza : informator turystyczny 2005 / Sądecka Organizacja Turystyczna. - Nowy Sącz : SOT, [2005?]. - 84 s., 1 k. złoż. : mapa ; 24 cm

STATYSTYKA

Demografia. Mniejszości narodowe

LUDNOŚĆ, ruch naturalny i migracje w województwie małopolskim w 2004 r. zob. poz. 99

96. MOLENDA Adam: Ej, Cyganie bracia... // *Przegląd*. - 2004, nr 12, s. 57-59

Statystyka

97. BIULETYN Statystyczny Województwa Małopolskiego 2004 = Statistical Bulletin of Małopolskie Voivodship / Urząd Statystyczny w Krakowie ; kom. red. Marian Schab [i in.]. - Nr 1-4 (2004). - Kraków : US, 2005. - 30 cm. - Kwart.

98. GOSPODARKA mieszkaniowa : w województwie małopolskim w latach 2003-2004 / oprac. Maria Łysakowska ; Urząd Statystyczny. Oddział w Tarnowie. - Kraków : US, 2005. - 100 s. : mapy, tab., wykr. ; 30 cm. - (Informacje i opracowania statystyczne)

99. LUDNOŚĆ, ruch naturalny i migracje w województwie małopolskim w 2004 r. / oprac. pracownicy Oddziału w Tarnowie pod kier. Antoniny Setlak. - Kraków : Urząd Statystyczny, 2005. - 124 s. : tab. ; 30 cm. - (Informacje i opracowania statystyczne)

100. OCHRONA środowiska w województwie małopolskim w latach 2001-2003 / oprac. publikacji Wydział Statystyki Gospodarczej ; aut. Krystyna Korzeniak [i in.]. - Kraków : Urząd Statystyczny, 2004. - 146 s. : mapy, tab., wykr. ; 24 cm. - (Informacje i opracowania statystyczne)

101. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2004 = Statistical Yearbook of the Małopolskie Voivodship. R. 5 / red. główny Helena Sienniak ; Urząd Statystyczny w Krakowie. - Kraków : US, 2004. - 346 s., [14] s. tabl. : tab., wykr. ; 24 cm

102. RYNEK pracy w województwie małopolskim w latach 2000-2003 / praca zespołowa pod kier. Mieczysława Kurnika ; aut. Bogusław Bubula [i in.] ; Urząd Statystyczny w Krakowie. - Kraków : US, 2004. - 167, [1] s. : tab., wykr. ; 24 cm. - (Analizy statystyczne)

103. TURYSTYKA w województwie małopolskim w latach 2002-2003 / praca zespołowa pod kier. Mieczysława Kurnika ; aut. Bogusław Bubula [i in.] ; Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej. - Kraków : US, 2004. - 127, [1] s. : tab., wykr., mapy ; 30 cm. - (Informacje i opracowania statystyczne)

104. WOJEWÓDZTWO małopolskie 2003 / oprac. w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego pod kier. Janusza Sepioła ; zespół red. Katarzyna Bazydło [i in.]. - Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, 2004. - 354 s. : fot. kolor., mapy, tab., wykr. ; 30 cm

105. WOJEWÓDZTWO małopolskie 2004 : podregiony, powiaty, gminy = Małopolskie Voivodship : subregions, powiats, gminas / red. główny Helena Sienniak ; Urząd Statystyczny w Krakowie. - Kraków : US, 2004. - 353, [1] s., [8] s. tabl. kolor. : tab., wykr., mapy ; 24 cm

106. WOJEWÓDZTWO małopolskie 2005 : podregiony, powiaty, gminy = Małopolskie Voivodship : subregions, powiats, gminas. R. 2 / red. główny Helena Sienniak ; Urząd Statystyczny w Krakowie. - Kraków : US, 2005. - 357, [1] s., [8] s. tabl. ; tab., wykr., mapy ; 24 cm

HISTORIA

107. ACTA Maleficorum Wisnicae / oprac. i wydanie Wacław Uruszczak przy współpr. Ireny Dwornickiej. - Kraków, 2003

Rec.: Marcin KAMLER // *Kwartalnik Historyczny*. - 2005, nr 1, s. 179-185

108. ALMANACH Muszyny 2005 / red. nacz. Bożena Mściwujewska-Kruk. - [R. 14] (2004). - Muszyna : [Bożena Mściwujewska-Kruk], 2005. - Rocz.

- z treści (wybór): Barbara Chudzińska: Późnośredniowieczna obrączka z napisem z zamku w Muszynie ; Witt Kmietowicz: Muszyńscy mieszczanie ; Kazimierz Przyboś: Gens et familia, ród i rodzina ; Małgorzata Bajorek: Dzieje rodu Bujarskich ; Jan Rzońca: Muszyna w Tekach Antoniego Schneidera (1825-1880) ; Piotr Wierzbicki: Przemysł gorzelniczy i wyszynk napojów alkoholowych w „Państwie muszyńskim" (1710-1712) ; Maciej Śliwa: Konfederacki obóz w Izbach, próba rekonstrukcji ; Kazimierz Przyboś: Lubomirscy herbu Drużyna ; Małgorzata K. Przyboś: Protokoły Rady wsi Andrzejówka rok 1935 ; Agata Tobiasz: Muszyna i jej okolice w tekstach podróży Józefa Łepkowskiego ; Maria Serafińska-Domańska: Tropem rodziny Jana Matejki. Wakacje w Żegiestowie ; Zie-

momysł Starkiewicz: Krynickie miejscowe przepisy budowlane z roku 1928 ; Magdalena Małecka-Myślik: Adam Wroński, kapelmistrz krynickiej Orkiestry Zdrojowej ; Barbara Rucka: Relikty ziemi muszyńskiej ; Andrzej Moszczak: Wspomnienia z lat okupacji ; Leszek Chmielowski: Kartki z dziejów muszyńskiej elektrowni. Mój ojciec też pracował w elektrowni i przy jej budowie.

109. ALMANACH Sądecki / red. nacz. Leszek Migrała. - Nr 1/2 (2005). - Nowy Sącz : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział, 2005. - 21 cm. - Kwart.
- z treści (wybór): Irena Styczyńska: od prehistorii Sądecczyzny do Podegrodzia ; Grzegorz First: Gabinet archeologiczny w I Gimnazjum w Nowym Sączu i jego twórca Stanisław Rzepiński ; Franciszek Olczak: Początki wsi Cieniawa ; Jerzy Giza: Sądeccy gimnazjaliści - bohaterowie organizacji „Wolność" ; Roman Hasslinger: Załubińcze - gniazdo rodzinne ciągle żywe

110. BARTOSZEWICZ Agnieszka. Czas w małych miastach : studium z dziejów kultury umysłowej późnośredniowiecznej Polski / Agnieszka Bartoszewicz ; Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku. - Warszawa : „Aspra-Jr" ; Pułtusk : WSH, 2003. - 355 s., [8] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 22 cm
- m.in. Nowy Sącz

111. BATOR Juliusz. Wojna galicyjska : działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915 / Juliusz Bator. - Kraków : Libron, 2005. - 319 s. : fot., plany, portr. ; 25 cm
- m.in. działania wokół Nowego Sącza

112. DŁUGOSZ Mateusz: Śladami historii // *Almanach Łącki*. - Nr 2 (2005), s. 19-20
- mogiły powstańców 1863 r. na cmentarzu w Łącku

113. DRELICHARZ Wojciech. Dawne i nowe herby Małopolski / Wojciech Drelicharz, Zenon Piech ; oprac. graficzne Barbara Widłak ; Polskie Towarzystwo Heraldyczne. Oddział w Krakowie. - Kraków : Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, 2004. - 427 s. : fot., rys. (w tym kolor.) ; 24 cm

114. DYBIEC Julian: Naukowe poznanie Sądecczyzny w XIX i XX wieku // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 7-11

115. GAJUR Jan. Słońce zachodzi nad Łemkowszczyzną / Jan Gajur. - Krosno-Targowiska : Arete II, 2005. - 159 s. : rys., fot. ; 21 cm

116. GAWLIK Stanisława: Kadcza, historia wsi / Krystyna Dziedzic // *Almanach Łącki*. - Nr. 2 (2005), nr 2, s. 25-27

KASZTELOWICZ Jan: Cztery wojny : pamiętnik zob. poz. 23.

117. KORUSIEWICZ Stanisław: Cmentarz wojskowy 350 - kwatera zachodnia (A). Cz. 1 // *Almanach Sądecki*. - 2005, nr 3/4, s. 17-64. - Zawiera też: Wykaz żołnierzy spoczywających na Cmentarzu Wojennym 350a

118. KRASNOWOLSKI Bogusław. Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze Ziemi Krakowskiej w XIII i XIV wieku. Cz. 1, Miasta Ziemi Krakowskiej - chronologia procesów osadniczych i typologia układów urbanistycznych / Bogusław Krasnowolski. - Kraków : Wydaw. Naukowe AP, 2004. - 239, [1] s., [1] k. tabl. złoż. kolor : pl. ; 24 cm. - (Prace Monograficzne / Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ;

nr 386)

Cz. 2, Katalog lokacyjnych układów urbanistycznych / Bogusław Krasnowolski. - Kraków : Wydaw. Naukowe AP, 2004. - 442, [1] s., [1] k. tabl. złoż. : faks., mapy, pl. ; 24 cm. - (Prace Monograficzne / Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ; nr 386)

119. KWIEK Julian: Wybory do rad narodowych w województwie krakowskim w 1958 roku // *Studia Historyczne*. - 2004, z. 1, s. 61-84

120. LEN Jan Abel. Dolina ludzi niepokornych / Jan Abel Len, Teresa Osik. - [Nowy Sącz : b.w., 2004]. - 324 s. : fot. ; 21 cm
- dot. budowy zapory rożnowskiej oraz Stefana Bednarka i rodziny Bednarków z Michalczowej

121. MAŁOPOLSKI słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956. T. 9 / [zespół red. Teodor Gąsiorowski i in. ; aut. biogramów Tomasz Balbus i in.]. - Kraków : Towarzystwo Sympatyków Historii ; „Barbara", 2003. - 223, [1] s. ; portr. ; 21 cm
- m.in. biogramy: Ewa Harsdorf von Enderndorf, Jan Korona, Zbigniew Nalepa, Eugeniusz Pawłowski, Zenon Maria Remi, Zofia Uhl-Kubiszowa, Stanisław Wideł

122. MAŁOPOLSKI słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956. T. 10 / [zespół red. Teodor Gąsiorowski, Andrzej Kuler, Andrzej Zagórski ; aut. biogramów Tomasz Balbus i in.]. - Kraków : Towarzystwo Sympatyków Historii ; „Barbara", 2004. - 214, [1] s. ; portr. ; 21 cm
- m.in. biogramy: Władysław Czechowski, Michał Gałązka, Teresa Harsdorf-Bromowiczowa, Józef Nowak

123. MAŁOPOLSKI słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956. T. 11 / [zespół red. Teodor Gąsiorowski, Andrzej Kuler, Andrzej Zagórski ; aut. biogramów Tomasz Balbus i in.]. - Kraków : Towarzystwo Sympatyków Historii ; „Barbara", 2005. - 185, [1] s. : portr. ; 21 cm
- m.in. biogramy Jakub Witold Chmura, Władysław Kiełbasa, Julian Szczepanek, Zbigniew Zawiła

124. MOSKAL Krzysztof. Zamki w dziejach Polski i Słowacji : między Wisłą a Hornadem. Cz. 2, od roku 1500 do 1771 / Krzysztof Moskal. - Nowy Sącz : „Wydawnictwo Fundacja", 2005. - 160 s., [80] s. tabl. : fot. kolor., pl., rys. ; 25 cm

125. MUSIAŁ Filip. Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946-1955 / Filip Musiał ; przedm. Janusz Kurtyka ; Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. - Kraków : Wydaw. „Barbara", 2005. - 473, [3] s., XXXII s. tabl. : fot. ; 24 cm

126. OSÓBKA Piotr. Żegiestów Zdrój : perła doliny Popradu / Piotr Osóbka. - Warszawa : [Piotr Osóbka], 2003. - [2], 206, [2] s. : il., pl. ; 30 cm + CD-ROM. - Wydruk komputerowy powielony

127. PIERADZKA Krystyna: Na szlakach Łemkowszczyzny / Krystyna Pieradzka ; [posł. opatrzył Tadeusz Andrzej Olszański]. - Krosno : „Ruthenus", 2003. - XII, 232, [2] s., [2] k. tabl. złoż. : il., mapy ; 24 cm. - Na podst. wydania: Kraków, 1939

128. PIKSA Eugeniusz: Początki konspiracji w Łącku / Andrzej Urbaniec // *Almanach Łącki*. - Nr 2 (2005), s. 13-18

129. POLSKI słownik biograficzny. T. 42, z. 1-4 [og. zbioru] 172-175, Stanisław, ks. Mazowiecki - Stawiarski Seweryn / red. nacz. Andrzej Romanowski ; Polska Akademia Nauk, Polska Akademia Umiejętności. - Warszawa : Instytut Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla ; Kraków : PAU, 2003-2004. - XI, 611 s. ; 30 cm

130. POTOP szwedzki w Nowym Sączu na tle wojny północnej : wystawa w 350. rocznicę pogromu Szwedów w Nowym Sączu : 15 grudnia 2005 - 12 marca 2006 „Dom Gotycki" / red. Maria Marcinowska. - Nowy Sącz : [Muzeum Okręgowe], 2005. - 36 s. : fot. (w tym kolor.) ; 21 x 23 cm

131. PRZYBYLSKI Paweł: Łemkowszczyzna bez Łemków : 60. rocznica wysiedleń Łemków do USRR // *Magury'04*. - 2004, s. 10-20

132. PRZYBYLSKI Paweł: Powrót do Polski wszystkiego, co polskie : polonizacja Łemkowszczyzny w okresie II Rzeczypospolitej // *Magury'03*. - 2003, s. 25-37

133. ROCZNIK Sądecki. T. 2 (1949) / pod red. Tadeusza Mączyńskiego. - [Muszyna : „Almanach Muszyny" ; Nowy Sącz : „Dziennik Polski" ; Polskie Towarzystwo Historyczne, 2005]. - 379, [2] s., 2 k. złoż. : mapa, portr. ; 25 cm. - Przedr. fotooffs. wydania: Nowy Sącz, 1949

- z treści: Jan Flis: Jak powstała rzeźba Sądeczyzny ; Edward Smajdor: Sądeczyzna w literaturze pięknej ; Ignacy Kwieciński: Z dziejów tajnego nauczania w powiecie nowosądeckim i limanowskim ; Stefan Ziobrowski: Sady okolic Łącka ; Laura Markowska: Karta z kroniki Biblioteki Miejskiej ; Walenty Cyło: Nowy Sącz w ostatnich 50-ciu latach ; Henryk Stamirski: Józef Szujski i jego kontakty z Sądeczyzną ; Henryk Barycz: Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego z lat 1852-1897 ; Henryk Barycz: Edmund Długopolski (wspomnienie pośmiertne) ; Wiktor Bazielich: Recenzja pracy prof. dr Kesselringa

134. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; [Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu]. - T. 33 (2005). - Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza ; PTH. Oddział, 2005. - 500, [1] s. : fot. ; 24 cm

135. SZCZYGIEŁ Ewa: Starostowie cyrkularni zachodniej Galicji w latach 1799-1854 w świetle tzw. szematyzmów galicyjskich // *Studia Historyczne*. - 2005, z. 2, s. 191-205

136. SZKARADEK Stanisław: Relacja pierwszego kierownika Rady WiN Nowy Sącz / Stanisław „Olesza" ; oprac. Zdzisław Zblewski // *Zeszyty Historyczne WiN-u*. - R. 11 (2002), nr 17, s. 231-246

137. TOBIASZ-OTRĘBSKA Kazimiera. Gródek nad Dunajcem i okolice / Kazimiera Tobiasz-Otrębska. - [Nowy Sącz] : Wydawnictwo Fundacja ; Urząd Gminy w Gródku nad Dunajcem, [2005]. - 124 s., [16] s. tabl. : fot. (w tym kolor.), mapy, rys. ; 24 cm

138. URBANIEC Maria: Żydzi łączcy, których pamiętam / reprodukcje zdjęć i oprac. Andrzej Urbaniec // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 12-15

139. URUSZCZAK Wacław. Cudzołóstwo według prawa zakazane popełniali : pitaval małopolski / Wacław Uruszczak. - Kraków : Collegium Columbinum, 2005. - 174, [3] s. : rys. ; 17 cm. - (Książki bez kantów)

- m.in. na podst. Ksiąg sądowych z Muszyny i Nowego Sącza (XVII-XVIII w.)

140. WIERZBICKI Piotr: Sądeccy dobrodzieje oraz czynszownicy klasztoru i kościoła oo. Karmelitów Na Piasku w Krakowie na przełomie XVII i XVIII wieku // *Almanach Sądecki*. - 2005, nr 3/4, s. 3-5

141. ZAKRZEWSKI Leszek. Kalendarium kolei w Nowym Sączu / Leszek Zakrzewski. - Nowy Sącz : [PKP] Polskie Linie Kolejowe Spółka Akcyjna. Zakład Linii Kolejowych w Nowym Sączu ; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2005. - 40 s. : fot. ; 21 cm
- lata 1854-2004

142. ZBLEWSKI Zdzisław. Okręg Krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" 1945-1948 : geneza , struktury, działalność / Zdzisław Zblewski ; Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. - Kraków : Wydaw. Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana", 2005. - 675, [1] s., [16] s. tabl. : faks., fot. ; 24 cm

Zob. też poz. 85.

ETNOGRAFIA

GAJUR Jan: Słońce zachodzi nad Łemkowszczyzną zob. poz. 115.

143. KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Strój ludowy w okolicach Łącka i Jazowska od XVII-XX wieku. Cz. 1, (w. XVII-XIX) // *Almanach Łącki*. - Nr 1 (2004), s. 64-69
Bibliografia do części pierwszej artykułu Marii Kurzei-Świątek - Strój ludowy w okolicach Łącka i Jazowska [...] // *Almanach Łącki*. - Nr 2 (2005), s. 73

144. LISOWSKA Anna: Zapustowi przebierańcy / Anna z Bujarskich Lisowska // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 240

145. ŁOMNICKA-DULAK Wanda: Czarni Górale z Piwnicznej w piśmiennictwie i wspomnieniach // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 101-116

146. PISKORZ-BRANEKOVA Elżbieta. Polskie hafty i koronki : zdobienie stroju ludowego / Elżbieta Piskorz-Branekova. - Warszawa : Sport i Turystyka - Muza, 2005. - 297, [2] s. : il. (gł. kolor., fot., mapa, rys. ; 21 cm. - + CD-ROM. - (Ocalić od zapomnienia)
- rozdz.: Lachowie Sądeccy, s. 214-225

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE. ROLNICTWO

147. BERDYCHOWSKI Zygmunt: Nie rywalizujemy z Davos / rozm. przepr. Danuta Walewska // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 192, dod. *Ekonomia i Rynek*, s. 2
- rozmowa z przewodniczącym Rady Programowej Forum Ekonomicznego

148. CZAJKOWSKI Piotr: Wokół Domu Pszczelarza, wizerunków patronów i wsparcia pszczelarstwa : narada prezesów w Kamiannej // *Pszczelarz Polski*. - 2005, nr 12, s. 12-14, okładka s. 3

149. [DWUDZIESTO-] XX-lecie Izby Rzemieślniczej w Nowym Sączu. - Nowy Sącz : Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości, [2005]. - 35 s. : fot. kolor. ; 25 cm

150. FORUM Ekonomiczne // *Tygodnik Powszechny*. - 2005, nr 51, s. 16
- o Forum i jego roli w ocenie polityków i mediów europejskich

151. FORUM Ekonomiczne w Krynicy / [aut.] Halina Bińczak [i in.] // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 212, dod. *Ekonomia i Rynek*, s. B5

152. FREY Danuta: Martha Eggerth czeka na zwrot Patrii : reprywatyzacja : dwa miesiące na decyzję // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 105, dod. *Prawo co dnia* s. C1

153. FREY Danuta: Optimus znów wygrał w sądzie : cło : opłaty licencyjne dotyczyły kas fiskalnych a nie ich części // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 53, dod. *Prawo co dnia* s. C2
- Optimus I.C.

154. KOWALAK Roman: Program naprawczy Domu Pszczelarza w Kamiannej / sporządził przy współudz. Teresy Święs, Zbigniew Sudnik // *Pszczelarz Polski*. - 2005, nr 6, s. 10-13 ; nr 7, s. 10-13 ; nr 8, s. 10-11

155. KOWALAK Roman: S.O.S. dla Domu Pszczelarza w Kamiannej / analizy [stanu finansowego Przedsiębiorstwa Domu Pszczelarza] przy udziale Teresy Święs sporządził Zbigniew Sudnik // *Pszczelarz Polski*. - 2005, nr 1, s. 5 ; nr 3, s. 8-11 ; nr 4, s. 9-13 ; nr 5, s. 10-13 ; nr 10, s. 15 ; nr 11, s. 11

Polem.: Andrzej Cholewa, Michał Urbaniak // *Pszczelarz Polski*. - 2005, nr 3, s. 24

Polem.: Czesław Jung, Sylwia Olszewska // *Pszczelarz Polski*. - 2005, nr 4, s. 24

156. KRZANOWSKI Stanisław: Wpływ pory roku na niezawodność technologiczną wielostopniowej, gruntowo-roślinnej, przydomowej oczyszczalni ścieków / Andrzej Jucherski, Andrzej Wałęga // *Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich*. - 2005, nr 1, s. 37-55
- w Muszynce

157. KWIATEK-SOŁTYS Agnieszka. Małe miasta województwa małopolskiego w okresie transformacji systemowej / Agnieszka Kwiatek-Sołtys. - Kraków : Wydaw. Naukowe AP, 2004. - 89, [3] s., [9] k. tabl. kolor. : mapy, rys., wykr. ; 24 cm. - (Prace Monograficzne / Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ; nr 394)

158. LASKO Mariusz: Firma zinformatyzowana. Cz. 10 / Mariusz Lasko ; rozm. przepr. Tomasz Szajnocha // *Przegląd Techniczny*. - 2005, nr 8, s. 20
- Optimus S.A.

159. MATYS Michał: Fiskus szuka haka // *Przekrój*. - 2005, nr 1, s. 28-30
- dot. m.in. Romana Kluski i firmy Optimus S.A.

160. MOLENDA Adam: Pamięć ratowników // *Przegląd*. - 2004, nr 3, s. 58-59
- Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 2 w Nowym Sączu ; zamiejscowy wydział Krakowskiej Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu ; (dot. pomocy w Iranie w 2003 r.)

161. NARTOWSKI Andrzej S.: Oba płuca Europy : Krynica rządzi się własnym nieformalnym protokołem, dobrze służącym budowie przyczółków porozumienia // *Gazeta Bankowa*. - 2005, nr 36, s. 7-8
- 15. Forum Ekonomiczne Polska - Wschód

162. OKNA dachowe FAKRO - bogata oferta, nowatorskie rozwiązania // *Materiały Budowlane*. - 2005, nr 8, s. 55

163. (PG): Nagroda gospodarcza Prezydenta RP dla „Sądeckiego Bartnika" // *Hasło Ogrodnicze*. - 2005, nr 8, s. 17-18
- Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik" w Stróżach

164. (PG): Tłoczno pod Nowym Sączem. - (Zaprosili nas) // *Hasło Ogrodnicze*. - 2005, nr 10, s. 55
- Agropromocja'05 w Nawojowej

165. RADKOWSKI Adam: Effect of oversowing on the content and yield of macroelements in mountain pasture sward // Beata Grygierzec // *Chemia i Inżynieria Ekologiczna*. - 2004, nr 4/5, s. 365-370
- łąki i pastwiska okolic Krynicy

166. RAPORT podsumowujący : Program Aktywizacji Obszarów Wiejskich : województwo małopolskie 2000-2005 / Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego ; zespół red. Katarzyna Fabiańczyk-Kościółek [i in.]. - Kraków : [UMWM], 2005. - 152 s. : fot. kolor., mapy, tab., wykr. ; 30 cm

STRATEGIA rozwoju miasta Nowego Sącza na lata 2004-2013 zob. poz. 176.

167. (TW): Łącko - konieczne zmiany. - (Zaprosili nas) // *Hasło Ogrodnicze*. - 2005, nr 7, s. 93-94
- konferencja sadownicza zorganizowana w ramach Święta Kwitnących Jabłoni w Łącku (7-8 maja)

168. (WG): Łąckie jabłka produktem regionalnym? // *Hasło Ogrodnicze*. - 2005, nr 5, s. 33-35
- szkolenie nt.: Rozwój produktu regionalnego oraz tworzenie własnej marki jako szansa rozwoju obszarów wiejskich na terenie Sądecczyzny (Łącko, 10.03.2005)

169. WIERZBICKI Robert: Zastosowanie badań modelowych do analizy funkcjonowania i modernizacji systemu zaopatrzenia w wodę Nowego Sącza / Robert Płonka, Krzysztof Knapik // *Czasopismo Techniczne*. - 2003, z. 7, s. 305-314

170. WILDSTEIN Bronisław: Titanic na deptaku : XV Forum Ekonomiczne w Krynicy - stypa lewicy, brak prawicy // *Wprost*. - 2005, nr 37, s. 50-51

171. ZAGNER Agnieszka: Partia o Patrię : scheda po Kiepurze // *Polityka*. - 2005, nr 22, s. 90, 92
- starania Marthy Eggerth o odzyskanie „Patrii" w Krynicy-Zdroju

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

172. GLIKSMAN Adam. Solidarność Małopolska : kalendarium 1980-2005 / Adam Gliksman. - Kraków : Zarząd Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność", 2005. - 520 s. : il., faks., fot. ; 24 cm. - Na stronie tytułowej: Solidarność 1980-2005

NOWY Sącz w stuletniej historii Związku Nauczycielstwa Polskiego zob. poz. 191.

173. PIKSA Eugeniusz: Związek Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych w Łącku : informacja // *Almanach Łącki*. - Nr 2 (2005), s. 72-73

174. SOLIDARNOŚĆ nowosądecka 1980-1989 : wystawa 2 września - 13 listopada 2005 : Galeria Dawna Synagoga, Nowy Sącz [...] / oprac. tekstu Magdalena Kroh ; [organizator] Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. - [Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2005]. - 28 s. : fot. ; 30 cm

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

175. BOGACZ Sławomir. Jubileusz 150-lecia Więzienia Karno-Śledczego w Nowym Sączu : 1855-2005 / oprac. Sławomir Bogacz, Tadeusz Chruślicki, Robert Pulit. - [Nowy Sącz : Zakład Karny, 2005]. - 21, [1] s. : fot. (w tym kolor.) ; 21 cm. - Opis wg okładki

176. SKĄD mamy pieniądze i na co je wydajemy? / Urząd Miasta Nowego Sącza. - [Nowy Sącz : UM], 2005. - 32 s. : fot., tab., wykr. ; 21 cm. - W kierunku odwrotnym: Strategia rozwoju Miasta Nowego Sącza na lata 2004-2013 / Urząd Miasta Nowego Sącza. - s. 1-15

177. SZYSZKA Piotr. Straż Miejska w Krynicy-Zdroju w służbie społeczności lokalnej : w 75 rocznicę powołania / Piotr Szyszka ; współpr. Edward Szyszka, Tadeusz Pasiut. - Krynica-Zdrój : [Straż Miejska], 2004. - 46 s. : fot. (w tym kolor.) ; 21 cm

SŁUŻBAZDROWIA. UZDROWISKA

178. INFORMATOR atlas polskich uzdrowisk : uzdrowiska zapraszają / oprac. zespół Jolanta Sielicka [i in.]. - Wyd. 6. - Warszawa : Izba Gospodarcza „Uzdrowiska Polskie", 2005. - 200 s. : fot. kolor., il., mapy, pl. ; 21 cm
- m.in. Krynica-Zdrój, Muszyna, Piwniczna, Żegiestów Zdrój

179. KSIĘGA pamiątkowa : 50 lat Szpitala w Krynicy-Zdroju / pod red. Eugeniusza Niemca. - Wyd. 2 uzup. - Krynica-Zdrój : Fundacja Rozwoju Szpitala w Krynicy-Zdroju, 2005. - 152 s. : fot., tab. ; 30 cm. - Na okładce i grzbiecie okł.: 1955-2005

OSÓBKA Piotr: Żegiestów Zdrój zob. poz. 126.

SZAREK Wacław: Eksploatacja wód leczniczych w Uzdrowisku Muszyna - dawniej i dziś zob. poz. 63.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Szkolnictwo

180. ALEKSANDER Mieczysław. 40-lecie Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu / Mieczysław Aleksander. - [Nowy Sącz : ZSB], 2005. - 71 s. : fot. (w tym kolor.) ; 21 cm. - Na okładce: 1965-2005

181. DZIECIĘCE poezjowanie : wybór wierszy. - Chełmiec : Zespół Szkół, 2001. - 104, [1] s. ; 21 cm

182. DZIKOWSKA Antonina: Patron szkoły - szczególna tożsamość // *Dyrektor Szkoły*. - 2005, nr 2, s. 14-15
- Zespół Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu

183. FUNDUSZ Stypendialny Almanachu Muszyny // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 249-256

184. HISTORIA Szkoły im. Jana Kochanowskiego w Nowym Sączu. - Nowy Sącz : Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Kochanowskiego, 2003. - 111 s. : il. (w tym kolor.) ; 31 cm. - Tytuł na okł.: Historia Szkoły nr 3 w Załubińczu

185. KAŻDY lubi marzyć : wybór wierszy. - Chełmiec : Zespół Szkół, 2004. - 125 s. ; 21 cm

186. KISEŁYCZKA Jolanta: 50 lat Szkoły w Złockiem // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 217-222

187. KOWALSKA Ewa: „W przyjaźni z przyrodą" - ekoludki z Grybowa / Ewa Wróbel // *Przyroda Polska*. - 2005, nr 5, dod. *Biuletyn EKO-edukacyjny*, s. 13
- edukacja ekologiczna w Przedszkolu Samorządowym w Grybowie

188. KUJAWSKA Iza: Zabawa w stwórcę / przygotowała Iza Kujawska // *Głos Nauczycielski*. - 2005, nr 36, s. 12-13
- XVII Międzynarodowa Olimpiada Informatyczna w Polsce (Nowy Sącz, 15-25.08.2005 r.)

189. MIŁOŚĆ niejedno ma imię : wybór wierszy. - Chełmiec : Zespół Szkół, 2003. - 108, [1] s. ; 21 cm

190. NOWY Sącz, Poland 2005 : The 17-th International Olympiad in Informatics // *Delta*. - 2005, nr 8, s. 1-25
- numer wydany z okazji XVII Międzynarodowej Olimpiady Informatycznej (15-25.08.2005 r.)

191. NOWY Sącz w stuletniej historii Związku Nauczycielstwa Polskiego : 1905-2005 / praca pod red. Ireny Cepielik. - Nowy Sącz : Oddział Miejski ZNP, 2005. - 195, [1] s., [1] k. tabl. : il., fot. kolor. ; 23 cm

192. PAWŁOWSKI Krzysztof. Społeczeństwo wiedzy - szansa dla Polski / Krzysztof Pawłowski. - Kraków : „Znak", 2004. - 239, [1] s. : tab., wykr. ; 21 cm
- m.in. Wyższa Szkoła Biznesu - National-Louis University w Nowym Sączu

193. PAWŁOWSKI Krzysztof: Sposoby uzyskania przewagi konkurencyjnej szkoły wyższej // *Marketing i Rynek*. - 2005, nr 11, s. 2-6
- na podst. badań własnych w WSB-NLU w Nowym Sączu

194. PAWŁOWSKI Krzysztof: Uczelnia to ja. - (Ludzie i wydarzenia : jak pracują mistrzowie) / rozm. przepr. Robert Kozela // *Atest*. - 2005, nr 2, s. 34-37
- Wyższa Szkoła Biznesu - National-Louis University w Nowym Sączu

195. PAWŁOWSKI Krzysztof: Znaczenie środków masowego przekazu w promowaniu powstającej uczelni na przykładzie WSB-NLU w Nowym Sączu / Urszula Makosz // W: Rola środków masowego przekazu w kształtowaniu wizerunku uczelni i jakości kształcenia : materiały konferencyjne, Łódź 17-18 czerwca 2004 / pod red. Jerzego Dietla i Zofii Sapijaszki. - Łódź : Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości, 2004. - S. 144-150

196. PODRÓŻE małe i duże : wybór wierszy. - Chełmiec : Zespół Szkół, 2005. - 109, [1] s. ; 21 cm

197. POEZJA życia szkolnego : wybór wierszy. - Chełmiec : Zespół Szkół, 2002. - 84, [1] s. ; 21 cm

198. REMI Małgorzata: Kształtowanie szans rozwoju regionu przez wyższą uczelnię - przykład Wyższej Szkoły Biznesu - National-Louis University w Nowym Sączu / Robert Wolny // W: Uczelnie i ich otoczenie : możliwości i formy współdziałania / pod red. Barbary Minkiewicz ; Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Ośrodek Rozwoju Studiów Ekonomicznych. - Warszawa : SGH. Oficyna Wydawnicza, 2003. - s. 117-123

199. SADECKI Jerzy: Pisanie programów jak łamigłówka // *Rzeczpospolita*. - 2005, nr 198, s. A5
- XVII Międzynarodowa Olimpiada Informatyczna w Nowym Sączu

200. STABACH Paweł: [Program wychowawczy Zespołu Szkół Katolickich im. bł. Piotra Jerzego Frassatiego w Nowym Sączu] // W: Wychowanie to dzieło miłości : materiały z II Forum Nauczycieli i Wychowawców, 21 kwietnia 2001 r. / [red. Magdalena Urbańska]. - Tarnów : „Biblos", cop. 2003. - S. 73-74

201. TUREK Anna: Dzieje szkół działających na terenie Zagorzyna, Woli Kosnowej i Woli Piskulinej. Cz. 1 / Krystyna Rucińska, Barbara Legutko // *Almanach Łącki.* - Nr 3 (2005), s. 43-45

202. ZIĘBA Małgorzata: Ginące zawody // *Wychowanie w Przedszkolu*. - 2005, nr 6, s. 35-36
- działalność oddziału przedszkolnego przy Szkole Podstawowej w Krużlowej Wyżnej

Zob. też poz. 322.

Życie kulturalne

203. DYBIEC Julian: Łącko na Europejskich Targach Sztuki Ludowej i Rzemiosła Artystycznego i Małopolskich Dniach Kultury Ludowej w Krakowie. Sierpień 2005 // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 61-66

204. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej // *Almanach Łącki*. - Nr 1 (2004), s. 69-71

205. LEŚNIAK Jerzy. „Sądeczoki" : srebrne gody : Nowy Sącz 1980-2005 / tekst i red. Jerzy Leśniak ; współpr. Dorota Gwiżdż [i in.]. - Nowy Sącz : Drukarnia GOLDRUK, 2005. - 95, [1] s : fot. kolor. ; 30 cm
- Zespół Regionalny „Sądeczoki"

206. ŁAJTAR Marek: Krajobraz kulturowy z kultem św. Kingi w tle : (z badań w Starym Sączu) // *Kultura Współczesna*. - 2004, nr 4, s. 317-330

207. MŁYNARCZYK Zofia: Jubileusz 50-lecia Zespołu Regionalnego „Małe Łącko" // *Almanach Łącki*. - Nr 1 (2004), s. 16-20

208. MŚCIWUJEWSKA- KRUK Bożena: Problematyka pogranicza gór i kultur na łamach „Almanachu Muszyny" // *Almanach Sądecki*. - 2005, nr 1/2, s. 117-125

Muzea. Pomniki

209. (ek): Pijarzy w Podolińcu // *Spotkania z Zabytkami*. - 2005, nr 7, s. 37-38
- rec. wystawy i katalogu: „Pietas et litterae" - Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Galeria Dawna Synagoga listopad 2004 - marzec 2005

210. GIZA Jerzy: Głos w sprawie pomnika - mauzoleum żołnierzy Armii Czerwonej w Nowym Sączu. - (Listy, opinie, polemiki, recenzje) // *Almanach Sądecki*. - 2005, nr 3/4, s. 92-97

211. KOZAK Józef: Sądecki Park Etnograficzny : [zdjęcia] // *Aura*. - 2005, nr 11, okładka s. 2

212. ODSŁONIĘCIE pomnika Sługi Bożego - Jana Pawła II : Nowy Sącz, 16 października 2005 roku / [red. Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora : fot. Piotr Droździk i in.]. - [Nowy Sącz] : Józef Koral, [2005]. - 23, [5] s. : fot. kolor., rys. ; 21 cm. - Opis wg okładki

POTOP szwedzki w Nowym Sączu na tle wojny północnej : wystawa w 350. rocznicę pogromu Szwedów w Nowym Sączu zob. poz. 130.

213. SKARBY muzeów Małopolski = Treasures of the Museums of Lesser Poland / zdjęcia Jacek Kubiena oraz Tadeusz Bukowski. - Kraków : Wydaw. M, 2004. - 160 s. : fot. kolor. ; 31 cm

- album prezentujący m.in. zbiory muzeów: Muzeum Klasztorne ss. Klarysek w Starym Sączu, Muzeum Parafialne w Tropiu, Muzeum parafialne w Grybowie, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (Sądecki Park Etnograficzny, Galeria Marii Ritter i Stare Wnętrza Mieszczańskie, Muzeum Nikifora w Krynicy)

UNTER Deinen Schutz... : Ikonen vom 15. bis 18. Jahrundert aus den polnischen Karpaten zob. poz. 269.

214. URBANIEC Andrzej: Miejsca pamięci narodowej : na terenie gminy Łącko // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 67-68

Zob. też poz. 174.

Sport

215. KUROPESKA Kazimierz. Złoty jubileusz nowosądeckiego Startu : na tle polskiego i światowego sportu Kazimierz Kuropeska - Nowy Sącz : Drukarnia GOLDRUK, 2005. - 400 s. : fot., tab. ; 24 cm

SZYGUŁA Jan: Działalność sportowa, rekreacyjna i turystyczna organizacji niepodległościowych w Nowym Sączu w okresie autonomicznym zob. poz. 90.

216. SZYGUŁA Renata: Działalność sportowa KS „Sandecja" w dwudziestoleciu międzywojennym / Katarzyna Nawarecka // *Zeszyty Naukowe. Wychowanie Fizyczne i Fizjoterapia / Politechnika Opolska*. - Z. 6 (2005), s. 31-41

217. WEIMER Daniel. A - jak Augustynek, Ż - jak Żabecki : leksykon piłkarzy sądeckich / Daniel Weimer. - Nowy Sącz : Wydawnictwo Fundacja, 2005. - 148 s., XVI s. tabl. : fot. (w tym kolor), portr. ; 25 cm

JĘZYKOZNAWSTWO

218. HORYŃ Ewa: Nazwy kar w „Księgach sądowych wiejskich klucza jazowskiego" (1663-1808). Fragm. pracy // *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica*. - [Nr] 2 (2004), s. 91-103

219. HORYŃ Ewa: Nazwy ubrań mieszkańców Sądecczyzny w XVII-XIX w. W świetle „Ksiąg sądowych wiejskich klucza jazowskiego" (1663-1808) // *Język Polski*. - 2005, nr 4, s. 280-292

220. KOLBER Teresa: Leksemy "chałupa", "zagroda", "izba" w socjolekcie administracyjno-sądowniczym „Ksiąg sądowych wiejskich klucza jazowskiego". Fragm. pracy // *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica*. - [Nr] 2 (2004), s. 161-173

221. KOSZYK Maria: Cechy ludzkiej fizjonomii na podstawie listów gończych Księgi Cyrkułu Sandeckiego z lat 1782-1785 // *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica.* - [Nr] 2 (2004), s. 175-180

222. URBANIEC Andrzej: Słownik ludowy z okolic Łącka // *Almanach Łącki.* - Nr 1 (2004), s. 45-50

Suplement do słowniczka gwary ludowej z okolic Łącka / Andrzej Urbaniec // *Almanach Łącki.* - Nr 2 (2005), s. 57-58

Suplement II [...] / Andrzej Urbaniec // *Almanach Łącki.* - Nr 3 (2005), s. 54

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

223. PALUCHOWA Barbara. Moim górom / Barbara Paluchowa. - Kraków, 2004

Rec.: Bogdan J. BALCEROWICZ // *Almanach Sądecki.* - 2005, nr 3/4, s. 100-102

224. STANISŁAW Klimek : ludowy poeta [1906-1985] / oprac. Beata Jurkowska // *Almanach Łącki.* - 2005, nr 2, s. 4-46

225. WIŚNIEWSKI Janusz Leon. Los powtórzony / Janusz Leon Wiśniewski. - Warszawa, 2004

Rec.: Mariusz URBANEK // *Nowe Książki.* - 2005, nr 1, s. 66-67

Teksty

226. BABIARZ-KRÓL Joanna. W cieniu skrzydeł / Joanna Babiarz-Król ; rys. Artur Grabowski ; [posł. Ignacy S. Fiut]. - Kraków : „Miniatura", 2005. - 261, [2] s. : rys. ; 15 cm

227. BAJOREK Małgorzata: Królowa muszyńskich zdrojów : [w.] // *Almanach Muszyny 2005.* - [R. 15] (2005), s. 267

228. BASIAGA Tadeusz: Wiersze // *Almanach Sądecki.* - 2005, nr 3/4, s. 65-72

229. BOGUCKA Elżbieta: Wiersze gwarą pisane: Chałpa pokryto strzechom ; Góralsko nucicka ; Wiater // *Almanach Łącki.* - Nr 2 (2005), s. 55-56

230. CYGANIK Henryk: Kościół ; Wniebowstąpienie ; Modlitwa górska : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2005.* - [R. 15] (2005), s. 118, 264

231. CZŁOWIEK i czas : I Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Wawrzyn Sądecczyzny" : almanach / słowo wstępne Marek Basiaga. - Kraków : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział Małopolski, 2005. - 70, [2] s. ; 21 cm

232. DULAK Krystyna. Skoszony czas : wiersze / Krystyna Dulak ; wstęp Wanda Łomnicka-Dulak ; posłowie Stanisław Stanuch ; grafika Katarzyna Mentel. - Kraków : Beskid, 2004. - 132 : rys. ; 21 cm

233. FARON Zofia: Legenda o kapliczce w Czerńcu // *Almanach Łącki.* - Nr 3 (2005), s. 41-42

234. GOLANKA Maria: Wiersze pisane z „przymrużeniem oka" lecz także z potrzeby serca // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 46-49

235. KALIŃSKI Witold: Myśli wierchomlańskie (2) : [w.] // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 66

236. KIEMYSTOWICZ Antoni. Pamiętaj, że jesteś : wiersze / Antoni Kiemystowicz. - Nowy Sącz : SOW MCK „Sokół", 2004. - 160 s. ; 21 cm

237. KLIMEK Stanisław: Przyjacielu! ; Łącka dolino... : [wiersze] // *Almanach Łącki*. - Nr 2 (2005), s. 46-47

238. KOS Joanna. Nasze Nikifory / Kos Krauze [Kos Joanna, Krauze Krzysztof]. - Izabelin : Świat Literacki, 2005. - 195, [4] s., [12] s. tabl. : fot. (w tym kolor.) ; 20 cm
- tom zawiera dwie wersje scenariusza filmu „Mój Nikifor"

239. KUDYBA Wojciech. Tyszowce i inne miasta / Wojciech Kudyba. - Sopot : Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, 2005. - 32 s. ; 21 cm. - (Biblioteka „Toposu" ; t. 22)
- tomik poezji

240. ŁOMNICKA-DULAK Wanda: Corni górale ; Dziadkowe kiyrpce : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 100, 117

241. NIEMIEC Andrzej. Niezłomna ksieni / Andrzej Niemiec. - [Kraków] : Miniatura, 2005. - 205, [2] s. ; 17 cm
- powieść o życiu św. Kingi

242. PAGACZEWSKI Stanisław. Diabelski kamień / Stanisław Pagaczewski ; rys. Aleksandra Kucharska-Cybuch. - Kraków : Wydaw. Literackie, 2005. - 158, [2] s. : rys. ; 20 cm
- m.in. legendy: Opowieść o Kasperku ; Diabelski kamień

243. SZYMAŃSKA Beata: Wcześnie rano, powiedzmy w Starym Sączu : [i inne wiersze] // *Dekada Literacka*. - 2004, nr 3, s. 40-42

244. WĄCHAŁA Stanisław: Kocham Cię Łącka Ziemio ; Samotna Mogiła : [wiersze] // *Almanach Łącki*. - Nr 1 (2004), s. 51-52

245. WYBÓR wierszy : Wrzosowisko VI 2005 r. / [przekłady wierszy słowackich Agata Hrklowa, przekład wiersza łemkowskiego Petro Murianka]. - [B.m. : b.w., 2005]. - 52 s. ; 17 cm. - Na okładce tytuł: Sen o Karpatach

246. ZIEMIANIN Adam: Horbek ; Makatka z mostu ; xxx [Pociąg dłużej] ; Makatka z koszykiem Mojżesza ; Gorączka w Muszynie ; Czytanka z III b (dyptyk) : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 28, 42, 132, 184, 206, 223

247. ZIEMIANIN Adam: Staszak, bimber i mundurowi ; Film w ciemnych kolorach : [opowiadania] // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 130-132, 234-237

Zob. też poz. 181, 185, 189, 196-197.

SZTUKA

Zabytki. Architektura

248. BISKUPSKI Romuald: Ikona Zaśnięcia Matki Boskiej z końca XV wieku w cerkwi w Andrzejówce // *Series Byzantina*. - [Vol.] 2 (2004), s. 123-127

249. CZUBIŃSKI Jacek: Udział Stanisława Tomkowicza w konserwacji późnośredniowiecznego drewnianego kościoła w Krużlowej Wyżnej // *Czasopismo Techniczne*. - 2003, z. 9, s. 74-87

250. ĆWIKLIŃSKA Beata: Konkurs architektoniczny na pensjonat w Krynicy (rok 1926) : jego postaci i pokłosie / Beata z Mściwujewskich Ćwiklińska // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 156-164

251. DETAL architektoniczny Krynicy-Zdroju : konkurs fotograficzny // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 226-230

252. FAŁOWSKI Kazimierz: Gotycki kościół parafialny pod wezwaniem św. Bartłomieja w Zbyszycach // *Almanach Sądecki*. - 2004, nr 3/4, s. 31-72

Polem. Zygmunt LEWCZUK // *Almanach Sądecki*. - 2005, nr 1/2, s. 146-147
- dot. stanu dworu w Zbyszycach, użytkowanego przez Dom Pomocy Społecznej

253. FUERST Tomasz Ch.: Murowana cerkiew w Boguszy // *Spotkania z Zabytkami*. - 2005, nr 12, s. 28-29

254. GUMULA Jolanta: Nieznany Wit Stwosz : „Ogrojec" z Ptaszkowej oraz krucyfiks z Iwanowic // *Spotkania z Zabytkami*. - 2005, nr 9, s. 10-12
- rzeźba „Modlitwa w Ogrojcu" z kościoła w Ptaszkowej

255. JANICKA-KRZYWDA Urszula: Rycerska stanica nad Popradem. - (Historia zamkami pisana) // *Wychowawca*. - 2004, nr 9, s. 28
- historia zamku w Rytrze

256. KOWALIK Agnieszka. Nowy Sącz : miasto z historią / tekst Agnieszka Kowalik, Marek Wcześny ; zdjęcia Paweł Kalina. - Nowy Sącz : „Wydawnictwo Fundacja", 2005. - 56 s. : fot. kolor. ; 21 cm

257. MALARSTWO gotyckie w Polsce. 1, Synteza / pod red. Adama S. Labudy i Krystyny Secomskiej ; Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. - Warszawa : DiG, 2004. - 486 s. ; 30 cm

MALARSTWO gotyckie w Polsce. 2, Katalog zabytków / pod red. Adama s. Labudy i Krystyny Secomskiej przy współudz. Andrzeja Włodarka oraz Tamary Łozińskiej, Anny Palińskiej i Witolda Rączkowskiego ; Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. - Warszawa : DiG, 2004. - 693 s. ; rys. ; 30 cm

MALARSTWO gotyckie w Polsce. 3, Album ilustracji / pod red. Adama S. Labudy i Krystyny Secomskiej przy współpr. Andrzeja Włodarka [i in.] oraz Barbary Miodońskiej, Anny Palińskiej i Anny Marcinowskiej ; Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. - Warszawa : DiG, 2004. - 864 s. : il. (w tym kolor.), fot. ; 30 cm

258. MAŁOPOLSKA architektura drewniana = Lesser Polish Architecture in Wood / tekst i oprac. merytoryczne Joanna Daranowska-Łukaszewska ; fotografie Piotr Witosławski, Michał Grychowski. - Olszanica : Bosz, 2005. - 183 s. : fot. kolor. ; 31 cm
- m.in. Andrzejówka, Dubne, Just, Krużlowa Wyżna, Krynica, Krynica-Słotwiny, Milik, Muszynka, Nowy Sącz, Polany, Powrożnik, Stary Sącz, Szczawnik, Wojkowa, Złockie

259. MARCINOWSKA Maria. Kościół pw. Wszystkich Świętych : Ptaszkowa 1555-2005 / tekst Maria Marcinowska ; zdjęcia Piotr Drożdzik ; [wstęp] Józef Kmak. - Nowy Sącz : Drukarnia GOLDRUK, [2005]. - [64] s. : fot. kolor. ; 22 cm

260. MARCINOWSKA Maria: Kościół w Ptaszkowej : akcja drewno // *Spotkania z Zabytkami.* - 2005, nr 9, s. 28-29

PIETRZAK Stanisław: Tropie : Sanktuarium śś. Pustelników Świerada i Benedykta zob. poz. 310.

261. SAMEK Jan: Zapiski z kontaktów naukowych oraz prac badawczych na Sądecczyźnie w latach 1946-2000 // *Almanach Sądecki.* - 2005, nr 3/4, s. 76-91
- dot. m.in. zabytków: Barcice, Berest, Grybów, Krużlowa Wyżna, Krynica, Muszyna, Nowy Sącz, Ptaszkowa, Stary Sącz, Stróże, Tęgoborze, Wielogłowy

262. SAPALSKI Wojciech: Malarskie nawiązania i kopie gotyckiej rzeźby Madonny z Krużlowej // *Almanach Sądecki.* - 2005, nr 3/4, s. 6-16

263. STARE groby na cmentarzu parafialnym w Łącku / ze zbiorów TMZŁ ; fotografie M. Długosz // *Almanach Łącki.* - Nr 2 (2005), s. 77-78
[Cz. 2] / Jadwiga Jastrzębska ; fotografie Mateusz Długosz // *Almanach Łącki.* - Nr 3 (2005), s. 74

264. SZANTER Zofia: Z badań nad sztuką cerkiewną Beskidu Niskiego i Sądeckiego w XVIII wieku : architektura cerkiewna dorzecza górnej Ropy w okresie przedrozbiorowym w świetle opisów wizytacji dekanalnych z XVIII wieku // *Płaj.* - T. 28 (2004), s. 25-69

265. SZCZEBAK Władysław. Muzeum Diecezjalne w Tarnowie na tle dziejów muzealnictwa kościelnego w Polsce / Władysław Szczebak. - Tarnów : „Biblos", 2003. - 266, [1] s., [8] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
- m.in. zbiory pochodzące z Sądecczyzny

266. SZYMCZYK Maria: Cerkwie dekanatu krynickiego // *Almanach Sądecki.* - 2005, nr 1/2, s. 29-64
- Berest, Polany, Czyrna, Piorunka, Kamianna, Krynica, Milik, Andrzejówka, Mochnaczka Niżna, Dubne, Leluchów, Łosie, Roztoka Wielka, Powroźnik, Wojkowa, Tylicz, Muszynka, Złockie, Jastrzębik, Szczawnik

267. TRAJDOS Tadeusz M.: Bardiowska pracownia malarska na pograniczu Galicji i Górnych Węgier w 3. ćwierci XIX wieku // *Magury'04.* - 2004, s. 40-68
- pracownia Alojzego i Wiktora Zomphów (m.in. malowidła w Boguszy, Andrzejówce, Leluchowie)

268. TRAJDOS Tadeusz M.: Polichromie Wiktora Zompha : Bogusza, Andrzejówka, Leluchów // *Almanach Muszyny 2005.* - [R. 15] (2005), s. 19-27

269. UNTER Deinen Schutz... : Ikonen vom 15. bis 18. Jahrhundert aus den polnischen Karpaten = Under your protection... 15th-18th century icons from the Polish Carpathians / red. Maria Marcinowska. - [Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2005]. - 154, [2] s. : fot. kolor. ; 27 cm
- katalog wystawy ikon ze zbiorów muzeów w Łańcucie, Nowym Sączu i Sanoku - Frankfurt nad Menem 26 listopada 2005-5 marca 2006

Zob. też poz. 117-118, 294, 306, 315.

Plastyka. Muzyka. Teatr

270. CHROMY Bronisław. Kamień i marzenie : autobiografia / Bronisław Chromy. - Kraków : Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum" ; Wydaw. WAM, 2005. - 229, [3] s., [16] s. tabl. kolor. : il., fot. ; 24 cm
- dot. m.in. projektów zrealizowanych w Nowym Sączu: kościół w Zawadzie, Kościół na os. Milenium

271. DĄBROWIECKI Ryszard. Upadły anioł : rzecz o Władysławie Hasiorze / Ryszard Dąbrowiecki. - Katowice ; Warszawa : „Śląsk", 2004. - 134 s., XII s. tabl. kolor : fot. ; 21 cm

272. DEPTUŁA Bogusław : Rupiecie : pamflet na warszawską retrospektywę Władysława Hasiora // *Tygodnik Powszechny*. - 2005, nr 30, s. 12
- Polem.: Hanna KIRCHNER // *Tygodnik Powszechny*. - 2005, nr 41, s. 14

273. [DZIEWIĄTY] IX Jesienny Festiwal Teatralny 2-15 października 2005 : [program] / [org.] Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu, Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego. - [B.m. : b.w., 2005]. - 21, [25] s. : il. kolor. ; 24 cm

274. FARON Bolesław: Rzeźbiarz z Czarnego Potoku : o Mieczysławie Kałużnym // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 16-21

275. FUN and Classic : IV Festiwal Wirtuozerii i Żartu Muzycznego : 25-28 lutego 2005 Nowy Sącz : [program] / [org. Małopolskie Centrum Kultury Sokół]. - Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza MCK SOKÓŁ, 2005. - 31, [1] s. : portr., rys. ; 23 cm

276. JACKOWSKI Aleksander. Świat Nikifora / Aleksander Jackowski. - Gdańsk : „słowo/obraz terytoria", 2005. - 162, [4] s. : il. (w tym kolor.), fot. ; 24 cm
- Rec.: Joanna TOKARSKA-BAKIR // *Nowe Książki*. - 2005, nr 7, s. 8-9

277. JUBILAEI Cantus : XI Sądecki Festiwal Muzyczny : 8-13 listopada 2005 : [program] / [org. Małopolskie Centrum Kultury Sokół]. - Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza MCK SOKÓŁ, 2005. - 39, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

278. KIRCHNER Hanna. Hasior : opowieść na dwa głosy / Hanna Kirchner. - Warszawa : Rosner i Wspólnicy, 2005. - 276, [12] s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

279. KONKURS malarski „Zabytki Muszyny, Krynicy i Żegiestowa" // *Almanach Muszyny 2005*. - [R. 15] (2005), s. 231-233

KOS Joanna: Nasze Nikifory zob. poz. 238.

280. KRYNICA-Zdrój : pędzlem, dłutem, piórem / [projekt , oprac. oraz posłowie Grażyna Petryszak ; Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Klub Twórczy Artystyczno-Literacki TPSP w Krynicy-Zdroju]. - Krynica-Zdrój : TPSP. KTAL TPSP, [2005?]. - 36 k. : il. ; 11x21 cm
- 34 karty pocztowe prezentujące rysunki, obrazy, rzeźby i wiersze o Krynicy-Zdroju

281. ŁOBODZIŃSKI Filip: Karpaty bez górali : muzyczne kolaże z dźwięków natury i cywilizacji to przepis formacji Karpaty Magiczne na nowsze oblicze New Age // *Newsweek Polska* - 2005, nr 6, s. 99

282. MÓJ Nikifor / reż. Krzysztof Krauze. - Rec. Kazimierz Żórawski // *Zeszyty Telewizyjne*. - 2004, nr 6, s. 158-161

283. OLSZAŃSKI Tadeusz A.: Starość Nikifora wg Krzysztofa Krauzego // *Płaj*. - T. 29 (2004), s. 168-170
- zawiera rec. filmu: Mój Nikifor / reż. Krzysztof Krauze

284. PAWLUS Ewelina: Żywioły sprzężone : ziemia i ogień w twórczości Władysława Hasiora // *Konteksty*. - 2003, nr 3/4, s. 150-163
- m.in. dot. projektu pomnika „Ku czci Zakładników rozstrzelanych w Nowym Sączu"

285. PRZED Festiwalem i Konkursem im. Ady Sari // *Ruch Muzyczny*. - 2005, nr 9, s. 3

286. TOTOŃ Anna: Jan Żaroffe - zapomniany rzeźbiarz sądecki // *Almanach Sądecki*. - 2005, nr 3/4, s. 73-75

287. WISŁOCKI Seweryn: Epifaniusz Drowniak // *Konteksty*. - 2004, nr 3/4, s. 226-234
- dot. sporów wokół prawdziwego nazwiska Nikifora

288. WOLANIN Zbigniew. Nikifor / tekst, wybór obrazów, redakcja Zbigniew Wolanin. - Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2005. - 63, [1] s. : il. kolor., fot. ; 20 cm

289. WOŻNIAKOWSKA Anna: Blaski i cienie nowosądeckiego konkursu // *Ruch Muzyczny*. - 2005, nr 13, s. 19-21
- XI Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu

290. WYNIKI Konkursu im. Ady Sari // *Ruch Muzyczny*. - 2005, nr 12, s. 3
- XI Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

291. BARTOSZEWSKI Gabriel. Życie i cuda polskich świętych kanonizowanych i beatyfikowanych za pontyfikatu Jana Pawła II / Gabriel Bartoszewski, Stefan Budzyński, Czesław Ryszka. - Warszawa : „Adam", 2001. - 512 s. : il. kolor. ; 21 cm
- m.in. rozdz.: Matka ubogich i wszystkich strapionych - Św. Kinga (1234-1292), s. 350-370

292. BĄK Stanisław. Święte władczynie Kinga i Jadwiga w kaznodziejstwie polskim / Stanisław Bąk ; Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie. Wydział Teologiczny. - Kraków : „Unum", 2003. - 205, [1] s. ; 21 cm

293. BRUŻDZIŃSKI Andrzej Mirosław. Kanonicy regularni od pokuty na ziemiach polskich / Andrzej Bruździński. - Kraków : „Unum", 2003. - 445, [3] s. : il., mapa ; 23 cm
- m.in. klasztor św. Jodoka na Górze św. Justa oraz placówka marków pw. św. Marii Magdaleny w Muszynie

294. CZAPLIŃSKI Konrad Kazimierz. Miejsca święte w Polsce / [zdjęcia] Konrad Kazimierz Czapliński ; aut. tekstów Michał Maciołka, Konrad Kazimierz Czapliński, Elżbieta Spadzińska-Żak. - Katowice : Videograf II, 2005. - 253, [3] s. : fot. kolor. ; 30 cm. - Na okł. podtytuł: 100 najciekawszych obiektów sakralnych
- m.in.: Nowy Sącz - Kolegiata św. Małgorzaty, s. 128-129

295. DZIEŁO łaski boga : Diecezja Katowicka Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (historia i współczesność) / aut. tekstów Szymon Czembor [i in.]. - Katowice : Wydaw. „Głos Życia", 2003. - 284 s. : fot. (w tym kolor.), portr. ; 24 cm
- Parafia Ewangelicko-Augsburska Nowy Sącz-Stadło, s. 120-123

296. GADOWSKI Walenty. Wspomnienia katechety / Walenty Gadowski ; red. nauk. Adam Solak. - Kraków : Wydaw. Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, [2002]. - 319 s. : il. ; 20 cm
- W. Gadowski (1861-1956) ; dot. m.in. pracy duszpasterskiej w Nowym Sączu

297. JAN PAWEŁ II. Oni budowali na skale : sylwetki polskich świętych i błogosławionych wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II / Jan Paweł II ; oprac. Andrzej Jakóbczak. - Sandomierz : Wydawnictwo Diecezjalne, 2003. - 135 s. ; 21 cm
- m.in. rozdz.: Święta Kinga OSC, s. 80-83

298. JĘDO Maria. Kult tajemnicy Przemienienia Pańskiego w Polsce : praca licencjacka napisana pod kierunkiem o. dra Ottona Filka OCD w Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego w Warszawie / Maria Jędo. - Kraków : Wydaw. i Poligrafia Zakonu Pijarów, 2002. - 188, [2] s., VIII k. tabl. kolor. : il., mapa ; 21 cm
- m.in. Nowy Sącz

299. JUSZCZYSZYN Lesław. Wzorce osobowe świętych polskich kanonizowanych przez Jana Pawła II : studium kazań hagiograficznych / Lesław Juszczyszyn. - Kraków : „Unum", 2001. - 401 s. ; 21 cm. - (Rozprawy doktorskie / Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie. Wydział Teologiczny)
- m.in. rozdz.: Kazania o świętej Kindze, s. 134-147

300. KOCZERSKA Maria. Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu 1423-1455 / Maria Koczerska ; Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego. - Warszawa : „DiG", 2004. - 502 s., [19] s. tabl. : il. faks. ; 24 cm

301. KOWALSKI Waldemar: Schematyzm diecezji krakowskiej z tzw. Kopiarza wiślickiego / [wstęp i oprac.] Waldemar Kowalski // *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. - T. 81 (2004), s. 101-138
- m.in. archidiakonat sądecki

302. LENART Maria Paschalisa. Prowincja Krakowska Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. T. 2, Leksykon domów (1861-1981). Cz. 4, Muszyna - Stróża / Maria Paschalisa Lenart. - Kraków : nakł. Sióstr Felicjanek ; Wydaw. ITUM, 2003. - 434, [1] s., [16] s. tabl. : il., fot. ; 20 cm

MARCINOWSKA Maria: Kościół pw. Wszystkich Świętych : Ptaszkowa 1555-2005 zob. poz. 259.

303. MĄCZKA Adam: Zapomniane klasztory franciszkańskie - Nowy Sącz // *W Nurcie Franciszkańskim*. - T. 11 (2002), s. 105-123
- XIII-XIX w.

304. MIGRAŁA Leszek. Kościół i parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu / Leszek Migrała. - Nowy Sącz, 2003
Rec.: Andrzej WASIAK // *Częstochowskie Studia Teologiczne*. - [T.] 31 (2003), s. 335-338

305. MŁYNEK Jerzy. Święty Andrzej Świerad / Jerzy Młynek. - Kraków : Wydaw. Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy, 2002. - 16 s. : il. ; 14 cm. - (Twój Patron)

306. MUSZYNA : Parafia św. Józefa Oblubieńca NMP / Witt Kmietowicz (Kapliczki Muszyny), Agnieszka M. Spiechowicz, Almanach Muszyny (Kalendarium dziejów parafii). - Kraków : Wydawnictwo Turystyczne, 2004. - 24 s. : fot. kolor. ; 19 cm. - (Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich). - Opis wg okładki

307. NIEZGODA Cecylian: Działalność edukacyjna Sióstr Klarysek w Krakowie i Starym Sączu // *W Nurcie Franciszkańskim*. - T. 11 (2002), s. 125-146
- XVIII-XXw.

ODSŁONIĘCIE pomnika Sługi Bożego - Jana Pawła II : Nowy Sącz [...] zob. poz. 212

308. ORZEŁ Krzysztof: Świętojańskie Dni Młodych i nie tylko... // *Almanach Łącki*. - Nr 3 (2005), s. 58-60

309. PANUŚ Kazimierz. Święta Kinga / Kazimierz Panuś. - Kraków : Wydaw. WAM, 2005. - 92 s. ; 19 cm. - (Wielcy ludzie kościoła)

310. PIETRZAK Stanisław. Tropie : Sanktuarium śś. Pustelników Świerada i Benedykta : przewodnik pielgrzyma : nowe wydanie / Stanisław Pietrzak ; red. i oprac. graficzne Agnieszka M. Spiechowicz. - Kraków : Wydawnictwo Turystyczne, 2004. - 23, [3] s. : fot. kolor. ; 19 cm. - (Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich). - Opis wg okładki

311. PIOTROWICZ Grzegorz. Jan Paweł II 1920-2005 : pielgrzym w Ojczyźnie / napisali Grzegorz Piotrowicz i Jerzy S. Kowalski. - Wyd. 2 [uzup.]. - Bochnia ; Kraków : Wydaw. SMS ; Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, 2005. - 350, [2] s. : fot. kolor. ; 25 cm
- m.in. kanonizacja św. Kingi (Stary Sącz, 16.06.1999 r.), s. 315-321

312. PODRÓŻE Jana Pawła II do Polski : pielgrzymka 8 5-17 czerwca 1999 / red. nacz. Grzegorz Polak ; aut. tekstów Milena Kindziuk [i in.]. - Warszawa : Edipresse Polska, [2005]. - 47, [1] s. : il., fot. kolor. ; 30 cm. - (Wielka encyklopedia Jana Pawła II ; nr 50). - Opis wg okładki
- m.in. Stary Sącz 16.06.1999

313. PREISNER Jan. Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Świętego Ducha. T. 1-2 / Jan Preisner. - Kraków, 2003
Rec.: Stanisław CIEŚLAK // *Horyzonty Wychowania*. - 2004, nr 5, s. 336-341
Rec.: Piotr KOCHANOWICZ // *Przegląd Powszechny*. - 2004, nr 5, s. 347-352

314. SPIECHOWICZ Agnieszka M. Krynica Zdrój : Parafia Najświętszej Maryi Panny / tekst Agnieszka M. Spiechowicz ; zdjęcia Bogusław Skotarek, Jerzy Jędrys oraz z arch. - Kraków : Wydawnictwo Turystyczne, 2004. - 23, [1] s. fot. kolor. ; 19 cm. - (Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich). - Opis wg okładki

315. SPIECHOWICZ Agnieszka M. Żegiestów : dzieje Żegiestowa, Parafia św. Anny, Rektorat św. Kingi, żegiestowskie kapliczki, kościół w Zubrzyku, plan Żegiestowa / tekst Agnieszka M. Spiechowicz. - Kraków : Wydawnictwo Turystyczne, 2004. - 22, [2] s. : fot. (w tym kolor.) ; 19 cm. - (Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich). - Opis wg okładki

Zob. też poz. 200, 206, 319.

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

316. ALMANACH Muszyny 2004 / red. nacz. Bożena Mściwujewska-Kruk. - Muszyna, 2004
Rec.: Maciej JANOWSKI // *Mówią Wieki*. - 2005, nr 3, s. 64

317. BARAN Zbigniew: O tym jak urocze Muminki, krasnal Hubert i „sławna pani Papuzińska" odwiedzili w 2004 roku Nowy Sącz // *Guliwer*. - 2004, nr 3, s. 122-125
- działalność Oddziału dla Dzieci i Młodzieży Sądeckiej Biblioteki Publicznej

318. DRYJA Ewelina: Wakacje z uśmiechem i książką / Lucyna Janczy // *Poradnik Bibliotekarza*. - 2004, nr 7/8, s. 34-35
- Oddział dla Dzieci i Młodzieży Sądeckiej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu

319. HAPTAŚ Krzysztof: Literatura o treści świeckiej w bibliotekach parafialnych archidiakonatu sądeckiego (koniec XVI wieku) // *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. - T. 82 (2004), s. 79-84

320. IGIELSKA Beata: Bajka o promyczkach // *Głos Nauczycielski*. - 2005, nr 34, s. 11
- czasopismo „Promyczek Dobra" w Nowym Sączu

321. LACHENDRO Jacek: Wykaz czasopism wydanych w województwie krakowskim w latach 1918-1939 przydatnych w badaniach regionalnych (bez Krakowa) // *Małopolska*. - T. 7 (2005), s. 221-248
- m.in. z terenu powiatu nowosądeckiego

322. SIDOR Maria Wanda. Jakość usług bibliotecznych : badanie metodą SERVQUAL / Maria Wanda Sidor ; Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Wyższa Szkoła Biznesu - National-Louis University. - Warszawa : Wydaw. SBP, 2005. - 251, [1] s. : fot. kolor. ; 24 cm

323. TUK Renata: Biblioteki w Krynicy-Zdroju // *Poradnik Bibliotekarza*. - 2005, nr 9, s. 29-30

ISSN 0080-3561